ISSN 0860-5637

ROCZNIK

Towarzystwa Naukowego Płockiego

IX

PŁOCK

2017

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
SOCIETAS SCIENTIARUM PLOCENSIS
SCIENTIFIC SOCIETY OF PLOCK

ROCZNIK
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

YEARBOOK OF SCIENTIFIC SOCIETY OF PLOCK

IX

PŁOCK 2017

ISSN 0860-5637

Rada Naukowa / Research Council

Przewodniczący / Chairman: *Tomasz Kruszewski* (Polska)
Członkowie / Members: *Romuald Brazis* (Litwa), *Grzegorz Gołębiewski* (Polska), Maciej Kołodziejski (Polska), *Henryk Malewski* (Litwa), *Alena Novotna* (Słowacja), *Michaił Rożkow* (Rosja), *Remigiusz Wiśniewski* (Polska)

Redaktorzy / Staff

Redaktor naczelny / Chief Editor: *Andrzej Kansy*
Zastępca redaktora naczelnego, sekretarz / Secretary: *Maciej Wróbel*
Redaktorzy tematyczni / Thematic Editors
Zbigniew Siemiątkowski: nauki o polityce
Leszek Zygner: historia
Paweł Kaczmarczyk: ekonomia
Damian Kasprzyk: etnologia
Zbigniew Kruszewski: pedagogika
Małgorzata Kamińska: pedeutologia
Daniel Korzan: kultura
Marcin Lutomierski: filologia
Rafał Kania: prawo
Julia Mianecka: redaktor statystyczny
Joanna Banasiak: redaktor językowy (j. polski)
Ewa Chojnacka: redaktor językowy (j. angielski)
Współpraca w zakresie tłumaczeń: *Martyna Bugaj, Justyna Dąbrowska, Marcin Dzik, Elżbieta Funke, Gabriela Gapińska*, *Bartosz Gronkiewicz, Karolina Perzyńska* – studenci filologii angielskiej (Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Płocku).

Adres redakcji:

„Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego”
Towarzystwo Naukowe Płockie, 09-402 Płock, pl. Narutowicza 8
tel., fax 24 262 26 04, e-mail: mwtnp@interia.pl
strona internetowa: http://www.tnp.org.pl/rocznik_tnp.html

„RocznikTowarzystwa Naukowego Płockiego” jest indeksowany w bazach: BazHum, POL-index, RINC, CEJSH.

Copyright by Towarzystwo Naukowe Płockie

ISSN 0860-5637

Druk: P.P.-H. „DRUKARNIA” Sp. z o.o. Sierpc, tel./fax 24 275-19-35

Nakład: 300 egz.

Wersję pierwotną „Rocznika Towarzystwa Naukowego Płockiego” stanowi wersja drukowana

Pomocy przy wydaniu
„Rocznika Towarzystwa Naukowego Płockiego"
udzielili:

Andrzej Nowakowski Prezydent Miasta Płocka

Mariusz Bieniek Starosta Płocki

Spis treści

Od wydawcy 13

EKONOMIA 15

Agnieszka Grażul-Luft, Maciej Słodki, *Płock miastem uniwersyteckim w świetle strategii rozwoju miasta Płocka na lata 2018-2030* 17

Paweł Kaczmarczyk, *Dynamika rozwoju usług wiązanych na polskim rynku telekomunikacyjnym w latach 2014-2016* 33

Witold Rakowski, *Wpływ przyrostu naturalnego i salda migracji stałych ludności na wzrost liczby mieszkańców Płocka w latach 1946-2015* 54

Barbara A. Sypniewska, Andrzej Jagodziński, *Rola i znaczenie protekcji w procesie poszukiwania pracy w świetle badań* 77

ETNOLOGIA 91

Katarzyna Barańska, *Misja i cele zarządzania dziedzictwem ziemiańskim w muzeach* 93

FILOLOGIA 107

Piotr Millati, *Ziemia obiecana Władysława Reymonta a polskie sny o potędze* 109

HISTORIA 125

Joanna Banasiak, *Książnica Płocka im. Władysława Broniewskiego (1937-2017)* 127

Grzegorz Gołębiewski, *Straż Obywatelska w Płocku i powiecie płockim w 1920 r.* 145

Marian Chudzyński, *Życie gospodarcze i kulturalne w powiecie gostynińskim w okresie międzywojennym (1918-1939)* 204

Marcin Kamler, *Agresja szlachty płockiej na początku XVII wieku* .. 235

Zofia Kuźniewska, *Synody w służbie opieki charytatywnej w Polsce* 285

Zdzisław Zasada, *Pożary i walka z ogniem w średniowieczu* 298

Mariusz Żuławnik, *Działania Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Płocku wobec Polskiego Stronnictwa Ludowego podczas wyborów do Sejmu Ustawodawczego z 1947 r.* 343

NAUKI O MEDIACH 361

Andrzej Dorobek, *Rodzima prasa muzyczna jako zwierciadło przemian socjokulturowych w Polsce po 1956 roku na przykładzie magazynu „Jazz”* 363

NAUKI O POLITYCE 375

Ivan Monolatii, *„Trud zmagań o utrzymanie tożsamości narodowej...”. Polacy Galicji Wschodniej w czasach Monarchii Habsburskiej (koniec XVIII w. – 1914 r.)* 377

NAUKI O ZIEMI 423

Konrad Podawca, *Zróżnicowanie atrakcyjności turystycznej gmin powiatu płockiego* 425

Dariusz Sokołowski, *Miasta zdegradowane w województwie podkarpackim* 455

PEDAGOGIKA I PRACA SOCJALNA 481

Marek Borowski, *Spojrzenie na dysfunkcje społeczne poprzez pryzmat dziedzictwa myśli Emila Durkheima i Roberta K. Mertona* 483

Marek Borowski, *Warunki prawidłowego wychowania w rodzinie jako element przeciwdziałający zagrożeniu niedostosowania społecznego* 493

Beata Cieśleńska, *Kształcenie nauczycieli przedszkoli w Polsce w wymiarze instytucjonalnym* 508

Andrzej Gretkowski, *O religijności i wierze Janusza Korczaka* 527

Maciej Kołodziejski, *Diagnoza i ocena osiągnięć muzycznych uczniów na lekcjach muzyki w szkole podstawowej – wybrane wątki z badań własnych* 543

Дмитрий Сергеевич Молоков, *Октябрьская революция 1917 года и трансформация педагогического образования в России* 587

PRAWO I ADMINISTRACJA 615

Edyta Bogdańska, *Ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego* 617

Maciej Kijowski, *Władysław Broniewski wobec ustroju państwa* ... 634

Paweł Mielniczek, Natalia A. Hapek, *Can cyberspace be recognised as a fifth warfighting domain under international law?* 659

Paulina Wiktorska, *Wybrane aspekty zmian w procedurze administracyjnej* 675

Olha Zolotar, *System prawnej ochrony bezpieczeństwa informacyjnego Ukrainy* 687

Recenzenci 703

Autorzy 705

Informacje dla autorów 711

Procedura recenzowania 713

Formularz recenzji 714

Zabezpieczenie oryginalności artykułów w „Roczniku Towarzystwa Naukowego Płockiego” 717

Contents

From editor 13

ECONOMY 15

Agnieszka Grażul-Luft, Maciej Słodki, *Płock as a university city in the light of the City of Płock Development Strategy (2018-2030)* 17

Paweł Kaczmarczyk, *Dynamics of the bundled services development on the Polish telecommunications market in the period of 2014-2016* 33

Witold Rakowski, *The impact of the natural growth and permanent migration balance on the increase of the population of the city of Plock in 1946-2015* 54

Barbara A. Sypniewska, Andrzej Jagodziński, *The role and meaning of protection in the process of job seeking in the light of the scholar research* 77

ETHNOLOGY 91

Katarzyna Barańska, *Mission and objectives of managing the gentry heritage in museums* 93

PHILOLOGY 107

Piotr Millati, *Promised Land by Władysław Reymont and Polish dreams about power* 109

HISTORY 125

Joanna Banasiak, *Wladyslaw Broniewski Municipial Library in Plock (1937-2017)* 127

Grzegorz Gołębiewski, *The Civic Guard in Płock and the Płock poviat in 1920* 145

Marian Chudzyński, *The economic and cultural life in Gostynin district during the interwar period (1918-1939)* 204

Marcin Kamler, *Violence amongst the Nobility of the Płock Region at the beginning of the 17th century* 235

Zofia Kuźniewska, *Synods in the service of charity care in Poland* 285

Zdzisław Zasada, *Fires and fighting against them in Medieval Times* 298

Mariusz Żuławnik, *Activities of the District Office of Public Service in Plock against the Polish People`s Party during elections to the Legislative Parliament in 1947* 343

MEDIA STUDIES 361

Andrzej Dorobek, *Polish musical press in the function of a mirror of socio-cultural changes in Poland after 1956, as exemplified by „Jazz" magazine* 363

POLITICAL SCIENCE 375

Ivan Monolatii, *„Struggle for national identity...". Poles of the East Galicia in Habsburg monarchy times (end XVIII century – 1914)* 377

EARTH SCIENCE 423

Konrad Podawca, *Diversity of tourist attractiveness in the rural district of Plock* 425

Dariusz Sokołowski, *Degraded towns in the Podkarpackie Voivodeship* 455

PEDAGOGICS AND SOCIAL WORK 481

Marek Borowski, *A look at the dysfunction of society through the prism of the heritage of thought of Emile Durkheim and Robert K. Merton* 483

Marek Borowski, *Conditions for proper upbringing in the family as an element counteracting the threat of social maladjustment* ... 493

Beata Cieśleńska, *Kindergarten teacher training in Poland in institutional dimension* 508

Andrzej Gretkowski, *A word about religiosity and faith of Janusz Korczak* 527

Maciej Kołodziejski, *Diagnosis and assessment of achievements in primary education music lessons - selected issues out of (author's) own research* 543

Dimitry Molokov, *The October revolution of 1917 and the transformation of pedagogical education in Russia* 587

LAW AND ADMINISTRATION 615

Edyta Bogdańska, *Serious violation of basic employee obligations in the light of the case law of the Supreme Court* 617

Maciej Kijowski, *Władysław Broniewski towards state system* 634

Paweł Mielniczek, Natalia A. Hapek, *Can cyberspace be recognised as a fifth warfighting domain under international law?* 659

Paulina Wiktorska, *Selected aspects of changes in the administrative procedure* 675

Olha Zolotar, *Legal system of information security in Ukraine* 687

Reviewers 703

Authors 705

Information for Authors 711

Reviewing procedure 713

Review form 714

Protection of the originality of the articles in „Yearbook of Scientific Society of Plock” 717

Od wydawcy

Staraniem zbiorowości Towarzystwa Naukowego Płockiego ukazuje się dziewiąty numer „Rocznika Towarzystwa Naukowego Płockiego". Zawiera on 28 artykułów naukowych, zamieszczonych w dziewięciu działach, obejmujących różne obszary nauk. Autorami tekstów są przedstawiciele krajowych i zagranicznych uczelni, instytucji naukowych oraz organizacji społecznego ruchu naukowego. Współpracujący z redakcją recenzenci należą do niekwestionowanych autorytetów w swoich dziedzinach, co pozwoliło na podniesienie poziomu naukowego „Rocznika TNP". Dzięki zaangażowaniu autorów, recenzentów, rady naukowej, wydawcy i redakcji czasopismo znalazło uznanie wśród ludzi nauki w Polsce i za granicą. „Rocznik TNP" znajduje się na liście czasopism punktowanych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (8 punktów), co na krajowym rynku wydawniczym można uznać za osiągnięcie, obecny jest w polskich i międzynarodowych bazach czasopism.

„Rocznik TNP" pozostaje otwarty na współpracę z ludźmi nauki i przedstawicielami organizacji społecznego ruchu naukowego. Oczekujemy na artykuły w języku polskim oraz w językach kongresowych.

Zbigniew Kruszewski
Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego

EKONOMIA

Agnieszka Grażul-Luft, Maciej Słodki

Płock miastem uniwersyteckim w świetle strategii rozwoju miasta Płocka na lata 2018-2030

Płock as a university city in the light of the City of Płock Development Strategy (2018-2030)

Streszczenie: W modelu gospodarki opartej na wiedzy, w zarządzaniu miastem i regionem, konieczne jest wykorzystanie potencjału wynikającego z funkcjonowania uczelni. W warunkach polskich miast szkoły wyższe odgrywają trojaką rolę: kulturotwórczą, ekonomiczną i przestrzenną. Aby Płock mógł skutecznie wykorzystać do swego rozwoju potencjał funkcji akademickiej, niezbędne jest nie tylko wspieranie funkcjonujących już uczelni w podnoszeniu jakości kształcenia, ale przede wszystkim utworzenie w mieście samodzielnej, silnej uczelni akademickiej. Koniecznym krokiem wydaje się zatem wskazanie funkcji akademickiej jako jednego z filarów Strategii Rozwoju Miasta Płocka.

Słowa kluczowe: uniwersytet, strategia rozwoju, rozwój regionalny, szkoły wyższe, marketing akademicki.

Summary: In the model of knowledge-based economy of the city and region management, the potential of universities holds a special place. In Polish cities, higher education institutions play a threefold role: cultural, economic and of urban planning. If the City of Płock is to use its academic potential effectively, it is necessary not only to support

existing institutions in their comprehensive development, but also to create an independent, academically strong University. It seems therefore necessary to see the academic potential of the city as one of the pillars of the City of Płock Development Strategy.

Keywords: University, Development Strategy, regional development, higher education institutions.

W związku z dążeniem do utworzenia w Płocku uczelni akademickiej oraz rozpoczęciem prac nad nową Strategią Rozwoju Miasta Płocka, wynikających z konieczności postawienia celów dopasowanych do zmieniających się uwarunkowań dla rozwoju miast, a także analizą obszarów, które należy uwzględnić przy aktualizacji[1], konieczne wydaje się podkreślenie roli funkcji akademickiej i wynikającego z niej potencjału dla rozwoju miast.

Rola uczelni w rozwoju regionów

Problematyka roli szkolnictwa wyższego w kontekście rozwoju regionów stała się w ostatnich latach nieodłącznym elementem dyskusji o polityce rozwoju. Przyjmuje się, że ośrodki akademickie[2] należy traktować jako ważne elementy struktury społeczno-gospodarczej, będące generatorami postępu naukowo-technicznego oraz stymulujące proces kształtowania regionalnych biegunów rozwoju[3]. Potencjał uczelni uznawany jest za relewantny czynnik zrównoważonego rozwoju regionów[4], a w konsekwencji także globalnego progresu społeczno-

[1] http://rozwojmiasta.plock.eu/?p=6211 [dostęp: 14.08.2017].

[2] Ośrodek akademicki definiuje się jako miasto, w którym siedzibę ma choć jedna szkoła wyższa.
A. Bajerski, *Sieciowe powiązania kadrowe ośrodków akademickich w Polsce*, „Przegląd Geograficzny" 80(2), cyt. za: D. Rokita-Poskart, *Miejsce funkcji akademickiej w strategiach rozwoju lokalnego wybranych miast pozametropolitalnych w Polsce*, „Studia Miejskie", 2015, t. 19, s. 159.

[3] M. Borowiec, *Funkcjonowanie uczelni krakowskiego i rzeszowskiego ośrodka akademickiego w świetle koncepcji układów bipolarnych,* Kraków 2010, s. 11.

[4] W niniejszym artykule region traktowany jest jako realny obiekt społeczny lub jako składnik rzeczywistości społecznej w postaci całości wyodrębnionej przestrzennie, koncepcja odnosi do specyfiki zbioru relacji kulturowych zachodzących pomiędzy grupą społeczną a danym obszarem.

-gospodarczego. W powszechnie przyjmowanym modelu gospodarki opartej na wiedzy szkoły wyższe przyczyniają się do rozwoju regionu, w którym funkcjonują, głównie poprzez działalność badawczą i ekspercką oraz włączanie się w sieci współpracy regionalnej. „Uczelnie są również miejscem, w którym kształtuje się postawy właściwe dla wypełniania ról nie tylko zawodowych, ale i społecznych. Wreszcie nie należy zapominać, że szkoła wyższa jest określonym rodzajem organizacji – dysponentem i zarządcą zasobów rzeczowych i finansowych, poprzez które przyczynia się do rozwoju przestrzeni, w której funkcjonuje[5].

Wkład uczelni w rozwój ekonomiczny regionów pojmowany jest w odniesieniu pełnionej przez uczelnie roli jednostki ekonomicznej, producenta wiedzy, ośrodka budującego kapitał ludzki oraz podmiotu zaangażowanego (obok innych) w działanie na rzecz rozwoju regionu. Przy czym pierwsze dwa czynniki wiążą się z bezpośrednim wkładem ekonomicznym w rozwój regionu (uczelnia jako pracodawca, podmiot dokonujący zakupu produktów i usług od lokalnych firm, miejsce przyciągające studentów, którzy wydając pieniądze, wpływają na lokalną gospodarkę), a kolejne dwa stanowią przede wszystkim czynnik socjologiczno-kulturowy[6].

Jerzy Dietl, klasyfikując czynniki wpływu szkolnictwa wyższego na rozwój regionu, wyróżnił aktywne i pasywne formy oddziaływania. Aktywne czynniki wiążą się z podnoszeniem umiejętności społeczności lokalnej, jej aspiracji edukacyjnych oraz skłonności do innowacji, natomiast pasywne wiążą się z bezpośrednim wzrostem zatrudnienia w regionie (na uczelni lub w związku z przyrostem dochodów społeczności lokalnej jako następstwo wzrostu popytu na dobra i usługi

---

Z. Chojnicki, *Region w ujęciu geograficzno-systemowym* [w:] *Podstawy regionalizacji geograficznej*, red. T. Czyż, Poznań 1996, s. 8.

Rozwój regionalny postrzega się poprzez pryzmat zmian w następujących komponentach: potencjale gospodarczym, strukturze gospodarczej, środowisku przyrodniczym, zagospodarowaniu infrastrukturalnym, ładzie przestrzennym, poziomie życia mieszkańców.

T. Kudłacz, *Programowanie rozwoju regionalnego*, Warszawa 1999, s. 15.

[5] A. Piotrowska-Piątek, *Szkoły wyższe jako czynnik rozwoju regionalnego,* http://pressto.amu.edu.pl/index.php/rrpr/article/view/5686/5758 [dostęp 4.08.2017].

[6] G. Boucher, C. Conway, E. v.d. Meer, *Tiers of Engagement by Universities in their Region's Development*. „Regional Studies" 2003, vol. 37.9, s. 888-889.

społeczności akademickiej)[7]. Z badań przeprowadzonych w 2001 roku w Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University dotyczących wpływu tej uczelni na rozwój Nowego Sącza wynika, że (nie licząc czesnego) studenci zamiejscowi zostawiają w Nowym Sączu ponad 20 mln złotych rocznie, przyjęcie na studia około 20 osób pociąga za sobą utworzenie nowego miejsca pracy na uczelni, a około 70 nowych studentów to nowe miejsce pracy w zapleczu socjalno-rozrywkowym miasta[8].

Potencjał akademicki a obowiązująca Strategia Rozwoju Miasta Płocka

Potencjał płynący z funkcji akademickiej nie jest tylko domeną dużych, najlepiej funkcjonujących pod względem gospodarczym i rozwojowym ośrodków. To właśnie mniejsze miasta, zmagające się z regularnym spadkiem liczby mieszkańców, intensywnie poszukują nowych rozwiązań, które pozwolą im zatrzymać tę tendencję. Warto zaznaczyć, że studenci zaczęli podejmować naukę nie tylko w tradycyjnych miastach akademickich, ale także w miastach o rodowodzie przemysłowym. „Nie dziwi zatem, że wiele miast tego typu podjęło w ostatnich dekadach działania mające na celu rozwój sektora szkolnictwa wyższego na ich obszarze, upatrując w tym szansy na dynamizację własnych gospodarek. Wymienić wśród nich można m.in. Birmingham i Glasgow w Wielkiej Brytanii, Lille we Francji, Eindhoven w Holandii, miasta Zagłębia Ruhry w Niemczech, Turyn we Włoszech czy Łódź w Polsce"[9].

---

[7] J. Dietl, *Uczelnia niepaństwowa jako czynnik awansu ekonomicznego, społecznego kulturowego regionu*, [w:] *Uczelnie i ich otoczenie. Możliwości i formy ich współdziałania, Warszawa 2003,* cyt. za: *Typy projektów realizowanych przez uczelnie wyższe w ramach programów operacyjnych współfinansowanych ze środków UE oraz ich znaczenie dla wzmocnienia roli szkół wyższych i przygotowania ich do odgrywania kluczowej roli w procesie tworzenia konkurencyjnej gospodarki regionalnej. Raport końcowy z ewaluacji*, Warszawa 2005, s. 11.

[8] K. Pawłowski, *Uczelnia w małym mieście i jej otoczenie – przykład sądecki*, http://repozytorium.wsb-nlu.edu.pl/xmlui/handle/11199/2036 [dostęp 30.08.2017]; A. Piotrowska-Piątek, *Szkoły wyższe jako czynnik rozwoju regionalnego*, file:///D:/Downloads/5686-11097-1-SM%20(8).pdf [dostęp 30.08.2017].

[9] http://www.region.uni.lodz.pl/projekty/zachowania-konsumencko-przestrzenne-studentow-w-rozwoju-miast-poprzemyslowych/ [dostęp 11.08.2017].

Z badań, których przedmiotem była analiza oceny istotności funkcji akademickiej w strategiach rozwoju i promocji miast wynika, że miasta nie wykorzystują w pełni potencjału, jaki na wielu płaszczyznach niesie obecność szkół wyższych. Wskazuje się je jako jeden z czynników rozwoju (najczęściej w części diagnostycznej strategii rozwoju miast), nie ma to jednak przełożenia na formułowane wizje, cele strategiczne lub operacyjne[10]. Uczelnie najczęściej postrzegane są przez twórców strategii jako istotny element transferu wiedzy, technologii, powstawania innowacji, natomiast rzadziej bierze się pod uwagę potencjał rozwojowy wynikający z faktu obecności w mieście studentów i absolwentów, którzy pozostają po ukończeniu nauki. Rzadko dostrzegano konieczność podejmowania działań zachęcających studentów do kształcenia w danych ośrodkach akademickich i zachęcających absolwentów do pozostania w mieście.

W obecnie obowiązującej Strategii Zrównoważonego Rozwoju Miasta Płocka do 2022, przyjętej w listopadzie 2008 roku, potencjał wynikający z funkcjonowania szkolnictwa wyższego został dostrzeżony w bardzo niewielkim stopniu[11]. Wśród celów wskazuje się ogólnie na konieczność osiągnięcia wysokiego poziomu zaspokojenia potrzeb edukacyjnych mieszkańców, w tym rozszerzenia oferty edukacyjnej szkolnictwa wyższego; podjęcie działań systemowych na rzecz podniesienia jakości kształcenia na wszystkich poziomach; zapewnianie wysokiej jakości kształcenia na każdym poziomie edukacyjnym[12]. W obszarze działań związanych z rozwojem gospodarki dostrzega się konieczność zwiększenia udziału innowacyjnej gospodarki opartej na wiedzy i zwiększenia dywersyfikacji przemysłu w kierunku gospodarki

[10] D. Rokita-Poskart, op.cit., s. 166-167. Autorka analizowała strategie rozwoju miast pozametropolitalnych, powiatowych, które przed 1999 rokiem miały status wojewódzkich i inne, w których zlokalizowane są państwowe szkoły wyższe. Po rozpoznaniu zapisów strategii opisała tylko te miasta, w których w strategiach odniesiono się do roli szkół wyższych. Zaprezentowane powyżej uwagi i wnioski nie są zatem obrazem ogólnej tendencji, dotyczą bowiem jedynie grupy miast, które w ogóle odniosły się w strategiach do funkcji akademickiej.

[11] W okresie, w którym powstawała strategia, poza obecnie istniejącymi uczelniami w Płocku funkcjonował również Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego; http://dane.plock.eu/bip//dane/uchwaly/v/411_z2.pdf [dostęp 11.08.2017].

[12] http://dane.plock.eu/bip//dane/uchwaly/v/411_z1.pdf, [dostęp 11.08.2017].

opartej na wiedzy, przedstawia się jednak te zagadnienia w kontekście działalności firm innowacyjnych i nieskorelowane są one w żaden sposób z obecnością uczelni. Do każdego z celów strategicznych zostały zaprojektowane wskaźniki dla systemu monitorowania rozwoju miasta. W odniesieniu do celu „wysoki poziom zaspokojenia potrzeb edukacyjnych mieszkańców" wskaźnikiem ma być m.in. liczba mieszkańców studiująca w Płocku oraz liczba kierunków kształcenia na poziomie wyższym[13].

Wśród wewnętrznych czynników rozwojowych w zakresie zaspokojenia potrzeb mieszkańców jako atut wymienia się rozwiniętą ofertę edukacyjną na różnych poziomach kształcenia. W grupie wewnętrznych czynników rozwojowych w sferze gospodarczej wśród atutów wskazuje się znaczący potencjał edukacyjny w skali subregionalnej, natomiast wśród słabych stron - niewystarczająco dostosowaną ofertę edukacyjną do potrzeb lokalnego rynku pracy[14].

Wynika z tego, że potencjału uczelni nie traktuje się w strategii jako istotnego czynnika stymulującego rozwój miasta. Szkoły wyższe postrzega się jedynie w perspektywie konieczności zaspokojenia potrzeb mieszkańców, lekceważąc potencjał, jaki mają uczelnie i ich wpływ na rozwój miast.

Transformacja społeczna i gospodarcza a model funkcjonowania uczelni

Procesy transformacji społeczno-gospodarczej zachodzące po 1989 roku spowodowały weryfikację modelu funkcjonowania szkół wyższych w Polsce. Tendencje dostrzegalne w naszym kraju mają swe źródło w doświadczeniach międzynarodowych. Konieczność zmiany strategii funkcjonowania uczelni była od połowy lat dziewięćdziesiątych wskazywana w raportach światowych organizacji (Bank Światowy, UNESCO, OECD). Postulowane modele proprzedsiębiorcze koncentrowały się na konieczności zmian dotyczących relacji uczelni z otoczeniem, a także poszukiwania przez uczelnie nowych źródeł finansowania oraz lepszego

[13] http://dane.plock.eu/bip//dane/uchwaly/v/411_z5.pdf [dostęp 11.08.2017].
[14] http://dane.plock.eu/bip//dane/uchwaly/v/411_z3.pdf [dostęp 11.08.2017].

wykorzystania środków publicznych[15]. Pod koniec lat 90. zaczęło upowszechniać się pojęcie uniwersytetu przedsiębiorczego opisane przez Burtona Clarka. Wśród fundamentalnych cech uniwersytetu przedsiębiorczego wskazał on m.in. podejście menedżerskie i otwartość na nowe, sprzyjające przedsiębiorczości formy organizacyjne, rozwój współpracy z otoczeniem w zakresie transferu wiedzy i rozwijania kontaktów biznesowych[16]. Jak pisze K. Pawłowski, pojęcie uniwersytetu przedsiębiorczego pojawiło się w konsekwencji utworzenia w wielu europejskich państwach przez rządy lub władze regionalne nowych uczelni, lokowanych poza dużymi metropoliami, w małych i średnich miastach. „Te uczelnie tworzone od podstaw, pozbawione wynikających z długoletniej tradycji sztywnych struktur akademickich, łatwiej przyjmowały nowe sposoby zarządzania uczelnią w dużej mierze wzorowaną na zarządzaniu przedsiębiorstwem. Określenie uniwersytet przedsiębiorczy (…) odnosi się do sposobu działania władz uniwersyteckich, które w sposób przedsiębiorczy reagują na sygnały dochodzące z otoczenia, na potrzeby konkretnych firm czy administracji publicznej, potrafią też rozpoznać potrzeby społeczne[17].

Wraz z upowszechniającym się w ostatnich latach modelem gospodarki opartej na wiedzy, zaczął umacniać się model uczelni opartej na wiedzy (lub podporządkowanej wiedzy). Taka forma funkcjonowania zależy od wielu czynników, m.in. tzw. służebnego przywództwa, elastyczności, nacisku na uczenie się, rozległe kontakty, wyzwalanie kreatywności, płynność ról i zakresu obowiązków[18]. Uczelnia oparta na wiedzy traktuje swoich interesariuszy jako współtwórców oferty zarówno edukacyjnej, badawczej, jak i konsultingowej[19]. Przejście od gospodarki opartej na przemyśle do gospodarki opartej na wiedzy

[15] K. Leja, *Uniwersytet: tradycyjny – przedsiębiorczy – oparty na wiedzy*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe", 2006, nr 2/28, s. 11-12.

[16] B. Clark, *Creating Entrepreneurial Universities: Organizational Pathways of Transformation*, 1998, s. 5-8.

[17] K. Pawłowski, *Uczelnia IV generacji jako kreator rozwoju lokalnego i regionalnego*, http://www.krzysztofpawlowski.pl/okiem.php?mode=uczelnia4generacji [dostęp 31.07.2017].

[18] K. Leja, op.cit, s. 16-22.

[19] K. Pawłowski, Uczelnia IV generacji jako kreator rozwoju lokalnego i regionalnego, http://www.krzysztofpawlowski.pl/okiem.php?mode=uczelnia4generacji [dostęp 31.07.2017].

spowodowało znaczny wzrost roli uczelni jako dostawcy umiejętności, wiedzy i innowacji[20].

Zwiększenie oddziaływania podmiotów zewnętrznych na działalność szkół wyższych jest jednym z kluczowych punktów przy tworzeniu nowych modeli funkcjonowania, a pojawiło się w wyniku następujących czynników:

- intencji ustawodawcy, by system finansowania uczelni w coraz większym stopniu umożliwiał, ale i wymuszał pozyskiwanie środków od podmiotów zewnętrznych;
- wdrażania zmian w systemie szkolnictwa wyższego związanych z przystąpieniem do Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego;
- wyzwań dla procesu kształcenia, jakie niesie za sobą gospodarka typu based knowledge;
- polityki uczelni, które upatrują możliwości zwiększenia swej konkurencyjności rynkowej dzięki współpracy z otoczeniem[21].

Niezależnie od specyfiki uczelni, miejsca jej funkcjonowania i obranego modelu zarządzania, możliwości i ograniczeń, niepodlegający dyskusji wydaje się fakt, iż zarządzający nią muszą podążać za zmieniającą się rzeczywistością. „Aby w dynamicznie rozwijającym się świecie pokonywać różne przeszkody, nie wystarczy, aby szkoły wyższe tylko wypełniły zapisy ustawy o szkolnictwie wyższym. Mają powinność ciągłego wykazywania się kreatywnością swojego działania. Muszą po prostu ciągle przekraczać kolejne progi rozwoju[22].

Zmiany w koncepcji funkcjonowania i rozwoju miast

W model gospodarki opartej na wiedzy wpisuje się nowoczesna koncepcja miasta wiedzy, a analogicznie można wypracować koncepcję

[20] R. Florida, *Engine or Infrastructure? The University Role in Economic Development*, 1999, https://www.creativeclass.com/rfcgdb/articles/5%20Engine%20or%20Infrastructure.pdf [dostęp 08.08.2017].

[21] A. Piotrowska-Piątek, *Analiza interesariuszy zewnętrznych szkół wyższych – identyfikacja i ocena ich znaczenia przez szkoły wyższe*, „Zarządzanie Publiczne" 2016, nr 2(36), s. 85.

[22] H. Ponikowski, *Analiza progowa rozwoju lokalnych ośrodków akademickich w woj. lubelskim*, [w:] *Rola wyższych uczelni w rozwoju społeczno-gospodarczym i przestrzennym miast*, red. T. Markowski, D. Drzazga, Warszawa 2008, s. 113.

regionu wiedzy[23]. Przy czym miasto wiedzy jest miastem rozwoju opartego na wiedzy, realizowanego poprzez ciągłe, zrównoważone wspieranie procesów zarządzania wiedzą[24]. Poszukiwanie nowych sposobów zarządzania miastem i regionem, które przyspieszą jego rozwój i wpłyną na poprawę jakości życia mieszkańców, nieuchronnie prowadzi do wyjścia poza upatrywanie źródła dobrobytu jedynie w zasobach fizycznych, w przemyśle i przyjęcie kierunku związanego z kapitałem społecznym i gospodarką wiedzy. Taki kierunek rozwoju wymusza natomiast konieczność współpracy ze środowiskiem uczelni w celu wypracowania wspólnego modelu dynamicznego i długotrwałego rozwoju. Dla przedsiębiorczego zarządzania miastem i regionem niezbędne jest tworzenie różnego rodzaju koalicji między poszczególnymi aktorami sceny społecznej, w tym władzami miasta, regionu, uczelni i biznesu. Wspólne pola działania mogą stanowić m.in. parki technologiczne, centra transferu wiedzy i technologii, działania na rzecz powstawania klastrów, zachowywanie i przyciąganie nowych pracowników uczelni, promocja przedsiębiorczości akademickiej, opracowanie systemu nagradzania osiągnięć na styku uczelni i przedsiębiorstw[25]. Traktując współczesne miasta i regiony w kategorii sieci, w których następuje wymiana zasobów ludzkich, finansowych, rzeczowych i intelektualnych, należy zadbać o sprawność funkcjonowania tej sieci, co wiąże się z koniecznością tworzenia i pogłębienia relacji między władzami miasta i regionu a podmiotami jego otoczenia. Tu kluczowe miejsca zajmują przedsiębiorstwa, fundacje, media, mieszkańcy, a także szkoły wyższe[26].

Przejście z etapu postrzegania rozwoju regionalnego przez pryzmat inwestycji w infrastrukturę techniczną i zwrot w kierunku czynników miękkich, tzn. kreujących rozwój regionalny poprzez wiedzę i innowacyjność, spowodowało wzrost znaczenia wiedzy jako czynnika

[23] K. Głębocki, *Współpraca władz miasta i regionu ze szkołami wyższymi w zakresie rozwoju gospodarczego*, [w:] *Rola wyższych uczelni w rozwoju społeczno-gospodarczym i przestrzennym miast*, red. T. Markowski, D. Drzazga, Warszawa 2008, s. 330.

[24] K. Ergazakis, K. Metaxiotis, J. Psarras, D. Askounis, *A unified methodological approach for the development of knowledge cities*, „Journal of Knowledge Management", 2006, vol. 10, nr 5, s. 65.

[25] K. Głebocki, op. cit., s. 334-339.

[26] M. Sobocińska, *Rola szkół wyższych w rozwoju społeczno-gospodarczym oraz kształtowaniu wizerunku Wrocławia i Dolnego Śląska*, [w:] *Marketing akademicki. Rola uniwersytetów w promocji miast i regionów*, Łódź 2011, s. 33.

determinującego kreatywność, przedsiębiorczość oraz innowacyjność gospodarki[27]. Coraz częściej w debacie pojawia się pojęcie regionu uczącego się opisane przez urbanistę Richarda Floridę. Definiuje on regiony uczące się jako miejsca gromadzące, magazynujące wiedzę i pomysły oraz zapewniające właściwe środowisko albo infrastrukturę, umożliwiając przepływ wiedzy, idei i nauczania. Jego zdaniem regiony uczące się są coraz ważniejszym źródłem innowacji, wzrostu gospodarczego i stają się nośnikiem zmian wynikających z procesów globalizacyjnych[28].

Płock miastem „średnio uczącym się"

Pojęcie stworzone przez Floridę stało się głównym punktem odniesienia dla twórców rankingu „Europolis. Miasta uczące się", którzy jako pierwsi zmierzyli i porównali zdolności miast do konkurowania na krajowym rynku wiedzy[29]. Autorzy opracowania piszą, że miasta w rankingach postrzegane są przede wszystkim przez pryzmat możliwości przyciągania kapitału zagranicznego oraz tworzenia innowacji. „Pojęcie innowacyjności jest nadużywane przez ekspertów, dziennikarzy i polityków, a w efekcie utraciło swoją pierwotną wartość. W zasadzie wszystko dzisiaj ma być innowacyjne - gospodarki, nauczyciele czy samorządowcy. Dlatego my chcemy mówić o miastach uczących się"[30]. Jako kryteria rankingowe przyjęli wskazane przez Floridę elementy tworzące regiony uczące się: infrastrukturę produkcyjną, czyli sieć powiązanych ze sobą firm; kapitał ludzki, czyli zasoby siły roboczej dostępne na lokalnym rynku pracy; infrastrukturę podstawową i informacyjną, współpracę między firmami i mieszkańcami. Dodali również kryterium dotyczące łatwości prowadzenia biznesu.

W rankingu uwzględniono 66 miast na prawach powiatu. Liderem rankingu jest Warszawa, natomiast, jak piszą twórcy zestawienia,

[27] A. Piotrowska-Piątek, *Szkoły wyższe jako czynnik rozwoju regionalnego,* „Handel Wewnętrzny" 2016, 5(364), s. 40-41.

[28] R. Florida, *Toward the learning region*, „Futures", 1995, vol. 27, no. 5, s. 528.

[29] Opracowanie jest efektem pracy analityków Polityki Insight oraz współpracy Fundacji Schumana z Fundacją Konrada Adenauera w Polsce

[30] http://europolis.schuman.pl/wp-content/uploads/2017/01/Europolis.-Miasta-ucz%C4%85ce-si%C4%99-raport.pdf [dostęp 10.08.2017].

czarnym koniem jest Rzeszów, który walczył z Warszawą o pierwszeństwo, ostatecznie plasując się tuż za nią i wyprzedzając inne metropolie. Rzeszów uzyskał najlepszy wynik w kategorii „kapitał ludzki". Analiza w obrębie tego czynnika objęła: odsetek ludności w wieku produkcyjnym z wykształceniem wyższym lub równorzędnym według Narodowego Spisu Powszechnego z 2011 r.; liczbę osób studiujących na uczelniach publicznych i prywatnych według faktycznej lokalizacji uczelni; liczbę absolwentów uczelni publicznych i prywatnych według faktycznej lokalizacji uczelni; oferty pracy zgłoszone w ciągu roku do powiatowych urzędów pracy dotyczące zatrudnienia pracowników w sekcjach PKD informacja i komunikacja oraz działalność profesjonalna, naukowa i techniczna. W pierwszej trójce w kategorii „kapitał ludzki" znalazły się również Opole i Warszawa. Jak piszą autorzy opracowania, są to duże ośrodki akademickie, które zapewniają stały dopływ wykwalifikowanych pracowników na lokalny rynek pracy, ale także miejsce, gdzie takie osoby znajdują zatrudnienie.

Płock w rankingu „Europolis. Miasta uczące się" zajął 31. miejsce. Poniżej, wynik dla Płocka zestawiono z wynikami miast, które znalazły się w pierwszej dziesiątce ww. zestawienia, w których liczba mieszkańców nie przekracza 350 tysięcy (wskaźnik „kapitał ludzki" powyżej 50). Ponadto przedstawione zostały dane o liczbie mieszkańców i liczbie studentów w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców (dane Urzędu Statystycznego za 2015 rok), a także, dla porównania, miejsce w rankingu „Europolis. Zrównoważony rozwój miast"[31].

[31] Celem raportu była analiza funkcjonowania miast pod kątem rozwoju społeczno-gospodarczego integrującego działania polityczne, gospodarcze i społeczne, z zachowaniem równowagi przyrodniczej, w celu zaspokojenia potrzeb zarówno obecnych, jak i przyszłych pokoleń.
file:///C:/Users/Adam/AppData/Local/Packages/Microsoft.MicrosoftEdge_8wekyb3d8bbwe/TempState/Downloads/Europolis-Zrownowazony-rozwoj-miast.pdf [dostęp 12.08.2017].

	miejsce w rankingu „Europolis. Miasta uczące się" (pkt. wg wskaźnika „kapitał ludzki")[32]	liczba mieszkańców[33]	liczba studentów na tysiąc mieszkańców[34]	miejsce w rankingu „Europolis. Zrównoważony rozwój miast"[35]
Rzeszów	2 (92,5)	185 896	236	20
Opole	5 (78,3)	118 931	190	41-50
Katowice	6 (63,8)	299 910	179	19
Lublin	8 (68,7)	340 727	198	21-30
Kielce	9 (58,1)	198 046	127	41-50
Płock	31 (30,9)	121 731	52	51-66

O wysokiej pozycji Rzeszowa, w ocenie twórców rankingu, zdecydowały następujące czynniki:

- To rosnąca stolica nowych technologii: United Technologies Corporation, Zelmer, Sanofi-Aventis, Chema-Elektromet, Alima Gerber, Asseco Poland.
- Rzeszów ustępuje tylko Warszawie w rankingu miast uczących się. Za Rzeszowem uplasowały się m.in. Poznań i Kraków. Miasto może już niedługo wyprzedzić Warszawę - coraz więcej firm powstaje w preinkubatorze akademickim Politechniki Rzeszowskiej. Funkcjo-

[32] http://europolis.schuman.pl/wp-content/uploads/2017/01/Europolis.-Miasta-ucz%C4%85ce-si%C4%99-raport.pdf [dostęp 12.08.2017].

[33] Liczba mieszkańców - dane Urzędu Statystycznego (Statystyczne Vademecum Samorządowca 2016):
http://rzeszow.stat.gov.pl/vademecum/vademecum_podkarpackie/portrety_miast/miasto_rzeszow.pdf
http://opole.stat.gov.pl/vademecum/vademecum_opolskie/portrety_miast/miasto_opole.pdf
http://katowice.stat.gov.pl/vademecum/vademecum_slaskie/portrety_miast/miasto_katowice.pdf
http://lublin.stat.gov.pl/vademecum/vademecum_lubelskie/portrety_miast/miasto_lublin.pdf
http://kielce.stat.gov.pl/vademecum/vademecum_swietokrzyskie/portrety_miast/miasto_kielce.pdf
http://warszawa.stat.gov.pl/vademecum/vademecum_mazowieckie/portrety_miast/miasto_plock.pdf [dostęp 12.08.2017].

[34] Liczba studentów obliczona na podstawie danych Urzędu Statystycznego (Statystyczne Vademecum Samorządowca 2016); jw.

[35] file:///C:/Users/Adam/AppData/Local/Packages/Microsoft.MicrosoftEdge_8wekyb3d8bbwe/TempState/Downloads/Europolis-Zrownowazony-rozwoj-miast.pdf [dostęp 12.08.2017].

nują tam już zakłady MTU Aero Engines, Borg Warner, Ultratech (przemysł lotniczy). Politechnika Rzeszowska ma jedną z ciekawszych ofert edukacyjnych w kraju, w mieście jest też uniwersytet i jedna z największych szkół prywatnych w kraju – Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania.

- Co roku Rzeszowowi przybywa ponad tysiąc mieszkańców. U progu lat 50. w Rzeszowie mieszkało 28 tys. osób, od tego czasu liczba mieszkańców stale rośnie. Od dziewięciu lat co roku do miasta przyłącza się przynajmniej jedna wieś lub mała miejscowość. Przy utrzymaniu obecnej tendencji wzrostu populacji, w 2020 r. w mieście może pracować ponad 300 tys. osób. Dzięki migracji w Rzeszowie jest wysoki odsetek ludności w wieku produkcyjnym – 68 proc. Młodzi (do 15. roku życia) stanowią 14 proc., a emeryci – 18 proc. mieszkańców.
- Najwięcej wykształconych specjalistów w Polsce. W Rzeszowie 33,5 proc. siły roboczej ma wyższe wykształcenie, więcej jest tylko w Warszawie, Krakowie i Sopocie. Na tysiąc mieszkańców przypada astronomiczna liczba studentów – 275[36] (najwięcej w całej Polsce), a co roku uczelnie kończy 87 osób na tysiąc mieszkańców (prawie cztery razy więcej niż przeciętnie)[37].

Płock przez twórców rankingu został nazwany miastem „przeciętnie uczącym się". Jak piszą autorzy, mimo istnienia kilku uczelni tylko 23,6 proc. płocczan ma wyższe wykształcenie. W mieście uczy się 61,7 studentów na tysiąc mieszkańców[38] (średnia to ponad 70), a corocznie 21 absolwentów na tysiąc płocczan wchodzi na rynek pracy (średnia dla miast – 24). Płock nie przyciąga wielu wyspecjalizowanych pracowników – zaledwie 6,4 proc. ofert pracy dotyczy specjalistów i osób związanych z nowymi technologiami (średnia to ponad 7,5 proc.)[39].

[36] Raport został wydany w 2015 roku i zawierał dane z okresu wcześniejszego, stąd rozbieżność z zestawieniem na str. 8.

[37] „Europolis. Miasta uczące się", op. cit, s. 14-15.

[38] Różnica z danymi w tabeli – por. przypis 35.

[39] „Europolis. Miasta uczące się", op. cit., s. 26-27.

Marketing akademicki a rozwój miasta i regionu

Dążąc do zrównoważonego rozwoju miasta, nie sposób pominąć aspekt związany z gospodarką opartą na wiedzy i kapitałem ludzkim. Te zaś trudno pojmować w oderwaniu od rozwoju szkolnictwa wyższego na danym obszarze. W kontekście budowania relacji partnerskich między władzami samorządowymi miasta i regionu oraz środowiska akademickiego potrzebne jest kreowanie spójnej strategii rozwoju uwzględniające synergię partnerów. Zdaniem T. Domańskiego, „strategie rozwoju miast i regionów były dotychczas w zbyt małym stopniu skorelowane z potencjałem strategicznym uczelni wyższych". Nie mniej ważne jest budowanie wspólnej strategii marketingowej. O ile nowe pola działań marketingowych, jakie stanowią marketing terytorialny i marketing akademicki od początku XX wieku dynamicznie rozwijają się w Polsce, to rozwój ten występuje równolegle, bez wzajemnej komunikacji marketingowej i zamiast się przenikać i dopełniać w zbyt małych stopniu przebiegał z wykorzystaniem instrumentów niezbędnych dla zapewnienia wzajemnej synergii oraz koordynacji celów strategicznych[40]. Przykład Płocka trafnie ilustruje to zjawisko. Płockie uczelnie w swoich działaniach promocyjnych czasem akcentują korzyści wynikające z lokalizacji, wpływając tym samym na promocję miasta i regionu, nie jest to jednak regułą. W strategiach promocji miasta nie uwzględnia się korzyści wynikających z faktu funkcjonowania uczelni. Pisząc o Płocku, autorzy rankingu „Europolis. Miasta uczące się", stwierdzają: „Strategia miasta to pozyskanie inwestycji. (…) Dla miasta ważna jest też promocja – cel główny ratusza to *wyprowadzić Płock z cienia Orlenu*. Miasto chce rozwijać turystykę historyczną i festiwalową (…). Szanse na to, by Płock stał się drugim Kazimierzem Dolnym, na razie są jednak ograniczone"[41]. Płock jest obecnie promowany m.in. jako miasto, które warto odwiedzić: dobre dla rodziny, dla aktywnych, na weekend, natomiast nigdy jako miejsce dobre do studiowania. Uczelnie nie są też eksponowane w aspekcie promocji biznesowej, jako miejsce umożliwiające dyfuzję wiedzy, rozwój

[40] T. Domański, *Rola uniwersytetów w promocji polskich miast i regionów – nowe wyzwania strategiczne*, [w:] *Marketing akademicki. Rola uniwersytetów w promocji miast i regionów*, Łódź 2011, s. 8, 15-16.

[41] Europolis. Miasta uczące się, op. cit, s. 26.

innowacji czy przygotowujące wykwalifikowane kadry. Przykładem miasta, w którym strategia rozwoju i strategia promocji została skorelowana z działalnością uczelni jest Wrocław. „Określając kierunki rozwoju działań promocyjnych mających na celu budowanie wizerunku Wrocławia jako atrakcyjnego miejsca dla inwestorów należy podkreślić, że władze miasta przywiązują bardzo dużą wagę do zapewnienia inwestorom dostępu do potrzebnych im zasobów, wśród których szczególnie istotne są wykwalifikowane kadry. W związku z tym rola szkół wyższych w kreowaniu wizerunku Wrocławia i Dolnego Śląska jako atrakcyjnego dla inwestorów miejsca jest bardzo istotna. Polega ona zarówno na kształtowaniu oferty edukacyjnej, naukowo-badawczej, konsultingowej, doradczej, a także na włączaniu się szkół wyższych w bezpośrednie działania promujące miasto i region[42].

Podsumowanie

W modelu gospodarki opartej na wiedzy w zarządzaniu miastem i regionem, konieczne jest wykorzystanie potencjału, jaki na różnych płaszczyznach przynosi funkcjonowanie uczelni. „Dążenie do tego, aby marka miasta i regionu była kojarzona z nauką, edukacją czy ofertą kształtowaną przez szkoły wyższe zyskuje na znaczeniu ze względu na proces globalizacji i związane z nim przemiany zachodzące w stylu życia. Globalizacja sprawia, że takie czynniki jak położenie geograficzne, warunki naturalne przestają być determinantami rozwoju miasta i regionu. Obecnie wśród uwarunkowań rozwoju miasta szczególne miejsce zajmuje aktywność jednostek wyrażająca się w powstawaniu nowych form i rodzajów działalności, tworzeniu nowych miejsc pracy i kreowaniu produktów skierowanych na rynki światowe. Miasta, przechodząc z etapu przemysłowego w postindustrialny, specjalizują się w dziedzinie nieprodukcyjnych branż działalności gospodarczej. Zmianie struktury zatrudnienia mieszkańców towarzyszy zmiana struktury funkcjonalnej miast[43]. Roli uczelni nie można postrzegać jednak jedynie w kontekście gospodarczym. W warunkach polskich miast uczelnie odgrywają trojaką rolę: kulturotwórczą, ekonomiczną

[42] M. Sobocińska, op.cit. s. 40.
[43] M. Sobocińska, op.cit. s. 35.

i przestrzenną[44]. Ponadto wizerunek szkół wyższych współtworzy wizerunek regionu, a marka szkoły jest submarką miasta, w którym szkoła wyższa jest zlokalizowana[45]. By Płock mógł skutecznie wykorzystać do swego rozwoju potencjał funkcji akademickiej, niezbędne jest nie tylko wspieranie funkcjonujących już uczelni w podnoszeniu jakości kształcenia, ale przede wszystkim utworzenie w mieście samodzielnej, silnej uczelni akademickiej. Koniecznym krokiem wydaje się zatem wskazanie funkcji akademickiej jako jednego z filarów Strategii Rozwoju Miasta Płocka.

[44] T. Markowsi, D. Drzazga, *Uczelnie wyższe w przestrzeni i gospodarce miast*, [w:] *Rola wyższych uczelni w rozwoju społeczno-gospodarczym i przestrzennym miast*, red. T. Markowski, D. Drzazga, Warszawa 2008, s. 9.

[45] M. Sobocińska, op.cit. s. 35.

Paweł Kaczmarczyk

Dynamika rozwoju usług wiązanych na polskim rynku telekomunikacyjnym w latach 2014-2016

Dynamics of the bundled services development on the Polish telecommunications market in the period of 2014-2016

Streszczenie: Celem opracowania jest analiza dynamiki rozwoju usług wiązanych na polskim rynku telekomunikacyjnym w latach 2014-2016. W części teoretycznej przedstawiono problematykę rynku usług, specyfikę rynku usług telekomunikacyjnych, w tym rynku usług wiązanych. W części empirycznej przedstawiono wyniki badań, które zostały przeprowadzone w celu oceny kierunku i tempa zmian w zakresie usług wiązanych na polskim rynku telekomunikacyjnym. Analizę przeprowadzono w oparciu o dane z publikacji Urzędu Komunikacji Elektronicznej. Wyniki analizy wskazują przede wszystkim na wyraźnie rosnącą tendencję pod względem liczby użytkowników i przychodów w badanym zakresie rynku telekomunikacyjnego.

Słowa kluczowe: usługi telekomunikacyjne, usługi wiązane, rynek telekomunikacyjny.

Summary: The aim of the study is to analyse dynamics of the bundled services development on the Polish telecommunications market in the period 2014-2016. The theoretical part presents the issue of services market, character of telecommunications services market, including

bundled services market. The empirical part presents the results of the research which was carried out to assess the direction and the rate of changes in terms of bundled services on the Polish telecommunications market. The analysis was realised on the basis of data from the Office of Electronic Communications publications. The results of the analysis primarily indicate a clearly growing trend in terms of the number of users and revenues in the analysed extent of the telecommunications market.

Keywords: telecommunications services, bundled services, telecommunications market

Wprowadzenie

Usługa wiązana jest to usługa oferowana w postaci pakietu złożonego z dwóch lub większej liczby produktów (usług). Na rynku telekomunikacyjnym pakietyzowane mogą być takie usługi, jak: telefonia stacjonarna, telefonia ruchoma, telewizja, stacjonarny dostęp do Internetu, mobilny dostęp do Internetu. Usługa wiązana wiąże się również ze swoistym wiązaniem mediów telekomunikacyjnych i wiązaniem cenowym. Wiązanie mediów to integracja dwóch lub większej liczy usług w taki sposób, że klient otrzymuje np. jeden rachunek czy też ma do dyspozycji jedną linię obsługi. Są to więc dodatkowe korzyści dla konsumenta. Wiązanie cenowe również dostarcza konsumentowi korzyści, ponieważ polega na tym, że cena pakietu kliku usług jest niższa niż ich zakup oddzielnie. Wymienione korzyści oczywiście dotyczą tych klientów, dla których użyteczność konsumpcji każdej usługi występującej w pakiecie jest na wysokim poziomie. Tylko w takiej sytuacji zakup pakietu usług jest dla klienta opłacalny.

Usługi wiązane na rynku telekomunikacyjnym w Polsce zdobyły obecnie znaczącą popularność. W 2016 r. liczba użytkowników tych usług wyniosła 7,86 mln. Celem niniejszego opracowania jest więc analiza dynamiki rozwoju usług wiązanych na polskim rynku telekomunikacyjnym w latach 2014-2016[1]. Analiza empiryczna została oparta o dane

[1] Analizę zawężono do lat 2014-2016 ze względu na to, że od 2014 r. dane dotyczące usług wiązanych w raportach rocznych Urzędu Komunikacji Elektronicznej formułowane były na podstawie innego formularza i zwiększonego zakresu zbieranych informacji.

pochodzące z raportów rocznych Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE) dotyczących stanu rynku telekomunikacyjnego w Polsce, a także innych opracowań UKE. W analizie wykorzystano metody statystyczne m.in. przyrosty względne i bezwzględne, średnie tempo zmian.

1. Problematyka rynku usług

Rynek jest ważnym przedmiotem badawczym w naukach ekonomicznych, a w literaturze przedmiotu istnieje wiele definicji rynku[2]. Pomimo tego, że są zróżnicowane, to sprowadzają się w większości do uogólnienia, że istotą rynku jest proces wymiany zachodzący między sprzedającymi a kupującymi.

Analizy rynku można dokonywać z podmiotowego punktu widzenia, a podmiotami rynku mogą być wspomniani wyżej dostawcy (sprzedający), jak również odbiorcy towarów i usług (kupujący). Pomiędzy nimi zachodzi proces wymiany produktów i usług na pieniądze. W roli pomiotów rynkowych występują: gospodarstwa domowe, przedsiębiorstwa produkcji materialnej i usługowe, banki i inne instytucje finansowe oraz podatkowe, administracja państwowa i samorządowa oraz państwo.

W zakresie przedmiotowym rynek można traktować jako dynamiczny układ powiązań pomiędzy trzema głównymi jego elementami: podażą, popytem i ceną. Wszystkie wymienione elementy pozostają we wzajemnej zależności.

Z definicji rynku wynika, że podmiotami rynkowymi, oprócz sprzedających i kupujących, mogą być także usługodawcy oferujący różne usługi i reprezentujący podaż lub usługodawcy (np. maklerzy, ajenci) mogący reprezentować usługobiorców, tj. popyt. Rynek usług jest zatem odzwierciedleniem relacji, które istnieją między: usługodawcami, usługobiorcami, usługodawcami a usługobiorcami[3].

[2] Rynek jest przedmiotem szerokiego opisu m.in. w: L. Pałasz, *Organizacja i analiza rynku*, Instytut Gospodarki i Rynku, Szczecin 2006; H. Mruk, *Analiza rynku*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2003; W. Wrzosek, *Funkcjonowanie rynku*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2002.

[3] Istota rynku usług została szeroko opisana m.in. w: K. Błoński, M. Wiścicki, *Funkcjonowanie rynku usług*, w: *Usługi w gospodarce rynkowej*, red. I. Rudawska, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2009, s. 34-48; S. Flejterski,

Relacje, które zachodzą pomiędzy podmiotami występującymi po jednej z wyróżnionych stron na rynku, czyli po stronie usługodawców lub usługobiorców, określane są jako równoległe. Natomiast stosunki zachodzące pomiędzy dwiema różnymi stronami, tj. usługodawcami a usługobiorcami, są nazywane relacjami wymiany.

Rynek usług charakteryzuje się następującymi cechami: brakiem rzeczowego charakteru usług, jednością produkcji i konsumpcji usług, niemożliwością produkcji usług na zapas, zdeterminowaniem przestrzennym (rozmieszczenie geograficzne popytu i podaży na określone usługi), sezonowością popytu i podaży, zróżnicowaną elastycznością popytu (np. niska elastyczność dochodowa i cenowa usług transportowych w przeciwieństwie do usług budowlanych), zróżnicowaną substytucyjnością popytu i podaży (np. mała substytucyjność usług transportowych w przeciwieństwie do usług telekomunikacyjnych), komplementarnością podażową. Wymienione cechy rynku usług (poza dotyczącymi zróżnicowania usług z różnych branż) odnoszą się również do rynku usług telekomunikacyjnych, jednak (ze względu na nieco inną specyfikę usług telekomunikacyjnych) własności rynku usług telekomunikacyjnych są przedmiotem oddzielnej analizy w punkcie 2 niniejszego opracowania.

Z makroekonomicznego punktu widzenia można wyodrębnić cztery grupy uwarunkowań rozwoju rynku usług. Pierwszą grupę stanowią uwarunkowania ogólnoekonomiczne, wśród których występują: wielkość dochodu narodowego, wydajność pracy w działach produkcyjnych i sytuacja na rynku pracy, równowaga rynkowa, strategia rozwoju społeczno-gospodarczego, polityka społeczno-gospodarcza. Drugą grupą czynników mających wpływ na rozwój rynku są uwarunkowania popytowe, a więc: potrzeby, ich poziom i struktura uzależnione od poziomu rozwoju gospodarczego, poziom zamożności konsumentów, ceny usług, fundusze społeczne na rozwój usług. Trzecia grupa to czynniki podażowe związane ze sferą wytwarzania usług. Należą do nich: perspektywa finansowania niektórych usług społecznych z budżetu państwa, osiągalność usług, sposób świadczenia usług przez właściwe podmioty. Czwartą grupę tworzą uwarunkowania socjolo-

R. Klóska, M. Majchrzak, *Usługi w teorii ekonomii*, w: *Współczesna ekonomika usług*, red. S. Flejterski, A. Panasiuk, J. Penc, G. Rosa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 13-40.

giczne i demograficzne (wywierające trochę mniejszy wpływ na rozwój rynku usług, jednakże również ważne), wśród których wymienić można: styl życia, czas wolny od pracy, sytuację demograficzną społeczeństwa[4].

Wszystkie wymienione wyżej uwarunkowania rozwoju rynku usług (w tym również rynku usług telekomunikacyjnych) ułatwiają zidentyfikowanie przyczyn sukcesów i niepowodzeń rozwoju tego rynku. Czynniki te również pozwalają określić tendencje i prawidłowości występujące na rynku usług, a także umożliwiają przeprowadzenie procesu prognostycznego dotyczącego rozwoju tego rynku. W Polsce podobnie jak w wysoko rozwiniętych krajach, następuje realokacja zatrudnienia z sektora przemysłu do sektora usług. Sektor usług w Polsce, jest jednak znacznie mniejszy niż przeciętnie w Unii Europejskiej[5].

2. Specyfika rynku usług telekomunikacyjnych

Usługa telekomunikacyjna to podstawowy element, którego odbiorcą jest użytkownik telekomunikacji. Z kolei dostarczanie usług telekomunikacyjnych pozwala uczestniczyć w rynku telekomunikacyjnym od strony podażowej. Ważnym aspektem zagadnienia podaży usług telekomunikacyjnych jest ich innowacyjność, ponieważ jakość usług i sprawność procesu ich świadczenia determinują stopień zadowolenia abonentów. Istnieją wyniki badań świadczące o tym, że głównymi motywami działań innowacyjnych przedsiębiorstw usługowych są: uzyskanie wyższych obrotów, poprawa jakości usług i pozyskanie nowych klientów[6]. W kwestii innowacyjności sektora usług ważną rolę odgrywa odpowiednia polityka państwa, która może polegać na stosowaniu określonych zachęt do rozwijania nowych rozwiązań produktowych i procesowych w zakresie tego sektora[7].

---

[4] S. Flejterski, R. Klóska, M. Majchrzak, op. cit., s. 13-40.

[5] J. Growiec, M. Gradzewicz, J. Hagemejer, Z. Jankiewicz, P. Popowski, K. Puchalska, P. Strzelecki, J Tyrowicz, *Rola usług rynkowych w procesach rozwojowych gospodarki Polski*, „Gospodarka Narodowa" 2015, nr 2(276), s. 163-193.

[6] U. Kłosiewicz-Górecka, *Innowacje w przedsiębiorstwach usługowych*, „Marketing i Rynek" 2016, nr 5, s. 2-10.

[7] Szerzej: I. Rudawska, *Innowacyjność sektora usług*, w: *Przedsiębiorstwo i klient w gospodarce opartej na usługach*, red. I. Rudawska, M. Soboń, Difin, Warszawa 2009, s. 83-90.

Zgodnie z polską ustawą (Prawo telekomunikacyjne) usługa telekomunikacyjna to usługa polegająca głównie na przesyłaniu sygnałów w sieci telekomunikacyjnej[8]. Z powyższego wynika, że usługa telekomunikacyjna polega na zaspokojeniu potrzeby komunikacyjnej społeczeństwa.

Natomiast rynek telekomunikacyjny to ogół relacji, jakie zachodzą pomiędzy podażą a popytem na usługi telekomunikacyjne. Wśród podmiotów rynku telekomunikacyjnego znajdują się: regulacyjne instytucje państwowe, operatorzy sieci i usług telekomunikacyjnych oraz klienci. W ramach analizy przedmiotowej rynku telekomunikacyjnego (w której analizuje się popyt, podaż i ceny usług połączeniowych) pod uwagę brane są różne rodzaje rynków telekomunikacyjnych. Rynek telekomunikacyjny można także postrzegać w ujęciu przestrzennym, a więc jako określony obszar objęty infrastrukturą telekomunikacyjną (telekomunikacyjny rynek lokalny, telekomunikacyjny rynek krajowy, telekomunikacyjny rynek międzynarodowy, telekomunikacyjny rynek globalny)[9].

W związku z powyższym analiza przedmiotowa, przeprowadzona w punkcie 3 (empirycznym) tego opracowania, dotyczy rynku usług wiązanych. Natomiast ze względu na kryterium przestrzeni, analizę zawężono do telekomunikacyjnego rynku krajowego.

Charakterystyczne cechy rynku usług telekomunikacyjnych zostały zaprezentowane w poniższej tabeli.

Tabela 1. Wybrane cechy rynku usług telekomunikacyjnych

Cecha	Opis
Brak możliwości poprawy jakości wyświadczonych usług	Występuje jedność produkcji i konsumpcji usług telekomunikacyjnych. Klient może jedynie dochodzić roszczeń finansowych z tytułu złej jakości usługi telekomunikacyjnej.
Znacząco infrastrukturalny charakter świadczenia usług telekomunikacyjnych	Brak możliwości wytworzenia usługi telekomunikacyjnej poza infrastrukturą telekomunikacyjną operatora telekomunikacyjnego. Konsekwencją tej cechy jest konieczność przyłączenia do sieci punktów dystrybucji usług telekomunikacyjnych publicznych i prywatnych.

[8] Ustawa z dnia 16 lipca 2004 r. *Prawo telekomunikacyjne*, Dz.U. 2016 poz. 1489.

[9] M. Czaplewski, W. Maziarz, I. Windekilde, *Marketing usług telekomunikacyjnych*, Economicus, Szczecin 2007, s. 20 i 21.

Duża atomizacja rozpoczęcia i zakończenia procesu produkcji usług telekomunikacyjnych	Wynika to z obecnego rozwoju telefonii ruchomej czy satelitarnej (każdy punkt na kuli ziemskiej może być początkiem i końcem produkcji usługi telekomunikacyjnej w zależności od lokalizacji stacji telefonicznej komórkowej lub satelitarnej).
Nierozerwalność usługi telekomunikacyjnej i operatora ją oferującego	Cecha ta, jak również brak możliwości określania ex ante standardu jakościowego świadczonych usług powodują, że konsument nie wybiera określonej usługi telekomunikacyjnej (w ramach określonego segmentu rynku), lecz operatora świadczącego tę usługę. Kieruje się przy tym istotnymi informacjami dotyczącymi usługodawcy. Konsument przywiązuje uwagę do oznak, które mogą demonstrować jakość świadczonych usług. Mogą nimi być np. lokal operatora, punkt oferowania usług, personel, informacje o usługach, logo operatora oraz ceny świadczonych usług.
Brak możliwości nabycia prawa własności do usługi telekomunikacyjnej	Konsument opłaca jedynie dostęp do czynności usługowej i udogodnień towarzyszących.
Dynamiczny charakter świadczenia usług telekomunikacyjnych	Informacja przesyłana od nadawcy do odbiorcy jest w ruchu i tym procesie narażona jest na różne działania deformujące. Zatem zadaniem operatora jest przekazanie informacji od nadawcy do odbiorcy w takiej samej postaci, w jakiej została nadana. Proces technologiczny w telekomunikacji zakłada systemowe przekształcenia postaci informacji, np. dźwięk głosu jest zmieniany w abonenckiej stacji telefonicznej na impulsy elektryczne, które są przesyłane w sieci telefonicznej, ale w stacji telefonicznej odbiorcy (wzywanego abonenta) następuje ponowne przekształcenie sygnału elektrycznego na dźwięk mowy.
Znaczna rola w obsługiwanych sferach gospodarki narodowej i społeczeństwa	Ze względu na tę cechę usługi telekomunikacyjne traktowane są jako strategiczne i priorytetowe dla państwa i jego obywateli, a w szerszym znaczeniu również w ujęciu ogólnoeuropejskim.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: H. Babis, R. Czaplewski, *Usługi telekomunikacyjne*, w: *Współczesna ekonomika usług*, red. S. Flejterski, A. Panasiuk, J. Perenc, G. Rosa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 308; M. Czaplewski, W. Maziarz, I. Windekilde, *Marketing usług telekomunikacyjnych*, Economicus, Szczecin 2007, s. 73-75.

Najbardziej popularnym w literaturze podziałem usług telekomunikacyjnych jest podział ze względu na zakres usługi[10]. Wyróżnia się w nim przede wszystkim teleusługi i usługi bazowe. Wśród teleusług wyróżnia się usługi: podstawowe, dodatkowe i o wartości dodanej (rysunek 1).

Rysunek 1. Klasyfikacja usług w systemie GSM

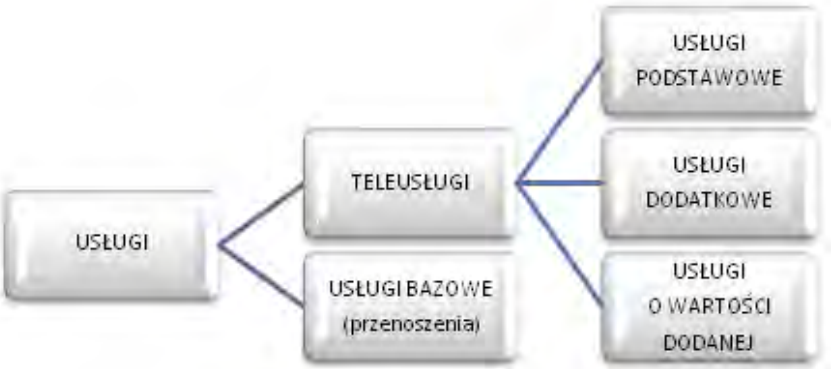

Źródło: A. Simon, M. Walczyk, *Sieci komórkowe GSM/GPRS. Usługi i bezpieczeństwo*, Wydawnictwo Xylab, Kraków 2002, s. 97.

Usługi bazowe to usługi polegające na przeniesieniu informacji wewnątrz sieci. Zakres tych usług nie obejmuje urządzeń końcowych (terminali końcowych) ani obróbki informacji po stronie użytkownika. Natomiast teleusługi to usługi oferowane w oparciu o usługi bazowe i świadczone na rzecz użytkownika w punkcie jego styczności z urządzeniem końcowym. Do typowych urządzeń końcowych, za pomocą których świadczone są teleusługi należą: telefony, terminale

[10] Klasyfikacja usług telekomunikacyjnych została szczegółowo opisana w: H. Babis, R. Czaplewski, *Usługi telekomunikacyjne*, w: *Rynek usług telekomunikacyjnych*, red. H. Babis, Lex a Wolters Kluwer business, Warszawa 2011, s. 187 i 188; A. Simon, M. Walczyk, *Sieci komórkowe GSM/GPRS. Usługi i bezpieczeństwo*, Wydawnictwo Xylab, Kraków 2002, s. 98; M. Wrażeń, J Jarmarkiewicz, *Sieci i systemy telekomunikacyjne*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Informatyki Stosowanej i Zarządzania, Warszawa 2003, s. 170; J. Kołakowski, J. Cichocki, *UMTS system telefonii trzeciej generacji*, Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Warszawa 2006, s. 43.

teleksowe i wideoteksowe, telefaksy, komputery PC. Wśród podstawowych teleusług wyróżnić można: telefonię (stacjonarną, ruchomą, satelitarną i komputerową), radio i telewizję, transmisję sygnałów mowy, danych i obrazów, połączenia alarmowe, przesyłanie krótkich wiadomości, usługi telefaksowe, wideotelefonię, wideokonferencje, wideotekst, teleks. Zatem usługi wiązane, będące przedmiotem analizy w części empirycznej niniejszego opracowania, można traktować jako usługi składające się z dwóch lub więcej teleusług.

Usługa wiązana jest to usługa składająca się z dwóch lub więcej produktów w jednym pakiecie. Może występować w tzw. formie czystej lub mieszanej. Pierwszy przypadek to sytuacja, w której produkty sprzedawane są wyłącznie razem. Konsument nie ma wówczas możliwości zakupu tylko jednej usługi z pakietu. Przykładem usługi czystej jest powiązanie podstawowej usługi TV z pakietami telewizyjnymi o określonej tematyce. Oferta taka skutkuje tym, że abonent nie może wybrać jednej usługi polegającej na świadczeniu wybranych pakietów tematycznych, jeżeli nie zdecyduje się na podstawową usługę TV. Forma mieszana ma miejsce wtedy, gdy dla poszczególnych elementów oferty istnieje oddzielny rynek i kupujący może nabyć każdy z produktów niezależnie. W tym modelu można spotkać się również z wiązaniem ceny oraz z wiązaniem produktów. Wiązanie ceny polega na tym, że cena pakietu kilku produktów jest niższa niż ich zakup oddzielnie. Wiązanie produktów to integracja dwóch lub większej liczy produktów, dzięki czemu konsument uzyskuje dodatkowe korzyści, np. jeden rachunek, jedna linia obsługi klienta itd.

Przedmiotem analizy w części empirycznej tego opracowania jest wyłącznie typ mieszany. Na rynku telekomunikacyjnym pakietyzowane mogą być (w różnych konfiguracjach): telefonia stacjonarna, telefonia ruchoma, telewizja, stacjonarny dostęp do Internetu, mobilny dostęp do Internetu. W zależności od liczby usług w pakiecie, oferta może być określana jako Double Play, Triple Play, Quadruple Play, Quintuple Play. Oferta Quadruple Play i Quintuple Play rzadko pojawiają się w portfolio dostawców, ponieważ zainteresowanie klientów jest w tych przypadkach niewielkie.

Od strony popytowej nabycie pakietu usług jest oczywiście opłacalne dla klienta, jeżeli usługi oferowane w pakiecie mają dla niego odpowiednią użyteczność. W uproszczonym modelu z dwoma dobrami

kupujący może wartościować dwa dobra na identycznym poziomie (konsument B), wyżej cenić dobro 1 (konsument C) lub zdecydowanie preferować dobro 2 (konsument A). Zostało to zaprezentowane na wykresie 1.

Wykres 1. Wartościowanie dóbr przez klienta

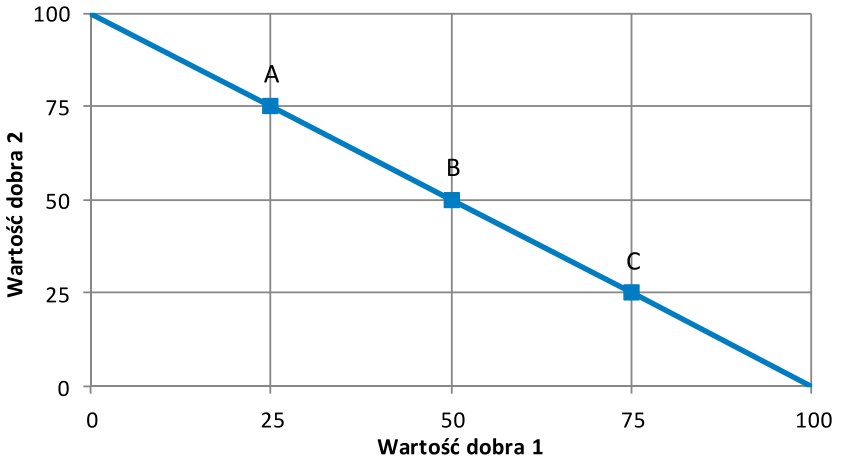

Źródło: *Rynek usług wiązanych w Polsce i krajach Unii Europejskiej*, Urząd Komunikacji Elektronicznej, Warszawa, 2012, s. 5.

Konsumenci mogą więc różnie wartościować poszczególne usługi w ramach jednego pakietu, tzn. za jedne są w stanie zapłacić nawet więcej niż ich cena rynkowa, inne natomiast mają dla nich niższą wartość od oferowanej ceny rynkowej. Zostało to przykładowo zobrazowane w poniższej tabeli.

Tabela 2. Modele preferencji konsumenta

	Internet	**Telefon**	**TV**	**Triple Play**
Cena rynkowa	20	20	20	50
Wartość dla konsumenta A	50	10	15	50+10+15=75
Nadwyżka konsumenta	+30	-10	-5	+25

	Internet	**Telefon**	**TV**	**Triple Play**
Cena rynkowa	20	20	20	50
Wartość dla konsumenta B	15	30	35	15+30+35=80
Nadwyżka konsumenta	-5	+10	+15	+30
	Internet	**Telefon**	**TV**	**Triple Play**
Cena rynkowa	20	20	20	50
Wartość dla konsumenta C	25	5	30	25+5+30=60
Nadwyżka konsumenta	+5	-15	+10	+10

Źródło: *Rynek usług wiązanych w Polsce i krajach Unii Europejskiej*, Urząd Komunikacji Elektronicznej, Warszawa, 2012, s. 4-5.

W przypadku konsumenta A optymalnym wyborem (maksymalizującym użyteczność) jest wybór jednej usługi, tj. Internetu. Konsument B osiąga najwyższą użyteczność, jeżeli wybierze pakiet Triple Play. Natomiast konsument C powinien wybrać dwie usługi niezależnie.

Od strony podażowej pakietyzacja pozwala na: wzrost przychodów, oszczędności, osiągnięcie efektu synergii i umocnienie pozycji na rynku. Operator, włączając do swojej oferty pakiety usług, wzbogaca swoje portfolio, co umożliwia zwiększenie sprzedaży, a przez to również jego przychodów. Pakietyzacja pozwala na przesunięcie nadwyżki konsumenta na niżej cenione dobra i uzyskanie dzięki temu zwiększonych wpływów. Sprzedaż usług wiązanych otwiera dostęp do korzyści płynących z ekonomii skali oraz uproszczonej dystrybucji. Sprzedaż pakietów wiąże się więc z obniżeniem kosztów. Operator rozlicza się bowiem z abonentem za pomocą jednej faktury, uaktywnia wszystkie usługi przy jednej wizycie technika, a niekiedy nawet za pośrednictwem jednego urządzenia końcowego. Pojawiają się również korzyści płynące z efektu synergii (np. jedna linia obsługi klienta, internetowy interfejs do konfiguracji elementów pakietu, a także integracja usług umożliwiająca np. korzystanie z Internetu za pomocą telewizora). Dzięki pakietyzowaniu usług przedsiębiorcy telekomunikacyjni mogą umacniać swoją pozycję na rynku. Wprowadzając do portfolio usługi wiązane, które

dotychczas nie stanowiły domeny ich działalności, wzmacniają firmę poprzez osiąganie wyżej wymienionych korzyści[11].

3. Wyniki analizy

Usługi wiązane są coraz bardziej popularne na polskim rynku telekomunikacyjnym. W latach 2014-2016 obserwowany był systematyczny wzrost liczby użytkowników tego typu usług. W 2015 r. liczba użytkowników usług wiązanych wynosiła 5,87 mln, co było efektem wzrostu o ponad 56% w porównaniu do roku poprzedniego. Z kolei w 2016 r. wzrost w odniesieniu do 2015 r. wyniósł blisko 34%, co ukształtowało liczbę użytkowników na poziomie 7,86 mln. Wzrost bezwzględny i względny był zatem niższy niż w roku poprzedzającym. Liczba klientów korzystających z usług wiązanych została zaprezentowana na wykresie 2.

Wykres 2. Liczba użytkowników usług wiązanych w latach 2014-2016

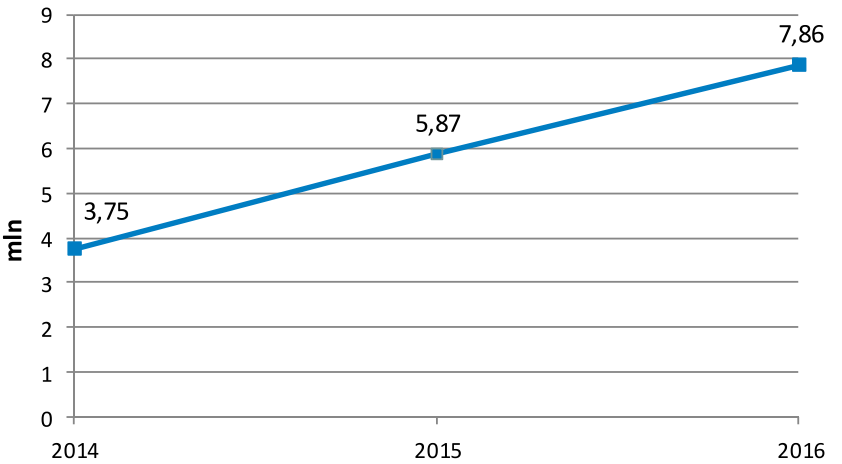

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2014 roku*, UKE, Warszawa 2015, s. 42; *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2015 roku*, UKE, Warszawa 2016, s. 44; *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2016 roku*, UKE, Warszawa 2017, s. 33.

[11] *Rynek usług wiązanych w Polsce i krajach Unii Europejskiej*, Urząd Komunikacji Elektronicznej, Warszawa, 2012, s. 3-6.

W analizie tempa zastosowano średniookresowe tempo zmian[12]. Średnie tempo zmian zjawiska w czasie jest obliczane z wykorzystaniem średniej geometrycznej indeksów łańcuchowych:

$$\bar{i}_G = \sqrt[n-1]{i_{n/n-1} \cdot i_{n-1/n-2} \cdot \ldots \cdot i_{2/1}} = \sqrt[n-1]{i_{n/1}},$$

gdzie $i_{n/n-1}$ oznacza indeks łańcuchowy, natomiast $i_{n/1}$ oznacza indeks jednopodstawowy.

Średniookresowe tempo zmian w analizowanych *n* okresach jest wyznaczane jako różnica:

$$\overline{T}_n = \bar{i}_G - 1$$

lub przedstawiane jest w procentach:

$$\overline{T}_n[\%] = \bar{i}_G \cdot 100 - 100.$$

Średniookresowe tempo zmian wyznaczane jest więc jedynie na podstawie wartości skrajnych i informuje o tym, jaki jest średni wzrost bądź spadek zjawiska przy założeniu, że w każdym badanym okresie następowało odpowiednio podwyższenie lub obniżenie poziomu tego zjawiska.

Średnie tempo wzrostu liczby użytkowników usług wiązanych w latach 2014-2016 wyznaczone z wykorzystaniem formuły $\overline{T}_n[\%]$ wyniosło 44,8%, co oznacza, że z roku na rok liczba tych użytkowników wzrastała średnio o 44,8%.

W 2014 r. najwięcej użytkowników korzystało z pakietu usług, który składał się z Internetu stacjonarnego i telewizji (30%). Na drugim i trzecim miejscu znalazły się odpowiednio: pakiet „Telefonia stacjonarna + Internet stacjonarny + Telewizja" (18,8%) oraz pakiet „Telefonia ruchoma + Internet mobilny" (15,2%). W 2015 r. najpopularniejszym pakietem stał się pakiet „Telefonia ruchoma + Internet mobilny" (41,2%), tzn. awansował z pozycji trzeciej na pierwszą. Drugie miejsce w analizowanym zakresie zajęła usługa wiązana „Internet stacjonarny

[12] Wykorzystano oznaczenia występujące w: S. Ostasiewicz, Z. Rusnak, U. Siedlecka, *Statystyka. Elementy teorii i zadania*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu, Wrocław 2003, s. 334-342. Analiza tempa zmian jest również szeroko opisana w: M. Sobczyk, *Statystyka opisowa*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2010, s. 165-172; W. Starzyńska, *Statystyka praktyczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 95-111.

i Telewizja" (18%), a trzecie usługa „Telefonia stacjonarna + Internet stacjonarny + Telewizja" (12,4%). W 2016 r. nadal najwięcej użytkowników korzystało z pakietu usług, który składał się z telefonii ruchomej i Internetu mobilnego. Użytkownicy tej usługi wiązanej stanowili blisko 54% wszystkich użytkowników tego typu usług. Drugie i trzecie miejsca również pozostały bez zmian, tzn. zajęte były przez pakiety: „Internet stacjonarny i Telewizja" (13,9%) i „Telefonia stacjonarna + Internet stacjonarny + Telewizja" (10,2%). Podsumowując analizę popularności poszczególnych rodzajów usług wiązanych, można sformułować wniosek, że w latach 2014-2016 największy popyt odnotowano w zakresie następujących pakietów: „Telefonia ruchoma + Internet mobilny", „Internet stacjonarny i Telewizja" oraz „Telefonia stacjonarna + Internet stacjonarny + Telewizja". Udziały użytkowników poszczególnych usług wiązanych zostały przedstawione na poniższym wykresie.

Wykres 3. Najpopularniejsze pakiety usług wiązanych w latach 2014-2016

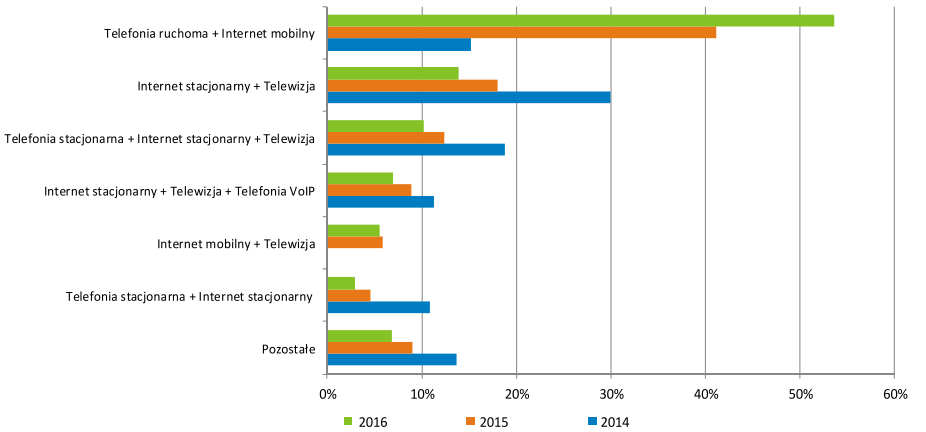

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2014 roku*, op. cit., s. 42; *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2015 roku*, op. cit., s. 45; *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2016 roku*, op. cit., s. 33.

Należy podkreślić, że z roku na rok rośnie popularność usługi wiązanej „Telefonia ruchoma + Internet mobilny". W 2014 r. była to trzecia (ze względu popyt klientów) usługa, a już 2015 r. stała się najbardziej popularna. W 2016 r. wspomniana usługa nie tylko utrzymała pierwszą pozycję, ale również pogłębiła swoją przewagę nad pozostałymi

usługami wiązanymi. Zaznaczenia wymaga również fakt, że w latach 2014-2016 wzrost udziału liczby użytkowników charakteryzował jednak tylko usługę „Telefonia ruchoma + Internet mobilny". Wszystkie pozostałe usługi wiązane (bez wyjątku) charakteryzowały się konsekwentnym spadkiem udziałów ich użytkowników. Wzrost udziału użytkowników usługi „Telefonia ruchoma + Internet mobilny" był jednocześnie największą zmianą w analizowanym czasie. Średniookresowe tempo zmian obliczone z wykorzystaniem formuły $\overline{T}_n$ wyniosło dla tej usługi 0,880. Z kolei średniookresowe tempo zmian (obliczone za pomocą tej samej formuły) opisujące spadki popularności (wyrażonej udziałami użytkowników) pakietów „Internet stacjonarny i Telewizja" oraz „Telefonia stacjonarna + Internet stacjonarny + Telewizja" wynosiły odpowiednio -0,319 oraz -0,263. Pierwszy z wyznaczonych wskaźników charakteryzuje się zdecydowanie najwyższą wartością bezwzględną, co świadczy o największej zmianie w badanym przedziale czasowym.

Z roku na rok następował wzrost przychodów z usług wiązanych (wykres 4). W 2015 r. przychody z usług wiązanych wzrosły w odniesieniu do roku 2014 r. o 41%. W ostatnim badanym roku analizowane przychody wyniosły 3,71 mld zł, co oznacza wzrost w porównaniu do roku poprzedniego o 26%.

Wykres 4. Przychody z usług wiązanych w latach 2014-2016

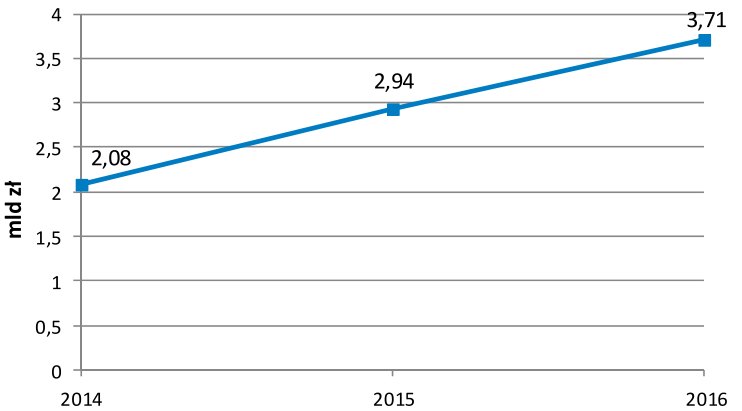

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2014 roku*, op. cit., s. 42; *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2015 roku*, op. cit., s. 45; *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2016 roku*, op. cit., s. 34.

W latach 2014-2016 przychody charakteryzowały się (tak jak w przypadku liczby użytkowników) zróżnicowanymi wzrostami bezwzględnymi i względnymi. Wyższy wzrost w 2015 r. spowodowany był dużym wzrostem liczy użytkowników usług wiązanych, a także niewielkim wzrostem wskaźnika ARPU. W 2016 r. wzrost przychodów z usług pakietyzowanych był już mniejszy niż w roku poprzednim, ponieważ wzrost liczby użytkowników nie był tak spektakularny jak w 2015 r., a wskaźnik ARPU istotnie spadł. Średnie tempo zmian wyznaczone wg formuły $\overline{T}_n[\%]$ było równe 33,6%, a więc znacznie niższe niż w przypadku zmian liczby użytkowników usług wiązanych.

Z roku na rok wzrasta udział użytkowników pakietów Double Play, tj. pakietów składających się z dwóch usług, kosztem udziałów wszystkich pozostałych pakietów (Triple Play, Quadruple Play, Quintuple Play). Udziały użytkowników pakietów składających się od dwóch do pięciu usług zostały zaprezentowane na poniższym wykresie.

Wykres 5. Udziały użytkowników pakietów Duble Play, Triple Play, Quadruple Play i Quintuple Play w latach 2014-2016

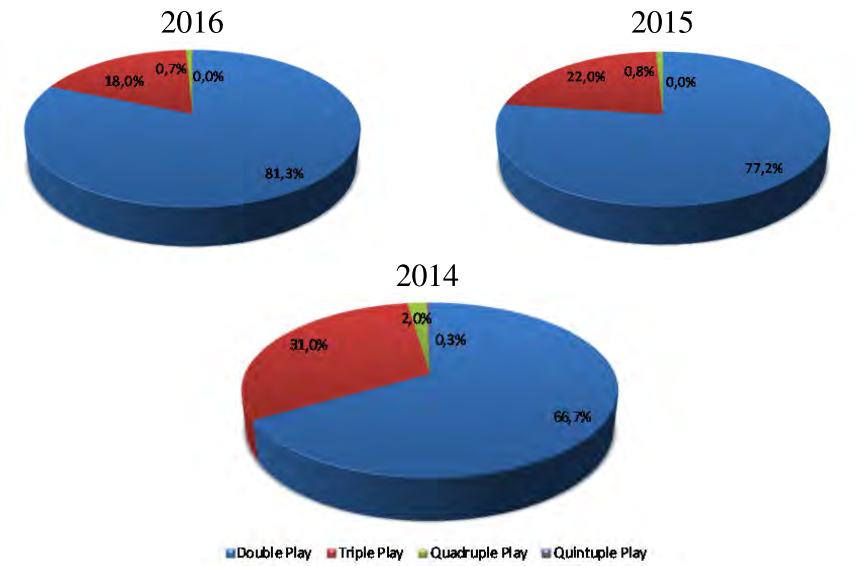

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2014 roku*, op. cit., s. 43; *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2015 roku*, op. cit., s. 46; *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2016 roku*, op. cit., s. 34.

We wszystkich badanych latach pakiet Double Play zdecydowanie dominował pod względem udziału użytkowników usług wiązanych. Na drugim miejscu i na trzecim miejscu (we wszystkich trzech latach) był odpowiednio pakiet Triple Play i Quadruple Play. Średniookresowe tempo zmian wyznaczone według $\overline{T}_n$ i opisujące wzrost udziału użytkowników pakietu Douple Play wyniosło 0,104. Natomiast wartości $\overline{T}_n$ dla pakietu Triple Play i Quadruple Play przedstawiające spadki udziału użytkowników tych pakietów były równe odpowiednio -0,238 i -0,408. Zatem tempo zmian popularności pakietu Triple Play było najwyższe. Świadczy to o tym, że pakiety składające się z większej liczby usług szybko tracą swoją popularność.

W 2015 r. nastąpił nieznaczny wzrost (o 1,7%) wskaźnika ARPU (średniego miesięcznego przychodu na użytkownika) dla usług wiązanych. W 2016 r. wskaźnik ten znacząco spadł (o 5,6%), co wynikało z coraz niższych cen usług pakietyzowanych[13]. Kształtowanie się wskaźnika ARPU dla usług wiązanych w latach 2014-2016 przedstawiono na wykresie 6.

Wykres 6. Wartości wskaźnika ARPU dla usług wiązanych w latach 2014-2016

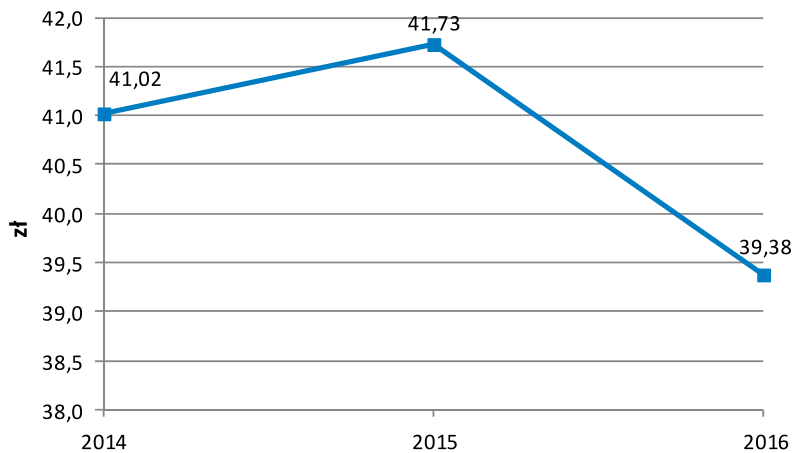

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2014 roku*, op. cit., s. 42; *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2015 roku*, op. cit., s. 45; *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2016 roku*, op. cit., s. 34.

[13] *Analiza cen usług wiązanych w Polsce*, UKE, Warszawa, 2015, s. 45-48.

W 2014 r. najlepszy wynik w zakresie udziału operatora pod względem liczby użytkowników usług wiązanych osiągnął operator Orange (22,7%). Na drugim i na trzecim miejscu znalazły się odpowiednio UPC (22%) i Vectra (11,8%). W 2015 r. czołowym operatorem w analizowanym zakresie działalności był operator P4 z wynikiem 30,1%. Operator Orange spadł na drugą pozycję (15,3%), a operator UPC na trzecią pozycję (14,4%). W kolejnym roku na pierwszej pozycji nadal pozostawał operator P4 (46,6%). Operator UPC (z udziałem 11,7%) nieznacznie przewyższył operatora Orange (11,3%) i zajął drugą pozycję. Operator Orange spadł związku z tym na pozycję trzecią. Zatem w latach 2014-2016 czołowymi operatorami pod względem udziału liczby użytkowników usług pakietyzowanych byli operatorzy P4, Orange i UPC. W analizowanym czasie posiadali znaczącą przewagę nad pozostałymi operatorami (wykres 7).

Wykres 7. Udziały operatorów pod względem liczby użytkowników usług wiązanych w latach 2014-2016

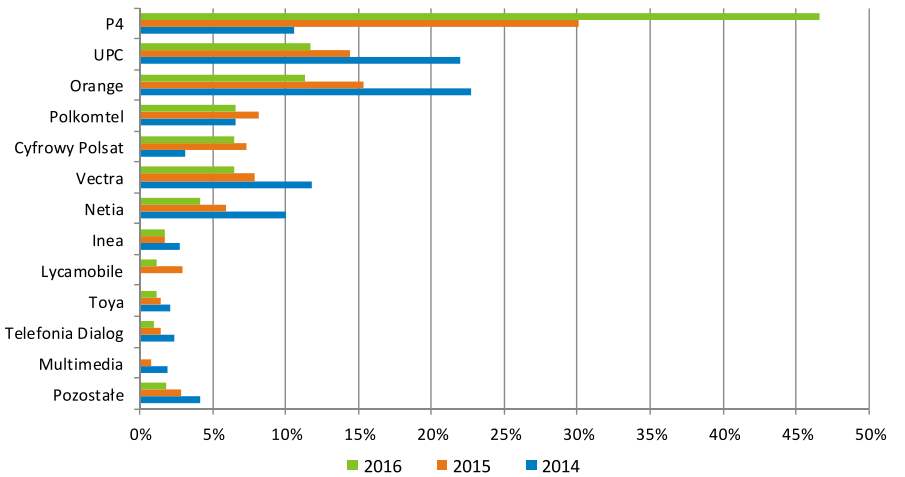

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2014 roku*, op. cit., s. 46; *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2015 roku*, op. cit., s. 49; *Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2016 roku*, op. cit., s. 37.

Warte podkreślenia jest to, że z roku na rok rośnie udział użytkowników usług wiązanych oferowanych przez operatora P4.

W tym kontekście w 2014 r. operator ten uplasował się na czwartej pozycji, a już w 2015 r. został liderem. W 2016 r. wzmocnił jeszcze swoją pozycję i pogłębił przewagę nad innymi operatorami. Godny uwagi jest fakt, że kiedy w 2015 r. operator P4 odnotował wzrost udziału liczby użytkowników usług wiązanych, większość operatorów (w tym również znajdujący się w czołówce analizowanego rankingu) odnotowali spadki udziałów pod względem klientów usług pakietyzowanych. Podobna sytuacja miała miejsce w 2016 r. Operator P4 jest jedynym operatorem, u którego można zaobserwować w tym kontekście konsekwentną tendencję rosnącą. W przypadku większości badanych operatorów w latach 2014-2016 odnotowywany był spadek albo brak zmiany udziału w porównaniu do roku poprzedniego. Jedynie w przypadku Polkomtela i Cyfrowego Polsatu w 2015 r. zaobserwowano wzrost, po czym w 2016 r. nastąpił również znaczący spadek.

Podsumowanie

Przeprowadzona analiza rozwoju usług wiązanych na polskim rynku telekomunikacyjnym w latach 2014-2016 dostarcza następujących wniosków:

1. Z roku na rok rośnie zainteresowanie usługami wiązanymi. Średnie tempo wzrostu w analizowanym czasie wyniosło aż 44,8%, co z kolei powiązane było z bardzo dużym tempem wzrostu udziału operatora P4 pod względem liczby użytkowników usług wiązanych.
2. W związku z powyższym systematycznie rośnie również poziom przychodów z usług wiązanych. Średnie tempo wzrostu przychodów okazało się również dosyć wysokie, tj. 33,6%.
3. Spadkową tendencję wykazuje wskaźnik ARPU, co jest z kolei związane z korzystnym dla konsumentów zjawiskiem obniżenia cen usług wiązanych.
4. Coraz większą popularność zdobywają pakiety Double Play, a zwłaszcza pakiet „Telefonia ruchoma + Internet mobilny". Tendencja ta wynika z coraz większej powszechności mobilnych usług telekomunikacyjnych. Spadają z kolei udziały liczby użytkowników pozostałych pakietów (Triple Play, Quadruple Play i Quintuple Play).

Literatura

Babis H., Czaplewski R., *Usługi telekomunikacyjne*, w: *Rynek usług telekomunikacyjnych*, red. H. Babis, Lex a Wolters Kluwer business, Warszawa 2011.

Babis H., Czaplewski R., *Usługi telekomunikacyjne*, w: *Współczesna ekonomika usług*, red. S. Flejterski, A. Panasiuk, J. Perenc, G. Rosa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

Błoński K., Wiścicki M., *Funkcjonowanie rynku usług*, w: *Usługi w gospodarce rynkowej*, red. I. Rudawska, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2009.

Czaplewski M., Maziarz W., Windekilde I., *Marketing usług telekomunikacyjnych*, Economicus, Szczecin 2007.

Flejterski S., Klóska R., Majchrzak M., *Usługi w teorii ekonomii*, w: *Współczesna ekonomika usług*, red. S. Flejterski, A. Panasiuk, J. Penc, G. Rosa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

Growiec J., Gradzewicz M., Hagemejer J., Jankiewicz Z., Popowski P., Puchalska K., Strzelecki P., Tyrowicz J., *Rola usług rynkowych w procesach rozwojowych gospodarki Polski*, „Gospodarka Narodowa" 2015, nr 2(276).

Kłosiewicz-Górecka U., *Innowacje w przedsiębiorstwach usługowych*, „Marketing i Rynek" 2016, nr 5.

Kołakowski J., Cichocki J., *UMTS system telefonii trzeciej generacji*, Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Warszawa 2006.

Mruk H., *Analiza rynku*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2003.

Ostasiewicz S., Rusnak Z., Siedlecka U., *Statystyka. Elementy teorii i zadania*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu, Wrocław 2003.

Pałasz L., *Organizacja i analiza rynku*, Instytut Gospodarki i Rynku, Szczecin 2006.

Rudawska I., *Innowacyjność sektora usług*, w: *Przedsiębiorstwo i klient w gospodarce opartej na usługach*, red. I. Rudawska, M. Soboń, Difin, Warszawa 2009.

Simon A., Walczyk M., *Sieci komórkowe GSM/GPRS. Usługi i bezpieczeństwo*, Wydawnictwo Xylab, Kraków 2002.

Sobczyk M., *Statystyka opisowa*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2010.

Starzyńska W., *Statystyka praktyczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005

Wrażeń M., Jarmarkiewicz J., *Sieci i systemy telekomunikacyjne*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Informatyki Stosowanej i Zarządzania, Warszawa 2003.

Wrzosek W., *Funkcjonowanie rynku*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2002.

Akty prawne, biuletyny, raporty:

Ustawa z dnia 16 lipca 2004 r. *Prawo telekomunikacyjne*, Dz.U. 2016 poz. 1489.

Analiza cen usług wiązanych w Polsce, UKE, Warszawa, 2015.

Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2014 roku, UKE, Warszawa 2015.

Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2015 roku, UKE, Warszawa 2016.

Raport o stanie rynku telekomunikacyjnego w 2016 roku, UKE, Warszawa 2017.

Rynek usług wiązanych w Polsce i krajach Unii Europejskiej, Urząd Komunikacji Elektronicznej, Warszawa, 2012.

Witold Rakowski

Wpływ przyrostu naturalnego i salda migracji stałych ludności na wzrost liczby mieszkańców Płocka w latach 1946-2015

The impact of the natural growth and permanent migration balance on the increase of the population of the city of Plock in 1946-2015

Streszczenie: W artykule autor analizuje przyrost naturalny i migracje ludności Płocka i omawia ich wpływ na wzrost ludności miasta. Udowadnia, że w poszczególnych podokresach zmieniało się ich znaczenie w przyroście rzeczywistym ludności. Najwyższy przeciętny roczny przyrost mieszkańców następował w okresie intensywnego uprzemysławiania (1956-1975) oraz w okresie początkowego pełnienia funkcji wojewódzkiej (1976-1989) przez miasto. Po utracie tych funkcji i zmianie sytuacji demograficznej w kraju od 1999 r. miasto powoli traci mieszkańców na skutek malejącego przyrostu naturalnego i przewagi odpływu ludności nad napływem. Jednocześnie w strefie podmiejskiej Płocka, jak i innych miast w kraju, następuje wzrost liczby mieszkańców.

Słowa kluczowe: ruch naturalny ludności, migracje, przyrost rzeczywisty

Summary: Author of the article analyzes the natural growth and migrations of Plock's population and discusses their impact on the population growth in the city. He proves that in respective sub-periods their significance changed in the real growth rate of the population. The highest average annual growth in the number of the inhabitants occured during intensive industrialization (1956-1975) and at the

beginning of the voivodeship function of the city (1976-1989). After these functions have been lost, and the demographic situation in Poland has changed since 1999, the city slowly loses its inhabitants due to a decline in natural growth and the predominance of population's outflow over inflow. Yet, at the same time, the number of inhabitants in the suburbs of Plock, as well as of other Polish cities, increases.

Keywords: natural movement of the population, migrations, real increase

Wstęp

Płock chlubiący się bardzo bogatą historią, która opisana jest w licznych publikacjach[1], jak dotychczas nie doczekał się analizy niebywałej dynamiki wzrostu liczby mieszkańców w latach 1960-1998. Niewiele jest miast w Polsce (Bełchatów, Głogów, Jastrzębie Zdrój, Konin, Lubin, Polkowice, Tarnobrzeg) o tak wysokim tempie wzrostu liczby mieszkańców, jakim charakteryzował się w owym czasie Płock. Ponadto żadne z wymienionych powyżej nie osiągnęło 131 tys. mieszkańców[2] w 1998 r. Uczynił to tylko Płock, który pod względem liczby mieszkańców zajmował w 2015 r., wraz z Elblągiem, 32 miejsce w kraju. Tak szybki rozwój demograficzny Płocka możliwy był dzięki zapoczątkowanemu w końcu lat 50. XX wieku procesowi uprzemysłowienia oraz rozpoczętemu w połowie 1975 r. awansowi administracyjnemu Płock stał się ośrodkiem wojewódzkim oraz ważnym ośrodkiem oddziaływania i ciążenia.

Rozwój ludności Płocka możliwy był dzięki napływowi ludności[3], która odmładzając zasiedziałe społeczeństwo, przyczyniała się do wzrostu przyrostu naturalnego ludności. Jednak głównym składnikiem wpływającym na powiększenie liczby mieszkańców do końca 1992 r. było dodatnie saldo migracji stałych. Znaczenie tego salda zmalało w trakcie żywiołowych przemian polityczno-gospodarczo-społecznych, jakie przeżywała Polska od 1989 r. Niemniej jednak do 1998 r. saldo przemieszczeń ludności Płocka wciąż jeszcze było dodatnie, ale w przyroście rzeczywis-

[1] Por. Artykuły zamieszczone w „Notatkach Płockich", „Roczniku Towarzystwa Naukowego Płockiego" oraz zawarte tam odnośniki do źródeł.

[2] Łącznie z osobami czasowo zameldowanymi. Liczba stałych mieszkańców wynosiła 125,5 tys.

[3] Patrz odnośnik 1.

tym miasta jego znaczenie malało na rzecz przyrostu naturalnego. Wraz z utratą z końcem 1998 r. przez Płock roli ośrodka wojewódzkiego, a zwłaszcza zmianą sytuacji demograficznej w kraju zaczyna się regres miasta[4], o czym świadczy ujemne saldo przemieszczeń.

W artykule pragnę więc udowodnić, że w poszczególnych okresach rozwoju miasta zmieniało się znaczenie salda migracji, ale udział ludności napływowej w ogólnej liczbie mieszkańców był dominujący, ponieważ część mieszkańców urodzonych w mieście, zmieniła miejsce zamieszkania.

Całość opracowania składa się z kilku części. Wynika to częściowo z istniejących podziałów administracyjnych kraju, a częściowo także z braku kompletnych danych dotyczących przyrostu naturalnego i migracji ludności w okresie 1947-1975. Można sądzić, że sama przynależność danego miasta do takiego, a nie innego województwa nie powinna wpływać na jego rozwój demograficzny, wszak nie zmienia się jego położenie geograficzne. Z pewnością jednak na rozwój wpływa rodzaj funkcji administracyjnej, jakie miasto (również wieś) pełni, a także ustrój polityczny. Dlatego, kiedy w Polsce w latach 1975 (od 1 czerwca) - 1998 funkcjonowało 49 województw, w tym również województwo płockie, okres ten podzielono na czasy Polski Ludowej (umownie do końca 1989 r.) i żywiołowo rozwijającej się gospodarki rynkowej w nowym ustroju kapitalistycznym (1990-1998), kiedy Płock ciągle pełnił funkcje wojewódzkie i z początkiem 1999 r. przestał pełnić rolę ośrodka wojewódzkiego, dlatego okres ten potraktowano jako szczególny w rozwoju demograficznym miasta. Pragnę jeszcze zwrócić uwagę czytelnikowi, że w opracowaniach historycznych ważne wydarzenia ilustrowane są datami, niekiedy także liczbami (np. ilu żołnierzy w danej bitwie brało udział z jednej i z drugiej strony). Opis takich wydarzeń zależy (jeśli bezpośrednio w tych wydarzeniach autor nie brał udziału) od odpowiednich dokumentów, jakimi autor dysponuje i od stanu jego ogólnej wiedzy historycznej. Chcę przez to powiedzieć, że autor w tym zakresie ma pewną swobodę w ocenie tych zdarzeń. W prezentowanym opracowaniu zaliczanym do demografii zmuszeni jesteśmy posługiwać się liczbami, które ilustrują pewne zjawiska i procesy, ale dokładnie nie

[4] Przypomnieć należy, że od 1990 r., kiedy Polska osiągnęła 38 mln mieszkańców jej stan prawie się nie zmienił do 2015 r. Wobec nikłego przyrostu naturalnego w Polsce i przy ujemnym saldzie migracji z zagranicą, przyrost rzeczywisty ludności w jednych gminach (miastach) musi się odbyć kosztem innych gmin.

jesteśmy w stanie ich wyjaśnić. Na przykład, dlaczego z roku na rok spada liczba zawieranych związków małżeńskich czy liczba urodzeń, by w następnym roku wzrosnąć. Czy wpływ mają na to pewne wydarzenia historyczne? Wydaje się że tak, czyli między historią polityczną, gospodarczą a demografią zachodzą obopólne związki. Decyzja o budowie zakładów petrochemicznych w Płocku w drugiej połowie lat 50. XX wieku wpłynęła na rozwój demograficzny miasta, na przemiany społeczno-zawodowe ludności i dostarczyła historykom, socjologom, ekonomistom, demografom nowego interesującego materiału do rozważań i nowych refleksji[5]. Ponadto decyzje polityczne z lat 70. oraz lat 90. o nowym podziale administracyjnym miały wpływ na rozwój regionalny kraju. Ta pierwsza wpłynęła pozytywnie na rozwój Płocka oraz innych podobnych miast, ta druga negatywnie. Ale przecież zdarzenia i procesy, które miały miejsca w otoczeniu bliższym Płocka, w makroprzestrzeni też wpływały na przebieg procesów demograficznych w mieście. Opis tych procesów bez podawania czy odwoływania się do liczb zawartych w tabelach jest niemożliwy. Bo właśnie liczby odzwierciedlają skalę zaistniałych procesów ludnościowych w Płocku w okresie ostatnich 70 lat.

Niniejszy artykuł ma po części również walor historyczny, wszak cofa się do czasów nieistniejącego już ustroju socjalistycznego. Procesy demograficzne, które zachodziły w owym czasie znajdują swoje odzwierciedlenie współcześnie. Większość ludzi urodzonych przed 1960, a tym bardziej przed 1980 r. żyje współcześnie, przekazując nowemu pokoleniu wiedzę już historyczną z czasów Polski Ludowej.

Rozwój ludności Płocka w latach 1946-1975

Tak, jak wiele innych miast w Polsce, tak również Płock został poddany w latach 1956-1975 procesom uprzemysłowienia[6], co wiązało się z budową nie tylko zakładów przemysłowych, lecz także z rozwojem budownictwa mieszkaniowego i infrastruktury komunalnej, technicznej, społecznej. W wyniku realizacji tych inwestycji rosło zapotrzebowanie na

[5] Porównaj interesujące studium Barbary Trzcińskiej dotyczące Płocka, Lubina, Chełma pt. *Oddziaływanie inwestycji wiodącej na zatrudnienie w zakładach przemysłowych w ośrodkach intensywnie uprzemysławianych*, Polska Akademia Nauk, Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych, PWN, Warszawa 1988. W książce tej zawarta jest bibliografia dotycząca Płocka.

[6] Por. Witold Rakowski, *Uprzemysłowienie a proces urbanizacji*, PWE, Warszawa 1980.

pracowników o różnych kwalifikacjach. Ze względu na to, że miejscowe zasoby pracy były niewystarczające następowały dojazdy do pracy z okolicznych terenów[7], a także wzrastał napływ ludności. Jeżeli w latach 1946-1960 liczba mieszkańców Płocka powiększyła się o 13 tys., to w następnym okresie (też 15 lat) do 1975 r. prawie o 44 tys. Tak duży wzrost liczby mieszkańców spowodowany był napływem, który też przyczynił się do wzrostu współczynnika przyrostu naturalnego, wpłynął na zmianę struktury płci, wieku, wykształcenia, źródeł utrzymania. W sumie liczba mieszkańców Płocka zwiększyła się z 31 tys. w 1946 r. do prawie 88 tys. w 1975 r. (tab. 1.). Na tle pozostałych miast na prawach powiatu, według statusu obowiązującego od 1999 r., wzrost potencjału demograficznego Płocka był imponujący. Składnikami tego wzrostu było głównie dodatnie saldo migracji stałych ludności, a w niewielkim stopniu przyrostu naturalnego.

Tabela 1. Liczba ludności Płocka w latach 1948-2015 na tle niektórych miast województwa mazowieckiego na prawach powiatu

Lata	Płock	Siedlce	Ostrołęka
1946	30961	25697	9279
1950	35559	25505	10409
1955	37481	28800	11400
1960	44000	32587	15216
1965	54952	35977	17844
1970	72165	39201	22160
1975	87827	44285	28040
1980	102548	54821	38027
1985	114744	64974	44097
1990	123398	71963	50737
1995	127174	74575	54162
2000	130830	76667	55818
2005	127461	77056	53831
2010	126061	77392	53710
2015	121705	76900	52600

Źródło: opracowanie własne na podstawie:
- *Ludność i zasoby mieszkaniowe w latach 1946-1974 według podziału administracyjnego kraju z 1 czerwca 1975 r.*, GUS, Warszawa 1976
- *Statystyka miast i osiedli 1945-1965*, GUS, Warszawa 1967
- *Rocznik Demograficzny* z lat 1976-2016, GUS

[7] Por. Michał Olędzki, *Dojazdy pracownicze do Płocka w latach 1960-1965*, „Notatki Płockie" 1981 nr 3/108 i nr 1/110 z 1982 r.

Udział % salda przemieszczeń w przyroście rzeczywistym w poszczególnych okresach przedstawiał się następująco:

1947-1950	65,5
1951-1955	x
1956-1960	56,0
1961-1965	75,9
1966-1970	83,3
1971-1975	74,5

Poza okresem stagnacji gospodarczej Płocka w latach 1951-1955, kiedy o przyroście rzeczywistym ludności przy występującym ujemnym saldzie migracji, decydował przyrost naturalny, w pozostałych okresach zdecydowanie dominowało saldo migracji (tab. 2.). Dla całego okresu 30-letniego udział salda przemieszczeń w przyroście rzeczywistym wynosił 70,4%.

Okres lat 1956-1975 był więc bardzo pomyślny w rozwoju demograficznym Płocka. Jego rosnący potencjał demograficzny przyczyniał się do powiększania zasobów pracy, a te z kolei przyciągały nowe inwestycje, które tworzyły miejsca pracy, a one zachęcały migrantów do stałego zamieszkania w Płocku. Mamy więc do czynienia ze splotem różnych zdarzeń wzajemnie sprzężonych, nadających miastu nowe impulsy rozwojowe.

Przyrost naturalny i migracje ludności Płocka w latach 1976-1989

Od 1976 r. dysponujemy dokładnymi danymi uzyskanymi w Głównym Urzędzie Statystycznym (GUS) dotyczącymi ruchu naturalnego i przemieszczeń stałych ludności do i z Płocka. Z dniem 1 czerwca 1975 r. Płock stał się miastem wojewódzkim. Fakt ten spowodował, że obok funkcji miastotwórczej[8], jaką spełniał przemysł coraz większego znaczenia nabierały usługi, ponieważ miasto prócz obsługiwania własnych mieszkańców świadczyło niektóre usługi dla ludności swojego województwa, czyli dla około 488 tys. Stąd też nastąpił dynamiczny rozwój komunikacji autobusowej, która była czynnikiem integrującym miasto ze

[8] Por. Kazimierz Dziewoński, Marek Jerczyński, *Charakterystyka statystyczna miast*. Funkcje dominujące, GUS, Warszawa 1977.

swym zapleczem administracyjnym. Dodatkowe impulsy rozwojowe sprzyjały utrzymywaniu się na wysokim poziomie zawieranych związków małżeńskich, urodzeń, przyrostu naturalnego oraz napływowi ludności. Liczba zawieranych związków małżeńskich oscylowała w granicach 741 w 1976 r., 999 w 1984 r. i 924 w 1989 r. Liczba urodzeń była najwyższa w 1984 r. (tak jak zawartych małżeństw), a najniższa w 1989 r. Różnica między maksymalnymi urodzeniami a minimalnymi wynosiła 395 dzieci, czyli była o 23,6% niższa. Z kolei liczba zgonów wzrastała wraz z rosnącą liczbą mieszkańców (od 603 do 923). W wyniku przebiegu tych zjawisk przyrost naturalny najwyższy w 1978 r., już w 1989 r. był dwukrotnie niższy (tab. 3.). W sumie jednak w powyższym okresie lat 1976-1989 dzięki przyrostowi naturalnemu liczba mieszkańców Płocka powiększyła się o 14307 osób.

Tabela 2. Przyrost naturalny i saldo migracji ludności Płocka w latach 1947-1975 (szacunek)

Lata	Przyrost naturalny			Saldo migracji	Przyrost rzeczywisty	Typ rozwojowy
	w ‰	w liczbach absolutnych				
		Przeciętnie rocznie	Razem			
1947-1958	12	396	1584	3014	4598	C
1951-1955	16	576	2880	-958	1922	A
1956-1960	14	574	2870	3649	6519	C
1961-1965	11	528	2640	8312	10952	C
1966-1970	9	576	2880	14333	17213	C
1971-1975	10	800	4000	11662	15662	C
Razem	**X**	**X**	**16854**	**40012**	**56866**	**C**

Źródło: opracowanie własne na podstawie:
- *Statystyka miast i osiedli 1945-1965*, GUS, Warszawa 1967
- *Rocznik statystyczny powiatów 1972*, GUS, 1972

Ze względu na rosnącą liczbę mieszkańców miasta, liczby absolutne nie do końca odzwierciedlają istotę zmian, dlatego w literaturze geograficznej i demograficznej odnosi się je do tysiąca mieszkańców. Z danych zawartych w tab. 3. widać niewielki spadek współczynnika zawieranych małżeństw (maksimum w 1982 r., a więc w roku stanu

wojennego, minimum przypadło na 1988 r.; różnica 1,81 punktu). Również współczynnik zgonów, po niewielkich wahnięciach, utrzymywał się na poziomie około 7,5‰ i był najniższy w latach 1977-1982. Największe zmiany zaszły we współczynniku urodzeń i przyrostu naturalnego. Współczynnik urodzeń zmalał aż o 7,52 punktu (z 20,12‰ w 1976 r. do 12,60‰ w 1989 r.), a współczynnik przyrostu naturalnego o 8,46 punktu (z 13,37‰ w 1978 r. do 4,91‰ w 1989 r.). W porównaniu z danymi dotyczącymi wszystkich miast w Polsce, na niższym poziomie w Płocku kształtował się współczynnik zgonów (młodsza generacja), a na wyższym urodzenia i przyrost naturalny (wykresy 1 i 2). Napływ ludności do Płocka w latach 1976-1989 znacznie przewyższał liczbę urodzeń i oscylował w granicach od 1863 osób w 1987 r. do 3574 w 1979 r.. Odpływ z kolei do 1982 r. dwukrotnie przekraczał liczbę zgonów. Od 1983 r. zmniejszała się liczba osób odpływających, a jednocześnie wzrastała liczba zgonów, która w 1989 r. przewyższała już nieco liczbę osób odpływających (por. tab. 3. i 4.). W rezultacie takiego przebiegu procesów demograficznych saldo migracji do 1980 r. (z wyjątkiem 1978) przewyższało liczbę przyrostu naturalnego. Od 1981 r. (z wyjątkiem 1988 i 1989) sytuacja była odwrotna, albowiem zaistniały korzystne warunki sprzyjające wzrostowi przyrostu naturalnego w postaci zwiększenia zasiłków na dzieci i przedłużenia urlopów macierzyńskich. Natomiast w sferze gospodarczej nastąpił zastój, a w niektórych latach nawet regres, stąd nie było większego natężenia przemieszczeń ludności. Biorąc pod uwagę cały okres lat 1976-1989, napływ znacznie przewyższał odpływ ludności, dlatego saldo dodatnie było porównywalne z wielkością przyrostu naturalnego (por. tab. 3.i 4.). Stąd też Płock w owym czasie zwiększył stan mieszkańców aż o 31776 osób.

Ruch naturalny i migracje ludności Płocka w nowych warunkach ustrojowych i demograficznych

Między rokiem 1990 a 1999 statystycznie przybywało w Polsce jeszcze około 100 tys. mieszkańców. Faktycznie jednak stan ludności nie przekraczał 37,5 mln, ponieważ co najmniej 0,5 mln osób przebywało poza granicami kraju, czekając na bieg wydarzeń politycznych i gospodarczych. Od 1990 r. stan statystyczny ludności w Polsce nie ulega

zmianie[9]. Oznacza to, że jeżeli następuje jakikolwiek przyrost rzeczywisty ludności w jednostce osadniczej „x", to musi nastąpić ubytek mieszkańców w jednostce „y". Do 1990 r. taka sytuacja nie musiała występować, albowiem odpływ migracyjny mógł być rekompensowany przyrostem naturalnym[10].

Tabela 3. Ruch naturalny ludności Płocka w latach 1976-1989

Lata	W liczbach absolutnych				Na 1000 mieszkańców			
	Małżeństwa	Urodzenia	Zgony	Przyrost nat.	Małżeństwa	Urodzenia	Zgony	Przyrost nat.
1976	741	1811	663	1148	8,23	20,12	7,37	12,75
1977	794	1824	607	1217	8,63	19,82	6,60	13,22
1978	762	1892	635	1257	8,11	20,12	6,75	13,37
1979	877	1880	639	1241	9,0	19,28	6,55	12,73
1980	882	1848	725	1123	8,73	18,30	7,18	11,12
1981	907	1706	665	1043	8,80	16,58	6,46	10,12
1982	967	1879	727	1152	9,12	17,72	6,86	10,86
1983	976	1908	836	1072	8,79	17,19	7,53	9,66
1984	999	1981	814	1167	8,84	17,53	7,20	10,33
1985	932	1881	867	1014	8,17	16,50	7,60	8,90
1986	885	1728	837	891	7,69	15,03	7,29	7,74
1987	928	1583	897	686	7,93	13,52	7,67	5,85
1988	863	1610	904	706	7,31	13,64	7,66	5,98
1989	924	1513	923	590	7,70	12,60	7,69	4,91
Razem	**12437**	**25046**	**10739**	**14307**	**X**	**X**	**X**	**X**

Źródło: opracowanie własne na podstawie materiałów Departamentu Demografii GUS.

Tymczasem Płock w latach 1990-1998 wzbogacił się o 4096 osób w wyniku przyrostu naturalnego i o 4826 osób na skutek uzyskania dodatniego salda migracji. Liczba urodzeń wciąż przekraczała 1260

[9] Przy czym należy pamiętać, że od 2005 r. około 2 mln Polaków przebywa czasowo poza granicami kraju (głównie Niemcy, Wielka Brytania, Holandia, Irlandia, Norwegia).

[10] Patrz końcowa część artykułu.

dzieci rocznie, ale przy powolnym wzroście zgonów przyrost naturalny przekraczający do 1994 r. 500 dzieci zmalał do poniżej 300 w 1998 r. (tab. 5.). W przeliczeniu na tysiąc mieszkańców malał współczynnik zawieranych związków małżeńskich, urodzeń i przyrostu naturalnego, a utrzymywał się na podobnym poziomie współczynnik zgonów (wykres 1). Zmiana ustroju politycznego i gospodarczego, w przypadku Płocka, raczej nie wywarła negatywnych skutków w przyroście naturalnym. Jego zmniejszanie się było spowodowane ogólnymi tendencjami, jakie zachodziły w Europie. To samo można powiedzieć o napływie i odpływie ludności. Napływ wciąż był większy od odpływu, ale relacja między nimi wraz z upływem lat pogarszała się, wobec czego saldo dodatnie jeszcze przekraczające 1000 osób w 1991 r. zmalało do 110 osób w 1998 r. (tab. 6.), ale dla całego tego okresu było względnie wysokie.

Tabela 4. Migracje stałe ludności do i z Płocka w latach 1976-1989

Lata	Napływ		Odpływ		Saldo		
	z kraju	z zagranicy	wewnętrzny	za granicę	wewnętrzne	z zewnątrz	ogółem
1976	3365	3	1491	-	1874	3	1877
1977	2788	2	1232	-	1556	2	1558
1978	2282	1	1762	-	520	1	521
1979	3571	3	1810	-	1761	3	1764
1980	3074	7	1502	-	1572	7	1579
1981	2242	2	1391	-	851	2	853
1982	2028	1	1497	-	531	1	532
1983	2479	-	1480	-	999	-	999
1984	2224	1	1359	-	865	1	866
1985	1947	1	1228	-	719	1	720
1986	1913	12	1263	3	650	9	659
1987	1863	-	1209	37	654	-37	617
1988	2203	10	1283	16	920	-6	914
1989	1920	6	906	10	1014	-4	1010
Razem	**33899**	**49**	**19413**	**66**	**14486**	**-17**	**14469**

Źródło: opracowanie własne na podstawie materiałów Departamentu Demografii GUS.

Należy to zawdzięczać przede wszystkim pełnionej wciąż funkcji wojewódzkiej, która powstrzymywała rozwój miasta. W 1998 r. miasto osiągnęło 131 tys. mieszkańców i od tego momentu następuje już zmniejszanie się liczby ludności. Co prawda w latach 1999 po utracie przez Płock funkcji wojewódzkiej liczba urodzeń wciąż przekraczała tysiąc dzieci, ale i liczba zgonów tez przekraczała tysiąc. W efekcie do 2012 r. przyrost naturalny był znikomy, a od 2013 notowano już ubytek naturalny (tab. 7.), ponieważ liczba zgonów przewyższa liczbę urodzeń.

W odniesieniu do tysiąca mieszkańców w okresie 1999-2015 najbardziej zmalał współczynnik zawieranych małżeństw i przyrostu naturalnego, a nieco wzrósł współczynnik zgonów, przy zmieniających się z roku na rok współczynniku urodzeń. Utratę funkcji wojewódzkiej przez Płock odzwierciedlają doskonale migracje ludności. Od 1999 r. wyraźnie liczba osób odpływających przewyższała napływ. W pierwszych latach po utracie funkcji wojewódzkiej saldo ujemne stosunkowo liczbowo niewielkie, od 2004 r. przekraczało na ogół 500 osób (tab. 8.). Warto zwrócić uwagę na napływ z zagranicy i odpływ w tym kierunku. W latach 1976-1989 zarówno napływ, jak i odpływ był mało znaczący, ale saldo przemieszczeń było ujemne. W latach 1990-1998 zwiększył się zarówno napływ, jak i odpływ, w rezultacie saldo ujemne z zagranicą było minimalne. Wyraźne zwiększenie napływu z zagranicy i odpływu notuje się od 2006 r. po otwarciu rynku pracy przez niektóre państwa Unii Europejskiej. W wyniku powiązań migracyjnych z zagranicą Płock w latach 1976-2015 stracił 126 mieszkańców i należy domniemywać, że są to osoby młode nieznajdujące satysfakcjonującego pod względem wysokości wynagrodzenia zatrudnienia w Płocku. Omawiając migracje ludności, należy zwrócić uwagę na ich natężenie. Liczby absolutne napływu i odpływu wskazują co prawda na skalę przemieszczeń do i z miasta, ale przy zmieniającej się liczbie mieszkańców Płocka nie do końca odzwierciedlają zjawisko. Dopiero odniesienie napływu i odpływu do tysiąca mieszkańców wskazuje ich wpływ na społeczeństwo. Z wykresu 3. widać, że natężenie napływu było najwyższe w 1976 r. i w kolejnych latach ulegało zmianom z ogólną tendencją do zmniejszania się natężenia. Od 2000 r. natężenie napływu w porównaniu z 1976 r. było około czterokrotnie niższe, ponieważ wraz z końcowym etapem uprzemysławiania kraju skończył się okres dużych przemieszczeń ludności. Z kolei natężenie odpływu ludności z Płocka do 1980 r. było około dwukrotnie niższe od

natężenia napływu. W kolejnych latach różnica ta malała i od 1999 r. natężenie odpływu przewyższało nasilenie napływu (wykres 3.). Należy pamiętać, że nawet gdy będzie w kraju zastój gospodarczy, to i tak część ludności będzie migrować, ponieważ wchodzą tu w grę sprawy rodzinne (np. zawieranie związków małżeńskich), zawodowe, zdrowotne, ekologiczne, edukacyjne. Są to powody zmuszające ludność do zmiany miejsca zamieszkania. I tak przykładowo w Polsce na tysiąc mieszkańców miast napływ i odpływ w wybranych latach wynosił:

	napływ	**odpływ**
1976	32,0	19,6
1980	27,3	18,1
1985	17,7	12,1
1990	14,7	9,9
1995	10,1	9,0
2000	9,6	10,4
2005	10,1	12,0
2010	9,9	12,0
2015	9,4	10,9

Tabela 5. Ruch naturalny ludności Płocka w latach 1990-1998

Lata	**W liczbach absolutnych**				**Na 1000 mieszkańców**			
	Małżeństwa	**Urodzenia**	**Zgony**	**Przyrost nat.**	**Małżeństwa**	**Urodzenia**	**Zgony**	**Przyrost nat.**
1990	828	1512	941	571	6,79	12,39	7,71	4,68
1991	779	1583	1016	567	6,28	12,77	8,19	4,58
1992	769	1467	1005	462	6,14	11,74	8,04	3,70
1993	705	1543	955	588	5,64	12,34	7,64	4,70
1994	752	1530	975	555	5,96	12,14	7,74	4,40
1995	727	1329	948	381	5,72	10,46	7,46	3,60
1996	700	1354	962	392	5,51	10,66	7,57	3,09
1997	757	1321	1014	307	5,89	10,28	7,89	2,39
1998	740	1293	1020	273	5,69	9,95	7,85	2,10
Razem	**6757**	**12932**	**8836**	**4096**	**X**	**X**	**X**	**X**

Źródło: jak w tab. 3.

Otóż, w porównaniu z migracjami ludności miejskiej ogółem w Polsce natężenie napływu do Płocka było wyższe w latach 1976-2005, zaś odpływu do 2005 r. niższe.

Według spisu ludności z grudnia 1988 r. na 120246 mieszkańców Płocka[11] 50,4% to ludność przybyła, w tym w latach 1971-1978 - 16,3%, w latach 1979-1998 - 13,7%. Pozostała część to jest 20,3% osiedliła się w Płocku przed 1970 r. Z kolei spis ludności z maja 2002 r. wykazał, że na 128361 mieszkańców Płocka 56368 to ludność przybyła (43,9%), z tego aż 70,4% to osoby w wieku 40 lat i więcej[12]. Maleje więc udział ludności przybyłej w ogólnej liczbie mieszkańców. Na tym tle nasuwa się pytanie, czy w życie społeczno-gospodarcze miasta bardziej angażują się rodowici mieszkańcy czy przybysze?

Tabela 6. Migracje stałe ludności do i z Płocka w latach 1990-1998

Lata	Napływ		Odpływ		Saldo		
	z kraju	z zagranicy	wewnętrzny	za granicę	wewnętrzne	zewnętrzne	ogółem
1990	1809	6	950	34	859	-28	831
1991	2331	18	910	19	1421	-1	1420
1992	1816	10	871	20	945	-10	935
1993	1293	20	997	13	296	7	303
1994	1269	22	941	31	328	-9	319
1995	1392	23	949	18	443	5	448
1996	1191	33	949	20	242	13	255
1997	1098	33	917	9	181	24	205
1998	1177	14	1062	19	115	-5	110
Razem	**13376**	**179**	**8546**	**183**	**4830**	**-4**	**4826**

Źródło: jak w tabeli 3.

Uwzględniając cały okres powojenny podzielę na poszczególne podokresy przeciętny roczny przyrost ludności w Płocku w wyniku przyrostu naturalnego i salda migracji wynosił:

[11] Por. *Migracje ludności w Polsce w latach 1979-1988*, GUS, Warszawa 1992, s. 131.

[12] *Podstawowe informacje ze spisów powszechnych. Miasto Płock*, WUS w Warszawie, 2003, s. 10.

	przyrost naturalny	**saldo**
1947-1975	581	1380
1976-1988	1022	1033
1990-1998	455	536
1999-2015	84	-414

Liczby te uzmysławiają zmieniające się wraz z upływem czasu znaczenie przyrostu naturalnego i salda migracji w przyroście rzeczywistym ludności Płocka.

Tabela 7. Ruch naturalny ludności Płocka w latach 1999-2015

Lata	**W liczbach absolutnych**				**Na 1000 mieszkańców**			
	Małżeństwa	**Urodzenia**	**Zgony**	**Przyrost nat.**	**Małżeństwa**	**Urodzenia**	**Zgony**	**Przyrost nat.**
1999	804	1166	1113	53	6,16	8,93	8,53	0,40
2000	834	1202	1053	149	6,39	9,21	8,07	1,14
2001	755	1105	967	138	5,85	8,56	7,50	1,06
2002	699	1092	1052	40	5,46	8,53	8,22	0,31
2003	737	1188	1002	186	5,76	9,28	7,83	1,45
2004	729	1137	1027	110	5,74	8,95	8,09	0,86
2005	735	1188	1041	147	5,78	9,35	8,20	1,15
2006	824	1298	1149	149	6,49	10,22	9,05	1,17
2007	885	1249	1172	77	6,97	9,83	9,23	0,60
2008	875	1375	1180	195	6,91	10,87	9,33	1,54
2009	833	1380	1189	191	6,58	10,91	9,40	1,51
2010	769	1286	1182	104	6,15	10,29	9,45	0,84
2011	667	1231	1116	115	5,35	9,93	9,00	0,93
2012	700	1285	1265	20	5,64	10,36	10,20	0,16
2013	577	1128	1191	-63	4,69	9,17	9,68	-0,51
2014	609	1146	1220	-74	4,97	9,35	9,96	-0,61
2015	553	1101	1209	-108	4,53	9,02	9,91	-0,89
Razem	**6468**	**20557**	**19128**	**1429**	**X**	**X**	**X**	**X**

Źródło: jak w tabeli 3.

Tabela 8. Migracje stałe ludności Płocka w latach 1999-2015

Lata	Napływ		Odpływ		Saldo		
	Z kraju	Z zagranicy	Wewnętrzny	Za granicę	Wewnętrzne	Z zewnątrz	Ogółem
1999	1229	8	1242	20	-13	-12	-25
2000	999	10	1150	21	-151	-11	-162
2001	1063	9	1124	4	-150	5	-56
2002	1078	10	1228	12	-322	-2	-152
2003	1066	8	1388	12	-634	-4	-326
2004	951	14	1585	15	-571	-1	-635
2005	935	18	1506	4	-455	14	-557
2006	1119	31	1574	59	-591	-28	-483
2007	1252	22	1843	52	-489	-30	-621
2008	950	30	1439	40	-405	-10	-499
2009	939	30	1344	24	-586	6	-399
2010	921	21	1507	20	-492	1	-585
2011	868	25	1360	21	-518	4	488
2012	783	17	1301	15	-533	2	-516
2013	863	15	1396	32	-464	-17	-550
2014	900	20	1364	31	-492	-11	-475
2015	857	20	1349	31		-11	-503
Razem	**16773**	**308**	**23700**	**413**	**-6927**	**-105**	**-7032**

Źródło: opracowanie własne.

Podsumowanie

Dysponując danymi zawartymi w tabelach 3-8, można prześledzić kształtowanie się relacji między przyrostem naturalnym a saldem migracji w poszczególnych latach 1976-2015 i dokonać zarazem pod tym względem typologii miasta jako wyniku końcowego rozważań. Ponadto dysponując danymi o liczbie przyrostu naturalnego i saldzie migracji, można śledzić wzrost lub spadek liczby stałych mieszkańców Płocka. W rocznikach demograficznych GUS podaje się łączną liczbę mieszkańców wraz z czasowo przebywającymi (tab. 1.). Tymczasem liczba stałych mieszkańców podana w tab. 9-11 jest mniejsza o kilka tysięcy od danych GUS uwzględnionych w tab. 1. Uwaga ta jest istotna przy wyliczaniu współczynnika przyrostu naturalnego i natężenia migracji ludności. Otóż, obliczając współczynniki przyrostu naturalnego, odnoszono to do liczby mieszkańców ogółem (stan na koniec czerwca),

a więc z uwzględnieniem także osób czasowo zameldowanych, natomiast napływ i odpływ ludności odnoszono do tysiąca stałych mieszkańców.

Wracając do podstawowego wątku artykułu, warto przypomnieć, że w latach 1947-1975 wyraźnie w przyroście rzeczywistym ludności dominowało saldo migracji nad przyrostem naturalnym (z wyjątkiem lat 1951-1955). W okresie 1976-1989 w przeciągu 14 lat sytuacja w relacjach przyrost naturalny - saldo migracji zmieniała się niemal z roku na rok (tab. 9.). Ogólnie biorąc, w ciągu 6 lat saldo migracji przewyższało przyrost naturalny, a w pozostałych 8 latach sytuacja była odwrotna, przy czym większe zmiany występowały w saldzie migracji, a niewielkie w przyroście naturalnym. W sumie jednak dla całego tego okresu saldo migracji było porównywalne z wielkością przyrostu naturalnego. Podobnie sytuacja wyglądała w latach 1990-1998 z lekką przewagą salda migracji nad przyrostem naturalnym. W tym okresie przy zmniejszającym się przyroście naturalnym saldo migracji zmieniało się również z roku na rok, stąd też i przyrost rzeczywisty ulegał dużym zmianom (tab. 10.). Sytuacja w zakresie kształtowania się relacjom między przyrostem naturalnym a saldem migracji zmieniła się radykalnie od 1999 r. między innymi, dlatego że Płock stracił funkcje wojewódzkie. W okresie 1999-2015 tylko w dwóch latach zanotowano niewielki przyrost rzeczywisty ludności dzięki temu, że przyrost naturalny przewyższał ubytek migracyjny (tab. 11.). Od 2002 r. do 2012 r., mimo że przyrost naturalny był dodatni, następował ubytek rzeczywisty ludności, albowiem ujemne saldo migracji przewyższało dwu lub kilkakrotnie wielkość przyrostu naturalnego. Przyśpieszenie zmniejszania liczby mieszkańców Płocka nastąpiło od 2013 r., kiedy to, prócz ubytku migracyjnego, notuje się także ubytek naturalny. Tak więc po fazie wzrostowej ludności Płocka do 2001 r. od tego momentu zachodzi proces zmniejszania się potencjału demograficznego miasta. Należy jednak z całą mocą podkreślić, że spadek ludności, jaki następuje w Płocku od 2001 r. nie jest powodowany tylko tym, że przestał pełnić funkcje wojewódzkie. Jest wiele innych miast w Polsce, które nie pełniły funkcji wojewódzkich, a następuje w nich ubytek mieszkańców. Przykładem mogą być nie tylko miasta Górnego Śląska, ale także Grudziądz liczący w 2000 r. 102 tys., a w 2015 r. 96 tys. mieszkańców. Przyczyny są głębsze. Tkwią one w ogólnych procesach demograficznych,

gospodarczych, jakie zachodzą w kraju, Europie i na świecie oraz w zmieniających się preferencjach ludności odnośnie wyboru miejsca zamieszkania. Otóż, znaczna część miast się wyludnia, ale w ich sąsiedztwie następuje wzrost liczby mieszkańców. Przykładowo w gminie Stara Biała graniczącej z Płockiem liczba mieszkańców w 1990 r. wynosiła 8570 w 2004 r. - 9323, a w 2015 r. - 11611 osób[13]. Przeto miasto należy współcześnie postrzegać szerzej jako pewien region (podregion) funkcjonalny.

Tabela 9. Znaczenie przyrostu naturalnego i salda migracji w przyroście rzeczywistym ludności Płocka w latach 1976-1989

Lata	W liczbach absolutnych			% udział salda w przyroście rzeczywistym	Ludność na koniec roku	Typ rozwojowy
	Przyrost naturalny	Saldo migracji	Przyrost rzeczywisty			
1976	1148	1877	3025	62,0	90851	C
1977	1217	1558	2775	56,1	93626	C
1978	1257	521	1778	29,3	95404	B
1979	1241	1764	3005	58,7	98409	C
1980	1123	1579	2702	58,4	101111	C
1981	1043	853	1896	45,0	103007	B
1982	1152	532	1684	31,6	104691	B
1983	1072	999	2071	48,2	106762	B
1984	1167	866	2032	42,6	108794	B
1985	1014	720	1734	41,5	110528	B
1986	891	659	1550	42,5	112078	B
1987	686	617	1303	47,3	113381	B
1988	706	914	1620	56,4	115001	C
1989	590	1010	1600	63,1	116601	C
Razem	**14307**	**14469**	**28776**	**50,3**	**X**	**K**

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych zawartych w tab. 3. i 4.

Dysponując danymi dotyczącymi przyrostu naturalnego i salda migracji, stosując nieco zmodyfikowaną metodę W. Webba[14], można

[13] *Rocznik Demograficzny 1991,* s. 31, Demografia), *Rocznik Demograficzny 2002,* s. 41, *Rocznik Demograficzny 2016,* s. 113.

[14] Szerzej na ten temat patrz: Teresa Pakulska, Witold Rakowski, *Typologia województw z punktu widzenia rozwoju ludności w latach 1989-1993*, „Studia Demograficzne" nr 1(119), 1995.

prześledzić typ rozwojowy ludności Płocka w poszczególnych latach. I tak w latach 1947-1950, 1956-1975, 1990-1992 i 1995 r. Płock reprezentował typ C, to znaczy saldo migracji przewyższało przyrost naturalny. Ten typ rozwojowy jest bardzo korzystny. W latach 1951-1955 oraz 1999, 2001 Płock zaliczano do typu A, w którym przyrost naturalny przewyższał straty migracyjne. Wreszcie typ B, kiedy przyrost naturalny przeważał nad dodatnim saldem migracji występował w latach 1993-1994 i 1996-1998 (tab. 10.). Ten typ rozwojowy jest również korzystny. Z kolei najmniej korzystny jest typ rozwojowy G, który występował w latach 2013-2015 oznaczający, że ujemne saldo migracji przewyższa ubytek naturalny ludności. Również niekorzystny jest typ rozwojowy H, kiedy ubytek migracyjny jest większy od przyrostu naturalnego. Takie zjawisko występowało w Płocku w latach 2002-2012 i w 2000 r. (tab. 11.). W podziale na dłuższe okresy to w latach 1947-1975 i 1990-1998 występował typ C, a w latach 1976-1989 typ K oznaczający równowagę między przyrostem naturalnym a saldem migracji (tab. 9.). W ostatnim okresie 1999-2015 występował typ H. Poszczególne kombinacje typów rozwojowych przyczyniały się w różny sposób do powiększania liczby mieszkańców Płocka.

Tabela 10. Znaczenie przyrostu naturalnego i salda migracji w przyroście rzeczywistym ludności Płocka w latach 1990-1998

Lata	W liczbach absolutnych			% udział salda w przyroście rzeczywistym	Ludność na koniec roku	Typ rozwojowy
	Przyrost naturalny	Saldo migracji	Przyrost rzeczywisty			
1990	571	831	1402	59,3	118003	C
1991	567	1420	1987	71,5	119990	C
1992	462	935	1397	66,9	121387	C
1993	588	303	891	31,0	122278	B
1994	555	319	874	36,5	123152	B
1995	381	448	829	54,0	123981	C
1996	392	255	647	39,4	124628	B
1997	307	205	512	40,0	125140	B
1998	273	110	383	28,7	125523	B
Razem	**4096**	**4826**	**8922**	**54,1**	**X**	**C**

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych zawartych w tab. 5. i 6.

I tak przeciętny roczny przyrost rzeczywisty ludności w poszczególnych przedziałach czasowych przedstawiał się następująco:

1946-1955	724
1956-1975	2517
1976-1989	2035
1990-1998	991
1990-2015	-330 osób

Najbardziej korzystny dla Płocka z demograficznego punktu widzenia był okres lat 1956-1989, a najmniej korzystny XXI wiek, kiedy następował ubytek ludności.

Zakończenie

W warunkach nowej sytuacji demograficznej, jaka zaistniała w Polsce od 1999 r., kiedy to po raz pierwszy od 1946 r. zanotowano zerowy przyrost naturalny[15], a w latach następnych notowano ubytek naturalny lub minimalny przyrost, trudno się spodziewać przyrostu rzeczywistego ludności. Tym bardziej, że niemal w całym okresie powojennym Polska notuje ujemne saldo migracji z zagranicą. W takiej sytuacji - jak już wcześniej wzmiankowano - tylko nieliczne jednostki osadnicze mogą się wzbogacać w ludności[16], ale to musi się odbywać kosztem innych terenów. W tej sytuacji Płock ma nikłe szanse na wzrost liczby mieszkańców. Raczej należy się spodziewać dalszego ubytku.

Łącznie zaistnieć nowe impulsy rozwojowe, które nie tyle by przyciągały nowych mieszkańców, bo to jest warunek trudny do spełnienia w okolicznościach zaostrzającej się konkurencji w przyciąganiu nowych inwestorów, lecz powstrzymywały dotychczasowych mieszkańców Płocka przed zmianą miejsca zamieszkania. Można też na problem zmniejszania się liczby ludności w Płocku spojrzeć z innej strony. Mianowicie stworzona przez władze miasta infrastruktura będzie służyć mniejszej liczbie mieszkańców, dlatego wzrośnie jej dostępność i poprawiają się warunki i jakość życia ludności. Pojawia się jednak

[15] Por. *Rocznik Demograficzny 2016*, GUS, Warszawa 2016 s. 28-31.

[16] Por. Franciszek Stokowski, *Perspektywy demograficzne Mazowsza*, „Rocznik Mazowiecki" tom XXVII, Mazowieckie Towarzystwo Naukowe, CeDeWu, Warszawa 2016.

problem środków pieniężnych na utrzymanie infrastruktury w warunkach coraz większego odsetka emerytów i rencistów w ogólnej liczbie mieszkańców Płocka[17], którzy płacą niższe podatki, a wymagają dodatkowych środków na ich funkcjonowanie w społeczeństwie. Ponadto mniejsza liczba mieszkańców wpływa na spadek popytu na usługi (może z wyjątkiem usług służby zdrowia) i prowadzi do likwidacji niektórych firm, a więc i do zubożenia dochodów miasta. Zatem problem jest bardzo złożony, bo do tego dochodzi dynamicznie zmieniające się otoczenie. W takich warunkach trudno jest budować strategię miasta i nim zarządzać.

Tabela 11. Znaczenie przyrostu naturalnego i salda migracji w przyroście rzeczywistym ludności Płocka w latach 1999-2015

Lata	W liczbach absolutnych			Ludność na koniec roku	Typ rozwojowy
	Przyrost naturalny	Saldo migracji	Przyrost rzeczywisty		
1999	53	-25	28	125551	A
2000	149	-162	-13	125538	H
2001	138	-56	82	125620	A
2002	40	-152	-112	125508	H
2003	186	-326	-140	125368	H
2004	110	-635	-525	124843	H
2005	147	-557	-410	124433	H
2006	149	-483	-334	124099	H
2007	77	-621	-544	123555	H
2008	195	-499	-304	123251	H
2009	191	-399	-208	123043	H
2010	104	-585	-481	122562	H
2011	115	-488	-373	122189	H
2012	20	-516	-496	121693	H
2013	-63	-550	-613	121080	G
2014	-74	-475	-549	120531	G
2015	-108	-503	-611	119920	G
Razem	**1429**	**-7032**	**-5603**	**X**	**H**

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych zawartych w tab. 7. i 8.

[17] Por. Grażyna Paćko, Witold Rakowski, *Współczesne społeczeństwo Płocka*, „Rocznik Mazowiecki", tom XX, Mazowieckie Towarzystwo Naukowe, Warszawa 2007.

Wykres 1. Przyrost naturalny ludności Płocka w latach 1956-2015.

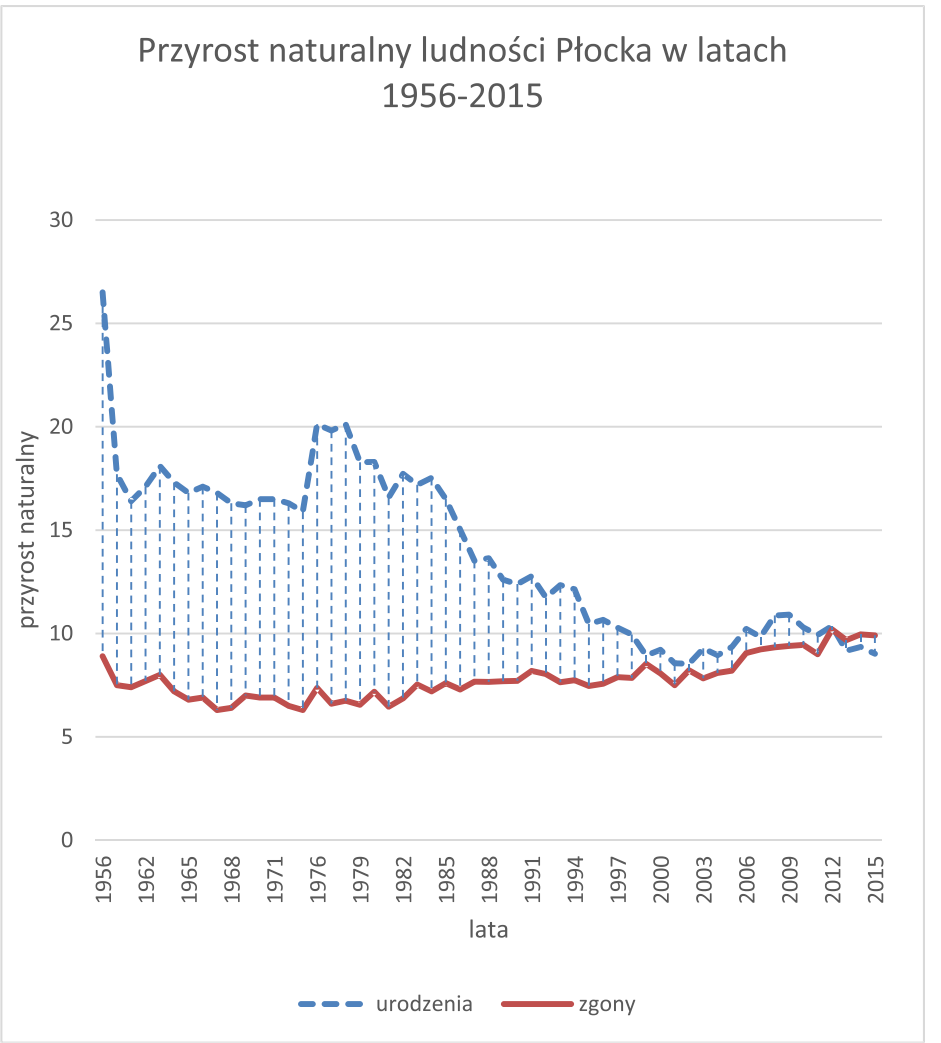

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych zawartych w tab. 2., 3., 5., 7.

Wykres 2. Przyrost naturalny ludności miejskiej w Polsce w latach 1946-2015

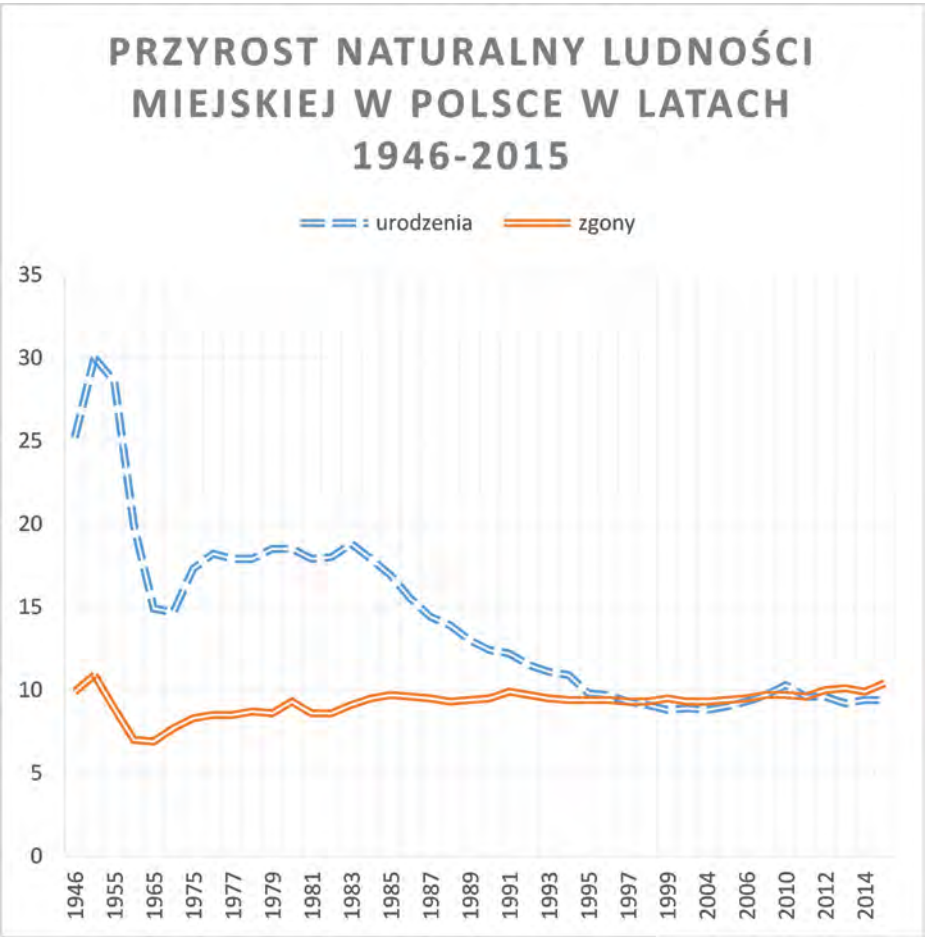

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Rocznika Demograficznego 2015*

Wykres 3. Natężenie przemieszczeń ludności do i z Płocka w latach 1976-2015

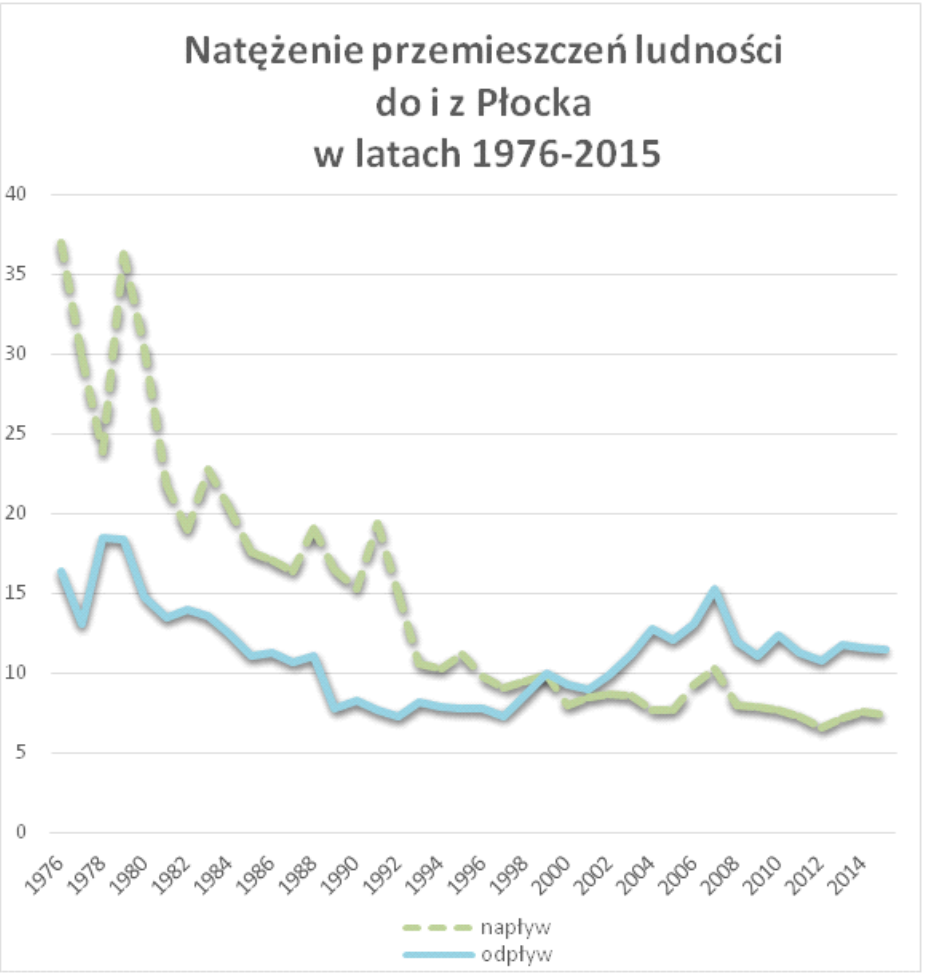

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych zawartych w tab. 4., 6., 8.

Barbara A. Sypniewska
Andrzej Jagodziński

Rola i znaczenie protekcji w procesie poszukiwania pracy w świetle badań

The role and meaning of protection in the process of job seeking in the light of the scholar research

Streszczenie: W niniejszym artykule zostały zaprezentowane wyniki autorskich badań własnych dotyczących metod poszukiwania pracy. Badanie zostało przeprowadzone w roku 2013 i stanowi część projektu badawczego, dotyczącego bezrobocia i sposobów poszukiwania pracy. Celem prezentowanego badania była identyfikacja zależności pomiędzy korzystaniem z protekcji przy poszukiwaniu pracy a oceną czynników ułatwiających oraz utrudniających znalezienie pracy, oceną cech pracy łatwiejszej i trudniejszej do znalezienia, sposobami poszukiwania pracy, a także ocenę częstotliwości zjawiska protekcji. W ramach podjętej problematyki podjęto więc próbę odpowiedzi na postawione problemy badawcze:

- czy istnieje zależność pomiędzy korzystaniem z protekcji przy poszukiwaniu pracy a oceną czynników ułatwiających i utrudniających znalezienie pracy?
- czy istnieje zależność pomiędzy korzystaniem z protekcji przy poszukiwaniu pracy a oceną cech pracy łatwiejszej i trudniejszej do znalezienia?
- czy istnieje zależność pomiędzy korzystaniem z protekcji przy poszukiwaniu pracy a sposobami poszukiwania pracy?

Słowa kluczowe: metody poszukiwania pracy, czynniki ułatwiające i utrudniających znalezienie pracy, protekcja

Summary: In the present article the results of the Author's own research relating to methods of looking for a job were presented. The research was conducted in 2013 and makes part of the research project with regard to unemployment and methods of job seeking.

The purpose of the presented study was the identification of relations existing among the use of protection and backing while looking for a job and the assessment of factors facilitating or hindering finding a job, the evaluation of features of the job which is easier or more difficult to find, job seeking methods as well as the analysis of frequency of the protection phenomenon.

Keywords: methods of job searching, elements facilitating and hindering job finding, patronage.

1. Zagadnienie protekcji i poszukiwania pracy w świetle literatury

Według słownika języka polskiego „...protekcja jest pojęciem z gruntu subiektywnym, zmieniającym się w czasie, a zatem trudno jest ją zdefiniować w powszechnie przyjęty sposób"[1]. W związku z powyższym, pojęcie *„protekcji"*, mimo iż pozornie wydaje się być dość proste i jednoznaczne, w praktyce nastręcza badaczom sporych problemów, ponieważ zjawisko to obejmuje wiele działań i zachowań, których granice etyczności są bardzo często niełatwe do oszacowania. Nie ma więc stałych zasad analizy tego zjawiska, uniwersalnych mierników odzwierciedlających jego skalę, jak też metod badania jego przyczyn czy powstawania. Z tego też powodu może być różne rozumienie terminu *„protekcja"*. Wykazując się bogactwem języka w zakresie opisu analizowanego zjawiska, często słyszymy takie oto sformułowania, np. układy, powiązania, koneksje, koligacje, kumoterstwo, „plecy", wstawiennictwo, wykorzystanie autorytetu, wysoka pozycja osoby protegującej, znajomości, kontakty osobiste, przynależność do rządzącej partii itp.

W literaturze spotykamy nierzadko stwierdzenie, że „protekcja" może być również formą korupcji[2], jeżeli ktoś wykorzysta swoje stanowisko do załatwienia czyjejś sprawy (uprzywilejowania protegowanego)

[1] *Słownik Współczesnego Języka Polskiego.* Warszawa: PWN 1999.

[2] Program zwalczania korupcji strategia antykorupcyjna II etap wdrażania 2005-2009 – MSWiA Warszawa 2005.

w zamian za korzyść majątkową lub osobistą lub nepotyzmu poprzez faworyzowanie członków własnej rodziny bez merytorycznego uzasadnienia[3]. Wyznacznikiem działań są tutaj koneksje rodzinne, które stoją ponad kompetencjami, wykształceniem lub wartością danej osoby.

Od dawna jednak istnieje opinia, że protekcja jest częstym zjawiskiem, jeśli chodzi o sposób uzyskania zatrudnienia przez osoby, nie ze względu na ich faktyczne i udokumentowane kwalifikacje, ale ze względu na partykularne interesy, korupcję bądź „po znajomości"[4]. W tym kontekście „protekcja" oznacza „wsparcie, pomoc, wstawiennictwo wpływowej osoby mające umożliwić komuś osiągnięcie lepszej pozycji zawodowej..."[5]. Stąd znane jest też powiedzenie „...protekcyjne przyjęcie do pracy"[6]. Trafnym przykładem takiego stwierdzenia jest obsadzanie stanowisk w administracji publicznej. To oznacza, że przy zatrudnianiu w organizacjach publicznych nie bierze się pod uwagę kwalifikacji kandydatów, kompetencji czy przydatności na określone stanowisko. „Obsadzanie stanowisk następuje na chybił trafił, najczęściej decyduje o tym protekcjonizm, względy polityczne, ideologiczne [...] Specjaliści przedmiotu uważają, że patologia działania administracji wyraża się w protekcjoniźmie, kumoterstwie, asekuranctwie, konforniźmie i korupcji"[7].

Badania wykazują, że protekcja występowała we wszystkich okresach historii, w prawie wszystkich systemach i w prawie wszystkich regionach świata, niezależnie od typu organizacji społecznej czy państwowej. Ujmuje to pesymistyczne, ale niestety prawdziwe stwierdzenie „Protekcja jest zawsze i wszędzie" - czy to w demokracjach, czy to w dyktaturach, praworządnych państwach czy autorytarnych

[3] A. Stachowicz-Stanusch, A. Sworowska: *Oblicza korupcji: formy i typy zachowań.* Katowice: Politechnika Śląska Wydział Organizacji i Zarządzania Katedra Podstaw Zarządzania i Marketingu 2010 s. 121.

Artykuł powstał w ramach projektu badawczego nr 2110/B/H03/2010/39 pt. *„Wpływ kultur narodowych na zarządzanie antykorupcyjne i jego raportowanie we współczesnych przedsiębiorstwach",* finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

[4] M. Bugdol: *Gry i zachowania nieetyczne w organizacji.* Warszawa: Wyd. Difin s. 136-144.

[5] *Słownik współczesnego języka polskiego.* Warszawa: Wyd. WIGA 1999.

[6] *Słownik poprawnej polszczyzny.* Warszawa: PWN 1973.

[7] St. Cieślak: *Praktyka organizowania administracji publicznej.* Warszawa: Wyd. Difin 2004 s. 170.

rządach - zmieniała się tylko forma protekcji, jej zasięg i sposób traktowania przez społeczeństwo. Badania sugerują również, że protekcja oraz zainteresowanie nią może mieć charakter cykliczny[8].

Reasumując, dokładne przypatrzenie się zjawisku protekcji i analizowanie jej różnych kontekstów, pozwala spojrzeć na nią z szerszej perspektywy i zrozumieć, iż jest ona bardziej powszechna, niż może się nam to wydawać na pierwszy rzut oka i dotyczy nie tylko polityki czy biznesu, lecz może dotknąć bezpośrednio każdego z nas[9].

Z teorii poszukiwań na rynku pracy możemy się dowiedzieć, że „poszukiwanie pracy" oznacza pewną aktywność w tym zakresie...[10]. Formy poszukiwań pracy mogą być różnorodne, np. rejestracja w urzędzie pracy, odwiedzanie potencjalnych pracodawców, przygotowanie wniosków aplikacyjnych, przeglądanie ogłoszeń o ofertach pracy i reagowanie na te ogłoszenia, targi i giełdy pracy, wykorzystanie kontaktów osobistych[11]. Ta ostatnia forma oznacza, że kandydaci poszukując pracy, zwracają się najczęściej do znajomych i rodziny. Liczą na ich protekcję i poparcie. Protekcja i poparcie jest - jak nierzadko się zauważa - jednym z najlepszych sposobów znalezienia pracy. Dodatkowo, jeśli wśród znajomych czy rodziny są osoby znaczące, mające wpływ na zatrudnienie, to tym bardziej kandydaci zabiegają o ich względy. Poparcie przez takie osoby może pozytywnie wpłynąć na efekt samego zatrudnienia[12].

2. Metodologia badania

Celem prezentowanego badania była identyfikacja zależności pomiędzy korzystaniem z protekcji przy poszukiwaniu pracy a oceną czynników ułatwiających oraz utrudniających znalezienie pracy, oceną cech pracy łatwiejszej i trudniejszej do znalezienia, sposobami poszuki-

[8] J. Wódz: *Socjologia dla prawników i politologów.* Warszawa: PWN 2000 s. 197.

[9] A. Stachowicz-Stanusch, A. Sworowska: *op. cit.* s. 131.

[10] E. Kwiatkowski: *Bezrobocie.* W: *Podstawy o rynku pracy.* Red. E. Kryńska, E. Kwiatkowski: Łódź 2013 s. 112.

[11] B.A. Sypniewska, A. Jagodziński: *Forma zatrudnienia a metody poszukiwania prac.*W: *Zarządzanie zasobami ludzkimi. Refleksje teoretyczne, kwestie praktyczne.* Red. T. Oleksyn, B.A. Sypniewska. Warszawa 2016 s. 206.

[12] A. Krzętowska, B.A. Sypniewska, A. Jagodziński: *Metody poszukiwania pracy.* W: *Społeczne wymiary pracy w późnym kapitalizmie.* „Humanizacja pracy" 2015 nr 3 s. 219.

wania pracy, a także ocenę częstotliwości zjawiska protekcji. W ramach podjętej problematyki podjęto więc próbę odpowiedzi na postawione problemy badawcze:

- czy istnieje zależność pomiędzy korzystaniem z protekcji przy poszukiwaniu pracy a oceną czynników ułatwiających i utrudniających znalezienie pracy?
- czy istnieje zależność pomiędzy korzystaniem z protekcji przy poszukiwaniu pracy a oceną cech pracy łatwiejszej i trudniejszej do znalezienia?
- czy istnieje zależność pomiędzy korzystaniem z protekcji przy poszukiwaniu pracy a sposobami poszukiwania pracy?

Dobór osób do badania był przypadkowy. W czasie prowadzonego badania wszystkie osoby pracowały, ale miały już pewne doświadczenie poszukiwania pracy.

3. Opis próby badawczej

W badaniu brało udział ogółem 209 respondentów. Większość osób badanych, bo aż ponad 77%, to osoby w wieku 20-29 lat. Znacznie mniej osób było w grupie w wieku od 30 do 40 roku życia, ogółem ponad 14%, a w wieku ponad 40 lat tylko 8%.

Wśród osób badanych przeważały kobiety – 152, natomiast mężczyzn było 57. 124 osoby (59,3%) miały wyższe wykształcenie, a 85 osób (40,7%) miało wykształcenie średnie. Zapytano osoby badane o stanowisko, jakie zajmują w pracy zawodowej. Do wyboru były cztery odpowiedzi: stanowisko kierownicze, specjalistyczne, pracownik fizyczny i umysłowy. Wśród respondentów było najwięcej osób, które pracowały na stanowisku specjalistycznym (71 osób – 34%), a jako pracownik umysłowy (56 osób – 26,8%). Pracowników fizycznych było 34 (16,3%), a na stanowisku kierowniczym pracowało 38 osób (18,2%). Wśród respondentów było najwięcej osób, które pracowały na podstawie umowy na czas nieokreślony – 92 osoby, co stanowiło 44% wszystkich respondentów, natomiast na czas określony pracowały 42 osoby (20,1%), a na podstawie umowy zlecenie lub umowy o dzieło pracowało 45 osób (21,5%). 22 osoby (10,5%) wskazały, że były zatrudnione na innej podstawie niż wcześniej wymienione. W badaniu uczestniczyło najwięcej osób zamieszkałych w miastach pow. 500 tys. mieszkańców (108 osób –

51,7%). Ponadto 43 respondentów (20,6%) mieszkało w miastach do 100 tys. mieszkańców, 38 osób badanych (18,2%) na wsi, a tylko 20 respondentów (9,6%) w miastach od 100 do 500 tys. mieszkańców. Wśród respondentów było najwięcej osób ze stażem pracy do 3 lat (105 osób – 50,2%), a w okresie od 3 do 10 lat pracy było 62 respondentów (29,7%). Znacznie mniej osób badanych podało, że posiadało staż pracy od 10 do 25 lat (32 osoby – 15,4%), natomiast najmniej respondentów (5 osób – 2,4%) miało staż pracy powyżej 25 lat.

4. Wyniki badań

Aby sprawdzić zależności pomiędzy korzystaniem z protekcji przy poszukiwaniu pracy a oceną czynników ułatwiających oraz utrudniających znalezienie pracy, oceną cech pracy łatwiejszej i trudniejszej do znalezienia, sposobami poszukiwania pracy, a także oceną częstotliwości zjawiska protekcji, dokonano pogłębionej analizy statystycznej. Pierwsza zależność dotyczyła czynników ułatwiających znalezienie pracy. W tabeli 1 przedstawiono rozkład częstości dla opinii w sprawie czynników ułatwiających znalezienie pracy w grupie osób, które korzystały z protekcji i w grupie osób, które nie korzystały z protekcji. Zestawienie uzupełniono wartościami testu χ^2.

Tabela 1. Rozkład częstości – opinie w sprawie czynników ułatwiających znalezienie pracy w grupie osób, które korzystały z protekcji i w grupie osób, które nie korzystały z protekcji

Czynniki ułatwiające znalezienie pracy	Korzystanie z protekcji						
	nie		tak				
	n	%	n	%	χ^2	df	p
Wyższe wykształcenie	47	58,8	60	46,5	2,60	1	0,107
Młody wiek	28	35,0	49	38,0	0,23	1	0,634
Znajomość języków obcych	64	80,0	95	73,6	0,91	1	0,339
Doświadczenie zawodowe	63	78,8	102	79,1	0,03	1	0,871
Bycie mężczyzną	10	12,5	12	9,3	0,51	1	0,476

n – liczba osób; % - procent grupy
Źródło: opracowanie na podstawie badań własnych

Nie zanotowano istotnych statystycznie zależności pomiędzy korzystaniem z protekcji a analizowanymi opiniami.

Kolejna interesująca zależność dotyczyła oceny czynników utrudniających znalezienie pracy. W tabeli 2 przedstawiono rozkład częstości dla opinii w sprawie czynników utrudniających znalezienie pracy w grupie osób, które korzystały z protekcji i w grupie osób, które nie korzystały z protekcji. Zestawienie uzupełniono wartościami testu χ^2.

Tabela 2. Rozkład częstości – opinie w sprawie czynników utrudniających znalezienie pracy w grupie osób, które korzystały z protekcji i w grupie osób, które nie korzystały z protekcji

Czynniki utrudniające znalezienie pracy	Korzystanie z protekcji						
	nie		tak				
	n	%	n	%	χ^2	df	p
Brak wyższego wykształcenia	24	30,0	40	31,0	0,01	1	0,980
Wiek pow. 50 lat	64	80,0	98	76,0	1,90	1	0,386
Brak znajomości języków obcych	43	53,8	65	50,4	0,47	1	0,491
Brak doświadczenia zawodowego	47	58,8	92	71,3	2,58	1	0,097
Bycie kobietą	4	5,0	7	5,4	0,01	1	0,929

n – liczba osób; % - procent grupy
Źródło: opracowanie na podstawie badań własnych

Tu także nie zanotowano istotnych statystycznie zależności pomiędzy korzystaniem z protekcji a analizowanymi opiniami.

Następnie sprawdzono zależność dotyczącą opinii cech pracy łatwiejszej do znalezienia.

W tabeli 3 przedstawiono rozkład częstości dla opinii w sprawie cech pracy łatwiejszej do znalezienia w grupie osób, które korzystały z protekcji i w grupie osób, które nie korzystały z protekcji. Zestawienie uzupełniono wartościami testu χ^2.

Tabela 3. Rozkład częstości – opinie w sprawie cech pracy łatwiejszej do znalezienia w grupie osób, które korzystały z protekcji i w grupie osób, które nie korzystały z protekcji

Cechy pracy łatwiejszej do znalezienia	Korzystanie z protekcji						
	nie		tak				
	n	%	n	%	χ^2	df	p
Nisko płatna	56	70,0	85	65,9	0,56	1	0,454
Dorywcza	24	30,0	52	40,3	2,08	1	0,149
Na umowę zlecenie lub o dzieło	53	66,3	80	62,0	0,55	1	0,460
„Na czarno"	28	35,0	43	33,3	0,10	1	0,755
Fizyczna	32	40,0	47	36,4	0,34	1	0,557

n – liczba osób; % - procent grupy
Źródło: opracowanie na podstawie badań własnych

Nie zanotowano istotnych statystycznie zależności pomiędzy korzystaniem z protekcji a analizowanymi opiniami dotyczącymi cech pracy łatwiejszej do znalezienia.

W dalszej kolejności sprawdzono aspekt przeciwny do wcześniejszego, czyli ocenę cech pracy trudniejszej do znalezienia. W tabeli 4 przedstawiono rozkład częstości dla opinii w sprawie cech pracy trudniejszej do znalezienia w grupie osób, które korzystały z protekcji i w grupie osób, które nie korzystały z protekcji. Zestawienie uzupełniono wartościami testu χ^2.

Tabela 4. Rozkład częstości – opinie w sprawie cech pracy trudniejszej do znalezienia w grupie osób, które korzystały z protekcji i w grupie osób, które nie korzystały z protekcji

Cechy pracy trudniejszej do znalezienia	Korzystanie z protekcji						
	nie		tak				
	n	%	n	%	χ^2	df	p
Dobrze płatna	62	77,5	94	72,9	0,37	1	0,544
Dająca satysfakcję	41	51,3	72	55,8	0,59	1	0,443
Na umowę na czas nieokreślony	46	57,5	69	53,5	0,22	1	0,642
Dająca możliwość awansu	32	40,0	47	36,4	0,20	1	0,658
Na wysokim stanowisku	40	50,0	63	48,8	0,01	1	0,948

n – liczba osób; % - procent grupy
Źródło: opracowanie na podstawie badań własnych

Tu także nie zanotowano istotnych statystycznie zależności pomiędzy korzystaniem z protekcji a analizowanymi opiniami dotyczącymi cech pracy trudniejszej do znalezienia.

Następnie poddano pogłębionej analizie statystycznej sposoby poszukiwania pracy. W tabeli 5 przedstawiono rozkład częstości dla opinii w sprawie sposobów poszukiwania pracy w grupie osób, które korzystały z protekcji i w grupie osób, które nie korzystały z protekcji. Zestawienie uzupełniono wartościami testu χ^2.

Tabela 5. Rozkład częstości – opinie w sprawie sposobów poszukiwania pracy w grupie osób, które korzystały z protekcji i w grupie osób, które nie korzystały z protekcji

Sposoby poszukiwania pracy	Korzystanie z protekcji						
	nie		tak				
	n	%	n	%	χ^2	df	p
Przez poparcie, protekcję	18	22,5	54	41,9	7,56**	1	0,006
Skontaktowanie się z osobą mającą wpływ na zatrudnienie	21	26,3	45	34,9	1,42	1	0,234
Zebranie informacji o miejscu pracy	14	17,5	26	20,2	0,15	1	0,697
Reagowanie na ogłoszenia w mediach	38	47,5	49	38,0	2,30	1	0,130
Wysyłanie CV niezależnie od ogłoszeń	38	47,5	68	52,7	0,31	1	0,577
Korzystanie z doradztwa personalnego, pośredników	11	13,8	14	10,9	0,48	1	0,487
Korzystanie z ofert urzędu pracy	12	15,0	15	11,6	0,60	1	0,437
Inne	3	3,8	8	6,2	0,54	1	0,464

n – liczba osób; % - procent grupy; ** - p<0,01
Źródło: opracowanie na podstawie badań własnych

Okazało się, że osoby, które korzystały z protekcji częściej wskazywały ten właśnie sposób poszukiwania pracy.

Kolejnym aspektem analizy była częstotliwość występowania zjawiska protekcji. W tabeli 6 przedstawiono rozkład częstości dla opinii w sprawie częstotliwości zjawiska protekcji w grupie osób, które korzystały z protekcji i w grupie osób, które nie korzystały z protekcji.

Tabela 6. Rozkład częstości – opinie w sprawie częstotliwości zjawiska protekcji w grupie osób, które korzystały z protekcji i w grupie osób, które nie korzystały z protekcji

Częstotliwość zjawiska protekcji	Korzystanie z protekcji			
	nie		tak	
	n	%	n	%
bardzo częsta	21	26,3	51	39,5
częsta	48	60,0	62	48,1
rzadka	6	7,5	8	6,2
brak zdania	5	6,3	8	6,2
Ogółem	80	100	129	100

n – liczba osób; % - procent grupy
Źródło: opracowanie na podstawie badań własnych

W oparciu o test χ^2 nie zanotowano istotnych statystycznie zależności pomiędzy korzystaniem z protekcji a częstotliwością zjawiska protekcji, $\chi^2(3)=3,99$, $p>0,05$.

Podsumowanie

W oparciu o wyniki pogłębionej analizy statystycznej stwierdzono, że nie występuje zależność istotnie statystyczna pomiędzy korzystaniem z protekcji przy poszukiwaniu pracy a czynnikami ułatwiającymi i utrudniającymi znalezienie pracy, oceną cech pracy łatwiejszej i trudniejszej do znalezienia oraz częstotliwością występowania zjawiska protekcji.

Należy podkreślić, że analiza dotyczyła dwóch grup: osób, które korzystały z protekcji i osób, które z niej nie korzystały. Zatem wyniki powyższe dotyczą obu tych grup. Można więc uznać, że wykorzystywanie protekcji lub nie, nie wpływa na opinie w zakresie wyżej wymienionych aspektów.

Warto jednak wskazać, że do czynników ułatwiających znalezienie pracy zaliczono: wyższe wykształcenie, młody wiek, znajomość języków obcych, doświadczenie zawodowe i płeć. W badaniu dotyczącym identyfikacji tych czynników większość respondentów wskazała na wyższe wykształcenie, znajomość języków obcych i doświadczenie zawodowe. Natomiast do czynników utrudniających znalezienie pracy zaliczono: brak wyższego wykształcenia, wiek powyżej 50 lat, brak

znajomości języków obcych, brak doświadczenia zawodowego i płeć. W badaniu autorów dotyczącym identyfikacji tych czynników większość osób wskazała wiek powyżej 50 lat, brak znajomości języków obcych i brak doświadczenia zawodowego. Ponadto w badaniu dotyczącym samej częstotliwości wykorzystywania protekcji i poparcia respondenci uznali, że często z tej formy korzystają przy szukaniu pracy. Natomiast do cech pracy łatwiejszej do znalezienia zaliczono pracę: nisko płatną, dorywczą, na umowę zlecenie lub dzieło, „na czarno" oraz fizyczną. W badaniu dotyczącym identyfikacji cech pracy łatwej do znalezienia większość respondentów wskazała na pracę nisko płatną oraz na podstawie umowy zlecenie czy dzieło. Natomiast do cech pracy trudniejszej do znalezienia zaliczono: dobrze płatną, dającą satysfakcję, na umowę na czas nieokreślony, dającą możliwość awansu oraz na wysokim stanowisku.

W badaniu dotyczącym identyfikacji cech pracy trudnej do znalezienia większość badanych wskazała na pracę dobrze płatną, dającą satysfakcję oraz z zatrudnieniem na czas nieokreślony[13]. Pogłębiona analiza statystyczna wyników wskazała, że wybór różnych czynników nie zależy od tego, czy dana osoba, doświadczając szukania pracy, korzystała czy też nie korzystała z protekcji i poparcia. Oznacza to, że korzystanie z protekcji nie wpływa na:

1. Wybór czynników ułatwiających znalezienie pracy, tj. wyższe wykształcenie, młody wiek, znajomość języków obcych, doświadczenie zawodowe i płeć.
2. Wybór czynników utrudniających znalezienie pracy, tj. brak wyższego wykształcenia, wiek powyżej 50 lat, brak znajomości języków obcych, brak doświadczenia zawodowego i płeć.
3. Ocenę cech pracy łatwej do znalezienia, tj. nisko płatną, dorywczą, na umowę zlecenie lub dzieło, „na czarno" oraz fizyczną.
4. Ocenę cech pracy trudnej do znalezienia, tj. dobrze płatną, dającą satysfakcję, na umowę na czas nieokreślony, dającą możliwość awansu oraz na wysokim stanowisku.
5. Częstotliwość korzystania z protekcji.

Wyniki pokazały także występowanie zależności istotnie statystycznej pomiędzy korzystaniem z protekcji przy poszukiwaniu pracy

[13] A. Krzętowska, B.A. Sypniewska, A. Jagodziński: *op. cit.* s. 226.

a sposobami poszukiwania pracy. Zależność ta dotyczyła wykorzystywania poparcia i protekcji. Okazało się, że osoby, które korzystały z protekcji i poparcia częściej wskazywały ten właśnie sposób poszukiwania pracy. Wynik ten nie dziwi bowiem, jeśli ktoś już korzystał z tej formy znalezienia pracy, na pewno będzie go wskazywał jako najlepszy sposób niż te osoby, które z protekcji i poparcia jeszcze nie korzystały.

Prezentowane badanie wykazało, że analizując metody poszukiwania pracy, należy brać pod uwagę różne aspekty tego zagadnienia. Szczegółowa dedukcja może pomóc wyjaśnić pewne złożone kwestie, które w konsekwencji mogą służyć pracownikom i bezrobotnym. Konieczne jest branie pod uwagę zależności wynikających z różnych zmiennych. Celem badania była identyfikacja zależności pomiędzy korzystaniem z protekcji przy poszukiwaniu pracy a oceną czynników ułatwiających oraz utrudniających znalezienie pracy, oceną cech pracy łatwiejszej i trudniejszej do znalezienia, sposobami poszukiwania pracy, a także ocenę częstotliwości zjawiska protekcji. Przeprowadzona wnikliwa analiza pozwala uznać za weryfikację postawionych problemów i spełnienie celu badawczego. Autorzy rekomendują problematykę poszukiwania pracy do kontynuowania badań, obejmując także obszar zagadnień prezentowanego badania.

Bibliografia

Bugdol M.: *Gry i zachowania nieetyczne w organizacji.* Warszawa: Wyd. Difin 2007.

Cieślak St.: *Praktyka organizowania administracji publicznej.* Warszawa: Wyd. Difin 2004.

Krzętowska A., Sypniewska B.A, Jagodziński A.: *Metody poszukiwania pracy.* W: *Społeczne wymiary pracy w późnym kapitalizmie.* „Humanizacja pracy" Nr 3/2015.

Kwiatkowski E.: *Bezrobocie.* W: *Podstawy o rynku pracy.* E. Kryńska, E. Kwiatkowski. Łódź: Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego 2013.

Program zwalczania korupcji strategia antykorupcyjna II etap wdrażania 2005-2009 – MSWiA Warszawa 2005.

Słownik poprawnej polszczyzny. Warszawa: PWN 1973.

Słownik Współczesnego Języka Polskiego. Warszawa: PWN 1999.

Słownik współczesnego języka polskiego. Warszawa: Wyd. WILGA 1999.

Stachowicz-Stanusch A., Sworowska A.: *Oblicza korupcji: formy i typy zachowań.* Politechnika Śląska Wydział Organizacji i Zarządzania Katedra Podstaw Zarządzania i Marketingu 2010. Artykuł powstał w ramach projektu badawczego nr 2110/B/H03/2010/39 pt. *„Wpływ kultur narodowych na zarządzanie antykorupcyjne i jego raportowanie we współczesnych przedsiębiorstwach”,* finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

Sypniewska B.A, Jagodziński A.: *Forma zatrudnienia a metody poszukiwania pracy.* W: *Zarządzanie zasobami ludzkimi. Refleksje teoretyczne, kwestie praktyczne.* Red. T. Oleksyn, B.A. Sypniewska. Warszawa: Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Warszawie 2016.

Wódz J.: *Socjologia dla prawników i politologów*. Warszawa: PWN 2000.

Etnologia

Katarzyna Barańska

Misja i cele zarządzania dziedzictwem ziemiańskim w muzeach

Mission and objectives of managing the gentry heritage in museums

Streszczenie: W artykule poruszone zostały zagadnienia związane z tworzeniem misji muzeów przedstawiających dziedzictwo ziemiaństwa polskiego. W okresie powojennym wartości ziemiańskie były traktowane jako wrogie systemowi politycznemu, a ziemianie byli przedstawiani jako wrogowie ludu. Z kolei po 1989 roku nastąpił proces mitologizowania tradycji szlacheckich i ziemiańskich i przywracanie pozytywnego wizerunku. Podjęta została tu próba zakreślenia modelowych ram dla stworzenia misji muzeów, których rola w przekazywaniu wiedzy i emocji dotyczących tego fragmentu historii Polski jest nie do przecenienia. Omawiając ramy tworzenia kolekcji muzealnych w omawianym zakresie, zwrócono również uwagę na konieczność uwzględniania możliwie szerokiego kontekstu, partycypacji społecznej oraz edukacji i obszarów, których powinna ona dotyczyć.

Słowa kluczowe: misja muzeum, ziemiaństwo polskie, dziedzictwo, edukacja muzealna

Summary: The article concerns the issues related to the creation of the missions of museums which exhibit the legacy of Polish gentry. In the post-war period gentry values were regarded as hostile to the political system, and landowners were portrayed as enemies of a people. In contrast, after 1989, the process of mythologizing gentry traditions

was started and a positive image was restored. In the article I try to delineate the model framework for the creation of the museum mission whose role to inform about the knowledge and emotions concerning this fragment of Polish history is of paramount importance. The discussion of the framework for creating museum collections in this field has also highlighted the need to take into account the broadest possible context, social participation and education.

Keywords: museum mission, Polish gentry, heritage, museum education

Stwierdzenie przypisywane André Malraux, że „XXI wiek będzie wiekiem religii albo nie będzie go wcale" jest bardzo popularne i także w Internecie odnaleźć można wiele różnojęzycznych jego komentarzy i prób rozwijania tej myśli lub podejmowania z nią polemiki. Uważna obserwacja kultury współczesnej może prowadzić do konstatacji, że religijność nie jest - przynajmniej na razie i na pewno nie w tradycyjnym sensie, który mógł mieć na myśli Malraux - najważniejszą cechą wieku, w którym żyjemy. W końcu ubiegłego wieku inny francuski badacz, Jean Maissoneuve, opublikował pracę poświęconą rytuałom współczesności, *Les Rituels* (tytuł wyd. pol. *Rytuały dawne i współczesne*). Pomimo upływu czasu od pierwszego wydania tej książki (1988 rok) można zauważyć nadal obowiązującą trafność jego diagnoz. Autor, zauważając sekularyzację społeczeństwa, równocześnie stwierdza, iż „przesadą byłoby stwierdzenie, że sacrum zniknęło"[1] i wskazuje obszary, które stały się podmiotem swego rodzaju przeniesienia sacrum: „poziom *przetrwania mitów*"[2], „poziom *dzikiego sacrum*", „poziom *techniki*" i wreszcie „poziom *ideowo-polityczny*"[3].

Omawiając pierwszy ze wspomnianych poziomów, autor podkreśla, że chodzi tu o Eliadowskie rozumienie mitu jako „opowiedzenie historii świętej, ważnego wydarzenia, które miało miejsce w okresie legendarnych początków" i podkreśla, że „wiele tradycyjnych wątków można odnaleźć we współczesnej literaturze, sztuce, kinie i w mediach"[4]. Można je z całą pewnością znaleźć również w innych przestrzeniach

[1] J. Maisonneuve, *Rytuały dawne i współczesne,* Gdańsk 1995, s. 51
[2] Tamże.
[3] Tamże, s. 52.
[4] Tamże, s. 51.

kultury, a terminem, który bodaj najlepiej określa i skupia w sobie współczesne mity jest termin robiący w XXI wieku zawrotną karierę – dziedzictwo.

Wszechobecność dziedzictwa w kulturze współczesnej dostrzegalna jest zarówno w medialnym dyskursie, jak i w opracowaniach naukowych[5] oraz na przykład w programach grantowych. Można zaryzykować stwierdzenie, że wygląda na to, że dziedzictwo stało się kolejnym obszarem przeniesionego sacrum, a jego sakralny charakter zauważalny jest w przestrzeni publicznej i w takim sposobie traktowania obiektów dziedzictwa (zarówno materialnego, jak i niematerialnego), który punktuje jego potencjał sensotwórczy, tożsamościowy i funkcjonowania jako zwornik więzi społecznych[6]. Bardzo dynamiczny wzrost znaczenia dziedzictwa skutkuje także i kłopotami z dobrym zdefiniowaniem tego pojęcia[7]. Należy jednak podkreślić, że na ogół obecnie uważa się raczej, że – jak twierdzi, cytowany przez Krzysztofa Kowalskiego, David Loventhal – „dziedzictwo to proces, a nie typ zasobów" oraz że jest nim „wszystko to, co współcześni wybierają z przeszłości, jaką sami wykreowali na użytek czasów obecnych lub w celu przekazania potomnym (…) jego cele mogą być współcześnie wielorakie i zmienne"[8].

Można dyskutować z tymi stwierdzeniami chociażby w zakresie odmowy definiowania dziedzictwa jako swego rodzaju zasobu, którym wydaje się jednak być. Dowody na instrumentalne traktowanie dziedzictwa kulturowego widoczne są bardzo wyraźnie i powszechnie komentowane we współczesnej Polsce. Można również zauważyć,

[5] Por. m.in. G. Ashworth, *Planowanie dziedzictwa*, Kraków 2015; *Niematerialne dziedzictwo kulturowe: zakresy-identyfikacja-zagrożenia*, red. J. Adamowski, K. Smyk, Lublin 2015; K. Kowalski, *O istocie dziedzictwa europejskiego – rozważania*, Kraków 2013; *The Palgrave Handbook of Contemporary Heritage Research*, ed. E. Waterton, S. Watson, New York 2015; I. Robertson, *Heritage from Below,* Farnham 2012; A. Tomaszewski, *Ku nowej filozofii dziedzictwa,* Kraków 2012; Ł. Gaweł, W. Pokojska, A. Pudełko, *Nowe życie dziedzictwa przemysłowego-materialne/niematerialne,* Kraków 2017.

[6] Por. m.in. J. Purchla, *Dziedzictwo kulturowe a kapitał społeczny*, [w:] *Dlaczego i jak w nowoczesny sposób chronić dziedzictwo kulturowe*, red. A. Rottermund, Warszawa 2014, s. 21-30.

[7] Obszerne omówienie tej problematyki zawarte jest w opracowaniu Krzysztofa Kowalskiego: K. Kowalski, *O istocie dziedzictwa europejskiego – rozważania*, Kraków 2013.

[8] Tamże, s. 16.

że niekiedy dziedzictwo staje się zasobem niejako „zatrzymanym", „przechowywanym", „zmagazynowanym" i z różnych powodów nie ulega w danym momencie historii bieżącym interpretacjom. Takim powodem mogą być na przykład względy polityczne, kiedy przedmioty lub obyczaje jakiejś grupy ludzkiej mogą stanowić dla rządzących w danym momencie władz zagrożenie (rzeczywiste lub urojone), mogą to być względy konserwatorskie lub te wynikające ze zmienności obyczaju. Wydaje się, że tak można postrzegać niektóre fragmenty dziejów dziedzictwa stanowiącego główny przedmiot tego opracowania, dziedzictwa polskiego ziemiaństwa.

W okresie II wojny światowej i w okresie Polski Ludowej ziemiaństwo zostało poddane rozmaitym represjom (w ramach okupacji niemieckiej i sowieckiej można nawet mówić o eksterminacji), a majątki zostały odebrane na mocy Dekretu o Reformie Rolnej z 6 września 1944 roku[9]. W okresie powojennym dziedzictwo ziemiaństwa zostało zinstrumentalizowane przez władze, w dworach i pałacach znajdowały pomieszczenie instytucje publiczne, niekiedy zaś dawne siedziby wielu pokoleń podlegały dewastacji i obracały się w ruinę. To, co wartościowe, przechowało się w prywatnej przestrzeni. Należy tu z jednej strony powiedzieć o tym, że nosicielami wartości związanych z tą grupą społeczną byli przede wszystkim pozostali przy życiu ludzie, którzy zachowali i pielęgnowali tradycje swoich rodów. Nie można wszakże zapominać o artefaktach materialnych, które przedstawiały nie tylko wartość materialną, ale także symboliczną, tworząc swoisty, przechowywany niejednokrotnie w wielkim poszanowaniu zasób dziedzictwa nie tylko jednej rodziny, ale również całego środowiska ziemiańskiego. Wymagało to nierzadko postaw niemal heroicznych, szczególnie, że władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przedstawiały w oficjalnym dyskursie polskie ziemiaństwo w najgorszym świetle, tworząc ich wizerunek jako „krzywdzicieli i krwiopijców", a negatywny obraz ziemiaństwa dopełniało dążenie do przemilczania roli jego przedstawicieli w przedwojennej Polsce[10]. Dobrze rzecz scharakteryzowała Zofia

[9] M. Rydel, *Tradycja i historia Ziemian Polskich*, http://www.ziemianie.org.pl/dziedzictwo/tradycja-i-historia/, odczyt: 15.09.2017.

[10] A. Łuczak, *Przemiany obrazu ziemiaństwa w powojennej polskiej historiografii*, [w:] *Uwikłania historiografii. Między ideologizacją dziejów a obiektywizmem badawczym*,

Reklewska-Braun, która we wspomnieniowej autobiograficznej książce wyznała, że „…klasa społeczna, do której przynależeli moi rodzice i moja cała rodzina, znikła z powierzchni ziemi. *Zatopiona Atlantyda* – zwykłam myśleć o niej już od dawna”[11].

Jednak, jak chce Maciej Rydel, bezsprzeczny autorytet w zakresie znajomości ziemiaństwa „żywotność idei powrotu do swojego gniazda jest duża”[12]. I chociaż Rydlowi chodziło o dążenie dawnych właścicieli do odzyskania swojej własności, to można ekstrapolować to stwierdzenie nie tylko na dwory, ale także na to, że „duża” jest również idea powrotu do funkcjonowania tej grupy ludzi jako aktywnej i współdecydującej za losy całego kraju. Dowodem na to, że takie dążenia mają miejsce, jest fakt powołania w 1990 roku Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego[13] oraz zawarte w jego statucie cele, wśród których czytamy o dążności PTZ do „podtrzymywania tradycji narodowej, pielęgnowania polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej”[14], a także do „działania przez swoich kompetentnych członków na rzecz ulepszania i unowocześniania polskiej gospodarki szczególnie rolnej i leśnej, współdziałanie w tym kierunku z władzami państwowymi i administracyjnymi, z samorządem terytorialnym oraz innymi właściwymi organizacjami w kraju i za granicą”[15]. Najbardziej skrótowo zostało to sformułowane w misji, która umieszczona jest na stronie internetowej Towarzystwa: „Kultywujmy z przeszłości ziemiańskiej to co najwartościowsze budując przyszłość Rzeczpospolitej”[16].

red. T. Błaszczyk, K. Brzechczyn, D. Ciunajcis, M. Kierzkowski („Studia i Materiały Poznańskiego IPN”, t. XVIII), Poznań 2011, s. 101-121.

[11] Z. Reklewska-Braun, *Urodziłam się pomiędzy…*, Lublin 2009, s. 8.

[12] M. Rydel, *Powroty do dawnych włości. Dwory i pałace, które wróciły do przedwojennych właścicieli po 1989 roku*, [w:] B. Grochala, *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe, Materiały VII Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach,* Warszawa 2004.

[13] Por. *Polskie Towarzystwo Ziemiańskie – historia*, EKRAN, Niezależny serwis społeczności blogerów, Cubee 2012, http://m.neon24.pl/pdfs/3060/nowyekran_post_56968_506f8e8b.pdf, odczyt: 15.09.2017.

[14] Statut PTZ, R.II, Par. 2.1, http://www.ziemianie.org.pl/wp-content/uploads/2017/06/statut_ptz_po_zmianach_2014.pdf, odczyt: 15.09.2017.

[15] Statut PTZ, R.II, Par. 2.7.

[16] http://www.ziemianie.org.pl, odczyt: 15.09.2017.

Można zauważyć, że tego typu stwierdzenie jest w swej istocie zbieżne z założeniami zawartymi w statutach wielu muzeów i ich założeniach programowych. Przywołać tu należy przede wszystkim Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy, które mając na stronie internetowej stwierdzenie, że „muzeum, prócz działalności wydawniczej i współpracy z innymi instytucjami na polu upowszechniania tradycji ziemiańskich, prezentuje we wnętrzach wystawy czasowe o tematyce związanej z ziemiaństwem, dawną obyczajowością i kolekcjonerstwem"[17].

Wydawałoby się więc, że cele zostały dość jasno określone i nie należy roztrząsać problemów, o których można by przypuszczać, że są pozorne. Jednakże problem istnieje, jak w odniesieniu do historiografii zauważa Agnieszka Łuczak, że po przełomie politycznym, który nastąpił w roku 1989, zaczął dominować „pozytywny, a niekiedy nawet – apologetyczny obraz ziemiaństwa"[18]. Taki właśnie apologetyczny obraz wyłania się na przykład z kart monumentalnego dzieła, kolejnych dziewięciu tomów wydawanych przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki po organizowanych w Kielcach Seminariach „Dwór Polski. Zjawisko kulturowe i historyczne". Seminaria miały charakter interdyscyplinarny i rysowały właściwie wyłącznie pozytywny obraz ziemiaństwa w tradycji polskiej. Tendencja ta jest jak najbardziej zrozumiała, jeśli weźmie się pod uwagę wspomniane zaszłości i post-peerelowskie dziedzictwo w tym zakresie. Wzrost liczby wydawnictw, konferencji czy wystaw dotyczących ziemiaństwa i ich nieco idealizujący wydźwięk można interpretować jako chęć dopowiedzenia niedopowiedzianego i odzyskania tego, co utracone, owej *zatopionej Atlantydy*.

Ten obraz zaginionej Atlantydy bardzo mocno związany jest z mitycznym obrazem i dowodzi niezbicie również i tutaj, że dziedzictwo (tu: ziemiaństwa) posiada nieco sakralny wymiar i podlega mityzowaniu. Jak podkreślał K. Kowalski „mit zaczyna się tam, gdzie odpowiedzi na pytania o trwałość ludzkich wartości oraz o sens i ciągłość świata wychodzą poza empiryczne doświadczenia rzeczywistości"[19]. Stwierdzenie to wydaje się dobrze opisywać czas przełomu, lat osiemdziesiątych/ dziewięćdziesiątych XX wieku. Doświadczenia codzienności ciągle

[17] http://www.dobrzyca-muzeum.pl/show1.php?id=62, odczyt: 15.09.2017.
[18] A. Łuczak, *dz.cyt.*, s. 116.
[19] K. Kowalski, *dz.cyt.*, s. 138.

wskazywały na pejoratywną ocenę ziemiaństwa, a potrzeba tej warstwy, by wykazać niespójność takiej wizji z tym, co jej członkowie starali się zachować i ochronić, powodowała powstawanie i utrwalanie się zmitologizowanej wersji historii. W kolejnych latach przedstawiano spuściznę ziemiaństwa i obowiązywał tryb opisany przez K. Kowalskiego: „przeżywane społecznie i wykorzystywane politycznie dziedzictwo uchodzi za niezaprzeczalne, niepodważalne i jakby nieuchronne”[20]. Autor na kolejnych stronach podkreśla, że „mity nie są prostym opisem faktów, ale sposobem pojmowania rzeczywistości, którego weryfikacja nie dokonuje się na podstawie prawdy historycznej. Należą do porządku intuicji i emocji, a nie inteligencji i racjonalnego rozumu”[21]. W tym miejscu należy zadać pytanie o to, czy instytucje takie jak konferencje naukowe, uczelnie, publikacje naukowe i wreszcie – muzea mają być budowane na fundamencie emocji czy rozumu? Nie odbierając nikomu prawa do emocjonalnego odbioru efektów działań, można jednak zaproponować, by emocje pozostawić przy odbiorcy, natomiast twórca - a za takiego uznać należy autora dzieła naukowego czy wystawy problemowej - powinien kierować się w budowaniu swoich dzieł przede wszystkim rozumem. W przypadku wystaw muzealnych podział zadań w ich urządzaniu jest jasny i wypróbowany od dawna. Autor wystawy, zwany niekiedy kuratorem[22], odpowiedzialny jest za stworzenie scenariusza, który ma przede wszystkim charakter opracowania naukowego wycinka rzeczywistości przedstawianego na wystawie[23].

Trzeba tu zwrócić uwagę na to, że muzea są depozytariuszami pamięci zarówno zbiorowej, społecznej, jak i jednostkowej. Te pierwsze to muzea publiczne, państwowe, samorządowe, należące do kościołów i związków wyznaniowych, do stowarzyszeń, uniwersytetów. Te ostatnie zaś powstają przeważnie jako wyraz zainteresowań ludzi, którzy swoje osobiste pasje i przekonania wyrażają w postaci kolekcji materialnych i niematerialnych (a jednak zmaterializowanych) świadectw działalności

[20] Tamże, s. 139.

[21] Tamże, s. 145.

[22] Szczególnie w przypadku wystaw sztuki.

[23] Por. teksty zawarte w 55 tomie „Muzealnictwa”, np. B. Steinborn, *Czy muzealnik jest naukowcem*, „Muzealnictwo”, tom 55, 2014, s. 19-21 lub A. Nadolska-Styczyńska, *Oczywista konieczność. Rzecz o działalności naukowo-badawczej muzeum etnograficznego*, Tamże, s. 28-36.

człowieka i jego bycia-w-świecie. Wydaje się, że zasadne jest podkreślenie, że nieco inne prawa i obowiązki spoczywają na instytucjach publicznych, inne na prywatnych. O ile bowiem w prywatnych muzeach można dopuścić przestrzeń mentalną dla emocji właściciela, dla umieszczania w zbiorach i na wystawach obiektów według wyłącznie własnego gustu i upodobań, o tyle w muzeach publicznych sprawa kształtuje się nieco inaczej.

Instytucje publiczne utrzymywane są z pomocą środków społecznych: podatków czy składek członkowskich. W związku z tym, a także w związku z publicznymi zadaniami, które są zapisane w statucie organizacji, instytucje te są zobligowane do takiego funkcjonowania, które jest swego rodzaju „zwrotem długu" społecznościom, które je powołały i utrzymują. To, co dana organizacja „proponuje otoczeniu w zamian za zasilenia, które z niego otrzymuje"[24], zwane jest w teorii zarządzania „misją organizacji". Sformułowanie jej konieczne jest dla dobrego funkcjonowania. Niektórzy teoretycy uważają, że w przypadku braku sformułowania misji instytucji (muzeum) właściwe byłoby nawet rezygnowanie z ich dotowania[25]. W formułowaniu misji instytucji istotne jest, by zwracać uwagę na otoczenie, wizje przyszłości, a także by misja była unikatowa, właściwa tylko i wyłącznie dla danej organizacji, tak by stanowiła swoisty „mur graniczny" wyodrębniający ją od innych organizacji w branży. Muzea niestety jednak często korzystają nawzajem z opublikowanych w Internecie deklaracji misji. Można tam bowiem odnaleźć niemal jednobrzmiące sformułowania, które różnią się od siebie wyłącznie określeniem terytorium, na którym dane muzeum działa[26]. Z punktu widzenia teorii zarządzania niedookreślenie unikatowej i swoistej deklaracji misji jest błędem, który może skutkować podejmowaniem niewłaściwych strategii i w efekcie brakiem efektywnego rozwoju instytucji.

I chociaż nie można napisać misji muzeum bez rozpoznania okoliczności miejsca i czasu, w którym ono funkcjonuje, można

[24] A.K. Koźmiński *Organizacja*, [w:] *Zarządzanie. Teoria i praktyka*, red. A.K. Koźmiński, W. Piotrowski, Warszawa 2000, s. 42.

[25] Szersze omówienie tych zagadnień por. K. Barańska, *Muzeum etnograficzne. Misje, struktury, strategie,* Kraków 2004.

[26] Np.: http://muzeum.przeworsk.pl/category/muzeum/ i http://www.muzeum.kolobrzeg.pl

spróbować wyznaczyć ogólne ramy teoretyczne, które powinny być wzięte pod uwagę przy jej formułowaniu.

Obecnie w Polsce znajduje się 36 muzeów zlokalizowanych w dworach. Są to zarówno muzea przedstawiające wnętrza dworskie, jak i muzea biograficzne w dawnych siedzibach ich właścicieli[27]. Życie ziemian sprzed 1939 roku prezentowane jest także w drewnianych dworach translokowanych do skansenów oraz w obiektach prywatnych, niemających statusu muzeów, ale udostępnianych dla turystów[28].

Kilkadziesiąt placówek na terenie Polski stanowi przestrzeń, w której owocnie może być opowiadana historia do niedawna będąca – jak to już było powiedziane – tematem tabu lub obszarem manipulacji politycznych. Jednakże zagrożenie powtarzania błędów przeszłości istnieje niestety zawsze i należy podejmować wysiłek, by do nich nie dopuścić. Zagrożenie nadmiernym mitologizowaniem historii ziemiaństwa jest realne, szczególnie wobec uwarunkowań kulturowych, czyli z jednej strony laicyzacji społeczeństwa, z drugiej zaś naturalnej - jak się wydaje - potrzeby sacrum i wspomnianego zjawiska jego przeniesienia. To, co było jakże oczywistym odruchem po zmianie realiów politycznych, czyli przywrócenie pozytywnej oceny historii ziemiaństwa, nie może stać się wyłącznym imperatywem dla muzeów zajmujących się tym wycinkiem historii Polski. Tworzenie apologii nie jest i nie powinno być celem muzeów.

Najważniejszym celem każdego muzeum jest tworzenie kolekcji i sprawowanie nad nią opieki oraz jej interpretowanie, zaś wyniki tych działań powinny być jak najszerzej upowszechniane i powinny stanowić dla możliwie szerokich rzesz społeczeństwa źródło inspiracji, nauki, rozrywki i tworzenia nowych realiów kulturowych i społecznych. Zakres działań i obszary zainteresowań są każdorazowo ustalane dla poszczególnych muzeów, a podejmując te decyzje, należy brać pod uwagę

[27] Wykaz na stronie http://www.dwory-polskie.pl/x.php/1,29/Muzea-w-dworach.html (odczyt 15.09.2017), szczegółowe omówienie: W. Kaczmarczyk, *Dwory-muzea w Polsce. Ocena stanu muzealnictwa*, [w:] *Dwór Polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały VII Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach*, Kielce 2008, s. 425-462.

[28] M. Rydel, *Wiejskie dwory i pałace (otwarte dla turystów) rekomendowane przez Polskie Towarzystwo Ziemiańskie*, Warszawa-Gdańsk 2015.

zarówno historię danej placówki, jej bieżące otoczenie oraz preferencje zarządzających (należy także pamiętać o organizatorze) i pracowników. W przypadku muzeów ziemiaństwa można powiedzieć, że ich celem jest dokumentowanie historii tej warstwy społecznej, budowanie pamięci zbiorowej o tym, czym była i jaki był jej rzeczywisty wkład w historię i kulturę. Dokumentowanie to powinno polegać przede wszystkim na tworzeniu kolekcji materialnych artefaktów będących charakterystycznym, typowym wykwitem myśli. Powinno również, i jest to konieczność paląca ze względu na upływający czas, polegać na zapisie możliwie szerokiego kontekstu relacji o ludziach, którzy stanowili tę grupę społeczną. Chodzi o zapisy cyfrowe opowieści ziemiaństwa i o ziemiaństwie. Tylko naświetlanie z różnych perspektyw może dawać efekt przynajmniej zbliżenia się do zachowania i ukazania obiektywnego wizerunku, do prawdy o tej grupie, która została tak straszliwie potraktowana przez historię w ostatnim stuleciu.

Samo dokumentowanie nie jest jeszcze ostatecznym wypełnieniem misji muzeum, które musi wszak interpretować i upowszechniać wyniki swoich badań. Prowadzenie badań nad zbiorami jest jedną z podstawowych aktywności pracowników merytorycznych w muzeum, natomiast upowszechniane wiedzy o zbiorach i ich kontekstach można traktować jako równie istotne. Muzeum nie może być wyłącznie magazynem dziedzictwa materialnego i niematerialnego, a wypowiedzi o tym, że w tym przypadku stałoby się niepotrzebnym cmentarzyskiem można znaleźć zarówno w literaturze przedmiotu, ale także w wiedzy potocznej[29]. Upowszechnianie, edukacja, tworzenie ram partycypacji społecznej i animowania kultury w muzeach dziś stanowi wymóg czasów i sceptycy takiego podejścia będą chyba musieli się z tym pogodzić. O partycypacji w muzeach wiele się mówi, szczególnie od czasu wystąpienia Niny Simon[30]; dotyczy ona wielu aspektów muzealnej działalności. Tutaj należałoby zwrócić uwagę na konieczność uczestnictwa potencjalnych korzystających z oferty edukacyjnej muzeum ziemiaństwa w tworzeniu programów tej edukacji. Innymi słowy chodzi

[29] Słowo muzeum bywa tu zwane synonimicznie jako określenie reliktu, przeżytku, anachronizmu itp.

[30] N. Simon, *The Participatory Museum*, http://www.participatorymuseum.org/, odczyt: 22.09.2017.

o to, że pracownicy muzeów ziemiaństwa powinni być facylitatorami[31], łącznikami, tłumaczami treści ze świata, którego już nie ma, a człowiekiem współczesnym. Goście muzeum powinni móc zadawać wszelkiego rodzaju pytania dotyczące zakresu kultury reprezentowanego w muzeum, a muzealnicy powinni wskazywać możliwości odnajdywania odpowiedzi przy wykorzystaniu zbiorów muzealnych.

Muzealnicy często mają tendencję do urządzania wystaw, tworzenia podpisów pod obiektami czy pisania katalogów na takim poziomie, który zakłada duży zasób wiedzy uprzedniej u zwiedzających, którzy jakże często jej nie posiadają i właśnie w poszukiwaniu informacji przybywają do muzeum. Jednakże tworzenie niezrozumiałych podpisów, budowanie wystaw dla specjalistów i tworzenie katalogów, z których nic dla tzw. zwykłego człowieka nie wynika, nie jest upowszechnianiem treści, a jedynie budowaniem emocji niekoniecznie pożądanych w progach instytucji kultury: irytacji, onieśmielenia i zawstydzenia. Wydaje się, że z powodów historycznych i kulturowych szczególnie muzea ziemiaństwa, jeśli chcą edukować zdemokratyzowane społeczeństwo o historii i wartościach z niej płynących, powinny unikać takich sytuacji i takiego budowania relacji z widzem.

Wśród tych wartości, o których muzea ziemiaństwa powinny informować, należy przede wszystkim wskazać prawdę o ludziach, którzy należeli do tej warstwy społecznej. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat przedstawiano ich najpierw w wyłącznie złym świetle, później zaś - dla równowagi - wyłącznie w dobrym. Można zaryzykować stwierdzenie, że nadszedł czas na prawdę o ludziach i ich życiu.

Należy więc opowiedzieć zarówno o ich bardzo ważnej kulturotwórczej i cywilizacyjnej roli, o tym, jaką wartość stanowili dla rozwoju gospodarki, jakie dobro tworzyli poprzez działania społeczne, charytatywne, edukacyjne… O tym, że jakże często bywali wzorem i kształtowali poglądy polityczne, postawy patriotyczne czy gusta estetyczne, że byli oparciem dla tożsamości narodowej Polaków[32]. Należy opowiedzieć o ważnej roli kobiet – ziemianek, które poprzez swoje działania edukacyjne i aktywizujące wśród kobiet (nie tylko) innych warstw,

[31] https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/facylitator;10384.html, odczyt: 22.09.2017.

[32] Por. m.in. J. Kita, *Tomasz Potocki (1809-1861). Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007.

szczególnie chłopstwa, tworzyły zręby odbudowy zapaści gospodarczej i lokalnej przedsiębiorczości[33]. Nie można wszakże zapominać i o mężczyznach, których działania na niwie gospodarczej i politycznej stanowiły podstawę dla budowania społeczeństwa obywatelskiego[34].

Gdyby jednak opowieść o ziemiaństwie zatrzymać na tym poziomie – a często obecnie tak bywa – byłaby to niepełna prawda, okazałoby się, że muzea stają się swoistą tubą pamięci wybiórczej, apologetycznej i pokazującej wyłącznie jasne strony życia. Truizmem jest stwierdzenie, że przecież życie takie nie jest. I ziemiaństwo miało także wiele swoich ciemnych stron, a opowieści o nich w czasach minionej epoki nie zawsze i nie we wszystkim mijały się z prawdą. Nadmierne wykorzystywanie chłopstwa, wrogie postawy wobec innych warstw, arogancja, buta, częstokroć zacofanie i ciemnota zdarzały się faktycznie, a rzetelne studia z tego zakresu wskazują na wiele negatywnych cech ziemian. Mówienie i przedstawianie na wystawach ciemnych stron kultury, wspominanie o tym, o czym chcielibyśmy zapomnieć lub czego można się wstydzić, może być traktowane jako postawa charakterystyczna dla rzeczywistego dążenia do prawdy i - paradoksalnie - może jedynie wzmocnić odbiór tych pozytywów, które przedstawiamy w muzeum. Ukazywanie życia w pełnej skali szarości, czerni i bieli powinno być imperatywem każdej współcześnie organizowanej działalności muzealnej.

Problemem może być forma, czyli w jaki sposób urządzać wystawy w muzeach, które nie będą wyłącznie przedstawieniem dostatnich wnętrz mieszkalnych (a tego typu ekspozycje znajdują się w muzeach) oraz nie zamienią się w planszowe opowieści narracyjne, które są dla większości zwiedzających nudne i odstraszające. Muzea ziemiaństwa, oczywiście podobnie jak inne placówki muzealne, mają jednak do dyspozycji całą współczesną technologię, która może być bardzo pomocna w tworzeniu bogatej w treści i konteksty oferty muzealnej. Podobnie jak ziemianie na przestrzeni wieków byli prekursorami wielu elementów rozwoju cywilizacyjnego, muzea ziemiańskie mogłyby być w awangardzie tworzenia nowych trendów w wystawiennictwie i upowszechnianiu zbiorów. Ważne

[33] Por. m.in. E. Kostrzewska, *Ruch organizacyjny ziemianek w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, Łódź 2007.

[34] Por. m.in. J. Kita, *Ziemiaństwo polskie a modernizacja gospodarki rolnej do 1914 r. (zarys problematyki)*, „Zeszyty Wiejskie", Z. XXII, 2016, s. 435-444.

jest na przykład, by muzea ziemiaństwa tworzyły możliwości spersonalizowania zwiedzania wystaw lub korzystania w inny sposób z zasobów. Każdy zwiedzający przychodzi do muzeum z innym bagażem intelektualnym i emocjonalnym, każdy szuka odpowiedzi na inne pytania, inne są motywacje w wyborze z bogatej oferty kulturalnej współczesności. Tworzenie indywidualnych ścieżek zwiedzania jest możliwe i konieczne, jeśli muzea chcą zachować wiernych klientów i nie odchodzić do lamusa życia kulturalnego.

Poza dokumentowaniem i upowszechnianiem historii ziemiaństwa muzea winny także tworzyć kolekcje materialnych i niematerialnych artefaktów związanych z losami ziemian po hekatombie wojenno-powojennej, a także związanych z recepcją i obecnością wartości szlacheckich i ziemiańskich w kulturze współczesnej[35]. Wszechobecność odniesień do wzorów kulturowych przeniesionych w całości, a niekiedy także w nieco karykaturalnych uproszczeniach, zdaje się być dowodem na to, że wartości przypisywane ziemiaństwu są ciągle ważne dla współczesnego człowieka. Oznacza to, być może, że pomimo gwałtownych zmian w społeczeństwie, zmian, przed którymi zdawał się przestrzegać André Malraux, istotne wartości pozostają niezmienne. Czyż nie jest to nadzieją i zadaniem dla muzeów ziemiaństwa?

Pytanie to mogłoby zakończyć powyższe rozważania, jednakże być może warto raz jeszcze podkreślić, jedną, bodaj najbardziej istotną wartość, której muzea (nie tylko ziemiaństwa) powinny być wierne. Jest nią poszukiwanie możliwie pełnej prawdy o człowieku w zakresie określonym przez charakter muzeum. Tylko dzięki takim działaniom muzea zachowają status instytucji wiarygodnych i obdarzonych zaufaniem społecznym. Być może ostateczną konkluzją byłoby tu więc stwierdzenie, że wiek XXI powinien być dla muzeów wiekiem poszukiwania i unaoczniania prawdy, z wieloma jej kontekstami. W innym przypadku mogą one zatracić swoją tożsamość i w ostatecznym efekcie – przestać istnieć.

[35] Por. m.in. *Tradycje szlacheckie we współczesnej kulturze polskiej*, red. M. Lutomierski, Toruń 2014.

FILOLOGIA

Piotr Millati

Ziemia obiecana Władysława Reymonta a polskie sny o potędze

Promised Land by Władysław Reymont and Polish dreams about power

Streszczenie: Jednym z ważniejszych polskich mitów tożsamościowych było przekonanie o szlachetnym, pokojowym i łagodnym, a więc kobiecym charakterze polskiej duszy. Tłumaczono nim naszą bezsilność wobec brutalnej bezwzględności naszych sąsiadów. Inicjalny rozdział tekstu pokazuje, jak rozpowszechnione było takie wyobrażenie w oparciu o przykłady z literatury oraz historii. Jednak co jakiś czas pojawia się w naszej kulturze gwałtowna niezgoda na taki wizerunek. Stała za nią pogarda dla polskiej słabości, którą należało odrzucić jako główne źródło narodowych nieszczęść. Takie marzenie o narodowej potędze, która sprawi, że staniemy się w końcu nie przedmiotem, a podmiotem dziejów znaleźć można choćby w publicystyce poetów związanych z pismem „Sztuka i Naród" oraz obecnie w historycznych książkach Jarosława Marka Rymkiewicza.

Sen o potędze, która ma być antytezą polskiej słabości, odnaleźć możemy również w *Ziemi obiecanej* Władysława Reymonta. Śni go główny protagonista powieści Karol Borowiecki. Pragnie zbudować swą indywidualną moc w oparciu o fortunę, jaką zamierza zarobić, stawiając własną fabrykę. Aby stało się to możliwe, musi jednak działać w darwinowskim świecie dziewiętnastowiecznego kapitalizmu, a więc odrzucić polską miękkość, która jest dla niego dziedzictwem sarmackiego pochodzenia. Musi się stać nietzscheańskim nadczłowiekiem,

tytanem woli, dążącym bez skrupułów do wyznaczonego sobie celu. Centralny rozdział tekstu przedstawia, jak przebiegał ten proces. W finale powieści Reymont jednak „zdradził" swego bohatera. Pozostał wierny moralizatorskiej tradycji polskiej literatury, „ukarawszy" Borowieckiego poczuciem wypalenia i duchowej pustki, będących konsekwencją odrzucenia etycznych zasad swych szlacheckich przodków oraz głosu sumienia.

Słowa kluczowe: Reymont, *Ziemia obiecana*, polskie mity narodowe

Summary: „The Promised Land" of Władysław Reymont is a very particular novel in a history of Polish literature. Reymont tries to reject one of the most important myths of the Polish culture – a belief created and glorified by romanticism that a weakness, humility and readiness to suffer are in fact real virtues which give to the Polish a sense of moral supremacy over their brutal and immoral enemies. The main character of the novel – Karol Borowiecki – feels hunger for power and greatness, so he decides to reach the goals by breaking almost all moral rules.

In order to do this he must deny the cultural and spiritual heritage of the noble class to which he belongs.

The article tells about the hidden, unconscious but strong desire of a Polish soul to overcome a romantic messianism, which has been a dominant spiritual ideology of Polish nation for a long time.

Keywords: Reymont, Promised Land, Polish national myths.

1. Polska jest kobietą

Przekonanie o tym, że „kobieca miękkość" stanowi jedną z cech polskiej duszy towarzyszyło nam przynajmniej od czasów utraty własnego państwa pod koniec XVIII wieku.

Im mniej mieliśmy wolności, im bardziej poddawani byliśmy brutalnej samowoli sąsiadów, tym chętniej karmiliśmy się tym wyobrażeniem. Polska była w nim piękną, młodą i szlachetną kobietą zakutą w kajdany, której gwałt zadają barbarzyńscy najeźdźcy za nic mający wszelkie boskie i ludzkie prawa. Przyczyną ich triumfu (i jednocześnie naszej klęski) miała być ślepa przemoc oraz brak jakichkolwiek skrupułów w realizacji najbardziej nikczemnych zamierzeń.

Musieliśmy przegrać walkę toczącą się na polach bitew oraz w gabinetach knujących swe intrygi dyplomatów z prostej przyczyny – etycznie przewyższamy naszych wrogów, więc nigdy nie zniżymy się do metod, jakimi się posługują, choć niewątpliwie są one skuteczne. W ten sposób słabość ubrana została w szaty narodowej cnoty, a każda, nawet najbardziej dotkliwa, klęska zamieniała się automatycznie w moralne zwycięstwo.

Mechanizm psychologiczny, który czynił z siły wartość moralnie podejrzaną oraz kazał w bezsilności widzieć prawdziwą siłę, jest w pełni zrozumiały. W przekonywujący sposób opisał go Fryderyk Nietzsche, analizując tak zwaną moralność niewolników[1].

Wewnętrzna miękkość, brak żelaznej konsekwencji, organiczna niechęć wobec wszelkich skrajności i radykalizmów, ale także brak imperialnych ambicji, za którymi stałyby konkretne czyny, do tego pragnienie pozostania na uboczu wielkich przemian, być może stanowią nie tylko wygodny mit o łagodnej „kobiecej" naturze Polaków, którym mogliśmy wytłumaczyć narodowe nieszczęścia, ale faktycznie są (czy też były) dominującym składnikiem wspólnotowego charakteru?[2]

Czy nie taki ideał szlacheckiego (a więc polskiego) życia, sprowadzający się do doglądania własnego gospodarstwa z dala od spraw tego świata, odnajdziemy już w szesnastowiecznym *Żywocie człowieka poczciwego* Mikołaja Reja?

W *Dziadach* Mickiewicza pojawi się pamiętna i ironiczna w swym wydźwięku, choć ostatecznie jednak uwiarygodniona przez sarmacką idyllę *Pana Tadeusza* fraza: „Sławianie, my lubim sielanki". Wejdzie ona do języka i świadomości pokoleń wychowanych na Mickiewiczu, stając się wbrew intencji autora potwierdzeniem naszego „sielsko-anielskiego" charakteru.

---

[1] Patrz: F. Nietzsche, *Poza dobrem i złem: preludium do filozofii przyszłości*; przeł., oprac. i posł. opatrzył Paweł Pieniążek, Warszawa 2005.

[2] O tym, że wymienione tu cechy nie były wyobrażeniową fikcją, może świadczyć następujące zdanie z książki Janusza Tazbira poświęconej reformacji w Polsce: „Przybyli w orszaku Henryka Walezego Francuzi /…/ nie mogli się nadziwić panującej w Polsce tolerancji. Jedni przypisywali to oziębłości religijnej Polaków, inni łagodnemu charakterowi *jednego z najspokojniejszych narodów* oraz obawie przed narażeniem się sąsiadom Rzeczpospolitej, będącym innego wyznania". J. Tazbir, *Reformacja, kontrreformacja, tolerancja,* Wrocław 1996, s. 96.

W wydanej w 1923 roku politycznej powieści Juliusza Kadena-Bandrowskiego *Generał Barcz* jeden z jej bohaterów – amerykański Polonus Pietrzak – wypomina nazbyt wrażliwej żonie Barcza, która w kinie wybucha spazmatycznym płaczem: „Nie można być tak miękkim. – Miekkoszcz to niedobre dla człowieka… Lepszy rozum… Tu wszystko takie miękkie…"[3].

Wyobrażenie to musiało najwyraźniej należeć do stereotypów związanych z polskością, skoro w *Dzienniku złodzieja* Jeana Geneta jego narrator wypowiada następujące słowa: „Kiedy przechodziłem granicę między Czechosłowacją a Polską, było południe, lato. Idealna linia przecinała pole dojrzałego żyta o barwie podobnej do jasnych włosów młodych Polaków, którzy mają maślaną łagodność Polski"[4].

O polskiej sielskości i łagodności skontrastowanej z agresywnym militaryzmem Wschodu i Zachodu mówią też wersy *Traktatu poetyckiego* Miłosza, dotyczące przedwojennego poety-katastrofisty Władysława Sebyły, zamordowanego w Katyniu:

„Ostatni wiersz epoki był w druku.
A jego autor Władysław Sebyła
Lubił wieczorem wyjąć z szafy skrzypce
Kładąc futerał przy tomach Norwida. (…)
W tym swoim wierszu, jakby w testamencie,
Do Światowida przyrównał ojczyznę
Zbliża się do niej świst i werbli trzask
Od równin wschodu i równin zachodu
A ona śni o brzęku swoich pszczół
O popołudniach w hesperyjskich sadach
Czy za to strzelą w tył głowy Sebyle
I pochowają go w smoleńskim lesie?"[5]

Polska łagodność sprawi, że Kordian w ostatniej chwili powstrzyma rękę mającą uśmiercić śpiącego cara, Jurand odepchnie pokusę krwawej

[3] *J. Kaden-Bandrowski, Generał Barcz*. Opracował M. Sprusiński, Wrocław 1984, s. 137.
[4] J. Genet, *Dziennik złodzieja*, Gdańsk 1992, s. 35.
[5] C. Miłosz, *Traktat poetycki z moim komentarzem*, Kraków 2001 s. 50.

zemsty, do której miałby pełne prawo i wspaniałomyślnie pozwoli rozstrzygnąć o życiu i śmierci szczytnieńskiego komtura jego własnemu sumieniu, a rzeczywista już postać – Zygmunt Stary – z sympatii dla swego siostrzeńca Albrechta Hohenzollerna nie inkorporuje do Korony Prus Książęcych, co w przyszłości okaże się jedną z najbardziej fatalnych decyzji w naszej historii.

Ten mit polskiej niewinności i będącej jej konsekwencją bezsiły bywał jednak co jakiś czas gwałtownie odrzucany. W literaturze zapis buntu wobec idyllicznego wizerunku Polaków jako łagodnych, miłujących pokój, roślinożernych istot, buntu, który łączył się z postulatem wskrzeszenia potęgi państwa oraz wielkości ducha narodu, odnajdziemy choćby w pismach programowo-krytycznych poetów ugrupowania „Sztuka i Naród" czy, obecnie, w cyklu historyczno-politycznych książek Jarosława Marka Rymkiewicza[6].

Oba przypadki stanowią próbę przezwyciężania kompleksu słabości wdrukowanego w polską duszę przez *realpolitik* światowych potęg, której byliśmy w ciągu ostatnich dwóch stuleci bezradnym przedmiotem.

Desperackie łaknienie potęgi wielokrotnie artykułowane w tekstach poetów „Sztuki i Narodu" (konspiracyjnego miesięcznika literackiego wydawanego przez młodych pisarzy związanych z nacjonalistyczną podziemną organizacją „Konfederacja Narodu"[7]) miało charakter wybitnie kompensacyjny. Ich głos był przecież głosem dochodzącym z samego dna narodowej niemocy. Kolejni redaktorzy pisma mieli stać się w krótkim czasie ofiarami okupacji. Wcześniej jednak w artykule programowym Wacław Bojarski pisał:

„D z i s i a j w i e r z y m y w c z ł o w i e k a s i l n e g o, n a ł a d o w a n e g o d y n a m i t e m m o ż l i w o ś c i, o j a k i c h n i e ś n i ł o s i ę h i s t o r i i. W człowieka, który przychodzi na planetę, aby dać świadectwo prawdzie"[8].

[6] Mam tu na myśli wydawane kolejno książki: *Wieszanie*, Warszawa 2007, *Kinderszenen*, Warszawa 2008, *Samuel Zborowski*, Warszawa 2010, *Reytan: upadek Polski,* Warszawa 2013.

[7] Więcej na ten temat P. Rodak, *Wizje kultury pokolenia wojennego*, Wrocław 2000, rozdział VI.

[8] W. Bojarski, *O nową postawę człowieka tworzącego*, cyt. za: P. Rodak, *Wizje kultury pokolenia wojennego*, Wrocław 2000, s. 276. Rozszerzony druk pierwszego zdania jak w oryginale.

Andrzej Trzebiński – najwybitniejszy i najbardziej wpływowy przedstawiciel tej formacji w swych artykułach wyrażał graniczącą z pewnością nadzieję, że przyszła Polska dzięki wielkiej duchowej przemianie, która się dokonuje po wpływem wojennego szoku, stanie się kulturowym imperium oddziałującym na Europę Środkową i Bałkany.[9] Był on też autorem kilku żołnierskich piosenek, wśród nich *Wymarszu uderzenia*, gdzie mowa jest o przyszłym imperium, które powstanie z polskiej krwi[10].

Natomiast późną twórczość Jarosława Marka Rymkiewicza, która od lat nieprzerwanie zdumiewa nas swym rosnącym radykalizmem, można uznać za prostą konsekwencję traumatycznego doświadczenia ponowoczesności, która wtargnęła niczym tsunami do naszego życia wraz z otwarciem się na Zachód po 1989 roku. Wówczas niemal wszystko, co dotychczas definiowało tradycyjną polskość, zostało bezceremonialnie wypchnięte z centrum na margines. Wybitny poeta, prozaik i krytyk literacki, jakim jest bez wątpienia autor *Zachodu słońca w Milanówku,* nigdy nie pogodził się z tą dewaluacją. Reinterpretując takie wydarzenia jak powstanie kościuszkowskie i warszawskie oraz postacie Samuela Zborowskiego i Tadeusza Rejtana, poszukiwał w nich antidotum na typowy dla ponowoczesności rozkład narodowych państw oraz wartości, które stanowiły ich fundament.

Przyczyną słabości Polaków według Rymkiewicza było to, że w pewnym historycznym momencie przestali być w walce o swoją wolność tak dzicy, bezwzględni i okrutni, jak byli ich wielcy przodkowie. Podczas insurekcji kościuszkowskiej należało więc powiesić o wiele więcej zdrajców wraz ze Stanisławem Augustem Poniatowskim na czele (co w domyśle należało zrobić również komunistami po 89 roku), koniecznie trzeba też było zabić płatnego agenta ambasady rosyjskiej Adama Ponińskiego (niezdolność do tego czynu miała świadczyć o „tchórzliwości i ohydzie" Polaków, którzy „nie umieją (kiedy trzeba) być mordercami[11]) i zadać śmierć uciekającemu z Polski Henrykowi Walezemu, gdyż „(…) każde królobójstwo okazuje się (…) korzystne dla narodu królobójców. O Polakach, którzy odważyli się na taki straszny

[9] P. Rodak, *op. cit*., s. 282-283.
[10] *Ibidem*., s. 284.
[11] J.M. Rymkiewicz, *Reytan. Upadek Polski*, Warszawa 2013, s. 256-257.

i dziki czyn, Europa myślałaby ze zgrozą (i ze skrywanym podziwem), nie mówiąc już o podziwie, nawet zachwycie, w jaki wprawilibyśmy – mordując katolickiego króla-zdrajcę, wszelkich hugenotów. Lutrów, kalwinów i innych ówczesnych odstępców od wiary rzymskokatolickiej"[12].

Siłę i wielkość zdobywa się więc gotowością do popełniania czynów porażających swą grozą. W swej apologii przemocy, będącej tak naprawdę rewersem bezsilności wobec społecznych procesów biegnących nie w tym, który życzyłby sobie kierunku, jest Rymkiewicz uderzająco podobny do stojącego na czele Związku Kawalerów Ostrogi Rachmistrza z *Trans-Atlantyku* Witolda Gombrowicza. Ten starzec, w którym w groteskowy sposób łączą się poczciwość wysłużonego urzędniczyny z jakobińską furią zabijania, podobnie jak Jarosław Marek Rymkiewicz, z niezachwianą pewnością głosi, że polską słabość można przezwyciężyć jedynie poprzez uwolnioną z wszelkich hamulców przemoc i okrucieństwo. Jeśli chcemy, aby świat wreszcie zaczął się nas bać, musimy z ofiary zamienić się w prześladowcę. Tylko krew może nas wyzwolić z przekleństwa małości i podrzędności, które stało się naszym udziałem, a im bardziej zbrodnia absurdalna, tym lepiej spełni swoje zadanie. Jego spiskowcy wyruszą więc do wilii Gonzala, aby pod osłoną nocy zamordować niewinnego niczym jagnię Ignaca.

2. Polskie mazgajstwo

Ziemia obiecana Władysława Reymonta w oryginalny sposób wpisuje się w powyższą problematykę.

Jest w tej powieści scena, gdy Karol Borowiecki odmawia pożyczki swojemu bliskiemu przyjacielowi – Trawińskiemu, który bez tych pieniędzy będzie musiał w ciągu kilku dni zbankrutować. Swą bezwzględność wobec człowieka, którego szczerze ceni i lubi, tłumaczy tym, że gotówka jest mu w tych dniach niezbędnie potrzebna.

Ale nie to jest najważniejszą przyczyną odmowy. Ta rzeczywista nie zostanie wypowiedziana. Borowiecki może nawet udzieliłby kredytu, od którego zależy być albo nie być Trawińskiego, ale irytuje go upór, z jakim trwa on przy swoich niezłomnych zasadach, niepozwalających mu ratować się przed katastrofą, choćby podpalając swą wysoko

[12] J. M. Rymkiewicz, *Samuel Zborowski*, Warszawa 2010, s. 26.

ubezpieczoną fabrykę (co w Łodzi robią przecież wszyscy) czy zwracając się o pomoc do Bucholca, którego prostactwo wywołuje w Trawińskim niemożliwą do przezwyciężenia odrazę.

W to, czego nie mówi Borowiecki, podejmując decyzję mogącą przypieczętować los przyjaciela, wtajemnicza nas narrator: „(…) czuł do (Trawińskiego) jakąś złość pogardliwą za to polskie mazgajstwo, z jakim chciał prowadzić interesy w Łodzi, za tę uczciwość, jaką (sam) uznawał, jakiej czuł potrzebę w stosunkach z ludźmi – ale poza obrębem tego miasta (…)"[13].

„Mazgaj, szlachecka resztka"[14].

„Polskie mazgajstwo"? Co to właściwie znaczy? Reymont pozostawia to bez komentarza, jakby uznawał za oczywisty związek między polskością a słabością i paraliżującym wolę działania sentymentalizmem, który czynić by miał z nas bezbronnych wobec twardych praw rządzących światem.

Borowiecki jest przekonany, że aby robić interesy w Łodzi, trzeba wytrzebić w sobie jakiekolwiek ślady szlacheckiego czy mieszczańskiego etosu, który tutaj jest kulą u nogi. Dlatego Polak lub Niemiec mają tu niewielkie szanse na przetrwanie. Tak przynajmniej myśli wspólnik Karola i Maksa – Żyd Moryc Welt, gdy wypomina swym wspólnikom nadmiar skrupułów: „(…) ja potrzebuję zrobić pieniądze. Wy i Niemcy to dobre narody, ale do gadania"[15].

Również Grosglick – cyniczny łódzki bankier – powątpiewa w zdolność Karola do stawienia czoła wilczej łódzkiej konkurencji. Uważa, że jego bankructwo to kwestia czasu, gdyż Borowiecki, to tylko „mądry kolorysta", ale nie łódzki „macher"[16].

W podobnym duchu o Polakach wypowie się Bucholc – król łódzkiej bawełny: „(…) u was wszyscy chcą brać, a nikt robić nie chce. Mógł który z was tak jak ja przyjść do Łodzi, zabrać się do roboty, zrobiłby tak samo jak ja majątek. A dlaczego tak nie było? Bo wyście

[13] W. S. Reymont, *Ziemia obiecana*, wstęp i opracowanie Magdalena Popiel, Wrocław 2014, s. 212.
[14] *Ibidem*., s. 215.
[15] *Ibidem*., s. 10.
[16] *Ibidem*., s. 486.

w tym czasie robili u nas rewolucję. Ho! Ho! Donkiszoci! – splunął z pogardą na własne nogi i śmiał się długo rozbawiony niesłychanie."[17]

To z lęku przed słabością Borowiecki pragnie czym prędzej zrzucić z siebie ciężar swego sarmackiego dziedzictwa. Wszystkimi siłami tłumi w sobie to, co mogłoby go osłabić w walce o miliony. Z tego samego powodu z szyderstwem skomentuje dziecinny według jego ludzki odruch sumienia idealisty Horna, starającego się pomóc wieśniaczce, której męża zabiła fabryczna maszyna.

„Głupi chłopak – myślał o Hornie (…). – Byłem takim (ale) to przeszło, przeszło! Myślał z takim uczuciem pustki, jakby mu żal było tamtych czasów, żal złudzeń niepowrotnych, porywów szlachetnych, zszarganych przez życie – ale to krótko trwało i znowu siebie odzyskiwał; był tym, czym był, dyrektorem drukarni Hermana Bucholca, chemikiem, człowiekiem zimnym, mądrym, obojętnym, gotowym do wszystkiego, prawdziwym Lodzermenschem, jak nazywał go Moryc."[18]

Karol buduje swą tożsamość w kontrze do tego wszystkiego, co uosabia sobą jego ojciec. Stary Borowiecki to podupadły finansowo szlachcic żyjący w swym dworze na prowincji i myślący tak, jakby wciąż jeszcze na tych ziemiach trwała epoka saskich królów. W życiu codziennym kieruje się przede wszystkim honorem i uczciwością i w konsekwencji traci Kurów (jego rodowe gniazdo) na rzecz Kaczmarka – ordynarnego dorobkiewicza, którego w lepszych czasach zatrudniał do poślednich posług.

Próżno jednak szukać u Karola choćby cienia współczucia z tego powodu. Ojciec w jego oczach należy do skazanej na wymarcie „kolekcji mamutów". Sam ma się za człowieka należącego już do zupełnie innej epoki, gdzie uleganie podobnym sentymentom, paraliżuje bezwzględność, bez której w Łodzi niczego się nie zrobi.

Borowiecki w pełni wyłoży swe darwinowskie credo w dyskusji z oburzoną jego pogardą dla dawnych wartości Wysocką: „(…) tradycja jest jak cierń w nodze, przeszkadza do szybkiego chodzenia. Człowiek dnia dzisiejszego, który nie chce zostać cudzym parobkiem, musi być wolnym od więzów, przeszłości, szlachectwa i tym podobnych przesądów, to krępuje wolę i obezsila z przeciwnikiem bez skrupułów –

[17] *Ibidem*., s. 122.
[18] *Ibidem*., s. 33.

bo bez tradycji; z przeciwnikiem dlatego strasznym, że jest sam sobie przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, środkiem i celem."[19] I dalej: „Cóż pomogą moi kasztelańscy przodkowie, gdy stawiam fabrykę i muszę szukać kredytu?"[20]

Jednak mimo całej tej wiedzy i gotowości wprowadzenia jej bez najmniejszych skrupułów w życie, ostatecznie czeka go zgotowany mu przez Reymonta dość żałosny koniec.

3. Dwie wielkości

Powieść Reymonta mimo upływu ponad stu lat od jej napisania stanowi w naszej literaturze zjawisko wyjątkowe, a zarazem bardzo dla niej charakterystyczne. Jego szczególność polega na tym, że literatura polska w całej swej historii w niewielkim stopniu poważnie zajmowała się mechanizmami funkcjonowania świata od strony praw ekonomii.[21] Problematyka związana z gospodarką, finansami, przemysłem, przedsiębiorczością, a więc tym wszystkim, co przez współczesne konsumenckie społeczeństwa zostało uznane za najważniejszy wymiar ludzkiego życia, zajmowała w niej z reguły marginalne pozycje.

To dlatego tak niewielu w niej pierwszoplanowych bohaterów, którzy będąc bankowcami, fabrykantami, przedsiębiorcami, kupcami lub ludźmi biznesu, zostaliby ukazani od strony zagadnień ściśle powiązanych z wykonywaną przez nich profesją.

Zainteresowanie ludzką egzystencją skupiało się w polskiej prozie nieporównanie częściej po stronie lotnego ducha niż przyziemnej materii.

Być może przyczyną tej dysproporcji była niesłabnąca przez dziesięciolecia siła oddziaływania etosu szlacheckiego dziedziczonego przez polskiego inteligenta, który korzeniami wywodził się przecież z tej właśnie grupy społecznej. Jego programowa, niemal ewangeliczna, pogarda dla pieniądza, której modelowe przykłady możemy odnaleźć

[19] *Ibidem*., s. 509.

[20] *Ibidem*.

[21] Zwracała na ten fakt uwagę Maria Janion w swym eseju o ekranizacji *Ziemi obiecanej* przez Andrzeja Wajdę. M. Janion, *Odnawianie znaczeń*, Kraków 1980, s. 113. Dodam, że drugim obok *Ziemi obiecanej* wyjątkiem od przeważającego trendu jest bez wątpienia *Faraon* Bolesława Prusa.

choćby w utworach Stefana Żeromskiego, brała przecież swój początek w „pańskim" (a więc lekceważącym) stosunku szlachty zarówno do dóbr materialnych, jak i sposobów ich pozyskiwania.

W oczach polskiego inteligenta epatowanie pieniędzmi, ekscytowanie się ich pomnażaniem, było wyrazem prostactwa i wulgarnego materializmu, niechybnie pociągając za sobą towarzyski ostracyzm.

Przez całe dziesięciolecia XIX i XX wieku pisarz polski czuł się nauczycielem i wychowawcą odpowiedzialnym za kształtowanie postaw pozbawionego państwowych instytucji narodu. Z tej przyczyny moralizatorstwo i dydaktyzm jeszcze do niedawna stanowiły typowe cechy naszej literatury.

W polskiej prozie przyglądanie się z pozycji beznamiętnego obserwatora ludzkiemu złu, głupocie, podłości czy chciwości w ogóle nie wchodziło w rachubę, a etyczna wielkość była obok rycerskiej jedyną wielkością, której wolno było pragnąć zarówno literackiemu bohaterowi, jak i czytelnikowi. Stać się etycznym gigantem, wydobywszy się uprzednio na świat z kokonu narcyzmu, było przecież finalnym celem metamorfozy zarówno Konrada, jak i Kordiana, a takie postacie literackie jak doktor Piotr Cedzynia czy Tomasz Judym miały budzić swą szlachetnością pragnienie naśladownictwa.

Za kreacją tego rodzaju bohaterów ukrywało się jednak palące poczucie bezsilności, którą trzeba było przerobić na poczucie własnej mocy opartej na wielkości ducha, skoro nie można znaleźć dla niej innej podstawy. Świetnie rozpoznał ten psychoterapeutyczny wymiar pisarstwa autora *Przedwiośnia* Stefan Chwin na kartach dziennika, którego fragment warto tu przywołać:

„U podstaw pisarstwa Żeromskiego tkwił kompleks słabego narodu dręczonego przez potężnych sąsiadów, który to kompleks Żeromski rozładował śniąc sen o duchowej mocy polskiego inteligenta. Iluż u niego *mocarzy*, którzy chcą duchem przeprzeć Materię! Dobry Boże…Ten Gajowiec – mocny Polak ze łzą w oku, który liczy na to, że święte słowa przeanielą odrodzoną Polskę".[22]

Wszystko to skutecznie ograniczało możliwość pojawienia się pozytywnego protagonisty, który by robił pieniądze tylko po to, by mieć

[22] S. Chwin, *Kartki z dziennika*, Gdańsk 2004, s. 455.

pieniądze i skończył dobrze, co się wielokrotnie zdarzało choćby bohaterom Balzaca – *par excellence* pisarza klasy mieszczańskiej zupełnie pozbawionego inteligenckich skrupułów.

Znamienne, że jeden z nielicznych w literaturze polskiej milionerów – Stanisław Wokulski – robi wielkie pieniądze z powodów sentymentalnych. Mają mu one umożliwić zdobycie pięknej, lecz gardzącej nim jako nuworyszem arystokratki. Gdy w końcu spadną mu z oczu łuski, co pchnie go do domniemanego samobójstwa, większość swego majątku przekaże prawdziwie potrzebującym.

Wielkie pieniądze, tak jak szlachectwo oraz zdobyte wykształcenie, w tradycyjnym inteligenckim etosie zawsze do czegoś zobowiązują. Bez moralnego alibi są czymś nieczystym, podejrzanym w najlepszym wypadku i nie mają większego sensu.

Tymczasem młodszy od Wokulskiego o jedno pokolenie Karol Borowiecki chce pieniędzy dla samych pieniędzy. Jego obsesyjne pragnienie, by postawić własną fabrykę, ma zasadniczo jeden cel, który ujawnia się bez ogródek już na samym początku *Ziemi obiecanej*, wówczas gdy oddaje się on wstydliwemu dla niego samego marzeniu o „(…) fali bogactw płynących mu pod stopy".[23] Później obraz ten się trochę komplikuje. Dowiadujemy się, że Borowiecki pragnie zostać wielkim fabrykantem, aby „uszlachetnić" łódzką produkcję, wówczas kojarzoną z najgorszego sortu tandetą. Ma zamiar konkurować z Niemcami i Żydami, wypuszczając na rynek, w przeciwieństwie do nich, najwyższej jakości towary.

Ale czytelnik, jeśli tylko nie jest hipokrytą, nie da wiary tej wzniosłej misji zrodzonej w umyśle Reymonta zapewne w chwili, gdy jego prospołeczne sumienie upomniało się o swoje. Nic go nie przekona, że troska o kondycję łódzkiego włókiennictwa może stać się źródłem niespożytej energii człowieka tak zaciekle dążącego do urzeczywistnienia swych finansowych zamierzeń. Jeśli czytając *Ziemię obiecaną*, z wciąż rosnącym napięciem śledzimy losy Borowieckiego, to tylko dlatego, że naszą wyobraźnię porusza jego gra *va banque*, której celem są wielkie pieniądze. To jest prawdziwe, szczere, zrozumiałe. Będziemy więc kibicować temu wewnętrznie skłóconemu cynikowi aż do samego końca, kiedy to Reymont, ku rozczarowaniu czytelnika,

[23] W. S. Reymont, *op.cit.*, s. 12.

nie wytrzyma presji obiegowych przekonań, o tym, co słuszne i prawe. Wówczas jego wielka powieść wskoczy w wyrobione przez setki innych literatów koleiny prostodusznego moralizatorstwa.

Czytając powieść Reymonta, niejednokrotnie zadajemy sobie pytanie, po co właściwie Borowieckiemu wielkie pieniądze? Jest przecież świetnie zarabiającym specjalistą, na tyle cenionym przez Bucholza, że mógłby żądać niemal dowolnej podwyżki, wiedząc, że ten mu nie odmówi.

Jego dochody znacznie przewyższają wydatki. Stać go na wystawne życie, choć hulaszcze przepuszczanie pieniędzy szczególnie go nie bawi. Pod tym względem zasadniczo różni się od reszty łódzkich bankierów i fabrykantów – ludzi często o niskim pochodzeniu i kompromitujących manierach, którzy usiłują te braki zrekompensować ostentacyjnym przepychem swych kosztownych rezydencji.

Być może właściwa odpowiedź na powyższą kwestię zawarta została w tym oto fragmencie relacjonującym myśli Borowieckiego, który po raz pierwszy zaczyna poważnie myśleć o małżeństwie dla pieniędzy z Madą Müller – głupiutką córką jednego z największych łódzkich fabrykantów:

„Od pewnego czasu czuł wstręt do małych interesów, czuł wstręt do własnej fabryki, jaką od wiosny budował, do tych oszczędności groszowych, których rezultatem były setki rubli zaledwie. Tyle lat chodził w kieracie pracy, ciągłej walki i twardego zdobywania każdego rubla, tyle lat tłumił w sobie najrozmaitsze zachcianki i pragnienia, których nie mógł zaspokoić, tyle lat był głodnym szerokiego, niezależnego życia – teraz, kiedy już to wszystko mógł mieć, żeniąc się z Madą – musiał się ożenić z Anką i przez to musiał wrócić do jarzma mierności.

Buntował się przeciw tej konieczności wszystkimi siłami”[24].

Zwróćmy uwagę na następujące zwroty: „wstręt do małych interesów”, „głód szerokiego, niezależnego życia”, „jarzmo mierności”. Przemawia tutaj przez Borowieckiego nie tyle sfrustrowany swymi finansowymi ograniczeniami sybaryta, ile człowiek, który szuka potwierdzenia i urzeczywistnienia własnej wielkości, który pragnie dla siebie mocniejszego i prawdziwszego, bardziej intensywnego niż dotychczas istnienia, które by było na miarę niewyczerpanych sił

[24] *Ibidem*., s. 424.

witalnych, krążących w jego wciąż jeszcze młodym ciele. Posiadanie wielkich pieniędzy ma się stać w jego mniemaniu źródłem siły i autoafirmacji. Ostatecznie więc to wola mocy, a nie pospolita zachłanność, każe mu przyjąć matrymonialno-finansową ofertę Müllera.

Gdy to się stanie, Borowiecki – ten tytan woli, niemal nietzscheański nadczłowiek, łódzki „drapieżnik" kipiący od nadmiaru sił witalnych, zostanie zdradzony przez swego stwórcę. Reymont wprawdzie pozwoli mu zdobyć upragnioną fortunę, ale jednocześnie wymierzy mu przykładną karę za zdradę własnej duszy i podeptanie młodzieńczych ideałów – niewybaczalne przewiny, bez których jednak nie da się zrobić pieniędzy w świecie krwiożerczego, dziewiętnastowiecznego kapitalizmu.

W końcówce powieści ujrzymy już tylko karykaturę Borowieckiego – to wypalony, otępiały pustką swego życia, żałosny cień człowieka, którym był wcześniej. Ma, czego pragnął, ale nie daje mu to żadnej przyjemności. Jak niegdyś Bucholz, którego zawsze uważał za żałosnego niewolnika własnego bogactwa, będzie całymi dniami niczym upiór krążył po wielkich fabrycznych halach, smakując piołunową gorycz obecnej egzystencji.

Wtrącony przez Reymonta w dantejskie piekło wyrzutów sumienia, doczeka się jednak przeprowadzki do czyśćca. Stanie się to za sprawą dawnej, haniebnie porzuconej dla fortuny narzeczonej, którą po latach przypadkowo spotka w parku prowadzącą gromadkę dzieci. Anka, w przeciwieństwie do Karola, żyje życiem szczęśliwym i spełnionym i w krótkiej rozmowie uświadomi mu, co jest właściwym sensem ludzkiej egzystencji. Jak pamiętamy, zawdzięcza ona swe ciche szczęście bezinteresownej pracy na rzecz ubogich, prowadząc ochronkę dla dzieci łódzkich proletariuszy.

„Człowiek nie może żyć tylko dla siebie – nie wolno mu pod grozą własnego nieszczęścia"[25] – Reymont wkłada tę prostą jak czytanka ze szkolnego elementarza prawdę w usta olśnionego jej blaskiem Borowieckiego, przepoczwarzając się w tym momencie z naturalisty w moralistę. Dopiero teraz jego bohater może rozpocząć oczyszczającą pokutę za jeden z najcięższych i zarazem najbardziej pospolitych polskich grzechów, jakim jest grzech egoizmu.

[25] *Ibidem*., s. 787.

W ostatniej scenie powieści Karol patrzy niemal miłośnie przez okno na uśpione fabryczne miasto silnie poruszony jakimś szlachetnym postanowieniem dokonującym się w jego sercu. Możemy się domyślać, że resztę życia poświęci, podobnie jak Anka, filantropii. Wprawdzie nie odzyska swej dawnej zwierzęcej radości istnienia, ale w nagrodę za słuszny wybór powracają mu siły i „gotowość do walki".[26] Na tym nowym polu w przyszłości osiągnie prawdziwą, a nie pozorną wielkość.

Jesteśmy więc w domu. Wszystko kończy się jak powinno. Borowiecki zasili doborowe grono skromnych tytanów obywatelskiej powinności – Judymów, Bozowskich, Przełęckich.

Banał po raz kolejny ogłosi swój triumf, gdyż Reymontowi na finiszu *Ziemi obiecanej* zwyczajnie zabraknie odwagi, aby pozostać prawdziwe wielkim artystą. Ugnie się pod presją tyranii pospolitego sądu współczesnych, że literatura to drogowskaz na skrzyżowaniu splątanych dróg ludzkiego życia, a nie autonomiczna sfera ducha, który dąży do poszerzenia swych granic, nie licząc się z nikim i z niczym.

[26] *Ibidem*., s. 789.

HISTORIA

Joanna Banasiak

Książnica Płocka im. Władysława Broniewskiego (1937-2017)

Wladyslaw Broniewski Municipial Library in Plock (1937-2017)

Streszczenie: Żyjemy w społeczeństwie, które nie czyta. 63,5% Polaków ankietowanych przez Bibliotekę Narodową przyznało, że w minionym roku nie przeczytało żadnej książki. Dzieci, które uczą się poprzez naśladownictwo, nie mają się na kim wzorować, gdyż ich rodzice nie czytają. Czy zatem biblioteki przetrwają? Czy są w fazie schyłkowej? Czy warto w nie inwestować? Odpowiedzi udziela Umberto Eco, nazywając bibliotekę wszechświatem. Biblioteki będą istniały, muszą jednak dostosować się do otaczającego świata, nie tylko udostępniać książki, ale używając różnorodnych form i metod, promować czytanie. Takie zadanie postawiła sobie również Książnica Płocka im. Władysława Broniewskiego. Artykuł pokazuje okoliczności jej powstania oraz przybliża 80-letnią historię, prezentując także najciekawsze propozycje edukacyjne i kulturalne.

Słowa kluczowe: biblioteka, historia Płocka, kultura, Książnica Płocka

Summary: We live in a society that doesn't read. 63,5% of Polish citizens who took part in a survey reaearch by The National Library had not read even one book last year. Children, who learn especially by imitating adults have no good role models because their parents don't read. Will libraries survive then? Is it their final stage? Are they worth investing money? Umberto Eco answers all those questions when calling

library the universe. Libraries will still exist but they need to adjust to the world around. They must not only lend books but also promote reading using various forms and methods. And this is the mission of Książnica Płocka named after Władysław Broniewski.

The article presents the beginning of Książnica Płocka, 80 years of its history and the most important educational and cultural offers.

Keywords: library, history of Płock, culture, Książnica Płocka

Wstęp

Czy w czasach, kiedy 63,5% uczestników badania czytelnictwa przeprowadzonego przez Bibliotekę Narodową[1] zadeklarowało, że w 2016 roku nie przeczytało żadnej książki, zajmowanie się problematyką bibliotek nie jest zajęciem pozbawionym sensu? Czy dla 37% Polaków, w wieku co najmniej piętnastu lat, którzy przeczytali jakąkolwiek książkę i 10,2%, którzy przyznali, że przeczytali siedem i więcej książek warto inwestować w biblioteki? Czy nazwanie raportu podsumowującego czytelnictwo w Polsce w 2016 roku „raportem stabilnego nieczytania" nie podważa sensu pracy bibliotekarzy?

Za odpowiedź niech posłużą słowa włoskiego humanisty, Umberto Eco, które wygłosił 10 marca 1981 roku podczas wykładu z okazji 25-lecia Biblioteki Miejskiej w Mediolanie, mieszczącej się w Palazzo Sormani: „Niektórzy zwą wszechświat biblioteką. Na pewno wielbiciele literatury i, zazwyczaj, historii. Ci, wchodząc do biblioteki i widząc wysokie regały wypełnione po brzegi książkami czują, że mają przed sobą światy, czy też odległe wymiary, do których mogą się przenieść

[1] Stan czytelnictwa w Polsce w 2016 roku, Warszawa 2017, s. 2-3 http://www.bn.org.pl/download/document/1493378303.pdf [dostęp: 17 września 2017].
Biblioteka Narodowa, od 1992 roku co dwa lata, a od 2014 roku co rok, prowadzi badania czytelnictwa na ogólnopolskiej próbie reprezentatywnej ok. 3000 osób powyżej piętnastego roku życia. Odbywają się one w drugiej połowie listopada. Kwestionariusz zawiera około 50 pytań. Są one tak ułożone, że większość z nich stanowi powtórzenie tych, na które respondenci odpowiadali w poprzednich edycjach badania. Zachowana jest ich kolejność, aby można było porównać wyniki na przestrzeni lat.
16% przyznało, że nie czyta w ogóle. A to oznacza, że nie przeczytali jakiejkolwiek książki, gazety, czasopisma, wiadomości w Internecie, słowem żadnego tekstu, który przekroczyłby 3 strony.

dzięki jednemu ruchowi dłoni. Wiktoriańska Anglia? Austen i siostry Bronte. II wojna światowa? Proszę, oto sygnatury tysięcy książek dotyczących tego konfliktu. Niespełniona miłość? Współcześni kochankowie? Kryminał? Wszystko to jesteśmy w stanie znaleźć w bibliotekach, jeśli tylko potrafimy i chcemy szukać”[2].

Minęło trzydzieści sześć lat, a słowa te wciąż są cytowane, żyją, odzwierciedlając ludzkie potrzeby i możliwości. Co więcej, ten „wszechświat” zyskuje nowe przestrzenie – audiobooki, e-booki. Zatem biblioteka to miejsce, które przyjmując nowe oblicza, broni się samo, miejsce, które nie ma prawa zniknąć, a wręcz przeciwnie – musi rozkwitać.

„Nie chciałam, by budowla stała się zabalsamowanym trupem. Musi być utrzymana równowaga pomiędzy zachowaniem oryginalnej przestrzeni, a zaspokojeniem potrzeb użytkowników, w tym studentów, badaczy i gości oraz zintegrowania nowych zrównoważonych technologii: panele słoneczne, kolektor wody do nawadniania ogrodu i tak dalej”[3] – powiedziała kanadyjsko-marokańska architekt, Aziza Chaouni, kierująca renowacją Biblioteki Al-Karawijjin w Fezie[4]. Powiedziała tak o instytucji, której budowę rozpoczęto w 859 roku i która uznawana jest za najstarszą funkcjonującą bibliotekę świata. Jest w niej, m.in. zbiór czterech tysięcy ksiąg i arabskich rękopisów, w tym sporządzone pismem kufickim wydanie Koranu z IX wieku czy też najstarsza znana kolekcja islamskich hadisów[5]. Niezwykle cenne, wielowiekowe zasoby, ale w nowoczesnym, wygodnym wnętrzu. Wszak wszechświat to bogactwo różnorodności.

Warto jeszcze wspomnieć o bibliotece uznawanej za największą na świecie, czyli Bibliotece Kongresu Stanów Zjednoczonych. Jej historia

---

[2] U. Eco, *O bibliotece*, Warszawa 2007, s.

[3] http://lubimyczytac.pl/aktualnosci/7233/najstarsza-biblioteka-swiata-otwarta-dla-zwiedzajacych [dostęp: 11 września 2017]

[4] Biblioteka Al-Karawijjin w Fezie funkcjonuje w jednym kompleksie budynków wraz z meczetem i uniwersytetem. Przez setki lat dostęp do niej był bardzo ograniczony, gdyż wejście prowadziło przez meczet. Po remoncie udostępniono jedno skrzydło budynku, które można swobodnie zwiedzać, podziwiając, m.in. wystawę prezentującą historię biblioteki.

[5] Hadis to opowieść o czynach i słowach proroka Mahometa. Hadisy składają się na sunnę (Tradycję), która jest uznawana za drugie, po Koranie, najważniejsze źródło wiary i podstawę prawa muzułmańskiego.

sięga 1800 roku. Przez dwa wieki zgromadzono w niej ponad 160 mln różnego rodzaju dokumentów – książek, rękopisów, map, atlasów, fotografii, mikrofilmów, dokumentów muzycznych w 470 językach, w tym najbogatszy w USA zbiór polskich książek. Przez te wszystkie lata niezmiennie zachwycają dostępne w niej Biblia Gutenberga, najmniejsza książka świata Old King Cole czy The Bay Psalm Book, pierwsza książka wydana w Stanach Zjednoczonych.

O bibliotekach trzeba mówić, z bibliotek warto korzystać, ale też biblioteki muszą się zmieniać, by zaspokajać potrzeby już nie pokolenia Y, a pokolenia Z[6].

Pierwsza Miejska Biblioteka Publiczna w Płocku

14 listopada 1937 roku o godzinie 12 przy ulicy Tadeusza Kościuszki 3 otwarto Miejską Bibliotekę Publiczną w Płocku. Uroczystość, w której uczestniczyli przedstawiciele władz świeckich, duchowieństwo, wojskowi, nauczyciele, zgromadziła wielu płocczan. I to zarówno tych bogatszych, którzy posiadali własne księgozbiory, jak i tych, którzy nie mieli dostępu do książek i z niecierpliwością oczekiwali powstania publicznej placówki, z której zasobów swobodnie będą mogli korzystać. Aby mogło dojść do tego ważnego wydarzenia, władze miasta musiały podjąć wiele decyzji, ale przede wszystkim - musieli znaleźć się ludzie, którzy zechcieli się zaangażować.

Dopiero co odzyskana niepodległość niosła radość, nadzieję, ale pokazywała też ogrom kłopotów, z jakimi przyszło się zmierzyć odrodzonej Polsce. Do wielu problemów gospodarczych międzywojennego Płocka dodać trzeba trudną sytuację szkolnictwa borykającego się z brakiem wykwalifikowanej kadry, pomieszczeń do prowadzenia lekcji czy też dużym odsetkiem dzieci nierealizujących obowiązku szkolnego. Dlatego też wiele działań opartych było na pracy społeczników, ludzi, którzy nie szczędzili czasu, a nie rzadko też i własnych pieniędzy, dzielili się wiedzą, umiejętnościami, doświadczeniem, próbując nadrobić

[6] Pokolenie Y to ludzie urodzeni w Polsce między 1984 a 1997 rokiem, otwarci na nowe wyzwania technologiczne. Pokolenie Z to generacja ludzi urodzonych po 2000 roku, dla których technologia to główne narzędzie do zdobywania i wzbogacania wiedzy, osoby chętniej funkcjonujące w świecie wirtualnym niż realnym.

czas stracony podczas 123-letniej niewoli narodowej. Tak działo się również w kulturze Płocka, by wspomnieć choćby Klub Artystyczny Płocczan, który rozpoczął swoją działalność w 1931 roku z inicjatywy, m.in. Janiny Grabowskiej, Kazimierza Mayznera, Adama Nowińskiego[7].

I także na działaniach społecznych opierała się akcja biblioteczna podjęta przez Sekcję Publiczną Miejskiej Komisji Oświaty Pozaszkolnej. Sekcja ta wydzielona została z Miejskiej Komisji Oświaty Pozaszkolnej, która powstała z inicjatywy Inspektoratu Szkolnego[8]. Na jej czele stanęła Maria Wasiakowa, bibliotekarka z wykształcenia, absolwentka Wydziału Bibliotekarskiego Wszechnicy Warszawskiej, a prywatnie żona ówczesnego prezydenta Płocka. Oprócz niej sekcję tworzyli członkowie: inż. Zofia Kornacka, Stanisław Wasiak, profesor Eugeniusz Gessek oraz instruktor oświaty pozaszkolnej Franciszek Osica. Co ciekawe, przewodnicząca sekcji nie była nowicjuszką w dziedzinie tworzenia bibliotek. Od 1922 roku, a więc w czasie, gdy jej mąż, Stanisław Wasiak, był starostą powiatu miechowskiego, kierowała biblioteką utworzoną w Miechowie[9]. Ta społeczna instytucja zorganizowana została z funduszy społecznych, a koszty jej utrzymania pokrywane były ze składek członków Towarzystwa Biblioteki Publicznej, które zostało powołane ok. 1921 roku przy Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki[10].

Płock borykał się z kłopotami finansowymi, potrzeby, jak już było wspomniane, mogły przerazić swą wielością, zatem jedynym rozwiązaniem stało się ogłoszenie wśród mieszkańców miasta zbiórki książek

[7] Początkowo grupa znajomych spotykała się w cukierni Szałańskiego przy ul. Tumskiej 8, aby po prostu rozmawiać o Płocku, o jego przyszłości. A że byli wśród nich malarze, muzycy i inni artyści wiodącym tematem stała się kultura miasta. Oni to właśnie dali początek Klubowi Artystycznemu Płocczan.

[8] Już na spotkaniu organizacyjnym Miejskiej Komisji Oświaty Pozaszkolnej utworzenie miejskiej biblioteki publicznej uznano za priorytet. Było to tak ważne, gdyż większość społeczeństwa nie miała dostępu do książek. Inteligencja, uczeni, badacze mieli własne księgozbiory, a funkcjonujące wówczas biblioteki, m.in. Towarzystwa Naukowego Płockiego czy seminaryjna nie były ogólnodostępne.

[9] Miasto w województwie małopolskim, 45 km od Krakowa i 80 km od Kielc.

[10] M. Słuszniak, *Kartki z dziejów książki w Miechowie, Wydawnictwo Jubileuszowe z okazji 90-lecia Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marii Fihel w Miechowie*, Miechów 2013.

i funduszy na organizację biblioteki[11]. Odzew był pozytywny, choć oczywiście nie wszyscy, których było na to stać i którzy mieli takie możliwości, wsparli akcję. Niemniej udało się – gromadzony księgozbiór pochodzący z darów powiększał się, rosła także kwota zbierana na rzecz biblioteki, a pracę sekcji wsparli społecznicy, pragnąc przyspieszyć moment otwarcia biblioteki[12].

I kiedy biblioteka została otwarta, dokonujący jej poświęcenia ksiądz dziekan Zygmunt Mosielski[13] powiedział to, co przyświecało wszystkim zaangażowanym w to działanie: „Biblioteka Miejska niech się rozrośnie w wielkie drzewo, którego owocem niech będzie prawdziwa wiedza, obyczajność, religijność, cnoty obywatelskie i gorący patriotyzm"[14].

Znajomość rzeczy i doświadczenie dało się zauważyć w słowach wypowiedzianych przez Prezydenta Płocka, Stanisława Wasiaka, który podkreślił niezwykle ważną rolę pracowników biblioteki nie tylko przy udostępnianiu książek, ale także przy ich właściwym doborze – tak, by zaspokajały one różne przecież potrzeby czytelnicze płocczan. Wielce poruszył zebranych szczególnie ten fragment jego wystąpienia: „Każda biblioteka, a więc i biblioteka publiczna w Płocku, żeby mogła spełnić

[11] Nie było uregulowań prawnych, które zobowiązywałyby samorządy lokalne do zakładania i utrzymywania bibliotek. Jedynie, wydany w 1937 roku przez Ministra Spraw Wewnętrznych, Felicjana Sławoja Składkowskiego, okólnik, skierowany do władz samorządowych różnego szczebla, zalecał, by pewne środki przeznaczyć na organizowanie i wyposażanie bibliotek. Miano to jednak czynić w miarę możliwości finansowych, nie był to zatem zapis obligatoryjny.

[12] Prace nad utworzeniem biblioteki w Płocku przebiegały sprawnie, gdyż korzystano z doświadczeń Marii Wasiakowej sprzed piętnastu lat. 16 listopada 1922 roku na posiedzeniu Sejmiku Powiatowego utworzono Komisję Kulturalno-Oświatową z zadaniem rozpoczęcia akcji bibliotecznej. W skład owej komisji, podobnie jak potem w Płocku, wszedł sam Stanisław Wasiak. Symboliczny jest także fakt, że lokal, który w 1923 roku pozyskała w Miechowie Maria Wasiak mieścił się przy dzisiejszym pl. Tadeusza Kościuszki 3. W 1937 roku w Płocku biblioteka zostanie otwarta przy ul. Tadeusza Kościuszki 3.

[13] Ksiądz Zygmunt Mosielski to postać nieprzypadkowa. Od początku swej kapłańskiej posługi prowadził ożywioną działalność kulturalno-oświatową w Polskiej Macierzy Szkolnej, a swym parafianom pomagał nie tylko poprzez akcje dobroczynne, ale także propagował wśród nich czytanie książek, uważając, że zapewnia to właściwy rozwój człowieka.

[14] *Poświęcenie Biblioteki Miejskiej i Miejskiego Dziecińca w Płocku*, „Głos Mazowiecki" 1937 nr 263, s. 1.

swoje piękne zadanie, musi mieć swoją duszę. Tą duszą biblioteki jest zawsze bibliotekarz czy bibliotekarka”[15].

Konieczność dbałości o właściwy dobór książek została także zaakcentowana w Regulaminie dla czytelników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Płocku, którego punkt 10 stanowił: „Każdy czytelnik ma prawo korzystania z katalogów bibliotecznych, z pomocy i porady bibliotekarza, w zakresie wyboru książek do czytania, składać prośby i wnioski dotyczące potrzeb i działalności biblioteki oraz przekładać bibliotekarzowi wykazy książek, w które chciałby, ażeby biblioteka była zaopatrzona”[16].

Godny podkreślenia jest fakt zainteresowania, jakie ówczesna płocka prasa okazywała nowo powstałej bibliotece. Systematycznie na jej łamach ukazywały się dane statystyczne dotyczące ilości czytelników, wypożyczeń, informacje o kolejnych ofiarodawcach, o najchętniej czytanych książkach, a także apele o uruchomienie przy placówce czytelni. Wart przytoczenia jest poddany głębokiej analizie, w jednym z artykułów, spadek czytelnictwa w maju 1938 roku. Żurnaliści dokładnie wyliczyli, że wypożyczonych zostało 2785 książek, tj. o 1098 mniej niż w kwietniu. Podobnie było z odwiedzinami w bibliotece - w maju - 2540, podczas gdy miesiąc wcześniej było ich 3390. Dociekliwy autor artykułu nie pozostawił tego bez komentarza. Okazało się, że przyczyny są dwie. Jedna to sezon robót publicznych, które podejmowali robotnicy, będący ważnymi użytkownikami biblioteki. A druga – prozaiczna, ale jakże dobrze świadcząca o płocczanach z okresu XX-lecia międzywojennego – piękna pogoda, urokliwe zakątki miasta zachęcające do spacerów, a zatem i mniej czasu na czytanie książek[17].

Rozwój biblioteki zarówno w zakresie księgozbioru, jak i osób korzystających z niego został przerwany wybuchem II wojny światowej. Okupant prowadził świadome działania mające na celu zniszczenie polskiej kultury, nie oszczędzał zatem i książek. Zbiory biblioteczne, jak i te należące do osób prywatnych zostały zniszczone. Taki los spotkał również zasoby Miejskiej Biblioteki Publicznej w Płocku. Po tym,

[15] *Tamże*, s. 1.

[16] *Warunki korzystania z Miejskiej Biblioteki Publicznej*, „Kurjer Mazowiecki” 1937 nr 262, s. 3.

[17] *Ruch czytelniczy w Miejskiej Bibliotece Publicznej w m-cu maju*, „Kurjer Mazowiecki” 1938 nr 130, s. 3.

co z taką pieczołowitością gromadzone było od 1937 roku, po zakończeniu niemieckiej okupacji, pozostał tylko nadpalony katalog. Wszystko trzeba było zaczynać od nowa.

Rozwój biblioteki w latach 1948-2017. Kalendarium

12 lipca 1946 roku, prawie półtora roku od wyzwolenia Płocka, na posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej podjęta została decyzja o powołaniu Biblioteki Powiatowej w Płocku. Oznaczało to wznowienie działalności bibliotek publicznych, instytucji, na które z niecierpliwością czekali ludzie pozbawieni przez lata wojny kontaktu z polską książką, z polską kulturą, żyjący w ciągłym poczuciu zagrożenia i jakże często karani za sam fakt bycia Polakami. We wrześniu 1946 roku przystąpiono do organizacji Biblioteki Powiatowej, której głównym zadaniem miało być zorganizowanie sieci bibliotek w powiecie i objęcie ich działalności opieką merytoryczną.

W styczniu 1948 rozpoczęto prace nad reaktywowaniem Miejskiej Biblioteki Publicznej. W trzecią rocznicę wyzwolenia Płocka powołany został Komitet Biblioteczny, którego przewodniczącym został radny i jednocześnie księgarz, Jerzy Sawwa[18]. Z zapałem rozpoczęto akcję społeczną, której celem było pozyskanie rozproszonych w czasie wojny zbiorów, odnowienie lokalu i uruchomienie nowoczesnej biblioteki. Zwrócono się z apelem do instytucji i do obywateli miasta o przekazywanie książek i wpłaty w gotówce. Wydano także cegiełki, z których dochód przeznaczono na zakup książek.

Otwarcie biblioteki w odbudowanym po zniszczeniach wojennych budynku przy ulicy Kościuszki 3 wyznaczono na 21 lutego 1948 roku – rocznicę ukonstytuowania się Miejskiej Rady Narodowej i władz miejskich. Gościem honorowym uroczystości otwarcia biblioteki był

[18] Podczas plenum Miejskiej Rady Narodowej Jerzy Sawwa powiedział: „(…) droga do kultury narodu prowadzi przez liczne biblioteki. Ale cel ten może wypełnić tylko biblioteka wszechstronnie rozbudowana, posiadająca dzieła z różnych dziedzin życia, by mogła służyć ludziom pracy jako pomoc w zawodzie, młodzieży w nauce, a jednocześnie by mogła dać wszystkim najmilszą rozrywkę intelektualną." [za:] „Jedność Mazowiecka" 1948 nr 8, s. 4.

przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie Tadeusz Burchacki, który przekazał 5.000 złotych na potrzeby nowej placówki.

Pierwszą kierowniczką biblioteki została Janina Wojtulanis. Po niej kolejno funkcję tę pełniły: Halina Zienkiewicz, Walentyna Drzewiecka, Maria Sawwa i Róża Grala[19].

W 1951 roku uruchomiony został w Radziwiu punkt biblioteczny, który w 1952 roku przekształcono w Filię biblioteczną nr 1 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Płocku. Placówka kilka razy zmieniała lokalizacje: od budynku administracyjnego Płockiej Stoczni Rzecznej, przez nieistniejący już budynek szkoły podstawowej, prywatny dom państwa Olesiaków i pomieszczenia Klubu PSR „Żeglarz" - aż po dzisiejszą, obszerną siedzibę w budynku przy ulicy Zielonej 40. Stan księgozbioru na początku 1951 roku wynosił 2500 wol. W 1978 roku filia w Radziwiu, w ramach współpracy z zakładową biblioteką Płockiej Stoczni Rzecznej, założyła na terenie zakładu pięć punktów bibliotecznych: cztery w poszczególnych wydziałach i piąty – funkcjonujący w okresie letnim - w pracowniczym ośrodku wczasowym w Wykowie. Znacząco wzrosła wtedy liczba czytelników - 899 zarejestrowanych osób oraz książek - 13288 wol.

3 maja 1965, w klasycystycznej Rogatce Warszawskiej, otwarto Filię biblioteczną nr 2. Kierowała nią Henryka Nowak. Na podkreślenie zasługuje fakt, że jest to jedyna placówka, która nie zmieniła swojej lokalizacji od początku istnienia. Już ponad pięćdziesiąt lat czytelnicy przychodzą po książki w to samo miejsce, przyjazne i pozbawione barier architektonicznych.

W 1968 roku powołano Filię biblioteczną nr 3 przy ulicy Kredytowej, w mieszkaniu o powierzchni 48 m^2. Pierwszym kierownikiem była Maria Koziorowska. We wrześniu 1990 roku placówka została przeniesiona na krótko do lokalu o powierzchni 60 m^2 przy ulicy Rewolucji Kubańskiej, a w październiku 1991 roku nastąpiło otwarcie filii w nowym, liczącym 263 m^2 lokalu przy ulicy Rembielińskiego 10. Tutaj powstała czytelnia i bibliotekarze mogli już prowadzić działalność kulturalno-oświatową.

[19] Wymienione panie były kierownikami biblioteki w latach 1948-1975.

Rok 1970 przyniósł powstanie dwóch filii: Filii bibliotecznej nr 4 przy ulicy Zduńskiej 8 (w Baszcie) oraz Filii bibliotecznej nr 5 przy ulicy Hermana 1. W 1972 roku obie filie zastały połączone w jedną placówkę i jako Filia biblioteczna nr 4 przeniesione do Spółdzielczego Domu Kultury przy ulicy Krzywoustego 3. W 1973 roku księgozbiór placówki liczył 10709 wol., a na koniec października 2016 roku biblioteka posiadała już 25444 wol. Jej pierwszym kierownikiem, w latach 1970-1976, była Teresa Romanowska.

W 1974 roku przeniesiono siedzibę Miejskiej Biblioteki Publicznej z ulicy Kościuszki do budynku Płockiego Ośrodka Kultury, obecnie Teatru Dramatycznego przy Nowym Rynku 11[20].

Kiedy w 1976 roku utworzono Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną, na bazie księgozbioru Miejskiej Biblioteki Publicznej reaktywowano Filię biblioteczną nr 5. Biblioteka szybko się rozwijała, czego dowodzi fakt, że w 1985 roku księgozbiór liczył 71528 woluminów i zarejestrowanych było 6908 czytelników. W 2005 roku, w związku z remontem teatru, filię czasowo zamknięto. Wznowienie działalności nastąpiło w 2007 roku w nowej lokalizacji przy ul. Tumskiej 11, gdzie funkcjonowała do 2014 roku. Obecnie Filia biblioteczna nr 5 zajmuje lokal w Szkole Podstawowej nr 1 przy Pasażu Vuka Karadzica 1.

Rok 1975 przyniósł zasadnicze zmiany administracyjne. W ślad za nimi, już 1 lipca 1975 roku, Wojewoda Płocki, na bazie Biblioteki Powiatowej w Płocku (powołanej 12 lipca 1946) i Biblioteki Powiatowej w Kutnie (powołanej w 1931 r.) oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Płocku, utworzył Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Płocku.

W 1977 roku powstała Filia biblioteczna nr 6, która została ulokowana w niedużym, liczącym zaledwie 36 m^2 pomieszczeniu na parterze biurowca firmy odzieżowej „Cotex" przy ulicy Granicznej 46. Na początku stan księgozbioru wynosił 1900 woluminów, a korzystało z niego 493 zarejestrowanych czytelników. Pierwszym kierownikiem placówki była Ewa Walczak. Następne lata to dla filii czas rozrastania się księgozbioru i powiększania się liczby czytelników, co powodowało konieczność pozyskiwania coraz to większych pomieszczeń. Najpierw z parteru przeniosła się na pierwsze piętro biurowca, a w 1991 roku

[20] Tu też otwarto jedyną w Płocku czytelnię publiczną przeznaczoną dla szerokiego grona odbiorców. [za:] „Tygodnik Płocki" 1978 nr 18, s. 5.

do stojącego po sąsiedzku hotelu robotniczego firmy „Cotex". W latach 70. i 80. księgozbiór regularnie wzrastał się o ok. 1000 woluminów rocznie. Największe zmiany zaszły w marcu 1997 roku, kiedy filia została przeniesiona na osiedle Podolszyce Południe do lokalu o powierzchni 100 m^2 przy ulicy Czwartaków 4. Była to potrzeba chwili, takich warunków wymagało gwałtownie rozbudowujące się osiedle i bezpośrednie sąsiedztwo dużej szkoły podstawowej.

1 stycznia 1978 roku Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna została przemianowana na Wojewódzką Bibliotekę Publiczną.

W lutym 1980 roku w strukturach biblioteki pojawił się Dział Zbiorów Specjalnych, zajmujący początkowo pomieszczenia przy ulicy Kolegialnej 26b. Pierwszym kierownikiem działu była Elżbieta Zbrzezna. Powstał on głównie z myślą o osobach z dysfunkcją wzroku, dla których gromadzono tzw. „książkę mówioną". W dziale udostępniano także księgozbiór i czasopisma muzyczne, płyty gramofonowe, kasety magnetofonowe, przezrocza, fotografie, materiały do nauki języków obcych, a od 1991 roku również filmy. W 2002 roku zmieniła się nazwa placówki i od tej pory funkcjonuje jako Dział Zbiorów Audiowizualnych.

12 maja 1980 roku przy ulicy Lachmana 2 powstała Filia biblioteczna nr 7. Mieściła się wtedy na ósmym piętrze, w mieszkaniu o powierzchni 96,5 m^2. Jej pierwszym kierownikiem została Krystyna Dyśkiewicz. W roku 1994 księgozbiór przeniesiono do budynku usługowo-handlowego przy ulicy Gierzyńskiego 17. Po wielu modernizacjach przystosowano na potrzeby biblioteki lokal liczący 250 m^2. Był on bardziej funkcjonalny i pozwolił na rozwój filii, do której zapisało się wówczas ok. 2.200 czytelników. Od listopada 2016 r. Filia biblioteczna nr 7 mieści się w nowej siedzibie, w budynku Zespołu Szkół nr 1 przy ulicy Piaska 5, zajmując tam lokal o powierzchni 426,5 m^2. Filia stała się dzięki temu bardziej nowoczesna, wzbogacając się, m.in. o przestronną salę do organizowania spotkań autorskich i lekcji bibliotecznych. Udostępniony księgozbiór liczy obecnie ponad 45 000 wol.

11 stycznia 1982 roku powstał Oddział dla Dzieci Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Płocku, mieszczący się przy ulicy Kolegialnej 24[21]. Pierwszym kierownikiem placówki była Elżbieta Podwójci. W grudniu 1988 roku biblioteka została przeniesiona do budynku przy

[21] „Głos Robotniczy" 1988 nr 296, s. 6.

ulicy Sienkiewicza 2. W latach 1998-2000 trwał jej remont. Do istniejącej wypożyczalni dobudowano parter i piętro, co spowodowało powiększenie budynku z 90 m^2 do 464 m^2. Oddział dla dzieci został połączony z Wypożyczalnią dla dzieci mieszczącą się w gmachu głównym przy Kościuszki 6. W zorganizowanym wśród czytelników plebiscycie na patrona nowej biblioteki wygrała Wanda Chotomska. Odtąd oficjalna nazwa tej placówki otrzymała brzmienie: Biblioteka dla dzieci im. Wandy Chotomskiej. 11 września 2000 roku miała miejsce uroczysta inauguracja jej działalności.

W 1983 roku w Imielnicy przy ulicy Skrajnej 20 utworzono Filię biblioteczną nr 9. Mieściła się ona w prywatnym domu Grażyny Dul, która stała się jednocześnie pracownikiem i kierownikiem tej placówki. W 1990 roku zbiory zostały przeniesione do budynku przy ulicy Orzechowej 5.

Rok 1983 przyniósł także powołanie kolejnej placówki – w Borowiczkach przy ulicy Cedrowej 27 powstała Filia biblioteczna nr 10. 1 października 1993 roku zbiory przeniesiono do lokalu przy ulicy Borowickiej 104, a 1 października 1998 roku - na ulicę Borowicką 3.

2 stycznia 1989 roku powstała Filia biblioteczna nr 8. Początkowo mieściła się w pomieszczeniu o wielkości 48 m^2 zaadoptowanym z dwóch piwnic przy ulicy Walecznych 15. Wówczas była to jedyna biblioteka działająca w tej części miasta. W 1992 roku placówkę przeniesiono do nieco większego lokalu, liczącego 68 m^2, mieszczącego się przy ulicy Hubalczyków 16, niestety również w pomieszczeniu piwnicznym. Ze względu na wzrost liczby czytelników i stale powiększający się księgozbiór w 2003 roku filia zmieniła swoją lokalizację i do dnia dzisiejszego funkcjonuje w lokalu o powierzchni 130 m^2 w Szkole Podstawowej nr 23. O rozwoju filii najlepiej świadczy fakt, że dniu otwarcia księgozbiór liczył 6456 woluminów, a obecnie - 20725 książek.

5 września 1989 roku przy ulicy Norwida 7a została udostępniona czytelnikom Filia biblioteczna nr 13. Zajmowała ona 98 m^2 w jednym z budynków Komitetu Osiedlowego nr 7. Blaszany kontener, w którym mieściła się biblioteka, nie był przystosowany do tego typu działalności i miał być siedzibą tymczasową. Kierownikiem biblioteki została Agnieszka Sobolewska.

W październiku 2006 roku z powodu awarii centralnego ogrzewania i braku środków finansowych na jej remont, bibliotece groziła likwidacja. Dzięki życzliwości i staraniom Rady Mieszkańców Osiedla „Skarpa", udało się przenieść bibliotekę do lokalu przy ulicy Dobrzyńskiej 2a. Tam, od 4 grudnia 2006 roku, na powierzchni 141 m^2 Filia biblioteczna nr 13 kontynuuje swoją działalność.

Rok 1989 był dla Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej bardzo pracowity. Od lipca trwało przenoszenie księgozbioru i całego wyposażenia do budynku przy ulicy Kościuszki 6. Biblioteka, która przez wiele lat nie posiadała odpowiedniego lokum i działała rozproszona w różnych budynkach wreszcie doczekała się godnej lokalizacji. A wszystko dzięki temu, że 24 lipca 1987 budynek został odkupiony przez Skarb Państwa od ostatnich prawowitych właścicielek – Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Marii Panny Niepokalanej. W tym samym roku gmach przekazano Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, zgodnie z życzeniem sióstr, aby stał się on siedzibą instytucji kultury.

15 stycznia 1990 roku nastąpiło oficjalne otwarcie nowej siedziby Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej przy ulicy Kościuszki 6. Instytucja zajęła budynek, którego historia sięga 1902 roku, kiedy to został oddany do użytku na potrzeby Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Było to niezwykle symboliczne - biblioteka, której celem, obok udostępniania książek, jest dbałość o zachowanie tradycji, pielęgnowanie dorobku kulturalnego pokoleń – znalazła swą siedzibę w budynku, który dzięki swej lokalizacji był niemym świadkiem historii, w którego najbliższym sąsiedztwie rozgrywały się wydarzenia jakże ważne w dziejach miasta, by wspomnieć choćby o walkach w sierpniu 1920 roku czy proteście robotników w 1976 roku.

9 grudnia 1997 roku nastąpiło uroczyste nadanie Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej imienia Władysława Broniewskiego połączone z odsłonięciem pamiątkowej tablicy poświęconej poecie[22]. Był to główny element obchodów w Płocku 100. rocznicy urodzin jednego z największych piewców Mazowsza.

[22] Po zakończeniu uroczystości przy ulicy Kościuszki 6 bibliotekarze oraz goście, a wśród nich Maria Broniewska-Pijanowska, córka poety, udali się do Towarzystwa Naukowego Płockiego. Rozpoczęła się tam sesja naukowa poświęcona Władysławowi Broniewskiemu. [za:] „Wiadomości dnia" 1997 nr 269, s. 4.

W 1998 roku na osiedlu Zielony Jar, w wyniku przekształcenia punktu bibliotecznego istniejącego od 1994 roku przy Filii nr 8, powstała Filia biblioteczna nr 11. Pierwsze pomieszczenie biblioteczne mieściło się w piwnicy bloku mieszkalnego przy ulicy Batalionu „Parasol" 17 i zajmowało 15 m^2. W październiku 2003 roku biblioteka została przeniesiona do lokalu o powierzchni 53 m^2 przy ulicy Armii Krajowej 1A. Pierwszym kierownikiem filii była Irena Podwójci. Księgozbiór filii utworzony został w oparciu o zbiory przekazane z Filii nr 8, Oddziału dla Dzieci oraz książki pozostałe po nieistniejącej już, dawnej placówce, która do roku 1990 działała w Białej Nowej.

Reforma administracyjna z 1999 roku, wprowadzająca trzystopniową strukturę podziału terytorialnego i zmniejszająca liczbę województw z 49 na 16 nie pozostała bez znaczenia dla płockiej biblioteki. Skoro Płock przestał być województwem, taką rangę utraciła też biblioteka. W styczniu 1999 roku, uchwałą Rady Miasta, przyjęto dla placówki nazwę Książnica Płocka im. Władysława Broniewskiego.

W kwietniu 1999 roku powołana została Filia biblioteczna nr 12 przy ul. Browarnej 8. Historia tej placówki, choć nie w strukturach Książnicy Płockiej, sięga 1956 roku, kiedy powstała jako Gromadzka Biblioteka Publiczna w Ciechomicach. Pierwszą bibliotekarką w Ciechomicach była przez rok Irena Smolarek. Początkowo siedzibą placówki było pomieszczenie obok nieistniejącej już świetlicy osiedlowej przy ul. Browarnej 6. W wyniku likwidacji w 1968 roku bibliotek gromadzkich, biblioteka ciechomicka stała się filią Gminnej Biblioteki Publicznej w Łącku i otrzymała pomieszczenie w również nieistniejącym już dziś budynku gromadzkim (obecnie ul. Ciechomicka 70). Kolejnymi siedzibami były lokale w domach prywatnych rodziny Słowikowskich i Kicińskich (ul. Piwna 16 i 5). Od 1 września 1984 roku biblioteka została przeniesiona do lokalu po Szkole Podstawowej w Ciechomicach (ul. Browarna 6). Po włączeniu Ciechomic w granice administracyjne Płocka, od lutego 1997 roku biblioteka znalazła się w strukturze Domu Kultury w Płocku. Jak było już wspomniane, w kwietniu 1999 roku decyzją władz miejskich placówka została przekazana Książnicy Płockiej i rozpoczęła swoje funkcjonowanie jako Filia biblioteczna nr 12. W sierpniu 2011 roku Miejskie Przedszkole nr 2 otrzymało nowy lokal przy ul. Ciechomickiej 68. Tam również została przeniesiona filia, zajmując lokal o powierzchni 75 m^2.

W 2015 roku Książnica Płocka po raz pierwszy w swej historii aplikowała o środki unijne. Przygotowany projekt uzyskał akceptację i rozpoczęła się realizacja przedsięwzięcia pn. „Remont zabytkowej siedziby instytucji kultury – Książnicy Płockiej" z Indykatywnego Wykazu Indywidualnych Projektów Kluczowych współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Priorytetu VI „Wykorzystanie walorów naturalnych i kulturowych dla rozwoju turystyki i rekreacji" Działania 6.1 „Kultura" Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007-2013. Całkowita wartość projektu wyniosła 590.051,92 PLN, z czego dofinansowanie - 501.544,13 PLN. Efektem działań był kompleksowy remont elewacji i dachu oraz właściwie stworzony od nowa ogród. Z tyłu budynku, od strony ulicy Mostowej, tam, gdzie wcześniej był zaniedbany, niewykorzystany skrawek zieleni pojawiła się „Czytelnia pod chmurką". 16 października 2015 roku odbyło się jej oficjalne otwarcie i od razu miejsce to zyskało akceptację czytelników i płocczan. Z powodzeniem odbywają się tu różnego rodzaju wydarzenia kulturalne, happeningi, zajęcia dla dzieci i młodzieży, spotkania seniorów, ogólnopolskie zloty. O atrakcyjności „Czytelni pod chmurką" świadczą liczby. W różnego rodzaju przedsięwzięciach czytelniczych, kulturalnych, patriotycznych zorganizowanych tu w 2016 roku udział wzięło 4 056 osób.

Czemu służy biblioteka

W taki sposób powstała sieć biblioteczna obejmująca różne dzielnice Płocka. W tych miejscach tętni życie. Pojawiają się niemowlęta z rodzicami, bo dla nich przeznaczony jest projekt „POMYSŁY MAM" realizowany przez Bibliotekę dla Dzieci już z myślą o kilkumiesięcznych maluchach i ich opiekunach. Nieco starsze dzieci mogą skorzystać z „Klubu Małego Dziecka," gdzie zajęcia prowadzone przez bibliotekarzy wprowadzają ich w świat książek.

Zimą czekają na chętnych „Biblioferie", a latem „Wakacje w bibliotece". Głównie w okresie wakacyjnym odbywają się także pikniki literackie – plenerowe imprezy z udziałem autorów literatury dziecięcej i licznymi działaniami animacyjnymi: literackimi, muzycznymi, teatralnymi, plastycznymi, sportowymi. Pikniki są doskonałą okazją do integracji, także i pokoleniowej, a jednocześnie stwarzają możliwość

współpracy, m.in. ze szkołami, przedszkolami, radami mieszkańców osiedli, spółdzielniami mieszkaniowymi.

Dzięki Książnicy można odbyć „Wirtualną podróż marzeń"[23]. To cykl zajęć proponowanych podczas wakacji przez Filię biblioteczną nr 8, podczas których dzieci i młodzież poznają kulturę, sztukę, literaturę, kuchnię różnych krajów, w tym tak odległych, jak Nowa Zelandia, Mongolia, Indie.

Dużą popularnością cieszą się „Tumskie Potyczki Językowe" – zabawy językiem polskim przeznaczone dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Wielu chętnych przyciągają działania plenerowe w ramach Festiwalu Themersonów: „Stefan na wagarach" – gra miejska dla młodzieży i „Ulica Themersonów" – happening dla dzieci realizowany wspólnie z Młodzieżowym Domem Kultury im. Króla Maciusia Pierwszego w Płocku[24].

Dla młodzieży przeznaczony jest przegląd etiud teatralnych o Świętych i Błogosławionych - „Zwykli – Niezwykli", organizowany wspólnie z Wydziałem Katechetycznym Kurii Diecezjalnej Płockiej. Do podobnego adresata kierowany jest przegląd miniatur teatralnych „Literacka Scena Młodych", podczas którego prezentują się utalentowani młodzi ludzie. Promowaniu czytelnictwa służy konkurs „Masterchef Literackiej Kuchni". Opiera się on na znajomości tekstów literackich, ale sprawdzanej w sposób niekonwencjonalny, nie za pomocą klasycznej rundy pytań i odpowiedzi, ale zadań wymagających kreatywności, umiejętności łączenia faktów, niestandardowego myślenia. Młodzi ludzie zachęcani są do czytania także poprzez systematyczne zajęcia odbywające się w bibliotece, m.in. cykl „Gadu-gadu z książką". To oferta całorocznych warsztatów dla młodzieży, które nie tylko służą kształtowaniu pozytywnego nastawienia do literatury, ale także pomagają w dokonywaniu wyborów czytelniczych. Nikt lepiej, skuteczniej nie zachęci nastolatka do podjęcia jakiejś aktywności niż jego rówieśnik i ta prawidłowość sprawdza się także w bibliotece.

Ważne jest, aby podejmowane działania tworzyły spójną całość, aby nie były to jednorazowe akcje. Stąd realizowany w Książnicy Płockiej projekt „Mam apetyt na czytanie", na który składało się wiele

[23] „Tygodnik Płocki" 2012 nr 29, s. 20.
[24] „Tygodnik Płocki" 2016 nr 3, s. 9.

różnorodnych przedsięwzięć kierowanych do różnych grup odbiorców, m.in. dla najmłodszych przeznaczone było „Czytanie na śniadanie", które odbywało się nie tylko w przedszkolach, ale nawet w żłobkach.

Drugi biegun odbiorców propozycji kierowanych do czytelników stanowią seniorzy. To grupa niezwykle aktywna, coraz więcej czytająca, chętnie korzystająca z oferty kulturalnej. Cenne jest również to, że seniorzy nie tylko chcą uczestniczyć, ale także współtworzyć to, co dzieje się w instytucji. Przykładem jest choćby „Kuchnia Literacka Książnicy Płockiej", którą od lat z powodzeniem prezentuje Teatr Remedium Stowarzyszenia Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Na podkreślenie zasługuje również fakt, że Książnica otrzymała Certyfikat Miejsce Przyjazne Seniorom[25].

Bardzo dobre efekty przynoszą spotkania autorskie – zarówno te adresowane do dzieci, jak i do dorosłych oraz młodzieży. Możliwość osobistego kontaktu z popularnym twórcą, poznania jego warsztatu pracy, uzyskania odpowiedzi na nurtujące pytania, a wreszcie zdobycie autografu – powodują, że spotkania te gromadzą bardzo dużą publiczność. Rekordy popularności biły „literackie czwartki", podczas których gościli, m.in. Olga Tokarczuk, Andrzej Stasiuk, Hanna Krall, Michał Rusinek, Agata Tuszyńska, Elżbieta Cherezińska. Młodsi czytelnicy mieli możliwość spotkania się, m.in. z Grzegorzem Kaspedke, Martą Fox, Anną Onichimowską, Krzysztofem Petkiem, a więc czołówką polskich autorów.

Z badań ankietowych prowadzonych przez Książnicę wynika, że największy wpływ na promocję czytelnictwa mają i największe zainteresowanie wzbudzają projekty ogólnopolskie, projekty, które są nagłaśniane przez media[26]. Narodowe Czytanie, Cała Polska Czyta Dzieciom, Noc Bibliotek – to przedsięwzięcia, w których uczestniczy także płocka instytucja, a które skupiają wiele zainteresowanych osób, nie tylko czytelników zarejestrowanych w bibliotece.

[25] Certyfikat Miejsce Przyjazne Seniorom przyznawany jest przez Prezydenta Miasta Płocka na wniosek Płockiej Rady Seniorów.

[26] Badania ankietowe prowadzone były przez Książnicę Płocką w 2015 roku, kiedy instytucja brała udział w warsztatach „Zbadaj Kulturę" prowadzonych przez Mazowiecki Instytut Kultury.

Podsumowanie

„Istnienie bibliotek stanowi najlepszy dowód na to, że możemy mieć jeszcze nadzieję co do przyszłości człowieka" – te słowa T.S. Eliota warto dobrze rozważyć. Jak długo jednak ta nadzieja pozostanie, jeśli wg danych Głównego Urzędu Statystycznego liczba bibliotek w Polsce zmniejsza się. W 2016 roku w naszym kraju działalność prowadziło 9 567 bibliotek i placówek biblioteczno-informacyjnych, a wśród nich, m.in. 7 984 biblioteki publiczne oraz 938 bibliotek naukowych. W stosunku do roku 2015 ubyło odpowiednio 66 bibliotek publicznych i 63 naukowe[27]. Z drugiej zaś strony, biblioteki nieustannie poszerzają swoją działalność, wzbogacają ofertę, docierają do coraz nowych grup odbiorców. Budynki pięknieją, coraz więcej z nich wolnych jest od barier architektonicznych, pojawiają się w nich przyjazne miejsca, gdzie czas mogą spędzać i dorośli, i dzieci. Wśród bibliotekarzy przeważają pasjonaci, nieszczędzący czasu, zaangażowania, by wprowadzać swych czytelników w świat wiedzy i mądrości.

Biblioteka musi zmieniać swoje oblicze. To dla niej szansa na przetrwanie. A przecież nie o przetrwanie chodzi, a przede wszystkim o dobre funkcjonowanie w środowisku lokalnym, którego efektem będzie nie tylko pozyskiwanie czytelników, ale także partnerów. Biblioteka powinna stać się centrum działań kulturalno-społecznych. Wtedy nie trzeba będzie zadawać sobie pytania, czy jest potrzebna. I wtedy też słowa Carlosa Marii Domingueza: „Założyć bibliotekę to jak stworzyć życie" zyskają nowe znaczenie.

[27] http://lustrobiblioteki.pl/2017/09/raport-stan-bibliotek-polsce-2016-roku/ [dostęp: 14 września 2017]

Grzegorz Gołębiewski

Straż Obywatelska w Płocku i powiecie płockim w 1920 r.

The Civic Guard in Płock and the Płock poviat in 1920

Streszczenie: Latem 1920 r. w obliczu zagrożenia państwa w wielu miejscowościach powstały ochotnicze Straże Obywatelskie, wspierające wojsko i policję w utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa. Podobna formacja powstała w Płocku. Poza statutowymi zadaniami członkowie Straży wzięli też udział w obronie miasta przed wojskami bolszewickimi, a po odparciu nieprzyjaciela w przywracaniu porządku i zbieraniu porzuconego mienia i wyposażenia wojskowego. Na przełomie września i października 1920 r. Straż Obywatelska na terenie całego kraju – w tym w Płocku - została rozwiązana. Kilku najbardziej zasłużonych członków zostało odznaczonych Krzyżami za Męstwo i Odwagę i Krzyżami Walecznych.

Słowa kluczowe: wojna polsko-bolszewicka 1920 r., obrona Płocka w 1920 r., Straż Obywatelska w 1920 r.

Summary: In the summer of 1920, voluntary civic guard troops were formed in order to protect Polish towns from the threat coming from the east. They provided support to army and police in keeping order and security. A similar formation was established in Płock. Apart from its statutory tasks, members of the Civic Guard also took part in the defense of the city against Bolsheviks, and having repelled the enemy they participated in restoring order and in collecting the abandoned property

and military equipment. At the turn of September and October 1920, the Civic Guard was dissolved around the country, including Płock. Several of the most distinguished members were decorated with the Cross for Bravery and Courage and the Cross of Valour.

Keywords: 1920 Polish-Soviet War, 1920 defense of Płock, 1920 Civic Guard.

1. Organizacja Straży Obywatelskiej w Płocku i powiecie płockim w sierpniu 1920 r.

W lipcu 1920 r. w odpowiedzi na apel Rady Obrony Państwa i Józefa Piłsudskiego w Płocku pojawiło się szereg inicjatyw wspierających wysiłek obronny państwa polskiego. Aby te rozproszone działania skoordynować – na podstawie pełnomocnictwa otrzymanego od gen. Józefa Hallera jako szefa Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej – Tadeusz Sułowski zwołał na 16 lipca 1920 r. zebranie przedstawicieli płockich instytucji i organizacji społecznych. W rezultacie powołano Obywatelski Komitet Obrony Państwa na powiat płocki z 20-osobową Radą i 6-osobowym Obywatelskim Komitetem Wykonawczym[1]. W składzie Rady znalazł się także dyrektor płockiego oddziału Banku Handlowego Ksawery Cygański, który został komendantem Straży Obywatelskiej miasta Płocka. Już 16 lipca 1920 r. starosta płocki zatwierdził K. Cygańskiego na komendanta Straży w mieście[2].

Początkowo Straż Obywatelska miała się opierać o członków Pogotowia Wojennego, podległego Związkowi Obrony Ojczyzny, reaktywowanego na zebraniu 3 lipca 1920 r. 17 lipca Zarząd Związku Obrony Ojczyzny zgłosił akces do powstającego Komitetu, tzw. hallerowskiego oraz postanowił przekształcić Wydział Pogotowia Wojennego w straż obywatelską, działająca na podstawie statutu,

[1] OKW tworzyli: Władysław Apfelbaum, ks. Henryk Godlewski, Roman Lutyński, Władysław Podczaski, Tadeusz Świecki, E. Zawadzki.

[2] Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego, Dział Zbiorów Specjalnych (dalej: BZ TNP), Najazd bolszewicki, sygn. 1550, konspekt zebrania (b.d.), k.48; *Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa na powiat płocki*, w: *Obrona Państwa w 1920 roku. Księga sprawozdawczo-pamiątkowa Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej i Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa*, pod red. W. Ścibor-Rylskiego, Warszawa 1923, s. 272; *Z dotychczasowej działalności Związku Obrony Ojczyzny w Płocku*, „Kurier Płocki", nr 170 z 23 lipca 1920, s. 3.

zatwierdzonego przez władze państwowe. W kolejnych dniach ZOO zaczął przekazywać Straży dotychczasowych członków Pogotowia Wojennego i zgłaszających się ochotników, łącznie 70 osób[3].

Ponieważ podobne inicjatywy pojawiły się także w innych miastach, centralne władze państwowe podjęły decyzję ujęcia tego spontanicznego ruchu w ramy prawne. 28 i 29 lipca 1920 r. ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło statut i regulamin Straży Obywatelskiej na terenie byłego zaboru rosyjskiego. Zgodnie z art. 1 statutu Straż powstała „w celu niesienia pomocy organom bezpieczeństwa publicznego w zakresie ochrony bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego". Straż tworzyła się na zasadzie dobrowolnego werbunku, a jej członkiem mógł być „każdy Polak nieskazitelny, znający język polski w mowie i piśmie oraz posiadający umiejętność liczenia, wolny od służby wojskowej, w wieku od 16 lat, który podpisze deklarację, zobowiązującą do bezwzględnego wobec przełożonych posłuszeństwa pod rygorem wykluczenia"[4].

Tekst podpisywanej deklaracji brzmiał: „Przyrzekam uroczyście pełnić zaszczytną służbę w szeregach Straży Obywatelskiej, mając na widoku zawsze i wszędzie tylko pożytek Rzeczypospolitej, obowiązki swe wypełniać sumiennie, rozkazy przełożonych wykonywać gorliwie i z rozwagą, na każdem stanowisku niosąc wysoko sztandar Straży.

Przyrzeczenie powyższe stwierdzam własnoręcznym podpisem"[5].

W regulaminie określono Straż Obywatelską jako organizację apolityczną i bezpartyjną, przeznaczoną do „ochrony ładu i bezpieczeństwa w kraju w tych warunkach, gdzie środki organów państwowych są niewystarczające". Główne jej zadania to: „1) czynność wartownicza – strzeżenie magazynów, urządzeń użyteczności publicznej oraz dróg, kolei, urządzeń i środków komunikacyjnych, 2) występowanie z bronią

[3] BZ TNP, Straż Obywatelska 1920 – instrukcje z Komendy Wojewódzkiej, sygn. 1777, pismo prezesa OKOP T. Sułowskiego i sekretarza W. Podczaskiego do K. Cygańskiego z lipca 1920 r., k. 10, 11, 16; sprawozdanie Straży Obywatelskiej w Płocku z 19 września 1920 r., k. 35; sygn. 1550, sprawozdanie pełnomocnika OKOP na powiat płocki, k. 25; *Ze Związku Obrony Ojczyzny*, „Kurier Płocki" nr 166 z 18 lipca 1920, s. 4.

[4] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku, sygn. 1553, Statut Straży Obywatelskiej, s. 1-2, k. 129, verso k. 129.

[5] Tamże, s. 2-3, k. 129-130.

w ręku jako pomoc czynna cywilnych organów państwowych w tych wypadkach, w których wedle ustawy w warunkach wojennych powoływane są siły wojskowe, 3) kontrola i nadzór nad prawidłowym i równomiernym podziałem środków pierwszej potrzeby, jako to żywności, opału, itp. między mieszkańców kraju"[6].

Wśród wymienionych już w statucie warunków przyjęcia do Straży „Polaka nieskazitelnego" zamieniono na obywatelstwo polskie, co otwierało drogę do zapisywania się do SO przedstawicieli mniejszości narodowych. Członkowie SO mieli być uzbrojeni w karabiny i wyróżniać się czerwono-białą opaską z numerem, noszoną na ręku oraz granatową czapką maciejówką z orzełkiem. Zależnie od pełnionej funkcji występowały pewne różnice w opaskach i orzełkach[7].

W praktyce – jak pisze Janusz Szczepański – członkowie SO „wspomagali zarówno władze państwowe, wojsko, jak i Policję Państwową. Otrzymali oni zadanie zbierania broni, strzeżenia obiektów wojskowych i konwojów, egzekwowania świadczeń wojskowych od ludności cywilnej, walki z dezercją, likwidowania rozruchów ludności, strzeżenia linii komunikacyjnych"[8].

Komendantem głównym Straży Obywatelskiej został Stanisław Popowski, natomiast komendantem na województwo warszawskie – Władysław Froelich i to jemu bezpośrednio podlegała płocka SO[9].

W nieco późniejszym piśmie komendant W. Froelich zwracał uwagę na właściwe relacje między zwierzchnikami a szeregowymi. Jak pisał, „Karność w S.O., tworzonej na modłę wojskową jest czynnikiem nieodzownym. Karność tę atoli pojmować należy dla

[6] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku, sygn. 1553, Regulamin Straży Obywatelskiej z 29 lipca 1920 r., s. 3-4, k.130, verso k. 130.

[7] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku, sygn. 1553, Regulamin Straży Obywatelskiej z 29 lipca 1920 r., Regulamin odznak z 29 lipca 1920 r., s. 7-8, k. 131-132; *Z Komendy Głównej Straży Obywatelskiej*, „Gazeta Policji Państwowej", nr 35 z 28 sierpnia 1920, s. 7. Statut i regulamin w imieniu ministra spraw wewnętrznych zatwierdził J. Dunikowski.

[8] J. Szczepański, *Społeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa – Pułtusk 2000, s. 297. Podobne cele SO określono w konspekcie zebrania, które odbyło się 16 lipca 1920 r. w Płocku (BZ TNP, sygn. 1550, k. 48).

[9] J. Szczepański, *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa – Pułtusk 1995, s. 112.

szeregowców jako dobrowolne i z całym zrozumieniem zadań S.O. poddanie się rozkazom przełożonych i sumienne ich wykonywanie; dla szarż zaś wyższych jako taktowne, wyrozumiałe, z uwzględnieniem warunków indywidualnych poszczególnego członka, wydawanie zarządzeń oraz koleżeńskie, oparte na wzajemnym szacunku i zaufaniu traktowanie podwładnych.

Tylko przy zachowaniu tych warunków S.O. utrzyma charakter obywatelski i stanie się zwartą i ściśle spojoną wewnętrznie organizacją społeczną"[10].

1 sierpnia 1920 r. komendant wojewódzki SO wydał odezwę, w której stwierdzał, że poza tymi, którzy pospieszyli na wezwanie Naczelnego Wodza bronić zagrożonej ojczyzny „pozostaje w kraju liczny zastęp mężów, zdolnych do służby obywatelskiej. Ci wszyscy niechaj zaciągają się do szeregów Straży Obywatelskiej, która jako zespół harmonijny i wyraz zjednoczenia sił społecznych, powstaje dla utrzymania ładu i bezpieczeństwa kraju"[11].

Tego dnia płocczanie dowiedzieli się z krótkich notek w „Kurierze Płockim", że Ksawery Cygański organizuje Straż Obywatelską w mieście, a na terenie powiatu organizatorem jest komisarz ziemski Ryszard Żółtowski, któremu pomagał ziemianin Władysław Sztembart. Jak przyznawał dziennikarz – zapewne Konstanty Bolesta-Modliński – „wszystko to jednak rozwija się z wielkimi trudnościami i zbyt powolnie jak na ten ciężki czas, kiedy wypadki postępują z nadzwyczajną szybkością"[12].

Zapisy do płockiej Straży przyjmowane były codziennie w Banku Przemysłowym przy ul. Kolegialnej 9, gdzie – jak wiadomo – K. Cygański urzędował jako dyrektor, a pracownicy banku należeli do pierwszych członków Straży. W notce prasowej sugerowano, że ci wszyscy, którzy jeszcze nie wstąpili do wojska, „mają obowiązek zapisać się do Straży, która jest instytucją obywatelską i stanowi lokalną rezerwę"[13].

---

[10] BZ TNP, Straż Obywatelska 1920, Instrukcje z Komendy Wojewódzkiej, sygn. 1777, rozkaz kmdta wojewódzkiego z 21 sierpnia 1920 r., k. 13.

[11] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1777, instrukcje z Komendy Wojewódzkiej, wezwanie komendanta wojewódzkiego z 1 sierpnia 1920 r.

[12] *Z Komitetu Obywatelskiego Związku Obrony Ojczyzny w Płocku*, „Kurier Płocki", nr 178 z 1 sierpnia 1920, s.3. Zob. też: BZ TNP, sygn. 1553, protokół zebrania Rady Wojewódzkiej OKOP na woj. warszawskie z 8 sierpnia 1920 r., k. 159.

[13] *Straż Obywatelska*, „Kurier Płocki", nr 178 z 1 sierpnia 1920, s. 3.

Formalnie Straż w Płocku zaczęła działać 3 sierpnia z chwilą wydania rozkazu komendanta Nr 1, w którym zawiadamiał o objęciu komendy Straży Obywatelskiej miasta Płocka na podstawie telegraficznej nominacji wojewody warszawskiego Władysława Sołtana z 31 lipca 1920 r. i zawiadomienia starosty płockiego Franciszka K. Morawskiego z 2 sierpnia 1920 r.[14]

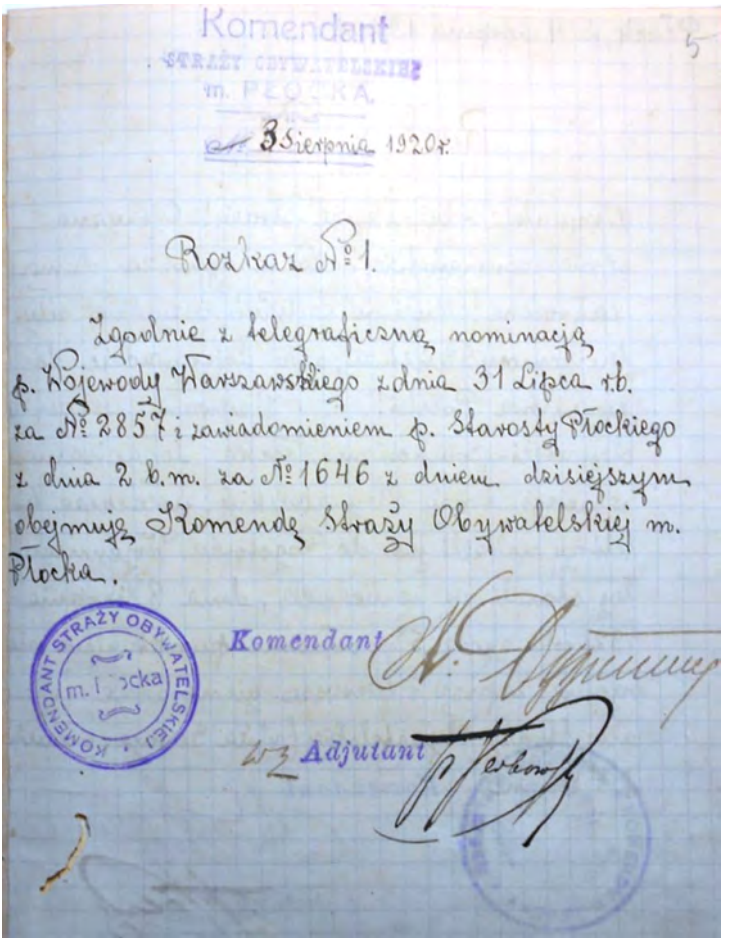
Komendant
STRAŻY OBYWATELSKIEJ
m. PŁOCKA

3 Sierpnia 1920 r.

Rozkaz Nº 1.

Zgodnie z telegraficzną nominacją
p. Wojewody Warszawskiego z dnia 31 Lipca r.b.
za Nº 2857 i zawiadomieniem p. Starosty Płockiego
z dnia 2 b.m. za Nº 1646 z dniem dzisiejszym
obejmuję Komendę Straży Obywatelskiej m.
Płocka.

KOMENDANT STRAŻY OBYWATELSKIEJ m. Płocka

Komendant

Z-ca Adjutant

Fot. 1. Rozkaz Nr 1 komendanta Straży Obywatelskiej w Płocku Ksawerego Cygańskiego (ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich TNP)

[14] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku w 1920 r., sygn. 1778, rozkazy dzienne Komendy Straży Obywatelskiej m. Płocka, rozkaz Nr 1 z 3 sierpnia 1920, k. 5; *Tworzenie Straży Obywatelskiej w Płocku*, „Kurier Płocki", nr 180 z 4 sierpnia 1920, s. 3.

3 sierpnia na łamach „Kuriera Płockiego" komenda Straży wzywała członków dawnego Pogotowia Wojennego do zapisywania się w szeregi nowej organizacji. Następnego dnia rozplakatowano w mieście rozkaz komendanta Nr 2, w którym apelował: „Obywatele – Członkowie Straży! Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Nasze ogniska domowe zagrożone! Musimy wytężyć wszystkie siły ku pomocy Państwu, aby doprowadzić do zwycięstwa Polski! Wzywam wszystkich obywateli – Polaków m. Płocka do zapisania się w szeregi Straży Obywatelskiej, zwłaszcza tych, którzy należeli już do Pogotowia Wojennego, by stawili się w niedzielę 8 sierpnia o godz. 5-ej po południu punktualnie na ogólne zapisy i pierwsze generalne ćwiczenia Straży Obywatelskiej (ulica 3 Maja, gmach I-go Gimn.)"[15].

Jak się wydaje, w rozkazie niezbyt fortunnie wzywano „obywateli – Polaków", co mogło zniechęcić do wstępowania płockich Żydów i przedstawicieli innych mniejszości (Rosjan, Niemców), jednak ok. 30 Żydów, Rosjan i Niemców wstąpiło do Straży.

Już 5 sierpnia na podwórzu I Gimnazjum Męskiego odbyła się pierwsza zbiórka i ćwiczenia pod kierunkiem wojskowych instruktorów. Następne – 6 sierpnia, a 8 sierpnia przeczytanie rozkazów, zapoznanie z regulaminem oraz zgodnie z zapowiedzią komendanta – pierwsze generalne ćwiczenia[16].

Równocześnie zaczęła kształtować się komenda Straży Obywatelskiej. 5 sierpnia K. Cygański mianował Franciszka Perkowskiego swoim adiutantem, dowódcą 1 kompanii został Jan Sucharski, jego zastępcą Jastrzębski, sekretarzem komendy – Kazimierz Górecki. Już 9 sierpnia konieczne były jednak zmiany tego składu personalnego, ponieważ J. Sucharski i Jastrzębski wstąpili ochotniczo do wojska. W związku z tym dowódcą 1 kompanii został Jan Dobrowolski, a mianowania na podoficerów otrzymali: Antoni Gościcki, Aleksander Majewski, Kazimierz Wiśniewski, Stanisław Zombirt i Bronisław Mosdorf.

[15] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku, sygn. 1778, rozkaz Nr 2 z 4 sierpnia 1920 r., *Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu…*, s. 280; *Wezwanie*, „Kurier Płocki", nr 179 z 3 sierpnia 1920, s. 4.

[16] *Pierwsza zbiórka Straży Obywatelskiej*, „Kurier Płocki", nr 180 z 4 sierpnia 1920, s. 3; *Zbiórka Straży Obywatelskiej w Płocku*, „Kurier Płocki", nr 181 z 5 sierpnia 1920, s. 4; *Baczność, członkowie Straży Obywatelskiej*, „Kurier Płocki", nr 182 z 6 sierpnia 1920, s. 3; *Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu…*, s. 280.

10 sierpnia nastąpiły kolejne zmiany w składzie komendy: Kazimierz Górecki został zwolniony z obowiązków sekretarza komendy, a zastępcą komendanta został inż. Bronisław Mosdorf [17].

W następnych dniach do komendy Straży dokooptowano nowe osoby funkcyjne: 12 sierpnia Bronisław Rościszewski został plutonowym odpowiedzialnym za magazyn broni („zbrojownię"), 13 sierpnia Jan Buchowski objął funkcję adiutanta komendanta. Tego samego dnia z powodu ewakuacji płockich urzędów za Wisłę Franciszek Perkowski i Jan Dobrowolski zostali zwolnieni z funkcji dowódców kompanii. Na ich miejsce K. Cygański wyznaczył por. rez. Piotra Augustyna. Sekretarzem komendy została Helena Rosiakówna, a jej zastępczynią – Władysława Kruszyńska. 16 sierpnia ks. Henryk Godlewski został mianowany kapelanem Straży, a dr Aleksander Zaleski „starszym lekarzem Straży na miasto i powiat". Awans na starszego żandarma otrzymał Antoni Gościcki, a żandarmami zostali Stefan Betley, Wacław Dobiszewski i Aleksander Majewski.

Ostatecznie skład komendy Straży Obywatelskiej w Płocku w połowie sierpnia 1920 r. wyglądał następująco:

- Ksawery Cygański – komendant
- Bronisław Mosdorf – zastępca komendanta
- Jan Buchowski – adiutant komendanta
- ks. Henryk Godlewski – kapelan
- por. rez. Piotr Augustyn – dowódca kompanii
- Helena Rosiakówna – sekretarz
- Władysława Kruszyńska – pomocnik sekretarza
- Konstanty Modliński – kierownik wydziału prasowego[18].

[17] BZ TNP, Instrukcje z Komendy Wojewódzkiej, sygn. 1777, Sprawozdanie Straży Obywatelskiej w Płocku z 19 września 1920 r., k. 35; Straż Obywatelska w Płocku, sygn. 1778, rozkaz Nr 3 z 5 sierpnia 1920 r., rozkaz Nr 4 z 9 sierpnia 1920 r., rozkaz Nr 5 z 10 sierpnia 1920 r.; *Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu*…, s. 280-281.

[18] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1775, komenda główna Straży Obywatelskiej w Płocku, k. 1; Instrukcje z Komendy Wojewódzkiej, sygn. 1777, Sprawozdanie Straży Obywatelskiej w Płocku z 19 września 1920 r.; Rozkazy Straży Obywatelskiej w Płocku, sygn. 1778, rozkaz Nr 7 z 12 sierpnia 1920 r.; rozkaz Nr 8 z 13 sierpnia 1920 r., rozkaz Nr 10 z 16 sierpnia 1920 r.; *Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu*…, s. 280-281.



Fot. 2. Pieczęć Straży Obywatelskiej miasta Płocka (ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich TNP)

W ramach Straży Obywatelskiej funkcjonował dwusekcyjny pluton harcerski pod dowództwem Józefa Szulca[19] w następującym składzie:

I sekcja – dowódca Józef Wolf, członkowie: Aleksander Kubiak, Jan Pankowski, Ignacy Klimkowski, Jan Golecki, Wincenty Rydzewski, Teodor Terpic, Jan Mosakowski, Czesław Wielechowski.

II sekcja – dowódca Jerzy Pasternakiewicz, członkowie: Roman Koszewski, Zygmunt Mioduski, Leon Śliwiński[20], Stanisław Malinowski, Marian Zdunowski, Franciszek Stiens, Zygmunt Łada.

Trębacz plutonu - Franciszek Sobolewski, kurier obu sekcji – Edward Szydłowski[21].

Wszyscy wymienieni pochodzili z III płockiej drużyny harcerskiej im. Jana Kilińskiego, aczkolwiek druhowie z tej drużyny służyli w Straży także poza plutonem harcerskim. Według Władysława Nekrasza łącznie było ich 31 w wieku od 14 do 17 lat: 14-letnich 13, 15-letnich 7, 16-letnich 9 i 17-letnich 2. W Straży byli także członkowie

[19] Według wykazu zamieszczonego w opracowaniu Władysława Nekrasza 16-letni Józef Szulc pochodził z IV płockiej drużyny harcerskiej im. Bartosza Głowackiego i służył w 6 pp Leg., co nie przeczy jego służbie w SO (W. Nekrasz, *Harcerze w bojach 1914-1921*, t. II, Warszawa 1931, s. 65).

[20] Nie jest to znany malarz, który urodził się dopiero w 1916 r., ale inny Leon Śliwiński, zob.: A.J. Papierowski, J. Stefański, *Płocczanie znani i nieznani*, Płock 2002, s. 592-593.

[21] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, skład osobowy plutonu harcerskiego sporządzony przez plut. J. Szulca 23 września 1920 r., k. 163. Z dokumentu nie wynika, czy pluton w tym składzie został zorganizowany przed 18 sierpnia 1920 r.

innych drużyn, np. 4 drużyny harcerskiej im. Bartosza Głowackiego. Harcerze kopali okopy, wykonywali służbę łącznikową i pomocniczą[22].

Jak wspominał B. Mosdorf „Do Straży Obywatelskiej zapisywali się też inwalidzi, ale nie chcieli się poddać rygorowi, chcieli tworzyć oddzielny pluton. Gdyśmy się na to nie zgodzili, powiedzieli że wystąpią, na co chętnie zgodziliśmy się i odebraliśmy im opaski, gdyż to był element niepewny"[23]. Na czym miała polegać owa „niepewność" – nie wiemy. Śladem tych konfliktów są adnotacje na liście członków SO, gdzie widnieje 19 osób w wieku dwudziestu i dwudziestukilku lat z podanym miejscem zamieszkania „Dom Inwalidów" i dopiskiem „wykreśla się"[24].

Znacznie mniej wiemy o organizacji SO na terenie powiatu płockiego. Komendant Straży na powiat płocki 1 sierpnia na zebraniu delegatów rad gminnych powiatu płockiego apelował o wstępowanie do niej. Jednym z zadań Straży miała być pomoc uchodźcom docierającym w okolice Płocka z Kresów oraz Łomżyńskiego. Aby usprawnić organizację i działalność, powiat płocki podzielono na 6 obwodów, w których oprócz oddziałów pieszych miały być organizowane patrole konne spośród miejscowych strażaków. Czy te oddziały zorganizowano i jaka była liczebność Straży na terenie powiatu – brak danych. Zachowały się tylko niedatowane spisy członków Straży z Bielska (35 osób) i gminy Ramutówko (14 osób). Z układu dokumentów wynika, że oddziały zorganizowano raczej po najeździe bolszewickim[25].

Natomiast liczebność miejskiej organizacji w sierpniu ciągle się zwiększała, do jej szeregów zgłaszali się mężczyźni w różnym wieku, niepodlegający służbie wojskowej. Szczególnie wielu chętnych zgłosiło

[22] W. Nekrasz, op. cit., s. 64-66; ks. M.M. Grzybowski, *Wojna polsko-rosyjska 1920 r. w Płocku i na Mazowszu. Studium historyczno-pastoralne*, Płock 1990, s. 37-39.

[23] *Żołnierze sowieccy w Płocku 18-19 sierpnia 1920 roku w relacjach mieszkańców*, wstęp i opracowanie G. Gołębiewski, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2013, nr 2, s. 123.

[24] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1775, lista członków Straży Obywatelskiej (b.d.), k. 4-6.

[25] BZ TNP, Straż Obywatelska w 1920 r. – instrukcje z Komendy Wojewódzkiej, sygn. 1777, pismo kmdta woj. z 25 sierpnia 1920 r. do kmdta SO w Płocku, k.15; TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1778, Nazwiska osób, którzy dali piśmienne przyrzeczenie być członkami Straży Obywatelskiej w Bielsku, k. 167; Straż Obywatelska, sygn. 1775, notatka z wykazem członków SO w gminie Ramutówko, k. 21; *Zebranie delegatów rad gminnych*, „Kurier Płocki", nr 180 z 4 sierpnia 1920, s. 3; *Straż Obywatelska na powiat płocki*, „Kurier Płocki", nr 189 z 13 sierpnia 1920, s. 2.

się w dniach 13-16 sierpnia. W rezultacie po 2 tygodniach funkcjonowania płocka SO liczyła ok. 100 członków. W 90% byli to Polacy, chociaż wstąpiło też nieco Żydów. Pierwszymi byli 17-letni Henryk Berland, Dawid Grodzicki i 16-letni Jerzy Rogozik, którzy zgłosili się już 10 sierpnia. 12 sierpnia wstąpił Izydor Zeligman, 13 sierpnia – Maurycy Rabinowicz, Rafael Kleinfeld, Herman Gesterkörn, Dawid Gesterkörn i Salek Zeligman, 15 sierpnia – Rafał Goldberg, Henryk Feinberg, Nuchim Farba, Filip Pinkus i Mojżesz Marienstrass, 16 sierpnia – Gabriel Fogiel, 17 sierpnia – Józef Cyprys, Rafał Płońskier, Hejman Rozenzweig i Dawid Fogiel. Już po odparciu bolszewików z miasta 22 sierpnia wstąpili: prezes gminy żydowskiej w Płocku Józef Rogozik oraz Herman Sarna i Abram Bursztyn. Nie wiadomo kiedy do SO wstąpił Maurycy Domb. Oprócz tego 17 sierpnia Gutkind złożył ofiarę 100 marek polskich na rzecz Straży, a Königsberg – 200 mkp[26].

Sądząc po nazwiskach, zdarzały się też osoby spośród mniejszości rosyjskiej: Nikifor[27] Cwedel wstąpił 9 sierpnia, 10 sierpnia – Mikołaj Niciporuk, 15 sierpnia – Nikifor Andruchowicz i Sergiusz Ignatienko, 17 sierpnia – Tomasz Michajłow, 22 sierpnia – Aleksander Biełousow i Sergiusz Spaski[28].

Znacznie trudniej określić udział osób pochodzenia niemieckiego. W tym przypadku obcobrzmiące nazwiska to za mało z uwagi na daleko posuniętą polonizację płockich Niemców, ale można odnotować takie osoby, jak: Otto Bittner, Bolesław Heinrich, Karol Kohn, Leonard Tiesler, Adolf Welke, Bogumił Wirszke, Józef Wolf[29].

Można więc wnioskować, że skład narodowościowy płockiej Straży Obywatelskiej w jakimś stopniu odzwierciedlał strukturę narodowościową miasta i z poczucia obowiązku obywatelskiego zgłosili się do niej nie tylko Polacy, ale też przedstawiciele mniejszości narodowych.

---

[26] BZ TNP, Rozkazy Straży Obywatelskiej, sygn. 1778, rozkazy: Nr 5 z 10 sierpnia, Nr 8 z 13 sierpnia, Nr 9 z 15 sierpnia., Nr 10 z 16 sierpnia, Nr 11 z 17 sierpnia, Nr 13 z 22 sierpnia 1920 r.; *Organizacja Straży Obywatelskiej*, „Kurier Płocki", nr 189 z 13 sierpnia 1920, s. 2. Żydów mogło być więcej, bo nie wszystkich da się jednoznacznie zidentyfikować po imieniu i nazwisku.

[27] W rozkazie z 15 sierpnia jest – Nicefor.

[28] BZ TNP, Rozkazy Straży Obywatelskiej, sygn. 1778, rozkazy: Nr 4 z 9 sierpnia, Nr 5 z 10 sierpnia, Nr 9 z 15 sierpnia, Nr 11 z 17 sierpnia, Nr 13 z 22 sierpnia 1920 r.

[29] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1775, lista członków Straży Obywatelskiej (b.d.), k. 3-6.

2. Udział Straży Obywatelskiej w zapewnieniu bezpieczeństwa i porządku w mieście przed 18 sierpnia 1920 r.

Już od połowy lipca do Płocka napływała coraz większa ilość uchodźców. Ponieważ uciekinierzy przynosili przerażające relacje z terenów zajętych przez wojska bolszewickie, 9 sierpnia oraz w nocy 9/10 sierpnia doszło w mieście do niesłychanej paniki i ucieczki za most również wielu mieszkańców Płocka. Jak pisała M. Macieszyna w liście do męża, „[...] w poniedziałek [9 sierpnia - G.G.] działy się niesłychane rzeczy. Ulica Tumska i Dominikańska[30] zapchane wozami, brykami, karetami. Krowy, woły, owce szarpią się pomiędzy tym, wyczerpane zwierzęta szarpią się w strasznym ścisku i upale. Po chodnikach pędzą krowy. Rynek Kanoniczny i boczne ulice zalewane są wypchniętymi z tego ścisku zwierzętami. Dominikańską płynie druga rzeka. W bocznych ulicach stoją naładowane wozy. Ludzie milczący, obłąkani, nic nie chcą mówić, tylko szarpią się w tym ścisku lub rzucają się jak w omdleniu na wozy. Konie rżą, krowy ryczą, świnki i owce też swoje głosy łączą. Od wczesnego ranka do późnej nocy szła ta zwarta rzeka"[31]. Podobny obraz sytuacji w mieście przedstawiła kustoszka Muzeum Towarzystwa Naukowego Płockiego Halina Rutska w liście do prezesa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego Jana Kochanowskiego[32].

W związku z tym już od 9 sierpnia i nocy 9/10 sierpnia 1920 r. Straż Obywatelska zaczęła pełnić służbę wartowniczą przy budynku Komendy oraz patrolową po mieście, wspomagając w tym policję i żandarmerię wojskową. Było to też związane z wprowadzeniem 10 sierpnia stanu oblężenia na terenie powiatów północnego Mazowsza przez gubernatora wojskowego na miasto stołeczne Warszawę i województwo warszawskie gen. Franciszka Latinika. Stan oblężenia oznaczał wprowadzenie godziny policyjnej, podporządkowanie władz cywilnych władzom wojskowym, rekwizycje na rzecz wojska oraz surowe kary – do kary śmierci włącznie – za sabotowanie zarządzeń władz wojskowych[33].

---

[30] Dziś – ul. 1 Maja.

[31] *Obrona Płocka w sierpniu 1920 roku w listach Marii Macieszyny*, oprac. G. Gołębiewski, cz. I, „Notatki Płockie" 1997, nr 2, s. 34.

[32] Zob.: E. Horodyska-Gizińska, S*ierpień 1920 roku w Płocku w korespondencji Haliny Rutskiej*, „Notatki Płockie" 2011, nr 4, s. 26.

[33] BZ TNP, Rozkazy Straży Obywatelskiej, sygn. 1778, rozkaz Nr 4 z 9 sierpnia 1920 r. i następne; *Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu…*, s. 281; *Obwieszczenie*,

W związku z paniką i rosnącym zagrożeniem miasta już od 11 sierpnia 1920 r. zaczęło się kopanie okopów i wykonywanie innych zapór na przedpolu miasta pod kierunkiem francuskiego inżyniera kpt. Alberta de Bure. Straż Obywatelska miała za zadanie dostarczać ludzi do – jak to określono - „robót okopowych" oraz czynnie uczestniczyć w tych pracach, np. 15 sierpnia miały w tym brać udział dwa plutony SO[34].



Fot. 3. Płocczanie uczestniczący w kopaniu okopów i barykad. Z prawej i lewej strony widoczni członkowie Straży Obywatelskiej z opaskami na rękach. Ósma z prawej (w jasnym ubraniu i w kapeluszu) – komendantka Służby Narodowej Kobiet Polskich w Płocku Marcelina Rościszewska (fot. Jan Bułhak – ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich TNP)

„Kurier Płocki", nr 191 z 15 sierpnia 1920, s. 2; T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego*, Toruń 1932, s. 358-359; G. Gołębiewski, *Obrona Płocka przed wojskami bolszewickimi 18-19 sierpnia 1920 r.*, Płock 2015, s. 68-70.

[34] BZ TNP, Straż Obywatelska 1920 – rozkazy, sygn. 1778, rozkaz Nr 6 z 11 sierpnia, Nr 9 z 15 sierpnia, Nr 10 z 16 sierpnia 1920 r.; *O oszańcowanie Płocka*, „Kurier Płocki", nr 187 z 12 sierpnia 1920, s. 3; *W sprawie oszańcowania Płocka*, „Kurier Płocki", 1920, nr 189 z 13 sierpnia, s. 2; *Gdzie przyjmują do pracy w okopach*, „Kurier Płocki", nr 190 z 14 sierpnia 1920, s. 2; A. Grzymała-Siedlecki, *Obrona Płocka*, „Tygodnik Ilustrowany", nr 40 z 2 października 1920, s. 760; G. Gołębiewski, *Kpt. inż. Albert de Bure – Francuz w obronie Płocka w 1920 r.*, „Notatki Płockie" 2007, nr 2, s.23; T. Świecki, F. Wybult, dz. cyt., s. 358.

12 sierpnia 1920 r. kpt. A. de Bure, powołując się na zarządzenie wojewody warszawskiego Władysława Sołtana, zwracał się do starosty płockiego „o wydanie rozporządzenia, aby wszyscy technicy miasta Płocka oraz technicy zajęci przy budowie kolei Kutno – Płock stawili się" do jego dyspozycji[35]. W rezultacie prezydent miasta inż. Antoni Michalski polecił rozplakatować stosowne obwieszczenie. Ponieważ do pracy zaczęli też zgłaszać się cywile, redakcja „Kuriera Płockiego" kierowała ich także do kierownika robót fortyfikacyjnych, urzędującego w Komendzie Placu przy ul. Misjonarskiej 13[36].



Fot. 4. Kpt. Albert de Bure (Foto z archiwum rodzinnego Guillemette de Bure)

[35] Archiwum Państwowe w Płocku (dalej: APP), Akta miasta Płocka, sygn. 23 042, odpis pisma kpt. A. de Bure do starosty z 12 sierpnia 1920 r. z załączonymi wcześniejszymi pismami Inspektora Robót Fortyfikacyjnych gen. Jana Wroczyńskiego z 24 lipca 1920 r. do ministra spraw wewnętrznych oraz zarządzeniem wojewody warszawskiego z 27 lipca 1920 r. dla starostów i prezydentów Włocławka, Płocka i Żyrardowa.

[36] APP, Akta m. Płocka, sygn. 23 042, pismo starosty płockiego do Magistratu m. Płocka z 12 sierpnia 1920 r. i zarządzenie prezydenta A. Michalskiego; *Gdzie przyjmują do pracy w okopach*, „Kurier Płocki", 1920, nr 190 z 14 sierpnia, s. 2; P. Piotrowski, *Walki o miasta Mazowsza Północnego podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, Poznań 2014, s. 258.

Pod kierunkiem kpt. A. de Bure zaczęło się kopanie rowów i wykonywanie innych zapór na przedpolu miasta. Jednak mimo korzystnych stawek wynagrodzenia, chętnych było niewielu. Trzeba było stosować swoiste „łapanki", aby dostarczyć odpowiednią ilość osób. Straż Obywatelska miała za zadanie dostarczać ludzi do – jak to określono - „robót okopowych" oraz czynnie uczestniczyć w tych pracach, np. 15 sierpnia miały w tym brać udział dwa plutony Straży[37].

Mimo mobilizacji do prac przy okopach, jak pisał K. Bolesta-Modliński na łamach „Kuriera Płockiego" 12 sierpnia, „dużo jest jeszcze mężczyzn, nienależących do Straży Obywatelskiej, a włóczących się po mieście. Do okopów trzeba mieszkańców naganiać. Gdy ktoś zobaczy bolszewika, to zamiast udzielać informacji policji i wojsku – ucieka strachem ogarnięty"[38].

13 sierpnia 1920 r. w artykule „Czy przyjdą?" nieznany autor uspokajająco odpowiadał na tak postawione pytanie, że „nie przyjdą, bo mają co innego na celu. Im w Glowie warszawa, a droga do niej nie prowadzi przez Płock. Gdyby mi powiedziano, że bolszewicy przez Płock chcą się dostać do Wisły, odpowiedziałbym, że bliżej mieliby przez Płońsk i Wyszogród. Płock zawsze będzie na uboczu.

Nie przyjdą, bo mają już drogę w stronę Płocka zamkniętą. Na drodze ich stoi już wojsko nasze. Nie mamy się czego denerwować. […]

Nie przyjdą, bo buta ich osłabła. Czuć to w polityce ich obecnej, no i w polskiej. Polska nie chce się dać im za nos wodzić ni okrawać jak szynka wieprzowa z tłustości. Co będzie, to będzie, ale bolszewicy już się dalej posuwać nie mogą. To skończone"[39].

Uspokojeniu nastrojów miał też służyć rozplakatowany w mieście 13 sierpnia na polecenie władz wojskowych wywiad K. Modlińskiego z kpt. A. de Bure, który zapewniał płocczan, że Płock i prawy brzeg Wisły nie zostaną opuszczone i jeżeli zajdzie taka potrzeba Płock zostanie obroniony. Powołując się na przykład Francuzów w czasie I wojny światowej, oburzał się na ucieczkę płocczan za Wisłę oraz brak

[37] BZ TNP, Straż Obywatelska 1920 – rozkazy, sygn. 1778, rozkaz Nr 6 z 11 sierpnia, Nr 9 z 15 sierpnia, Nr 10 z 16 sierpnia 1920 r.; T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego*, Toruń 1932, s. 358.

[38] K. Modliński, *Bądźmy zawsze gotowi!*, „Kurier Płocki", nr 187 z 12 sierpnia 1920, s. 1.

[39] n., *Czy przyjdą!*, „Kurier Płocki", nr 189 z 13 sierpnia 1920, s. 3.

chętnych do pracy przy okopach: „Jest pożałowania godnym, iż do sypania szańców mimo wysokiej zapłaty[40] trzeba ludzi zmuszać siłą i rekwirować ich ręce i ich chęć do pracy dla Ojczyzny"[41].

Według Marii Macieszyny mówił: „Ja waszą Wisłę więcej kocham od was, nie bronicie się wcale, a uciekacie. Należałoby ze 3 uciekinierom palnąć w łeb i wstrzymać od razu tę nawałę"[42].

Tymczasem 12 sierpnia 1920 r. z polecenia Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego starosta F. K. Morawski nakazał ewakuację wszelkich urzędów państwowych z miasta. W tej sytuacji wzrosła rola Straży Obywatelskiej, która objęła funkcje administracyjno-policyjne na terenie miasta z dniem 14 sierpnia 1920 r., kiedy nastąpiła faktyczna ewakuacja urzędów i instytucji[43].

Także 14 sierpnia dowódca przedmościa płockiego mjr Janusz Mościcki zarządził stawienie się do Powiatowej Komendy Uzupełnień w Ciechomicach za Wisłą wszystkich mężczyzn w wieku 17-40 lat za wyjątkiem pracowników miejskich instytucji użyteczności publicznej. Straż Obywatelska stała się jedną z ważniejszych organizacji stabilizujących sytuację i zaprowadzającej porządek w coraz bardziej niepewnym położeniu miasta[44].

---

[40] W powiecie płockim robotnikom niewykwalifikowanym płacono: mężczyznom – 55 mkp dziennie, kobietom – 40 mkp. (*Wynagrodzenie za świadczenia wojenne*, „Kurier Płocki", nr 208 z 29 sierpnia 1920, s. 4).

[41] BZ TNP, Wojna polsko-bolszewicka 1920 r. Polskie ulotki propagandowe i odezwy, sygn. 1789, odezwa Ludu Płocki, k. 4; zob. też: *Uspokojenie*, „Kurier Płocki", nr 189 z 13 sierpnia 1920, s. 2; W. Koński, *Echa obrony Płocka w sierpniu 1920 r. w ówczesnej prasie*, „Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny" 1995, t.1, s. 40-41.

[42] *Obrona Płocka w sierpniu 1920 r. w listach Marii Macieszyny* , list z 11 sierpnia 1920 r., s. 35.

[43] BZ TNP, Straż Obywatelska – Instrukcje z Komendy Wojewódzkiej, sygn. 1777, Sprawozdanie Straży Obywatelskiej w Płocku z 19 września 1920 r., k. 36; Rozkazy Straży Obywatelskiej, sygn. 1778, rozkaz Nr 12 z 21 sierpnia 1920 r.; *Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu…*, s. 281.

[44] APP, akta miasta Płocka, sygn. 22 513, obwieszczenie mjr. J. Mościckiego; *Od komendy rejonu m. Płocka*, „Kurier Płocki", nr 192 z 15 sierpnia 1920, s. 2; *„Straż Obywatelska"*, „Kurier Płocki", nr 188 z 12 sierpnia 1920, s. 3; *Obrona Płocka w sierpniu 1920 r. w listach Marii Macieszyny*, s. 34-35; E. Horodyska-Gizińska, *Sierpień 1920 roku…*, s. 26-27.

Mimo narastającego zagrożenia, życie w mieście toczyło się w miarę normalnie. Stąd w dokumentach Straży Obywatelskiej znajdujemy pisma prezesa gminy żydowskiej Józefa Rogozika do komendanta SO K. Cygańskiego z prośbą o zwolnienie od nakazu ewakuacji z miasta 12 osób, członków stowarzyszeń żydowskich, „zajętych bezinteresowną pracą społeczną przy udzielaniu pomocy chorym i ostatniej posługi zmarłym Żydom w Płocku". Prezes Rogozik prosił też o zwolnienie od „przymusowych robót wojennych" trzech członków zarządu gminy – Rafała Płońskiera, Salomona Brombergera, Hersza Szylita i pomocnicy sekretarza gminy Gadalii Cymbalisty - „celem prawidłowego funkcjonowania Zarządu". Na to drugie pismo kmdt K. Cygański odpowiedział odmownie[45].

Wspomagając żandarmerię wojskową, patrole SO chwytały też dezerterów, np. 13 sierpnia Bartłomiej Hejke odprowadził na odwach dezertera Altera Salberga, a 15 sierpnia żandarmeria wojskowa przejęła Abrama Grundwalda i Hersza Majorowicza[46].

Jak czytamy w sprawozdaniu komendanta, „Straż Obywatelska czynnie interweniowała kilkakrotnie przy ekscesach ulicznych mniejszej wagi, jakkolwiek większych ekscesów o charakterze zbrodniczym i rabunkowym nie zanotowano", jednak nie wiadomo, o jakie sytuacje chodziło[47].

SO zajmowała się też rozplakatowaniem zarządzeń władz miejskich i ich egzekwowaniem. Np. 10 sierpnia Komenda SO zawiadomiła o wiecu przed kościołem garnizonowym w sprawie aktualnej sytuacji wojennej, a 14 sierpnia rozpowszechniała zarządzenie Magistratu o konieczności otwarcia sklepów w niedzielę 15 sierpnia z uwagi na dużą ilość uchodźców, przejeżdżających przez Płock[48].

---

[45] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku. Sprawy załatwione, sygn. 1776, pisma J. Rogozika do K. Cygańskiego z 16 sierpnia 1920 r., k. 50, 51.

[46] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku. Sprawy załatwione, sygn. 1776, meldunek nr 30 z 13 sierpnia 1920 r., k. 59; pokwitowanie odbioru dezerterów przez żandarmerię wojskową z 15 sierpnia 1920 r., k. 30.

[47] BZ TNP, Straż Obywatelska. Instrukcje z Komendy Wojewódzkiej, sygn. 1777, Sprawozdanie Straży Obywatelskiej w Płocku z 19 września 1920 r., k. 36; Rozkazy Straży Obywatelskiej, sygn. 1778, rozkaz Nr 12 z 21 sierpnia 1920 r.; *Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu*…, s. 281.

[48] BZ TNP, Straż Obywatelska. Sprawy załatwione, sygn. 1776, rozporządzenie Magistratu m. Płocka z 14 sierpnia 1920 r., k. 65; *Wiec w sprawie obecnego położenia*, „Kurier Płocki", nr 185 z 10 sierpnia 1920, s. 1; *Wiec*, „Kurier Płocki", nr 186 z 11 sierpnia 1920, s. 2.

3. Udział członków Straży Obywatelskiej w obronie miasta 18-19 sierpnia 1920 r.

Godzinę próby płocka Straż Obywatelska, tak jak i inne organizacje pomocnicze, przeszła 18 i 19 sierpnia 1920 r. Z uwagi na to, że w mieście występowały jedynie patrole Straży, nie przystąpiła do walki jako zwarta organizacja, np. obsadzając konkretny odcinek obrony lub barykadę. Już w kilka dni po wyparciu wojsk bolszewickich z miasta w „Kurierze Płockim" można było przeczytać, że „zachowanie się straży obywatelskiej godne jest pod każdym względem podziwu, zarówno w akcji czynnej, jak i pomocniczej podczas walk najkrwawszych"[49].

W sprawozdaniu z tych dramatycznych wydarzeń komendant K. Cygański napisał: „W dniu 18 sierpnia o godzinie 3 po południu od strony rogatki Dobrzyńskiej w przeważającej sile wpadła do Płocka kawaleria bolszewicka i po krótkim oporze naszych nielicznych wojsk, dotarła aż do śródmieścia.

W bohaterskiej obronie barykad brali udział czynny członkowie Straży Obywatelskiej, lecz poza organizacją, na ochotnika. Na specjalne wyróżnienie zasłużyli obywatele: Zawidzki, Świtalski, Dobiszewski i Wichrowski, z których dwaj pierwsi padli w obronie Ojczyzny i miasta od kul bolszewickich: cześć ich pamięci!

Obecni w Komendzie Str. Ob. członkowie dyżurni Rościszewski i Szejer przy pomocy innych, niezmordowanie przez cały czas walk w mieście obsługiwali żołnierzy naszych, zaopatrując ich w amunicję i broń z zapasów, znajdujących się w Komendzie Straży. […]"[50]. Jednak – jak potem relacjonował K. Cygański - problem polegał na tym, że „na nieszczęście gdy karabiny były austriackie, naboje były rosyjskie i wciąż nie można było dojść do ładu"[51].

W aktach Straży Obywatelskiej zachowała się notatka z dokładnym opisem czynów wspomnianych czterech najbardziej ofiarnych członków. Czytamy tam: „Stefan Zawidzki, członek Straży Obywatel-

[49] *Echa krwawych walk w Płocku*, „Kurier Płocki", nr 199 z 25 sierpnia 1920, s. 2.

[50] BZ TNP, Straż Obywatelska - rozkazy Straży Obywatelskiej, sygn. 1778, rozkaz Nr 12 z 21 sierpnia 1920 r.; także: Straż Obywatelska - Instrukcje z Komendy Wojewódzkiej, sygn. 1777, sprawozdanie Straży Obywatelskiej w Płocku z 19 września 1920 r., k. 36; *Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu*..., s. 281.

[51] *Żołnierze sowieccy w Płocku 18-19 sierpnia 1920 roku…*, s. 122.

skiej, lat 15, uczeń I Gimnazjum Męskiego w Płocku. O godzinie 12 w południe, wysłany był z Komendy S.O. jako posterunek przy barykadach na ulicy Dobrzyńskiej. Gdy pierwsze podjazdy bolszewickie wtargnęły do miasta, wycofał się wraz z wojskiem z powierzonego mu stanowiska na Stary Rynek i tam zaraz dosięgła go kula wroga"[52]. Według zapisu w księdze zgonów S. Zawidzki zginął 18 sierpnia o godz. 18.00 na ul. Kościuszki[53].

Okoliczności śmierci S. Zawidzkiego zamieścił krakowski „Czas", gdzie czytamy: „Piętnastoletni chłopczyk Zawidzki zaatakowany przez galopujących kozaków, schował się do jednej z bram i tu strzelał aż do ostatniego naboju, dopóki nie zakłuto go bagnetami"[54]. Za swoją postawę w czasie walk S. Zawidzki odznaczony został pośmiertnie Krzyżem Walecznych rozkazem Naczelnego Dowództwa WP nr 19 z 14 maja 1921 r.[55].



Fot. 5. Stefan Zawidzki (fot. z archiwum rodzinnego Donaty i Krzysztofa Ścisłowskich)

[52] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku, sygn. 1776, notatka bez daty, k. 105.

[53] Archiwum Diecezjalne w Płocku, księga zgonów parafii płockiej 1919-1922, akt zgonu S. Zawidzkiego, nr 418; ks. M.M. Grzybowski, *Wojna polsko-rosyjska 1920 r. w Płocku i na Mazowszu. Studium historyczno - pastoralne*, Płock 1990, s. 79.

[54] *Obrona Płocka*, „Czas", nr 202 z 25 sierpnia 1920, s. 3.

[55] *Święto Harcerzy*, „Kurier Płocki", nr 110 z 18 maja 1921, s. 3.

Kolejnym członkiem Straży Obywatelskiej, wyróżniającym się postawą był niespełna 15-letni Jan Wichrowski[56]. Kiedy w czasie gwałtownych walk do Komendy Straży wbiegł por. Matuszek ze sztabu Grupy Dolnej Wisły i zażądał gońca do mjr. J. Mościckiego, natychmiast się zgłosił. Pod silnym ogniem nieprzyjacielskim zaniósł mjr. J. Mościckiemu pierwszą wiadomość o powstrzymaniu i odparciu żołnierzy bolszewickich na ulicy Kolegialnej. Następnie na własną prośbę został wysłany przez ostrzeliwany most do dowódcy artylerii Grupy Dolnej Wisły mjr. Gustawa Przychockiego w Radziwiu, podając namiary dla polskiej artylerii. Wrócił do miasta, służąc jako przewodnik dla batalionu strzelców podhalańskich, który z powodzeniem zaatakował stanowiska bolszewickich karabinów maszynowych, nękających most. W akcji zdobyto 3 karabiny maszynowe. Sam uczestniczył też w obronie jednej z barykad[57].

Za swe czyny odznaczony został w kwietniu 1921 r. Krzyżem Walecznych. Jak czytamy we wniosku odznaczeniowym, „Jan Wichrowski, 15-letni uczeń, członek Straży Obywatelskiej miasta Płocka, ochotnik, zaniósł w czasie następowania nieprzyjaciela na Płock pierwszą wiadomość z komendy Straży Obywatelskiej do dowódcy przyczółka mostowego Płock o powstrzymaniu i odparciu wroga w ulicy Kolegialnej; rozkaz powyższy zaniósł Wichrowski pod gradem kul nieprzyjacielskich, sypanych szczodrze i bez przestanku z kulomiotów bolszewickich.

Wysłany później na własną prośbę z rozkazem do Radziwia, przeszedł odważnie przez ostrzeliwany silnie most i wrócił do Płocka już w rynsztunku bojowym, prowadząc ze sobą nadeszły na pomoc batalion strzelców podhalańskich.

Jan Wichrowski zachował się przez cały czas akcji bardzo dzielnie i zasłużył w zupełności na odznaczenie go Krzyżem Walecznych"[58].

---

[56] Ur. 5 listopada 1905 r.

[57] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej – CAW), akta odznaczeniowe J. Wichrowskiego, sygn. KW – 132/W – 1063. Wniosek na odznaczenie Krzyżem Walecznych wystawił 17 kwietnia 1921 r. w Modlinie dca 20 DP gen. M. Osikowski; *Żołnierze sowieccy w Płocku 18-19 sierpnia 1920 roku w relacjach mieszkańców*, relacja B. Mosdorfa, s.122; *O uczniu – żołnierzu*, oprac. K. Konarski, Warszawa – Lwów 1922, s. 176-177.

[58] CAW, akta odznaczeniowe J. Wichrowskiego, sygn. KW – 132/W – 1063. Wniosek wystawił 17 kwietnia 1921 r. w Modlinie dowódca 20 DP gen. M. Osikowski.

W uzupełnieniu dyrektor szkoły powszechnej, do której uczęszczał, nadesłał dodatkowe zaświadczenie: „Wichrowski był członkiem straży obywatelskiej w r. 1920 w Płocku. Trzy razy przechodził most pod ogniem karabinów maszynowych i artylerii z rozkazami dowódcy miasta do dowódcy artylerii w Radziwiu (poszedł na ochotnika). Z karabinem w ręku był na barykadach. Był łącznikiem I batalionu strzelców podhalańskich. Przeprowadził strzelców na Góry Tumskie dla zdobycia karabinów maszynowych, ostrzeliwujących most. Odebrano trzy karabiny maszynowe.

Wstąpił potem do 206 pp Armii Ochotniczej i był do grudnia 1920 r. W kwietniu 1921 r. wyjechał jako ochotnik na Górny Śląsk, gdzie służył w 1 pułku strzelców górnośląskich. Był w bitwie pod górą św. Anny. Odznaczony Krzyżem Walecznych Nr 2836 i Krzyżem Obrony Śląska”[59].

W dokumentach SO znajdujemy opis jego czynów, zbieżny z innymi przekazami: „Jan Wichrowski, członek Straży Obywatelskiej, stały mieszkaniec Płocka zasługuje na wyróżnienie przy obronie miasta. W chwili, gdy bolszewicy wpadli do miasta i pierwszy podjazd kawalerii przejechał przez ulicę Kolegialną, ale wrócić się musiał, do gmachu Komendy S.O. wszedł porucznik (X.[60]) z zapytaniem, kto pójdzie nad Wisłę z depeszą wojskową. Wichrowski podjął się tej misji i pod gradem kul dostał się nad Wisłę; tam doręczył depeszę majorowi Mościckiemu. Następnie dostał polecenie z tą samą depeszą udać się za Wisłę, co też uczynił. O godzinie 12 w nocy wrócił wraz z 2 kompanią strzelców podhalańskich. Walczył do końca przy 1 komp. strzelców podh. jako łącznik na ulicach Grodzkiej i Więziennej”[61].

Kolejnym zasłużonym w walkach członkiem SO był „Jan Świtalski, członek Straży Obywatelskiej, jako stały mieszkaniec Płocka, lat 20, wyrobnik z zawodu, walczył bohatersko w obronie swego rodzinnego miasta, broniąc dostępu wrogowi do ulic Kolegialnej i Tumskiej. Przez całą noc zajmował placówkę przy zbiegu ulic Kolegialnej, Dominikańskiej i Warszawskiej. Nad ranem udał się ulicą Kolegialną, Tumską na Rynek Kanoniczny w celu sprawdzenia łączników, po czym miał wrócić na dawne stanowisko, nie wrócił jednak, gdyż na Rynku Kanonicznym poległ”[62].

---

[59] *O uczniu – żołnierzu*, s. 176-177.

[60] Był to por. Matuszek ze sztabu Grupy Dolnej Wisły.

[61] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku, sygn. 1776, notatka bez daty, k. 105.

[62] Tamże.

Dalej w notatce czytamy o kolejnym bohaterze walk: „Dobiszewski Wacław, lat 37, z zawodu krawiec, członek Straży Obywatelskiej walczył bohatersko w obronie miasta. Gdy pierwszy podjazd bolszewicki przejechał przez ulicę Kolegialną i cofnął się w ulicę Szeroką, Dobiszewski z bronią w ręku wraz z żołnierzami bronił dostępu wroga do ulicy Tumskiej. Po zajęciu barykad przez bolszewików na Tumskiej wycofał się na ulicę Kolegialną i tam, po chwilowym opuszczeniu barykad przez naszych żołnierzy, bronił barykad wraz z jednym porucznikiem (X.).

Po przybyciu posiłków naszych do barykad, wycofał się do barykad na ulicę Dominikańską. Tam uderzony odłamkiem granatu stracił przytomność, ale po chwili znowu chwycił za broń. Wraz z kilku żołnierzami udało mu się zdemolować nieprzyjacielski kulomiot i już do końca walki wypierając bolszewików z ulicy Dominikańskiej, aż do okopów pozamiejskich, ani na chwilę nie wypuścił karabinu z ręki"[63].

Dużo dla rozpropagowania czynów wymienionych członków Straży Obywatelskiej zrobił Adam Grzymała-Siedlecki, który przyjechał do Płocka wspólnie z malarzem prof. Ferdynandem Ruszczycem i fotografikiem Adamem Bułhakiem kilka dni po zakończeniu walk. Na podstawie rozmów z uczestnikami walk napisał reportaż z Płocka, opublikowany w „Rzeczypospolitej" i przedrukowany w „Kurierze Płockim"[64].

O Wacławie Dobiszewskim tak pisał: „oto krawiec Dobiszewski ze straży obywatelskiej: gdy widzi, że na jednej z barykad nie ma już ani jednego żołnierza, chwyta karabin i sam jeden „formuje załogę", wali w przyspieszonym tempie, aby zmylić wroga, co chwila komenderuje: „kompania pal!" – i tak trwa aż do nadejścia pomocy".[65] Za swe męstwo również został odznaczony Krzyżem Walecznych.

[63] Tamże, k.105 i verso k.105.

[64] A. Grzymała-Siedlecki, *Obrona Płocka*, cz. I, „Tygodnik Ilustrowany", nr 39 z 25 września 1920, s. 738-739; tenże, *Z pielgrzymki do Płocka*, tamże, s. 740-749; tenże, *Obrona Płocka*, cz. II, „Tygodnik Ilustrowany", nr 40 z 2 października 1920, s. 760; tenże, *Obrońcy Płocka*, „Kurier Płocki", nr 210 z 5 września 1920, s. 2-3; tenże, *Drugi Lwów*, „Kurier Płocki", nr 211 z 7 września 1920, s. 1-2.

[65] *Drugi Lwów*, s.1. Wersja nieco rozbudowana zob.: A. Grzymała-Siedlecki, *Cud Wisły. Wspomnienia korespondenta wojennego*, Warszawa 1921, s. 156-157. Zob. też - *Żołnierze sowieccy w Płocku…*, relacja Przymanowskiego, s. 120.

Według słów A. Grzymały-Siedleckiego „Straż Obywatelska stanęła jak mur przy żołnierzach. Komendant Cygański z dumą słuszną mówi mi o swoich chłopcach: Jan Świtalski, wyrobnik; opaska straży obywatelskiej, którą nosił na ramieniu, namaszcza go na żołnierza, od pierwszej minuty chwyta za karabin i walczy na barykadzie. Ginie[66]. A. Grzymała-Siedlecki wspomniał też S. Zawidzkiego, który „stanął na barykadach z karabinem w ręku, walczył i zginął" oraz J. Wichrowskiego[67].

W sprawozdaniu komendanta SO i w artykułach prasowych nie ma jeszcze jednego zasłużonego i wyróżnionego Krzyżem Walecznych członka tej organizacji – zastępcy komendanta inż. Bronisława Mosdorfa. Podobnie jak w przypadku Jana Wichrowskiego, już po uroczystościach 10 kwietnia 1921 r. gen. Mikołaj Osikowski przedstawił go do odznaczenia Krzyżem Walecznych. We wniosku odznaczeniowym napisał: „Inżynier Bronisław Mosdorf, zastępca komendanta Straży Obywatelskiej miasta Płock, wykazał w czasie napadu bolszewickiego na miasto niezwykłą odwagę, pogardę śmierci i gorącą chęć służenia sprawie.

Przyjąwszy na się dobrowolnie tak ważne, odpowiedzialne i połączone z niebywałymi trudnościami obowiązki, dążył inż. Mosdorf do wypełnienia swego zadania w całej pełni i zachował się przez cały krytyczny czas jak żołnierz na posterunku.

Widziałem osobiście inż. Mosdorfa, jak zagrzewał żołnierzy do walki, jak powstrzymywał cofający się w panicznym strachu oddział, nie bacząc na grożące mu zewsząd niebezpieczeństwo.

Jeżeli dodamy do powyższego, że wyżej wymieniony był inicjatorem i głównym wykonawcą pomocy i serdecznej, prawdziwie obywatelskiej opieki, jaką w najgorętszych chwilach okazywała ludność m. Płocka walczącemu żołnierzowi, to skonstatować musimy, że inż. Mosdorf jako człowiek zajmujący stanowisko cywilne i nie stojący w żadnym stosunku do wojska, położył wybitne zasługi i przyczynił się w wysokiej mierze do podniesienia ducha wśród ludności.

[66] A. Grzymała-Siedlecki, *Cud Wisły*, s. 156-157; tenże, *Drugi Lwów*, „Kurier Płocki" nr 211 z 7 września 1920, s. 1.

[67] A. Grzymała-Siedlecki, dz. cyt., s. 158.

W uznaniu powyższych zasług stawiam wniosek na odznaczenie inż. Mosdorfa »Krzyżem Walecznych«"[68].

Czynny udział w walkach wziął także Piotr Augustyn. Według relacji państwa Staszewskich „Gdy nadeszli bolszewicy, żołnierze uciekać poczęli przez ulicę Mostową. Wielu rzucało broń, naboje i plecaki do naszego ogrodu. Kapitan Augustynowicz[69] jadł właśnie ze swoją żoną obiad w domu. Gdy zobaczył, co się dzieje, zażądał od nas klucza od furtki i sam też wybiegł przez ogród na ulicę Mostową. Żona jego była w rozpaczy, że mąż jej zamiast bronić miasta – uciekł. Po pewnym czasie z kilkunastoma żołnierzami powrócił przez nasz ogród, uzbroił ich i ustawił na podwórzu. Pobiegł znów zbierać żołnierzy i gdy ich miał dosyć, ruszył na odsiecz na odwach"[70].

O jego postawie wspominał też „Kurier Płocki" pisząc, że „wśród naszych znajomych krążą opowiadania o dzielnym zachowaniu się płocczanina por. Augustynowicza, który z wielką odwagą bronił jednej z ulic, organizując żołnierzy do skutecznego odparcia ataku"[71].

Do wyróżniających się cywilnych obrońców Płocka należeli też harcerze – członkowie Straży Obywatelskiej z III drużyny harcerskiej im. Jana Kilińskiego:

- Jan Pankowski – 16 lat - II zastęp
- Zygmunt Łada – 15 lat - V zastęp
- Leon Śliwiński – 14 lat[72] - III zastęp
- Józef Wołowski – 14 lat - III zastęp
- Piórkowski – 15 lat - V zastęp[73].

---

[68] CAW, sygn. KW 81/M – 3022, wniosek odznaczeniowy dla B. Mosdorfa, wystawiony w Modlinie 17 kwietnia 1921 r. przez gen. M. Osikowskiego. KW nadany po raz pierwszy 25 kwietnia 1921 r. rozkazem Nacz. Dtwa WP Nr 17.

[69] W dokumentach Straży Obywatelskiej - por. rez. Piotr Augustyn. Zapewne chodzi o tę samą osobę.

[70] *Żołnierze sowieccy w Płocku…*, relacja pp. Staszewskich, s.121.

[71] *Echa krwawych walk w Płocku*, „Kurier Płocki", nr 199 z 25 sierpnia 1920, s. 2.

[72] Ur. 12 maja 1906 r. (APP, ZHP, sygn. 1, verso k. 167 – skład III drużyny harcerskiej im. J. Kilińskiego).

[73] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku. Sprawy załatwione, sygn. 1776, spis harcerzy, którzy przyczynili się do obrony Płocka (niedatowana i niepodpisana kartka), k. 161. W cytowanym wykazie Leon Śliwiński występuje jako 13-latek, jednak faktycznie był o rok starszy.

Chwile grozy przeżył Stanisław Szpura, kościelny z katedry, który w momencie ataku bolszewickiego stał na straży przy rogatce warszawskiej na ul. Wyszogrodzkiej. Po zakończeniu walk wspominał: „Nagle ujrzałem, że aleją Kilińskiego pędzą kozacy z armatą. Rzuciłem karabin, zdjąłem opaskę Straży Obywatelskiej i ukryłem się za budynek rogatek. Ale mnie spostrzegli i wzięli do niewoli mówiąc, że jestem żołnierz. Zaprowadzili mnie do szpitala zakaźnych, ze mną jeszcze siedmiu i mieli nas rozstrzelać". Mimo tych gróźb dotrwał do rana, kiedy nadeszli polscy żołnierze[74].

We wrześniu za bezprawne posługiwanie się opaską Straży został aresztowany lakiernik Adam Zamorski. Po krótkim śledztwie został uniewinniony, ponieważ świadkowie zeznali, że „Zamorski nie w celu nadużycia władzy opaskę, ofiarowaną mu przez jakiegoś chłopca włożył na ramię, lecz dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa ze strony naszych wojsk, by nie być wziętym za bolszewika", bowiem w trakcie walk znalazłszy karabin w Alejach Miejskich, położył się w rowie i ostrzeliwał nacierających bolszewików[75].

Komenda Straży gromadziła też informacje o udziale płocczan w obronie miasta. Jeszcze we wrześniu na jej apel zgłaszali się ludzie, pragnący przekazać informacje o znanych im epizodach i swoim udziale w walkach. 11 września Piotr Maciejewski, zamieszkały przy ul. Królewieckiej, meldował, że „podczas inwazji bolszewickiej zaginął student Politechniki Warszawskiej, szeregowiec saperów Broszkiewicz, prosi więc o wiadomość co się z nim stało, krążą bowiem pogłoski, że został wzięty przez bolszewików do niewoli. Pożądaną jest wiadomość, czy został zamordowany. Może p. Szmit[76] wie cośkolwiek o tym"[77].

Antoni Budnicki relacjonował, że 19 sierpnia o godz. 7.00 rano pomagał przetaczać armaty sprzed szpitala św. Trójcy do gmachu starostwa na pl. Floriańskim i donosił pociski do armat. W pobliżu – na posterunku na ul. Dominikańskiej ranny w nogę został członek SO Marian Szałański.

---

[74] *Żołnierze sowieccy w Płocku…*, dz. cyt., relacja S. Szpury, s. 121.

[75] *Rehabilitacja*, „Kurier Płocki", nr 217 z 15 września 1920, s. 3.

[76] Prawdopodobnie członek SO Albert Szmidt.

[77] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1775, meldunek nr 346 z 11 września 1920 r.

Władysław Konwicki wymieniał cały katalog swoich chwalebnych czynów: uratowanie mienia wojskowego i miejskiego, przechowanie na swoim podwórzu 10 kawalerzystów i 10 żołnierzy piechoty, którzy następnie wzięli udział w walkach. Donoszenie na barykadę przy poczcie i starostwie amunicji i przeniesienie rannego w nogę M. Szałańskiego, co zostało odnotowane „Kurierze Płockim"[78].

4. Udział Straży Obywatelskiej w przywracaniu porządku w mieście po 19 sierpnia 1920 r. i inne działania Straży

Według sprawozdania komendanta Straży „po odparciu wroga Straż Obywatelska zajęła posterunki w mieście, rozesłała patrole, współdziałała z wojskiem w wyłapywaniu maruderów bolszewickich oraz zorganizowała pomoc w przenoszeniu rannych do miejsc opatrunkowych"[79].

Działalność Straży Obywatelskiej w czasie obrony miasta została dostrzeżona przez dowództwo wojskowe. Po likwidacji przyczółka mostowego mjr Janusz Mościcki 25 sierpnia wydał okolicznościowy rozkaz, w którym dziękował m.in. mieszkańcom Płocka, także tym zorganizowanym w Straży Obywatelskiej pod komendą K. Cygańskiego, B. Mosdorfa i J. Buchowskiego[80].

Tymczasem najpilniejszą sprawą było szybkie pozbieranie i pogrzebanie zabitych żołnierzy własnych i przeciwnika. Tą przykrą, acz konieczną, powinnością zajęli się członkowie SO Stefan Betley i Stanisław Protasiewicz. Na wezwanie Straży stawiło się 41 osób. Jak potem pisał S. Betley w notce prasowej, „Na zew ten zebrali się ludzie, w przeważającej liczbie utrzymujący się z codziennego zarobku, jednakże zaproponowanego im wynagrodzenia za dwudniowa nadludzką pracę od rana do później nocy, nawet bez posiłku, bo warunki na to nie pozwalały – zrzekli się". Wyróżniała się wśród nich jedyna kobieta,

[78] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, luźna notatka z relacjami M. Szałańskiego, A. Budnickiego z 13 września i W. Konwickiego z 14 września 1920 r.; *Echa krwawych walk*, „Kurier Płocki", nr 231 z 1 października 1920, s. 3.

[79] BZ TNP, Straż Obywatelska - rozkazy Straży Obywatelskiej, sygn. 1778, rozkaz Nr 12 z 21 sierpnia 1920 r.; także: Straż Obywatelska – Instrukcje z Komendy Wojewódzkiej, sygn. 1777, sprawozdanie Straży Obywatelskiej w Płocku z 19 września 1920 r., k. 36; *Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu...*, s. 281.

[80] „Kurier Płocki", nr 205 z 31 sierpnia 1920, s. 2; także: ks. M.M. Grzybowski, dz. cyt., s. 70.

matka 3-ga małych dzieci, rezerwistka Anna Bukowińska, która „wytrwałością i poświęceniem służyła przykładem dla innych. Cześć więc jej za to”[81].

Komendant SO pomógł też w godnym pochówku poległego członka Straży Stefana Zawidzkiego, zwracając się 20 sierpnia do kapelana – ks. Henryka Godlewskiego oraz załatwiając w zarządzie miejskim konie i karawan[82]. Do SO zwróciła się też matka drugiego poległego członka Straży – Jana Świtalskiego, prosząc o zapomogę z uwagi na to, że syn był jej jedynym żywicielem i po jego śmierci pozostała bez środków do życia. Sprawę przekazano Związkowi Obrony Ojczyzny, którego Zarząd na początku listopada 1920 r. przyznał kobiecie 5 tys. marek doraźnej pomocy[83].

Drugą najważniejszą kwestią dla mieszkańców stało się uporządkowanie miasta i przywrócenie go do normalnego funkcjonowania oraz zaprowadzenie porządku, z czym były pewne problemy.

21 sierpnia Komenda SO została zaalarmowana meldunkiem komendantki Służby Narodowej Kobiet Polskich Marceliny Rościszewskiej, że „tłum grabi rzeczy wojskowe zdatne do użytku z koszar Artyl.[erii] za szpitalem św. Trójcy”, a była to bielizna wojskowa. Jednocześnie komendantka SNKP prosiła o natychmiastowe postawienie tam posterunku, o co równocześnie zwracała się wojskowa Komenda Placu, zapewne również zaalarmowana przez M. Rościszewską[84].

26 sierpnia Zdzisław Komosiński zawiadamiał, że „przy ul. Bielskiej 33 w suterenie jest siodło bolszewickie i woreczek wojskowy”, a inny członek SO Aleksander Ostromęcki meldował, że „Adam

[81] S. Betley, *Ludzie poświęcenia*, „Kurier Płocki”, nr 200 z 26 sierpnia 1920, s. 3; *Lista osób, biorących udział w zwożeniu i grzebaniu żołnierzy, poległych w czasie bitwy w dn. 18 i 19 VIII rb. honorowo*, tamże, s.4. Zob. też: BZ TNP, Straż Obywatelska – rozkazy, sygn. 1778, rozkaz Nr 21 z 21 sierpnia 1920 r.

[82] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku, sygn. 1778, dziennik papierów wysyłanych, notatka z 20 sierpnia 1920 r., k. 38.

[83] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku, sygn. 1775, meldunek nr 111 z 24 sierpnia 1920 r., sygn. 1778, dziennik papierów wysyłanych, pismo z 14 września 1920 r. dotyczące zapomogi dla rodziny śp. J. Świtalskiego, k. 41; *Zapomoga dla matki obrońcy Płocka*, „Kurier Płocki”, nr 239 z 3 listopada 1920, s. 3; *Podziękowanie*, „Kurier Płocki”, nr 242 z 7 listopada 1920, s. 2.

[84] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, zawiadomienia M. Rościszewskiej do SO z 21 sierpnia 1920 r., k. 24; pismo M. Rościszewskiej do SO z 21 sierpnia 1920 r., k. 69; pismo Komendy Placu do SO z 21 sierpnia 1920 r., k. 69.

Mikulski, Aleje 2 (Przytułek) wyniósł ze szpitala taboret, drzewo opałowe, chleb". W obu przypadkach powiadomiono policję[85].

30 sierpnia doniesiono policji, że „na Działkach u p. Korzybskiego jest wóz bolszewicki, drugi rozebrany u Kowala. U Witkowskiego (Aleje Kilińskiego) jest palto męskie porzucone przez bolszewików[86].

3 września dowódca Grupy Dolnej Wisły gen. Mikołaj Osikowski powiadamiał o zaginionej walizce z przyborami toaletowymi, prosząc o ewentualny zwrot w razie znalezienia[87].

W pierwszych dniach po ucieczce bolszewików członkowie SO i ludność byli wyczuleni na różnych podejrzanych osobników, stąd w meldunkach SO znajdujemy takie sprawy. Np. 23 sierpnia Straż Obywatelska w Sannikach zatrzymała mieszkańca Płocka Józefa Domińczaka, podejrzewanego o szpiegostwo, przy którym znaleziono plecak wojskowy, 4 mapy i książki. Płocka SO dla wyjaśnienia sprawy przekazała go żandarmerii wojskowej[88].

23 sierpnia posterunek przy koszarach rezerwy policji[89] usiłował zatrzymać uciekającego mężczyznę, który przeskoczył drut kolczasty i uciekł do pobliskich ogrodów. 28 sierpnia meldowano o „podejrzanych indywiduach", mających włóczyć się w rejonie Maszewa. Nasuwało to podejrzenie, że Niemcy tam zamieszkujący ukrywają żołnierzy bolszewickich. Sprawę przekazano żandarmerii wojskowej i dowódcy posterunku por. Edwardowi Czurukowi, sugerując też zrobienie rewizji u Terpica i mieszkańców Maszewa z powodu meldunków o broni się tam znajdującej. W odpowiedzi por. E. Czuruk powiadamiał, że informacje o bolszewikach w Maszewie nie sprawdziły się[90].

---

[85] BZ TNP, Straż Obywatelska, meldunki z 26 sierpnia 1920, k. 90.

[86] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1778, raport ranny z 30 sierpnia 1920, k. 93.

[87] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, raport dzienny z 3 września 1920, k. 96; sygn. 1778, rozkaz nr 17 z 5 września 1920 r.

[88] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku, sygn. 1776, pismo kmdta SO w Sannikach z 23 sierpnia 1920 r., k. 54.

[89] Nie udało się zlokalizować tego miejsca.

[90] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1775, meldunek nr 78 z 23 sierpnia 1920, k. 70; meldunek nr 196 z 28 sierpnia 1920, sygn. 1776, raport ranny z 28 sierpnia 1920, k. 92, pismo 5 plutonu żandarmerii wojskowej z 6 września 1920, k. 86, dziennik papierów wysyłanych, pismo z 28 sierpnia 1920 do dowództwa żandarmerii; sygn. 1778, pismo z 30 sierpnia 1920 do por. E. Czuruka, k. 39.

Ponieważ jeszcze na początku września obawiano się wałęsających się maruderów z armii bolszewickiej, 2 września wysłano 3 członków SO jako eskortę przy zwózce zboża z Myśliborzyc i Murzynowa. Jeszcze 13 września na wniosek kierownictwa filii Państwowego Urzędu Zbożowego trzej członkowie organizacji – W. Dobiszewski, R. Żubr i Nowak – wykonywali podobne zadanie, eskortując transport zboża do Płocka: ponad 80 ton żyta i 10 ton owsa[91].

5 września dwóch członków SO Roman Rogoziński i Bronisław Rogoza zameldowało o zamiarze pójścia następnego dnia z tradycyjną pielgrzymką do Skępego. W związku z ciągłymi obawami o bezpieczeństwo niektórzy członkowie SO byli zdania, że do Skępego należałoby wysłać 50 członków Straży dla utrzymania tam porządku. Jednak komendant K. Cygański wysłał jako eskortę płockiej pielgrzymki, tzw. kompanii, tylko 5 ludzi z karabinami. Stanowili ją: plutonowy Leon Ziemiński (II pluton) i szeregowi: Józef Bendzel, Tadeusz Worowski, Antoni Lewandowski (wszyscy I pluton) i Jan Wichrowski (pluton rezerwowy). Dowódca eskorty otrzymał stosowne zaświadczenie z prośbą do wszelkich władz o udzielenie pomocy w razie potrzeby[92].

Jak donosił „Kurier Płocki", odpust w 1920 r. był mniej liczny niż w latach poprzednich „już to z powodu niedawnych przejść bolszewickich, już to dla braku w okolicy koni, które bolszewicy zabrali, już to z powodu deszczu, zimna i złej drogi". Z tych powodów przyszły tylko 4 kompanie: z Płocka[93], do której po drodze dołączyła bożewska – łącznie 1,5 tys. ludzi – oraz lipnowsko-karnkowska[94].

Pielgrzymka odbywała się nie bez problemów. Po drodze Jan Wichrowski z powodu „złego zachowania" i „ubliżenia plutonowemu

[91] BZ TNP, Straż Obywatelska. Dokumenty załatwione, sygn. 1776, raport dzienny z 3 września, k. 96, pismo kierownika Państwowego Urzędu Zbożowego z 13 września 1920 r. do Zarządu SO w Płocku, k. 110.

[92] BZ TPN, Straż Obywatelska, sygn. 1776, raport dzienny z 4 września 1920, k. 97, sygn. 1775, meldunki nr 301, 302 i 303 z 5 września 1920, zaświadczenie z 5 września 1920, k. 111, sygn. 1778, rozkaz nr 17 z 5 września 1920, pkt 11.

[93] Kompanii przewodniczył ks. kan. farny Adolf Modzelewski, któremu pomagał wikariusz katedralny ks. Władysław Smoleński.

[94] *Ze Skempego*, „Kurier Płocki", nr 216 z 14 września 1920, s. 3; *Powrót kompanii ze Skempego*, „Kurier Płocki", nr 214 z 11 września 1920, s. 3.

Leonowi Ziemińskiemu" został przez niego rozbrojony[95]. Nie były to pierwsze problemy z J. Wichrowskim, bo 28 sierpnia bohater niedawnych walk – jak zapisał w meldunku por. rez. Piotr Augustyn – był „nieposłuszny i niesforny", a 5 września odmówił posłuszeństwa podoficerowi Antoniemu Tycowi[96].

Jakby tego było mało, w trakcie pielgrzymki ciężko zaniemogła jedna z uczestniczek - Aniela Cieciwic z Wólki, więc z polecenia ks. proboszcza Adolfa Modzelewskiego członkowie SO zarekwirowali podwodę i odwieźli ją do Skępego, a następnie 10 września Antoni Lewandowski odwiózł ją do Płocka do Julii Pomorskiej[97].

Jednym z głównych zadań po 19 sierpnia było zebranie walających się w mieście i najbliższej okolicy karabinów, nabojów i sprzętu wojskowego oraz porzuconych rzeczy różnego pochodzenia. 26 sierpnia członek SO Henryk Feinberg przyniósł do Komendy Straży 9 magazynków naboi niemieckich i słoik smalcu. 28 sierpnia Bolesław Tomaszewski przyniósł z Parowy 60 naboi karabinowych, informując, że u mieszkańców ul. Parowej – Niemców, znajdują się karabiny i amunicja oraz przedmioty wojskowe[98].

Z podobną informacją przyszedł Dominik Bogusławski, przynosząc 5 magazynków naboi karabinowych. Ponoć więcej amunicji – nawet kilka worków – miało się znajdować w stawie na Brzeźnicy. Podobną wiadomość przekazał Jan Folgier (Volgier ?), zamieszkały przy ul. Parowej, sugerując, że po spuszczeniu wody będzie można wydobyć dużo amunicji, wrzuconej tam przez uciekających żołnierzy bolszewickich. Wysłani tam 31 sierpnia członkowie SO przynieśli tylko jeden koszyk. W sporządzonym meldunku podoficer dyżurny sugerował, że Folgier chciał spuszczenia wody, aby nałapać ryb ze stawu[99].

---

[95] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1775, meldunek nr 354 z 8 września 1920, sygn. 1776, raport dzienny z 11 września 1920. Jako świadków zajścia podano Jana Pola (Nr leg. 308) i Tadeusza Woronieckiego (Nr leg. 79).

[96] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1778, raport ranny z 28 sierpnia 1920, verso k. 92, raport dzienny z 5 września 1920.

[97] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1775, meldunek nr 352 i 353 z 10 września 1920, sygn. 1776, raport dzienny z 11 września 1920; raport, k. 165.

[98] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku, sygn. 1775, meldunek nr 206 z 28 sierpnia 1920, meldunek nr 351 (b.d.).

[99] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1775, meldunek nr 92 z 27 sierpnia 1920, k. 98; meldunki nr 257, 258 i 263 z 31 sierpnia 1920, sygn. 1776, zawiadomienie o amunicji w stawie z 27 sierpnia 1920, k. 78.

Do porządkowania miasta wykorzystywano też jeńców bolszewickich. 28 sierpnia 1920 r. doszło do dosyć symptomatycznego zdarzenia: członek SO Stanisław Rudy przyniósł pracującym nad Wisłą jeńcom chleb, „co wywołało oburzenie obecnych przy tym ludzi”[100].

27 sierpnia na podstawie meldunku członka SO powiadomiono policję, że w podwórku domu przy ul. Kolegialnej 28 znajduje się „wóz rządowy, 2) na podwórzu sądowym dwukółka, pozostawiona przez bolszewików, 3) u Zdanowicza, zamieszkałego na Działkach jest wóz zostawiony przez bolszewików. Tamże zakopane zwłoki żołnierza polskiego”[101].

Kontrola policyjna, przeprowadzona 2 września wykazała, że koń u Zdanowicza znajduje się za zgodą komendanta placu por. Mariana Przyłuskiego do czasu wyleczenia, a zabity żołnierz pochowany jest w ogrodzie Suskiego na Działkach III nr 20[102].

O pochowanym żołnierzu meldowała też 2 września Leokadia Suska, wobec czego powiadomiono dr. Bronisława Mazowieckiego[103] i przewodniczącego płockiego oddziału Czerwonego Krzyża Rajmunda Borszewskiego, celem przeniesienia zabitego na cmentarz[104].

2 września na prośbę dr. B. Mazowieckiego wysłano 10 ludzi do pomocy przy dezynfekcji zbiorowych mogił koło cmentarza żydowskiego i na cmentarzu garnizonowym[105].

Tego samego dnia właściciel majątku za rogatkami dobrzyńskimi Aleksander Okniński zawiadamiał, że w okopach ciągnących się od

[100] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, raport ranny z 28 sierpnia 1920 r., k. 92.

[101] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, pismo z 27 sierpnia 1920 do Policji Państwowej w Płocku, k. 159. Osiedle Działki znajdowało się na wschodnich peryferiach miasta.

[102] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, raport policjanta Lubińskiego z 2 września 1920, k. 158. Dzielnica Działki leżała na wschodnich peryferiach miasta za rogatkami warszawskimi.

[103] Bronisław Mazowiecki (1873-1938), płocki lekarz i działacz społeczny, ojciec Tadeusza Mazowieckiego (1927-2013), publicysty katolickiego, posła na Sejm, premiera Polski w latach 1989-90, współzałożyciela i przewodniczącego Unii Demokratycznej i Unii Wolności.

[104] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, raport ranny z 2 września 1920, k. 95, sygn. 1775, meldunek nr 297 z 4 września 1920, sygn. 1778, Dziennik papierów wysyłanych, notatka z 27 sierpnia 1920, k. 38, notatka z 29 sierpnia 1920, k. 40.

[105] BZ TNP, Straż Obywatelska, 1775, meldunek nr 282 z 2 września 1920, sygn. 1776, raport ranny z 2 września 1920, k. 95.

ul. Parowej do cmentarza rzymskokatolickiego znajdowały się różne przedmioty, wykorzystane do umocnienia okopów: stoły do drutu kolczastego, deski, drzwi itp. Ponieważ okoliczni mieszkańcy przywłaszczali sobie pozostawiony bez dozoru materiał, apelował, aby natychmiast go zabezpieczyć, bo zostanie rozkradziony. W rezultacie tego monitu wysłano tam 3 ludzi dla zabezpieczenia pozostawionych rzeczy[106].

Jeszcze 20 września członek SO Dutkiewicz przyniósł do Komendy pugilares, zawierający różne pieniądze (marki, karbowańce, ruble), znalezione przy zabitym żołnierzu polskim, którym był szer. Józef Sosnowski z II drużyny 2 kompanii 6 pp Leg.[107].

5. Problemy w relacjach polsko-żydowskich

Wojna polsko-bolszewicka spowodowała szereg problemów w stosunkach polsko-żydowskich. Z uwagi na to, że część Żydów o poglądach lewicowych popierała rządy bolszewickie, a inna część unikała służby wojskowej nasiliły się nastroje antysemickie. Nie ominęło to też Płocka, mimo że także miejscowi Żydzi padli pastwą rabunków i gwałtów ze strony żołnierzy bolszewickich[108].

Do ekscesów antyżydowskich dochodziło jeszcze przed zaatakowaniem miasta przez bolszewików. 17 sierpnia czterej młodzi Żydzi, Chaim Elbaum, Elja Tatarski, Liebson i Szlezynger, którzy stawili się na wezwanie do poboru w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Łącku, zostali ograbieni i pobici. W rezultacie Chaim Elbaum zmarł na miejscu, a Elja Tatarski 29 sierpnia w płockim szpitalu[109]. Kilka dni po zakoń-

[106] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1775, meldunek nr 281 z 2 września 1920 r.; sygn. 1776, raport ranny z 2 września 1920, k. 95.

[107] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1775 meldunek nr 23 z 20 sierpnia1920 r., odbiór portfela śp. legionisty Sosnowskiego Józefa z 4 września 1920, k. 87.

[108] *O niepodległą i granice. Raporty i komunikaty naczelnych władz wojskowych o sytuacji wewnętrznej Polski 1919-1920*, oprac., wybór i przygot. do druku M. Jabłonowski, P. Stawecki, T. Wawrzyński, t. 2, Warszawa – Pułtusk 2000, komunikat informacyjny nr 40 z 20 lipca 1920 r., s. 496-497; G. Gołębiewski, *Obrona Płocka…*, s. 127-128, 135.

[109] Urząd Stanu Cywilnego w Płocku, księga zgonów parafii mojżeszowej 1919-1924, akt zgonu Ch. Elenbauma nr 107 z 1920 r., s. 78, akt zgonu E. Tatarskiego nr 114; *Inwazja bolszewicka a Żydzi. Zbiór dokumentów*, z.1, Warszawa 1921, s. 47, 56-57.

czeniu walk w Płocku - 24 sierpnia - do Straży Obywatelskiej napłynęło pismo Alfreda Blaya z prośbą o pomoc w ekshumacji i przeniesieniu zwłok Ch. Elbauma z Łącka na cmentarz żydowski w Płocku, ponieważ – według tegoż pisma – „bractwo pogrzebowe nie może tego dokonać z obawy, że i każdy inny Żyd, który się tam znajdzie bez opieki policji może być co najmniej obity”[110].

Rodzina była odsyłana od dowództwa wojskowego do żandarmerii i Straży Obywatelskiej. W rezultacie na rozkaz komendanta K. Cygańskiego Ryszard Żubr i Józef Bendzel stanowili eskortę przy ekshumacji i transporcie ciała zabitego. Po odkopaniu zamordowanego znaleziono przy nim czarny zegarek i 1000 mkp, przekazanych potem żonie - Martel Elbaum[111].

Bezpośrednio po wyparciu bolszewików z miasta – 19 i 20 sierpnia - zaczęły się rabunki w dzielnicy żydowskiej. Ekscesy antyżydowskie odbywały się przy okazji szukania ukrywających się tam jakoby bolszewików oraz oskarżania Żydów o strzelanie do polskich żołnierzy. Poskromiła je dopiero interwencja żandarmerii wojskowej i aresztowania rabusiów. Ponieważ za rabunek w warunkach wojennych groziła kara śmierci, żołnierz Franciszek Bielski za obrabowanie Jakuba Szenwitza został skazany przez wojskowy sąd doraźny na rozstrzelanie[112].

Po wyparciu nieprzyjaciela w porządkowaniu miasta uczestniczyli też płoccy Żydzi. Na wezwanie komendanta SO Zarząd gminy żydowskiej dostarczał określoną ilość ludzi do pracy. Na początek wyznaczono im dosyć niewdzięczne zadanie, bo mieli zakopywać trupy końskie, znajdujące się na ulicach. Pracę tę wykonywali 23 sierpnia od godz. 8.00 rano do 16.00 po południu[113].

W akcie zgonu występuje Chaim Elenbaum zamiast Dawida Elbauma, jak pisano w publikacji *Inwazja bolszewicka a Żydzi*, jednak chodzi o tę samą osobę.

110 BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, Sprawy załatwione, pismo A. Bleya do komendy Straży Obywatelskiej z 24 sierpnia 1920 r., k. 52.

111 BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, sprawy załatwione, pismo gminy żydowskiej do komendanta SO z 24 sierpnia 1920 r., k. 52-53; raport R. Żubra z 24 sierpnia 1920 r., k. 72; pokwitowanie odbioru rzeczy po Ch. Elbaumie z 26 sierpnia 1920 r., k. 70.

112 *Inwazja bolszewicka a Żydzi. Zbiór dokumentów*, z. 1, Warszawa 1921, s. 45-51.

113 BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku, sygn. 1776, pismo prezesa Zarządu gminy żydowskiej do kmdta SO z 22 sierpnia 1920 r. o dostarczeniu 19 Żydów, k. 61; imienne zaświadczenia o wykonywanej pracy, k. 39, 41, 46, 47, 49, 53, 58.

28 sierpnia wojskowa Komenda Placu zażądała 20 Żydów do załadowania „pozostałych materiałów fortyfikacyjnych z brzegu Wisły na berlinkę". 10 Żydów przyprowadzili członkowie SO Tadeusz Dzierżanowski i Teodor Ruciński, a pozostałych 10 zobowiązał się dostarczyć prezes gminy żydowskiej Rafał Płońskier[114].

Sprawa dostarczania Żydów do prac porządkowych musiała budzić spore emocje, bo według informacji inż. Białostockiego z grupy fortyfikacyjnej, 29 sierpnia członek SO Goldberg miał uwalniać Żydów dostarczonych przez władze wojskowe. Wprawdzie w meldunku jest dopisek, że „fakt taki nie miał miejsca. Sprostowanie jest konieczne", ale budzi to pewne wątpliwości[115].

Chwytanie Żydów do robót przymusowych było przejawem szerszych nastrojów antyżydowskich, jakie zapanowały w Płocku po odparciu najazdu bolszewickiego. Ich najbardziej jaskrawym przykładem były wspomniane już rabunki w dzielnicy żydowskiej oraz skazanie na śmierć i rozstrzelanie 27 sierpnia 1920 r. rabina Chaima Szpiro pod zarzutem rzekomej współpracy z żołnierzami bolszewickimi[116]. Niestety, w dokumentach płockiej Straży Obywatelskiej nie ma nic konkretnego na ten temat.

Poseł do Sejmu Ustawodawczego Icchak Grünbaum, który przyjechał wtedy do Płocka pisze, że mimo powściągnięcia emocji i stosownych zarządzeń władz „ludność żydowska była nadal terroryzowana robotami przymusowymi, do których łapano samych żydów, wbrew przepisom prawa. Łapano jeszcze 4 września do posług, nie mających nic wspólnego z robotami fortyfikacyjnymi. Znęcano sie przy tym nad Żydami, jak zwykle. Jednej grupie kazano witać okrzykami »Niech żyje!« każdego spotkanego chrześcijanina, krzyczeć »Niech żyje Polska! Niech żyje Haller![117] Niech żyje Miller! (żandarm, który złapał i prowadził grupę) Niech zdechnie rabin!« Dopiero na

[114] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku, sygn. 1775, meldunek nr 199 z 28 sierpnia 1920 r.; także : sygn. 1778, k. 92.

[115] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku, sygn. 1778, raport ranny z 30 sierpnia 1920 r., k. 93.

[116] J. Szczepański, *Społeczność żydowska Mazowsza w XIX-XX w.*, Pułtusk 2005, s. 243; G. Gołębiewski, *Obrona Płocka…*, s.155-157. Szerzej na ten temat zob.: W. Koński, *„Sprawa żydowska" podczas obrony Płocka w 1920 r.*, „Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny", t. 1, 1995 s. 79-96.

[117] Gen. J. Haller był znany ze swej niechęci do Żydów.

skutek mojej interwencji miał komendant wydać rozkaz, ażeby zaprzestano łapania żydów na roboty”[118].

Według meldunku członka SO Hermana Gesterkörna z 9 września „między godzinami 12 – 3 po południu Żydzi, udający się za interesami do Banku Przemysłowego byli brutalnie zaczepiani i wyśmiewani przez licznie zebranych członków S.O. młodszej generacji”[119].

W reakcji na to wydarzenie komendant SO 12 września udzielił nagany podoficerowi dyżurnemu, który dopuścił do tego incydentu oraz „wszystkim tym, którzy zaczepiali w brutalny sposób tych interesantów”[120]. Jednak znaczenie nagany osłabiało to, że nie wymieniono w niej żadnych nazwisk, pozostało tylko puste miejsce (wykreślone) na nazwisko podoficera dyżurnego[121].

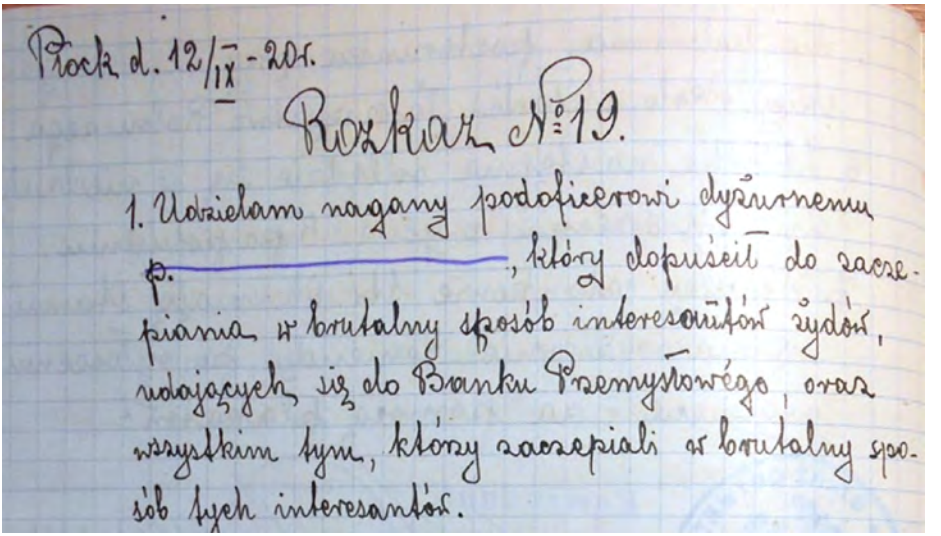
Płock d. 12/IX - 20 r.

Rozkaz № 19.

1. Udzielam nagany podoficerowi dyżurnemu p. _____, który dopuścił do zaczepiania w brutalny sposób interesantów żydów, udających się do Banku Przemysłowego, oraz wszystkim tym, którzy zaczepiali w brutalny sposób tych interesantów.

Fot. 6. Fragment rozkazu komendanta Straży Obywatelskiej z 12 września 1920 r. (ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich TNP)

[118] *Inwazja bolszewicka a Żydzi*, s.51.

[119] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1775, meldunek nr 338 z 10 września 1920 r., także – sygn. 1776, raport dzienny z 10 września 1920 r., k. 102.

[120] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1778, rozkaz dzienny nr 19 z 12 września 1920 r.

[121] Tamże. Niekompletność raportów nie pozwala na identyfikację odpowiedzialnego podoficera dyżurnego.

Napięcie w relacjach polsko-żydowskich spowodowało kilka incydentów, odnotowanych w raporcie z 12 września: Jan lub Stefan Strupczewski „odmówił posłuszeństwa" podoficerowi R. Goldbergowi, a Feliks Rowicki został na ulicy zaczepiony i uderzony przez Icka Borenszteina i jego syna, za co sprawcy mieli zapłacić karę 100 marek[122].

6. Zmiany personalne w kierownictwie i liczebności Straży

Po wyrzuceniu bolszewików z miasta w Straży Obywatelskiej zaczęły się dosyć duże ruchy kadrowe. Początkowo jeszcze siłą rozpędu dość duża ilość mężczyzn zapisywała się do SO - do 18 września łącznie 45 osób[123], ale jednocześnie jeszcze większy był odpływ z szeregów SO, do 14 września – 133 osoby[124]. Powody były różne: brak czasu z powodu powrotu do pracy zawodowej, minięcie niebezpieczeństwa i brak przekonania o celowości dalszej przynależności do SO, także wstępowanie do wojska, np. 20 sierpnia Bronisław Łazicki i Władysław Nowakowski. Według stanu na 19 września 1920 r. do Straży Obywatelskiej od początku jej funkcjonowania zapisało się łącznie 318 osób, wykreślonych zostało 135, zabitych – 2, na liście pozostało 181 członków[125].

Jednym z ostatnich wstępujących do Straży był 12-letni (ur. 06.1908) uczeń I klasy II Gimnazjum Męskiego Stefan Matyjewski, pochodzący z powiatu lipnowskiego i mieszkający w Płocku na stancji. Zapewne zapragnął iść w ślady swoich kolegów, którzy wyróżnili się w obronie miasta. 14 września z poręczenia 3 osób, w tym dwóch kaprali 206 pp, wstąpił do Straży. Jednak Roman Pyżyński, u którego mieszkał na stancji, pisemnie zwrócił Komendzie Straży uwagę, że chłopiec zapisał się do organizacji bez jego wiedzy i zgody. Jak pisał, „biorąc pod uwagę, iż chłopiec taki nie może okazać dużych usług Komendzie,

[122] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, raport dzienny z 12 września 1920, k. 107.

[123] 22 sierpnia zapisało się 26 osób, 26 sierpnia – 13 osób, 5 września – 4 osoby, 18 września – 2 osoby.

[124] 22 sierpnia wystąpiło 28 osób, 26 sierpnia – 71 osób, 8 września – 3 osoby, 12 września – 2 osoby, 14 września – 29 osób.

[125] BZ TNP, Straż Obywatelska, rozkazy SO, sygn. 1778, rozkazy kmdta SO od 22 sierpnia do 18 września 1920 r.; Straż Obywatelska – instrukcje z Komendy Wojewódzkiej, sygn. 1777, sprawozdanie Straży Obywatelskiej w Płocku z 19 września 1920 r., k. 36; sygn. 1775, meldunki nr 20 i 21 z 20 sierpnia 1920; *Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu…*, s. 282.

z drugiej zaś strony codzienna strata 2-3 godzin może mu bardzo zaszkodzić w postępach szkolnych – proszę o zwolnienie wymienionego wyżej Matyjewskiego Stefana ze Straży". Sprawę młodocianego członka załatwiono szybko, bo na piśmie R. Pyżyńskiego jest adnotacja „zwolnić z szeregów Straży", co potwierdzone zostało w rozkazie z 18 września[126].

Przypadek S. Matyjewskiego był elementem szerszego problemu służby w SO uczniów, dla których zaczął się już nowy rok szkolny i dyżury coraz bardziej kolidowały z obowiązkami szkolnymi. Zwracał na to uwagę dyrektor II Gimnazjum Męskiego Mieczysław Olszowski w piśmie do Komendy Straży z 21 września, prosząc o wykreślenie ze Straży uczniów Gimnazjum i „odebranie im zewnętrznych oznak tej organizacji". W odpowiedzi komendant zwracał się do dyrektora o nadesłanie imiennej listy uczniów Gimnazjum, celem skreślenia ich z listy członków SO. Brak takiej listy w dokumentach Straży, jednak wkrótce potem cała SO została rozwiązana i problem zniknął[127].

Rezygnacja znacznej części członków, w tym funkcyjnych, wymusiła zmiany w składzie Komendy Straży. 26 sierpnia 1920 r. do Komendy SO wrócił Franciszek Perkowski na razie jako oficer do dyspozycji. Plutonowymi zostali mianowani: Jan Sadziński, Ludwik Szejer i Kazimierz Wiśniewski, a sekcyjnymi: Stanisław Nowacki, Bolesław Heinrych, Bogusław Wirszke i Henryk Klepacki. Również tego dnia rozkazem Komendy Wojewódzkiej K. Cygański przejął komendę nad powiatem płockim, dotychczasowy komendant Stanisław Żółtowski został mianowany przez K. Cygańskiego instruktorem plutonów, rozmieszczonych na terenie powiatu. Ponieważ 1 września dowódca kompanii por. rez. Piotr Augustyn został powołany do wojska, jego miejsce zajął F. Perkowski[128].

---

[126] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, pismo R. Pyżyńskiego z 15 września 1920 r. do Komendy SO, k.147; sygn. 1777, deklaracja S. Matyjewskiego wstąpienia do SO z 14 września z adnotacją „przyjęty", k. 37; sygn. 1778, rozkazy SO, rozkaz nr 22 z 18 września 1920.

[127] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, pismo M. Olszowskiego z 21 września 1920 do kmdta SO, k. 164; sygn. 1778, dziennik papierów wysyłanych, adnotacja o piśmie do M. Olszowskiego z 25 września 1920, k. 41.

[128] BZ TNP, Straż Obywatelska, rozkazy SO, sygn. 1778, rozkaz nr 14 z 26 sierpnia 1920 r., rozkaz nr 17 z 5 września 1920 r.; sygn. 1776, raport ranny z 2 września 1920 r.

W piśmie komendanta wojewódzkiego z 26 sierpnia czytamy, że „ze względu na ważność placówki S.O. w Płocku i starostwie życzeniem Komendy Wojewódzkiej jest, aby P. Komendant objął Komendę Płocka i Starostwa (powiat), dobierając sobie na miasto i powiat odpowiednią ilość zastępców"[129]. Mimo tych sugestii K. Cygański swoich najbliższych współpracowników pozostawił bez zmian.

Zapewne z tego czasu pochodzi niedatowane pismo do dowództwa wojskowego Okręgu Generalnego w Warszawie z prośbą o „przydział ze zdobyczy wojennej przynajmniej 200 karabinów, które łącznie z już będącymi w Komendzie 36 karabinami, konieczne są do uzbrojenia członków Straży Obywatelskiej.

Straż Obywatelska na terenie Płocka posiada 150 członków, a na terenie powiatu liczba ta będzie dużo większa. Myśląc o uzbrojeniu myślę tylko o częściowym, gdyż dla wszystkich członków potrzeba by było paręset karabinów". Dalej K. Cygański pisał, że przez nieporozumienie płocka Komenda oddała do magazynów wojskowych przeszło 250 karabinów ze zdobyczy wojennej, stąd wynikłe niedobory[130]. Czy rzeczone karabiny dotarły do Płocka – nie wiadomo.

7. Problemy z dyscypliną i odpływ członków

Dosyć szybko po tym, gdy minęło niebezpieczeństwo bolszewickie zaczęły się problemy z dyscypliną. Rezygnacja z przynależności do SO była jednym z przejawów tego zjawiska, natomiast innym znakiem było zwyczajne lekceważenie obowiązków, niestawianie się na dyżury i zbiórki. W dużej mierze związane to było z postępującą normalizacją życia w mieście i obowiązkami zawodowymi służących w SO mężczyzn. Raporty z końca sierpnia są dosyć charakterystyczne: „pluton III i połowa plutonu rezerwowego nie przyszła na służbę nocną tak, że posterunków od 16 – 6 w nocy nie można było zmienić.

Wobec tego, że poprzedniej nocy pluton II również nie zjawił się do służby, służba nocna zupełnie niedomaga"[131].

[129] BZ TNP, Straż Obywatelska – instrukcje z Komendy Wojewódzkiej, sygn. 1777, pismo kmdta wojew. z 26 sierpnia 1920 r., k. 16.

[130] BZ TNP, Straż Obywatelska 1920. Sprawy załatwione, sygn. 1776, pismo K. Cygańskiego (b.d.) do Dowództwa Okręgowego Generalnego w Warszawie, k. 113.

[131] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, raport ranny z 26 sierpnia 1920 r.

30 sierpnia 1920 r. podoficer dyżurny pisał: „Do służby nocnej od godz. 12-6 rano pluton I w większości nie stawił się, wobec czego nie można było zmienić posterunków. Uważamy, że w tych warunkach służba nocna jest niemożliwa. Należałoby obmyśleć sposoby i środki radykalnego zapobieżenia złu.

Członkowie SO zajęci w różnych instytucjach zgłaszają prośbę, by Komenda wystosowała apel do wszystkich instytucji, aby te instytucje zwalniały członków SO na czas pełnienia służby w SO"[132].

Wobec zaistniałej sytuacji komendant zwołał na 29 sierpnia zbiórkę wszystkich członków Straży Obywatelskiej na dziedzińcu I Gimnazjum Męskiego[133]. Zapewne omawiano upadek dyscypliny i sposoby zaradzenia temu zjawisku, jednak niewiele to dało. Dlatego 31 sierpnia podoficer dyżurny proponował zniesienie służby nocnej i utrzymanie tylko służby dziennej w godz. 6.00-21.00. Biorąc pod uwagę sugestie swoich podkomendnych, komendant K. Cygański wydał 31 sierpnia rozkaz znoszący służbę nocną i pozostawiający służbę dzienną według propozycji członków Straży[134].

Jednak nawet ograniczenie służby niewiele zmieniło. 4 września do godz. 10.00 do służby przyszło zaledwie 4 ludzi. 6 września do godz. 6.25 nie przyszedł nikt, 7 września do godz. 12.00 nie było nikogo. Podobnie było w kolejnych dniach. Spóźnianie się stało się niemal normą. Wielu zgłaszało rezygnację z braku czasu[135].

Komendant K. Cygański próbował walczyć z rozkładem dyscypliny środkami, jakimi dysponował. 31 sierpnia 1920 r. za niestawienie się na dyżur poprzedniego dnia ukarał naganą w rozkazie dziennym Stanisława Przedpełskiego (nr leg. 91). Jednocześnie ostrzegał, że w przyszłości nazwiska wszystkich niestawiających się na dyżury będą podawane do wiadomości w „Kurierze Płockim" jako „nieobowiązkowi obywatele"[136].

---

[132] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, raport poranny z 30 sierpnia 1920 r., k. 93.

[133] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1778, rozkaz dzienny nr 15 z 27 sierpnia 1920.

[134] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, raport ranny z 31 sierpnia 1920 r., k. 94; sygn. 1778, rozkaz nr 16 z 31 sierpnia 1920 r., sygn. 1775, zawiadomienie z 1 września 1920, k. 67.

[135] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, raport dzienny z 4 września 1920, k. 97, raport dzienny z 6 września, k. 99, raport dzienny z 7 września, k.100, raport dzienny z 10 września, k. 102; sygn. 1775, meldunek nr 294 z 4 września, meldunek nr 340 z 10 września, meldunki nr 343, 344 i 347, 349, 350 i 355 z 11 września.

[136] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1778, rozkaz nr 16 z 31 sierpnia 1920.

W rozkazie z 5 września ponownie zwracał na to uwagę, pisząc: „W ostatnich dniach plutony nie zjawiają się na służbę w kompletnym składzie, polecam na przyszłość stosowanie się do rozkazów, gdyż w przeciwnym razie będą stosowane odpowiednie kary"[137]. Stosownie do tego wszyscy członkowie SO mieli „bezwzględnie" stawiać się na zbiórki w poniedziałki, środy i piątki o godz. 19.00 oraz na wezwanie Komendy po ogłoszeniu w „Kurierze Płockim" i za pomocą plakatów, rozlepianych w mieście. Aby nie być gołosłownym w swoich ostrzeżeniach 12 września komendant K. Cygański udzielił „wymówki" Ignacemu Kowalskiemu i Julianowi Karskiemu, którzy nie stawili się na posterunek[138].

A niestawianie się do służby miało swoje konsekwencje. Członkowie SO pomagali w pracach komisji poborowych, więc najpierw utrudniało to kierowanie ich do pracy, a we wrześniu zwyczajnie uniemożliwiało pomoc SO w pracach komisji poborowej[139].

11 września 1920 r. „Kurier Płocki" zwracał uwagę na „stosunkowo nikłe zastępy" płockiej SO, a przecież „każdy z mężczyzn, który nie jest zaciągnięty lub zwerbowany do wojska, powinien należeć do Straży Obywatelskiej. Działalność jej powinna rozszerzyć się na cały powiat, całe Mazowsze Płockie". Podawano tu przykład powiatów gostynińskiego, kutnowskiego i włocławskiego, co chyba było jednak nieco naciągane i miało tylko zmobilizować płocczan. Liczebność członków malała, dyscyplina słabła i nic nie mogło temu zaradzić[140].

11 września poirytowany podoficer dyżurny pisał: „Ażeby raz na zawsze zapanował ład i porządek należałoby zwołać wszystkich bez wyjątku członków S.O., którzy zobowiążą się sumiennie pełnić służbę, pozostałych zaś po odebraniu od nich legitymacji i przepaski powykreślać z listy członków S.O. jako zbyteczny balast"[141].

Być może efektem tych sugestii było zwolnienie 14 września 29 członków SO z szeregów organizacji. Były to jednak praktycznie

[137] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1778, rozkaz nr 17 z 5 września1920, pkt 10.

[138] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1778, rozkaz nr 18 z 8 września1920, rozkaz nr 19 z 12 września 1920, pkt 2.

[139] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, raport dzienny z 2 września 1920, k. 95, raport dzienny z 4 września 1920, k. 97; sygn. 1778, Dziennik papierów wysyłanych, zapis z 31 sierpnia 1920, k. 39.

[140] *Straż Obywatelska*, „Kurier Płocki", nr 214 z 11 września 1920, s. 3.

[141] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1775, meldunek nr 345 z 11 września 1920 r.

ostatnie dni funkcjonowania Straży i nie miało to już większego znaczenia. Możliwości dyscyplinowania ze strony komendanta były praktycznie zerowe, bowiem służba w SO była ochotnicza i dobrowolna i każdy mógł w dowolnym momencie z niej zrezygnować. Część członków zachowywała się uczciwie i z różnych względów prosiła o jedno lub kilkudniowe urlopy. Spośród tych urlopowiczów najbardziej honorowo zachowali się dwaj Żydzi. Za udzielone im urlopy wpłacili odpowiednie stawki pieniężne: Mojżesz Marienstrauss za 1-dniowy urlop wpłacił na rzecz SO 100 mkp, a Hejman Rozenzweig za 5-dniowy urlop – 500 mkp[142].

Mimo problemów z odpływem członków oraz dyscypliną, Straż była organizowana także na terenie sąsiednich powiatów. 27 sierpnia do Płocka przyjechał wysłannik komendanta SO w Sierpcu Henryka Pehlke z prośbą o przekazanie instrukcji dla Straży, bo – jak to określił – „działamy po omacku". Otrzymał więc instrukcję i statut SO, które z Warszawy przywiózł wysłannik komendanta wojewódzkiego Stanisław Jancarz[143].

Natomiast na terenie powiatu płockiego – jak już wspomniano - Straż była organizowana w Bielsku i Ramutówku. 31 sierpnia z Płocka przekazano 7 karabinów austriackich i 70 naboi do użytku SO w Ramutówku. 6 września dowódca plutonu SO w Bielsku i gminie Kleniewo i jednocześnie kierownik szkoły powszechnej w Bielsku i komendant miejscowej straży ogniowej Bronisław Kleniewski przekazał do komendanta K. Cygańskiego listę 35 członków SO w Bielsku z prośbą o przysłanie choć kilku karabinów. Wśród członków bielskiej Straży było 3 Żydów: Fałek Bilkiewicz, 36-letni kupiec Berek Dorembus[144] i 27-letni kupiec Rubin Rozenowicz. Pozostali – sądząc po nazwiskach – byli Polakami. Wśród nich zwraca uwagę osoba Antoniego Lesnobrodzkiego,

[142] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1778, rozkazy Komendy…, rozkaz nr 19 z 12 września 1920; Kasa, verso k. 49.

[143] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, pismo H. Pehlke z 26 sierpnia 1920 r., adnotacja z 27 sierpnia 1920 r., k. 95, Straż Obywatelska w Płocku. Instrukcje z Komendy Wojewódzkiej, sygn. 1777, pismo z Komendy Woj. (b.d.) do K. Cygańskiego, k. 14.

[144] Inna pisownia nazwiska to Derembus. Zob.: M.M. Grzybowski, M. Sobociński, *Wspólnota żydowska w Bielsku. Próba rekonstrukcji stanu wspólnoty*, Płock 2014, s. 43.

miejscowego lekarza i działacza społecznego[145]. Formalnie B. Kleniewski został mianowany dowódcą plutonu w Bielsku i Kleniewie dopiero 14 września. Dowódcą plutonu SO w Ramutówku był prawdopodobnie wójt Władysław Zielonka[146].

Tymczasem mimo przesunięcia się frontu daleko na wschód Płock ciągle wyglądał jak miasto zagrożone wojną, bo wykonane w sierpniu barykady nie zostały jeszcze rozebrane. Już 3 września prezydent Płocka Antoni Michalski zwracał się do Komendy Placu z prośbą o zgodę na rozebranie barykad, ponieważ niebezpieczeństwo ataku rosyjskiego na miasto minęło, a „przeszkody na ulicach utrudniają komunikację i utrzymanie czystości, a również ludność pozbawiona jest ławek na skwerach, gdyż wiele obronnych punktów pobudowano z tychże […]"[147].

Wreszcie 13 września zapadła decyzja o rozbiórce barykad w mieście, o czym komendę SO osobiście informował komendant placu kpt. Marian Przyłuski. Prosił o wystawienie wart przy barykadach 14 września i nadzorowanie od 15 września rozbiórki, wykonywanej przez jeńców bolszewickich. Głównie chodziło o to, aby materiał zużyty na budowę barykad został oddany prawowitym właścicielom[148].

W trakcie rozbiórki do Komendy Straży wpływały pisma z wykazem przedmiotów i materiałów, użytych do budowy barykad. Np. ogrodnik Herman Lilienthal informował, że z jego posesji przy ul. Warszawskiej zużyto „ok. 20 łokci parkanu do budowy barykad przy ul. Misjonarskiej i Warszawskiej i 6 szpadli do kopania"[149]. Właściciel składu z ul. Grodzkiej 13 Alfred Wagner prosił o zwrot 13 skrzyń użytych do budowy barykady na rogu ul. Grodzkiej i Rynku Kanonicznego i 16 skrzyń z barykady na rogu ul. Teatralnej i Gimnazjalnej[150].

---

[145] BZ TNP, Straż Obywatelska. Dokumenty załatwione, sygn. 1776, pokwitowanie odbioru 7 karabinów i amunicji z 31 sierpnia 1920 r., k. 85, pismo B. Kleniewskiego do K. Cygańskiego z 6 września 1920 r., k. 166-167.

[146] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1778, rozkaz nr 20 z 14 września 1920, pkt 1; dziennik papierów wysyłanych, adnotacja z 14 września 1920, k. 40.

[147] APP, akta miasta Płocka, sygn. 22 513, pismo A. Michalskiego z 3 września 1920 r. do Komendy Placu w Płocku.

[148] BZ TNP, Straż Obywatelska. Dokumenty załatwione, sygn. 1776, notatka Jerzego Rogozika z 13 września 1920 r., k. 112.

[149] BZ TNP, Straż Obywatelska. Dokumenty załatwione, sygn. 1776, pismo H. Lilienthala z 15 września 1920, k. 116.

[150] BZ TNP, Straż Obywatelska. Dokumenty załatwione, sygn. 1776, pismo A. Wagnera, k. 117.

W dokumentach Straży Obywatelskiej zachowało się nieco pism i pokwitowań zwróconych materiałów o podobnej do siebie treści, np.: „Otrzymałem 45 skrzyń próżnych od barykady z ul. Warszawskiej", „Otrzymaliśmy z powrotem branych do barykady 3 części bramy z domu Wzajemnego Kredytu przy ul. Mostowej 1"[151]. Podobnych pism w aktach SO jest znacznie więcej. Dominują pokwitowania zwrotu różnych materiałów użytych do budowy barykad. Przy okazji można określić z czego były zrobione. Używano tego, co było w zasięgu ręki: płotów, desek, skrzyń wypełnionych ziemią, ławek z ulic i skwerów itp.[152].

Wprawdzie członkowie SO mieli nadzorować pracujących przy rozbiórce barykad jeńców bolszewickich, jednak ich praca pozostawiała wiele do życzenia. Według notatki prasowej słabo się do niej przykładali. „Czyż na próżno mają nad sobą dozorców?" – pytał dziennikarz, nie wskazując jednak bezpośrednio na członków Straży Obywatelskiej[153].

8. Likwidacja Straży Obywatelskiej w Płocku i powiecie płockim w październiku 1920 r.

We wrześniu 1920 r. wojska bolszewickie zostały pokonane w drugiej zwycięskiej bitwie – nad Niemnem – i front został przesunięty daleko na wschód[154]. W tej sytuacji zaczęła się likwidacja Straży Obywatelskiej. Komendant K. Cygański 21 września sporządził w pięciu egzemplarzach sprawozdanie z działalności Straży w Płocku[155].

Przy okazji K. Cygański wysłał też komendantowi wojewódzkiemu raport dotyczący zachowania się żołnierzy rosyjskich w czasie walk w Płocku oraz postaw płockich Żydów i ludności w powiecie płockim. Odnośnie bolszewików dołączał publikowany w „Kurierze Płockim"

[151] BZ TNP, Straż Obywatelska. Dokumenty załatwione, sygn. 1776, anonimowe pokwitowanie z 16 września 1920, k. 125; pokwitowanie Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu z 16 września 1920, k. 131.

[152] BZ TNP, Straż Obywatelska. Dokumenty załatwione, sygn. 1776, k. 116-135.

[153] *Zły przykład*, „Kurier Płocki", nr 221 z 19 września1920, s. 3.

[154] Szerzej zob.: L. Wyszczelski, *Niemen 1920*, Warszawa 2008.

[155] BZ TNP, Straż Obywatelska. Instrukcje z Komendy Wojewódzkiej, sygn. 1777, Sprawozdanie Straży Obywatelskiej w Płocku, k.36; *Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu…*, s. 282.

wyciąg z raportu dla Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy[156]. O zachowaniu ludności w powiecie pisał, że „na ogół dobre za wyjątkiem kilku miasteczek, w których zostały powołane »rewkomy«"[157]. Co do Żydów załączał artykuły z „Kuriera"[158]. Najobszerniej potraktował zachowanie służby folwarcznej: „w bardzo wielu majątkach służba podzieliła się pozostałym majątkiem, lecz po powrocie właścicieli z żalem zwróciła rzeczy zrabowane. Służba na ogół spodziewała się milszego traktowania jej przez bolszewików. Obecne oddalenie wroga wpłynęło na służbę folwarczna uspokajająco, jednak nie zmniejszyło jej apetytu (podsycanego wiecznie do podzielenia się ziemią). Obecnie stosunki te są zupełnie poprawne, przypuszczalnie przez pamięć o otrzymaniu kar za zasłużone winy. Nie przytaczam specjalnych przykładów zachowania się służby, gdyż ono prawie wszędzie było jednakowe"[159].

Porządkując sprawy organizacji, dokonano też bilansu finansowego. Kasa prowadzona była od 27 lipca 1920 r. Wpływy pochodziły głównie ze składek członków Związku Obrony Ojczyzny oraz darowizn, w czym przodowali Żydzi: Gutkind przekazał 100 mkp, Königsberg 200 mkp, Marienstrass 100 i Rozenzweig – 500; razem – 900 mkp. Łącznie wpływy i wydatki zamknęły się sumą 5 905 mkp i 40 fenigów. Natomiast według sprawozdania Wydziału Wykonawczego OKOP-u i ZOO z funduszy tych organizacji na SO wydano 7 575,90 mkp. Niezależnie od tych różnic, które trudno rozstrzygnąć, zebrane fundusze przeznaczano głównie na bieżącą działalność Straży, czyli materiały biurowe, druki, pieczątki, korespondencję itp.[160].

[156] Ks. S. Figielski, *Krzywdy wyrządzone przez bolszewików w Płocku i okolicy*, „Kurier Płocki" nr 219 z 17 września 1920, s. 1-2; nr 220 z 18 września 1920, s. 3-4. Obszerne fragmenty artykułu zob.: ks. M.M. Grzybowski, dz. cyt., s. 45-48; o zachowaniu się żołnierzy rosyjskich zob.: G. Gołębiewski, *Obrona Płocka*…, s. 125-141.

[157] Komitety rewolucyjne utworzono w Bielsku i Drobinie oraz w większych folwarkach. Zob.: ks. M.M. Grzybowski, dz. cyt., s. 95-97; J. Szczepański, *Wojna 1920 roku*…, s. 186-188.

[158] Brak ich w sprawozdaniu, więc trudno dokładnie określić, o które artykuły chodzi.

[159] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, raport (b.d.) z września 1920 r. dla komendanta wojewódzkiego, k.139.

[160] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku, sygn. 1778, Kasa, k.48-53, najazd bolszewicki, sygn. 1550, sprawozdanie Wydziału Wykonawczego Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa i Związku Obrony Ojczyzny, protokół Komisji Rewizyjnej za czas od 1.VII.1920 r. do 1.I.1921 r. Łączny budżet OKOP-u wynosił ponad 476 tys. mkp, więc wydatki na Straż Obywatelską stanowiły zaledwie ok. 1,5% całości.

29 września komendant główny Straży Stanisław Popowski wydał rozkaz rozwiązujący Straż z dniem 1 października 1920 r. Na tej podstawie komendant wojewódzki Władysław Froelich rozwiązał Straż na podległym mu terenie, co dotyczyło także Płocka i powiatu płockiego.

Działalność Straży docenił minister spraw wewnętrznych Leopold Skulski, który komendantowi głównemu, komendantom i dowódcom niższych szczebli oraz wszystkim członkom wyraził „uznanie i gorące podziękowanie za okazaną gorliwość i sumienność w wypełnianiu przyjętych na siebie obowiązków stwierdzając, że [SO] stanęła na wysokości swego zadania, niosąc skuteczną pomoc organom państwowym"[161].

W ślad za tym swój pożegnalny rozkaz 5 października 1920 r. wydał komendant wojewódzki, wymieniając w nim najbardziej zasłużonych i tych, którzy swoją służbę przypłacili życiem. Wymienił wśród nich poległych w Płocku Stefana Zawidzkiego i Jana Świtalskiego oraz wyróżniających się Wacława Dobiszewskiego i 15-letniego Jana Wichrowskiego. Podkreślił też działalność SO na terenie m.in. starostwa płockiego, dziękując „za gorliwą pracę" komendantowi K. Cygańskiemu[162].

Likwidacja płockiej SO nastąpiła z pewnym opóźnieniem, co wynikało zapewne z konieczności zdania posiadanego uzbrojenia, rozliczenia finansowego i uporządkowania wszystkich spraw związanych z działalnością Straży. 16 października „Kurier Płocki" donosił, że likwidacja płockiej SO ma nastąpić w najbliższym czasie[163].

Formalnie nastąpiło to 23 października 1920 r., bowiem w tym dniu komendant Straży Obywatelskiej na miasto Płock i powiat płocki Ksawery Cygański wydał do swoich podkomendnych ostatni – pożegnalny – rozkaz Nr 23, w którym czytamy: „Rozkazem Pana Komendanta Głównego [Stanisława Popowskiego] z d. 29 września i rozkazem Pana Komendanta Wojewódzkiego [Władysława Froelicha] z d. 5 października r.b. Straż Obywatelska na terenie miasta Płocka i Starostwa Płockiego zostaje

[161] *Rozwiązanie Straży Obywatelskiej*, „Gazeta Policji Państwowej", nr 40 z 2 października 1920, s. 12; *Straż Obywatelska*, „Gazeta Policji Państwowej", nr 41 z 9 października 1920, s. 6; *Podziękowania dla Straży Obywatelskiej*, „Kurier Płocki", nr 233 z 3 października 1920, s. 4.

[162] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1777, rozkaz komendanta SO woj. warszawskiego do komendantów starostw w województwie, k. 34.

[163] *Likwidacja płockiej Straży Obywatelskiej*, „Kurier Płocki", nr 244 z 16 października 1920, s. 3.

rozwiązana. Lojalnie powtarzając tenże rozkaz podległym mi plutonom, nie mogę nie wspomnieć, że na pierwsze moje wezwanie stawili się ludzie dobrej woli, aby spełnić obowiązek względem ukochanej Ojczyzny, która natenczas była w potrzebie…

Początki naszej służby polegały na ćwiczeniach, lecz niedługo czekaliśmy na faktyczne wzięcie się do pracy. W dniu 12 sierpnia z polecenia Naczelnego Dowództwa została w Płocku nakazana ewakuacja wszelkich urzędów państwowych, co siłą faktu zniewoliło naszą Organizację do objęcia funkcji administracyjnych, politycznych i pomocniczo wojskowych, a dzień 18 sierpnia wprowadził Straż Obywatelską w bój z wrogiem – najeźdźcą. Walka ta nie obeszła się bez ofiar – zginęli na polu chwały członkowie naszej organizacji, obywatele: Świtalski, Zawidzki. Cześć ich jasnej pamięci! W tym miejscu muszę wyróżnić bohaterów, którym dozwolone było przeżyć ten bój – członków Straży – obywateli: Dobiszewskiego i Wichrowskiego.

Krótka, bo zaledwie dwa miesiące trwająca, wspólna praca nasza nie poszła na marne i za to składam dzięki Najwyższemu.

Jako Komendant, składam wszystkim podległym mi plutonom serdeczne i gorące podziękowanie. Organizacja nasza spełniła nakazy obowiązku względem Ojczyzny i naszego miasta!

Wspólna praca zespoliła nas. Zew Wodzów zgromadzi nas zawsze w karne szeregi, gdyby zaszła taka potrzeba.

W zakończeniu składam serdeczne podziękowanie moim najbliższym pomocnikom, a mianowicie: mojemu zastępcy p. inżynierowi Mosdorfowi, Kapelanowi ks. Godlewskiemu, szefowi sanitarnemu p. Dr. Zaleskiemu, adiutantowi p. Janowi Buchowskiemu, p. Konstantemu Modlińskiemu, komendantom kompanii pp. Augustynowi, Dobrowolskiemu i Perkowskiemu, komendantom plutonów pp. Sztembartowi Władysławowi, Kleniewskiemu Bronisławowi, Sadzińskiemu Janowi, Szejerowi Ludwikowi, Wiśniewskiemu Kazimierzowi, Rościszewskiemu Bronisławowi, Łazickiemu Bronisławowi, Kopciowi Julianowi, sekretarkom p. Helenie Rosiakównie i Władysławie Kruszyńskiej, członkom żandarmerii naszej organizacji pp. Antoniemu Gościckiemu, Stefanowi Betleyowi, Dobiszewskiemu Janowi[164] i Majewskiemu

[164] Pomyłka, powinno być - Wacławowi.

Józefowi, jak również wszystkim dyżurnym podoficerom, sekcyjnym i członkom Straży Obywatelskiej. Cześć!" [165].

Jednocześnie rozkaz został wysłany do dowódcy plutonu SO w Bielsku Bronisława Kleniewskiego i dowódcy plutonu w Ramutówku Juliana Kopcia z poleceniem rozwiązania plutonów oraz dostarczenia posiadanej broni i amunicji na posterunek policji w Płocku. Pieczątki Straży, pokwitowanie złożenia broni oraz kopię rozkazu pożegnalnego K. Cygański przesłał do Warszawy do komendanta wojewódzkiego W. Froelicha[166].

Tego samego dnia K. Cygański wszystkie zachowane dokumenty SO w Płocku złożył do Towarzystwa Naukowego Płockiego. Dzięki temu bardzo rozsądnemu posunięciu oraz szczęśliwemu zbiegowi okoliczności kilka teczek dokumentów dotrwało do naszych czasów i w rezultacie możemy dosyć dokładnie odtworzyć działalność Straży w ciągu ok. 2 miesięcy działalności.

Oddając dokumenty na przechowanie do TNP, K. Cygański zaopatrzył je w następującą adnotację: „Wobec likwidacji Straży Obywatelskiej i uważając Towarzystwo Naukowe jako Archiwum Społeczne, mam zaszczyt przesłać do takowego przechowane akta i pieczęć Straży Obywatelskiej"[167].

W ten sposób zakończyła działalność organizacja, która odegrała ważną rolę, pełniąc służbę pomocniczą w trudnych dniach zagrożenia bolszewickiego, a potem w czasie walk ulicznych i przywracania miasta do normalnego życia. Przez jej szeregi przewinęło się ponad 300 osób, w absolutnej większości Polaków, ale też Żydów, Rosjan i osób pochodzenia niemieckiego, co dobrze świadczy o poczuciu obywatelskim mieszkańców Płocka. Wśród członków Straży byli uczniowie – za młodzi na służbę wojskową, urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, ludzie żyjący z handlu i pracy własnych rąk. W jednej organizacji spotkali się ludzie różnych narodowości, poglądów politycznych,

[165] *Rozwiązanie płockiej Straży Obywatelskiej*, „Kurier Płocki", nr 253 z 27 października 1920, s. 3.

[166] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, pisma do komendantów SO w Bielsku i Ramutówku oraz do komendanta wojewódzkiego z 23 października 1920, k. 173; sygn. 1778, Dziennik papierów wysyłanych, adnotacja z 23 października 1920, k. 41.

[167] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1776, pismo do TNP z 32 października 1920, k. 176; także: sygn. 1778, k. 1.

pochodzenia i wykształcenia. Połączyło ich poczucie obowiązku w chwili zagrożenia, kiedy – zgodnie z wezwaniami – na dalszy plan odsunęli sprawy zawodowe i prywatne, zgłaszając się do ciężkiej i odpowiedzialnej służby. Należy docenić zwłaszcza tych, którzy zgłosili się w pierwszym tygodniu formowania Straży do czasu ataku bolszewickiego na Płock. Sądząc po nazwiskach, adresie i wieku, często zdarzało się, że wstępowali sąsiedzi oraz bracia, bądź ojciec z synem, a może nawet dziadek z wnuczkiem, np.:
Adam Bendzel (24 lata) i Józef Bendzel (20 lat)
Dawid Fogiel (42 lata) i Gabriel Fogiel (16 lat)
Herman Gesterkörn (53 lata) i Dawid Gesterkörn (16 lat)
Marian Grabski (72 lata) i Jerzy Grabski (15 lat)
Lewandowscy: Antoni (17 lat), Erazm (53 lata), Jan (43 lata) i Stefan (17 lat)
Bronisław Ossowski (48 lat) i Piotr Ossowski (46 lat)
Antoni Zawidzki (41 lat) i Stefan Zawidzki (15 lat), poległy w walkach
Izydor Zeligman (16 lat) i Salek Zeligman (17 lat)
Ryszard Żubr (23 lata) i Zygmunt Żubr (16 lat)[168].

Wśród ochotników w Straży Obywatelskiej nie brakowało płockich działaczy społecznych i osób zajmujących w 1920 r. stanowiska kierownicze. Dla przykładu wymieńmy tych najbardziej wtedy znanych:

- Ksawery Cygański – endecki działacz społeczny i dyrektor oddziału płockiego Banku Handlowego
- Antoni Gościcki – dyrektor Towarzystwa Wzajemnego Kredytu i prezes Płockiego Towarzystwa Wioślarskiego
- Józef Rogozik – żydowski działacz społeczny, prezes Gminy Żydowskiej i znany w mieście bankier
- Rafał Płońskier – żydowski działacz społeczny, przemysłowiec i kupiec, wiceprezes Gminy Żydowskiej
- Stefan Betley – aptekarz i działacz społeczny, m.in. wiceprezes Płockiego Towarzystwa Wioślarskiego
- Bronisław Mosdorf – inżynier, działacz endecji, od 1922 r. prezes Płockiego Towarzystwa Wioślarskiego[169].

[168] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku w 1920 r., sygn. 1755, lista członków Straży Obywatelskiej, k. 3, verso k. 7.

Dotychczasowi autorzy, w ślad za sprawozdaniem płockiego OKOP-u i opracowaniem Tadeusz Świeckiego i Franciszka Wybulta, podawali, że do płockiej SO należało 183 członków, a na terenie powiatu było ich 318[170]. Rzeczywiście, tyle jest na liście, zachowanej w dokumentach Straży[171]. W oparciu o dodatkowe dokumenty można tę listę powiększyć do 324 osób. Jednak po dokładniejszej analizie okazuje się, że tylu przewinęło się przez SO w Płocku w ciągu ok. dwóch miesięcy jej istnienia. Ostatnich dwóch członów przyjęto 18 września. Straż nigdy nie liczyła jednocześnie 318 członków. Wprawdzie rozkazy dzienne zawierają wykaz przyjmowanych i rezygnujących lub wykreślanych członków, jednak nie mamy danych, ilu przekazał Związek Obrony Ojczyzny w pierwszych dniach sierpnia, stąd trudno określić liczebność Straży 18 i 19 sierpnia 1920 r. Po odparciu bolszewików przez kilka dni był duży ruch w obie strony, tzn. rezygnujących i przyjmowanych. Poza tym na głównej liście są osoby spoza Płocka, jak Piotr Fuz i Wincenty Oleksiak z Radziwia, które wtedy jeszcze leżało na terenie powiatu gostynińskiego oraz ziemianin Władysław Sztembart z Gulczewa. Podana w sprawozdaniu K. Cygańskiego liczba 183 zapewne odnosiła się do stanu na dzień sporządzenia raportu, czyli 21 września 1920 r.

Tabela 1. Wiek członków Straży Obywatelskiej w Płocku

Wiek	Ilość	%
14-19	79	29,3
20-29	37	13,7
30-39	55	20,4
40-49	59	21,9
50-59	29	10,7
60-69	9	3,3
powyżej 70	2	0,7
Razem	270	100

Źródło: opracowanie własne

[169] Biogramy wymienionych osób zob.: A.J. Papierowski, J. Stefański, dz. cyt., s. 48, 107, 188, 412, 476, 510; J. Przedpełski, J. Stefański, *Żydzi płoccy w dziejach miasta* [słownik biograficzny], Płock 2012, s. 44, 140.

[170] *Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu…*, s. 282; T. Świecki, F. Wybult, dz. cyt., s. 358.

[171] BZ TNP, Straż Obywatelska w Płocku w 1920 r., sygn. 1755, lista członków Straży Obywatelskiej, k. 3 – verso 7. Lista zawiera imię i nazwisko, numer legitymacji, wiek i adres, ewentualnie adnotacje o skreśleniu lub rezygnacji z członkostwa.

Natomiast w oparciu o główną listę i dane uzupełniające można sporządzić analizę statystyczną wieku członków płockiej Straży Obywatelskiej. Dysponujemy danymi 270 spośród 324 członków, jest więc to ilość dosyć reprezentatywna.

Z zamieszczonej tabeli wyraźnie widać, że największą grupę – ilościowo i procentowo – stanowili kilkunastoletni chłopcy – prawie 30%. Gdyby dodać do niej jeszcze 15 chłopców z plutonu harcerskiego, którzy na pewno mieli maksimum 19 lat, a których nie ma wśród członków SO (choć pluton działał w ramach Straży), otrzymalibyśmy ilość 94 nastoletnich członków, stanowiących aż 34,8% znanych wiekiem członków płockiej SO. Należy przy tym pamiętać, że znaczna część starszych uczniów zgłosiła się ochotniczo do wojska, co zmniejszyło ilość chłopców 18-19-letnich w mieście. Następnymi ilościowo grupami wiekowymi byli 40- i 30-latkowie o zbliżonej ilości i udziale procentowym – odpowiednio 59 i 55 oraz 21,9 i 20,4%. Pozostałe grupy były reprezentowane mniej licznie: 20-latkowie, bo podlegali poborowi i zgłosili się ochotniczo do wojska, pięćdziesięciolatkowie i starsi z racji wieku. Najstarszymi członkami byli dwaj 72-latkowie: Marian Grabski i Piotr Kaczorowski. Należy przy tym pamiętać, że wiek ponad 50 członków Straży nie jest nam znany, co jednak nie powinno w istotny sposób zmienić podanych proporcji.

Równie interesująca może być analiza wieku najmłodszych członków.

Tabela 2. Wiek najmłodszych członków Straży Obywatelskiej w Płocku

Wiek	Ilość	%
14	2	2,5
15	9	11,4
16	34	43,0
17	26	32,9
18	4	5,1
19	4	5,1
Razem	79	100

Źródło: opracowanie własne

Na podstawie analizy powyższej tabelki możemy stwierdzić, że najliczniejszą grupę wśród najmłodszych członków SO stanowili 16-latkowie (34 osoby – 43,0%) i 17-latkowie (26 osób 32,9%) – łącznie

60 osób i 75,9%. Pozostałe grupy wiekowe były reprezentowane znacznie mniej licznie. 14- i 15-latkowie, bo byli zbyt młodzi, a 18- i 19-latkowie, bo podlegali poborowi lub zgłosili się do wojska. Nie znamy wieku owych 15 harcerzy z plutonu Józefa Szulca, ale i bez nich dysponujemy dosyć reprezentatywną grupą. Dwaj najmłodsi członkowie SO to wspomniany już w tekście Stefan Matyjewski, który członkiem Straży był zaledwie kilka dni i Tadeusz Węgleński (nr leg. 146), przyjęty w szeregi Straży już 13 sierpnia 1920 r.

9. Nadanie członkom Straży Obywatelskiej Krzyża za Męstwo i Odwagę, Krzyża Walecznych i Odznaki Ofiarnych OKOP

Wkład członków Straży Obywatelskiej w obronę Płocka został doceniony przez władze wojskowe. Komendant SO Ksawery Cygański wszedł w skład kapituły Krzyża za Męstwo i Odwagę 206 ochotniczego pułku piechoty. 19 marca 1921 r. do Płocka przyjechali pozostali członkowie kapituły: były dowódca przedmościa płockiego mjr Janusz Mościcki, były dowódca 206 ochotniczego pułku piechoty w likwidacji kpt. Henryk Bigoszt i były dowódca 5 plutonu żandarmerii wojskowej rtm. Edward Czuruk. Celem ich wizyty było odznaczenie obrońców Płocka przyznanymi im Krzyżami za Męstwo i Odwagę. W § 3 określono, kto miał prawo otrzymać odznaczenie: „Krzyż powyższy otrzymują jednorazowo osoby, które bądź wyróżniły się czynem męstwa i odwagi w boju na odcinku b. D-twa Dolnej Wisły (Chabry – Wyszogród) pośrednio lub bezpośrednio, tj. w szeregu lub jako bezpośredni D-cy, wchodzący w skład 206 p.p. i obrońcy Płocka, bądź też w wyraźny i wybitny sposób z nimi współdziałały”[172].

Zgodnie z tymi zasadami kapituła przyznała numerowane 42 krzyże. Wśród odznaczonych w zdecydowanej większości dominowali obrońcy Płocka z sierpnia 1920 r. Dekoracja przewidziana była na niedzielę 20 marca 1921 r. Zasadnicza jej część odbyła się w kaplicy II Gimnazjum Męskiego, gdzie na godz. 10.00 zaplanowana była msza św. w intencji obrońców Płocka, ochotników 206 pułku piechoty

[172] *Chwała Mazowsza Płockiego. Rozdanie „Krzyża za męstwo i odwagę”*, „Kurier Płocki”, nr 69 z 25 marca 1921 r., s. 1-2; K.J. Waluś, J.H. Waluś, *Krzyż za Męstwo i Odwagę*, „Notatki Płockie” 2010, nr 1, s. 35.

i członków płockiej Straży Obywatelskiej. W obecności licznych mieszkańców miasta odprawił ją były kapelan Straży Obywatelskiej i prefekt szkoły - ks. Henryk Godlewski w asyście byłego komendanta SO Ksawerego Cygańskiego i jego byłego adiutanta inspektora Jana Buchowskiego.

Po mszy nastąpiła ceremonia dekoracji. Listę uhonorowanych otwierali dowódcy najwyższego szczebla: marsz. Józef Piłsudski, gen. Józef Haller i gen. Tadeusz Rozwadowski[173] natomiast wśród odznaczonych uczestników walk znaleźli się członkowie płockiej Straży Obywatelskiej: polegli w walkach śp. Jan Świtalski (Krzyż nr 5) i śp. 14-letni Stefan Zawidzki (nr 6), organizator i były komendant Straży Obywatelskiej w Płocku Ksawery Cygański (nr 14), Wacław Dobiszewski „za celne strzały kierowane ku obronie naszego miasta" (nr 20), kapelan Straży ks. Henryk Godlewski (nr 26), 15-letni ochotnik Jan Wichrowski, (nr 27)[174], zastępca komendanta Straży inż. Bronisław Mosdorf (nr 28), Bronisław Rościszewski „za wytrwanie na trudnym posterunku i ochronę amunicji" (nr 31), były adiutant komendanta SO w Płocku Jan Buchowski (nr 40)[175].

Odznaczenie dziewięciu członków Straży Obywatelskiej było ważnym symbolem pamięci i wdzięczności za wykazaną postawę w sierpniu 1920 r.

Kolejną uroczystością, w trakcie której uhonorowano członków Straży Obywatelskiej była wizyta J. Piłsudskiego w Płocku 10 kwietnia 1921 r. Wśród odznaczonych Krzyżem Walecznych był Wacław Dobiszewski. Krzyż Walecznych otrzymał także Jan Wichrowski i inż. Bronisław Mosdorf, dla których 17 kwietnia 1921 r. wnioski odznaczeniowe złożył gen. M. Osikowski[176].

Pośmiertnie to odznaczenie otrzymał Stefan Zawidzki rozkazem Naczelnego Dowództwa Nr 19 z 14 maja 1921 r. Uroczystość dekoracji jego grobu odbyła się w czasie obchodów 10-lecia płockiego harcerstwa. 16 maja 1921 r. po mszy św. w katedrze uczestnicy nabożeństwa udali

[173] Krzyże wręczono im w innym terminie.

[174] Wymieniony w uzasadnieniu jako ochotnik 206 pp.

[175] *Chwała Mazowsza Płockiego,* s. 2; K.J. Waluś, J.H. Waluś, dz. cyt., s. 32-33.

[176] CAW, akta odznaczeniowe J. Wichrowskiego, sygn. KW 132/W – 1063; akta odzn. B. Mosdorfa, sygn. KW 81/M – 3022; „Dziennik Personalny MSWojsk." 1921, nr 19 z 14 maja; *Harcerze Hufca Płockiego odznaczeni Krzyżem Walecznych*, „Kurier Mazowiecki", nr 99 z 2 maja 1938, s. 4.

się na cmentarz parafialny, gdzie delegat Naczelnictwa ZHP ppor. Władysław Nekrasz udekorował groby Antoniego Gradowskiego i Stefana Zawidzkiego Krzyżami Walecznych. Przy grobie S. Zawidzkiego przemawiał komendant Okręgu płockiego ZHP Klemens Jędrzejewski. Według relacji prasowej „pozostawiając sumieniu dorosłych obywateli kraju rozstrzygnięcie pytania, czy słuszną jest rzeczą, aby umierali ci młodzi, prawie dzieci, w walce z wrogiem, mówca zwrócił się następnie do harcerzy, nawołując do trzymania wysoko sztandaru, aby być gotowymi do obrony ojczyzny"[177].

O odznaczenie Krzyżem Walecznych starał się także wspomniany już W. Konwicki, słusznie rozczarowany pominięciem go wśród odznaczonych 10 kwietnia 1921 r. Powołując się potem w dwóch pismach na swój udział w obronie Płocka i pomoc walczącym, dwukrotnie zwracał się pisemnie do naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego o nadanie mu odznaczenia. Załączał przy tym artykuł prasowy, opisujący jego czyny. Niekompletność materiału archiwalnego nie pozwala na określenie, czy został odznaczony[178].

Po zakończeniu wojny z Rosją bolszewicką Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa 25 października 1920 r. ustanowił pamiątkową Odznakę Ofiarnych OKOP 1920 r. Prawo otrzymania odznaki przysługiwało „1) wszystkim żołnierzom i oficerom armii ochotniczej, 2) wszystkim osobom, które przez pracę społeczno-narodową do odparcia najazdu się przyczyniły"[179].

Jak ważna była odznaka pamiątkowa dla członków SO mogą świadczyć dwa zachowane pisma do komendanta K. Cygańskiego. 22 marca 1921 r. były sekcyjny w II plutonie Ryszard Żubr prosił komendanta o „łaskawe wyjednanie" mu odznaki, dodając jako argument fakty swego udziału w obronie Płocka: „Że odznaczyłem się sumienną i gorliwą pracą przez cały czas działalności SO na bruku płockim mogą poświadczyć pp. Szejer […], Rogoziński […], Sadziński […][180] i inni członkowie SO.

---

[177] *Święto Harcerzy*, „Kurier Płocki, nr 110 z 28 maja 1921, s. 3.

[178] CAW, sygn. I.482.102-10 401, pisma W. Konwickiego z 5 lipca 1921 r. i 16 marca 1922 r. do naczelnika państwa J. Piłsudskiego.

[179] *Odznaka pamiątkowa*, „Kurier Płocki", nr 52 z 5 marca 1921, s. 3. Zob. też: *Obrona Państwa w 1920 roku…*, s. 238-240.

[180] W nawiasach były adresy.

Że o godz. 10 czy 11 przed południem w dniu inwazji przybyłem wraz z kompanią poznańską może poświadczyć p. L. Szejer, który mnie widział przez okno Komendy SO oraz lokatorzy mego domu: pp. Sękowska, Zabielska, Pol i inni.

Podając powyższe dane sądzę, że jako Amerykanin przyczyniający się swą pracą do wywalczenia wolności dla Polski mam także prawo do wymienionej powyżej odznaki, która będzie dla mnie miłą pamiątką, przypominającą tak ważne w dziejach Polski chwile"[181]. Z podobną prośbą zwracał się zamieszkały w Lublinie Rafał Goldberg[182].

Z zachowanej korespondencji wynika, że K. Cygański wnioskował o 65 odznak do Komitetu Obywatelskiego Wykonawczego Rady Obrony Państwa w Warszawie, na co otrzymał zgodę. Warunkiem otrzymania odznak i legitymacji było wpłacenie 10 400 mkp[183]. Z listą i pieniędzmi do Warszawy pojechał Juliusz Karski[184].

W październiku 1921 r. przyznane zostały Odznaki Ofiarnych Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa dla 65 członków Straży Obywatelskiej w Płocku. Na głównej liście są wymienione 62 osoby, z których wszyscy poza Stefanem Betleyem wpłacili 175 marek polskich na poczet odznaki. Na liście dodatkowej jest jeszcze 6 osób, w tym polegli w walkach: Jan Świtalski i Stefan Zawidzki.

Z korespondencji wynika, że 40 osób odznaki otrzymało, bo przy ich nazwiskach są zaznaczone odręczne „ptaszki". Co z resztą – nie wiadomo[185]. Wśród wymienionych na liście znajdują się m.in. P. Augustyn, S. Betley, J. Buchowski, K. Cygański, W. Dobiszewski,

[181] BZ TNP, prośby i wnioski obrońców Płocka o przyznanie odznaczeń 1920-21, sygn. 1779, pismo R. Żubra do kmdta SO w Płocku z 22 marca 1921 r.

[182] BZ TNP, prośby i wnioski obrońców Płocka o przyznanie odznaczeń 1920-21, sygn. 1779, pismo R. Goldberga z 29 kwietnia 1921 r. do K. Cygańskiego.

[183] 65x150 mkp + 650 mkp za koszty przesyłki.

[184] BZ TNP, Straż Obywatelska, sygn. 1775, k. 2 – verso 2, lista członków Straży Obywatelskiej, którzy w swej pracy wykazali się działalnością pełną poświęcenia przez cały czas istnienia Straży Obywatelskiej na gruncie płockim; sygn. 1679, pismo KOW ROP z 3 października 1921 r. do K. Cygańskiego, k. 23; pismo K. Cygańskiego (b.d.) do KOW ROP, k. 24.

[185] BZ TNP, spuścizna po T. Świeckim, sygn. 1550, sprawozdanie pełnomocnika OKOP na pow. płocki wg stanu do dnia 10.10.1920 r., k. 23, pismo z Komitetu Obywatelskiego Wykonawczego ROP z 3 października 1921 r.; k. 24-30, pismo K. Cygańskiego z 25 marca 1921 r. do Komitetu Obywatelskiego Wykonawczego ROP.

Dawid Gesterkörn, Herman Gesterkörn, ks. H. Godlewski, A. Gościcki, J. Karski, W. Kruszyńska, Z. Łada, K. Modliński, B. Mosdorf, Jerzy Rogozik, H. Rosiakówna, B. Rościszewski, L. Szejer, K. Wiśniewski, S. Zeligman, L. Ziemiński. Spośród zasłużonych członków plutonu harcerskiego na liście znalazł się tylko Z. Łada. Nie ma na niej proszących wiosną 1921 r. o odznakę R. Żubra i R. Goldberga. Odznaki nie otrzymał też kawaler Krzyża za Męstwo i Odwagę i Krzyża Walecznych Jan Wichrowski, być może z powodu problemów z dyscypliną[186].

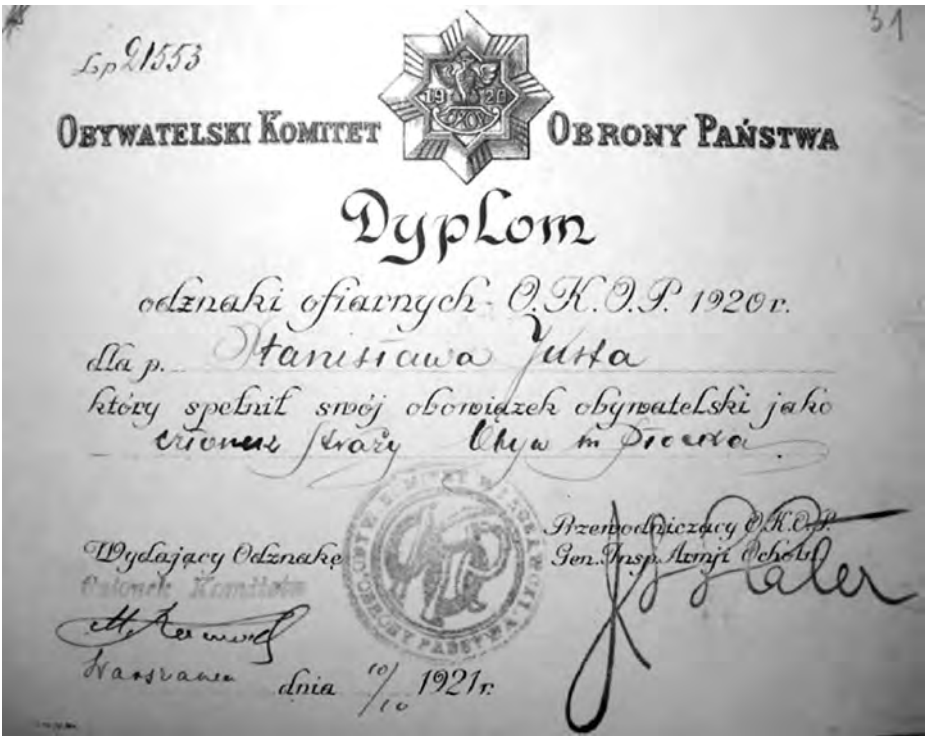
Lsp 21553

OBYWATELSKI KOMITET OBRONY PAŃSTWA

Dyplom

odznaki ofiarnych O.K.O.P. 1920 r.

dla p. Stanisława Justa

który spełnił swój obowiązek obywatelski jako

Wydający Odznakę

Przewodniczący O.K.O.P.

Gen. Insp. Armji Hallerl

Warszawa dnia 10/10 1921 r.

Fot. 7. Dyplom Odznaki Ofiarnych OKOP 1920 r., przyznanej Stanisławowi Justowi. Z prawej strony na dole widoczny podpis gen. J. Hallera. (ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich TNP)

Epilogiem działalności SO było uhonorowanie Jana Świtalskiego, pochowanego na cmentarzu przy ul. Kobylińskiego. 25 kwietnia 1922 r.

[186] BZ TNP, prośby i wnioski obrońców Płocka o przyznanie odznaczeń 1920-21, sygn. 1779, listy zasłużonych członków SO w Płocku, dołączone do pisma K. Cygańskiego do KOW ROP z 3 października 1921 r., k. 25-30

w kaplicy II Gimnazjum Męskiego im. Małachowskiego odbyła się msza żałobna w jego intencji z udziałem byłych członków Straży Obywatelskiej i harcerzy z III drużyny harcerskiej im. Jana Kilińskiego. Potem uformował się pochód, który podążył na cmentarz, gdzie ks. kan. Henryk Godlewski wygłosił patriotyczną mowę i poświęcił krzyż na mogile J. Świtalskiego. Napis brzmiał: „Tu spoczywają śmiertelne szczątki ś.p. Jana Świtalskiego, członka Płockiej Straży Obywatelskiej, który jako dzielny łącznik wśród barykad ulicznych padł, ugodzony kulą wrażą podczas najazdu bolszewickiego na Płock w dniach 18 i 19 sierpnia 1920 r. Synu lub Córo tej Polskiej Ziemicy westchnij do Boga o spokój duszy bohatera!" Zebrani wsparli też materialnie matkę poległego[187].

W ten sposób zakończyła się działalność Straży Obywatelskiej w Płocku, której członkowie także mieli swój udział w obronie miasta przed wojskami bolszewickiej Rosji. Jak wynika z zaprezentowanego materiału brali udział nie tylko w zabezpieczaniu porządku i bezpieczeństwa przed atakiem nieprzyjaciela, ale także czynnie uczestniczyli w obronie Płocka. Czterech z nich tę ofiarność zapłaciło życiem. Ważną rolę Straż Obywatelska odegrała po wyparciu nieprzyjaciela, kiedy należało przywrócić normalne funkcjonowanie miasta. Była niewątpliwie jedną z ważniejszych formacji pomocniczych, co było w dużej mierze zasługą komendy płockiej Straży z Ksawerym Cygańskim na czele.

Bibliografia

I. Źródła archiwalne

Archiwum Diecezjalne w Płocku

- Księga zgonów parafii płockiej 1919 - 1922

Archiwum Państwowe w Płocku

- Akta miasta Płocka, sygn. 22 513, 23 042
- Związek Harcerstwa Polskiego, sygn. 1

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

- Akta odznaczeniowe Jana Wichrowskiego, sygn. KW – 132/W – 1063
- akta odznaczeniowe Bronisława Mosdorfa, sygn. KW – 81/M – 3022

[187] *Poświęcenie krzyża na mogile bratniej*, „Kurier Płocki", nr 95 z 26 kwietnia 1922, s. 3.

- pisma W. Konwickiego z 5 lipca 1921 r. i 16 marca 1922 r. do naczelnika państwa J. Piłsudskiego, sygn. I.482.102 – 10 401

Towarzystwo Naukowe Płockie

- Straż Obywatelska w Płocku w 1920 r., sygn. 1553, 1755, 1775, 1776, 1777, 1778, 1779
- Najazd bolszewicki, sygn. 1550
- Wojna polsko-bolszewicka 1920 r., sygn. 1789

Urząd Stanu Cywilnego w Płocku

- Księga zgonów parafii mojżeszowej w Płocku za lata 1919-1924

II. Źródła drukowane

- *Inwazja bolszewicka a Żydzi. Zbiór dokumentów*, z. 1, Warszawa 1921.
- *O niepodległą i granice. Raporty i komunikaty naczelnych władz wojskowych o sytuacji wewnętrznej Polski 1919-1920*, oprac., wybór i przygot. do druku Marek Jabłonowski, Piotr Stawecki, Tadeusz Wawrzyński, t. 2, Warszawa – Pułtusk 2000.
- *Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa na powiat płocki*, w: *Obrona Państwa w 1920 roku. Księga sprawozdawczo-pamiątkowa Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa*, pod red. Władysława Ścibor-Rylskiego, Warszawa 1923.

III. Prasa

„Czas" 1920

„Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych" 1921

„Gazeta Policji Państwowej" – 1920

„Kurier Mazowiecki" 1938

„Kurier Płocki" 1920, 1921, 1922

„Rzeczpospolita" 1920

„Tygodnik Ilustrowany" 1920

IV. Pamiętniki, relacje i wspomnienia

- Grzymała-Siedlecki Adam, *Cud Wisły. Wspomnienia korespondenta wojennego*, Warszawa 1921.

- Horodyska-Gizińska Ewa, *Sierpień 1920 roku w Płocku w korespondencji Haliny Rutskiej*, „Notatki Płockie" 2011, nr 4, s. 25-30
- *Obrona Płocka w listach Marii Macieszyny*, oprac. Grzegorz Gołębiewski, cz. I, „Notatki Płockie" 1997, nr 2, s. 34-39.
- *Żołnierze sowieccy w Płocku 18-19 sierpnia 1920 r. w relacjach mieszkańców*, wstęp i oprac. Grzegorz Gołębiewski, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2013, nr 2, s. 113-130.

V. Opracowania

- Gołębiewski Grzegorz, *Obrona Płocka w 1920 r. przed wojskami bolszewickimi*, Płock 2015.
- ks. Grzybowski Michał Marian, *Wojna polsko-rosyjska 1920 r. w Płocku i na Mazowszu. Studium historyczno-pastoralne*, Płock 1990.
- Grzybowski Michał Marian, Michał Sobociński, *Wspólnota żydowska w Bielsku. Próba rekonstrukcji stanu wspólnoty*, Płock 2014.
- W. Nekrasz, *Harcerze w bojach 1914-1921*, t. II, Warszawa 1931.
- *O uczniu – żołnierzu*, oprac. Kazimierz Konarski, Warszawa – Lwów 1922.
- Papierowski Andrzej Jerzy, Stefański Jerzy, *Płocczanie znani i nieznani. Słownik biograficzny*, Płock 2002.
- Piotrowski Paweł, *Walki o miasta Mazowsza Północnego podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, Poznań 2014.
- Przedpełski Jan, Stefański Jerzy, *Żydzi płoccy w dziejach miasta*, Płock 2012.
- Szczepański Janusz, *Społeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa – Pułtusk 2000.
- Szczepański, *Społeczność żydowska Mazowsza w XIX-XX w.*, Pułtusk 2005.
- Szczepański Janusz, *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa – Pułtusk 1995.
- Świecki Tadeusz, Wybult Franciszek, *Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego*, Toruń 1932.

VI. Artykuły

- Gołębiewski Grzegorz, *Kpt. inż. Albert de Bure – Francuz w obronie Płocka w 1920 r.*, „Notatki Płockie" 2007, nr 2, s. 23-27.
- Koński Wiesław, *Echa obrony Płocka w sierpniu 1920 r. w ówczesnej prasie*, „Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny", t. 1, 1995 s. 31-45.
- Koński Wiesław, *„Sprawa żydowska" podczas obrony Płocka w 1920 r.*, „Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny", t. 1, 1995 s. 79-96.
- Waluś Konrad Jan, Waluś Jan Henryk, *Krzyż za Męstwo i Odwagę*, „Notatki Płockie" 2010, nr 1, s. 30-35.

Marian Chudzyński

Życie gospodarcze i kulturalne w powiecie gostynińskim w okresie międzywojennym (1918-1939)

The economic and cultural life in Gostynin district during the interwar period (1918-1939)

Streszczenie: Ludność powiatu gostynińskiego, jego miast i wsi z ogromnym zadowoleniem przyjęła odzyskanie przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 roku. Serdecznie witano w Gostyninie 10 kwietnia 1921 r. twórcę niepodległości Polski Józefa Piłsudskiego jadącego do Płocka na uroczystości odznaczenia tego Miasta Krzyżem Walecznych. Autor opracowania na podstawie materiałów źródłowych, opracowań historycznych, a także prasy regionalnej stara się przedstawić rozwój gospodarczy powiatu gostynińskiego w okresie międzywojennym (1918-1939), a także rozwój szkolnictwa i życia kulturalnego.

Wielkim wydarzeniem w życiu powiatu było wybudowanie linii kolejowej łączącej Kutno z Gostyninem i Radziwiem. Stało się to w latach 1919-1925. Kolejowe połączenie Gostynina z Kutnem ułatwiało kontakt mieszkańców Gostynina z Warszawą, Łodzią, a także Poznaniem. Negatywny wpływ na życie gospodarcze powiatu, jak i całego kraju miał wielki kryzys gospodarczy w latach 1929-1933. Wzrosło wówczas bezrobocie i pogłębiła się bieda wśród mieszkańców powiatu. W 1933 r. została zlikwidowana papiernia w Soczewce. Pracę straciło kilkuset pracowników. Mimo to badacze regionu gostynińskiego pozytywnie

oceniają zmiany w życiu gospodarczym powiatu w okresie międzywojennym, tj. 1918-1939. Według Józefa Kazimierskiego, współautora monografii „Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej" wydanej w 1990 r., lata 1918-1939 można uznać za pomyślne dla rozwoju Gostynina, jak również dla Gąbina, a lata 1935-1939 wręcz za okres przyspieszonego rozwoju[1].

Słowa kluczowe: powiat gostyniński, władze powiatu, miast i gmin, ludność powiatu, wyznania religijne, partie polityczne, życie gospodarcze, parcelacja majątków, komasacja, inwestycje w miastach i gminach, otwarcie kolei Kutno – Gostynin – Radziwie, stan oświaty i kultury.

Summary: Population of the Gostynin district, including its towns and villages, accepted the reclaimation of independence with utmost satisfaction by Poland in November 1918. The creator of the Polish independence, Józef Piłsudski, who was driving to Płock for the ceremony of awarding that town the Distinguished Service Cross, was warmly welcomed in Gostynin on 10th April 1921.

The Author of the study, based on source materials, historical studies and regional press, aims at presenting the economic, educational and cultural development of the Gostynin district during the interwar period (1918-1939).

A great event in the district's life was building a railway line joining Kutno with Gostynin and Radziwie. It took place between years of 1919 and 1925. The train connection between Gostynin and Kutno made an easy contact for Gostynin inhabitants with Warsaw, Łódź and Poznań. A negative influence, not only on the district's economic life, but also on the whole country, had large economic crisis in 1929-1933. At that time unemployment and poverty among the district's inhabitants increased. In 1933 a paper mill in Soczewka was liquidated and due to it a few hundred workers lost their jobs. In spite of that researchers of the Gostynin region are positively assessing changes in the district's economic life during the interwar period 1918-1939. According to Józef Kazimierski, an coauthor of „The Gostynin and its Region Story" monograph being issued in 1990, the period 1918-1939 could be regarded as the favorable one for development of both Gostynin and Gąbin and the period 1935-1939 as the period of the accelerated expansion.

[1] Zob. E. Walczak, *Gostynin w latach międzywojennych (1918-1939)*, w: *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*, pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 367-368.

Keywords: Gostynin district, town and commune authorities of a district, authorities of towns and communes, district population, religion, political parties, economic life, lotting of properties, aggregation, investments in towns and communes, opening the Kutno – Gostynin – Radziwie railroad, condition of education and culture.

W pierwszych miesiącach niepodległej Polski

W Gostyninie, w stolicy powiatu, zapanowała wielka radość z odzyskanej przez Polskę niepodległości. Już 11 listopada 1918 r. w Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki odbyło się w sali konferencyjnej zebranie członków tajnej od 1916 r. Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). W zebraniu wzięli też udział niektórzy nauczyciele tej szkoły. Podczas uroczystości jeden z uczniów recytował swoje wiersze o charakterze patriotycznym, a zebrani odśpiewali też „Rotę" Marii Konopnickiej[2].

Warto też nadmienić, że 9 lipca 1919 r. w drodze do Płocka zatrzymał się w Gostyninie generał Haller. Jak podawał „Kurier Płocki": „Generał Haller ze świtą przybył do miasta o godz. 4:40. Przy bramie triumfalnej powitał Dostojnego Wodza w imieniu mieszkańców radny [Czesław] Duszczyk; składając chleb i sól wygłosił patriotyczną mowę". W odpowiedzi gen. Haller, dziękując za życzenia, obiecał dalszą pracę nad odbudową Ojczyzny. Warto przypomnieć, że w Błękitnej Armii Hallera służył późniejszy mieszkaniec Gostynina Józef Bielski[3].

Wielkie zaniepokojenie wśród mieszkańców powiatu gostynińskiego wywołała wojna polsko-bolszewicka. Obawiano się, że bolszewicy mogą też wtargnąć na teren ziemi gostynińskiej. Dlatego 11 lipca 1920 r. powołano w Gostyninie Powiatowy Komitet Obrony Państwa (PKOP). W jego skład wchodziło 12 osób, w tym po dwóch przedstawicieli mieszczan Gostynina i Gąbina, a także po jednym robotniku

[2] J. Matuszewski, *Działalność POW na ziemi gostynińskiej*, „Gazeta Gostynińska", 1997, nr 18, s. 9; *Szkoła Gostynińska. Sto lat w służbie oświaty 1907-2007*, pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2007, s. 41; E.Walczak, *Gostynin w latach międzywojennych (1918-1939)*, op. cit., s. 367-368.

[3] E .Walczak, *Gostynin w latach międzywojennych (1918-1939)*, op. cit., s. 368-369; G. Gołębiewski, *Hallerczycy w Płocku w 1919 r.*, „Notatki Płockie" 2003, nr 3, s. 25. Szerzej nt. wizyty gen. J. Hallera zob.: G. Gołębiewski, *Wizyty dostojników państwowych, wojskowych i kościelnych w Płocku 1918-1939*, Płock 2008, s. 52-57.

z Gostynina i Gąbina oraz dwóch ziemian i czterech chłopów. Przewodniczącym PKOP został Władysław Kowalewski. Zadaniem Komitetu było zorganizowanie komitetów gminnych. Ich przewodniczącymi byli przeważnie wójtowie gminy i proboszczowie parafii. Głównym zadaniem komitetów było zorganizowanie wieców agitacyjnych w całym powiecie. Na wiecach tych nawoływano do wstępowania w szeregi Armii Ochotniczej do walki z bolszewikami. Duże wiece odbyły się 18 lipca 1920 r. w Gostyninie i w Gąbinie. Jak pisze Ewa Walczak: „ Zgromadziły one po kilka tysięcy mieszkańców tych miast i okolicznych wsi. Podczas wieców rozdawano ulotki i odezwy…, uświadamiające co Polsce złego mogą przynieść rządy bolszewickie”[4].

Trzeba również dodać, że mieszkańcy Gostynina i powiatu gostynińskiego zostali obciążeni podatkami na rzecz obrony państwa, a także mieli dostarczyć 4 360 par butów dla ochotniczego wojska.

10 kwietnia 1921 r. mieszkańcy Gostynina witali przejeżdżającego przez miasto Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Piłsudski jechał do Płocka, aby odznaczyć obrońców z 1920 r. i wręczyć temu miastu Krzyż Walecznych za obronę Płocka przed bolszewikami w sierpniu 1920 r. Mieszkańcy Gostynina witali serdecznie Naczelnika Państwa. Przy bramie triumfalnej powitali go starosta gostyniński Antoni Pinakiewicz, burmistrz Michał Żyliński oraz działacz ludowy Antoni Kujawa, a także przedstawiciele samorządu lokalnego, stowarzyszeń oraz młodzież. Również w pobliskim Łącku na chwilę zatrzymał się Naczelnik Piłsudski, o czym świadczy pamiątkowa płyta przy tamtejszej szkole podstawowej[5].

Władze miast i gmin powiatu gostynińskiego

Powiat gostyniński po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r. wszedł w skład województwa warszawskiego.

[4] E. Walczak, op. cit., s. 370; Archiwum Państwowe w Płocku (APP), Akta miasta Gąbina, sygn. 547, 2-4, 28, 57.

[5] M. Chudzyński, *Józef Piłsudski w Gostyninie*, „Gazeta Gostynińska” 1991, nr 7 z 4 maja. Zob. też głos Wacława Kujawy w tej sprawie „Nowy Tygodnik Płocki” 1991, nr 9.; G. Gołębiewski, *Marszałek Józef Piłsudski w Płocku 10 kwietnia 1921 r.,* w: Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego za rok 2015, Płock 2016, s. 229.

Życiem miast Gostynina i Gąbina kierowały rady miejskie, składające się z radnych wybieranych w wyborach samorządowych, a także magistraty (od 1933 r. Zarządy Miejskie). Te ostatnie składały się z burmistrza, wiceburmistrza oraz ławników. Burmistrzem Gostynina w latach 1917-1926 był Michał Żyliński. Kolejnymi burmistrzami byli: Piotr Michalski (1927), Władysław Kożuchowski (1928-1932), Jan Marcinkowski (1932-1934) i Michał Jarmoliński (1934-1939). Trzeba zaznaczyć, że burmistrz Jarmoliński był burmistrzem komisarycznym. Słynął jako dobry gospodarz miasta: „Codziennie wcześnie rano objeżdżał <dwukółką> wszystkie ulice. Mówiono o nim, że gdy miasto jeszcze śpi, burmistrz Jarmoliński objeżdża miasto i zagląda wszędzie. W wyniku tej troski i osobistego uczuciowego zaangażowania gospodarza miasto było czyste i miało estetyczny wygląd"[6]. Dzięki poparciu ze strony ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoja Felicjana Składkowskiego władze Gąbina otrzymały pożyczkę na korzystnych warunkach na budowę Domu Strażaka. Dom oddano uroczyście do użytku w 1938 r. Do dziś jest ozdobą Starego Miasta[7].

Rady miejskie Gostynina i Gąbina na swych posiedzeniach zajmowały się różnymi problemami miast, uchwalały budżety, podejmowały decyzje dotyczące inwestycji miejskich, rozpatrywały liczne podania mieszkańców o pozwolenie na budowę domów. W życiu politycznym Gostynina dochodziło też do oskarżeń władz miejskich o różne nadużycia. Społeczeństwo miasta zostało zbulwersowane w latach 1927-1928 sprawą burmistrza M. Żylińskiego, a następnie burmistrza P. Michalskiego oskarżonych o rzekome nadużycia w miejskiej gospodarce leśnej. Na skutek tych oskarżeń 24 lutego 1928 r. rozwiązano radę miejską, Sejmik i Wydział Powiatowy. Wyznaczono też komisarza w osobie Jana Buchowskiego. W tym samym czasie atakowano także Andrzeja Czapskiego, znanego działacza ludowego, potem posła na Sejm Ustawodawczy, oskarżając go o liczne nadużycia[8].

[6] J. Kazimierski, *Dzieje Gostynina w latach 1918-1939*, w: *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*, praca zbiorowa pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 479-480; *Gostyniński Słownik Biograficzny*, pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2017, s. 135-136.

[7] J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic*, Gąbin-Pułtusk, 2013, s. 406.

[8] B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin, Szkice z przeszłości*, Gostynin 2004, s. 53-54; B. Konarska-Pabiniak, *Tradycja Mazowsza. Powiat gostyniński*, Warszawa 2013. s. 54-55.

Jedną z ważniejszych decyzji władz miasta Gostynina było przyznanie 19 sierpnia 1938 r. honorowego obywatelstwa Marszałkowi Polski Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu. Wcześniej władze powiatu przekazały Marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu pałac w Łącku, w którym był częstym gościem. Warto też dodać, że dla ułatwienia marszałkowi dojazdu do pałacu w Łącku wyasfaltowano nawet drogę Sochaczew-Łąck[9]. Z kolei władze Gąbina nadały Honorowe Obywatelstwo Miasta Gąbina ministrowi spraw wewnętrznych S.F. Składkowskiemu, urodzonemu w Gąbinie[10].

Gostynin był też ośrodkiem samorządu powiatowego. W jego skład wchodził Sejmik Powiatowy, składający się z Rady Powiatu i Wydziału Powiatowego. Kierował nim każdorazowy starosta gostyniński. Pierwszym starostą po odzyskaniu niepodległości przez Polskę był Michał Wodziński, właściciel majątku Sierakówek. Pełnił funkcję starosty od listopada 1918 r. do 1919 r. Po nim funkcję tę objął A. Pinakiewicz, który został przeniesiony w 1926 r. do Płocka. Kolejnym starostą od 1 lutego 1927 r. został kpt. Bolesław Grabowski. Pełnił tę funkcję prawdopodobnie do 1932 r. Następnie funkcję starosty pełnił do marca 1935 r. niejaki Libuch. Po kilku latach został przeniesiony do Dobromiła w Małopolsce Wschodniej. Jak podaje Barbara Konarska-Pabiniak, po Libuchu obowiązki starosty pełnił przez kilka tygodni Więckowski z Urzędu Wojewódzkiego. Kolejnym starostą powiatowym został Konstanty Kossobudzki, który funkcję tę pełnił od kwietnia 1935 r. Po nim, do września 1939 r., starostą był Stanisław Korzeniowski[11].

Na ogół w literaturze historycznej można wyczytać, że lata 1918--1939 należy uznać za pomyślne dla rozwoju Gostynina, „a lata 1935--1939 wręcz za okres przyśpieszonego rozwoju, to jednak w mieście i powiecie ciągle było wiele do zrobienia”[12].

W latach trzydziestych XX wieku w Polsce wypowiedziano „wojnę brzydocie i szpetności” miast i miasteczek w kraju. Do realizacji tego zadania w Gostyninie powołano specjalny Komitet Powiatowy. Jego przewodniczącym został starosta S. Korzeniowski. Już wkrótce było widać

[9] Ead., *Gostynin, Szkice z przeszłości*, s. 53.

[10] J. Szczepański, op. cit., s. 370.

[11] B. Konarska-Pabiniak, op. cit., s. 55-56; E. Walczak, op. cit., s. 392-93; *Gostyniński Słownik Biograficzny*, pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2017, s. 161.

[12] Ib., s. 57.

wyniki jego działalności. Opracowano plan zabudowy Gostynina „prowadzono prace porządkowe, zadrzewiano ulice i place"[13]. Jak pisano w „Echu" z 1938 r.: „Dzięki tym nadzwyczaj celowym i pożądanym pracom Gostynin coraz bardziej nabiera akcentu nie tylko dużego, ale i w znaczeniu materialnym kulturalnego miasta, a ludność bezrobotna otrzymuje zajęcia i przestaje, choć przez sezon letni być ciężarem Wydziału Opieki Społecznej"[14]. W końcu lat dwudziestych zaczęto dbać o utrzymanie w należytym wyglądzie dróg powiatowych. Największym sukcesem władz powiatowych Gostynina było wybudowanie wspólnie z miastem stadionu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Również w Gąbinie lata trzydzieste XX w. zaowocowały wybudowaniem kilku inwestycji ważnych dla miasta[15] i jego społeczeństwa, w tym Domu Strażaka (1938)[16], kościoła parafialnego (1934 r.). Konsekracji nowego gąbińskiego kościoła dokonał arcybiskup płocki Antoni Julian Nowowiejski. Wcześniej, bo w 1928 r., zakończono gruntowny remont kościoła ewangelickiego w tym mieście[17]. Trzeba nadmienić, że w 1921 r. powiat gostyniński zamieszkiwało 69 190 osób wyznania rzymskokatolickiego (86%), 5 548 wyznania mojżeszowego (6,5%), 9 277 osób wyznania ewangelicko-augsburskiego (10,9%), a także 80 mieszkańców (1%) deklarujących inne wyznania. W samym Gostyninie w okresie międzywojennym zamieszkiwało około 2 tysięcy Żydów. Trzeba też dodać, że powiat gostyniński miał najwyższy odsetek ludności wyznania ewangelickiego na Mazowszu. Najwięcej zamieszkiwało ich na terenach nadwiślańskich[18].

W okresie międzywojennym, po 1922 r., powiat gostyniński składał się z 2 gmin miejskich – Gostynina i Gąbina i z 11 gmin wiejskich.

[13] Ib., s. 59.

[14] „Echo" 1938, nr 38.

[15] E. Walczak, op. cit., s. 396.

[16] J. Szczepański, op. cit., s. 391, 396, 412.

[17] J. Szczepański, op. cit., s. 412-41; „Gąbińskie Wiadomości Parafialne" 1937, nr 24.

[18] B. Zalewska-Opasińska, *Życie gospodarcze powiatu gostynińskiego w latach 1918--1939*, „Rocznik Mazowiecki" 2011, t. XXIII, s. 74; B. Konarska-Pabiniak, *Żydzi w Gostyninie w pierwszej połowie XX wieku*, „Rocznik Gostyniński" 2016, t. IV, s. 304; J. Kazimierski, *Miasta i miasteczka na Mazowszu i Podlasiu Nadbużańskim w latach 1918-1939*, w: *Mazowsze w dwudziestoleciu międzywojennym*, praca zbiorowa, Warszawa 1998, s. 106; M. Chudzyński, *Kolonizacja holenderska--olęderska (olenderska) i niemiecka nad środkową Wisłą,* w: *Polska-Mazowsze. Dzieje polityczno-militarne gospodarka i kultura*, Pułtusk 2013, s. 193-195.

Gminy powiatu gostynińskiego w 1939 r.

Gmina	Liczba ludności w r. 1931	Siedziba Zarządu	Przewodniczący Zarządu burmistrz/wójt
Gąbin	5690	Gąbin	Władysław Machowski
Gostynin	7783	Gostynin	Michał Jarmoliński
Czermno	3479	Juliszew	E. Urban
Dobrzyków	4751	Dobrzyków	Jan Figiel
Duninów	8321	Duninów	Feliks Rzepnikowski
Lucień	4331	Rogożewek	Ludwik Zaborski
Łąck	6169	Łąck	Stanisław Tomczak
Pacyna	7386	Pacyna	Jan Podrażka
Rataje	7390	Kozice	Feliks Pyszkowski
Sanniki	5562	Sanniki	Józef Szafraniec
Skrzany	3837	Sierakówek	Feliks Florczak
Słubice	7094	Słubice	Jan Wutka
Szczawin	9779	Szczawin Kościelny	Józef Bembenista

Źródło: B. Zalewska-Opasińska, *Życie gospodarcze powiatu gostynińskiego w latach 1918-1939*, „Rocznik Mazowiecki" 2011, t. XXIII, s. 75.

Jak podaje Bogumiła Zalewska-Opasińska, do największych gmin wiejskich należały gminy Duninów (powierzchnia 193,2 km^2 i Szczawin (150,4 km^2), do najmniejszych zaś gminy Sanniki (59,4 km^2) i Czermno (tylko 46 km^2). Dodać należy, że 1 kwietnia 1923 r. Radziwie zostało wyłączone z powiatu gostynińskiego i włączone w skład miasta Płocka[19].

Zarówno w gminach miejskich, jak i w niektórych wiejskich działały różne partie polityczne. Swoją działalność w okresie międzywojennym zaznaczyły między innymi Stronnictwo Narodowe (tzw. endencja), Polskie Stronnictwo „Piast", a także Polskie Stronnictwo

[19] Zob. A. Panek, *Połączenie Radziwia z Płockiem*, „Notatki Płockie" 1982, nr 2-3, s. 42-48.

Ludowe „Wyzwolenie", Ogólno-Żydowski Związek Robotniczy „Bund", Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, Stronnictwo Chłopskie, a po roku 1931 – Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Socjalistyczna, Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem i kilka innych. Dużą aktywnością na terenie powiatu wykazywało się Stronnictwo Narodowe, krótko BBWR, a także Stronnictwo Ludowe kierowane w powiecie przez prezesa Andrzeja Czapskiego, a w kraju przez Wincentego Witosa[20].

Stan gospodarczy powiatu gostynińskiego w latach 1918-1939

Do odbudowy gospodarczej miast powiatu gostynińskiego ze zniszczeń I wojny światowej przyczynił się dekret o samorządzie miejskim z 1919 r. Na jego podstawie Rada Miejska Gąbina zaciągnęła pożyczkę „aprowizacyjną" w wysokości 117 300 marek polskich na skuteczną walkę z pauperyzacją mieszkańców Gąbina. Z tej znacznej pożyczki Gąbinowi umorzono niewielką sumę, bo zaledwie 29 627 mkp w ramach tzw. „subwencji"[21].

Prasa płocka jeszcze przed I wojną światową wielokrotnie pisała, że Gostynin należy do najbogatszych miast w Europie. Źródłem tej zamożności miasta miały być dochody z lasów miejskich. Również po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r. lasy ratowały trudną sytuację finansową miast Gostynina i Gąbina. Tak np. dochody Gostynina z lasów stanowiły w 1922 r. niebagatelną kwotę 37,3 mln mkp. Dochód miasta Gostynina w tym roku z różnych źródeł wyniósł 98 745 000 mkp. W tym miejscu należy zaznaczyć, że Gostynin posiadał bardzo sprawnie funkcjonujące Gospodarstwo Leśne. Jego kierownikiem był wówczas inż. Henryk Krukowski[22].

Głównym źródłem utrzymania ludności wiejskiej było rolnictwo. Natomiast ludność dwóch miast powiatu, to jest Gostynina i Gąbina,

[20] J. Kazimierski, *Dzieje Gostynina w latach 1918-1939*, w: *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*, pod red. M. Chudzyńskiego, Warszawa 1990, s. 499.

[21] J. Szczepański, *Czynniki miastotwórcze Gąbina (do 1939 roku)*, w: *Siedem wieków Gąbina i Gostynina*, Płock 2003, s. 19.

[22] Zob. *Najbogatsze miasto w środkowej Europie, wywiad z P. Janem Buchowskim, komisarzem m. Gostynina*, „Mazowsze Płockie i Kujawy" 1922, nr 3, 4 i 5; J. Kazimierski, *Dzieje Gostynina w latach 1918-1939*, op. cit., s. 486; B. Zalewska-Opasińska, op.cit., s. 89; *Gostyniński Słownik Biograficzny*, op. cit., s. 38-39.

utrzymywała się głównie z pracy w zakładach rzemieślniczych, handlu, a także w małych zakładach przemysłowych, to jest w młynach, cegielniach, gorzelniach i innych zakładach.

W 1921 r. na ogólną liczbę mieszkańców m. Gostynina wynoszącą 6700 osób, z rzemiosła i handlu utrzymywało się ok. 5 tysięcy. Natomiast w Gąbinie w 1928 r. na 6450 mieszkańców z handlu i rzemiosła utrzymywało się 4780[23]. W Gąbinie dochody miasta z lasów wyniosły w 1927 r. 65 tys. zł. Miasto miało w tym czasie 1100 ha lasów[24]. W następnym roku czysty zysk uzyskany ze sprzedaży zarówno drewna opałowego, jak i budulcowego wyniósł 47580 zł[25].

W początku lat dwudziestych XX wieku (1922 r.) dochody kasy miejskiej Gostynina wynosiły 98 745 000 marek, zaś Gąbina w 1921 r. 13 596 649 mkp z uwzględnieniem pożyczki w wysokości 12 12 623 mkp. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Gostynin pod względem wysokości dochodów zajmował 2. miejsce wśród 54 miast województwa warszawskiego za Włocławkiem, zaś Gąbin 5. miejsce za Włocławkiem, Gostyninem, Otwockiem i Żyrardowem[26]. Jak zaznacza J. Kazimierski znaczny dochód, bo kwotę 37,3 mln marek dał wyrąb lasów miejskich[27].

W 1933 r. dochód miasta Gostynina wyniósł 382 448 zł, natomiast wpływy z gospodarki leśnej wyniosły 352 168 zł, co stanowiło aż 92% wszystkich dochodów miasta. Za czasów nadleśniczego Ignacego Orłowskiego założono szkółkę leśną, a także zalesiono 52 ha ziemi. Jak zaznacza B. Zalewska-Opasińska: „Oparcie budżetu miast – Gostynina i Gąbina – na wpływach środków z gospodarki leśnej miało też swoje negatywne skutki, mianowicie powodowało postępujące uszczuplenie zasobów leśnych”[28]. W związku z brakiem większego przemysłu ludność

[23] Archiwum Państwowe w Płocku, Akta miasta Gąbina, sygn. 546, k. 43-45; J. Szczepański, *Czynniki miastotwórcze Gąbina*, dz. cyt., s. 19; B. Konarska-Pabiniak, *620 lat samorządu w Gostyninie*, w: *Siedem wieków Gąbina i Gostynina*, s. 25.

[24] J. Szczepański, ibidem, s. 19.

[25] B. Zalewska-Opasińska, op. cit., s. 91.

[26] E. Walczak, *Gostynin w latach międzywojennych (1918-1939)*, op. cit., s. 389; J. Szczepański, *Czynniki miastotwórcze Gąbina (do 1939 roku)*, op. cit., s. 19.

[27] J. Kazimierski, *Gostynin w latach międzywojennych*, w: *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*, praca zbiorowa pod redakcją M. Chudzyńskiego, op. cit., s. 486.

[28] APP, sygn 1. Zobacz protokół posiedzenia Magistratu z 6 lutego 1933 r.; B. Zalewska-Opasińska, ibidem, s. 91

powiatu gostynińskiego szukała zatrudnienia w licznych zakładach rzemieślniczych, usługowych, a także w branży budowlanej. Jak podaje B. Zalewska-Opasińska, w roku 1928 na terenie powiatu działalność prowadziło 965 warsztatów rzemieślniczych, w tym 628 należało do właścicieli chrześcijańskich i 337 żydowskich[29]. W samym Gostyninie istniało około 300 zakładów rzemieślniczych, zaś w Gabinie aż 550 zatrudniających 330 czeladników i 230 terminatorów. Tylko w branży budowlanej prowadziło działalność 15 warsztatów, w tym 10 chrześcijańskich, głównie były to zakłady dekarskie, malarskie, zduńskie oraz 5 żydowskich, głównie szklarskie i murarskie. Największym zakładem przemysłowym Gąbina była garbarnia Ferdynanda Schneidora. W 1928 r. zatrudniała 26 osób i produkowała w 1923 r. 100 skór tygodniowo[30].

Jak już zostało wspomniane, zarówno w Gostyninie, jak i w Gąbinie w okresie międzywojennym rozwijał się handel. Mimo to według spisu powszechnego w roku 1931 handel stanowił główne źródło utrzymania tylko dla 3,4% ogółu mieszkańców powiatu gostynińskiego, podczas gdy w powiecie warszawskim dla 9,1% zatrudnionych, błońskim 6,2% i pułtuskim 6,4%[31]. W Gostyninie handlowano głównie drewnem budulcowym, artykułami spożywczymi, nabiałem, a także zwierzętami. Głównym miejscem handlu był plac (Rynek) przy Ratuszu[32]. Targowisko to nie miało dobrej opinii, nie było tu sprzyjających warunków do prowadzenia handlu: „Zabłocony i cuchnący plac pełen końskich odchodów z pewnością nie stanowił idealnego miejsca sprzedaży żywności", jak pisze Radosław Rękawiecki. Sprzedający na targowisku przeważnie nie przestrzegali zasad higieny. Nad przestrzeganiem przepisów sanitarnych czuwała Policja Państwowa. 22 czerwca 1926 r. starszy posterunkowy Policji Państwowej w Gostynie Bronisław Wiland zatrzymał niejaką M. Komorowską, ponieważ sprzedawała nabiał w niedozwolonym miejscu. Ta, obawiająca się kary pieniężnej, w drodze na posterunek policji położyła się na ziemi i „głośno lamentowała i krzyczała, że pobił ją posterunkowy"[33]. Natychmiast rozeszła się też

[29] J. Kazimierski, *Gostynin w latach międzywojennych*, op. cit., s 488.
[30] Op. cit.; J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic*, s. 381.
[31] B. Zalewska-Opasińska, op. cit., s. 95.
[32] R. Rękawiecki, *Zamieszki w Gostyninie 22 czerwca 1926 roku*, „Nasze Korzenie" 2012, nr 2, s. 36.
[33] Ib., s. 37.

pogłoska, że wskutek pobicia rzekomo ciężarna kobieta straciła dziecko. Zebrany tłum ludzi zażądał wydania starszego posterunkowego Wilanda. „Gdy to żądanie nie zostało spełnione, tłum zaatakował komendę policji, obrzucając ją kamieniami i strzelając z rewolweru. Rozwścieczeni ludzie wyważyli drzwi i okna, wdarli się do środka, gdzie zdemolowali część pomieszczeń. Ówczesny komendant gostynińskiej policji, Doroszkiewicz, obawiając się, że może dojść do opanowania zbrojowni, w której znajdowała się pokaźna liczba karabinów i amunicji, wydał rozkaz użycia broni. Po oddaniu strzałów do napastników okazało się, że jedna osoba nie żyje, a osiem zostało rannych. Sytuacja została jednak opanowana, a tłum rozpierzchnął się"[34]. Doszło do aresztowania około 20 uczestników zamieszek. Komorowską poddano badaniom lekarskim. Nie stwierdzono u niej żadnych obrażeń, nie była też w ciąży, a więc nie mogła poronić[35]. Faktem jest, że wydarzenia z 22 czerwca 1926 r. przed ratuszem gostynińskim stały się głośne w całym kraju.

Warto też nadmienić, że poza cotygodniowymi targami w Gostyninie odbywało się jeszcze 6 jarmarków rocznie we wtorki „po świętych" Weronice, Gertrudzie, Stanisławie, Jakubie, Andrzeju oraz przed św. Tomaszem"[36].

Również w należącej do 1922 r. do powiatu gostynińskiego Kiernozi odbywały się cotygodniowe targi w poniedziałki. Na targi te przyjeżdżali liczni mieszkańcy Osmolina, Sannik, Szkarady. Przedmiotem handlu na tych targach były głównie konie, bydło i świnie. Mieszkańcy gminy Słubice udawali się na targi odbywające się w każdą środę w Iłowie. Targi odbywały się w dawnej osadzie miejskiej w Osmolinie: „po Trzech Królach, Oczyszczeniu NMP, Zwiastowaniu NPM, po św. Małgorzacie oraz po Podwyższeniu św. Krzyża i Niepokalanym Poczęciu NPM"[37].

W Gąbinie cotygodniowe targi odbywały się w czwartki na Starym Rynku w pobliżu Ratusza i Kościoła. Latem 1938 r. mimo protestu radnych żydowskich przeniesiono wszelki handel ze Starego Rynku na Nowy Rynek[38].

---

[34] Jak podaje J. Kazimierski w swoim opracowaniu w *Dziejach Gostynina*, s. 503, podczas wydarzeń na Rynku miało zginąć 3 chłopów, a kilku miało być ciężko rannych.

[35] R. Rękawiecki, op. cit., s. 37.

[36] B. Zalewska-Opasińska, op. cit., s. 95.

[37] Ib.

[38] J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic*, s. 382.

W Gostyninie po zakończeniu I wojny światowej kontynuowało swoją działalność Stowarzyszenie Spożywców „Gostyniak", założone w 1919 roku. Prezesem Stowarzyszenia został wówczas Roman Higesberger, właściciel majątku Rataje, zaś inicjatorem założenia tego Stowarzyszenia był ks. Edward Szczodrowski, proboszcz gostyniński. Celem „Gostyniaka" było zaspokojenie podstawowych potrzeb ludności, a także uniezależnienie się od prywatnych sklepów.

Wzorem działalności dla „Gostyniaka" była „Zgoda" w Płocku. Pierwszy sklep założono w domu Breslera i Jaworskiego. W okresie międzywojennym działalność PSS „Gostyniaka" rozwijała się pomyślnie. Szczegółową działalność Stowarzyszenia Spożywców „Gostyniak" w Gostyninie przedstawia B. Konarska-Pabiniak w książce *Gostynin. Szkice z przeszłości*[39].

Życie gospodarcze na terenie powiatu gostynińskiego, podobnie jak w całym kraju, osłabło w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego w latach 1929-1933. Na początku lat trzydziestych władze Gostynina i Gąbina musiały zmagać się z narastającym lawinowo bezrobociem. Trzeba podkreślić, że zarówno władze powiatowe, jak i burmistrzowie miast Gostynina i Gąbina starały się pomagać bezrobotnym, organizując dla nich różne prace przy remoncie ulic, przy porządkowaniu lasów. Komisje Opieki Społecznej w miastach przyznawały bezrobotnym zapomogi pieniężne. Spadek cen na produkty rolne przyczynił się do wzrostu biedy wśród mieszkańców wsi na terenie powiatu gostynińskiego.

Problemy rolnictwa gostynińskiego w okresie międzywojennym

W okresie międzywojennym nadal znaczny procent ziemi na wsi należał do wielkiej własności ziemskiej. Jak podaje J. Kazimierski, w 1928 r. jeszcze około 28% ogólnego areału ziemi należało do ziemiaństwa gostynińskiego. W porównaniu do roku 1904 własność ziemiańska na interesującym nas terenie znacznie zmalała. W 1904 r. wielka własność ziemiańska w powiecie wynosiła jeszcze 40,7%. Do największych majątków ziemskich w powiecie gostynińskim należały dobra Ike-Duninowskich w Duninowie, Luszyn Gotlewskich,

[39] B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2004, s. 144-146; *Gostyniński Słownik Biograficzny*, op. cit., s. 380.

Lucień Łysakowskich, Rataje Higersbergerów, Studzieniec Skarżyńskich, Skrzany, Trębki Janasza oraz Sanniki Dziewulskich. Największy majątek Ike-Duninowskich w Duninowie liczył ponad 6000 hektarów ziemi, z tego ¾ stanowiły lasy[40].

Powiat gostyniński był zaliczany do grupy powiatów o najlepszych glebach na terenie Zachodniego Mazowsza. W powiecie dominowały gospodarstwa średniej wielkości o areale od 5 do 20 ha. Jak podaje B. Zalewska-Opasińska, na ogólną liczbę 10 552 gospodarstw było ich 4 459 (42%). W powiecie duży odsetek gospodarstw stanowiły gospodarstwa karłowate (do 4 mórg), bo aż 28,4% i drobne 27%[41]. Znaczna część właścicieli tych gospodarstw szukała zatrudnienia w majątkach ziemskich lub w gospodarstwach zamożnych chłopów. Wielu młodych ludzi z tej grupy najmowało się do pracy u bogatych chłopów jako tzw. parobcy. Ubodzy chłopi jeszcze przed I wojną światową wyjeżdżali masowo za ocean, głównie do Stanów Zjednoczonych i do Brazylii w poszukiwaniu pracy. Po wojnie wracali do kraju i kupowali sobie gospodarstwa, jak np. Kulińscy i Kalińscy z Wólki Wysockiej koło Sannik. Nazywano ich Amerykanami. Niektórzy z nich cieszyli się dużym autorytetem na wsi, byli często wybierani na sołtysów. W powiecie podobnie jak w innych powiatach Mazowsza występował „głód" ziemi. Wielu mieszkańców było bezrolnymi. Dlatego wielu działaczy politycznych, w tym „trybun gostynińskiej wsi" Andrzej Czapski, domagał się przeprowadzenia parcelacji wielkiej własności ziemskiej. W 1926 r. Andrzej Czapski na łamach jednej z gazet napisał: „Kto mówi o podniesieniu stanu rolniczego w kraju, a nie mówi o reformie rolnej, ten mami i oszukuje społeczeństwo"[42].

Zatrudniona w majątkach obszarniczych służba folwarczna zaczęła się już w latach 1919-1920 domagać podwyższenia ordynarii, tj. wynagrodzenia w naturze, a także lepszego traktowania ze strony właścicieli majątków, tj. dziedziców. Niestety żądania te na ogół nie były brane przez nich pod uwagę. Dlatego w kilku folwarkach na wiosnę i jesienią 1919 r. wybuchły strajki rolne. W sierpniu 1932 r. doszło

[40] I. Żabińska, *Ziemianie z województwa warszawskiego w latach 1918-1945*, Toruń 2011, s. 262-263.

[41] B. Zalewska-Opasińska, op. cit., s. 77.

[42] J. Kazimierski, *Dzieje Gostynina w latach 1918-1939*, op. cit., s. 495.

w Gostyninie do wielkiej manifestacji członków Stronnictwa Ludowego na wiadomość o zabiciu przez policję kilku chłopów w Łapanowie[43].

Na podstawie uchwalonej przez Sejm ustawy z 28 grudnia 1925 r. zaczął się proces parcelacji. Już w 1926 r. rozparcelowano w województwie warszawskim około 23,7 tysięcy ha ziemi. W jej wyniku ziemię otrzymało 6 700 nabywców. W powiecie gostynińskim jako pierwsze zostały poddane parcelacji „Dobra Ziemskie Jamno-Grzybów" w gminie Słubice. Jak podaje B. Zalewska-Opasińska, Okręgowy Urząd Ziemski w Warszawie na wniosek Aleksandra Miernowskiego, pełnomocnika właściciela dóbr, wydał 23 października 1926 r. zgodę na parcelację około 795,8 ha ziemi z majątku Grzybowskich. Jak się okazało, prawie połowa nabywców gruntów z parcelowanego majątku Józefa Grzybowskiego nie posiadała żadnej ziemi[44]. Do kupna ziemi z majątku J. Grzybowskiego przystąpili przeważnie bezrolni i małorolni chłopi z gminy Słubice, a także mieszkańcy gmin sąsiednich: Iłowa, Kiernozi i Sannik. Trzeba tu dodać, że prawo nabycia gruntów otrzymała również część pracowników folwarcznych, ale o tym decydował właściciel majątku w Słubicach. Jak pisze B. Zalewska-Opasińska, właściciel wspomnianego majątku Józef Grzybowski, rozparcelował w latach 1926-1927, cały areał ziemi, pozawierał z nabywcami umowy przyrzeczenia sprzedaży, pobrał zadatki w wysokości 60% ceny sprzedażnej i „na zasadzie tych umów weszli oni wszyscy w posiadanie, wznieśli zabudowania oraz odpowiednio zagospodarowali nabyte parcele"[45]. W wyniku przeprowadzonej parcelacji dóbr Grzybowskich w Grzybowie gospodarstwa włościańskie miały przeważnie od 10 do 26 ha powierzchni[46].

Parcelację przeprowadzono również w „Dobrach Ziemskich Duninowo Nowe", a także w majątku „Środoń", należących do Albrechta Oskara Karola, Stefana Jana i Andrzeja Józefa Ike-Duninowskich. Wszyscy oni w sprawach parcelacji byli reprezentowani przez Karola Ike-Duninowskiego. Na parcelację wydał zgodę Okręgowy Urząd

[43] J. Kazimierski, *Dzieje Gostynina w latach 1918-1939*, op. cit., s. 494.

[44] APP, Starostwo Powiatowe w Gostyninie 1923-1939, sygn. 1, k. 2. Zob. Akta parcelacji Dóbr Ziemskich „Jamno – Grzybów"; B. Zalewska-Opasińska, op. cit., s. 78.

[45] APP, Akta parcelacji Dóbr Ziemskich „Jamno-Grzybów", sygn. 1; B. Zalewska-Opasińska, s. 79.

[46] B. Zalewska-Opasińska, s. 79; M. Szymański, *Gmina Słubice. Zarys monograficzny*, Płock 2010, s. 177.

Ziemski w Warszawie. Zezwolenie z dnia 8 września 1927 r. dotyczyło dóbr ziemskich: Duninowo Nowe, Duninowo Stare oraz Lasy Krucze Góry. W sumie w tych miejscowościach miano przeprowadzić parcelację o łącznej przestrzeni około 210 ha[47].

Dokonano też parcelacji majątku Środoń. Stało się to na podstawie orzeczenia starosty powiatowego w Gostyninie z dnia 26 czerwca 1937 r. Warto tu nadmienić, że wielką działkę zakupiła gmina Duninów. Działkę miano przeznaczyć na cele szkolne. Największą parcelę z majątku Środoń nabyli Roman i Bronisława Szulczewscy, najmniejszą – Hergald Fritz[48]. Trzeba podkreślić, że trwająca od 2 połowy XIX w. parcelacja dóbr ziemskich niewątpliwie spowodowała przechodzenie coraz większej ilości ziemi dworskiej w ręce chłopów.

Na terenie powiatu gostynińskiego pod koniec lat dwudziestych XX wieku znajdowało się około 50 majątków ziemskich. Do ziemian należało jeszcze około 28% ogólnego areału gruntów. Duże majątki, jak już było wspomniane, należały między innymi do rodzin Grzybowskich w Słubicach, Skarżyńskich ze Studzieńca, a także Dziewulskich z Sannik oraz Ike-Duninowskich z Duninowa[49].

Niektórzy właściciele majątków borykali się z dużymi kłopotami finansowymi. Jak zaznacza Marcin Szymański w monografii „Gmina Słubice", było to „w dużej części pokłosiem pożyczek zaciągniętych przed pierwszą wojną światową od Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego"[50]. Tak np. zadłużenie Studzieńca w 1937 r. określano na 126 90 złotych polskich. Była to duża suma zadłużenia. Ponadto wierzycielami Wiesława Skarżyńskiego, właściciela Studzieńca, byli: Chaim Kirszbaum z Sannik, Wołek Akawic z Osmolina oraz Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział we Włocławku. Termin pierwszej licytacji wyznaczono na 13 października 1937 roku. Wartość majątku określono na 518 000 złotych[51]. W związku z tym, że licytacja nie wyłoniła nowego nabywcy, Wiesław Skarżyński pozostał właścicielem dóbr

[47] B. Zalewska-Opasińska, op. cit., s. 81.

[48] Ib.; Szczegóły dotyczące parcelacji dóbr ziemskich Duninowo Nowe, Duninowo Stare zob. B. Zalewska-Opasińska, op. cit.

[49] Ib., s. 47.

[50] M. Szymański, op. cit., s. 170.

[51] Ib., s. 171.

w Studzieńcu. Był nim do roku 1945, kiedy to ogłoszono dekret PKWN z 6 września 1944 r. o reformie rolnej.

Również majątek Eugeniusza Grzybowskiego, właściciela Słubic, był obciążony licznymi długami na rzecz prywatnych i państwowych wierzycieli. Problemy Grzybowskiego z wierzycielami przedstawia szczegółowo Marcin Szymański we wspomnianej monografii gminy Słubice[52].

Bez większych trudności rozwijał się majątek Stefana i Antoniny Marii Dziewulskich w Sannikach. Wzorowo było prowadzone gospodarstwo rolne. Dziewulski przyczynił się do założenia w 1926 r, mleczarni, co wpłynęło na rozwój hodowli krów w Sannikach oraz w pobliskich miejscowościach, a tym samym na wzrost zamożności tutejszych chłopów, właścicieli gospodarstw rolnych. Niewątpliwie wyrazem uznania dla właścicieli majątku była wizyta Prezydenta RP prof. Ignacego Mościckiego u Antoniny i Stefana Dziewulskich. Miała ona miejsce 28 maja 1930 roku[53]. Z inicjatywy Dziewulskich na wieży pałacu sannickiego w 1925 r. była umieszczona tablica pamiątkowa z napisem: „W tym dworze mieszkał Fryderyk Chopin w 1828 r."

Dużym problemem rolników w powiecie gostynińskim była tzw. szachownica gruntów. Była ona przeszkodą w prowadzeniu racjonalnej gospodarki rolnej. Na terenie naszego powiatu istniały gospodarstwa mające pola w kilku, a nawet w kilkunastu miejscach, często odległych od siebie o kilka kilometrów. W miejscowości Czermno koło Gąbina jeden z włościan posiadał swoje pola w końcu XIX wieku aż w 43 miejscowościach[54]. Już wówczas rozpoczęto proces scalania (komasacji) gruntów. Akcję tę kontynuowano w latach Polski niepodległej. Przebieg komasacji w tym czasie przedstawia szczegółowo w swoim opracowaniu B. Zalewska-Opasińska. Niestety chłopi w wielu miejscowościach, np. w Osmolinie byli przeciwni komasacji, gdyż obawiali się kosztów związanych z przeprowadzaniem scalania gruntów, a także że w wyniku komasacji stracą dobrą ziemię[55]. Również w pobliskim Osmólsku nikt z właścicieli drobnych gospodarstw nie wyraził chęci ich powiększenia,

[52] Ib., s. 171-175.

[53] J.B. Nycek, *Gmina Sanniki. Przyroda. Dzieje. Społeczeństwo*, Płock 2011, s. 77-81.

[54] M. Chudzyński, *Wieś południowo-zachodniego Mazowsza 1864-1907*, Warszawa 1983, s. 63.

[55] APP, Starostwo Powiatowe w Gostyninie 1923-1939, sygn. 1, k. 10; B. Zalewska-Opasińska, op. cit., s. 83-84.

a rolnicy mocno oprotestowali wszczęcie komasacji. Podczas zebrania, które miało miejsce 8 grudnia 1930 r. w Domu Osadzkim w Osmolinie, na 100 uczestników zebrania, 90 wraz z sołtysem Romanem Skoniecznym opowiedziało się przeciwko scalaniu ich gospodarstw. Warto w tym miejscu nadmienić, że wspomniany sołtys Skonieczny posiadał 5 mórg ziemi w 5 kawałkach. Po wielu perypetiach udało się w końcu doprowadzić do scalenia w osadzie Osmolin 218 gospodarstw o łącznej powierzchni 808, 1574 ha gruntów. Opłaty za prace scaleniowe wyniosły ponad 16 tys. zł i zostały rozłożone proporcjonalnie na 5 lat. Również władze Gąbina podjęły decyzję o komasacji gruntów tutejszych rolników. Komasacją objęto łącznie ponad 11 tys. ha ziemi. Komasacja została zakończona w 1938 r. i objęła łącznie 159 gospodarstw[56].

Dużym problemem dla rolnictwa gostynińskiego, szczególnie nadwiślańskiego, były zdarzające się co pewien czas powodzie. Niszczyły uprawy rolne, a często też rujnowały domostwa i zabudowania gospodarcze. Największa powódź w okresie międzywojennym nawiedziła tereny nadwiślańskie w latach 1924 i 1934. W 1924 r. Wisła wylała na przełomie marca i kwietnia. Wówczas woda zalała prawie cały Dobrzyków, Radziwie, a także Popłacin i Soczewkę. Potężna fala poczyniła duże zniszczenia w fabryce papieru w Soczewce. Najbardziej krytyczna była noc z 26 na 27 marca w Radziwiu. Zostało wtedy zalanych aż 70 domów. W Radziwiu powstał wówczas komitet do ratowania powodzian. Na jego czele stanął ks. Bronisław Kaczorowski.

W dziewięć lat później – w 1934 r. powódź ponownie dotknęła tereny nadwiślańskie ziemi gostynińskiej. Fala powodziowa dotarła pod Płock 22 lipca, zaś 25 lipca fala kulminacyjna prawie całkowicie zatopiła Radziwie, a także wiele wsi w pradolinie Wisły. W Wiączeminie utonął młody Niemiec. Trzeba też nadmienić, że przebywająca w Duninowie na obozie młodzież harcerska z Płocka brała czynny udział przy umacnianiu tamtejszych wałów. Natomiast mieszkańcy Popłacina mieli pretensje do władz powiatu gostynińskiego, że te nic nie robią, aby jak najszybciej zlikwidować skutki ostatniej powodzi[57].

[56] B. Zalewska-Opasińska, op. cit., s. 85.

[57] Ib., s. 76; Informacja z odczytu dr. Grzegorza Gołębiewskiego na temat powodzi w Płocku i na Mazowszu Płockim w przekroju historycznym, wygłoszonego w Muzeum Mazowieckim 3 czerwca 2017 r.

Zmiany w zabudowie miast i wsi

W okresie międzywojennym na terenie powiatu gostynińskiego odnotowujemy fakty budowy wielu ciekawych inwestycji o charakterze religijnym i świeckim. W latach 1918-1925 była kontynuowana budowa kościoła św. Marcina w Gostyninie. Projekt nowego kościoła opracował architekt Jarosław Wojciechowski. Do budowy przystąpiono pod koniec 1913 r. W święto patrona kościoła, 11 listopada 1913 r. arcybiskup warszawski ks. Kazimierz Ruszkiewicz poświęcił kamień węgielny pod przyszłą świątynię[58].

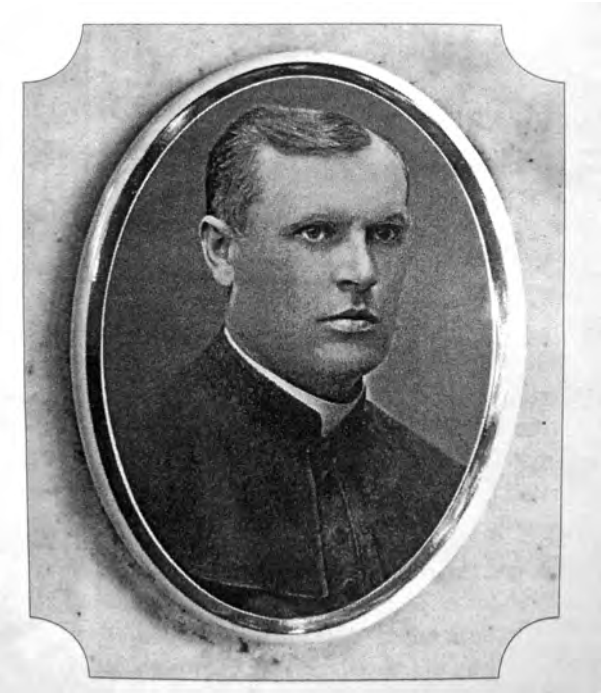

Ks. Edward Szczodrowski. Źródło: J. Bigus, *Ks. Edward Szczodrowski i jego dzieło. Historia gostynińskiego Kościoła 1910-1941*, Płock 2015, s. 6.

Kłopoty finansowe parafii, zubożenie społeczeństwa będące wynikiem wojny, a także duże koszty budowy były powodem spowolnienia prac przy wznoszeniu nowego kościoła. Jego budowę zakończono

[58] M. Osmołek, *Zarys dziejów parafii Św. Marcina w Gostyninie*, „Rocznik Gostyniński" 2016, t. IV, s. 138; J. Bigus, *Historia budowy kościoła w Gostyninie w latach 1910--1927*, „Rocznik Gostyniński", t. IV, s. 161.

dopiero w 1927 r. Poświęcenia świątyni dokonał 15 maja 1927 r. biskup płocki A.J. Nowowiejski[59].

Jak pisze Roman Rzymkowski: „Wybudowany w Gostyninie kościół św. Marcina należy do grupy znakomitych, ale nielicznych w Polsce neoromańskich budowli sakralnych, zrealizowanych w wyniku odwoływania się do tradycji niemieckiej"[60].

Również w Gąbinie przystąpiono do budowy nowego kościoła w stylu neogotyckim, gdyż stara świątynia z pierwszej połowy XV wieku została zniszczona przez pożar w 1913 r. Budowa według projektu Józefa Piusa Dziekońskiego została zakończona w 1934 r. Wnętrza kościoła ozdobiono wspaniałą polichromią zaprojektowaną przez znanego artystę płockiego Władysława Drapiewskiego[61]. Niestety oba kościoły, gostyniński i gąbiński, zostały zburzone podczas okupacji hitlerowskiej przez Niemców.

Na terenie powiatu gostynińskiego w latach międzywojennych wzniesiono też kilkanaście ważnych inwestycji oświatowych, zdrowotnych i komunalnych. W 1927 r. w Gąbinie i w 1937 r. w Gostyninie oddano do użytku budynki szkół podstawowych. W 1929 r. zbudowano szkołę czteroklasową w Wólce Wysokiej koło Sannik, wcześniej w Czermnie. W latach 1924-1926 postawiono murowany budynek Szpitala Powiatowego w Gostyninie. W Zalesiu koło Gostynina w 1931 r. powstał Szpital Psychiatryczny. W 1938 r. zaczęto budować Sanatorium Przeciwgruźlicze w Kruku koło Gostynina, budowę przerwał wybuch wojny w 1939 r. Wcześniej, bo w 1928 r., oddano do użytku nowoczesny stadion, w jego otwarciu brał udział prezydent RP Ignacy Mościcki. Wreszcie w latach 1924-1927 zostały wzniesione stylowe jatki handlowe będące ozdobą miasta do czasów dzisiejszych. Jak pisze B. Konarska-Pabiniak: „Lata 1918-1939 można uznać za pomyślne dla rozwoju Gostynina, a lata 1935-1939 wręcz za okres przyspieszonego rozwoju i to zarówno w budownictwie mieszkaniowym, komunalnym (przedsiębiorstwa komunalne, czyli miejskie Gostynina, to „cegielnia, elektrownia, rzeźnia, tartak, targowica), jak i w infrastrukturze

[59] J. Bigus, op. cit., s. 193; E. Walczak, *Gostynin w latach międzywojennych (1918-1939)*, op. cit., 436-438.

[60] R. Rzymkowski, *Świątynia w wilhelmińskim stylu*, „Spotkania z zabytkami" 2006, nr 2, s.41.

[61] J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic*, s. 294, 412; B. Wrzesińska, *Potrzebny był Kościół, więc go zbudowaliśmy*, Gąbin 2012, s. 16, 17.

(wodociągi, elektryczność)"[62]. Według B. Konarskiej-Pabiniak pewien niepokój mógł budzić szybki wyrąb lasów miejskich, a także zadłużenie miasta u różnych wierzycieli.

Korzystne zmiany w wyglądzie Gostynina pod koniec lat trzydziestych XX wieku zauważył też znany lekarz gostyniński Czesław Wojciechowski. Pisał w 1937 r.: „Miasto rozwinęło się znacznie. Przybywa dużo domów, powstają nowe ulice i widać na każdym kroku, że Gostynin w niedługim czasie zmieni całe swe oblicze, pozostając schludnym i miłym miasteczkiem, podobnym do miast na Zachodzie, posiadających tyle uroku i wdzięku, że przykuwają oczy przybyszów"[63].



Fragment ruin papierni w Soczewce koło Płocka. Stan z lat 60. XX w. fot. J. Jaskóła

W okresie międzywojennym zmalała liczba zakładów przemysłowych na terenie powiatu gostynińskiego. W czasie I wojny światowej została zniszczona duża cukrownia w Sannikach. W 1932 r. Mirkowska

[62] B. Konarska-Pabiniak, *620 lat samorządu w Gostyninie*, w: *Siedem wieków Gąbina i Gostynina*, Płock 2003, s. 28.

[63] Cz. Wojciechowski, *Nieco o Gostyninie*, „Kalendarz Informacyjny Mazowsza Płockiego i ziem sąsiednich", Płock 1937, s. 31-33. Zob. też M. Chudzyński, *Czesław Wojciechowski – Gostyniński lekarz i historyk*, „Rocznik Gostyniński" 2007, t. I, s. 313.

Fabryka Papieru z Jeziorny koło Wilanowa wykupiła papiernię w Soczewce. Jak podkreśla Jadwiga Siniarska-Czaplicka: „Celem tej transakcji było unieruchomienie Soczewki i przejęcie do Jeziorny dodatkowego kontyngentu produkcji, przyznawanego przez Centropapier. Nowy właściciel papierni w Soczewce zdemontował wszystkie urządzenia i maszyny. Wszystkie urządzenia fabryczne zostały przewiezione do papierni w Jeziornie. Budynki fabryczne i inne pomieszczenia, a także cały system doprowadzający wodę do fabryki uległ powolnej, ale ciągłej dewastacji. Kilka setek pracowników straciło pracę”[64].

Dużym wydarzeniem dla Gostynina i powiatu gostynińskiego było wybudowanie linii kolejowej z Kutna do Radziwia w latach 1920-1923. Budowę początkowo nadzorowała Warszawska Dyrekcja Kolei Państwowych z siedzibą w Warszawie. Inwestycja miała być zakończona do końca 1921 r. Niestety, latem 1920 r. prace trzeba było przerwać, gdyż robotników wysłano do budowy fortyfikacji obronnych ze względu na trwającą wojnę z bolszewikami. Po zakończeniu wojny, od wiosny 1921 r., prace ruszyły „pełną parą”. Udało się do końca roku wykonać większość robót ziemnych. Trwały też intensywne prace przy budowie dworców, bocznic, wież ciśnień, urządzeń sygnalizacyjnych. Najpierw tor doprowadzono do stacji Strzelce. W maju 1922 r. tor został doprowadzony do Sierakówka, a następnie w październiku 1923 r. do Gostynina. Jak podaje B. Konarska-Pabiniak: „Od 20 stycznia 1923 r. do Gostynina dojeżdżały już pociągi towarowe, od 5 kwietnia do Łącka i w grudniu do stacji Płock - Radziwie”[65]. B. Konarska-Pabiniak podaje też, że w Gostyninie wraz z linią kolejową wybudowano murowany dworzec kolejowy, a także magazyn towarowy, wagę towarową, trzy domy mieszkalne dla pracowników. Wybudowano hydrant przeciwpożarowy oraz wieżę ciśnień. Trzeba też nadmienić, że oficjalne przejęcie nowo wybudowanej linii kolejowej na odcinku Kutno - Płock - Radziwie

[64] M. Chudzyński, *Z dziejów papierni w Soczewce*, „Przegląd Papierniczy”, 1976, s. 37; J.B. Nycek, *Gmina Nowy Duninów. Błękitno-zielona perła Mazowsza*, Płock 2014, s. 168; A. Stogowska, *Papiernia „Soczewka”*, „Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku” 1986, nr 12, s. 94-95.

[65] B. Konarska-Pabiniak, *Z omnibusu do pociągu. Historia budowy kolei na trasie Kutno – Płock*, „Notatki Płockie”, 2015, nr 3/244, s. 32.

o długości 46,7 km przez Warszawską Dyrekcję Kolei Państwowej nastąpiło 17 października 1925 r.[66]

Na uroczystość otwarcia nowej linii kolejowej z Kutna do Radziwia przybyli znakomici goście, a wśród nich minister Kolei Kazimierz Tyszka, Wojewoda Warszawski Władysław Sołtan, a także prezes Dyrekcji Kolei Żelaznej Borkiewicz[67].

Pierwsza uroczystość poświęcenia dworca kolejowego odbyła się w Strzelcach Kujawskich. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz ks. Apolinary Kaczyński. Następna uroczystość miała miejsce na stacji kolejowej w Gostyninie. Jak podaje B. Konarska-Pabiniak, dostojnych gości powitał Oddział Ochotniczej Straży Pożarnej z orkiestrą, a także przedstawiciele władz i społeczeństwo miasta Gostynina. Dworzec w Gostyninie został poświęcony przez proboszcza gostynińskiego ks. Edwarda Szczodrowskiego. Ks. kanonik Szczodrowski wygłosił też przemówienie. W swej oracji zaznaczył: „Z chwilą odzyskania niepodległości Gostynin budzi się do życia, a linia kolejowa, łącząca miasto z sercem Polski, Warszawą, niezawodnie nie pozostanie bez wpływu na dalszy jego rozwój ekonomiczny i przemysłowy"[68]. Na krótko uczestnicy uroczystości zatrzymali się też w Łącku, gdzie został postawiony przystanek z drewnianym dworcem. Uważano, że dworzec będzie dobrze służył licznym letnikom odwiedzającym Łąck i jego okolice. Aleksander Maciesza, prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, pisał na ten temat: „przy dobrym rozkładzie godzin jazdy, stać się może bardzo uczęszczaną przez płocczan stacją podmiejską, jako miejsce wycieczek i pobytu w lesie (…)"[69].

Jako ostatni został poświęcony dworzec w Radziwiu. Na uroczystość poświęcenia przybyli przedstawiciele miasta i Sejmiku. Aktu poświęcenia dworca dokonał biskup płocki A.J. Nowowiejski w asyście ks. prałata Piotra Bornińskiego, ks. Ludwika Wilkońskiego oraz proboszcza z Radziwia ks. Bronisława Kaczorowskiego[70].

[66] Ib., s, 33.
[67] Ib.
[68] Ib., s. 34.
[69] Ib.
[70] Ib.

Nie udało się doprowadzenie linii kolejowej do samego Płocka. Istniejąca drewniana przeprawa przez Wisłę nie nadawała się do komunikacji kolejowej. Również brak środków finansowych nie pozwalał na zbudowanie nowoczesnego mostu. Dopiero w grudniu 1938 r. zbudowano most przez Wisłę. Wcześniej, bo w 1934 r., udało się zbudować linię kolejową łączącą Sierpc z Płockiem o długości 36 km. Jak podaje B. Konarska-Pabiniak, minister K. Tyszka miał powiedzieć podczas uroczystości w Radziwiu: „Płock przewidziany jest jako ważny węzeł kolejowy. Będzie to w przyszłości duży ośrodek kolejowy, z którego wybiegać będą linie kolejowe w różnych kierunkach. Przewidziane są też połączenia Płock-Modlin, Płock-Toruń oraz Płock-Ciechanów". Niestety, jak pisze B. Konarska-Pabiniak: „Ta wizja jednak się nie spełnia"[71].

Jak podkreśla Józef Kazimierski, zbudowanie linii kolejowej Płock-Gostynin-Kutno miało poważne znaczenie dla rozwoju miasta i szybkiego, bo prawie dwukrotnego wzrostu liczby mieszkańców w okresie międzywojennym. Gostynin miał wówczas najszybsze tempo wzrostu spośród miast województwa warszawskiego"[72].

Oświata i kultura w powiecie gostynińskim w okresie międzywojennym

W okresie międzywojennym w Gostyninie notujemy znaczny rozwój szkolnictwa podstawowego, jak i średniego. Już w pierwszych dniach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w budynkach pokoszarowych przy ulicy Kutnowskiej uruchomiono szkołę powszechną. Kierownikiem szkoły został Wincenty Lachiewicz, a następnie Wacław Ciećwierz, z wykształcenia polonista. Szkoła znana była z organizacji imprez okolicznościowych, głównie o charakterze patriotycznym. W 1927 r. nastąpił podział szkoły na nr 1 z kierownikiem Wacławem Ciećwierzem i nr 2 z kierowniczką Ireną Ciećwierzową. Szkoła ta została przeniesiona do drugiego odbudowanego budynku pokoszarowego. Natomiast dla potrzeb szkoły nr 1 wybudowano w 1935 r. nowy budynek szkolny przy obecnej ulicy J. Ozdowskiego[73].

[71] Ib.

[72] J. Kazimierski, *Dzieje Gostynina w latach 1918-1939*, op. cit., s. 479.

[73] E. Walczak, *Gostynin w latach międzywojennych (1918-1939)*, op. cit., s. 411.

Podczas tzw. pierwszej okupacji niemieckiej we wrześniu 1915 r. powstało w Gostyninie polskie 8-klasowe Gimnazjum Filologiczne Męskie. Jego organizatorem, a także pierwszym dyrektorem, był tutejszy pastor Filip Schmidt. Pod koniec niemieckiej okupacji w sierpniu 1918 r. szkoła została upaństwowiona, otrzymała za patrona Tadeusza Kościuszkę. Dyrektorem tej szkoły został Władysław Borowski. Pełna nazwa szkoły brzmiała: „Miejskie 8-klasowe Gimnazjum Filologiczne Męskie w Gostyninie"[74]. Istniejące w Gostyninie od 1916 r. gimnazjum żeńskie w 1919 r. przeniesiono do budynku w Rynku. Otrzymało ono imię znanej pisarki, a także nauczycielki Narcyzy Żmichowskiej[75]. Przełożonymi szkoły do 1928 r., to jest do wprowadzenia częściowej koedukacji, były Klementyna Czaki w latach 1918/1919, 1919/1920-1921/1922 – Janina Starkel, 1922/1923-1928 – Janina Obniska. Po jej śmierci dyrektorem szkoły został Michał Sokorski. Podjął starania o utworzenie szkoły koedukacyjnej[76].

W 1928 r. nastąpiła częściowa likwidacja gimnazjum żeńskiego, a także rozpoczął się proces łączenia obu szkół, między innymi część dziewcząt przeniesiono do gimnazjum męskiego. Całkowita koedukacja nastąpiła z dniem 1 września 1931 r. Wówczas to powstało w Gostyninie Gimnazjum Koedukacyjne im. Tadeusza Kościuszki. Szkoła mieściła się w okazałym budynku przy ul. Kutnowskiej. Funkcję dyrektorów Gimnazjum kolejno pełnili: Władysław Borowski (1918-1926), Stefan Charłampowicz (1926/1927), Michał Sokorski (1927-1930), Aleksander Książek (1930-1936), ponownie M. Sokorski (1936-1938) oraz Stefan Charłampowicz (1938-1939). Gostynińskie Gimnazjum cieszyło się dużą popularnością. Do szkoły zapisywała się młodzież nie tylko z Gostynina i jego najbliższych okolic, ale także z powiatu kutnowskiego, a nawet włocławskiego[69]. Trzeba też nadmienić, że gostynińskie Gimnazjum miało bibliotekę z dużym księgozbiorem, z którego mogli też korzystać mieszkańcy Gostynina. Jak podaje J. Kazimierski, szkoły gostynińskie w okresie międzywojennym miało ukończyć ok. 1000 maturzystów[77].

[74] *Szkoła Gostynińska. Sto lat w służbie oświaty 1907-2007*, pod red. B. Konarskiej-Pabiniak, Gostynin 2007, s. 42; J. Kazimierski, *Dzieje Gostynina w latach 1918-1939*, op. cit., s. 511.

[75] E. Walczak, op. cit., s. 412; J. Kazimierski, op. cit., s. 51.

[76] E. Walczak, op. cit., s. 411-412; *Szkoła Gostynińska*, op. cit., s. 41, 43.

[77] J. Kazimierski, *Dzieje Gostynina w latach 1918-1939*, op. cit., s. 515.

Przy gostynińskim Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki działały dwie drużyny harcerskie, powstałe jeszcze w czasie I wojny światowej w 1915 i w 1916 r. Żeńska drużyna miała za patronkę Emilię Plater, zaś męska – Mariana Langiewicza. Obie drużyny prowadziły aktywną działalność wśród młodzieży i były wzorem dla innych organizacji harcerskich, działających w powiecie gostynińskim. Warto jeszcze nadmienić, że uczniowie gostynińskiego gimnazjum wydawali pisemko szkolne pt. „Hejnał". Pisemko było wydawane w latach 1923-1925, a artykuły zamieszczane w tym piśmie dotyczyły głównie problemów gostynińskiej młodzieży.

Również władze Gąbina dbały o rozwój szkolnictwa w tym mieście. W roku szkolnym 1925/1926 istniały tu cztery szkoły powszechne. Największa szkoła pod względem liczby uczniów znajdowała się przy ulicy Poniatowskiego. Była to szkoła nr 1 i uczęszczało do niej aż 485 uczniów. Również szkoła nr 2 przy ulicy Kościuszki była liczna. Uczyło się w niej prawie 300 uczniów. W Gąbinie swoje szkoły mieli Żydzi i ewangelicy. Ciasnota w gąbińskich szkołach powszechnych była powodem, że zaczęto myśleć o budowie nowej szkoły powszechnej. Zbudowano ją przy ulicy 3 Maja. Budynek szkoły został ukończony w 1927 roku[78].

W okresie międzywojennym (1918-1939) powoli, ale systematycznie rozwijało się też życie kulturalne w miastach powiatu gostynińskiego i w niektórych ośrodkach wiejskich. Udział w życiu kulturalnym brała przeważnie miejscowa inteligencja. Byli to głównie nauczyciele, księża, lekarze, a także miejscowi urzędnicy. W Gostyninie w początkach XX w. mieszkało 110 osób zaliczanych do inteligencji, w tym 58 to Polacy, w Gąbinie liczba osób należących do inteligencji była niewielka i wynosiła zaledwie 20[79].

Spośród inteligencji miasta Gostynina wyróżniał się m.in. S. Charłampowicz, jak już było wspomniane nauczyciel Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki. W 1933 r. wydał książkę pt. *Jezioro Kocioł*. Książka opisuje piękno jeziora, jego położenie, kształt i rozmiary, a także jego głębokość i żyjące w nim różne rodzaje ryb[80].

[78] J. Szczepański, op. cit., s. 396.
[79] B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, s. 157.
[80] Ib., s. 226-227; *Gostyniński Słownik Biograficzny*, op. cit., s. 42-43.

Dziejami Gostynina zajmował się nauczyciel historii Zygmunt Ejsmond. Miał prawie ukończoną monografię miasta, niestety wybuch wojny we wrześniu 1939 r. uniemożliwił jej wydanie. Wielkim miłośnikiem historii Gostynina był ks. E. Szczodrowski, dziekan i proboszcz gostyniński w latach 1912-1925. Zbierał dokumenty dotyczące przeszłości Gostynina. Chciał opublikować pierwszą monografię historyczną miasta. Niestety nie udało mu się to. Fragmenty swojego opracowania opublikował na łamach tygodnika kutnowskiego „Echo" w roku 1938[81].

Dziejami Gostynina zajmował się też lekarz powiatowy Czesław Wojciechowski[82]. Opublikował kilka artykułów dotyczących przeszłości Gostynina i Płocka[83].

W latach międzywojennych w Gostyninie ukazywała się prasa o charakterze głównie regionalnym. 25 grudnia 1921 roku ukazał się inauguracyjny numer „Głosu Gostynińskiego" jako „Organ społeczno-gospodarczo-handlowy i literacki, tygodnik poświęcony sprawom Gostynina i okolicy". Był redagowany przez osoby o poglądach lewicowych. Już w początkach września 1922 r. przestał się ukazywać. Przez następnych 5 lat Gostynin nie miał żadnego pisma. Dopiero 17 kwietnia 1927 r. zaczęto wydawać gazetę pod tą samą nazwą. Jednak nowy „Głos Gostyniński" nie miał nic wspólnego z dawnym tytułem. Był redagowany przez zupełnie inny zespół ludzi[84]. Żywot i tej gazety był krótki, gdyż 1 marca 1928 r. przestała się ukazywać. 6 marca 1927 r. ukazała się nowa gazeta „Wiadomości Gostynińskie" o wybitnie lewicowym charakterze. Gazeta ta była wydawana bardzo krótko, ukazało się zaledwie sześć numerów. Był to dwutygodnik. Już w maju 1927 r. gazeta przestała się wychodzić. Była organem oddziału gostynińskiego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (TUR). W jednym z numerów apelowano w niej o udział społeczeństwa gostynińskiego w pochodzie

[81] *Gostyniński Słownik Biograficzny*, op. cit., s. 79-81, 379-380.

[82] M. Chudzyński, *Czesław Wojciechowski – gostyniński lekarz i historyk*, „Rocznik Gostyniński" 2007, t. I, s. 309-315; B. Konarska-Pabiniak, op. cit., s. 15; *Gostyniński Słownik Biograficzny*, op. cit., s. 428-429.

[83] Cz. Wojciechowski: *Powstanie styczniowe na terenie powiatu gostynińskiego*, „Życie Mazowsza" 1935, nr 1, nr 2; *Demonstracja w gimnazjum płockim w roku 1902*, „Życie Mazowsza" 1936, nr 3, nr 6; *Wojna polsko-austriacka w 1809 r. na Mazowszu Płockim*, „Życie Mazowsza" 1937, nr 9-10; *Nieco o Gostyninie*, „Kalendarz Informacyjny Mazowsza Płockiego i ziem sąsiednich", Płock 1937.

[84] B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, op. cit., s. 178-187.

pierwszomajowym, rzucając hasło „Niech żyje 1 maja". 19 marca 1929 r. zaczął się ukazywać „Tygodnik Gostyniński", ostatni numer wydano 26 lutego 1930 r. Gazeta popierała politykę rządów sanacyjnych. Omawiała nie tylko tematykę regionalną, ale też poruszała tematy polityczne, społeczne i gospodarcze dotyczące całego kraju. Warto nadmienić, że na łamach „Tygodnika Gostynińskiego" drukowano artykuły dotyczące przeszłości Gostynina, np. o powstaniu styczniowym w powiecie gostynińskim pióra znanego lekarza gostynińskiego Cz. Wojciechowskiego. W latach 1923-1925 było wydawane w Gostyninie czasopismo „Hejnał" poświęcone problemom gostynińskiej oświaty. W latach 1934-1935 gimnazjum gostynińskie wydawało pisemko „Zwierciadełko".

Również w Gąbinie przez 20 miesięcy od roku 1932 do 1934 ukazywały się „Gąbińskie Wiadomości Parafialne". Obszernie o tematyce artykułów w tym piśmie pisze ks. Andrzej Rojewski w pracy *Gąbin. Rok, osiem miesięcy i dwa dni*[85].

Zarówno w Gostyninie, jak i w Gąbinie działały w okresie międzywojennym liczne organizacje i stowarzyszenia, wśród nich Związek Harcerstwa Polskiego, Polski Czerwony Krzyż, Związek Legionistów i Peowiaków, Związek Nauczycielek Szkół Powszechnych, a następnie Związek Nauczycielstwa Polskiego, Klub Sportowy „Mazur" w Gostyninie i Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Gąbinie i wiele innych organizacji.

W okresie międzywojennym na terenie powiatu gostynińskiego powstało też kilka Ochotniczych Straży Pożarnych: w Zdworzu (1922 r.), Luszynie (1924), w Słubicach (1924), Łącku (1925), Pacynie (1926), Korzeniu (1927) i Troszynie Polskim (1929). Potrzebną działalność prowadziły dalej OSP w Gostyninie (założona w 1879 r.), Gąbinie (1898), w Sannikach (1899) i w Iłowie (1908)[86].

W okresie międzywojennym wśród mieszkańców ziemi gostynińskiej ogromnie wzrosło zainteresowanie czytelnictwem prasy i książek. Wpływ na to miało zmniejszenie analfabetyzmu, a także wzrost liczby

[85] Ks. A. Rojewski, *Gąbin. Rok, osiem miesięcy i dwa dni*, op. cit., s. 72-80.

[86] B. Konarska-Pabiniak, *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Gostyninie*, Gostynin 1992, s. 120-123; B. Konarska-Pabiniak, *Ochotnicza Straż Pożarna 1879-1945*, w: *Gostynin. Szkice z przeszłości*, s. 126; J.B. Nycek, *Gmina Sanniki*, s. 68; M. Szymański, *Gmina Słubice*, s. 178.

placówek kulturalnych, szczególnie bibliotek i księgarni[87]. Najbardziej znana biblioteka z dużym księgozbiorem znajdowała się w Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki. W 1928 r. Kuratorium Oświaty w Warszawie przekazało na zakup książek aż 8500 zł. Suma była tak duża, że nawet szkoła nie zdążyła jej wydać i jak podał „Tygodnik Gostyniński" poszła na inne cele"[88].

Własne biblioteki posiadały też różne organizacje społeczno-kulturalne i religijne. Od 1924 r. bibliotekę miał Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej. Biblioteka mieściła się przy ulicy Płockiej i była wspomagana finansowo przez Stronnictwo Ludowe. Biblioteka została następnie przeniesiona z Płockiej 39 do prywatnego domu prezesa Stronnictwa Ludowego Andrzeja Czapskiego przy Trakcie Gąbińskim (dziś ulica Czapskiego). Biblioteka miała w 1929 r. 60 czytelników i była jedyną bezpłatną biblioteką w Gostyninie. Bibliotekę posiadał też Gostyniński Oddział Katolickiego Związku Polek przy ul. Kutnowskiej oraz Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Bractwa Żywego Różańca. Już w pierwszym roku działalności biblioteka miała 350 książek, korzystało z niej 48 czytelników. To ostatnia biblioteka prawdopodobnie została zniszczona przez Niemców po aresztowaniu i zamordowaniu księdza dziekana Apolinarego Kaczyńskiego i jego wikariuszy[89].

Również liczna grupa ludności żydowskiej w Gostyninie miała swoją bibliotekę. Nosiła ona imię Lejba Pereca. Została założona w roku 1907. Lejb Perec żył w latach 1852-1915. Był pisarzem, dramaturgiem, a także twórcą nowoczesnej literatury w języku jidysz w Polsce. Co ciekawe, pierwszą siedzibą Biblioteki im. Pereca w Gostyninie był zakład fryzjerski Towia Jakubowicza przy ul. Płockiej. Początki działalności Biblioteki im. Pereca były trudne, zwłaszcza w początkach I wojny światowej. Dopiero w latach 1917-1920 nastąpił największy rozkwit tej placówki. Ponownie działalność Biblioteki została osłabiona podczas inwazji bolszewickiej na Polskę w 1920 r. W 1927 r. Biblioteka im. Pereca obchodziła dwudziestolecie swego istnienia. Jej działalność była różnie oceniana przez społeczność Gostynina. W katalogu książek

[87] B. Konarska-Pabiniak, *Gostynin. Szkice z przeszłości*, s. 167-173.

[88] Ib., s. 168.

[89] Ib., s. 168-170; H. Seweryniak, Ł. Zieliński, *Nikt nie ma większej miłości. Męczeństwo kapłanów gostynińskich w latach II wojny światowej*, Płock-Gostynin 2009, s. 49 i nast.

w 1926 r. znajdowały się 1723 książki beletrystyczne, 467 książek naukowych, 281 dla dzieci, 89 o różnorodnej tematyce. Razem biblioteka posiadała 2857 woluminów[90].

Również w Gąbinie w okresie międzywojennym (1918-1939) rozwijało się życie kulturalne. Głównym miejscem, gdzie celebrowano imprezy kulturalne był Stary Rynek. Tu głównie odbywały się obchody świąt narodowych, a także religijnych. W Gąbinie działało też Kółko Dramatyczne powstałe wkrótce po odzyskaniu niepodległości. Jego inicjatorem był miejscowy organista Jan Tutinos. Wspomniane Kółko w pierwszą rocznicę niepodległości 11 listopada 1919 r. zostało przekształcone w Związek Miłośników Sceny. W latach 1917-1927 Związek wystawił m.in. *Sędziów* Stanisława Wyspiańskiego oraz *Różę* Stefana Żeromskiego. Wspomniane sztuki wystawiano też w Gostyninie, Żychlinie, a także w Sannikach i Osmolinie. W Gąbinie w latach trzydziestych wielkim uznaniem widzów cieszyły się sztuki Aleksandra Fredry, a także *Wesele na Kurpiach*[91].

Ożywioną działalność prowadziły tutejsze biblioteki: Miejska Biblioteka Publiczna im. Henryka Sienkiewicza oraz Biblioteka i Czytelnia Powszechna Spożywczej Spółdzielni Robotniczej, znajdująca się przy Starym Rynku 19. Pierwsza miała w 1929 r. 1431 tomów książek, zaś druga posiadała znacznie większy księgozbiór. Pod koniec 1929 r. miała aż 3060 tomów pozycji książkowych.

Swoje biblioteki posiadała też żydowska społeczność Gąbina. Już od lutego 1914 r. działało w Gąbinie Żydowskie Towarzystwo Bibliotek i Czytelni. Towarzystwo zrzeszało 150 członków. Swoje biblioteki miały też gąbińskie żydowskie organizacje syjonistyczne. Jedna z nich mieściła się przy Starym Rynku 5. W 1927 r. powstała przy ul. Północnej 3 biblioteka Żydowskiej Organizacji Skautowej „Haszomer Hacair". Trzeba też nadmienić, że w końcu lat trzydziestych swoją bibliotekę miało Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej i Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych. Swoje biblioteki miały też gąbińskie szkoły powszechne[92].

Gąbin miał też kino o nazwie „Polonia" znajdujące się przy Nowym Rynku, a także znaną strażacką orkiestrę dętą. Jak podkreśla

[90] Ib., s. 173.
[91] J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic*, s. 400.
[92] Ib., s. 400-402.

Janusz Szczepański: „Dużą rolę w życiu społecznym Gąbina odgrywały organizacje sportowe. Wśród nich trzeba przede wszystkim wymienić Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół". Liczne mecze piłkarskie rozgrywane były na boisku przy ulicy Strażackiej [93].

Warto jeszcze na zakończenie podkreślić, że w okresie międzywojennym rozwijała się w dalszym ciągu kultura ludowa, szczególnie w Sannikach i ich okolicy. Stroje kobiece w tym czasie wyróżniały się najbogatszą kolorystyką na całym Mazowszu. Jak pisze Jan Bolesław Nycek: „Jeszcze w okresie międzywojennym obowiązywała tu zasada, że zamożna gospodyni posiadała kilka kiecek i kiecoków, a także fartuchów stosownie do okazji i pory roku. Tutejszy region skutecznie opierał się presji sąsiednich Księżaków i zdołał obronić swoją indywidualność"[94]. Stroje sannickie kobiety trzymały w kolorowych skrzyniach, przeważnie wykonanych w warsztacie stolarskim Teofila Płażewskiego z Gąbina[95].

Sanniki słynęły też z barwnych wycinanek, zwanych klapokami, a także ptakami. Wycinanki ozdabiały belki stropowe wiejskich chat. Do dziś jeszcze można spotkać jajka wielkanocne ozdobione barwnymi wycinankami. Wesela sannickie charakteryzowały się licznymi śpiewami o tematyce regionalnej. Uczestnicy wesel byli ubrani przeważnie w stroje sannickie[96].

[93] Ib., s. 402-403.

[94] J.B. Nycek, *Gmina Sanniki*, s. 147.

[95] W. Dowlaszewicz, *Gąbińsko-Sannickie oblicza regionu*, Płock 1998, s. 3, 8; J. Szczepański, *Sanniki i okolice*, Warszawa 1987, s. 36.

[96] J.B. Nycek, op. cit., s. 147-148; W. Dowlaszewicz, op. cit., s. 6-7; J. Szczepański, op. cit., s. 37.

Marcin Kamler

Agresja szlachty płockiej na początku XVII wieku

Violence amongst the Nobility of the Płock Region at the beginning of the 17th century

Streszczenie: Badania dotyczą obszaru woj. płockiego w latach 1605--1611. Podstawę stanowią 3072 oskarżenia o różnego rodzaju przemoc, głównie zranienia; sprawcy i ofiary pochodzili z 429 rodzin, zamieszkujących 368 wsi. W ciągu jednego roku szlachta w woj. płockim dokonywała przeciętnie ok. 360 aktów agresji, wśród nich 84% było skierowanych przeciwko szlachcie. Wielu sprawców poranień lub nawet zabójstw dopuszczało się ich wielokrotnie. Szczególną agresywnością wyróżniało się 77 rodzin; prawie wszystkie należały do drobnej szlachty ze wsi zagrodowych. Krwawe porachunki dokonywały się głównie we wsiach położonych w tej samej parafii i w parafiach sąsiednich. Powszechna była agresja między członkami tej samej rodziny: wśród 77 wyodrębnionych rodzin stanowiła ona 45% wszystkich aktów agresji. Wniosek ogólny: na początku XVII w. agresywne zachowania szlachty żyjącej na Mazowszu cechowały głównie szlachtę drobną; porównawcze badania dowodzą, że podobna sytuacja istniała na innych obszarach ziem koronnych, gdzie znajdowały się większe skupiska drobnej szlachty, zwłaszcza w Lubelskiem, Łęczyckiem, na Podlasiu, także w Sieradzkiem.

Słowa kluczowe: przemoc, agresja (między szlachtą), szlachta, szlachta drobna, Mazowsze (w XVII w.), województwo płockie (w XVII w.), krwawe porachunki.

Summary: Territorially, the research conducted by the Author applies to the Voivodeship of Płock, during the years 1605-1611. It was based on primary source materials provided by the 3072 judicial accusations of various violent acts, chiefly injuries. The perpetrators and the victims belonged to 429 families inhabiting 368 villages. During a single year the nobility of the Płock region committed on average ca. 360 acts of aggression, 84% of which were directed against other members of the nobility. Many of the perpetrators of inflicted injuries, or even homicides, were accused of such deeds more than once. Out of all families found in the source materials, seventy seven proved to be particularly prone to aggression. Nearly all of them belonged to the lower social strata of the privileged class, the so called petty gentry. Nearly in all cases bloody feuds broke out between people belonging to the same parish, or to neighbouring parishes. Aggression between members of the same family was common: within the seventy seven families mentioned above family violence summed up to 45% of all such acts. In conclusion, one must notice that at the beginning of the 17th century aggressive acts in Masovia were chiefly limited to the petty gentry. Similar inquiries for other regions of the Polish Crown demonstrated that the situation varied little from the Płock region in those territories where larger communities of petty nobility were to be found, particularly in the Lublin, and Łęczyca regions, in Podlachia, as well as in the Sieradz territory.

Keywords: violence, aggression (between nobility); nobility; petty gentry (nobility); Masovia (17th century); Płock Voivodeship (17th century); bloody feuds.

Szlachta drobna – zagrodowa, cząstkowa, dzierżawcy – nie jest łatwym przedmiotem badań historycznych. Głównym tego powodem jest dojmujący brak źródeł, na których można by oprzeć takie badania. Była to najuboższa warstwa szlachty, nieposiadająca folwarków i albo niemająca poddanych chłopów wcale, albo tylko bardzo nielicznych; wreszcie bezrolna gołota, trudna do oszacowania liczbowego. Szlachta ta nie sprawowała urzędów ziemskich i w niewielkim tylko stopniu uczestniczyła w życiu publicznym, z wyjątkiem okazjonalnej obecności na sejmikach czy sejmach elekcyjnych; niewybierana na posłów, nie odcisnęła swojego piętna na uchwałach sejmikowych, zdominowanych

przez szlachtę folwarczną[1]. W ogromnej większości niepiśmienna, nie pozostawiła pamiętników ani listów[2]. Więcej możliwości daje badanie problematyki gospodarczej, która dotyczy tej grupy społecznej, zwłaszcza z zakresu stosunków majątkowych, ponieważ zachowały się niektóre spisy poborowe, a grodzkie księgi sądowe wypełnione są tekstami dotyczącymi sprzedaży, cesji, zastawów, kwestii spadkowych, dzierżaw, podziałów dóbr i ich rozgraniczeń, zaciągania pożyczek, spłaty długów itp.; umowy takie były zawierane nie tylko przez zamożną szlachtę folwarczną, ale także przez uboższą, również zagrodową. Materiały tego dotyczące znajdują się w setkach ksiąg sądowych, spisywanych w każdym urzędzie grodzkim; szczegółowe badanie tych ksiąg byłyby nadzwyczaj żmudne i czasochłonne, niewykonalne dla pojedynczego badacza, a ich rezultaty zapewne nikłe, nieprzynoszące wielu nowych istotnych ustaleń. Nie przypadkiem piśmiennictwo naukowe poświęcone szlachcie zagrodowej, a więc drobnej, a nawet

[1] W 2. połowie XVI w. w woj. mazowieckim żyło ok. 5 tys. rodzin szlachty folwarcznej i ok. 20 tys. szlachty zagrodowej. Na sejmikach dominowała szlachta folwarczna (na Mazowszu niekoniecznie bogata czy nawet średnia), głosy zagrodowców raczej nie miały znaczenia; tylko nieliczni wybierani tam posłowie nie piastowali jakiegokolwiek urzędu ziemskiego – J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998, s. 12, 74; W. Kriegseisen, *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991, s. 42.

[2] Według badań A. Wyczańskiego, *Oświata a pozycja społeczna w Polsce XVI stulecia. Próba oceny umiejętności pisania szlachty województwa krakowskiego w drugiej połowie XVI w.*, w: „Społeczeństwo Staropolskie", t. 1, red. A. Wyczański, Warszawa 1976, s. 46-48, w woj. krakowskim w latach 1562-63 tylko 16% ubogiej szlachty (mężczyzn) umiało pisać (9% szlachty zagrodowej, 15% bezkmiecej, 29% cząstkowej). Natomiast W. Urban, *Umiejętność pisania w Małopolsce w drugiej połowie XVI wieku*, „Przegląd Historyczny", 1977, z. 2, s. 235-244, dla zbliżonego obszaru i lat 1575-1590 uzyskał rezultaty o wiele bardziej optymistyczne: według niego wśród mężczyzn należących do drobnej szlachty aż 67% umiało dobrze pisać, a 9% – słabo; w południowo-wschodniej Lubelszczyźnie w latach 1600-1603 miałoby być aż 77% piśmiennych drobnych szlachciców. W znacznie nowszym artykule tegoż autora, *Tragedia kulturalna Polski. Umiejętność pisania i czytania od połowy XVI do polowy XIX wieku*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie", 2001, s. 168-169, znajdujemy tę opinię jeszcze wzmocnioną: umiejętność pisania miało posiadać tam wówczas około 80% mężczyzn z drobnej szlachty. Nie wnikając w przyczyny tak wielkiej rozbieżności tych szacunków, wydaje się oczywiste, że nie mogą być one przenoszone na drobnoszlachecką biedotę mazowiecką, wśród której znajomość pisania była z pewnością nieporównywalnie niższa niż wśród szlachty krakowskiej czy lubelskiej.

ubogiej, jest więcej niż skromne. Trudno jest wskazać publikację dotyczącą szlachty w XVI-XVII wieku, w której poświęcono by nieco więcej miejsca owej grupie społecznej – z reguły rozważania zamykają się w kręgu szlachty folwarcznej, w najlepszym wypadku jednowioskowej; zagrodowcy – to margines. Badacz starający się zgromadzić opinie innych historyków na ich temat musi wyłuskiwać niemalże pojedyncze zdania spośród informacji dotyczących szlachty folwarcznej. Najwięcej uwagi poświęcano strukturze społecznej, a zwłaszcza majątkowej drobnej szlachty, marginalnie bywa wspominany jej udział w sejmikach i sejmach, ale jako całość, tzn. dolna warstwa stanu szlacheckiego, nie doczekała się ona dotychczas wszechstronnego odrębnego opracowania[3]. Obawiam się, iż nie doczeka się go nigdy, z powodów powyżej pokrótce zarysowanych. Bardziej realne wydają się badania, które dotyczą poszczególnych rodzin (rodów) drobnoszlacheckich, ponieważ – obejmując długie okresy – są w stanie wykazać ewolucję, jaka dokonywała się w sytuacji majątkowej, społecznej (np. w hierarchii sąsiedzkiej lub ziemskiej) czy politycznej badanej rodziny (zwłaszcza, gdy któryś z jej członków wszedł do warstwy urzędniczej)[4].

Szczególnym polem badawczym są wszelkie przejawy działań niezgodnych z prawem. Całą tę sferę można odnaleźć w grodzkich księgach sądowych, przede wszystkim w seriach relacji, do których wnoszono oskarżenia dotyczące zranień, zabójstw, zajazdów, rabunków oraz pobić i znieważeń, jakie rozgrywały się głównie między szlachtą, ale także między nią a chłopami, mieszkańcami miast, duchownymi i wszystkimi innymi[5]. Materiałów tych jest bardzo dużo, ale cechują je rozmaitego rodzaju ograniczenia, które w znacznym stopniu zawężają wnioski, jakie można na ich podstawie formułować. Najważniejsza jest jednostronność tych wpisów sądowych, bowiem w ogromnej większości stanowią je doniesienia (oskarżenia) o dokonanym akcie przemocy,

[3] Warto wymienić dawne publikacje T. Sobczaka, W. Szczygielskiego, A. Żaboklickiej oraz nowsze K. Borody, A. Laszuk i L. Polaszewskiego; wśród dotyczących udziału tej szlachty w życiu politycznym – zwłaszcza J. Choińskiej-Miki i J. Dzięgielewskiego.

[4] Dobrym przykładem jest praca E. Kalinowskiego, *Ród Kalinowskich herbu Ślepowron w XVII wieku*, Warszawa 2013.

[5] Na temat zawartości poszczególnych serii sądowych ksiąg grodzkich zob. J. Bielecka, *Inwentarze ksiąg archiwów grodzkich i ziemskich Wielkopolski XIV-XVIII wieku. Województwo poznańskie, kaliskie, gnieźnieńskie, inowrocławskie*, Poznań 1965 (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Prace Komisji Historycznej, t. 22), s. XIV.

dyktowane urzędnikowi grodzkiemu przez osobę pokrzywdzoną. Bezspornym faktem są okazywane w urzędzie (często chirurgowi) rany i obrażenia, odniesione przez skarżącego się, także dane personalne ofiary i sprawcy. Te bardzo krótkie teksty na ogół nie są opatrzone datami dziennymi (a jest to istotne przy próbie ustalenia kolejności wydarzeń), inne zaś informacje, czasem w nich odnajdywane, bardzo często budzą wątpliwości jednostronnym naświetleniem przebiegu zdarzenia. Próżno w nich szukać przyczyny takiego krwawego incydentu, oprócz pojawiającego się niekiedy zwrotu, że skarżący się został zraniony „bez żadnej dania przyczyny". Drugim czynnikiem, który ogranicza możliwość badań bezprawi dokonujących się między drobną najczęściej szlachtą oraz szerzej, panujących między nią stosunków, jest okoliczność, iż wpisanie skargi o zranienie zazwyczaj nie pociągało za sobą w praktyce żadnych dalszych skutków, widocznych w księgach grodzkich – śledztwa przed sądem, procesu i wyroku, które mogłyby rzucić więcej światła nie tylko na okoliczności konkretnego wydarzenia, ale także na stosunki między drobną szlachtą. Szlachta dokonująca aktów agresji była najczęściej bezkarna – zapewne z wyjątkiem zabójstw – o czym świadczą wielokrotnie powtarzające się, nawet w tym samym roku, a także w latach następnych, zranienia dokonywane przez te same osoby[6]. Ale być może brak widocznej dla nas reakcji ze strony wymiaru sprawiedliwości jest tylko pozorny i wynika z niezachowania się wszystkich prowadzonych w grodzie ksiąg? Bo przecież badania Adama Moniuszki dowiodły, że nie tylko sprawy o zabójstwa, ale i oskarżenia o rozmaite zranienia, nawet niezbyt groźne, trafiały w końcu XVI w. przed płocki sąd ziemski i były tam osądzane[7]. Odrębnych badań wymaga odpowiedź na pytania, którymi autor ten się nie zajmował: jaka część owych przestępstw trafiała przed ten sąd, a zwłaszcza, czy orzekane tam kary pieniężne za zranienia były egzekwowane (w co wątpię). I dlaczego w księgach płockich ziemskich relacji z początku XVII w., a także w księgach dekretów sądowych nie ma śladu rozpraw sądowych

[6] Obszerniej o wielokrotnych sprawcach zranień i gwałtów oraz ich bezkarności, zob. poniżej, s. 261-262, 278-279.

[7] A. Moniuszko, *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu przed płockim sądem ziemskim pod koniec XVI stulecia*, w: „Społeczeństwo staropolskie. Seria nowa", t. 2: *Społeczeństwo a przestępczość*, Warszawa 2009, s. 1-39; szczegółowy opis ran i uszkodzeń ciała oraz orzekanych za nie kar dla szlachty na s. 21-29.

przeciwko osobom, które oskarżano o akty przemocy w księgach grodzkich relacji z tychże lat?[8]

Powszechne ówcześnie wśród szlachty przyzwolenie na tego rodzaju działania, zwłaszcza zranienia białą bronią (przecież szabla była atrybutem każdego szlachcica), choć niewyartykułowane wprost, po lekturze ksiąg sądowych wydaje się oczywiste – nie odnajdujemy najmniejszego śladu potępienia czy choćby dezaprobaty dla tego rodzaju działań; nie licząc oczywiście opinii ich ofiar, z których część zazwyczaj sama stawała się niebawem sprawcami podobnych ataków, niekoniecznie jednak skierowanych przeciwko sprawcom ich poprzednich obrażeń. Nieco obszerniejsze są teksty, które zawierają skargi (zazwyczaj określane mianem protestacji) na podejmowane przez czas dłuższy działania agresywne, kierowane przeciwko skarżącemu się i jego rodzinie, dość często kończące się atakiem (często nocnym, niekiedy w formie zajazdu) na dwór i folwark bądź tylko na dom lub gospodarstwo – w przypadku szlachty zagrodowej. Wprawdzie niekiedy skargi zawierają dość obszerne opisy tych wydarzeń, jednak i one stanowią jednostronne relacje, dyktowane przez ofiary napaści; niezmiernie rzadko można odnaleźć kontrprotestację, zawierającą opis tego zdarzenia przez oskarżonego uprzednio sprawcę, z reguły w znacznym stopniu odmienną od wcześniejszej relacji o tym samym zdarzeniu.

Taka właśnie zawartość skarg, wpisywanych do ksiąg grodzkich, sprawia, że dają one podstawę do formułowania jedynie bardzo zawężonych wniosków, które dotyczą przede wszystkim wielkości zjawiska przemocy istniejącej między szlachtą, jego usytuowania terytorialnego (przeważnie zasięg parafii i bezpośredniego jej sąsiedztwa), związku między agresją a stopniem zamożności jej sprawców, w pewnym stopniu relacji wewnątrzrodzinnych, a także niektórych aspektów stosunków między drobną szlachtą a chłopami. Jednostronny charakter tych źródeł sprawia, że wysnuwane na ich podstawie wnioski w niektórych

[8] Księgę Płockich ziemskich wieczystych relacji z tych lat przeglądałem w listopadzie 2014 r. i nie znalazłem w niej żadnych spraw sądowych, które dotyczyłyby przemocy dokonywanej przez szlachtę. Obecnie (marzec 2016 r.) płockie księgi ziemskie z początku XVII w. nie są przez Archiwum Główne Akt Dawnych udostępniane (mikrofilmów nie ma), nie zdołałem więc stwierdzić, czy takich procesów sądowych nie odnotowywano dla lat, którymi się zajmuję. Spraw dotyczących przemocy nie zawierają także Płockie grodzkie decreta iudicialia z 1608 r. (sygn. 57-59).

przypadkach są niezbyt pewne i powinny zostać zweryfikowane, chociaż obecnie niezbyt wiadomo na podstawie jakich źródeł. Niniejszy artykuł stanowi nawiązanie do moich dawniejszych badań, równie ułomnych, bo opartych na takim samym typie źródeł sądowych[9]. Jednak ta właśnie negatywna okoliczność stanowi równocześnie, w pewnym stopniu, czynnik dodatni, bowiem możliwe stają się w pełni uprawnione porównania wniosków formułowanych wówczas i nasuwających się obecnie.

Mazowsze stanowiło w XVI-XVII w. obszar w znacznym stopniu zasiedlony przez drobną, kłótliwą szlachtę, która już wówczas była za swoje rozmaite wady wyśmiewana i wyszydzana przez mieszkańców innych dzielnic Rzeczypospolitej. Jędrzej Święcicki, szlachcic z ziemi nurskiej, który żył wśród Mazurów i nie miał żadnego powodu, aby oceniać ich stronniczo, negatywnie, pisał około 1634 r., iż pijaństwo, bójki, pojedynki, zranienia i zabójstwa, były wśród niej rzeczą powszednią; opinia o Mazurach jako o największych warchołach i awanturnikach w kraju jest powtarzana w literaturze historycznej – sprawy te są dobrze znane[10]. Warto jednak przypomnieć, że nie wykonano dotąd

[9] M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką w XVII wieku. Opis zjawiska*, Warszawa 2011; tenże, *Przemoc między szlachtą w Polsce XVII wieku – zjawisko masowe?*, „Kwartalnik Historyczny", t. 121, 2014, nr 3, s. 541-569; tenże, *Agresja między szlachtą w Sieradzkiem i Łęczyckiem u schyłku XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny", t. 106, 2015, z. 1, s. 139-149; tenże, *Generosi et nobiles. Przyczynek do dziejów mentalności szlachty polskiej w XVII wieku*, „Przegląd Historyczny", t. 107, 2016, z. 2, s. 277-285.

[10] *Najstarszy opis Mazowsza Jędrzeja Święcickiego*, wyd. S. Pazyra, Warszawa 1974, s. 191-195; wady Mazurów omówił J. Tazbir w popularnym szkicu *Dlaczego Mazurów nie lubiano?*, w: tenże, *Silva rerum historicarum*, Warszawa 2002, s. 78-89; zob. też: J.S. Bystroń, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1935. Zdecydowanym przeciwnikiem „czarnej legendy" dotyczącej Mazurów jest J. Dzięgielewski, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573-1674*, Pułtusk 2003, s. 68-71, 118-120, który sądzi, że opinie takie, zwłaszcza dowodzące ciemnoty elektorów mazowieckich, były formułowane na podstawie nieżyczliwych, a nawet wrogich im źródeł (s. 77). Jego argumentacja, iż wśród owych elektorów było wielu wykształconych duchownych, urzędników kurii biskupich oraz osób pracujących na dworach magnackich i królewskim, jest słuszna, jednak nieprzekonująca; z pewnością byli to ludzie wykształceni, spokojni i o znacznej kulturze osobistej, jednak stanowili znikomy odsetek mazowieckich elektorów, którzy na sejmach elekcyjnych w XVII w. tworzyli grupę ok. 26-36% ich uczestników (s. 74). O Mazurach na sejmikach i sejmach zob. też: J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998 oraz tejże, *Między społeczeństwem szlacheckim a władzą*, Warszawa 2002.

badań szczegółowych, które osadziłyby te opinie w źródłowo uzasadnionych realiach; można jedynie porównywać natężenie zjawiska przemocy między szlachtą, istniejącego w Płockiem z analogicznymi danymi z innych obszarów Polski – zwłaszcza z Sieradzkiego, częściowo Łęczyckiego i Lubelskiego, w mniejszym stopniu z okolic Krakowa i Poznania. Porównania takie dają, jak się wydaje, podstawę do zakwestionowania głęboko zakorzenionego przekonania o szczególnie dużym natężeniu zjawiska przemocy wśród szlachty w XVII w. (zwłaszcza na początku tego stulecia) właśnie na Mazowszu.

Podstawę niniejszych badań stanowią grodzkie księgi sądowe płockie (głównie seria relacji) z lat 1605-1611. Wybór tych lat został podyktowany wcześniejszymi badaniami, które objęły Sieradzkie w okresie m.in. 1600-1611 i Łęczyckie w roku 1610 – aby porównania były możliwe i uzasadnione; także latami, z których zachowały się i były udostępniane przez Archiwum Główne Akt Dawnych (w okresie mojej pracy na tym artykułem) kolejne księgi grodzkie z Płocka[11]. Źródłem niezmiernie pomocnym przy ustalaniu pozycji społeczno-majątkowej oskarżanych sprawców aktów przemocy są wykazy wsi folwarcznych i wsi szlachty zagrodowej, zestawione przez Adolfa Pawińskiego na podstawie rejestru poborowego z 1578 r.[12]

Podstawowym miernikiem wielkości zjawiska fizycznej przemocy, której sprawcami była szlachta, są oskarżenia wnoszone przeciwko sprawcom poszczególnych incydentów. Niekiedy było ich kilku, szczególnie podczas napaści na dwory czy gospodarstwa, jednak z reguły głównym oskarżonym był jeden przywódca (zwykle zwany pryncypałem) i to jedynie on będzie uwzględniany jako sprawca zranienia, zabójstwa czy napadu. A więc podawane przeze mnie liczby sprawców aktów agresji będą w przybliżeniu równe liczbom samych incydentów;

[11] Płockie grodzkie relacje (dalej cyt.: Pł. gr. rel.), sygn. 2 (1605-1606), 3 (1607-1608) i 4 (1609-1611); pewnego uzupełnienia dostarczyły księgi Płockie grodzkie wieczyste, sygn. 114 (1609-1610), a także Płockie grodzkie decreta iudicialia, sygn. 57-59 (wpisy z 1608 r.). Wyniki badań dotyczące Sieradzkiego: M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką…*, passim. Materiałów porównawczych dla woj. łęczyckiego w 1610 r. dostarczyła księga Łęczyckich grodzkich relacji sygn. 54.

[12] A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 5: *Mazowsze*, Warszawa 1892, *Źródła dziejowe*, t. 16. O niedomaganiach dzieła Pawińskiego, zob. I. Gieysztorowa, A. Żaboklicka, *Rejestry poborowe Mazowsza z XVI w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", r. 3, 1955, nr 2, s. 339-341.

w rzeczywistości osób uczestniczących w działaniach agresywnych było znacznie więcej; określenie tych liczb nie jest możliwe, ponieważ w wielu oskarżeniach znajduje się ogólnikowy zwrot o towarzyszach i pomocnikach pryncypała[13]. Trzeba także pamiętać, że nie istnieje możliwość określenia liczby realnie wówczas istniejących osób, które były zarówno sprawcami agresji, jak i jej ofiarami, ponieważ wielu z nich uczestniczyło w takich starciach wielokrotnie; w sytuacji nagminnie powtarzających się w każdej rodzinie imion (często takich samych u ojców i synów), jak również przydomków, niezmiernie często pewna identyfikacja osób nie jest możliwa. Przydomki bardzo często były zapisywane niestarannie, z rozmaitymi odmiankami, co nierzadko nasuwa wątpliwości dotyczące tożsamości danej osoby bądź jej ojca. Najpewniejsza do oceny wydaje się liczba incydentów, a także ich sprawców i ofiar.

Zakres terytorialny. Powiaty, parafie, wsie. Terytorialny zakres prezentowanych tu badań, wyznaczony wsiami, z których pochodzili sprawcy i ofiary aktów agresji, obejmuje całe województwo płockie, czyli ziemie: płocką i zawkrzeńską[14]. Nieliczni sprawcy i ofiary agresji pochodzili także z 3 powiatów w woj. rawskim i z 5 powiatów w woj. mazowieckim[15]. Jako miejsce pochodzenia kilku osób wymieniono wsie w ziemi dobrzyńskiej, pogranicznej z powiatami płockim i sierpeckim. Ogółem w odszukanych przeze mnie skargach zanotowano nazwy 323 wsi o znanej lokalizacji, powiązanych ze sprawcami i ofiarami agresji oraz 46 wsi o lokalizacji wątpliwej bądź nieznanej[16]. Miejsca pochodzenia niektórych osób w ogóle nie zostały zapisane przez

[13] Zasady, na jakich dokonywałem tych obliczeń, są takie same, jak przy badaniach dotyczących Sieradzkiego, zob.: M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką…*, s. 14-19.

[14] W ziemi płockiej powiaty: płocki, bielski, sierpecki, raciąski i płoński; na początku XVII w. używano nazwy Sieprc i powiat sieprcki, ja jednak będę stosował współczesną nazwę Sierpc. W ziemi zawkrzeńskiej powiaty: szreński, mławski i niedzborski.

[15] W woj. rawskim powiaty: gąbiński, sochaczewski i mszczonowski; w woj. mazowieckim wszystkie powiaty z ziemi ciechanowskiej: przasnyski, ciechanowski i sąchocki; z ziemi zakroczymskiej tylko pow. nowomiejski; ponadto tworzący odrębną ziemię pow. wyszogrodzki.

[16] Są to wsie albo w ogóle niewystępujące w indeksie *Atlasu historycznego Polski…*, albo o nazwach kilkakrotnie się powtarzających (jak np. Góra, Jabłonowo, Nowa Wieś, Prusy, Sokołowo, Zaborowo), co nie pozwala na jednoznaczne ustalenie położenia wsi wymienionej w tekście źródła.

grodzkich skrybów, dlatego rzeczywisty obraz rozlokowania wsi, których szlacheccy mieszkańcy byli uczestnikami działań agresywnych, był nieco inny. Nie wydaje się jednak, aby różnice były istotne, bowiem pominięcia miejsc pochodzenia dotyczą łącznie osób (raczej: nazwisk), które tylko okazjonalnie (1-2 razy) uczestniczyły w aktach agresji, niekiedy skierowanej wyłącznie przeciwko chłopom.

Zdecydowana większość zlokalizowanych wsi w woj. płockim (ogółem 283 wsie) była położona w ziemi płockiej – były to 252 wsie, które należały do 51 parafii[17]; w ziemi zawkrzeńskiej znajdowało się 31 wsi[18].W woj. rawskim leżało 9 wsi, w mazowieckim – 27[19]. Z ziemi dobrzyńskiej pochodziły osoby z 4 wsi. Wśród wymienionych wsi ogromna większość, bo 260, znajduje się w tekstach dotyczących działań wyodrębnionych przeze mnie 77 rodzin najbardziej agresywnych (zob. niżej). Są to wsie związane zarówno ze sprawcami aktów agresji, jak i jej ofiarami.

Liczby. Zgromadzone materiały obejmują ogółem 3137 oskarżeń o różnego rodzaju przemoc, a ich sprawcy pochodzili z 429 rodzin (czy rodów – odnalazłem tyle nazwisk); 65 wpisów do ksiąg sądowych dotyczy zranień (w jednym przypadku zabójstwa) dokonanych przez osoby, które nie zostały rozpoznane – wszystkie oskarżenia dotyczące sprawców nieznanych zostaną wyłączone z dalszych rozważań, których ostateczną podstawę będą stanowić 3072 zapisy, odnalezione w płockich księgach sądowych (tabela)[20].

W tym miejscu nas będą interesować wyłącznie oskarżenia, które były skierowane przeciwko szlachcie wykazującej się agresją wobec przedstawicieli tego samego stanu. Odnalazłem ich 2111 (tabela), a sprawcy należeli do 402 rodzin, co oznacza średnią 5,3 oskarżeń

[17] W pow. bielskim 79 wsi, w płockim 51, w sierpeckim 50, w raciąskim 41 i w płońskim 31.

[18] W pow. szreńskim 12 wsi, w mławskim 10, w niedzborskim 9.

[19] W ziemi ciechanowskiej 10 wsi, w ziemi wyszogrodzkiej (położonej między pow. płockim, bielskim i płońskim) aż 15, w ziemi zakroczymskiej 2.

[20] Wpisy te rozkładają się w kolejnych latach mniej więcej równomiernie, jedynie dla 1605 r. jest ich wyraźnie mniej (ok. 280 wobec niespełna 480 przeciętnie w pozostałych latach); wydaje się, że wpisy z początku tego roku mogły się znajdować w innej, nieistniejącej obecnie księdze. Wśród aktów agresji, których sprawcami były osoby nierozpoznane, 42 stanowiły zranienia szlachciców (szlachcianek), 20 – chłopów, 2 – mieszczan oraz jedno zabójstwo szlachcica; w 16 tekstach oskarżeń brakuje końcowych fragmentów, w których zawsze umieszczano informacje o sprawcach.

przypadających na jedną rodzinę w okresie 7 lat – trudno więc mówić o masowej agresji przedstawicieli tych wszystkich rodzin[21]. Ze wsi położonych (w sposób udokumentowany) na terytorium woj. płockiego pochodziła szlachta, wobec której wysunięto 1893 oskarżenia dotyczące aktów agresji skierowanych przeciwko szlachcie. Jedynie 218 takich oskarżeń (ok. 10,3%) dotyczy osób pochodzących ze wsi niezlokalizowanych oraz takich sprawców, których nie udało się powiązać z żadną wsią bądź rodziną osiadłą na terenie woj. płockiego (np. niewiadomego pochodzenia sługi i rozmaici zarządcy). Sprawcy przemocy, o których z pewnością wiemy, że pochodzili ze wsi leżących poza tym województwem, byli bardzo nieliczni. Dlatego wydaje się, że można przyjąć, że owa grupa sprawców niewiadomego pochodzenia w ogromnej większości także należała do ludności osiadłej na terytorium tego województwa, a w konsekwencji do ogólnych rozważań (które pomijają np. sytuację w poszczególnych powiatach) włączyć wszystkie zebrane materiały.

Wsie folwarczne i zagrodowe. Jak już wspominałem przekonanie, że szczególne warcholstwo i krwawe załatwianie swoich porachunków cechowały głównie drobną szlachtę mazowiecką, nie jest poparte badaniami szczegółowymi. Niejednoznaczne jest też pojęcie „drobna szlachta"; swoim zakresem obejmuje ono zarówno bezrolną gołotę, szlachtę zaściankową (zagrodową), dzierżawców cząstek wsi lub folwarczków, jak i jednowioskową szlachtę folwarczną[22]. Nasuwa się pytanie: do której kategorii majątkowej szlachty należała większość zarówno sprawców, jak i ofiar tej przemocy oraz czy w ogóle możliwe jest rozwiązanie tej kwestii?

Obok dość formalnej kwalifikacji do drobnej szlachty, opartej na wysokości świadczonego podatku, warto pokazać, jakimi majątkami ziemskimi szlachta ta realnie dysponowała. Pomocne są tu niedawne badania Krzysztofa Borody, dotyczące wprawdzie XVI w., ale ważne również dla początku stulecia następnego. Według jego szacunków

[21] Spośród ogólnej liczby 429 rodzin (nazwisk) szlacheckich przedstawiciele 27 rodzin byli oskarżani wyłącznie o zranienia chłopów, stąd liczba 402.

[22] A. Wyczański, *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku. Studia*, Wrocław 1977, s. 24-25, którego badania sprzed 40 lat są nadal podstawowe dla omawianych tu kwestii, do drobnej szlachty zaliczył podatników szlacheckich należących do trzech najniższych klas podatkowych (podatek do 1 zł), posiadaczy 1-1,5 łanu kmiecego; gołota podatków nie płaciła.

w połowie tego stulecia szlachta zagrodowa stanowiła blisko 80% podatników poboru, a średnia arytmetyczna wielkość gospodarstwa zagrodowego wynosiła tam 0,7 włóki, mediana zaś – 0,5 włóki; między latami 1538 i 1563 wielkość tych gospodarstw jeszcze się stopniowo zmniejszała. W 1563 r. w całym województwie gospodarstwa szlachty zagrodowej o powierzchni mniejszej niż 0,5 włóki stanowiły około 43%, a w niektórych powiatach było ich więcej niż połowa[23]. Ważne jest to, że własność ziemska „przeciętnego" szlachcica zagrodowego na badanym tu obszarze była zbliżona do półwłókowego gospodarstwa kmiecego, co mogło mieć wpływ na codzienne relacje tej szlachty z chłopami[24]. Do kwestii tej jeszcze powrócę.

Jak już wspominałem, badane teksty są nadzwyczaj lakoniczne i nie zawierają żadnych danych o stanie majątkowym osób – zarówno

[23] K. Boroda, *Struktura majątkowa szlachty województwa płockiego*, s. 308, 309, 315 (tab. 7); tenże, *Wielkość areału gospodarstw szlachty zagrodowej w województwie płockim*, s. 40, 43 (tab. 1), 45-48 (wykresy 2-9). W 1563 r. powiatami, w których gospodarstw zagrodniczych poniżej 0,5 włóki było najwięcej, były: niedzborski (65%), płoński (59%), raciąski (55%). Według dawnych badań A. Żaboklickiej, *Zmiany w strukturze drobnej własności szlacheckiej w XV i XVI w. na przykładzie ziemi liwskiej*, „Przegląd Historyczny", 1958, z. 2, s. 250-260, w ziemi liwskiej w 1578 r. średnia wielkość działu szlachty zagrodowej wynosiła niecałe 0,45 łanu, a więc nieco mniej niż ówczesny nadział kmiecy, co zapewne dawało podstawę utrzymania dla jednej rodziny szlacheckiej; posiadacze działek mniejszych musieli wykonywać także inne zajęcia dochodowe, np. rzemiosło (w woj. płockim na pocz. XVI w. uboga szlachta zajmowała się rzemiosłem); w ciągu XVI w. postępował proces likwidowania łanów kmiecych w obrębie gospodarstw drobnoszlacheckich oraz dalsze rozdrobnienie tych gospodarstw. W omówieniu struktury szlachty mazowieckiej w *Atlasie historycznym Polski…* (s. 97), podano (przyjmując szacunek W. Kuli), że około 1578 r. szlachta zagrodowa stanowiła prawie 80%, folwarczna zaś 20%. Zbliżona do mazowieckiej struktura majątkowa drobnej szlachty istniała w XVII w. na Podlasiu: interesujące badania A. Laszuk, *Ludność województwa podlaskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1999, zwłaszcza s. 58-63 (obszerna literatura); wykazały, że tamtejsza uboga szlachta stanowiła zapewne ponad 90% liczebności tego stanu; w okolicach drobnoszlacheckich za majętnych uchodzili właściciele 1 lub 1,5 włóki; nie miewali poddanych i często stałej służby, czasem posiadali 1 morgę lub ogród; granica między ubogą szlachtą a pełnorolnymi chłopami była prawie niedostrzegalna.

[24] Wspominając ubóstwo szlachty mazowieckiej, wyśmiewane przez zamożną szlachtę małopolską, J.S. Bystroń, *Megalomania narodowa…*, s. 199-202, przytacza obiegowe wówczas powiedzonka dotyczące Mazurów, m.in. „fortun sześć, a nie ma co jeść"; „Comes na Wątory, gdzie jeden kmieć a trzy dwory".

wnoszących oskarżenia, jak i oskarżanych. Wyjątki są bardzo nieliczne, a stanowią je informacje o zajmowanych urzędach ziemskich, co było równoznaczne z przynależnością do szlachty folwarcznej, co najmniej średniej w sferze majątkowej. Skoro badane źródła nie dają podstaw do określenia pozycji majątkowej poszczególnych osób, można się pokusić o ustalenie, do jakiej kategorii własnościowej należały wsie przez nich zasiedlane, co rzuciłoby nieco światła na pozycję społeczną ich mieszkańców. Bardzo przydatne są tu zestawienia Adolfa Pawińskiego, dotyczące Mazowsza w 1578 roku, w których – na podstawie rejestrów poborowych – tamtejsze wsie zostały podzielone na wsie szlachty folwarcznej i szlachty zagrodowej[25]. Wprawdzie ustalenia te nie dotyczą ściśle okresu objętego przeze mnie niniejszymi badaniami, jednak wydaje się, że dzieląca je różnica około 30 lat nie jest na tyle duża, aby wówczas mogły się dokonać istotne zmiany własnościowe. Nie sądzę, by w ciągu tego okresu zaszły w woj. płockim istotne przekształcenia wsi zagrodniczych w folwarczne bądź odwrotnie i aby w widoczny sposób zmieniły się proporcje liczby wsi obu kategorii. Wiemy, że przemiany takie zaczęły się dokonywać na nieco większą skalę dopiero w 2. połowie XVII w., nasiliły się zaś dopiero w wieku XVIII[26].

Wydaje się oczywiste, że we wsiach określonych przez Pawińskiego jako wsie szlachty zagrodowej mieszkały rodziny takiej właśnie szlachty, a więc najuboższej (pomijając bezrolną gołotę), zaś we wsiach folwarcznych – rodziny szlachty posiadającej co najmniej jeden folwark. W zestawieniach Pawińskiego, które dotyczą województwa

[25] A. Pawiński, *Polska XVI wieku…*, *Mazowsze*, s. 3-135.

[26] Dowodzą tego dawno już prowadzone badania T. Sobczaka, *Zmiany w stanie posiadania dóbr ziemskich w województwie łęczyckim od XVI do XVIII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych", t. 17, 1955, s. 169-174, 179, W. Szczygielskiego, *Zmiany w stanie posiadania i w strukturze własnościowej szlachty powiatu wieluńskiego od połowy XVI do końca XVIII w*., „Rocznik Łódzki", t. 1 (4), 1958, s. 264 i 267, S. Wojciechowskiego, *Zasiedlenie szlacheckie w województwie lubelskim w drugiej połowie XVI wieku*, „Rocznik Lubelski", t. 10, 1967, s. 139-152) i L. Polaszewskiego *Szlachta zagrodowa w województwie kaliskim w XVI i XVII wieku*, „Rocznik Kaliski", t. 8, 1975, s. 227-247; ten ostatni autor dokonał wielu interesujących ustaleń dotyczących struktury społecznej szlachty wielkopolskiej u schyłku XVII w., zob.: *Szlachta Wielkopolski na podstawie rejestrów pogłównego z lat 1673-1676*, w: „Społeczeństwo staropolskie. Studia i szkice", t. 3, red. A. Wyczański, Warszawa 1983, s. 229-266.

płockiego, znajdują się nazwy 594 wsi szlachty folwarcznej, czyli 63% ogólnej liczby wsi; wraz z osiedlami o pokrewnych, dwuczłonowych nazwach, jest ich 663; wsi zasiedlonych przez szlachtę zagrodową Pawiński odnotował 342, czyli 37%; wraz z pokrewnymi osiedlami było ich aż 559[27]. Osoby zaangażowane w akty agresji pochodziły z 242 wsi (które należały do 70 parafii), ujętych także w zestawieniach Pawińskiego (przypominam: wsie o kilku osiedlach o nazwach pokrewnych są liczone jako jedna wieś): z 71 wsi folwarcznych (które zostały wymienione jedynie jako folwarczne), 103 zagrodowych (tylko jako zagrodowe) oraz z 68 takich, które w tych zestawieniach zostały ujęte dwukrotnie – zarówno w grupie wsi folwarcznych, jak i zagrodowych[28]. Sądzę, że przy badaniu sytuacji majątkowych sprawców agresji, a więc przy ustalaniu kategorii wsi, w których żyli, należy iść tropem wytyczonym przez Pawińskiego i tę ostatnią grupę wsi policzyć dwukrotnie: jako wsie folwarczne – ponieważ zgodnie z jego ustaleniami znajdowały się w nich folwarki i mieszkała szlachta folwarczna, i powtórnie jako wsie zagrodowe – ponieważ mieszkała w nich także, a może przede wszystkim, szlachta zagrodowa. W takiej sytuacji do dalszych porównań otrzymalibyśmy 310 wsi: 139 wsi, w których istniały folwarki (45%) oraz 171 wsi, w których mieszkali zagrodowcy (55%). Zgodnie z liczbami wynikającymi z zestawień Pawińskiego (w których część wsi była ujmowana dwukrotnie, zarówno w zestawieniach wsi folwarcznych, jak i zagrodowych), należy uznać, że wsie folwarczne stanowiły 63%, a szlachty zagrodowej tylko 37% ogółu wymienionych wsi. Natomiast wśród wsi, których szlacheccy mieszkańcy uczestniczyli w aktach przemocy, wsie szlachty zagrodowej stanowiły około 55%. Proporcje te jeszcze bardziej się zmieniają, gdy rozpatrujemy wyłącznie 77 wsi, stanowiących gniazda rodzin szczególnie agresywnych[29]. Wśród nich,

[27] Gdyby ustalać proporcje liczb wsi folwarcznych i zagrodowych liczonych wraz z osiedlami o nazwach pokrewnych (które były o wiele liczniejsze we wsiach zagrodowych), wówczas otrzymujemy 54% wsi folwarcznych i 46% zagrodowych.

[28] Zestawienia te nie obejmują powiatów spoza woj. płockiego, z których także pochodziły osoby (nieliczne) uczestniczące w badanej tu agresji; są to: ciechanowski, gąbiński, mszczonowski, nowomiejski, sąchocki, sochaczewski, wyszogrodzki oraz ziemia dobrzyńska. Dalsze porównania liczb wsi folwarcznych i zagrodowych będą dotyczyć powiatów należących do woj. płockiego oraz 2 wsi z obszaru woj. mazowieckiego, o czym już była mowa.

[29] Obszernie o 77 rodzinach szczególnie agresywnych, zob. s. 253-254.

zgodnie z Pawińskim, aż 37 było wsiami zagrodowymi, tylko 7 folwarcznymi, 24 zaś znalazły się w obu grupach – i jako folwarczne, i jako zagrodowe; 9 wsi w zestawieniach Pawińskiego w ogóle nie ma. Zgodnie z przyjętym tu sposobem liczenia można uznać, że w tej wydzielonej grupie wsi określoną strukturę własnościową miały 92 wsie: 61 (66%) było zagrodowych (37 zagrodowych i 24 folwarczno-zagrodowe), i 31 (34%) folwarcznych (7 folwarcznych i 24 folwarczno-zagrodowe).

Proporcje te są istotne, bowiem świadczą o prawdopodobnej przynależności uczestników aktów przemocy (głównie sprawców) do określonej warstwy szlachty. W ogólnej liczbie 1084 oskarżeń o akty agresji dokonującej się między szlachtą żyjącą w owych wydzielonych 77 wsiach (tylko między nią; należy wyraźnie oddzielić akty przemocy między szlachtą od tych, które miały miejsce między szlachtą a chłopami), aż 53% dotyczyło mieszkańców żyjących we wsiach zagrodowych (571 oskarżeń) i zaledwie 9% – mieszkańców wsi folwarcznych (94 oskarżenia); mieszkańców wsi ujętych przez Pawińskiego zarówno w grupie wsi folwarcznych, jak i zagrodowych, dotyczyło 38% (419) oskarżeń. Nie wiadomo, z których części tych mieszanych wsi pochodzili sprawcy agresji, można jednak przypuszczać, że ich zdecydowana większość była szlachtą zagrodową. Wskazuje na to porównanie zawartych w zestawieniach Pawińskiego liczb odrębnie opodatkowanych łanów w częściach wsi określanych jako folwarczne do tych należących do szlachty zagrodowej. Zestawienie danych dla wsi, których mieszkańcy uczestniczyli w aktach przemocy, wypada następująco: w folwarcznych częściach wsi znajdowało się 32% wyodrębnionych jednostek podatkowych, w częściach wsi zagrodowych – 68%. Gdyby hipotetycznie przyjąć, że każda taka wyodrębniona pozycja dochodu należała do innego posiadacza, wówczas można by uznać, że w częściach zagrodowych żyło dwukrotnie więcej rodzin niż w folwarcznych. Są to szacunki bardzo przybliżone, ponieważ nie można sprawdzić, czy istotnie każda wyodrębniona jednostka podlegająca opodatkowaniu należała do innego właściciela (posiadacza); dotyczy to zwłaszcza wsi folwarcznych, bowiem często nawet drobna szlachta posiadała majętności leżące w różnych wsiach, osobno ujmowane w zestawieniach podatkowych – a jeśli tak, to odsetek posiadaczy folwarcznych byłby jeszcze mniejszy[30].

[30] W blisko połowie wsi folwarczno-zagrodowych dla części folwarcznych wymieniono tylko jednego właściciela; są jednak i takie, w których opodatkowanych części, zaliczo-

Przydomki. W badanym tu materiale istnieje grupa 41 wsi, których nie odnajdujemy w zestawieniach Pawińskiego; nie wiadomo, czy były to wsie folwarczne, czy zagrodowe i do której grupy społecznej należy zaliczyć mieszkającą tam szlachtę. Istnieje opinia, że przydomków powszechnie używała przede wszystkim szlachta drobna, zwłaszcza zagrodowa, co pozwalało odróżniać osoby noszące takie same nazwiska i imiona (bardzo często ojcowie i synowie mieli takie same imiona), żyjące w tej samej wsi; we wsiach zagrodowych była to sytuacja powszechna. Przydomki miały być spotykane o wiele rzadziej wśród drobnej szlachty folwarcznej, a wyjątkowo tylko przez bardziej zamożnych posesjonatów. Nasuwa się pytanie: czy badanie stopnia rozpowszechnienia używania przydomków dałoby podstawy do kwalifikowania osób (rodzin) do jednej z dwóch grup społecznych mieszkańców owych 41 wsi?

W całym badanym materiale spośród 429 rodzin, których nazwiska są wymieniane wśród sprawców lub ofiar przemocy, dla 235 odnotowano przydomki – dla niektórych rodzin nawet po kilkanaście; natomiast dla tych, których przedstawiciele pojawiają się w księgach tylko okazjonalnie – odnajdujemy tylko po jednym lub dwóch przydomkach – bo i niewiele więcej razy są w księgach osoby z tych rodzin wzmiankowane[31]. Dla pozostałych osób (rodzin) przydomków nie odnalazłem i nie wiadomo (zwłaszcza w przypadku osób wymienianych raz bądź dwa), czy ich nie używały, czy też nie zostały zanotowane; pisarze grodzcy bardzo często zapisywali te same osoby raz z przydomkami, a innym razem bez nich.

nych do wsi folwarcznych, jest dużo więcej niż w częściach należących do szlachty zagrodowej, np.: Ciołkowo (5 posiadaczy w części folwarcznej i 2 w części zagrodowej), Komonino (również proporcja 5:2), Turza (9:4), Włoczewo (6:4), Woźniki (8:1). Jednak w zdecydowanej większości takich wsi, w których żyły rodziny zaliczone do grupy szczególnie agresywnych, ilościowo dominowały cząstki należące do szlachty zagrodowej, np.: Chabowo (proporcja 1:17), Chyczewo (1:10), Janczewo (1:12), Koskowo (1:13), Leszczyno (2:14), Rycharcice (1:11).

[31] Ogółem odnalazłem około 670 różnych przydomków, nie licząc ich patronimików typu Nogaj-Nogajewicz, Schab-Schabowicz. W latach 90. XX w. rozwinęły się badania nad nazewnictwem, także osobowym, na Podlasiu w XVI-XVII w., z pewnością ważne także dla Mazowsza; zob. m.in.: L. Citko, *Nazewnictwo osobowe północnego Podlasia w XVI w.*, Białystok 2001; L. Dacewicz, *Kształtowanie się nazw osobowych odzawodowych na terenie dawnego województwa podlaskiego (XVI-XVII w.)*, „Studia Podlaskie", t. 4, Białystok 1993, s. 93-99; tejże, *Sposoby identyfikacji szlachty w XVI-wiecznej ziemi bielskiej*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska", nr 9, Białystok 1995, s. 15-21; por. także badania A. Berlińskiej, A. Czapiuk, B. Tichoniuka, E. Żuk.

Używanie przydomków przez rodziny żyjące we wsiach sklasyfikowanych majątkowo przez Pawińskiego nie zawsze układało się zgodnie z założonym wcześniej schematem: szlachta zagrodowa z przydomkami, szlachta folwarczna bez nich. Dla osób (rodzin) żyjących we wsiach folwarcznych w 72% przypadków przydomków nie odnotowano, ale w 28% je zapisano. We wsiach zagrodowych 76% żyjących tam rodzin przydomków używała, ale w przypadku 24% osób (rodzin) ich nie zapisano. Przypadek wsi zakwalifikowanych przez Pawińskiego równocześnie do zagrodowych i do folwarcznych nie daje podstaw do wysnuwania żadnych wniosków, ponieważ nie wiemy, w której części wsi żyły osoby wymienione w księgach sądowych. W przypadku tych wsi w 81% rodzin przydomki zostały wymienione, ale dla 19% nazwisk przydomków nie zapisano; można tylko przypuszczać, że osoby z przydomkami w znacznej większości należały do szlachty zagrodowej.

Wśród 77 rodzin szczególnie agresywnych dla członków 72 rodzin przydomki odnotowano; nie ma ich dla pięciu, wśród których trzy rodziny żyły we wsiach zagrodowych, jedna w folwarcznej, jedna zaś miała niewiadomą strukturę własnościową[32]. Wśród rodzin, które używały największej liczby przydomków (po kilkanaście), nie było ani jednej pochodzącej ze wsi folwarcznej; żyły one w połowie we wsiach zagrodowych, w połowie (równo po 50%) w folwarczno-zagrodowych. Można przypuszczać, że w tej drugiej grupie znajdowała się głównie szlachta zagrodowa – było jej w tych wsiach znacznie więcej i to ona przede wszystkim używała przydomków.

W grupie owych 41 wsi o nieznanej strukturze majątkowo-własnościowej społecznej szlachta żyjąca w 23 wsiach używała przydomków; w kilku przypadkach dotyczy to dość znacznych liczb osób, należących do tych samych rodzin, np. Gorzechowskich, Rogińskich i Żernickich w pow. płockim, Zdzarskich w pow. bielskim, Dobrynickich w pow. raciąskim. W przypadku 11 wsi przy osobach z nimi związanymi przydomków nie podano; być może przydomków nie używały, ale jest również możliwe, że używane przydomki nie zostały odnotowane.

[32] Przydomków nie zanotowano przy Dziedzickich, Koziebrodzkich i Smoszewskich ze wsi zagrodowych, Mochockich ze wsi folwarcznej i Zaleskich ze wsi o strukturze własnościowej nieokreślonej.

Biorąc pod uwagę to wszystko, co zostało powiedziane powyżej, nie ma żadnej pewności, iż szlachta zagrodowa zawsze używała przydomków, a folwarczna ich nie używała; nie można też przyjmować za pewnik, że zagrodowcami byli wszyscy używający przydomków. Należy jedynie zadowolić się wnioskiem ogólnym, że wśród sprawców aktów przemocy zdecydowanie przeważała szlachta posługująca się przydomkami, wśród której wyraźnie dominowała szlachta zagrodowa; dotyczy również mieszkańców 41 wsi o nieznanej strukturze majątkowej.

Rodziny urzędnicze. Wśród oskarżeń szlachty o akty agresji odnalazłem tylko 14 przypadków, których sprawcami były osoby związane z urzędami ziemskimi: 4 urzędników oraz 10 synów urzędników (niekiedy 2-3 synów jednego urzędnika); stanowi to 0,7% wszystkich odnalezionych oskarżeń. Wśród urzędników byli: kasztelan elbląski Stanisław Działyński oraz łowczy warszawski, pisarz ziemski płocki i burgrabia w Bielsku[33]. Wśród dzieci urzędników byli m.in. synowie: kasztelana sierpeckiego Walentego Goślickiego, starosty wyszogrodzkiego (dwaj bracia), chorążego płockiego (dwaj bracia), chorążego wyszogrodzkiego, podstolego ciechanowskiego (dwaj bracia), cześnika wyszogrodzkiego i sędziego ziemskiego płockiego[34]. Między poranionymi ofiarami znajdowali się m.in. Jan Podoski, jakoby kasztelan ciechanowski oraz synowie: podkomorzego gostyńskiego, chorążego wyszogrodzkiego (jednocześnie sprawca poranienia), podstolego

[33] Stanisław Działyński był kasztelanem elbląskim od 1558 r., wojewodą malborskim od 1612 r., chełmińskim od 1615 r.; był to popularny poseł sejmowy (zm. 1617), oskarżany wraz z 3 synami o dwa zabójstwa; zob. niżej.

[34] W 1610 r. Jan Goślicki, syn Walentego (herbu Grzymała), który w latach 1577-1584 był podsędkiem płockim, następnie kasztelanem sierpeckim (zm. 1596), został oskarżony o przemoc i zranienia przez Piotra Kęsickiego, syna Mikołaja, określonego jako sędzia i starosta płocki (Pł. gr. rel., sygn. 4, f. 655v-656). Goślicy nastręczają nieco kłopotów, ponieważ według A. Bonieckiego (*Herbarz polski*, t. 6 Warszawa 1903, s. 319-320) obok zamożnej linii pieczętującej się Grzymałą, do której należał kasztelan Walenty (również m.in. Wawrzyniec, biskup poznański), a którzy byli dziedzicami części Goślic Wielkich i Leszczyn, żyła po sąsiedzku w Goślicach Małych (wsi zagrodowej) znacznie uboższa linia Goślickich herbu Lubicz, dziedzicząca także (1578 r.) na cząstkach Goślic Wielkich. Problem stanowi odróżnienie, którzy z oskarżanych Goślickich należeli do herbu Grzymała, a którzy do herbu Lubicz; warto dodać, że większość spośród wymienianych w tekstach oskarżeń Goślickich używała przydomków, których oczywiście nie zanotowano ani przy Janie, ani przy Walentym.

ciechanowskiego i cześnika płockiego[35]. W kilku przypadkach synowie urzędników ranili się między sobą, w większości ich przeciwnikami była szlachta zamożna, co może wskazywać na to, iż agresja szlachty zamożnej skupiała się w większym stopniu na podobnie usytuowanych majątkowo przedstawicielach tego stanu, w mniejszym zaś na szlachcie zagrodowej i drobnej; i odwrotnie – agresja uboższej szlachty sporadycznie tylko dotyczyła szlachty zamożnej i urzędniczej. Wydaje się, że sytuacja ta potwierdza opinię, że również codzienne kontakty między tymi obydwoma warstwami stanu szlacheckiego nie były zbyt intensywne. Biedni ranili się z biednymi, bogaci z bogatymi – jest to zgodne z wielokrotnie wyrażaną opinią o dezintegracji stanu szlacheckiego i przepaści dzielącej biednych od bogatych – przepaści nie tylko majątkowej, ale i mentalnej[36].

Rodziny szczególnie agresywne. Znaczna część oskarżeń dotyczy sporadycznych zranień, dokonanych przez jedną bądź kilka osób reprezentujących odrębną rodzinę. Istniały jednak rodziny, które odznaczały się szczególnie dużym nasileniem agresji; była to grupa 77 rodzin, z których 72 były osiedlone we wsiach woj. płockiego, 2 w woj.

[35] W 1607 r. Jan Podoski, nazwany kasztelanem ciechanowskim i starostą różańskim, skarżył się na Stanisława Kruszyńskiego seu Dremińskiego w Kosowie i Kruszynicach, pryncypała, i na Pawła Kossobudzkiego z Kossobud, o zbrojne najście, przemoc, poranienia i rabunek (Pł. gr. rel., sygn. 3, f. 285-287); jednak według *Polskiego Słownika Biograficznego* (t. 27, z. 1 (112), s. 161) Jan Podoski w 1609 r. został starostą ciechanowskim, a w 1616 – kasztelanem raciąskim, nie był zaś nigdy kasztelanem ciechanowskim.

[36] S. Russocki, *Uwagi o kulturze politycznej Polski XVI-XVII wieku*, w: *Dzieje kultury politycznej*, red. J.A. Gierowski, Warszawa 1977, s. 18, zwrócił uwagę, że masowość zranień między drobną szlachtą pokazuje, iż trudno jest mówić o szlachcie jako o stanie zintegrowanym. J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa 1983. s. 31, podtrzymał opinię J. Matuszewskiego, że cechą dominującą w mentalności feudalnej była pogarda dla niższych. Podobnie sądził A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne,* Wrocław 1961, s. 69: „Kochać się mogą tylko równi sobie nie stanem, lecz klasą – a więc majątkiem". Warto też przypomnieć o bezskutecznych próbach, podejmowanych w XVII i XVIII w. przez drobną szlachtę sieluńską, zniewoloną przez proboszczów płockich, odzyskania należnych im praw, nieznajdującą na sejmach poparcia zamożnej szlachty (zob. W. Smoleński, *Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów płockich*, w: *Wybór pism*, opr. C. Bobińska, Warszawa 1954, s. 47-103). Może więc pewna integracja stanu szlacheckiego istniała jedynie w sferze kultury (w bardzo ograniczonym stopniu), obyczaju, mitu?

mazowieckim i 3 rodziny, których wsie nie zostały zlokalizowane – owych 5 rodzin także zostanie włączonych do szczegółowych rozważań[37]. Przeciwko przedstawicielom każdej z tych 77 rodzin złożono więcej niż 10 skarg o przemoc; w stosunku do osób należących do większości pozostałych rodzin, kierowano oskarżenia o wiele rzadziej, najczęściej pojedyncze lub parokrotne, tylko nielicznych rodzin dotyczyło 8-10 oskarżeń. Oczywiście, uznanie danej rodziny za szczególnie agresywną po przekroczeniu właśnie 10 oskarżeń o przemoc, jakie skierowano przeciwko osobom noszącym jedno nazwisko, jest arbitralne. Jednak w rzeczywistości takie właśnie rodziny zdecydowanie wyróżniają się spośród pozostałych – nie tylko liczbą dokonanych aktów agresji, ale także (w znacznej ich części) rodzajem tej przemocy, która była w dużej części kierowana przeciwko członkom własnej rodziny – o czym będzie mowa w dalszej części artykułu. Tylko nieliczne rodziny zbliżyły się do owej granicy powyżej 10 oskarżeń (9-10 skarg); ich ewentualne włączenie do głównego toku rozważań niewiele by zmieniło.

Przeciwko osobom należącym do owych 77 wydzielonych rodzin skierowano łącznie 1429 skarg. Średnia liczba aktów przemocy dokonywanych przez przedstawicieli każdej z tych rodzin w badanych tu latach 1605-1611 wyniosła 18,6. Wystąpiły tylko niewielkie różnice między średnimi, które dotyczą rodzin ze wsi zagrodowych (33 wsie, 593 oskarżenia o akty przemocy i wynikająca stąd średnia 18,0), folwarcznych (odpowiednio: 6, 99 i 16,5) czy też folwarczno-zagrodowych (odpowiednio: 26, 540 i 20,8). Wśród oskarżeń 1215 (85%) dotyczyło przemocy między szlachtą. Każda z tych rodzin zamieszkiwała w jednej wsi; niekiedy były to wsie składające się z kilku odrębnych osiedli (wiosek), położonych obok siebie, ale z odrębnymi dwuczłonowymi nazwami[38]. Ponieważ w ogromnej większości przypad-

[37] W woj. mazowieckim byli osiedleni Sąchoccy (12 oskarżeń) z Sąchocina w pow. wyszogrodzkim i Winniccy (17 oskarżeń) z Winnicy w pow. nowomiejskim; ponadto ze wsi, których nie udało się zlokalizować: Ligowscy (12 oskarżeń) z Ligowa, Malonowscy z Malonowa (13 oskarżeń) – być może w ziemi dobrzyńskiej (tak u K. Niesieckiego, *Herbarz polski*, t. VI, Lipsk 1841, s. 330) i Zalescy z Zalesia, nie wiadomo jednak z którego (11 oskarżeń).

[38] Np. Brunowo: B. – Garwaskie, B. – Gąsiory, B. – Gąsiorki, B. – Sady, B. – Zalesie; Chabowo: Ch. – Łazowo, Ch. – Świniary, Ch. – Stara Wieś; Cywino: C. – Dyngusy (Dynguny), C. Górne, C. – Krajkowice (Krajki), C. – Malinie, C. – Orzełki, C. – Wojskie; Rycharcice: R. – Drozdy, R – Duże, R – Małe, R – Gnaty,

ków w tekstach skarg są wymieniane jedynie podstawowe nazwy wsi, bez precyzowania, z którego osiedla (tj. odrębnej części wsi) pochodzili sprawcy lub ofiary zranień, dlatego pomijam nazwy owych odrębnych osiedli i traktuję je tak, jakby stanowiły jedność. Warto dodać, że w ogromnej większości takich kilkuczłonowych wsi żyła szlachta zagrodowa. W woj. płockim najwięcej sprawców agresji (tj. oskarżanych rodzin), bo 38,9% zamieszkiwało w 28 wsiach pow. bielskiego – trzeba tu dodać, że były to rodziny szczególnie często uczestniczące w aktach przemocy, zarówno jako ich sprawcy, jak i ofiary; na ogół sprawy te ściśle się ze sobą wiązały. Następne miejsca zajmowały kolejno powiaty: płocki – 14 wsi, sierpecki i raciąski – po 11 wsi, płoński – 5 wsi, mławski, niedzborski i szreński – po 1 wsi; była to południowo-zachodnia część województwa, przylegająca do ziemi dobrzyńskiej[39]. Nie dziwi szczególnie duża liczba tych wsi w pow. bielskim, ponieważ właśnie on charakteryzował się największą gęstością rozlokowania wsi szlacheckich. Podobne ich zagęszczenie inne powiaty ziemi płockiej miały jedynie na części swych obszarów: pow. płocki na swej części wschodniej, sierpecki na południowej, płoński na zachodniej; w pow. raciąskim o wiele rzadsze osadnictwo znajdowało się na jego obszarach północno-zachodnich, przylegających do pow. sierpeckiego[40].

Wśród rodzin ze wsi zagrodowych najwięcej skarg (wszystkie powyżej 30) złożono przeciwko rodzinom Kowalewskich, Męczyńskich i Rzeszotarskich, spośród zaś rodzin ze wsi folwarczno-zagrodowych – przeciwko Janczewskim, Jaroszewskim oraz zdecydowanie przodującym

R – Filipowe. Na temat tworzenia się takich wsi, złożonych z kilku osiedli, zob. *Atlas historyczny Polski…*, s. 65-66.

[39] Powiaty: bielski – parafie (dalej: par.): Zagroba 10 wsi, Będzisław (Benisław) i Bielsko po 4, Gozdowo i Drobin po 3, Łęg Wielki 2, Biskupice i Słupia po 1; płocki – par.: Proboszczowice 4 wsie, Borzewo i Święciniec po 3, Biała, Czachcino, Słupno i Trzepowo po 1; sierpecki – par.: Kurowo 4 wsie, Jeżewo, Mochowo i Sierpc po 2, Rościszewo 1; raciąski – par.: Gralewo 4 wsie, Raciąż 3, Koziebrody Wielkie 2, Rogotworsk i Uniecko po 1; płoński – par.: Góra Kościelna 2 wsie, Baboszewo, Skołatowo i Żochowo Kościelne po 1; mławski – par. Wyszyny; niedzborski – par. Niedzborz, szreński – par. Lipowice.

[40] Według *Atlasu historycznego Polski…*, s. 75 w woj. płockim najgęstsza sieć miejscowości znajdowała się w powiatach: płońskim i bielskim, następnie kolejno w mławskim, płockim, raciąskim, sierpeckim niedzborskim i szreńskim; wahała się ona od 46,6 do 16,7 miejscowości na 1 km^2.

pod tym względem Leszczyńskim (42 skargi)[41]. Istniały również rodziny (nieliczne), mieszkające we wsiach folwarcznych, oskarżane o przemoc częściej niż wiele zagrodowych: byli to Mańkowscy (25 skarg) i Selscy (Szeligowie, 21 skarg.)[42]. Wydaje się interesujące porównanie przedstawionych powyżej średnich liczb oskarżeń wnoszonych przeciwko przedstawicielom poszczególnych rodzin w tych trzech typach wsi, z analogicznymi danymi, które dotyczą osób mieszkających w innych wsiach, spoza zasiedlonych przez 77 najbardziej agresywnych rodzin. Otóż przeciwko szlachcie z 63 wsi zagrodowych w woj. płockim wniesiono 286 skarg, co daje średnią 4,5 oskarżeń na jedną rodzinę; przeciwko szlachcie z 42 wsi folwarcznych skierowano 154 skargi, co czyni średnią 3,7; przeciwko szlachcie z 39 wsi folwarczno-zagrodowych takich skarg odnalazłem 190, ze średnią 4,9. Natężenie agresji we wszystkich typach wsi było blisko czterokrotnie niższe niż wykazywane przez szlachtę z rodzin najbardziej agresywnych, zamieszkującą w takich samych typach wsi; proporcje między uzyskanymi dla nich średnimi wypadły podobne: niższe średnie dla szlachty ze wsi folwarcznych, nieznacznie wyższe we wsiach folwarczno-zagrodowych.

Do rodzin, a raczej ich członków, którzy byli sprawcami, a najczęściej także ofiarami, największej liczby incydentów zbrojnych, należały rodziny osiedlone głównie w pow. bielskim; następne miejsca zajmowały: pow. raciąski, sierpecki, płocki i płoński[43]. Poziom agresji

[41] Kowalewscy z Kowalewa w pow. bielskim, par. Gozdowo (istniały 4 sąsiadujące ze sobą wsie o nazwie Kowalewo: K. Bogusławskie, K. Podborne, K. – Skorupki i K. – Sule); Męczyńscy z Męczynina w pow. płockim, par. Zagroba (3 sąsiadujące wsie o tej nazwie: M. Małe, Średnie i Wielkie; zarówno w *Atlasie…* (s. 192, 239), jak i w wykazach Pawińskiego, *Mazowsze*, s. 15, 23 i 35-36, Męczynino jest sytuowane w pow. płockim, Zagroba zaś w pow. bielskim); Rzeszotarscy z Rzeszotar w pow. sierpeckim, par. Rościszewo (4 wsie z tą nazwą: Rz. – Fały, Rz. – Gotarty, Rz. – Pszczele, Rz. – Stara Wieś); Janczewscy z Janczewa w pow. bielskim, par. Bielsko (4 wsie: J. – Dusze, J. – Jeziorki, J. – Rogacze, J. Zagajne); Jaroszewscy z Jaroszewa w pow. Bielskim, par. Zagroba; Leszczyńscy z Leszczyna (Leszczyno Szlacheckie) w pow. bielskim, par. Zagroba (w pobliżu także Leszczyno Kmiece).

[42] Mańkowscy z Mańkowa w pow. bielskim, par. Słupia i Selscy z Szelig w pow. płockim, par. Słupno (były Szeligi Małe i Wielkie).

[43] Byli to przede wszystkim: Leszczyńscy z Leszczyna, którzy w okresie badanych tu 7 lat byli oskarżani o akty przemocy 42 razy, sami zaś padali ich ofiarami 48 razy; Kowalewscy z Kowalewa – odpowiednio 33 i 16, Męczyńscy z Męczynina – 32 i 36, Jaroszewscy z Jaroszewa – 32 i 12 (wśród ranionych przez nich było 10 chłopów

był zdecydowanie najwyższy wśród rodzin w pow. bielskim. W oskarżeniach, które kierowano przeciwko szlachcie należącej do wybranych 77 rodzin, zostały wymienione 324 wsie, z których pochodzili zarówno sprawcy aktów agresji, jak i ich ofiary. Szlachta mieszkająca w jednej wsi uczestniczyła w przemocy skierowanej przeciwko przedstawicielom różnych rodzin, najczęściej żyjących we wsiach znajdujących się w bliskim sąsiedztwie. Sprawiało to, że przedstawiciele jednej rodziny, bardzo często kilkakrotnie te same osoby, pozostawali w krwawych sporach ze szlachtą o różnych nazwiskach, która żyła najczęściej w niezbyt odległych wsiach, niekiedy jednak również we wsiach bardziej odległych. Dla istoty moich badań nie jest najważniejsze, czy różnych zranień szlachty należącej do innych rodzin dokonał ten sam człowiek czy też jakakolwiek inna osoba należąca do jego rodziny, np. syn, brat, stryj czy szwagier; w ogromnej większości przypadków ustalenie ich tożsamości i powiązań rodzinnych nie jest możliwe – decydują o tym powtarzające się imiona i przydomki oraz częste pominięcia imienia ojca (które bardzo często powtarza się w jednej rodzinie)[44]. Ważne wydaje się to, że określona rodzina była zaangażowana w działania agresywne przeciwko innym rodzinom – niekiedy kilku, czasami wielu. Dlatego warto badać liczby i usytuowanie innych wsi, z których pochodzili sprawcy lub ofiary agresji dotyczącej danej rodziny. To pokazuje realny obszar, na jakim rozgrywały się badane tu wydarzenia, dotyczące każdej z rodzin. W znacznej części przypadków możliwość taka istnieje, bowiem skargi zapisywane w sądowych księgach grodzkich na ogół zawierają informacje, z których wsi pochodzili zarówno oskarżani, jak i ich ofiary.

---

i 22 szlachciców, ale i tak byli stosunkowo rzadziej ranieni niż członkowie innych rodzin), Janczewscy z Janczewa – 30 i 30, Kleniewscy z Kleniewa – 29 i 28, Czachorowscy z Czachorowa – 29 i 27, Trębińscy z Trębina – 28 i 30, Mańkowscy z Mańkowa – 25 i 25, Mioduscy z Miodus – 25 i 20. W powiecie raciąskim agresją wyróżniali się: Chudzińscy (Chudzyńscy?) z Chudzyna, oskarżani o przemoc 27 razy, sami padali jej ofiarą 25 razy, Krasowscy z Kraszewa odpowiednio 25 i 23 i Żukowscy z Żukowa – 25 i 21; w pow. sierpeckim Rzeszotarscy z Rzeszotar – 31 i 36; w pow. płockim Gościccy z Gościc 27 i 29; w pow. płońskim Starczewscy ze Starczewa – 27 i 23.

[44] O trudnościach identyfikacji osób należących zwłaszcza do rodzin drobnoszlacheckich pisał W. Dworzaczek, *O badaniach genealogicznych nad dawną rodziną*, w: „Społeczeństwo Staropolskie", t. 2, red. A. Wyczański, Warszawa 1979, s. 177-191.

A więc zebrane informacje o działaniach agresywnych przedstawicieli jednej rodziny, a także o odnoszonych przez nich samych ranach i obrażeniach, zawierają również wykaz wsi (czyli rodzin w nich żyjących), których szlacheccy mieszkańcy uczestniczyli w tej przemocy. Najczęściej były to wsie leżące w bliskim sąsiedztwie – zazwyczaj w obrębie tej samej parafii bądź w parafiach sąsiednich lub nieodległych. Największa liczba tego rodzaju działań koncentrowała się właśnie na tym obszarze. Jest to naturalna konsekwencja stosunków sąsiedzkich i związków rodzinnych, które skupiały się na dość niewielkim obszarze[45].

Jak już wspominałem, największe skupisko takich wsi znajdowało się w pow. bielskim, gdzie wśród sprawców przemocy odnalazłem nazwiska szlachty mieszkającej w 78 wsiach, należących do 10 parafii[46]. Szczególnie wiele agresji skupiało się we wsiach w parafii (dalej: par.) Zagroba, gdzie szlachta z 14 wsi była sprawcami bądź ofiarami agresji w oskarżeniach dotyczących 37 rodzin: wsie, w których mieszkali antagoniści zostały wymienione 102 razy, niektóre wielokrotnie (np. Męczynino 14 razy, Leszczyno 13, Smarzewo 12, Jaroszewo 11, Krajkowo 10). W par. Będzisław w aktach przemocy uczestniczyła szlachta z 12 wsi, które wymieniono 53 razy (np. Koskowo 16 razy); w par. Gozdowo – 11 wsi, w par. Bielsko 10 wsi, w par. Drobin 9 wsi, w par. Słupia 8 wsi. W pow. płockim wśród 52 wsi wymienionych w oskarżeniach o przemoc, które należały do 14 parafii, najbardziej aktywna była szlachta z 7 wsi w par. Proboszczowice (najczęściej wymieniano wsie Umienino-Nogietki, Czachowo i Machcino), z 7 wsi w par. Święciniec (najczęściej Pepłowo, Kosino), z 6 wsi w par. Borzewo (Będorzyno, Łukoszyno), W pow. raciąskim wśród 46 wsi, które wymieniono w oskarżeniach o przemoc, a które należały do 9 parafii, najbardziej aktywne były wsie z parafii: Gralewo (13 wsi, zwłaszcza Kwasieborzyno i Cywino), Koziebrody Wielkie (7 wsi, najczęściej wymieniano Koziebrody i Niedróż); z par. Raciąż (7 wsi, najczęściej wymieniano Żukowo). W pow. sierpeckim spośród 49 wsi należących do 9 parafii, których szlachta była zaangażowana w działania

[45] O istniejących w obrębie parafii więziach religijnych, społecznych i terytorialnych pisała K. Zielińska, *Więzi społeczne na Mazowszu w połowie XVII wieku w świetle testamentów konsystorza pułtuskiego*, „Przegląd Historyczny" 1986, t. 77, z. 1, s. 51-52, 570; można dodać, że często były to również więzi agresji i nienawiści.

[46] Zob. wyżej, przypis 39.

agresywne, najwięcej aktów przemocy było związanych z parafiami: Kurowo (sprawcy lub ofiary pochodzili z 13 wsi, najczęściej wymieniano Żółtowo-Myszewo), Sierpc (9 wsi), Jeżewo (5 wsi). W pow. płońskim spośród 22 wsi w 6 parafiach w przemocy najczęściej uczestniczyła szlachta z par. Góra Kościelna (8 wsi) i Baboszewo (6 wsi). W innych powiatach woj. płockiego uczestnictwo szlachty w przemocy było znacznie mniejsze: w pow. szreńskim wymieniono 10 wsi z 8 parafii, w pow. mławskim – 7 wsi z 5 parafii, w pow. niedzborskim – tylko 4 wsie z 3 parafii.

Znaczna część rodzin toczyła krwawe spory głównie z przedstawicielami innych rodzin mieszkających we wsiach tej samej lub sąsiednich parafii (odrębną kwestię stanowiły waśnie i poranienia rodzinne, dokonujące się w ogromnej większości wśród mieszkańców jednej wsi, o czym będzie mowa dalej). Można wymienić wiele takich rodzin. Na przykład przeciwnikami Jaroszewskich z Jaroszewa w par. Zagroba (pow. bielski) byli przedstawiciele rodzin ze wsi należących do tej samej parafii: Chudzyno, Dąbrowsk, Dziedzice, Leszczyno, Smarzewo, Śniegocino i Trębino, a także z samej Zagroby; ponadto mieszkający we wsiach, które należały do parafii bezpośrednio sąsiadujących, jak Bielsko, Łęg, Rogotworsk, Słupno, Woźniki, Żochowo Kościelne i tylko z jednej wsi odległej oraz z jednej, której położenia nie udało się ustalić[47]. Mioduscy z Miodus (pow. bielski, par. Będzisław) ranili się ze szlachtą z Bobalic, Koskowa, Sniłowa, Sypniewa i Tłubic, położonych w tej samej parafii, a ponadto z parafii pobliskich: Bielsko, Jeżewo i Słupia; tylko dwie wsie były nieco bardziej odległe: Chełstowo i Rogienice (obie w pow. płockim). Podobnie było w znacznej większości rodzin.

Nieznaczną część antagonistów, którzy zamieszkiwali wsie bardziej odległe, stanowiły rodziny żon, głównie ich ojcowie lub bracia[48]. Szczególnie interesujący przypadek stanowili Leszczyńscy z Leszczyna w par. Zagroba, rodzina wykazująca wyjątkowo dużo agresji: odnalazłem 42 oskarżenia o przemoc skierowane przeciwko Leszczyńskim (paru z nich było oskarżanych kilkakrotnie) oraz 48 skarg

[47] Pepłowo w pow. płockim (par. Święciniec) oraz niezlokalizowane Maruszewo – być może chodzi o Sikory-Maruszyno w pow. raciąskim (par. Uniecko).

[48] W przypadku krwawych rodzinnych porachunków z tymi kobietami (wdowami, szwagierkami itp.) ich rodziny były albo na równi z nimi atakowane, albo same stawały w ich obronie przed agresją rodzin ich zmarłych mężów.

składanych przez członków tej rodziny przeciwko sprawcom ich własnych poranień[49]. Przeciwnicy Leszczyńskich pochodzili z 35 wsi (w tym 1 niezlokalizowana), z których 9 leżało również w par. Zagroba, 7 wsi w parafiach sąsiednich w pow. płockim i bielskim oraz 8 wsi w parafiach nieco bardziej odległych, znajdujących się w pow. płockim, płońskim i raciąskim; pochodzili oni również z daleko położonych 10 wsi w powiatach: płońskim, raciąskim, sierpeckim, a poza woj. płockim w pow. ciechanowskim i wyszogrodzkim. Leszczyńscy stanowili dobry przykład terytorialnego rozmieszczenia przeciwników rodziny, zaangażowanych w krwawe porachunki. Pochodzenie walczących antagonistów ze wsi sąsiadujących ze sobą bądź niezbyt odległych nie stanowiło jednak reguły: wśród omawianych tu 77 szczególnie agresywnych rodzin znajdowało się sporo i takich, których przeciwnicy, nawet w zdecydowanej większości, pochodzili ze wsi położonych w znacznej niekiedy odległości[50].

Ujmując tę kwestię w kategoriach statystycznych, które dotyczą jedynie omawianych tu 77 rodzin, można stwierdzić, że wśród wsi, z których pochodzili antagoniści, około 16% było położonych w tych samych parafiach, 41% w parafiach sąsiednich lub pobliskich, a 43% w parafiach stosunkowo odległych. Ponieważ wsie zarówno z grupy pierwszej, jak i drugiej, leżały w bliskim sąsiedztwie wsi, które stanowiły gniazda rodzin zazwyczaj atakujących, dlatego można stwierdzić, że w takim nieodległym sąsiedztwie znajdowało się około 57% zantagonizowanych wsi. Zbliżone proporcje otrzymujemy, badając liczby walczących ze sobą osób, pochodzących z tychże wsi (łącznie 1179 sprawców i ofiar agresji): ze wsi położonych w tych samych

[49] Pł. gr. rel., sygn. 2 (1605-1606): f. 36, 52v, 59v-60, 67v-68, 92, 93-93v, 131, 133-133v, 191-191v, 192, 192v, 193, 211, 309v, 328, 355, 361, 367v; sygn. 3 (1607-1608): f. 37v, 62v, 100v, 129v, 164-165, 166, 258v-259, 261, 288, 461v, 505, 508, 522, 523-523v, 535, 679v, 684, 704; sygn. 4 (1609-1611): f. 23v-24, 30-30v, 249v-250, 306v, 307v, 343v, 314, 350, 358-358v, 363v, 576v, 604v, 691v-692v, 769, 825v, 905v, 910v-911, 922v, 927, 950, 955, 973, 1016v-1017, 1046v-1047, 1091, 1091v, 1129. Pomijam zranienia przez Leszczyńskich kilku chłopów.

[50] Do takich należeli m.in. Chądzyńscy z Chądzyna (pow. raciąski, par. Uniecko), Gośliccy z Gośli (pow. płocki, par. Czachcino), Kamińscy z Kamionek bądź Kamieni (pow. płocki, par. Biała), Koziebrodzcy z Koziebrodów (pow. raciąski, par. Koziebrody Wielkie), Sułkowscy z Sułkowa (pow. niedzborski, par. Niedzborz) czy Trzcińscy (pow. mławski, par. Wyszyny).

parafiach pochodziło około 21% szlachty oskarżanej o zorganizowanie aktów przemocy lub będącej jej ofiarami, ze wsi pobliskich – około 42% (czyli łącznie 63%), z wsi odległych – 37%. Na pierwszy rzut oka rezultaty te wydają się dość zaskakujące, ponieważ można by się spodziewać, iż udział w agresji osób z bezpośredniego sąsiedztwa powinien być wyraźnie większy niż z terenów bardziej oddalonych. Należy jednak pamiętać, że przytoczone powyżej liczby dotyczą aktów przemocy, które zostały popełnione jedynie wobec osób noszących inne nazwiska od sprawców, a więc między osobami należącymi do różnych rodzin. Pominięto te wszystkie, które dotyczyły agresji rozgrywającej się między członkami jednej rodziny, żyjącymi w ogromnej większości przypadków w tej samej wsi. Świadczą o tym nazwy wsi, z których pochodzili zarówno sprawcy, jak i ich ofiary; udział tego rodzaju agresji w ogólnej liczbie aktów przemocy był ogromny[51].

Obserwacje te stanowią przyczynek do toczonej dawno temu dyskusji o teorii sąsiedztwa, czyli terytorialnej bliskości, jako podstawowego czynnika tworzącego więź społeczną między szlachtą, sformułowanej ponad 50 lat temu przez Andrzeja Zajączkowskiego[52]. Teorię tę można uzupełnić spostrzeżeniem, dość oczywistym, ale wówczas dość słabo akcentowanym, że owa bliskość nie tylko była czynnikiem integrującym miejscową szlachtę, ale także stanowiła istotny czynnik sprzyjający wytwarzającej się między nią agresji. Jeszcze raz warto przypomnieć uwagę Stanisława Russockiego, że trudno jest mówić o integracji stanu szlacheckiego[53].

Podawane tu liczby aktów przemocy, popełnianych przez poszczególne rodziny, nie oznaczają, że dopuściło się ich tylu ich członków. Są to liczby oskarżeń – sprawców było znacznie mniej, ponieważ w większości tych rodzin agresji wielokrotnie dopuszczały się same

[51] O agresji rodzinnej, zob. niżej, s. 266-271.

[52] A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne,* Wrocław 1961 oraz nieco zmieniona wersja *Szlachta polska. Kultura i struktura*, Warszawa 1993; na temat owej teorii pisali m.in. J. Bardach, *O ujęciu socjologicznym struktury społecznej i ideologii szlachty polskiej (W związku z pracami Andrzeja Zajączkowskiego)* „Czasopismo Prawno-Historyczne", t. XV, z. 3, 1963, s. 159-178, oraz J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, Warszawa 1968, s. 23, 78, 136.

[53] Zob. wyżej, przyp. 36.

osoby[54]. Swoistym rekordzistą był pod tym względem Jan Żukowski o przydomku *Tunak*, syn Macieja, którego w całym badanym tu okresie oskarżano o zranienia 15 razy (w tym 2 zranionych chłopów; w 1607 r. ranił 6 razy), sam zaś był raniony 10 razy[55]; Macieja Leszczyńskiego *Sikorę*, syna Andrzeja *Sikory*, oskarżano 11 razy (w tym 3 chłopów, a w 1611 r. zabójstwo Andrzeja Smoszewskiego)[56]; Andrzeja Trębińskiego, syna Mikołaja *Witriliusza*, w latach 1605-1610 oskarżano 10 razy (w tym 1 mieszczanin płocki)[57]. Podobnych przykładów można podać wiele. Toczyły się też wieloletnie krwawe waśnie rodzinne, np. Cywińskich z Drozdowskimi i Kowalskimi, Paprockich ze Strupczewskimi, Rycharskich z Koskowskimi i Strusińskimi.

Napastnicy: szlachta i chłopi. Ogółem odnalazłem 3137 skarg przeciwko sprawcom aktów przemocy należącym do wszystkich stanów; wśród nich znalazło się 65 osób, które nie zostały rozpoznane. Do dalszych obliczeń i porównań przydatne są więc 3072 oskarżenia (tabela). Ogromna ich większość dotyczy aktów przemocy popełnionych przez szlachtę, które w badanych materiałach stanowią 82% (w zaokrągleniu); oskarżenia złożone przeciwko chłopom – 15%, przeciwko mieszczanom – 3%. Pojedyncze przypadki dotyczą duchownych i Żydów. Nas będzie najbardziej interesować agresja między szlachtą, w pewnym stopniu także między szlachtą a chłopami.

Dominacja ilościowa przemocy dokonującej się między szlachtą jest oczywista. W ciągu jednego roku szlachta w woj. płockim dokonywała przeciętnie około 360 aktów agresji, głównie zranień; wśród nich 300 było skierowanych przeciwko szlachcie; chłopów atakowała w ciągu roku średnio 52 razy (tabela). Dla porównania – szlachta sieradzka w latach 1600-

[54] O kilkakrotnie dokonywanych aktach przemocy przez te same osoby, sądzone w Płońsku, pisze A. Moniuszko, *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu*, s. 37.

[55] Oskarżenia o zranienia dokonane przez Jana Żukowskiego: Pł. gr. rel., sygn. 2 (1605--1606), f. 52v, 133v, 382v, 386-386v; sygn. 3 (1607-1608), f. 80, 227v, 256v, 291, 295-295v, 335-335v; sygn. 4 (1609-1611), f. 99v, 336v, 920, 1072, 1078.

[56] Tamże: sygn. 2 (1605-1606), f. 59v-60, 367v; sygn. 3 (1607-1608), f. 520v, 523v, 679v; sygn. 4 (1609-1611), f. 314, 825v, 951, 1016v-1017 (zabójstwo), 10456.

[57] Tamże: sygn. 2 (1605-1606), f. 151, 403, 412; sygn. 3 (1607-1608), f. 464v; sygn. 4 (1609-1611), f. 92, 249, 723, 950v-951.

-1610 przeciętnie rocznie dokonywała około 123 aktów agresji, w tym 70 było skierowanych przeciwko osobom z tego stanu, 36 przeciwko chłopom[58].

Dane z Sieradzkiego dotyczą tylko (lub głównie) powiatów sieradzkiego i szadkowskiego (ponieważ mieszkańcy tych właśnie ziem, najbliższych Sieradzowi, swoje skargi wnosili do ksiąg prowadzonych w tym mieście), dlatego błędem byłoby porównywanie tych liczb z tymi, które pochodzą z 8 powiatów woj. płockiego; właściwe wydaje się porównanie rezultatów uzyskanych dla 2 powiatów sieradzkich z dotyczącymi tylko 2 powiatów woj. płockiego, zwłaszcza płockiego i bielskiego (również położonych najbliżej stolicy województwa). Dla tych dwóch powiatów woj. płockiego odnalazłem 1288 skarg skierowanych przeciwko szlachcie; wśród nich 1072 dotyczyło agresji dokonującej się między szlachtą[59]. Przeciętna liczba aktów przemocy, dokonujących się w ciągu roku między szlachtą, wyniosła w obu powiatach płockich 153 (czyli o połowę mniej) wobec 70 w obu powiatach sieradzkich. Mimo tej korekty, różnica jest nadal wielka. Porównując liczby oskarżeń o przemoc na obu obszarach, należy pamiętać o zapewne nieco gęstszym zaludnieniu powiatów płockiego i bielskiego niż sieradzkiego i szadkowskiego, co w pewnym stopniu (być może jednak nieznacznym), mogło oddziaływać na większą częstotliwość aktów przemocy w obu powiatach mazowieckich[60].

[58] M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką*, s. 16-17, tab. 1-2.

[59] Daje to 83% zranień między szlachtą, czyli odsetek niemal identyczny, jak obliczony dla całości materiału, zob. tabela; spośród 216 oskarżeń dotyczących zranień dokonanych przez szlachtę wobec chłopów i mieszczan, w pow. bielskim było ich 136, w pow. płockim – 80.

[60] Według mapy gęstości zaludnienia Rzeczypospolitej około 1580 r., zamieszczonej w publikacji GUS, *Historia Polski w liczbach. Ludność. Terytorium*, Warszawa 1993, s. 22, wykreślonej na podstawie mapy autorstwa I. Gieysztorowej z 1963 r., woj. płockie i sieradzkie miały taką samą gęstość zaludnienia – od 20 do 30 mieszkańców na km^2. Jednak na analogicznej mapie, którą I. Gieysztorowa wykonała (18 lat później) do *Encyklopedii historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. 1, Warszawa 1981, s. 436, gęstość zaludnienia woj. płockiego oznaczyła w sposób identyczny, ale dla woj. sieradzkiego tylko na 10-20 mieszkańców na km^2.

Tabela 1. Akty agresji dokonane przez szlachtę, chłopów i mieszczan w województwie płockim w latach 1605-1611

Raniący	Ofiary	Liczba oskarżeń	%
Szlachta 81,8%	szlachta	2111	84,0
	chłopi	363	14,4
	mieszczanie	35	1,4
	duchowni, Żydzi	4	0,2
	ogółem	**2513**	**100**
Chłopi 14,7%	szlachta	209	46,2
	chłopi	229	50,7
	mieszczanie	14	3,1
	ogółem	**452**	**100**
Mieszczanie 3,2%	szlachta	52	53,6
	chłopi	23	23,7
	mieszczanie	22	22,7
	ogółem	**97**	**100**
Inni 0,3%		**10**	0,3
Razem		**3072**	**100**

Ugruntowane od lat przekonanie o największym na ziemiach polskich warcholstwie szlachty mazowieckiej, poparte powyższymi liczbami, podważają jednak dane uzyskane dla około 1610 roku, a pochodzące z Łęczycy, Lublina i Sieradza. Otóż w księdze łęczyckiej wśród 330 skarg o przemoc złożonych przeciwko szlachcie aż 239 (72%) dotyczyło agresji między przedstawicielami tego stanu; dla Lublina skarg takich odnalazłem odpowiednio 140 i 104 (74%); dla Sieradza – 160 i 101 (63%). Wielkości te (średnie roczne) są w pełni porównywalne z uzyskanymi dla woj. płockiego i znacznie wyższe od tych, które dotyczą innych badanych przeze mnie obszarów (województwa: brzeskie, kujawskie, krakowskie, poznańskie, wieluńskie)[61]. Ważne jest to, że zarówno na obszarze woj. łęczyckiego, jak i lubelskiego, w 2. połowie XVI w. (a więc zapewne także na początku wieku XVII) ilościowo dominowała szlachta

[61] M. Kamler, *Przemoc między szlachtą*…, s. 552, tab. 2. Zaskakujący obraz poziomu agresji szlachty łęczyckiej w 1620 r. wyłania się w trakcie prowadzonych przeze mnie badań (dopiero rozpoczętych) tego tematu dla ziemi łęczyckiej. Otóż w księgach grodzkich z tego roku (AGAD, Łęczyckie grodzkie relacje, sygn. 64 i 65) odnalazłem aż ok. 620 skarg dotyczących aktów agresji (niemal wyłącznie zranień, nielicznych zabójstw) tylko między szlachtą, co stanowi ponad 250% liczby uzyskanej dla 1610 r. Sygnalizuję tu jedynie ten rezultat, na jakiekolwiek wnioski jest zbyt wcześnie.

zagrodowa i drobna – np. w woj. lubelskim stanowiła ona zapewne blisko 80% szlachciców posiadających ziemię[62]. A właśnie ta grupa szlachty była zdecydowanie najliczniejsza wśród uczestników aktów agresji – wskazują na to zarówno niniejsze badania, jak i dawniejsze, wykonane dla Sieradzkiego; przekonanie o tym potwierdzają również wysokie wskaźniki dotyczące aktów przemocy w 1610 r., uzyskane dla Łęczyckiego i Lubelskiego.

Interesująco wypada porównanie proporcji wzajemnych zranień (i nielicznych zabójstw) szlachty i chłopów w Płockiem z danymi z Sieradzkiego, a także z Łęczyckiego. W tym wypadku należy rozpatrywać wyłączne akty agresji, które się dokonały między tymi dwoma grupami społecznymi, pomijając wszystkich innych jej uczestników[63]. W Płockiem zanotowano 572 tego rodzaju oskarżenia: 363 przypadków zranień chłopów dokonanych przez szlachtę i 209 przez szlachciców zranionych przez chłopów, co daje 63% zranień dokonanych przez szlachtę wobec 37% zranień chłopskich. Dla Sieradzkiego liczby te (dla lat 1600-1610) wypadają następująco: ogółem 498 oskarżeń, w tym 400 przeciwko raniącej szlachcie i 98 przeciwko chłopom, czyli 80% zranień dokonanych przez szlachtę wobec 20% zranień chłopskich[64]. W księgach łęczyckich w 1610 r. odnotowano 97 tego rodzaju oskarżenia: 70 oskarżeń chłopów przeciwko raniącej ich i zabijającej (rzadko) szlachcie i 27 oskarżeń wniesionych przez szlachtę przeciwko chłopom, co stanowi 72% oskarżeń o agresję szlachty i 28% – chłopów[65]. Przyczyny tak wyraźnie większego odsetka zranień szlachty dokonywanych przez chłopów w Płockiem, a także w Łęczyckiem mogły być dwojakiego rodzaju. Po pierwsze – znacznie większa liczba wsi zagrodowych na tym obszarze powodowała, że mieszkająca tam drobna szlachta, w większości

[62] Tamże, s. 560-561, przyp. 44; por.: T. Sobczak, *Zmiany w stanie posiadania…*, s. 169-174, 179; S. Wojciechowski, *Zasiedlenie szlacheckie w województwie lubelskim…*, s. 139-152.

[63] Rozpatrywanie łączne liczb dotyczących wszystkich oskarżeń byłoby błędem, ponieważ zarówno w przypadku Płockiego, jak Sieradzkiego i Łęczyckiego, nie znamy rzeczywistej ilości aktów przemocy dokonującej się między chłopami; natomiast pewne są proporcje ilości oskarżeń wniesionych do ksiąg sądowych przez chłopów (i ich panów gruntowych) przeciwko szlachcie i odwrotnie, co umożliwia porównywanie tych liczb.

[64] M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką…*, s. 16-17 (tabele 2 i 3).

[65] Łęczyckie grodzkie relacje, sygn. 54.

pozbawiona poddanych chłopów, miała z nimi o wiele mniej styczności, dlatego powstawało dużo mniej sytuacji konfliktogennych i zmniejszało częstotliwość zranień dokonywanych przez szlachtę, która była na ogół stroną bardziej agresywną. Drugą przyczynę, jak sądzę bardzo istotną, dla prawie dwukrotnie częstszego (proporcjonalnie) ranienia szlachty przez chłopów w Płockiem niż w Sieradzkiem, upatruję w istniejących prawdopodobnie na obu terenach nieco innych relacjach między tymi warstwami społecznymi. Do tej kwestii jeszcze powrócę.

Kobiety. Badając natężenie (częstotliwość) aktów przemocy, dokonujących się między szlachtą płocką (z pominięciem chłopów) warto zatrzymać się nad udziałem w nich kobiet. Otóż, wśród 2111 oskarżeń o przemoc, skierowanych przeciwko szlachcicom i szlachciankom, znalazło się 91 takich, w których sprawczyniami były te ostatnie – stanowi to 4,3%, czyli odsetek nieznaczny. W 51 przypadkach ofiarami tych kobiet padły szlachcianki (56%), w 40 przypadkach – szlachcice (44%). Zgoła odmiennie przedstawia się udział szlachcianek wśród ofiar takiej agresji: ogółem było ich aż 476 (blisko 23% wszystkich oskarżeń kierowanych przeciwko sprawcom szlacheckim); spośród nich ogromną większość, bo 425 (89%), stanowiły ofiary przemocy męskiej, a jedynie 51 (11%) padło ofiarami szlachcianek. Dla porównania: w Sieradzkiem w latach 1600-1610 wśród aktów agresji dokonującej się między szlachtą przemoc wobec szlachcianek stanowiła około 16%, a więc wyraźnie mniej niż w Płockiem[66]. Poza agresją dokonującą się między szlachtą znajdowały się krwawe nieporozumienia szlachcianek z chłopkami (rzadziej z mężczyznami); przez chłopów zostało zranionych 20 szlachcianek, same zaś były sprawczyniami ich poranień tylko w 8 przypadkach. Wprawdzie te liczby nie są imponujące, jednak tak ogromna przewaga liczby zranień szlachcianek, dokonanych przez chłopki, koresponduje z dużo większą częstotliwością zranień szlachciców przez chłopów w Płockiem niż w Sieradzkiem.

Agresja rodzinna. Ważnym rodzajem przemocy, często zdarzającej się między szlachtą, były zranienia, najścia na domy i dwory, a nawet zabójstwa popełniane między osobami noszącymi takie samo nazwisko (w przypadku kobiet także panieńskie). Dla uproszczenia będę ten rodzaj przemocy nazywał „agresją rodzinną", nie wnikając w zawiłości termi-

[66] Dane z ksiąg: Sieradzkie grodzkie relacje, sygn. 7-10.

nologiczne (ród, rodzina), bowiem w ogromnej większości przypadków nie jestem w stanie ustalić stopnia pokrewieństwa między antagonistami. Jedynym jego wyznacznikiem jest wspólne nazwisko i nazwa wsi, prawie z reguły taka sama dla sprawcy i ofiary (z wyjątkiem kobiet – mężatek lub wdów – o panieńskim nazwisku zazwyczaj takim samym, jak osoby atakującej)[67]. W całym zebranym materiale, który dotyczy przemocy między szlachtą, akty agresji rodzinnej stanowią 36%[68]. W materiale dotyczącym 77 rodzin szczególnie agresywnych przemoc tego rodzaju obejmuje 45% wszystkich aktów agresji[69]. Nasilenie takiej przemocy w tych rodzinach było wyraźnie większe niż w pozostałych, które odznaczały się ogólnie mniejszym stopniem agresywności bądź uczestniczyły w aktach przemocy tylko okazjonalnie – wśród nich przemoc rodzinna stanowiła ok. 25%[70]. Natężenie agresji rodzinnej kształtowało się w różnych rodzinach rozmaicie. Dla niektórych rodzin oskarżenia takie stanowiły zdecydowaną większość, dla nielicznych odnalazłem wyłącznie agresję tego rodzaju. Ale w części rodzin ich członkowie ranili się między sobą rzadko, w nielicznych – wcale[71]. W rodzinach raniących się okazjonalnie lub niezbyt często (1-3 oskarżenia) w ok. 80% przypadków oskarżenia nie dotyczyły agresji

[67] A. Moniuszko, *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu…*, s. 36, badając przestępstwa przeciw życiu i zdrowiu, sądzone w końcu XVI w. przez płocki sąd ziemski, ustalił, że większość sprawców i ofiar przestępstw nosiła takie same nazwiska bądź zamieszkiwała w tej samej wsi; niekiedy waśń rozciągała się na całe rodziny i, co istotne – także na poddanych. Jest ciekawe, że jedynie w dwóch przypadkach między sprawcą i ofiarą istniało bliskie pokrewieństwo rodzinne (byli to bracia). E. Kalinowski, *Ród Kalinowskich…*, s. 35, pisząc o zwadach, poranieniach, zabójstwach i pieniactwie w rodzinie Kalinowskich stwierdził, że najrzadsze były przypadki przemocy rodzinnej; również wśród badanych przeze mnie rodzin były takie, które nie były agresywne wobec swoich współrodowców.

[68] W ogólnej liczbie 2111 aktów agresji odnotowałem 768 przypadków przemocy między członkami tych samych rodzin.

[69] W ogólnej liczbie 1215 oskarżeń, wnoszonych w tej grupie przez szlachtę przeciwko szlachcie, odnalazłem 547 tego rodzaju przypadków.

[70] Po wyłączeniu z obliczeń danych dotyczących 77 rodzin szczególnie agresywnych (1215 oskarżeń) pozostaje 896 przypadków agresji między pozostałą szlachtą, w tym 221 oskarżeń o przemoc rodzinną.

[71] Odsetek zranień rodzinnych np. u Smarzewskich wyniósł 74%, u Bęskich 70%, u Chyczewskich 69%, u Kłobukowskich 67%, u Ligowskich 58%, ale u Ostrowskich stanowił zaledwie 5%, u Kiełbowskich, Sokolnickich i Żukowskich po 8%, u Kęsickich 9%, natomiast u Brochockich i Mochockich nie było ich wcale.

rodzinnej. Można zaryzykować opinię, iż im rzadziej dana rodzina uczestniczyła w aktach przemocy, tym mniej jej przejawiała wobec osób należących do własnego rodu. Rodziny noszące to samo nazwisko z reguły żyły w jednej wsi (bądź we wsiach sąsiednich o tej samej nazwie, ale dwuczłonowych), dlatego agresja rodzinna rozgrywała się między mieszkańcami jednej wsi, z rzadka tylko wykraczając poza jej mieszkańców. Interesujące wydaje się to, że ponad połowa (51%) szlachcianek, które uczestniczyły w aktach agresji dokonującej się między szlachtą, brała udział właśnie w przemocy rodzinnej – jako jej ofiary (w 81% przypadków) bądź sprawczynie (w 19%).

W agresji rodzinnej uwagę zwracają także przypadki przemocy dokonującej się między braćmi rodzonymi. Takich zranień odnalazłem 41; wśród nich 13 było obopólnych (czyli razem 54 zranionych)[72]. Nieumieszczanie w skargach dat dziennych tych incydentów, a także niewielka przydatność wnioskowania o ich następstwie na podstawie kolejności i bliskości wpisów w księgach, sprawiają, że w przypadkach wzajemnych zranień obu antagonistów często nie wiadomo, czy do tych zranień dochodziło równocześnie w bezpośrednim starciu, czy też niektóre z nich były wynikiem późniejszego działania odwetowego poranionego wcześniej brata[73]. Zdarzało się, że podczas niektórych starć raniono także żony napadniętych (szwagierki). Niekiedy krwawe braterskie nieporozumienia miały charakter przejściowy i nie wykluczały dalszych wspólnych poczynań[74].

[72] Około połowa przypadków dokonała się między członkami 77 rodzin najbardziej agresywnych.

[73] Wydaje się, że w urzędach grodzkich zbierano bruliony wszelkich tekstów, które miały być wprowadzane go ksiąg, i wpisywano je tam stopniowo, zbiorczo, raczej w układzie tematycznym, niż w kolejności ich napływania; świadczą o tym następujące bezpośrednio po sobie wpisy dotyczące wielu spraw o jednorodnym charakterze (np. zranień, niekiedy kolejno kilkanaście) – jest mało prawdopodobne, by w takiej właśnie kolejności przychodziły do urzędów grodzkich osoby wnoszące oskarżenia (obserwacja ta dotyczy ksiąg prowadzonych w XVII w. w wielu urzędach grodzkich); dlatego prawdopodobnie myliła się J. Bielecka, *Inwentarze ksiąg archiwów grodzkich…*, s. IX-X, sądząc, że wszelkie wpisy do ksiąg były dokonywane w kolejności ich napływania do urzędu (jeśli nawet była taka zasada, to jej nie przestrzegano).

[74] Mogą o tym świadczyć np. wpisy dotyczące trzech braci Gierzyńskich: w 1605 r. Wawrzyniec ranił Bartłomieja, w 1606 r. – Macieja, ale wkrótce, w tymże roku, we trzech wspólnie napadli na Małgorzatę, wdowę po Piotrze Gierzyńskim: Pł. gr. rel., sygn. 2, f. 136, 360v, 400v-401.

Ważnymi aktorkami agresji rodzinnej szlachty były wdowy (niekiedy już powtórnie zamężne), które albo żyły we wsiach ich zmarłych mężów bądź nowych mężów, albo we wsiach rodzinnych. W całym zebranym materiale odnalazłem ich 80 (ponadto 3 zranione przez chłopów i 1 raniącą chłopa), co stanowi 14% ogółu szlachcianek uczestniczących w aktach agresji szlacheckiej. Wśród tych wdów znalazło się 70 ofiar agresji (głównie męskiej), w dziesięciu przypadkach one były stroną atakującą. W 70% przypadków była to agresja rodzinna (56 przypadków; tylko 6 razy wdowy były stroną atakującą). Odsetek wdów uczestniczących w aktach szlacheckiej przemocy nie był szczególnie duży, jednak zwraca uwagę fakt, że najczęściej były one atakowane przez krewnych bądź powinowatych. Nie znamy przyczyn tych ataków; można jedynie się domyślać, że najczęstszym ich powodem były roszczenia majątkowe. Prawa wdowy do części majątku po śmierci męża są oczywiste, jednak nasuwają się pewne wątpliwości, które dotyczą możliwości realizacji tych uprawnień przez wdowy należące do szlachty zagrodowej. Wydaje się, że możliwości obrony wdowy posesjonatki przed zakusami rodziny zmarłego męża do pozbawienia jej należnego majątku były znacznie większe, niż możliwości drobnej szlachcianki – myślę tu nie tylko o dochodzeniu swoich praw przed sądem, ale przede wszystkim o realnych możliwościach zorganizowania obrony przed fizyczną agresją, zwłaszcza w środowisku, w którym przemoc była zjawiskiem powszechnym. Wszystkie artykuły naukowe, poświęcone kwestii majątkowej wdów szlacheckich, koncentrują się na szlachcie zamożnej lub bogatej. Wspominane są przypadki prób odebrania wdowie należnej jej schedy po mężu, jednak, jak można sądzić, jako sytuacje raczej wyjątkowe[75].

[75] J. Kuchta, *Pozycja majątkowa wdów…*, s. 268 n.; J. Pielas, *Divisio bonorum…*, s. 94-102; tenże, *Wdowa – matka…*, s. 171-193; zob. też: B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej testament ten… Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2009, s. 106-113, 129-130, 149; M. Wilczek-Karczewska, *Konflikty rodzinne na tle majątkowym w świetle wielkopolskich inwentarzy i testamentów z XVII wieku. Zarys problematyki*, w: „Społeczeństwo Staropolskie. Seria Nowa", t. 3: *Społeczeństwo a rodzina*, Warszawa 2011, s. 149-169; O. Winnyczenko, *Konflikty w szliachteskomu sociumi kincia XVII - perszoi połowyny XVIII st. na storinkach zapowitiw (na materiałach reliacijnych knyg Lwiwskogo grodskogo sudu)*, w: „Socium. Almanach socialnoi istorii", Wyp. 7: *Konflikt ta porozuminnia w istorii serednowicznoi i rannomodernoi Ewropy*, Kyiw 2007, s. 161-173.

W ogromnej większości przypadków nie jesteśmy w stanie ustalić stopnia pokrewieństwa czy powinowactwa ofiar i sprawców ataków; prawdopodobnie były one dostatecznie bliskie, by stanowić podstawę roszczeń majątkowych. Zapewne część aktów agresji skierowanych przeciwko wdowom wpisuje się także w ogólny obraz waśni sąsiedzkich lub rodzinnych, bez kontekstu roszczeń majątkowych[76]. Wdowy nie zawsze były biernymi obiektami napaści, niekiedy skutecznie się broniły i same dokonywały aktów agresji – zapewne nie tylko w samoobronie[77]. Zdarzało się, że akty przemocy wobec wdów, często dokonywane wspólnie przez kilku członków rodziny, powtarzały się; dochodziło nawet do zabójstw[78]. Niekiedy wdowa stawała się obiektem agresji z racji (jak można przypuszczać) swego pochodzenia z rodziny, do której należał zarówno napastnik, jak i jej ojciec. Nie wiadomo, czy taka agresja była spowodowana zadawnioną wrogością do jej ojca,

[76] Np. w 1605 r. Zofia Smarzewska, żona Andrzeja, zraniła Dorotę Bobalicką, żonę Wojciecha; wkrótce (odstęp zapisów w księdze 93 karty) owa Dorota, już określona jako wdowa po Wojciechu, została ponownie poraniona, tym razem przez Andrzeja Smarzewskiego, męża Zofii (Pł. gr. rel., sygn. 2, f. 20-20v i 113v).

[77] W 1606 r. Prakseda Krasowska, wdowa po Serafinie, zraniła Elżbietę Goślicką, żonę Jana, córkę Bartłomieja Krasowskiego (Pł. gr. rel., sygn. 2, f. 396); w 1607 r. Dorota Kisielewska, wdowa po Wojciechu, raniła Wojciecha Kisielewskiego, syna Walentego Kramarza (tamże, sygn. 3, f. 289); w tymże roku Prakseda Krajewska, wdowa po Jakubie, raniła Jana Krajewskiego (tamże, f. 232v); w 1608 r. Jadwiga Winnicka, wdowa po Macieju, zraniła Jana Winnickiego (tamże, f. 468-468v); w 1610 r. Wacław Cieszewski zranił Katarzynę Cieszewską, żonę Walentego Kęsika, wkrótce (odstęp 61 kart) Katarzyna, określona już jako wdowa, zraniła tegoż Wacława (tamże, sygn. 4, f. 574-574v i 635v); w 1611 r. Dorota Zgorzelska, wdowa po Wojciechu, wraz z dwoma swoimi synami, dokonała nocnego zbrojnego najścia na dom Jana i Doroty Leszczyńskich (tamże, f. 910v-911).

[78] W 1605 r. Małgorzata Gierzyńska, wdowa po Piotrze, została zraniona przez Mikołaja Gierzyńskiego, a w 1606 r., podczas wspólnego napadu – przez trzech braci Gierzyńskich – Pł. gr. rel., sygn. 2, f. 102v, 400v-401; w 1607 r. Agnieszka Długokęcka, wdowa po Adamie, skarżyła się na czterech Długokęckich, którzy dokonali zajazdu jej dworu w Długokętach i zranień, tamże, sygn. 3, f. 159-159v; Małgorzata Smoszewska, wdowa po Andrzeju, była raniona przez Jana Smoszewskiego w latach 1608 i 1609, tamże, f. 625 oraz tamże, sygn. 4, f. 314v-314 (sic!); w 1609 r. Jadwiga Kleniewska, żona Macieja, została zraniona przez Szymona Kleniewskiego, a w 1610, już jako wdowa – przez Jana, zapewne brata Szymona, tamże, f. 282v-283, 598. W 1608 r. Krzysztof Sułkowski dokonał najazdu na dwór i zabójstwa Katarzyny Sułkowskiej, wdowy po Aleksym, z domu Leszczyńskiej, tamże, sygn. 3, f. 487-488v.

czy też wynikała z chęci przejęcia odziedziczonego przez nią po nim majątku; nie wiemy także, czy ojciec takiej wdowy żył jeszcze w chwili aktu przemocy, nie znamy również stopnia pokrewieństwa ofiary i sprawcy – np. mógł to być brat wdowy, jej rodzeństwo stryjeczne bądź przyrodnie albo stryj. Wiemy natomiast, że zarówno ojcowie ranionych wdów, jak i sprawcy napadów z reguły żyli w tych samych wsiach; aktualne miejsce zamieszkiwania wdów było z reguły takie same, jak ich zmarłych mężów[79].

Agresja rodzinna stanowiła we wsiach zagrodowych i folwarcznych bardzo podobny odsetek wszystkich aktów agresji dokonujących się miedzy szlachtą: we wsiach zagrodowych 45%, w folwarcznych 45,5%, a w grupie ujętych razem 24 wsie folwarcznych i i zagrodowych – 42%. Problem przemocy rodzinnej, tak powszechnie spotykanej w najbardziej agresywnych rodzinach drobnej szlachty, często skierowanej przeciwko najbliższej rodzinie, a zwłaszcza wdowom, skłania do postawienia dwóch pytań: w jakiej kondycji znajdowała się w tych rodzinach rodzinna solidarność oraz czy motywacją znacznej części działań agresywnych nie była walka o ziemię.

Zabójstwa. Odnalazłem 56 zabójstw, których dokonała szlachta na szlachcie, co stanowi 2,5% wszystkich popełnionych przez nią aktów przemocy. W znacznej części zabójstwa te były dokonywane wspólnie przez kilku członków tej samej rodziny, najczęściej z pomocą szlachciców, niekiedy licznych, zaprzyjaźnionych z organizatorami napadów, czasami także – w przypadkach najść na dwory – z udziałem chłopów[80].

---

[79] A. Laszuk, *Zaścianki i królewszczyzny. Struktura własności ziemskiej w województwie podlaskim w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1998, s. 93, pisała, że w XVII w. w woj. podlaskim w związkach małżeńskich osób z różnych parafii kobiety z reguły przenosiły się do mężów, czasem jednak bywało odwrotnie; wydaje się, że dotyczyło to nie tylko osób z różnych parafii, ale w ogóle osób zamieszkujących różne wsie, także w tej samej parafii. W badanym przeze mnie materiale odnalazłem takich przykładów co najmniej kilkanaście; np. Dorota Bobalicka, wdowa po Wojciechu, z domu Smarzewska, była w 1605 r. raniona przez Andrzeja Smarzewskiego – jako miejsca zamieszkiwania podano Bobalice i Smarzewo – Pł. gr. rel., sygn. 2, f. 113v; Dorota Chyczewska, wdowa po Stanisławie, córka Bernarda Kraśniewskiego *Zembka* (*Zębka*), była w 1611 r. raniona przez Jana Kraśniewskiego, syna Macieja *Zembka* – mieszkali w Chyczewie i Kraśniewie, tamże, sygn. 4, f. 1078.

[80] Tak było np. u Chądzyńskich, Garwaskich, Konradzkich; z licznych pomocników korzystali m.in. Bobrowscy, Działyński, Gutkowski, Kęsiccy, Sierakowski, Zaborowski.

Wśród zabójców tylko siedmiu należało do 77 szczególnie agresywnych rodzin, co w tego rodzaju przestępczości sytuuje je poniżej przeciętnej, obliczonej dla ogółu rodzin[81]. W sześciu przypadkach były to zabójstwa osób należących do własnych rodzin (wśród pozostałych zabójstw, dokonanych przez inne rodziny, przypadków takich było tylko 5), co pozostaje w ścisłym związku z ogromnym natężeniem wśród omawianej grupy rodzin agresji rodzinnej. Wśród wszystkich zabójstw zwraca uwagę 12 przypadków, w których sprawcami byli dwukrotnie przedstawiciele tych samych rodzin, a nawet te same osoby[82]. Niektóre rodziny były szczególnie uwikłane w zabójstwa, zwłaszcza Koziebrodzcy: w 1605 r. Antoni został zabity przez Mikołaja Suleńskiego; w 1607 r. Florian zabił mieszczanina z Raciąża i w tymże roku sam został zabity przez trzech Działyńskich; w 1609 r. Jakuba i Adama Koziebrodzkich zabiło dwóch Bobrowskich i trzech Rzeszotarskich (co było poprzedzone kilkakrotnymi wzajemnymi zranieniami między Bobrowskimi i Koziebrodzkimi); w 1610 r. Paweł Koziebrodzki zabił mieszczanina z Drobina[83].

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że wśród szlachciców oskarżanych o przemoc, którzy piastowali urzędy ziemskie bądź byli ich synami – a było ich 14, o czym już była mowa – aż 5 było głównymi oskarżonymi o zabójstwa. Byli to: Stanisław Działyński, kasztelan elbląski oraz współoskarżeni jego synowie: Jan, Michał i Stanisław, którzy w 1607 r. zabili Mikołaja Mostowskiego (interesujące wydaje się to, że w napadzie na Mostowo wspierało Działyńskich 3 chłopów, poddanych Mostowskiego, widocznie niezbyt przez nich lubianego); Jan Działyński, syn tegoż kasztelana, wraz z braćmi Michałem i Stanisławem, a także być może z ojcem Janem (ale nie jest to pewne) – w 1607 r. zabili Floriana Koziebrodzkiego; Mikołaj Pilichowski, łowczy warszawski, był zabójcą podwójnym – w 1605 r. zabił Mikołaja Kosińskiego, a w 1608 r. – Mikołaja Koźmińskiego; Stanisław Dłużniewski, syn Jana, sędziego płockiego – w 1608 r. zabił Jakuba Zaleskiego (także zrabował jego

[81] Spośród rodzin szczególnie agresywnych 9% było oskarżanych o dokonanie zabójstwa, spośród pozostałych – 14%.

[82] Bobrowscy, Wojciech Janowiecki, Działyńscy, Koskowscy, Pilichowski, Szczepankowscy.

[83] Pł. gr. rel.: sygn. 2, f. 161v-162v; sygn. 3, f. 104v-105 i 343-345v; sygn. 4, f. 439-442, 755-755v.

dwór); Piotr i Paweł Garwascy, synowie Pawła, starosty wyszogrodzkiego – w 1610 r. zabili Adama Garwaskiego[84].

Odsetek zabójstw w ogólnej liczbie aktów przemocy, popełnionych w Płockiem przez szlachtę wobec szlachty (2,5%), był w porównaniu do Sieradzkiego i Łęczyckiego znacznie niższy: w Sieradzkiem wynosił on (średnia dla lat 1600-1611) aż 10%, w Łęczyckiem (1610) – 4,8%[85]. Być może ostateczne rozstrzygnięcie sporu, jakim było zabójstwo przeciwnika, zdarzało się wśród drobnej szlachty rzadziej niż wśród folwarcznej i urzędniczej.

Chłopi. Jest to w tych badaniach problem drugoplanowy, niemniej istotny dla możności poznania miejsca zaściankowej i drobnej szlachty w strukturze tego stanu, a także w szerzej pojętej strukturze społecznej kraju i ogólnych relacji drobnej szlachty z chłopami. Uzyskane z ksiąg grodzkich ogólne liczby dotyczące zranień chłopów przez szlachtę oraz szlachty przez chłopów wydają się wiarygodne – złożenie takiej skargi leżało w interesie zarówno pana gruntowego zranionego czy zabitego chłopa, jak i szlachcica zranionego przez chłopa, bowiem otwierało możliwość uzyskania nawiązki za odniesione rany. Trzeba tu podkreślić, że ofiarami agresji szlachciców z reguły padali chłopi poddani innych panów gruntowych, jednak często członków tej samej rodziny; podległość tych ofiar była skrupulatnie wymieniana w tekstach skarg wnoszonych do ksiąg grodzkich. Pominąwszy względy praktyczne (zranienie własnego chłopa narażało na straty), znaczna część sprawców takich zranień po prostu albo nie miała własnych poddanych, albo miała ich bardzo niewielu[86]. Natomiast zranienia i zabójstwa dokonujące się między chłopami są z pewnością znacznie zaniżone, a więc niewiary-

[84] Pł. gr. rel.: Działyńscy, sygn. 3, f. 244v-247, 342v-345v; Pilichowski, sygn. 2, f. 108-109v i sygn. 3, f. 372v-373; Dłużniewski, tamże, f. 503-504v; Garwascy, sygn. 4, f. 842-842v.

[85] W Sieradzkiem średnio 7 zabójstw wobec 70 aktów agresji – M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką…*, s. 16, tab. 2 i s. 25, w Łęczyckiem 11 zabójstw wobec 228 aktów agresji, Łęczyckie grodzkie relacje, sygn. 54, passim.

[86] A. Wyczański, *Szlachta polska XVI wieku*, Warszawa 2001, s. 31, pisał: „Nikt rozsądnie myślący spośród szlachty nie mógł sobie pozwolić na rabunkowe postępowanie w stosunku do chłopa, na jego bezmyślną eksploatację, na jego krzywdzenie, bo to godziło we własne, żywotne interesy właściciela ziemskiego". Nasuwa się jednak retoryczne pytanie: jak często nad rozsądkiem szlachcica brały udział agresja, okrucieństwo, bezmyślność?

godne, o czym już była mowa. Dlatego bezcelowe jest porównywanie ogólnych liczb oskarżeń wnoszonych przeciwko szlachcie i przeciwko chłopom; warto natomiast zestawiać ze sobą liczby wszystkich zranień i zabójstw, jakie dokonywały się między szlachtą a chłopami. Ogółem oskarżeń o zranienia i zabójstwa chłopów, kierowanych przeciwko szlachcie, odnalazłem 363 (w tym 11 zabitych chłopów), przeciwko zaś chłopom atakującym szlachtę – 209 (w tym 3 zabitych szlachciców, wszyscy należeli do rodzin szczególnie agresywnych)[87]. Łącznie są to informacje o 572 tego rodzaju aktach przemocy (zob. tabela). W ogólnej liczbie oskarżeń o przemoc między szlachtą a chłopami, oskarżenia przeciwko szlachcie stanowią 63%, przeciwko chłopom – 37%. Gdyby takimi obliczeniami objąć dane dotyczące jedynie 77 rodzin szczególnie agresywnych (199 chłopów atakowanych przez szlachtę i 109 szlachciców przez chłopów), wówczas otrzymalibyśmy dla przemocy szlacheckiej 65%, dla chłopskiej – 35%. Obydwa wyniki są niemal identyczne – zranienia dokonane przez chłopów stanowiły w przybliżeniu trzecią część tych, które popełniła szlachta; pozwala to sądzić, że relacje szlachty z chłopami były podobne wśród rodzin szlacheckich, które w znikomym tylko stopniu uczestniczyły w aktach przemocy, jak i wśród rodzin, które cechowało wielkie natężenie takich działań.

Interesująco wypada porównanie proporcji nasilenia agresji między szlachtą a chłopami z analogicznymi danymi dla Sieradzkiego, a także z odnalezionymi w księgach krakowskich, lubelskich i łęczyckich[88]. Otóż w taki sam sposób obliczone liczby dla Sieradzkiego, dotyczące lat 1600--1610, są następujące: ogółem oskarżeń kierowanych przeciwko szlachcie

[87] Byli to: Paweł Karwowski, zabity w 1607 r. przez kilku chłopów, poddanych Jana Górskiego; w tymże roku, ale nieco wcześniej, Jan Górski był raniony przez Jakuba Karwowskiego, a w 1608 r. Zofia Górska, córka Wojciecha – przez Annę Karwowską, Pł. gr. rel., sygn. 3, f. 225v, 323; tamże, f. 607, 609v; Olbracht Jaroszewski, zabity w 1608 r. przez wielu chłopów, poddanych Stanisława Krasińskiego, kasztelana płockiego; w 1607 r. Michał Jaroszewski, który składał skargę w sprawie tego zabójstwa, zranił chłopa, famulusa Stanisława Krasińskiego, tamże, f. 234-234v, 365-367v; w 1611 Andrzej Rzeszotarski był zabity przez chłopów, poddanych Jana Goślickiego, tamże, sygn. 4, f. 897-897v – nie odnalazłem żadnej informacji o agresji między Rzeszotarskimi a Goślickimi.

[88] Dane dla Krakowa, Lublina i Łęczycy: Krakowski grodzkie relacje, sygn. 36; Lubelskie grodzkie relacje, sygn.39; Łęczyckie grodzkie relacje, sygn. 54. Zob. też: M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką*…., s. 14-22, tabele 2 i 3; tenże, *Przemoc między szlachtą*..., s. 547-553, tab. 1 i 2.

odnalazłem 400, przeciwko chłopom zaś – 98 (razem 498, czyli podstawa obliczeń jest zbliżona do płockiej). W ogólnej liczbie aktów przemocy szlachecko-chłopskiej w materiałach sieradzkich oskarżenia szlachty stanowią 80%, chłopów – 20%. Zatem gdy w Płockiem zranienia szlachty dokonane przez chłopów stanowiły nieco ponad 1/3 wszystkich zranień między tymi grupami, to w Sieradzkiem dość dokładnie 1/4, czyli było ich tam wyraźnie mniej. Różnica jest znaczna i zdaje się świadczyć o nieco innych relacjach istniejących między chłopami i szlachtą na obydwóch obszarach. Liczby dotyczące wzajemnego ranienia się szlachty i chłopów, uzyskane z ksiąg grodzkich: krakowskich (1610 r., ale tylko ogółem 27 zranień), lubelskich (1609 r., 40 zranień) i łęczyckich (1610 r., 97 zranień), są następujące: w okolicach pobliskich Krakowowi zranienia szlachty dokonane przez chłopów stanowiły 18,5% wszystkich zranień między szlachtą i chłopami, w Łęczyckiem – prawie 28%, w Lubelskiem – 37,5%; przypominam – w Płockiem 37%. Wyniki te potwierdzają obraz zbrojnych relacji chłopów ze szlachtą, jaki daje porównanie materiałów płockich i sieradzkich: chłopi ze wsi drobnoszlacheckich w Płockiem częściej (bez zahamowań stanowych?) ranili szlachciców niż w zapewne zamożniejszych wsiach sieradzkich. Oto we wsiach lubelskich i łęczyckich, w znacznej części zasiedlonych przez szlachtę zagrodową, odsetek zranień dokonanych przez chłopów na szlachcie był zbliżony, a nawet wyższy niż w Płockiem, natomiast w okolicach Krakowa, gdzie szlachty zagrodowej było niewiele, zranienia szlachty przez chłopów zdarzały się znacznie rzadziej. Należy przy tym pamiętać, że we wsiach zasiedlonych przez szlachtę zagrodową chłopów żyło o wiele mniej niż we wsiach folwarcznych, a pomimo to agresywnych zachowań chłopów przeciwko szlachcie było wyraźnie więcej. Wniosek ogólny jest taki: relacje między szlachtą a chłopami (i odwrotnie) na obszarach o dużym zagęszczeniu wsi zagrodowych były nieco inne od tych, które istniały między tymi grupami społecznymi na obszarach, gdzie przeważała szlachta bardziej zamożna lub średnia. Wydaje się, że tam, gdzie dominowała szlachta zagrodowa, były one bardziej równorzędne – nie tylko w sferze majątkowej, ale i mentalnej – co przejawiało się (w przedstawionym tu materiale) w proporcjach zranień, dokonujących się między nimi; w tej sferze szlachta i chłopi występowali jak prawie równorzędni przeciwnicy[89].

[89] Tylko częściowo ma rację S. Grodziski, *O rządach prawa w Koronie*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", 2005, t. 57, z. 1, s. 172, pisząc, że „zaściankowemu szlachcico-

Warto spojrzeć, jak proporcje wzajemnych zranień między szlachtą i chłopami kształtowały się w poszczególnych rodzinach. W Płockiem wśród 77 agresywnych rodzin blisko trzecia ich część (25) nie była w ogóle raniona przez chłopów. Wśród nich były takie, których przedstawiciele nie byli oskarżani o przemoc wobec chłopów (9 rodzin), ale również takie, których poszczególni członkowie ranili chłopów nawet do 4 razy; istniały i takie, w których tak skierowana przemoc stanowiła znaczną część agresji[90]. Były również rodziny, które nie przejawiały agresji przeciwko chłopom bądź w znikomym stopniu, ale pomimo to ich członkowie bywali przez nich ranieni[91]. Pokazuje to wyraźnie, że agresja – zarówno ze strony szlachty, jak i chłopów – nie zawsze spotykała się z odwetem. Można przypuszczać, że decydującym czynnikiem wpływającym na wzajemne relacje szlachty i chłopów były nieuchwytne dla nas ogólne stosunki istniejące między nimi w różnych wsiach, a także (może przede wszystkim?) osobiste cechy charakterologiczne poszczególnych raniących się osób (pobudliwość, ogólna skłonność do agresji).

Zwracają uwagę liczne zranienia chłopów przez członków tej samej rodziny, której ci chłopi byli poddanymi. Nasuwa się podejrzenie, że atak na chłopa – poddanego innego członka tej rodziny – niekiedy stanowił element agresji rodzinnej: często zranienie chłopa miało

wi, samemu orzącemu ziemię, było znacznie bliżej do ziemianina niż do włościanina"; jest to prawda, ale zapewne tylko w sferze mentalnej, bo w praktyce codziennego życia wyglądało to inaczej: szlachcic zaściankowy był bardzo blisko chłopa. Dlatego ma rację J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, Warszawa 1968, s. 23, pisząc, że „dla owej spauperyzowanej rzeszy szlachectwo pełniło funkcję kompensacji psychologicznej, dawało owo złudne poczucie wyższości, nie znajdujące już pokrycia w realnym usytuowaniu pozycji"; uwaga ta dotyczy schyłku XVIII w., ale wydaje się, że zaczynała być ważna wśród zagrodowców już na początku wieku XVII.

[90] Nie atakowali chłopów m.in. Karwowscy, oskarżani ogółem 26 razy, Kowalscy – 16 razy, Umińscy – 19 razy; wielokrotnie oskarżani o przemoc wobec chłopów byli m.in. Brochoccy (ogółem 14 oskarżeń, w tym 8 ranionych chłopów; sami byli ranieni przez nich 4 razy), Jaroszewscy (sprawcy 32 aktów agresji, w tym przeciwko 10 chłopom), Kleniewscy (ogółem 29 oskarżeń, w tym 8 ranionych chłopów, sami przez nich ranieni 4 razy), Męczyńscy (32 oskarżenia, 10 ranionych chłopów, sami przez nich ranieni 8 razy).

[91] Np. Karwowscy (ani jednego zranienia z ich strony, sami ranieni czterokrotnie), Kozłowscy (1 zranienie chłopa, sami ranieni 5 razy), Mańkowscy (2 zranienia chłopów, sami ranieni 6 razy).

miejsce bezpośrednio przed lub wkrótce po starciu obu krewnych czy powinowatych[92]. Zapewne podobnie rzecz się miała ze zranieniami chłopów, którzy byli poddanymi osób, z którymi napastnik pozostawał w ostrym konflikcie – agresja wobec chłopa stanowiła być może część sporu między szlachcicami. Omawiane już trudności z identyfikacją osób o tych samych imionach, a nawet z takimi samymi przydomkami, jak również powszechnie spotykane rozszerzanie przemocy rodzinnej na najbliższych krewnych głównych antagonistów, uniemożliwiają potwierdzenie bądź odrzucenie sugestii o rodzinnym charakterze agresji przeciw części poddanych. Przyczyny zranień chłopów, będących poddanymi różnych członków jednej rodziny, przez osoby należące do tejże rodziny, wydają się oczywiste, skoro w jednej wsi żyło niekiedy kilka jej skłóconych odgałęzień (używających różnych, a nawet takich samych przydomków), a obok nich poddani im chłopi; w sytuacji ogólnego rozpowszechnienia aktów krwawej agresji starcia – zarówno między szlachtą, jak i podległymi im chłopami – wydają się nieuniknione. Zapewne takie akty przemocy były wynikiem zarówno waśni między różnymi gałęziami jednej rodziny, jak i nieporozumień personalnych między szlachtą a chłopami.

Przyczyny agresji. Ogólny obraz i przyczyny przemocy szlacheckiej były w Płockiem takie same jak w Sieradzkiem, także w Łęczyckiem czy na Kujawach, co było już dość szczegółowo przedstawiane[93]. Na plan pierwszy wysuwają się waśnie sąsiedzkie oraz spory rodzinne, których zazwyczaj nie sposób – w każdym razie na podstawie materiałów, którymi dysponuję – od siebie odróżnić. Rodziny noszące to samo nazwisko z reguły żyły w tej samej wsi lub we wsiach sąsiednich.

[92] Np. w 1609 r. Stanisław Dobrosielski *Zglech*, syn Marcina, ranił chłopa i chłopkę, poddanych Mikołaja Dobrosielskiego *Zglecha*, syna Bartłomieja; nieco później w tymże roku i ponownie w 1611 r. Mikołaj ranił Stanisława – Pł. gr. rel., sygn. 4, f. 254v, 268, 280v-282, 1006v; wydarzenia te być może wskazują na wykorzystanie chłopów przez Stanisława w jego krwawym sporze z Mikołajem, ale mogą też być przejawem agresji Stanisława wobec tych chłopów, niezwiązanej z jego nieporozumieniami z Mikołajem.

[93] M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką…*, s. 157-166. Zob. też: D. Golec, *Zajazdy na Kujawach w XVII i XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny", 1982, z. 3-4, s. 287-294, I. Pugacewicz, *Porządek sąsiedzki przemocą regulowany. O organizacji i funkcjach zajazdu w II poł. XVII i w XVIII wieku*, „Białostockie Teki Historyczne", t. 4, 2006, passim; A. Moniuszko, *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu…*, s. 34-39.

Waśnie i wrogość sąsiedzkie zapewne często przeplatały się ze sporami rodzinnymi, których podłożem, jak się wydaje, były zazwyczaj pretensje majątkowe. Teksty oskarżeń, wpisywane do grodzkich ksiąg sądowych, najczęściej nie zawierają szerszych opisów tych zdarzeń; te zaś niezbyt liczne obszerniejsze skargi (protestacje) na ogół nie są wiarygodne. Większość z tych przejawów agresji stanowiły tylko pojedyncze ogniwa w łańcuchu wzajemnych aktów wrogości – nie mamy możliwości poznania ani ich przyczyn, ani zasięgu. Wina sprawców pojedynczych aktów przemocy wydaje się oczywista jedynie w przypadkach szerzej zakrojonych ataków na dwory czy domy przeciwników, gdy agresja przekraczała poziom przeciętnego warcholstwa, a jej rezultatem bywało zabójstwo, niekiedy rabunek. Interesującą wydaje się okoliczność, że – w przeciwieństwie do sytuacji zaobserwowanej w Sieradzkiem – w zasadzie prawie nie ma (odosobnione dwa lub trzy przypadki) skarg na napady i rozbój, jakże częstych w materiałach sieradzkich. Czyżby przyczyną takiej sytuacji było większe ubóstwo szlachty płockiej (i w ogóle mazowieckiej) niż sieradzkiej (wielkopolskiej), a także wyjątkowo gęste rozlokowanie wsi drobnoszlacheckich w powiatach, które dostarczyły największej liczby skarg; być może obydwie te okoliczności stanowiły czynniki hamujące rozbój na drogach – bo zazwyczaj nie było czego rabować, a także napady na domy tamtejszej szlachty – bo gęsta zabudowa we wsiach zaściankowych stwarzała możliwość szybkiej pomocy dla napadniętych i ograniczała anonimowość napadających[94]. Ponadto z pewnością częstą przyczyną krwawej agresji były przypadkowe doraźne nieporozumienia i zwady oraz zadawnione waśnie.

Oskarżenia o akty agresji, wnoszone przez jej ofiary do ksiąg grodzkich, na ogół nie pociągały za sobą żadnych działań sądów –

[94] Według N. Starczenko, *Świątynia jako miejsce publiczne w życiu szlachty końca XVI wieku*, „Res Historica", 2000, z. 10, s. 179-188, wielką wagę w rozwiązywaniu konfliktów przypisywano aktywnym świadkom, uczestnikom i widzom widowiska. Scenariusz konfliktu zawierał szereg etapów: agresję miało poprzedzić symboliczne, werbalne ogłoszenie „wojny", deklaracja zamiarów, inwektywy; charakter demonstracji miały też najazdy na majątki sąsiadów, które najczęściej kończyły się na groźbach, strzałach, pobiciu sług lub poddanych, zniszczeniu części plonów. Wydaje się jednak, że tych spostrzeżeń, zapewne ważnych dla zamożnej szlachty na Ukrainie, nie można przenosić w środowisko zagrodowej szlachty na Mazowszu. Ponadto sądzę, że w przypadku napadów na domy, nierzadko połączonych ze zniszczeniami i rabunkami, obecność świadków mogła stwarzać zagrożenie dla napastników.

zapewne z wyjątkiem oskarżeń o zabójstwa. O bezkarności napastników, raniących bądź napadających swoich antagonistów, świadczą wielokrotnie powtarzające się akty takiej agresji dokonywane przez tę samą osobę (była już o tym mowa), na które sąd grodzki nie reagował[95]. Niekiedy pojawiają się w tekstach składanych skarg (po obdukcji ran) kwoty pieniężne, na jakie szacowano wysokość nawiązki, którą powinien zapłacić ofierze sprawca zranienia, ale wątpię, czy kwoty te były wypłacane (może tylko w wyjątkowych przypadkach) – w każdym razie nie odnalazłem w księgach żadnego śladu, by tak się działo[96]. W celu upewnienia się, czy istotnie skargi na przemoc, wnoszone przez jej ofiary, nie interesowały płockiego sądu, zbadałem sondażowo wpisy z ksiąg dekretów sądowych płockich z 1608 r., dla którego dysponuję wyjątkowo wieloma oskarżeniami o zranienia, zabójstwa i różnego rodzaju przemoc. Ta seria ksiąg grodzkich zawiera akta i postanowienia sądu w sprawach spornych, cywilnych i karnych, a więc w tych księgach właśnie powinny się znajdować wpisy dotyczące przemocy szlacheckiej

[95] W mazowieckich laudach sejmikowych znajduje się wiele skarg na swawole, gwałty, najazdy na domy, rozboje na drogach oraz na bezkarność sprawców; liczba uchwał dotyczących bezpieczeństwa publicznego i niedowładu wymiaru sprawiedliwości jest tam wyraźnie większa niż w takich aktach z innych województw – o czym pisała J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998, s. 112-114. Wyrażała też przypuszczenie, iż „nasycenie instrukcji poselskich problemami przestrzegania prawa i bezpieczeństwa publicznego może wskazywać na to, że istnienie obok siebie wielu (może nazbyt wielu) równych sobie obywateli rodziło konflikty niespotykane w dzielnicach o innej strukturze społecznej". Istniejącym zagrożeniem bezpieczeństwa publicznego na Mazowszu i Podlasiu zajmowały się także sejmy, m.in. w 1611, 1613 i 1635 r.: zob. np. *Volumina Legum*, t. 3, Petersburg 1859 (Warszawa 1980), s. 14, 15, 85, 88, 421. O poczuciu bezkarności i warcholstwie szlachty pisało wielu historyków, jednak niektórzy, zwłaszcza dawniej – obok już tu wspominanych W. Łozińskiego czy W. Smoleńskiego (i innych), którzy w pełni doceniali ten problem – traktowali go dość lekko; np. L. Białkowski, *Szkice z życia Wielkopolski w siedemnastym wieku*, Poznań 1925, s. 27, krwawą szlachecką przemoc określał jako „drobne zajścia, wywoływane poczuciem bezkarności, pewnego dobrobytu, płynącej stąd pychy i zawiści, wybuchającej zwłaszcza pod działaniem trunków".

[96] Na sejmie koronacyjnym w 1588 r. uchwalono pieniężne kwoty kar, jakie mieli płacić sprawcy zranień, mężobójcy, potwarcy i pomocnicy; *Volumina Legum*, t. 2, Petersburg 1859 (Warszawa 1980), s. 255-256, par. 20-22. A. Moniuszko, *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu…*, s. 27-34, przedstawia kary orzekane przez sąd w Płocku za różnego rodzaju zranienia (lata 1591-1592), które miały miejsce w pow. płońskim, jednak nie pisze, czy kwoty te były egzekwowane.

– o ile w ogóle sprawy takie trafiały do sądu[97]. Ogółem w owych trzech księgach dekretów z 1608 r. znajduje się około 1620 wpisów; dotyczą one przede wszystkim rozmaitych sporów i porozumień majątkowych, podziałów i rozgraniczeń dóbr etc., nie ma zaś śledztw ani postanowień dotyczących przemocy, zgłaszanej wcześniej do ksiąg relacji[98]. Istotna jest następująca konstatacja: sąd grodzki nie rozpatrywał skarg i nie orzekał kar w przypadkach wszelkiego rodzaju przemocy fizycznej, tak masowo zgłaszanych do ksiąg relacji.

Wnioski. Przedstawione powyżej wyniki badań nie napawają optymizmem. Wprawdzie wykorzystane źródła dają wiele odpowiedzi na szczegółowe pytania w kategoriach: ile, gdzie i kto (zranił, zabił), ale niestety nie na równie ważne, a może najważniejsze pytanie – dlaczego? Nie mówią też prawie nic o bohaterach tych rozważań, a więc o sprawcach i ofiarach agresji. Przystępując do tej pracy, zdawałem sobie sprawę ze wszystkich ograniczeń, wynikających z istnienia takiego właśnie, a nie innego zasobu źródeł. A zasób ten, niestety, dalej się zmniejsza – próba weryfikacji domniemania o daleko posuniętej bezkarności sprawców aktów agresji napotyka przeszkody polegające nie tylko na niezachowaniu się wielu ksiąg sądów grodzkich i ziemskich, ale także na niedostępności niektórych istniejących, o czym już wspominałem[99]. W tej sytuacji pozostaje tylko przekonanie, że przedstawione powyżej ustalenia będą pomocne przy dalszych badaniach nad drobną szlachtą, nie tylko mazowiecką.

Cóż więc można stwierdzić z daleko posuniętą pewnością? Liczba oskarżeń o przemoc wnoszona w ciągu roku do ksiąg grodzkich w Płocku potwierdza z dawna ugruntowane przekonanie o wielkim natężeniu warcholstwa szlachty mazowieckiej na początku XVII w.; przypuszczam, że wyniki osiągnięte dla woj. płockiego można rozciągnąć na całe, bądź znaczną część, Mazowsza w tym okresie. Badania te

[97] Płockie grodzkie decreta iudicialia, sygn. 57-59, wpisy z 1608 r. Płockie księgi ziemskie z początku XVII w. są obecnie niedostępne, o czym już pisałem.

[98] Dokładna lektura kilku tysięcy stron, które zajmują wpisy z 1608 r., byłaby zapewne niezmiernie interesująca dla badacza stosunków własnościowych drobnej szlachty płockiej, jednak w przypadku niniejszych badań wydaje się daremna. Orientację w zawartości wpisów ułatwiają umieszczone przed każdym z nich nazwiska osób uczestniczących w postępowaniu sądowym bądź nazwy wsi, których spory dotyczyły, a także etap, na jakim znajdowała się rozpatrywana sprawa (np.: Lucrum, Motio, Disiunctio, Evasio, Decretum).

[99] Zob. wyżej, przyp. 8.

osadzają w realnym wymiarze dotychczasowe wyobrażenia o natężeniu warcholstwa tej szlachty: w okresie jednego roku w woj. płockim dochodziło do około 300 aktów przemocy między szlachtą i ponad 50 zranień przez nią chłopów. Potwierdziła się szczególna agresywność członków niektórych rodzin, obserwowana uprzednio w Sieradzkiem, przy jednoczesnej znikomości takich działań w innych rodzinach. A także wielokrotnie ponawiane i bezkarne akty agresji (zranienia, a nawet zabójstwa) dokonywane przez poszczególne osoby, z reguły należące do rodzin najbardziej agresywnych. Nieśmiało dawniej formułowana opinia, opierająca się na rezultatach badań nad przemocą wśród szlachty sieradzkiej, że sprawcami agresji były przede wszystkim osoby należące do szlachty drobnej, została w pełni potwierdzona. W Płockiem dominujący udział w aktach przemocy miała szlachta zagrodowa – żyjąca we wsiach zaściankowych i niemal z reguły używająca przydomków. Do takiej też kategorii szlachty należały w ogromnej większości rodziny najbardziej agresywne.

Główny obszar, na którym dokonywały się krwawe porachunki, stanowiły wsie położone w tej samej parafii oraz w parafiach pobliskich. Obszary parafii i wsi pobliskich były nie tylko miejscem, na którym utrzymywały się więzi rodzinne i towarzyskie żyjącej tam szlachty, ale także ściśle z nimi związane (często wynikające z nich?) relacje wrogości i nienawiści istniejące między tą szlachtą[100]. W ogromnej większości były to zaścianki. Toczyły się wieloletnie waśnie między poszczególnymi rodzinami oraz między członkami tych samych rodzin. Agresja wewnątrzrodzinna dokonywała się zazwyczaj na terenie jednej wsi, zamieszkiwanej przez antagonistów. Istotną jej częścią były ataki na wdowy – zapewne głównym ich motywem było dążenie do odebrania im pozostałego po mężu majątku, zarówno ziemi, jak i ruchomości. Jest to tylko domniemanie, bowiem badane przeze mnie źródła nic o tym nie mówią, jednak ogólne ubóstwo oraz znikoma wielkość gospodarstw

[100] O ograniczeniu do parafii, czyli najbliższego sąsiedztwa, związków rodzinnych i towarzyskich szlachty pisała K. Zielińska, *Więzi społeczne na Mazowszu w połowie XVII wieku w świetle testamentów konsystorza pułtuskiego*, „Przegląd Historyczny" 1986, t. 77, z. 1, s. 51-52, 57; autorka ta sądziła, że w życiu codziennym związki międzyludzkie przebiegały raczej w poprzek granic stanowych, które, być może, były (czy tylko na Mazowszu?) o wiele mniej ostre niż to utrzymuje literatura. Wydaje się, że ma rację zwłaszcza w przypadku relacji między szlachtą zaściankową a chłopami.

szlachty zaściankowej, dla której najmniejszy spłachetek ziemi stanowił przedmiot pożądania, przypuszczenie to uprawdopodobnia[101]. Ubóstwo źródeł oraz ich jednostronność sprawiają, że o przyczynach tak bardzo rozwiniętej agresji rodzinnej można jedynie snuć przypuszczenia. Czy obok oczywistych animozji sąsiedzkich – rozgrywających się w jednej wsi bądź w obrębie jednej parafii – istotną przyczyną tej agresji nie było słabnięcie więzi rodzinnych (rodowych), tak silnych uprzednio? Wydaje się, że zbyt optymistycznie oceniał te związki Andrzej Wyczański, który podkreślał istniejącą w rodzinach szlacheckich solidarność rodzinną, pomoc krewnych w potrzebie, ich opiekę i ochronę „przed krzywdą ze strony mocniejszych"[102]. Albo inaczej: jego diagnoza jest zapewne słuszna, ale tylko w odniesieniu do szlachty średniej i bogatej, bo raczej nie do ubogiej. Przypomnę: w całym zgromadzonym tu materiale agresja rodzinna wśród szlachty stanowi 36% aktów przemocy; wśród 77 rodzin szczególnie agresywnych, w ogromnej większości szlachty zagrodowej i drobnej – odsetek ten wynosi aż 45%; wśród rodzin pozostałych (po wyłączeniu owych 77 rodzin) – tylko 25%. Liczby te są dość wymowne, by wymagały komentarza. Jeżeli jednak przytoczona opinia znawcy spraw szlacheckich jest słuszna, to po raz kolejny napotykamy barierę, która ciąży przez cały czas na tych badaniach: wiemy o szlachcie dużo, ale niemal wyłącznie o szlachcie średniej i bogatej; drobiazg szlachecki pozostaje w sferze domniemań.

Wydaje się, że zasada „braterstwa" czy też „miłości braterskiej", działająca wewnątrz stanu szlacheckiego, przedstawiona dość obszernie przez Edwarda Opalińskiego[103], dotyczyła jedynie relacji politycznych istniejących wewnątrz tego stanu, jego jedności jako wyłącznego posiadacza i dysponenta praw i przywilejów w Rzeczypospolitej. Nie można zaś owego „braterstwa" rozciągać na stosunki wzajemne między poszczególnymi rodzinami – zwłaszcza drobnoszlacheckimi – ani na relacje istniejące między członkami tych rodzin; w rzeczywistości stosunki te nader często bywały dalekie od takich, jakie rysował Andrzej Wyczański.

[101] Pisał o tym A. Pośpiech, *Majętności na sprzedaż. Szlachecki handel ziemią i przemiany struktury majątkowej w powiecie kaliskim w latach 1580-1655*, Wrocław 1989, s. 118 i n.

[102] A. Wyczański, *Polska Rzeczą Pospolitą Szlachecką*, s. 380.

[103] A. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587-1652. System parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1995, zwłaszcza s. 89-92.

Warto także powrócić do kwestii relacji szlachecko-chłopskich. Ubóstwo szlachty zagrodowej powodowało zacieranie się różnic między nią a chłopami. Na pewno nie w sferze mentalnej, ponieważ poczucie przynależności do stanu szlacheckiego, do rodzin herbowych, szlachetnych lub urodzonych, było w grupie ubogiej szlachty bardzo silne, ale w zakresie realnego poziomu życia – dla większości braku poddanych chłopów, własnoręcznej uprawy niewielkich gospodarstw, sporadycznie tylko z pomocą najemnych parobków i dziewek, nielicznych zwierząt gospodarskich. O zmieniającym się charakterze stosunków między tą warstwą szlachty a chłopami zdają się świadczyć wyraźnie uchwytne w badanych tu tekstach proporcje zranień dokonujących się między ową szlachtą a chłopami – inne niż w Sieradzkiem, Krakowskiem, a nawet w Łęczyckiem; chłopi jawią się jako prawie równorzędni w agresji przeciwnicy dla szlachty zaściankowej. Znamienne też jest, że chłopki raniły szlachcianki o wiele częściej niż szlachcianki chłopki. Pojawiają się także w tych tekstach kilkakrotne przypadki małżeństw szlachcianek z chłopami[104]. W materiałach sieradzkich były to sytuacje zupełnie wyjątkowe.

Konstatacja, że akty przemocy były dokonywane przede wszystkim przez osoby należące do szlachty zagrodowej i że największe jego natężenie istniało na obszarach, na których koncentrowały się wsie przez nią zamieszkiwane, została potwierdzona przez materiały dotyczące Lubelskiego, Łęczyckiego i (w mniejszym stopniu) Sieradzkiego – gdzie wsie zagrodowe były mniej liczne. Nic dziwnego, że największe natężenie aktów przemocy można odnotować w tych rejonach, w których przeważała liczebnie szlachta zagrodowa, dopełniały się bowiem dwa czynniki: była ona najbardziej agresywna i było jej najwięcej. Aby uzupełnić mapę rejonów agresji szlacheckiej, należałoby przeprowadzić podobne badania w innych siedliskach szlachty zagrodowej, zwłaszcza w ziemi łukowskiej (dla której nie zachowały się źródła) oraz na Podlasiu. Wydaje się, że ugruntowaną opinię o szczególnym warcholstwie szlachty mazowieckiej można rozszerzyć na szlachtę zagrodową w Łęczyckiem, w niektórych obszarach Lubelskiego, zapewne na ziemię łukowską, w przyszłości także na Podlasie (ale czy całe?).

[104] Żonami chłopów były m.in. Katarzyna Turska, Helena Kamińska oraz Katarzyna Zagrobska; ta ostatnia była raniona dwukrotnie, Pł. gr. rel.: sygn. 3, f. 480v; sygn. 4, f. 415 oraz 159 i 1008v.

To, że właśnie Mazowsze cieszyło się tak złą sławą pod tym względem być może zawdzięczało temu, że – po pierwsze – stanowiło największy (bądź jeden z największych) w Rzeczypospolitej zwarty obszar, zasiedlony przez szlachtę zagrodową, na którym powszechnym zjawiskiem było jej warcholstwo, co mogło stwarzać wrażenie obyczajowej i mentalnej odrębności szlachty mazowieckiej; po drugie – Mazowsze znajdowało się najbliżej Warszawy, miejsca sejmów elekcyjnych od 1573 r., na które łatwiej było przybywać tłumnie Mazurom niż drobnej szlachcie z bardziej odległych regionów Rzeczypospolitej[105]. Nie wydaje się, aby przedstawione powyżej agresywne relacje między znaczną częścią drobnej szlachty mazowieckiej nagle łagodniały w okolicach Warszawy, podczas sejmów elekcyjnych. Wprawdzie na polu elekcyjnym krwawych zajść nie bywało (bo groziło to karą śmierci), jednak poza nim – w miejscach zakwaterowania, w karczmach czy wreszcie na drogach – obyczaje drobnej szlachty zapewne się nie zmieniały[106]. I musiały być krytycznie obserwowane przez posesjonatów z Małopolski czy Wielkopolski, dając podstawę do wytworzenia się negatywnego wizerunku mieszkańców całego Mazowsza. Sądzę, że wizerunkiem takim można objąć również drobną szlachtę z innych regionów Rzeczypospolitej. Jednak podobne zachowania drobiazgu szlacheckiego z innych dzielnic kraju, nie tak licznego na zgromadzeniach sejmowych, stawały się mniej widoczne na tle warcholstwa dominujących tam liczebnie Mazurów.

[105] Przypominam, że w XVII w. Mazurzy stanowili od 1/4 do nawet 1/3 ogółu szlachty gromadzącej się pod Warszawą (zob. przyp. 10). Według W. Smoleńskiego, *Udział szlachty mazowieckiej w elekcyach królów. Szkic historyczny*, „Przegląd Historyczny", 1905, t. 1, s. 55, na sejmie elekcyjnym w 1573 r. Mazurzy stanowili ok. 1/5 przybyłej tam szlachty.

[106] J. Dzięgielewski, *Sejmy elekcyjne*…, s. 119, zwalczający stereotyp agresywnego i ciemnego Mazura, przyznaje, że krwawych zajść poza polem elekcyjnym bywało sporo. Można przypuszczać, że ich głównymi aktorami był drobiazg szlachecki, przybyły tam przede wszystkim z Mazowsza. Niestety publikacje dotyczące sejmów w XVII w. nie zawierają informacji na temat ekscesów dokonywanych przez zgromadzoną na nich szlachtę. Jedynie W. Smoleński, op. cit., s. 219-220, którego szczególnie interesowało warcholstwo drobnej szlachty mazowieckiej, pisał ponad sto lat temu – powołując się na depesze posła francuskiego, księcia de Polignac, do Ludwika XIV – że na sejmie elekcyjnym w 1669 r. „Wedle zwyczaju, Mazurowie szukali zwady z heretykami i grozili kijami przeciwnikom politycznym", a także, że „Pięćdziesięciu szlachciców [Mazurów], którzy się gdzieś zapili, przybywszy po rozpoczęciu obrad elekcyjnych… chciało wjechać konno do szopy. Zelżyli kilku senatorów, paru panów poranili".

Zofia Kuźniewska

Synody w służbie opieki charytatywnej w Polsce[1]

Synods in the service of charity care in Poland

Streszczenie: Dzieła miłosierdzia należały do głównych form Kościoła. Opieka charytatywna była określana przez władzę kościelną. Odbywało się to na soborach powszechnych oraz na synodach prowincjonalnych i diecezjalnych. W Polsce pierwszy synod odbył się podczas zjazdu w Gnieźnie w 1000 r. Następnie przez wieki, aż do XVIII w. było synodów 109, zaś na 31 omawiane były sprawy szpitali oraz sprawy opieki charytatywnej nad ubogimi.

Słowa kluczowe: opieka charytatywna, ubodzy, Kościół, synod, szpital, biskupi.

Summary: Acts of mercy belonged to the main forms of the Church. Charity care was defined by Church. This was taking place in the ecumenical councils and in the provincial and diocesan synods. In Poland, the first synod was held at the Gniezno synod in 1000. Then, throughout, until the eighteenth century, there were 109 synods, of which 31 were devoted to discussion on hospitals and charity for the poor.

Keywords: charity, the poor, Church, synod, hospital, bishops.

[1] Skrócona wersja części książki Z.H. Kuźniewska, *Działalność charytatywna w archidiakonatach kruszwickim i włocławskim diecezji kujawskiej i pomorskiej,* Włocławek 2015.

Dzieło świadczenia aktów miłosierdzia było jedną z głównych form działalności Kościoła. Opiekę charytatywną określała władza kościelna. Odbywało się to w stosunku do całego powszechnego Kościoła w nauczaniu papieży i na soborach powszechnych, zaś w Kościele lokalnym – na synodach prowincjonalnych oraz na synodach diecezjalnych.

Wpierw należy wyjaśnić, na czym polegały synody. Były to zebrania duchownych z całej diecezji lub prowincji kościelnej, pod przewodnictwem biskupa lub metropolity. Zajmowano się wówczas sprawami duchowieństwa i wiernych. Zadaniem synodów diecezjalnych oraz prowincjonalnych było (co nadal obowiązuje) przystosowanie zarządzeń Kościoła powszechnego do aktualnych potrzeb w danej diecezji[2].

Zwyczaj zwoływania synodów w Polsce istniał od pierwszego zjazdu w Gnieźnie w 1000 r. Dotyczyły one spraw ówczesnego Kościoła w Polsce: ustawodawczych, sądowych, administracyjnych. Nie wiadomo nic na temat późniejszych synodów polskich przez kolejne 200 lat po głównym zjeździe w Gnieźnie. Wiadomo zaś o synodach legackich, które odbywały się w XI i XII w. pod przewodnictwem legatów papieskich. Podejmowano wówczas na nich sprawy dotyczące reformy i organizacji Kościoła w Polsce, ale również zajmowano się problemami ubóstwa w społeczeństwie[3].

W 1267 r. w dniu 2 lutego, na synodzie legata Anzelma we Wrocławiu zwołanym przez kardynała Gwidona i na drugim w 1271 r. w Kamieniu nad Swędrną, blisko Kalisza, zwołanym przez arcybiskupa Janusza, podjęto sprawę ubogich[4]. Na synodzie kamienieckim wskazano

[2] S. Librowski, *Synody diecezji włocławskiej,* KDWł, 50(1967), s. 85; E. Gigilewicz, *Sobór powszechny, sobór ekumeniczny,* w: EK, t. 18, Lublin 2013, kol. 476-477; Encyklopedia kościelna [Nowodworskiego], t. 27, Warszawa 1904, s. 389.

[3] P. Kałwa, *Rys historyczny prowincjalnego ustawodawstwa synodalnego w Polsce przedrozbiorowej,* w: Księga Pamiątkowa ku czci J.E. Ks. Biskupa Mariana Leona Fulmana, cz. 1, Lublin 1939, s. 127n; P. Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne w archidiakonacie łęczyckim i łowickim do 1795 r.,* Warszawa 2004, s. 21; Z.H. Kuźniewska, *Działalność charytatywna w archidiakonatach kruszwickim i włocławskim diecezji kujawskiej i pomorskiej,* Włocławek 2015, s. 69-70.

[4] Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1877-1881, nr 423, s. 370-375; Monumenta Poloniae historica. Pomniki dziejowe Polski, wyd. A. Bielowski [i in.], t. 1-6, Lwów – Kraków 1864-1893, t. 2, s. 809-810; P. Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne…,* s. 22; *Starodawne prawa polskiego pomniki,* t. 1, wyd. A. Hensel, Warszawa 1856, s. 337-338; Encyklopedia kościelna…, s. 400.

prałatom, aby ci zwracali bardziej uwagę na ubogich[5]. Wprowadzono nakaz, aby chory mógł przyjąć księdza „lekarza duszy", choć chory z własnej woli nie musiał przyjmować kapłana, a później, jeśli było to konieczne, chorym zajmował się lekarz, który miał obowiązek chorego leczyć bez względu na jego wyznanie[6].

Pod koniec XII w. po raz pierwszy mamy do czynienia z Ustawą, która została zawarta w statucie synodu prowincjalnego łęczyckiego w 1180 r. Zajęto się tu sprawą opieki charytatywnej nad ubogimi w Polsce, choć nie omawiano jej organizacji w szpitalach. Synod ten odbył się pod przewodnictwem metropolity gnieźnieńskiego Zdzisława (ok. 1170-1180)[7]. Udział w Synodzie wzięła cała polska hierarchia kościelna oraz książęta. Ustawy synodu zostały zatwierdzone przez papieża Aleksandra III[8].

W czasach średniowiecza synody w Polsce nie zajmowały się przytułkami, jedynie formami pomocy udzielanej ubogim, ponieważ szpitale prowadziły zakony. Sytuacja taka trwała aż do czasów Soboru Trydenckiego. Podczas uchwał podjętych na tym soborze szpitale zostały przejęte przez duchowieństwo diecezjalne[9]. Postanowienia Soboru Trydenckiego zostały przyjęte na dwóch polskich synodach, które odbyły się w Piotrkowie, 17 maja 1557 r.[10] i 22 maja 1628 r.[11].

---

[5] P. Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne…,* s. 22; T. Gromnicki, *Synody prowincjonalne oraz czynności niektórych funkcjonariuszów Apostolskich w Polsce do r. 1357,* Kraków 1885, s. 115-134.

[6] *Decretales summorum pontificum pro regno Poloniae et constitutiones synodorum provincialium et dicesanarum regni ejusdem ad summam collectae, cum annotationibus, declarationibus, admonitionibus et additionibus ex historia, jure ecclesiastio universali et juri civili regni, editae cura et studio* Z. Chodyński et E. Likowski, t. 3, Posnaniae 1883, s. 215 (t. 1: 1869, t. 2 :1882); P. Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne…,* s. 22-23.

[7] Biogram tego biskupa zob. P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965-1999,* Warszawa 2000*,* kol. 512.

[8] T. Gromnicki, *Synody prowincjonalne…,* s. 18-19; Encyklopedia kościelna…, s. 399; Najwięcej uwagi pracy charytatywnej poświęcono na Soborze Trydenckim (1543--1563). Nakazano wówczas biskupom i dziekanom, aby częściej wizytowali swe szpitale, zaś rządcom szpitali, zarówno duchownym, jak i świeckim nakazano raz w roku składać sprawozdania finansowe biskupom. Proboszcz każdej parafii, na terenie której istniał szpital, był odpowiedzialny za jego funkcjonowanie.

[9] P. Staniszewski, *Opieka społeczna w przedrozbiorowym ustawodawstwie kościelnym na terenie metropolii i archidiecezji gnieźnieńskiej,* „Studia Loviciensia", 1(1999), s. 251.

[10] Zob. Ł. J[anczak], A. Z[aremba], *Szpitale w Polsce,* w: Encyklopedia kościelna…, s. 5-68; Encyklopedia kościelna…, s. 405-406.

Kolejny synod prowincjonalny odbył się w Łęczycy 6 stycznia w 1285 r. Dotyczył spraw opieki szpitalnej nad ubogimi. Synodowi przewodniczył arcybiskup Jakub Świnka (1283-1314)[12]. Arcybiskup powołał się tu na uchwały Synodu w Budzie, który odbył się 14 września w 1279 r. Poświęcono tu wiele uwagi sprawom duszpasterskim. Arcybiskup zwrócił się do proboszczów, aby bardziej troszczyli się o ubogich w swych parafiach i nie zaniedbywali swych obowiązków w sprawach udzielania im ostatnich sakramentów świętych[13].

W archidiecezji gnieźnieńskiej w XV w., wydano dla tamtejszych wizytatorów instrukcję *Modus inquirendi super statu ecclesiae generalis.* Jednym z pytań zawartych w instrukcji było, czy przy klasztorze znajdowało się *infirmerium* (czyli szpital). Przypominano o tym również w statutach synodu prowincjonalnego w Łęczycy, 1 maja w 1425 r., któremu przewodniczył arcybiskup Wojciech Jastrzębiec (1423-1436)[14].

Na synodach podejmowano również sprawę małych, osieroconych dzieci. Tym zajął się na synodzie prowincjonalnym prymas Maciej Drzewiecki (1531-1535). Według przyjętych postanowień każde porzucone dziecko powinno być wpierw nakarmione i umieszczone w szpitalu. Gdyby takiego szpitala nie było w danej miejscowości, to dzieckiem powinni zająć się mieszkańcy terenu, na którym zostało ono znalezione. Zobowiązanie w takich sprawach miał również biskup diecezjalny[15].

---

[11] Zob. *Synodus Provincialis Gnesnensis Provinciae sub Illustrissimo et Reverendissimo Domini D. Joanne Wężyk, Dei et Apostolicae Sedis Gratia Archiepiscopp Gnesnensi, Legato Nato, Regni Poloniae Primate, Primoque, Petricoviae Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Vigesimo Octavo. Die vigesima secunda, Mensis Mij celebrata [22 V 1628],* Cracoviae 1629; Encyklopedia kościelna…, s. 406; Z. H. Kuźniewska, *Działalność charytatywna…,* 71.

[12] Biogram tego arcybiskupa zob.: P. Nitecki, *Biskupi…,* kol. 441; Encyklopedia kościelna…, s. 400.

[13] P. Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne…,* s. 23; Encyklopedia kościelna…, s. 400; Z.H. Kuźniewska, *Działalność charytatywna…,* s. 71.

[14] *Modus inquirendi super statu Ecclesiae Generalis z I połowy XV stulecia* podał i objaśnił B. Ulanowski, w: Archiwum Komisji Historycznej, t. 5, Kraków 1889, s. 211; Encyklopedia kościelna…, s. 401; Biogram tego arcybiskupa zob.: P. Nitecki, *Biskupi…,* kol. 179.

[15] Biogram tego biskupa zob.: P. Nitecki, *Biskupi…,* kol. 83; *Constitutiones Synodorum Metropolitanae Ecclesiae Gnesnensis provincialium tam vetustorum quam recentiorum usque ad Annum Domini MDLXXVII [1577]. Studio et opera[…] Stanislai Karnkowski Dei Gratia Episcopi Wladislaviensis,* Cracoviae 1579; Materiały do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce w XVI w., zebrał B. Ulanowski, w: *Archiwum Komisji Prawniczej,* t. 1, Kraków 1895, s. 380.

Podczas trwania Synodu Trydenckiego (1545-1563), 8 czerwca 1551 r., odbył się synod w Piotrkowie, podczas którego został wydany jeden z pierwszych statutów w Polsce, który dotyczył spraw szpitali: „Szpitale, które podlegają na równi z innymi obowiązkami trosce duszpasterskiej biskupa, niech będą w ich specjalnej opiece. Niech wszędzie sprawują nad nimi troskliwy nadzór, aby ci, którzy nimi zarządzają lub w nich posługują, spełniali wszystko sumiennie i uczciwie, i aby nic z ich funduszów szpitalnych nie zostało przeznaczone na inny cel, niż ustalony. Sami biskupi powinni się czuć zobowiązani według swych możliwości, wspierać szpitale i podtrzymywać, wspomagać z dziedzictwa Chrystusa, którego są zarządcami. Jest chlubą dla biskupa, jak mówi św. Hieronim, zapobiegać niedostatkowi ubogich, a niesławą dla kapłana starać się tylko o własne bogactwo”[16].

Na kolejnym synodzie w Piotrkowie, 17 maja 1557 r., prymas Mikołaj Dzierzgowski, skierował do biskupów prośbę, aby bardziej zwracali uwagę na szpitale znajdujące się na ich terenie i wspierali je swymi dobrami. Prymas ostrzegał również biskupów przed chciwością, aby nie zabierali dla siebie dóbr, a przeznaczonych dla ubogich w szpitalach, zaś ubogich proboszczów, których często wyrzucali kolatorzy protestanccy, biskupi powinni otoczyć opieką i udzielać schronienia na swych folwarkach[17].

4 marca 1561 r. odbył się synod prowincjonalny w Warszawie, któremu przewodniczył prymas Jan Przerębski (1559-1562) w obecności Berarda Bonjoanni, legata papieskiego[18]. Zajęto się na nim sprawami ubogich księży. Zwrócono uwagę biskupom, aby „ograbionym proboszczom i kapłanom udzielili schronienia, zapewniając im zgodnie z miłosierdziem chrześcijańskim wyżywienie i godną ich stanu odzież,

[16] *Constistutiones Synodorum Mteropolitanae Ecclesiae Gnesnensis provincialium authoritate Synodi Provincialis Gembicianae per Deputatos recognitae iussu vero et opera Illustrissimi et Reverendissimi Domini D. ioannis Węzyk Dei et Apostolicae Sedis Gratia Archiepiscopi Gnesnensis L.N.R.P.P editae,* Cracoviae 1761, s. 98n; *Decretales summorum pontificum…,* t. 1, s. 271-272; Encyklopedia kościelna…, s. 404.

[17] Ł. J[anczak], A. Z[aremba], *Szpitale w Polsce…,* 5-68; P. Staniszewski, *Opieka społeczna…,* s. 252; Encyklopedia kościelna…, s. 405.

[18] Biogram tego biskupa zob. P. Nitecki, *Biskupi…,* kol. 369; Encyklopedia kościelna…, s. 405.

by snadź pod wpływem wielkiej biedy nie popadli w depresję"[19]. Dodatkowo na tym synodzie podjęto decyzję, że każdy biskup, który jest „ojcem diecezji" powinien oddawać na utrzymanie biednych kapłanów w swej diecezji czwartą część ze swych dóbr[20].

Synod prowincjonalny, na którym podjęto rozmowy na temat opieki szpitalnej odbył się we Włocławku w 1587 r. Według porzyjętej uchwały obowiązkiem prowizorów szpitalnych było składać swemu biskupowi diecezjalnemu coroczne sprawozdania ze swej opiekuńczej działalności[21].

Kolejny synod, na którym zajęto się szpitalami odbył się również w Piotrkowie 2 października 1589 r. za arcybiskupa Karnkowskiego[22]. Według postanowień synodu szpitalami mieli zająć się reformatorzy, którzy zostali zobowiązani do przeprowadzania wizytacji przytułków. Poświęcono temu oddzielny rozdział (*caput VII: De hospitalibus*). Wyznaczono również księży, którzy za pewne wynagrodzenie pochodzące z dóbr szpitalnych, mieszkali przy szpitalach, aby otaczać duchową pomocą ubogich pensjonariuszy[23].

Przewodniczącym kolejnego synodu prowincjonalnego w Piotrkowie 8 października w 1607 r. był kardynał Bernard Maciejowski, dotychczasowy biskup krakowski. Ogłoszono wtedy jego *List Pasterski* (zwany *Pastoralna*). *List* ów był omawiany kolejnym synodzie prowincjonalnym

---

[19] *Constistutiones Synodorum Mteropolitanae Ecclesiae Gnesnensis provincialium authoritate Synodi Provincialis Gembicianae…,* s. 73; P. Staniszewski, *Opieka społeczna…,* s. 252.

[20] *Decretales summorum pontificum…,* t. 1, s. 272; *Constistutiones Synodorum Mteropolitanae Ecclesiae Gnesnensis provincialium authoritate Synodi Provincialis Gembicianae…,* s. 73; P. Staniszewski, *Opieka społeczna…,* s. 252.

[21] S. Łach, *Udział ubogich w dochodach beneficjalnych,* Kraków 1939, s. 58-64; J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej,* t. 2, Poznań 1964, s. 266-279; Z.H. Kuźniewska, *Działalność charytatywna…,* s. 73-74.

[22] I. Subera, *Synody prowincjonalne arcybiskupów gnieźnieńskich. Wybór tekstów ze zbiorów Jana Wężyka z r. 1761,* Warszawa 1981, s. 111; S. Łach, *Udział ubogich…,* s. 25; Encyklopedia kościelna…, s. 406.

[23] *Constitutiones et decreta condita in Provinciali Synodo Gnesnensi. Quam Ill[mus] et Rever[mus] D.D. Stanislaus Karnkowsky Dei Gratia, Archiepiscopus Gnesnens. Legatus natus, et Regni Poloniae Primas ac Primus Princeps, Petricoviae habuit, Anno MDXIC [1589] Sixto V. Pont. Max.,* Pragae 1590, s. 41-42; M. Morawski, *Synod Piotrkowski w roku 1589,* Włocławek 1937, s. 34.

w Piotrkowie w 1628 r. Jego uchwały ponownie zostały przyjęte i przedrukowane[24]. Synod z 1607 r. odegrał bardzo ważną rolę w sprawach szpitali, ponieważ wprowadził rejonizację i usprawnił organizację przytułków. Artykuł IV pt. *De iuvandis pauperibus* informował, że: „stosownie do dawnych zarządzeń kościelnych, każda parafia ma utrzymywać swoich własnych ubogich; wędrownych natomiast ubogich i zdrowych żebraków – według starych uchwał państwowych – nie należy tolerować, aby nie zabierali jałmużny przeznaczonej dla prawdziwych i własnych ubogich"[25]. Do obowiązków proboszcza należało sprawdzać każdego żebraka zbierającego jałmużnę przed kościołem, czy był zdrowy czy chory. Chorych i niezdolnych do pracy kierowano do szpitala, zaś zdrowych zmuszano do różnych prac[26]. Synod piotrkowski zwrócił uwagę ówczesnemu duchowieństwu i możnym, że ich życie upływa w luksusach, zaś bardzo wielu parafian żyło w nędzy: „Proboszczowie powinni zalecać i namawiać panów w kazaniach i na spowiedzi, ażeby ci powstrzymywali się od ucisku poddanych, by krzyk ich nie dochodził do nieba i by Pan nie zstąpił i nie pomścił wołania swego ludu"[27]. Nakazano również wszystkim proboszczom, aby ci w swych parafiach zwracali się do parafian z prośbą o udzielanie każdej możliwej pomocy ubogim, zamieszkującym szpitale. Nie tylko należało wspierać ubogich jałmużną, ale również parafianie mieli obowiązek przychodzić do szpitali, aby odwiedzać chorych oraz im usługiwać[28]. Należy tu zwrócić uwagę, że jak na owe czasy postanowienia tego synodu były dość postępowe.

---

[24] I. Subera, *Synody prowincjonalne…,* s. 277n; Encyklopedia kościelna…, s. 406; Z.H. Kuźniewska, *Działalność charytatywna…,* s. 75.

[25] *Concilium Provinciale Regni Poloniae. Quod Paulo V Pontifice, Bernardus Maciejowski, S.R.E. Presb. Cardlis tit: S. Joannis ante Portam latinam, Archiepiscopus Gnesnensis, Legatus natus, et Regni Poloniae Primas, Primusque Princeps, habuit Petricouiae. Anno Domini MDCVII [1607],* Cracoviae 1609, s. 5-6; T. Glemma, *Synody prowincjonalne w Polsce przedrozbiorowej. Ich wpływ na życie katolickie w kraju*, Poznań 1938, s. 12.

[26] M. Surdacki, *Opieka społeczna w Wielkopolsce zachodniej w XVII i XVIII wieku,* Lublin 1992, s. 110.

[27] *Concilium Provinciale Regni Poloniae. Quod Paulo V Pontifice, Bernardus Maciejowski…,* s. 5-6; P. Staniszewski, *Opieka społeczna…,* s. 253.

[28] *Epistola pastoralis; Bernardus miseratione divina, tit. S. Joannis ante portam latinam, S.R.E. presbiter Cardinalis, Maciejowski nuncupatus, Archiepiscopus Gnesnensis, legatus natus Regni Poloniae primas et primus princeps etc. Universis et singulis Archipresbiteris, plebanis, Commendariis, Vicariis, et aliis quibuscunque per et intra*

Nie tylko na osoby świeckie a ubogie zwracano uwagę. Interesowano się również losem księży. Sprawą duchowieństwa zajął się synod prowincjonalny w Warszawie w 1643 r. pod przewodnictwem prymasa Macieja Łubieńskiego (1642-1652). Według ustaleń synodalnych należało przyjąć każdego ubogiego księdza, który z innej wiary przechodził na katolicyzm, zapewnić mu dach nad głową oraz utrzymanie[29].

Synody diecezjalne

Sprawami szpitali i pracy charytatywnej zajmowały się oczywiście również synody diecezjalne. Zwoływano je często, ponieważ sytuacja ludności w XVI i XVII była bardzo ciężka. Liczne wojny ze Szwedami, Tatarami, głód, wygnanie powodowały, że całe rzesze wynędzniałych żebraków włóczyło się po zniszczonych wsiach i miastach. Najtrudniej sytuacja przedstawiała się na wsiach, gdzie wyniszczone pola doprowadzały do klęski głodu, a ludność w niektórych regionach była wyniszczona nawet w 50%.[30]. W takiej sytuacji Kościół zajął się ustawami, które nakazywały każdej parafii organizowanie opieki nad własnymi ubogimi. Pracował nad tym biskup Jerzy Radziwiłł na dwóch synodach: w 1582 r. w Wilnie i w 1592 r. w Krakowie[31].

Dbając o dobra materialne szpitali, zwołano w 1582 r. synod diecezjalny warmiński, któremu przewodniczył biskup Marcin Kromer[32]. Nakazał on wtedy opiekunom szpitali witrykusom i prowizorom odzyskiwać wszystkie fundusze oraz dobra, które były pożyczane różnym osobom lub instytucjom. Jeśliby zaś wierzyciele nie chcieli oddawać długów, należało zgłosić to magistratom lub odpowiedzialnym za to urzędom biskupim. Dóbr należących do szpitala nie wolno było bez wiedzy biskupa sprzedawać lub zastawiać[33].

---

provinciam nostrum Gnesnensem, curam animarum habentibus, salute in Domino, Cracoviae 1624, k. G4-G4v; P. Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne…,* s. 39.

[29] P. Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne…,* s. 27; Z.H. Kuźniewska, *Działalność charytatywna…,* s. 76.

[30] Z. Góralski, *Działalność charytatywna w Polsce przedrozbiorowej,* Warszawa-Kraków 1973, s. 6-7.

[31] Biogram tego biskupa zob.: P. Nitecki, *Biskupi…,* kol. 374.

[32] Biogram tego biskupa zob.: P. Nitecki, *Biskupi…,* kol. 228.

[33] *Synodus Varmiensis Anno Christi MDLXXXII [1582] sub Martino Cromero Episcopo Varmiensi. Constitutiones synodi,* w: Concilia Germaniae, t. 7, hrsg. H. Scholl, Köln 1767, s. 912; M. Surdacki, *Opieka społeczna…,* s. 296.

Podczas synodu diecezjalnego we Włocławku w 1586 r. zwołanego przez biskupa Hieronima Rozrażewskiego[34] wydano decyzję, aby każdy administrator składał co roku sprawozdanie biskupowi lub jego delegatowi ze swej działalności w szpitalach[35]. Do obowiązków opiekunów należało sprowadzenie do chorego najpierw kapłana z sakramentami św., a następnie wezwanie lekarza[36]. Zarządca zaś szpitala powinien zdawać sprawozdanie ze swej działalności szpitalnej biskupowi lub jego delegatowi[37].

W trzy lata później biskup Hieronim Rozrażewski powołał drugi synod we Włocławku. Zajęto się wtedy bardziej sprawami szpitali. Wyznaczono dwóch przedstawicieli biskupa, kanoników włocławskich Pawła Czachrowskiego i Łukasza z Uniejowa, którzy objęli archidiakonaty włocławski i kruszwicki, oficjała bydgoskiego paulina Sebastiana oraz proboszcza i dziekana ze Świecia Pawła Dzwonowskiego, którym dano archidiakonat pomorski. Przedstawiciele ci mieli zająć się przeglądaniem sprawozdań składanych przez opiekunów szpitalnych w swoich archidiakonatach. Otrzymali również prawo karania tych prowizorów, którzy źle wykonywali swe obowiązki wobec ubogich w szpitalach[38].

Zapobieganiem nędzy i pomocą charytatywną zajął się następnie biskup krakowski, Bernard Maciejowski, który 23 maja 1601 r. zwołał synod diecezjalny. Wydano wówczas odezwę *De iuvandis pauperibus.* Duchowieństwu parafialnemu zwrócono uwagę, aby zainteresowało się

---

[34] Biogram tego biskupa zob.: P. Nitecki, *Biskupi…,* kol. 348.

[35] W. Męczkowski, *Prowizorowie szpitalni w dawnej Polsce: przyczynek do dziejów magistratury naszej,* „Przegląd Historyczny", 5(1907), nr 2, s. 234.

[36] *Acta et constitutions synodi dioecesiane Wladislaviensis (primae) habitae et celebratae A.D. 1586, tertia mensus septembris, praesidente Ill-mo, ac R-mo in Christo Patre Domino, D. Hieronymo comite a Rozdrażow, Dei Gratia Episcopo Wladislaviensi et Pomeraniae,* w: *Statuta Synodalia dioecesis Wladislaviensis et Pomeraniae,* coll. Et ed. Z. Chodyński, Varsaviae 1890, s. 12; Z.H. Kuźniewska, *Działalność charytatywna…,* s. 78.

[37] *Acta et constitutions synodi dioecesiane Wladislaviensis…,* s. 112; M. Surdacki, *Opieka społeczna…,* s. 166.

[38] *Acta et constitutions synodi decunda dioecesane Wladislaviensis die 22 septembris A.D. 1589, per Ill-mum R-mum in Christo Patrem DD-num, Hieronymum comitem a Rozdrażew, Dei Gratia episcopum Wladislaviensem, modernum, celebrarae,* w: *Statuta synodalia dioecesis Wladislaviensis et Pomeraniae,* dz. cyt., s. 130; M. Surdacki, *Opieka społeczna…,* s. 296-297.

ubogimi na terenach swych parafii oraz fundowało dla nich szpitale. Prałaci mieli obowiązek zaopiekować się biednymi chłopami w swych majątkach, a służbę traktować z miłością i zrozumieniem. Biskup Maciejowski stwierdził, że bieda tak wielu żebraków to skutek nadmiernego przepychu i bogactwa szlachty oraz duchowieństwa, którzy żyli kosztem zwykłych ludzi. Księży proboszczów zobowiązano do zwracania uwagi podczas swych kazań najbogatszym parafianom, aby ci nie znęcali się nad swymi poddanymi dodatkowymi podatkami i pracą. Zaznaczono tu również istotną rolę Bractwa Miłosierdzia[39]. Podczas tego synodu biskup Maciejowski wydał list pasterski, zwany *Pastoralna,* dotyczący opieki nad ubogimi i organizowania dla nich pomocy w szpitalach. List ów wraz z uchwałami podjętymi na synodzie został wydany drukiem[40].

W 1610 r. biskup Szymon Rudnicki[41] zwołał synod diecezjalny warmiński. Zajęto się wówczas organizacją i funkcjonowaniem szpitali oraz przedrukowano niektóre fragmenty *Pastoralnej* biskupa Bernarda Maciejowskiego. Zwrócono uwagę na opiekunów szpitali i wymagano od nich konkretnego przygotowania do opieki nad ubogimi. Nakazano również prowizorom odbierać długi należące do szpitali[42]. Według ustaleń synodu, każdy przyjęty do szpitala był sprawdzany ze znajomości zasad wiary, jeśli zaś nie znałby ich, należało go tego nauczyć. Pensjonariusza, który nie chciałby poznać wiary i korzystać z sakramentów św., należało usunąć ze szpitala[43].

Kolejny synod, na którym dokładniej zajęto się sprawami ubogich odbył się w 1617 r. w dniach 6-8 czerwca w archidiecezji gnieźnieńskiej w Kurzelowie[44]. Rozdział 9 ustawy pt. *De hospitalibus pauperum,* mówił o warunkach materialnych, w jakich żyli ubodzy. Ustawa nakazywała urządzać tam, gdzie było to możliwe, trzy pomieszczenia

[39] *Constitutiones Synodi Dioecesanae Cracoviensis, Celebratae Anno Domini MDCI [1601] 10 Kal. Iunii,* Cracoviae 1601, s. 6-8; M. Surdacki, *Opieka społeczna…,* s. 105.

[40] S. Nasiorowski, *„List Pasterski" kard. Bernarda Maciejowskiego,* Lublin 1992, s. 53-59.

[41] Biogram tego biskupa zob.: P. Nitecki, *Biskupi…,* kol. 385-386.

[42] *Constitutiones synodales dioecesis Varmiensis,* ed. G. Schönfels, Brunsbergae 1612, s. 324-329; P. Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne…,* s. 33.

[43] *Constitutiones synodales dioecesis Varmiensis…,* s. 329; M. Surdacki, *Opieka społeczna…,* s. 167; Z.H. Kuźniewska, *Działalność charytatywna…,* s. 79.

[44] P. Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne…,* s. 27.

dla ubogich pensjonariuszy z pewnym podziałem: jedno przeznaczone dla mężczyzn, drugie dla kobiet, a trzecie dla chorych. Ustalono również liczbę przyjmowanych żebraków, aby zbytnio nie obciążać parafii. Przyjmując żebraka, spisywano jego rzeczy osobiste, aby po jego śmierci rzeczy te zostały rozdane innym ubogim w szpitalu[45].

We Włocławku biskup Paweł Wołucki zwołał w 1620 r. synod, na którym poruszono sprawę starych i chorych księży. Zwrócono się wtedy do proboszczów, aby każdy z nich ofiarował po 10 groszy, zaś wikariusze po 5 groszy. Z przekazanych pieniędzy zakupiono dom, który jako szpital został przekazany dla starych księży oraz zobowiązano dziekanów, aby zajęli się tą sprawą. Reszta zebranych pieniędzy została przekazana prowizorowi szpitala[46].

W 1621 r. odbył się synod zwołany przez biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego[47]. Dotyczył on sposobów zbierania jałmużny przez żebraków oraz miejsc, w których można było żebrać. W wydanym statucie 31 *De hospitalibus,* nakazano przyjmować odpowiednią liczbę ubogich do szpitali, a więc tylu, ilu mogła utrzymać parafia, ponadto zajęto się sposobem utrzymania pensjonariuszy i nauczaniem ich katechizmu. Zajęto się również sprawą zwalniania tych ubogich, którzy zostali wyleczeni i mogli szpital opuścić. Podczas tego synodu nakazano opiekunom szpitali, aby ich ubodzy byli nauczani pieśni *Bogurodzica,* którą powinni śpiewać każdego dnia. Proboszczowie zaś zostali zobowiązani do zbierania jałmużny dla swych biednych podczas wizytowania duszpasterskiego swych najbogatszych wiernych w parafii[48].

---

[45] B. Kumor, *Ordinationes et decreta synodu kurzelowskiego z 6-8 VI 1617 r.,* PK, 11(1968), nr 1-2, s. 284.

[46] *Synodus dioecesana anni 1620,* w: Statuta synodalia dioecesis Wladislaviensis et Pomeraniae, coll. et ed. Z. Chodyński, Varsaviae 1890, s. 177.

[47] Biogram tego biskupa zob.: P. Nitecki, *Biskupi…,* kol. 436.

[48] *Reformationes Générales ad Clerum et populum Dioecesis Cracoviensis pertinentes. Ab Illustrissimo et Reverendissimo Domino D. Martino Szyszkowski, Dei et Apostolicae Sedis Gratia Episcopo Cracoviensi Duce Sever, in Synodo Dioecesana sancitae et promulgatae. Anno 1621 die decimal Februarii,* Cracoviae 1621, s. 98-100; P. Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne…,* s. 33; Z.H. Kuźniewska, *Działalność charytatywna…,* s. 77.

W 1623 r. krótko zajęto się sprawami szpitali na synodzie warmińskim. Zakazano wówczas wydzierżawiania dóbr należących do szpitali oraz udzielania pożyczek przez szpitalnych kuratorów[49].

Na synodzie prowincjonalnym w diecezji poznańskiej w 1642 r. ograniczono władzę prowizorów szpitalnych. W ten sposób zmniejszono świecki zarząd nad szpitalami[50].

Biskup Kazimierz Łubieński podczas synodu diecezjalnego w Krakowie w 1711 r. wydał zarządzenie w sprawie biednych chorych, którzy nie mogli pracować. Tych należało otoczyć opieką i kierować do szpitali. Jeśli jednak w parafii nie byłoby przytułku lub brakowałoby w nim miejsca, to proboszcz i parafianie mieli obowiązek zatroszczyć się o takiego żebraka[51].

Synod diecezjalny, który zajął się zarządem szpitali oraz wyborem godnych osób na prowizorów, czyli opiekunów szpitalnych, odbył się w Płocku. Zwołany został w 1733 r. przez biskupa Andrzeja Stanisława Załuskiego[52]. Zwrócono uwagę na godne traktowanie ubogich w szpitalach. Zagrożono ekskomuniką i klątwą kościelną tym, którzy znęcaliby się nad ubogimi lub w sposób niegodny zajmowali się szpitalem. Każda parafia posiadająca szpital miała obowiązek przyjmować tylko własnych ubogich. W przytułku należało urządzić oddzielne pomieszczenia dla kobiet i mężczyzn, aby unikać zgorszenia. Ubogi mógł pracować w szpitalu, jeśli chciał, natomiast nie wolno było opiekunowi szpitala zmuszać pensjonariusza do pracy. Ubogi mógł wykonywać takie prace jak: sprzątanie szpitala, kościoła lub kaplicy, pomoc przy opiece nad ciężej chorymi, praca w ogrodzie[53].

---

[49] *Constitutiones synodales Varmiensis, Sambiensis, Pomesanienses, Culmenses,* hrsg. F. Hipler, Brunsbergae 1899, s. 173; M. Surdacki, *Opieka społeczna…,* s. 167.

[50] Synod ów był synodem diecezjalnym, ponieważ metropolia poznańska obejmowała tylko jedną diecezję, poznańską; S. Łach, *Udział ubogich w dochodach beneficjalnych,* Kraków 1939, s. 58-64.

[51] M. Surdacki, *Opieka społeczna…,* s. 107.

[52] Biogram tego biskupa zob.: P. Nitecki, *Biskupi…,* kol. 506.

[53] *Constitutiones et decreta Synodi Dioecesanae Plocensis sub Illustrissimo Excellentissimo Reverendissimo Domino D. Andrea Stanislao Kostka in Załuskie Załuski Dei, et Apostolicae Sedis Gratia Episcopo Plocensi Pultoviae Anno Domini MDCCXXXIII [1733]. Die 4. Augusti. celebratae,* Varsoviae 1735, s. 115-119; M. Surdacki, *Opieka społeczna…,* s. 107-108; Z.H. Kuźniewska, *Działalność charytatywna…,* s. 78.

Ostatni synod, na którym zajęto się sprawami szpitali dla ubogich, odbył się w 1752 r. Został zwołany przez biskupa Antoniego Tyszkiewicza[54]. Był to synod diecezjalny żmudzki. Omówiono wtedy tylko zarząd i sprawy gospodarcze przytułków[55].

Według badań przeprowadzonych przez Walentego Wójcika, w Polsce w XVII i XVIII w. zostało zwołanych 109 synodów diecezjalnych, zaś na 31 z nich zajmowano się sprawami ubogich i szpitali dla nich przeznaczonych[56].

[54] Biogram tego biskupa zob.: P. Nitecki, *Biskupi…,* kol. 458.

[55] *Synodus Dioecesana Mednicensis, seu Samogitiae, sub auspiciis Illustrissimi, Excellentissimi, ac Reveren. Domini, Domini Antonii Dominici Comitis in Łohoysk et Bardyczow Tyszkiewicz Dei et Postolicae Sedis Gratia Episcopi Samogitiae, Equitis Albae Aquilae in Regno Poloniae etc. etc. etc. in Ecclesia sua Cathedrali Vornensi Anno Dni MDCCLII [1752] diebus 4.5. et 6. 7bris celebrate,* Vilnae 1752, s. 95-96; Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne…,* s. 34.

[56] W. Wójcik, *Synody polskie w latach 1918-1968 na tle rozwoju ustawodawstwa synodalnego w Polsce,* PK, 13(1970), nr 3-4, s. 133; Tenże, *Ze studiów nad synodami polskimi,* Lublin 1982, s. 134.

Zdzisław Jan Zasada

Pożary i walka z ogniem w średniowieczu

Fires and fighting against them in Medieval Times

Streszczenie: Ogień od najdawniejszych czasów uważany był za wielki, nieokiełznany żywioł. Rozwój cywilizacyjny ludzkości na przestrzeni wieków, a przede wszystkim powstanie nowych dziedzin wytwórczych, uniezależnienie się od warunków klimatycznych oraz stopniowe opanowywanie sił przyrody przyczyniały się do podporządkowania ognia woli człowieka. Dla współczesnego człowieka ogień jest zjawiskiem oczywistym oraz powszechnie i codziennie używanym. Umiejętność wzniecania ognia na potrzeby człowieka nie była i nie jest równoznaczna z umiejętnością obrony w przypadku przeistoczenia się ognia w pożar.

Okres średniowiecza w Polsce, przypadający od X do połowy XVI w., obfitował w zdarzenia, w czasie których ognia używano jako strategicznej broni lub do obrony warowni, grodów, zamków i siedzib książąt. Istotnymi metodami ich zdobywania było podpalanie oraz stosowanie płonących strzał wyrzucanych przez machiny miotające. Liczne i częste w dawnych wiekach wybuchające pożary, powodowane działaniami wojennymi, szczególnie dotkliwie odbijały się na życiu mieszkańców, którzy swój byt opierali przede wszystkim na rzemiośle i handlu. Zrujnowany dobytek mieszczan oraz zniszczona infrastruktura z reguły doprowadzały do upadku miasto czy zamek.

Oprócz pożarów związanych z działaniami wojennymi równie często wybuchały one na skutek nieostrożności ludzi, przynosząc straty w majątku ruchomym i nieruchomym, w rolnictwie, rzemiośle oraz handlu.

Zapobiegliwi właściciele miast polskich, w kontekście często wybuchających pożarów zaczęli dostrzegać konieczność uporządkowanej ochrony oraz obrony przeciwpożarowej i wprowadzili odpowiednie przepisy oraz postanowienia. Szczególny nacisk kładziono na pomoc ze strony sąsiadów i najbliższych oraz doceniano finansowania zakupu sprzętu do gaszenia pożarów przez władze miast. Gaszące nimi pożar mieszczaństwo, a na wsiach pospólstwo, posługiwało się wyposażeniem, jakie posiadali w codziennym użytku.

Dojrzewająca myśl utworzenia skutecznego frontu obrony przed pożarami przez przeszkolone i wyposażone w sprzęt oddziały pożarnicze ziściła się na terenie ziem polskich dopiero w połowie XIX w. Te najstarsze w naszym kraju organizacje społeczne przeznaczone do walki z pożarami rozpoczęły swą działalność w okresie zaborów. Nie ulega wątpliwości, że odegrały one ważną rolę, nie tylko skutecznie walcząc z plagą pożarów, ale spełniały także wiele innych funkcji w życiu społeczeństwa.

Słowa kluczowe: ogień, średniowiecze, miasto, zamek, straty, podpalenie, przepisy przeciwpożarowe, ochrona przeciwpożarowa, straż pożarna.

Summary: The fire from the earliest times was always considered as a great, unstoppable force of nature. The civilization development of mankind that was taking place over the centuries, as well as the technological progress, slowly allowed us to gain certain level of control over climate conditions and nature forces. For modern man fire is an obvious phenomenon and is nothing unusual. Obviously, the ability to set and use fire for human needs and have it under control was not, and is not, equal to the ability of defending against it in the event of losing control over it.

The medieval period in Poland, dating from the tenth to the middle of the sixteenth century, abounded in the events during which fire was used as a strategic weapon or to defend fortresses, castles, cities and other properties. The important methods of conquering them were by burning and using burning arrows thrown by the propelling machines. Numerous and frequent fires caused by the military activities were the most common events having a negative impact and affecting the lives of the inhabitants, who were primarily making their living from crafts and trade. The ruined burghers' possessions and destroyed infrastructure usually led to the fall of the castles and cities.

In addition to the fires associated with warfare, they often exploded as a consequence of the carelessness of the people, resulting in losses in properties, agriculture, crafts and commerce.

Preventive owners of Polish cities, in the context of frequent fires, began to see the need for protection against it and started to introduce appropriate provisioning steps and regulations. Particular emphasis was put on the help of neighbors and living nearby inhabitants, as well as efforts related to financing and purchasing of firefighting equipment by city authorities. All these and other available tools were then used by city and village inhabitants to fight against fire.

The maturing idea of creating an effective fire prevention front by trained and equipped firefighting units was not realized in the Polish lands until the middle of the 19th century. The oldest fire societies in our country started their activities only during the Partitions period. There is no doubt that they have played an important role, not only in fighting fires but also in many other aspects of the society.

Keywords: fire, medieval, city, castle, losses, arson, fire regulations, fire protection, fire brigade.

Cezurę czasową niniejszego opracowania stanowią początki polskiej państwowości, a zatem związana jest ona z panowaniem Mieszka I, pierwszego historycznego władcy Polski i faktycznego twórcy państwowości polskiej. Powstanie państwa polskiego było możliwe dzięki jego dobrej polityce, a zdecydowane decyzje doprowadziły do zjednoczenia plemion: Wiślan, Ślężan, Polan, Mazowszan, Pomorzan, Lędzian i Goplan. Zamknięciem rozważań są narodziny I Rzeczypospolitej, zwanej też Rzecząpospolitą Szlachecką lub Rzecząpospolitą Obojga Narodów, co nastąpiło 1 lipca 1569 r., z chwilą zawarcia porozumienia Polski z Litwą[1].

[1] Pierwszy udokumentowany termin *Rzeczpospolita* dla określenia państwa polskiego, znajduje się w akcie wierności Maćka Borkowica złożonym królowi Kazimierzowi Wielkiemu 16 II 1358 r. w Sieradzu. Krokiem do utworzenia wspólnego państwa polsko-litewskiego była zawarta w 1385 r. unia w Krewie. W drugiej połowie XVI w. przystąpiono do działań mających na celu utrwalenie międzypaństwowego związku. Federacyjna Rzeczpospolita Obojga Narodów powstała w efekcie unii lubelskiej z 1569 r. Także za symboliczne daty jej powstania uważa się nadanie przywilejów cerekwicko-nieszawskich w 1454 r. lub Konstytucję *Nihil novi* z 1505 r.

Merytoryczne treści artykułu, dotyczące pożarów i ich następstw, oparte zostały głównie o *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego* Jana Długosza, z uwzględnieniem wprowadzonych korekt przez historyków badających Długoszowe dzieło. Nieco informacji dotyczących problematyki wykorzystywania ognia w różnych dziedzinach życia przez ludzi nim się posługujących odnajdujemy w *Kronice polskiej* Galla Anonima oraz w *Monumenta Poloniae historica* (*Pomniki dziejowe Polski*, wyd. A. Bielowski).



SŁOWNIK GEOGRAFICZNY

KRÓLESTWA POLSKIEGO

I INNYCH KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH.

WYDANY

Pod Redakcyą

Filipa Sulimierskiego, redaktora *Wędrowca*, magistra nauk fizyczno-matematycznych b. Szkoły Głównéj Warszawskiéj.

Bronisława Chlebowskiego, magistra nauk filologiczno-historycznych b. Szkoły Głównéj Warszawskiéj.

Władysława Walewskiego, obywatela ziemskiego, kandydata nauk dyplomatycznych uniwersytetu dorpackiego.

Skład Główny w Redakcyi **Wędrowca,** ulica Nowy Świat Nr. 59.

TOM I.

WARSZAWA.
NAKŁADEM FILIPA SULIMIERSKIEGO i WŁADYSŁAWA WALEWSKIEGO
Druk „WIEKU" Nowy-Świat Nr. 59.
1880.

Karta tytułowa Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich

Również w wielotomowym *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* pod redakcją B. Chlebowskiego, F. Sulimierskiego i W. Walewskiego spotykamy liczne informacje o pożarach, ich skutkach, działaniach gaśniczych oraz częstych zwolnieniach mieszczan z opłat i danin.

Zważywszy, że historycy owej doby nie wahali się wprowadzać do swoich dzieł informacji niemających wyraźnego źródła w dokumentach, a liczne treści wniesione zostały na zasadzie przekazu, możemy być zadowoleni, że w ogóle zostały one odnotowane. Jedynie umiejętna ich krytyka oraz odniesienie do obcych źródeł mogą stanowić podstawę do ich uprawdopodobnienia.

Natomiast tematyka wdrażania w życie przepisów przeciwpożarowych została podjęta w opracowaniach wielu autorów związanych z ochroną przeciwpożarową lub chociażby wspominających o tej problematyce w swoich publikacjach. Do nich zaliczyć należy: Marcina Bielskiego, Bolesława Chomicza, Franciszka Giedroycia, Zygmunta Glogera, Anzelma Gostomskiego, Wojciecha Jabłonowskiego, Pawła Jasienicę, Piotra Matusaka, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Tadeusza Olejnika, Stanisława Pągowskiego, Władysława Pilawskiego, Jana Ptaśnika, Jerzego R. Szaflika, Władysława Tabasza, Krzysztofa Wyszonackiego, Jerzego L. Wyrozumskiego, Z.J. Zasady i wielu innych. Ponadto liczne informacje zaczerpnięte zostały z prasy pożarniczej: „Obrona Pożarna", „Przewodnik Pożarniczy", „Przegląd Pożarniczy", „Strażak" oraz w wyniku przeprowadzenia kwerend w archiwach państwowych, w zbiorach jednostek ochotniczych i zawodowych straży pożarnych.

Ogień jako żywioł

Ogień od najdawniejszych czasów uważany był za wielki, nieokiełznany żywioł. Starożytne cywilizacje, nie znając jeszcze tajemnicy palenia, czciły ogień jako zjawisko nadprzyrodzone. Według mitologii greckiej posiadanie ognia zawdzięczamy Prometeuszowi, mądremu tytanowi, opiekunowi i obrońcy rodzaju ludzkiego. On to, wiedziony miłością do ludzi, chcąc im pomóc i wznieść na wyższy stopień bytowania, ukradł dla nich ogień z Olimpu. Ogień w postaci oliwnej pochodni przeniósł na Ziemię i zapalił pierwsze ognisko. Za ten czyn został przez Zeusa okrutnie ukarany.

Nie tylko starożytni Grecy wierzyli w boskie pochodzenie ognia. Inne ludy Europy i świata posiadają własne legendy i podania dotyczące momentu przekazania pierwszego ognia przez istoty pozaziemskie. Na pamiątkę tych wydarzeń wznoszono świątynie ognia, w których płonęły

nigdy niegasnące znicze poświęcone bogom ognia. Podtrzymywany wieczny ogień w domach mieszkalnych spełniał rolę użytkową i kultową.

Rozwój cywilizacyjny ludzkości, na przestrzeni wieków, a przede wszystkim powstanie nowych dziedzin wytwórczych, takich jak hutnictwo, rzemiosło czy sztuka i uniezależnienie się od warunków klimatycznych oraz stopniowe opanowywanie sił przyrody przyczyniały się do podporządkowania ognia woli człowieka. Dla współczesnego człowieka ogień jest zjawiskiem oczywistym, powszechnie i codziennie go używamy. Nie budzi skojarzeń nadprzyrodzonych, choć w dalszym ciągu wielu przypisuje mu rolę „magiczną".

W początkach państwowości polskiej pożar uważano także za karę boską. Z tamtych czasów wywodzi się wiele przesądów, które były żywotne w nieodległej przeszłości, jak na przykład to, że ognia nie należy udostępniać i odstępować, że grzechem jest gaszenie pożaru od pioruna będącego karą Boga, pieczenie chleba w piątek czy wrzucanie do ognia kawałków poświęconego chleba i soli, aby wiatr odwrócił się w korzystnym kierunku lub wygasił pożar, czy wystawianie obrazów Matki Boskiej i św. Agaty w kierunku pożaru. Z tego też powodu Słowianie, w czasach przedchrześcijańskich, ogień czcili pod postaciami różnych bóstw, wśród których głównymi byli: Świętowit (najwyższy w hierarchii) – bóg słońca, wojny i ognia; Perun – bóg wojny, siły, męstwa, władca gromów i błyskawic; Dadźbog – bóg ognia, słońca i bogactwa; Radogost – bóg ognia, płodów rolnych i gościnności; Swarożyc – bóg ognia, widziany w płomieniach ognia, składano mu przebłagalne ofiary ze zmarłych, które chroniły od ognia. Wywodzące się z czasów pogańskich święto ognia, czyli tak zwane sobótki, wciąż jest w niektórych rejonach Polski kultywowane w wigilię św. Jana.

W Polsce znaczącym kultem, do chwili obecnej, cieszy się św. Florian, który od czasu wielkiego pożaru Krakowa w 1528 r. stał się patronem zawodów związanych z wodą i ogniem, a także opiekunem ludzi walczących z pożarami[2].

Mimo że ogień uważany jest za jeden z żywiołów, to jeśli nie przybiera większych rozmiarów i jest pod kontrolą, staje się człowiekowi bardzo potrzebny i wręcz niezastąpiony. Ale kiedy wymknie się spod

[2] Zobacz: Z.J. Zasada, *Geneza i dzieje kultu świętego Floriana w Polsce*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego" 2016, nr 8, s. 245-298.

dozoru, powoduje ogromne straty, a zjawisko to nosi nazwę pożaru. Upowszechnienie ognia oraz czynników inicjujących zapalenie sprawiły, że człowiek zaczął bagatelizować ogień. Stąd pożary niszczące zabudowania, mieszkania, magazyny, zakłady pracy, urządzenia i materiały. Pożary stawały się coraz częstsze i rzadko ich przyczyną były zjawiska przyrodnicze. W zdecydowanej większości wzniecał je człowiek, niefrasobliwie posługując się źródłami ognia oraz zaniedbując elementarne warunki, które muszą być spełnione, by dobrodziejstwo, jakim jest ogień, nie przekształciło się w proces niekontrolowanego spalania.



Zabudowa średniowiecznego miasta. Rys. *Anna Marcinkowska*

Umiejętność wzniecania ognia na potrzeby człowieka nie była i nie jest równoznaczna z umiejętnością obrony w przypadku przeistoczenia się ognia w pożar. Przez całe wieki ludzkość uczyła się, z różnym skutkiem, walki z pożarami. Uratowanie mienia przed spaleniem, w czasach, kiedy budowano z materiałów łatwopalnych, kiedy nie było ani odpowiedniego sprzętu, ani wyspecjalizowanych i przeszkolonych drużyn strażackich, nie było zadaniem łatwym. Uciekano się więc do metod i sposobów, które dziś budzą zdziwienie oraz refleksję

o naiwności na temat stanu wiedzy i świadomości ówczesnych ludzi. Na przykład, dość powszechny był zwyczaj oprowadzania niewinnej dziewczyny wokół pożaru, którego nie można było ugasić. Jeszcze nie tak dawno na wsiach, w różnych regionach Polski wierzono, że palenie gromnic oraz zbiorowe modlitwy mogą powstrzymać rozprzestrzeniający się pożar. Obecnie praktyki te można ocenić jako wyraz rozpaczy i bezsilności ludzi niemających żadnych lub prawie żadnych szans na skuteczną obronę, co nie oznacza, że wiara w cuda i dziś nie występuje.

Niemiecki kronikarz biskup Thietmar z Merseburga, opisując w swojej kronice zawarcie układu w 1013 r. pomiędzy królem Niemiec Henrykiem II a królem Polski Bolesławem Chrobrym, wzmiankował też o pożarze, którego świadkiem byli Bolesław Chrobry i jego syn, Mieszko II Lambert. Temu wydarzeniu niespodziewanie towarzyszyła: „[…] wielka burza po zachodzie słońca i silny wśród nas wywołała niepokój. Zwaliła bowiem kościół pod miastem (Merseburg – aut. opr.), który zbudowano z czerwonego drzewa jeszcze za panowania Ottona I. Ponadto duża część majątku arcybiskupa padła ofiarą pożaru […]”[3].

Ogień bojowym orężem

Okres średniowiecza w Polsce, przypadający od X do połowy XVI w., opisywany choćby w kronikach Galla Anonima, Wincentego Kadłubka, Janka z Czarnkowa oraz Jana Długosza, obfitował w zdarzenia, w czasie których ognia używano jako strategicznej broni lub do obrony warowni, grodów, zamków i siedzib książąt. Jako przykład takiego postępowania niech posłużą słowa Galla Anonima: „Książe północy (tak dziejopis nazywał Bolesława Krzywoustego – aut. opr.) choć zaniepokojony cokolwiek takim postępowaniem, nie poniechał swego postępowania, ufność pokładając w Bogu, a nie w bracie. I jak ogniem zionący smok, samym tylko tchnieniem paląc wszystko dookoła, a to, co nie spłonęło, rozbijając ruchem ogona, przebiega ziemię, by czynić spustoszenia – tak Bolesław uderzył na Pomorze, niszcząc żelazem opornych, a ogniem warownie”[4].

[3] *Kronika Biskupa Merseburskiego Thietmara*, ks. I, poz. 90, Edycja komput., www.zrodla.historyczne.prv.pl

[4] Anonim Gall, *Kronika polska*, przekł. R. Grodecki, Wyd. im. Ossolińskich, Wrocław 1989, s. 109.



Początek *Kroniki Galla Anonima* w Rękopisie Zamoyskich (u góry) oraz w Rękopisie Sędziwoja (faksymile z 1864 r.)

Trzeba podkreślić, że nieodosobnione były przypadki działań wojennych, do których wykorzystywano ogień. Śledząc historię Polski opisaną przez dokumentalistów, czytając sprawozdania z przeprowadzonych prac archeologicznych oraz wertując podręczniki i książki dotyczące najdawniejszej i tej nowszej historii naszego państwa, dochodzimy do wniosku, że zarówno sam ogień, jak i budowane do jego wzniecania oraz podtrzymywania urządzenia techniki wojennej ustawicznie pojawiają się jako skuteczne narzędzia walki.

Jedną z metod zdobycia zamku czy obwarowanego miasta była próba podpalenia umocnień bądź też wzniecenia pożaru wewnątrz obiektu. Dokonywano tego przez obłożenie fortyfikacji faszyną, słomą lub chrustem, a następnie podpalenie stosu. W wyniku pożaru obwarowanie mogło się zawalić lub mocno osłabić. Istniała też potencjalna możliwość, że pożar przeniesie się na wewnętrzne zabudowania. Wspomaganiem tej metody było stosowanie płonących strzał i mazielnic ze smołą wrzucanych do wnętrza grodu przez machiny miotające. O takim sposobie walki dowiadujemy się między innymi z opisu wyprawy Bolesława Pobożnego, trwającej od 6 stycznia do 2 lutego 1272 r., na zamek i miasto Gdańsk zajęte przez Sasów i margrabiego brandenburskiego Konrada: „Kiedy przez parę dni na próżno kruszył zamek z machin oblężniczych i dział, ponieważ silne mury fortecy odbijały pociski machin, dziewiątego dnia prowadzi wreszcie żołnierzy na zdobycie warowni. […] Jedni,

przysunąwszy dachy ochronne do zamku, rozbijają siekierami ściany, inni podkładają pod ściany ogień, by dymem i płomieniami odpędzić obrońców, inni wchodzą po drabinach na mury, a łucznicy z niezwykłym uporem obrzucają Sasów strzałami dla osłony swoich"[5]. W obronie tak własnej, jak i zamku przed grożącym niebezpieczeństwem Sasi: „[…] wyrzuciwszy grad kamieni, wrzącą wodą i smołą razili i kładli trupem nacierających mocniej Polaków i Pomorzan. Gdy tak w końcu szturm przeciągnął się na cały dzień, ponieważ książę Bolesław Pobożny, który osobiście doglądał pilnie wszystkiego, nakazał nowym i wypoczętym żołnierzom podchodzić w miejsce rannych i poległych, Sasi wskutek braku pocisków i kamieni zaprzestają walki i obrony. Dzięki temu żołnierze polscy i pomorscy korzystając z okazji w kilku miejscach przedziurawiają i przebijają mury zamku i z potężnym krzykiem, jaki zwykli wydawać zwycięzcy, wdzierają się do fortecy […]"[6].

Współcześnie wiele książek, w tym także powieści napisanych przez Henryka Sienkiewicza, zostało zekranizowanych, a oglądający je widz naocznie doświadcza, że na porządku dziennym w prowadzonych walkach był wykorzystywany ogień. Służył on z jednej strony za oręż, a z drugiej siejąc spustoszenie, powodował nieodwracalne straty. Warto w tym miejscu przywołać kilkanaście wydarzeń wybranych z kronik i innych źródeł.

- Bolesław Chrobry w 1015 r.: „[…] z łatwością zajął miasteczka pruskie, a niektóre warowne grody, do których barbarzyńcy się schronili, mianowicie stolicę Prus Romowe (wieś niedaleko granicy z Obwodem Kaliningradzkim – aut. opr.), jak również Balgę (wieś Wiesiołoje w obwodzie kaliningradzkim – aut. opr.) i Radzim, (osada w woj. kujawsko-pomorskim, w gm. Kamień Krajeński – aut. opr.) zdobył szturmem, po czym rozkazał je zburzyć i spalić"[7].
- Książę Czech Brzetysław, widząc Królestwo Polskie w wojnie domowej pogrążone, w 1038 r.: „Zebrawszy wiec wielki zastęp szlachty i wieśniaków wkroczył do Polski, spustoszył i spalił znaczniejsze i bogatsze miasta, mianowicie Wrocław i Poznań,

[5] J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. VII, Wersja elektroniczna, www.zrodla.historyczne.prv.pl, s. 224-225.

[6] Ibidem, ks. VII, s. 225.

[7] Ibidem, ks. II, s. 350.

a takie miasta, wsie i domy, których zawierucha wojny domowej jeszcze nie zniszczyła. Doszedłszy wreszcie pod Gniezno, stolicą Polski, z łatwością je zdobywa, gdyż ani położeniem, ani ufortyfikowaniem nie było warowne, ani też nie miało obrońców"[8].

- Na jesieni 1092 r. Władysław Herman, książę polski, oblegając bronione przez Pomorzan Nakło nad Notecią, doznał porażki: „[…] podczas tej ich niespodziewanej wycieczki wrogowie, wypadłszy z obozu (z grodu – aut. opr.) i podpaliwszy strażnice i namioty kryte po większej części słomą lub wysuszona trawą, wzniecili wielki pożar, w którym zginęła znaczna liczba ludzi i rzeczy. Uszkodzenie machin i dział oblężniczych atakujących gród uczyniło je zresztą bezużytecznymi"[9].
- Bolesław III Krzywousty w 1108 r. dywersyjnym aktem udaremnił niemiecko-czeską wyprawę na Węgry: „[…] Wierny naśladowca Machabeuszów nie zaniedbuje ani jednego, ani drugiego, albowiem i ci, których wysłał na Pomorze, odnoszą zwycięstwo nad Pomorzanami, i on sam triumfuje nad tysiącami Czechów. Tym sposobem i za krzywdę bierze odwet, i ojczyznę ocala. Jest na pograniczu czeskim miasteczko Koźle, które spłonęło nie z winy nieprzyjaciół, lecz dlatego, że niedbała załoga zlekceważyła pożar"[10].
- Król Niemiec Henryk V i książę Zbigniew toczyli w 1109 r. działania wojenne na Śląsku (obrona Bytomia Odrzańskiego, Głogowa i Wrocławia): „Najpierw zgodnie postanawiają zająć dzielnice pomorskie, aby ukrócić zuchwałość Pomorzan […]. A tymczasem pomorscy rozbójnicy potężnym oddziałem najeżdżają graniczne ziemie Polski, wzniecają pożary i łupią"[11]. Mimo militarnych wysiłków nie udało się im odnieść zwycięstwa nad Bolesławem III Krzywoustym.
- Bolesław III Krzywousty, w 1114 r.: „Powziąwszy zatem decyzje powrotu (z wyprawy na Czechy – aut. opr.), dał wojsku wstrzymywane dotąd na prośbę księcia Sobiesława pozwolenie pustoszenia

[8] Ibidem, ks. II, s. 397.

[9] Ibidem, ks. IV, s. 212.

[10] W. Kadłubek, *Kronika Polska,* http://biblioteka.kijowski.pl/sredniowiecze/kad%E5%82ubek%20wincenty%20-%20kronika%20polska.pdf, s. 97.

[11] Ibidem, s. 93-94.

pól i palenia wsi i domów. Polecił rozszerzyć akcje spustoszenia i palenia jak najdalej. Kiedy zaś przybyli do miasta Kłodzka i mieszkańcy miasta zamknęli bramy, Bolesław kazał podpalić przedmieścia. Ponieważ wiatr wiał od strony pobliskiego ognia, od tego pożaru zajęło się miasto Kłodzko. I choć mieszkańcy miasta poddali się, spłonęło, a to co zostało, oddano na łup żołnierzom"[12].

- Zagrzewani przez księcia pomorskiego Świętopełka rycerze i mieszczanie Nakła nad Notecią, w 1120 r., odpierali kolejne ataki wojsk Bolesława III Krzywoustego: „[…] Kiedy jednak mężczyźni uporczywiej bronili murów, niż się tego po nich spodziewał Bolesław, a kobiety przynosiły wszelkiego rodzaju pociski, gorącą smołę, gotującą się wodę í kamienie, próżno usiłowano zmusić ich do poddania się. […] Mieszkańcy Nakla nie zaniedbali niczego, czym mogliby powstrzymać machiny oblężnicze wroga"[13]. Wtedy to Bolesław wybudował nowe wieże oblężnicze „[…] obrońcy dla odsunięcia grożącego im niebezpieczeństwa, gromadzą przy wieżach suche drzewo sosnowe i zlawszy je obficie słoniną, masłem, smołą i innymi materiałami, które zwykle podsycą ogień – podpalają. Choć Polacy starali się ugasić pożar, obfitość tłuszczu sprawiła, że na nic nie zdały się ich wysiłki i wieże spłonęły"[14]. W kolejnych czterech atakach spaleniu uległy nowo zbudowane przez oblegających wieże. Mimo heroicznej obrony Pomorzanie zostali zmuszeni do poddania się.
- Rozwój Królestwa Polskiego pod rządami Bolesława III Krzywoustego poważnie zakłócił w 1125 r. pożar: „Nagle niepospolite nieszczęście zmąciło pasmo jego powodzenia. Pożar bowiem, który przypadkiem wybuchł w Krakowie, sławnym z wielkiej ilości pięknych, drewnianych budowli, znanym powszechnie z wielkich zasobów towarów, które przywożono do niego z sąsiednich prowincji, zniszczył doszczętnie świątynie, kaplice i domy i uczynił na długi czas [miasto] brzydkie, nędzne i ubogie. Niektórzy powiadają, że pożar Krakowa nie wybuchł przypadkiem, ale wskutek napadu Czechów, którzy cichaczem podszedłszy pod miasto, spalili je […]"[15].

[12] J. Długosz, op. cit., ks. IV, s. 333.
[13] Ibidem, ks. IV, s. 353.
[14] Ibidem, ks. IV, s. 353.
[15] Ibidem, ks. IV, s. 368.

– W sierpniu 1158 r. cesarz rzymski Fryderyk I Barbarossa wraz z wojskami czeskimi i morawskimi wkroczył zbrojnie na tereny książąt polskich Bolesława, Mieczysława i Henryka. Ci zaś zastosowali metodę walki przez opuszczanie i niszczenie wszystkiego na trasie napastników: „Nadto palą wszystkie miejscowości, przez które miało przechodzić wojsko cesarza, i te, które z nimi bliżej sąsiadowały, wśród nich grody i warowne miasta, a mianowicie Głogów i Bytom. Naraziło to na wielkie trudności wojsko cesarskie wobec braku żywności i paszy. […] Nie mógł nawet myśleć (cesarz – aut. opr.) o zdobywaniu grodów i miast, ponieważ w tym czasie miasta i zamki były w Polsce rzadkie, a większość z nich Polacy z nadejściem wojska sami spalili, niektóre porzucili i schronili się w miejscach bagnistych i niedostępnych. Tak wielkie liczebnie wojsko, poprzestając jedynie na pustoszeniu pól, podpalało domy niewinnych [ludzi]. Niszczyło też pożarami i grabieżami ziemie i powiaty wrocławski i poznański"[16].
– Wyroki sądu w dawnej Polsce skazywały podsądnych także na karę spalenia na stosie. Jednym z pierwszych takich przypadków, odnotowanym w źródłach historycznych był sądowy proces kasztelana wizeńskiego Bolesty, który został skazany za sprawstwo zamordowania, 4 lutego 1170 r., przez biskupa płockiego Wernera: „Za występek dokonany na pomazańcu Bożym, Wernerze, pozywa Bolestę przed sąd (zwołany przez księcia Bolesława – aut. opr.), a kiedy ten nie ma odwagi zaprzeczyć swojej zbrodni, przekonany, że ogromna liczba świadków mu ją udowodni, wydaje ostateczny wyrok, iż należy go spalić. Nie poprzestał na zwykłym sposobie spalenia. Zawiniętego w świeżo tkany i nasączony woskiem materiał skazuje na śmierć na ogromnym stosie, roznieconym na rynku wspomnianego miasta Gniezna na oczach jego i wszystkich jego rycerzy"[17].
– W wyniku zajęcia Krakowa przez Mieszka III Starego, w 1191 r., licząc na odsiecz wojsk Bolesława III Krzywoustego, mieszczanie i wojskowa załoga grodu podjęli długotrwałą jego obronę. Pomocne w ewentualnym zdobyciu grodu miało być zdarzenie:

[16] Ibidem, ks. V, s. 79.
[17] Ibidem, ks. V, s. 116.

„Wtedy to któryś z obozowych pachołków jakby dla lekkomyślnego popisu wybiega z obozu oblegających, przeskakuje wał, przesadza okop, i wspiąwszy się na ścianę [palisady], wystawia dymiącą głownię, co wygląda jak pożar grodu. Straże od razu podnoszą wielki wrzask krzycząc zewsząd, że miasto gore od pożaru”[18].

- Książę śląski i wrocławski Henryk Brodaty w 1236 r. podjął zbrojną wyprawę przeciwko księciu wielkopolskiemu Władysławowi, synowi Ottona. Dotarłszy do Gniezna: „Pragnąc przeto gorąco jego zdobycia, z nakładem wielkich wysiłków i zabiegów podciąga pod zamek ogromną liczbę machin wojennych i oblężniczych. Zarzucając ciągle oblężonych pociskami i ognistymi strzałami spodziewał się, że kiedyś podpali zamek, który po większej części był zbudowany z drzewa[19]. Doświadczony licznymi stratami Henryk: […] zwątpiwszy w poddanie się i zdobycie [zamku] zaniechał oblężenia, a doznawszy wielu strat, powrócił na Śląsk. Po jego odstąpieniu Władysław, syn Ottona, z wojskiem i stojącym po jego stronie rycerstwem bez przerwy nękał i atakował zamki i warownie, które w księstwach Wielkopolski dzierżyli rycerze Henryka, najeżdżał i palił wsie i miasta, które od niego odpadły. Między innymi wdarłszy się nocą po przekupieniu straży, zamek Śrem. Złupiwszy i podpaliwszy go, żeby go wrogowie nie mogli na nowo obsadzić i udaje się na Pomorze […]”[20].
- Książę pomorski Świętopełk II Wielki w 1239 r.: „[…] zaś dla wywarcia zemsty za ustąpienie zamku (chodzi o zamek w Bydgoszczy – aut. opr.) z pewną liczbą wojsk złożoną z konnych i pieszych wkracza do sąsiadującej z jego księstwem ziemi kujawskiej, pustoszy ją pospiesznie ogniem, a spaliwszy miasto Inowrocław i wiele wsi, chroni się do warowni”[21].
- Miasto Bełz w 1240 r. spustoszyli pożarem Tatarzy, a w 1473 r. pożar je w perzynę obrócił[22].

[18] W. Kadłubek, op. cit., s. 241.
[19] J. Długosz, op. cit., ks. VI, s. 343.
[20] Ibidem, ks. VI, s. 344.
[21] Ibidem, ks. VI, s. 357.
[22] Ibidem, ks. I, s. 129, 130.

– W Sandomierzu w 1241 r. i w latach 1259-1260 na skutek najazdów Tatarów oraz w 1375 r.[23] i w latach 1456, 1470 1488 miały miejsce pożary miasta i kościoła[24].
– Od stycznia do 9 kwietnia 1241 r. (bitwa pod Legnicą) kampania wojsk mongolskich pod dowództwem Pajdara (Bajdara) doprowadziła do dewastacji kraju, nie tylko w wyniku działań militarnych, ale także na skutek wzniecania licznych pożarów oraz spowodowania dużych strat wśród ludności cywilnej (ok. 12 000): „Oni to (Tatarzy – aut. opr.) wspomniane okolice, nie napotykając żadnego oporu, w najokrutniejszy sposób zniszczyli ogniem i mieczem. […] siejąc szeroko spustoszenie, podąża w kierunku Krakowa i rzezią, i pożarem niszczy całą (okolicę) położoną koło miasta Iłży i rzeki Kamiony" (ob. Kamienna – aut. opr.)[25]. W poniedziałek wielkanocny część wojsk tatarskich wróciła z Kujaw i Łęczycy do Krakowa, gdzie: „[…] po spustoszeniu ogniem i mieczem owych okolic i miejscowości, przez które przechodziło, i wymordowaniu zarówno dorosłych, jak dzieci"[26]. Do obrony przed tatarskimi hordami stanęli wrocławianie (5-7 kwietnia): „[…] mieszczanie ogarnięci podobnym strachem jak krakowianie, […] z wielkim pośpiechem zwożą do zamku majątek i żywność i dopiero wtedy puste miasto przezornie podpalają, żeby Tatarzy nie mogli zawładnąć jego domami i chlubić się jego spaleniem, albo urządzić tam postoju […]"[27].
– Lublin w 1244 r. spalili Mongołowie, w 1255 r. Litwini, w 1341 i 1447 r. – Tatarzy. W 1421 r. spalił się szpital miejski, w 1491 r. część grodu, a w 1545 r. od kościelnych świec najpierw zajęła się świątynia, potem zapaliło się miasto[28].

[23] F. Kiryk, *Miasta małopolskie w średniowieczu i w czasach nowożytnych*, Wyd. Avalon, Kraków 2103, s. 487.
[24] http://www.e-sandomierz.pl/index.php?page=przewodnik/historia
[25] J. Długosz, op. cit., ks. VII, s. 13.
[26] Ibidem, ks. VII, s. 17.
[27] Ibidem, ks. VII, s. 18.
[28] *Słownik geograficzny królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa, t. V, s. 430, wersja elektr., https://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_Lublina#XII_.E2.80.93_XIV_wiek

– W 1224 i w 1234 r. na skutek napaści Prusaków klasztor w Oliwie uległ spaleniu, a w 1243 r. pożar w tym obiekcie wzniecili Krzyżacy[29].
– Książę legnicki Bolesław Łysy, wspierany przez Sasów i Niemców, prowadząc wojnę ze swoim bratem, Henrykiem, doprowadził w 1249 r. do bardzo licznych pożarów, które spowodowały śmierć 500 osób w Środzie[30], a także: „[…] sprowadziwszy dzielne i silne wojsko, pustoszy i pali miasta i wsie i uprowadza do ziemi legnickiej wielki łup w postaci bydła i jeńców. Po spustoszeniu zaś ziemi oblega powtórnie także miasto Wrocław"[31].
– W 1249 r. kanonik magdeburski: „Bruno z Ołomuńca nie dbając o godność kapłańską, z powodu jakichś nieporozumień i zawiści z księciem Raciborza Władysławem, oblega i zdobywa miasto Raciborz i pali zarówno kościoły, jak klasztory i miasto"[32].
– Wobec niemożności zdobycia dobrze bronionego Nakła nad Notecią książę Przemysł zbudował naprzeciwko nową twierdzę. W trakcie przygotowań do zdobycia grodu, w 1256 r. (środek postu), zajętego przez Mściwoja, syna księcia gdańskiego Świętopełka, posłużono się ogniem: „[…] Najpierw zatem nagromadził (Przemysł – aut. opr.) suchego i smolnego drzewa i usiłował wypełnić tym drzewem rowy oraz wznieść z drzewa stosy, następnie podpalić to drzewo, a powstałym stąd pożarem spalić nowy zamek Nakieł. […] W tym czasie w przerwie wyznaczonej na odpoczynek, żołnierze Przemysła wypadają szybko z nowego zamku, podkładają ogień i palą wszystkie ułożone stosy [drzewa], zanim dorzucono nowe i tym ogniem niweczą długi wysiłek jego ojca […]"[33].
– Książę litewski Mendog (Meendolfus, Mindale) i jego wojsko w 1260 r.: „[…] dokonawszy najstraszliwszego spustoszenia w całej ziemi mazowieckiej i wśród jej mieszkańców, znajdując zamek płocki opuszczony przez żołnierzy, a miasto przez mieszczan i obrońców – podpala je. Wyniszczył następnie pozostałe miasta i wsie całej ziemi mazowieckiej pożarami, łupiestwem i rzeziami".

[29] Ibidem, ks. VIII, s. 799.
[30] *Monumenta Poloniae Historica,* wyd. A. Bielowski, Lwów 1864-1893, t. III, s. 491.
[31] J. Długosz, op. cit., ks. VII, s. 83.
[32] Ibidem, ks. VII, s. 83.
[33] Ibidem, ks. VII, s. 130.

Po splądrowaniu Mazowsza: „Niszczy ogniem i rzezią i zrównuje z ziemią miasta, które zbudowali Krzyżacy […]"[34]. Prawdopodobnie podczas tej wyprawy zostały wywiezione z Płocka brązowe drzwi katedry.

- W pierwszym kwartale 1280 r. książę Rusi Lew I Halicki vel Lew Daniłowicz wraz z Tatarami, Litwinami i Jaćwingami zajął ziemię lubelską, po spustoszeniu której wkroczył do ziemi sandomierskiej, próbując zdobyć zamek w Sandomierzu: „[…] ponieważ rycerze polscy doskonale bronili murów, wrócił znowu do łupienia i niszczenia wsi i miast i palenia domostw"[35].
- Książę Leszek Czarny z powodu uwięzienia jego brata, księcia poznańskiego Przemysła, w 1281 r. spustoszył całą ziemię wrocławską: „[…] Wkroczywszy zatem z trzema oddziałami do ziemi wrocławskiej, szerzył grabieże i pożary, a ponieważ serca wszystkich Polaków płoną słusznym gniewem z powodu niegodziwego uwięzienia ich księcia Przemysła, przeto dochodzi do wielu okrucieństw. Nie oszczędzono żadnej wsi, żadnego miasta, które podlegały władzy Henryka wrocławskiego, a gdy zniszczono pożarami całe księstwo wrocławskie, srożono się też nad przedmieściami Wrocławia […]"[36].
- Książę litewski Witenes, w dniach 6-7 kwietnia 1294 r. (Zielone Świątki), po zaatakowaniu Łęczycy wymordował część ludności oraz prałatów i księży zgromadzonych w kolegiacie. Napastnicy zniszczyli paramenty, ornaty i wyposażenie kościoła: „Pozostałych, którzy schronili się w kościele i bronili się w nim mężnie, przez podpalenie sąsiednich domów otaczających kościół i przeniesienie ognia na kolegiatę łęczycką duszą i tracą"[37]. Tenże wódz w 1296 r. najechał ziemię chełmińską: „[…] pustoszy ją grabieżami, rzeziami i pożarami, szczególnie zaś okręg golubski (pięć wsi – aut. opr.), a następnie prowadzi wojsko na Inflanty"[38].

[34] Ibidem, ks. VII, s. 159-160.
[35] Ibidem, ks. VII, s. 268.
[36] Ibidem, ks. VII, s. 272.
[37] Ibidem, ks. VII, s. 355.
[38] Ibidem, ks. VIII, s. 379.

– W 1297 r. Władysław Łokietek najechał i spustoszył księstwa śląskie: „Po wtargnięciu na Śląsk spędził tam większą część lata i spustoszył pożarami i grabieżami wiele dzielnic i księstw śląskich, szczególnie jednak należące do zmarłego Henryka księstwo wrocławskie […]”[39].
– W dniu 16 października 1307 r. Litwini pod wodzą księcia Witenesa napadli na Królestwo Polskie: „[…] zanim siła wojska polskiego zdążyła zebrać do obrony, wpadają do ziemi sieradzkiej i kaliskiej, które srożej od innych (ziem) łupią i palą […]”[40]. Podobnej ekspansji, tym razem na Prusy, dokonali oni 5 kwietnia 1311 r.: „Pustosząc wszystko ogniem i mieczem i zgarniając łupy, grasując aż do Brunserburgii (Braniewo – aut. opr.), a kościoły Boże ograbione z naczyń i klejnotów puszczają z dymem”[41].
– Dotkliwych zniszczeń zaznała Bydgoszcz podczas wojny Władysława Łokietka z zakonem krzyżackim w latach 1327-1332. Krzyżacy w lipcu 1330 r. oraz 22 lipca 1331 r. najechali i spalili gród bydgoski[42].
– Pod koniec lipca 1328 r. książę Wacław (Wańka) wraz z krzyżackim prowincjałem Ottonem: „[…] wkroczywszy zbrojnie do ziemi kujawskiej, pustoszą ją grabieżami i pożarami, a otoczywszy również gród Kowale” (niewątpliwie Kowal – aut. opr.) *zdobywają go i palą*. W tym samym roku rycerze krakowscy i sandomierscy na rozkaz Władysława Łokietka wtargnęli zbrojnie na Mazowsze, by pokonać sprzyjającego Krzyżakom księcia Wacława: „[…] plądrują je bezlitośnie. Zdobywszy miasto Płock puszczają je z dymem, zagarnowszy tam mnóstwo łupu”[43].
– Król Czech Jan I Luksemburski, przybywając z pomocą Krzyżakom, zajął ziemię dobrzyńską 12-23 marca, a 23 kwietnia 1329 r. Włocławek: „[…] Krzyżak brat Kerstan, który trzymał zamek dobrzyński, wpadłszy niespodziewanie z mnóstwem wojska z tego zamku do miasta Włocławka grabi katedrę, miasto Włocławek

[39] Ibidem, ks. VIII, s. 380.
[40] Ibidem, ks. IX, s. 61.
[41] Ibidem, ks. IX, s. 92.
[42] *Dzieje Bydgoszczy. Calendarium*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, „Prace popularnonaukowe”, Nr 3, Bydgoszcz 1968.
[43] J. Długosz, op. cit., ks. IX, s. 174.

i wszystkie domy kanoników, a sam kościół, którego często oszczędzali barbarzyńcy, podłożywszy ogień palili z miastem i domami kanoników"[44].

- Mistrz pruski Werner vel Oreseln wraz z wojskami niemieckimi i czeskimi rozpoczął w 1329 r. inwazję na ziemie polskie. Jego łupem padł Wyszogród (zdobyty 12 maja 1330 r.), Raciążek (zdobyty 5-6 lipca 1330 r.) i Nakło nad Notecią (zdobyte 17 lipca 1330 r.): „Aby zaś nie zająć grodu Radziejowa i by z niego nie grabił i nie łupił Królestwa, wojska królewskie podłożywszy własnowolnie ogień, siódmego lipca palą go, zanim mistrz dotarł do niego"[45].
- Najazd rycerstwa ruskiego w 1300 r. nie ominął mieszkańców Nowego Miasta Korczyna. Podczas inwazji spalili oni drewniany zamek i kościół z klasztorem Franciszkanów. Ucierpiały też domostwa mieszczan[46].
- W 1330 r. Krzyżacy spalili Nakło nad Notecią, a w 1384 r. spłonęła większa część miasta[47].
- Podczas najazdu Krzyżaków w 1331 r. spaleniu uległ zamek w Łęczycy, a Bartłomiej Wizemberg w 1406 r. spalił miasto[48]. Pożar wywołany przez Litwinów w 1473 r. zniszczył kolegiatę i domy kanoników, skarbiec oraz archiwum w Tumie k. Łęczycy[49].
- Krzyżacy, którzy pod Brześciem Kujawskim i Inowrocławiem w 1331 r. doznali porażki oraz niemałych strat: „[…] tajemnymi drogimi wdzierają się szybko w głąb Wielkopolski, urządziwszy niespodziewany napad, zajmują należące do biskupa poznańskiego miasto Słupcę. Ograbili je ze wszystkiego i podpalili, a wziąwszy do niewoli znaczniejszych obywateli, udali się spiesznie do Pyzdr. […] Wielu zabierają do niewoli, pozostałych mordują i torturują, a miasto Pyzdry podpalają z kościołami i klasztorami, wzbogaciwszy się tam niemałymi łupami. A po spaleniu i ograbieniu miasta

[44] Ibidem, ks. IX, s. 174.
[45] Ibidem, ks. IX, s. 180.
[46] F. Kiryk, op. cit., s. 158.
[47] *Słownik geograficzny*, op. cit., t. VI, s. 886-887.
[48] Ibidem, t. V, s. 650.
[49] Ibidem, t. XII, s. 621.

Pyzdr, całą sąsiadującą z miastem ziemię położoną z tej i z tamtej strony Warty niszczą pożarami i grabieżami […]”[50].

– Krzyżaccy rycerze pod dowództwem komturów: elbląskiego, gdańskiego, papowskiego, golubskiego i balgijskiego: „[…] docierają do ziemi łęczyckiej, zdobywają główne miasto tejże ziemi łęczyckiej, mimo że żołnierze królewscy bardzo dzielnie bronili zamku (chodzi o Łęczycę – aut. opr.) i rozbiegają się naokoło, wszystkie wsie i miasta tej ziemi podpalają”[51]. Po czym rejza krzyżacka skierowała się w stronę Kalisza, paląc 31 lipca 1331 r.: „[…] katedrę biskupią w Gnieźnie z miastem Żninem oraz Nakłem, Środą, Pobiedziskami, Kłeckiem, Kostrzyniem i wszystkimi naokoło wsiami i miastami […]. Z Gniezna pod wodzą wojewody Wincentego, który im wskazywał drogę, maszerują w kierunku Uniejowa i ziemi sieradzkiej, grabiąc i paląc, gwałcąc dziewczęta, odbierając cześć niewiastom i zmuszając do nierządów, palą główny zamek Sieradz i Uniejów oraz sąsiadujące z nimi miasta, również miasta: Wartę, Szadek, Staw i leżące naokoło wsie, także klasztory i kościoły znajdujące się we wspomnianych miastach i wsiach […]”[52].

– Król Kazimierz Wielki w sierpniu 1343 r.: „[…] po przerwaniu i zburzeniu murów, zdobywa je” (chodzi o Wschowę – aut. opr.). Po czym zdobywa zamek i miasto Ścinawę, zrównując je z ziemią: „[…] Nadto kazał możliwie najdalej rozprzestrzenić pustoszenie osiedli, wsi i wszelkich mało znanych miast, a grody i mniejsze miasta ograbić i spalić. […] Już bowiem król po spustoszeniu i puszczeniu z dymem całego księstwa żagańskiego, posuwał wojsko także pod jego stolicę i zamek żagański, by go oblec i zdobyć”[53].

– Podczas wojny polsko-litewskiej w 1368 r. rycerze pod wodzą księcia Kiejstuta: „[…] przybywają niespodziewanie pod zamek i miasto biskupa płockiego, Pułtusk, a ponieważ miasto nie było obwarowane, natychmiast je zdobywają wraz z jego ludnością oraz jej mieniem. Gród zaś, ponieważ bronili go wytrwale kasztelanowie, i ci, którzy rozproszywszy się w ucieczce, schronili się

[50] Ibidem, t. IX, s. 197-198.
[51] Ibidem, t. IX, s. 199.
[52] Ibidem, t. IX, s. 200.
[53] Ibidem, t. IX, s. 286-287.

w nim, podpalają, podsunąwszy pod mury kilka stosów sosnowego drzewa. A kiedy płomień tego pożaru rozprzestrzenił się, spłonął i zamek, i zamknięci w nim ludzie, którzy nie mogli w żaden sposób powstrzymać siły ognia"[54].

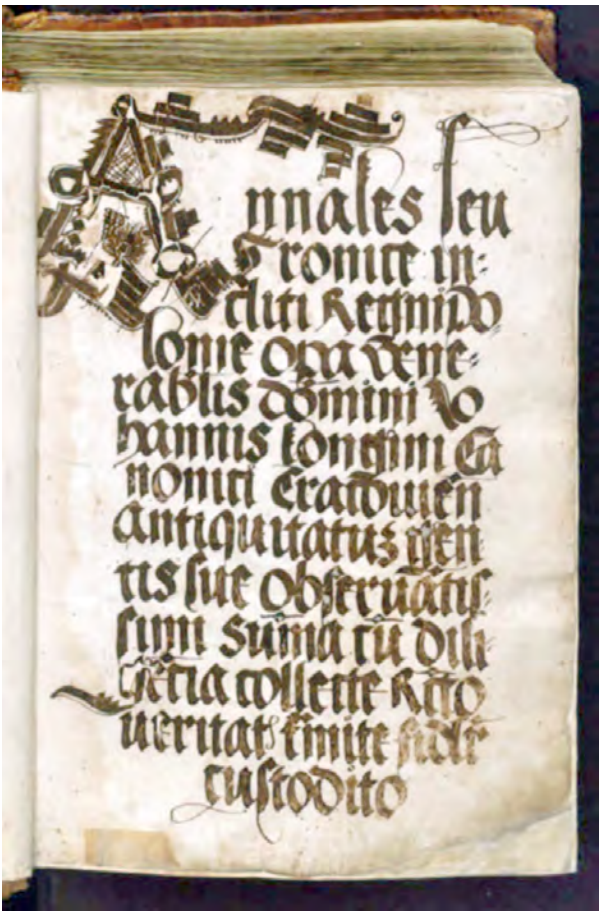

J. Długosz, *Annales seu Cronicae inclyti Regni Poloniae*, Strona początkowa rękopisu w języku łacińskim, XV/XVI w.

– Przed 10 września 1431 r. Krzyżacy w wyprawie na Kujawy i Wielkopolskę spalili i spustoszyli Kowal i okolice[55].

[54] Ibidem, t. IX, s. 425-426.

[55] Z.J. Zasada, *Kalendarium*, [w:] *Piotr Tylicki oraz niepospolici z Kowala i okolic*, pod red. Z.J. Zasady i B. Ziółkowskiego, Włocławek-Kowal 2008, s. 445.

- W 1433 r. Polacy i husyci, po zdobyciu i spaleniu części opactwa w Pelplinie, wyruszyli na podbój Tczewa. Ponieważ gród ten miał liczną załogę: „Postępujący za nimi Polscy zapalili przedmieście. Wkrótce wiatr gwałtowny zaniósł ogień do miasta i pożar rozprzestrzenił się szybko. Wieża na kościele paraf. Stanęła w płomieniach. Upadając pokryła kilka domów”[56].
- Oblegane przez husytów przedmieścia Gdańska w 1433 r. zostały spalone. W 1499 r. spalił się kościół pw. św. Bartłomieja[57].
- Węgierski wódz Tomasz Tarosy w 1474 r. spalił miasto Kołaczyce, a po niespełna 75 latach miasto ponownie zostało spalone (uratowano jedynie kościół)[58].
- Szerszy opis pożaru, jego przyczyn, skutków oraz postawy mieszkańców poświęcony jest pożarowi w królewskim Krakowie w 1455 r.: „Drugiego dnia, zaraz nazajutrz, wszczął się pożar w domu Tomasza płatnerza, naówczas rajcy krakowskiego, obok kościoła Św. Piotra; a gdy zrazu przy słabej i niedbałej obronie nie pośpieszono go ugasić, ogień począł się szerzyć gwałtownie, a wiatr, który w tej samej godzinie zawiał silnie od północy, pędził i roznosił szybko płomienie w wszystkie strony. Do tego, gdy w niektórych domach płonących pozajmowały się prochy, pożar z taką wybuchnął gwałtownością, że on żar straszliwy nikomu nie dozwalał przystępu. Zaniechano przeto obrony, a wszyscy krzątali się jedynie około swoich dobytków, aby je ratować i unosić w miejsce bezpieczne. Zgorzało przeszło sto domów na ulicach Grodzkiej i Kanonnej, przy tym cztery kościoły: Św. Piotra, Andrzeja, Marcina i Marii Magdaleny, tudzież wspaniałe kolegium prawnicze. Dwa tylko domy kanoniczne, jeden mistrza Mikołaja Spycimierza, kantora, a drugi Jana Długosza, kanonika krakowskiego, z trudnością ocalały. Zajmował się już pożar i w zamku krakowskim, niósł nań bowiem wiatr w tę stronę gorejące węgle; ale przy usilnej obronie przecież go ugaszono. Zginęło w tym pożarze wiele ludzi obojej płci, którzy albo rzeczy swoje z ognia wyrywali, albo się z nimi po piwnicach chowali: smutny widok, który by

[56] *Słownik geograficzny*, op. cit., t. XII, s. 274.
[57] Ibidem, t. II, s. 518, 519, 524.
[58] Ibidem, t. IV, s. 270.

nieprzyjaciół samych poruszył! Wielu wierzyło pobożnie, że pożar tak srogi był karą niebios za nadane Żydom z obrazą Boga przywileje: jakoż Żydzi krakowscy mieli kosztowniejsze swoje składy u Tomasza, z którego domu najpierw ogień wybuchnął"[59].

– W 1498 r.: „Gdy Wołosi i Turcy (chodzi o Przemyśl – aut. opr.) zrabowali, ogniem i mieczem zniszczyli, uwalnia Jan Olbracht przywilejem danym w Krakowie dnia 10 września 1499 r. mieszczan przemyskich na lat 12 od wszelkich podatków od ról i ogrodów królowi przypadających […]"[60].

Liczne i częste w dawnych wiekach pożary, powodowane działaniami wojennymi, szczególnie dotkliwie odbijały się na życiu miast, których mieszkańcy swój byt opierali przede wszystkim na rzemiośle i handlu. Zrujnowany dobytek mieszczan oraz zniszczona – z mozołem wznoszona – infrastruktura z reguły doprowadzały do upadku miasto czy zamek. Znane są z literatury przedmiotu informacje, że książęta i królowie polscy w takich przypadkach zwalniali z danin i podatków na wiele lat mieszkańców miast, co umożliwiało ich szybszą odbudowę. Jednak były takie przypadki, że wiele miast już nigdy nie zdołało się podźwignąć i zniknęło z mapy Polski.

Każda kampania wojenna powodowała także zniszczenia przez wzniecane na jej drodze pożary wsi oraz rycerskich czy szlacheckich posiadłości. Z dymem puszczane były całe zabudowania – sporządzone z materiałów łatwopalnych bardzo szybko stawały się pastwą ognia. Doprowadzało to do wzrostu i tak znacznego ubóstwa, konieczności odbudowy utraconych domostw, a częstokroć i do przesiedleń.

Pożary miast i miejscowości

Oprócz pożarów związanych z działaniami wojennymi równie często wybuchały one na skutek nieostrożności ludzi, przynosząc straty w majątku ruchomym i nieruchomym, w rolnictwie, rzemiośle oraz handlu. W materiałach źródłowych liczne pożary odnotowane są głównie w historii dużych polskich miast.

[59] Ibidem, t. XII, s. 263-264.
[60] Ibidem, t. IX, s. 162.

U zarania polskiej państwowości pożar dotknął Kraków, kiedy to w 1125 r. spalił się cały drewniany gród. Na początku XIII w., w 1205 r., spaliła się katedra na Wawelu. Następstwem uderzenia pioruna w skarbiec katedry krakowskiej, w lipcu 1212 r., było jego całkowite zniszczenie. W wyniku podpalenia przez Tatarów, 28 marca 1241 r., spaliło się miasto (zginęło ok. 3000 ludzi). Na skutek nieostrożności w obchodzeniu się z ogniem, podczas układania dachu, w 1250 r. spłonęła katedra krakowska. Tatarzy w 1259 r. ponownie spalili Kraków (ocalał kamienny kościół św. Andrzeja). W 1285 r. Konrad Mazowiecki w walkach przeciwko Leszkowi Czarnemu puścił z dymem gród krakowski. 8 maja 1305 r. pożar zniszczył kościół katedralny, zamek królewski oraz domy wokół kościoła. W sto lat później, 26 maja 1405 r., spłonęły zabudowania przy ulicach Grodzkiej i Kanoniczej oraz kościoły: św. Piotra, św. Marcina, św. Marii Magdaleny, św. Andrzeja oraz Collegium Juridicum przy ulicy Grodzkiej 53. W 1407 r., podczas rozruchów przeciw Żydom, od ognia roznieconego przy kościele św. Anny spaliła się cała zachodnia część miasta. W 1455 r. spłonęło 200 domów. 27 kwietnia 1462 r. od pożaru zapoczątkowanego w klasztorze oo. Dominikanów zapaliły się domy przy ulicach Grodzkiej, Brackiej, Gołębiej, Poselskiej i św. Anny, a także kościół i klasztor oo. Franciszkanów oraz pałac biskupi. Dnia 7 kwietnia 1465 r. spalił się Stradom z kościołem i szpitalem św. Jadwigi. W dziesięć lat później, 31 marca 1475 r., spalił się cały kwartał koło Nowej Bramy i Bramy Mikołajskiej. W czerwcu 1494 r. ogień ogarnął północną część miasta, od Nowej Bramy do ulicy Szewskiej. W 1504 r. spłonął Kazimierz, a pięć lat później ogień strawił ponownie Stradom z trzema kościołami. 27 kwietnia 1528 r. pożar zniszczył całą północną część miasta z kościołami: św. Krzyża, św. Ducha, św. Marka, a za murami miejskimi kościoły: św. Mikołaja, św. Krzyża na Kleparzu i św. Filipa. Natomiast 18 maja spalił się klasztor na Zwierzyńcu, skąd ogień przerzucił się na Kazimierz, gdzie obrócił w popiół ratusz oraz południową i wschodnią część miasta. 18 października 1536 r. spłonął świeżo zbudowany pałac królewski na Wawelu, w 1555 r. spaliły się Sukiennice, a w 1595 r. ponownie spłonął Wawel[61].

[61] Opr. na podst.: *Słownik geograficzny…*, op. cit.; J.R. Szaflik, *Dzieje Ochotniczych Straży Pożarnych*, Warszawa 2001, wyd. II; http://www.psp.krakow.pl/kalendariumdo1925.php/; https://pl.wikipedia.org/wiki/Kalendarium_historii_Krakowa/

Historia wielkiego miasta Lwowa zawiera wiele przykładów świadczących o mnogości pożarów w jego granicach. W wyniku prowadzonych przez króla Kazimierza Wielkiego walk z Litwinami Lwów trzykrotnie (w 1340, 1351 i 1353 r.) ulegał poważnym zniszczeniom na skutek działań wojennych i związanych z nimi pożarów. Jednym z największych był pożar bardzo dużej części miasta w 1381 r., który spowodował zniszczenie cennych zabytków, łącznie z dokumentami miejskimi, w tym nadanymi przywilejami. W 1438 r. Tatarzy, nie mogąc zdobyć miasta, podpalili je. Pożary wybuchały także na skutek nieostrożności w obchodzeniu się z ogniem. Jednym z najtragiczniejszych w skutkach był pożar w 1494 r., kiedy to doszczętnemu spaleniu uległa cała dzielnica żydowska na Łyczakowie oraz pięć baszt. Inne duże pożary odnotowano w latach: 1504 (spaliła się północno-wschodnia część miasta), 1510, 1511, 1514, a największy z nich miał miejsce w czerwcu 1527 r. Jego skutkiem było zupełne zniszczenie substancji mieszkalnych. Z klęski uratowano tylko ratusz miejski, kościół i klasztor oo. Franciszkanów oraz jeden dom mieszkalny[62].

W kwietniu 1241 r. w obliczu najazdu mongolskiego Wrocław został opuszczony przez mieszkańców i spalony ze względów strategicznych. W styczniu 1272 r. wielki pożar spowodował duże straty we Wrocławiu. Także 25 lipca 1361 r. ogień zniszczył miasto: „[…] wybuchły przypadkowo pożar w mieście Wrocławiu, a leniwi mieszczanie nie zdusili go w zarodku, ogień wzrósł w silny i nie dający się ugasić żadnym ludzkim sposobem pożar. Niszcząc i trawiąc niemal wszystkie mieszkania w mieście, zmieniło całe miasto Wrocław w popiół i perzynę"[63].

Wybuchające prawie corocznie pożary w Warszawie miały bardzo często charakter klęski żywiołowej. W 1384 r. spaliła się Stara Warszawa, czego skutkiem było uwolnienie mieszczan od części podatków. Podobne zdarzenie pożarowe miało miejsce w 1431 r. Niespełna sto lat później, w 1471 r., spaliła się Nowa Warszawa, wraz z bardzo ważnymi dokumentami nadającymi przywileje miejskie[64].

[62] Opr. na podst.: J. Bałynia-Chołodecki, *Lwów pastwą pożogi w roku 1527*, Lwów 1927; *Słownik geograficzny,* op. cit.; J.R. Szaflik, op. cit.

[63] Opr. na podst.: *Słownik geograficzny,* op. cit.; J. Długosz, op. cit., ks. IX, Warszawa 1975; http://www.sztetl.org.pl/pl/article/wroclaw/3,historia-miejscowosci/

[64] W. Czajewski, *Warszawa ilustrowana*, t. I., Warszawa 1895, s. 114; W. Jabłonowski, *Warszawska Straż Ogniowa 1836-1939*, Warszawa 2001, s. 14.

Pożary szalały także w latach: 1465, 1479 (pożar drewnianego kościoła i klasztoru), 1480, 1515 r.[65]

W *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* odnotowane są 483 wielkie pożary, jakie nawiedziły polskie średniowieczne miasta i wsie. Interesująca pod tym względem jest także literatura przedmiotu, w szczególności monograficzna, odnotowywana duże pożary.

- W 1017 r. w Kijowie spaleniu uległo 400 domów. Miasto pożar nawiedził 23 lipca 1129 r., wówczas spaliło się 30 cerkwi: w 1111 r. spłonęła jego część – Padół; w 1180 r. spłonął kościół św. Zofii. Ponowne pożary niszczące Kijów miały miejsce w 1201 r., 1204 r., 6 grudnia 1240 r. i w 1299 r.[66]
- W 1140 r. pożar zniszczył świątynię w Żaganiu, w 1360 i 1369 r. całą osadę[67].
- Na skutek przypadkowego zaprószenia ognia w 1348 lub 1350 r. ponownie spłonął oliwski klasztor[68].
- W 1293 r. spaliła się Chełmża, a jej ponownego zniszczenia dokonał pożar w 1422 r.[69]
- W 1331 r. nastąpił pożar Sącza, a także: „W lutym 1486 r. nawiedził Sącz straszliwy pożar, który zniszczył większą część miasta, ratusz, trzy kościoły i księgi radzieckie[…]" oraz w 1496 r.[70]
- W 1331 r. Krzyżacy spalili Gniezno wraz z jego świątyniami. Miasto spłonęło także w 1512 r.[71]
- Miechów palił się w 1344 i 1379 r., a całe miasto spaliło się w 1408 r. (ocalały tylko kościół i klasztor)[72].

---

[14] F. Giedroyć, *Porządek ogniowy w Warszawie*, Warszawa 1915, s. 2 i n.

[65] *Opowieść o warszawskich strażakach*, zesp. red., Warszawa 1961, s. 13-14.

[66] *Słownik geograficzny*, op. cit., t. IV, s. 65, 66, 68, 71, 73, 76.

[67] Ibidem, t. XIV, s. 755.

[68] Ibidem, t. VII, s. 799.

[69] *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, Instytut Historii PAN, h: *Chełmża*. http://www.slownik.ihpan.edu.pl/; *Słownik geograficzny*, op. cit., t. I, s. 569.

[70] *Słownik geograficzny,* op. cit., t. X, s. 357-358.

[71] Ibidem, t. II, s. 632.

- W Wilnie pożary miały miejsce w 1362, 1383, 1390, 1392, 1394, 1433 i w 1530 r.: „[…] zgorzało Wilno, że ledwie go trzecia część została: gdzie i kościołów wiele pogorzało, tak greckich, jak i rzymskich"[73].
- Klęskom pożarów w 1366, 1367 i 1546 r. ulegał Lelów[74].
- Pożar i zaraza dotknęły Biecz w 1388 i 1523 r.[75]
- Wielki pożar w 1396 r. dotknął Żarnowiec (woj. śląskie), w którym zniszczone zostały dokumenty miejskie[76].
- Duże zniszczenia spowodowały pożary Krosna przed 1400 r. oraz w 1407, 1456, 1459, 1460, 1500, 1504, 1513, 1518 r.[77]
- Upadek Iłży spowodowały pożary w 1413, 1498 i w 1545 r.[78]
- Jednym z nielicznych pożarów wsi, jakie odnotowano w źródłach, były pożary w Nowych Mostach w 1414 r.[79] oraz w Gościeszynie w 1467 r.: „[…]gdzie pożar zniszczył wszystkie zabudowania kmiecie"[80].
- Jasło dotknęły pożary w 1419 i w 1497 r.[81]
- 1425 r. przyniósł w Gdańsku zarazę i trzy po sobie występujące pożary: „[…] jeden zniszczył prawie wszystkie śpichlerze, drugi całe przedmieście wraz z koś. św. Piotra i Pawła, trzeci część wewnętrznego miasta"[82]. W czterdzieści lat później miasto nawiedziło morowe powietrze i pożary, w których zmarło i zginęło 20 000 mieszczan.
- W perzynę obróciła się Kcynia podczas pożaru w 1441 r[83].

---

[72] Ibidem, t. VI, 323.
[73] Ibidem, t. XIII, s. 501, 503, 504, 506; *Kronika Marcina Bielskiego*, Warszawa 1764, s. 488.
[74] *Słownik historyczno-geograficzny*, op. cit., h: *Lelów*.
[75] Ibidem, h: *Biecz*.
[76] J. Przemsza-Zieliński, *Trzy złote korony Żarnowca*, wyd. II, Żarnowiec, b.d. wyd., s. 20.
[77] *Słownik historyczno-geograficzny*, op. cit., h: *Krosno*.
[78] F. Kiryk, op. cit., s. 97.
[79] *Słownik geograficzny*, op. cit., t. VII, s. 231.
[80] J.R. Szaflik, op. cit., s. 12.
[81] *Słownik historyczno-geograficzny*, op. cit., h: *Jasło*.
[82] *Słownik geograficzny*, op. cit., t. II, s. 518.
[83] Ibidem, t. III, s. 947.

- W 1456 r. i w Poznań doszczętnie został spalony: „W r. 1447, w czasie pobytu Kazimierza Jagiellończyka (w Poznaniu – aut. aut.), zgorzała znaczna część nowego miasta; dworzanie królewscy dopuścili się różnych łupieztw. W 1450 r., za powtórnym pobytem króla, podpaliła służba dworska miasto w kilku miejscach; pożar nie przybrał jednak znacznych rozmiarów". W 1464 r. spaliły się gmachy klasztorne oo. Dominikanów, 7 września1464 r. wybuchły ponownie w Poznaniu pożar zniszczył dzielnicę żydowską, wskutek czego wymordowano wielu Żydów, a miasto zapłaciło za ten czyn karę w wysokości 2000 dukatów. W 1478 i 1577 r. pożary miały miejsce w poznańskim Ostrowie. W 1499 r. spaliła się część miasta, a 2 maja 1586 r. spłonął zamek[84].
- W nocy z 1 na 2 września 1447 r. spłonęło kilka ulic w Bochni. Ponowny pożar w tym mieście miał miejsce w 1485 r.[85]
- Sanok niszczyły pożary w 1457, 1467 r., przed 1470 r. i w 1514 r.[86]
- Drewniana zabudowa Szydłowa została zniszczona przez pożary w latach 1468, 1541, 1556 r.[87]
- Analogicznemu, jak wyżej wymienione miasta, spaleniu uległ w 1494 r. Radom, który na 18 lat uzyskał zwolnienie od danin i podatków[88].
- Mający miejsce w 1460 r. pożar Krosna zniszczył większą część miasta wraz z kościołem[89].
- W 1465 r. dwukrotnie paliły się Chęciny, kolejny pożar dotknął miasto w 1507 r.[90]
- Dnia 28 marca 1469 r. spaliło się całe miasto Kłobuck[91].

[84] Ibidem, t. VIII, s. 902, 903, 905, 911, 915, 934.
[85] *Słownik historyczno-geograficzny*, op. cit., h: *Bochnia*.
[86] Ibidem, h: *Sanok*; *Słownik geograficzny*, op. cit., t. X, s. 299.
[87] F. Kiryk, *Szydłów w późnym średniowieczu*, [w:] *Szydłów przez stulecia*, red. C. Jastrzębski, UG w Szydłowie, Szydłów 2011, s. 67.
[88] *Słownik geograficzny*, op. cit., t. IX, s. 397.
[89] Ibidem, t. IV, s. 707.
[90] Ibidem, t. I, s. 575-576; J.R. Szaflik, op. cit., s. 12.
[91] *Słownik historyczno-geograficzny*, op. cit., h: *Kłobuck*.

- W 1474 r. w Korczynie miał miejsce wielki pożar, po którym miasto zwolniono na 12 lat z wszelkich czynszów, robocizn i danin. W XVI w. miasto nawiedziły kolejne dwa pożary[92].
- Bardzo duże pożary, w 1484 i w 1494 r., miały miejsce w Tarnowie, co w drugim przypadku spowodowało uwolnienie mieszkańców, na dziesięć lat, od podatków[93].
- Przed 6 lutego 1502 r. w pożarze zamku w Kole spalił się dyplom lokacyjny miasta[94]. Wielki pożar w tym mieście miał miejsce także w 1518 r.[95]
- Klęski pożarów nawiedzały (wielokrotnie) Łuków w latach 1517, 1528, w 1533 r. całe miasto obróciło się w perzynę[96].
- W 1525 r. w znacznym stopniu spaleniu uległy miasta: Łowicz, Warta, Żarnowiec i Turek[97].

Antoni Walewander w swojej pracy opublikowanej w 1935 r. przytacza dane statystyczne z lat 1450-1586, odnotowując aż 539 pożarów zbiorowych, jakie miały miejsce w polskich miastach. Niosły one za sobą olbrzymie spustoszenie i materialne straty. W 81 pożarach spłonęła jedna trzecia miast, w 18 ucierpiała połowa miast, a w 77 spłonęło ponad połowę miejskich budynków. W 136 przypadkach nie udało się bliżej ustalić rozmiarów żywiołowej klęski[98]. Warto też pamiętać, że przytoczone powyżej obliczenia autora zapewne nie odpowiadają rzeczywistej liczbie pożarów w miastach. Powodem takiego stanu rzeczy był brak wyczerpujących materiałów źródłowych.

Ofiarą pożarów w miastach padały także warsztaty pracy, zabudowania mieszczan i ich dobytek. Straty materialne wpływały

[92] *Słownik geograficzny*, op. cit., t. IV, s. 395; http://www.gmina.nowykorczyn.pl/historia-nowego-korczyna,8,8,8,p.html

[93] Ibidem, t. XII, s. 202.

[94] K. Witkowski, *O dokumencie lokacyjnym Koła*, [w:] *Królewskie miasto Koło. Studia w 650. rocznicę lokacji miasta*, pod red. I. Skierskiej, Koło 2012, s. 20-21; tenże, *Najdawniejsze dzieje Koła*, Koło 2012, s. 47.

[95] K. Witkowski, *Najdawniejsze dzieje Koła*, Koło 2012, s. 84.

[96] *Słownik geograficzny*, op. cit., t. V, s. 821.

[97] J.R. Szaflik, op. cit., s. 13.

[98] A. Walewander, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450-1586*, Lwów 1935, s. 182.

częstokroć na życie całego regionu. Zrujnowana przez pożogę ludność bardzo często nie mogła podźwignąć się z klęski. Ludziom tym trudno było się utrzymać, nie mówiąc o należytym wywiązywaniu się z nałożonych danin i podatków na rzecz panującego czy właściciela grodu.

Bardzo różne były przyczyny częstych pożarów w miastach, osiedlach i wsiach. W okresie średniowiecza sytuacja była w tym zakresie o tyle niekorzystna, że budowle mieszkalne, sakralne i obronne wznoszono, z reguły, z drewna, które do XIV w. było prawie jedynym materiałem budowlanym. Także usytuowanie paleniska, które służyło zarówno do ogrzewania pomieszczenia, jak i do przygotowywania posiłków, powodowało zagrożenie rozprzestrzeniania się ognia. Budynki mieszkalno-inwentarskie, które powszechnie wznosili biedni mieszkańcy, były tzw. kurnymi chatami. Budowano je z drewna i pokrywano słomą, trzciną lub gontem, na środku dachu umieszczano otwór, przez który wydobywał się dym z paleniska znajdującego się pośrodku największej izby. Kilka wieków później w miejsce dawnego paleniska budowano coś na kształt pieca wraz z kominem, częstokroć z drewna. Był to pewien postęp tak w zakresie wykorzystania ognia jako źródła ciepła, jak i znacznej eliminacji jego rozprzestrzenienia się na pomieszczenia mieszkalne. W okresie panowania Kazimierza Wielkiego oraz jego następców sytuacja sukcesywnie się polepszała i budowano więcej obiektów z materiałów nie tak łatwopalnych, lecz głównie dotyczyło to kościołów, zamków, obwarowań i tylko znaczniejszych domów mieszkalnych. Jednak na wskutek pożarów z krajobrazu Polski zginęło wiele drewnianych kościołów, dworów i domostw.

Owe zmiany na lepsze następowały stosunkowo powoli i obejmowały przede wszystkim budowę i modernizację ulic oraz domów i gmachów w dużych grodach i miastach. Techniki budowlane, usytuowanie nowo powstających obiektów oraz cała infrastruktura z początku prowadzone były w sposób chaotyczny i przypadkowy. Ulice średniowiecznych miast były wąskie i ciasne, ze względu na ułatwienie obrony przed nieprzyjacielem, jak i dlatego, że starano się na możliwie najmniejszej przestrzeni wybudować jak najwięcej domów. Zwrot w kierunku ogniotrwałego budownictwa nastąpił dopiero w końcu XVIII i na początku XIX w.

Jan Ptaśnik wybitny znawca dziejów miast polskich z okresu średniowiecza, podkreśla, że wczesne osiedla miejskie budowane były bez

żadnego planu. Domy występowały narożnikami na środek ulicy, powodując ciasnotę i tak już małych i krótkich zaułków. Zagęszczenie to potęgowano różnymi dobudówkami, stawianymi samowolnie przez mieszczan. Na potwierdzenie tej tezy tenże historyk, opisując wygląd stołecznego miasta Krakowa z XV i początków XVI w., stwierdza, że przy ulicach Floriańskiej i Szewskiej znajdowało się wiele budynków z drewna, z których znaczna część, obok dachówek i gontów, posiadała strzechy.

Władze miejskie dość wcześnie zaczęły występować przeciwko grożącemu pożarem budownictwu, ale czyniły to nie tylko z tego powodu. Ważnym aspektem były też warunki sanitarne. W większych miastach zaczęły pojawiać się rozporządzenia, jak należy budować. W Polsce najstarsze prawo budowlane pochodzi z drugiej połowy XIV w. Dążność władz miejskich do ukrócenia „dzikiego budownictwa" powodowana była, z jednej strony, używaniem przez ludność łatwopalnych materiałów, z których powstawały osiedla miejskie, z drugiej – systematycznie przeżywanymi klęskami pożarów, powstającymi bardzo często z winy mieszkańców. Dochodziły do tego oblężenia w czasie wojen czy najazdów, podczas których za skuteczną, niezawodną i niekoniecznie ostateczną broń uważano podpalenia. Nietrudno więc wywnioskować, że po takich klęskach wiele warownych miast ówczesnej Polski nie zdołało się już nigdy podźwignąć. Obraz zniszczeń dopełniały jeszcze pożary wywołane przez siły przyrody, takie jak częste burze i susze.

Przepisy przeciwpożarowe

Pożary od wieków były zmorą ludzkości, toteż człowiek podejmował wysiłki walki z nimi. Pierwszą znaną nam próbą zabezpieczenia majątku przed ogniem było utworzenie w 24 r. p.n.e. w Rzymie prywatnej straży ogniowej. Natomiast Oktawian August w 6 r. n.e. powołał „profesjonalną" formację pożarniczą wyspecjalizowaną w gaszeniu pożarów. Była ona częścią składową ówczesnej armii[99]. We wczesnośredniowiecznej Europie niestety nie opierano się na doświadczeniach zdobytych przez strażaków cesarstwa rzymskiego. Walka z ogniem była jedynie gorączkowym zrywem mieszkańców zagrożonej miejscowości. Sytuacja zmieniła się na początku XII w. Wówczas zaczęto wydawać

[99] P. Grabowski, *Strażacy z Wiecznego Miasta*, „Przegląd Pożarniczy" 2005, 12, s. 28-29.

pierwsze przepisy pożarowe określające rodzaj sprzętu przeciwpożarowego, który powinien znajdować się do dyspozycji mieszkańców na wypadek zagrożenia. Do sprzętu tego należały: drabiny, wiadra, tłumice, bosaki, topory i płachty materiału namoczone wodą. Stopniowo wprowadzone zostały sikawki przenośne, zwane szprycami (o poj. od 3 do10 litrów wody). Zbudowane były z drewna lub metalu, zaopatrzone w tłok, a ich działanie można odnieść do współczesnych strzykawek.

Właściciele miast polskich, w kontekście często wybuchających pożarów zaczęli dostrzegać konieczność uporządkowanej ochrony oraz obrony przeciwpożarowej i wprowadzili odpowiednie przepisy i postanowienia. W nadanych przez Kazimierza Wielkiego w 1374 r. statutach dla Wielkopolski (1356-1362) i Małopolski (1362 r.) zawarto bardzo surowe sankcje wobec podpalaczy[100]. Zwrócono także uwagę na rodzaj materiałów, z których budowano infrastrukturę miejską, wprowadzając zakaz wznoszenia budynków drewnianych w obrębie miast i grodów. Przykładem była decyzja księcia Bolesława IV z 1431 r. (po wielkim pożarze Starego Miasta) zabraniająca wznoszenia w Warszawie budynków drewnianych[101]. Jednak, ze względu na jej nieprzestrzeganie przez mieszczan, tylko w nieznacznym stopniu polepszyło się bezpieczeństwo pożarowe miasta.

Dostępne źródła wskazują, że w XIV w. w Polsce podjęto pierwsze próby powołania wyspecjalizowanych grup mieszczan, które zgodnie z wyznaczonymi procedurami przystępowały do gaszenia pożarów. W tej materii szczególny obowiązek spoczywał na rzemieślnikach używających w swojej profesji wody, czyli na woziwodach, piwowarach, łaziebnikach, a także na zajmujących się wytwarzaniem naczyń do wody, kowalstwem i budową środków transportu.

Wydawano również zarządzenia, na mocy których usuwano poza teren miasta warsztaty i zakłady stanowiące dla mieszkańców potencjalne zagrożenie pożarowe. Także nowo budowane zakłady i warsztaty, których działalność powodowała wzrost zagrożenia pożarowego, miały być wznoszone tylko poza miastem, z dala od zabudowań mieszkalnych.

---

[100] H. Turska, *Wybrane zagadnienia z dziejów ochrony przeciwpożarowej w Polsce*, Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Warszawa 1985, s. 6.

[101] *Opowieść o warszawskich strażakach*, zespół red. Warszawa 1961, s. 13.

Rajcy miejscy Krakowa w 1374 r. podjęli uchwałę, w której zawarli szczegółowe nakazy dotyczące przestrzegania bezpieczeństwa ogniowego oraz przepisy o zachowaniu się mieszkańców w razie pożaru. Warto podkreślić, że postanowienia te obligowały osoby do odpowiednich czynności ratowniczych, przewidywały kary za niestosowanie się do tych przepisów lub ich lekceważenie. Karząc surowo winnych, wynagradzano jednocześnie tych, którzy pierwsi spieszyli na ratunek lub odznaczali się odwagą przy gaszeniu pożaru[102].

Podobne uchwały, zwane porządkami ogniowymi, podejmowały i inne miasta, uchwalając zbiór zakazów oraz nakazów w zakresie bezpieczeństwa przeciwpożarowego[103]. Stopniowo i systematycznie były one nowelizowane i ulepszane. Wprowadzono także zapis, by przy każdym domu były narzędzia do zrywania gontowych dachów oraz naczynia i kadzie z wodą. Nad ogólnym bezpieczeństwem czuwał tzw. rurmistrz i on w razie potrzeby kierował akcją gaśniczą. Przepisy ogniowe ustanowione w 1536 r. przez rajców Wilna stanowiły, że każdy mieszkaniec zobowiązany był biec do ognia, a gaszeniem kierował burmistrz[104].

Niezwykle interesujące zapisy czytamy w uchwale rady miejskiej Sieradza z 1587 r.: „Gdyby, kiedy przez bicie w dzwon ratuszowy należało dać sygnał do gaszenia pożaru, wszyscy bez wyjątku obywatele obowiązani będą przybyć jak najprędzej do pożaru. Uchwała polecała zarazem cechmistrzom: [...] aby nikt z ich cechu nie unikał mozołu tego pod karą 3 grzywien, za co odpowiadać będzie starszy cechu. W tym źródle dalej napisano: [...] ponieważ zaś gasi się pożar przy pomocy czterech sposobów: wody, drabiny, toporu i haka, tedy dla usunięcia nieładu jako pospolicie w gromadzie zwykł zachodzić, ten porządek zachowywany być ma [...]"[105]. W dalszej części dokumentu jasno sprecyzowano zadania poszczególnych cechów. Członkowie korporacji krawieckiej, kupieckiej i garbarskiej winni stawić się do pożaru z toporami; garncarze, piekarze, szewcy i tkacze z naczyniami do wody; kowale i rzeźnicy winni byli spieszyć do ognia z hakami, a kapelusznicy i sprzedawcy soli z drabinami.

[102] J.R. Szaflik, op. cit., s. 17.

[103] M.I. Prokopp, *Historja bezpieczeństwa ogniowego w Królestwie Polskim w latach 1831-1855*, Zakł. Graf. E. i D-ra K. Koźmińskich w Warszawie, Warszawa 1934, s. 9.

[104] J.R. Szaflik, op. cit., s. 17.

[105] Ibidem, s. 18.

W pisanych źródłach najwięcej informacji o zabezpieczaniu się mieszkańców przed pożarami znajdujemy w dokumentach miasta Warszawy[106]. Jej władze nie tylko zakazami mobilizowały do walki z pożarami, ale nagradzały tych, którzy pierwsi stawiali się do gaszenia ognia. Szczególne wyróżnienia nadawano tym wszystkim, którzy posiadali beczkowozy konne i spieszyli do zauważonego pożaru. Pierwszemu z nich przyznawano nagrodę w wysokości 12 groszy, następni otrzymywali 8, 6 i 3 grosze[107]. W „porządkach ogniowych" znajdujemy m.in. i takie sformułowanie: „Winny wzniecenia pożaru przez nieostrożność, jeżeli natychmiast wezwie pomoc, poniesie mniejszą karę, aniżeli prawem przepisana, jeżeli zaś tego zaniedba, będzie ukarany z całą surowością, jak przystoi winowajcy, który klęskę na współobywateli sprowadza"[108].

Niektóre pożary w Warszawie wywoływane celowo – były wynikiem walki klasowej toczącej się pomiędzy bogatymi mieszczanami, kupcami i majstrami cechowymi a plebsem. Pozbawieni możliwości korzystania z dóbr i doprowadzeni do rozpaczy biedacy podpalali domy bogatych, mszcząc się za swoją niedolę i poniżenie.

Znaczną rolę w alarmowaniu mieszkańców Warszawy odegrało zatrudnienie stróża, który swój posterunek obserwacyjny miał na wieży kościoła i zobowiązany był do bicia w dzwon, gdy dostrzeże ogień.

Na szczególną uwagę w tej części przepisu zasługuje troska prawodawcy o jak najszybsze dotarcie do jeszcze małego ognia, dlatego nacisk kładziono na pomoc ze strony sąsiadów i najbliższych, którzy winni natychmiast po zauważeniu niebezpieczeństwa przystąpić do ratowania zagrożonego życia i mienia. Znamienny jest tu fakt finansowania zakupu sprzętu do gaszenia pożarów przez władze miasta. Narzędzia te były przeznaczone wyłącznie do walki z czerwonym kurem, a używanie ich do innych celów niż pożarnicze było zakazane.

Z informacji zawartych w materiałach źródłowych wynika, że respektowanie ustanowionych przepisów rozmijało się z obowiązkiem ich przestrzegania. Praktyka życia codziennego daleka była od obowiązku wypełniania powinności niesienia pomocy sąsiadom i innym mieszkańcom najbliższej okolicy. Akta spraw dotyczących strat popoża-

[106] K. Wyszonacki, *Bezpieczeństwo ogniowe w Polsce*, Warszawa 1924, s. 55.
[107] F. Giedroyć, op. cit., s. 25.
[108] Ibidem, s. 25.

rowych zaświadczają, że utrata majątku na skutek pożarów była znaczna. Miało to swoje odzwierciedlenie w liczbie oraz wielkości powstałych pożarów. Domniemywać więc należy, że pomoc pogorzelcom nie zawsze była udzielana na czas i nie zawsze skutecznie.



Gaszenie ognia w gospodarstwie na wsi. Rys. *Anna Marcinkowska*

W kolejnych dziesięcioleciach i wiekach „porządki ogniowe" poddawane były zmianom i udoskonaleniom. Dotyczyło to szczególnie spraw o charakterze prewencyjnym, przeprowadzania kontroli przeciwpożarowych, sposobów alarmowania mieszczan w sytuacji zauważenia pożaru, wyznaczenia zadań oraz czynności dla poszczególnych cechów rzemieślniczych w czasie akcji gaśniczej, a także powinności osoby zobowiązanej do kierowania tymi czynnościami. Surowo karano podpalaczy, a także osoby, które nie zawiadomiły o pożarze bądź które uchyliły się od udziału w gaszeniu ognia. Generalnie można stwierdzić, że obrona miasta przed ogniem spoczywała na licznej grupie jego mieszkańców.

Duża liczba pożarów, często bardzo groźnych, pustoszących kraj, zwróciła uwagę na problem wielu wybitnych myślicieli, uczonych, polityków i pisarzy. Wśród nich znaleźli się Andrzej Frycz Modrzewski,

Bartłomiej Groicki, Anzelm Gostomski oraz Jakub Kazimierz Haur. Królewski sekretarz A. Frycz Modrzewski określany jest jako „twórca założeń, które legły u podstaw nowożytnego europejskiego i pożarnictwa polskiego". W 1551 r. ukazało się, po łacinie, jego największe dzieło, zatytułowane *O poprawie Rzeczypospolitej*. Sprawy poświęcone bezpieczeństwu ogniowemu opisał w dwóch rozdziałach – o urzędnikach nad budowlami[109] oraz o unikaniu i gaszeniu pożarów. W tym ostatnim zwrócił uwagę na ogrom zniszczeń, jakie niosą za sobą pożary: „Te niechaj będą prawa o pożodze, którem ja miłosierdziem ruszony napisał; bo widzęk wierze niepodobne lenistwo i niedbalstwo nie tylko pospolitego ludu, ale też i zacnych ludzi, około przestrzegania i gaszenia pożogi. A dlatego też rzadko się u nas ogień okaże, którym by cała ulica, a czasem i całe miasto nie ogorzało"[110].



Andrzej Frycz Modrzewski na obrazie Jana Matejki Unia lubelska. Źródło: *Muzeum Lubelskie w Lublinie*

Argumentując powyższy stan, wskazał na nieodpowiednie obchodzenie się z ogniem, skutki pijaństwa, a przede wszystkim drewniane budownictwo. Ponadto wskazał na konieczność zastosowania skutecz-

[109] A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, rozdz. XVI. *O rządzcach, albo o dozorcach domów i budowania*, tłum. C. Bazylik, Fundacja Nowoczesna Polska, www.wolnelektury.pl, s. 48-49.

[110] Ibidem, s. 111-112.

nych środków w walce z żywiołem, jak również możliwości zapobiegania pożarom. Widział konieczność opracowania przepisów policyjnych odnośnie urządzania wnętrza domu. Na podstawie ich ściany, przy których używa się ognia wyłożone winny być gliną, kominy domów winny wystawać ponad kalenicę dachów, a przedmioty łatwopalne znajdować się miały z dala od źródła ognia. Wskazywał na obowiązek zakazu palenia ognia po zachodzie słońca od maja do września i w okresie największego zagrożenia pożarami. Według A. Frycza Modrzewskiego, w każdym gospodarstwie domowym na wypadek pożaru powinny znajdować się takie narzędzia, jak: przystawna drabina, osęka na długim drzewcu do burzenia palącego się zabudowania, płachta materiału przymocowana do drąga, siekiera, wiadro, kadź z wodą. Z niezwykłą surowością podkreślał konieczność wymierzania kar za zlekceważenie wszczęcia alarmu przez tego, kto pierwszy zobaczy pożar. Proponował także, aby za zaniechanie udziału w pożarowych akcjach ratowniczych wymierzać najwyższe kary.

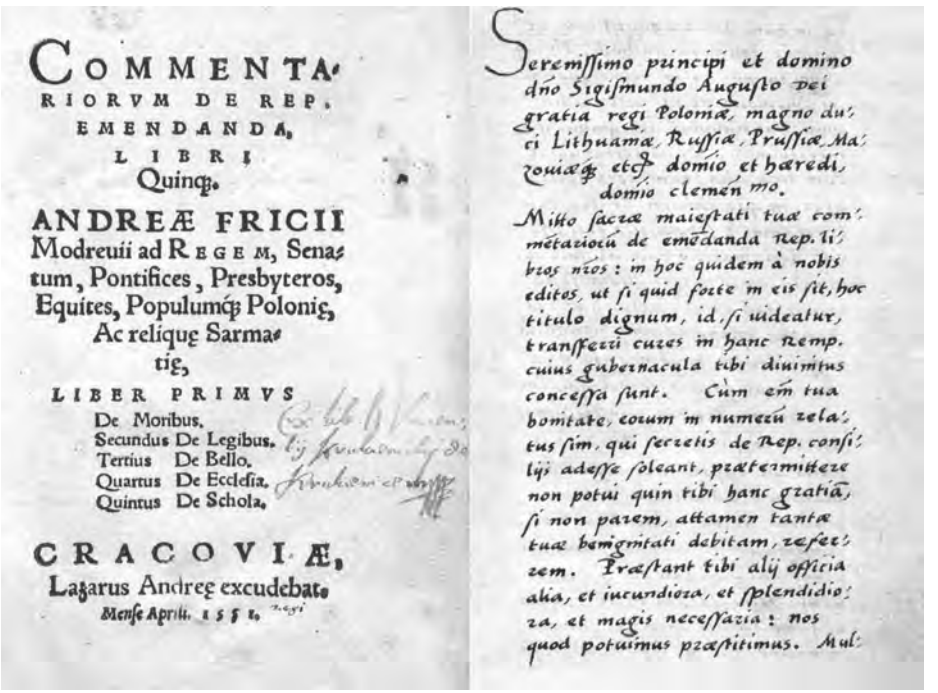

COMMENTA-
RIORVM DE REP.
EMENDANDA,
LIBRI
Quinq.
ANDREÆ FRICII
Modreuii ad REGEM, Sena-
tum, Pontifices, Presbyteros,
Equites, Populumq; Polonię,
Ac reliquę Sarma-
tię,
LIBER PRIMVS
De Moribus.
Secundus De Legibus.
Tertius De Bello.
Quartus De Eccleſia.
Quintus De Schola.
CRACOVIÆ,
Lazarus Andreę excudebat.
Menſe Aprili. 1551.

Seremſſimo principi et domino
dño Sigiſmundo Auguſto dei
gratia regi Poloniæ, magno du-
ci Lithuaniæ, Ruſſiæ, Pruſſiæ, Ma-
zouiæq; etc. domio et hæredi,
domio clemẽmo.
Mitto ſacræ maieſtati tuæ com-
mẽtatiocũ de emẽdanda rep. li-
bros nros: in hoc quidem à nobis
editos, ut ſi quid forte in eis ſit, hoc
titulo dignum, id, ſi uideatur,
tranſferri cures in hanc remp.
cuius gubernacula tibi diuinitus
conceſſa ſunt. Cùm eñ tua
bonitate, eorum in numerũ rela-
tus ſim, qui ſecretis de rep. conſi-
lijs adeſſe ſoleant, prætermittere
non potui quin tibi hanc gratiã,
ſi non parem, attamen tantæ
tuæ benignitati debitam, referã-
rem. Præſtant tibi alij officia
alia, et iucundiora, et ſplendidio-
ra, et magis neceſſaria: nos
quod potuimus præſtitimus. Mul-

Łacińskie wydanie z 1551 r. *O poprawie Rzeczypospolitej*, A. Frycz Modrzewskiego.
Źródło: *Zbiory UJ w Krakowie*

Jako pierwszy naszkicował plan sformalizowanej w struktury ochrony przeciwpożarowej. Jego propozycja odnosiła się do wszystkich mieszkańców, którzy powinni zostać podzieleni na stosowną do wielkości miasta liczbę oddziałów. Wybieralnymi dowódcami spośród mieszczan byliby naczelnicy, nadzorowani przez radę miejską. Członkowie oddziałów mieli być podzieleni na: toporników, wiadrowników oraz wodnych[111].

Postulaty A. Frycza Modrzewskiego dotyczące zabezpieczenia oraz walki z pożarami były jak na owe czasy nowoczesne. Ich zastosowanie w jego rodzinnym Wolborzu skutkowało wzrostem świadomości w zakresie przestrzegania podstawowych kanonów ochrony i obrony przeciwpożarowej, co przekładało się na znaczne zmniejszenie liczby pożarów i brak pożarów o znacznych rozmiarach. Należy podkreślić, że wysunięte przez A. Frycza Modrzewskiego postulaty zostały przejęte i przez inne miasta. Jest rzeczą niezaprzeczalną, że jego idee wyprzedziły epokę o prawie trzy wieki.

Gaszenie pożarów

Istotną problematyką w rozpatrywaniu działań przeciwpożarowych i gaśniczych była, jak wyżej wspomniano, infrastruktura budowalna. Jej stan wpływał nie tylko na warunki bytowe, ale i na bezpieczeństwo przeciwpożarowe – rozwój metod, narzędzi, przyrządów i urządzeń do walki z pożarami. Wiązało się to niewątpliwie z ogólnymi warunkami bytowania ludzi oraz z rozwojem cywilizacyjnym.

Główną przyczyną klęsk związanych z pożarami w średniowiecznej Polsce była drewniana infrastruktura miast. Prawie wszystkie obiekty mieszkalne, sakralne, a nawet obronne wznoszono z drewna. Tak było do XIV w., kiedy za panowania króla Kazimierza III Wielkiego i jego następców wprowadzono budownictwo murowane. Jednak dotyczyło to tylko niektórych obiektów: zamków, kościołów oraz murów obronnych. Postanowiono także, że budynki zagrażające wspólnemu bezpieczeństwu, np. gorzelnie, kuźnie powinny być wznoszone poza granicami miasta. Jednak satysfakcjonujące osiągnięcia w tej materii, mające znaczenie w walce z ogniem, były niewielkie.

[111] Ibidem, s. 110-112.

W zakresie ogólnego budownictwa poprawa nastąpiła dopiero trzy wielki później, kiedy powszechniej budowano obiekty z wcześniej używanego już kamienia oraz cegły. Od momentu, kiedy w miastach dynamiczniej rozwijały się handel i rzemiosło, wystąpienie pożaru nierozłącznie wiązało się z ryzykiem ogromnych strat.

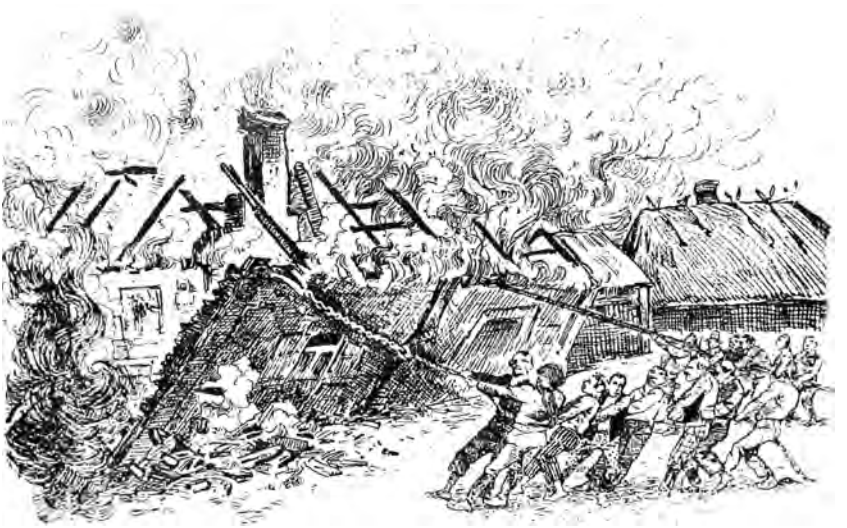

Gaszenie pożaru zabudowań wiejskich.
Źródło: *Muzeum Pożarnictwa w Kotuniu, woj. mazowieckie*

W średniowieczu dość powszechnie uważano, że pożary – zwłaszcza te od wyładowań atmosferycznych – wybuchają z woli Boga i walka z nimi jest daremna. Dość powszechne było obchodzenie wokół ognia ze świętymi obrazami i figurkami. Umacniano także wiarę w różne zabobony, które miały zabezpieczać przed klęską pożarów. Do najbardziej znanych należał przesąd o zakazach plucia na ogień, pożyczania ognia oraz o pozytywnej roli bocianich i jaskółczych gniazd w gospodarskich obejściach. Osobliwa metoda gaszenia ognia, stosowana jeszcze w XVIII w., polegała na rzucaniu w płomienie specjalnie ozdobionych drewnianych talerzy.

W średniowieczu ważnym sposobem powiadamiania i alarmowania mieszkańców o zaistniałym pożarze było korzystanie z dzwonów kościelnych i miejskich. Ich dźwięk „na trwogę" oznajmiał, że powstało niebezpieczeństwo i należy pospieszyć na ratunek osobom oraz poszko-

dowanemu mieniu. Udział w gaszeniu ognia i ratowaniu dobytku był powszechny. W niektórych miastach strażnicy zobowiązywani byli do czuwania w porze nocnej na ulicach oraz patrolowania obiektów z najwyższych budynków. Udział w gaszeniu pożaru brali także miejscy dozorcy nocni i gospodarze domów. Ci drudzy mieli obowiązek zgłoszenia się ze sprzętem i wodą. Natomiast strażnicy z Lublina, mający na wyposażeniu halabardy, używali ich do rozciągania i odgradzania płonących elementów zabudowań.

W uchwałach Rady Miejskiej Krakowa, z 1374 i 1375 r., zapisano: „[…] że kto by uciekał, zamiast dać znać o pożarze, lub biegł do niego bez sprzętu gaśniczego, temu grozi więzienie”[112]. U schyłku średniowiecza system obrony przeciwpożarowej Krakowa uzupełniony został kolejnymi ustawami Rady Miejskiej, tzw. wilkierzami. Z analizy ich treści wynika, że zabraniano trzymania w domu siana, nakładano obowiązek czyszczenia kominów, nakazywano, by w każdym domu znajdowały się wiadro i kadź z wodą. W porządku budowlanym zwracano szczególną uwagę na wykusze, przez które ogień często przedostawał się z jednej strony ulicy na drugą. Miasto podzielone było na cztery kwartały i w razie pożaru mieszkańcy zagrożonego kwartału gromadzili się na wcześniej wyznaczonym miejscu, skąd pod dowództwem tzw. houptmana udawali się na miejsce akcji. Temu, kto pierwszy z wiadrem wody pospieszył do gaszenia ognia, Rada Miejska wręczała tzw. wiardunek za *primus vas*.

Na początku XVI w. Poznaniu w ramach „porządków ogniowych” poszerzono ich zakres o mianowanie trębacza ratuszowego i stróżów nocnych, których obowiązkiem było alarmowanie w przypadku pożaru. Pierwsze akcje gaśnicze, w tym mieście, miały charakter żywiołowy. Zaalarmowani ludzie wychodzili na ulice z cebrzykami, siekierami, szprycami służącymi do lania wody na niewielką odległość. Każda z ulic miasta miała swojego ogniowego, który czuwał nad bezpieczeństwem, dbał, by osoby przysposobione brały udział w gaszeniu pożaru oraz nimi kierował. Zadaniem piwowarów i gorzelników było dostarczanie wody na miejsce pożaru, zadaniem murarzy i cieśli była bezpośrednia walka z ogniem, stolarze rozrywali palące się domostwa bosakami i odblokowywali drogi dojazdowe, natomiast zgromadzeni ludzie tworzyli

[112] http://www.psp.krakow.pl/historia1.php

„łańcuch wodny". System polegał na tym, że z rąk do rąk podawano sobie wiaderka lub cebrzyki z wodą od miejsca jej czerpania po to, aby ostatni w szeregu wylał ją na źródło ognia. W zależności od liczby biorących udział w gaszeniu płonącego obiektu ludzi oraz odległości miedzy punktem czerpania wody, a pożarem tworzono jeden lub kilka takich łańcuchów.

Podobna uchwała została wprowadzona, w 1414 r., dla Warszawy. Nakładała ona obowiązki gaszenia pożarów dla rzemieślników. Dowożenie wody należało do słodowników i piekarzy, obsługa bosaków i drabin należała do kowali i murarzy, rozdzielaniem płonącego obiektu zajmowali się stolarze i kołodzieje, kubły i szpryce obsługiwali rybacy, kramarze i balwierze, „łańcuchy wodne" tworzyli siodlarze, inni mieszczanie. Jest rzeczą niezaprzeczalną, że najskuteczniejszymi i najbardziej dostępnymi środkami gaśniczymi były woda i piasek. Źródłem pozyskiwania wody były bardzo liczne zbiorniki naturalne znajdujące się w granicach miast w postaci sadzawek, bajorek, rzek oraz cieków wodnych. Studnie były dostępne jedynie na terenie zamków i miejskich rynków. Korzystanie z nich wymagało wielu pracochłonnych zabiegów z racji znacznych głębokości do lustra wody i prymitywnych metod jej czerpania.



Skórzane wiadra i drewniana szpryca.
Źródło: *Centralne Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach*

Gaszące pożar mieszczaństwo, a na wsiach pospólstwo, posługiwało się wyposażeniem, jakie posiadali w codziennym użytku. Podstawowym elementem do przenoszenia wody były wiadra, z reguły wykonane ze skóry lub wyplecione z łyka, sitowia, trzciny i innych materiałów. Wodę, w większych ilościach, przewożono w beczkach i kufach, ciągnionych przez ludzi.

Sprzętem do dziś używanym w strażach pożarnych są: bosaki (dawniej osęka), tłumice, siekiery i drabiny. Bosak zaliczany jest do sprzętu burzącego. Za jego pomocą rozdzielano palący się dobytek na mniejsze fragmenty, które były łatwiejsze do ugaszenia. Początkowo tłumica była wykonana z wikliny obszytej nasiąkliwą tkaniną, osadzona na długim drążku. Tłumice maczało się w wodzie i uderzało nimi w miejsca, gdzie spadły iskry lub z których wydobywał się płomień. Używano także namoczonych wodą płacht, najpierw skórzanych, a później wojłokowych, do ochrony dachów budynków sąsiednich, które mogły ulec zapaleniu. Narzędzia te z czasem stanowiły, wraz z wiadrami, obowiązkowy sprzęt będący na wyposażeniu gospodarskich zabudowań, którego nie wolno było używać w innych celach jak tylko do gaszenia pożaru.



Gaszenie ognia z użyciem wiadra z wodą i szprycy.
Źródło: *Centralne Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach*

Jednak najważniejszym czynnikiem, mającym zdecydowany wpływ na jakość i skuteczność w gaszeniu pożaru, były osoby podejmujące się kierowania akcjami gaśniczymi. Należy wnosić, że przy tego rodzaju okolicznościach wykreowała się metoda, a później i obowiązek taktycznego podejścia do organizacji ludzi mogących brać udział w działaniach taktycznych przy gaszeniu pożaru.

Wymagało to pojawienia się osób, które zdolne były podjąć się organizacji gaszenia ognia, zapanowania nad ludźmi biorącymi udział w jego gaszeniu, zadbania o nierozprzestrzenianie się ognia na inne zabudowania oraz udzielania bezpośredniej pomocy poszkodowanym. Ten, częstokroć spontanicznie przyjęty obowiązek, wymagał od dowodzącego swoistej charyzmy, autorytetu, a przede wszystkim nabycia i ugruntowania doświadczeń związanych z walką z „czerwonym kurem".

* * *

W okresie średniowiecza ludzie mieli do rozwiązania inne żywotne problemy i mimo że pożary wybuchały dość często, problematyka ich zwalczania pojawiała się po ich ugaszeniu oraz stwierdzeniu strat. Należy zaznaczyć, że wielu strat można by było uniknąć, gdyby każdy pożar udało się opanować w zarodku. Potrzebne były skuteczniejsze sposoby szybkiego powiadamiania o pożarze, odpowiedni sprzęt i przygotowani ludzie. Ewolucja ta przebiegała bardzo powoli. Od XII w. obowiązywało pospolite ruszenie mieszkańców w gaszeniu ognia. Później pojawiły się organizowane przez władze miejskie warty, posterunki oraz zaczątki drużyn ogniowych.

Znaczenia powszechności ochrony i obrony przed pożarami nie dawało się w tamtych czasach przecenić. Problem ten – jako istotny – pojawiał się nie tylko w Polsce, ale także i w innych krajach europejskich. Człowiek, dostrzegając szkody, jakie wyrządzały nie tylko pojedyncze pożary, ale przede wszystkim pożary masowe, musiał stosować i stosował bardziej lub mniej skuteczne formy obrony przed nimi. Z jednej strony, używał trudnopalnych materiałów do budowy domów, warsztatów pracy i obejść, a z drugiej – ustanawiał i wprowadzał w życie przepisy, których stosowanie mogło przyczyniać się do zmniejszenia liczby pożarów. Jednak na skutek niskiej świadomości społecznej, bardzo częstych wojen w średniowieczu i okresach późniejszych liczba pożarów systematycznie wzrastała, a w związku z tym straty, które

ponosili bezpośredni poszkodowani, były bardzo znaczne. Z tego powodu ustawicznie dojrzewała myśl utworzenia skutecznego frontu obrony przed pożarami przez samych mieszkańców, a później – przez powołane, przeszkolone i wyposażone w sprzęt oddziały pożarnicze.

Pod koniec XVIII i w pierwszej połowie XIX w. zaszły bardzo istotne zmiany w podejściu do zagadnień ochrony przeciwpożarowej w miastach. Prym w tych poczynaniach w dalszym ciągu wiodła Małopolska. Przepisy przeciwpożarowe zostały rozszerzone nie tylko na domy mieszkalne, ale i na obiekty, takie jak: stajnie przy gospodach i zajazdach, obory, karczmy i inne. Wprowadzono zakaz posługiwania się pochodniami w budynkach i w miejscach zagrożonych pożarem. Opisano też, jak miały wyglądać lampy i latarnie, którymi posługiwała się ludność. Ważnym zagadnieniem, które podczas kolejnych prac legislacyjnych uwzględniano na samym początku, było wprowadzenie obowiązku budowania kominów w domach z materiałów niepalnych, a tam, gdzie wybudowano je wcześniej, polecono dokonać ich przebudowy.



Malowidło ścienne w Sali Zebrań WOSP, autorstwa Józefa Bergmana z 1909 r., o wymiarach 8 na 2,5 m przedstawiające wyjazd do pożaru włocławskich strażaków (odrestaurowane w 2003 r.). Fot. *Autor*

Dojrzewająca myśl utworzenia skutecznego frontu obrony przed pożarami przez powołane, przeszkolone i wyposażone w sprzęt oddziały pożarnicze ziściła się na terenie ziem polskich dopiero w połowie XIX w. Te najstarsze w naszym kraju organizacje społeczne przeznaczone do walki z pożarami rozpoczęły swą działalność w okresie

zaborów. Nie ulega wątpliwości, że odegrały one ważną rolę, nie tylko skutecznie walcząc z plagą pożarów, ale spełniały także wiele innych funkcji w życiu społeczeństwa.

Pierwszą ochotniczą strażą pożarną było powstałe w Poznaniu w 1845 r. Ochotnicze Towarzystwo Ogniowe, w następnej kolejności zostały utworzone: w 1847 r. – Towarzystwo Ogniowo-Ratunkowe w Lesznie, w 1857 r. – Ochotnicza Warta Ogniowa we Wronkach oraz jednostki OSP: w 1862 r. – w Brodnicy i Starogardzie Gdańskim, w 1864 r. w Bielsko-Białej, Kaliszu, Mysłowicach, Rawiczu, w 1865 r. – w Krakowie, Środzie Wielkopolskiej i Tarnowie, w 1866 r. – w Chojnicach[113].

[113] W. Pilawski, *Chronologia powstawania Ochotniczych Straży Pożarnych na ziemiach polskich w latach 1845-1890. OSP ponadstuletnie*, Warszawa 1998, s. 102. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że wśród badaczy dziejów pożarnictwa, występują rozbieżności co do daty powstania niektórych straży pożarnych. Problem ten dotyczy także przytaczania dat ich powstania w materiałach opublikowanych drukiem lub na stronach internetowych jednostek straży pożarnych.

Mariusz Żuławnik

Działania Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Płocku wobec Polskiego Stronnictwa Ludowego podczas wyborów do Sejmu Ustawodawczego z 1947 r.

Activities of the District Office of Public Service in Plock against the Polish People`s Party during elections to the Legislative Parliament in 1947

Streszczenie: Artykuł przedstawia działania i przestępstwa popełnione przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Płocku podczas wyborów do Sejmu Ustawodawczego z 1947 r. Represje dotyczyły głównie działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego, które miało wielu zwolenników w powiecie płockim.

Słowa kluczowe: Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Płocku, wybory do Sejmu Ustawodawczego, Polska Partia Robotnicza, Polskie Stronnictwo Ludowe, powiat płocki.

Summary: The article presents the activities and offenses committed by officers of The District Office of Public Security in Plock during elections to the Legislative Parliament in 1947. The repression concerned mainly the activists of the Polish People`s Party, which had many supporters in the county of Plock.

Keywords: the District Office of Public Security in Plock, elections to the Legislative Parliament, Polish Workers` Party, Polish People`s Party, county of Plock.

Wybory do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 r. zakończyły okres walki politycznej o władzę w powojennej Polsce. Położyły także kres nadziejom części społeczeństwa na zakończenie dyktatury Polskiej Partii Robotniczej, która dążyła do wprowadzenia nad Wisłą ustroju politycznego na wzór sowiecki. Komuniści zapewnili sobie władzę przede wszystkim dzięki sfałszowaniu wyników głosowania. Podczas długotrwałej kampanii wyborczej w pełni wykorzystywali aparat bezpieczeństwa, który odegrał szczególną rolę w przygotowaniu wyborów, sfałszowaniu wyników głosowania oraz rozbiciu największej partii opozycyjnej w kraju – Polskiego Stronnictwa Ludowego. Znaczny w tym udział miała nowo powstała tajna policja polityczna, którą na ziemi płockiej reprezentował Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Płocku[1]. Podczas wyborów parlamentarnych funkcjonariusze bezpieki wykorzystali doświadczenia zdobyte podczas referendum ludowego z 30 czerwca 1946 r., które było nie tylko swoistym sprawdzianem popularności komunistów w społeczeństwie, ale także odwlekało termin wyborów parlamentarnych o ponad sześć miesięcy[2]. Okres ten pepeerowcy wykorzystali na rozpracowanie i rozbicie opozycji kierowanej przez Stanisława Mikołajczyka.

Początki PUBP w Płocku sięgają 21 stycznia 1945 r. Tuż po wyparciu Niemców do historycznej stolicy Mazowsza przybyła z Warszawy Grupa Operacyjna na województwo warszawskie z por. Tadeuszem Konopką na czele. Jej zadaniem była budowa struktur policji politycznej na ziemi płockiej[3]. Na siedzibę bezpieki wybrano budynek mieszczący się przy ul. Dominikańskiej 5 (obecnie ul. 1 Maja 3/5), w którym w okresie okupacji urzędowało gestapo. W 1945 r. do urzędu przyjęto 168 funkcjonariuszy, a w ciągu następnego roku zaledwie 22. W większości były to osoby poniżej 30 roku życia, pozbawione należytego wykształcenia i przygotowania do służby w tego rodzaju formacji[4]. Podczas kampanii wyborczej i wyborów do Sejmu Ustawodawczego funkcję p.o. szefa

[1] O strukturze płockiej bezpieki, jej kadrach i głównych kierunkach działań pisał J. Pawłowicz, *Ludzie płockiej bezpieki. Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Płocku 1945-1956*, Warszawa 2007.

[2] Na temat referendum ludowego patrz m.in. C. Osękowski, *Referendum 30 czerwca 1946 r. w Polsce*, Warszawa 2000; Referendum z 30 czerwca 1946 r. Przebieg i wyniki, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1993.

[3] J. Pawłowicz, dz. cyt., s. 17.

[4] Tamże, s. 156.

PUBP pełnił ppor. Stefan Gołębiewski – płocczanin, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., podczas wojny działacz organizacji komunistycznej „Sierp i Młot" oraz żołnierz Armii Ludowej[5]. Jego zastępcą był ppor. Sergiusz Niczyporuk – mieszkaniec Płocka narodowości rosyjskiej, w okresie międzywojennym działacz komunistyczny, po wojnie II sekretarz Komitetu Powiatowego PPR w Płocku[6]. Ppor. Niczyporuk nadzorował pracę Sekcji 5 (społeczno-politycznej), której funkcjonariusze byli odpowiedzialni za wyborczy terror i fałszowanie wyników głosowania.

Główne kierunki działań PUBP w Płocku w pierwszym okresie jego funkcjonowania koncentrowały się na walce z przeciwnikami władzy komunistycznej. Przede wszystkim bezpieka dążyła do likwidacji żołnierzy podziemia niepodległościowego i lokalnych struktur Armii Krajowej oraz Narodowych Sił Zbrojnych. Ponadto kontrolowała przebieg reformy rolnej i referendum ludowego, dopuszczając się przy tym licznych nadużyć. Podczas przeprowadzonej w marcu 1945 r. parcelacji majątków ziemskich ubecy – za zgodą władz powiatowych PPR – wyrzucali z domów prawowitych właścicieli i konfiskowali ich ziemię[7]. Ponadto miejscowy urząd swoje ostrze wymierzył w PSL, ugrupowanie, którego wpływy na ziemi płockiej u schyłku 1945 r. były bardzo duże. Pod koniec następnego roku stronnictwo liczyło tam 2,1 tys. członków[8]. Funkcjonariusze bezpieki m.in. brali udział w rozbiciu zjazdu działaczy ludowych z Mazowsza, który odbył się 18 sierpnia 1946 r. w kościele pw. św. Stanisława Kostki w Płocku. Wspólnie z bojówką PPR i funkcjonariuszami Milicji Obywatelskiej zaatakowali zgromadzonych aktywistów i sympatyków partii Mikołajczyka, dotkliwie ich bijąc i niszcząc sztandary kilku zarządów powiatowych PSL z Mazowsza[9].

---

[5] Tamże, s. 167.

[6] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), sygn. 0892/550, Teczka personalna Sergiusza Niczyporuka; J. Pawłowicz, dz. cyt., s. 51-52, przyp. 115, s. 278.

[7] J. Pawłowicz, dz. cyt., s. 25-64.

[8] Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie (dalej: AZHRL), PSL, sygn. 113, k. 2, Protokół nr 6 posiedzenia plenum Zarządu Wojewódzkiego PSL w Warszawie w dn. 22 XII 1945 r.; R. Turkowski, *Ludowcy Mazowsza Północnego w okresie istnienia systemu komunistycznego (1945-1989)*, w: *Wieś – chłopi – ruch ludowy na Północnym Mazowszu w XX w.*, Ciechanów 1996, s. 64, tab. 2.

[9] Szeroko na ten temat: M. Żuławnik, *Zakrwawione sztandary. Zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego w Płocku 18 sierpnia 1946 r.*, „Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny" 2016, t. 8, s. 115-123.

Termin wyborów do sejmu, którego głównym zadaniem było uchwalenie nowej konstytucji, prezydium Krajowej Rady Narodowej wyznaczyło na 19 stycznia 1947 r.[10] Powiat płocki znalazł się w Okręgu Wyborczym nr 3, w którego skład weszły także powiaty ciechanowski, gostyniński, płoński, pułtuski i sierpecki[11]. Cały okręg zamieszkiwało 523 tys. osób, z tego w powiecie płockim – 121,5 tys.[12] Na siedzibę okręgowej komisji wyznaczono położony centralnie Płońsk[13]. Ziemię płocką podzielono na 41 obwodów wyborczych, natomiast jej stolicę na 12. W całym kraju bezpieka dokonała podziału powiatów i gmin pod względem zagrożenia ze strony zbrojnego podziemia niepodległościowego i opozycji politycznej. W Płockiem do gmin średnio zagrożonych (kategoria B) zaliczono 25, do słabo zagrożonych (C) – 16, natomiast nie wykazano gmin bardzo zagrożonych (A) i spokojnych (D)[14]. PSL największe wpływy posiadało w gm. Drobin, a mieszkający tam członkowie i sympatycy partii Mikołajczyka byli szczególnie narażeni na represje ze strony policji politycznej.

Wybory parlamentarne odbyły się w oparciu o uchwaloną przez KRN ordynację wyborczą z 22 września 1946 r.[15], która przewidywała

[10] Dz.U. 1946, nr 48, poz. 274. Szeroko na temat kampanii wyborczej i wyborów zob. m.in. *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 I 1947 r.*, oprac. J. Wrona, Warszawa 1999; *Koniec jałtańskich złudzeń. Sfałszowane wybory – 19 I 1947*, red. M. Wenklar, Kraków 2007; C. Osękowski, *Wybory do sejmu z 19 stycznia 1947 r. w Polsce*, Poznań 2000; M. Skoczylas, *Wybory do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 r. w świetle skarg ludności*, Warszawa 2003; S. Wójcik, *Sfałszowane wybory*, Warszawa 1984.

[11] Tematyka wyborów parlamentarnych z 1947 r. w Płocku i powiecie płockim nie doczekała się jak dotąd należytego opracowania. Co prawda w okresie Polski Ludowej powstało kilka książek i artykułów, w których poruszono to zagadnienie, niemniej jednak są to prace przesiąknięte komunistyczną propagandą i należy do nich podchodzić z daleko idącą ostrożnością; zob. np. K. Dobrosielski, *Początki władzy ludowej i walka o jej utrwalenie w województwie warszawskim w latach 1944-1947*, Warszawa 1980; B. Syzdek, *Początki kształtowania się władzy ludowej w województwie warszawskim*, „Rocznik Mazowiecki" 1967, t. 1, s. 53-67; F. Dorobek, *Płock i ziemia płocka w 1945 r.*, Płock 1980; J. Kosmaczewski, *Ruch ludowy na terenach obecnego województwa płockiego w latach 1945-1949*, „Notatki Płockie" 1984, nr 4, s. 48-51; A. Panek, *Niektóre uwagi o rozwoju organizacyjnym i działalności odrodzonej PPS w Płocku w latach 1845-1948*, „Notatki Płockie" 1979, nr 1, s. 8-14.

[12] *Mały rocznik statystyczny 1947*, Warszawa 1947, s. 15, tab. 5.

[13] *Płock i wybory*, „Jedność Mazowiecka", 4 XII 1946.

[14] AIPN, sygn. 00231/86, t. 60, k. 79, Raport pełnomocnika MBP z przygotowań do wyborów w powiecie płockim, 23 XII 1946 r.

[15] Dz.U. 1946, nr 48, poz. 274; C. Osękowski, dz. cyt., s. 36-39.

pięcioprzymiotnikowe głosowanie: powszechne, tajne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne. Dawała ona komunistom i ich politycznym sojusznikom szerokie możliwości pozbawiania wyborców prawa do głosowania. A te przysługiwało każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej Polskiej, który w dniu wyborów ukończył 21 rok życia, jednak zgodnie z art. 2 ordynacji z list wyborczych można było skreślić osoby pozbawione zdolności do działań prawnych, pozbawione praw publicznych, wpisane na niemiecką listę narodowościową (jeżeli nie zostały zrehabilitowane), kolaborujące z niemieckim okupantem, a także „osoby współpracujące z podziemnymi organizacjami faszystowskimi lub bandami [zbrojnymi organizacjami niepodległościowymi – przyp. MŻ], dążącymi do obalenia demokratycznego ustroju Państwa". Komuniści szeroko korzystali z tego artykułu, siejąc strach wśród wyborców, o czym donosił pełnomocnik Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego ds. wyborczych w województwie warszawskim: „Pozbawienie prawa głosu, w myśl art. 2 Ord[ynacji] Wyb[orczej] wywołało panikę szczególnie na wsiach"[16].

W Okręgu Wyborczym nr 3 zarejestrowano cztery listy: nr 1 – PSL, nr 2 – Stronnictwo Pracy, nr 3 – Blok Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych (tzw. Blok Demokratyczny – wspólna lista wyborcza PPR i zależnych od niej partii satelickich: Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Demokratycznego i Stronnictwa Ludowego), nr 4 – PSL „Nowe Wyzwolenie"[17]. Prym w Bloku Demokratycznym wiodła partia komunistyczna, natomiast drugą siłą polityczną była PPS, posiadająca na tym terenie spore tradycje. Ponadto z pepeerowcami ściśle współpracowało zarówno SP, jak i PSL „Nowe Wyzwolenie". Oba ugrupowania nie odgrywały jednak większej roli w życiu politycznym Płocka i powiatu płockiego, podobnie zresztą jak wchodzące w skład bloku SD i SL, o czym może świadczyć nie tylko mała liczba członków, ale także brak zdecydowanej aktywności[18]. Taki

[16] AIPN, sygn. 00231/86, t. 58, k. 218, Sprawozdanie z akcji wyborczej pełnomocnika MBP ds. wyborczych w województwie warszawskim, 23 I 1947 r.

[17] Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego w Warszawie (dalej: AAN, BGKW), sygn. 16, k. 24-25, Protokół nr 3 posiedzenia Okręgowej Komisji Wyborczej nr 3 w Płońsku, 2 I 1947 r.

[18] Zob. np. Archiwum Państwowe w Warszawie, Urząd Wojewódzki Warszawski, Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: APW, UWW, WSP), sygn. 138, k. 1, Sprawozdanie sytuacyjne starosty płockiego za maj 1945 r.; tamże, k. 39, Sprawozdanie sytuacyjne starosty płockiego za czerwiec 1945 r.

układ sił politycznych doprowadził do tego, że jedynym przeciwnikiem komunistów w wyborczej walce – nie tylko na ziemi płockiej – było ugrupowanie kierowane przez Stanisława Mikołajczyka[19]. 19 grudnia 1946 r. Zygmunt Załęski, pełnomocnik listy kandydatów PSL na posłów z płońskiego okręgu wyborczego, przesłał do Okręgowej Komisji Wyborczej wykaz 14 kandydatów na posłów wraz z podpisami 349 wyborców. Z ziemi płockiej kandydowali czołowi działacze Zarządu Powiatowego PSL: prezes Tomasz Korczak i skarbnik Antoni Wiatr[20].

Główne kierunki działań komunistycznej policji politycznej w okresie kampanii wyborczej zmierzały przede wszystkim do kształtowania komisji wyborczych, inwigilowania osób wchodzących w ich skład oraz kontrolowania kandydatów na posłów. Ponadto bezpieka dążyła do paraliżowania działalności PSL, a w jego następstwie do likwidacji powiatowych struktur stronnictwa. Stosowała przy tym różne formy represji wobec działaczy chłopskich – zastraszania i prześladowania, aresztowania prewencyjne i rewizje domowe, wydalenia z pracy i gospodarstw rolnych, pobicia i skrytobójstwa, ataki na lokale należące do stronnictwa, tłumienie zgromadzeń[21]. Wszystkie te czynności aparat bezpieczeństwa wykonywał nie tylko własnymi siłami, ale także przy pomocy informatorów i agentów, którzy dość często rekrutowali się spośród działaczy peeselowskich. Nic więc dziwnego, że starosta płocki prognozował na dwa miesiące przed głosowaniem, że lokalne struktury PSL zostaną w niedługim czasie rozpracowane i zlikwidowane[22].

Jednym z podstawowych zadań funkcjonariuszy aparatu represji było opanowanie i kontrola komisji wyborczych, co miało umożliwić komunistom sfałszowanie wyborów. W październiku 1946 r. sformułowano zadania organów bezpieczeństwa w kształtowaniu komisji wybor-

[19] Na temat życia politycznego Płocka i powiatu płockiego patrz: F. Dorobek, dz. cyt.; A.M. Stogowska, *Płock po II wojnie światowej (1945-1946)*, „Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny" 2015, t. 7, s. 28-38.

[20] AAN, BGKW, sygn. 16, k. 13, Kandydaci na posłów z PSL w Okręgu Wyborczym nr 3 w Płońsku, 29 XII 1946 r.; AZHRL, PSL, sygn. 121, k. 1, Lista kandydatów na posłów z województwa warszawskiego; J. Gmitruk, *Wykaz wojewódzkich i powiatowych władz stronnictw ludowych*, w: *Ruch ludowy na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu*, red. A. Łuczak, Warszawa 1975, s. 415.

[21] C. Osękowski, dz. cyt., s. 73-74.

[22] APW, UWW, WSP, sygn. 160, k. 38, Sprawozdanie sytuacyjne starosty płockiego za listopad 1946 r.

czych: „Pracę wyborczą rozpocząć natychmiast. Wziąć czynny udział w doborze składu Komisji Wyborczych (eliminować wrogie elementy). Uzyskać dane o kandydatach (typowanych) na posłów. Ujawnić wrogie, szkodliwe i skompromitowane elementy. Zwrócić uwagę na dzikie listy i zapobiec możliwości wykorzystania ich przez wroga”[23]. 2 grudnia 1946 r. minister bezpieczeństwa publicznego określił zakres zadań funkcjonariuszy UB, które miały polegać m.in. na werbowaniu do tajnej współpracy członków komisji i mieszkańców danego okręgu wyborczego oraz na utrzymywaniu ścisłego kontaktu z powiatowym sztabem wyborczym, w którego skład wchodził szef miejscowego UB lub jego zastępca, komendant powiatowy MO lub jego zastępca oraz najstarszy stopniem oficer jednostki wojskowej stacjonującej na danym terenie. Początkowo władze bezpieczeństwa starały się wprowadzać do komisji osoby uprzednio pozyskane do współpracy, a dopiero później następował proces werbowania członków już istniejących komisji. Podczas werbunku stosowano cztery metody: z pobudek patriotycznych, finansowych, na podstawie materiałów kompromitujących (np. nielegalne posiadanie broni, współpraca z Niemcami podczas okupacji, głoszenie haseł antypaństwowych i antyrządowych itd.), a także przez zastraszanie.

W całej Polsce policja polityczna zwerbowała 162 członków komisji okręgowych (44,5 proc.) oraz 23 300 członków komisji obwodowych (48 proc.)[24]. Zdaniem ppłk. Tadeusza Paszty, szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, na całym Mazowszu zwerbowano do stałej współpracy 118 członków komisji wyborczych, przy czym w powiecie płockim – 10 osób (nie podano ich przynależności partyjnej)[25]. W pozostałych powiatach wchodzących w skład płońskiego okręgu wyborczego liczba osób pozyskanych do współpracy przedstawiała się następująco: Pułtusk – 12 (PPS – 5, PPR – 4, SL – 2, SD – 1), Sierpc – 9 (PPS – 4, PPR i SL – po 2, SD – 1), Ciechanów – 4 (PPS – 2, PPR i SL – po 1)[26]. Płoccy informatorzy złożyli 76 doniesień i pod tym względem w całym województwie ustępowali jedynie członkom komisji wyborczej z Włoch w powiecie

[23] Cyt. za: C. Osękowski, dz. cyt., s. 65.

[24] Tamże, s. 67.

[25] AIPN, sygn. 00231/86, t. 58, k. 237, Dodatkowe sprawozdanie szefa WUBP w Warszawie z akcji wyborczej, 19 II 1947 r.

[26] Tamże.

warszawskim[27]. Ostatecznie komisje obwodowe na ziemi płockiej sformowano na początku listopada 1946 r. Wśród zasiadających w nich osób nie było ani jednego członka PSL[28]. Składy osobowe komisji bezpieka oceniła jako pewne (19 komisji), mieszane (21) i niepewne (1)[29]. Ta ostatnia znajdowała się w Płocku, a została zakwalifikowana jako niepewna tylko dlatego, że zasiadało w niej dwóch sędziów[30].

Informacje na temat członków komisji wyborczych gromadzono w teczkach obserwacyjnych, które zgodnie z wytycznymi MBP założono na każdy obwód wyborczy[31]. Podkomendni ppor. Niczyporuka nie mieli doświadczenia w prowadzeniu tego rodzaju dokumentacji, ponieważ przed referendum ludowym nie zdążyli ich założyć[32]. Do teczek, które prowadzili wyznaczeni funkcjonariusze, trafiały wszelkie informacje dotyczące sytuacji politycznej w obwodzie, ochrony obwodu wyborczego, wyborców, a także działań podejmowanych przeciwko opozycji politycznej i zbrojnemu podziemiu. Co jakiś czas teczki obserwacyjne były poddawane kontroli, które wykazywały pewne niedociągnięcia w województwach białostockim, kieleckim, rzeszowskim, a także w niektórych powiatach województwa warszawskiego. Zastrzeżenia dotyczyły przede wszystkim niesystematyczności w zbieraniu informacji. Ppor. Waldemar Brycki, pełnomocnik MBP na Okręg Wyborczy nr 3, w taki oto sposób scharakteryzował wartość dokumentów: „Stan teczek obserwacyjnych jest dobry we wszystkich powiatach. Wiele jest materiału do wykorzystania na przyszłość"[33]. Nie ulega wątpliwości, że teczki stanowiły dla komunistów niezwykle cenne źródło informacji o przeciwnikach politycznych nie tylko podczas kampanii wyborczej, ale także jeszcze przez wiele lat po wyborach.

---

[27] Tamże.

[28] AIPN, sygn. 0206/124, cz. 2, k. 120, Raport dekadowy szefa PUBP w Płocku za okres 28 X-8 XI 1946 r.

[29] AIPN, sygn. 00231/86, t. 60, k. 79, Raport pełnomocnika MBP z przygotowań do wyborów w powiecie płockim, 23 XII 1946 r.

[30] AIPN, sygn. 00231/86, t. 58, k. 225, Raport pełnomocnika MBP na Okręg Wyborczy nr 3, [b.d.].

[31] C. Osękowski, dz. cyt., s. 67-68.

[32] AIPN, sygn. 00231/86, t. 60, k. 68, Sprawozdanie szefa PUBP w Płocku dot. przygotowań do referendum ludowego w Płocku i powiacie, [b.d.].

[33] AIPN, sygn. 00231/86, t. 58, k. 225, Raport pełnomocnika MBP na Okręg Wyborczy nr 3, [b.d.].

Obok członków komisji wyborczych funkcjonariusze „bezpieczeństwa" werbowali do tajnej współpracy także lokalnych działaczy chłopskich oraz zwykłych mieszkańców ziemi płockiej, którzy mieli bezpośredni kontakt m.in. z Korczakiem czy Wiatrem. Wśród konfidentów znalazły się m.in. osoby ukryte pod pseudonimami: „Nadzieja", „Kot", „Ryś", „Figura", „Kałamarz". Do końca listopada 1946 r. ubecy pozyskali 10 wójtów i 90 sołtysów[34]. Dwa miesiące przed wyborami wśród osób posiadających legitymacje peeselowskie było 4 agentów i 14 informatorów[35]. Dzięki nim policja polityczna dysponowała różnej wartości informacjami, które następnie wykorzystywała przy rozpracowywaniu i likwidowaniu lokalnych struktur stronnictwa.

Jednym z głównych narzędzi bezpieki w walce z opozycją polityczną w okresie poprzedzającym wybory były areszty prewencyjne[36]. W całym województwie warszawskim funkcjonariusze UB dokonali 1559 aresztowań prewencyjnych i 1656 rewizji domowych, przy czym na terenie Płocka i powiatu płockiego aresztowali 99 osób i przeprowadzili 30 rewizji[37]. Stanisław Gołębiewski pisał w sprawozdaniu z działalności urzędu w okresie od 18 do 28 grudnia 1946 r.: „W ostatniej dekadzie zatrzymaliśmy 26 osób[,] czł[onków] PSL-u podejrzanych o posiadanie broni lub kontakt z bandami, jako też i o świadczenia rzeczowe. Jeden z nich odesłany do Komisji Specjalnej za świadczenia, jeden pod sankcją o pistolet, reszta zwolniona, dalsze [aresztowania] w toku"[38]. Kilka dni przed 19 stycznia płoccy ubecy zatrzymali kolejnych 75 członków i sympatyków PSL[39].

Jedną z osób aresztowanych przez płocką policję polityczną był członek ścisłego kierownictwa lokalnej organizacji PSL oraz kandydat na posła, Antoni Wiatr. Po raz pierwszy zatrzymano go 6 grudnia 1946 r.;

---

[34] AIPN, sygn. 0206/127, t. 1, k. 8, Raport przedwyborczy szefa PUBP w Płocku, 24 XI 1946 r.

[35] Tamże.

[36] AIPN, sygn. 022/62, k. 75-78, Księga zatrzymanych Sekcji Śledczej PUBP w Płocku od 1 V 1945 r.

[37] AIPN, sygn. 00231/86, t. 58, k. 238, Dodatkowe sprawozdanie szefa WUBP w Warszawie z akcji wyborczej, 19 II 1947 r.

[38] AIPN, sygn. 0206/124, cz. 2, k. 136, Raport dekadowy szefa PUBP w Płocku za okres 8-18 XII 1946 r.

[39] J. Pawłowicz, dz. cyt., s. 66.

w płockim areszcie spędził dziesięć dni[40]. Kilka tygodni później, 11 stycznia 1947 r., do jego gospodarstwa rolnego we wsi Kuchary w gm. Drobin przybyło ok. 40 funkcjonariuszy UB i MO, członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej i żołnierzy „ludowego" Wojska Polskiego. Po zatrzymaniu Wiatra, co miało miejsce dopiero kilka dni później, ponownie przewieziono go do Płocka, gdzie poddano wyczerpującemu przesłuchaniu. Nakłaniano go wówczas do rozwiązania powiatowych struktur PSL i grożono, że jeżeli tego nie uczyni, to całe jego gospodarstwo rolne zostanie zrównane z ziemią[41]. Wśród aresztowanych członków Zarządu Powiatowego PSL znalazł się także Wacław Latarski, którego komuniści wypuścili na wolność dwa tygodnie przed wyborami[42]. Z kolei spośród szeregowych członków stronnictwa aresztowanych przez płocką bezpiekę znalazł się m.in. siedemdziesięcioszścioletni rolnik z gm. Drobin, którego ubecy nachodzili kilkakrotnie. Był on poddawany ciągłym przesłuchaniom, podczas których wypytywano go o członków zarządów gminnych i nakłaniano do porzucenia legitymacji partyjnej. Stosowano wobec niego także przemoc fizyczną, a podczas jednego z przesłuchań złamano mu dwa żebra[43].

Co prawda ubecy i milicjanci natrafiali na sporadyczny opór ze strony chłopów, niemniej jednak w bezpośredniej konfrontacji zwycięsko wychodzili ci pierwsi. Dla przykładu, 13 stycznia 1947 r. 11 osadników-kolonistów ze wsi Karsy w gm. Drobin odmówiło złożenia legitymacji peeselowskich oraz rozwiązania gromadzkiego koła, za co wszyscy zostali aresztowani przez funkcjonariuszy MO z Drobina[44].

Represyjna działalność bezpieki wobec działaczy chłopskich doprowadziła do tego, że wszelkie działania przedwyborcze ludowcy Mikołajczyka prowadzili w ścisłej konspiracji. W dniach 6-7 paździer-

[40] AIPN, sygn. 022/25, k. 85, Skorowidz zatrzymanych przez PUBP w Płocku; AIPN, sygn. 022/26, k. 12v-13, Księga kontrolna Biura Ewidencji PUBP w Płocku za 1946 r.

[41] AAN, BGKW, sygn. 18, k. 7, Protest pełnomocnika listy kandydatów PSL na posłów przeciwko ważności wyborów w Okręgu Wyborczym nr 3 w Płońsku, 31 I 1947 r.

[42] AIPN, sygn. 022/25, k. 45, Skorowidz zatrzymanych przez PUBP w Płocku; AIPN, sygn. 022/26, k. 14v-15, Księga kontrolna zatrzymanych przez PUPB w Płocku; J. Gmitruk, dz. cyt., s. 415.

[43] AAN, BGKW, sygn. 18, k. 7, Protest pełnomocnika listy kandydatów PSL na posłów przeciwko ważności wyborów w Okręgu Wyborczym nr 3 w Płońsku, 31 I 1947 r.

[44] Tamże.

nika 1946 r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej PSL, na którym obecny był także Tomasz Korczak. Po powrocie do Płocka zwołał zebranie prezesów i sekretarzy gminnych kół stronnictwa, podczas którego pokrótce streścił przebieg posiedzenia oraz zgodnie z wytycznymi władz zakazał prowadzenia kampanii wyborczej w gminach[45]. Niebawem jednak wśród członków Zarządu Powiatowego PSL rozpoczęto poszukiwania ochotników do prowadzenia akcji agitacyjno-propagandowej w terenie. Nikt jednak nie wyrażał zainteresowania w obawie przed aresztowaniem lub utratą życia[46]. Kolejne zebranie ludowców odbyło się 22 listopada. Wówczas to prezesi gminnych kół stronnictwa otrzymali od Zarządu Powiatowego polecenie zorganizowania „trójek" gminnych, które miały działać w ścisłej tajemnicy przed szeregowymi członkami partii, a ich nazwiska miał znać jedynie Korczak[47]. Ponadto do Zarządu Wojewódzkiego PSL w Warszawie przesłano listy zawierające po sześć nazwisk z każdej gminy, a wytypowane osoby miały być przygotowywane na członków komisji obwodowych[48]. Szef płockiego UB zapewniał swoich przełożonych w Warszawie, że kiedy tylko funkcjonariusze przechwycą wykaz nazwisk, to bezzwłocznie przystąpią do zbierania „materiałów kompromitujących" występujące tam osoby[49]. Podczas zebrania wybrano także kandydatów na posłów do sejmu[50].

Funkcjonariusze „bezpieczeństwa" szczególnie ostro zwalczali peeselowskich mężów zaufania, którzy mieli ustawowe prawo do kontroli prawidłowości głosowania i obliczania wyników, a także tajny aparat wyborczy, który mógłby stać się źródłem informacji o rzeczywistym przebiegu wyborów i wynikach głosowania[51]. Tajny aparat wyborczy PSL w Płocku wybrano 5 grudnia 1946 r. Składało się na niego 13 mężów zaufania, jeden komisarz powiatowy i trzech komisarzy gminnych

[45] AIPN, sygn. 0126/124, k. 114, Raport dekadowy szefa PUBP w Płocku za okres 8-18 X 1946 r.

[46] Tamże, k. 124, Raport dekadowy szefa PUBP w Płocku za okres 8-18 XI 1946 r.

[47] AIPN, sygn. 0206/127, t. 1, k. 8, Raport przedwyborczy szefa PUBP w Płocku, 24 XI 1946 r.

[48] Tamże.

[49] Tamże.

[50] AIPN, sygn. 0206/124, cz. 2, k. 133, Raport dekadowy szefa PUBP w Płocku za okres 28 XI-8 XII 1946 r.

[51] C. Osękowski, dz. cyt., s. 96.

(odpowiedzialnych za prowadzenie kampanii wyborczej), jeden łącznik na linii Warszawa – Płock oraz czterech łączników gminnych. Łącznikiem powiatowym został Antoni Wiatr[52]. Niestety, na początku 1947 r. cały aparat został zdekonspirowany[53]. Jak donosił po wyborach szef WUBP: „W związku z zawieszeniem działalności przez Pow[iatowy] Zarząd PSL-u wytypowani przez to stronnictwo mężowie zaufania odmówili […] uczestniczenia w akcie wyborczym"[54]. W całym okręgu nr 3 do lokali głosowania dopuszczono zaledwie 15 mężów zaufania z ramienia PSL[55].

W wyniku różnorakich działań aparatu bezpieczeństwa do dnia wyborów na ziemi płockiej rozwiązaniu uległy wszystkie zarządy gminne oraz 72 koła gromadzkie PSL[56]. Najdłużej działały zarządy w Białej, Drobinie i Rogozinie[57]. Oficjalnie funkcjonowały także koła miejskie w Płocku, jednak nie przejawiały one żadnej aktywności, gdyż część ludowców zasiliła szeregi PPS, natomiast pozostali „rozeszli się"[58]. Ludowcy spod znaku Mikołajczyka przechodzili do SL, PPS, rzadziej do PPR. Były też takie osoby, które rezygnowały z działalności politycznej, nie wierząc w możliwość zmiany sytuacji społeczno-politycznej w opanowanym przez komunistów kraju[59]. Peeselowcy, którzy decydowali się na wystąpienie z szeregów stronnictwa, zdawali legitymacje na ręce funkcjonariuszy UB i MO, a nawet członków partii komunistycznej[60]. Część z nich decydowała się na wydawanie oświadczeń potępiających politykę Stanisława Mikołajczyka i PSL. Jedno z nich

[52] AIPN, sygn. 00231/86, t. 60, k. 79, Raport pełnomocnika MBP z przygotowań do wyborów w powiecie płockim, 23 XII 1946 r.

[53] J. Pawłowicz, dz. cyt., s. 66.

[54] AIPN, sygn. 00231/86, t. 58, k. 239, Dodatkowe sprawozdanie szefa WUBP w Warszawie z akcji wyborczej, 19 II 1947 r.

[55] Tamże, k. 212, Sprawozdanie z akcji wyborczej pełnomocnika MBP ds. wyborczych w województwie warszawskim, 23 I 1947 r.

[56] AIPN, sygn. 00231/86, t. 60, k. 80, Sprawozdanie pełnomocnika MBP z przebiegu wyborów w powiecie płockim w dn. 19 I 1947 r.

[57] AIPN, sygn. 0206/124, cz. 2, k. 137, Raport dekadowy szefa PUBP w Płocku za okres 18-28 XII 1946 r.

[58] AIPN, sygn. 00231/86, t. 60, k. 80, Sprawozdanie pełnomocnika MBP z przebiegu wyborów w powiecie płockim w dn. 19 I 1947 r.

[59] AIPN, sygn. 00495/491, k. 170, Sprawozdanie zastępcy komendanta powiatowego MO ds. polityczno-wychowawczych w Płocku za okres 1-30 IX 1946 r.

[60] Tamże, k. 176, Sprawozdanie zastępcy komendanta powiatowego MO ds. polityczno-wychowawczych w Płocku za okres 1-30 XII 1946 r.

opublikowała „Jedność Mazowiecka", tuba propagandowa płockich komunistów: „My Zarząd gminny PSL-u gm. Bodzanów zrozumieliśmy błędną politykę prezesa Mikołajczyka, który sprowadził nas na manowce, po prostu otumanili nas wrogo nastawiając wobec społeczeństwa. My nie chcemy popierać tych, którzy za obce pieniądze prowadzą nas do zniszczenia, nasyłają was do więzień, nie chcemy popierać band leśnych, nie chcemy my rolnicy, aby pod naszymi chłopskimi skrzydłami kryli się ludzie niewytępionego jeszcze ostatecznie w Polsce faszyzmu z Mikołajczykiem na czele, którzy wprowadzili nas w błąd dla swoich interesów. My chcemy pracować społecznie, mieć sumienie i dążyć do szybkiej odbudowy Kraju"[61]. Podobne oświadczenia złożyli działacze ze wsi Cekanowo w gm. Bielsk i Nowe Gulczewo w gm. Słupno[62].

Legitymacje partyjne zdał na ręce starosty płockiego cały Zarząd Powiatowy PSL, a jego dotychczasowa siedziba mieszcząca się przy ul. Kościuszki 8 została w styczniu 1947 r. przekazana na potrzeby Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej[63]. Obok płockich władz w okresie kampanii wyborczej rozwiązaniu uległy bądź zostały zawieszone zarządy powiatowe stronnictwa w Garwolinie, Gostyninie, Grójcu, Kutnie, Łęczycy, Mińsku Mazowieckim, Mławie, Ostrowi Mazowieckiej, Przasnyszu, Pułtusku i Węgrowie[64].

Według kierownictwa PUBP w Płocku okres poprzedzający wybory przebiegł spokojnie. Wszystkie komisje urzędujące w lokalach wyborczych od 17 grudnia 1946 r. były opanowane przez komunistów. Lokale obsadzili uzbrojeni ubecy i milicjanci, natomiast gminy wiejskie patrolowały grupy propagandowo-ochronne WP[65]. Bezpieka miała do pomocy 25 dobrze uzbrojonych członków PPR i 25 słabo uzbrojonych pepeesowców, a także straże pożarne i przemysłowe, które skoszarowano na czas głosowania[66]. Do dyspozycji ubecy mieli także park

[61] *Nie chcemy PSL-u*, „Jedność Mazowiecka", 1 I 1947.

[62] Tamże.

[63] AIPN, sygn. 00495/491, k. 180, Sprawozdanie zastępcy komendanta powiatowego MO ds. polityczno-wychowawczych w Płocku za okres 1-31 I 1947 r.

[64] AIPN, sygn. 00231/86, t. 58, k. 213, Sprawozdanie z akcji wyborczej pełnomocnika MBP ds. wyborczych w województwie warszawskim, 23 I 1947 r.

[65] AIPN, sygn. 0206/124, cz. 2, k. 136, Raport dekadowy szefa PUBP w Płocku za okres 8-18 XII 1946 r.

[66] Tamże, k. 143, Raport dekadowy szefa PUBP w Płocku za okres 8-18 I 1947 r.

samochodowy, który umożliwiał im nie tylko szybkie przemieszczanie się między lokalami wyborczymi, ale także dowóz mieszkańców powiatu do urn. Dwa dni przed wyborami odbyło się zebranie kierownictwa UB z dyrektorami szkół średnich, którzy przyjęli na siebie obowiązek utrzymania spokoju i porządku podczas głosowania[67]. Także starosta płocki spotkał się z naczelnikami administracji niezespolonej w celu omówienia akcji wyborczej „w myśl polityki rządu"[68].

W dniu wyborów władze bezpieczeństwa nie odnotowały napadów ani na lokale wyborcze, ani na ochraniających je funkcjonariuszy UB i MO. Nie oznacza to jednak, że wybory przebiegły bez zakłóceń. Wręcz przeciwnie, ubecy i milicjanci „pod karabinami" zmuszali wyborców do oddawania głosów na listę Bloku Stronnictw Demokratycznych[69]. Także członkowie obwodowych komisji wyborczych dopuszczali się licznych nadużyć, namawiając wyborców do głosowania na zblokowaną listę. „W Obwodowej Komisji Wyborczej w Wyszogrodzie, Obwód Nr 31, zmuszano wyborców do głosowania pod terrorem. Przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej sprawdzał pod światło jaki numer znajduje się na kopercie. Kartki z nr 1 wyjmował, a wkładał nr 3" – pisał kilka dni po wyborach pełnomocnik listy kandydatów PSL na posłów[70]. Ponadto dochodziło do pobić osób biorących udział w akcie wyborczym. Na przykład w obwodzie nr 23 w gm. Rębowo funkcjonariusze UB zatrzymali jednego z działaczy PSL, po czym zrewidowali go i po odnalezieniu karty do głosowania na listę nr 1 dotkliwie pobili[71].

Mimo wszechobecnego aparatu represji zdarzały się próby bojkotu wyborów. Tak było np. w gm. Rębowo, gdzie część chłopów odmówiła udziału w akcie wyborczym, jednak pod naciskiem wojskowych grup propagandowo-ochronnych wyborcy ostatecznie wzięli udział w głosowaniu[72]. Ludowcy doskonale zdawali sobie sprawę, że wyniki

[67] Tamże.

[68] APW, UWW, WSP, sygn. 183, k. 16, Sprawozdanie sytuacyjne starosty płockiego za okres 1 I-1 IV 1947 r.

[69] C. Osękowski, dz. cyt., s. 141-142.

[70] AAN, BGKW, sygn. 18, k. 11, Protest pełnomocnika listy kandydatów PSL na posłów przeciwko ważności wyborów w Okręgu Wyborczym nr 3 w Płońsku, 31 I 1947 r.

[71] Tamże.

[72] AIPN, sygn. 00231/86, t. 58, k. 238, Dodatkowe sprawozdanie szefa WUBP w Warszawie z akcji wyborczej, 19 II 1947 r.

wyborów zostaną przez komunistów sfałszowane. Potwierdza to agent „Figura", który donosił płockiemu UB, że w jednej z gmin chłop „chodził po wsi i opowiadał[,] że te wybory[,] które są[,] to nie będą ważne, że robią to pod przymusem by głosować na 3[,] napędzają ludzi prawie pod karabinem, więc wybory muszą się odbyć jeszcze raz"[73].

W płońskim okręgu wyborczym uprawnionych do głosowania było 265 180 osób, przy czym udział w głosowaniu wzięło 250 997, tj. 95 proc. wyborców[74]. Z braku odpowiednich materiałów źródłowych trudno stwierdzić, ilu mieszkańców ziemi płockiej pozbawiono w oparciu o art. 2 ordynacji wyborczej prawa do głosowania. Wiadomo jednak, że z grupy tej prawo wyboru przywrócono 152 osobom[75]. Według Okręgowej Komisji Wyborczej w Płońsku za blokiem opowiedziało się 222 407 osób, za PSL – 19 347, SP – 2554, natomiast za PSL „Nowe Wyzwolenie" 5396 wyborców[76]. W Płockiem Blok Stronnictw Demokratycznych poparły 55 443 osoby, PSL – 3425, natomiast liczba głosów oddanych na pozostałe listy przedstawiała się następująco: PSL „Nowe Wyzwolenie" – 702, SP – 322[77]. W sposób jawny i zorganizowany oddało swoje głosy aż 73 proc. uprawnionych; nieco więcej w powiatach Przasnysz (85 proc.) i Płońsk (75 proc.)[78]. Wszystkie siedem mandatów przypadających na okręg zdobyli kandydaci bloku: Hilary Chełchowski i Mieczysław Tureniec z PPR, Jan Grubecki i Michał Gwiazdowicz z SL, Wincenty Kępczyński i Stefan Pernej z PPS oraz Lesław Wysocki z SD[79]. Do sejmu z ziemi płockiej weszli: Kępczyński (przewodniczący

[73] AIPN, sygn. 0206/124, cz. 3, k. 145, Raport dekadowy szefa PUBP w Płocku za okres 18-28 I 1947 r.

[74] AAN, BGKW, sygn. 17, k. 9, Zestawienie wyników głosowania w Okręgu Wyborczym nr 3 w Płońsku, 21 I 1947 r.

[75] AIPN, sygn. 00231/86, t. 58, k. 237, Dodatkowe sprawozdanie szefa WUBP w Warszawie z akcji wyborczej, 19 II 1947 r.

[76] AAN, BGKW, sygn. 17, k. 9, Zestawienie wyników głosowania w Okręgu Wyborczym nr 3 w Płońsku, 21 I 1947 r.

[77] Tamże, k. 12, 14-15, Wykaz wyników głosowania w Okręgu Wyborczym nr 3 w Płońsku. Zbliżone wyniki wyborów podały także władze bezpieczeństwa: PSL – 3480, SP – 305, Blok Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych – 55 723, PSL „Nowe Wyzwolenie" – 762; zob. AIPN, sygn. 00231/86, t. 60, k. 81-82, Wykaz wyników głosowania według obwodów z powiatu płockiego.

[78] AIPN, sygn. 00231/86, t. 58, k. 238, Dodatkowe sprawozdanie szefa WUBP w Warszawie z akcji wyborczej, 19 II 1947 r.

[79] K. Dobrosielski, dz. cyt., s. 261.

Miejskiego Komitetu PPS w Płocku) oraz Pernej (przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej oraz Powiatowego Komitetu PPS w Płocku)[80]. Wyniki wyborów zakwestionowały władze naczelne PSL. Liczne protesty składane na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego w Warszawie pozostały jednak bez echa. Według opozycji w płońskim okręgu wyborczym PSL zdobył ok. 70 proc. głosów[81].

„Zwycięstwo" Bloku Stronnictw Demokratycznych płoccy komuniści świętowali cztery dni po wyborach. 23 stycznia 1947 r. o godz. 14.00 przed Ratuszem na Starym Rynku w Płocku odbyła się wielka manifestacja z okazji wygranej. Wzięło w niej udział – jak podają różne źródła – od 5 do 8 tys. osób, a wśród nich przedstawiciele wszystkich partii politycznych wchodzących w skład bloku (oczywiście przeważali członkowie i sympatycy PPR), związków zawodowych i organizacji młodzieżowych, a także zwykli mieszkańcy Płocka i powiatu płockiego[82].

Nastroje mieszkańców województwa warszawskiego po wyborach scharakteryzował ppłk Tadeusz Paszta: „Na ogół wszystkie warstwy społeczeństwa przyjęły wynik wyborów z zadowoleniem. Jednostki jednakowoż żaliły się, iż głosowanie odbyło się pod naciskiem Urzędu Bezpieczeństwa i wojska oraz że Anglia nie uzna tych wyborów[,] i że jeszcze w bieżącym roku zostaną rozpisane nowe wybory"[83]. Natomiast ppor. Waldemar Brycki w sprawozdaniu z przebiegu wyborów do sejmu konstytucyjnego napisał: „Nastroje ludności tak przed wyborami[,] jak też i po wyborach są bardzo dobre, każdy z zadowoleniem opowiada o wygranej Bloku Demokratycznego. Wśród ludności można zauważyć wielkie zaufanie do Polskiej Partii Robotniczej, która na terenie powiatu przekroczyła liczbę 8000 [członków]"[84]. Czy w rzeczywistości po 19 stycznia zapanowała w Płockiem taka euforia? Zdecydowanie nie. W jednym ppor. Brycki się nie mylił: bez względu na podaną przez niego

[80] A. Panek, dz. cyt., s. 9.

[81] K. Dobrosielski, dz. cyt., s. 258; C. Osękowski, dz. cyt., s. 146-153.

[82] AIPN, sygn. 0206/124, cz. 3, k. 144, Raport dekadowy szefa PUBP w Płocku za okres 18-28 I 1947 r.; *Uroczysty obchód w Płocku z okazji zwycięstwa Bloku Stronnictw Demokratycznych w wyborach*, „Jedność Mazowiecka", 26 I 1947.

[83] AIPN, sygn. 00231/86, t. 58, k. 250, Dodatkowe sprawozdanie szefa WUBP w Warszawie z akcji wyborczej, 19 II 1947 r.

[84] AIPN, sygn. 00231/86, t. 60, k. 80, Sprawozdanie pełnomocnika MBP z przebiegu wyborów w powiecie płockim w dn. 19 I 1947 r.

liczbę członków PPR, partia ta była wówczas najliczniejszym ugrupowaniem politycznym w powiecie. Szeregi wzrosły także wśród członków SL. W marcu do tej prokomunistycznej partii chłopskiej należało podobno 5 tys. osób, przy czym zdecydowana większość z nich wywodziła się z mocno wówczas rozbitego ugrupowania Stanisława Mikołajczyka[85]. W sprawozdaniu za marzec 1947 r. starosta płocki pisał lakonicznie: „Po wyborach, które dały bezapelacyjne zwycięstwo str[onnictwom] demokratycznym, nastąpiło pewnego rodzaju stępienie działalności stronnictw politycznych"[86]. Odnosiło się to w szczególności do PSL, które mimo całkowitego rozbicia nadal cieszyło się w powiecie niemałym poparciem.

Ocena WUBP w Warszawie i podległych mu terenowych jednostek w przygotowaniach do wyborów nie wypadła jednak najlepiej. Pełnomocnik MBP ds. wyborczych w województwie warszawskim w swoim sprawozdaniu z akcji wyborczej szczególnie negatywnie wypowiadał się o kierownictwie powiatowych struktur bezpieki. Złą ocenę wystawił szefom urzędów w Działdowie, Grójcu i Ostrołęce, których przedstawił jako osoby niezdolnie do kierowania urzędem[87]. W podobnym tonie wypowiedział się także pełnomocnik MBP na Okręg Wyborczy nr 3, który zarzucił funkcjonariuszom UB „brak wyrobienia politycznego", natomiast pracę powiatowych urzędów określił jako chaotyczną, pozbawioną jakiegokolwiek planu działania. Zwrócił także uwagę na nie najlepsze relacje panujące między funkcjonariuszami UB a przywódcami lokalnych struktur PPS i SD, które cechował narzucony przez tych pierwszych znaczny dystans. Delegat MBP zaatakował szefa PUBP w Ciechanowie, nazywając go osobą „mało inteligentną" i „wielkim materialistą", zaspokajającą wyłącznie potrzeby swoje i własnej rodziny. Chwalił za to szefów urzędów z Gostynina, Płońska i Pułtuska oraz zastępców szefów urzędów z Ciechanowa i Płocka, nazywając ich osobami „inteligentnymi" i „obytymi towarzysko"[88]. Pozytywna ocena nie wpłynęła jednak na dalszą karierę ppor. Sergiusza

[85] APW, UWW, WSP, sygn. 183, k. 2, Sprawozdanie sytuacyjne starosty płockiego za luty 1947 r.

[86] Tamże, k. 11, Sprawozdanie sytuacyjne starosty płockiego za marzec 1947 r.

[87] AIPN, sygn. 00231/86, t. 58, k. 219-220, Sprawozdanie z akcji wyborczej pełnomocnika MBP ds. wyborczych w województwie warszawskim, 23 I 1947 r.

[88] AIPN, sygn. 00231/86, t. 58, k. 226, Raport pełnomocnika MBP na Okręg Wyborczy nr 3, [b.d.w.].

Niczyporuka, który zrezygnował z pracy w urzędzie w połowie 1948 r. Szef PUBP w Płocku, ppor. Stefan Gołębiewski, nie został wymieniony przez żadnego z pełnomocników, co może oznaczać, że w opinii przełożonych nie wyróżnił się niczym szczególnym.

Mimo nie najlepszej oceny pracy WUBP w Warszawie, w tym także powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego w Okręgu Wyborczym nr 3, bezpieka odegrała nieocenioną rolę w przygotowaniu wyborów i sfałszowaniu wyników głosowania. Dotyczy to także funkcjonariuszy PUBP w Płocku. Pełnomocnik MBP ds. wyborczych w województwie warszawskim pisał po 19 stycznia 1947 r.: „Dzięki umiejętnie zastosowanej przez organa bezpieczeństwa taktyce nękania i werbowania aktywu PSL na rozbicie stronnictwa, dzięki wydatnej pomocy grup propagandowo-ochronnych WP w terenie, dzięki sparaliżowaniu przez wojsko podziemia, jesteśmy świadkami odchodzenia całych zarządów powiatowych, gminnych i gromadzkich kół od organizacji. Na ten proces wpłynęły też aresztowania i zasądzenia na karę śmierci przez sądy doraźne aktywistów PSL, współdziałających z bandami"[89]. W swoich działaniach płoccy funkcjonariusze niczym nie różnili się od ubeków chociażby z Płońska, Pułtuska czy Mławy[90]. Stosowali te same brutalne metody, które doprowadziły nie tylko do odpływu miejscowych działaczy z PSL, a co za tym idzie do likwidacji terenowych ogniw stronnictwa, ale także do zawieszenia działalności Zarządu Powiatowego, co kierownictwo płockiej policji politycznej mogło uznać za swój największy sukces.

[89] Tamże, k. 213, Sprawozdanie z akcji wyborczej pełnomocnika MBP ds. wyborczych w województwie warszawskim, 23 I 1947 r.

[90] Zob. np.: K. Wiśniewski, *Organizacja i przebieg wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r. w powiecie pułtuskim*, w: *Powiat Pułtusk w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych*, red. K. Krajewski, Warszawa 2008, s. 317-345; M. Żuławnik, *Działania Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Płońsku wobec ruchu ludowego w okresie referendalno-wyborczym (1946-1947)*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego" 2010, nr 26, s. 77-88; tenże, *Udział Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Mławie w likwidacji Polskiego Stronnictwa Ludowego przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r.*, „Ziemia Zawkrzeńska" 2012, t. 16, s. 97-106.

Nauki o mediach

Andrzej Dorobek

Rodzima prasa muzyczna jako zwierciadło przemian socjokulturowych w Polsce po 1956 roku na przykładzie magazynu „Jazz"

Polish musical press in the function of a mirror of socio-cultural changes in Poland after 1956, as exemplified by „Jazz" magazine

Streszczenie: Proponowany tekst jest próbą zaprezentowania miesięcznika „Jazz" (później znanego jako „Magazyn Muzyczny Jazz" i jako *Magazyn Muzyczny*) jako swoistego sejsmogramu przemian w obszarze socjologii odbioru muzyki czy wręcz socjologii kultury (z konkretnymi odniesieniami politycznymi) w Polsce ostatnich około sześćdziesięciu lat. Jak importowany z Zachodu jazz i rock, tak i zajmująca się nimi prasa miała w naszym kraju najpierw posmak owocu trudnodostępnego, poniekąd zakazanego i w efekcie rozchwytywanego w nakładach zgoła nieproporcjonalnych do jej poziomu merytorycznego czy też kondycji finansowej. W czasach „kapitalistycznej" transformacji po 1989 roku oba te gatunki muzyczne, wraz ze swą dziennikarską nadbudową, dość boleśnie odczuły imperatywy i konsekwencje tak zwanego urynkowienia – choć wcześniej były postrzegane jako bez mała komercyjne. Te ewolucyjne zakręty i paradoksy zostaną pokazane na przykładzie kolejnych mutacji wspomnianego periodyku: z odwołaniami do innych czasopism branżowych, od „Non-Stopu" przez efemeryczny tygodnik „Wow!!!" po „JAZZ FORUM".

Słowa kluczowe: jazz, rock, bigbit, pop-kultura, cenzura, dziennikarstwo, profesjonalizm.

Summary: In the following text, we attempt to present *Jazz*, a Polish musical monthly (later known as *Magazyn Muzyczny Jazz* and *Magazyn Muzyczny*) as a historical record of changes in the realm of the sociology of music - or even broadly understood culture, with concrete political references - in Poland from 1956 onwards. Along with jazz and rock music, for quite some time considered troublesome imports from the „imperialist" West, in the communist Poland jazz and rock press also enjoyed the status of a suspect, to some extent forobidden commodity, whose commercial appeal was totally disproportionate to its journalistic/ critical credibility, or even financial condition. In the period of „capitalist" transformation after 1989, both aforementioned musical genres, along with their promotional media, became painfully exposed to the imperatives and consequences of „marketability", even though earlier they had been generally considered as „commercial". This proces, as well as its paradoxes, shall be exemplified by selected episodes from the convoluted history of the magazine in question, with references to other Polish musical periodicals, such as *JAZZ FORUM* or the ephemeral weekly named *Wow!!!*.

Keywords: jazz, rock, big beat, pop-culture, censorship, journalism, professionalism.

W pierwszym dziesięcioleciu po II wojnie światowej „jazz był w Polsce owocem zakazanym"[1] - jak oznajmiono na prestiżowych i wiarygodnych łamach „Down Beatu". W roku 1956 nastąpił przełom: muzyka ta zyskała oficjalną aprobatę – mimo niejakich kontrowersji wokół I Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Jazzowej w Sopocie[2] - uznanie autorytetów w dziedzinie tak zwanej muzyki poważnej, od Stefana Kisielewskiego po Zygmunta Mycielskiego, a także własny organ prasowy. Było to pierwsze pismo jazzowe w krajach bloku moskiewskiego, czyli miesięcznik „Jazz", przez pierwsze sześć lat wydawany w Gdańsku przez Radę Okręgową Zrzeszenia Studentów

[1] Bourne Michael. „Jazz Jamboree Remembers Sopot", „JAZZ FORUM" 1997, nr 3, s. 22.

[2] Patrz „Wiele hałasu o coś, czyli sopockie trzęsienie ziemi w oczach dziennikarzy", „JAZZ FORUM" 2006, nr 7-8, ss. 44-45.

Polskich, a w styczniu 1963 roku, po przeniesieniu redakcji do Warszawy, przejęty przez peerelowski koncern medialny RSW „Prasa – Książka – Ruch". Zmiana wydawcy nie spowodowała wszakże zmiany na stanowisku redaktora naczelnego, którym od 1956 do połowy 1977 roku był Józef Balcerak: jeden z luminarzy polskiego ruchu jazzowego, stały współpracownik Jazz Museum and the Jazz Archive afiliowanego do uniwersytetu w Nowym Orleanie oraz, *last but not least*, honorowy obywatel tego miasta, mieniącego się przecież kolebką jazzu.

Zauważmy jednak, że raptowna zmiana w postrzeganiu jazzu, wyrażająca się w jego odgórnej akceptacji jako czegoś zgoła innego niż „zdegenerowany produkt rozkładu moralnego na Zachodzie, muzyczne zło"[3], bynajmniej nie oznaczała w peerelu końca problemów z importowanymi zza żelaznej kurtyny nowinkami muzyczno-obyczajowymi. W tejże dekadzie wybuchła tu przecież moda na rock and roll, w nader znamienny, choć muzykologicznie karygodny sposób określony przez jednego z czołowych publicystów reżimowych jako najbardziej nowoczesna forma jazzu[4]. Jeszcze bardziej uderzający okazał się fakt, że tekst ów trafił do druku w historycznym Październiku 1956 roku: jak widać, trochę na wyrost zmitologizowanym jako symbol liberalizacji autorytarnego komunizmu. Zważmy mianowicie, że - w sytuacji gdy rock and roll w rodzimej odmianie miał się objawić dopiero trzy lata później – rzeczony publicysta zawczasu bił na alarm, domagając się, aby odgórnie „dostarczając młodzieży rozrywek przez nią pożądanych, wychowywać tę młodzież, to jest odwracać od niej samej niebezpieczeństwo, którego zarodek w niej rośnie"[5].

Racjonalny byłby zatem wniosek, że władza komunistyczna, nawet w bardziej liberalnej odmianie, nadal - w Peerelu czy gdziekolwiek indziej - potrzebowała do propagandowego bicia chłopca o „zgniłozachodnim" rodowodzie. Do tej roli nie pasował już coraz bardziej wyemancypowany artystycznie jazz – zgoła inaczej niż prymitywnie rozwrzeszczany rock and roll, dla ugłaskania lęków peerelowskich „decydentów od kultury" nazwany „mocnym uderzeniem" alias

[3] Bourne, op. cit., s. 22.

[4] Patrz Koźniewski Kazimierz. „Rock and roll, czyli trząść się i kręcić!", „Przegląd Kulturalny" 1956, nr 41, s. 9.

[5] Ibidem.

„bigbitem" przez swego głównego animatora, nieodżałowanego Franciszka Walickiego. Podobne zabiegi prewencyjne nie zapobiegły oficjalnej dyskryminacji tej muzyki, co dało się zauważyć także „na odcinku prasowym" (by znów odwołać się do frazeologii ówczesnej propagandy).

O ile rodzime czasopiśmiennictwo jazzowe już w połowie lat 60. wzbogaciło się o nowy tytuł w postaci „JAZZ FORUM" - w 2015 roku świętującego jubileusz pięćdziesięciolecia – o tyle przez całą tę dekadę, w procesie krystalizacji rocka jako fenomenu socjokulturowego i muzycznego fundamentalnie ważną, nie pojawił się w Polsce żaden periodyk poświęcony przede wszystkim muzyce zwanej wówczas młodzieżową. Brytyjski tygodnik „New Musical Express" – powstały w 1952 roku, kiedy to o rock and rollu nawet na „zgniłym Zachodzie" nikt jeszcze nie słyszał – w następnym dziesięcioleciu, naturalną na kapitalistycznym rynku muzyki popularnej koleją rzeczy, skupił się na nowym pokoleniu artystów dominujących na owym rynku, czyli głównie na zespołach spod znaku tak zwanej inwazji brytyjskiej, z The Beatles i The Rolling Stones na czele[6]. W Peerelu pierwsze pismo poświęcone w istotnej mierze twórczości coraz częściej nazywanej rockową[7], jakkolwiek opatrzone bardziej ogólną (bezpieczną?) nazwą „Musicorama", zaistniało dopiero pod koniec 1970 roku i – w kontekście dotychczasowego wywodu dość wymownie – znikło z rynku już w roku następnym, po ukazaniu się zaledwie trzech numerów.

W podobnej sytuacji jedynym w naszym kraju prasowym źródłem wiedzy w kwestii beatu[8], a później rocka z Zachodu był wspomniany już miesięcznik redaktora Balceraka, a w nim – stała, kilkustronicowa rubryka „Rytm i piosenka", funkcjonująca od połowy lat 60. Okazała się ona bardzo potrzebna – jako, podkreślmy znowu, przez kilka lat jedyna w peerelowskim czasopiśmiennictwie próba wypełnienia błyskawicznie rosnącej luki informacyjnej na temat wiadomego fenomenu

[6] By w latach 70., po kolejnej reorientacji tematycznej związanej z rewolucją punkowo-nowofalową, okazać się najbardziej pokupnym pismem muzycznym Albionu.

[7] Choć pomysłodawcą pisma był nieoceniony Franciszek Walicki, jego redaktorem naczelnym został… założyciel „JAZZ FORUM", Jan Byrczek.

[8] W pierwotnym angielskim znaczeniu, bez dodatku przymiotnika „big", określenie to odnosiło się do ugrzecznionej odmiany rock and rolla, wykreowanej w USA przez Buddy'ego Holly'ego, a w Europie kojarzonej głównie z fenomenem Merseybeatu i rzecz jasna, z Bajeczną Czwórką.

muzyczno-kulturowego, przeżywającego wtedy okres szczególnego rozkwitu – w kontekście jazzowej esencji pisma wyglądała jednak dość skromnie. Zważmy bowiem, że ową esencję od początku tworzyły w dużym stopniu teksty najwybitniejszych rodzimych teoretyków i praktyków jazzu, od Jana Ptaszyna Wróblewskiego przez Andrzeja Trzaskowskiego po Andrzeja Kurylewicza – w „Rytmie i piosence" pojawiały się natomiast prezentacje artystów (na przykład Petera Framptona, wielkiej gwiazdy pop-rocka lat 70.)[9], krótkie omówienia płyt i książek, okazjonalne wywiady (choćby z Markiem Grechutą)[10], zwięzłe informacje ze świata krajowej muzyki popularnej czy wreszcie nie zawsze rzetelne podsumowania danego roku na rynku angloamerykańskim z perspektywy najciekawszych wykonawców, wydarzeń czy wydawnictw płytowych (vide stosunkowo obszerne „Rockowe obrachunki z rockiem")[11]. Publicystyka tego rodzaju nie wymagała większych kompetencji muzykoznawczych - toteż w omawianym miesięczniku uprawiali ją początkujący dziennikarze i/albo prezenterzy dyskotekowi czy też radiowi (Roman Rogowiecki, Marek Wiernik), późniejsi animatorzy życia rockowego w Polsce (Kamil Sipowicz), a nawet osoby de facto przypadkowe (na przykład Ryszard Ryzlak, w latach 1973-76 pisujący w „Jazzie" jako student łódzkiej Akademii Ekonomicznej, później zaś, jako pracownik kutnowskiej Polfy, udzielający się sporadycznie w kwartalniku „Twój Blues").

Ta ostatnia kategoria autorów była dość znamienna w sensie kulturowym – sugerowała bowiem, że w „doganiającej Zachód" gierkowskiej Polsce, mimo niejakiego rozszczelnienia żelaznej kurtyny, płyty wydawane po jej drugiej stronie nadal należały do powszechnie nieosiągalnych dóbr luksusowych. Logicznym sposobem ci, którzy mieli do nich okazjonalny choćby dostęp, byli dla mediów o zasięgu ogólnokrajowym pożądanymi współpracownikami: niezależnie od poziomu wiedzy muzycznej, warsztatu dziennikarskiego, znajomości angielskiego czy wreszcie umiejętności posługiwania się językiem ojczystym (pozostając z całym szacunkiem dla kolegi Ryszarda Ryzlaka). Owo chałupnictwo było jeszcze bardziej widoczne w innych mediach:

[9] Patrz Rogowiecki Roman. „Peter Frampton: sukces przychodzi po latach", „Jazz" 1976, nr 10, s. 19.

[10] Patrz Gałuba, Jan. „Nawrót Marka Grechuty ku klasyce", „Jazz" 1976, nr 12, s. 15.

[11] Patrz Sipowicz Kamil. „Rockowe obrachunki z rockiem", „Jazz" 1976, nr 12, s. 18.

by wymienić tylko miesięcznik „Non Stop", powstały w 1972 roku jako dodatek do „Tygodnika Demokratycznego" i w niemałej mierze powielający formułę „Rytmu i piosenki" albo większość audycji muzycznych Polskiego Radia poświęconych szeroko rozumianej muzyce popularnej z Zachodu, a na ogół bazujących na prywatnych płytotekach, których właściciele niekoniecznie musieli być kompetentnymi komentatorami ich zawartości muzycznej[12]. Tak czy inaczej, wiadomy dodatek, w pierwszej połowie lat 70. wypełniający około jednej trzeciej kolejnych numerów, z końcem tej dekady przestał w istocie być dodatkiem, jako że problematyka popkulturowa czy wręcz rockowa zaczęła zajmować na zasłużonych jazzowych łamach miejsce coraz bardziej eksponowane. Świadczyła o tym choćby zmiana nazwy pisma na „Jazz: Magazyn Muzyczny" w 1980 roku – natomiast dwa lata później, kiedy to przekształciło się ono w kwartalnik, a w redakcji znaleźli się głównie dziennikarze o zainteresowaniach raczej rockowych (Wiesław Królikowski, Mirosław Makowski, śp. Jerzy Rzewuski), tematyka jazzowa uległa tu faktycznej marginalizacji.

Można by powiedzieć, że przez ćwierćwiecze ukazywania się miesięcznik „Jazz" przeszedł mniej więcej podobną ewolucję, jak w ciągu lat zaledwie kilkunastu „New Musical Express". Zarazem jednak - choć na pewno był wówczas w Polsce najlepiej redagowanym pismem z kręgu szeroko rozumianej muzyki „niepoważnej" - nigdy, przynajmniej w obszarze rockowym, nie sięgnął on wyżyn, na jakie okazjonalnie potrafił się wznieść ów brytyjski tygodnik. Najlepszy, być może, przykład w tym względzie pochodzi z sierpnia 1974, kiedy to na łamach „NME" ukazał się obszerny artykuł jego czołowego publicysty, Iana Mc Donalda, będący w istocie błyskotliwym, dogłębnym, bez mała muzykologicznym studium na temat drugiego albumu Mike'a Oldfielda[13].

Tak czy inaczej, ewolucja w kierunku coraz bardziej odległym od jazzu zaznaczyła się jeszcze wyraźniej na kolejnym etapie istnienia pisma, które w 1983 roku gruntownie zmieniło szatę graficzną i zaczęło

[12] Ciekawie i fachowo prowadzone *Trzy kwadranse jazzu* albo *Blues wczoraj i dziś* były raczej wyjątkami potwierdzającymi regułę wyznaczaną przez audycje Piotra Kaczkowskiego czy Tomasza Beksińskiego, na ogół będące popisem nie najlepszego, najłagodniej mówiąc, gustu muzycznego autorów.

[13] Patrz Mc Donald Ian. „*Hergest Ridge* Will Sell a Bomb". „New Musical Express" 1974, August 24, ss. 20-21.

się ukazywać jako kolorowy dwumiesięcznik – od 1986 roku miesięcznik – pod nazwą „Magazyn Muzyczny Jazz" („MM Jazz"). W okresie tym nastąpiła bowiem chyba jeszcze większa niż w czasach największej popularności bigbitu[14] ekspansja muzyki, w latach 60. zwanej młodzieżową, a pod koniec dekady następnej - Muzyką Młodej Generacji (MMG). Miała ona teraz, zgoła inaczej niż ledwie dwie dekady wcześniej, prawdziwą, stosunkowo rozległą nadbudowę prasową w postaci miesięcznika „Non Stop" - który, po objęciu stanowiska redaktora naczelnego przez Wojciecha Manna w sierpniu 1983 roku, zyskał profil jednoznacznie rockowy - i właśnie „MM Jazz", gdzie tematyka określona ostatnim członem nazwy ostała się w wymiarze doprawdy symbolicznym.

Należy też pamiętać, że wspomniana wyżej transformacja omawianego niniejszym magazynu przypadła na okres stanu wojennego, kiedy to, inaczej niż w czasach gomułkowskich, nie utrudniano już żywiołowej ekspansji rodzimej „muzyki młodzieżowej": słusznie widząc w niej choćby tymczasowe remedium na niepokoje i frustracje, coraz częściej nękające nie tylko młode pokolenie Polaków[15]. Zarazem jednak, paradoksalnie, nadal próbowano dać jej ideologiczny odpór, krytykując środowisko rockowe za nihilizm, infantylizm i postawy aspołeczne z punktu widzenia socjalistycznej dojrzałości obywatelskiej: vide choćby artykuł Macieja Chrzanowskiego „'I zagrałem… i jeszcze mi smutniej': o tekstach piosenek muzyki rockowej"[16] albo doprawdy już kuriozalny „Rock-kultura i rock-bzdura" Urszuli Biełous[17], opublikowane w stosunkowo prestiżowym tygodniku literackim.

Ta oczywista schizofrenia znalazła doprawdy adekwatne odbicie w ówczesnych numerach „MM Jazz", co dość wymownie świadczy o jego charakterze swoistego sejsmogramu socjokulturowych czy nawet

[14] Kiedy to Czerwono-Czarni nie bez przyczyny śpiewali: „Trzysta tysięcy gitar nam gra" (w piosence „Trzysta tysięcy gitar" z pierwszego albumu *Czerwono-Czarni* z 1966 roku).

[15] Tak dalece, że nakładem wytwórni państwowych ukazywały się wówczas nagrania o akcentach wyraźnie systemoburczych – by wspomnieć tylko pierwszy album studyjny Brygady Kryzys i debiutancką dużą płytę zespołu Klaus Mitffoch, odpowiednio z 1982 i 1985 roku.

[16] Chrzanowski Maciej. „'I zagrałem… i jeszcze mi smutniej': o tekstach piosenek muzyki rockowej". „Życie Literackie" 1984, nr 13, ss. 12-13.

[17] Biełous Urszula. „Rock-kultura i rock-bzdura". „Życie Literackie" 1984, nr 13, s. 12.

socjopolitycznych zmian zachodzących wówczas w naszym kraju. Chcąc ten problem należycie wyeksplikować, należy jednak zacząć od zmian w zespole redakcyjnym oraz od trybu ich przeprowadzenia. Nie dokonały się one bowiem, jak poprzednio, drogą kooptacji bądź eliminacji członków ze względu na kwestie merytoryczne, jak motywacja do współpracy albo zainteresowanie konkretną tematyką muzyczną czy popkulturową (wiedza specjalistyczna i warsztat dziennikarski nadal nie miały tu znaczenia rozstrzygającego), lecz na zasadzie kreowania faktów dokonanych przez wyższe czynniki administracyjne, jeśli nie wręcz polityczne. Takim to sposobem redaktorem naczelnym, począwszy od numeru drugiego AD 1983, został wieloznacznej pamięci Marian Butrym, uprzednio znany głównie jako aktywista młodzieżowy i autor felietonów o tematyce raczej pozamuzycznej, publikowanych między innymi w „Szpilkach" – Wiesława Królikowskiego na stanowisku sekretarza redakcji z czasem zastąpiła zaś Barbara Jóźwiak, osoba o nieporównywalnym doświadczeniu dziennikarskim (o kwestiach muzyko- czy kulturoznawczych nie wspominając). Wszelkie potencjalne tematy musiały być wcześniej przez nich zatwierdzane – co jednak nie znaczy, że zespół redakcyjny z dnia na dzień zaczął funkcjonować na zasadach pezetpeerowskiej autokracji.

W praktyce było raczej tak, że w numerze zaczynającym się od artykułu wstępnego, w którym redaktor naczelny, wzorem przywołanych wyżej publicystów „Życia Literackiego", zastanawiał się, czy propozycje nowej generacji polskich rockmanów, zwłaszcza z kręgu punkowego, zasługują na jakąkolwiek uwagę, a tym bardziej promocję[18], pojawiały się później teksty znacznie bardziej obiektywne i w sumie owej generacji przychylne[19]. Analogia do relacji między władzą a społeczeństwem w Polsce doby stanu wojennego, kiedy to władza mówiła i robiła, co chciała (nie posuwając się wszakże do stalinowskich skrajności), a społeczeństwo wiedziało i poniekąd już robiło, co powinno (nie decydując się wszakże na otwarty bunt), wydaje się tu doprawdy przejrzysta.

Inny, z perspektywy socjokulturowej bardziej wręcz intrygujący, aspekt funkcjonowania „MM Jazz" w pierwszej połowie lat 1980. wiązał się z obecnością pisma na rynku czy ściślej: stosunkiem między jego

[18] Patrz Butrym Marian. „Punk widzenia". „Magazyn Muzyczny Jazz" 1983, nr 6, s. 3.
[19] Patrz Rzewuski Jerzy. „Jarocin '83". „Magazyn Muzyczny Jazz" 1983, nr 6, ss. 11-14.

podażą a popytem na nie. Nakład najprawdopodobniej sięgał wówczas znacznie ponad 200 tysięcy egzemplarzy, był więc, jak na dwumiesięcznik, iście zawrotny – mimo to jednak poszczególne numery rozchodziły się błyskawicznie, nie zaspokajając potrzeb wszystkich zainteresowanych. Można wręcz zaryzykować tezę, że gdyby ówczesny rezonans czytelniczy pisma w jakikolwiek sposób przekładał się na pobory członków i współpracowników redakcji, dziś byliby oni milionerami. Działo się to jednak w Peerelu pod rządami „junty" generała Jaruzelskiego...

Ta bezprecedensowa hossa „MM Jazz" była oczywiście głęboko i wielorako patologiczna, co wynikało tyleż z absurdów stanu wojennego, ile z rozmaitych peerelowskich zaszłości: począwszy od braku dostępu do obco-, w tym głównie anglojęzycznych mediów rockowo-popowo-jazzowych, przez znikomą liczbę ich rodzimych odpowiedników i niemal całkowity deficyt publikacji książkowych typu encyklopedycznego i biograficznego, po opłakany stan glottodydaktyki w szkolnictwie średnim i wyższym (pamiętajmy też, iż takie dobra użytkowe, jak telefon komórkowy czy komputer osobisty albo takie udogodnienia komunikacyjne, jak poczta elektroniczna albo skype, miały wówczas, i to chyba nie tylko w Peerelu, wymiar sciencefiction). Nade wszystko zaś napędzająca wiadomą hossę fala szerokiego zainteresowania rockiem jako doraźnym antidotum na masowe frustracje i odgórne restrykcje musiała w końcu zacząć opadać - do czego przyczyniła się, być może, niejaka liberalizacja polityki Jaruzelskiego i jego ekipy w następstwie datującej się od połowy lat 80. radzieckiej „głasnosti" i „pieriestrojki". Jakiekolwiek byłyby tu przyczyny, na rozkładówce marcowego numeru pisma z 1988 roku pojawiła się defetystyczna diagnoza: „Rynek muzyczny w Polsce zupełnie załamany. W tej chwili jedynie zespoły półamatorskie są w stanie utrzymywać iluzję, że coś się w muzyce dzieje"[20].

Słowa te brzmiały jak podzwonne: nie tylko dla ekspansji rodzimego rocka, ale i dla pisma, które, choć pierwotnie jazzowe, jej właśnie, jak widzieliśmy, zawdzięczało największą popularność. W kwietniu 1988 roku z tytułu miesięcznika znikło definitywnie słowo „jazz" - od dawna, jako się rzekło, pełniące tam funkcję zasadniczo ornamentalną – po czym, jako „Magazyn Muzyczny", wiódł on egzystencję coraz bardziej

[20] Ciechowski Grzegorz. Cytat w: „Magazyn Muzyczny Jazz" 1988, nr 3, s. 17.

anemiczną jeszcze przez ponad trzy lata, podczas których z zespołu redakcyjnego sukcesywnie odchodzili najbardziej wartościowi członkowie (Wiesław Królikowski, Wiesław Weiss, przedtem jeszcze Janusz Mechanisz, w latach 1981-82 pełniący obowiązki redaktora naczelnego).

We wrześniu 1991 roku zaistniał na rynku miesięcznik „Tylko Rock", który – w sytuacji gdy niemal równocześnie zniknął zeń „Magazyn Muzyczny" – okazał się prawowitym sukcesorem „MM Jazz" z najlepszego okresu, przypadającego mniej więcej na lata 1984-1987. Trzon zespołu redakcyjnego – zarówno wtedy, jak i teraz - tworzyli bowiem Weiss, Królikowski i Rzewuski, a opcja merytoryczna była, zgodnie z tytułem, jeszcze wyraźniej rockowa.

Pismo to trafiło wszakże na rynek medialny radykalnie odmieniony przez transformację ustrojową, która zaowocowała przejściem od „nakazowo-rozdzielczego" Peerelu do demokratycznej, kapitalistycznej na dodatek III Rzeczpospolitej. Na rynku tym, obok wegetujących dzięki rozmaitym mecenatom, czyli na sposób poniekąd peerelowski, specjalistycznych pism kulturalnych i artystycznych, pojawiły się wówczas rozliczne byty prasowe o jednoznacznie komercyjnej, czasem wręcz podejrzanej proweniencji. Obok „JAZZ FORUM" - które, dotowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (wcześniej Kultury i Sztuki), już w latach 70., w wyniku ewolucji miesięcznika „Jazz", okazało się jedynym stricte jazzowym periodykiem w Polsce i w roli tej w zasadzie wytrwało do dziś – mieliśmy tu bowiem „Popcorn" albo efemeryczny „Wow!!!", pierwszy pop-rockowy tygodnik w Polsce, będący de facto tak zwaną pralnią brudnych pieniędzy. W podobnym kontekście rockowemu „późnemu wnukowi" pisma redaktora Balceraka bliżej było w sumie do periodyków korzystających z regularnych dotacji – mimo że jego dochodzący do 75 tysięcy egzemplarzy nakład radykalnie odbiegał od 8 tysięcy, których od lat nie przekracza „JAZZ FORUM". Należy jednak koniecznie dodać, że, jak wynika z listu redaktora naczelnego tego pisma do autora niniejszego tekstu, początkowo „Tylko Rock" sprzedawał się w liczbie około 20 tysięcy egzemplarzy miesięcznie, co, wedle dalszych wywodów redaktora, miało oznaczać „jego rychły kres"[21], jako że „w Polsce zainteresowanie rockiem jest […] niewielkie"[22].

[21] Weiss Wiesław. List do Andrzeja Dorobka z 16 listopada 1991 roku, s. 3.
[22] Weiss, op. cit., s. 2.

Przyszłość pokazała, że obawy redaktora były płonne - pismo ukazywało się bowiem regularnie przez mniej więcej jedenaście lat, aby w 2003 roku przekształcić się w jeszcze mniej pokupny miesięcznik „Teraz Rock". Fakt, że bardziej specjalistyczny, poświęcony głównie rockowi progresywnemu i jego różnym mutacjom kwartalnik „Lizard" ma odpowiednio mniejszy nakład i, logicznym sposobem, węższy obieg czytelniczy, potwierdzałby natomiast dość zaskakującą prawidłowość socjomuzyczną, która implicite wynika z niniejszych rozważań. Ewolucja miesięcznika „Jazz", z mało logicznym na pozór epilogiem pod nazwą „Teraz Rock", unaocznia mianowicie, że oba przywołane w tytułach tych periodyków gatunki muzyki zwanej popularną - kiedyś postrzegane jako integralne elementy kultury masowej - w efekcie swego rozwoju historycznego stały się przedmiotem zainteresowania wyspecjalizowanych, względnie wąskich grup odbiorców[23]. Ewolucja ta, jak widzieliśmy, okazała się również dość wiarygodnym zwierciadłem socjokulturowych i socjopolitycznych zmian w Peerelu i III Rzeczpospolitej: od tępej gomułkowskiej represyjności, przez fasadowe gierkowskie ambicje „dogonienia Zachodu", schizofrenię stanu wojennego – która dla rodzimej rock-kultury okazała się, paradoksalnie, raczej produktywna – aż po mniej w tym względzie łaskawe i nie zawsze rzetelne w działaniu kapitalistyczne mechanizmy III Rzeczpospolitej.

BIBLIOGRAFIA

Biełous, Urszula. „Rock-kultura i rock-bzdura". „Życie Literackie" 1984 nr 13. s. 12.

Bourne, Michael. „Jazz Jamboree Remembers Sopot". „JAZZ FORUM" 1997 nr 3, ss. 22-23; przedruk z *Down Beatu* za zgodą autora; nazwiska tłumacza brak.

Butrym, Marian. „Punk widzenia". „Magazyn Muzyczny Jazz" 1983 nr 6, s. 3.

Chrzanowski, Maciej. „'I zagrałem… i jeszcze mi smutniej': o tekstach piosenek muzyki rockowej". „Życie Literackie" 1984 nr 13. ss. 12-13.

Ciechowski, Grzegorz. Cytat w: „Magazyn Muzyczny Jazz" 1988 nr 3, s. 17.

[23] Co dodatkowo ciekawe, swoiście komplementarna okazuje się tu ewolucja magazynu „JAZZ FORUM", który w ciągu ostatniego ćwierćwiecza zaczął się coraz wyraźniej skłaniać ku innym gatunkom tak zwanej muzyki popularnej, w tym właśnie rocka.

Gałuba, Jan. „Nawrót Marka Grechuty ku klasyce". „Jazz" 1976 nr 12, s. 15.

Koźniewski, Kazimierz. „Rock and roll, czyli trząść się i kręcić!". „Przegląd Kulturalny" 1956 nr 41, s. 9.

Mc Donald, Ian. „*Hergest Ridge* Will Sell a Bomb". „New Musical Express" 1974, August 24, ss. 20-21.

Rogowiecki, Roman. „Peter Frampton: sukces przychodzi po latach". „Jazz" 1976 nr 10, s. 19.

Rzewuski, Jerzy. „Jarocin '83". „Magazyn Muzyczny Jazz" 1983 nr 6, ss. 11-14.

Sipowicz, Kamil. „Rockowe obrachunki z rockiem". „Jazz" 1976 nr 12, s. 18.

„Wiele hałasu o coś, czyli sopockie trzęsienie ziemi w oczach dziennikarzy". „JAZZ FORUM" 2006 nr 7-8, ss. 44-45; brak nazwiska autora (kompilacja cytatów prasowych z 1956 roku).

Weiss, Wiesław. List do Andrzeja Dorobka z 16 listopada 1991 roku, ss. 1-4.

Nauki o polityce

Ivan Monolatii

„Trud zmagań o utrzymanie tożsamości narodowej...". Polacy Galicji Wschodniej w czasach Monarchii Habsburskiej (koniec XVIII w. – 1914 r.)

„Struggle for national identity...". Poles of the East Galicia in Habsburg monarchy times (end XVIII century – 1914)

Streszczenie: Impulsem, który sprzyjał aktywizacji polskiej grupy etnicznej, zamieszkującej ziemie Galicji, była coraz większa aktywność ściśle powiązana z przynależnością do ruchu irredentystycznego, dzięki czemu „galicyjskie" doświadczenie odegrało szczególną rolę w przygotowaniach Polaków, zmierzających do odzyskania niepodległości. Dzięki zmianom w gospodarce i strukturze socjalnej odbywała się krystalizacja kierunków politycznych i ruchów wśród Polaków w Galicji. Potęga polskich ruchów narodowych spowodowała łańcuchową reakcję odrodzenia etnicznego, zaktualizowała ich pragnienie do zachowania własnej tożsamości. Zmianie charakteru ukraińsko-polskiego współdziałania sprzyjały i inne czynniki, mianowicie etniczne odrodzenie Ukraińców i Polaków. Polityczna orientacja obu obozów narodowych na państwowo-polityczne przekształcenie cesarstwa i kształtowanie, w jego granicach, podstaw polskiej i ukraińskiej państwowości tworzyła bazę dla porozumienia Polaków i Ukraińców.

Summary: The impulse which conduced to the activation of the Polish ethnic group inhabiting the lands of Galicia, was an increasing activity closely associated with adhesion to the irredent movement. Thus,

„Galician" experience played a crucial role in the preparation of Poles pursuing independence. Owing to the changes in the economy and social structure, the political trends and movements among the Poles in Galicia underwent crystalisation. The power of Polish national movements spawned a chain reaction into ethnic revival, and rekindled their desire desire to preserve their own identity. Among other favourable factors that contributed to the change in the nature of Ukrainian-Polish cooperation, was ethnic revival of Ukrainians and Poles. The political orientation of both camps nation-state-political transformation of the Empire and the formation, within its borders of basic Polish and Ukrainian statehood formed the basis for the understanding of Poles and Ukrainians.

Słowa kluczowe: polityka narodowościowa, tożsamość narodowa, Polacy, stosunki międzyetniczne, Galicja Wschodnia

Keywords: national policy, national identity, Poles, interethnic relations, East Galicia

Od końca XVIII do początków XX w. polityczna mapa Europy szybko się zmieniała. Znikały jedne państwa, inne się pojawiały, a jeszcze inne znacząco przekształcały swoje granice. Roszady na mapie politycznej odbywały się jednocześnie z transformacją świadomości społecznej poszczególnych grup, warstw ludności oraz całych narodów. Proces kształtowania nowoczesnych nacji europejskich wszedł w ostatnią fazę. Szczególnie ważną ta epoka była dla narodu polskiego. W ciągu niespełna 150 lat Polacy przeszli trudną drogę odrodzenia narodowego i, pomijając liczne trudności i problemy, potrafili odbudować własną państwowość. Ważną rolę w tych wydarzeniach odegrał „polski Piemont" – Królestwo Galicji i Lodomerii – Galicja[1].

W 1772 r. dokonano pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. W wyniku tego podziału do Cesarstwa Austriackiego przyłączono 83 tys. km^2 ziemi, którą zamieszkiwało 2,6 mln mieszkańców byłego państwa polskiego. Była to najsłabiej rozwinięta część Rzeczypospolitej. Z części tych terenów została utworzona nowa prowincja – Galicja. W roku 1795, a także według postanowień Kongresu Wiedeńskiego z 1815 r., Austria przyłączyła do swego terytorium jeszcze 47 tys. km^2

[1] Zob.: I. Monołatij, M. Witenko, *Sąsiedzi nieznani: Wspólnoty etniczne Galicji Wschodniej w polityce Habsburgów*, Iwano-Frankiwsk 2007, s. 96-130.

ziem do niedawna należących do Rzeczypospolitej, z liczbą ludności wynoszącą 1,6 mln mieszkańców (ostatnim przyłączonym terenem była Rzeczpospolita Krakowska, anektowana dopiero w 1846 r.). W sumie do Austrii, w wyniku dwóch rozbiorów, dołączono 18% terytorium (130 tys. km^2) i 32% (4,2 mln) populacji dawnej Rzeczypospolitej[2].

W skład Galicji weszły polskie i ukraińskie tereny etniczne. Połączenie ich w jednej jednostce administracyjnej miało dalekosiężne pozytywne i negatywne konsekwencje dla Polaków i Ukraińców. Cała prowincja zajmowała obszar 77,3 tys. km^2 i w roku 1773 zamieszkiwało ją 3,5 mln osób. Polacy stanowili 47,5%, Ukraińcy – 45,5%, Żydzi – 6%, Niemcy – 1% ogólnej liczby ludności kraju. We wschodniej części regionu (obecnie są to tereny obwodów iwanofrankiwskiego, lwowskiego i tarnopolskiego), na obszarze 55,7 tys. km^2, w 1773 r. mieszkało 1,82 mln osób, z czego 71% stanowili Ukraińcy, 22% – Polacy i 7% – Żydzi[3].

Polski naród podczas zaborów zaczął się przekształcać w nowoczesną nację. Sprzyjało temu kilka czynników: m.in. działalność radykałów, polskich jakobinów, aktywna agitacja prowadzona wśród mieszkańców polskich miast i wsi w duchu zmian proponowanych przez Tadeusza Kościuszkę i Hugona Kołłątaja, reform Sejmu 4-letniego i Konstytucji 3 Maja. Jedynie zbytnie zaangażowanie Rosji, Prus i Austrii, a także reakcyjne postawy poszczególnych magnatów, nie pozwoliły rozpowszechnić się w pełni ogólnopolskiemu ruchowi narodowowyzwoleńczemu oraz odsunęły od powstania polskie chłopstwo. Jednakże brak swej państwowości odczuły wszystkie warstwy polskiego społeczeństwa. Były one zmuszone przystosowywać się do nowych porządków, panujących w Cesarstwie Austriackim. Największe zmiany dotyczyły magnatów i szlachty. Zostali oni pozbawieni większości swoich praw i przywilejów. Niemniej jednak, zmiany dotknęły wszystkich Polaków[4].

Tuż po aneksji ziem Rzeczypospolitej i stworzeniu prowincji galicyjskiej, wprowadzono niemiecką administrację. Koronnym krajem

[2] Л. Зашкільняк, М. Крикун, *Історія Польщі: Від найдавніших часів до наших днів*, Львів 2002, s. 256.

[3] М. Кугутяк, *Галичина: сторінки історії. Нарис суспільно-політичного руху (XIX ст. – 1939 р.)*, Івано-Франківськ 1993, s. 9.

[4] S. Grodziski, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976, s. 23.

rządził namiestnik, jemu podporządkowani byli starostowie, którzy stali na czele władz wykonawczych w okręgach (później powiatach). W 1782 r. we Lwowie został utworzony prowincjalny Sejm Stanowy. W jego skład weszli przedstawiciele rodzin magnackich – książęta, hrabiowie i baronowie, biskupi Kościoła Rzymskokatolickiego, Greckokatolickiego i Ormiańskiego, a także szlachta, która płaciła co roku podatki nie mniejsze niż 75 reńskich złotych. Mieszczan w Sejmie reprezentował burmistrz Lwowa oraz rektor Uniwersytetu Lwowskiego. Skład Sejmu kształtował się poprzez mianowanie przez cesarza austriackiego. Organ ten miał wyłącznie funkcje doradcze i mógł jedynie składać różnorodne petycje i prośby do wyższych instytucji urzędowych. W okresie 1782-1790 Sejm był zwoływany raz na dwa lata, na kilka dni, aby „uchwalić" wcześniej przygotowane ustawy. W latach 1790-1817 Sejm w ogóle nie był zwołany[5].

Cesarzowa Maria Teresa (1740-1780) i jej syn cesarz Józef II (1780-1790) prowadzili aktywną działalność reformatorską. Pozwolili chłopom wnosić do sądów skargi na właścicieli ziemskich (tzw. obszarników), pragnęli ograniczyć przywileje magnatów i szlachty. Szczególnie radykalne reformy wprowadzał Józef II. W 1781 r. zlikwidował on osobistą zależność chłopów od ziemian, zakazał wypędzania chłopów z ziemi, za jego czasów została też ogłoszona wolność wyznaniowa, zrównano w prawach katolików obrządku rzymskiego i greckiego[6]. W 1786 r. ograniczono pańszczyznę do trzech dni w tygodniu. Dzięki reformom Józefa II zakazano tortur podczas śledztwa, ustalono precyzyjne wielkości podatków dla wszystkich warstw ludności. Jednocześnie ograniczenia dotknęły działalność Kościoła Rzymskokatolickiego. Zostały określone kwoty za usługi kościelne, ograniczono ilość świąt religijnych, zmniejszono ilość klasztorów, zakazano kontaktów z Watykanem bez zezwolenia cesarza[7].

[5] W. Najdus, *Szkice z historii Galicji*. T. 1: *Galicja w latach 1900-1904*, Warszawa 1958, s. 15.

[6] І. Монолатій, *Від контактів до співпраці: соціально-економічне становлення та культурний розвиток німців у Галичині (1772-1940)*, Cz. 1, *Австрійський період – Західно-Українська Народна Республіка (1772-1923)*, Коломия 2002, s. 44, 45.

[7] Я. Грицак, *Нарис історії України. Формування української модерної нації (кін. XVIII-XX ст.)*, Київ 1996, s. 44.

Realizacja reform została powstrzymana przez cesarza Leopolda II (1790-1792) i Franciszka I (1792-1835). Ten ostatni zmuszony był liczyć się z okolicznością, że podczas powstania polskiego w 1794 r. Galicja stała się posiłkową bazą dla wojsk T. Kościuszki[8].

W okresie 1795-1812 polska szlachta Galicji szczególne nadzieje pokładła we Francji i spodziewała się pomocy Napoleona w odrodzeniu Rzeczypospolitej. Pragnienia Polaków nie zostały jednak zrealizowane. Polscy powstańcy, którzy w 1809 r. zajęli Lwów, Kraków i większą część Galicji Zachodniej, dosyć szybko rozczarowali się postępowaniem władcy francuskiego, dbającego przede wszystkim o swoją osobistą wielkość, a nie o Polaków[9].

W latach 1772-1815 polscy magnaci i szlachta nie ukrywali swego wrogiego stanowiska wobec Habsburgów i tylko porażki Napoleona oraz powstanie sojuszu trzech cesarzy (rosyjskiego, pruskiego i austriackiego) spowodowały klęskę wszelkich dążeń do szybkiego odrodzenia państwa polskiego. Ponadto w większości decydujących wydarzeń tamtego okresu, za szczególnie istotne postrzegano stanowisko chłopstwa polskiego, które nie uwierzyło zapewnieniom szlachty w kwestii swobody, równości i braterstwa. Warstwy chłopskie dobrze pamiętały reformy Marii Teresy i Józefa II. W „dobie Napoleona" stało się jasne, że żadna orientacja zewnętrznopolityczna nie pomoże Polakom. Należało liczyć tylko na jedność polskiego narodu. Socjalne różnice w polskim społeczeństwie były na tyle znaczące, że na ich przezwyciężenie trzeba było prawie stulecia. Walka o ukształtowanie jednolitego narodu polskiego była procesem długotrwałym i natrafiła na wiele trudności. Każda warstwa polskiego społeczeństwa odgrywała przy tym jakąś osobliwą rolę, zmieniającą się z pozytywnej na negatywną i odwrotnie[10].

Cesarstwo Austriackie było, w porównaniu z Anglią i Francją, zacofanym, biurokratycznym, agrarnym państwem, ale znacznie wyprzedzało w swoim rozwoju politycznym i gospodarczym Cesarstwo Rosyjskie. Dynastia Habsburgów opierała się na urzędnikach i wielkich

[8] В. Осечинський, *Галичина під гнітом Австро-Угорщини в епоху імперіалізму*, Львів 1954, s. 29.

[9] W. Najdus, *dz. cyt.*, s. 31.

[10] *Galicja i jej dziedzictwo*, red. A. Meissner, I. Wyrozomski, Rzeszów 1995, s. 11; M. Petraru, *Polacy na Bukowinie w latach 1775-1918. Z dziejów osadnictwa polskiego*, Kraków 2004, s. 8.

właścicielach ziemskich. Właśnie dlatego polska szlachta, która chociaż straciła wiele praw politycznych, pozostawała główną ostoją rządzącego reżimu. Dwór szlachecki był najniższą jednostką administracyjną. Pan mógł karać chłopów, aresztować ich na okres do 6 tygodni, oddawać do wojska[11].

Polska inteligencja Galicji, przeważnie pochodząca ze szlachty, była najbardziej konsekwentnym zwolennikiem reform w Rzeczypospolitej po 1772 r. i w wyniku kolejnych porażek powstań polskich, odeszła od idei Oświecenia i od ujmowania polskiego społeczeństwa jako świata harmonii społecznej. Intelektualistów najpierw ogarnął pesymizm, ale później zaczęli szczegółowo analizować przyczyny klęski państwa polskiego oraz szukać drogi do odzyskania niepodległości.

Najwięcej niezadowolenia z okupacji austriackiej wykazywała polska zaściankowa i zubożała szlachta. W wyniku zaborów straciła ona możliwości wojskowego i administracyjnego awansu w swoim kraju i jednocześnie, poprzez swoje radykalne poglądy, stała się niepotrzebna władzom austriackim. Pogłębiło to jedynie patriotyczne nastroje tej warstwy. Średnia ziemska szlachta, reprezentowana w Galicji przez 1,5 tys. rodzin (z ogólnej liczby 2 tysięcy ziemian) na ogół zachowała swoje pozycje ekonomiczne oraz wyraźnie okazywała niezadowolenie ze straty praw politycznych. To właśnie uchodźcy, wywodzący się z tych dwóch warstw czynnie wspierali Legiony Polskie w składzie wojska napoleońskiego, pragnęli nawiązać kontakty z władzami Księstwa Warszawskiego, wspierali powstania w Królestwie Polskim w latach 1830-1831 i 1863-1864. Najmniej bolesne były zmiany sytuacji magnatów, których Habsburgowie starali się zaangażować w rządzenie prowincją, mianowali na stanowiska ministerialnie w różnych rządach. Wśród magnatów wyodrębniały się rodziny Potockich, Zamojskich, Sanguszków, Lubomirskich, Baworowskich, Gołuchowskich[12].

W wyniku podziałów Polski poważną szkodę poniosły handlowe i gospodarcze związki między poszczególnymi częściami byłego państwa. Ludność Lwowa, Krakowa, szeregu innych miast regionu,

[11] О. Аркуша, *Парламентська традиція галицьких українців у другій половині XIX – на початку XX ст.*, „Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність", 2000, nr 6, s. 70.

[12] Л. Василевский, *Галиция*, Т. 1, Санкт-Петербург 1908, s. 34.

w okresie 1772-1815 zmniejszała się. Wskutek znacznych zmian w ustawodawstwie, różnych negatywnych aspektów, anarchia i kryzysowe zjawiska ogarnęły gospodarkę miejską[13].

Zdaniem L. Zaszkilniaka, wraz z przerwaniem procesów integracyjnych w polskim społeczeństwie, podziały Rzeczypospolitej istotnie przyspieszyły kształtowanie nowoczesnej nacji polskiej, wciągając w procesy ogólnonarodowe wszelkie warstwy ludności. Integrującymi czynnikami były: historia, język, Kościół Katolicki, a głosicielami polskiego patriotyzmu – szlachta i kler[14]. Najbardziej aktywne procesy modernizacji narodu polskiego odbywały się pod władzą Habsburgów, czemu sprzyjał system ustawodawczy, organy rządowe i ogólna sytuacja w Cesarstwie Austriackim.

Po 1815 r. w świadomości elity polskiej w Królestwie Galicji i Lodomerii nastąpił pewien przełom. Najbardziej radykalni zwolennicy walki o niepodległość Polski zginęli w trwających wojnach. Tylko w 1812 r., podczas wyprawy Napoleona do Rosji, ze 100-tysięcznego wojska polskiego, w którym służyło wielu wychodźców z Galicji, zginęło około 75 tysięcy Polaków. Wielu uczestników polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego schroniło się przed władzami austriackimi na emigracji. Niektórzy z emigrantów wracali do Galicji, gdzie byli aresztowani lub prześladowani. Wyrażanie swoich poglądów na temat odrodzenia państwa polskiego stało się niebezpieczne. Można było za to zostać aresztowanym, traciło się szanse dostania się do służby państwowej etc[15].

Szczególnie niekorzystnie na jedności Polaków w Galicji odbiły się działania administracji austriackiej w stosunku do polskich i ukraińskich chłopów w regionie. Przez to szlachta polska musiała większą wagę przywiązywać do relacji ze swoimi poddanymi, a nie do idei nowej walki narodowowyzwoleńczej. Ówczesna wspólnota polska posiadała dość mocno akcentowaną przezeń cechę, która wyróżniała ją od Ukraińców, Czechów, Słowaków, Serbów oraz wielu innych narodów Cesarstwa Austriackiego. Polacy, mimo że zachowali swą uprzywilejowaną pozycję w społeczeństwie galicyjskim, silnie

[13] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" 1882, T. XVI, z. II, s. 55-67.
[14] Л. Зашкільняк, М. Крикун, *dz. cyt*., s. 259.
[15] М. Герасименко, *Аграрні відносини...*, s. 88.

podkreślali przynależność do narodu polskiego. Na pytanie „kim pan jest?" magnat albo szlachcic zawsze odpowiadał: „Jestem książę (hrabia, baron, szlachcic)". A po tych słowach zawsze szło: „Jestem Polakiem"[16]. W przypadku pozostałych nacji, ten proces kształtowania świadomości narodowej był zdecydowanie na innym etapie.

Po Kongresie Wiedeńskim z 1815 r. polska elita z Galicji zadeklarowała cesarzowi Franciszkowi I swoją lojalność wobec władzy austriackiej. Nie wysunięto żadnych politycznych lub narodowych żądań, zadowalając się tym, na co pozwalali Habsburgowie. Dzięki temu, iż w administracji galicyjskiej przeważał język niemiecki, większość państwowych stanowisk w kraju obejmowali Niemcy, Czesi, Żydzi, natomiast Polacy nie odgrywali dużej roli w zarządzaniu prowincją. W 1817 r. została wznowiona działalność Sejmu Galicyjskiego, co było przewidziane w postanowieniach Kongresu Wiedeńskiego[17].

Władze austriackie nie szły na żadne ustępstwa wobec Polaków w kwestii narodowej, ograniczając się jedynie do licznych obietnic. Najwięcej chyba obiecał gubernator galicyjski A. Łobkowic w latach 1828-1829, podczas wojny rosyjsko-tureckiej. Ale wszystkie przemówienia tego polityka, nawet te wygłaszane w języku polskim, zostały od razu zapomniane, gdy zaczęło się powstanie listopadowe w Królestwie Polskim w latach 1830-1831. Wówczas do Galicji uciekło kilka tysięcy polskich powstańców, którzy ratowali się przed wojskami rosyjskimi. Wśród internowanych przez Austriaków byli przewódcy powstania i poszczególnych jednostek wojskowych – A. Czartoryski, D. Ramorino, B. Kołyszko, K. Różycki, J. Dwiernicki i inni. Część internowanych wyjechała później do Francji, większość jednak pozostała w Galicji. Niektórzy z nich sugerowali Habsburgom, aby ci wsparli powstanie polskie, obiecując w zamian tron Królestwa Polskiego; negocjacje nie przyniosły jednak spodziewanych rezultatów[18].

W toku powstania 1830-1831 r. uwydatnił się konserwatyzm większości polskiej szlachty, która nie szła na żadne socjalno-ekonomiczne ustępstwa wobec polskich chłopów. Próba wciągnięcia do

[16] I. Monołatij, M. Witenko, *dz. cyt.*, s. 102.

[17] М. Демкович-Добрянський, *Українсько польські стосунки у XIX сторіччі*, Мюнхен 1969, s. 23.

[18] *Tamże*, s. 24.

powstania chłopów z Galicji Zachodniej nie powiodła się. Na liczne odezwy i apele szlachty, aby zgłaszać się do wojska, chłopi polscy odpowiadali: „Przyrzeknijcie nam, że nie będziemy wykonywać pańszczyzny, to pójdziemy wszyscy – i młodzi, i starzy (...)”[19].

Po zakończeniu powstania listopadowego w Królestwie Polskim część najbardziej radykalnie nastawionych powstańców stworzyła tajną organizację – Polskie Towarzystwo Demokratyczne na wszystkich ziemiach byłej Rzeczypospolitej. W Galicji działało jej odgałęzienie. Polscy konspiratorzy planowali wykorzystać niezadowolenie chłopów z ich sytuacji społecznej i przyłączyć ich do walki narodowej. Członkowie towarzystwa obiecywali chłopom ziemię i prawa demokratyczne. Towarzystwo pragnęło zacząć ogólnonarodowe powstanie 21-22 lutego 1846 r. Władze austriackie tolerowały taką agitację na terenie Krakowa, licząc, że dzięki zamieszkom będzie możliwe przyłączenie Rzeczpospolitej Krakowskiej do Galicji. Udało się to. Natomiast w powiatach zachodnich, wśród chłopów prowadzona była kontrpropaganda. Rozpowszechniana była plotka, że szlachta uzbraja się po to, aby nie dopuścić do likwidacji pańszczyzny przez cesarza austriackiego. Sprowokowano napady polskich chłopów na pańskie majątki; miały miejsce masowe pożogi, rabunek. Sześć powiatów Galicji Zachodniej objęły chłopskie zamieszki – „rabacja”, w której zginęło ponad tysiąc osób; zrabowano prawie 500 dworów. Polskie powstanie narodowe zanim na dobre się rozpoczęło, już się zakończyło[20].

Ogólna polaryzacja galicyjskiego społeczeństwa w okresie wydarzeń z lat 1846-1848 tylko się pogłębiła, zniknęła jedność polityczna. Wśród polskiej szlachty ostro wyodrębniły się radykalne i liberalne ugrupowania, z odmiennymi politycznymi programami, metodami działalności oraz z różnymi zadaniami. Zaczęły przeważać nastroje liberalno-konserwatywne.

Polska młodzież, pochodząca ze szlachty i z zamożnego mieszczaństwa, starała się jednoczyć w niewielkie grupy, w których czytano patriotyczną literaturę, zbierano fundusze na rzecz powstania, rozpoczęto też czynną agitację wśród chłopów, obiecując uwolnienie od pańszczyzny. Koordynacją działalności rozproszonych kół, zajęła się organizacja

[19] Л. Зашкільняк, М. Крикун, *dz. cyt.*, s. 259.
[20] W. Najdus, *dz. cyt.*, s. 130.

„Młoda Polska", stworzona we Francji. Emisariuszami tej organizacji w Galicji byli: A. Żabicki, Sz. Konarski, bracia Zalescy. Aktywna działalność tej organizacji wywoływała represje ze strony władz austriackich. Aresztowano ponad 300 osób, 51 spośród nich ukarano pozbawieniem wolności. Wśród nich znaleźli się faktycznie wszyscy zwolennicy socjalnych ustępstw i kompromisów z galicyjskimi Ukraińcami[21].

„Wiosna Ludów" przyszła dla Polaków całkiem niespodziewanie. Polacy brali czynny udział w kształtowaniu oddziałów gwardii narodowej w Krakowie i Lwowie. W dniu 26 kwietnia 1848 r. w Krakowie rozpoczęło się żywiołowe powstanie, które austriackie władze szybko zdławiły. Większa część uczestników powstania była zmuszona wyemigrować pod groźbą represji.

We Lwowie wspólnota polska aktywnie wspierała inicjatywy Głównej Rady Narodowej, zwłaszcza w kwestiach demokratyzacji życia społecznego. W tym czasie ujawniły się ostre sprzeczności polskiego i ukraińskiego ruchu narodowowyzwoleńczego w Galicji. Ukraińcy domagali się podzielenia Królestwa Galicji na dwie części wg kryterium narodowego, a Polacy stanowczo występowali przeciwko temu. Nie uznawali oni praw Ukraińców do własnych szkół i języka, uważając Ukraińców albo za owoc austriackiej intrygi, albo za część narodu polskiego.

Korzystając ze sprzeczności wśród „obudzonych" narodów, dynastia Habsburgów przeszła do ofensywy. W dniach 1-7 listopada 1848 r. trwały walki o Lwów. Miasto zajęły wojska austriackie. Zostały zniesione wszystkie prawa i swobody demokratyczne, zabroniono działalności partiom i organizacjom politycznym. Najbardziej radykalnie nastawieni polscy uczestnicy powstania uciekali na Węgry i do Włoch, aby kontynuować walkę z Cesarstwem Austriackim w składzie Legionów Polskich. Jednak w ciągu 1849 r. ostatnie ośrodki rewolucji w Budapeszcie, Dreźnie, Badenii zostały zduszone przez armie pruskie i austriackie[22].

Surowy reżim panował w kraju prawie dziesięć lat. Prawa Ukraińców i Polaków były bardzo ograniczone. Ale namiestnikiem Galicji cały

[21] K. Grzybowski, *Galicja 1848-1914. Historia ustroju politycznego na tle historii ustroju Austrii*, Kraków – Wrocław – Warszawa 1959, s. 126.

[22] І. Лисяк-Рудницький, *Українці в Галичині під австрійським пануванням*, „Історичні есеї: В 2-х т." 1994, Т. 1, s. 414.

czas był Polak, Agenor Gołuchowski. Starał się on stopniowo zniechęcić polskie społeczeństwo, a przede wszystkim młodzież, do udziału w różnych towarzystwach i kołach, pozyskując ich do pracy w państwowych organach władzy. Dzięki temu, do końca lat 50. XIX w. większość stanowisk w aparacie biurokracyjnym prowincji obejmowali nie Niemcy i Czesi, jak było wcześniej, lecz Polacy. Kwestia ukraińska była traktowana przez Gołuchowskiego jako „intryga rosyjska" przeciwko władzy Habsburgów[23].

Po porażce Cesarstwa Austriackiego w wojnach z Włochami i Francją w 1860 r. cesarz Franciszek Józef zmuszony był iść na ustępstwa wobec arystokracji austriackiej, czeskiej i polskiej oraz przekształcić państwo w monarchię konstytucyjną.

Po zniesieniu pańszczyzny zaczęły się aktywne procesy rozkładu poszczególnych warstw i grup społeczeństwa i tworzenia na ich miejsce nowych. Rozpoczęła się społeczna dyferencjacja wśród właścicieli ziemskich. Odsetek wielkich właścicieli ziemskich w latach 1876-1902 zmniejszył się z 44% do 40,3%, czyli z 3 833 610 ha do 2 229 466 ha. Najostrzej te procesy odbywały się w Galicji Wschodniej[24].

Stanowisko chłopów w Galicji było jeszcze bardziej skomplikowane. Ciągle cierpieli z powodu braku ziemi. Więcej niż pół miliona gospodarstw rolnych kraju (95%) miało nadziały gruntowe do 5 ha lub nie miało ziemi w ogóle[25]. Właściciele takich gospodarstw nie potrafili wyżywić siebie i swoich rodzin nawet w czasie urodzaju i dlatego byli zmuszeni iść do pracy dniówkowej do osadników lub emigrować za granicę. W latach 1880-1914 z Galicji wyjechało około 500 tys. polskich chłopów. Już na początku lat 80. XIX w. niektórzy politycy polscy i działacze społeczni proponowali program ochrony narodu polskiego przed procesami kapitalizacji życia. Proponowano zwłaszcza wykup ziemi od zbankrutowanych polskich właścicieli ziemskich i sprzedawanie jej za najniższą cenę polskim chłopom. W okresie 1880-1914 sprzedano prawie 200 tys. ha, ukraińskim chłopom sprzedano zaledwie 30 tys. ha, resztę sprzedano Polakom. Parcelacji ziemi osadników towarzyszyły liczne nadużycia lokalnej administracji oraz dyskryminacja

[23] I. Monołatij, M. Witenko, *dz. cyt.*, s. 105.

[24] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" 1902, T. XXIV, cz. I, s. 72-74.

[25] Г. Ковальчак, *Економічний розвиток західноукраїнських земель*, Київ 1988, s. 27.

Ukraińców, co spowodowało zaostrzenie stosunków polsko-ukraińskich w regionie[26].

Wyjątkowość Galicji na przełomie XIX i XX w. polegała na tym, że każda jej grupa etniczna zajmowała osobne ogniwo w hierarchii społecznej i służbowej. Przejście przedstawicieli jakiegoś zawodu albo kategorii społecznej na inną, lepiej opłacalną posadę, utrudniane było nie tyle z powodu przeszkód psychologicznych, lecz przez bariery socjalno-ekonomiczne i oświatowe, które często uwarunkowane były podłożem narodowym.

Na kształtowanie się hierarchii społecznej w znacznym stopniu wywierało wpływ państwo. W tym aspekcie polityka wewnętrzna Cesarstwa Austriackiego była bardziej umiarkowana niż działania rządów Cesarstwa Rosyjskiego. Habsburgowie, zwłaszcza od końca lat 60. XIX w., pozwalali Żydom zajmować się rolnictwem, jednocześnie starając się, zazwyczaj bezskutecznie, walczyć z przekupstwem (w Rosji były zupełnie inne warunki). Realizowana była odpowiednia polityka kadrowa przy uporządkowaniu etatowego składu urzędów państwowych. Ustalenie procentowego układu pracowników pewnego zawodu stało się wówczas niemożliwe poprzez brak pełnych list z zaznaczeniem etnicznej przynależności, co jednak nie przeszkadzało uznać obecności etnicznego zabarwienia w wielu zawodach. Dzięki polityce kadrowej władz krajowych urzędnikami w Galicji byli przeważnie Polacy, Niemcy i Czesi[27]. Wśród lekarzy i adwokatów przeważali Żydzi[28]. Jedynie w środowisku oświatowym byli przedstawiciele różnych narodowości przy pewnej dominacji Polaków.

W latach 1863-1864, kiedy w Królestwie Polskim toczyło się antyrosyjskie powstanie, Polacy z Galicji starali się pomóc powstańcom, przekazując im ubrania, wyżywienie, pieniądze i broń. Granicę austriacko-rosyjską przeszło kilka grup galicyjskich ochotników. Polscy aktywiści w tym czasie byli masowo aresztowani, jednak większość polskich patriotów została ukarana krótkimi karami pozbawienia

[26] М. Кравець, *Селянство Східної Галичини і Північної Буковини у другій половині XIX ст.*, Львів 1964, s. 169.

[27] Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie, sygn. 146 (K.k. Galizische Statthalterei / C.k. Namiestnictwo Galicyjskie), op. 7, spr. 4706, l. 72-82; spr. 4707, k. 2-30; spr. 4747, k. 3-22.

[28] *Tamże*, op. 7, spr. 4702, k. 1-9.

wolności. Poza tym, kiedy powstanie styczniowe poniosło porażkę, do Galicji przedostało się kilka tysięcy Polaków-powstańców. Władze austriackie rozbrajały i aresztowały ich, ale nie wydawały Rosji. Później ci byli powstańcy wzięli czynny udział w rozbudowie autonomii galicyjskiej, a następnie w tworzeniu państwa polskiego. Większość polityków polskich lojalnie traktowało władze austriackie.

Pod wpływem klęsk poniesionych w wojnie z Prusami, Habsburgowie nadali Galicji autonomię, zalegalizowali polski ruch wyzwoleńczy i pozwolili na nieograniczoną działalność różnorodnych polskich organizacji politycznych i publicznych. Pracując w administracji państwowej i krajowej, Polacy kształtowali kadrę, tworzyli podstawy dla przyszłego polskiego państwa[29]. W końcu 1866 r. Sejm Galicyjski uchwalił ustawę o obowiązkowym nauczaniu w języku polskim w szkołach średnich i podstawowych. Odbywało się to na tle oświadczeń polskich polityków do cesarza austriackiego: „Przy Tobie, najjaśniejszy Panie, stoimy i stać pragniemy!”[30].

Potrzeby budżetu austriackiego i galicyjskiego stale rosły, a istniejący system podatkowy nie był w stanie tych potrzeb zaspokoić. Na przełomie lat 70. i 80. XIX w. powstała potrzeba konsekwentnych zmian ustawodawstwa podatkowego. Grono deputowanych Sejmu Galicyjskiego przygotowało kilka różnych projektów reformy podatkowej w kraju i państwie. Rząd austriacki zaufał zmianom proponowanym przez wielkich polskich właścicieli ziemskich, hrabiów W. Dzieduszyckiego i J. Dunajewskiego. Z inicjatywy tych dwóch działaczy politycznych w latach 1879-1887 Sejm Galicyjski i izba niższa parlamentu austriackiego (Rada Posłów) uchwaliły kilka ustaw podatkowych, za pomocą których miano uporządkować gospodarcze stosunki w Galicji[31]. Reformy ustawodawstwa podatkowego rozpoczęła ustawa o ogólnym rejestrze wszystkich ziem prowincji, uchwalona 6 kwietnia 1879 r. przez Sejm Galicyjski na wniosek W. Dzieduszyckiego.

---

[29] S. Pijaj, *Polacy w Galicji wobec inicjatyw tworzenia formacji ochotniczych w czasie wojny austriacko-pruskiej w 1866 roku,* [w:] *Od Franciszka Józefa do małych ojczyzn. Tom poświęcony pamięci Zbigniewa Frasa*, Wrocław 2002, s. 107-108.

[30] Я. Грицак, *Страсті за націоналізмом. Історичні есеї*, Київ 2004, s. 97.

[31] C. Partacz, *Od Badeniego do Potockiego: stosunki polsko-ukrainskie w Galicji w latach 1888-1908*, Toruń 1996, s. 34.

Na tle takich politycznych transformacji zmieniało się socjalno-ekonomiczne stanowisko Polaków w kraju. Rozpowszechnianie nowych stosunków towarowo-finansowych sprzyjało pierwotnemu gromadzeniu kapitałów, kształtowaniu nowych warstw społecznych, zmianie roli folwarków. Masowym zjawiskiem w Galicji stało się zakładanie spółek akcyjnych. Większość z nich zakładano w celu wydobywania kopalin i powstawały one pod opieką banków wiedeńskich oraz magnatów przemysłowych centralnych prowincji cesarstwa, którzy pragnęli zapewnić swoim przedsiębiorstwom tanie surowce. W kopalniach, rudach, około szybów, ludność lokalna była wykorzystywana jako niewykwalifikowana lub małowykwalifikowana siła robocza pobierająca niską płacę za swoją pracę. Bardzo rzadko Polacy i Ukraińcy obejmowali stanowiska wymagające odpowiedniego poziomu wykształcenia politechnicznego z wysokim wynagrodzeniem[32].

Szczególnym narzędziem na rzecz ofensywy przywilejów wiejskich i serwitutów w rękach polskich właścicieli ziemskich był Sejm Galicyjski, gdzie posiadali wpływowe lobby polityczne; innymi narzędziami były powiatowe starostwa i sądy, faktycznie kontrolowane i zarządzane przez wielkich właścicieli ziemskich, żandarmeria oraz wojsko, a także Namiestnik Galicyjski – przewodniczący władzy wykonawczej w kraju (stanowisko to zawsze obejmowali przedstawiciele wielkiej polskiej lub spolszczonej arystokracji ziemskiej). Za pomocą tych narzędzi kształtowała się baza ustawodawcza dla postfeudalnych stosunków, prowadzona była kontrola jej utrzymania.

Stworzenie w latach 70.-80. XIX w. podstawy ustawodawczej na rzecz prywatnej własności, razem z rozpowszechnieniem stosunków rynkowych, umożliwiło poszukiwanie sposobów dla wzbogacenia się właścicieli serwitutów, kosztem odejścia od zasad moralno-zwyczajowych. Takie zmiany były procesem długotrwałym, a nie jednorazowym aktem. W wyniku ich realizacji ziemianie coraz częściej zwracali uwagę na „samowolne" wypasanie przez chłopów bydła na swoich ziemiach, na wyrąb drzew oraz zbieranie chrustu w swoich lasach, pragnęli bronić swego mienia, stosując siłę i wsparcie ze strony władz[33].

[32] М. Герасименко, *Класи і соціальні групи в Галичині в кінці XVIII ст.*, „З історії західноукраїнських земель" 1959, nr 59, s. 85.

[33] I. Monołatij, M. Witenko, *dz. cyt.*, s. 110.

Ze wszystkich warstw ludności Galicji, najczynniej do nowego poziomu stosunków towarowo-finansowych przystosowywali się wielcy właściciele ziemscy. Swoje pieniądze lokowali przeważnie w przemysł przetwórczy, zwłaszcza w młynarstwo, tartaki oraz w przemysł spirytusowy[34]. W 1910 r. na terytorium Galicji Wschodniej istniało 2067 młynów, które produkowały mąkę o wartości 173 mln koron. Około 90% młynów i dochodów z ich działalności należało do ziemian polskich. Prawie każdy dziedzic, który posiadał ponad 400 morgów ziemi, był właścicielem przynajmniej jednego młyna. Skoncentrowanie 84% lasów kraju w rękach szlachty i magnaterii było dobrą przesłanką do rozwoju przemysłu drzewnego, przynoszącego rocznie 45 mln koron zysku. Największe przedsiębiorstwa drzewne należały do baronów austriackich: Poppera i Libiga, a także do hrabiego Cińskiego, rodziny Potockich, innych polskich lub spolszczonych rodzin[35].

Ważnym źródłem dochodów właścicieli ziemskich w Galicji było gorzelnictwo. W badanym okresie odbyło się scalenie spirytusowo-gorzelnych przedsiębiorstw. Łącznie w 1913 r. było ich 883. Spośród nich 878 należało do takich właścicieli, przynosząc rocznie 36,5 mln zysku. Posiadaczami największych gorzelni we wsiach Pawliwka, Kamianka Wołoska i Podbużce byli: hrabia Wilhelm Semiński-Lewicki, hrabia Władysław Borkowski oraz książę Adam Sapieha. Przedsiębiorstwa gorzelniane były skoncentrowane w powiatach z wielkimi latyfundiami ziemskimi: w sokalskim (47), brodowskim (30), kamianeckim (30), buczackim (30), podhajeckim (27), tarnopolskim (27) etc.[36] Chociaż w Galicji mieszkało 28% ogólnej liczby ludności austriackiej części państwa Habsburgów, to prowincja co roku wytwarzała 40-44% ogólnopaństwowej produkcji spirytusu. Wielkie dochody otrzymywane z przemysłu propinacyjnego mieli: hrabia Alfred Potocki, hrabia Stanisław Tarnawski, baron Getz-Okocimski oraz inni[37].

---

[34] П. Свєжинський, *Аграрні відносини на Західній Україні в кін. XIX – на поч. XX ст.*, Львів 1966, s. 90.

[35] Д. Журавель, *Як земля наша стає не наша,* Львів, b.r. w, s. 16.

[36] Б. Савчук, *Корчма: алкогольна політика і рух тверезості в Західній Україні у XIX – 30-х рр. XX ст.*, Івано-Франківськ 2001, s. 56.

[37] Я. Хонігсман, *Соціальна структура населення Галичини на початку XX ст.*, „Українське слов'янознавство" 1972, nr 6, s. 71.

Dzięki zmianom w gospodarce i strukturze socjalnej odbywała się krystalizacja kierunków politycznych i ruchów wśród Polaków z Galicji. Jako jedni z pierwszych pojawili się „Stańczycy". Ich ideologię określili tacy intelektualiści jak: L. Wodzicki, S. Koźmian, S. Tarnowski i J. Szujski. W szeregu politycznych pamfletów wyśmiewali oni polski ruch narodowy jako niefachowy, dyletancki, zgubny dla polskiego narodu; wzywali do przeprowadzenia przez Austrię reform liberalnych[38].

Lider polskiego ruchu narodowego, więzień polityczny, Florian Ziemiałkowski w tym okresie mówił: „Galicja jest arką, pod którą schowała się Polska i pod którą ona przy pomocy rządu i naszej pracy przetrwa burze barbarzyńskiej powodzi". Galicyjscy Polacy rozpoczęli „pracę organiczną" i osiągnęli w niej znaczące wyniki. Konserwatywne i lojalne wobec władz austriackich nastroje panowały w społeczeństwie polskim dość krótko. Pozwoliły one całemu pokoleniu Polaków zdobyć dobre wykształcenie, dokonać awansu i tworzyć realne podstawy dla podniesienia ruchu narodowowyzwoleńczego. Takie podniesienie zaczęło się w latach 80. XIX w. Właśnie wtedy, wśród polskiej młodzieży Galicji dosyć szybko rozpowszechniły się idee socjalistyczne i demokratyczne[39].

Rozproszone grupy i koła polskiej młodzieży prosocjalistycznej pojawiły się w większości miast Galicji. Najbardziej aktywne były koła we Lwowie, Stanisławowie, Kołomyi. Polska młodzież występowała za wprowadzeniem 8-godzinnego dnia pracy, polepszeniem warunków pracy. Niektórzy młodzi nauczyciele i księża (B. Wysłouch, S. Stojałowski i in.) rozpowszechniali idee socjalistyczne wśród polskich chłopów, ale jednocześnie występowali za polonizacją chłopów ukraińskich. Ustawodawstwo austriackie, w odróżnieniu od ustawodawstwa rosyjskiego, pozwalało na legalne istnienie partii socjalno-demokratycznych. Powoli, pod hasłami demokratyzacji społeczeństwa galicyjskiego pojawiała się idea odrodzenia niepodległego państwa polskiego.

W połowie 1880 r. powstał prąd polityczny polskich Narodowych Demokratów (endeków). Najpierw jego zwolennicy skoncentrowali się

[38] М. Мудрий, *Галицька автономія в 70-80-х роках XIX століття: українське і польське бачення*, „Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність" 2000, nr 7, s. 176.

[39] І. Чорновол, *Польсько-українська угода 1890-1894 рр.*, Львів 2000, s. 32.

wokół tygodnika „Głos", wydawanego w Warszawie. Należeli do nich: Jan Popławski (1854-1908), Józef Potocki (1854-1898) oraz Roman Dmowski (1864-1939). W 1886 r. założyli oni tajny Związek Młodzieży Polskiej („ZET"). Władze rosyjskie zmusiły większość endeków do wyjazdu do Galicji. Część działaczy wyjechała do Francji i stąd starała się zorganizować sieć patriotycznych towarzystw wśród polskich studentów i gimnazjalistów. Endecy w Galicji uaktywnili się szczególnie w 1894 r., po nieudanej próbie organizacji w Warszawie obchodów setnej rocznicy wybuchu Powstania Kościuszkowskiego. W Galicji wydawali oni czasopismo „Przegląd Wszechpolski". Zgodnie z nazwą tej gazety, stronników endeków nazywano „Wszechpolakami". Na łamach tego wydawnictwa stopniowo wykrystalizowały się idee nacjonalizmu polskiego. Politycznym ideałem Narodowej Demokracji było odrodzenie państwa polskiego w granicach z 1772 r., pozytywnie traktowano połączenie narodowych i społecznych żądań narodu polskiego[40].

Najbardziej znaną próbą nawiązania stosunków ukraińsko-polskich, która weszła do dziejów pod nazwą „nowa era", stały się inicjatywy z lat 1890-1894. Warunki umowy polsko-ukraińskiej 1890 r. zostały przedstawione w manifeście „Die dringendsten nationalen Bedürfnisse der galizischen Ruthenen" („Najniezbędniejsze narodowe potrzeby galicyjskich Rusinów"). Narodowcy ukraińscy, jak widać z dokumentu, popierali ten wariant konsensusu politycznego z Polakami, który opierał się na bezpośrednim udziale tych pierwszych w zarządzaniu państwem oraz na wprowadzeniu autonomii w regionie, gdzie Ukraińcy stanowili większość – w Galicji Wschodniej. Podstawowa treść polityki „nowej ery" polegała na tym, że z jednej strony narodowcy ukraińscy potwierdzali swą lojalność wobec Habsburgów i rządu austriackiego, z drugiej zaś, oświadczając o swym pochodzeniu ukraińskim, że odchodzą od moskalofilów oraz zawierają umowę z Polakami. Ci ostatni z kolei, razem z Wiedniem, sprzyjają Rusinom w ich działalności i godzą się na ustępstwa w Galicji.

Ze strony przedstawiciela centralnych władz wiedeńskich w kraju, inicjatorem zawarcia umowy z narodowcami, mającej na celu stabilizację stosunków polsko-ukraińskich w Galicji, stał się państwowy działacz austriacki, namiestnik Galicji, hrabia K.F. Badeni. To jeszcze

[40] J. Borkowski, *Chłopi Polscy w dobie kapitalizmu*, Warszawa 1981, s. 89.

raz zaświadczyło, że mechanizm państwowej władzy odnośnie galicyjskich Ukraińców polegał na tym, że rząd austriacki, z zasady, przychylnie traktował te inicjatywy, które wspierał namiestnik. Na podstawie tej umowy, Ukraińcom z Galicji za wspieranie polityki rządu austriackiego przyznano kilka miejsc w parlamencie Austrii, powiększono ilość ukraińskich katedr na Uniwersytecie Lwowskim, wprowadzono ukraińską pisownię fonetyczną, otworzono trzy ukraińskie gimnazja i urzędy finansowe („Dnister" we Lwowie i „Ukraińska Szczadnycja" w Przemyślu), zaczęła wychodzić w języku ukraińskim urzędowa gazeta „Narodna Czasopiś" (1890-1914). Ale te ustępstwa, zaproponowane przez K.F. Badeniego i realizowane przez rząd austriacki, nie zadowalały większości narodowców ukraińskich, dlatego w 1894 r. polityka „nowej ery" skończyła się całkowitą klęską.

Umowy, realizowane przez ukraińskich i polskich deputowanych do Sejmu Galicyjskiego w latach 1890-1894, z jednej strony świadczyły o długotrwałym istnieniu permanentnego konfliktu w stosunkach Ukraińców i Polaków w Galicji, a z drugiej zaś – o tendencji do porozumienia. Jednym z przejawów takiej tendencji było ostateczne uznanie przez polityków polskich odrębności nacji ukraińskiej.

Zmianie charakteru ukraińsko-polskiego współdziałania sprzyjały i inne czynniki, mianowicie etniczne odrodzenie Ukraińców i Polaków. Polityczna orientacja obu obozów narodowych na państwowo-polityczne przekształcenie cesarstwa i kształtowanie, w jego granicach, podstaw polskiej i ukraińskiej państwowości tworzyła bazę dla porozumienia Polaków i Ukraińców. Takie porozumienie, przy udziale rządowych kół wiedeńskich, stało się możliwe w przededniu I wojny światowej. Do historii politycznej owe inicjatywy, aktywnie wspierane przez metropolitę Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego A. Szeptyckiego, weszły pod nazwą Kompromisu Galicyjskiego 1914 r.

Warto też pamiętać, że na początku XX w. Galicja była drugim po Bałkanach źródłem napięcia między Wiedniem i Petersburgiem. W odróżnieniu od Bałkanów, gdzie w konflikcie nasilały się ambicje geopolityczne, Galicja jako problemowe terytorium powstała z mieszanki zewnątrz- i wewnątrzpolitycznych czynników. Porażki powstań polskich w latach 1830-1831 i 1863-1864 oraz fala antypolskich represji w Cesarstwie Rosyjskim, zmuszały polskich patriotów do przeniesienia centrum swej działalności do Galicji. Tu stosunki między

polskimi klasami i Wiedniem przechodziły wyraźną ewolucję od konfliktu do kolaboracji. Po szeregu antyhabsburskich powstań podczas wojen napoleońskich, późniejszych w 1846 r. i w czasie rewolucji 1848 r., w latach 60. XIX w. galicyjskie elity polskie oświadczyły o swej lojalności politycznej wobec cesarza austriackiego. Efektem pojednania było nadanie Galicji w 1867 r. statusu kraju autonomicznego. Pod warunkiem dominowania szlachty polskiej autonomia Galicji automatycznie oznaczała autonomię polską. Od tego czasu Polacy stanowili większość w lokalnym aparacie administracyjnym, w tym w najwyższym, a w samym Wiedniu zostało powołane stanowisko Ministra Galicji (bez teki). Do tego nowa konstytucja 1867 r. gwarantowała wszystkim oficjalnie uznanym narodom cesarstwa równe prawa, zwłaszcza prawo posługiwania się językiem ojczystym w szkołach, instytucjach państwowych i w życiu publicznym, a poddanym, pobudzając ich do aktywności publicznej, nadawała szerokie wolności osobiste. W takich nowych okolicznościach, polski ruch narodowy patrzył na Galicję jak na swój „narodowy Piemont" – terytorium, z którego kiedyś rozpocznie się połączenie wszystkich ziem etnicznych w jedno państwo narodowe.

Impulsem, który sprzyjał aktywizacji polskiej grupy etnicznej zamieszkującej ziemie Galicji, była coraz większa aktywność głównego źródła polskiego etnosu. Etnopolityczna działalność Polaków zamieszkujących Wschodnią Galicję była ściśle powiązana z przynależnością do ruchu irredentystycznego, dzięki czemu „galicyjskie" doświadczenie odegrało szczególną rolę w przygotowaniach Polaków, zmierzających do odzyskania niepodległości. Traktowanie ziem zachodnioukraińskich, jako części składowych swojej ojczyzny, spowodowało powstanie dążeń do włączenia tych terenów w skład odrodzonej Rzeczypospolitej.

Sygnałem do pojawienia się na nowo wszystkich form polskiej świadomości narodowej stało się ogłoszenie autonomii Galicji – była to konsekwencja nieformalnej ugody polskich elit z Wiedniem, który szukał poparcia w przeprowadzaniu reform Austro-Węgier[41]. Z jednej

[41] А. Миллер, *Галиция в системе австро-венгерского дуализма*, [w:] *Австро-Венгрия: опыт многонационального государства*, отв. ред. Т.М. Исламов, А.И. Миллер, Москва 1995, s. 64-65.

strony takie porozumienie miało ograniczony charakter, ale z drugiej – faktycznie oznaczało umocnienie się polskiej dominacji w Galicji.

Zdobywszy w 1867 r. w Galicji „przyczółek" dla swojego narodowego odrodzenia, Polacy zaczęli stosować strategię oportunizmu, która sprowadzała się do prowadzenia polityki lojalizmu. Dzięki temu wiele spraw, które nie znalazły się w kompetencjach rządu austriackiego, zostało przekazanych miejscowej polskiej administracji. Doprowadziło to do paradoksalnej sytuacji – od tego momentu Polacy posiadali władzę nad innym narodem (Ukraińcami), będąc jednocześnie takim samym (jak ten drugi naród) konstytucyjnym podmiotem dualistycznej monarchii. Niepowodzenia z lat 60. XIX w. z jednej strony ostatecznie przyniosły kres polityce „trójlojalizmu" (przejawianego w stosunku do zaborców, w celu uzyskania jakichś ustępstw), a z drugiej – był to początek aktywnego propagowania form polskiej świadomości narodowej w celu realizacji pragnień politycznych, a więc rozprzestrzenienia doktryny nacjonalizmu. Jednocześnie w świadomości etnicznych aktywistów narodziło się przekonanie, mówiące, że ich naród posiada niezbywalne prawo do decydowania o swoim losie[42].

Pod koniec badanego okresu, politycy ukraińscy zauważyli, że: „(…) w rzeczywistości, państwa polskiego nie ma, istnieje tylko państwo austriackie, którego konstytucja nadaje wszystkim narodom równe prawa (…). Wolność narodu polskiego nie może być niewolą narodu ukraińskiego, polski Piemont w Galicji nie może być przedłużeniem Rzeczypospolitej (…). Ukraiński naród musi mieć tutaj pełnię praw, która – na podstawie konstytucji – należy się mu, jako pełnoprawnemu narodowi"[43]. Było to zbędnym potwierdzeniem widocznej amplitudy entopolitycznego zachowania Ukraińców, której występowanie było uwarunkowane przez paralelne współistnienie lojalistycznych i irredentystycznych (autonomicznych) nastrojów w środowisku politycznych działaczy. Powyższe stwierdzenia można zilustrować przykładami instytucjonalizacji polskich partyjno-politycznych przedstawicielstw, wyrażających ideały walki narodowowyzwoleńczej.

[42] І. Монолатій, *Інші свої. Політична участь етнічних акторів пізньогабсбурзьких Галичини і Буковини*, Івано-Франківськ 2012, s. 190-191.

[43] *„Польський Піємонт"*, „Діло", 1912, 9 травня (26 квітня).

Geneza zorganizowanego polskiego ruchu, na badanym obszarze, wiąże się z aktywizacją polskiej biedoty miejskiej pod koniec lat 60. XIX w. Polscy demokraci, niezadowoleni skalą austro-węgierskiego dualizmu, jednocześnie rozczarowani postawą chłopstwa, które nie poparło narodowowyzwoleńczych haseł z 1848 i 1863 r., dążyli do mobilizacji miejskiego plebsu wokół swoich autonomicznych dążeń[44]. Zachowanie Polaków, objawiające się wzrostem roli aktorów sceny politycznych, było reakcją na aktualne problemy społeczeństwa, a także na przewartościowanie etnogrupowych interesów. W programie Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego (SND; endeków lub wszechpolaków), wydanym w 1897 r. we Lwowie, stwierdzono, iż: „polski naród, bez względu na podziały polityczne, ma świadomość swojej jedności, a także swoje ogólnonarodowe interesy, odmienne od interesów innych narodów, dlatego jest, w pełnym tego słowa znaczeniu, narodem zdolnym do wspólnego i niezależnego istnienia politycznego"[45]. Partyjni liderzy popularyzowali idee etnicznej jedności Polaków, ich wspólnych interesów, ochrony prawa do odzyskania niepodległości. Jednakże, większość polskich partii politycznych, po porażce powstania 1863-1864, przez długi czas ograniczała swoje dążenia do haseł autonomicznych[46].

Za przykład może posłużyć program Narodowo-Demokratycznej Partii Polski Dzielnicy Austriackiej, utworzonej we Lwowie w 1905 r., która to partia głosiła hasła zjednoczenia narodu na platformie wartości etnicznych. Za punkt wyjścia przyjęła ona jedność narodu polskiego oraz prawo Polaków do niezależnego, politycznego bytu. Celem organizacji było zapewnienie polskiej społeczności w państwie Habsburgów „jak największej politycznej, kulturalnej i gospodarczej samodzielności", zwiększenie autonomii Galicji, zagwarantowanie bezwarunkowej przewagi oraz mocy decyzyjnej polskiej reprezentacji w Sejmie Galicyjskim i w parlamencie krajowym, rozszerzenie praw polskiego języka i polskiej kultury w Galicji, na Śląsku Cieszyńskim i na Bukowinie[47].

---

[44] О.Жерноклеєв, *Національні секції австрійської соціал-демократії в Галичині й на Буковині…,* s. 89.

[45] *Program Stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosijskim*, Lwów 1897, s. 7.

[46] W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicyi. 1846-1906*, Kraków 1907, t. II, s. 22.

[47] *Tamże*, s. 188-193.

W polsko-galicyjskim środowisku politycznym duże tradycje i poparcie miał ruch konserwatywny. Jednakże ugrupowanie nazywające się „Partią Konserwatystów" posiadało cechy organizacji społeczno-politycznej; nie było partią w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Wschodniogalicyjscy konserwatyści, tzw. „podolacy", pragnęli zachować starą strukturę społeczną, motywując to ochroną polskiego *stanu posiadania* przed ukraińskimi wieśniakami. Przedstawiciele tej organizacji nigdy nie opowiadali się za współpracą z Ukraińcami, uważając ich za niebezpiecznych dla swoich, przede wszystkim, gospodarczych, a także kulturowo-politycznych interesów[48]. „Podolacy" podzielili się na „autonomistów", którzy formalnie należeli do partii, ale współpracowali z Endekami oraz na „centrum", którego członkowie, nawet formalnie, nie należeli do Polskiej Partii Demokratycznej, lecz ściśle współpracowali z narodowymi demokratami[49].

Poszczególne elementy polskiego nacjonalizmu stanowiły podstawę ideologiczną dla partii politycznych oraz organizacji obywatelskich, które powstały w Galicji, na przełomie XIX i XX w. Zwłaszcza program Polskiej Partii Demokratycznej, utworzonej w sierpniu 1900 r. we Lwowie, sprowadzał się do ochrony polskości; od 1911 r. podobne hasła głosiło Polskie Stronnictwo Postępowe[50]. O pojednaniu „ochronnego" nacjonalizmu z irredentystycznymi wartościami polskiej grupy świadczy działalność filii towarzystw takich jak „Polska Straż" i „Liga Polska"[51]. Organizacje te gromadziły siły Polaków galicyjskich w celu ochrony istnienia grupy, a także w celu jej etnopolitycznej mobilizacji. Stanowiło to kolejny dowód prymatu etnicznej świadomości nad innymi rodzajami tożsamości wśród Polaków, w warunkach – można powiedzieć – preludium bitwy nacjonalizmów na ziemiach galicyjskich.

Polski nacjonalizm, który uformował się jako symbioza wartości etnicznych i katolicyzmu, był reprezentowany przez Partię Ludowo-

[48] О. Аркуша, *Галицький сейм. Виборчі кампанії 1889 і 1896 рр.*, Львів 1996, s. 100; Z. Fras, *Galicja*, Wrocław 2004, s. 177-178.

[49] О. Жерноклеєв, *dz. cyt.,* s. 245.

[50] І. Монолатій, *Разом, але майже окремо…,* s. 329; І. Монолатій, *Інші свої…,* s. 192.

[51] Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie, sygn. 146 (K.k. Galizische Statthalterei / C.k. Namiestnictwo Galicyjskie), op. 58, spr. 446, k. 9, 11, 45, 50; *Tamże*, sygn. 524 (Komitet Koordynacyjny polskich partii „Rada Narodowa" we Lwowie), op. 1, spr. 2, k. 2, 3, 4-5.

-Katolicką, utworzoną w 1908 r. na gruncie porozumienia z endekami[52]. W praktycznej działalności politycznej partia ta, łącząc klerykalne i nacjonalistyczne hasła, forsowała zasady zjednoczenia katolickich towarzystw rzemieślniczych i robotniczych[53]. Tendencje do konsolidowania ruchu konserwatywnego, na początku XX w., przejawiały się w utworzeniu, w 1906 r., „Związku Partii Narodowych" i, w 1907 r. – Narodowej Partii Prawicy. Ta ostatnia otwarcie wykazywała tendencje austrofilskie, będąc faktycznie partią zachodniogalicyjskich konserwatystów[54].

Ważna była jednak także i lewa strona polskiej polityki. Tworzenie się socjaldemokracji w Galicji zostało zapoczątkowane w listopadzie 1890 r., kiedy to we Lwowie utworzono Galicyjską Partię Robotniczą, którą, po pierwszym zjeździe w 1892 r., przemianowano na Polską Partię Socjalno-Demokratyczną Galicji (od 1893 r. – PPSD Galicji i Śląska Cieszyńskiego)[55]. Podczas pierwszego publicznego wystąpienia oświadczono, że „(…) my, należący do Partii Socjalno-Demokratycznej, jesteśmy Polakami i tylko bezrozumne patrioctwo może nam robić zarzuty odnośnie tego"[56]. Jeden z partyjnych liderów, I. Daszyński, powiedział: „My, tak samo jak szlachta, a prawdopodobnie i silniej, będziemy walczyć za niezależną Polskę, ale stosując zasady socjalizmu. To samo dotyczy Rusinów. Często stajemy przed problemem ukraińskim [dlatego też] musimy go rozwiązać jasno i uprzejmie"[57]. Postępujące zaostrzanie się stosunków między polską i ukraińską socjaldemokracją, a także rozłam w szeregach Ukraińskiej Partii Socjalno-Demokratycznej w 1911 r., doprowadziły do tego, że ukraińscy socjaldemokraci w 1912 r. stwierdzili, że „nie ma na świecie bardziej nacjonalistycznie nastawionej, socjalistycznej partii niż Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji"[58].

Socjaldemokraci, reprezentowani przez PPSD (na VI zjeździe w 1899 r. w Krakowie oraz na VIII w Przemyślu w 1903 r.), wzmagali

[52] *Narodowa demokracja o karności narodowej*, „Kurjer Stanisławowski", 11 VI 1911.
[53] W. Feldman, *dz. cyt.*, s. 252.
[54] О. Жерноклеєв, *dz. cyt.,* s. 245.
[55] *Tenże*, *dz. cyt.,* s. 120; Państwowe archiwum obwodu Czerniowieckiego, sygn. 3 (K. k. Bukowiner Landes-Regierung), op. 1, spr. 7001, k. 1-2.
[56] І. Монолатій, *Інші свої…,* s. 194.
[57] R. Tomczyk, *Radykałowie i socjaldemokraci. Miejsce i rola lewicy w ukraińskim obozie narodowym w Galicji 1890-1914*, Szczecin 2007, s. 93.
[58] О. Жерноклеєв, *dz. cyt.,* s. 401.

etniczne i socjalistyczne nastroje wśród społeczeństwa, przedstawiając Galicję jako polski region z mniejszością ukraińską. Liderzy partyjni, wiosną 1906 r., zgodzili się wspierać ideę poszerzenia autonomii regionu, pod warunkiem, że Galicja stanie się kolebką odrodzonego państwa polskiego[59].

Szczególnie istotnym elementem politycznej mobilizacji na ziemiach zachodnioukraińskich wydawał się być antysemityzm, który od końca XIX w. stał się najważniejszym elementem polityki Endecji – partii polskich narodowych demokratów (1897 r.), której debiut na scenie politycznej oznaczał przejście polskiego nacjonalizmu na ścieżki ksenofobii[60]. Założenia antysemityzmu oraz elementy programu Narodowej Demokracji były realizowane również w działalności Ligi Polskiej (1897 r.). Jej kierownictwo stwierdzało, że granice państwowe „podziemnego państwa polskiego, prowadzącego pozytywną politykę nacjonalistyczną"[61], powinny izolować Polaków od Rosjan, Niemców, Żydów, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów i innych narodów.

Radykalniejszym, cechującym się agresywnym stylem, wydawał się jednak program, nielegalnej Ligi Narodowej, stworzonej przez Romana Dmowskiego w kwietniu 1893 r. w Warszawie. To właśnie ta organizacja stała się bezpośrednim poprzednikiem SND – Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. W broszurze *Nasz patriotyzm. Podstawy współczesnej narodowej polityki* (1893 r.) Roman Dmowski pisał: „(…) Program jednak powstaniowy (…) nie ma realnych warunków urzeczywistnienia (…), program powstaniowy wyrządza wielką szkodę (…). Polityka nasza (…) nie może pozostać polityką obrony (…) program, ograniczony do obrony, byłby programem powolnego konania. Działalność nasza musi dążyć do zdobyczy politycznych (…)"[62]. Jednakże, z politycznych przyczyn, Narodowa Demokracja bezpośrednio nie zgłaszała postulatów narodowej niezależności, ale głosiła konieczność

[59] *Tenże*, *dz. cyt.,* s. 119-120; І. Монолатій, *Інші свої…,* s. 195.

[60] Я. Грицак, *Пророк у своїй вітчизні. Франко та його спільнота (1856-1886)*, Київ 2006, s. 343; K. Struve, *Gentry, Jews and Peasents. Jews as Others in the Formation of the Modern Polish Nation in Rural Galicia during the Second Half of the Nineteenth Century*, [w:] Creating the Other. Ethnic Conflict and Nationalism in Habsburg Central Europe, ed. by Nancy M. Wingfield, New York, Oxford 2003, p. 107-116.

[61] І. Монолатій, *Інші свої…,* s. 195.

[62] І. Монолатій, *Разом, але майже окремо…,* s. 254.

zjednoczenia wszystkich polskich ziem, co w ramach imperialnej struktury Rosji i Austro-Węgier, w ówczesnych warunkach, było niewykonalne.

Ideologiczne postulaty endeków, wyrażone przez wspomnianego R. Dmowskiego w *Myślach nowoczesnego Polaka* (1905 r.), sprowadzały się do wymogów codziennej pracy na rzecz polskiego narodu, pogłębienia polskiej świadomości narodowej i nacjonalizacji życia gospodarczego poprzez uczestnictwo w nim polskiej klasy średniej. Endecja uważała, że nowoczesny naród polski utworzy najzdrowszy i najsilniejszy element – chłopstwo. W praktyce oznaczało to konieczność szybkiej mobilizacji oraz podjęcie kroków zmierzających do pogłębienia świadomości etnicznej. Doprowadziło to do konfliktu z niepolskimi narodami: Ukraińcami, Litwinami, Białorusinami, Żydami[63].

W stosunkach z Ukraincami działacze polskiej Narodowej Demokracji doprowadzili do etnicznego egoizmu, solidaryzmu i ekspansji zewnętrznej. W ideologii SND duże znaczenie otrzymała idea kolonialnego rozprzestrzeniania kultury (kulturträger) i katolickiego prozelityzmu, a endecki program, jednoznacznie i bezkompromisowo, głosił strategię totalnej wojny ze wszystkimi objawami życia ukraińskiego. Co więcej – polscy działacze nie uznawali istnienia narodu ukraińskiego, uważając, że nazwa ta odnosi się do jakiegoś politycznego ruchu, stworzonego przez Austriaków, w celu walki z polskim ruchem wyzwoleńczym[64]. W *Myślach nowoczesnego Polaka* R. Dmowski, ojciec duchowy nowoczesnego polskiego nacjonalizmu, pisał: „(…) dla naszej przyszłości narodowej w stosunku do Rusinów jest potrzebna jedna z dwóch rzeczy: 1) albo żeby zostali oni wszyscy lub część ich, o ile to możliwe, Polakami, 2) albo żeby zostali samoistnym, silnym narodem ruskim, zdolnym bronić swej samodzielności nie tylko wobec nas, ale i wobec Moskali (…). Jeśli Rusini mają zostać Polakami, to trzeba ich polonizować; jeżeli mają zostać samoistnym, zdolnym do życia i walki narodem ruskim, trzeba im kazać zdobywać drogą ciężkich wysiłków to, co chcą mieć, kazać im hartować się w ogniu walki (…)”[65].

Twierdzenia takie doprowadziły do krystalizacji podstawowych założeń polskiego nacjonalizmu, tzn.: 1 – egoizmu etnicznego, czyli

[63] *Tamże*, s. 255.
[64] *Tamże*.
[65] *Tamże*, s. 327.

stwierdzeń, że interes etnogrupowy jest tożsamy z politycznym priorytetem wspólnoty; 2 – traktowania mniejszości etnicznych jako wrogów, z powodu przekonań o tym, że zmierzają one do realizacji własnych interesów kosztem innych wspólnot; 3 – nadawaniu etnicznemu priorytetowi przewagi nad społecznym i klasowym; 4 – wyrażaniu poglądów o konieczności budowy monoetnicznego kraju. Cel, określony przez narodowców, doprowadził do opracowania definicji *etniczności*. Według interpretacji R. Dmowskiego, etniczność to stała, będąca rezultatem działania instynktu, jednoczącego przeszłe i obecne pokolenia. Takie postawienie sprawy świadczyło o tym, iż endecy bez przerwy dążyli do zlikwidowania możliwości innych grup etnicznych (przede wszystkim Ukraińców i Żydów) w zakresie ochrony swoich praw etnicznych, co automatycznie aktualizowało też problem obywatelskiego równouprawnienia w ogóle.

Ważną cechą endecji było to, że jej członkowie postrzegali siebie nie jako przedstawicieli danego nurtu politycznego, lecz o wiele częściej – jako reprezentantów tzw. podstawowych interesów narodu. Stąd wzięły się ich dążenia do polityczno-ideologicznego monopolu oraz nietolerancja względem *obcych*. Przede wszystkim endecy uważali, że najtrudniejszym do rozwiązania jest problem żydowski. Przekonania polskich narodowych demokratów o *inności* Żydów były spowodowane, z jednej strony, tradycyjnym antysemityzmem, a z drugiej – przekonaniem o niewielkiej szansie na asymilację (polonizację) Żydów z powodu wielkiego ento-kulturowego dystansu. W jednym ze swoich programowych wydawnictw endecy mówili otwarcie: „My Polacy, w imię ochrony naszych własnych interesów z jednej strony, i w imię przyszłego narodu żydowskiego z drugiej, musimy podkreślić hasło antysemityzmu – odrodzenia Polski. Hasło to musimy wrzucić do polskich mas w celu obrony polskiego stanu posiadania, dla uwolnienia organizmu Państwa Polskiego od szkodliwej, narodowej narośli (żydowskiej – I.M.), do mas żydowskich zaś trzeba wrzucić (hasło – I.M.) o zwiększeniu stanu posiadania, o wyprowadzeniu się mieszkańców-Żydów do żydowskiego państwa"[66].

[66] M. Wójcicki, *Polska a państwo żydowskie*, Lwów 1919, s. 32.

Zauważmy – antysemityzm był *wizytówką* tzw. endeków w zaborze rosyjskim[67], gdzie umacniał się na tle wzrostu znaczenia Żydów w Królestwie Kongresowym oraz w warunkach ekonomicznej konkurencji z polską klasą średnią. Natomiast na ziemiach zachodnioukraińskich polscy narodowcy skupili się na propagandzie antyukraińskiej. Na zjeździe partyjnym SND, w sierpniu 1900 r., przyjęto uchwałę, w której stwierdzono, że partia będzie prowadzić walkę dążeniami wolnościowymi Ukraińców, którzy naruszali „ogół naszych (polskich – I.M.) krajowych i narodowych interesów"[68]. W programie, przyjętym w październiku 1903 r., endecy zadeklarowali się nie czynić jakichkolwiek kroków na korzyść Ukraińców, zobowiązali się również do ochrony wszystkich ziem, zamieszkanych przez Polaków. W konsekwencji tego, wielki strajk chłopski w Galicji Wschodniej w 1902 r., określał pozycję sił politycznych w kwestii narodowej. Strajk ten coraz wyraźniej zwracał polskich polityków w stronę aktywnej walki z Ukraińcami; przeciwko tzw. ukraińskiemu zagrożeniu stali, wraz z „podolakami" i ludowcami, Endecy[69].

W ogóle polski nacjonalizm w wydaniu endeckim był doskonałą oznaką, wyróżniającą ideologię prawicowców od innych polskich obozów politycznych. Ideałem Endeków stała się przymusowa etniczna asymilacja taka, do jakiej dążyły cesarstwa Rosji i Niemiec. Charakterystycznym komponentem strategii endeckiej stała się doktryna inkorporacyjna, dążąca do włączenia badanego chronotopu do przyszłego państwa polskiego. W budowie nacjonalizmu polskiej grupy etnicznej szczególnie ważny był lwowski, ogólnopolski zjazd polityków, który odbył się w dniach 31 maja – 1 czerwca 1903 r. Jego ukrytym celem było doprowadzenie do odzyskania niepodległości przez Polskę, a wezwaniem do działania stały się, wygłaszane legalnie, zdania o nierozerwalnej jedności ziem polskich oraz ogłoszenie Galicji „polskim Piemontem"[70].

---

[67] *Program Stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosijskim*, Lwów 1897, s. 9-10, 13, 15, 25, 27.

[68] *Польські демократи*, „Діло" 1900, 19 (31) серпня.

[69] Ю. Михальський, *Польська суспільність та українське питання в Галичині в період сеймових виборів 1908 р. (З історії польсько-українських стосунків),* Львів 1997, с. 11.

[70] *Tenże*, *Всепольський з'їзд політиків у 1903 р. та суспільно-політична ситуація в Галичині / Юрій Михальський,* [w:] „Українсько-польські відносини в Галичині

Faktycznym podsumowaniem zjazdu stało się zbliżenie polskich konserwatystów („podolaków"), narodowców i ludowców[71].

Oprócz tego, od 1905 r. galicyjscy endecy, skupieni w Narodowo-Demokratycznej Partii Polski Dzielnicy Austriackiej, dążyli do przyłączenia mas narodowych do walki za prawa narodowe, „przeciwko wszelakim wrogim czynnikom" i umocnienia polskich wpływów w Austro-Węgrzech[72]. Narodowcy galicyjscy określali siebie jako partię antysocjalistyczną i jednocześnie antykonserwatywną, nie przyjmując jednoznacznie ani prorosyjskiej (w odróżnieniu od endeków z Kongresówki), ani proaustriackiej orientacji. Dlatego też ideologia partii pozostawała wewnętrznie sprzeczną i niosła w sobie konglomerat nacjonalizmu i konserwatyzmu[73].

Inne poglądy, w dziedzinie stosunków międzynarodowych, wyrażane były w programach polskiego ruchu socjalistycznego. Idee socjalistów, według W. Feldmana, weszły „do sennego życia miast (…) nowe idee i nowe kategorie społeczne, które jednych pobudziły do solidarności, drugich do reakcji oraz nienawiści, wszystkich – do myślenia, krystalizacji zasad, organizowania sił"[74]. W okresie masowego tworzenia się organizacji socjalistycznych, w latach 1870-1914, socjalizm proletariacki, jak konkluduje E. Hobsbaum, mógł zmobilizować, pod hasłami *narodu*, wielkie masy spośród niższych warstw klasy średniej – rzemieślników i chłopów, którzy odczuwali zagrożenie ze strony klasy panującej oraz narodu-państwa[75].

W pierwszym „Programie Galicyjskich Socjalistów" (1880 r.), ułożonym przez B. Czerniewskiego, L. Inlenderoma oraz I. Frankę, stwierdzono, iż organizacja odrzuca „panowanie zaborczych rządów nad polskim i ukraińskim narodem", podkreślono, że nie ma „narodów lepszych i gorszych: wszyscy są równi i mają prawo do niezakłóconego

---

у XX ст. Матеріали Міжнародної науково-практичної конференції (21-22 листопада 1996 р.)", Івано-Франківськ 1997, s. 111-112.

[71] О. Жерноклеєв, *dz. cyt.,* s. 245-246; R. Tomczyk, *Radykałowie i socjaldemokraci...,* s. 269-287.

[72] W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicyi*, t. 2, s. 191-193.

[73] R. Tomczyk, *dz. cyt.,* s. 287-302.

[74] W. Feldman, *dz. cyt.*, s. 85.

[75] Е. Гобсбаум, *Масове традиціїтворення: Європа, 1870-1914 рр.*, [w:] *Винайдення традиції*, ред. Е. Гобсбаума та Т. Рейнджера / Пер. з англ., Київ 2005, s. 321.

rozwoju". W dalszej części deklarowano: „Naszym życzeniem jest, aby naród polski i ukraiński zdobyły niepodległy, narodowy byt"[76]. Głównym postulatem politycznym socjalistów galicyjskich było (…) „powszechne czynne i bierne prawo wyborcze do organów przedstawicielskich, zarówno do centralnych, jak i prowincjonalnych oraz społecznych (…), wyborów bezpośrednich oraz tajnych"[77]. Podstawowe znaczenie dla tej organizacji miało stwierdzenie mówiące, iż partia „robotnicza nie może mieć niczego wspólnego z partią, pragnącą odbudowy Polski epoki Jagiellonów – „od morza do morza". Partia robotników miała przestrzegać, w kwestiach etnicznych, zasad federacyjnych, zabezpieczając każdej grupie etnicznej „całkowitą autonomię i swobodę w działaniu"[78].

Dla wspomnianych wyżej twórców programu partii socjalistycznej kwestia żydowska była nieistotna: „Walczymy przeciwko żydowskiej burżuazji nie dlatego, że jest żydowska, a dlatego, że jest burżuazją; łączymy się z żydowskim proletariatem, jedna go z nami interes klasowy. Nie uznajemy antagonizmów na tle rasowym i narodowym, a kwestie religijne uważamy za sprawy prywatne"[79]. Jeśli chodzi o problem rosyjski to, w założeniach socjalistów, stwierdzano: „Należy potępiać działalność tej frakcji Ukraińców, która dąży do połączenia narodu ukraińskiego z wielkorosyjskim (…) Agitację taką prowadzą klasy posiadające i służy ona tylko i wyłącznie ich interesom"[80]. W programie potępiano również gnębienie Polaków i Ukraińców, głoszono konieczność tego, by te narody „zdobyły niezależny, narodowy byt"[81]. Socjalistom galicyjskim nie zależało na stworzeniu niepodległych państw, jednakże partyjni aktywiści ze Lwowa mówili o stworzeniu federacji trzech socjalistycznych grup polskiej, ukraińskiej i żydowskiej.

Zauważmy, że nieuwzględnienie kwestii żydowskiej w ogólnym kompleksie problemów uciemiężonych narodów, w badanym chronotopie, znalazło swoją kontynuację w tzw. „Programie Styczniowym

[76] І. Франко, *Програма галицьких соціалістів*, [w:] І. Франко, *Зібрання творів. У 50-ти т.* Т. 45: Філософські праці, Київ 1986, s. 461-462.

[77] *Tamże*, s. 461.

[78] *Tamże*, s. 465.

[79] *Tamże*, s. 460.

[80] *Tamże*.

[81] Дж.-П. Химка, *Зародження польської соціал-демократії та українського радикалізму в Галичині (1860-1890),* Київ 2002, s. 109.

Socjalistów Galicyjskich". Program ten określał Żydów jako osobny naród, podkreślał też solidarność z żydowskim proletariatem[82]. Jak widzimy, programy polskich i ukraińskich socjalistów zawierały ważne punkty, dotyczące mobilizacji etnopolitycznej. Składnikiem tych programów był postulat o konieczności braterskiego współżycia podstawowych narodów – polskiego, ukraińskiego i żydowskiego; a także stwierdzenie faktu o wielonarodowym składzie i o narodowo-kulturowych osobliwościach omawianego terenu.

Nie zważając na internacjonalistyczny charakter Galicyjskiej Partii Robotniczej, założonej w 1890 r. we Lwowie (późniejszej PPSD), jej liderzy mieli czasami rozbieżne zdania w kwestii narodowościowej. W artykule programowym, opublikowanym w pierwszym numerze partyjnego dwutygodnika „Robotnik Polski" deklarowano: „Stoimy na gruncie narodowo-polskim (…). Zanim staliśmy się robotnikami, byliśmy Polakami"[83]. Współcześni krytykowali prasę partyjną za chaotyczność i niekonsekwencję programową w odniesieniu do Ukraińców oraz za nastawienie antysemickie[84]. Co więcej – brak statusu, brak centralnego kierownictwa, oraz brak ustalonych zasad członkowstwa, niezbyt dobrze świadczył, w początkowej fazie działalności GPR, o formowaniu kadrowego składu partii[85].

Szczególne miejsce w polskim ruchu politycznym w Galicji należało do ruchu ludowego, reprezentowanego przez Stronnictwo Ludowe (Partię Ludową – 1895 r.), które przekształcono w Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL, 1903 r.). Przedstawiciele tej partii forsowali zasadę solidarności wszystkich polskich partii w kwestii narodowej (podczas powszechnych zjazdów Ludowców w Tarnowie w 1896 r.); poza tym domagali się nadania Galicji, w ramach dualistycznego imperium, takiego statusu, jaki posiadały Węgry (program partyjny z 1901 r.), mówili o potrzebie samoobrony etnicznej narodu polskiego (zjazd PSL w Rzeszowie w 1903 r.)[86]. PSL propagowało idee samodzielności politycznej chłopów w społecznym życiu kraju oraz emancypacji

[82] *Tamże*, s. 109, 110.

[83] О. Жерноклеєв, *Національні секції австрійської соціал-демократії в Галичині й на Буковині…,* s. 132.

[84] *Tamże*.

[85] Дж.-П. Химка, *dz. cyt.*, s. 206-207.

[86] О. Жерноклеєв, *dz. cyt.*, s. 242-243.

rolników spod władzy właścicieli ziemskich i konserwatystów. Program PSL z 1903 r., oprócz żądań o charakterze społecznym i prawnym, zawierał również stwierdzenia o potrzebie samoobrony Polaków, zakładał wprowadzenie ogólnego prawa wyborczego oraz nadanie autonomii dla Galicji. Głównym celem PSL było odrodzenie jednolitej, niezależnej i demokratycznej Polski. Jednocześnie, ludowcy traktowali Galicję jako „ojczyznę Polaków", lekceważąc interesy Ukraińców[87]. Mimo iż inne austriackie partie ludowe działały pod hasłem „Rolniku, wybierz rolnika", PSL reprezentowała interesy różnych stronnictw politycznych Polaków z ziem galicyjskich[88].

Swojego rodzaju mostem łączącym wyborców i władzę była działalność koordynacyjnego komitetu polskich partii – „Rady Narodowej" – utworzonej w grudniu 1906 r. we Lwowie. Do kompetencji komitetu należały nadzór oraz wspieranie narodowej jedności Polaków, w czasie wyborów do Reichsratu w 1907 i 1911 r. oraz do Krajowego Sejmu Galicyjskiego w 1908 r. Faktycznie, Rada Narodowa powiązana była z Kołem Polskim w Wiedniu i jednoczyła przedstawicieli trzech polskich politycznych kierunków (stronnictw) – konserwatystów, demokratów i ludowców[89]. Bardzo dobrym przykładem działalności RN są wskazówki, udzielane miejscowym komitetom w czasie wyborów do Reichsratu w 1907 r., w których napisano, że (…) „komitet musi starać się, bez rozgłosu (…), wymóc, by wszyscy wyborcy, czy to katolicy, czy to Żydzi, oddali swój głos na naszego kandydata (…), i żeby nikt nie opuścił głosowania"[90]. Szczególnym był stosunek Rady do *obcych*. Podczas układania list członkowskich powiatowych komitetów wyborczych, przewidywano, z ramienia Rady Narodowej, umieścić reprezentantów wszystkich partii politycznych – wszystkich, mających prawa wyborcze, niezależnie od reprezentowanej nacji. O tym, czy np. Ukraińcy posiadali odpowiednie fundusze, niezbędne do uczestnictwa w wyborach, mieli decydować tzw. mężowie zaufania, którzy podczas

[87] Ю. Михальський, *Польська суспільність та українське питання в Галичині..,* s. 11.

[88] О. Жерноклеєв, *dz. cyt.*, s. 242, 243.

[89] Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie, sygn. 524 (Komitet Koordynacyjny polskich partii „Rada Narodowa" we Lwowie), op. 1, spr. 2, k. 7.

[90] *Tamże*, spr. 3, k. 11.

wspólnej narady mieli ogłosić, czy zdolni są „Rusini przystąpić do wspólnej (z nami – I.M.) pracy"[91].

Podsumowując, w większości polscy działacze polityczni skupieni byli w zinstytucjonalizowanych organizacjach, które ze sobą konkurowały i/lub były skonfliktowane. Skupiając na przełomie wieków pełnię władzy w Galicji w swoich rękach, polska elita nie przejawiała zainteresowania dążeniami Ukraińców, zwracając swoją polityczną uwagę na konflikty w polskim politycznym obozie. Coraz bardziej wyraźnymi stawały się również sprzeczności pomiędzy galicyjskimi Polakami i Ukraińcami; spowodowane to było, z jednej strony, krystalizowaniem się aspiracji niepodległościowych wśród ukraińskich sił politycznych, których idee popierały doły społeczne, z drugiej – pojawieniem się na galicyjskiej scenie politycznej nacjonalistycznej idei endeków, a także nieporadnością rządu austriackiego w rozwiązywaniu konfliktów narodowościowych[92].

Poszerzenie idei politycznych odbywało się jednocześnie z procesami urbanizacji Galicji[93]. Przy tym, w miastach i miasteczkach regionu najbardziej ostro ujawniły się międzyetniczne sprzeczności, znajdujące swoje odbicie w swoistych „paralelnych światach" – sytuacjach, gdy przedstawiciele różnych narodów mieszkali na sąsiednich ulicach, placach w jednym mieście, ale w codziennym życiu prawie nie kontaktowali się ze sobą, prowadzili odmienne życie kulturalne, polityczne i gospodarcze. Nieliczne fakty przypadkowych starć interesów powodowały przejawy ksenofobii. Taką sytuację można zdefiniować jako zjawisko „potrójnego Lwowa" (był Lwów – ukraiński, Lwów – polski, Lwów – żydowski), podwójnego lub potrójnego, a czasem i poczwórnego Stanisławowa, Drohobycza, Tarnopola, Kołomyi, Jarosławia, Jaworowa etc. Jednak, jeżeli jeszcze na przełomie XVIII i XIX w. istnienie takiego podziału na „paralelne światy" było niepodważalne, to już w latach 1867-1914 zaczął on (ten podział) powoli znikać pod wpływem stosunków rynkowych.

[91] *Tamże*, k. 1.

[92] І. Монолатій, *Інші свої…,* s. 196-197.

[93] P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Ukrainie XX wieku*, Warszawa 1994, s. 37-40, tab. 6.

W miastach i miasteczkach Galicji Zachodniej paralelne światy żyły obok siebie, ale były od siebie odrębne. Nawet święta obchodzono osobno. Sprzyjało temu stanowisko Kościoła, różne kalendarze kościelne oraz tradycje. Założenie w miastach i miasteczkach wspólnych polsko-ukraińskich, chrześcijańsko-żydowskich, lub jakichkolwiek politycznych, naukowych, ekonomicznych, kulturowych, towarzystw było nadzwyczajną rzadkością. Te nieliczne organizacje szybko przekształcały się w organizacje jednonarodowe[94].

W ówczesnych warunkach życia mieszczan najważniejszymi problemami były brak mieszkań i wolnych miejsc pracy. Dlatego nadużycia władz przy ich rozwiązywaniu jeszcze bardziej zaostrzały socjalne i międzynarodowe sprzeczności, szczególnie antagonizm polsko-ukraiński.

Przypływ niewykwalifikowanych, a co za tym idzie – tanich, ukraińskich robotników i rzemieślników z wiejskich miejscowości do wielkich miast, na przełomie XIX i XX w., był źle postrzegany i wywoływał najczęściej opór ze strony polskich lub spolszczonych proletariuszy, których sytuacja w związku z tym pogorszała się. Najostrzejsze konflikty toczyły się na rynku pracy. Znaczna część dokumentów o przebiegu tej walki została stracona, ale o jej napięciu świadczy wiele publikacji owego okresu oraz raporty policji. Z nich dowiadujemy się, że metodami międzyetnicznej walki konkurencyjnej o pracę były zwykłe kłótnie, pobicia, powodowanie materialnych strat, a w szczególnych przypadkach – strajki i mitingi. Przykładowo polscy budowniczowie Stryja ogłosili strajk po tym, jak miejski magistrat przyjął na budowę wojskowych koszar Ukraińców z przyległych wsi[95]. Dla robotników Lwowa jednym z głównych problemów była walka z chałupnikami – byłymi chłopami, którzy trudnili się tkactwem, szyciem, szewstwem w wynajmowanych mieszkaniach albo w samodzielnie zlepionych z gliny chałupach. Pod naciskiem robotniczych korporacji, miejskie władze kilkakrotnie przeprowadzały akcje burzenia chałup w podmiejskich okolicach, w rejonie Cytadeli i Wysokiego Zamku[96].

[94] Діло 1890, 11 (23) stycz., Cz. 12, s. 3-4.
[95] *Strajk robotników przy budowie koszar*, „Ziemia Stryjska" 25 kwietnia 1914 r., s. 3.
[96] *Walka z chałupniectwem*, „Gazeta krawiecka" 7 marca 1908 r., s. 1-2.

Dosyć swoistą była społeczna struktura polskiej ludności średnich miast i miasteczek Galicji. W szeregu wspólnot wymienionej kategorii wschodnich powiatów, Polacy stanowili nieliczną grupę i należeli przeważnie do różnych warstw państwowych i miejskich urzędników – ekonomów, pisarzy, biurowców, kancelistów, księgowych, adwokatów, lekarzy, inżynierów, przedstawicieli innych zawodów intelektualnych, którzy byli zatrudniani w gospodarstwach i w przedsiębiorstwach zamożnych mieszczan, Polaków, a w szczególnych sytuacjach – Austriaków. Było to charakterystyczne zwłaszcza dla małych miast i miasteczek: Nadwórnej, Kosowa, Kutów, Otynii etc.[97]

W wielkich miastach, oprócz wymienionych kategorii mieszkańców, Polacy należeli do warstwy robotniczej i handlowej. Właśnie w tych warstwach, w kilku gminach (Lwów, Jarosław, Przemyśl, Sanok, Sambor, Drohobycz, Stryj, Stanisławów, Kołomyja, Gródek, Sokal, Brody, Brzeżany, Trembowla, Buczacz) w latach 1880-1914 r. odsetek Polaków wzrósł[98].

Wzrost liczebności warstwy urzędników i biuralistów oraz robotników i handlarzy w polskim środowisku, odbywał się w różny sposób. Ilość przedstawicieli tych ostatnich warstw rosła przede wszystkim dzięki przyrostowi naturalnemu. Natomiast urzędnicy i intelektualiści, zatrudnieni w prywatnych majątkach na przełomie XIX i XX w., rekrutowali się także ze zubożałej szlachty polskiej, często rodem z powiatów Galicji Zachodniej. Austriaccy statystycy zauważali wewnątrzprowincjalne migracje ludności, nie wymieniali jednak miejscowości (wiejskiej czy miejskiej), do której kierowali się przesiedleńcy; jednak na podstawie zaświadczeń z owego okresu można sugerować, że absolutna większość migracji skierowana była właśnie do miast i miasteczek. Czasem statystyka to potwierdza, chociaż nie daje ogólnego obrazu o gminach miejskich. Według danych, w 1890 r. we Lwowie mieszkało 10 422 imigrantów z zachodnich powiatów (8,16% wszystkich mieszkańców miasta), w Przemyślu – 7173 (5,91%), w Jarosławiu – 6940 (5,78%), w Rohatyniu – 2097 (3,01%) etc. Łącznie w 1890 r., kiedy jeszcze nie rozpowszechniła się polska kolonizacja wsi,

[97] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" 1882, T. XVI, z. II, s. 163.
[98] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" 1912, T. XXIV, z. II, s. 8-16.

w powiatach wschodnich mieszkało 64 108 imigrantów z polskiej części kraju – Polaków z pochodzenia[99].

Rozpowszechnianie nowych tendencji gospodarczych wywoływało zmiany w stosunku dziedziców polskich do ziemi[100]. Wcześniej była ona dla nich wyłącznie małą ojczyzną, owianą aureolą życiowego powodzenia; teraz natomiast było to źródło dochodów i cecha miejsca, jakie jej właściciel zajmował w hierarchii społecznej. Ziemia w ich świadomości nigdy nie była samowystarczalna. Występowała zwykle w postaci folwarku czy „klucza" (całości kilku terytorialnie bliskich folwarków). Folwark łączył w sobie uprawianą ziemię z budowlami gospodarskimi (tok, komory, stajnie, koszary, obory, kuźnie, guralnie, młyny etc.) z licznymi zwierzętami roboczymi (konie, woły), innym inwentarzem, służbą. Nieodzownym atrybutem folwarku był budynek dzierżawcy albo pański pałac, podkreślający ekonomiczną potęgę właściciela i potwierdzający jego stanowisko w hierarchii społecznej. Ciekawe, że właśnie słowo „folwark" przeważnie zastępowano słowem „dobra" albo „teren posiadania", które niebawem były zastąpione już patriotycznym wyrażeniem „polski teren posiadania"[101]. Majątek był traktowany zarówno przez dziedziców i ich służbę, jak i przez ukraińskich chłopów z pobliskich wsi, jako ośrodek polskich zwyczajów i kultury („uosobienie polskości"), „polska wyspa wśród ruskiego morza". Taki stosunek uwarunkowany był nie tylko obecnością przy folwarku służby polskiego pochodzenia, ale i kolonizacją, latynizacją miejscowych Ukraińców[102].

Absolutna większość praw serwitutowych była zapewniona dla dziedziców przez szereg postanowień Sejmu Galicyjskiego z lat 1893-1894. Według nich, w powiatach zostały stworzone specjalne komisje, zajmujące się sporządzeniem dokumentów dla wielkich właścicieli ziemskich na prawo do korzystania z lasów, pastwisk

[99] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" 1912, T. XXIV, z. III, s. 45.

[100] P. Franaszek, *Polityka gospodarcza władz austriackich wobec Galicji*, [w:] *Naród – Państwo – Europa Środkowa w XIX i XX wieku. Studia ofiarowane Michałowi Pułaskiemu w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, Kraków 2006, s. 90, 94.

[101] Biblioteka W. Stefanyka Ukrainskiej Akademii Nauk we Lwowie, sygn. „Potocki", spr. 2, k. 2-15; *Tamże*, sygn. „Baworowski", spr. 1606, k. 3; *Tamże*, sygn. „Dzieduszycki", spr. 1086, k. 41-42.

[102] *Agrarne hasło*, „Słowo Polskie" 21 stycznia 1908 r., s. 1-2.

i zbiorników wody. Wiejskim wspólnotom proponowano różnorodne odszkodowania, które jednak nie pokrywały poniesionych strat.

Szczególne podniesienie patriotycznych nastrojów wśród Polaków z Galicji odbyło się w latach 1884-1894 r., pod wpływem twórczości Henryka Sienkiewicza. Ten wybitny pisarz polski podnosił dumę narodową Polaków, opisując sławną przeszłość. Kilka jego powieści historycznych (trylogia *Ogniem i mieczem*, *Potop*, *Pan Wołodyjowski*; powieść *Krzyżacy*) odegrały osobliwą rolę w kształtowaniu polskiego narodu, sprzyjały zjednoczeniu polskiej wspólnoty Galicji. Nawet ówcześni krytycy polscy zarzucali Sienkiewiczowi zniekształcenie obrazu przeszłości, potępiali apele do nadmiernego entuzjazmu. I. Franko, M. Hruszewski zarzucali polskiemu pisarzowi przedstawienie nieprawdziwego, poniżającego wizerunku Ukraińców – kozaków i chłopów[103].

Zwykłym zjawiskiem końca XIX – początku XX w. stały się potyczki między polską i ukraińską młodzieżą. Najczęściej zdarzały się one na Uniwersytecie Lwowskim i w gimnazjach z mieszanym (ukraińskim i polskim) językiem nauczania. Pierwsze poważne starcie między studentami Uniwersytetu Lwowskiego odbyło się w marcu 1900 r. Jego wynikiem były ciężkie obrażenia u 20 polskich i 3 ukraińskich studentów. Doprowadzeni do rozpaczy przez stanowisko polskich wykładowców, studenci ukraińscy konsekwentnie domagali się otworzenia ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. Przeciwko temu kategorycznie występowała większość politycznych partii polskich, władze austriackie i rosyjskie. W 1901 r. większość ukraińskich studentów Uniwersytetu Lwowskiego ogłosiła secesję – przeniesienie do innych uczelni Cesarstwa Austriackiego[104].

Spośród młodzieżowych organizacji polskich, jedynie socjaliści przejawiali szczególnie pozytywny stosunek w odniesieniu do Ukraińców i do ukraińskich studentów. Bardzo często pisano o tym w gazecie „Naprzód" („Wpered").

[103] Ю. Михальський, *Польські політичні партії та українське питання в Галичині на початку XX ст. (1902-1914)*, Львів 2002, s. 32.

[104] О. Красівський, *Галичина у першій половині XX ст. Проблеми польсько-українських стосунків,* Львів 2000, s. 115; І. Монолатій, *Видавець Яків Оренштайн...*, s. 37.

Dosyć rozpowszechnionym zjawiskiem wśród wiejskiej młodzieży tamtego okresu stały się objawy antysemityzmu. W latach 1910-1916 częste były nie tylko antyukraińskie, ale i antyżydowskie pogromy, których żywiołowo dokonywały tłumy ludzi przy natarczywej agitacji radykalnie nastrojonych polskich partii politycznych. Międzyetniczna nietolerancja stała się cechą tamtej epoki. Jedynie plotka, niczym niepotwierdzona, o tym, że ukraińscy „akademicy" planują zniszczyć wszystkich Polaków i Żydów w mieście Nadwórna, wywołała panikę wśród nieukraińskiej ludności tego miasta. Poźniej dochodzenie wykazało, że panika była wywołana prowokacyjnymi oświadczeniami kilku polskich gimnazjalistów w jednej z karczm Nadwórnej[105].

Byłoby jednak niesprawiedliwym traktować wszystkich Polaków i polskie towarzystwa z Galicji jako nieprzejednanych wrogów Ukraińców i Żydów. W tamtych czasach dość powszechne były małżeństwa mieszane: polsko-żydowskie i polsko-ukraińskie. Polacy i Ukraińcy dosyć czynnie brali wspólny udział w różnorodnych zawodach, organizacjach i kołach sportowych i kulturalnych. Wśród twórczej młodzieży polskiej istniały grupy tzw. „chłopomanów", którzy kontynuowali tradycje B. Antonowicza i T. Rylskiego – aktywnie kontaktowali się z ukraińską inteligencją i chłopstwem. W literaturze polskiej, oprócz Sienkiewicza, istniała cała plejada młodych pisarzy i poetów, którzy opiewali Ukraińców i ich historię. Oni to z kolei wpływali na twórczość, życie i działalność ukraińskich działaczy politycznych i społecznych. Pierwsze artykuły I. Franki były wydane właśnie w polskich gazetach, a w twórczości „wielkiego kamieniarza" jest cykl „polskich opowiadań".

Wspaniałą stroną życia wspólnoty polskiej Galicji był rozwój organizacji turystycznych i sportowych. Turystyczny ruch był owocem pragnień Polaków, aby lepiej poznać swój rodzimy kraj. Rozpowszechnieniu turystyki sprzyjało pojawienie się rowerów. Pozwoliło to uskuteczniać podróże na dalekie odległości, przede wszystkim w górskie rejony Karpat. W latach 70. XIX w. powstało Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie z centrum w Nowym Targu. Pragnęło ono popularyzować aktywną turystykę, koordynować działalność różnorodnych grup i ośrodków w całym kraju koronnym[106].

[105] І. Монолатій, *Видавець Яків Оренштайн...*, s. 14.

[106] Б. Барвінський, *Коротка історія Галичини. Продовж тисячоліття (907-1941 рр.)*, Львів 1941, s. 7.

W 1867 r. do Galicji, z Czech, została przekazana idea ruchu „sokolskiego", inspirującego młodzież do uprawiania sportów i dbania o kulturę fizyczną. W 1884 r. we Lwowie zbudowano salę sportową, gdzie jednocześnie mogło trenować 500 osób. Ośrodki Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" były otwarte we wszystkich miastach Galicji. Najbardziej aktywne ośrodki tego towarzystwa były we Lwowie, Krakowie, Kołomyi, Stanisławowie i Przemyślu.

Na początku XX w. wśród gimnazjalistów szerzył się ruch skautów, pojawiły się zrzeszenia rowerzystów, szermierzy. Młodzi Polacy aktywnie uprawiali lekkoatletykę, wioślarstwo. Jednak na uprawianie sportu mogły sobie pozwolić tylko dzieci z bogatych rodzin. Natomiast dzieci polskich chłopów, rzemieślników, chałupników dość często nie miały wolnego czasu jako takiego, musieli także walczyć o przetrwanie.

W 1900 r. w Galicji mieszkało około 1,1 mln Polaków (19,1% całej ludności terenów zachodnioukraińskich w składzie Cesarstwa Austriackiego). Zdecydowana większość Polaków mieszkała w Galicji Wschodniej – 1074,8 tys. (22,7%) bez powiatu brzozowskiego. Ich terytorialne ulokowanie było dość równomierne: Polacy mieszkali we wszystkich 49 powiatach Galicji, nigdzie nie mając absolutnej większości. Tylko w etnicznie przygranicznym powiecie jarosławskim stanowili oni prawie połowę ludności – 48,5%, a także we lwowskim – 39,4%.

Więcej niż 30% Polaków zamieszkiwało sześć powiatów (trzy etniczne, znajdujące się na pograniczu i trzy wewnętrzne), w 16 powiatach było ich od 20 do 30%, w 18 powiatach – 10-20%, we dwóch (kałuskim i śniatyńskim) – 5-10%, a w czterech (kosowskim, bohorodczańskim, peczenieżskim i turkiewskim) – mniej niż 5%[107]. Z wyjątkiem niektórych, etnicznie polskich miejscowości, podstawowa masa Polaków zamieszkiwała te same miejscowości co Ukraińcy i przedstawiciele innych narodowości.

W wiejskich wspólnotach Galicji Wschodniej zamieszkiwało 798 tys. katolików obrządku rzymskiego, którzy stanowili 21% całej ludności wiejskiej.

Głównymi ośrodkami koncentracji ludności polskiej były folwarki i miasta. W 1900 r. w folwarkach mieszkało 196 tys. osób, w tym 81 tys.

[107] С. Макарчук, *dz. cyt.*, s. 38.

katolików (42%) i 65 tys. grekokatolików (33%)[108]. Wśród miejskiej ludności Galicji Wschodniej Polacy stanowili więcej niż jedną trzecią ludności, widocznie przewyższając liczbę Ukraińców. W 58 miastach i miasteczkach, z liczbą mieszkańców powyżej 5 tysięcy, w 1900 r. katolików było 33%, grekokatolików – 27%, Żydów – 39%, a w siedmiu wielkich miastach (powyżej 20 tysięcy mieszkańców) – odpowiednio: 44, 19 i 36%[109]. We Lwowie w 1910 r. mieszkało 101,3 tys. katolików, 56,8 tys. Żydów i tylko 34,5 tys. grekokatolików[110].

Struktura socjalna polskiej wspólnoty etnicznej, wskutek pewnych przyczyn historycznych, wyraźnie odróżniała się od ukraińskiej i innych. W warunkach ekonomicznie zacofanego kraju rolniczego, z pracy w gospodarstwach rolnych utrzymywało się 94,4% wszystkich Ukraińców, Polaków natomiast jedynie 59,7%; 12,8% Polaków (wg kryterium językowego) pracowało w przemyśle, 7,7% – w handlu, 3,8% – w służbie publicznej lub zajmowało się pracą umysłową, 5,5% żyło z rent, zapomóg i było zatrudnionych w charakterze służby domowej (wśród Ukraińców te wskaźniki układały się odpowiednio na poziomie – 1,4 %, 0,4 %, 0,5 % i 0,9 %)[111].

Polacy, wg kryterium językowego (faktycznie Polacy i Żydzi), przeważali we wszystkich grupach zawodowych i branżach gospodarki Galicji Wschodniej, oprócz rolnictwa. Wśród pracujących w przemyśle stanowili oni 70,2%, byli oni większością wśród burżuazji, rzemieślników i pracowników stałych. Wśród polskojęzycznej ludności pracującej w przemyśle, 41,9% stanowili samodzielni producenci, 44,8% – robotnicy, 2,5% – urzędnicy[112].

Wśród całej ludności wschodniogalicyjskiej pracującej w rolnictwie, Polacy stanowili jedynie 21,9%, przy czym większa część wielkiej własności ziemskiej znajdowała się właśnie w ich rękach, co determinowało ich dominujące stanowisko w tej dziedzinie gospodarki. Powyżej 40% całej ziemi należało do właścicieli ziemskich, przede wszystkim

[108] F. Bujak, *Galicya.* T. 1. *Kraj. Ludność. Społeczeństwo. Rolnictwo*, Lwów – Warszawa 1908, s. 74-75.

[109] *Tamże*, s. 74-75.

[110] Діло, Львів 1911, 29 sierpnia.

[111] „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych" 1905, T. XX, z. II, s. 16.

[112] *Tamże*, s. 25.

Polaków. Na przykład, w 12 powiatach na ziemi tarnopolskiej, w latach 1914-1915 r., znajdowało się 715 majątków, w tym 552 należało do Polaków, 139 – do Żydów i tylko 36 – do Ukraińców[113].

Było naturalnym, że polscy magnaci i szlachta, wielcy właściciele, dominowali w życiu polityczno-gospodarczym kraju, gdzie w rolnictwie pracowało ponad trzy czwarte ludności. Krajowe i lokalne organy władzy państwowej służby wykonawczej, wymiaru sprawiedliwości, zarządzania oświatą znajdowały się w rękach Polaków, a faktycznie – pod kontrolą miejscowej arystokracji ziemskiej.

Cały system kształtowania, organizowania i funkcjonowania państwowej służby wykonawczej, reprezentacyjnych organów i samorządu w Galicji, był skierowany na zachowanie dominującego stanowiska polskiego elementu. Zasadniczo z polskich arystokratów powoływany był Namiestnik Galicyjski, Polacy stali na czele urzędów powiatowych oraz starostw. Kurialny i poziomy system wyborów, przy wysokim cenzusie majątkowym, wiekowym i innych, faktycznie pozbawiały prawa wyborczego 9/10 ludności kraju, zapewniając całkowitą przewagę ziemianom i burżuazji polskiej w Krajowym Sejmie Galicyjskim, w organach samorządowych, a do 1907 r. – wśród deputatów galicyjskich parlamentu austriackiego. W 1906 r., na 159 posłów do Sejmu Galicyjskiego, było 81 wielkich właścicieli ziemskich. W 1911 r. polska reprezentacja w Sejmie miała 85% mandatów, a ukraińska (łącznie z moskalofilami) – jedynie 15%; podczas gdy (wg polskiej statystyki), Ukraińcy stanowili 46% ludności całego regionu[114].

Wprowadzenie w 1907 r. powszechnego prawa wyborczego do parlamentu cesarstwa nie zmieniło zasadniczo sytuacji, ponieważ zachowanie wpływu politycznego Polaków zostało zabezpieczone drogą osobliwej „wyborczej geometrii" – stworzono sztuczne, nierówne i dwumandatowe okręgi. W rezultacie, jeden poseł-Polak reprezentował w parlamencie prawie 51 tys. osób, jeden Ukrainiec – ponad 100 tysięcy, a z całej reprezentacji galicyjskiej (106 miejsc) Ukraińcy teoretycznie i praktycznie mogli wywalczyć maksymalnie 28 miejsc (26%)[115].

[113] С. Макарчук, *dz. cyt.*, s. 44.

[114] Л. Цегельський, *Довкола виборчої реформи до галицького сейму*, „Літературно -науковий вісник" 1911, T. 56, z. 12, s. 594.

[115] Діло, Львів 1911, 1 kwietnia.

Po wyborach w 1911 r. polski obóz polityczny był reprezentowany w parlamencie przez 81 posłów. Koło Polskie (73 posłów) było jedną z największych frakcji parlamentu i odgrywało znaczącą rolę w podejmowaniu decyzji przez Rząd austriacki odnośnie budżetu ogólnopaństwowego (jednocześnie polityczne siły ukraińskie Galicji i Bukowiny były reprezentowane przez 31 posłów). Do składu tej frakcji wchodzili rzecznicy wszystkich partii polskich (konserwatyści, ludowcy, wszechpolacy i in.), oprócz socjaldemokratów[116].

Analogiczna była pozycja polskiej wspólnoty w dziedzinie oświaty i kultury. W roku szkolnym 1900/1901 katolicy stanowili 61,3% uczniów szkół średnich, grekokatolicy – tylko 18,4%. W semestrze zimowym tegoż roku akademickiego katolicy stanowili połowę studentów Uniwersytetu Lwowskiego i 78% studentów Wyższej Szkoły Politechnicznej (grekokatolicy odpowiednio 30% i 8,9%). Ze wszystkich 392 drukowanych wydawnictw, w Galicji, w 1910 r. 312 były polskojęzycznych[117].

W warunkach aktywizacji procesów ukraińskiego odrodzenia narodowego panowanie polskiej mniejszości we wszelkich sferach życia spowodowało na początku XX w. coraz większe komplikacje i zaostrzenie stosunków polsko-ukraińskich w regionie, którego życie społeczno-polityczne rozwijało się pod znakiem prawie totalnego przeciwstawiania, silnie wspieranego przez władze austriackie. Walka polityczna skoncentrowała się wokół kwestii sejmowej reformy wyborczej, ukrainizacji Uniwersytetu Lwowskiego i krajowego szkolnictwa, podziału Galicji na dwa osobne kraje koronne – ukraiński i polski.

Reformy prawa wyborczego były nieodzownym wymogiem tego czasu, ponieważ niektóre elementy samorządu, charakterystyczne dla społeczeństwa korporatywnego (cenzus wyborczy, dwustopniowe wybory, kurie) jeszcze przeważały nad elementami nowoczesnego liberalizmu. Świadectwem tego była działalność Sejmu Galicyjskiego, zwłaszcza jego dwóch ostatnich kadencji (1908-1913, 1913-1914)[118].

---

[116] Діло, Львів 1911, 17 lipca; Є. Левицький, *Національне і партійне угрупування в новім парламенті*, „Літературно-науковий вісник" 1911, T. 55, z. 9, s. 423.

[117] *Podręcznik statystyki Galicyi*, Lwów 1913, T. IX, Cz. 1, s. 110-111, 125, 134.

[118] *Zob.:* І. Монолатій, *Міжетнічні компроміси та консенсуси в Австро-Угорщині: історична ретроспектива та етнополітичне значення*, „Буковинський журнал" 2007, nr 2.

W 1912 r. między Ukraińcami i Polakami rozpoczęły się pertraktacje co do zwiększenia reprezentacji ukraińskiej w Sejmie Galicyjskim. Namiestnik Galicji, M. Bobrzyński, pragnął kompromisu. Przerwane przez kryzys bałkański pertraktacje wznowiono zimą 1913 r. w Wiedniu. Zaostrzenie stosunków austriacko-rosyjskich zmusiło centralny rząd do wprowadzenia pewnych zmian w polityce dotyczącej Ukraińców. Przy czynnym udziale premiera i namiestnika Galicji osiągnięto zgodę na reformę systemu wyborczego[119].

Po długich debatach, w dniu 14 lutego 1914 r., Sejm Galicyjski przyjął nową ordynację wyborczą, wprowadzającą zasadę ogólnego i bezpośredniego prawa wyborczego przy głosowaniu tajnym oraz likwidującą kurie wspólnot wiejskich i miasteczek, wprowadzając wielopoziomowe wybory. Jednak prawo wyborcze nie było równe, lecz opierało się na zasadach przedstawicielstwa interesów z podziałem na sześć kurii (wielkiej własności, cenzusowej izby miejskiej, handlowych i przemysłowych izb, przemysłowych zrzeszeń i wspólnot wiejskich).

Prawa wyborcze otrzymali wszyscy, mający prawo do uczestnictwa w wyborach do parlamentu. Nowa ordynacja przewidywała 228 mandatów w Sejmie; Ukraińcy mieli otrzymać 62 mandaty (27,2%). Przyznano im stanowisko wiceprzewodniczącego Sejmu, zastępcy przewodniczącego i członka Komitetu Krajowego, ustalono uczestnictwo w komisjach Sejmu. Polacy zgodzili się na otwarcie we Lwowie ukraińskiego uniwersytetu. Nie zmieniało to jednak zbytnio sytuacji, ponieważ posłowie-Ukraińcy, jak i przed reformą, nie mogli wpływać na decyzje Sejmu. Oprócz tego, ludność ukraińska Galicji nigdy nie miała więcej niż 15% ogólnej ilości posłów Sejmu. 26 lutego 1914 r. celebrowano w Galicji pamięć ukraińsko-polskiej umowy albo „częściowego pojednania". Zdaniem ówczesnych polityków Kompromis Galicyjski powstał bardzo szybko, ale całkiem zmienił swój charakter. O demokratyzacji Sejmu i autonomii ukraińskiej części kraju już mowy nie było. Polacy poprzestali na narodowych ustępstwach wobec Ukraińców (uniwersytet itp.), a Ukraińcy na razie zadowolili się tym[120]. Jednak realizacji tych przedsięwzięć przeszkodziła I wojna światowa.

[119] І. Чорновол, *Українська фракція Галицького крайового сейму 1861-1901 (нарис з історії українського парламентаризму)*, Львів 2002, s. 27-28.

[120] *Tamże*, s. 28.

Istniejący w galicyjskim społeczeństwie podział narodowy oraz drapieżna etnopolityka Wiednia na przełomie XIX i XX w. stworzyły liczne przesłanki dla pogłębienia międzyetnicznego napięcia i konfrontacji. Konfliktogennym czynnikiem współdziałania międzyetnicznego stały się osobliwości zamieszkania dwóch podstawowych wspólnot w regionie – Polaków i Ukraińców[121]. Potęga polskich ruchów narodowych spowodowała łańcuchową reakcję odrodzenia etnicznego, zaktualizowała ich pragnienie do zachowania własnej tożsamości. Akceptacja przez wszystkie segmenty etniczne społeczeństwa galicyjskiego takich symboli tożsamości narodowej, jak np. godło państwowe i hymn, były sukcesem. Ale wprowadzenie między te segmenty innych cech tożsamości narodowej – wspólnego języka, jednakowej wizji przeszłości (wspólnego „mitu" historycznego), uczucia narodowej solidarności wzajemnego zaufania, okazało się niewykonalne.

Ludność polska Królestwa Galicji i Lodomerii weszła w skład Cesarstwa Habsburgów bardzo podzielona, zdemoralizowana, przepełniona licznymi wewnętrznymi rozterkami. Polscy magnaci i szlachta prowincji przez prawie 50 lat starali się brać czynny udział w walce o odrodzenie swego państwa. Walka ta zakończyła się klęską. Natomiast rozpowszechnienie nowych stosunków towarowo-pieniężnych stworzyło warunki dla tego, aby idee odrodzenia Rzeczypospolitej w granicach 1772 r. objęły polską ludność miast i wsi Galicji. Dzięki działalności austriackiej administracji regionu, złożonej z Polaków, polskich organizacji oświatowych i społeczno-gospodarczych, Królestwo Galicji przekształciło się w „polski Piemont", ośrodek walki o odrodzenie państwa polskiego.

Bibliografia

Bernacki W., *Jednostka, naród, niepodległość. Myśl polityczna demoliberałów galicyjskich,* Kraków 1997.

Bernacki W., *Z dziejów polskiego liberalizmu politycznego,* Kraków 1994.

Binder H., *Polen, Ruthenen, Juden. Politik und Politikers in Galizien 1897-1918,* Wien 1997.

[121] Я. Грицак, *Пророк у своїй вітчизні. Франко та його спільнота (1856-1886)*, Київ 2006, s. 33-35.

Bonusiak W., Buszko J., (red.), *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 1: *Historia i polityka*, Rzeszów 1994.

Chłopecki J., Marudowicz-Ubrańska H., *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 2: *Społeczeństwo i gospodarka,* Rzeszów 1995.

Cornwall M. (red.), *Die letzen Jahre der Donaumonarchie. Die erste Vielvölkerstaat im Europa des frühen 20.Jahrhunderts,* Essen 2004.

Feldman W., *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846-1906,* Kraków 1907.

Fiołek K., Stala M. (red.), *Kraków i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1866-1944). Studia i szkice,* Kraków 2011.

Fras Z., *Galicja,* Wrocław 2004.

Galicja 1772-1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań, t. 1-3, red. Kawalec A., Wierzbieniec W., Zaszkilniak L., Rzeszów 2011.

Grodziski S., *Sejm krajowy galicyjski 1861-1914,* Warszawa 1993.

Grodziski S., *Studia galicyjskie. Rozprawy i przyczynki do historii ustroju Galicji*, Kraków 2007.

Gruchała J., *Rząd austriacki i polskie stronnictwa polityczne w Galicji wobec kwestii ukraińskiej (1890-1914),* Katowice 1988.

Hye H.P., *Das politische System in der Habsburgermonarchie. Konstitutionalismus, Parlamentarismus und politische Partizipation,* Praha 1998.

Kochnowski R., *Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy. Monarchia habsburgska w polskiej myśli politycznej lat 1860-1914,* Kraków 2009.

Łazuga W., *Kalkulować... Polacy na szczytach c.k. morarchii,* Poznań 2013.

Maciak D., *Próba porozumienia polsko-ukraińskiego w Galicji w latach 1888-1895*, Warszawa 2006.

Monołatyj I., *Etnopolityczne aspekty polityki narodowościowej Austro-Węgier w Galicji, 1867-1914*, „Nowa Ukraina", nr 2, Kraków 2006.

Partacz C., *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w latach 1888-1908*, Toruń 1996.

Potkański W., *Ruch narodowo-niepodległościowy w Galicji przed 1914 rokiem,* Warszawa 2002.

Tomczyk R., *Radykałowie i socjaldemokraci. Miejsce i rola lewicy w ukraińskim obozie narodowym w Galicji 1890-1914*, Szczecin 2007.

Żundul J., *Państwo w Państwie? Autonomia narodowo-kulturalna w Europie Środkowowschodniej w XX wieku*, Warszawa 2000.

Nauki o Ziemi

Konrad Podawca

Zróżnicowanie atrakcyjności turystycznej gmin powiatu płockiego

Diversity of tourist attractiveness in the rural district of Plock

Streszczenie: W artykule przedstawiono ocenę potencjału turystycznego gmin powiatu płockiego. Dokonano analizy na tle zróżnicowania atrakcyjności turystycznej powiatów województwa mazowieckiego oraz wykonano dywersyfikacji gmin w obszarze AT. Rozważania zostały oparte o 14 cech uzyskanych z BDL-u i znormalizowanych do wartości porównywalnych w trzech płaszczyznach: walorów środowiska przyrodniczo-kulturowego, dostępności komunikacyjno-rekreacyjnej oraz ilości i wykorzystania bazy noclegowej. Analiza wykazała duże zróżnicowanie powiatu płockiego w aspekcie AT. Zdecydowanie gminą o największym potencjale jest Łąck, a o najmniejszym Brudzeń Duży, Bulkowo, Drobin.

Słowa kluczowe: turystyka, atrakcyjność turystyczna (AT), powiat płocki, gmina.

Summary: The article presents the assessment of the tourism potential of the municipalities of Plock district. The analysis has been conducted against the background of the diversity of tourist attractiveness of counties of Mazovia. The diversification of the municipalities in the area of TA has been prepared. Considerations are based on 14 characteristics obtained from BDL-in and standardized to values comparable in three areas: values of natural and cultural environment, the availability of communication and recreation and the amount and use of

accommodation facilities. The analysis showed a wide variation in terms of the county Plock TA. Łąck is definitely a munipality that has the greatest potential, and the smallest are Brudzeń Duży, Bulkowo, Drobin.

Keywords: tourism, tourism attractiveness (TA), district of Plock, commune.

Wstęp

Turystyka jest tą dziedziną naszego życia, która ma wielowymiarowy wpływ na człowieka. Wywodzi się z potrzeby podróżowania, zwiedzania, często poszukiwania historii i własnych „korzeni". Dlatego pod względem społecznym turystykę należy traktować jako wszystkie zjawiska czasowych i dobrowolnych wyjazdów poza miejsce zamieszkania, które są związane ze zmianami w środowisku i rytmie życia. Odnosi się do osobistych kontaktów z naturalnymi i kulturowymi walorami odwiedzanego obszaru, zaś w ujęciu psychologicznym do kontaktów międzyludzkich pomiędzy turystami a społecznościami lokalnymi.

Z punktu widzenia ekonomicznego turystyka należy do sektora usług, który jest dynamicznie rozwijającym się działem w gospodarce świata. Ten biznesowy aspekt ma ogromne znaczenie dla finansów gmin turystycznych.

Przemysł turystyczny w Europie generuje bezpośrednio ponad 5% PKB Europy. Zatrudnienie w tym sektorze wynosi prawie 9,7 mln osób, co stanowi prawie 5,2% łącznej liczby zatrudnionych we wszystkich państwach europejskich. Jeśli wziąć pod uwagę także sektory powiązane z turystyką, generuje ona w sumie około 12% zatrudnienia w Europie[1].

Europa jest głównym kierunkiem turystycznym na świecie. Szczególnie zauważalny jest wzrost przyjazdów w mniejszych krajach europejskich, takich jak Islandia (30%) czy Słowacja (20%), Czarnogóra, Łotwa i Chorwacja ok 9%, a w kolejnej grupie krajów jest Polska z Bułgarią, Maltą i Węgrami, w których wzrost wyniósł w 2013 r. około 7%[2].

W oficjalnych dokumentach Rządu RP podkreśla się już od początku lat dziewięćdziesiątych, że gospodarka turystyczna była, jest

[1] A New Industrial Revolution. European Union 2013, str. 15

[2] European Tourism in 2013: Trends & Prospects (Q2/2013), str. 5

i będzie w przyszłości jedną z najbardziej dynamicznie rozwijających się gałęzi gospodarki narodowej. Zaś w różnego rodzaju raportach m.in. Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego turystyka w naszym kraju została uznana za dziedzinę gospodarki, której potencjał może zdecydowanie przyczynić się do restrukturyzacji gospodarki[3].

Udział gospodarki turystycznej w Polsce od wielu lat utrzymuje się na dość zrównoważonym poziomie 5-6 % PKB (w latach 2009 i 2010 odnotowany został spadek do poziomu 5,2%, a w 2011 r. aż do 4,8%). W 2012 r. nastąpiło znaczące odbudowanie produktu turystycznego w PKB, który wzrósł do 6%, a w 2013 r. wyniósł 6,4%. Wpływy z turystyki zagranicznej w 2013 r. stanowiły 6,1% wszystkich wpływów z eksportu[4].

Polska ma wiele do zaoferowania turystom. Jest krajem o różnorodnej, bogatej przyrodzie, z dużą liczbą obiektów zabytkowych oraz miejsc chronionych dziedzictwa kultury. Jednoznacznie określa się, że turystyka w Polsce posiada duży potencjał rozwojowy. Potencjał ten nie jest jednak równomiernie rozłożony przestrzennie.

Inspiracją do podjęcia tematu badań były rozbieżności w stosunku do oceny potencjału turystycznego obszaru wokół Płocka. Z jednej strony określono Obszar Funkcjonalny Aglomeracji Płockiej jako położony na terenie o dużych walorach naturalnych i przyrodniczych, jednocześnie spójnych przestrzennie, co w połączeniu z dogodnym położeniem komunikacyjnym stwarza warunki dla rozwoju różnych form turystyki, oraz rozwoju zintegrowanych produktów turystycznych[5,6]. Z drugiej strony w rankingu atrakcyjności turystycznej (AT)[7] w 2012 r. powiat płocki zajął dopiero 35 miejsce na 42 jednostki terytorialne województwa mazowieckiego. W typologii kryterialnej powiat płocki zaliczono do grupy powiatów przeciętnie atrakcyjnych

[3] S. Bosiacki, *Stan obecny i perspektywy rozwoju polskiej turystyki*, Turystyka i Rekreacja, Tom1/2005, str. 16-22.

[4] Program rozwoju turystyki, Ministerstwo Sportu i Turystyki, Warszawa, marzec 2015 (projekt).

[5] *Zintegrowana Strategia Rozwoju Obszaru Funkcjonalnego Aglomeracji Płockiej*, ECORYS Polska, Warszawa, marzec 2015.

[6] P. Legutko-Kobus, E. Jastrzębska, A. Gałązka, J. Sierak, *Strategia Rozwoju Powiatu Płockiego na lata 2014-2020*, Płock, 2014.

[7] skrót AT - atrakcyjność turystyczna.

turystycznie o sumarycznym wskaźniku równym jedynie 0,163. Powiat płocki, bez miasta Płock, wyprzedził jedynie powiaty: radomski (0,153), przysuski (0,145), makowski (0,141), przasnyski (0,132), ostrołęcki (0,115), kozieniecki (0,113) i lipski (0,084)[8].

Walory turystyczne powiatu płockiego

Powiat płocki ze względu na historię i położenie był obiektem badań od wielu lat[9]. Zlokalizowany jest w zachodniej części województwa mazowieckiego, utworzony w 1999 roku w ramach reformy administracyjnej. Jego siedzibą jest miasto Płock. W skład powiatu wchodzą: Drobin, Gąbin, Wyszogród (gminy miejsko-wiejskie), Bielsk, Bodzanów, Brudzeń Duży, Bulkowo, Łąck, Mała Wieś, Nowy Duninów, Radzanowo, Słubice, Słupno, Stara Biała, Staroźreby (gminy wiejskie).

Sam Płock oferuje turystom wiele atrakcji. Historycznie ten stary gród był w latach 1079-1138 stolicą Polski. Pamiątką po tamtych czasach jest znajdująca się w katedrze kaplica królewska. Spoczywają w niej dwaj średniowieczni władcy Polski Władysław Herman i Bolesław Krzywousty. Do Płocka przyciąga starówka, rynek, skarpa wiślana, zabytki i imprezy kulturowe, ZOO, ale czy są elementy w powiecie płockim, które będą „magnesem" dla turystów. Miasto Płock jest godne uwagi, a jego atrakcyjność turystyczna nie podlega dyskusji. W przytaczanej wyżej ocenie Płock zajął 9 miejsce.

W najbliższym sąsiedztwie Płocka, na południowy-zachód, znajduje się Gostynińsko-Włocławski Park Krajobrazowy. Na Pojezierzu Gostynińskim zlokalizowanych jest ponad 60 jezior otoczonych rozległymi lasami. Z nich w granicach powiatu płockiego jest zlokalizowanych 6. Największe - Jezioro Zdworskie o powierzchni 355 ha jest też największym jeziorem w województwie mazowieckim. Pozostałe 5 to zbiorniki: Ciechomickie, Łąckie Duże, Łąckie Małe, Górskie, Sendeń. Jezioro Łąckie Małe jest również rezerwatem, ostoją dzikiego ptactwa. Po prawej stronie Wisły w gminie Brudzeń Duży

[8] *Zróżnicowanie atrakcyjności turystycznej powiatów województwa mazowieckiego*, Mazowiecki Ośrodek Badań Regionalnych, Warszawa, 2014.

[9] I. Nowak I., *Płock i powiat płocki: przeszłość i lata ostatnie*, „Notatki Płockie" 1968 nr 13/4-48, 18-27.

położone jest Jezioro Józefowskie, a w gminie Bodzanów - Starorzecze Białobrzeskie. Na obszarze powiatu skatalogowano 178 pomników przyrody, w większości są to pojedyncze drzewa i grupy drzew. Teren ten oferuje różnorodne formy rekreacji. Można tu pływać, spacerować, jeździć konno lub rowerem. Na jego obrzeżach znajduje się Łąck, który znany jest wszystkim miłośnikom koni w Polsce. Tamtejsze stado ogierów zostało założone w 1923 r. Na północny zachód od miasta rozciąga się Brudzeński Park Krajobrazowy obejmujący przyujściowy odcinek Skrwy Prawej. Krajobraz doliny jest urozmaicony malowniczymi wąwozami i wysokimi stromymi skarpami. W krajobrazie parku dominują lasy grądowe z dużymi obszarami starodrzewia. Wyjątkowe walory krajobrazowe okolic Płocka podlegają ochronie również w ramach Nadwiślańskiego i Gostynińsko-Gąbińskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu[10]. Bogactwo przyrodnicze determinuje turystyczną funkcję regionu. Wokół Płocka funkcjonują liczne ośrodki wczasowe, gospodarstwa agroturystyczne i pensjonaty[11].

W granicach powiatu płockiego występuje wiele zabytków, ukazanych w tabeli 1.

TABELA 1. ZABYTKI POWIATU PŁOCKIEGO[12]

0	Miejscowość	Symbol	Obiekt	Nr/Wpisano
Bielsk	Bielsk	A.1	kościół	415; 25.01.1977
	Ciachcin	A.2	kościół wraz z otaczającym terenem w obrębie muru cmentarnego	443; 13.03.1978
	Goślice	A.3	pałac wraz z otaczającym drzewostanem	135/545/62 W 30.03.1962
		A.4	spichrz	238/1444/75 W 22.05.1975
	Kleniewo	A.5	park	636; 18.12.1992
	Leszczyn	A.6	dwór z parkiem	511; 10.07.1979
		A.7	park	18; 24.08.1976

[10] http://www.turystykaplock.eu/okolice-plocka.html

[11] L. Będzikowska, *Agroturystyka w powiecie płockim*, „Notatki Płockie" 2010 nr 55/2(223), str. 51-56.

[12] http://www.mwkz.pl/images/Plock/płock -rejestr zabytków.pdf [dostęp 01.03.2017].

	Machcino	A.8	park	19; 24.08.1976
	Zagroba	A.9	kościół wraz z cmentarzem przykościelnym	52;3 1.09.1980
	Zągoty	A.10	dwór	468; 20.10.1978
		A.11	grodzisko	425/777 W 1.07.1968
	Zągoty Bielskie	A.12	park	17; 24.08.1976
Bodzanów	Bodzanów	B.1	kościół wraz z najbliższym otoczeniem w pr.100m	157/725/62 W 5.05.1962
	Borowice	B.2	zespół dworski: dwór, park	550; 1.07.1987
	Gąsewo	B.3	zagroda młynarska: młyn, dom, obora	639; 29.03.1993
	Kępa Polska	B.4	kościół wraz z dzwonnicą i kostnicą oraz najbliższym otoczeniem w promieniu 50 m	136/546/62 W 30.03.1962
	Łętowo	B.5	kościół wraz z najbliższym otoczeniem w pr. 50m	137/547/62 W 30.03.1962
	Małoszewko	B.6	cmentarzysko z młodszej epoki kamienia	430/785 W 20.11.1968
	Miszewo Felicjanów	B.7	założenie klasztorne zakonu Mariawitów: dawny dwór, budynek klasztorny, budynek zarządcy folwarku, park	528 1.09.1980
	Miszewo Murowane	B.8	grodzisko	421/770 W 6.12.1967
		B.9	kościół wraz z najbliższym otoczeniem w pr.100m	56/187/59 W 16.11.1959
		B.10	zespół dworski: dwór, park	578 23.02.1988
	Pepłowo	B.11	dwór	228/1433/75 W 22.05.1975
		B.12	park	521 21.01.1980
	Reczyn	B.13	dwór	625 1.08.1991
	Stanowo	B.14	park	548; 19.03.1986
Brudzeń Duży	Bądkowo	C.1	kościół wraz z najbliższym otoczeniem w pr.50 m	130/540/62 W 30.03.1962
	Brudzeń Duży	C.2	dwór i park	469 14.11.1978
		C.3	grodzisko	418/239/60 W 18.03.1960
	Cierszewo	C.4	dom dawnego zarządcy młyna rządowego	529 1.09.1980
	Główina	C.5	dwór wraz z otaczającym drzewostanem	496 22.05.1979
	Lasotki	C.6	ślady osady	174/1064 W 20.06.1974

	Parzeń	C.7	grodzisko	175/935 W 5.11.1971
	Radotki	C.8	ślady osady	171/1065 W 20.06.1974
	Rembielin	C.9	park	660 30.12.1998
	Rokicie	C.10	kościół wraz z otoczeniem w obrębie cmentarza kościelnego	70/327/62 W 7.01.1962
	Siecień	C.11	kościół wraz z najbliższym otoczeniem w pr.50 m	141/551/62 W 30.03.1962
		C.12	spichlerz i park dworski	630 9.12.1991
	Sikórz	C.13	dwór	142/552/62 W 30.03.1962
		C.14	kościół wraz z cmentarzem przykościelnym	514 18.06.1979
		C.15	założenie parkowe	505 5.06.1979
	Sobowo	C.16	kościół, dzwonnica i drzewostan na wzgórzu wokół kościoła	462 16.09.1978
	Winnica	C.17	dwór wraz z parkiem krajobrazowym	508 5.06.1979
		C.18	ślady osady	173/1061 W 20.06.1974
	Wymyślin	C.19	st. archeologiczne	580/797 W 16.12.1968
Bulkowo	Blichowo	D.1	kościół wraz z otaczającym drzewostanem	131/541/62 W 30.03.1962
		D.2	park	156/724/62 W 5.05.1962
	Bulkowo	D.3	grodzisko	424/773 W 6.12.1967
	Daniszewo	D.4	kościół wraz z terenem cmentarza kościelnego	134/544/62 W 30.03.1962
	Nadułki	D.5	park	6; 24.08.1976
	Nowy Podleck	D.6	park	20; 24.08.1976
	Osiek	D.7	dwór	506; 5.06.1979
		D.8	park	7; 24.08.1976
	Osiek Włostybory	D.9	dwór	245/1517/75 W 22.05.1975
	Pilichowo	D.10	dwór	644; 28.12.1993
		D.11	kościół wraz z najbliższym otoczeniem w pr. 50 m	139/349/62 W 30.03.1962
	Włóki	D.12	park	9; 24.08.1976
	Worowice	D.13	dwór wraz z ogrodem dworskim	554; 29.06.1987
Dobrzyń	Biskupice	E.1	park	598 29.12.1988

	Drobin	E.2	dawny zajazd	229/1434/75 W 22.05.1975
		E.3	kościół wraz z wyposażeniem wnętrza oraz z otoczeniem w obrębie murów kościelnych	81/369/62 W 5.03.1962
	Karsy	E.4	park	560; 31.08.1987
	Kowalewo	E.5	dwór	235/1441/75 W 22.05.1975
		E.6	park	575; 8.09.1987
	Kozłowo	E.6	dwór	234/1440/75 W 22.05.1975
	Kuchary	E.8	dwór wraz z parkiem	487; 9.04.1979
	Łęg Probostwo	E.9	cmentarzysko ciałopalne	431/793 W 16.12.1968
		E.10	kościół wraz z wyposażeniem wnętrza oraz otoczeniem w obrębie murów cmentarza kościelnego	82/370/62 W 5.03.1962
	Mokrzk	E.11	grodzisko	429/757 W 22.02.1967
	Setropie	E.12	cmentarzysko szkieletowe	432/794 W 16.12.1968
		E.13	park	561; 19.03.1986
Gąbin	Dobrzyków	F.1	kościół wraz z kaplicą i terenem cmentarza kościelnego	154/699/62 W 12.04.1962
	Gąbin	F.2	dom Rynek 12	86/418/62 W 22.-3.1962
		F.3	ratusz	85/417/62 W 22.03.1962
		F.4	wiatrak drewniany paltrak	166/902 W 10.04.1971
		F.5	zespół staromiejski	532; 8.09.1980
	Koszelew	F.6	założenie dworskie: dwór, stajnia, park	92/441/62 W 23.03.1962
	Troszyn Polski	F.7	kościół z wystrojem architektonicznym wnętrza	476; 20.11.1978
Łąck	Łąck	G.1	dwa czworaki	360/1151 W 22.05.1975
		G.2	dwór	544; 16.12.1985
		G.3	kaplica pałacowa	461; 16.09.1978
		G.4	pałac wraz z parkiem	340/1150 W 22.05.1975
Mała Wieś	Brody Małe	H.1	park	466; 26.09.1978
	Dzierżanowo	H.2	park	3; 24.08.1976
	Główczyn	H.3	park	2; 24.08.1976

	Lasocin	H.4	park	5; 24.08.1976
	Mała Wieś	H.5	park	4; 24.08.1976
	Nakwasin	H.6	park	465; 26.09.1978
	Orszymowo	H.7	grodzisko	423/772 W 6.12.1967
		H.8	kościół wraz z terenem cmentarza kościelnego	138/548/62 W 30.03.1962
	Podgórze-Parcele	H.9	dwór wraz z parkiem	537; 8.09.1980
	Wilkanowo	H.10	grodzisko	422/771 W 6.12.1967
	Zakrzewo Kościelne	H.11	kościół wraz z otoczeniem w promieniu 50 m	148/558/62 W 30.03.1962
Nowy Duninów	Nowy Duninów	I.1	kaplica cmentarna	460; 16.09.1978
		I.2	kościół	502/1146 W 22.05.1975
		I.3	pałac	503/1147 W 22.05.1975
		I.4	pałac myśliwski	504/1148 W 22.05.1975
		I.5	park	1; 24.08.1976
		I.6	zameczek neogotycki	57/225/59 W 19.11.1959
	Soczewka	I.7	dawne założenie dworskie: dwór, oficyna, park, kanał łączący jezioro Soczewka z młynem	78/1153 W 22.05.1975
		I.8	kościół	447; 17.03.1978
Radzanowo	Ciółkowo	J.1	dwór wraz z otaczającym drzewostanem	133/543/62 W 30.03.1962
	Dźwierzno	J.2	grodzisko	433/806 W 16.12.1968
	Radzanowo	J.3	kościół wraz z najbliższym otoczeniem w promieniu 50 m	140/550/62 W 30.03.1962
		J.4	park	16; 24.08.1976
	Woźniki	J.5	kościół wraz z otaczającym drzewostanem	147/557/62 W 30.03.1962
		J.6	Park	568; 1.09.1987
Słubice	Słubice	K.1	kościół wraz z najbliższym otoczeniem	77/345/62 W 2.02.1962
		K.2	pałac, oficyny, park, świątyńka, najbliższe otoczenie	27/28 W 11.01.1954
	Studzieniec	K.3	zespół urbanistyczno-architektoniczny założenia pałacowo-parkowego: pałac	79/346/62 W 2.02.1962

			wraz z kolumnadą, oficyna, brama wjazdowa oraz park	
	Zyck Polski	K.4	kościół wraz z dzwonnica	64/272/60 W 25.09.1960
Słupno	Gulczewo	L.1	park	15; 24.08.1976
	Mirosław Piotrowo	L.2	park	549; 19.03.1986
	Miszewko Strzałkowskie	L.3	kościół wraz z cmentarzem przykościelnym	522; 1.09.1980
	Słupno	L.4	grodzisko	428/756 W 23.02.1967
		L.5	kościół wraz z najbliższym otoczeniem w promieniu 50 m	143/553/62 W 30.03.1962
	Szeligi	L.6	grodzisko	60/253/60 W 4.05.1960
	Święcieniec	L.7	kościół wraz z najbliższym otoczeniem w promieniu 50 m	145/555/62 W 30.03.1962
Stara Biała	Biała	M.1	ślady osady	172/1063 W 28.06.1974
	Brwilno	M.2	kościół wraz z najbliższym otoczeniem w promieniu 50 m	132/542/62 30.03.1962
	Ogorzelice	M.3	dwór	233/1439/75 W 22.05.1975
	Nowe Proboszczewice	M.4	dwór wraz z pozostałościami założenia parkowego	507; 10.04.1979
		M.5	kościół	232/1438/75 W 22.05.1975
	Srebrna	M.6	dwór	231/1436/75 W 22.05.1975
		M.7	park	518; 29.07.1979
		M.8	park	637; 9.02.1993
		M.9	park leśny	653; 7.08.1997
		M.10	spichlerz	230/1435/75 W 22.05.1975
	Stara Biała	M.11	kościół	440; 13.03.1978
Starozreby	Bromierzyk	N.1	zespół dworski: dwór, młyn parowy, park	563; 31.08.1987
	Góra	N.2	dwór	236/1442/75 W 22.05.1975
		N.3	kościół wraz z dzwonnicą i cmentarzem przykościelnym	237; 29.01.1979
		N.4	park	573; 2.09.1987

	Staroźreby	N.5	dawny zajazd ul. Płocka 5	144/554/62 W 30.03.1962
		N.6	kościół wraz z dzwonnicą i terenem w obrębie muru cmentarnego	16.09.1978
		N.7	zespół architektoniczno-parkowy: pałac, lamus, park	31/108 W 25.01.1958
Wyszogród	Drwały	O.1	grodzisko	427/752 W 4.10.1965
	Grodkowo	O.2	dwór wraz z parkiem krajobrazowym	508; 5.06.1979
	Kobylniki	O.3	kościół wraz z wystrojem architektonicznym i rzeźbiarskim wnętrza i najbliższym otoczeniem w promieniu 50 m	55/186/59 W 17.11.1959
	Rębowo	O.4	kościół	416; 26.01.1977
	Wyszogród	O.5	architektoniczny zespół sakralny franciszkanów, kościół wraz z wyposażeniem wnętrza i najbliższym otoczeniem w promieniu 100 m oraz klasztor	37/124 W 16.04.1958
		O.6	kościół parafialny wraz z otoczeniem w obrębie murów cmentarza kościelnego	161/744 W 7.05.1962

Powiat płocki „kryje w sobie" wiele tajemnic i ciekawostek. Na terenach rezerwatów przyrody: „Łąck", „Korzeń", i „Dąbrowa Łącka" kręcono wiele scen do znanych filmów, m.in. „Pościg", „Szatan z siódmej klasy", „Stawka większa niż życie", „Ogniem i mieczem", „Cwał". Warto zobaczyć również odnowioną kaplicę należącą do XIX-wiecznego zespołu pałacowo-parkowego znajdującego się po drugiej stronie jeziora Łąckiego Dużego. Przy kaplicy tej kręcono walkę Wołodyjowskiego z Bohunem.

Zaś położony na przeciwległym brzegu pałac, wybudowany w 1873 r. wg projektu Kornela Gabryjelskiego, przed II wojną światową był letnią rezydencją Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego.



Fot. 1. Kaplica nad jeziorem Łąckim Dużym wraz z fragmentem tablicy informacyjnej (foto Autora)



Fot. 2. Wjazd na teren pałacu wraz z fragmentem tablicy informacyjnej (foto Autora)

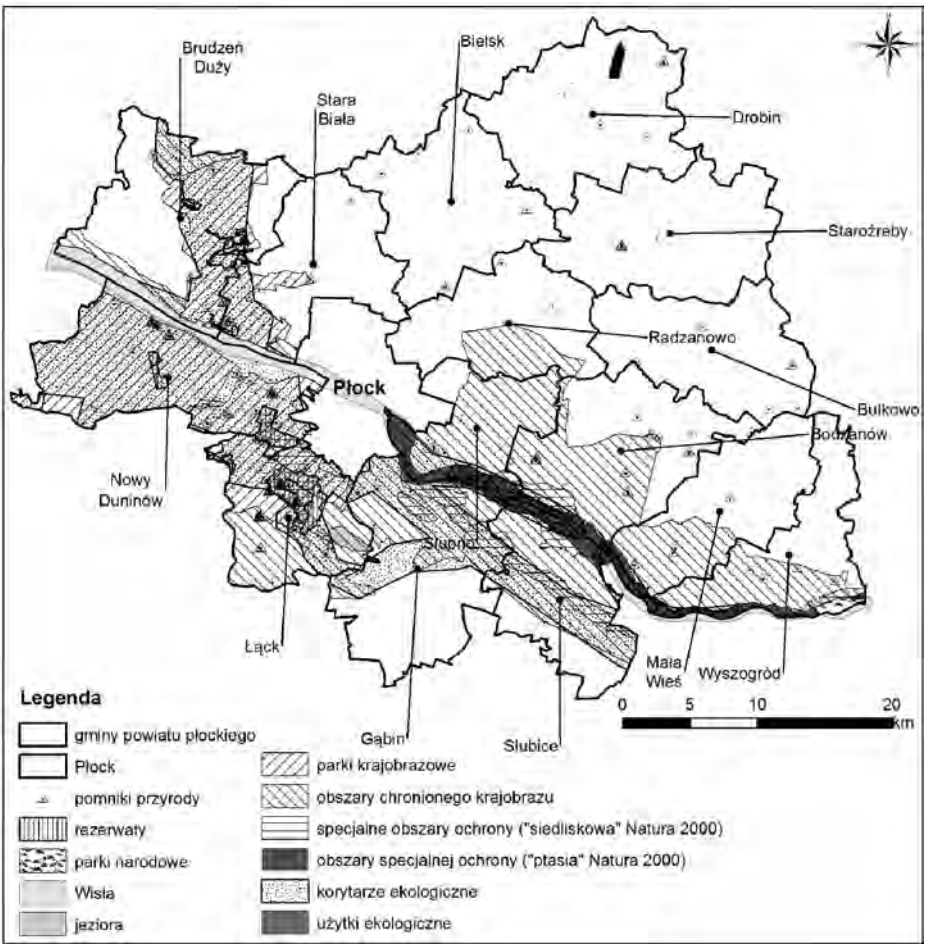

Rys. 1. Walory środowiska przyrodniczego gmin powiatu płockiego (źródło: opracowanie własne)

Wskaźniki atrakcyjności turystycznej - podejście metodyczne

W literaturze przedmiotu najczęściej wskaźniki atrakcyjności turystycznej definiuje się jako właściwości obszaru, regionu, miejscowości lub obiektu wynikające z zespołu cech przyrodniczych lub pozaprzyrodniczych, które decydują o zainteresowaniu ze strony turystów.

Wstępny aspekt rozważań nad atrakcyjnością turystyczną dotyczy obszaru badań. Wielu badaczy, w tym Autor, uważają, że podstawową jednostką badawczą, będąc jednocześnie odpowiednim obszarem

przestrzennym jest gmina[13,14,15]. Takie podejście jest stosowane również przy ocenie AT w innych krajach. Na przykład Karelia Północna w Finlandii podzielona została na 19 mniejszych jednostek zwanych po fińsku kunta, które są odpowiednikiem polskiej gminy miejsko-wiejskiej[16]. Gmina posiada bowiem swoją strukturę przestrzenną, często ciągłość elementów przyrodniczych, układ komunikacyjny, jak również historię potwierdzoną walorami kulturowymi. Dodatkowo oczywiście dla takiej jednostki administracyjnej jest prowadzona sprawozdawczość statystyczna ujęta w danych GUS. W literaturze przedmiotu można znaleźć jednak stanowiska, że gmina jest zbyt małą jednostką z punktu widzenia mobilności turysty. Jednostkami przestrzennymi odpowiednimi do oceny AT są powiaty, ponieważ ich granice w przybliżeniu są zgodne z mikroregionami geograficzno-turystycznymi[17]. Nie ma jednoznacznej odpowiedzi co do wielkości jednostki poddawanej ocenie. W literaturze przedmiotu mamy do czynienia z analizą atrakcyjności turystycznej tak miejscowości turystycznych[18,19], jak i samych obiektów turystycznych[20].

Rozpatrując problematykę metodyczną pod względem historycznym, należy stwierdzić, że początki naukowe kompleksowej

[13] I. Potocka, *Atrakcyjność turystyczna i sposoby jej identyfikacji*, [w:] Z. Młynarczyk, A. Zajadacz, *Uwarunkowania i plany rozwoju turystyki*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań, 2009.

[14] M. Drzewiecki, *Wiejska przestrzeń rekreacyjna*, Instytut Turystyki, Warszawa, 1992.

[15] L. Dutka, *Próba waloryzacji gmin województwa nowosądeckiego ze względu na zagospodarowanie turystyczne oraz warunki środowiska naturalnego*. Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej im. H. Kołłątaja w Krakowie nr 338, Ekonomika z. 26, Kraków 1998, s. 103-111.

[16] K. Kowalska, *Próba syntetycznej oceny atrakcyjności turystycznej regionu na przykładzie Karelii Północnej (Finlandia)*, Turyzm 2012, 22/1, str. 23-30.

[17] P. Gryszel, M. Walesiak, *Zastosowanie uogólnionej miary odległości GDM w ocenie atrakcyjności turystycznej powiatów Dolnego Śląska*, Folia Turistica, Nr 31, 2014, str. 127-147.

[18] K. Podawca, *Agroturystyka w parkach krajobrazowych na przykładzie Gostynińsko-Włocławskiego Parku Krajobrazowego*. Towarzystwo Promocji Ziemi Gostynińskiej, Gostynin, 2004.

[19] M. Drzewiecki, *Warunki wypoczynku we wsiach letniskowych*, Instytut Turystyki, Warszawa, 1986.

[20] W. Fedyk, J. Cieplik, T. Smolarski, I. Gruszka, *Atrakcyjność turystyczna i komercjalizacja wybranych obiektów turystycznych w opinii specjalistycznej grupy konsumentów*. Rozprawy Naukowe AWF we Wrocławiu, 2014, 46, str. 3-15.

oceny atrakcyjności środowiska przyrodniczego na potrzeby turystyki podejmowano w okresie międzywojennym. Po raz pierwszy zastosował ją w 1938 r. do oceny walorów rekreacyjnych Podhala na potrzeby planu regionalnego Leszczycki. Jednak dopiero lata 60. XX wieku przyniosły opracowania traktujące atrakcyjność turystyczną obszarów z punktu widzenia różnych kryteriów oraz założeń metodologicznych[21]. Takie badania podejmowali m.in. M.I. Mileska, dzieląc Polskę na sześć typów krajobrazu[22] oraz T. Bartkowski, oceniając atrakcyjność wypoczynku na Nizinie Wielkopolskiej[23]. Ważnym momentem był rok 1974, kiedy to J. Warszyńska po raz pierwszy przedstawiła tzw. metodę modelową[24]. Od lat 80. XX wieku obserwuje się próby oceny AT w sposób bardziej kompleksowy niż przedtem.

Z punktu widzenia metodycznego w ocenie AT możemy mówić o kilku podejściach analitycznych. Początkowo dość popularne były metody bonitacji punktowej. Dotyczyły one tak turystyki w miejscowościach wiejskich[25], jak i gmin wiejskich czy gospodarstw agroturystycznych[26]. Metodę tę można wykorzystywać szczególnie wówczas, kiedy w prosty sposób identyfikowano występowanie lub brak danej cechy lub jej właściwości. W metodzie tej przypisuje się poszczególnym badanym cechom określonej ilości punktów. W uzasadnionych sytuacjach stosowane są także punkty dodatkowe charakteryzujące cechy jakościowe tych zasobów. Najczęściej są to punkty dodatnie, ale możliwe są też

[21] patrz przypis 16.

[22] M.I. Mileska, *Regiony turystyczne Polski*, Prace Geogr. IGPAN, 43, PWN, Warszawa, 1963.

[23] T. Bartkowski, *Zagadnienie atrakcyjności środowiska geograficznego w Polsce dla wypoczynku (na wybranych przykładach z Niziny Wielkopolskiej)*, Sprawozdanie PTPN za III i IV kwartał 1965 r., Poznań, 1965.

[24] J. Warszyńska, 1974, *Ocena zasobów środowiska naturalnego dla potrzeb turystyki (na przykładzie województwa krakowskiego)*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace Geograficzne, z. 36, s. 9-17.

[25] M. Drzewiecki, *Agroturystyka. Założenia – uwarunkowania – działania.* Instytut Wydawniczy „Świadectwo", Bydgoszcz, 1995

[26] K. Podawca, N. Dąbkowski, *Punktowa metoda oceny zagród agroturystycznych*, w: Materiały IX Konferencji Naukowej pt. „Kierunki planowania przestrzennego i architektury współczesnej wsi: Wieś 2000", Białystok-Wigry, 2000, str. 139-149.

punkty ujemne np. za zanieczyszczenie powietrza czy wód[27]. Ocena stosowalności tej metody jest bardzo różna, od uznawania jej za bardzo subiektywną, głównie w kontekście decyzyjności przyznawanych punktów[28], do opinii o uzyskiwaniu w miarę zobiektywizowanego, kompleksowego obrazu potencjału turystycznego[29]. Przyznając dodatnie lub ujemne punkty, jednoznacznie wypowiadamy się, czy dany element działa pozytywnie czy negatywnie na rozwój turystyki. Pozwoliło to na określenie metody jakościowego zróżnicowania zjawisk turystycznych, jaką są determinanty rozwoju. Metoda polega na wyliczeniu czynników, które korzystnie lub niekorzystnie oddziaływają na przebieg czy charakter poszczególnych elementów potencjału czy uwarunkowań turystyki. Autorzy przedstawiali determinanty potencjału turystycznego Polski dla walorów turystycznych, zagospodarowania turystycznego, dostępności komunikacyjnej, sfery ekonomicznej, sfery politycznej, sfery technologicznej, ekologiczno-środowiskowej, kulturowej, społeczno-demograficznej, psychologicznej[30].

Rozwinięciem metody determinant rozwoju jest metoda SWOT. Charakteryzowane cechy dodatkowo segreguje się na cztery grupy (cztery kategorie czynników strategicznych):

S (*Strengths*) – mocne strony, W (*Weaknesses*) – słabe strony, O (*Opportunities*) – szanse i T (*Threats*) – zagrożenia.

Dane dotyczące turystyki można zdobyć z wykorzystaniem narzędzia ankietowego lub dostępnych w różnego rodzaju bazach informacyjnych. Badania ankietowe służą do uzyskania opinii różnych podmiotów (turystów, samorządowców, prowadzących działalność turystyczną) w kontekście atrakcyjności turystycznej. Są szczególnie cenne w badaniach w imponderabiliach, czyli rzeczach lub wartościach nieuchwytnych, niedających się zważyć, zmierzyć, dokładnie określić, trudnych do oceny ilościowej, mogących jednak oddziaływać i wpływać na turystykę. Należą do nich: piękno naturalnego krajobrazu,

[27] A. Ziarnicka-Wojtaszek, T. Zawora, *Wybrane metody oceny atrakcyjności agroturystycznej terenów wiejskich*, Infrastruktura i Ekologia Terenów Wiejskich, Nr 2/2011, PAN, Oddział w Krakowie, s. 235-245

[28] G. Gołembski, *Regionalne aspekty rozwoju turystyki*. PWN, Warszawa 1999, s. 206.

[29] J. Karczmarek, A. Stasiak, B. Włodarczyk, *Produkt turystyczny*. Podręcznik. Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego., Łódź, 2002, s. 262.

[30] patrz przypis 29.

zmieniające się z rytmem dobowym i w przebiegu rocznym, a także od zmienności pogody, architektura wiejska, świeże powietrze, atmosfera społeczna, w której żywe są tradycje więzi rodzinnych, sąsiedzkich, życzliwość i bezpośredniość, a także, obrzędy, praktyki i zwyczaje religijne[31].

Zdecydowanie bardziej obiektywnymi metodami są metody taksonomiczne oraz syntetyczne miary rozwoju znajdują bardzo szerokie zastosowanie do badania atrakcyjności turystycznej obszarów. Podstawy tych metod były opracowywane od wielu lat[32,33,34]. Można stwierdzić, że każda metoda polegająca na przetwarzaniu informacji ilościowych, a dążąca do oceny musi odnosić się do jakiegoś wzorca-modelu. Metoda ta polega na przedstawieniu poszczególnych cech determinujących rozwój turystyki, przez odpowiednio dobraną postać funkcji matematycznej. Ogólną postać funkcji wyrażono wzorem $y = x^z$, przy czym wartość liczbowa y została uznana za współczynnik atrakcyjności określonego kryterium. Założono, że współczynnik atrakcyjności może wahać się od 0 do 1. Wartość 1 oznacza maksymalny teoretyczny stopień atrakcyjności turystycznej, a wartość 0 zupełny brak atrakcyjności.

Brane pod uwagę cechy mają zazwyczaj charakter stymulant, czyli wykazują zależność im większa wartość, tym lepiej. Niekiedy cechy wykazują charakter destymulant, dlatego należy przekształcić je w stymulanty. Jednym ze sposobów przekształcenia jest odjęcie od wartości maksymalnej destymulanty wartości poszczególnych cech. Wtedy wartość najniższa staje się najwyższą, a najwyższa przybiera wartość 0.

Niezmiernie ważną sprawą jest doprowadzenie zmiennych do porównywalności przez normalizację wartości zmiennych. Istnieje kilka

---

[31] A. Ziarnicka-Wojtaszek, T. Zawora, *Wybrane metody oceny atrakcyjności agroturystycznej terenów wiejskich*, Infrastruktura i Ekologia Terenów Wiejskich, Nr 2/2011, PAN, Oddział w Krakowie, s. 235-245

[32] Z. Hellwig, *Zastosowanie metody taksonomicznej do typologicznego podziału krajów ze względu na poziom ich rozwoju i strukturę wykwalifikowanych kadr*, [w:] „Przegląd Statystyczny, z. 4, 1968, s. 307-327

[33] D. Strahl, *Propozycja konstrukcji miary syntetycznej*, [w:] „Przegląd Statystyczny", z. 2, 1978, s. 205-215

[34] M. Walesiak, *Przegląd formuł normalizacji wartości zmiennych oraz ich własności w statystycznej analizie wielowymiarowej*, [w:] „Taksonomia", Przegląd Statystyczny z. 4, 2014, s. 363-372

sposobów osiągnięcia tego etapu analizy. Przykładowy proces normalizacji wartości zmiennych oraz zamiany destymulant i nominant na stymulanty odbywa się z wykorzystaniem następujących formuł[35]:

- dla stymulant (zmienne, których wzrost wartości świadczy o pożądanym rozwoju badanego zjawiska złożonego):

$$z_{ij} = \frac{x_{ij}}{\max\limits_{i}\{x_{ij}\}}, \text{ gdzie } \max\limits_{i}\{x_{ij}\} > 0,$$

- dla destymulant (zmienne, których spadek wartości świadczy o pożądanym rozwoju badanego zjawiska):

$$z_{ij} = \frac{\min\limits_{i}\{x_{ij}\}}{x_{ij}}, \text{ gdzie } x_{ij} > 0,$$

- dla nominant (zmienne, które charakteryzują się poziomem nasycenia, czyli wartością nominalną, od którego odchylenia oznaczają niewłaściwy rozwój zjawiska):

$$z_{ij} = \frac{x_{ij}}{nom_j}, \text{ gdzie } x_{ij} \le nom_j,$$

$$z_{ij} = \frac{nom_j}{x_{ij}}, \text{ gdzie } x_{ij} > nom_j,$$

gdzie: nom_j – nominalny poziom j-tej zmiennej.

$$z_i = \sum_{j=1}^{m} z_{ij}$$

Syntezą całości jest średnia arytmetyczna ze wszystkich znormalizowanych zmiennych.

W miarę potrzeb powyższe podejście można modyfikować. Na przykład w pracach Walesiaka do oceny poziomu atrakcyjności turystycznej powiatów został zastosowany syntetyczny miernik rozwoju, bazujący na wzorcu rozwoju, dla którego odległości poszczególnych obiektów (powiatów) od obiektu wzorca wyznacza się za pomocą uogólnionej miary odległości GDM, wyrażonej wzorem:

[35] patrz przypis 33.

$$d_{iw} = \frac{1}{2} - \frac{\sum_{j=1}^{m} w_j a_{wj} b_{wlj} + \sum_{j=1}^{m} \sum_{l=1}^{n} w_j a_{ilj} b_{wlj}}{2\left[\sum_{j=1}^{m} \sum_{l=1}^{n} w_j a_{ilj}^2 \cdot \sum_{j=1}^{m} \sum_{l=1}^{n} w_j b_{wlj}^2\right]^{\frac{1}{2}}},$$

gdzie: *diw* – miara odległości GDM obiektu *i*-tego od obiektu-wzorca *w*,

$p = w, l; r = i, l; i, l = 1,..., n$ – numer obiektu,

w – numer obiektu-wzorca, $j = 1,..., m$ – numer zmiennej,

wj – waga *j*-tej zmiennej[36,37].

Można zatem stwierdzić, że stosowanie mierników syntetycznych do rozważań atrakcyjności turystycznej umożliwia: porównanie i porządkowanie regionów turystycznych z łatwym ich podziałem na względnie jednorodne grupy oraz wyznaczenie wzorców oraz modeli dla poszczególnych zbiorów jednostek z jednoczesnym prognozowaniem mającym na celu określenie kształtowania się zmian turystycznych w przyszłości[38].

W związku z powyższym analiza wielowskaźnikowa pozwala na dość szczegółowe określenie problemów i walorów turystycznych na różnych płaszczyznach. Jednocześnie należy podkreślić, że nie wszystkie cechy z jednakową siłą oddziałują na możliwości rozwoju turystyki w danym regionie. Dlatego dla oceny ważności czy preferencji cech turystycznych na zazwyczaj mniejszym obszarze np. gminy stosowana jest metoda Delpphy'ego (inaczej delficka). Z jej wykorzystaniem możemy określić wagi poszczególnych elementów potencjału turystycznego poprzez opinie dwóch grup respondentów, turystów oceniających bardziej subiektywnie i ekspertów, oceniających jak się powszechnie uważa w sposób bardziej obiektywny.

---

[36] M. Walesiak, *Uogólniona miara odległości GDM w statystycznej analizie wielowymiarowej z wykorzystaniem programu R*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Wrocław, 2011.

[37] M. Gryszel, M. Walesiak, *Zastosowanie uogólnionej miary odległości GDM w ocenie atrakcyjności turystycznej powiatów Dolnego Śląska*, Folia Turistica, Nr 31, 2014, s. 127-147.

[38] A. Rapacz (red., *Współpraca i integracja w turystyce w Euroregionie Nysa w perspektywie członkostwa w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, Wrocław, 2004.

Niezależnie od okresu badań, instytucji naukowej czy konkretnego autora zawsze uważano, że o stopniu atrakcyjności turystycznej danego obszaru decydują walory turystyczne (przyrodnicze i kulturowe), zagospodarowanie turystyczne i dostępność komunikacyjna. Oczywiście liczba cech diagnostycznych branych pod uwagę jest nieskończona. Chudy-Hyski wyróżnia w sumie 203 takich cech (zmiennych) diagnostycznych, charakteryzujących poszczególne rodzaje uwarunkowań: infrastrukturalnych (106 cech), gospodarczych (42 cechy), środowiska przyrodniczego (28), środowiska antropogenicznego (18) oraz uwarunkowań społecznych (9 cech)[39]. Zaś Gołembski wyróżnia tych cech tylko 45[40].

Cel, zakres i metoda badań

Celem analizy było ukazanie atrakcyjności turystycznej w gminach położonych w granicach powiatu płockiego. Postawiono dwie tezy:

- atrakcyjność turystyczna powiatu płockiego jest zdecydowanie wyższa niż określona przez Mazowiecki Ośrodek Badań Regionalnych w opracowaniu Zróżnicowanie atrakcyjności turystycznej powiatów województwa mazowieckiego;
- istnieje duża dywersyfikacja atrakcyjności turystycznej gmin powiatu płockiego, nierozerwalnie powiązana w walorami środowiska przyrodniczego.

Zakres przestrzenny badań obejmował 15 gmin powiatu płockiego, a czasowy – rok 2014.

W pracy wykorzystano metodę badawczą, polegającą na:

- filtrowaniu danych zgromadzonych w Banku Danych Lokalnych (BDL-u), a opartej o cechy zawarte w dziedzinach Turystyka, Podział terytorialny, Stan i ochrona środowiska, Ludność, Kultura i sztuka;
- wyznaczeniu wskaźników dla wyżej wymienionych cech, w celu uzyskania ich porównywalności;

[39] D. Chudy-Hyski, *Wybrane aspekty turystycznego kierunku rozwoju górskich obszarów wiejskich*. Infrastruktura i Ekologia Terenów Wiejskich, Komisja Technicznej Infrastruktury Wsi PAN w Krakowie, Kraków 2009, s. 309.

[40] G. Gołembski, *Regionalne aspekty rozwoju turystyki*. PWN, Warszawa 1999, s. 206.

- normalizacji wskaźników, w celu określenia ich znaczenia w potencjale atrakcyjności turystycznej gminy;
- wyznaczenia wskaźnika syntetycznego odniesionego do przedziałów granicznych.

Do oceny poziomu potencjału turystycznego wykorzystano następujące cechy wraz ze zmiennymi:

- liczba korzystających z noclegów (L_{kn}), odniesiona do 1 tys. ludności (x_1);
- liczba zwiedzających muzea (L_{zm}), odniesiona do 1 tys. ludności (x_2);
- liczba turystów zagranicznych (L_{tz}), odniesiona do ogółu turystów korzystających z noclegów w obiektach zbiorowego zakwaterowania (x_3);
- powierzchnia obszarów prawnie chronionych (P_{och}), odniesiona do powierzchni ogólnej gminy (x_4);
- powierzchnia terenów komunikacyjnych (P_{tk}), odniesiona do powierzchni ogólnej gminy (x_5);
- liczba imprez organizowanych przez domy i ośrodki kultury oraz kluby i świetlice (L_{oi}), odniesiona do 1 tys. ludności (x_6).

Kolejnym etapem prac nad zmiennymi była normalizacja, która pozwoliła na przekształcenie wartości zmiennych wyrażonych w różnych jednostkach do postaci porównywalnej. Ze względu na fakt, że wszystkie zmienne mają charakter stymulant do normalizacji statystycznej zmiennych zastosowano wzór:

$$z_{ij} = \frac{x_{ij}}{\max x_{ij}}$$

gdzie:

x_{ij} – wartość j-tej cechy w i-tej gminie;

$\max x_{ij}$ – maksymalna wartość j-tej cechy w powiatach województwa mazowieckiego (wyłączając miasta);

z_{ij} – znormalizowana wartość x_{ij}.

W celu wzbogacenia materiału badawczego oraz uzyskania pełnego zróżnicowania AT gmin powiatu płockiego cechy i wskaźniki określone w I części analizy uzupełniono o:

- długość ścieżek rowerowych ($D_{śr}$), odniesiona do 10 km^2 (x_7);

- liczba obiektów noclegowych (L_{on}), odniesiona do 10 km^2 (x_8);
- liczba miejsc noclegowych (L_{mn}), odniesiona do 10 km^2 (x_9);
- liczba muzeów (L_M), odniesiona do 10 km^2 (x_{10});
- liczba zabytków (L_z), odniesiona do 10 km^2 (x_{11});
- powierzchnia lasów (P_l), odniesiona do powierzchni ogólnej gminy (x_{12});
- powierzchnia wód powierzchniowych (P_{wp}), odniesiona do powierzchni ogólnej gminy (x_{13});
- liczba obiektów sportowych i rekreacyjnych (L_{osr}), odniesiona do liczby obiektów noclegowych (x_{14})[41].

Dla powyższych zmiennych zastosowano również normalizację, ale za max x_{ij} przyjmowano maksymalny wynik j-tej cechy w i-tej gminie.

Syntetycznego obrazu atrakcyjności i potencjału turystycznego gmin dokonano z wykorzystaniem agregacji danych metodą bezwzorcową. W wyniku poniższego wzoru otrzymano wartości z przedziału 0-1, które porównano z przedziałami wyznaczonymi przez Mazowiecki Ośrodek Badań Regionalnych:

$$w_{at(pt)} = \frac{1}{n}\sum_{j=1}^{n} z_{ij}$$

gdzie:

$w_{at(pt)}$ - wskaźnik syntetyczny atrakcyjności turystycznej (potencjału turystycznego) gmin;

j - 1,2,..., n;

n - liczba uwzględnionych cech.

Wyższa wartość wskaźnika syntetycznego oznacza wyższy stopień wykorzystania potencjału turystycznego w jednostce administracyjnej. Przedziały w_s oraz typy gmin przedstawiono we wnioskach.

Charakterystyka cech atrakcyjności turystycznej w gminach powiatu płockiego w 2014

Dane liczbowe cech dotyczących uwarunkowań rozwoju turystyki zgodne z danymi zawartymi w Banku Danych Lokalnych przedstawiono w tabeli 1.

[41] dane dla x_{14} z roku 2013.

Tabela 1. Dane ilościowe cech atrakcyjności turystycznej w gminach powiatu płockiego *(źródło - opracowanie własne ma podstawie danych BDL)*

GMINA	P_g [km^2]	L_{lud} [os.]	L_{kn} [os.]	L_{zm} [os.]	L_{tz} [os.]	P_{och} [km^2]	P_{tk} [km^2]	L_{oi} [szt.]	$D_{śr}$ [km]	L_{on} [szt.]	L_{mn} [szt.]	L_M [szt.]	L_z [szt.]	P_l [km^2]	P_{wp} [km^2]	L_{osr} [szt.]
Bielsk	125,17	9143	0	0	0	0,015	3,16	31	0,0	0	0	0	12	3,97	0,3	0
Bodzanów	136,35	8361	49	0	0	68,736	2,97	16	0,0	1	20	0	14	21,25	3,91	2
Brudzeń Duży	159,84	8237	0	0	0	41,7456	2,98	0	0,0	0	0	0	19	23,1	11,74	0
Bulkowo	116,93	5779	0	0	0	0	2,61	0	0,0	0	0	0	13	4,98	0,14	0
Drobin	143,5	8219	0	0	0	0,061	3,75	0	1,0	0	0	0	13	5,75	0,26	0
Gąbin	146,21	11141	3004	0	26	66,231	3,03	17	2,0	1	33	0	7	29,08	3,38	0
Łąck	93,99	5359	3745 7	0	119	69,577	1,91	33	12,2	8	525	0	4	44,87	5,25	44
Mała Wieś	108,78	6211	0	0	0	40,361	2,49	35	0,0	0	0	0	11	17,96	2,71	0
Nowy Duninów	146,23	3981	8727	0	0	105,061	1,55	7	0,0	3	194	0	8	101,59	11,21	5
Radzanowo	104,45	8275	0	0	0	25,12	2,37	45	0,0	0	0	0	5	2,41	0,14	0
Słubice	95,82	4582	7919	0	106	68,44	1,69	0	0,0	1	126	0	4	13,05	5,66	6
Słupno	74,93	7145	1105	0	0	59,68	2,13	24	1,5	1	28	0	7	8,19	8,11	0
Stara Biała	111,12	11461	1581	0	24	10,94	4,01	43	0,9	2	107	0	11	11,93	3,09	0
Staroźreby	137,66	7500	0	0	0	0,012	3,11	64	0,0	0	0	0	7	8,83	0,18	0
Wyszogród	95,65	5755	164	6118	0	47,814	2,36	31	0,0	2	30	1	6	8,78	9,03	0

Tabela 2. Wskaźniki atrakcyjności turystycznej w gminach powiatu płockiego *(źródło - opracowanie własne ma podstawie danych BDL)*

GMINA	x_1	x_2	x_3	x_4	x_5	x_6	x_7	x_8	x_9	x_{10}	x_{11}	x_{12}	x_{13}	x_{14}
Bielsk	0	0	0	0,00012	0,02525	3,391	0	0	0	0	0,0096	0,0317	0,0024	0
Bodzanów	5,86	0	0	0,50411	0,02178	1,914	0	0,0007	0,0147	0	0,0103	0,1558	0,0287	2,0
Brudzeń Duży	0	0	0	0,26117	0,01864	0,000	0	0	0	0	0,0119	0,1445	0,0734	0
Bulkowo	0	0	0	0,00000	0,02232	0,000	0	0	0	0	0,0111	0,0426	0,0012	0
Drobin	0	0	0	0,00043	0,02613	0,000	0,0007	0	0	0	0,0091	0,0401	0,0018	0
Gąbin	269,63	0	0,019	0,45299	0,02072	1,526	0,0014	0,0007	0,0226	0	0,0048	0,1989	0,0231	0
Łąck	6989,55	0	0,009	0,74026	0,02032	6,158	0,0130	0,0085	0,5586	0	0,0043	0,4774	0,0559	5,5
Mała Wieś	0	0	0	0,37103	0,02289	5,635	0	0	0	0	0,0101	0,1651	0,0249	0
Nowy Duninów	2192,16	0	0	0,71846	0,01060	1,758	0	0,0021	0,1327	0	0,0055	0,6947	0,0767	1,7
Radzanowo	0	0	0	0,24050	0,02269	5,438	0	0	0	0	0,0048	0,0231	0,0013	0
Słubice	1728,28	0	0,018	0,71426	0,01764	0	0	0,0010	0,1315	0	0,0042	0,1362	0,0591	6,0
Słupno	154,65	0	0	0,79648	0,02843	3,359	0,0020	0,0013	0,0374	0	0,0093	0,1093	0,1082	0
Stara Biała	137,95	0	0,016	0,09845	0,03609	3,752	0,0008	0,0018	0,0963	0	0,0099	0,1074	0,0278	0
Staroźreby	0	0	0	0,00009	0,02259	8,533	0	0	0	0	0,0051	0,0641	0,0013	0,0
Wyszogród	28,50	1063,08	0	0,49988	0,02467	5,387	0	0,0021	0,0314	0,001	0,0063	0,0918	0,0944	0,0

W I etapie analizy za wzorzec przyjęto te wartości j-tej cechy w 2014 r., które były największe dla poszczególnych powiatów województwa płockiego, a były to:

- 1919,25 korzystających z noclegu na 1 tys. ludności w powiecie legionowskim;
- 127209,4 zwiedzających muzea na 1 tys. ludności w powiecie sochaczewskim;
- 0,0352535 turystów zagranicznych do ogółu turystów korzystających z noclegów w obiektach zbiorowego zakwaterowania w powiecie piaseczyńskim;
- 0,7804 powierzchni obszarów prawnie chronionych do powierzchni ogólnej w powiecie otwockim;
- 0,0719 powierzchni terenów komunikacyjnych do powierzchni ogólnej gminy w powiecie pruszkowskim;
- 7,0547 liczba imprez organizowanych przez domy i ośrodki kultury oraz kluby i świetlice odniesiona do 1 tys. ludności w powiecie sokołowskim.

Tabela 3. Normalizacja wskaźników atrakcyjności turystycznej w gminach w porównaniu z powiatami woj. mazowieckiego *(źródło - opracowanie własne)*

GMINA	z_1	z_2	z_3	z_4	z_5	z_6	w_{at}
Bielsk	0	0	0	0,0002	0,3512	0,4807	**0,140**
Bodzanów	0,0031	0	0	0,6460	0,3029	0,2713	**0,204**
Brudzeń Duży	0	0	0	0,3347	0,2592	0	**0,099**
Bulkowo	0	0	0	0	0,3104	0	**0,052**
Drobin	0	0	0	0,0006	0,3634	0	**0,061**
Gąbin	0,1405	0	0,5390	0,5805	0,2882	0,2163	**0,294**
Łąck	3,6418	0	0,2553	0,9486	0,2826	0,8729	**1,000**
Mała Wieś	0	0	0	0,4754	0,3183	0,7988	**0,265**
Nowy Duninów	1,1422	0	0	0,9206	0,1474	0,2492	**0,410**
Radzanowo	0	0	0	0,3082	0,3156	0,7708	**0,232**
Słubice	0,9005	0	0,5106	0,9153	0,2453	0	**0,429**
Słupno	0,0806	0	0	1,0206	0,3954	0,4761	**0,329**
Stara Biała	0,0719	0	0,4539	0,1262	0,5019	0,5318	**0,281**
Staroźreby	0	0	0	0,0001	0,3142	1,2095	**0,254**
Wyszogród	0,0148	0,0084	0	0,6405	0,3431	0,7636	**0,295**

Ze względu na niektóre wyższe wskaźniki w gminach niż w powiatach, dane znormalizowane miały wartości większe od 1. Natomiast sumaryczny wynik AT osiągnął maksymalną wartość 1.

Tabela 4. Normalizacja wskaźników atrakcyjności turystycznej w gminach powiatu płockiego *(źródło - opracowanie własne)*

GMINA	z_1	z_2	z_3	z_4	z_5	z_6	z_7	z_8	z_9	z_{10}	z_{11}	z_{12}	z_{13}	z_{14}	w_{pt}
Bielsk	0	0	0	0,0002	0,6995	0,397	0	0	0	0	0,8056	0,0457	0,0222	0	**0,141**
Bodzanów	0,001	0	0	0,6329	0,6036	0,224	0	0,0863	0,0263	0	0,8628	0,2243	0,2650	0,3	**0,233**
Brudzeń Duży	0	0	0	0,3279	0,5166	0	0	0	0	0	1	0,2080	0,6788	0	**0,195**
Bulkowo	0	0	0	0	0,6185	0	0	0	0	0	0,9343	0,0613	0,0111	0	**0,116**
Drobin	0	0	0	0,0005	0,7241	0	0,0536	0	0	0	0,7613	0,0577	0,0167	0	**0,115**
Gąbin	0,039	0	1	0,5687	0,5742	0,179	0,1052	0,0805	0,0404	0	0,4023	0,2863	0,2137	0	**0,249**
Łąck	1	0	0,505	0,9294	0,5631	0,722	1	1	1	0	0,3576	0,6872	0,5162	0,9	**0,657**
Mała Wieś	0	0	0	0,4658	0,6343	0,660	0	0	0	0	0,8498	0,2377	0,2302	0	**0,220**
Nowy Duninów	0,314	0	0	0,9020	0,2937	0,206	0	0,2414	0,2375	0	0,4597	1	0,7085	0,3	**0,331**
Radzanowo	0	0	0	0,3020	0,6287	0,637	0	0	0	0	0,4023	0,0332	0,0124	0	**0,144**
Słubice	0,247	0	0,966	0,8968	0,4887	0	0	0,1228	0,2354	0	0,3508	0,1960	0,5459	1,0	**0,361**
Słupno	0,022	0	0	1	0,7877	0,394	0,1540	0,1570	0,0669	0	0,7850	0,1573	1	0	**0,323**
Stara Biała	0,020	0	0,860	0,1236	1	0,440	0,0623	0,2117	0,1724	0	0,8319	0,1545	0,2570	0	**0,295**
Staroźreby	0	0	0	0,0001	0,6260	1	0	0	0	0	0,4273	0,0923	0,0121	0	**0,154**
Wyszogród	0,004	1	0	0,6276	0,6837	0,631	0	0,2460	0,0561	1	0,5271	0,1321	0,8725	0	**0,413**

Analiza porównawcza gmin powiatu płockiego

Dokonując porównania atrakcyjności turystycznej, zgrupowano odpowiednie znormalizowane wskaźniki w dwóch grupach:

- wskaźniki środowiska przyrodniczo-kulturowego, do których zaliczono: znormalizowany wskaźnik liczby zwiedzających muzea (L_{zm}), odniesionej do 1 tys. ludności (z_2), znormalizowany wskaźnik liczby muzeów (L_M), odniesionej do 10 km^2 (z_{10}), znormalizowany wskaźnik liczby zabytków (L_z) odniesionej do 10 km^2 (z_{11}), znormalizowany wskaźnik powierzchni obszarów prawnie chronionych (P_{och}) do powierzchni ogólnej gminy (z_4), znormalizowany wskaźnik powierzchni lasów (P_l) odniesionej do powierzchni ogólnej gminy (z_{12}), znormalizowany wskaźnik powierzchni wód powierzchniowych (P_{wp}) odniesionej do powierzchni ogólnej gminy (z_{13});

- wskaźniki bazy noclegowo-rekreacyjnej, takie jak: znormalizowany wskaźnik liczby korzystających z noclegów (L_{kn}), odniesionej do 1 tys. ludności (z_1), znormalizowany wskaźnik liczby turystów zagranicznych (L_{tz}) do ogółu turystów korzystających z noclegów (z_3), znormalizowany wskaźnik powierzchni terenów komunikacyjnych (P_{tk}) odniesionej do powierzchni ogólnej gminy (z_5), znormalizowany wskaźnik długości ścieżek rowerowych ($D_{śr}$), odniesionej do 10 km^2 (z_7), znormalizowany wskaźnik liczby obiektów noclegowych (L_{on}), odniesionej do 10 km^2 (z_8), znormalizowany wskaźnik liczby miejsc noclegowych (L_{mn}), odniesionej do 10 km^2 (z_9), znormalizowany wskaźnik liczby obiektów sportowych i rekreacyjnych (L_{osr}) do liczby obiektów noclegowych (z_{14}).

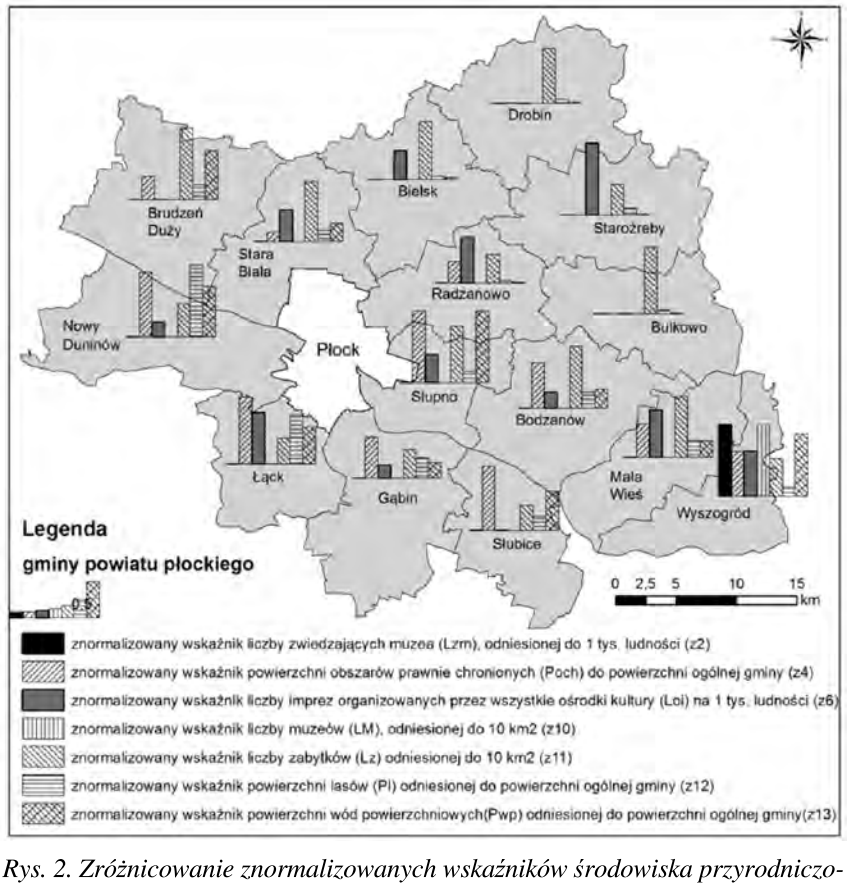

Rys. 2. Zróżnicowanie znormalizowanych wskaźników środowiska przyrodniczo-kulturowego w gminach powiatu płockiego (źródło - opracowanie własne)

Pierwsza grupa wskaźników świadczy o walorach środowiska naturalnego, atrakcyjnych miejscach zabytkowych czy eksponatach zgromadzonych w muzeach, które to są najczęstszym powodem odwiedzania danego terenu. Niestety pod względem muzeów, a tym samym je odwiedzających, jedynie gmina Wyszogród może poszczycić się odpowiednimi parametrami ze względu na lokalizację Muzeum Wisły. Zdecydowanie lepiej wygląda sytuacja pod względem organizowanych imprez kulturalnych w gminach. W tym aspekcie przodują: Staroźreby, Łąck, Mała Wieś, Wyszogród. Jednakże mamy gminy, w których ten element życia kulturowego, będący jednocześnie atrakcją dla turystów nie występuje. Tak jest w gminie Brudzeń Duży, Bulkowo, Drobin i Słubice. Pod kątem lasów, wód powierzchniowych czy obszarów chronionych przyrodniczo dominują gminy położone przy Wiśle. Wiąże się to z zaliczeniem tych terenów do wartościowych przyrodniczo. Najuboższe pod względem lesistości i udziału wód powierzchniowych są gminy: Bielsk, Bulkowo, Drobin, Staroźreby.

Analizując płaszczyznę dotyczącą zasobów związanych z bazą noclegową oraz rekreacyjną, można zauważyć, że potencjał tkwi przede wszystkim w lewobrzeżnych gminach powiatu płockiego. Z gmin prawobrzeżnych w pewnym zakresie wyróżnia się Stara Biała, a w niewielkim Słupno, Bodzanów, Wyszogród. Jest to związane przede wszystkim z brakiem bazy noclegowej, a co za tym idzie bazy rekreacyjnej. Obiekty sportowe, rekreacyjne czy ścieżki rowerowe są elementem infrastruktury turystycznej jedynie w Łącku, Słubicach, Nowym Duninowie, Słupnie, Bodzanowie i Gąbinie. Jedynym wskaźnikiem, który jest zadowalający we wszystkich gminach jest dostępność komunikacyjna. Dodajmy, że sam dojazd do obiektów badań nie jest wystarczający, ponieważ potencjalni goście nie mają gdzie zanocować, a jednocześnie nie istnieją walory turystyczne przyciągające turystów.



Rys. 3. Zróżnicowanie znormalizowanych wskaźników bazy noclegowo-rekreacyjnej w gminach powiatu płockiego (źródło - opracowanie własne)

Wnioski

Analizując uzyskane wyniki, zaprezentowane w tabeli 3, można stwierdzić, że pod względem atrakcyjności turystycznej odniesionej do wartości wskaźników powiatowych, gminy powiatu płockiego wypadają dość dobrze. Biorąc pod uwagę wartości miernika syntetycznego opartego o analizę wykonaną przez Mazowiecki Ośrodek Badań Regionalnych, gminy powiatu płockiego zostałyby zakwalifikowane do następujących grup typologicznych:

- Łąck, Nowy Duninów i Słubice do grupy I, czyli terenów bardzo atrakcyjnych turystycznie, gdzie wielkość wskaźnika syntetycznego przekraczała 0,4;

- Gąbin, Mała Wieś, Słupno, Stara Biała, Staroźreby, Wyszogród do grupy II, czyli terenów atrakcyjnych turystycznie, w których wskaźnik syntetyczny był w przedziale 0,25-0,4;
- Bielsk, Bodzanów, Radzanowo do grupy III, czyli terenów przeciętnie atrakcyjnych, gdzie poziom wskaźnika w_s wynosił od 0,14 do 0,25;
- Brudzeń Duży, Bulkowo, Drobin do grupy IV, czyli terenów mało atrakcyjnych turystycznie, a wskaźnik syntetyczny był mniejszy od 0,14.

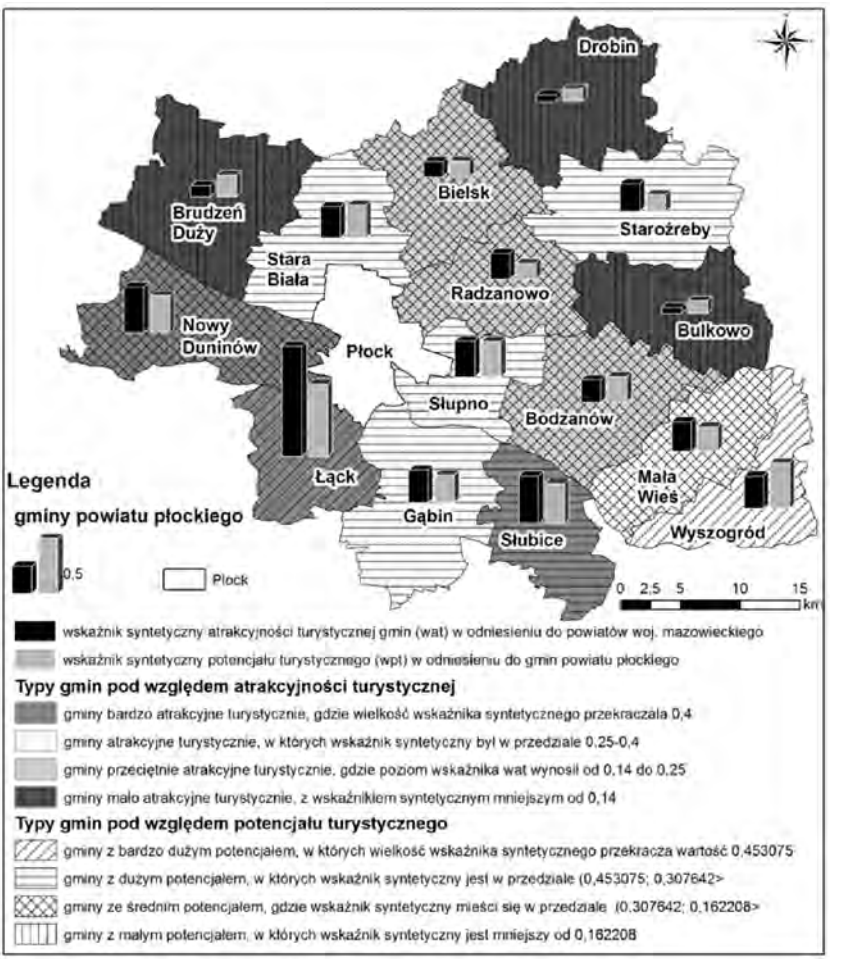

Rys. 4. Typologia gmin powiatu płockiego ze względu na syntetyczny wskaźnik atrakcyjności turystycznej i potencjału turystycznego (źródło - opracowanie własne)

W odniesieniu do oceny gmin powiatu płockiego w oparciu o 14 cech, a jednocześnie w celu dywersyfikacji ich w granicach powiatu zastosowano podział na grupy typologiczne zgodnie z zasadą:

- grupa A (z bardzo dużym potencjałem AT) - gminy Łąck i Wyszogród, w których wielkość wskaźnika syntetycznego przekracza wartość sumy średniej i odchylenia standardowego $w_s \geq x_{ws}+s_{ws}$, tj. większej od 0,453075,
- grupa B (z dużym potencjałem AT) - gminy Gąbin, Słubice, Słupno, Stara Biała, Staroźreby, w których xws + sws > ws ≥ xws, czyli w przedziale (0,453075; 0,307642>;
- grupa C (ze średnim potencjałem AT) - gminy Bielsk, Bodzanów, Nowy Duninów, Mała Wieś, Radzanowo, gdzie wskaźnik w_s spełnia warunek $x_{ws}<w_s\geq x_{ws}- s_{ws,}$ czyli (0,307642; 0,162208>;
- grupa D (z małym potencjałem AT) - gminy Brudzeń Duży, Bulkowo, Drobin, w których wskaźnik syntetyczny jest mniejszy od 0,162208 czyli $w_s< x_{ws}- s_{ws}$.

Podsumowanie

Wykonana analiza dała pełne potwierdzenie stawianych tez. Trudno jest dokonać obiektywnej oceny atrakcyjności turystycznej w ujęciu powiatu. Według Autora są to jednostki zbyt duże powierzchniowo, wykazujące znaczne zróżnicowanie przestrzenne oraz często nieporównywalne cechy kulturowo-historyczne na dwóch swoich krańcach.

Na przykładzie powiatu płockiego ukazano, że podejście do oceny atrakcyjności turystycznej w odniesieniu do gminy daje lepsze, bardziej obiektywne rezultaty. Analiza taka pozwala ukazać to, co specyficzne dla obszaru, co jest jego zaletą, a co słabą stroną. Jednocześnie można pokusić się o stwierdzenie, że powiat płocki jest o wiele bardziej interesujący turystycznie niż wykazała to ocena powiatów zaprezentowana przez Mazowiecki Ośrodek Badań Regionalnych opublikowana w 2014 r.

Dariusz Sokołowski

Miasta zdegradowane w województwie podkarpackim

Degraded towns in the Podkarpackie Voivodeship

Streszczenie: Na terenie województwa podkarpackiego znajdują się liczne miejscowości będące kiedyś miastami, a obecnie mające status wsi. Wiele z nich zachowało miejski układ przestrzenny oraz liczne inne cechy, które pozwalają im ubiegać się o status miasta. W pracy analizowana jest aktualna sytuacja demograficzna, ekonomiczna, funkcjonalna i morfologiczna wszystkich miast zdegradowanych, zarówno przejściowo, jak i trwale. Celem badania jest ich porównanie, a także stwierdzenie, czy (i które) miejscowości formalnie wiejskie spełniają współczesne kryteria pozwalające na przywrócenie im statusu miasta. Część z nich została wytypowana jako ośrodki *de facto* miejskie, posiadające realne szanse na uzyskanie praw miejskich.

Słowa kluczowe: nowe miasta, miasta zdegradowane, prawa miejskie, funkcje miejskie, morfologia miejska, województwo podkarpackie

Summary: In the Podkarpackie Voivodeship, there are numerous former towns possessing a village status nowadays. Most of them preserved the urban spatial arrangement and many other features which allow them to apply for city status. The study analyzes the current demographic, economic, functional and morphological situation of all towns which were degraded either temporarily or permanently. The aim of the study is to compare them, and to determine whether (and which) formally rural

settlements meet the modern criteria to restore the urban status. Part of them was chosen as de facto urban centers with realistic chances to obtain town rights.

Keywords: new towns, degraded towns, town privileges, urban functions, urban morphology, Podkarpackie Voivodeship

1. Wprowadzenie

Miasta zdegradowane są to miejscowości formalnie wiejskie, które w pewnym okresie swojej historii posiadały prawa miejskie, a następnie zostały ich pozbawione na mocy decyzji administracyjnej (por. Sokołowski 2015a, b). Liczebność tej kategorii jednostek osadniczych przekracza 600, a uwzględniając miasta, które się nie rozwinęły z powodu nieudanych lokacji oraz byłe miasta stanowiące obecnie części innych miejscowości (zarówno miast, jak i wsi), określoną liczbę można powiększyć o co najmniej 200 jednostek[1]. Niektóre miasta zdegradowane odzyskały już miejski status, można zatem mówić – w ich przypadku – o degradacji przejściowej. Większość jednostek charakteryzowanej kategorii praw miejskich nie odzyskała – pozostają one, w określonym momencie – w stanie degradacji trwałej. Część spośród tych ostatnich posiada cechy miejskie uzasadniające przywrócenie im miejskiego statusu (por. Sokołowski 1999 i in.). Większość z nich nie dorównuje jednak małym miastom pod względem stopnia rozwinięcia cech miejskich, dlatego restytucja miejskości, w sensie formalnoprawnym, jest w ich przypadku mało prawdopodobna.

Cechami odróżniającymi miasta od wsi są przede wszystkim: względnie duże zaludnienie, miejski układ przestrzenny i charakter zabudowy, dobrze rozwinięte więzi funkcjonalne, gospodarcze i społeczne z zapleczem, wielofunkcyjny charakter gospodarki, ponadprzeciętny poziom wyposażenia w placówki infrastruktury społecznej oraz urządzenia infrastruktury technicznej. Katalog cech miejskich jest szczególnie ważny nie tylko z poznawczego punktu widzenia; ma on też zasadnicze znaczenie praktyczne z uwagi na to, że stanowi on podstawę zespołu kryteriów, których spełnienie jest warunkiem ubiegania się przez miejsco-

[1] Zob. np. Spórna, Krzysztofik, Dymitrow (2015).

wość o uzyskanie praw miejskich[2]. Miejscowości posiadające wymienione cechy mają zatem *de facto* miejski charakter, w związku z czym ich szanse na zaliczenie do kategorii miast należy ocenić jako realne.

Warto zaznaczyć, że współcześnie uzyskanie praw miejskich nie przynosi wymiernych korzyści finansowych (por. Drobek 1999, Sokołowski 2008). Zmiana statusu miejscowości z wiejskiego na miejski uważana jest jednak przez wiele społeczności lokalnych za awans, który skutkuje m.in. wzrostem jej prestiżu, ułatwieniem działań promocyjnych, a także ułatwieniami w przeprowadzaniu niektórych procedur w kontekście np. ustawy o odrolnianiu gruntów.

Celem niniejszego opracowania jest charakterystyka miast zdegradowanych na terenie województwa podkarpackiego, obejmująca zarówno miejscowości, które już odzyskały miejski status (zdegradowane przejściowo), jak i te, które w chwili obecnej pozostają formalnie wsiami (zdegradowane trwale). Uwzględnione zostaną m.in. wybrane zagadnienia historyczne, związane przede wszystkim z kwestią posiadania praw miejskich i ich utraty, geograficzne, gospodarcze, funkcjonalne i morfologiczne. Finalnym efektem badania będzie zidentyfikowanie miast potencjalnych, tj. tych miejscowości wiejskich (*de iure*), które spełniają określone kryteria i w związku z tym mają szansę na odzyskanie praw miejskich.

2. Zmiany w sieci miejskiej na obszarze badań

Utrata praw miejskich wiązała się z rozmaitymi uwarunkowaniami i okolicznościami. Pomijając wspomniane wyżej lokacje nieudane, w wyniku których miasteczka nie rozwinęły się i zazwyczaj uległy zanikowi, wiele innych upadło w wyniku klęsk żywiołowych czy działań

[2] Do podstawowych kryteriów wymaganych w tej procedurze zaliczają się: posiadanie minimalnego zaludnienia 2000 mieszkańców (kryterium demograficzne), przy czym w praktyce powyższe kryterium nie zawsze jest przestrzegane; posiadanie miejskiego układu przestrzennego i charakteru zabudowy, odpowiednio wysokiego poziomu wyposażenia w infrastrukturę techniczno-komunalną, a także uchwalonego planu zagospodarowania przestrzennego (kryterium przestrzenno-urbanistyczne); posiadanie odpowiednich instytucji pełniących funkcje ponadlokalne (kryterium funkcjonalne); przewaga (co najmniej 2/3) pozarolniczych źródeł utrzymania ludności (kryterium ekonomiczne); poparcie lokalnej społeczności (kryterium społeczne).

wojennych, jeszcze inne doświadczyły zaniku funkcji gospodarczych, które były podstawą ich rozwoju. W większości przypadków tego rodzaju sytuacje miały charakter incydentalny i często oddolny. Dopiero od drugiej połowy XIX wieku degradacja miast miewała charakter odgórny i masowy, dotykając jednorazowo kilkudziesięciu lub nawet kilkuset miast. Były co najmniej trzy momenty historyczne grupowego odbierania praw miejskich:

1. *ukazem* carskim zdegradowano do rzędu osad miejskich, w latach 1869-1970, 336 spośród 452 miast na terenie Królestwa Kongresowego;
2. reforma gminna, przeprowadzona w niepodległej Polsce w latach 1933-1934, zdegradowała do rzędu wsi kilkaset miast i miasteczek; Dymitrow (2015) wylicza aż 359 miejscowości w granicach współczesnej Polski, które w wyniku tej reformy utraciły szeroko rozumiany „miejski wyznacznik";
3. na obszarze tzw. Ziem Odzyskanych status miejski odebrano 57 miastom[3] w latach 1945-1946, argumentując to ich wyludnieniem i zniszczeniami wojennymi, a niekiedy też rolniczym charakterem miejscowości.

Obszaru województwa podkarpackiego, podobnie jak pozostałych ziem dawnego zaboru austriackiego, nie objął ani *ukaz* carski[4], ani degradacja powojenna, obejmująca miasta obszaru Ziem Odzyskanych. Miasta tego regionu zostały natomiast objęte reformą gminną w okresie międzywojennym, która wiele z nich pozbawiła statusu miasta lub miasteczka.

Na obszarze zaboru austriackiego zmiany formalnoprawnego statusu miejscowości były bardzo częste i wiązały się z bardzo zróżnicowanymi formami tego statusu (por. Karpiniec, 1932). Według wykazu GUS z 1921 r. wyróżniano wówczas trzy kategorie miast w rozumieniu prawnym (Dymitrow, 2015):

[3] Pominięto kilka przypadków miast efemerycznych, utworzonych w sensie formalnoprawnym w 1945 r. i po kilku miesiącach zdegradowanych.

[4] Do wyjątków należały: Zaklików w Królestwie Polskim oraz Krzeszów, który w 1809 r., wraz z obszarem cyrkułu zamojskiego, włączono do Księstwa Warszawskiego, a po Kongresie Wiedeńskim – do Królestwa Polskiego.

1. miasta o własnym statucie – kategoria obejmowała tylko 2 miasta: Lwów i Kraków, obydwa znajdujące się poza obszarem współczesnego województwa podkarpackiego;
2. miasta rządzące się ustawą z 13 marca 1889 r., do których zaliczono dawne polskie miasta królewskie (niem. *Stadt*, łac. *civitas*); wszystkie jednostki tej grupy poza Buczaczem miały status miast (Buczacz, obecnie w granicach Ukrainy, miał prawa miasteczka) – kategoria obejmowała 29 miejscowości, z tej liczby 13 znajduje się na terytorium Polski, a 6 leży w województwie podkarpackim: Jarosław, Jasło, Krosno, Przemyśl, Rzeszów, Sanok (żadne z miast zaliczonych do grup 1 i 2 nie zostało zdegradowane);
3. miasta rządzące się ustawą z 3 lipca 1896 r., do której to kategorii zaliczono miasta municypalne (miasteczko, niem. *Markt*, łac. *oppidum*) – kategoria obejmowała jednostki wcześniej posiadające prawa miast (48 miejscowości) bądź miasteczek (88 miejscowości), ponadto władze polskie zaliczyły do niej 7 miejscowości wiejskich, tj. nieposiadających wcześniej statusu miasta.

W lipcu 1933 r. weszła w życie ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, w wyniku której pozbawiono praw miejskich miejscowości o liczbie mieszkańców niższej niż 3000 w drodze rozporządzeń Rady Ministrów, a większe miasta w drodze ustawy. Ustawa z 3 lipca 1896 roku przestała obowiązywać w ciągu roku od wejścia w życie nowej ustawy, tj. do lipca 1934 r. W rezultacie tej zmiany w granicach całej Galicji 40 miast i 67 miasteczek liczących w 1933 r. powyżej 3000 mieszkańców zostało podniesionych automatycznie do rangi miast, a spośród 32 gmin miejskich będących miastami lub miasteczkami oraz 8 gmin miejskich będących wsiami, w drodze rozporządzeń awansowano do rangi miast odpowiednio 21 i 7 jednostek (Dymitrow, 2015). Ostatecznie status miejski odebrano zaledwie 12 miejscowościom mającym wcześniej status gmin miejskich (11 miastom/miasteczkom i jednej wsi). Z tej liczby 8 miejscowości leży na terytorium współczesnej Polski, a 2 na terenie województwa podkarpackiego[5]. Z uwagi na to, że ustawa z 1933 r. wyróżniała tylko gminy miejskie i gminy wiejskie, pojęcie miasteczka przestało obowiązywać. Konsekwencją tego było automatyczne pozbawienie praw

[5] Brzostek i Ulanów.

miejskich wszystkich miast i miasteczek, które wcześniej miały status gminy wiejskiej. Zmiana ta objęła w sumie 127 miast i miasteczek galicyjskich, w tym 55 znajdujących się w granicach współczesnej Polski, a 41 na obszarze województwa podkarpackiego[6]. Większość miejscowości tej ostatniej grupy utraciło status gminy miejskiej na mocy wcześniejszych ustaw. Wiążą się z tym określone niejasności i podawanie w różnych źródłach jako roku utraty praw miejskich różnych lat (zazwyczaj 1896, 1934, niekiedy 1919).

Tab. 1. Wykaz miast zdegradowanych w województwie podkarpackim z uwzględnieniem ich dawnego i aktualnego statusu prawnego (stan na 01.01.2017)

Miejscowość	Prawa miejskie		Obecny status	Powiat
	uzyskanie[1]	ostatnia utrata[2]		
miasta zdegradowane czasowo (restytuowane)				
Boguchwała	1728	1772	m. ponownie od 2008	rzeszowski
Brzostek[3]	1367	1934	m. ponownie od 2009	dębicki
Dynów	1429	1919 / 1934	m. ponownie od 1946	rzeszowski
Jedlicze	1768	1934	m. ponownie od 1967	krośnieński
Kołaczyce	1354	1919 / 1934	m. ponownie od 2010	jasielski
Narol	1592	1919 / 1934	m. ponownie od 1996	lubaczowski
Oleszyce	około 1576	1896 / 1934	m. ponownie od 1989	lubaczowski
Pruchnik	1370	1896 / 1934	m. ponownie od 2011	jarosławski
Przecław	1471	1896 / 1934	m. ponownie od 2010	mielecki
Radomyśl Wielki	1581	1919	m. ponownie od 1934	mielecki
Rzochów	1382	1896 / 1934	część m. Mielec od 1985	mielecki
Ulanów	1616	1934	m. ponownie od 1958	niżański
Zaklików	1565	1869	m. ponownie od 2014	stalowowolski
miasta trwale zdegradowane				
Babice	1484	1896 / 1934	wieś w gm. Krzywcza	przemyski
Baligród	1634	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	leski
Bircza	przed 1464	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	przemyski
Bojanów	1879	1896	wieś – siedziba gminy	stalowowolski
Bukowsko	przed 1720	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	sanocki
Czudec	1427	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	strzyżowski
Dębowiec	przed 1349	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	jasielski

[6] Babice, Baligród, Bircza, Bukowsko, Czudec, Dębowiec, Dubiecko, Dynów, Fredropol, Frysztak, Jaćmierz, Jasienica (Rosielna), Jaśliska, Jawornik Polski, Jedlicze, Jodłowa, Kołaczyce, Korczyna, Krasiczyn, Krzywcza, Lipsko, Lutowiska, Majdan (Królewski), Mrzygłód, Narol, Niebylec, Nowotaniec, Nowy Żmigród, Oleszyce, Osiek (Jasielski), Płazów, Pruchnik, Przecław, Radomyśl nad Sanem, Rybotycze, Rzochów, Tyrawa Wołoska, Wielkie Oczy, Wielopole (Skrzyńskie), Zarszyn, Żołynia.

Domaradz	XV w.	lok. nieudana/ 1933	wieś – siedziba gminy	brzozowski
Dubiecko	1407	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	przemyski
Fredropol	około 1720	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	przemyski
Frysztak	1366	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	strzyżowski
Grodzisko-Miasteczko	1740	1896	część wsi Grodzisko Dolne	leżajski
Jaćmierz	przed 1437	1896 / 1934	wieś w gm. Zarszyn	sanocki
Jasienica Rosielna	około 1727	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	brzozowski
Jaśliska	1366	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	krośnieński
Jawornik Polski	przed 1472	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	przeworski
Jodłowa	1733	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	dębicki
Kalwaria Pacławska	1784 (?)	lok. niepewna	wieś w gm. Fredropol	przemyski
Korczyna	1783	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	krośnieński
Krasiczyn	około 1620	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	przemyski
Krzeszów	1640	1869	wieś – siedziba gminy	niżański
Krzywcza	1398	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	przemyski
Lipsko	1616	1896 / 1934	wieś w gm. Narol	lubaczowski
Lutowiska	1742	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	bieszczadzki
Majdan Królewski	przed 1763	1784 / 1934	wieś – siedziba gminy	kolbuszowski
Mrzygłód	1425	1896 / 1934	wieś w gm. Sanok	sanocki
Niebylec	1509	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	strzyżowski
Nowotaniec	1444	1896 / 1934	wieś w gm. Bukowsko	sanocki
Nowy Żmigród	po 1331	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	jasielski
Osiek Jasielski	1365	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	jasielski
Płazów	1614	1896 / 1934	wieś w gm. Narol	lubaczowski
Radomyśl nad Sanem	1556 / 1581	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	stalowowolski
Raniżów	przed 1782	lok. nieudana / 1919	wieś – siedziba gminy	kolbuszowski
Rybotycze	przed 1494	1896 / 1934	wieś w gm. Fredropol	przemyski
Stanisławczyk	przed 1717	1785	wieś w gm. Przemyśl	przemyski
Tyrawa Wołoska	przed 1707	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	sanocki
Wielkie Oczy	1671	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	lubaczowski
Wielopole Skrzyńskie	1337	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	ropczycko-sędziszowski
Wola Michowa	1733	1761 (?)	wieś w gm. Komańcza	sanocki
Zarszyn	1395	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	sanocki
Zasów (d. Zassów)	1876	1896 / 1918	wieś w gm. Żyraków	dębicki
Żołynia	po 1720	1896 / 1934	wieś – siedziba gminy	łańcucki

Objaśnienia:

[1] W odniesieniu do niektórych miejscowości podaje się różne daty uzyskania praw miejskich;

[2] część miejscowości, w których podano jako datę utraty praw miejskich rok 1934 może mieć według innych źródeł różne daty (zob. tekst główny);

[3] od wschodu z Brzostkiem sąsiadował Mały Brzostek, obecnie znajdujący się w obrębie Nawsia Brzosteckiego, który otrzymał prawa miejskie w 1394 r.; prawdopodobnie już w końcu XV w. przekształcił się on w przedmieście Brzostku. Źródła: opracowanie własne na podstawie: Bogucka, Samsonowicz (1986), Drobek (1999), *Dzienniki Ustaw* za lata 1951-2013, Krzysztofik (2007), *Miasta polskie w tysiącleciu, t. II* (1967), Dymitrow (2015), Spórna, Krzysztofik, Dymitrow (2015)

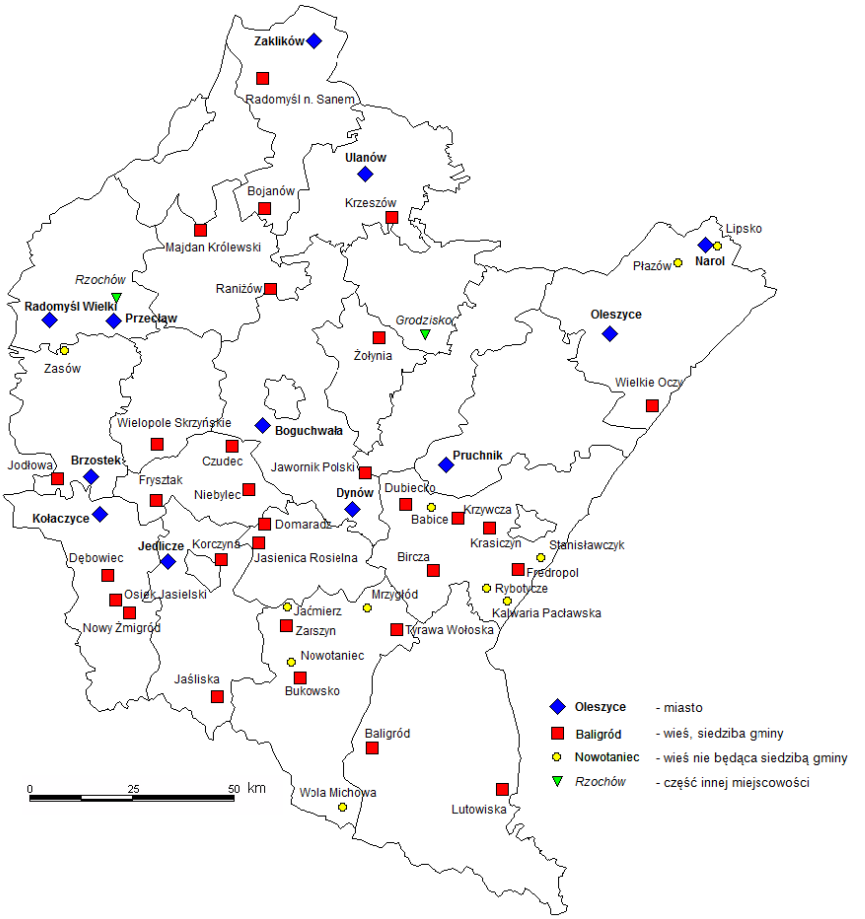

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z tab. 1
Ryc. 1. Miasta zdegradowane w województwie podkarpackim według ich aktualnego statusu administracyjnego (stan na 01.01.2017)

Należy też wspomnieć o niewielkiej grupie miejscowości, które posiadały status miasteczka przez krótki czas, uzyskując go i tracąc w czasie zaboru austriackiego. Były to: Bojanów, Grodzisko-Miasteczko oraz Wola Michowa.

Historia najstarszych miast zdegradowanych na terenie województwa podkarpackiego sięga XIV wieku. Z tego okresu pochodzi łącznie 11 jednostek, które utraciły status miejski trwale (Dębowiec, Frysztak, Jaśliska, Krzywcza, Nowy Żmigród, Osiek Jasielski, Wielopole Skrzyń-

skie i Zarszyn) bądź przejściowo (Brzostek, Kołaczyce i Pruchnik). W XV wieku lokowano kolejnych 11 miast, w XVI – 6 miast, a w XVII – 8 miast. Ponowne przyspieszenie w rozwoju sieci miejskiej regionu nastąpiło w XVIII wieku, kiedy założono 15 miast, później zdegradowanych.

Na badanym obszarze zidentyfikowano w sumie 55 miast zdegradowanych, które można podzielić na następujące kategorie (tab. 1, ryc. 1):

1. miasta zdegradowane przejściowo, aktualnie miejscowości posiadające prawa miejskie (12 jednostek) [7],
2. miasta zdegradowane przejściowo, aktualnie miejscowości wchodzące w skład innych miejscowości: miasta (1 jednostka) lub wsi (1 jednostka),
3. miasta zdegradowane, obecnie miejscowości o statusie wsi gminnej (30 jednostek),
4. miasta zdegradowane, obecnie miejscowości wiejskie niebędące siedzibą gminy (11 jednostek).

3. Zaludnienie

Wielkość miast zdegradowanych w województwie podkarpackim jest zróżnicowana. Zaludnienie trzech najmniejszych nie przekracza 200 osób, ale 18 spośród 42 miejscowości określonych jako trwale zdegradowane liczy 1000 i więcej mieszkańców. Szczególnie wyróżniają się: Korczyna i Żołynia, z zaludnieniem przekraczającym 5000 osób, a jeszcze kilka innych (tab. 2, ryc. 2) przekracza minimum wymagane przy ubieganiu się o prawa miejskie, które wynosi (nominalnie) 2000 mieszkańców.

Należy podkreślić, że liczne miejscowości osiągnęły współcześnie stan zaludnienia wyższy od ich zaludnienia w okresie międzywojennym, co odróżnia województwo podkarpackie od niektórych regionów położo-

[7] Niekiedy do miast zdegradowanych zaliczany jest Rozwadów, który uzyskał prawa miejskie przed 1727 r., a w 1973 r. został włączony do Stalowej Woli. Ponieważ połączenie z większym miastem nie wiązało się z utratą praw miejskich, nie zaliczono go w niniejszej pracy do tytułowej kategorii. Nietypowy jest też przykład Ustrzyk (Dolnych), które uzyskały prawa miejskie w 1727 r., w 1944 r. włączono je do ZSRR, jednocześnie pozbawiając praw miejskich. Po powrocie do Polski w ramach umowy o zamianie odcinków terytoriów państwowych (Dz.U. 1951 nr 65 poz. 448) uznano je ponownie za miasto. Na ogół degradacja w okresie przynależności do Ukraińskiej SRR nie jest w polskich źródłach uznawana.

nych we wschodniej i centralnej Polsce, w których przeważają miasta zdegradowane z ubytkami ludności w tym czasie. Jest to w dużym stopniu konsekwencją względnie korzystnej sytuacji demograficznej, wynikającej z wyższego niż przeciętnie w kraju współczynnika dynamiki demograficznej (stosunek liczby urodzeń żywych do liczby zgonów wynosił w 2015 r. w woj. podkarpackim 1,01, wobec 0,94 w Polsce) oraz uprzemysłowienia niektórych miejscowości wiejskich i dużej skali dojazdów do pracy do miast, łagodzącej problemy lokalnych rynków pracy.

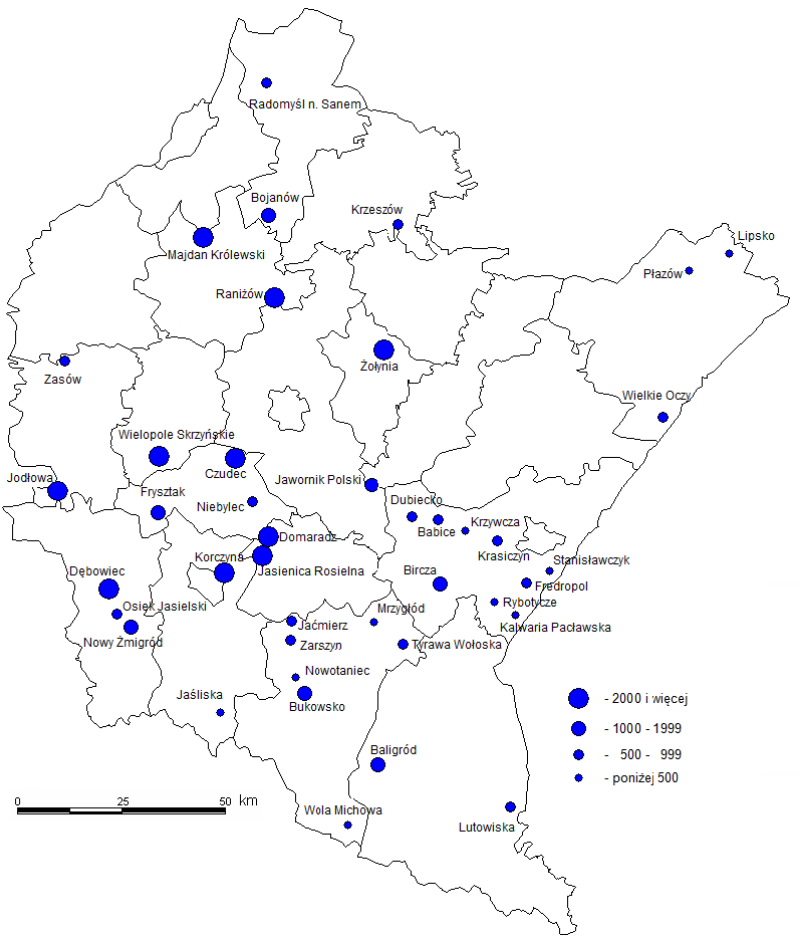

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z tab. 2

Ryc. 2. Miasta trwale (1.01.2017.) zdegradowane w województwie podkarpackim według zaludnienia w 2011 r.

Tab. 2. Liczba mieszkańców miast zdegradowanych w województwie podkarpackim

Miejscowość	około 1870[a]	1890[a]	1910[a]	1921[b]	1950[b]	1970[b]	1988[b]	2011[bc]
miasta zdegradowane czasowo (restytuowane)								
Boguchwała	794[d]				1865	3486	5084	5775
Brzostek	1121	1239	1397	1301	846	1201	1825	2639
Dynów	2539	2897	3105		3197	3704	4646	6228
Jedlicze	382	435	683		2514	4149	5223	5752
Kołaczyce	1641	1692	1679	1348	1379	1375	1300	1467
Narol	1417	1878	2276	1817	1060	1120	1293	2099
Oleszyce	1908	2280	2922		1263	1848	2815	3152
Pruchnik	1413	1683	1906		2760	2979	3096	3675
Przecław	958	951	873	816	618	829	1236	1643
Radomyśl Wielki	2826	3332	3035	2468	1178	1198	1593	3037
Ulanów	3607	3613	3351	2192	1339	1508	1517	1493
Zaklików	2080	3120	4043	3013	2322	2739	2998	3008
miasta trwale zdegradowane								
Babice	631	838	1052	1105			832	892
Baligród	914	1274	1846	1260	746	1203	1282	1338
Bircza	1196	1800	2156	1929	691	1103	1062	1045
Bojanów	1058	1084			945	1142	1304	1414
Bukowsko	760	1006	942	726	1178	1490	1550	1828
Czudec	827	1162	1128	940	620	1494	2787	2975
Dębowiec	1768	1611	1511	1357	1169	1402	1612	2035
Domaradz	2653[d]			3386	3163	2954	2997	3054
Dubiecko	1272	1699	1850	1793			836	871
Fredropol	292	282	278	302			555	692
Frysztak	1145	1398	1484	1357			892	1125
Grodzisko-Miasteczko (1950-2011 – *G. Dolne*)	544	683			*2435*	*2403*	*2383*	*2274*
Jaćmierz	657	716	674	620			811	829
Jasienica Rosielna	1930	2215	2396	2090	1664	1712	1891	2179
Jaśliska	868	971	935	876			513	455
Jawornik Polski	727	1008	1036	991	685	681	1122	1186
Jodłowa	3340	3715	4054	3878	4163	4095	3999	3957
Kalwaria Pacławska	310[d]			298			223	164
Korczyna	4716	5257	5167	4777	3744	4638	5131	6034
Krasiczyn	418	720	832	778			427	601
Krzeszów	1500	1588	2645.	724			658	727
Krzywcza	821	965	955	928			502	487
Lipsko	867	990	1295	1099			439	436
Lutowiska	1684	2175	2652	2125			706	762
Majdan Królewski	1519	1924	2231	2014	1410	1794	2249	2683
Mrzygłód	535	692	680	675			448	422
Niebylec	530	693	618	550			554	586
Nowotaniec	565	634	644	524			426	423
Nowy Żmigród	2364	2518	2217	1959	866	1053	1313	1378

Osiek Jasielski	852	911	877	813			679	704
Płazów	637	705	847	786			476	468
Radomyśl nad Sanem	1194	1432	1453	1221			690	797
Raniżów	1218			1562	1652	1545	1786	2236
Rybotycze	1481	1486	1507	1262			447	396
Stanisławczyk	207[d]			265			162	163
Tyrawa Wołoska	1003	1266	1629	1444			701	770
Wielkie Oczy	1733	1952	2054	1550			842	968
Wielopole Skrzyńskie	932	922	1084	1005	1699	1957	1986	2113
Wola Michowa	816[d]	944		777			99	90
Zarszyn	950	1050	1145	975	861	1110	1101	985
Zasów (d. Zassów)	959[d]			918			901	892
Żołynia	1600	1800	1458	4927	4204	4427	4773	5188

Źródła:
[a] Jelonek (1967);
[b] Narodowe Spisy Powszechne (1921, 1950, 1970, 1988, 2011);
[c] aktualny (30.06.2016.) stan dla miast (wg GUS): Boguchwała – 6063, Brzostek – 2712, Dynów – 6164, Jedlicze – 5770, Kołaczyce – 1420, Narol – 2112, Oleszyce – 3031, Pruchnik – 3757, Przecław – 1739, Radomyśl Wielki – 3141, Ulanów – 1426, Zaklików – 3041;
[d] około 1880 r. wg *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego...*;
[e] w tym 954 – miasteczko i 3973 – wieś.

Trzeba jednak odnotować również istnienie pewnej grupy miejscowości, których zaludnienie jest obecnie dużo mniejsze niż w okresie przedwojennym. Wiąże się to zarówno z czynnikami historycznymi, jak i demograficzno-etnicznymi, m.in. znacznymi zniszczeniami w czasie II wojny światowej oraz dużym udziałem ludności greckokatolickiej[8] i żydowskiej w okresie przedwojennym, z których pierwszą w większości wysiedlono po wojnie, a drugą eksterminowali niemieccy okupanci. W grupie obecnych miast największe straty poniósł Ulanów – w zakresie materialnym przede wszystkim w wyniku I wojny światowej, a w zakresie ludnościowym – w wyniku II wojny światowej (w 1939 r. Żydzi stanowili 56% ogółu mieszkańców miasta). Spośród pozostałych miejscowości największe ubytki ludności odnotowano w: Rybotyczach (4-krotny spadek zaludnienia w stosunku do stanu przedwojennego; około 2/3 ogólnej liczby mieszkańców miejscowości stanowiła ludność greckokatolicka, drugą co do liczebności grupą byli Żydzi, a dopiero trzecią – Polacy), Lutowiskach (3-krotny spadek zaludnienia; przed wojną Polacy stanowili

[8] Do kościołów greckokatolickich należała głównie ludność pochodzenia rusińskiego, głównie Ukraińcy, zamieszkujący miejscowości obecnego pogranicza polsko-ukraińskiego, Łemkowie – na północnych stokach Karpat oraz Bojkowie – w Bieszczadach. Znaczną część ludności rusińskiej wysiedlono do USRR, bądź – w ramach Akcji „Wisła" rozproszono po Polsce, głównie na terenie tzw. Ziem Odzyskanych.

poniżej 10% ogółu mieszkańców), w Birczy, Dubiecku, Jaśliskach, Lipsku, Tyrawie Wołoskiej (we wszystkich około 2-krotny spadek zaludnienia), a także Nowym Żmigrodzie, Radomyślu nad Sanem i Wielkich Oczach (mniejsze spadki).

Miejscowości notujące duże wzrosty zaludnienia w ostatnich dekadach, to przede wszystkim restytuowane miasta (z wyjątkiem Kołaczyc, Ulanowa i Zaklikowa), a także niektóre spośród największych wsi: Czudec, Dębowiec, Korczyna, Majdan Królewski, Raniżów. Wszystkie one liczą ponad 2 tys. mieszkańców.

4. Funkcje miejskie

Charakterystyka miast zdegradowanych, a przede wszystkim miast potencjalnych, powinna uwzględniać zagadnienia gospodarcze i funkcjonalne. Do kryteriów branych pod uwagę w procedurze nadawania praw miejskich należy m.in. udział ludności pozarolniczej (minimum 2/3) oraz pełnienie funkcji obsługi w stosunku do otaczających obszarów wiejskich na określonym minimalnym poziomie. Związki funkcjonalne miejscowości z własnym obszarem obsługi badane są zwykle z punktu widzenia klasycznej teorii miejsc centralnych. W konkretnym przypadku określono je w oparciu o obliczony wcześniej, a następnie uaktualniony wskaźnik centralności[9] (tab. 3).

Tab. 3. Wybrane cechy miast zdegradowanych w województwie podkarpackim

Miejscowość	Ludność pozarolnicza[1]	Poziom funkcji obsługi[2]	Układ przestrzenny[3]
miasta zdegradowane czasowo (restytuowane)			
Boguchwała	A	B	W
Brzostek	B	A	M
Dynów	B	A	M
Jedlicze	A	A	M (l) /W
Kołaczyce	A	B	M
Narol	A	B	M
Oleszyce	B	A	M
Pruchnik	B	A	M (l)
Przecław	B	B	M (l)
Radomyśl Wielki	B	A	M
Ulanów	A	A	M
Zaklików	A	A	M

[9] Szerzej na temat metod pomiaru centralności – zob. Sokołowski 1994, 1999 i in.

miasta trwale zdegradowane			
Babice	C	C	W
Baligród	B	B	M (l)
Bircza	B	B	M/W
Bojanów	B	B	W
Bukowsko	C	B	W
Czudec	B	A	M
Dębowiec	B	B	W/P/M
Domaradz	C	A	W
Dubiecko	A	B	M (l)
Fredropol	C	B	W
Frysztak	A	B	M
Grodzisko-Miasteczko (Grodzisko Dolne)	C	B	U/Ł
Jaćmierz	C	C	W/P/M
Jasienica Rosielna	B	B	U/Ł
Jaśliska	C	B	W/P/M
Jawornik Polski	B	B	M/W
Jodłowa	C	B	U/Ł
Kalwaria Pacławska	D	C	W/P
Korczyna	A	A	M
Krasiczyn	A	B	W/P
Krzeszów	B	B	M (l)
Krzywcza	A	B	W
Lipsko	C	C	W
Lutowiska	B	B	W
Majdan Królewski	A	B	M (l)
Mrzygłód	E	C	W/P/M
Niebylec	B	B	M/W
Nowotaniec	E	C	W
Nowy Żmigród	B	A	M
Osiek Jasielski	D	B	M/W
Płazów	D	C	W
Radomyśl nad Sanem	A	B	M (l)
Raniżów	B	B	M (l)
Rybotycze	E	C	W
Stanisławczyk	D	C	W
Tyrawa Wołoska	B	B	W
Wielkie Oczy	C	B	W/P/M
Wielopole Skrzyńskie	B	B	M
Wola Michowa	B	C	R
Zarszyn	B	B	W
Zasów (d. Zassów)	B	C	U/Ł
Żołynia	B	A	M

Objaśnienia i źródła:

[1] A – 85% i więcej, B – 66-84%, C – 50-65%, D – 35-49%, E – poniżej 35%; oszacowanie własne;

[2] A – wysoki, B – przeciętny, C – niski; na podstawie: Sokołowski (1999), zaktualizowany;

[3] opis w tekście (w części 5); określono na podstawie analizy map, zdjęć satelitarnych i badań terenowych.

W celu oszacowania udziału ludności wykorzystano aktualne dane z rejestru REGON, uwzględniając liczbę podmiotów gospodarczych poza sektorem 1 (rolnictwo, myślistwo i rybołówstwo) w przeliczeniu na 1000 mieszkańców ogółem oraz szacowaną liczbę zatrudnionych w tych sektorach. Pomiar poziomu centralności oparto na wynikach wcześniejszych badań, uwzględniających zaktualizowane informacje na temat ważniejszych instytucji związanych z obsługą ludności (np. w zakresie oświaty na poziomie średnim). Wartości wskaźnika centralności zostały przedstawione w postaci uproszczonej, jako zagregowane do trzech szczebli funkcji obsługi: A – poziom wysoki (silny ośrodek, reprezentujący ponadlokalny poziom obsługi, pod względem niektórych funkcji wykraczający poza obszar własnej gminy), B – poziom przeciętny (typowy dla większości ośrodków gminnych), C – poziom niski (poniżej przeciętnej dla gmin).

Udział ludności pozarolniczej wykazuje pewną prawidłowość polegającą, ujmując w uproszczeniu, na tym, że jest on wyższy w: 1) miastach (wszystkie one spełniają kryterium wymagane przy nadawaniu praw miejskich, tj. zaliczają się do kategorii A lub B), 2) miejscowościach o względnie dużym zaludnieniu (jednostki przekraczające 2000 mieszkańców rzadko nie osiąga tego poziomu), 3) miejscowościach będących siedzibami gmin (tylko jednostki nie pełniące funkcji gminnej mają najniższe – D lub E – wartości miernika).

Jeszcze wyraźniej dostrzegalny jest wpływ pełnionej funkcji administracyjnej na zróżnicowanie funkcji obsługi zaplecza. Miejscowości reprezentujące zestaw funkcji typowy dla ośrodka gminnego (handel, szeroko rozumiane usługi, reprezentowane m.in. przez instytucje publiczne w zakresie administracji, szkolnictwa średniego czy opieki zdrowotnej), oznaczono symbolem B. Kilka miejscowości wyróżniających się poziomem wyższym od przeciętnego zaklasyfikowano do kategorii A. Miejscowości niebędące siedzibami gmin nie posiadają porównywalnego zestawu funkcji, dlatego też zostały one zakwalifikowano do kategorii C. Miejscowości zaliczone do kategorii A lub B spełniają funkcjonalne kryterium miejskości.

5. Układ przestrzenny

Miejska morfologia wiąże się z aspektem urbanistycznym (rozplanowanie miejscowości, układ ulic) oraz architektonicznym (wypełnienie przestrzeni, tj. zwartość zabudowy, forma budynków, użyte materiały budowlane). Układ przestrzenny ulega na ogół petryfikacji, dlatego liczne miasta, w tym również zdegradowane, często zachowują układ sieci ulic pochodzący z czasu ich lokacji. Aspekty morfologiczne stanowią podstawowy czynnik identyfikacji miasta w odbiorze społecznym, co wiąże się z tym, że często „na pierwszy rzut oka" można zidentyfikować rodzaj jednostki osadniczej.

Wyróżniono kilka typów układów przestrzennych charakterystycznych dla osadnictwa wiejskiego i małomiasteczkowego na obszarze województwa podkarpackiego. Oznaczono je następującymi symbolami (tab. 3): W – wieś wielodrogowa (zabudowa zwykle wzdłuż kilku lub większej liczby ulic o nieregularnym układzie i przeważnie luźnej zabudowie); U – ulicówka, wieś pozbawiona miejskich cech rozplanowania i zabudowy, w której większość zabudowy skupia się wzdłuż jednej ulicy lub drogi; Ł – łańcuchówka (zob. dalej), R – niewielka wieś o rozproszonej zabudowie, M – miejski układ urbanistyczny i charakter zabudowy – z rynkiem, zwartą na ogół zabudową wokół rynku i głównych ulic, z przewagą miejskiej siatki ulic w centrum, tj. w większości prostych i przecinających się pod kątem prostym. Dodatkowy symbol (l) oznacza, że zabudowę wokół rynku lub w jego bliskim otoczeniu cechują liczne ubytki (luki), powstałe w wyniku wyburzenia starych budynków lub związane z ogródkami przydomowymi, niekiedy nawet zabudową zagrodową.

Większość miast restytuowanych posiada typowo miejski układ przestrzenny; do wyjątków należą: Boguchwała, która ma charakter wielodrożnicy (brak rynku organizującego układ przestrzenny miejscowości) ze współwystępującą zabudową jednorodzinną i wielorodzinną oraz Jedlicze, będące również układem wielodrożnym bez wyraźnie ukształtowanego centrum. W Jedliczach większa część zabudowy nie ma miejskich cech morfologicznych (domy z ogródkami), ale większość ulic ma przebieg prostoliniowy. Rynek posiada ubytki w zabudowie i jest położony peryferyjnie. Pozostałe miasta mają rynki stanowiące centrum układu przestrzennego, przy czym w Pruchniku i Przecławiu znaczny jest udział zabudowy rozluźnionej, z powodu jej ubytków lub posiadania

ogródków przydomowych, w bliskim otoczeniu rynku. W Pruchniku duży udział w zabudowie przyrynkowej mają domy o cechach regionalnych.

Miejscowości formalnie wiejskie są bardziej zróżnicowane morfologicznie (ryc. 3). Miejski charakter najlepiej zachowały: Nowy Żmigród, Korczyna, Wielopole Skrzyńskie, Frysztak, Czudec i Żołynia, nieco ustępują im pod tym względem: Majdan Królewski, Raniżów, Bircza, Dubiecko, Radomyśl nad Sanem, Krzeszów i Baligród. W każdym z wymienionych przypadków centrum miejscowości stanowi rynek, przy czym różnią się one charakterem i zwartością zabudowy przyrynkowej oraz zabudową wzdłuż sąsiadujących ulic.

Rynek w każdej z pierwszych sześciu miejscowości jest dobrze wykształcony i zagospodarowany, zabudowa przyrynkowa jest zwarta i piętrowa (Nowy Żmigród, Korczyna, Frysztak) lub mieszana – piętowa i parterowa (Czudec, Wielopole Skrzyńskie, Żołynia). W Czudcu zabudowa wokół rynku jest częściowo drewniana i ma cechy regionalne. Poza centrami dominuje zwykle układ wielodrożny, tj. nieregularna siatka ulic z przewagą lub dużym udziałem zabudowy zagrodowej lub domów z ogródkami. Niektóre peryferyjne ulice mają charakter łańcuchówek, z częściowo zachowaną funkcją rolniczą, co jest najlepiej widoczne w przypadku Żołyni. Nie jest to sytuacja nietypowa w województwie podkarpackim, przykładowo, peryferyjne części Rzeszowa, takie jak Przybyszówka i Bzianka, również są łańcuchówkami. W Majdanie Królewskim rozległy rynek został w dużej części przekształcony w parking, a zabudowa wokół jest niekompletna i w części odsunięta.

Względnie dobrze ukształtowany układ miejski z rynkiem w centrum ma jeszcze kilka innych miejscowości, przede wszystkim: Raniżów, Krzeszów i Dubiecko. Większość ulic przecina się w nich pod kątem prostym, przy czym Krzeszów jest osadą bardzo zwartą; zabudowa przyrynkowa jest tam jednak częściowo rozluźniona, zwłaszcza w pierzei wschodniej, która jest prawie całkowicie otwarta. Rynki zachowały się też w: Baligrodzie, Birczy, Jaworniku Polskim, Osieku Jasielskim, Niebylcu i Radomyślu nad Sanem; gorzej jest w nich wykształcona siatka ulic. W Baligrodzie zabudowa wokół rynków ma liczne ubytki. Bircza ma rynek z piętrowymi budynkami, ale poza nim przeważa nieregularny układ ulic, typowy dla wielodrożnicy. W rynku Jawornika Polskiego przeważają piętrowe budynki jednorodzinne niepełniące funkcji handlowo-usługowej. Niebylec skupiony jest wokół rynku, ale siatka ulic

jest bardzo uboga (m.in. brak ulic wokół rynku, równoległych do jego pierzei), w związku z czym zabudowa rozciąga się wzdłuż dróg wylotowych. Podobny charakter ma Osiek Jasielski. W niektórych miejscowościach rynki zostały przekształcone w zadrzewione skwery. Jest to szczególnie niekorzystne w Dubiecku, Baligrodzie i Krzeszowie, ponieważ wielkość i gęstość zadrzewienia utrudnia percepcję rynków jako centrów małych miast.

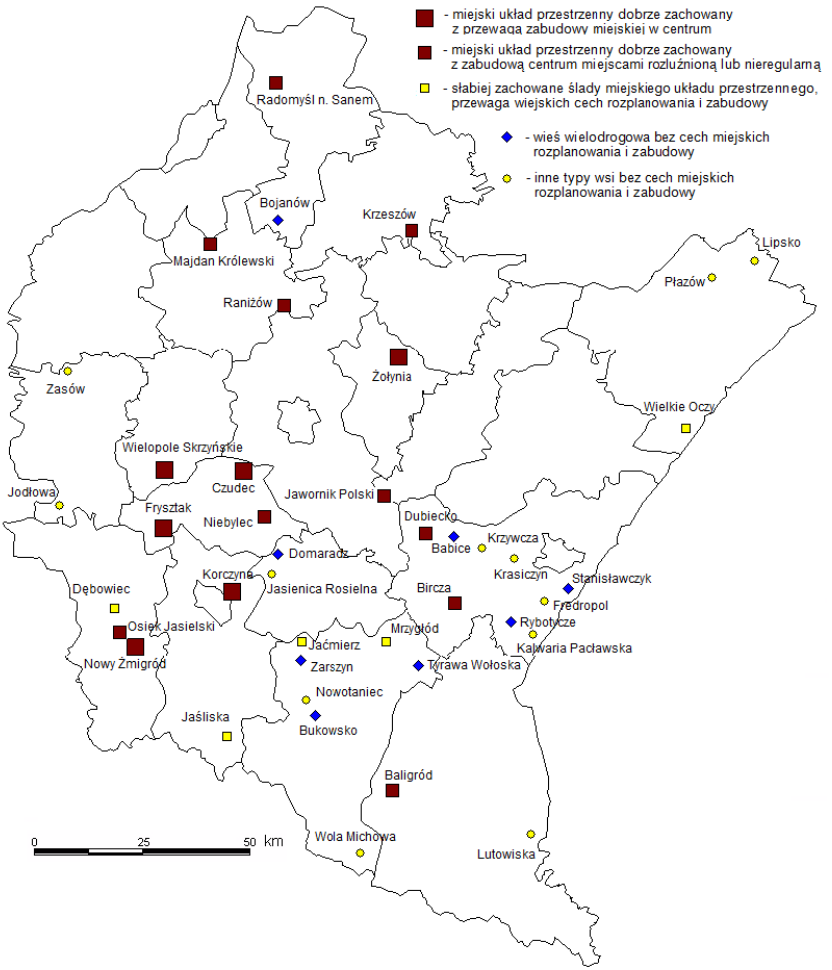

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z tab. 3 (wg cechy „układ przestrzenny")

Ryc. 3. Miasta trwale (1.01.2017.) zdegradowane w województwie podkarpackim według stopnia zachowania miejskiego układu przestrzennego i charakteru zabudowy

Wszystkie wymienione wyżej miejscowości mają rynek w centrum, przy różnym stopniu ukształtowania miejskiego układu przestrzennego i zachowania miejskiej zabudowy (miejscami jest ona uzupełniona przez zabudowę współczesną, a w Majdanie Królewskim stanowi ona zdecydowaną większość). Większość z nich spełnia kryterium morfologiczne stawiane przy ubieganiu się o prawa miejskie. Zastrzeżenia można mieć do najmniejszych jednostek z dotychczas wymienionych (na ogół, poza Baligrodem, nie przekraczają one liczby 1000 mieszkańców), w których słabo zachowała się miejska siatka ulic.

Jeszcze kilka miejscowości posiada dawne rynki. W rynku Jaćmierza dominuje zabudowa wiejska o charakterze zagrodowym. Rynek w miejscowości Wielkie Oczy traci cechy typowe dla placów tego rodzaju z powodu licznych ubytków w zabudowie (od południa przestrzeń jest całkowicie otwarta) i przekształcenia go w większej części w zadrzewiony skwer. Również Dębowiec, Jaśliska i Mrzygłód mają charakter wsi placowych, w których dawny rynek uległ w dużym stopniu degradacji i obecnie ma charakter placu z licznymi ubytkami i przewagą wiejskiej zabudowy zagrodowej. Ponadto rynek w Dębowcu cechuje skrajne położenie, w związku z czym nie stanowi on centrum układu przestrzennego. Wymienione miejscowości zakwalifikowano jako typ W/P/M, z uwagi na dominację cech wsi wielodrogowej i placowej nad cechami miejskimi.

Następną grupę stanowią miejscowości, w których rynek się nie zachował bądź nie wykształcił, a ich układ ulic, również w centrum, jest nieregularny (typ W). W ich przypadku można mówić o braku morfologii miejskiej. Są to: Babice, Bojanów, Bukowsko, Domaradz, Fredropol, Krzywcza, Lipsko, Lutowiska, Nowotaniec, Płazów, Rybotycze, Stanisławczyk, Tyrawa Wołoska i Zarszyn. Stopień złożoności ich układów związany jest zwykle z wielkością miejscowości; mniejsze – tworzy na ogół zaledwie kilka dróg. Cechy układów wielodrożnych mają też Krasiczyn i Kalwaria Pacławska, w których część zabudowy zorganizowana jest wokół placu niemającego cech rynku, a reszta jest rozrzucona, często dość luźno, wzdłuż nieregularnej siatki dróg. Oznaczone są one jako typ W/P.

W kilku miejscowościach dominują cechy ulicówki. Często, zwłaszcza w przypadku większych miejscowości, trudno jest zidentyfikować ulicówkę w klasycznej postaci z uwagi na możliwość ukształto-

wania się bocznych dróg dojazdowych do posesji, na ogół prostopadłych do drogi głównej, a niekiedy też (nielicznych, zwykle 1-2) dróg w przybliżeniu równoległych do głównej. Na Podkarpaciu zabudowa ulicówek jest często nieregularna w tym sensie, że część zabudowań nie stoi bezpośrednio przy drodze, a odstępy między nimi są zróżnicowane – miejscami mogą występować zagęszczenia; przeważają jednak kilkunasto- lub kilkudziesięciometrowe odstępy między sąsiadującymi ze sobą domami (zagrodami). Układy takie wynikają z genezy miejscowości – liczne są tu wsie leśno-łanowe (łańcuchówki), gdzie poszczególne zagrody budowano wzdłuż drogi w ten sposób, że każda z nich stała na obszarze własnego rozłogu (pola uprawnego) przekształconego z wykarczowanego lasu. Poszczególne rozłogi były wąskimi pasmami o szerokości (wzdłuż drogi) nieznacznie przekraczającymi 100 m, przy długości (prostopadle do drogi) około 2000 m. W późniejszych czasach zabudowa ulegała zagęszczaniu. Nazywanie łańcuchówek ulicówkami jest uproszczeniem oddającym wyłącznie współczesną formę zewnętrzną samego siedliska i jest wystarczające na potrzeby identyfikacji istnienia bądź braku miejskiej morfologii. Do tej kategorii zaliczają się: Jodłowa, Grodzisko Dolne, Jasienica Rosielna i Zasów, których siedliska wykazują pewną złożoność struktury przestrzennej (występowanie nielicznych dróg prostopadłych oraz zwykle jednej lub dwóch dróg równoległych do głównej), przy zachowaniu zdecydowanej przewagi zabudowy wzdłuż osi głównej.

Najmniejsza miejscowość w badanym zbiorze – Wola Michowa – została zidentyfikowana jako osada o zabudowie rozproszonej (R).

6. Miasta potencjalne

Większość spośród „nowych" miast, utworzonych w sensie formalnoprawnym po 1980 r., stanowią jednostki wcześniej zdegradowane. Część z nich znajduje się w regionie podkarpackim. Podstawowe atrybuty miejskości, takie jak wielkość wyrażona liczą mieszkańców, pełnione funkcje, poziom wyposażenia infrastrukturalnego, układ urbanistyczny, a także stan świadomości społeczności lokalnej, rozumiany tutaj jako postrzeganie określonej miejscowości jako miasta, niezależne od tego, czy posiada ono aktualnie prawa miejskie, czy nie, sprawiają, że miejskość w znaczeniu *de facto* często wyprzedza miejskość *de iure*.

Wyniki przeprowadzonych badań potwierdzają, że niektóre spośród badanych miejscowości odpowiadają kryteriom miejskości stosowanym aktualnie w Polsce. Ryc. 4 przedstawia jednostki formalnie wiejskie spełniające największą liczbę kryteriów spośród analizowanych czterech: 1) liczba mieszkańców, 2) udział ludności pozarolniczej, 3) pełnienie funkcji lokalnych i ponadlokalnych względem otaczających terenów wiejskich, 4) miejski układ przestrzenny i charakter zabudowy.

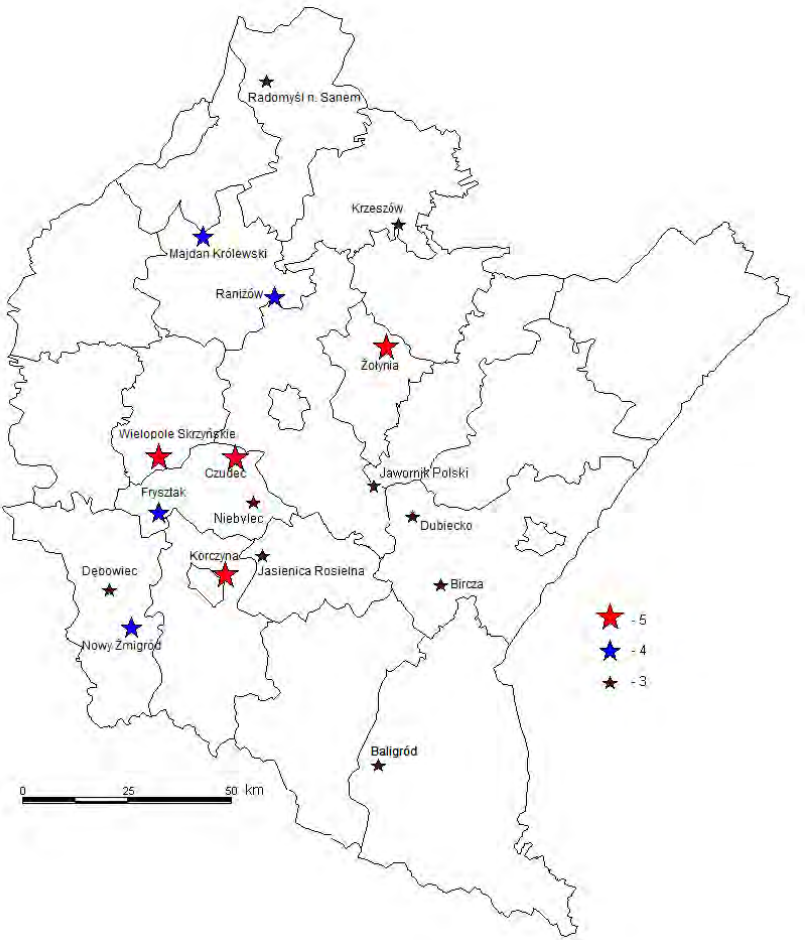

Źródło: opracowanie własne

Ryc. 4. Miasta trwale (1.01.2017.) zdegradowane w województwie podkarpackim według liczby spełnionych kryteriów miejskości (3 punkty i więcej)

Za spełnione kryteria przyznawano po 1 punkcie: za przekroczenie 2000 mieszkańców oraz za zakwalifikowanie miejscowości do kategorii A lub B w przypadku kryterium ekonomicznego i kryterium funkcjonalnego. W przypadku kryterium urbanistyczno-architektonicznego przyznawano 1 lub 2 punkty: 2 – miejscowościom o charakterze miejskim przynajmniej w ich części centralnej (typ M), 1 – miejscowościom, które zachowały miejski układ przestrzenny i/lub zabudowę w nieco gorszym stanie, ale pozwalający na ich miejską kwalifikację (typy: M (l), M/W). Możliwość wyższego punktowania jednostek o szczególnie dobrze wykształconej/zachowanej miejskiej morfologii wynika ze szczególnej roli tego kryterium w identyfikacji miast.

Traktując miejscowości, które już odzyskały prawa miejskie, jako grupę porównawczą, warto zwrócić uwagę, że uzyskałyby one od 3 do 5 punktów. Boguchwała nie spełnia kryterium morfologicznego, a Jedlicze, Pruchnik i Przecław spełniają je z pewnymi zastrzeżeniami. Pierwsze dwa miasta niedostatki układu przestrzennego rekompensują w pewnym stopniu względnie dużym zaludnieniem, przekraczającym 5000 mieszkańców (podobną wielkość osiągają również Korczyna i Żołynia). Kryterium wielkościowego nie spełniają natomiast trzy inne miasta: Kołaczyce, Przecław i Ulanów.

W grupie miejscowości formalnie wiejskich na szczególne wyróżnienie zasługuje pięć jednostek, które kwalifikują się jako *de facto* miasta. W ich przypadku restytucja praw miejskich jest bardzo prawdopodobna. Są to: Korczyna, Żołynia, Czudec i Wielopole Skrzyńskie, spełniające wszystkie badane kryteria na maksymalnym poziomie, oraz Raniżów i Majdan Królewski, z pewnymi niedostatkami w zakresie miejskiej morfologii. Podobnie punktowane (4 pkt.) były: Nowy Żmigród i Frysztak, które nie spełniają tylko kryterium ludnościowego. Trzeba jednak podkreślić, że zbliżony poziom zaludnienia mają niektóre miasta, w tym niedawno awansowane do tej kategorii. Można to traktować jako wskazówkę, że każda z wymienionej grupy ośmiu miejscowości ma szanse na uzyskanie praw miejskich.

Kilka innych miejscowości uzyskało 3 punkty w zastosowanej skali: Baligród, Bircza, Dubiecko, Krzeszów, Jawornik Polski, Niebylec i Radomyśl nad Sanem, które cechowały niedostatki w zakresie miejskiej morfologii i niskie zaludnienie oraz Dębowiec i Jasienica Rosielna, które przekraczają liczbę 2000 mieszkańców, ale ich układ przestrzenny

posiada bardzo słabo wykształcone cechy miejskie. Warto zaznaczyć, że dość liczne miejscowości gminne spełniają dwa kryteria – funkcjonalno-ekonomiczne, z których pierwsze jest niejako przypisane do ich funkcji w lokalnych układach osadniczych.

7. Zakończenie

Spośród licznych miast zdegradowanych na obszarze województwa podkarpackiego, część jednostek spełniających współczesne kryteria miejskości już uzyskała awans, kilka innych może go uzyskać w niedalekiej przyszłości. Wiele miast zdegradowanych w Polsce dotykają liczne problemy, przede wszystkim o charakterze: demograficznym (depopulacja), gospodarczym, infrastrukturalnym, a z punktu widzenia miejskości – również morfologiczne. Większość tych problemów jest charakterystyczna dla ogółu jednostek osadniczych, niezależnie od ich wielkości i statusu formalnoprawnego.

Niektóre byłe miasta regionu podkarpackiego wyróżniają się na tle ogółu jednostek tej kategorii w Polsce dość dobrze zachowanymi układami przestrzennymi i miejską (miasteczkową) zabudową, a także brakiem lub niewielką skalą zjawiska depopulacji. Typowe są natomiast problemy gospodarcze, z którymi wiąże się, nękający tę kategorię miejscowości permanentnie od wielu dziesięcioleci, tzw. kryzys małych miast[10]. W okresie po drugiej wojnie światowej zanikły bądź zostały znacznie ograniczone tradycyjne funkcje małych miast. Dwukrotne przejście zmian ustrojowych, a współcześnie także zjawiska wiązane z globalizacją gospodarki, odbiły się negatywnie między innymi na rzemiośle i dużej części przemysłu, handlu, częściowo też na pośrednictwie w wymianie i przetwórstwie płodów rolnych. Lepiej przedstawia się kwestia funkcji standardowych, które na ogół przetrwały przekształcenia systemowe. Poszczególne miejscowości mają swoje obszary obsługi rynkowej, które wiążą się z określonymi wielkościami popytu na dobra i usługi. Z tego powodu najmniejsze szanse (praktycznie zerowe) na odzyskanie praw miejskich mają miejscowości o niewielkim zaludnieniu, niepełniące funkcji ośrodka gminnego.

[10] Już w latach 50. XX wieku powstała literatura na ten temat (zob. np. zbiór *Studia geograficzne nad aktywizacją małych miast*, 1957).

Na zakończenie warto rozważyć pytanie o sens restytucji praw miejskich. Jak wspomniano we wstępie, aktualnie nie znajdują one bezpośredniego odzwierciedlenia w postaci korzyści finansowych, co sprawia, że niektóre społeczności lokalne nie są zainteresowane uzyskaniem bądź odzyskaniem miejskiego statusu. Inne jednak podchodzą do sprawy z perspektywy odzyskania prestiżu, niekiedy nawet swoiście rozumianej sprawiedliwości dziejowej. Zainteresowanie jest duże, o czym świadczy znaczna liczba zgłaszanych kandydatur w ostatnich dziesięcioleciach. Wydaje się, że tym jednostkom, które spełniają określone kryteria, nie powinno się możliwości awansu odmawiać.

Literatura

Bogucka M., Samsonowicz H., 1986, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Ossolineum, Wrocław.

Drobek W., 1999, *Rola miast zdegradowanych w sieci osadniczej Śląska*, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu, Opole.

Dymitrow M., 2015, *The concept of urbanity in light of the municipal reform in interwar Poland / Pojęcie miejskości w świetle reformy gminnej w Polsce międzywojennej,* [in:] R. Krzysztofik, M. Dymitrow (Eds), *Degraded and restituted towns in Poland. Origins, development, problems / Miasta zdegradowane i restytuowane w Polsce. Geneza, rozwój, problemy,* University of Gothenburg, School of Business, Economics and Laws, Gothenburg, s. 61-63 / 65-115.

Jelonek A., 1967, *Ludność miast i osiedli typu miejskiego na ziemiach Polski od 1810 do 1960 r.*, Dokumentacja Geograficzna, z. 3-4.

Karpiniec J., 1932, *Ilość osad miejskich byłej Galicji i podział ich na miasta i miasteczka*, [w:] Roczniki dziejów społeczno-gospodarczych, Tom II, s. 1-37.

Krzysztofik R., 2007, *Lokacje miejskie na obszarze Polski – Dokumentacja geograficzno-historyczna*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego.

Miasta polskie w tysiącleciu. T. 2, 196, Ossolineum, Wrocław--Warszawa-Kraków.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i krajów słowiańskich, 1880--1902 (15-tomowy), F. Sulimierski, W. Walewski (red.), Warszawa.

Sokołowski D., 1994, *Hierarchia miejscowości centralnych w makroregionie dolnej Wisły*, Acta Univ. Nicolai Copernici, Geografia 26, Wyd. Naukowe UMK, Toruń, s. 107-124.

Sokołowski D., 1999, *Zróżnicowanie zbioru małych miast i większych osiedli wiejskich w Polsce w ujęciu koncepcji kontinuum wiejsko-miejskiego*, Wyd. Naukowe UMK, Toruń.

Sokołowski D., 2008, *Miasta nowe i potencjalne jako główne elementy kontinuum wiejsko-miejskiego w Polsce*, [w:] A. Jezierska-Thöle, L. Kozłowski (red.), *Gospodarka przestrzenna w strefie kontinuum miejsko-wiejskiego*, Wyd. Naukowe UMK, Toruń, s. 63-78.

Sokołowski, D., 2015a, *Urbanizacja wsi na przykładzie miast zdegradowanych województwa podkarpackiego*, Studia Obszarów Wiejskich, IGiPZ PAN, 37.

Sokołowski D., 2015b, *Functional differentiation of degraded and restituted towns to the background of other similarly sized towns and villages in Eastern Poland / Zróżnicowanie funkcjonalne miast zdegradowanych i restytuowanych na tle miast i wsi podobnej wielkości w Polsce Wschodniej*, [in:] Krzysztofik R., Dymitrow M. (Eds), *Degraded and restituted towns in Poland: Origins, development, problems / Miasta zdegradowane i restytuowane w Polsce. Geneza, rozwój, problemy*, University of Gothenburg, School of Business, Economics and Laws, Gothenburg, s. 249-250 / 251-269.

Spórna T., Krzysztofik R., Dymitrow M., 2015, *Degraded and restituted towns in numbers/Miasta zdegradowane i restytuowane w liczbach,* [in:] R. Krzysztofik, M. Dymitrow (Eds), *Degraded and restituted towns in Poland. Origins, development, problems / Miasta zdegradowane i restytuowane w Polsce. Geneza, rozwój, problemy,* University of Gothenburg, School of Business, Economics and Laws, Gothenburg, s. 367-368 / 369-422.

Studia geograficzne nad aktywizacją małych miast, 1957, K. Dziewoński i M. Kiełczewska-Zaleska (red.), Prace Geogr. IG PAN, 9, Warszawa.

Pedagogika i praca socjalna

Marek Borowski

Spojrzenie na dysfunkcje społeczne poprzez pryzmat dziedzictwa myśli Emila Durkheima i Roberta K. Mertona

A look at the dysfunction of society through the prism of the heritage of thought of Emile Durkheim and Robert K. Merton

Streszczenie: Artykuł ukazuje społeczne złożoności systemu społecznego, jego układów i połączeń w ujęciu teorii społecznych Emial Durheima i Roberta K.Mertona. Struktura społeczna jest zbiorem wielu zależności, zmiennych przenikających się wzajemnie, mających również wielki wpływ na siebie w zależności od rodzaju i wielkości oraz wagi oddziaływania. Ze zmienności jej i jej zmiennych rodzą się dysfunkcje społeczne.

Słowa kluczowe: społeczeństwo, demografia.

Summary: The article shows the complexity of the social system with its relations and connections, in regard of the social theory of Emial Durheim and Robert K. Merton. Social structure is a collection of many dependencies, variable intermingled with also a impact influence on each other depending on the type, size and weight of the influence. From its volatilities and variables, social dysfunctions are born.

Keywords: society, demography.

Społeczeństwo jest złożonym systemem połączonych układów i cech społeczno-demograficznych. W celu lepszego opisania struktury

społecznej i jej powiązań, Emil Durkheim, współtwórca nowoczesnej socjologii, wprowadził pojęcie morfologii społecznej. Bezpośrednie elementy morfologii społecznej stanowią zbiory jednostek ludzkich, które wykształciły różnego typu układy, zbiory, podzbiory w celu wspólnego funkcjonowania[1].

Heurystyczny, a zarazem historyczny model struktury społecznej wynika z kilku jej definicji, wedle których to: organizacja stosunków społecznych[2]; w określony sposób uporządkowane części i wreszcie to mniej lub bardziej spójne lub trwałe regularności[3]. „Struktura społeczna - zauważa z kolei Piotr Sztompka w biogramie Roberta K. Mertona – to siatka norm i wartości skupiających się w postaci ról społecznych, wokół wyróżnionych pozycji społecznych (statusów) oraz w postaci instytucji, wokół istotnych funkcji społecznych"[4].

Społeczeństwo, powiemy z kolei, to zbiory grup społecznych realizujących określone cele własne lub innych, a same grupy społeczne można podzielić ze względu na kilka kryteriów odniesienia, np. ze względu na:

- rodzaj więzi społecznej, wspólne zainteresowania, konkurencję dążeń itd.;
- istnienie organizacji wewnętrznej;
- dysponowanie instrumentami integrującymi (np. historia, symbole)[5].

Grupy dzielą się oczywiście ze względu na swoją wielkość na małe i duże. Ich istotę definiują przede wszystkim relacje jakościowe występujące w ramach poszczególnych grup oraz wpływ, jaki mogą wywierać na inne grupy społeczne. Grupy dysfunkcyjne o charakterze przestępczym, zwłaszcza zamieszane w przestępstwa gospodarcze, nie stanowiły w przeszłości grup dużych w przeciwieństwie do grup złożonych z „klasycznych" przestępców kryminalnych. Jednakże ich działalność jest niezwykle groźna dla społeczeństwa i państwa. Przykład ten ujawnia kolejny podział grup społecznych na zorganizowane, niezorganizowane, kierujące się określonymi celami, wartościami, poglądami.

[1] E. Durheim, *Morphologie socjale*, Annee Sociologique 1897/98 nr 2.
[2] A. Giddens, *Central Problems in Social Theory*, London 1979, s. 67.
[3] S.F. Nadel, *The Theory of Social Structure*, London 1969, s. 7.
[4] P. Sztompka, *Socjologia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002, s. 141.
[5] J. Sztumski, *Systemowa analiza społeczeństwa*, Wydawnictwo Śląsk, 2013, s. 38.

Struktura społeczna ze względu na wielość i różnorodność podziałów jest bardzo mobilna i po wielokroć ulega przemianom, tworząc wciąż nowe konfiguracje społeczne; jest konstrukcją określonego systemu społecznego, który obejmuje wszystkie jego części składowe i występujące pomiędzy nimi powiązania funkcjonalne[6]. Dodajmy wreszcie, że istotnym kryterium podziału grup społecznych wywierającym wpływ na funkcjonowania całej struktury społecznej stanowi podział na grupy wiekowe oraz ich uogólniony podział na makro-, mazo- i ministruktury.

Makrostruktury to duże systemy społeczne, które ze względu na tworzenie w nich prawa, mogą na etapie tworzenia owych praw generować różne patologie prowadzące do korupcji czy też dają możliwość wykorzystywania posiadanej władzy w celach innych niż przewidywane w ustawach.

Mezostruktury to pośrednia forma pomiędzy makro- i ministrukturami. Mogą to być średnie grupy społeczne, które poprzez swoją działalność (np. grupy specjalizujące się w równego typu kradzieżach) stanowią zagrożenie dla ładu społecznego.

Ministruktury społeczne to małe grupy społeczne najczęściej funkcjonujące w małych zbiorowościach i posiadające dewiacyjny charakter, mogące stwarzać patologie społeczne w małej zbiorowości ludzkiej (np. na osiedlach).

Na wszystkie wspomniane dystynkcje struktury społecznej wskazywał w swych pracach wspomniany Emil Durkheim, podkreślając ich wagę dla zrozumienia „wewnętrznego układu elementów współtworzących i określających grupę społeczną i w końcu społeczeństwo”[7], a także ukazując ich niezwykle istotną rolę w głębszym rozumieniu natury dysfunkcji społecznych (patologii, dewiacji).

Od stopnia ich zorganizowania, hierarchizacji władzy, procedur wewnętrznych, postępowania zależy stopień ich dysfunkcji z ogólnie przyjętymi w danym społeczeństwie normami postępowania. Na zorganizowanie grup społecznych i sposób ich zachowania istotny wpływ wywiera charakter istniejącego systemu społeczno-gospodarczego. Także wraz z rozwojem np. współczesnych technik komunikacyjnych wiele z grup społecznych musiało zmienić swoje dotychczasowe zacho-

[6] J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 274 i n.

[7] E. Durheim, *Zarys metody socjologicznej*, Warszawa 1999, s. 30 i n.: 236 i n.

wania, dostosowując je do uwarunkowań współczesnych. Np. w latach 60. ubiegłego wieku w zakładach karnych dużą rolę odgrywali skazani tzw. grypsujący; obecnie jest to margines.

W chwili obecnej struktura przestępców ulega istotnym przemianom, w następstwie których zmienia się np. w sposób zasadniczy liczba skazanych ze względu na posiadane wykształcenie. Otóż wzrasta liczba osób z wyższym wykształceniem, co wiąże się ze wspomnianym wzrostem przestępczości gospodarczej.

Istotnymi czynnikami wywierającymi wpływ na powstawanie różnego typu odchyleń społecznych są: hierarchia społeczna, zdolności adaptacyjne oraz struktura wartości.

Hierarchia społeczna dotyczy zróżnicowanych pozycji poszczególnych elementów sprawiających, że możemy mówić o ich hierarchizacji i stratyfikacji[8]. Dzięki wymienionym czynnikom możemy ustalić ich nadrzędność, podrzędność, jak również równorzędność w stosunku do siebie i innych.

Stosunek nadrzędności występuje w wielu układach i frakcjach społecznych. Najbardziej oczywistym jest podział na np. rządzących i podwładnych, nauczycieli i uczniów. Jednakże układ taki funkcjonuje w każdej grupie społecznej, począwszy od rodziny, skończywszy na państwie jako takim. Od tego podziału w dużej mierze zależą w konsekwencji jakościowe stosunki społeczne. Mogą być one zgodne z normami społecznymi lub też tworzyć dewiacyjne zachowania jednostek.

Zdolność adaptacyjna, czyli przystosowanie do obiektywnie występujących warunków życia, jest cechą ważną nie tylko dla istnienia poszczególnych jednostek, ale także dla egzystencji różnych systemów społecznych[9]. Od zdolności adaptacyjnej zależy stopień przystosowania się jednostki, grup społecznych do funkcjonowania w danej strukturze społecznej. Im większa zdolność przystosowania się, tym łatwiejsze funkcjonowanie w społeczeństwie. Im mniejsza zdolność adaptacyjna, tym większe prawdopodobieństwo powstania dewiacji lub patologii społecznej, a co za tym idzie w konsekwencji marginalizacji społecznej jednostki.

[8] Por. J. Sztumski, *Systemowa analiza społeczeństwa*, cyt. wyd., s. 48.
[9] Tamże, s. 49.

Godną zastanowienia jest myśl wyrażona przez Claude'a Lévi-Stauss'a, że kultura tworzy nas, a my ją ewentualnie korygujemy i to tylko w określonych przez nią ramach. Kokon kultury otacza nas szczelnie i od jego struktury zależy nasze zachowanie, idee i marzenia[10].

Możemy wyróżnić dwa rodzaje przystosowania: czynne i bierne. O ile czynne przystosowanie oznacza wybiórczą i aktywną asymilację do optymalnego rozwoju w danym społeczeństwie, to bierne jest korzystaniem z tego, co przynosi nurt życia społecznego, bez jakiejkolwiek walidacji skutków funkcjonowania w strukturze społecznej jako całości.

Istotny element, do którego szerzej powrócimy w kolejnych częściach tej rozprawy, to kwestia istoty wartości i ich struktura. System wartości i one same mają znaczący wpływ na zachowania jednostek w grupie społecznej od momentu ich wyboru, do działania w nich w formie aktywnej lub pasywnej. Nie można powiedzieć, że cała struktura społeczna jako społeczeństwo będzie uznawała takie same wartości, jednakże ważnym elementem jest zdobycie umiejętności weryfikacji i ewaluacji wartości, którymi kierują się grupy społeczne i społeczeństwa w określonym czasie i warunkach swojego rozwoju.

Postrzeganie i przestrzeganie określonych wartości może w społeczeństwach prowadzić do destabilizacji lub wzmacniania określonych struktur społecznych. Może implikować również zachowania jednostek, całych populacji. Właśnie z tego powodu rozważania na temat wartości nabierają szczególnego charakteru w kontekście tworzenia się patologii społecznych.

Gwałtowny przebieg zachodzących zmian w nowoczesnym świecie wywołuje wielorakie i rozległe problemy społeczne. Upadające tradycyjne style życia, moralność, wiara religijna, rozpadające się wzory codzienności i brak nowych wartości, które mogłyby zająć ich miejsce, Emil Durheim uznał za zjawisko, które określił pojęciem „anomii". W efekcie rozwoju nowoczesności załamały się wyznaczone przez religie tradycyjne punkty odniesienia i normy, przez co wielu członków nowoczesnych społeczeństw jest skazanych w swoim codziennym życiu na poczucie bezsensowności[11].

[10] L. Stomma, *Antropologia kultury-antropologia historii*, Zeszyt naukowy Katedry Socjologii i Instytutu Nauk Społecznych Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej im. W. Korfantego 2010, Z 43, s. 45-57.

[11] A. Giddens, *Socjologia*, Warszawa 2012, wyd. PWN s. 35.

O anomii można też mówić jako o braku norm społecznych lub ich zaniku. Anomia to stan świadomości jednostki, polegający na odrzuceniu pewnych przyjętych wartości oraz zastąpieniu ich poprzez chaotycznie skonstruowane popędy. Jednostka taka cechuje się całkowitym wyzbyciem się poczucia wspólnoty z grupą społeczną oraz wykluczeniem obowiązywania jakichkolwiek zobowiązań w stosunku do niej. W klasycznym ujęciu, zdefiniowanym przez Emile'a Durkheima, anomia społeczna to sytuacja, w której jednostki w ogromnej skali przestają odróżniać zachowania dobre i poprawne społecznie od złych. To objaw postępującego kryzysu moralnego.

Do przyczyn występowania zjawiska anomii należy zaliczyć:

1. Gwałtowne i dominujące przemiany społeczne.
2. Wojny domowe.
3. Postępujący kryzys struktur ekonomicznych i gospodarki.

Anomia to wynik zarówno zaniku pewnych norm, jak i rozprzestrzeniania się norm konkurencyjnych, wygodniejszych dla jednostki, aczkolwiek niekoniecznie moralnie bardziej wartościowych. Anomia w tym aspekcie nie jest wynikiem zmian o podłożu psychologicznym. Współcześnie jest traktowana bardziej jako przejaw zagubienia jednostki. Anomia różni się od dewiacji, gdyż celem jednostki jest postępowanie w taki sposób, jakby żadne normy nie obowiązywały.

Z kolei według Roberta K. Mertona społeczeństwo wykształciło w sobie pięć typów reakcji na pojawianie się zjawiska anomii. Pierwsza z nich to konformizm, będący jednocześnie jedyną reakcją niedewiacyjną. Jest ona także najbardziej rozpowszechniona i najczęściej występująca wśród populacji na świecie. Polega ona na zaakceptowaniu pewnych celów oraz środków do nich prowadzących. Konformizm jest przejawem zachowania typowego dla jednostek. Podkreśla się jego wagę czy nawet istniejącą dominację, gdyż, w przeciwnym wypadku, system społeczny mógłby być zagrożony i przestałby właściwie funkcjonować.

Drugi typ reakcji, czyli innowacja, to proces dążenia do osiągnięcia celów kulturowych, poprzez wybieranie niedozwolonych lub nielegalnych środków. Oznacza ona w zasadzie, że jednostka nie przeszła w pełni procesu socjalizacji. Innowacja jest elementem wspólnym wszystkich klas społecznych, dotyczy także instytucji czy przedsiębiorstw międzynarodowych.

Kolejna forma, czyli wycofanie, odrzuca wszelkie cele oraz środki służące do ich osiągnięcia oraz budowanie ośrodka życiowego poza społecznością. Jako przykład należy podać narkomanów, alkoholików lub włóczęgów. Ostatnia reakcja – bunt jest obrazowana przez całkowite odrzucenie norm, wartości oraz środków. Jednocześnie powstaje chęć wykreowania nowego systemu wartości[12].

Anomię z socjologicznego punktu widzenia można porównać do terminu patologii społecznej opisywanej w pedagogice. Oba te elementy w podobny sposób nazywają takie same albo podobne zjawiska zachodzące w społeczeństwie. Pokazują destabilizację struktury społecznej, jej przyczyny i wpływ na zachowania ludzi.

Jako kolejne będą omawiane wybrane aspekty patologii społecznej, kiedy o nich będziemy mówili na pewno warto pamiętać, że w istocie rozmawiamy o określonego charakteru anomii społecznej. Niezależnie jak będziemy nazywali oba te pojęcia, to zarazem opisują one sytuacje społeczne wywierające wysoce negatywny wpływ tak na struktury społeczne z punktu widzenia socjologii, jak i zachowania osób w procesie ich socjalizacji i resocjalizacji. Wydaje się zasadnym twierdzenie, że oba podejścia uzupełniają się, ukazując zarazem skomplikowany charakter wpływu różnych elementów życia społecznego na struktury społeczne. Opisywanie ich oddzielnie jest istotne i ważne, jednakże próba ukazania wspólnego wpływu wydaje się być wartością dodaną dla obu tych sposobów rozumienia problemu anomii.

Jednym z pojęć mogącym mieć wpływ na rozważania dotyczące anomii społecznej jest koncepcja funkcjonalizmu. Funkcjonalizm - orientacja teoretyczna i metodologiczna w antropologii społecznej i etnologii, do której głównych założeń należy przekonanie o konieczności holistycznego i systemowego ujmowania kultury, która jest ściśle zintegrowanym systemem zachowującym wewnętrzną równowagę. Funkcją każdej instytucji społecznej jest podtrzymywanie istniejącego systemu i zaspokajanie ludzkich potrzeb. Kierunek ten został zapoczątkowany na początku XX wieku przez polskiego badacza działającego na emigracji Bronisława Malinowskiego oraz Alfreda Reginalda Radcliffe'a-Browna[13].

[12] http://wypracowania24.pl/wos/1538/anomia-spoleczna-ujecie-durkheima?strona 1-4 z dnia 01.01.2015.

[13] http://wiedzaiedukacja.eu/archives/19877 ISSN1898-9233

W koncepcji niedostosowania społecznego w ujęciu pedagogicznym, z którego może wynikać anomia w ujęciu socjologicznym, teoria funkcjonalizmu pokazuje bardzo ważne zagadnienie. Nie można ujmować kultury społecznej w sposób wybiórczy. Bez całościowego, wielowątkowego ukazywania jej tworzy się zbiór z założenia wadliwych elementów, którego następstwem mogą być błędy interpretacyjne. Ten stan rzeczy pokazuje, że nie powinno się oddzielać od siebie nauk tak przenikających się co do stosowanych definicji, bowiem wyjaśnienie zmian struktur społecznych mogących mieć wpływ na tworzenie się nowych lub istniejących dotychczas patologii społecznych nie jest do końca możliwe.

Ostatnim elementem, na który należy zwrócić uwagę mającym, moim zdaniem, istotny wpływ na powstawanie anomii społecznej i struktury społecznej jest koncepcja Roberta Mertona dotycząca statusów społecznych i związanych z nimi ról społecznych[14].

Przez status społeczny, przypomnijmy, rozumiemy pozycję zajmowaną w systemie społecznym przez określoną jednostkę[15].

Aby można było zidentyfikować przyczynę powstawania anomii społecznej czy też inaczej patologii społecznych implikowanych przez zachowania jednostek i grup społecznych, należy zwrócić uwagę na określenie roli społecznej, jaką odgrywa każdy z nas w społeczeństwie. Tą rolą społeczną może być piekarz, nauczyciel, policjant, bezdomny, przestępca. Każdej roli społecznej zawsze przypisany jest status społeczny. A może należy stwierdzić odwrotnie, że z każdego statusu społecznego wynika jakaś rola społeczna do odegrania w teatrze życia. Nasuwa się pytanie: gdyby każdy z członków społeczeństwa miał tzw. wysoki statusu społecznego, czy takie zjawiska destabilizujące struktury społeczne jak przestępstwa mogłyby istnieć? Jednakże sytuacja komplikuje się albowiem z badań wynika, że ze statusu społecznego nie wynika tylko jedna rola społeczna, ale szereg ról społecznych odgrywanych przez obywateli. Takie zjawisko strukturalne możemy nazwać zestawem ról, przez co rozumiemy zespół zależności w rolach przypisanych jednostce ze względu na zajmowany przez nią status społeczny[16].

[14] R.K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, przekład E. Morawska, J. Wertestein-Żuławski, Warszawa 1982.

[15] *Socjologia*. Lektury pod red. P. Sztompki, M. Kuci Kraków, 2005, s. 142.

[16] Por. tamże, s. 143.

Pojęcia sformułowane powyżej mają charakter strukturalny, a zatem odnoszą się do struktury społecznej, do jej całości, jak i fragmentu w określonym czasie. W przypadku dużego natężenia zmian statusów społecznych, a zatem i ról społecznych może dochodzić do zmian w strukturze społecznej. Kwestią istotną pozostaje pytanie, w którą stronę owe zmiany zmierzają. Zakładając podejście od strony analizy ryzyka, należy zakładać możliwość negatywnych zmian, co może doprowadzić do destabilizacji przyjętej struktury społecznej poprzez eksplozywną anomię społeczną i rozszerzający się chorobotwórczy aspekt zachowań ludzkich niezgodnych z dotychczasowymi przyjętymi standardami.

Jeżeli owe zmiany zachodzą z dostateczną częstotliwością w dość wąskim przedziale czasowym, możemy w sposób precyzyjny monitorować sekwencyjne zestawienie ról społecznych oraz statusów społecznych. Wnioski co do przyczyn tych zmian mogą dawać istotny wkład w identyfikację faktycznych przyczyn powstawania anomii społecznej, patologicznego zachowania się jednostek.

Wiedza tak zdobyta mogłaby nakreślić od strony teoretycznej przyczyny powstawania tych negatywnych zjawisk, a co ważniejsze skuteczniej określić metody, jakie powinny zostać zastosowane w diagnozowaniu takich stanów powstawania chorobotwórczych elementów struktury społecznej i zachowań ludzkich, jak również wyznaczać czy rozwijać metody i techniki walki z ich skutkami lub odejmować wczesny interwencjonizm.

Wydaje się ciekawym mechanizm, który prowadzi do powstawania niezgodności postępowania członków społeczeństwa do anomii społecznej.

Na poziomie psychologicznym można to zdefiniować jako zdolność ignorowania problemów spójności, drugim elementem może być delegacja obowiązków, natomiast trzecim zerwanie relacji związane z odgrywaniem roli[17]. Ważnym element stanowi fakt, że możliwości dewiacyjnego odgrywania roli społecznej przez jednostkę są znacznie szersze. Jednostka może rozszerzyć działalność poboczną w otoczeniu odgrywanej roli społecznej, co może doprowadzić do upośledzenia jej funkcjonowania w podstawowej roli społecznej. Przeciwstawnym elementem może okazać się odgrywanie znacznie większej ilości ról społecznych w celu zakłócenia tej jednej podstawowej. Ta technika

[17] Tamże, s. 157.

może, niestety, spowodować konflikt pomiędzy jednostką a odrywanymi rolami społecznymi w momencie braku stosowanego nagradzania. Może to prowadzić jednostkę do zachowań dewiacyjnych.

Systemowa analiza społeczeństwa zaproponowana przez prof. J. Sztumskiego w połączeniu z ujęciem patologii społecznych i mechanizmów tworzących niedostosowanie społeczne może okazać się bardzo dobrą metodą do wyjaśniania powstałych zmian w strukturach społecznych, które w świetle różnych nauk mogą prowadzić do anomii społecznych czy też inaczej definiowanych patologii społecznych. W niniejszej publikacji dokonuję próby połączenia dwóch nauk, jakimi są socjologia i pedagogika w perspektywie ich wpływu na przyczyny i sposoby zapobiegania zjawisku społecznego wykluczenia człowieka.

Marek Borowski

Warunki prawidłowego wychowania w rodzinie jako element przeciwdziałający zagrożeniu niedostosowania społecznego

Conditions for proper upbringing in the family as an element counteracting the threat of social maladjustment

Streszczenie: W niniejszym artykule autor dokonuje próby prezentacji złożonych zagadnień rodziny jako systemu społecznego. Prezentowana problematyka rodziny, jej funkcji wychowawczych, socjalizacyjnych i konsekwencji ich braku zawsze jest aktualna. Ma duży wpływ na postawy i zachowania dzieci tak te akceptowalne ze społecznego punktu widzenia, jak i wadliwe.

Summary: In this article the Author attempts to present complex issues of family as a social system. The presented issues pertaining to the value of family, with its educational and social functions, as well as the consequences of their absence, Its always current. It has a big impact on attitudes and behaviours of children, both those acceptable from a social point of view and the flawed ones.

Słowa kluczowe: rodzina, mikrostruktura społeczna, wychowanie.

Keywords: family, social microstructure, education**.**

Jak pisze Jan Żebrowski, „rodzina stanowi podstawowe środowisko życia człowieka, oddziaływające w istotny sposób na rozwój i wychowanie młodego pokolenia. Jest wspólnotą osób i jednocześnie instytucją (najogólniej ujmując) ogólnoludzką, spotykaną we wszystkich epokach i kulturach. Stanowiąc podstawową formę współżycia ludzi i integralną część każdego społeczeństwa, jest najmniejszą, a zarazem podstawową komórką. Rodzina to pomost pomiędzy jednostką a społeczeństwem: jej instytucjonalny charakter zawiera się w tym, że zbudowana jest na małżeństwie – jest jednostką prawną, gospodarczą i społeczną"[1].

Rodzina jest naturalnym środowiskiem i pierwszą instytucją wychowania i kształcenia jednostki, oddziałuje na dzieci i młodzież socjalizująco, stwarzając warunki sprzyjające rozwojowi lub hamujące go. Każda rodzina w różnicowany sposób wprowadza swoje dzieci w arkana języka ojczystego, dostarcza elementarnego zasobu wiadomości pozwalających na spostrzeganie i interpretację otoczenia, rzeczy, ludzi, kształtuje nawyki higieniczne, uczy rozróżniania dobra i zła, daje podwaliny równowagi emocjonalnej itp. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że rodzina była i pozostaje nadal fundamentem życia społecznego, a silne, trwałe i godne zaufania struktury rodzinne są główną potrzebą współczesnych społeczeństw i kultur i to zarówno z biologicznego, jak również z etycznego, socjalnego, a nawet politycznego, ekonomicznego i ekologicznego punktu widzenia.

To rodzina w pierwszym rzędzie inwestuje w zdrowie i wykształcenie swoich dzieci. To ona je wychowuje do uczciwej pracy, uczy ofiarności, systematyczności i odpowiedzialności. Nawet najlepszy ludzki kapitał można jednak zmarnować"[2].

Wzajemne powiązania pomiędzy rodziną a społeczeństwem mają charakter instytucjonalny i osobowy. Instytucjonalny charakter powiązań wyraża się w normach, przepisach, wzorach formalnych zachowań i relacjach rodziny z zakładem pracy, organizacjami, szkołą. Osobowy charakter wzajemnych powiązań między rodziną i społeczeństwem ma podstawę w tym, że te same osoby uczestniczą w życiu rodzinnym

[1] Jan Żebrowski, *Rodzina polska na przełomie wieków*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2001, s. 15.

[2] Stanisław Wielgus, *Rodzina źródło życia i szkoła miłości*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2001, s. 15-16.

i społecznym. Wnoszą więc do rodziny wartości, idee, dążenia życiowe, wzory zachowań i normy, jakie spotykają w szkołach, miejscach pracy. Z kolei wartości, normy etyczne i upodobania rzutują na to, co robią poza rodziną. W rodzinie kształtuje się twórczy i pożyteczny lub bierny i szkodliwy członek społeczeństwa, odgrywa ona rolę swoistego odźwiernego, wprowadza młode pokolenie w jego kulturę, instytucje i działania. To, co dzieje się z kolei w społeczeństwie, znajduje swoje odbicie w rodzinie.

M. Ziemska mówi, że „… rodzina jako mikrostruktura społeczna spełnia zadania na rzecz makrostruktury „[3], tak więc zaspokaja potrzeby ogólnospołeczne i narodowe, a jednym z podstawowych zadań jej jest zapewnienie dzieciom odpowiednich warunków wzrostu i rozwoju. Realizacja tego zadania nabiera szczególnej wagi w stosunku do małych dzieci ze względu na znaczenie tego okresu dla późniejszego rozwoju fizycznego i psychicznego dziecka.

Do podstawowych zadań rodziny, podkreślanych przez socjologię, należy prokreacja i socjalizacja młodego pokolenia. Znaczenie rodziny dla kształtowania zachowania człowieka i jego uspołecznienia jest szczególnie doniosłe, a jej pozycja wśród grup, w których tkwi człowiek, zasadnicza. Jest tak przede wszystkim dlatego, że rodzina jest pierwszą grupą, której członkiem staje się człowiek od razu w momencie urodzenia. We wczesnych okresach rozwoju człowieka rodzina jest właściwie jedyną grupą wpływającą i oddziałującą bezpośrednio na niego. Nie ma ona żadnych konkurentów, żadnych rywali, jest jedynym przedstawicielem szerszych zbiorowości, grup i instytucji i od niej głównie zależy przygotowanie człowieka do pełnego społecznego funkcjonowania. Mówiąc inaczej, rodzina w tych okresach rozwojowych pełni zasadniczą rolę w socjalizacji dziecka. Zresztą w dalszych okresach wpływy i oddziaływania rodziny odgrywają doniosłą rolę w życiu jej członków. Kontrola społeczna sprawowana przez rodzinę jest wyjątkowo skuteczna. Wynika to z bezpośredniości wzajemnych kontaktów, a także z wzajemnych uczuciowych związków łączących członków rodziny.

Rodzina jest naturalnym środowiskiem wychowawczym i kulturowym, środowiskiem kultywującym i odnawiającym tradycje rodzinne familijne i regionalne w nowych warunkach. Tworzy ona wspólnotę

[3] M. Ziemska, *Wychowanie w rodzinie*, WP, Warszawa 1986 r., s. 52.

kulturową podtrzymującą i kształtującą rdzenne wartości kulturowe, ale z drugiej strony otwierającą się na nowe kultury. Rodzina posiada największe możliwości w zakresie przekazywania kultury i dziedzictwa narodowego, a w efekcie kształtuje tożsamość osobową i społeczną zakorzeniającą się w ojczyźnie prywatnej, a to jest bardzo ważna funkcja.

Dawna rodzina, będąc dość dużą grupą społeczną, często łączyła w wspólnym gospodarstwie domowym kilka pokoleń i licznych krewnych. Pełniła wiele różnorodnych funkcji i przekazywała młodemu pokoleniu bogatsze dziedzictwo kulturowe niż to czyni współczesna rodzina, która najczęściej składa się z rodziców i dwojga dzieci i pełni mniej funkcji. Dzisiaj rodzina nie jest pozbawiona roli kulturotwórczej, ale ma ona mniejsze znaczenie. W większym stopniu pełni funkcje wychowawcze, które w dzisiejszym świecie obejmują wiele różnorodnych funkcji. Za Krystyną Dymek-Balcerak możemy powtórzyć, że „- rodzina zaspokaja podstawowe biologiczne i psychologiczne potrzeby dziecka. Kształtuje zarazem nowe potrzeby poznawcze, emocjonalne i społeczne". Istnieją dwa rodzaje potrzeb: wrodzone i nabyte. Potrzeby wrodzone - pierwotne, są uwarunkowane biologicznie i powstają w sytuacji braku czegoś, co jest niezbędne dla utrzymania człowieka przy życiu i przetrwania gatunku.

Rozwój społeczny oznacza nabywanie umiejętności zachowania się zgodnego ze społecznymi oczekiwaniami. Następuje on w procesie socjalizacji. Pożądanym rezultatem jest osiągnięcie dojrzałości społecznej, czyli takiego poziomu wiedzy społecznej i takiego rodzaju doświadczenia społecznego, które pozwalają na sprawne funkcjonowanie w różnych grupach i sytuacjach społecznych. Możemy wyróżnić trzy procesy socjalizacji: uczenie się zasad i zachowań społecznie aprobowanych (każda grupa społeczna ma własne standardy aprobowanych zachowań, obejmujących jej członków, dzieci muszą nie tylko wiedzieć, jakie zachowania są aprobowane, lecz muszą także swoje własne zachowania dostosować do aprobowanych społecznie kierunków postępowania); pełnienie ról (dzieci zapoznają się z zakresem obowiązujących zasad (wzorów zachowań) związanych z pełnieniem różnych ról w życiu codziennym, wiąże się z tym znajomość zasad regulujących stosunki między ludźmi pełniącymi poszczególne role, sposoby komunikacji, zakres praw i obowiązków); postawy społeczne (dzieci uczą się pozytywnego stosunku do innych ludzi, odróżniania potrzeb indywidualnych

od grupowych, realizacji celów nie tylko egocentrycznych, ale również allocentrycznych – działanie na rzecz innych).

Rodzice i inni członkowie rodziny stanowią dla dziecka model osobowy i kształtują wzory zachowań w konkretnych sytuacjach dnia codziennego[4].

Rodzina pełni niezwykle ważne funkcje nie tylko w stosunku do dzieci, ale i do rodziców. Ludziom dorosłym rodzina daje możliwość zaspokajania szeregu potrzeb w sposób społecznie akceptowany, a szczególnie potrzeby seksualnej i potrzeby własnego potomstwa. Równocześnie zaspokaja i takie potrzeby, jak na przykład potrzeba miłości i uznania, kształtuje i wychowuje zarazem dzieci i rodziców. Mamy tu do czynienia nie tylko z uspołecznieniem dzieci, ale i rodziców, a kształt tego uspołecznienia i jego treść zależy od społeczeństwa, do którego dana rodzina przynależy i od kultury, którą wyraża.

Funkcje rodziny zwykło się opisywać w trzech wymiarach: spójności rodziny, określanej jako więź emocjonalna adaptacyjności, która jest traktowana jako zdolność systemu rodzinnego do reagowania na sytuacje stresowe oraz procesów komunikacyjnych. Procesy te pełnią ważną funkcję regulacyjną.

Stosunki wewnątrz rodziny wynikają z wielu zmiennych i określają postawy jednych członków rodziny wobec drugich. W warunkach korzystnych, uczucia miłości i lojalności przeważają i utrzymuje się harmonia rodzinna. W warunkach nadmiernych napięć i konfliktów, powstają wzajemne antagonizmy, rodzi się złość i nienawiść i całość rodziny jest zagrożona.

Na proces dezorganizacji w rodzinie mają wpływ również konflikty między rodzicami. Istnieje niebezpieczeństwo rozbicia rodziny. Innymi przyczynami jest na przykład zły dobór metod i środków wychowawczych, stosowanie kar cielesnych i inne drastyczne, fizyczne i werbalne środki oddziaływania, np. krzyk, wymyślanie, może też być nadopiekuńczość rodzica często kierowana miłością.

Jak mówi w swojej książce J. Izdebska, „przemiany, jakie zachodzą w Polsce od początku lat dziewięćdziesiątych, związane z procesem transformacji systemowej, a także zjawiska o charakterze globalnym stają

[4] K. Dymek-Balcerek, *Patologie Zachowań Społecznych*, Wydawnictwo Politechnika Radomska, Radom 2000, s. 56-60.

się również źródłem zagrożeń struktury i funkcjonowania współczesnej rodziny polskiej. Dotyczą one trudności w realizacji funkcji rodziny, zarówno funkcji materialnej, jak też socjalizacyjno-wychowawczej, emocjonalnej, kulturalnej, rekreacyjno-towarzyskiej. Dysfunkcyjność wielu polskich rodzin związana jest z biedą, ubóstwem, dezorganizacją jej struktury wewnętrznej, dezintegracją w sferze emocjonalnej, występowaniem w rodzinie zjawisk o charakterze dewiacji czy patologii społecznej. Obserwuje się wzrost chorób psychicznych i fizjologicznych w rodzinie, stanów załamania, rezygnacji, apatii, uzależnień, samobójstw, przestępczości, narastania konfliktów międzyludzkich, ubóstwa „duchowego", chorych ambicji"[5].

W rodzinie dysfunkcyjnej brak jest:

1. Akceptacji siebie – członkowie takiej rodziny mają zazwyczaj niskie poczucie własnej wartości, poczucie winy, nie akceptując siebie, trudno im utrzymywać dobre relacje z innymi ludźmi.
2. Wzajemności – nie wszyscy członkowie rodziny wywiązują się ze swych obowiązków, umowy nie są dotrzymywane.
3. Otwartej komunikacji – istnieją tematy, które należy pomijać lub trzymać w sekrecie. Członkowie rodziny boją się odsłonić swoje słabe strony.
4. Występuje zamknięcie i izolacja od świata zewnętrznego – w rodzinie tej najistotniejszy jest jakiś problem, który należy koniecznie ukryć przed otoczeniem. Brak tu otwartej komunikacji miedzy rodziną a szerszym środowiskiem. W rodzinie dysfunkcyjnej zaburzony jest kontakt między rodzicami a dziećmi. Rodzice przejawiają nieprawidłowe postawy rodzicielskie.

Są to postawy:

1. Unikająca – zauważa się obojętność uczuciową rodziców, przebywanie z dzieckiem nie sprawia im przyjemności, bywa odczuwane przez nich jako trudne. Kontakt z dzieckiem jest luźny, pozornie dobry i maskowany, np. nadmierną swobodą.
2. Odtrącająca – dziecko odbierane jest jako ciężar ograniczający swobodę rodziców. Rodzice mają do niego dystans. Stosują surowe kary - nieproporcjonalne do stopnia przewinienia dziecka. Okazują mu wciąż swoje niezadowolenie, krytykują, dokuczają.

[5] J. Izdebska, *Dziecko w rodzinie i środowisku rówieśniczym*, Wydawnictwo Uniwersyteckie, Białystok 2003, s. 75-76.

3. Zbyt wymagająca – rodzice posiadają wysokie aspiracje w stosunku do dziecka, chcą je ukształtować według idealnego wzorca, nie licząc się z jego możliwościami i zdolnościami.
4. Nadmiernie chroniąca – rodzice mają tendencję do utrzymywania z dzieckiem kontaktu stałego i bliskiego. Rodzice z jednej strony na wszystko dziecku pozwalają, z drugiej zaś są w ciągłym lęku o jego zdrowie i bezpieczeństwo.

Niekorzystny wpływ na rozwój osobowości dziecka mają ojcowie:

Ojcowie „nieobecni" – którzy nie interesują się sprawami dziecka.

Ojcowie rygorystyczni i surowi – nadmiernie egzekwują wymagania w stosunku do dziecka.

Ojcowie „groźni" – często spotykamy ich w rodzinach nadmiernie używających alkoholu.

Rodzina dysfunkcyjna nie spełnia swych zadań względem dzieci. Zaspakajane są w niej głównie potrzeby rodziców, a nie dzieci. Zaburzona jest w niej więź emocjonalna między członkami rodziny, relacje nie są oparte na równości. Są osoby ważniejsze w rodzinie, te, którym należy się podporządkować. Zasady są narzucane, sztywne, często nieuzasadnione, błędy nie są wybaczane, lecz wypominane, nie można wyrażać wszystkich swoich spostrzeżeń, uczuć, myśli i pragnień. Atmosfera w rodzinie jest pełna napięcia, a system rodzinny nie służy wszystkim jej członkom, nie wspiera ich, a nawet hamuje rozwój indywidualny.

Dzieci w rodzinie dysfunkcyjnej odgrywają cztery podstawowe role:

- bohatera rodzinnego - (mały rodzic, rodzic rodziców, opiekun, przyjaciel, powiernik, siłacz);
- kozła ofiarnego - (sztandarowa ofiara rodzica, czarna owca, zastępczy partner, buntownik, łotr);
- maskotki – (błazen, osoba poświęcająca się, sędzia, prześladowca rodziny);
- dziecka niewidzialnego – (osoba niewidzialna, pełna wdzięku, zagubione dziecko).

Bohaterem jest zazwyczaj najstarsze dziecko w rodzinie, które przejmuje na siebie obowiązki dorosłych i robi wszystko, co może, by naprawić istniejącą sytuację i utrzymać rodzinę w normie. Jest odpowiedzialne, troszczy się o rodzeństwo, zajmuje się całym domem, przest-

rzega reguł, zawsze kończy zadaną pracę w wyznaczonym terminie. Stara się być perfekcyjne we wszystkim, co robi. Bohater żyje w stałym napięciu, wpada w panikę w spontanicznych, niedających się przewidzieć sytuacjach.

Kozioł ofiarny odwraca uwagę od rzeczywistych problemów rodzinnych, stając się wcieleniem rodzinnych frustracji. Wdaje się w bójki, wchodzi w konflikt z prawem, ucieka z domu. W grupie jest najbardziej przeszkadzającym dzieckiem. Kozłom ofiarnym trudno jest funkcjonować w układach społecznych. Zachowując się w sposób nieakceptowany przez innych, ciągle spotykają się z dezaprobatą. Dziecko maskotka odwraca uwagę od rodzinnego problemu, skupiając ją na sobie, zgrywając się, przymilając, błaznując. Jego rola polega na tym, by ulżyć rodzinie w ciężkiej sytuacji, rozweselając ją swoim humorem i żartami. Maskotka nie cofnie się przed niczym, byle tylko rozweselić innych. W życiu społecznym maskotki są duszą towarzystwa, ale płacą za to wysoką cenę - nikt nie traktuje ich poważnie.

Dziecko niewidzialne pozostaje z boku rodziny, nigdy nie sprawiając najmniejszych kłopotów. Odizolowane od rodziny, żyje we własnym świecie, w poczuciu samotności i krzywdy. Jest to dziecko nie dostrzegane, o którym nikt nie pamięta. Uczestnictwo w pracy zespołowej może sprawiać mu trudność. Na zewnątrz nieśmiałe i pełne rezerwy, dziecko niewidzialne jest niezdolne do stawiania czoła problemom"[6].

Rodziny przestępcze to takie, w których przynajmniej jedno z rodziców (opiekunów) lub rodzeństwa weszło na drogę przestępstwa.

Dzieci w rodzinach przestępczych uczą się głównie na zasadzie modelowania. Jeżeli jeden z rodziców jest przestępcą - dla dzieci jego sposób życia stanowi wzór (ukształtowany podświadomie). Szybko staje się to normą, systematycznie wzmacnianą. Dziecko przyjmuje poglądy i przekonania rodziców. W efekcie przestępstwo staje się złem mniej ważnym niż problem „nie być złapanym".

Według K. Dymek-Balcerek „Dzieci są zbuntowane, nie zgadzają się na życie zgodne z powszechnymi normami społecznymi, stąd sprawiają trudności wychowawcze w szkole, wagarują, wchodzą do grup przestępczych i subkulturowych"[7].

[6] Ibidem, s. 78-84.

[7] K. Dymek-Balcerek, op. cit., s. 117, 119.

Drastycznie obniża się granica wieku nieletnich wkraczających na drogę przestępstwa. Popełnienie czynu karalnego przed 13. rokiem życia jest najczęściej wynikiem trwającego przez dłuższy czas procesu niedostosowania społecznego, przejawiającego się pierwszymi trudnościami wychowawczymi, pierwszymi niepowodzeniami szkolnymi. Dlatego ważna jest wczesna profilaktyka, zapobiegająca dalszej demoralizacji dziecka.

Rodzina niepełna to taka, w której (najczęściej) matka lub ojciec samotnie wychowuje dzieci w wyniku różnych sytuacji życiowych.

Zdarza się, że rozbicie rodziny jest spowodowane śmiercią jednego z rodziców. Śmierć stanowi poważny wstrząs w życiu dziecka, tym silniejszy, im dziecko starsze i im więź uczuciowa z osobą zmarłą była silniejsza. Do pewnego wieku – do około 5 lat – dzieci nie rozumieją jeszcze w pełni istoty życia i śmierci.

Gdy dzieci są starsze, utrata ojca bywa równie obciążająca, jak matki, a w przypadku chłopców może być poważniejsza. Dla starszych chłopców utrata ojca oznacza, że nie mają takiego źródła identyfikacji jak ich rówieśnicy, co powoduje trudności z przejmowaniem norm dotyczących roli mężczyzny, a czasem bunt przeciwko kobiecym „rządom" w domu i w szkole"[8].

Inna forma rodziny niepełnej to rozbicie rodziny z powodu rozwodu, co zwykle jest bardziej szkodliwe dla dzieci i dla układów rodzinnych. Dzieci są narażone na trudny okres przedrozwodowy. Rodzice zajęci narastającym między nimi konfliktem rzadko liczą się z uczuciami dzieci, a wręcz wykorzystują je, próbując manipulować uczuciami zarówno dziecka, jak i drugiego z rodziców. „Obraz matki czy ojca ukształtowany przez dziecko wówczas, gdy tworzyli oni jeszcze zgodne małżeństwo, zostaje zachwiany lub załamuje się całkowicie. Dziecko czuje się osamotnione i bezradne. Jego potrzeba bezpieczeństwa i przynależności do obojga rodziców zostaje zagrożona"[9]. Dzieci mają głęboki żal do rodziców, ale równocześnie są do nich bardzo przywiązanie. Przeważnie akceptacja rozwodu rodziców trwa bardzo długo i dzieci nie potrafią zaadoptować się w nowej sytuacji.

Rozbicie na skutek rozwodu ma również konsekwencje w życiu społecznym dziecka, głównie wśród rówieśników. Jest to szczególnie

[8] Ibidem, s. 126-127.
[9] Ibidem, s. 127.

odczuwalne, gdy rodzic odszedł i zerwał wszelkie kontakty z dzieckiem. Dzieci są zakłopotane lub zawstydzone, gdy okazuje się, że ich koledzy spędzili, np. niedzielę przy wspólnej zabawie z rodzicami. Próbują się często bronić, tworząc fałszywe legendy mające uzasadnić nieobecność ojca.

Rodzina niepełna to rodzina, w której dziecko jest wychowywane przez jednego z rodziców i mieszka jedynie z tym rodzicem. Najczęściej ten typ rodziny stanowi układ matka-dziecko lub dzieci.

Rodzina niepełna utrudnia proces socjalizacji dziecka, które ma do czynienia z jednym tylko wzorcem osobowym. W przypadku braku ojca mówimy o tzw. zespole braku ojca, który polega na zaburzeniach uspołecznienia dziecka, równowagi psychicznej, trudności w podporządkowaniu się normom. W przypadku braku matki u dziecka może rozwinąć się zespół braku matki, który polega na frustracji uczuciowej, zahamowaniu rozwoju uczuciowego, opóźnieniu dojrzewania psychicznego i psychoseksualnego. Obecność obojga rodziców jest bardzo ważna, ma wpływ na sytuację materialną, na standard życia. Rodziny żyją w trudnych warunkach, nie stać ich na właściwe wychowanie dziecka. Kiedy są obydwoje rodzice, trudy wychowania rozkładają się na dwie osoby. Wychowywanie dzieci w rodzinach niepełnych niekorzystnie wpływa na kariery szkolne. Gdy dziecko wychowywane jest tylko przez jednego z rodziców, nie ma zapewnionych warunków dla rozwoju identyfikacji płciowej, pod względem płciowym nie będzie się dobrze rozwijać. Dziewczynka nigdy nie dowie się, jak być kobietą, gdy jest wychowywana tylko przez ojca.

Pierwszą osobą zajmującą się dzieckiem jest mama i dziecko ją zapamiętuje. Dla dziewczynki mama pełni rolę modela i od niej uczy się, jak być kobietą. Ciężko jest jej mieć modela w ojcu, gdyż różni się on chociażby budową anatomiczną. Gdy jest wychowywana tylko przez ojca, zatraca w sobie wartości, które są charakterystyczne tylko dla kobiet.

Na wychowanie dziecka wpływa psychika, środowisko, w jakim jest wychowywanie. Mamy inaczej ukształtowaną inteligencję, różną, która ma inny wpływ na osobowość dziecka, inna jest miłość matczyna, a inna ojcowska. Kobiety kochają bez żadnych warunków, akceptują wszystkie cechy dziecka, miłość ojca jest miłością warunkową, ma tendencje do wygasania. Sfera emocjonalna uczucia rozwija się pod wpływem matczynej opieki, dzieci mają poczucie bezpieczeństwa dzięki matce. Sfera uczucia mężczyzn podporządkowana jest rozumowi.

Oddziaływanie matczyne rozwija sferę uczuciową, a ojca sferę społeczną. Dlatego tak ważne jest, by dzieci wychowywane były przez obojga rodziców.

Obecność mamy po urodzeniu jest bardzo ważna. U dzieci występuje cecha zwana syntonią, mająca zdolność przywiązania uczucia innych osób, głównie matczynego. Dziecko potrzebuje kontaktu emocjonalnego. Polega to na tym, że dziecko chce być obdarowywane uczuciami i chce obdarowywać nimi kogoś. Aby tak potrafiło, musi być to jedna i ta sama osoba. Od 3 miesięcy do 3 roku, jeżeli dziecko nie ma kontaktu z mamą, występuje u niego upośledzenie uczuciowe, człowiek nie jest w stanie odczuwać i przeżywać uczuć innej osoby.

Z braku matczynego ciepła występują u dzieci różne choroby, takie jak: choroba sieroca - konsekwencja braku wiary. Dziecko znajduje się w fazie rozpaczy - długo płacze. Następnie występuje regres rozwoju, zapomina bliskie osoby, cofa się, przestaje chodzić, spada odporność na choroby - czasem kończy się to nawet śmiercią. U dziewczynek - występują zaburzenia identyfikacji płciowej, zaburzenia sfery emocjonalnej, wcześnie zaczynają stosunki heteroseksualne i wcześnie zachodzą w ciążę. Trudno nauczyć się im być mamą, ponieważ nie miały własnego przykładu i własnych wspomnień - nie były wychowane przez matkę. U chłopców z braku matki występują zaburzenia sfery emocjonalnej, przejawia się heteropatia, trudność kontaktu z dziewczynami.

Konsekwencją braku ojca jest to, że dzieci wykazują zaburzenia w rozwoju społecznym, mają mniejszą potrzebę zdobywania osiągnięć, mają większe nasilenie agresywności. Chłopcy mają bardzo wypaczony ideał mężczyzny. Ich ideałami są mężczyźni silni, agresywni i brutalni. Ideały są efektem przekazów kulturowych, że mężczyźni chodzą na polowania, wojny, pełnią typowe męskie zawody, sporty, efekty postrzegania przekazywanego modelu mężczyzny z filmów, np. karate lub wojennych. Gdy mama jest silną osobowością, chłopiec identyfikuje się z mamą, używa, np. takiej samej odmiany, poszłam, zrobiłam. Trudno zidentyfikować się chłopcu jak być mężczyzną, przyjmuje szereg kobiecych cech, a na etapie dorastania są bardziej podatni na wstąpienie do grup agresywnych. Tacy chłopcy mają większy problem z kontaktem heteroseksualnym. Trudno pełnić mu rolę męża i ojca i trudniej kształtować jego osobowość. Kontakty z ojcem można zastąpić kontaktami z dziadkiem, wujkiem, dobrze wpływa chodzenie do przedszkola.

U dziewczynek problemem jest zaburzony rozwój społeczny. Wypadają z rytmu życia, mają nieukształtowaną sferę społeczną. Szukają one kontaktu z mężczyzną, nie wiedząc, czego po mężczyźnie mogą się spodziewać. Trudno nawiązać jej relacje z chłopakiem i trudno wejść w rolę kobiecą, pełnić rolę matki i żony.

Dla chłopców i dziewczynek, dla normalnego rozwoju potrzebna jest obecność obojga rodziców, jeżeli któregoś nie ma, to występują zaburzenia w rozwoju.

Wychowanie w rodzinie niepełnej utrudnia, a niekiedy wręcz uniemożliwia, rozwój roli seksualnej, partnerskiej, a negatywne wzorce są następnie przenoszone na własne związki. Negatywnym następstwom wzrastania w rodzinie niepełnej mogą zapobiegać rozumne działania wychowawcze rodzica i pomoc ze strony innych członków rodziny.

Przez rodzinę wielodzietną rozumiemy taką, w której jest czworo i więcej dzieci. W rodzinie wielodzietnej panuje często chaos – brak wyraźnie zaznaczonych ról i związanego z nimi zakresu praw i obowiązków. Matki najczęściej poświęcają czas najmłodszym dzieciom, starsze zaś wychowują się nawzajem.

W rodzinach tego typu możemy zauważyć dwa wyraźne zjawiska – poczucie więzi rodzinnej i rywalizację. Efekt poczucia przynależności do rodziny jest uwarunkowany postawami rodziców. Jeżeli potrafią oni zachować pewne wartości, obdarzyć uczuciem, jest szansa na integrację rodziny.

Zjawisko rywalizacji wydaje się zupełnie zrozumiałe w sytuacji niedoboru. Zdarza się, że w poszukiwaniu akceptacji i zaspokojenia potrzeb materialnych (posiadania tego, co mają ich rówieśnicy) trafiają do grup przestępczych. Brak zdolności rozpoznawania wagi czynów oraz rosnące poczucie wpływu i możliwości (poczucie sprawstwa) powoduje, „że mikroświat, w którym się obracają, daje namiastkę poczucia bezpieczeństwa"[10].

Bardzo ważna jest w ogóle atmosfera rodzinna, jedność lub jej brak w rodzinie w dużym stopniu zależy od jej stosunku do świata zewnętrznego, do innych grup społecznych oraz pozycji, jaką rodzina zajmuje w szerszym środowisku społecznym.

[10] Ibidem, s. 136.

Rodziny dewiacyjne ujemnie oddziałują na dziecko i na jego wyniki w nauce. Z kolei środowisko zewnętrzne dostarcza okazji do wyrażania się poszczególnych osobowości oraz może umocnić więzi rodzinne i spowodować zwiększoną aktywność wewnątrzrodzinną członków rodziny. Może też, zwłaszcza gdy jest nieprzyjazne lub wrogie, wpływać destrukcyjnie i burząco na jedność rodziny i zmienić jej wewnętrzny układ. Ze zmianą wzorca rodzinnego wiąże się wzmocnienie lub osłabienie więzi miłości i lojalności w rodzinie.

Rodzina jest kolebką rozwoju osobowości każdego człowieka, szczególnie dziecka. W niej poznaje ono mowę, język, kształtuje uczucia i postawy wobec członków rodziny i otaczającego świata. Jest ważna dla dziecka, bo wprowadza je w świat kultury i przygotowuje do udziału w dorosłym życiu. Jest dla niego modelem społeczeństwa.

Wychowanie – całokształt oddziaływań zarówno zamierzonych jak i niezamierzonych, które zmierzają do kształtowania osobowości, wg przyjętych norm, wzoru. To proces, który pozwala młodym ludziom budować taki wizerunek siebie samych, by poradzili sobie w przyszłości ze zmiennymi kolejami losu, trudnymi sytuacjami, poważnymi problemami.

„Proces wychowania obejmuje całe społeczeństwo i towarzyszy człowiekowi przez całe życie. Najpierw jesteśmy wychowankami, później sami stajemy się wychowawcami, choć nadal ulegamy wszelkim wpływom wychowawczym.

Na ogół wychowanie jest rozpatrywane jako proces, czyli swoisty rodzaj ludzkiego działania lub jako wynik czy produkt oddziaływań wychowawczych. Wychowanie jako proces utożsamiane jest z oddziaływaniem na psychikę i zachowanie człowieka, przy czym oddziaływanie rozumiane jest jako wywieranie wpływu na zmiany czy przeobrażenia w osobowości i zachowaniu. Wychowanie jest oddziaływaniem pokoleń dorosłych na te, które jeszcze nie dojrzały do życia społecznego. Zmierza ono do wywołania i rozwinięcia w dziecku pewnej liczby stanów fizycznych, umysłowych i moralnych. Należy dodać, że podział definicji wychowania ma cztery grupy:

prakseologiczną - oddziaływań wychowawców;

ewolucyjną - procesu rozwojowego jednostki;

sytuacyjną - bodźców środowiska wychowawczego;

adaptacyjną - dotyczącą skutków i wytworów wychowawczych"[11].

Rodzina jest tym środowiskiem, które wywiera najsilniejszy wpływ na rozwój społeczny i emocjonalny dziecka. Jej znaczenie jest tak wielkie dlatego, że wpływ ten rozpoczyna się bardzo wcześnie i trwa zazwyczaj nieprzerwanie przez bardzo długi okres, dodatkowo zwiększając silną więź uczuciową łączącą dziecko z bliskimi mu osobami.

Oddziaływanie na postawy dziecka może mieć charakter pozytywny lub negatywny – w zależności od postaw w rodzinie, od poziomu kultury, sposobu życia i zainteresowań. Często jest tak, że dziecko traktowane jest w rodzinie jak istota, którą się kocha i otacza na każdym kroku troską i opieką, niewiele w zamian wymagając. A przecież właśnie w rodzinie dziecko uczy się miłości i życzliwości do ludzi. To właśnie rodzice powinni uczyć je okazywania uczuć innym i wyrażania ich nie tylko w słowach. Najpierw uczucia te obejmują krąg najbliższych osób, czyli rodziców, dziadków, potem stopniowo przenoszone są na coraz dalsze osoby. Świadomość wychowawcza rodziców polega na umiejętności przekazywania dziecku wartości moralnych, wzorców postępowania oraz przygotowania go do podejmowania decyzji, odpowiedzialności za nie i czynnego uczestnictwa w życiu.

Zachowanie rodziców, ich opinia, zdanie i postępowanie to często powód do dumy dla dziecka, okazja do zaimponowania rówieśnikom, pokazania, że jest ono kimś lepszym, bo ma doskonałych rodziców. Ma to znaczenie, bo dziecko znajduje się pod ciągłym wpływem mamy i taty, nieustannie obserwuje ich zachowanie, intuicyjnie czuje, kiedy wszystko jest w porządku i że relacje między nimi są dobre. Ale także wie, gdy pojawiają się problemy.

Rodzic musi więc być świadomy swego zachowania, podejmowanych kroków, gdyż w każdej sytuacji jest obiektem obserwacji i naśladowania przez swoje, często bezkrytyczne, dziecko.

[11] M. Łobocki, *ABC wychowania*, PWN, Warszawa 1982, s. 76.

Literatura:

Dymek-Balcerek K., *Patologie zachowań społecznych*, Wydawnictwo Radom 2000.

Łobocki M., *ABC Wychowania*, Wydawnictwo „Impuls", Kraków 2006.

Obuchowska I., *Przemoc w wychowaniu* Kwartalnik Pedagogiczny nr 4/134, Warszawa 1989.

Sasal H.D., *Przewodnik do procedury interwencji wobec przemocy w rodzinie*, Warszawa 2005.

Izdebska J., *Dziecko w rodzinie i środowisku rówieśniczym*, Wydawnictwo Uniwersyteckie Białystok 2003.

Wielgus S., *Rodzina źródło życia i szkoła miłości*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2001.

Żebrowski J., *Rodzina polska na przełomie wieków*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2001.

Beata Cieśleńska

Kształcenie nauczycieli przedszkoli w Polsce w wymiarze instytucjonalnym

Kindergarten teacher training in Poland in institutional dimension

Streszczenie: Kształcenie nauczycieli przedszkoli zajmuje w polskim systemie edukacyjnym ważne miejsce. Zmiany w obrębie instytucjonalnych form kształcenia nauczycieli dokonywały się przez wiele lat w sposób złożony i często zależny od polityki oświatowej państwa. Wszystkim modyfikacjom przyświecała myśl stworzenia modelu nauczyciela małych dzieci, który kształciłby w oparciu o samodzielność, refleksyjność i kreatywność.

Słowa kluczowe: kształcenie, nauczyciel, przedszkole.

Summary: Education of kindergarten teachers takes an important part of Polish educational system. Changes in the institutional forms of teachers' education have been introduced for many years in a complex way and were often dependent on the education policy of the country. Each modification served the purpose of creating a model of a teacher working with small children who would educate them on the basis of independence, reflectiveness and creativity.

Keywords: education, teacher training, teacher, kindergarten.

1. Wprowadzenie

W polskim systemie edukacyjnym nauczyciel zawsze zajmował znaczącą pozycję, dlatego w kontekście projektowanych w przeszłości reform szkolnych dokonywano modyfikacji i zmian w systemie przygotowania nauczycieli, w tym również nauczycieli przedszkola. Przedstawiciele polskiej myśli pedagogicznej, opinia społeczna działaczy oświatowych i nauczycieli już w okresie międzywojennym, a także powojennym opowiadali się za pełnym wyższym wykształceniem wszystkich nauczycieli w Polsce. Tymczasem warunki ekonomiczne, ustrojowe i demograficzne nie pozwalały na utworzenie potrzebnej liczby wyższych uczelni. W związku z tym na przestrzeni wielu dziesiątek lat XX wieku powoływano i likwidowano w Polsce różne średnie i pomaturalne szkoły pedagogiczne, które kształciły przede wszystkim nauczycieli szkół podstawowych i wychowawczynie przedszkoli.

Dorobek dydaktyczny i wychowawczy zakładów kształcenia nauczycieli przedszkoli, pewna określona mitologia, która wytworzyła się wokół nich oraz fakt, że w miarę upływu czasu obraz szczególnie średniego szkolnictwa pedagogicznego zaciera się w naszej świadomości i pamięci, stanowiły przyczynek do niniejszej refleksji.

2. Początki wychowania przedszkolnego w Polsce

Badając proces profesjonalizacji nauczycieli wychowania przedszkolnego w Polsce, musimy się cofnąć do wieku XIX, kiedy to obserwowało się na ziemiach polskich pierwsze próby organizowania zakładów wychowawczych przeznaczonych do opieki nad dziećmi w wieku przedszkolnym. Były to instytucje przeznaczone głównie dla dzieci rodziców pracujących, a powstawały przede wszystkim z inicjatywy Towarzystw Dobroczynności (Królestwo, Galicja) lub zakonów żeńskich (ziemie zaboru pruskiego)[1].

W 1814 roku zorganizowano Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, które starało się otoczyć opieką sieroty oraz świadczyć pomoc materialną ubogim rodzinom robotniczym. Z inicjatywy jednego

[1] M. Wróbel, *Wychowanie przedszkolne w Polsce w latach 1918-1939*, Wrocław 1967, s. 42; J. Miąso, *Historia Wychowania wiek XX*, Warszawa 1980, T. 1, s. 102.

z członków tego Towarzystwa – kupca warszawskiego Teofila Janikowskiego w 1839 roku założono w Warszawie pierwszą ochronkę. W ciągu najbliższych lat powstało jeszcze sześć następnych, które objęły opieką około 450 dzieci[2]. Potrzeba zakładania ochronek dla małych dzieci została ogólnie uznana. Powstawały zatem kolejne takie placówki. Jednym z podstawowych problemów utrudniających organizację ochron na ziemiach polskich był brak odpowiednio przygotowanych pracowników. Początkowo pracę tę podejmowali wyłącznie mężczyźni, w krótkim jednak czasie opieka nad małym dzieckiem stała się domeną kobiet. Postępujący proces emancypacji kobiet zwiększył ich udział w pracach oświatowo-pedagogicznych i pośrednio wpłynął na większe uznanie pedagogiki przedszkolnej w społeczeństwie, a przynajmniej w jego kulturalno-oświatowych środowiskach.

W związku ze stale rosnącą liczbą ochron i innych instytucji opiekuńczych Towarzystwo Dobroczynności w 1849 roku wydało „Instrukcję dla Przewodniczących w Salach Ochrony", która regulowała organizację pracy i obowiązki wychowawców tych placówek. Określono także stosunek pedagogów do dzieci, metody pracy, sprawy odżywiania i higieny oraz sposób prowadzenia dokumentacji urzędowej. W 1857 roku Rada Główna Opiekuńcza wydała „Projekt instrukcji dla przełożonych i dozorczyń sal ochrony ubogich dzieci", który szczegółowo regulował prawa i obowiązki pracowników ochron. W 1858 roku, przy poparciu Towarzystwa Rolniczego, powstał w Warszawie Wydział Ochron Wiejskich. Mimo braku zainteresowania ze strony ziemiaństwa i rządu, na początku udało się działaczom tego Towarzystwa założyć zaledwie kilka ochronek wiejskich. W ostatnich latach XIX wieku w Królestwie Polskim zaznacza się jednak zdecydowany wzrost liczby ochronek. Wynikało to zarówno z potrzeb społecznych, jak również wiązało się z rozwojem teoretycznych podstaw wychowania młodszego dziecka[3].

Do wybitnych myślicieli zajmujących się wychowaniem przedszkolnym i mających wpływ na rozwój wychowania przedszkolnego w Polsce należeli: Fryderyk Wilhelm Froebel, Maria Montessori i Owidiusz Decroly. Poglądy tych myślicieli wywarły duży wpływ na realizację idei wychowania przedszkolnego w Polsce. Wybitną przedsta-

[2] A. Klim-Klimaszewska, *Pedagogika przedszkolna*, Warszawa 2005, s. 18.
[3] Tamże, s. 18-19.

wicielką polskiej pedagogiki przedszkolnej, łączącą elementy teorii Froebla i Marii Montessori, była w Królestwie polskim Maria Weryho-Radziwiłowiczowa. W 1887 roku otworzyła ona w Warszawie ogródek dziecięcy i prowadziła kursy freblowskie dla wychowawczyń. Następnie w 1895 roku wydała książkę „Wychowanie przedszkolne", a w 1903 założyła Tajne Koło Wychowania Przedszkolnego. W 1907 roku zalegalizowała Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego[4].

Druga połowa XIX wieku, stanowiąc jedną z cezur chronologicznych w dziejach rozwoju instytucji przedszkolnych, jest także znacząca w dziejach kształcenia tzw. ochroniarek i freblanek. W tym okresie nastąpiło bowiem zróżnicowanie placówek wychowawczych dla małych dzieci i powstały ochronki miejskie i wiejskie, przyfabryczne oraz ogródki dziecięce prywatne i kierowane przez towarzystwa profesjonalne. Nowe funkcje instytucji opiekuńczych dla małych dzieci zrodziły potrzebę kształcenia zawodowego wychowawczyń podejmujących w nich pracę. Pod wpływem nowych prądów pedagogicznych i przezwyciężania konserwatywnych poglądów na temat wychowania małego dziecka, ochronki zaczęły zmieniać swoją funkcję dozoru na rzecz funkcji opiekuńczo-wychowawczych. Możemy zatem mówić o nowej fazie w rozwoju pedagogiki przedszkolnej. Powstawały wówczas pierwsze kursy i szkoły dla bon i ochroniarek. W miarę rozwoju kursów i precyzowania ich programu wprowadzano coraz więcej przedmiotów ogólnokształcących i rozbudowywano zajęcia artystyczne i metodyczne.

3. Przeobrażenia szkolnictwa dla wychowawczyń przedszkoli w II Rzeczypospolitej

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku próbę uregulowania organizacji ochron i wychowania przedszkolnego podjął Pierwszy Ogólnopolski Wielki Zjazd Nauczycielski w 1919 roku. Zjazd ten, zwany również Sejmem Nauczycielskim, powołał Sekcję Wychowania Przedszkolnego, która przedstawiła projekt funkcjonowania placówek przedszkolnych w całym kraju. W myśl tego projektu państwo powinno otaczać opieką dzieci już od najmłodszych lat za pośrednic-

[4] B. Muchacka, *Polska pedagogika przedszkolna: przeszłość – współczesność – przyszłość* [w:] *Edukacja Przedszkolna w teorii i praktyce*, S. Włoch (red.), Opole 2006, s. 26.

twem odpowiednich instytucji wychowawczych, które mają być oddzielne od szkoły, powszechnie dostępne i bezpłatne[5]. Do realizacji tego postulatu potrzebna była jednak profesjonalnie przygotowana kadra.

Dlatego Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zorganizowało Wydział Seminariów, który wziął pod swoje kierownictwo szkoły ochroniarek, dając im nazwę seminariów dla ochroniarek. Szkołę Wychowania Przedszkolnego zamieniono na państwową, wydano program nauk i ustawę obowiązującą wszystkie prywatne seminaria ochroniarek, ustanowiono stałą kontrolę Zakładów (wizytacje inspektorskie) i komisję egzaminacyjną. Ostateczne sprecyzowanie treści nauczania w seminariach nauczycielskich nastąpiło w roku 1921, kiedy Ministerstwo WRiOP wydało opracowane przez komisje specjalistyczne programy poszczególnych przedmiotów nauczania. Program opracowany przez Ministerstwo obejmował trzy grupy przedmiotów: ogólnokształcącą, zawodową oraz artystyczno-techniczną [6]. Warunkiem przyjęcia do seminarium był wiek kandydatek, 16-30 lat, ukończone trzy klasy szkoły średniej lub co najmniej siedem klas szkoły powszechnej oraz uzdolnienie fizyczne do zawodu pedagogicznego, zamiłowanie do zajęcia się dziećmi i słuch muzykalny. Dyplom ukończenia upoważniał wychowawczynię do pracy w zakładach dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Ustawa o ustroju szkolnictwa z 11 marca 1932 roku, wprowadzająca jednolity system szkolny na terenie całego kraju wprowadziła oficjalnie nazwę przedszkole dla wszystkich placówek wychowania przedszkolnego, określając tym samym ich miejsce w systemie oświaty jako instytucji poprzedzających szkołę i przygotowujących do niej[7]. Ustawa regulowała podstawy prawne przedszkola i określała rodzaj kwalifikacji zawodowych wychowawczyń zatrudnionych w tych placówkach. Na temat kształcenia wychowawczyń przedszkoli mówił artykuł 37 Ustawy. „Kształcenie kandydatek na wychowawczynie przedszkoli odbywa się: albo w czteroletnich seminariach dla wychowawczyń przedszkoli, albo w dwuletnich liceach dla wychowawczyń przedszkoli. Następny artykuł określał, że program seminarium będzie

[5] W. Bobrowska-Nowak, *Zarys dziejów wychowania przedszkolnego*, Warszawa 1978, s. 311-312.

[6] E. Wiśniewska, *Zakłady kształcenia nauczycieli w Płocku*, Płock 2004, s. 53.

[7] Dz. U. 1932, nr 38, poz. 389; Dz. Urz. Min. WR i OP 1932, nr 4, poz. 39.

się opierał na drugim szczeblu programowym szkoły powszechnej, natomiast liceum na programie gimnazjum"[8]. Ustawa podniosła także rangę szkół dla wychowawczyń przedszkoli, wyrównując wymagania dotyczące poziomu wykształcenia zatrudnianych w nich nauczycieli z wykształceniem nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących, liceów pedagogicznych i pedagogiów. Niestety realizację tego projektu rozpoczęto dopiero sześć lat później. Rozporządzenie Ministra WRiOP *o organizacji państwowych seminariów dla wychowawczyń przedszkoli* ukazało się 12 kwietnia 1938 roku[9]. Zgodnie z nim nauka w seminarium miała trwać cztery lata. Organizacja roku szkolnego była taka sama jak w szkole średniej ogólnokształcącej. Kierownictwo należało do przełożonej, która pełniła tę funkcję za zgodą Ministra WRiOP. Przy każdym seminarium miało pracować przedszkole ćwiczeń. W rok po ukazaniu się rozporządzenia wydano pierwszy program dla państwowych czteroletnich seminariów dla wychowawczyń przedszkoli. O liceach dla wychowawczyń władze oświatowe nawet nie wspomniały.

Wprowadzone zatem Ustawą Jędrzejewiczowską czteroletnie seminarium nie doczekało się realizacji i pozostało martwą literą. Do wybuchu wojny kształcenie wychowawczyń przedszkoli odbywało się w trzyletnich seminariach ochroniarskich, których liczba nieznacznie wzrosła, ale wobec istniejących potrzeb i tak była znikoma.

W ciągu dwudziestolecia międzywojennego nastąpiło w Polsce przekształcenie ochrony i ogródka w przedszkole, ale nie został rozwiązany problem współzależności szkoły i przedszkola. W postępowej pedagogice zachodniej istniała już koncepcja szkoły jednolitej, otwartej dla wszystkich i powiązanej dydaktycznie z przedszkolem. Zadaniem przedszkola było doprowadzić dziecko, zgodnie z jego osobistym rytmem rozwoju, do właściwego procesu nauki szkolnej. W Polsce znano te poczynania Zachodu, budziły one duże zainteresowanie w świecie pedagogicznym. Szczególne zasługi na tym polu położyła, wspomniana wcześniej, Maria Weryho-Radziwiłowiczowa, która w Polsce niepodległej kierowała Referatem Wychowania Przedszkolnego w resorcie oświaty. Założone przez nią Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego, od 1925 roku z jej inicjatywy, wydawało czasopismo

[8] Tamże.
[9] Dz. U. 1938, nr 4, poz. 102.

„Wychowanie Przedszkolne". W 1933 roku opublikowała „Poradnik w sprawach nauczania i wychowania oraz administracji w szkołach ogólnokształcących" zawierający „Rady i wskazówki dla wychowawczyń w przedszkolach"[10]. Niestety, władze oświatowe niechętnie podejmowały problematykę zarówno wychowania przedszkolnego, jak i kształcenia kadr dla przedszkoli, choć Ustawa z 1932 roku formalnie włączyła przedszkola do systemu szkolnego.

4. Kształcenie nauczycieli przedszkoli w okresie PRL

W Polsce po II wojnie światowej nowe władze postawiły wychowanie przedszkolne od razu wobec ilościowo i jakościowo nowych zadań. W pierwszych dwóch latach po wojnie oraz w okresie planu trzyletniego usługi przedszkolne nie miały jeszcze charakteru świadczeń socjalnych przeznaczonych dla dzieci matek pracujących zawodowo. Były one niezbędną formą pomocy dla wszystkich potrzebujących jej dzieci. Zadania przedszkoli sprowadzały się do opieki higieniczno-lekarskiej oraz zaspokajania podstawowych potrzeb biopsychicznych, częściowo przynajmniej rekompensujących trudności w zakresie odżywiania i mieszkania. Sprawy wychowawcze były wówczas jedynie sygnalizowane przez postulowanie konieczności poszukiwania nowych rozwiązań w pracy wychowawczej z małym dzieckiem. Okres od wyzwolenia do 1949 roku był zatem w dziedzinie wychowania przedszkolnego, podobnie jak w innych dziedzinach życia, przede wszystkim okresem odbudowy zniszczonego przez wojnę stanu posiadania, a zarazem szukania nowych form działalności, odpowiadających stosunkom społecznym i rodzącym się dzięki temu nowym potrzebom. Trudności startu dotyczyły zarówno bazy materialnej, jak i sytuacji kadrowej. W roku 1945 na ogólną liczbę 3758 zatrudnionych w przedszkolach wychowawczyń, 500 nie posiadała podstawowych kwalifikacji zawodowych. W tych trudnych latach właściwie każda zdrowa i lubiąca dzieci kobieta mogła podjąć pracę w przedszkolu. Toteż

[10] B. Muchacka, *Polska pedagogika...*, s. 18.

do przedszkoli trafiał personel zupełnie przypadkowy, często nieposiadający świadomości dokonanego wyboru[11].

Rok 1950 można uznać za przełomowy w dziedzinie wychowania przedszkolnego. Rozwój przedszkoli objęty został planową, kierowaną działalnością państwa. Przedszkole miało stać się jednym ze środków zapewniających dopływ do przemysłu potrzebnych kadr - poprzez roztoczenie opieki nad dziećmi kobiet pracujących. Reorganizacja przedszkoli, a szczególnie przedłużenie czasu ich pracy, pociągnęły za sobą istotne zmiany w sytuacji prawno-zawodowej wychowawczyń.

Pojawiające się coraz częściej postulaty o zmianę zasad działania placówek przedszkolnych, a szczególnie wzmocnienie funkcji wychowawczej, zmusiły władze oświatowe do organizowania kształcenia wychowawczyń na wyższym poziomie, od poziomu doraźnych kursów. Kolejne zatem kursy zorganizowano nie dla absolwentek szkół podstawowych, ale dla absolwentek liceów ogólnokształcących, które nie przekroczyły 30 roku życia, odznaczały się inteligencją, wyrobieniem politycznym i społecznym.

Wszystkie organizowane w pięcioleciu powojennym kursy miały charakter przejściowy. Wynikały z potrzeby chwili, kształciły szybko i powierzchownie. Większość z nich ograniczała się do treści zawodowych i to tylko w niezbędnym zakresie. Z czasem coraz ważniejsze miejsce w programach kursów zaczęły odgrywać przedmioty polityczno-społeczne. Na trzymiesięcznym kursie policealnym wybrane zagadnienia z marksizmu i leninizmu realizowano w ciągu pięciu godzin tygodniowo, natomiast psychologię tylko dwóch. Było to oczywiście przejawem ówczesnej polityki oświatowej, która cały system edukacyjny w kraju włączała w procę budowy socjalizmu.

Równolegle z organizacją kursów wznowiono kształcenie wychowawczyń w seminariach, a program kształcenia skrócony do lat trzech bazował na programie czteroletniego seminarium przedwojennego.

Lata czterdzieste nie przyniosły zatem pozytywnych zmian w dziedzinie kształcenia wychowawczyń przedszkoli. Można je w zasadzie nazwać okresem przejściowym. Organizowane kursy kształciły

[11] W. Leżańska, *Kształcenie nauczycieli wychowania przedszkolnego w Polsce*, Łódź 1998, s. 58; Z. Woźnicka, *Wychowanie przedszkolne w Polsce Ludowej*, Warszawa 1972, s. 26-27.

szybko, ale niedostatecznie, bardziej opiekunki niż wychowawczynie. Negując wszystko, co przedwojenne, burżuazyjne, szybko zlikwidowano seminaria, na ich miejsce wprowadzając trzyletnie licea dla wychowawczyń przedszkoli[12]. Niestety wciąż nie była to pełna szkoła średnia. Nowy program zakładał zawodowy charakter liceum i przewidywał tylko zasadnicze elementy wykształcenia ogólnego, niezbędne przygotowanie zawodowe oraz kształtowanie właściwej postawy.

Przy założeniu, że podstawową sprawą, która decyduje o wynikach wychowania i nauczania jest „właściwe oblicze polityczne", że istnieje „cud-metoda", która w połączeniu z oddziaływaniem samych warunków ustrojowych zapewnia automatycznie realizację pożądanych celów, takie kształcenie wychowawczyń uznawano za wystarczające.

Zgodnie z zasadami wychowania socjalistycznego w programie „Zajęcia w przedszkolu" z roku 1951 oraz w podręczniku dla wychowawczyń przedszkoli zapisano: *Przedszkole w Polsce Ludowej ma obowiązek wychowywać dziecko w myśl idei wychowania socjalistycznego, (...) a wychowawczyni musi pracować nad wyrobieniem swego światopoglądu marksistowskiego*[13].

Władze polityczne „nowej" Polski w nauczycielu widziały ważny czynnik przebudowy ideologicznej i gospodarczej. Kształcenie przyszłych wychowawców stało się zatem ważną sprawą polityczną. Można przypuszczać, że takie stanowisko przyczyniło się również do zmian w systemie kształcenia wychowawczyń przedszkoli. Zarządzeniem Ministra Oświaty z dnia 25 kwietnia 1955 roku[14] trzyletnie licea zostały przekształcone w czteroletnie licea pedagogiczne dla wychowawczyń przedszkoli, przy czym liceum to traktowano jako etap przejściowy do pełnego cyklu pięcioletniego. Powstanie pełnej szkoły średniej dla wychowawczyń przedszkoli było w zasadzie przełomem w burzliwych dziejach kształcenia wychowawczyń.

Tymczasem zapotrzebowanie na placówki wychowania przedszkolnego wciąż rosło. Stopniowo kształtowała się opinia społeczna

[12] W. Leżańska, *Społeczne i polityczne konteksty kształcenia nauczycieli wychowania przedszkolnego w Polsce* [w:] *Historyczne i współczesne konteksty kształcenia nauczycieli wczesnej edukacji*, W. Leżańska (red.), Łódź 2004, s. 14.

[13] T. Hejnicka-Bezwińska, *O zmianach w edukacji*, Bydgoszcz 2000, s. 68, 69.

[14] Dz. Urz. Min. Ośw. 1955, nr 8, poz. 67.

o pozytywnej roli, jaką spełniają przedszkola w przygotowaniu dzieci do szkoły. W związku tym od 1958 roku zaczęto organizować uproszczone i stosunkowo niedrogie formy wychowania przedszkolnego. Były to ogniska przedszkolne oraz oddziały przy szkołach dla dzieci sześcioletnich. Coraz częściej pojawiały się postulaty upowszechnienia wychowania przedszkolnego dla sześciolatków, a nawet pięciolatków. Równocześnie domagano się coraz lepszego przygotowania zawodowego wychowawczyń. Miały temu sprostać nowe, pięcioletnie licea pedagogiczne dla wychowawczyń przedszkoli, które działały w niezmienionej strukturze od roku szkolnego 1959/60 do roku 1972/73[15].

W wyniku przekształceń organizacyjnych i programowych pięcioletnie liceum dla wychowawczyń przedszkoli stało się na przestrzeni czternastu lat podstawowym zakładem kształcenia w tym zawodzie. Było typem szkoły zawodowej, w którym wykształcenie ogólne stanowiło niezbędną część przygotowania zawodowego. Dlatego realizowano w zakresie przedmiotów ogólnokształcących program liceum ogólnokształcącego w zbliżonym wymiarze godzin.

Nauka w tego typu szkole nie była łatwa. Obok bowiem uzyskania solidnego wykształcenia ogólnego od uczennic wymagano „opanowania umiejętności działania w dziedzinie ekspresji plastycznej, muzycznej, technicznej i ruchowo-rytmicznej, przyswojenia bogatego zasobu wiadomości i umiejętności pedagogicznych, ukształtowania podstaw naukowego poglądu na świat i zaangażowania postawy ideowo społecznej”[16].

Prowadzone wówczas badania naukowe dotyczące małego dziecka przynosiły coraz większe wymagania w zakresie planowego kierowania rozwojem dziecka oraz oddziaływania na rodziców i środowisko. Potrzebne były coraz lepiej wykwalifikowane wychowawczynie, aby mogły sprostać tym zadaniom: coraz większego rozwoju teorii pedagogicznej i pewnego postępu w sytuacji gospodarczej kraju, coraz silniejsze stawały się postulaty pełnej szkoły wyższej dla nauczycieli. Zakładano, że licea pedagogiczne będą stopniowo ograniczane i przekształcane w studia nauczycielskie. Te ostatnie zaś będą stopniowo zwiększać rekrutację i liczbę placówek. Z czasem zostaną przekształcone w wyższe szkoły zawodowo-pedagogiczne.

[15] W. Leżańska, *Kształcenie nauczycieli…*, s. 88.

[16] Dz. Urz. Min. Ośw. 1960, nr 7, poz. 105; Dz. Urz. Min. Ośw. 1961, nr 9, poz. 102.

Kandydatki na wychowawczynie przedszkola rekrutowały się głównie ze środowisk robotniczych i chłopskich. LPWP zapewniały swoim uczennicom miejsca w internacie oraz stypendia w maksymalnie większym procencie niż w innych szkołach średnich. Z tego także względu liczba zgłoszeń do LPWP znacznie przewyższała liczbę miejsc.

Sytuacja lat siedemdziesiątych sprzyjała rozwojowi wychowania przedszkolnego. Ponieważ dążono do niwelowania „progów", jakie dzieliły przedszkole od klas początkowych, konieczne było również wyrównanie poziomu kształcenia wychowawczyń przedszkoli i nauczycieli klas początkowych. Potrzeby kadrowe i związane z tym trudności nie mogły być argumentem za uproszczonym wykształceniem pracowników przedszkoli. W toku wielu dyskusji, prowadzonych zarówno w środowiskach naukowych, jak i oświatowych, wysunięto propozycję kształcenia nauczycieli przedszkoli na poziomie wyższym.

Niemały wpływ na zmiany w strukturze kształcenia wychowawczyń przedszkoli miała Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela. Uchwalona przez Sejm 27 kwietnia 1972 roku stała się doniosłym wydarzeniem dla nauczycieli szkół wszystkich stopni i typów. Karta ustaliła zadania i uprawnienia wszystkich nauczycieli, jak również poziom ich kwalifikacji, zasady kształcenia oraz uprawnienia socjalne i zasady uposażenia. Wprowadziła jednakową nomenklaturę i od tej pory nazwę wychowawczyni przedszkola zastąpiono nauczycielką przedszkola. Nauczycielki przedszkola zrównała w prawach z nauczycielami szkół, co wyraźnie podniosło prestiż tego zawodu, ale jednocześnie wymagało szybkich zmian w strukturze kształcenia[17].

Karta postanawiała bowiem, że „na stanowisko nauczyciela lub wychowawcy mogą być powołane te osoby, które ukończyły studia w wyższej szkole kształcącej nauczycieli, lub w innej szkole wyższej, jeśli posiadają przygotowanie pedagogiczne uzyskane w czasie studiów lub na kursie"[18].W rok po wydaniu karty, zarządzeniem Ministra Oświaty i Wychowania z 30 maja 1973 roku, licea pedagogiczne dla wychowawczyń przedszkoli uległy przekształceniu w szkoły o nazwie Studium Wychowania Przedszkolnego[19].

[17] Dz. U. 1972, nr 16, poz. 114.
[18] Tamże.
[19] Dz. Urz. Min. Ośw. i Wych. 1973, nr 5, poz. 31.

Powołanie nowego typu szkoły oznaczało ostateczną rezygnację z kształcenia nauczycieli przedszkoli na poziomie średnim i przejście do tworzenia systemu kształcenia na poziomie pomaturalnym. SWP było zakładem kształcącym nauczycieli przedszkoli w systemie semestralnym. Na wydziale dziennym nauka trwała, w zależności od podbudowy programowej: szkoły podstawowej - 12 semestrów; liceum ogólnokształcącego - 4 semestry; liceum muzycznego lub plastycznego - 3 semestry. Przewidziano również wydział zaoczny dla nauczycieli chcących uzupełniać posiadane wykształcenie.

Obowiązujące programy SWP, w porównaniu z programami liceów, zawierały wiele nowych treści, o czym świadczyło między innymi wprowadzenie do planu kształcenia takich nowych przedmiotów, jak: socjologia, wybrane zagadnienia filozofii marksistowskiej, wprowadzenie do wiedzy o sztuce, psychologia kliniczna, kultura żywego słowa, elementy logopedii, jak również zagadnienia z zakresu nauczania tych przedmiotów, które występowały w dotychczasowych planach kształcenia. Odrodziły się też koncepcje nauczyciela - działacza społecznego, profesjonalnego wychowawcy całego społeczeństwa[20].

W miarę upływu czasu w SWP zmniejszano liczbę godzin przeznaczonych na przedmioty ogólnokształcące, a zwiększano wymiar godzin przedmiotów zawodowych. W ostatnim roku kształcenia więcej niż połowa godzin przeznaczona była na praktykę zawodową. Podkreślano w ten sposób zawodowy charakter kształcenia nauczycieli. Podobnie rzecz się miała w studiach nauczycielskich, w których kształcono nauczycieli szkół podstawowych.

Z chwilą powstawania wyższych szkół nauczycielskich i sukcesywnego przechodzenia w kształceniu nauczycieli szkół podstawowych na poziom wyższy, wzmagały się głosy o potrzebie kształcenia wychowawczyń przedszkoli na takim samym poziomie.

I tak w latach 70. ubiegłego wieku podjęto próbę kształcenia nauczycieli przedszkoli na poziomie wyższym w ramach jednolitych dziennych i zaocznych studiów magisterskich na kierunku pedagogika ze specjalnością wychowanie przedszkolne. Natomiast doskonalenie zawodowe nauczycieli przedszkoli prowadzono na podstawie założeń

[20] Tamże.

organizacyjno-programowych opracowanych przez Instytut Kształcenia Nauczycieli i zatwierdzonych przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania.

Na początku lat osiemdziesiątych okazało się jednak, że w ciągu dziesięciolecia 1980-1990 liczba dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym znacznie wzrośnie. Powrócono więc do starej formy kształcenia - studiów nauczycielskich - również dla nauczycieli przedszkola. Tworzono znowu dwuletnie pomaturalne studia nauczycielskie, które teraz kształciły przede wszystkim nauczycielki przedszkola, klas początkowych i w niewielkiej ilości nauczycieli wychowania fizycznego, pracy – techniki, wychowania plastycznego i wychowania muzycznego. Mimo tej samej nazwy, studia te miały już inny charakter niż te z lat sześćdziesiątych, gdyż zapewniały drożność w kształceniu i ich absolwenci mogli, po złożeniu egzaminu wstępnego, kontynuować studia na trzyletnich zaocznych studiach magisterskich w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych.

Na przestrzeni powojennych lat Polski Ludowej edukacja nauczycielska ulegała licznym i częstym przemianom. Możemy w tym obszarze zasadniczo wyodrębnić dwa okresy:

- Pierwszy, obejmujący lata 1945-1972, kiedy w Polsce tworzył się i umacniał system monocentryczny, oddziaływujący na różne przejawy życia społecznego, w tym na oświatę. Był to jednocześnie czas kształcenia nauczycieli przedszkoli w drodze doraźnych kursowych form, dających jedynie wstępne przysposobienie do zawodu oraz form kształcenia na poziomie średnim, pomaturalnym i wyższym zawodowym.
- Drugi, przypadający na lata 1973-1989, w których w pierwszej dekadzie podjęta została próba kształcenia wszystkich nauczycieli, również nauczycieli przedszkoli, w drodze jednolitych studiów magisterskich w uniwersytetach i WSP, zaś później w latach 80. nastąpił powrót do kształcenia nauczycieli na poziomie studium nauczycielskiego. Równocześnie był to czas powolnego rozpadu systemu monocentrycznego, co znalazło wyraz między innymi we wprowadzeniu pierwszych autorskich rozwiązań metodycznych w szkolnictwie.

W rozwoju zakładów kształcenia nauczycieli przedszkoli w okresie powojennym do 1989 roku można również wyróżnić pewne etapy, a mianowicie:

- pierwsze lata powojenne, z dominacją 4-letnich liceów pedagogicznych oraz form państwowych kursów nauczycielskich;
- koegzystencja liceów pedagogicznych (4 i 5-letnich) i 2-letnich studiów nauczycielskich (w latach 50.);
- dominacja kształcenia nauczycieli przeszkoli w liceach pedagogicznych dla wychowawczyń przedszkoli i w studiach nauczycielskich oraz otwieranie drogi do szkół wyższych (w latach 60. i 70.);
- powrót (w latach 80.) do kształcenia nauczycieli także na poziomie 2-letnich studiów nauczycielskich, prowadzonych w resorcie oświaty, szczególnie dla przedszkoli i nauczania początkowego.

W powojennej Polsce w okresie PRL-u dominującymi zakładami kształcenia nauczycieli przedszkola były więc licea pedagogiczne dla wychowawczyń przedszkoli i studia wychowania przedszkolnego. Zarówno jedne, jak i drugie odegrały doniosłą rolę w wykształceniu szerokich kadr pedagogicznych dla przedszkoli w Polsce. Niestety zakłady te, ich organizacja i działanie nie były wolne od wad. Licea pedagogiczne, choć miały przewagę nad seminariami nauczycielskimi pod tym względem, że wstępowała do nich młodzież po ukończeniu 4 klas gimnazjum przed wojną, a po ukończeniu 7 klas po wojnie, to i tak były to tylko średnie szkoły pedagogiczne. Nie stanowiły też już „ślepej uliczki", bo ich absolwenci mieli prawo wstępu do szkół wyższych. Badania nad pracą młodych nauczycieli - absolwentów liceów pedagogicznych - wykazały jednak istotne braki w ich przygotowaniu i było to ostatecznym przyczynkiem w sprawie podjęcia przez rząd uchwały o powołaniu nowych zakładów kształcenia nauczycieli - studiów nauczycielskich. Niestety kształcenie nauczycieli w tych placówkach opierało się z kolei nieomal na pustym podłożu w zakresie przedmiotów pedagogiczno-psychologicznych i wiązania ich z przyszłym zawodem. Ponadto studia wychowania przedszkolnego znowu nie zapewniały drożności do studiów wyższych, dlatego absolwenci, którzy chcieli uzyskać wykształcenie wyższe, zmuszeni byli podejmować studia wyższe od początku na równych warunkach egzaminu konkursowego ze wszystkimi innymi kandydatami. W ten sposób droga dochodzenia

nauczycielek przedszkola do wykształcenia wyższego rozciągała się w czasie na wiele lat ich pracy zawodowej.

5. Przeobrażenia instytucjonalne w kształceniu nauczyciela przedszkola po 1989 roku

Lata dziewięćdziesiąte XX wieku to czas transformacji ustrojowej, charakteryzujący się między innymi demokratyzacją oświaty oraz poszukiwaniem nowej filozofii edukacyjnej.

Wprowadzona w Polsce Ustawa o systemie oświaty z 7 września 1991 roku ograniczyła przede wszystkim centralizm edukacyjny i zwiększyła stopień demokratyzacji szkoły i jej uspołecznienia[21]. W związku z tym zwiększyła się autonomia nauczycieli, wyrażona swobodą w decydowaniu o poszczególnych elementach systemu dydaktyczno-wychowawczego szkoły. Dopuszczono możliwość tworzenia szkół i klas autorskich, autorskich programów nauczania, możliwość wyboru przez nauczycieli programów, podręczników, różnicowania treści kształcenia.

Wszystko to spowodowało, że nauczycielom stawiano coraz większe wymagania, zarysowała się wyraźnie potrzeba innego nauczyciela, a więc i innego jego kształcenia. Ważnym elementem edukacji nauczycielskiej stało się kształcenie do samodzielności, refleksyjności i twórczości. Nastąpiły poszukiwania efektywnych koncepcji edukacji nauczycielskiej. Pojawiły się nowe formy organizacyjne, nowe cele, plany i programy studiów. W tym okresie nastąpiły więc zmiany jakościowe w kształceniu nauczycieli, zmierzające do nadania mu nowego, humanistycznego wymiaru.

Elementem reformy systemu kształcenia nauczycieli była ostateczna likwidacja studiów nauczycielskich oraz utworzenie na początku lat 90. na ich miejsce trzyletnich kolegiów nauczycielskich działających pod opieką naukową uczelni wyższej i przy znaczącym udziale nauczycieli akademickich w procesie dydaktycznym. Kolegia nauczycielskie w Polsce zostały powołane rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z 5 marca 1992 roku w sprawie zakładów kształcenia nauczycieli[22]. Zakłady te przeznaczono dla kształcenia nauczycieli

[21] Dz. U. 1991, Nr 95, poz. 425.
[22] Dz. Urz. MEN 1992, nr 26, poz. 115.

przedszkoli, szkół podstawowych, placówek oświatowo-wychowawczych, opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych, a także nauczycieli języków obcych. Kolegia nauczycielskie tworzyły, przekształcały i wreszcie likwidowały kuratoria oświaty, choć rozporządzenie zakładało, że mogą one być prowadzone również przez osoby prawne i fizyczne. Utworzenie kolegium wymagało zgody Ministra Edukacji Narodowej udzielonej na podstawie odpowiednio złożonego wniosku. Najważniejszym warunkiem uzyskania zgody lub zezwolenia na utworzenie kolegium było zapewnienie opieki naukowej i dydaktycznej uczelni kształcącej nauczycieli na kierunkach (lub specjalnościach) studiów, odpowiadających specjalnościom prowadzonym w kolegium, na podstawie pisemnego porozumienia między organem prowadzącym (np. kuratorium oświaty) a uczelnią. Zawodowy tytuł licencjata absolwentom kolegium nauczycielskiego przyznawała uczelnia sprawująca opiekę naukową. Kolegia nauczycielskie prowadziły także kształcenie w trybie zaocznym: dwuletnim dla absolwentów SN-ów i trzyletnim dla absolwentów liceów pedagogicznych.

Przyjęta przez Sejm RR 12 września 1990 roku *Ustawa o szkolnictwie wyższym*[23] dała nowe podstawy prawne dla rozwoju szkolnictwa wyższego, w tym również niepaństwowego. Powołanie tych szkół uzależniono od pozytywnej opinii Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego w zakresie programów, kadry, bazy lokalowej i finansowej. Charakterystyczna cechą tych szkół była ich lokalizacja. Większość bowiem znajdowała się poza wielkimi aglomeracjami, w miastach pozbawionych tradycji szkolnictwa wyższego i w związku z tym odczuwających ogromne potrzeby kształcenia na tym poziomie. Charakterystyczne jest również kształcenie jedynie na poziomie licencjatu - wyższego wykształcenia zawodowego. Tylko bowiem nieliczne z tych szkół uzyskały status uczelni akademickiej. Szczególną grupę, bardzo liczną, wśród studentów szkół niepaństwowych, stanowili czynni zawodowo nauczyciele, przeważnie nauczycielki wiejskich lub małomiasteczkowych szkół i przedszkoli. Warunkiem utrzymania się w zawodzie była dla nich bowiem konieczność zdobycia wyższego wykształcenia bądź przekwalifikowania się. Istnienie wyższych szkół niepaństwowych

[23] Dz. U. 1990, nr 65, poz. 385; Dz. U. 1991, nr 104, poz. 450.

zwiększyło znacznie ofertę edukacyjną zarówno dla przyszłych, jak i czynnych zawodowo nauczycieli.

Kolejna zmiana w instytucjonalnym kształceniu kadr pedagogicznych dla przedszkoli w Polsce nastąpiła już w zasadzie u progu XXI wieku. Podjęte zostały decyzje o odejściu od kształcenia polskich nauczycieli w ramach systemu oświatowego i całkowitym jego przejęciu przez system szkolnictwa wyższego. Z czasem więc kolegia nauczycielskie zostały zlikwidowane, ale w wielu miejscach Polski na ich bazie dydaktycznej i materialnej powoływano państwowe wyższe szkoły zawodowe. Szkoły te zostały powołane przez Sejm RP na mocy ustawy o wyższym szkolnictwie zawodowym z 26 czerwca 1997 roku, która została znowelizowana 27 lipca 2002 roku[24]. W pierwotnych założeniach podstawowym ich zadaniem było kształcenie studentów w zakresie kierunków i (lub) specjalności zawodowych oraz przygotowanie ich do wykonywania zawodu, a także kształcenie w celu uzupełnienia specjalistycznej wiedzy i umiejętności zawodowych. Istotą kształcenia w tych szkołach jest równoważenie kształcenia ogólnego (teoretycznego) z aspektami praktycznymi a tym samym przygotowanie młodzieży do kreatywnego udziału w lokalnym i regionalnym rynku pracy. Obecnie państwowe wyższe szkoły zawodowe kształcą w zakresie różnorodnych kierunków studiów. W szkołach tych odbywa się również kształcenie nauczycieli, w tym w szczególności nauczycieli przedszkola, nauczania początkowego, języków obcych. Ma to miejsce szczególnie w tych szkołach, które powołano na materialno-kadrowej bazie zlikwidowanego kolegium nauczycielskiego. Państwowe Wyższe Szkoły Zawodowe są zatem autonomicznymi szkołami wyższymi kształcącymi nauczycieli przedszkoli na poziomie studiów pierwszego i drugiego stopnia, w systemie studiów stacjonarnych i niestacjonarnych.

W ostatniej dekadzie ubiegłego wieku system kształcenia nauczycieli przedszkoli w Polsce zorganizowany został zatem w dwóch środowiskach: akademickim i oświatowym. W środowisku oświatowym w trzyletnich kolegiach nauczycielskich i kolegiach języków obcych – pomaturalnych szkołach o charakterze zawodowym. W środowisku akademickim natomiast w postaci następujących rodzajów studiów nauczycielskich:

[24] Dz. U. 1997, Nr 96, poz. 590. z późn. zm.

- pięcioletnie jednolite studia magisterskie przygotowujące nauczycieli przedszkoli, szkół podstawowych, średnich i placówek oświatowych,
- zawodowe studia kierunkowe, które przygotowują nauczycieli przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich, placówek oświatowych, języków obcych oraz przedmiotów zawodowych,
- kierunkowe studia uzupełniające do poziomu magisterskiego lub licencjackiego, przeznaczone dla osób z tytułem zawodowym licencjata (studia magisterskie dwu- lub trzyletnie) oraz dla nauczycieli, absolwentów studiów nauczycielskich zlikwidowanych w 1994 roku,
- studia podyplomowe dla nauczycieli z wyższym wykształceniem magisterskim przygotowujące do nauczania drugiego przedmiotu, innego rodzaju zajęć lub podnoszące dotychczasowe kompetencje kierunkowe.

6. Podsumowanie

Polskie tradycje kształcenia nauczycieli potwierdzają, że nauczyciel przygotowuje się do zawodu najlepiej wówczas, gdy szkoła, w której się kształci, stanowi środowisko wychowawcze sprzyjające jego rozwojowi. Na to środowisko składają się takie elementy, jak: kwalifikacje i świadomość celu pracy nauczycieli zajmujących się kształceniem nauczycieli, dobór kandydatów na nauczycieli, plany i programy kształcenia nauczycieli, planowanie, organizowanie i przebieg pracy dydaktycznej, wychowawczej oraz praktyk pedagogicznych, organizacja życia kandydatów na nauczycieli w szkole i poza nią. W taki sposób rozumiane środowisko może gwarantować wdrożenie przyszłych nauczycieli do aktywności faktycznie wprowadzającej go w określone funkcje i role zawodowe, które będzie w przyszłości pełnił.

Gdy analizujemy przeobrażenia instytucji kształcenia nauczycieli przedszkola w Polsce na przestrzeni XX wieku, rysuje się obraz wielostronnych zmian. Polskie szkolnictwo, a szczególnie zakłady kształcenia nauczycieli wychowania przedszkolnego, miały wielkie trudności w odnalezieniu się jako stabilna strukturalnie i programowo instytucja przygotowująca profesjonalnego nauczyciela wychowania przedszkolnego. Obecnie sytuacja ta ulega zmianie, ale to właśnie spojrzenie w głąb historii zakładów kształcenia nauczycieli przedszkoli daje szansę na racjonalne podejście do współczesnej edukacji nauczycielskiej i pozwala na uniknięcie popełnianych wcześniej błędów.

Bibliografia

Dziennik Ustaw 1932 r, nr 38, poz. 389.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 1932, nr 4, poz. 39.

Dziennik Ustaw 1938, nr 4, poz. 102.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty 1955, nr 8, poz. 67.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty 1960, nr 7, poz. 105.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty 1961, nr 9, poz. 102.

Dziennik Urzędowy 1961, nr 32, poz. 160.

Dziennik Ustaw 1972, nr 16, poz. 114.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania 1973, nr 5, poz. 31.

Dziennik Ustaw 1990, nr 65, poz. 385.

Dziennik Ustaw 1991, nr 95, poz. 425.

Dziennik Urzędowy MEN 1992, nr 26, poz. 115.

Dziennik Ustaw 1997, nr 96, poz. 590. z późn. zm.

Bobrowska-Nowak W., *Zarys dziejów wychowania przedszkolnego*, Warszawa 1978.

Hejnicka-Bezwińska T., *O zmianach w edukacji*, Bydgoszcz 2000.

Klim-Klimaszewska A., *Pedagogika przedszkolna*, Warszawa 2005.

Leżańska W., *Kształcenie nauczycieli wychowania przedszkolnego w Polsce*, Łódź 1998.

Leżańska W., *Społeczne i polityczne konteksty kształcenia nauczycieli wychowania przedszkolnego w Polsce* [w:] *Historyczne i współczesne konteksty kształcenia nauczycieli wczesnej edukacji*, W. Leżańska (red.), Łódź 2004.

Miąso J., *Historia Wychowania wiek XX*, Warszawa 1980, T. 1.

Muchacka B., *Polska pedagogika przedszkolna: przeszłość – współczesność – przyszłość* [w:] *Edukacja Przedszkolna w teorii i praktyce*, S. Włoch (red.), Opole 2006.

Wiśniewska E., *Zakłady kształcenia nauczycieli w Płocku*, Płock 2004.

Woźnicka Z., *Wychowanie przedszkolne w Polsce Ludowej*, Warszawa 1972.

Wróbel M., *Wychowanie przedszkolne w Polsce w latach 1918-1939*, Wrocław 1967.

Ks. Andrzej Gretkowski

O religijności i wierze Janusza Korczaka

A word about religiosity and faith of Janusz Korczak

Streszczenie: Janusz Korczak przez całe swoje życie szukał prawdy tkwiącej w wierze człowieka. Czy ją odnalazł? Trudno jednoznacznie ocenić, choć istnieją argumenty przemawiające za jego żywą wiarą w Boga, religijnością, modlitwą i zasadami etycznymi, wynikającymi z moralności Kościoła.

Stosunek Janusza Korczaka do religii był dość skomplikowany. Religię, wiarę, modlitwę i zasady moralne zaliczał do środków, które w dużej mierze pomagają każdemu człowiekowi (również dziecku) być dobrym. Uznawał konieczność obecności Boga oraz potrzebę modlitwy. Te osobiste przekonania przekazywał swoim wychowankom, zachęcając ich do praktyk religijnych. Sam na co dzień dawał dzieciom przykład głębokiej modlitwy i wiary w Boga. Tym wciąż aktualnym i na różne sposoby interpretowanym zagadnieniom poświęcony jest ten artykuł.

Słowa kluczowe: dziecko, wiara, religijność, Bóg, wyznanie, tradycja.

Summary: Janusz Korczak has been seeking the truth inherent in human faith throughout his life. Has he found it? It is difficult to judge it clearly, although there are arguments for his living faith in God, religiousness, prayer and ethical principles, resulting from the morality of the Church.

Janusz Korczak's attitude to religion was quite complicated. He credited religion, faith, prayer and moral principles as means that largely help every human being (children included) to be a good person.

He considered a necessity of God's presence and a need for prayer. He was sharing his personal beliefs to his pupils encouraging them to religious practices. He was giving children an example of deep prayer and faith in God. The following article is devoted to these, still current and interpreted in various ways, issues.

Keywords: child, faith, religiosity, God, religion, tradition.

Wprowadzenie

W gronie uznawanych autorytetów pedagogicznych i wychowawczych oraz osób, które wciąż stają się podmiotem dyskusji i analiz nie tylko w Polsce, ale i na świecie, znajduje się Janusz Korczak, polsko-żydowski lekarz, pedagog, pisarz, publicysta, działacz społeczny, a przede wszystkim przyjaciel dzieci. Całe swoje życie poświęcił dzieciom, szczególnie tym potrzebującym pomocy. Każde traktował jako człowieka, a nie tylko, jak to podkreślał, „zadatek na przyszłego człowieka".

Stary Doktor wciąż fascynuje, zachwyca, niepokoi, drażni i zaskakuje jako lekarz, pisarz, filozof, teolog, wychowawca, uczony, poeta, humorysta, społeczny aktywista, psycholog, a szczególnie jako pedagog i przyjaciel dzieci. Wiele już powiedziano o Januszu Korczaku, dokonując analizy wydarzeń z jego życia.

W swoim wystąpieniu chciałbym podjąć próbę zgłębienia wątku wiary i religijności, szczególnie tego, co jeszcze nie zostało powiedziane lub powiedziane było zbyt powierzchownie. Nie kieruję się *modą na Korczaka* i nie dokonuję kolejnej jednostronnej analizy jego życia. Nie lekceważę jednak dostępnych opinii o Doktorze, nawet tych formułowanych bez wnikliwszych badań, ale jednocześnie często bardzo autorytatywnych.

Mam nadzieję, że próba krótkiej analizy wybranego wątku religijności i wiary z biografii, przybliży i pozwoli jeszcze lepiej zrozumieć postać Starego Doktora, na którą chcę spojrzeć w świetle Ewangelii Miłości, czyli czynionego dobra i heroicznego poświęcenia dla dziecka.

Religijność i wiara w Boga

Na religijność oraz wiarę w Boga nieodzowne wpływ posiada środowisko rodzinne. Jeśli chodzi o środowisko rodzinne Janusza

Korczaka, to przyznać należy, że rodzice – Józef i Cecylia Goldszmitowie – wychowywali swoje dzieci, zwracając większą uwagę na tzw. *maniery salonowe* niż na wartości religijne. Uważali również, że przekonania dotyczące wiary mają bardziej znaczenie kulturowe niż duchowe, dlatego nie kładli na nie nacisku. Dom rodzinny nie dawał więc Korczakowi nawet podstawowego wychowania religijnego.

Nie można jednak mówić też o antyreligijnym nastawieniu. Był on wychowywany w duchu tolerancji. Nie mówiono głośno i jasno o Bogu, ale również go nie zwalczano.

Z analizy religijnej środowiska Goldszmitów, dokonanej przez Natalię Han-Ilgiewicz, dowiadujemy się, że „w domu Goldszmitów równolegle z asymilacją narodowościową odbywała się asymilacja religijna, nie w sensie przyjmowania wiary chrześcijańskiej wprost przez chrzest w Kościele Katolickim, ale w sensie życzliwej akceptacji zasad i prawd chrześcijańskich.

Dziadek Janusza Korczaka był bliski przyjęcia chrztu oficjalnie w Kościele Katolickim. Wprawdzie nie ochrzcił się, ale pozytywne nastawienie do chrystianizmu było kontynuowane i w następnym pokoleniu Goldszmitów, mimo że ojciec Henryka deklarował się jako bezwyznaniowy”[1]. W takiej to właśnie atmosferze wychowywał się i kształtował swój charakter Henryk jako dziecko i młodzieniec.

Można przyjąć, że brak doświadczenia żywej obecności Boga w rodzinie mógł stać się przyczyną powstania u Korczaka wewnętrznego niedosytu duchowej miłości czy też braku poczucia bezpieczeństwa. Dotyczy to szczególnie okresu dzieciństwa i adolescencji. Stąd może takie zainteresowanie (już jako studenta) wszystkimi potrzebami dziecka, a szczególnie potrzebą miłości i troski o jej rozwój. Dziecko jest miejscem spotkania z Bogiem – bez Niego jest wielką, niezrozumiałą tajemnicą. Tak też twierdzi Pappini, którego dochodzenie istoty człowieka doprowadziło do wiary: „Nie potraficie zrozumieć człowieka, zanim nie ujrzyjcie go w jego postawie wobec Boga”[2].

---

[1] A. Just [ks.], *Janusz Korczak*, [w:] ks. bp B. Bejze (red.), *W kierunku chrześcijańskiej kultury*, ATK, Warszawa 1978.

[2] J. Pappini, *List do historyków papieża Celestyna VI*, [w:] *Listy papieża Celestyna VI do wszystkich ludzi*, Poznań 1948, s. 260.

Korczaka do Boga doprowadziła wielka tajemnica dziecka. Pisał:

„Dziecko rodzi się, jeden z największych cudów życia – wielka świątynia na przyjęcie tajemniczego Boga, którego tu przyszłość umieści"[3].

Droga poszukiwania Boga przez Janusza Korczaka – to nie tylko zgłębianie jego istnienia, ale także – a może przede wszystkim – widzenie Boga w człowieku (dziecku), w jego życiu osobistym, społecznym, w codziennej miłości i życzliwości. Poszukiwał Zbawcy przez całe swoje życie różnymi sposobami, m.in. także w osobie Chrystusa. Można przypuszczać, że przekonanie, iż wizyta w Izraelu przyczyni się do osobistego spotkania ze śladami *dziecka z Nazaretu,* udał się dwukrotnie do Palestyny (w roku 1935 i 1936)[4].

Janusz Korczak nigdy nie podważał informacji, że jest wyznania mojżeszowego, choć można powiedzieć, że oficjalnie nie należał do żadnego. Można przyjąć, że jego wiara w Boga była ponadwyznaniowa, bez przynależności do konkretnej religii. Instytucjonalizm stanowił przeszkodę i trudność w ostatecznym podjęciu decyzji w sferze wiary. Sam stwierdza:

„Jasną Twą postać zasłoniły mi cienie Twoich, Boże, kłamliwych tłumaczy […]. Ich miłe kadzidło – prochy – dymy i gromnice – cuda – groźby i grzechy – muzy – popioły – zachęty – obietnice – kamienne tablice – nauki i gazy trujące […]. Poprzez kupę tych pomocników, faktorów, zastępców i katów, co odpychali, mrozili, zasłaniali, nie dali do Ciebie, mój Boże, dojść – dążyłem"[5].

Przyznaje także, że jest niedowiarkiem, odrzuca obrzędy, jednak „pozostała mi wiara w Boga i modlitwa. Bronię tego, gdyż bez nich nie można żyć. Człowiek nie może być tylko ślepym trafem. A co robią moi »wierzący« koledzy, aż strach pomyśleć. Mięsa wcale dziś nie jadłem, miałem o to awanturę, jakbym żądał dla siebie osobnej kuchni" – pisze[6].

W swoim życiu, Janusz Korczak zachowywał tradycję zarówno polską, jak i żydowską. Nie był ani katolikiem, ani chrześcijaninem, ani formalnie wyznawcą religii mojżeszowej. Osobiście miał szczególną sympatię do judaizmu i religii chrześcijańskiej. Uwidaczniało się to w zachowywaniu tradycji polskiej i żydowskiej poprzez choćby obchodzenie świąt.

[3] J. Korczak, *Tajemnica pracy zawodowej akuszerki*, [w:] Tenże, *Wybór pism*, t. I-IV, NASZA KSIĘGARNIA, Warszawa 1957-58.
[4] I. Newerly, *Żywe wiązania*, Warszawa 1966, s. 392-393.
[5] J. Korczak*, Sam na sam z Bogiem*, Warszawa 1922, s. 36.
[6] Tenże, *Spowiedź motyla*, [w:] *Wybór pism…*, dz. cyt., t. II, s. 91.

W życiorysie Starego Doktora odnajdujemy wzmiankę, jak w okresie Bożego Narodzenia ojciec pokazywał mu polskie tradycyjne jasełka, szopki i żłóbki. Nic więc dziwnego, że sam już jako wychowawca, razem z dziećmi uczestniczył we wszystkich najważniejszych świętach katolickich oraz żydowskich.

Będąc dwudziestoletnim studentem medycyny, Janusz Korczak zorganizował na Solcu *Gwiazdkę* dla biednych dzieci, wcielając się w św. Mikołaja, rozdającego prezenty. Chwalił się:

„Przez godzinę byłem świętym (…). Idę – Święty Mikołaj – w masce starczej, z białymi włosami, długą do pasa śnieżną brodą (…), z workiem przysmaków i świecidełek dla smutnej dziatwy, idę do izby, niosąc zdziwienie, bojaźń i radość. Idę do izby, śpiewając kolędy (….), łamiąc się opłatkiem, składając życzenia i skromnie spożywając wieczerzę.

Dzieci niefrasobliwie kręcą się wokoło niskich choinek, płonących rzadkimi świeczkami, przybranych tanimi papierkami. Skromne drzewka robotników (…). Milknie śpiew, gdy wchodzę. Idę do izby (…). I wszedłem do izby wiaruski. Rudziak jest sam – siedzi w kącie przy kominku. Ciemno. Zawieszona przed obrazem lampka rzuca na twarz chłopca smutne, zielone światło.

– Dziadku – woła, trzymając mnie mocno za rękę – dziadku – weź mnie ze sobą.

– Ale tobie źle w domu? – pytam.

Lampka syknęła. Drgnął.

– Dziadku, czy ty naprawdę jesteś święty? – dziecko pierwsze zadało to pytanie.

– Tak, chłopcze – mówię cicho, spokojnie, ale z wiarą.

– Mnie tu źle. Chcę iść z tobą.

Zawieszam krzyżyk na jego piersi, daję łakocie.

– Módl się, rudziaczku.

– A jak?

Mów Bogu wszystko, co czujesz.

– Kiedy psie głosy nie idą pod niebiosy.

– Módl się, dziecko, Bóg cię wysłucha.

Klęka i szepcze wpatrzony w obraz”[7].

[7] J. Korczak, *Fragmenty utworów*, NASZA KSIĘGARNIA, Warszawa 1978, s. 31.

Korczak nie wyobrażał sobie Bożego Narodzenia bez choinki, podarunków oraz kolęd[8], ale też nie wyobrażał sobie pomijania świąt żydowskich, np. Sądnego Dnia, Święta Chanuka czy Purymu[9].

Życie Starego Doktora było świadectwem Bożej miłości i dobroci. Nie wątpił on w istnienie Jezusa Chrystusa i *Dobrą Nowinę* – często sięgał do *Biblii,* rozważał jej fragmenty, czerpał z niej duchowy pokarm.

Potwierdzeniem jest znany fakt, gdy przebywając w getcie warszawskim i oczekując na swoje wyzwolenie poprzez cierpienie i śmierć, poprosił o *Ewangelię, Mszał Rzymski* oraz *Litanię do Matki Boskiej*. Z relacji Marii Czapskiej dowiadujemy się, że posiadał już *Listy Apostolskie*. Prosił także, aby mu posłała „*Mszał Rzymski*, polsko-łaciński w belgijskim wydaniu, podręcznym wydaniu, gdzie mógł znaleźć żądaną *Litanię* i mnóstwo tekstów liturgicznych z ksiąg *Starego Testamentu*. W jakiś czas później dał mi znać, że prosi o zatrzymanie *Mszału*, był mu widocznie przydatny"[10].

Często czytał (osobiście i wspólnie z dziećmi) *Pismo Święte*, a szczególnie *Listy Apostolskie* i to nie tylko w getcie warszawskim. *Biblia* pomagała mu w tłumaczeniu dzieciom tajemnicy narodzin, życia oraz śmierci. Bardzo często odwoływał się do ingerencji Boga, którą odnajdywał w *Piśmie Świętym*[11]. Można sądzić, że odkrywał także w nim źródło siły i mocy do codziennego życia, a szczególnie przyjęcia męczeńskiej śmierci w Treblince.

Wiele cennego materiału dotyczącego religijności Janusza Korczaka odnajdujemy w osobistych relacjach z tymi, którzy się z nim spotykali. Do grupy zaprzyjaźnionych osób należeli m.in.: Igor Newerly, Hanna

[8] M. Jaworski, *Janusz Korczak*, INTERPRESS, Warszawa 1977, s. 152; 252.

[9] J. Korczak, *Józki, Jaśki i Franki*, Warszawa 1958, s. 17.
Purym – to bardzo radosne święto lasu obchodzono 18 marca w rocznicę uratowania Żydów od zagłady w Persji. W jego tradycji odnajdujemy organizowanie zabaw dla dzieci i dorosłych oraz obdarowywanie ich podarunkami. Dla J. Korczaka było okazją do pisania *szopek purymowych.*
Święto Chanuka – ściśle związane z uświęceniem, odnowieniem, oczyszczaniem świątyni jerozolimskiej. W czasie jego obchodów zapalało się świeczki, odbywały się zabawy, dzieci odgrywały różne komedyjki autorstwa J. Korczaka i otrzymywały również *drobne sumki* pieniędzy do swojej osobistej dyspozycji, a także małe podarunki; J. Korczak, *Józki, Jaśki i Franki*…, dz. cyt., s. 17.

[10] M. Czapska, *Ze wspomnień o Januszu Korczaku*, „Tygodnik Powszechny", nr 15/1945, s. 4.

[11] J. Chmielewska, *Janusz Korczak*, [w:] KUŹNICA, nr 40/1948.

Mortkowicz-Olczakowa, Jerzy Zawiejski, Jan Piotrowski, Maria Czapska czy też ks. Jan Twardowski. Zaświadczają:

Igor NEWERLY – sekretarz Janusza Korczaka (1926-1939), redaktor czasopisma dziecięcego „Mały Przegląd", wychowawca w Korczakowskich Sierocińcach (1932-1939):

„Całe życie szukał Boga. Bóg jego był nie tylko z tego czy innego kultu, z żadnych antropomorfizujących wyobrażeń. Bóg Korczaka zrodzony z samotności i smutku był samą dobrocią i ostatecznym azylem dla sensu świata"[12].

Hanna MORTKOWICZ-OLCZAKOWA, której ojciec Jakub był wydawcą publikacji dzieł Starego Doktora, napisała:

„Korczak (…) cenił zawsze tylko credo wyznawane w czynach (…), że wzbogacenie duszy jest warunkiem pracy celowej (…) i że poszukiwał Boga przez całe swoje życie. Był człowiekiem modlitwy. Rozumiał także wartość modlitwy w życiu dziecka. Dlatego w internacie ułożył dla swoich dzieci specjalną modlitwę i trzy razy dziennie 120 sierot zwracało się do Boga słowami: »Błogosławionyś Ty, Wiekuisty Boże…«"[13].

Jerzy ZAWIEJSKI:

„Był na swój sposób religijny, choć nie należał formalnie do żadnego Kościoła"[14].

Jan PIOTROWSKI:

„Był głęboko, wewnętrznie religijny, nie tą pełzającą, ale twórczą religijnością (Janusz Korczak). Nie zamykał Boga w sztywnych formułach, ale i nie mędrkował zarozumiale (…). Nie określał, raczej odczuwał. Nie ulegał bezmyślnie, ale starał się harmonizować swe życie z przeczuwalnym pięknem i mądrością Bóstwa, któremu pozostawił atrybuty Najwyższej Sprawiedliwości, odbierając jednak narzędzia tortur"[15].

I dalej:

„Od Chrystusa miał tę wszechogarniającą miłość ludzkości i wszelkich przejawów życia – z Chrystusem jednoczył się w szczególnym umiłowaniu małych dzieci i wszystkich pokrzywdzonych – na Nim zdawał się wzorować skromność i prostotę swoich postępków i obyczajów"[16].

---

[12] I. Newerly, *Żywe wiązania*, wyd. IV, CZYTELNIK, Warszawa 1978, s. 394.
[13] H. Mortkowicz-Olczakowa, *Janusz Korczak*, Warszawa 1961, s. 129; 129.
[14] J. Zawiejski, *Droga katechumena*, [w:] ZNAK, nr 43/1958, s. 27-28.
[15] J. Piotrowski, *Ojciec cudzych dzieci,* Łódź 1946, s. 47.
[16] Tamże, s. 48.

Maria CZAPSKA podczas osobistego spotkania z Januszem Korczakiem w getcie warszawskim (1941) dostrzegła w nim człowieka wierzącego i rozmodlonego. Wówczas usłyszała od niego, że „dzieci muszą się modlić, one dziś tego potrzebują"[17]. Stary Doktor mówił pacierz razem z nimi. Można to zauważyć szczególnie podczas dramatycznej drogi do komory gazowej. Autorka wspomina, że na postawione Korczakowi pytanie: *jak się czuje,* odpowiedział:

„Jak motyl w poczwarze, motyl na wylocie (…). Zdaje mi się, że ten inny świat, do którego się wyniosę, jest już blisko, czuję go (…). Tak mi się jakoś majaczy"[18].

Ks. Jan TWARDOWSKI – choć nie spotkał się osobiście z Korczakiem, to analizując jego życie i dzieło, stwierdził, że „stał on poza oficjalnymi wyznaniami, chociaż tak często mówił o Bogu i wracał do Biblii. Na grobie swej matki wyrył napis z Pięcioksięgu: »Nie zapomniałem Twoich przykazań, ani ich nie przestępowałem«"[19].

Dokonując głębszej analizy wypowiedzi Janusza Korczaka o śmierci, nie można mieć wątpliwości, że wierzył w życie wieczne. Potwierdzają to myśli zawarte w książce *Sam na sam z Bogiem*, którą zakończył dedykacją zmarłym rodzicom:

„Dziękuję Wam za życie i za śmierć Waszą, za moje życie i śmierć. Rozeszliśmy się na chwilę, aby się znów spotkać razem (…). Dziękuję, żeście mnie nauczyli słyszeć szept zmarłych i żywych. Dziękuję, że poznałem tajemnicę życia w pięknej godzinie śmierci"[20].

Uzupełnieniem powyższych myśli może być relacja Ireny Chmielewskiej oglądającej i podziwiającej spektakl pt. *Poczta,* wystawiony w getcie przez dzieci Domu Sierot. Zapadła jej w pamięci szczególnie scena śmierci młodzieńca ukazanej jako wyzwolenie.

W chwili odchodzenia chłopca, Korczak zapytany przez Chmielewską, „czy sądzi, że w sytuacji sierot wyzwoleniem jest tylko śmierć", odpowiedział: „Tylko". A na pytanie, „czy ze śmiercią się wszystko kończy", odpowiedział: „Jestem pewien, że nie"[21].

[17] M. Czapska, *Ze wspomnień o Januszu Korczaku* …, dz. cyt., s. 4.
[18] Tamże.
[19] Ks. J. Twardowski, [w:] „WIĘŹ", nr 6/1972, s. 60.
[20] J. Korczak, *Sam na sam z Bogiem* …, dz. cyt.
[21] I. Chmielewska, *Janusz Korczak*, [w;] „KUŹNICA", nr 40 i 41/1948, s. 162.

Igor Newerly, relacjonując kontakty z Januszem Korczakiem, wyrażał przekonanie, że wszczepiał w serca swoich dzieci „tęsknotę za lepszym życiem, którego nie ma, a które kiedyś będzie, za życiem prawdy i sprawiedliwości”[22].

Nie można mieć wątpliwości, że Doktor przez całe swoje życie, które - jak pisał – „było trudne, ale bardzo ciekawe”, wierzył w Boga, którego już w młodości prosił*:*

„Daj mi, Boże, ciężkie życie, ale piękne, bogate i górne”[23].

W *Pamiętniku* zaś napisał: „W siódmym roku – szkoła, w czternastym – dojrzałość religijna, a w dwudziestym pierwszym – wojsko…”[24].

Z odnalezienia Boga w swoim życiu cieszył się „jak dziecko zabłąkane, gdy dostrzegło blisko postać z dala”. Mówił:

„Znalazłem Ciebie, mój Boże, i cieszę się jak dziecko, gdy zbudzone ze snu sztucznego, łagodnie uśmiechniętą twarz wita pogodnym uśmiechem. Znalazłem Ciebie, mój Boże, jak dziecko – co złej – obcej oddane opiece, ucieka i po tylu trudach, przygodach tuli się wreszcie do drogiej piersi, w pieśń serca jej zasłuchane”[25].

Taka postawa charakterystyczna jest dla człowieka wiary, ufności i bezpośredniego kontaktu z Bogiem, opartego na relacji: ojciec – dziecko. To pomagało Korczakowi w codziennym zmaganiu się ze słabościami ludzkiej natury. Lepiej również rozumiał zarówno samego siebie, jak i drugiego człowieka, szczególnie małego. Nic więc dziwnego, że coraz głębiej wnikał w samą istotę religii. Wyznał:

„O Boże! Wierzę: nie mam sił ani mocy, by rozumować.

Wierzę.

Nie chcę wnikać w istotę tej wiary.

Wierzę.

Niech każda myśl krytyczna opuści mnie.

Wierzę.

Chcę być sługą i niewolnikiem Twym, chcę być prochem i pyłem.

Wierzę.

---

[22] I. Newerly, *Wstęp*, [w:], *Wspomnienia* ...., dz. cyt., s. 12.

[23] J. Korczak, *Pamiętnik*, [w:] *Wybór pism*…, dz. cyt., t. IV., s. 578.

[24] Tamże, s. 561.

[25] J. Korczak, *Sam na sam z Bogiem* …, dz. cyt., s. 36.

Wierzę, że będziesz mnie bronił, o Boże! Sam nie chcę walczyć, bom drobny i slaby. Ty mnie obronisz.

Wierzę"[26].

Wiara Korczaka wypływała z jego głębokiej, duchowej potrzeby Boga oraz ciągłego odnajdywania w codziennym życiu Jego śladów. „Dziś nie dziwi mnie, że Bóg nie ma początku ani końca, gdyż widzę w Nim nieskończoną harmonię. Gwiazdy, wszechświat mówią o istnieniu Stwórcy, a nie ksiądz" – twierdził[27].

Wiara pomagała mu również odpowiedzieć na pytania, na które odpowiedzi nie potrafił dać ludzki rozum. Dzięki wierze, Bóg był dla człowieka Dobrym Ojcem, bliższym nawet niż ziemski[28]. Tę bliskość porównywał też do uczuć braterskich[29].

Do osobistego spotkania z Najwyższym, Stary Doktor nie potrzebował pośredników, religijnych instytucji czy związków wyznaniowych. Jak stwierdza były wychowanek, a później zaufany przyjaciel Józef Arnold, „stosunek do religii miał cechy mistycyzmu. Korczak był przeciwnikiem wszelkiego kultu o charakterze instytucjonalnym w znaczeniu jakiegokolwiek kościoła. Nie uznawał hierarchii ani dogmatyki obowiązującej w religiach. Traktował ją jako cząstkę życia duchowego człowieka, jako subiektywną potrzebę ludzi w każdym wieku i w każdej sytuacji. Stwierdzam to stanowczo"[30].

Nie znaczy to z pewnością, że Korczak był ateistą. Drażnił go jednak obraz Boga, jaki posiadają ludzie, zaś w instytucjach religijnych – czynnik typowo ludzki, grzeszny, który nie pozwalał w pełni wypełnić przykazania miłości. Przekonany był, że to także „naszych kapłanów wina: kazali się więcej bać Boga niż miłować, a On nieustraszony – przekonali się ludzie – pobłażliwy, dobrotliwy (…), łagodny i jasny. Czyż mało krzywdy i kary z rąk człowieka"[31].

[26] Tenże, *Spowiedź motyla* …, dz. cyt., s. 109.

[27] Tamże, s. 108.

[28] J. Korczak, *Sam na sam z Bogiem* …, dz. cyt., s. 34-36.

[29] Tamże.

[30] L. Barszczewska, B. Milewicz (wybór i opracowanie), *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, NASZA KSIĘGARNIA, Warszawa 1981, s. 217.

[31] J. Korczak, *Pamiętnik*…, dz. cyt., t. IV, s. 561. *Pamiętnik,* posł. napisała A. Szlązakowa, WYD. POZNAŃSKIE, Poznań1984.

Bóg Korczaka – to Bóg Miłości i Dobroci, którego można dostrzec także, a może szczególnie, w życiu każdego człowieka. Taki obraz Stwórcy namalował w swojej książce *Sam na sam z Bogiem*, w której przekonuje, że o Najwyższym i z Najwyższym rozmawia się zarówno ustami wszystkich ludzi: matki, ojca, dziecka, młodzieńca, artysty, chłopca, dziewczynki, kobiety lekkomyślnej, uczonego i starca, jak i różnymi stanami psychicznymi: radości, smutku, pojednania, skargi, buntu i zadumy[32].

Takiego Boga szukał Korczak i takiego, wydaje się, znalazł. „I cieszę się jak dziecko – i nie nazywam Cię ani Wielkim, ani Sprawiedliwym, ani Dobrym – mówię: – Mój Boże. Mówię: *Mój* i *Ufam*" – wyznał Janusz Korczak[33].

O wierze Starego Doktora świadczyć mogą także ślady gorących dyskusji, jakie prowadził podczas spotkań. „Pamiętam" – relacjonuje świadek – „mówiłem raz z nim o wierze. Rozpatrywałem wiarę i religię ze strony historycznej, społecznej, filozoficznej, metafizycznej, materialistycznej, etnograficznej. On słuchał uważnie, oczami zawisał na moich ustach, a gdy blady i wyczerpany zamilkłem, on uśmiechnął się jakoś bezradnie i rzekł: „Mój Panie! Wiara – to jest wiara (…) i basta"[34].

Przekonania Korczaka odnalazły swoje odzwierciedlenie w religijnym systemie wychowania. Był pewien, że są one przejawem wewnętrznych potrzeb dziecka. Te potrzeby dostrzegał na co dzień, choć nikogo nie zmuszał do praktyk religijnych, np. modlitwy (oprócz wspólnej obowiązkowej). Był przekonany, że właśnie wiara w Boga kształtuje postawę moralną oraz sumienie, jest pomocna w przeżywaniu różnych trudności i ciężkich momentów życiowych.

Choć wierzył, zgodnie ze swoją humanistyczną indywidualnością, to jednak uznawał każdą formę wyznania. Wyraźnie widać to w metodach wychowawczych stosowanych w domach, zakładach. Jako nauczyciel, wychowawca, opiekun i przyjaciel dzieci zarówno żydowskich, jak i polskich, nigdy nie narzucał im swoich przekonań religijnych, ale bardzo chętnie uczestniczył w ich doświadczeniach.

[32] Tenże, *Sam na sam z Bogiem*.., dz. cyt.
[33] Tamże, s. 193-194.
[34] Tenże, *Koszałki opałki*, Warszawa 1958, t. I, s. 259.

Podobnie, jak on sam przeżywał indywidualnie swoją religijność, tak uważał, że ma do tego prawo każdy wychowanek.

Dostrzegał potrzebę Boga w życiu małego dziecka i procesie kształtowania jego sumienia. Religijność małego człowieka traktował jako przejaw jego wewnętrznej potrzeby, wynikający – być może – z nieobecności rodziców i niemożności kształtowania przez nich postawy wobec wiary. Mając to na uwadze, starał się zastąpić ojca i matkę, udzielając dzieciom odpowiednich rad, zachęt, pouczeń i wskazówek. Właśnie dzieci traktował jako wielką tajemnicę pochodzącą od Stwórcy i wierzył, że każde z nich nosi „w sobie wiarę w Boga". Zdaniem Korczaka, „jest rzeczą możliwą wychować dzieci bez religii, ale nie bez Boga"[35].

Widząc cel i potrzebę religijnego wychowania podopiecznych, ze wszech miar zabiegał o ukazywanie im piękna Stwórcy oraz dobroci człowieka. Choć przywiązywał wagę do różnego rodzaju form życia religijnego, np. modlitwy, to jednak wiedział, że „każdy musi poprzez Boga i z Bogiem świat ogromny splatać"[36].

Stary Doktor był wewnętrznie przekonany, że stosując religijne wychowanie dzieci, współpracuje niejako z samym Stwórcą. Posiada więc pełne prawo oczekiwać od Niego wskazówek w wychowaniu i przygotowaniu dzieci do dorosłego i odpowiedzialnego życia.

„Promienny Boże! – mówił – unoszę w górę ramiona, oczy szeroko otwieram, usta uchylam, czoło ku Tobie wznoszę (….). Patrzę, czekam, słucham (…). Szczebel po szczeblu wspinam się ku Tobie w ochoczym wysiłku"[37].

Głównymi formami wychowania religijnego było zgłębianie *Pisma Świętego*, obchodzenie świąt chrześcijańskich i żydowskich, modlenie przez śpiew oraz uczestnictwo w ukierunkowanych na rozwój duchowy koloniach i wycieczkach.

Jako nauczyciel, a szczególnie wychowawca i przyjaciel dzieci, poczuwał się do odpowiedzialności za ich religijne przygotowanie, które – według niego – stanowiło istotny element wychowania w ogóle. Wskazywał w nim zadania i korzyści z tego wynikające:

[35] Tenże, *Wybór pism pedagogicznych,* NASZA KSIĘGARNIA, Warszawa 1957-58, t. I, s. 20.

[36] Tenże, *Sam na sam z Bogiem*..., dz. cyt.

[37] Tamże, s. 90.

- Niesienie pomocy dzieciom w nawiązaniu osobistego kontaktu z Bogiem.
- Doświadczanie w trudnych chwilach życia (smutku, niepowodzeniach, cierpieniu) Bożej pociechy i Bożego wsparcia.
- Odnalezienie sensu życia.
- Ochronę przed życiowym załamaniem.
- Sposób na przezwyciężanie trudności życiowych.
- Wypracowanie *hamulca* przeciw wykroczeniom moralnym.
- Uszlachetnianie człowieka i czynienie go coraz lepszym.
- Wzbudzenie tęsknoty za życiem wiecznym.
- Wewnętrzny rozwój człowieka.
- Szczerość, prawdomówność, pokora, cichość.

Januszowi Korczakowi bliska była też duchowość teozofów, wschodnich religii, wierzeń egipskich, doktryn neoplatońskich, których wyznawcy głęboko wierzyli w możliwość wewnętrznej przemiany ludzkości. Służyć miały temu wspólne medytacje i praktyki duchowe. W latach 30. miejscem letnich spotkań polskich teozofów był Mężenin nad Bugiem[38].

O religijności i poczuciu tożsamości Korczaka może świadczyć jeden z ostatnich wpisów, jakie pozostawił w niemieckim kwestionariuszu z września 1940 roku, w którym w rubryce: *wyznanie religijne* – wskazał*: mojżeszowe*[39].

Człowiek „bez wiary nie rozumie siebie, nie rozumie dziecka, nie rozumie tajemnicy człowieka. (…) Wierzę i nie ma sił ani mocy, aby rozumować. Wierzę. Nie chcę wnikać w istotę tej wiary. Wierzę, niech każda myśl krytyczna opuści mnie (...)”[40].

„Jestem niby niedowiarek, że odrzucam obrzędy” – przyznaje. „Ale pozostała mi wiara w Boga i modlitwa. Bronię tego, gdyż bez niej żyć nie można. Człowiek nie może być tylko ślepym trafem”[41] – to najlepsze podsumowanie religijności Starego Doktora.

[39] Za: M. Gliński, *12 rzeczy o Korczaku, które warto wiedzieć*…, dz. cyt.
[40] Tamże.
[41] J. Korczak, *Spowiedź motyla*, [w:] „Wybór pism”, Warszawa 1958, s. 109.
[42] Tamże, s. 91.

Dzieci Korczaka, niezależnie od wieku, pochodzenia, statusu umiały nie tylko odmawiać pacierz, ale posiadały podstawową wiedzę o Bogu. Modlitwa była uznawana jako wartość w życiu tych dzieci. Wyzwalała także tęsknotę za życiem na wyższym poziomie, chroniła przed załamaniem, pozwalała głębiej zrozumieć sens istnienia, cierpienia i śmierci[42].

Wychowankowie Korczaka rozumieli symbole religijne, choćby symbol krzyża, do którego często się odwoływał jako znaku miłości przeciwstawiającej się nędzy, zbrodni i upodleniu człowieka. W znaku krzyża kryła się miłość jako odpowiedź na tajemnicę śmierci.

Wspomnieć należy, że z nauką chrześcijańską łączyło go pokrewieństwo ideowe zawarte w *Ewangeliach Świętych*. W dziecku Stary Doktor widział nie tylko swego najbliższego brata, ale „obecność Boga. Religia, która głosi, że Bóg przychodzi do ludzi w osobie urodzonego w stajence Dzieciątka, musiała być Korczakowi emocjonalnie bliska" – stwierdza K. Starczewska[43].

Wyrazem religijnej postawy Doktora jest wspomniana już modlitwa, która w wychowaniu stanowi zasadniczy element, ponieważ w niej człowiek odnajduje odpowiedź na wezwanie Boże[44]. Bóg jako Najwyższa Miłość pojawia się, zdaniem Korczaka, w samotnej modlitwie człowieka, odpowiadając nawet na najcichsze, ale pozbawione konwencjonalnej, rytualnej religijności „poruszenie duszy ludzkiej". Tego rodzaju kontakt potrzebny jest „jak chleb, bowiem stanowi źródło siły, współczucia i miłości. Wymaga słów, ale i milczenia, i kontemplacji dzieła stworzenia"[45]. Wątek modlitwy Korczaka wymaga oddzielnej analizy.

Jędrzej Giertych nazywa go (J. Korczaka) „męczennikiem, którego w istocie ożywiał chrześcijański duch miłosierdzia"[46]. Mam nadzieję, że Czytelnik to dostrzeże w moich rozważaniach.

---

[43] Wł. Furmański, *Rola religii w systemie Janusza Korczaka*, WYD. ARCHIDIECEZJA WARSZAWSKA, Warszawa 1993, s. 54-55; 64.

[46] K. Starczewska, *Świadomość religijna Janusza Korczaka*, [w:] H. Kircher, *Janusz Korczak życie i dzieło*, Warszawa 1997, s. 231.

[44] P. Poręba [ks.], *Wartości pedagogiki Janusza Korczaka*, KUL, Lublin 1979, s. 8.

[45] J. Korczak, *Myśl pedagogiczna* …, dz. cyt., s. 29.

[46] Tamże.

Zakończenie

Daleki jestem od tworzenia obrazu Starego Doktora jako świętego, zwłaszcza, że dotychczas Kościół Katolicki nie podjął wobec niego żadnych działań beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych. Pamiętam jednak, że bohater mojego wystąpienia zginął jako „męczennik w służbie cierpiących i skrzywdzonych”[47].

Pamiętam również, że z łatwością można w jego życiorysie odkryć wydarzenia ściśle związane z wiarą, religijnością i modlitwą, które w zmaganiach z przeciwnościami losu – codziennej trosce o ciepłe słowo i kawałek chleba dla sierot, posiadają nieodzowne znaczenie. Czy to mi się udało? – ocenę pozostawiam mojemu Czytelnikowi.

Bibliografia

Barszczewska L., Milewicz B. (wybór i opracowanie), *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, NASZA KSIĘGARNIA, Warszawa 1981.

Chmielewska I., *Janusz Korczak*, [w;] „KUŹNICA”, nr 40 i nr 41/1948.

Czapska M., *Ze wspomnień o Januszu Korczaku*, „Tygodnik Powszechny”, nr 15/1945.

Furmański Wł., *Rola religii w systemie Janusza Korczaka*, WYD. ARCHIDIECEZJA WARSZAWSKA, Warszawa 1993.

Giertych J., *Ojciec Kolbe i Janusz Korczak*; zob.:

Gliński M., *12 rzeczy o Korczaku, które warto wiedzieć*; zob.: http://culture.pl/pl/artykul/12-rzecy-o-korczaku-ktore-warto-wiedziec

http://w.kki:pl/piojar/polemiki/koscio/korczak/html

Jaworski M., *Janusz Korczak*, INTERPRESS, Warszawa 1977.

Just A. [ks.], *Janusz Korczak*, [w:] ks. bp B. Bejze (red.), *W kierunku chrześcijańskiej kultury*, ATK, Warszawa 1978.

Korczak J., *Fragmenty utworów*, NASZA KSIĘGARNIA, Warszawa 1978.

Korczak J., *Józki, Jaśki i Franki*, Warszawa 1958.

Korczak J., *Koszałki opałki*, t. I, Warszawa 1958.

[47] J. Giertych, *Ojciec Kolbe i Janusz Korczak*; zob.: http://w.kki:pl/piojar/polemiki/koscio/korczak/html (dostęp: 4 maja 2016 r., godz. 22.21).

Korczak J., *Myśl pedagogiczna Janusza Korczaka. Nowe źródła*, wybór M. Falkowska, *Wstęp,* A. Lewin, Instytut Badań Pedagogicznych, Zakład Badań Systemów Wychowawczych, Pracownia Korczakowska, NASZA KSIĘGARNIA, Warszawa 1983.

Korczak J., *Pamiętnik,* posł. napisała A. Szlązakowa, WYD. POZNAŃSKIE, Poznań 1984.

Korczak J.*, Sam na sam z Bogiem*, Warszawa 1922.

Korczak J., *Spowiedź motyla*, [w:] *Wybór pism*, NASZA KSIĘGARNIA, t. II, Warszawa 1957.

Korczak J., *Spowiedź motyla*, [w:] *Wybór pism*, Warszawa 1958.

Korczak J., *Tajemnica pracy zawodowej akuszerki*, [w:] Tenże, *Wybór pism*, t. I-IV, NASZA KSIĘGARNIA, Warszawa 1957.

Korczak J., *Wybór pism pedagogicznych,* NASZA KSIĘGARNIA, t. I, Warszawa 1957-58.

Mortkowicz-Olczakowa H., *Janusz Korczak*, Warszawa 1961.

Newerly I., *Żywe wiązania*, wyd. IV, CZYTELNIK, Warszawa 1978.

Pappini J., *List do historyków papieża Celestyna VI*, [w:] *Listy papieża Celestyna VI do wszystkich ludzi*, Poznań 1948.

Piotrowski J., *Ojciec cudzych dzieci,* Łódź 1946.

Poręba [ks.] P., *Wartości pedagogiki Janusza Korczaka*, KUL, Lublin 1979.

Starczewska K., *Świadomość religijna Janusza Korczaka*, [w:] H. Kircher, *Janusz Korczak życie i dzieło*, Warszawa 1997.

Twardowski J. (ks.), *O Januszu Korczaku*, [w:] „WIĘŹ", nr 6/1972.

Zawiejski J., *Droga katechumena*, [w:] „ZNAK", nr 43/1958.

Maciej Kołodziejski

Diagnoza i ocena osiągnięć muzycznych uczniów na lekcjach muzyki w szkole podstawowej – wybrane wątki z badań własnych

Diagnosis and assessment of achievements in primary education music lessons - selected issues out of (author's) own research

Streszczenie: Artykuł jest obszerną wersją wyników badań nad ocenianiem w powszechnej edukacji muzycznej. Ze względu na wielość i złożoność problemów związanych z czynnościami oceniania na lekcjach muzyki, głównie leżących po stronie zróżnicowanych zdolności muzycznych uczniów, a co za tym idzie uznaniowości, chwilowości, subiektywizmu, atrybucji i innych zmiennych zakłócających procesy oceniania, wątek ten stał się niezwykle interesujący i jednocześnie trudny do badania. Przedstawione wyniki stanowią asumpt do dalszych eksploracji badawczych w tym zakresie.

S**łowa kluczowe**: powszechna edukacja muzyczna, ocenianie, muzyka szkolna, pomiar zdolności i osiągnięć szkolnych.

Summary: The article is an extensive version of research on the (process of) assessment in general music education. Due to the plurality and complexity of problems related to the activities of assessment during the music lessons, mainly owing to the pupils' diversified musical aptitudes, and, consequently, to discretion, temporariness, subjectiveness, attribution and other variables disrupting the process of assessment,

this very motif has became very intriguing and at the same time, difficult to be examined. The results presented do constitute the basis for further research explorations in this matter.

Keywords: general music education, assessment, music at school, measurement of school aptitudes and achievements.

Ocenianie na lekcjach muzyki w polskiej literaturze naukowo-metodycznej

Tematyka oceniania na muzyce w szkole podstawowej nie zajmuje obszernego miejsca w dotychczasowej wiedzy z zakresu dydaktyki wychowania muzycznego, ale kontrola obszarów edukacji muzycznej może podnieść odpowiedzialność nauczycieli za rezultaty pracy muzycznej z dziećmi. Dydaktyka muzyczna przedmiotu obecnego pod nazwą „muzyka" obejmuje trzy zakresy: **podstawy teoretyczne, nauczanie twórczego operowania materiałem muzyczno-metodycznym oraz kształcenie umiejętności muzyczno-metodycznych**, przy czym taki trójpodział przyjmuje raczej charakter postulatu, aniżeli odzwierciedla rzeczywistą działalność nauczyciela. Zdaniem Marii Przychodzińskiej, realizacja zagadnień dydaktyki muzycznej zależy od świadomości normatywnej dydaktyków muzyki[1], kompetencji kierunkowych studentów i wykładowców, poziomu muzycznego studentów oraz czasu przeznaczonego na realizację tych zagadnień w szkole wyższej[2]. Zagadnienia dotyczące oceniania osiągnięć muzycznych występują raczej sporadycznie i w niezwykle okrojonym godzinowo kształcie[3]. W ujęciu historycznym, polska literatura pedagogiczno-muzyczna nie obfituje w opracowania metodyczne odnośnie oceniania osiągnięć muzycznych. Pierwsze

[1] Zagadnienia z dydaktyki muzycznej realizowane są w szkołach wyższych różnorodnie, a część wspomnianych obszarów występuje w ramach treści takich przedmiotów, jak: teoretyczne podstawy kształcenia, pedagogika z pedagogiką muzyczną, psychologia muzyki lub metodyka nauczania muzyki (tudzież metodyka edukacji muzycznej lub metodyka muzyki).

[2] M. Przychodzińska, *Metodyka wychowania muzycznego. Status i zakresy nauczania*, „Wychowanie Muzyczne w Szkole", nr 1, 1992, s. 18-19.

[3] Analiza dostępnych w Internecie sylabusów przedmiotów zamieszczonych przez uczelnie wyższe kształcące studentów na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej.

sugestie, traktowane wzmiankowo, znajdują się w książce Saturnina Racinowskiego. *Problemy oceny szkolnej*, gdzie ogólnie i wybiórczo potraktowano problemy oceniania osiągnięć w edukacji artystycznej (wychowaniu plastycznym i muzycznym). Wskazano jednak na obciążenia nauczyciela pierwiastkami subiektywnymi podczas oceniania osiągnięć artystycznych w dużo większym zakresie niż ma to miejsce na innych przedmiotach. Wszelkie ocenianie wrażliwości na piękno z góry skazane jest na subiektywizm. Jedynie kontrola i ocena wiadomości z zakresu estetyki, sztuki i muzyki ma charakter obiektywny i nie powinna sprawiać trudności. Skomplikowane, zdaniem autora, wydaje się ocenianie muzykalności i interpretacji. W zakresie kryterium poprawnego odczytywania zapisu nutowego, twierdzi autor, nauczycielowi muzyki nie powinno sprawiać kłopotu[4]. Józef K. Lasocki i Józef Powroźniak[5] podkreślali w latach siedemdziesiątych istotę kontroli i oceny wyników nauczania jako ważnego elementu sumującego proces edukacyjny na lekcjach muzyki, nie rozwijając tych wątków w sposób wyczerpujący. Sprawdzanie osiągnięć końcowych ze wskazaniem pozytywnych i negatywnych stron ucznia miało przynosić korzyść dla wszystkich stron procesu edukacyjnego. Autorzy Ci postulowali włączenie uczniów i rodziców do procesu decyzyjnego w ramach oceniania, traktując te czynności z jednej strony jako formalne i mechaniczne, a z drugiej jako ważny wkład zespołu uczniowskiego i rodzicielskiego w rozwijanie świadomości uczniów we współrealizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoły. Wiesława A. Sacher twierdzi[6], że nauczyciele oceniają osiągnięcia uczniów bez głębszej refleksji, biorąc pod uwagę jedynie metodę codziennych obserwacji uczniów. Zdaniem autorki, różnice indywidualne decydują o poziomie postępów dzieci w rozwoju muzycznym i one mogą znacząco uwypuklić złożoność problematyki oceniania (chociaż autorka nie dookreśla, na czym te różnice indywidualne polegają). Kolejną kwestię stanowią emocje ucznia wywołane niską oceną, które mogą powodować „obronność percepcyjną" organizmu przejawiającą się w utrudnieniach w spostrzeganiu i zapamiętywaniu materiału muzycznego. Autorka

[4] S. Racinowski, *Problemy oceny szkolnej*, Warszawa: PZWS, 1966, s. 172-173.

[5] J.K. Lasocki & J. Powroźniak, *Wychowanie muzyczne w szkole*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1970, s. 18.

[6] Wprawdzie odnosi się to wczesnoszkolnej edukacji zintegrowanej, ale chodzi tu o specyfikę przedmiotu szkolnego raczej, niżeli warunki wiekowe).

zwraca uwagę także na motywacyjną rolę oceny szkolnej, szczególnie w wypadku uczniów, których predyspozycje wymagają większego wysiłku (lub tych uczniów, których wysokie predyspozycje powodują znużenie materiałem muzycznym – dop. własny M.K.). W ocenianiu osiągnięć muzycznych postuluje się stosowanie pozytywnej stymulacji i wspomaganie wysiłków ucznia, aniżeli sprawdzanie opanowania treści programowych[7].

Maria Przychodzińska i Ewa Lipska (1999, s. 344-348) w książce *Drogi do muzyki. Metodyka i materiały repertuarowe* najbardziej szczegółowo odnoszą się do poruszanej problematyki i dostrzegają potrzebę zmian w dotychczasowej praktyce oceniania osiągnięć muzycznych w szkole podstawowej (a więc od 1999 roku). Autorki krytykują ówcześnie obowiązujący system oceniania na lekcjach muzyki, obnażając jego niedostatki obecne w dysonansie ze współczesnymi wymogami indywidualizacji kształcenia oraz nieuwzględnianiu dynamiki rozwoju poszczególnych uczniów. Autorki podejmują próbę uporządkowania wiedzy deklaratywnej na temat sprawdzania i oceniania osiągnięć muzycznych uczniów poprzez odróżnienie tego, co mierzalne, z tym, co nie podlega pomiarowi. W związku z tym wyłania się obraz pewnych muzycznych osiągnięć uczniowskich, które sugeruje się, aby podlegały ocenie, przy ustaleniu odpowiednich kryteriów. Istotne jest przedzałożenie, że nawet uczeń o niskich zdolnościach muzycznych może osiągnąć sukces na lekcjach muzyki, jeśli stawiane zadania zgodne będą z jego indywidualnymi możliwościami. Obszary podporządkowane ocenianiu na lekcjach muzyki podzielić można na te, które podlegają ocenie oraz te, których nie da się ocenić z różnych względów. Wśród tych pierwszych należy wyróżnić zatem umiejętności muzyczne, wrażliwość słuchową, wiedzę i postawy. Do drugich zalicza się tymczasem doznania estetyczne wynikające z indywidualnej wrażliwości ucznia na zjawiska muzyczne i zawarte w muzyce treści emocjonalne. Do umiejętności muzycznych zaliczono zatem:

- umiejętność śpiewu (jednogłosowego, wielogłosowego, z akompaniamentem harmonicznym i bez),
- umiejętność gry na instrumentach (melodycznych i niemelodycznych, akompaniamentów, ilustracji instrumentalnych),

[7] W.A. Sacher, *Wczesnoszkolna edukacja muzyczna*, Kraków: Impuls, 1999. 81-82.

- umiejętność odczytywania zapisu nutowego (opracowywania piosenek z nut i przy pomocy nut),
- umiejętność koordynacji ruchu z muzyką (ilustracje ruchowe utworów, elementy tańców narodowych i ludowych, improwizacje ruchowe).

Niżej przedstawiam tabelarycznie obszar umiejętności muzycznych podlegających ocenie wraz z proponowanymi kryteriami oceniania w ujęciu E. Lipskiej i M. Przychodzińskiej i transkrypcji własnej.

Tabela 1. Obszary umiejętności muzycznych podlegających ocenie w polskiej praktyce edukacji muzycznej

Umiejętność podlegająca ocenie	**Kryteria oceny**
Śpiew	Czystość intonowania melodii i poprawność rytmiczna (jako wymagania podstawowe), muzykalne wykonanie, umiejętne stosowanie różnych środków wyrazu muzycznego, zaangażowanie emocjonalne przy wykonywaniu piosenki.
Gra na instrumentach	Poprawność wykonania fragmentu muzycznego lub całego utworu, sprawność techniczna, umiejętność gry w zespole lub solo, muzykalność wykonania
Czytanie zapisu nutowego (tematu rytmicznego lub melodycznego, czytanie nut głosem)	Rozpoznanie melodii lub fragmentu rytmicznego lub/i wykonanie instrumentalne lub wokalne/
Koordynacja ruchu z muzyką	– zgodność ruchu z przebiegiem rytmicznym, dynamicznym, agogicznym i ekspresyjnym utworu lub tylko ćwiczenia, – koordynacja i estetyka ruchu.
Inwencja twórcza w muzyce	Oceniamy proces tworzenia i postawę ucznia w tego typie działalności muzycznej oraz motywujemy do dalszej twórczości

Percepcja muzyki	Rozpoznanie dzieła muzycznego lub jego charakterystycznych cech, struktury i formy.
Postawy	Zaangażowanie na lekcjach, postawa społeczna wyrażająca się w odpowiedzialności za zespół/ grupę, wspólne działanie i wzajemna pomoc.

Źródło: opracowanie własne na podstawie[8].

Do wiedzy muzycznej zaliczono znajomość zasad muzyki (wynikającą rzecz jasna z umiejętności) oraz wiadomości z zakresu kultury muzycznej[9]. Należy jednak wyraźnie podkreślić, że w ocenie wszystkich umiejętności muzycznych, ze względu na indywidualny i różnie ukształtowany gust nauczyciela muzyki, należy zachować szczególną ostrożność w wyrażaniu sądów wartościujących. Pomimo wyodrębnionych szczegółowych obszarów i kryteriów oceniania, autorki zaznaczają, że oceniać należy przede wszystkim rozwój ucznia i postawę wobec przedmiotu. W ocenie za śpiew ponadto nie należy brać pod uwagę znajomości tekstu jako oddzielnego elementu wykonania. Maria Przychodzińska i Ewa Lipska zwracają uwagę na bogatą i jednocześnie zróżnicowaną treściowo edukację muzyczną, która właśnie przez tę złożoność i wielorakość daje możliwość osiągania sukcesów nawet najmniej uzdolnionym uczniom. Wszystkie te zabiegi w głównej mierze zależeć będą od nauczycielskiego poziomu wrażliwości na codzienne problemy dydaktyczno-wychowawcze w klasie szkolnej.

[8] E. Lipska & M. Przychodzińska, *Drogi do muzyki. Metodyka i materiały repertuarowe*, WSiP, Warszawa 1999, s. 345-348.

[9] Na tym właśnie polu istnieje wiele możliwości sprawdzania, charakterystycznych także dla innych przedmiotów szkolnych. Do nich należą z pewnością tak zwane testy osiągnięć szkolnych albo raczej sprawdziany osiągnięć szkolnych. Podstawowym celem stosowania testów osiągnięć szkolnych w ten sposób jest, jak pisze Marta Guziuk, sprawdzenie opanowania wiadomości i umiejętności uczniów, odnoszących się do pewnego zakresu materiału programowego, obejmując tym samym wszystkie lub tylko wybrane cele nauczania związane z danym programem, Cyt. za: M. Guziuk, *Konstruowanie narzędzi badawczych*, [w:] *Prace promocyjne z pedagogiki*, red. W. Ciczkowski, Olsztyn: UWM 2000, s. 165.

Reasumując zatem, ocenianie obejmuje trzy zakresy:

- psychomotoryczny, obecny w umiejętnościach wykonawczych (ogólnopolskie i wojewódzkie festiwale, koncerty, wykonania klasowe, sprawdziany klasowe, egzaminy, śpiewanie w ustalonym pulsie/metrum/tempie, gra na instrumentach muzycznych),
- kognitywny (wiedza): dyskusje muzyczne, analiza wykonania, poznanie literatury i jej socjokulturowego tła, podstawowe wiadomości o muzyce, historia muzyki, krytyka dzieła muzycznego,
- afektywny (emocje i uczucia) obecne w ekspresji muzycznej, emocjonalnych reakcjach na muzykę, aktywnościach muzycznych ucznia[10].

Problematyczność i złożoność oceniania szkolnego

Problemy oceniania w szerszym, niż związany z edukacją muzyczną, zakresie dotyczą następujących kwestii:

- **uznaniowości**, gdy stopień szkolny ustalany jest na zasadzie dowolności, braku ustalonych kryteriów i formalnych odniesień do rzeczywistego stanu,
- **chwilowości**, kiedy ustalony stopień (tu i teraz) jest średnią wypadkową różnych czynników, ale w innym czasie i miejscu rozstrzygnięcie mogłoby mieć inny skutek (lepszy lub gorszy),
- **subiektywizmu**, kiedy nauczyciel w ocenie faktu lub zjawiska kieruje się wyłącznie własnym sposobem widzenia świata, jest tym samym stronniczy,
- **asocjacyjności**, gdy nauczyciel wydaje o uczniu opinię przez pryzmat jego rodzeństwa, z którym spotykał się w sytuacji szkolnej w latach wcześniejszych,
- **nieumiejętności sprawdzania wiedzy**, gdy stosowane metody są nieadekwatne do sprawdzanej i kontrolowanej wiedzy (wiadomości i umiejętności),

[10] M. Kołodziejski, *Twórcze wykorzystanie strategii nauczania muzyki według Cheryl Lavender*, [w:] Zeszyty Naukowe „Pedagogika", Tom 8, *Kształcenie pedagogów: strategie, koncepcje*, idee. In Zeszyty naukowe – Pedagogika. Tom 8, 2009. Płock: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, s. 51.

- **tendencji centralnej**, niewykorzystywaniu skrajnych stopni szkolnych w ocenianiu uczniów,
- **atrybucji**, przypisywaniu uczniowi niższej kompetencji niż to ma rzeczywiście miejsce i przenoszenie tego na kolejne czynności oceniania,
- **idealizacji**, czyli wyobrażaniu sobie czegoś lub kogoś korzystniej niż wskazują na to niezaprzeczalne fakty,
- **transferowości**, przenoszeniu własnych preferencji i pozaformalnych kryteriów na ocenę ucznia,
- **niekompetencji kierunkowej**, głównie w przypadku muzyki, kiedy sam nauczyciel nie posiada wystarczających zdolności i umiejętności muzycznych i warsztatowych, aby zdołał w miarę obiektywnie ocenić wykonania typowo muzyczne uczniów (przeciętne lub niskie zdolności muzyczne słuchowe, tonalne, rytmiczne, harmoniczne),
- **diachroniczności,** jako nawarstwiania się niekorzystnych doświadczeń z biografii nauczyciela,
- **wypadkowości**, czyli skupienia się na oddziaływaniach dydaktycznych bez ich emocjonalnego przeżycia oraz narastanie obawy przed wypadnięciem z roli eksperta, co wiąże się w opinii nauczycieli z utratą autorytetu[11].

Zdaje się również, że podjęte tutaj selektywnie problemy oceniania, zdaniem Kazimierza Denka [..] „zbyt często pomija się milczeniem, o ile nie zatraca się ich w miłej dla ucha retoryce"[12].

Zarys metody badawczej

Badania przeprowadzono w 2011 i 2012 roku. Prezentowane wyniki stanowią jedynie wycinek szerszych eksploracji dotyczących naukowych i potocznych strategii oceniania osiągnięć muzycznych stosowanych przez nauczycieli II etapu edukacyjnego i mieszczą się w typie badań praktycznych. Celem niniejszych badań jest dostarczenie

[11] K. Ernst, *Szkolne gry uczniów. Jak sobie z nimi radzić*, Warszawa: WSiP 1991, s. 5-7.

[12] K. Denek, *Ocenianie uczniowskich postępów w nauce*, [w:] *Ewaluacja i innowacje w edukacji*, Konin: PWSZ 2007, s 12-20.

impulsów dla rozwoju praktyki kształcenia i wychowania muzycznego w kontekście edukacji powszechnej. Uzyskane rezultaty badawcze adresowane są do nauczycieli muzyki w ogólnokształcącym szkolnictwie podstawowym, w celu dokonania rekapitulacji dotychczasowych doświadczeń i krytycznej analizy i refleksji nad własną praktyką edukacyjną i wielorakimi, i często intuicyjnymi, strategiami postępowania sprawdzającego i oceniającego w ramach własnej pedagogii. Wartość badań tkwi w prezentacji możliwości rozwiązywania problemów wynikających z trudności dokonywania wartościowania osiągnięć muzycznych w specyficznych warunkach szkoły podstawowej – zwłaszcza jej społecznym, pedagogicznym i psychologicznym tle. Skuteczność podjętych eksploracji będzie można ocenić po jakimś czasie w sensie ich diagnozująco-rozpoznawczego i prognostycznego wkładu w rzeczywistość społeczno-edukacyjną. Taki sposób pojmowania rzeczywistości edukacyjnej ma częściowo swoje korzenie w refleksyjnej nauce o kształceniu i wychowaniu oraz krytycznych badaniach oświatowych. W refleksji to w takiej proweniencji rozważa się podejmowanie konkretnych działań pedagogicznych w obliczu krytycznych rezultatów badań oraz nowych wyzwań, jakie niosą zmiany społeczno-cywilizacyjne oraz reformy oświatowe. Taka pozytywna refleksja, powiązana silnie z praktyką edukacyjną, codzienność doświadczania i optyka ewaluacyjna pozwala na realizację kryterium konstruktywnej poprawy tejże praktyki. Także w kontekście niniejszych rozważań, postulaty postmodernistyczne obecne w orientacji na równość i sprawiedliwość (tutaj oceniania), nie muszą decydować o antynomiach w dydaktycznej orientacji oceniająco-wartościującej. Realizowane tutaj **działania badawcze skoncentrowano** na:

- gromadzeniu, analizie i weryfikacji literatury przedmiotu,
- analizie treści wybranych programów nauczania do muzyki,
- diagnozie istniejącego stanu realizacji działań w zakresie zróżnicowanych metod (i form) oceniania i kontrolowania wiedzy muzycznej uczniów,
- dokumentacji przebiegu wybranych obserwowanych zajęć muzycznych prowadzonych przez studentów i nauczycieli muzyki,
- opracowaniu zebranego materiału i wykorzystaniu go w praktyce edukacyjnej (szkolnej).

Przedmiotem niniejszych badań uczyniono sposoby oceniania osiągnięć muzycznych (zwłaszcza te umiejętności, które stanowią wyraz ekspresji muzycznej) uczniów II etapu edukacyjnego (klasy 4-6 szkoły podstawowej). W drodze empirycznej dokonano próby identyfikacji i wyodrębnienia podstawowych sposobów oceniania na lekcjach muzyki i okoliczności podejmowania praktyki oceniania.

Celem podjętej próby badawczej były:

- **diagnoza działalności dydaktyczno-wychowawczej nauczycieli muzyki w kontekście kontroli i oceny osiągnięć edukacyjnych uczniów na lekcjach muzyki,**
- **prognoza (projekcja), czyli sprecyzowanie elementów i czynników dotyczących praktycznej realizacji procesów oceniania na lekcjach muzyki w warunkach powszechnej edukacji muzycznej, aby proces ten zoptymalizować i dostosować do rzeczywistych celów powszechnej edukacji muzycznej (kształcenia i wychowania).**

Główny problem badawczy mieścił się w pytaniu: ***Jak przebiega proces oceniania osiągnięć muzycznych uczniów na lekcjach muzyki drugiego etapu edukacyjnego w ogólnokształcącej szkole podstawowej?***

Wyodrębniono następujące problemy szczegółowe:

P_{S1}: Jak nauczyciele rozumieją proces oceniania osiągnięć muzycznych uczniów?

P_{S2}: Czy i w jaki sposób realizowana jest indywidualizacja kształcenia na lekcjach muzyki?

P_{S3}: Jakie sposoby oceniania wiedzy muzycznej (osiągnięć i wiadomości) nauczyciele preferują?

P_{S4}: Czy i jakiego rodzaju kryteria stosują nauczyciele do oceniania osiągnięć muzycznych śpiewu, gry na instrumentach, tworzenia i improwizacji, ruchu z muzyką i słuchania muzyki?

P_{S5}: Czy i jakiego typu nieformalne sposoby oceniania wykorzystują nauczyciele muzyki?

P_{S6}: Jak uczniowie postrzegają procesy oceniania na lekcjach muzyki?

Z uwagi na diagnostyczny, poznawczy i projekcyjny charakter prezentowanych badań, dobór metod został ograniczony do **sondażu diagnostycznego** (badania ankietowe i wywiady), obserwacji oraz analiz

dokumentów. Podstawową metodą zastosowaną w pracy jest sondaż diagnostyczny z techniką ankiety online[13], za pomocą którego autor przebadał grupę 260[14] nauczycieli muzyki, którzy podjęli wyzwanie współpracy i odpowiedzieli aktywnie na zamierzenia badacza[15]. Techniczna realizacja badania sondażowego przebiegała w okresie wrzesień-styczeń 2011/2012. Badaniu poddano nauczycieli czynnie wykonujących zawód, prowadzących zajęcia z muzyki w szkole podstawowej. Przeprowadzono również szereg wywiadów jakościowych[16] oraz uzyskano materiał z kilkunastu obserwacji (zajęć muzycznych z dominantą na realizację pluralistycznej koncepcji edukacji muzycznej oraz właściwości i jakość oceniania aktywności uczniów. Dokonano ponadto analizy dostępnych wybranych dokumentów i aktów prawnych (rozporządzenia MEN, przedmiotowe i wewnątrzszkolne systemy oceniania, programy nauczania, podstawa programowa oraz dzienniki zajęć szkolnych). Ze względu na coraz większą dostępność technologii informacyjnej, przeszukano fora internetowe pod kątem tematyki oceniania na lekcjach muzyki. Dokonano nielosowego doboru próby. Wybór terenu próby uzależniono od celu badań i kierowany było do określonego środowiska nauczycieli (z badań wynika, że z reguły kobiet). Dzięki temu, że reprezentatywną może być uznana każda próba badawcza, […] która pod pewnymi względami jest podobna do populacji – niezależnie od sposobu, w jaki została wyłoniona[17]. Ze względu na charakterystyczny feminizm w zawodzie nauczyciela, w badaniu wzięło udział 79,06% kobiet (ogółu badanych) oraz 20,93% mężczyzn, co pokazuje też w pewien sposób proporcje płci w tym zawodzie. W badaniach wzięło udział także 320 uczniów z terenów badanych województw, którzy wypełnili kwestionariusz ankiety online. Wszyscy

[13] Przeprowadzenie badań online możliwe było dzięki portalowi www.ebadania.pl.

[14] Badanie pilotażowe (próbne) objęło 10 osób.

[15] Autor wykorzystał kwestionariusz ankiety online i objął badaniami teren głównie trzech województw. Pomoc zaoferowali dyrektorzy szkół i niektórzy kuratorzy oświaty (Poznań, Kielce, częściowo Warszawa i Opole). W rozsyłaniu elektronicznym materiałów kwestionariuszowych pomagali także byli i aktualni studenci (wówczas).

[16] Z przeprowadzonych 30 wywiadów wykorzystano w pracy materiał uzyskany od 20 badanych. Wywiady zakończono w momencie powtarzania się i nakładania odpowiedzi uzyskanych wśród rozmówców.

[17] K. Konarzewski, *Jak uprawiać badania oświatowe – metodologia praktyczna*. Warszawa: WSiP, 2000, s. 101.

badani nauczyciele posiadają kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela muzyki w szkole podstawowej. 94,57% ogółu badanych posiada wykształcenie wyższe magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym, a 4,65% posiada wykształcenie wyższe zawodowe kierunkowe (licencjackie) z przygotowaniem pedagogicznym. Tylko 2 osoby ukończyły zakład kształcenia nauczycieli (Kolegium Nauczycielskie). Najwięcej spośród badanych nauczycieli, bo aż 62,79% legitymuje się posiadaniem stopnia nauczyciela dyplomowanego, 19,37% posiada stopień nauczyciela mianowanego, a 10% badanych stanowią nauczyciele posiadający najkrótszy staż i pracują jako nauczyciele kontraktowi i stażyści (około 4,6%). Wśród analizowanej grupy badawczej 8 osób rozpoczęło karierę w zawodzie nauczyciela, nie dysponują więc dostatecznym doświadczeniem pedagogicznym.

Diagnoza w edukacji muzycznej – wątki rozproszone

Obraz dziecka tworzony przez nauczyciela obarczony jest jego wiedzą osobistą, ale stanowi także podstawę do interpretacji możliwości uczniowskich i gotowości do uczenia się i impuls do przypisywania dziecku określonych ról na zajęciach, służy do interpretacji obserwowanych działań dziecka, ich nazywania i ewaluacji, i jest podstawą do przekazywania dziecku wskazówek co do jego możliwości i udziału w pracy w grupie klasowej oraz dostosowywania szkolnych zadań do wyobrażanych sobie możliwości dzieci[18]. Ta zdroworozsądkowa, indywidualna[19] lub osobista wiedza nauczyciela[20] posiada cztery zasadnicze źródła:

- wiedzę pedagogiczną zdobytą w toku kształcenia w szkole wyższej,
- dotychczasowe doświadczenia własne,
- bieżącą praktykę pedagogiczną,
- działania autokreacyjne nauczyciela[21].

[18] J. Bałachowicz, *Dziecko jako podmiot działań nauczyciela*, [w:] *Diagnoza i terapia psychopedagogiczna w edukacji dziecka*, red. E. Marek i J. Łuczak, Piotrków Trybunalski: Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie, 2010, s. 27-28.

[19] Tamże, s. 28.

[20] D. Klus-Stańska, *Konstruowanie wiedzy w szkole*, Olsztyn: UWM, 2000.

[21] J. Bałachowicz, *dz. cyt*., s. 154.

W stosunku do edukacji muzycznej z pewnością dochodzi jeszcze sytuacja utrwalania przez kolejne pokolenia rodziców i nauczycieli innych przedmiotów (tzw. akademickich) obniżania i tak już niskiej rangi przedmiotów artystycznych i kwestionowanie jej przydatności w dorosłym życiu. Współczesne zadania szkoły koncentrują się wokół szerokiego wykorzystywania diagnostyki w procesie edukacyjnym. Najbardziej optymalną jest **pomaganie uczniowi w uczeniu się i wspieranie jego potencjalności**, co nadaje temu działaniu określoną wartość pedagogiczną. Wykorzystywanie „władzy" nauczycielskiej na podstawie informacji o słabych stronach ucznia wraz z dominacją nad uczniem, nadają temu działaniu szkodliwość pedagogiczną. Z powyższych rodzajów diagnostyki pedagogicznej najbardziej korzystne jest stosowanie pierwszego rodzaju diagnozy pedagogicznej i na tym skoncentrują się wysiłki piszącego. Agnieszka Weiner twierdzi[22], że współczesny kompetentny nauczyciel powinien posiadać wiedzę obejmującą informacje o zakresie cech psychicznych wychowanka, warunkach jego życia, sytuację rodzinną oraz posiadać orientację we właściwościach zespołu uczniowskiego. Diagnostykę w edukacji muzycznej warto wykorzystywać do monitowania osiągnięć uczniowskich, w systematycznym rejestrowaniu postępów emocjonalno-motywacyjnych i poznawczych ucznia[23]. Nauczyciel nie powinien jednak samodzielnie stosować metod, które wymagają profesjonalnej wiedzy psychologicznej, ale wybierać inne sposoby diagnozy (dydaktycznej) lub, co wiąże się ze współczesnymi trendami, angażować do badań profesjonalistów (np. psychologa muzyki, pedagoga specjalnego, badaczy akademickich). Wśród sposobów diagnozy edukacyjnej, jak wynika z powyższego, szczególnym zaufaniem obdarza się **testowanie**, które od początku XXI wieku w Polsce tryumfuje, szczególnie w odniesieniu do pomiaru efektów kształcenia na koniec poszczególnych etapów edukacyjnych[24]. Wyniki przeprowadzonych testów powinny być brane pod uwagę

[22] A. Weiner, *Możliwości wykorzystania diagnostyki edukacyjnej w kształceniu muzycznym*, [w:] *Badania naukowe nad edukacją artystyczną i kulturową*, red. W.A. Sacher, A. Weiner, Bielsko-Biała: Wyd. WSA, 2011, s. 19.

[23] A. Weiner, *op. cit.*, s. 20.

[24] Jednakże postuluje się ograniczone zaufanie do testowania. Szerzej pisałem o tym w: M. Kołodziejski, *Kilka uwag o testowaniu zdolności muzycznych*, [w:] *Język muzyki dla osób (nie tylko) ze świata autyzmu. Studia-Refleksje-Doświadczenia*, red. B. Pazur, Wydawnictwo Muzyczne Polihymnia, Lublin 2016, ss. 243-258.

w połączeniu z innymi **formalnymi i nieformalnymi danymi uzyskanymi w drodze sondaży, wywiadów i obserwacji lekcyjnych oraz pozalekcyjnych działań muzycznych dziecka**. Szczególnie w przypadku oceny uzdolnień muzycznych należy stosować **standaryzowane testy**, a ich użycie powinno się łączyć z określonymi pytaniami, jakie rodzi kształcenie[25]. Diagnostyka psychopedagogiczna jest koniecznością współczesności, stwarza bowiem możliwości do racjonalnej obudowy procesów edukacyjnych i częściowo odpowiada na pytania związane z językiem wymagań edukacyjnych. Jednakże, jak podkreśla A. Weiner[26], testowanie osiągnięć muzycznych jest procesem skomplikowanym i stawia przed nauczycielami realizację konkretnych wymagań odnośnie edukacji muzycznej ze zwróceniem uwagi na swoiste **cele dotyczące nauczania muzyki**. W przypadku edukacji muzycznej należy wykazać zdecydowaną ostrożność, szczególnie w doborze standaryzowanych testów do badania zdolności muzycznych, ze względu na ich użyteczność oraz właściwą celowość stosowanych narzędzi. W muzycznej edukacji powszechnej do standaryzowanych narzędzi służących pomiarom zdolności muzycznych należą głównie:

- *Średnia Miara Słuchu Muzycznego* (Intermediate Measures of Music Audiation)[27],
- *Profil Uzdolnienia Muzycznego* (Musical Aptitude Profile) (Kotarska & Bogdan, 1980, s. 5-13) autorstwa Edwina E. Gordona.

Wśród innych testów na uwagę zasługują:

- *Test Zdolności Muzycznych* (Measures of Musical Abilities) Arnolda Bentleya w opracowaniu polskim Kingi Lewandowskiej, przeznaczony także dla uczniów szkół podstawowych w szkolnictwie powszechnym,
- *Test Inteligencji Muzycznej* (Standard Tests of Musical Intelligence) Herberta Winga dla uczniów powyżej dziewiątego roku życia, opracowany w Polsce przez Marię Manturzewską w 1968 roku[28].

[25] J. Sloboda, *Umysł muzyczny. Poznawcza psychologia muzyki*, Warszawa: AMFC, 2002, s. 286-291.

[26] A. Weiner, *op. cit.* s. 20.

[27] E.E. Gordon, *Podstawowa Miara Słuchu Muzycznego i Średnia Miara Słuchu Muzycznego. Testy uzdolnień muzycznych dla dzieci w wieku 5-9 lat. Podręcznik*, Warszawa: COPSA, 1999, s. 12-13.

Do badania osiągnięć muzycznych uczniów starszych klas szkoły podstawowej Wojciech Jankowski zaleca między innymi:

- *Test Osiągnięć Muzycznych* (Aliferis Music Achievement Tests) Jamesa Aliferisa, dostosowany do warunków polskich i opracowany przez Zofię Kielanowską i Izabelę Pacewicz w 1968 roku,
- w diagnozie osiągnięć muzycznych na początku drugiego etapu edukacyjnego można zastosować orientacyjnie *Test Muzycznych Umiejętności Percepcyjnych* Agnieszki Weiner mierzący następujące obszary percepcji muzyki: konstrukcję dzieła muzycznego, brzmienie, znaczenie i emocje oraz styl[29].

Wyniki badań własnych w zakresie diagnozowania zdolności muzycznych

Z przeprowadzonych badań sondażowych wynika, że nauczyciele ujawniają i akcentują trudności w definiowaniu i rozumieniu pojęć **zdolności, umiejętności czy kompetencji muzycznych**, tym samym zdają się nie rozróżniać ich podstawowych znaczeń. Zdolności muzyczne nazywane są przez badanych różnorodnie, jednakże wskazania ogniskują się wokół następujących znaczeń:

- możliwości szybkiego zapamiętywania materiału muzycznego,
- związane z poczuciem rytmu,
- intonowaniem dźwięku przez dzieci, ale zależnie od tego, czy dźwięk inicjowany /odtwarzany jest przez nauczyciela wokalnie, instrumentalnie (flet) czy przy pomocy pianina,
- uzależnianie od aktywności muzycznej: wokalnej lub instrumentalnej,
- decydujące o możliwościach uczenia się muzyki w aspekcie wykonawczym, szczególnie wokalnym i instrumentalnym.

[28] W. Jankowski, *Prace Instytutu Pedagogiki Muzycznej Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie na rzecz powszechnej edukacji muzycznej*, „Wychowanie Muzyczne w Szkole", nr 1/, s. 17-24.

[29] W. Weiner, *Możliwości wykorzystania diagnostyki edukacyjnej w kształceniu muzycznym,* [w:] *Badania naukowe nad edukacją artystyczną i kulturową*, Bielsko-Biała: Wyd. WSA, 2011, s. 18-1. H. Kotarska, *Standaryzowane testy zdolności i osiągnięć muzycznych*, [w:] *Z zagadnień zdolności percepcji i kształcenia muzycznego*, Kraków: Akademia Muzyczna, 1987, s. 125-150.

Diagnozowanie zdolności muzycznych odbywa się głównie **metodą obserwacji słuchowej wykonań muzycznych** uczniów w toku edukacji szkolnej, szczególnie w toku systematycznych kontaktów podczas lekcji, przesłuchań wokalnych uczniów (zarówno indywidualnych, grupowych, jak i zbiorowych) i częściowo w wyniku śledzenia statystycznej aktywności lekcyjnej ucznia, nazywanej aktywnością lekcyjną. Przy czym należy podkreślić, że pierwszeństwo przyznaje się aktywności ilościowej, a nie jakościowej. Zwrócono uwagę, że nauczyciele nie prowadzą celowych przesłuchań uczniów pod kątem zdolności muzycznych. Część pedagogów przeprowadza diagnostykę muzyczną jako orientację w etapach rozwoju muzycznego ucznia, jego możliwościach percepcyjnych i wykonawczych w zakresie działalności muzycznej na początku edukacji w klasie czwartej. Wnioski, jakie wyciągnięto z powyższych działań nauczycieli, mieszczą się raczej w poszukiwaniu **przyczyn niepowodzeń muzycznych,** a tym samym w krytyczno-negatywnej ocenie wyników edukacji muzycznej w nauczaniu wczesnoszkolnym, **niżeli optymalizacji kształcenia muzycznego na drugim etapie edukacyjnym.** Diagnostyka polega głównie na sprawdzeniu poziomu wykonania wokalnego dowolnej[30] piosenki i poproszeniu ucznia o odtworzenie rytmu muzycznego demonstrowanego przez nauczyciela za pomocą wyklaskiwania[31]. Zabiegi intencjonalne (kierunkowe, celowe) koncentrują się na przesłuchaniach wstępnych i rekrutacji do pozalekcyjnych zespołów muzycznych (chóry, zespoły wokalne, wokalno-instrumentalne lub tylko instrumentalne). Opisywane czynności nauczycieli można podzielić na dwa zasadnicze kierunki działań, które nazwałem: półprofesjonalnym i wychowawczym. Kierunek półprofesjonalny działań w klasie szkolnej charakteryzuje diagnoza wstępna poziomu muzycznego dziecka połączona z selekcją kandydatów do zespołu muzycznego. W tym przypadku nauczyciele kierują się praktyczną zasadą przydatności uczniów w zaspokajaniu podstawowych artystycznych potrzeb społeczności szkolnej (dyrektora, nauczycieli i rodziców) związanych z realizacją występów podczas uroczystości

[30] Lub opracowywanej i omawianej ostatnio piosenki.

[31] Już zabieg wyklaskiwania budzi określone wątpliwości, ponieważ uczniowie (zwłaszcza dzieci) posiadają różne zdolności kinestetyczno-ruchowe. Ze względu na tę okoliczność, odtwarzanie rytmu w ten sposób może odzwierciedlać tylko częściowe umiejętności ucznia w tym zakresie, nie oddając rzeczywistości w zakresie zdolności rytmicznych.

szkolnych i pozaszkolnych oraz udziału uczniów w muzycznych konkursach, festiwalach zewnętrznych i promowania wizerunku szkoły. Nurt wychowawczy odznacza się brakiem szczegółowej i spójnej diagnozy wstępnej zdolności muzycznych ucznia. Dobrowolne uczęszczanie uczniów na pozalekcyjne zajęcia muzyczne ukierunkowane jest na spełnianie zadań wychowawczych, estetycznych i profilaktycznych oraz rozbudzanie zainteresowań muzycznych wychowanków. Nurt wychowawczy koncentruje się na intencjonalnej działalności nauczyciela zmierzającej do realizacji zadań wychowawczych przez muzykę i do muzyki, z pominięciem rzetelnej i trafnej diagnozy, selekcji i zogniskowanych treningów muzycznych. W tym szczególnym przypadku istotne jest rozbudzanie pozytywnej motywacji w kierunku muzyki, rozwijanie postaw promuzycznych i organizacja czasu wolnego wszystkich uczniów, niezależnie od poziomu zdolności i umiejętności muzycznych.

Większość badanej grupy nauczycieli nie korzysta ze standaryzowanych testów do pomiaru zdolności muzycznych uczniów, tylko 15 badanych, co stanowi 5,7% całej grupy, deklaruje wykorzystywanie tej metody w swojej pracy pedagogicznej. Największą grupę (10 wskazań) stanowią deklarujący korzystanie z testów Edwina E. Gordona *Podstawowa Miara Słuchu Muzycznego* i *Średnia Miara Słuchu Muzycznego*[32]. 5 ankietowanych osób deklaruje korzystanie z *Testu Inteligencji Muzycznej* Herberta Winga, co wydaje się zabiegiem sensownym diagnostycznie, ponieważ narzędzie zaleca się do użytku w szkolnictwie ogólnokształcącym, powyżej czwartej klasy szkoły podstawowej, zwłaszcza w badaniach grupowych. Bateria testowa TIM służy do pomiaru czterech podstawowych zdolności muzycznych: słuchu analitycznego, słuchu wysokościowego, pamięci i wrażliwości estetycznej na muzykę. Zdaniem Haliny Kotarskiej, zastosowanie testu znajduje potwierdzenie w rekrutacji kandydatów do zespołów muzycznych oraz indywidualizacji kształcenia w zakresie edukacji muzycznej[33]. Ponadto

[32] Mimo faktu niskiej użyteczności tych narzędzi na grupach uczniów powyżej dziewiątego roku życia. Stosowanie wskazywanych narzędzi pomiaru znajduje zdecydowane uzasadnienie, zdaniem ich autora, w grupach uczniów edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej. Wynika to jasno z przeznaczenia testu i zamiaru badania zdolności muzycznych rozwijających się głównie w eksploracjach o charakterze podłużnym.

[33] H. Kotarska, *Standaryzowane testy zdolności i osiągnięć muzycznych*, [w:] *Z zagadnień zdolności percepcji i kształcenia muzycznego*, Kraków: Akademia Muzyczna, 1987, s. 128-129.

z badań nad testem wynika, że podtest II i III Winga pozwala uzyskiwać dobre rezultaty w grupach uczniów o uzdolnieniach przeciętnych[34], a jak wiadomo uczniowie Ci w szkolnictwie ogólnokształcącym stanowią największą grupę. W badaniach z użyciem wskazanych części tego narzędzia stwierdzono także, że nadaje się szczególnie do selekcji młodszych uczniów mniej uzdolnionych, a generalnie wyniki rosną wraz z wiekiem. Uczniowie mniej uzdolnieni muzycznie wykazują zmęczenie i rozproszenie podczas przeprowadzania kolejnych części testu[35]. Amerykańscy naukowcy jawnie krytykują korzystanie ze standaryzowanych testów, twierdząc, że stanowią swego rodzaju zamach na wolność intelektualną uczniów. Inne zastrzeżenia przytaczane przez wielu specjalistów, nauczycieli, uczniów i rodziców koncentrują się wokół stwierdzeń, że testy nie mierzą kreatywności, umiejętności muzycznych i zdolności artystycznych, są nieetyczne oraz eliminują sposobność do samodzielnego myślenia[36]. Dlatego korzystanie z narzędzi pomiaru w postaci testów powinno być **uzupełniane obserwacjami zdarzeń lekcyjnych, wywiadami z uczniem i jego środowiskiem rodzinnym oraz samooceną ucznia**.

Znacznie korzystniej wyglądają okoliczności posługiwania się publikowanymi narzędziami do sprawdzania osiągnięć muzycznych (wiadomości i umiejętności). 35 badanych osób (13,4%) twierdzi, że korzysta z dostępnych powszechnie narzędzi. Stosowanie przez 15 badanych nauczycieli *Testu kompetencji muzycznych uczniów kończących szkołę podstawową* autorstwa Mirosława Grusiewicza uzasadniane jest potrzebą sprawdzenia osiągnięć uczniów kończących kształcenie muzyczne w szkole podstawowej. Pozostałe narzędzia sprawdzają wiedzę lub umiejętności uczniów z ograniczonego zakresu materiału. 14 osób korzysta z testu *Fryderyk Chopin i inni wielcy kompozytorzy polscy*, 5 osób z *Testu wiedzy ogólnopolskiego konkursu „Kompozytor sercu najbliższy* Agnieszki Sołtysik[37]. Rozmówcy wskazują na użyteczność edukacyjną i informacyjną portalu czasopisma „Wychowanie Muzyczne".

[34] R. Shuter-Dyson & C. Gabriel, *Psychologia uzdolnienia muzycznego*, Warszawa: WSiP, 1986, s. 36.

[35] R. Shuter-Dyson & C. Gabriel, *op. cit.* s. 37.

[36] A. Thernstrom, *Testing and Its Enemies*, „National Review" 52, no. 17. Mas-terFILE Premier, EBSCOhost (accessed January 1, 2013) s. 38-40.

[37] Wszystkie narzędzia dostępne są na stronie www.wychmuz.pl. (z dnia 20.09.2016).

Propozycje testowe zawarte na stronie czasopisma stanowią, zdaniem nauczycieli, esencję osiągnięć ucznia i rodzaj „wzorcowych" narzędzi służących sprawdzaniu wiadomości ucznia.

Ocena szkolna z przedmiotu „muzyka"

Nauczyciele wszystkich szkół zobowiązani są do wystawiania ocen szkolnych za poszczególne obszary działalności dydaktycznej ujęte w PSO[38]. Pomimo możliwości stosowania alternatywnych sposobów oceniania bieżącego, oceny śródroczne i końcoworoczne z zajęć edukacyjnych ustala się jednak według skali ministerialnej, mianowicie 1-6[39]. Badana grupa nauczycieli stosuje zdecydowanie tradycyjną skalę ocen od 1 do 6 (255 osób, czyli 98%). Użytek z alternatywnego sposobu oceniania deklaruje 5 osób, czyli 2% ogółu, stosując ocenianie punktowe w trakcie trwania semestru, a tradycyjną skalę w ocenianiu sumującym, czyli semestralnym i rocznym. Oprócz wskazanych sposobów oceniania, nauczyciele chętnie uzupełniają bieżące ocenianie, stosując plusy i minusy, z których uczniowie rozliczani są przed końcem semestru i/lub roku szkolnego. Dodatkowe sposoby oceniania mają swoje odzwierciedlenie w szkolnych i przedmiotowych systemach oceniania, które stanowią uszczegółowienie prawa ministerialnego. Stosowanie „plusów i minusów", zdaniem rozmówców, dostarcza dodatkowych informacji na temat pracy uczniów, uczy odpowiedzialności i konsekwencji, pomaga w cząstkowej obserwacji poczynań ucznia oraz umożliwia systematyczną kontrolę i natychmiastową reakcję nauczyciela.

[38] PSO – Przedmiotowy System Oceniania. Jednocześnie nie istnieje żaden przepis prawa oświatowego zawierający pojęcie przedmiotowego systemu oceniania (PSO). Z zapisów ustawy o systemie oświaty wynika jedynie, że przepisy wewnątrzszkolne powinny precyzować zasady związane z ocenianiem i do spełnienia tego wystarczy tzw. wewnątrzszkolny system oceniania. Nie ma zatem konieczności tworzenia dodatkowych systemów przedmiotowych (art. 44b ustawy o systemie oświaty), chyba, że wiążą się one ze specyfiką przedmiotu. Zob. więcej: Ustawa z 7 września 1991 r. o systemie oświaty (tekst jedn.: Dz.U. z 2004 r. nr 256, poz. 2572 ze zm.) - art. 44b oraz Rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 10 czerwca 2015 r. w sprawie szczegółowych warunków i sposobu oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów oraz słuchaczy w szkołach publicznych (Dz.U. z 2015 r. poz. 843).

[39] por.: (Dz. U. z dnia 11 maja 2007 r.)

Z uzyskanego metodą sondażu diagnostycznego materiału wynika jednak, że 75% ocen otrzymywanych przez badanych uczniów stanowią celujące i bardzo dobre. Jedynie 16% otrzymuje oceny bardzo dobre i dobre. Tym samym 21 nauczycieli (16,2%) przyznaje, że wystawiło w swojej karierze ocenę niedostateczną semestralną lub końcoworoczną z muzyki. Potwierdzają to znacząco analizy dzienników lekcyjnych w tym zakresie. Niżej przedstawiono odpowiedzi na pytanie skierowane do uczniów związane z uzyskiwanymi przez nich ocenami z muzyki w szkole.

Wykres 1. Oceny uzyskiwane z muzyki w szkole w świetle wypowiedzi uczniów w procentach.

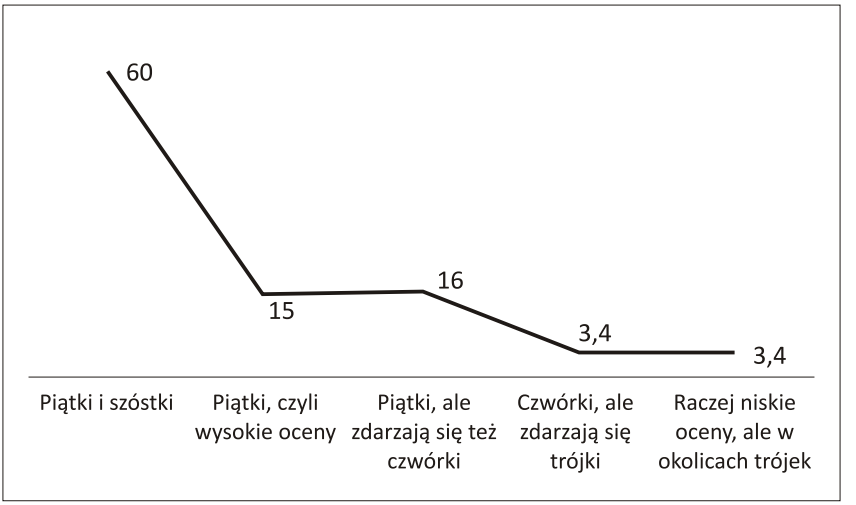

Źródło: opracowanie własne na podstawie przeprowadzonych badań.

Wynikający z badań ogólnopolskich niski poziom kompetencji muzycznych uczniów[40] nie znajduje potwierdzenia w uzyskiwanych ocenach szkolnych. Oceny zatem nie odzwierciedlają rzeczywistego poziomu muzycznego uczniów, stanowią jedynie zasłonę dla realnej jakości pracy nauczycieli i uczniów oraz odzwierciedlają trend afirma-

[40] A. Białkowski, M. Grusiewicz, M. Michalak, *Edukacja muzyczna w Polsce. Diagnozy, debaty, aspiracje*, Warszawa: Wydawnictwo Fundacja „Muzyka jest dla wszystkich", 2010; B. Kamińska, *Kompetencje wokalne dzieci i młodzieży – ich poziom, rozwój i uwarunkowania*, Warszawa: AMFC, 1997; M. Kołodziejski, *Koncepcja Edwina E. Gordona w powszechnej edukacji muzycznej*, Płock: PWSZ 2011.

cyjny i nurt subiektywistyczny w ocenianiu na lekcjach muzyki. Z pewnością też oceny pełnią częściowo funkcję motywacyjną i instrumentalną – umożliwiając tym samym uzyskanie motywacyjnego stypendium szkolnego. Ponadto, uzyskiwane wysokie oceny z muzyki wpływają budująco na opinie przedkładane przez tych samych uczniów na temat oceniania. Znaczna większość uczniów wyraża się pozytywnie na temat oceniania i nie chce niczego zmieniać w tej materii. Tylko 13% badanej grupy uważa, że ocenianie jest niesprawiedliwe i jednocześnie wyraża pogląd, że nie powinno oceniać się za wykonania wokalne, jeśli uczeń nie potrafi śpiewać bądź, mówiąc językiem Edwina E. Gordona, przejawia niższą wrażliwość intonacyjną w śpiewie[41]. Bagatelizowanie wykonań uczniowskich i subiektywne podwyższanie oceny skutkuje poniższymi opiniami wśród uczniów. Jednocześnie widać, że uczniowie w większości przypadków akceptują taką sytuację. Zagadnienie to ilustruje poniższy diagram kołowy.

Wykres 2. Opinie uczniów na temat oceniania na lekcjach muzyki.

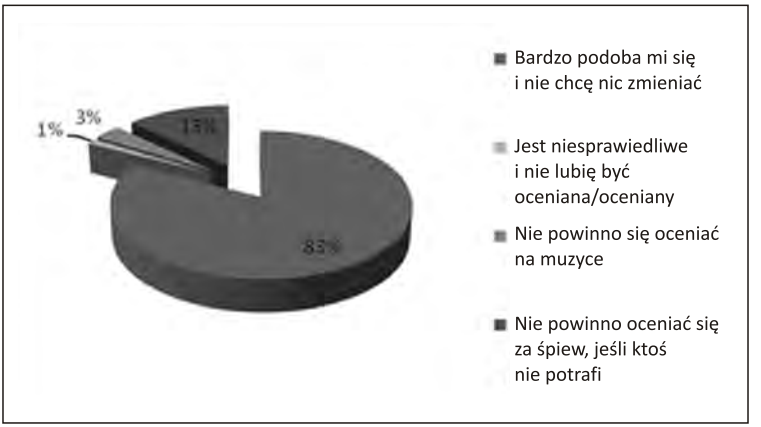

Źródło: opracowanie własne na podstawie przeprowadzonych badań

Poproszono badanych nauczycieli o wskazanie obszarów edukacji muzycznej podlegających ocenianiu i jak się okazuje, nauczyciele wystawiają oceny szkolne z muzyki w ramach różnych obszarów: teore-

[41] E.E. Gordon, *The Aural/Visual Experience of Music Literacy. Reading & Writing Music Notation,* GIA Publications Inc., Chicago 2004.

tycznych, praktycznych, dotyczących postaw (zaangażowanie, zainteresowanie) oraz techniczno-organizacyjnych (posiadanie zeszytu, podręcznika, przyborów szkolnych). Wśród nich znalazły się następujące:

- **śpiewanie** (252 osoby, 96,9%),
- **wiadomości o muzyce** (teoria muzyki, historia muzyki, wiedza o tańcach, folklorze) (226 osób, 86,9%),
- **praktyczna znajomość wartości rytmicznych** (214 osób, 82,3%),
- **znajomość tekstu piosenki** (212 osób, 81,5%),
- gra na instrumentach melodycznych (170 osób, 65,3%),
- prowadzenie zeszytu przedmiotowego (166 osób, 64%),
- gra na instrumentach niemelodycznych (130 osób, 50%),
- słuchanie muzyki (122 osoby, 47%),
- improwizowanie i tworzenie muzyki/układanie melodii do wierszy (120 osób, 46,1%),
- ilustracje ruchowe do muzyki (94 osoby, 36%),
- rozpoznawanie akordów, rozpoznawanie metrum, rozpoznawanie utworów z literatury muzycznej (mniej niż 30% badanych).

Najbardziej popularna na lekcjach muzyki w szkole podstawowej forma edukacji muzycznej, jaką jest **śpiew i mowa żywa** znajduje swoje odbicie w obszarze podlegającym ocenianiu. I jakkolwiek nauczyciele wskazywali niejednokrotnie na trudności wynikające z oceniania wykonań wokalnych uczniów, to nadal jest to obszar najbardziej znaczący i popularny zarówno wśród nauczycieli, jak i uczniów. Poza oceną za śpiew, ważne miejsce zajmują **wiadomości muzyczne**, których kontrola i sprawdzanie nie przysparza problemów diagnostycznych. Respondenci wskazywali także na praktyczną znajomość wartości rytmicznych oraz tekstów piosenek jako obszarów poddawanych ocenianiu. Ponadto badani nauczyciele oceniają poniższe obszary:

- interpretację plastyczno-muzyczną utworów muzycznych – co świadczy o podejmowaniu prób integracji treści muzycznych z plastycznymi,
- ćwiczenia muzyczne zawarte w zeszytach ćwiczeń bądź projektowane przez nauczycieli – realizacja zaleceń autorów podręczników,

- zainteresowanie muzyką, nawet jeśli nie idzie za tym widoczny przyrost umiejętności muzycznych – jako forma pobudzania motywacji ucznia,
- prace pisemne związane z historią muzyki, w tym recenzje z koncertów muzycznych – wyrabianie krytycznego stosunku do sztuki muzycznej,
- stosunek ucznia do przedmiotu i zaangażowanie w lekcje muzyki – integracja treści wychowawczych z przedmiotowymi,
- samodzielne przygotowywanie pomocy dydaktycznych, a przez to poszerzanie wiedzy muzycznej – realizacja elementów systemu Orffa, eksploracje dźwiękowe, wyrabianie postawy kreatywnej,
- aktywność na lekcji – jako najistotniejszy wskaźnik osiągnięć ucznia (śpiewanie, gra na instrumentach, ale także prowadzenie zeszytu przedmiotowego).

Najczęstszymi sposobami sprawdzania wiadomości muzycznych są: odpowiedzi ustne przy tablicy i kartkówki, ale odnotowano też występowanie form atrakcyjnych, jak quizy, krzyżówki i inne zabawowe formy sprawdzania wiadomości (z określeń dynamicznych, artykulacyjnych, tempa, kompozytorów, wiedzy ogólnej o muzyce). Niektórzy rozmówcy starają się stosować niekonwencjonalne metody sprawdzania wiadomości uczniów, łącząc wizualizację z wrażeniami słuchowymi. Jedna z nauczycielek przykładowo sprawdza wiedzę o instrumentach muzycznych poprzez stawianie polecenia dopasowania losowo rozrzuconych karteczek z nazwą i ilustracją instrumentu do jednocześnie odtwarzanych fragmentów muzycznych z pokazem brzmienia. Innym sposobem jest nazywanie instrumentów muzycznych szkolnych (perkusyjnych melodycznych i niemelodycznych) w czasie trwania pokazu brzmienia lub wizualnego demonstrowania z pokazem brzmienia.

Faktem jest, że ocenianie ekspresji muzycznej dziecka przysparza nauczycielom problemów diagnostycznych, co w rezultacie powoduje liczne wątpliwości, dlatego w dążeniu do bezstronności i rzeczowości pomóc może stosowanie odpowiedniego komentarza do oceny szkolnej, traktowanego głównie jako opis poczynań dziecka prowadzący do ostatecznego sformułowania noty końcowej, postulowanego w ogólnej teorii kształcenia. Odpowiedni komentarz do oceny, zachęcający ucznia do pracy w tym kierunku, może mieć decydujący wpływ na ukierun-

kowanie, rozwój i utwierdzenie zainteresowań związanych z przedmiotem szkolnym. Konieczny komentarz wyjaśniający, dotyczący tego, w czym uczeń osiągnął poziom wystarczający, jakie ma jeszcze braki i co powinien uzupełnić, to rodzaj zilustrowania wykonania zadania, analizy poziomu prezentowanej umiejętności. W tym wypadku komentarz przyjmuje funkcję dydaktyczną, wychowawczą oraz społeczną[42]. Badani nauczyciele (216 odpowiedzi, 83%) komentują wykonania muzyczne uczniów, ale są to tylko komentarze pozytywne. Wśród najczęściej wygłaszanych komentarzy znajdują się następujące:

1. **Doceniające (pochwały) w stylu**:
   - bardzo dobre wykonanie, ładnie śpiewasz (206 osób, 79,2%),
   - świetnie, oby tak dalej (196 osób, 75,4%).
2. **Doceniające** (jednocześnie antytwórcze[43]):
   - bardzo dobrze, **ale…**(156 osób, 60%),
   - byłoby super, **gdyby nie**…(122 osoby, 46,7%),
   - świetnie, **lecz…**(88 osób, 33,5%).

Uzyskane w ten sposób wyniki potwierdzają, że respondenci starają się stosować pochwały w stosunku do ocenianych uczniów. Widać, że stosowane określenia dotyczą tylko tych uczniów, których wykonanie piosenki lub utworu nie budziło zastrzeżeń oceniającego. Nauczyciele w praktyce szkolnej unikają negatywnych komentarzy i równolegle nie wskazują błędów w tradycyjnym procesie oceniania. Wyniki obserwacji procesu lekcyjnego wskazują na podobne wnioski. Tym samym potwierdza się teoria zróżnicowanego traktowania dobrych i słabych uczniów przez nauczyciela, gdzie nauczyciel poświęca więcej czasu uczniom zdolnym[44]. Część wypowiadanych pochwał zawiera na końcu spójniki przeciwstawne „ale" lub „lecz", za pomocą których oceniający wyraźnie stara się wskazać miejsce popełnionego błędu. W psychologii twórczości używanie określenia typu *tak ale* i *lecz* należą do najczęstszych sposobów wszelkiego tłamszenia aktywności twórczej jednostek i niekoniecznie wyrabiają motywację wychowanków. Edward

[42] E. Kozak, *Zasady oceniania w szkole*, „Edukacja i Dialog", nr 186, 2005.

[43] Określenia te bowiem powodują pewnego rodzaju blokady twórcze.

[44] T. Tyszka,. *Psychologiczne pułapki oceniania i podejmowania decyzji*, Gdańsk: GWP, s. 206-207.

Nęcka zaznacza jednak, że można uniknąć negatywnych konsekwencji tego typu określenia, nadając zwrotowi dalszą informację i lokując ją w szerszy kontekst[45]. Idąc tym śladem, należy skomentować ocenę ucznia, uzasadniając ją w kontekście kryteriów i rozwoju muzycznego konkretnego indywidualnego przypadku. Zdaniem badanych rozmówców komentarz stanowi kwintesencję wykonania muzycznego ucznia i jest niezbędny w procesie formowania indywidualności artystycznej i wychowawczej ucznia. Jednocześnie nauczyciele dostrzegają, że komentarz stanowi oczekiwane przez ucznia zwieńczenie jego starań, ponieważ sama ocena (nota szkolna) nie spełnia swojej informacyjnej roli. Komentarz powinien spełniać dwie funkcje: informacyjną (co jest dobrze, a co wymaga poprawy) oraz motywacyjną (dopinguje do dalszej pracy). W opinii ankietowanych uczniów tylko 31% uzyskuje pochwałę od nauczyciela z jednoczesną informacją o popełnionych błędach po wykonaniu piosenki wokalnie lub instrumentalnie. 22% uczniów jest zawsze chwalonych po wykonaniu piosenki, a 33% czasami. W stosunku do 7% uczniów nauczyciele komentarzem wskazują tylko na błędy po wykonaniu piosenki lub utworu, a dla pozostałych 7% wystawiona ocena niezaopatrzona jest żadnym komentarzem. Obserwacje prowadzonych zajęć i rozmowy z nauczycielami w tym kierunku potwierdzają powyższe opinie. Komentarz nauczyciela zależy często od wielu czynników: czasu lekcyjnego, realizowanego materiału, poziomu muzycznego ucznia oraz samopoczucia nauczyciela. Zdaniem Cheryl Lavender, wszelkie ocenianie powinno być ukierunkowane na zwiększenie poczucia wartości ucznia, a poprzez komentarz do oceny uczeń zachęcany jest do wzmożonego wysiłku intelektualnego, a poza tym wzmacniane są jego umiejętności krytycznego myślenia. Tym sposobem wychowanek uczy się samokontroli, samooceny oraz różnicuje swoje wykonania. Należy też odróżniać komentarz typu: *Aniu, to było piękne wykonanie* stanowiący pochwałę, od *Aniu, słyszę, że potrafisz zagrać tę melodię na dzwonkach w dobrym tempie* stanowiący typową zachętę, motywowanie do dalszej pracy, a jednocześnie informację o pozytywnym aspekcie wykonania jakiejś czynności[46]. Niestety z wypowiedzi badanych nauczycieli wynika, że stosują jedynie pochwały lub pochwały z elementami

[45] E. Nęcka, J. Orzechowski, A. Słabosz, B. Szymura, *Trening twórczości*, Gdańsk: GWP, 2012, s. 164.

[46] Ch. Lavender, *Making Each Minute Count*, Milwaukke: Hal-Leonard, 1991, s. 8.

wskazującymi na popełniane błędy. Nie sposób zatem wnioskować o motywacyjnym charakterze wygłaszanych komentarzy.

Sposoby i formy oceniania na lekcjach muzyki

Wśród form kontroli i sprawdzania wiedzy muzycznej zaznaczają się różnorodne. Większość nauczycieli nie dopuszcza form opartych na pisemnym sprawdzaniu wiedzy muzycznej w postaci klasówek i sprawdzianów pisemnych, wskazując na specyfikę kształcenia muzycznego w szkole podstawowej. Dominującą formą wydaje się być obserwacja aktywności ucznia i zdarzeń podczas lekcji (242, czyli 93,2%) i odpowiedzi ustne (164, czyli 63%).

Wykres 3. Różnorodne formy sprawdzania osiągnięć muzycznych przez nauczycieli (n=260) w procentach.

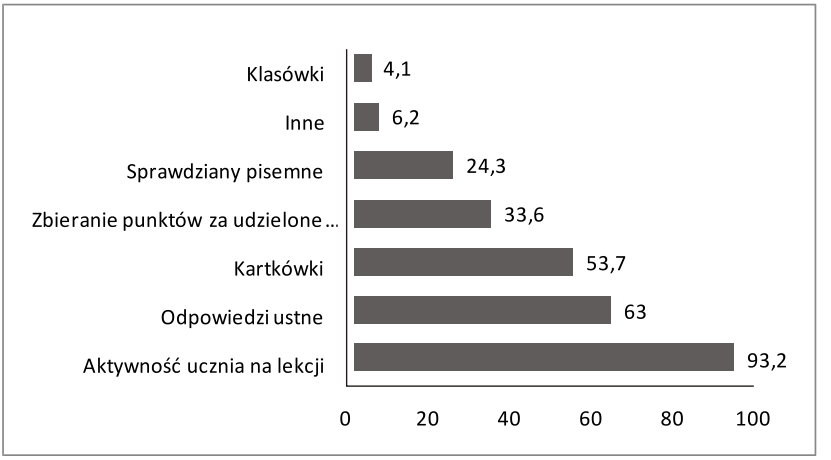

Źródło: opracowanie własne na podstawie przeprowadzonych badań

Do innych, niekonwencjonalnych sposobów sprawdzania wiadomości muzycznych należą: krzyżówki muzyczne oraz projekty multimedialne o kompozytorach, formach muzycznych czy tańcach narodowych. Zarazem 42 uczniów (12%) wskazuje, że odczuwa lęk przed lekcją muzyki, na której może spodziewać się:

- niezapowiedzianego odpytywania z teorii muzyki przy tablicy lub biurku nauczyciela,
- niezapowiedzianych kartkówek z nut,
- śpiewania solo przed całą klasą,
- gry na instrumentach przed całą klasą.

Najbardziej interesujące było uzyskanie wiedzy na temat sposobów kontroli typowych umiejętności muzycznych, rozumianych jako aktywności muzyczne obecne szczególnie w śpiewie i grze na instrumentach. Te bowiem w opinii nauczycieli sprawiają najwięcej problemów, a stosowane kryteria są wciąż niedookreślone. Ocenianie umiejętności wokalnych i instrumentalnych odbywa się indywidualnie, w duetach, grupowo lub zbiorowo. Wśród sygnalizowanych przez nauczycieli dominują głównie:

- wykonania wokalne zbiorowe i indywidualne z miejsca, gdzie uczeń zwykle siedzi (64 osoby, 49,6%),
- wykonania instrumentalne na instrumentach melodycznych z miejsca, gdzie uczeń zwykle siedzi (71 wskazań, czyli 55%),
- wyklaskiwanie rytmów podanych przez nauczyciela (89 typowań, czyli 69%).

Wyłaniają się z uzyskanych danych specyficzne przestrzenie aktywności muzycznych podlegające ocenianiu:

Wokalne:

- wykonanie piosenki zbiorowo przez cała klasę uczniów (52%),
- wykonania wokalne piosenki indywidualnie na środku klasy, przy biurku nauczyciela lub przy tablicy (45%),
- wykonania wokalne piosenki indywidualnie z miejsca, gdzie uczeń siedzi (49%),
- wykonania piosenki w duecie (unisono) z miejsca, gdzie uczeń siedzi lub przy biurku nauczyciela (45%),
- wykonania piosenki w grupie przy biurku nauczyciela lub z miejsca, gdzie uczeń zwykle siedzi (41%).

Instrumentalne:

- wykonanie utworu muzycznego na instrumencie melodycznym (dzwonki) z miejsca, gdzie uczeń zwykle siedzi (55%),
- wykonywanie akompaniamentu do piosenki w trakcie wykonywania określonej partii instrumentalnej, kiedy nauczyciel słucha jednocześnie kilku wykonań (19%),
- wykonywanie partii akompaniamentu na instrumencie niemelodycznym perkusyjnym przy biurku nauczyciela (11%),
- wykonywanie partii akompaniamentu na instrumencie niemelodycznym perkusyjnym z miejsca, gdzie uczeń zwykle siedzi (35%).

Ruchowo-taneczne:

- wykonanie fragmentu tańca w parze (21%),
- wykonanie ilustracji ruchowej do utworu muzycznego w grupie (27%).

Improwizacyjne:

- wykonywanie improwizacji rytmicznej (26%),
- wykonywanie improwizacji wokalnej (9%).

Wśród umiejętności muzycznych znaleźć można także odczytywanie wysokości dźwięków oraz wartości rytmicznych nut i pauz. Wybiórczo wskazywano także na umiejętności taktowania fragmentów piosenek. Uzyskane dane nie pozwalają niestety na wyodrębnienie sztandarowych sposobów. W tym obszarze dominuje pełna dowolność i uznaniowość.

Czas przeznaczany na ocenianie

63% badanych nauczycieli przeznacza około $^1/_3$ czasu trwania jednostki lekcyjnej na kontrolę i sprawdzanie wiedzy uczniów. Tylko nieznaczna część poświęca na to ogniwo lekcji mniej niż 10 minut. Nieznacząco mały odsetek uzależnia tę czynność od treści omawianego materiału (3,1%). Zaznacza się też wyraźna tendencja do oddzielania czynności oceniania od przebiegu całej lekcji, podczas gdy powinno to stanowić istotne ogniwo lekcji. Zagadnienie to ilustruje niżej zamieszczone zestawienie.

Wykres 4. Czas poświęcany przez nauczycieli na ocenianie wiedzy uczniów (wiadomości i umiejętności muzycznych).

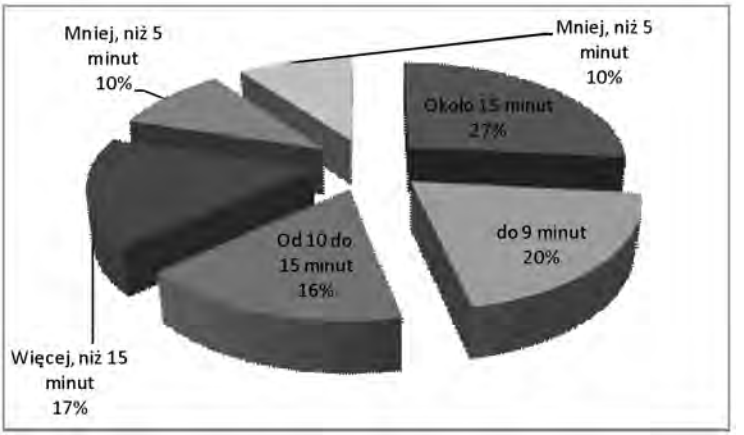

Źródło: opracowanie własne na podstawie przeprowadzonych badań

Nieformalne sposoby oceniania

Do nieformalnych sposobów oceniania zaliczono głównie **sygnały niewerbalne**. Jak wiadomo, komunikacja interpersonalna polega nie tylko na wypowiadaniu słów, kiedy to ujawniane są uczucia wchodzących w tego rodzaju interakcje interpersonalne. Jest ona też sposobem wyrażającym wzajemne nastawienie do siebie (np. nauczyciel – uczeń; nauczyciel – rodzic). W praktyce istnieją dwa rodzaje komunikatów niewerbalnych: ruchy ciała wyrażane w gestach, wyrazie twarzy i postawie oraz zależności przestrzenne obecne w dystansie, jaki człowiek utrzymuje pomiędzy sobą a innymi. Naukowcy uważają, że język ciała zawarty w sygnałach niewerbalnych, zawiera 55% znaczenia całego komunikatu, jest bardziej wiarygodny niż sygnały werbalne, które stanowią tylko 45% rzeczywistego przekazu[47].

Obliczona mediana wykazała, że nauczyciele stosują niewerbalne sposoby oceniania, które mieszczą się zdecydowanie w pozytywnych przejawach nieformalnego oceniania. Zauważa się częste stosowanie oklasków jako gratyfikacji charakterystycznej dla wykonań muzycznych w czasie występów publicznych i koncertów, nawiązując tym samym do

[47] Por. H. Retter, *Komunikacja codzienna w pedagogice,* GWP, Gdańsk 2005.

roli muzyki jako sztuki. Wskazywano również na skinienia głową na *tak* o zabarwieniu pozytywnym. Takie komunikaty wspierające polegają na informowaniu ucznia o kierunku spełniania wykonania określonego zadania. Jedynym przejawem negatywnego oceniania niewerbalnego okazuje się być „kręcenie głową na *nie*". Jeśli nawet stosuje się tego typu nieformalne sposoby oceniania, to z deklaracji badanych nauczycieli wynika, że zdarza się to sporadycznie. Z obserwacji procesu edukacyjnego na lekcjach u wybranych nauczycieli muzyki wynika, że nauczyciele nie uświadamiają sobie używania niewerbalnych sposobów przekazywania informacji. Zakodowane informacje o charakterze negatywnym lub pozytywnym tkwią w mimice twarzy, kinetyce, czyli komunikacji ciałem oraz w gestach i postawie ciała. Zauważono, że nauczyciele używają negatywnych komunikatów, kiedy uczeń nie odpowiada zgodnie z myślą nauczyciela, wówczas obserwuje się następujące przejawy: odwracanie się od ucznia, odchodzenie od strefy najbliższego kontaktu, przewracanie oczami, odwracanie wzroku, głośne wypuszczanie powietrza na wydechu, odchylenie ciała w przeciwną stronę, lekki ironiczny uśmiech lub poruszanie brwiami i gałkami oczu. Nauczyciele nie przejawiają także cierpliwości, bowiem po kilku sekundach wykonywania przez ucznia piosenki zaczynają demonstrować niepokój/ niezadowolenie, sygnalizując tym samym swój negatywny stosunek do ucznia. Przejawy oceniania niewerbalnego stanowią rodzaj gry aktorskiej nauczyciela, która jest efektem zmęczenia i nieuświadomionego wejścia w pewien stan interakcji z uczniem. Świadomość tego typu prowadzonej gry ulega korekcji w miarę nabywania doświadczeń w pracy z dziećmi. Nabywana umiejętność samokontroli niewerbalnego oceniania wynika z pewnością z krytycznej obserwacji zbiorowości klasowej pod kątem reakcji na różne zachowania nauczyciela. (Nie)dostrzeganie różnych rodzajów deprecjacji uczniów prowadzi nieuchronnie do izolacji ekspresji muzycznej dziecka w sytuacjach szkolnych, spadku motywacji do zajmowania się działalnością muzyczną oraz, co najważniejsze, spadku zainteresowania aktywnościami muzycznymi podczas zajęć. Z badań wynika, że w czasie interakcji (np. nauczyciel-uczeń), na podstawie wyrazu twarzy, tonu głosu i innych sygnałów ciała można rozpoznać nastawienie przyjazne, wrogie, dominujące lub uległe. Ponadto także intonacja głosu w sposób zdecydowanie wyraźny

pokazuje wiele o stosunku nadawcy do odbiorcy. Co ważne, odbywa się to poza świadomością nadawcy[48].

Samoocena przygotowania nauczycieli do oceniania

Nauczyciel zobowiązany jest rzetelnie realizować zadania związane z podstawowymi funkcjami szkoły: dydaktyczną, wychowawczą i opiekuńczą oraz dążyć do pełni własnego rozwoju osobowego. Samooceny dokonuje się po to, aby wyeliminować z własnej praktyki dydaktycznej nieefektywność, ciągle doskonalić proces kształcenia, podejmować skuteczne działania zapobiegające niepowodzeniom uczniów[49].

Badani nauczyciele stosunkowo wysoko (55,3%) oceniają swoje przygotowanie do procesu oceniania wiedzy muzycznej uczniów, a niespełna połowa ocenia się przeciętnie (41,5%). Tylko 2,3% nauczycieli przyznaje się do problemów w tym zakresie. Ilustruje to niżej zamieszczony wykres.

Wykres 5. Samoocena nauczycieli w zakresie umiejętności oceniania uczniów.

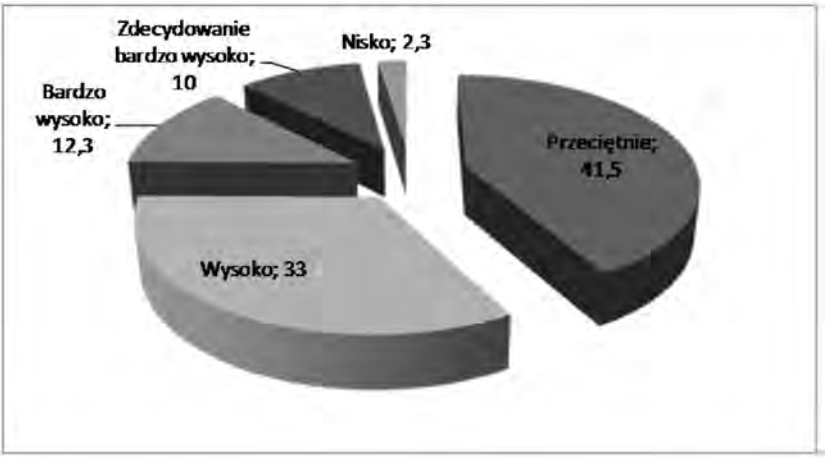

Źródło: opracowanie własne na podstawie przeprowadzonych badań

[48] H. Retter, *Komunikacja codzienna pedagogice*, Gdańsk: GWP, 2005, s. 287.
[49] Ustawa z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz. U. z 2017 r. poz. 1189).

Wypracowane przez lata sposoby i formy oceniania wydają się przysłaniać rzeczywistość szkolną, a samoocena kompetencji oceniania została utrwalona i nie podlega wartościowaniu i przeobrażeniom wynikającym z postępu pedagogicznego i cywilizacyjnego.

Rozumienie procesów oceniania wśród badanych nauczycieli

Odpowiedzi badanych na temat rozumienia oceniania powiązano z pewnymi wyodrębnionymi obszarami - wiadomości, umiejętności i zdolności.

Wykres 6. Obszary podlegające ocenianiu w świetle badań.

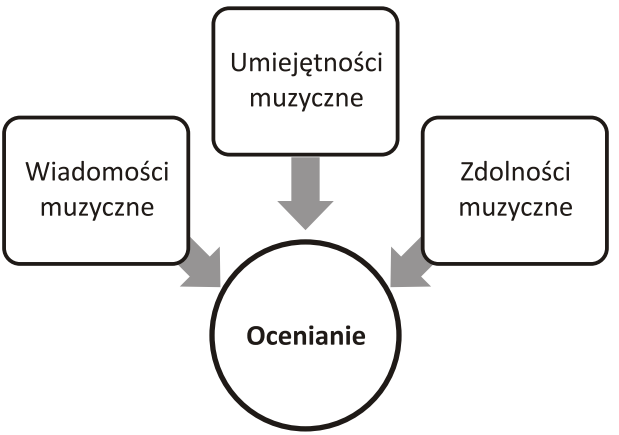

Źródło: opracowanie własne na podstawie przeprowadzonych badań

Drugi rodzaj prezentowych definicji nauczycielskich związany jest z motywowaniem ucznia do działalności muzycznej. Tutaj wyłaniają się następujące wypowiedzi, uogólnione na wykresie.

Wykres 7. Obszary podlegające ocenianiu ze względu na specyficzny charakter edukacji muzycznej.

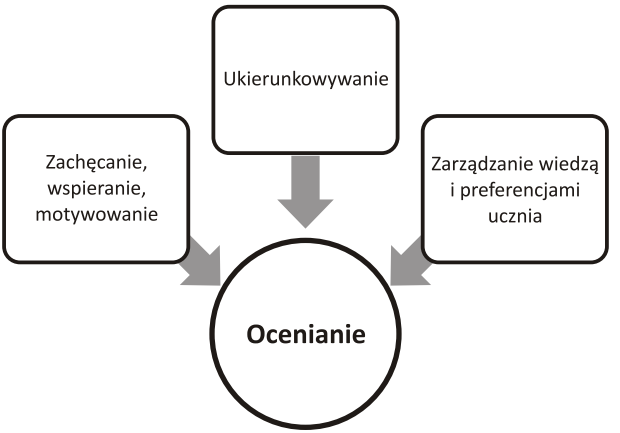

Źródło: opracowanie własne na podstawie przeprowadzonych badań

Jak wskazują liczne wypowiedzi nauczycieli, ocenianie na muzyce stanowi jednak istotny problem, mimo deklarowanej wysokiej samooceny nauczycieli w tym obszarze. Zaznaczają się następujące uwagi na temat oceniania:

- problem olbrzymi i trudny do zdefiniowania[50],
- w znacznej mierze to intuicja,
- bezskuteczne poszukiwanie sprawiedliwości,
- trudność w obiektywizacji,
- efektem oceniania jest tylko informacja dla rodziców,
- niepotrzebną koniecznością wobec zerowego prestiżu przedmiotu,
- umiejętność wczucia się nauczyciela w zainteresowania i potrzeby ucznia oraz zindywidualizowanie pracy,
- tylko kolejna czynność nauczyciela,
- próba ocenienia czegoś, co jest niemożliwe do ocenienia w warunkach szkoły ogólnokształcącej.

[50] Z jednej strony nauczyciele wysoko oceniają swoje przygotowanie do oceniania, a z drugiej formułują liczne problemy z tym związane (obiektywizacja, brak sprawiedliwości, intuicyjność, niemożność sprostania oczekiwaniom uczniów i rodziców).

Inne wskazania kładą nacisk na starania i wkład pracy ucznia:

- dostrzeganiem wkładu pracy i zaangażowania dziecka,
- odzwierciedleniem starań ucznia.

Ostatni wektor wypowiedzi kładzie nacisk na wychowawczy aspekt pracy każdego nauczyciela oraz motywację instrumentalną (zewnętrzną):

- formą dyscyplinowania uczniów i mobilizowania do dalszej pracy.

Przytoczone definicje odzwierciedlają zróżnicowane indywidualne i potoczne strategie nauczycieli odnośnie oceniania na muzyce. Nauczyciele w wypowiedziach w większości kładą nacisk na motywacyjną, wspierającą i wychowawczą rolę oceny. Zaznacza się problematyczność wobec procedur oceniania, subiektywizm, intuicyjność i potoczność. Głosy skrajnie negatywne skoncentrowane są na niemożności obiektywnego oceniania ekspresji wokalnej dziecka i związanymi z tym problemami indywidualizacji kształcenia i wychowania muzycznego. Analizując powyższe, nasuwają się następujące spostrzeżenia:

- ocenianie związane jest najsilniej z pozytywnym motywowaniem ucznia do zajmowania się jakąkolwiek działalnością/aktywnością muzyczną na lekcji muzyki,
- dotyczyć ma wiedzy muzycznej, a zatem wiadomości i umiejętności związanych z przedmiotem szkolnym, jakim jest muzyka,
- jawi się jako konieczność wypełniania obowiązków nauczycielskich, lecz jednocześnie, zdaniem nauczycieli, jest zbytecznym obowiązkiem i nie prowadzi do istotnych skutków,
- podejmowaniem nieustających prób wypracowania czegoś istotnego dla rozwoju ucznia,
- jest formą dyscyplinowania uczniów,
- podkreśla się niską rangę przedmiotu, wobec tego wysokie oceny dają szansę na zrekompensowanie stosunku ucznia do muzyki szkolnej.

Powyższe wypowiedzi nauczycieli znacząco korespondują z kolejnymi wynikami badań, chociaż uzyskane wyniki wykazują znaczne zróżnicowanie treściowe. Zauważono dwutorowość wskazań, bowiem mimo trudności w zdefiniowaniu oceniania, większość badanych uświadamia sobie zadania związane z tym procesem. Nauczyciele wobec

powyższego zdają sobie sprawę z nieuchronności i tradycji oceniania (88 wskazań, co stanowi 33,5%), ale jednocześnie wskazują na istotne jego cechy, które mieszczą się w obiektywizmie podpartym rzetelnością i trafnością jako obowiązku odpowiedzialnego nauczyciela (112 wskazań, co stanowi 42,8%). Aż 58 nauczycieli uważa (co stanowi 22%), że zamiast oceniać, powinno się rozbudzać motywację uczniów do obcowania z muzyką w atmosferze relaksu i radości. Niżej obrazuje to kolejna tabela.

Wykres 8. Opinie nauczycieli muzyki na temat oceniania.

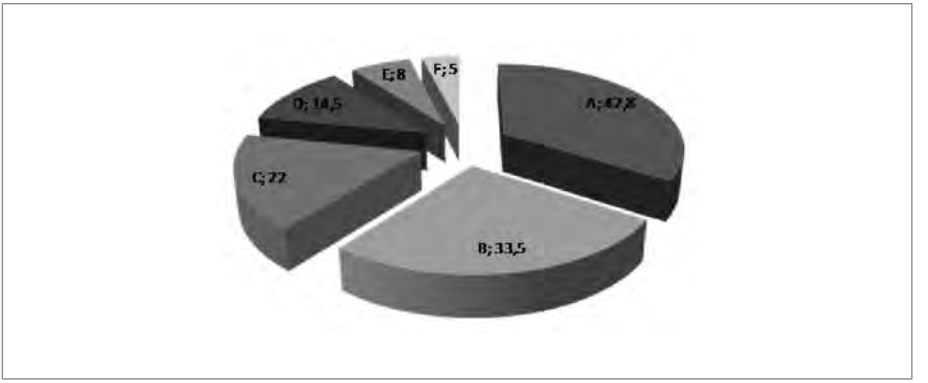

Źródło: opracowanie własne na podstawie przeprowadzonych badań

Legenda:

A – Rzetelne i trafne ocenianie jest obowiązkiem każdego odpowiedzialnego nauczyciela, także na zajęciach muzycznych.
B – Ocenianie jest wpisane w codzienność ludzką i jest także konieczne w szkole, przygotowuje bowiem do życia w dorosłości.
C – Ocenianie w edukacji muzycznej to wielka pomyłka systemu i powinno się z tego zrezygnować, zamiast tego pracować nad rozbudzaniem motywacji ucznia do radości obcowania z muzyką.
D – Nie mam zdania.
E – Ocenianie w edukacji muzycznej jest konieczne i potrzebne, winno jednak opierać się na identycznych kryteriach dla wszystkich uczniów.
F – Jestem przeciwniczką/przeciwnikiem oceniania w edukacji muzycznej, ponieważ cechuje je uznaniowość i stronniczość.

„Oceniać czy nie oceniać?" w opinii badanych nauczycieli

Rezygnacja z oceniania spowoduje określone skutki dydaktyczne, wychowawcze i społeczne. Do **negatywnych skutków rezygnacji z oceniania** (za pomocą ocen szkolnych) respondenci zaliczyli między innymi:

- możliwe lekceważenie zajęć muzycznych przez uczniów, rodziców i innych nauczycieli,
- przyspieszenie procesu obniżenia i tak już niskiej rangi przedmiotu szkolnego „muzyka",
- pozbawienie uczniów szansy na otrzymywanie wysokich ocen wliczanych do średniej,
- brak instrumentów umożliwiających kształtowanie postaw i zaangażowania ucznia w działalność muzyczną na lekcji i poza nią,
- niemożność zaspokojenia potrzeb „głodu uczniowskiego" na ocenianie.

Wśród **pozytywnych skutków rezygnacji z oceniania** (za pomocą ocen szkolnych) należy wyróżnić:

- brak dysproporcji między autentyczną realizacją treści edukacji muzycznej a formalizmem i biurokracją (praktyką a założeniami),
- eliminacja problemu stygmatyzacji uczniów mniej uzdolnionych muzycznie.

Jeśli chodzi o propozycje zmiany dotychczasowej praktyki oceniania, to pewnym rozwiązaniem wskazywanym przez respondentów byłoby ocenianie opisowe, charakterystyczne dla zintegrowanej edukacji wczesnoszkolnej. Jednocześnie jednak wskazuje się na ograniczenia występujące w czasochłonności czynności opisowych i nieodzowność uzasadniania oceny (zarówna na lekcji, jak i poza nią, aby w ten sposób dopełnić obowiązki formalne). Wciąż argumentem za pozostawieniem oceniania, zdaniem nauczycieli, jest silne zakorzenienie tych czynności w obszarach praktyki edukacyjnej (dydaktyczną i wychowawczą stronę szkoły), a więc praktyka oceniania osadzona jest głównie w tradycji i rutynie.

Wnioski z badań

Należy odnotować, na podstawie przeprowadzonych badań, następujące wnioski:

- wskazuje się na intuicyjność oceniania i brak narzędzi umożliwiających sprawiedliwą ocenę,
- ocenianie to także wspieranie, zachęcanie, motywowanie, ukierunkowywanie oraz zarządzanie wiedzą i preferencjami muzycznymi dziecka,

- ocenianie (ma!) pełnić funkcję motywacyjną, wspierającą i wychowawczą (jednocześnie staje się metodą pomocną w wychowaniu i dyscyplinowaniu uczniów),
- ocenianie jawi się jako wypełnianie obowiązków nauczycielskich i jest instrumentem pomocnym w zwiększaniu rangi przedmiotu,
- wskazuje się na podstawowe cztery funkcje oceniania na lekcjach muzyki: motywująca (wspierającą), informująca, sprawdzająca i ewaluacyjna. Ponadto respondenci i rozmówcy dostrzegają funkcję formalną, ale jedynie jako konieczność,
- realizacja treści edukacji muzycznej nie stanowi płynnego przejścia do procesu oceniania. Czynności oceniania są odseparowane od procesu lekcyjnego, akcentuje się odrębny czas i przestrzeń oceniania (przy tablicy lub „z ławki").

W zakresie **diagnozy w edukacji muzycznej** ustalono, że:

- badana grupa błędnie definiuje i rozróżnia zdolności i osiągnięcia muzyczne, przypisując tym pierwszym właściwości osiągnięć (śpiewanie, gra na instrumentach, wyklaskiwanie rytmów), osiągnięcia zaś lokuje w znajomości zasad muzyki i teorii muzycznej,
- diagnozowanie zdolności silnie asocjuje, w opinii badanych, z przesłuchaniami lub egzaminami wstępnymi do szkoły muzycznej, jednocześnie nic z takich przesłuchań szczególnego nie wynika,
- nauczyciele nie korzystają ze standaryzowanych testów do badania potencjału muzycznego,
- badani odczuwają większą potrzebę rzeczywistej weryfikacji własnej pracy za pomocą zewnętrznych narzędzi, wobec tego chętniej sięgają po dostępne na stronach internetowych sprawdziany i testy, postulują też wprowadzenie zewnętrznego pomiaru do edukacji muzycznej,
- mimo deklaracji nauczycielskich, z obserwacji wynika, że wśród ekspresyjnych form najwięcej czasu poświęca się wykonywaniu śpiewu zbiorowego i jednogłosowego,
- rozumiane przez nauczycieli ocenianie pozoruje rzetelność, nie da się bowiem zastosować analogicznie do przedmiotów wiodących (j. polski, matematyka, przyroda) tych samych narzędzi oceniania, jak w stosunku do muzyki w szkole podstawowej,

- badani częściowo uzależniają sposoby oceniania od sytuacji środowiskowej ucznia i kultury muzycznej rodziny,
- do sprawdzania wiadomości muzycznych stosują konwencjonalne (ustne, pisemne) i niekonwencjonalne metody (krzyżówki, rebusy, zagadki, projekty, prezentacje),
- około 1/3 czasu lekcyjnego przeznaczona jest a czynności kontrolno-oceniające, jest to czas wydzielony z innych czynności lekcyjnych, nie stanowi ogniwa lekcyjnego, budzi stres i niepokój wśród części uczniów,
- ocenianie umiejętności wokalnych odbywa się zbiorowo, grupowo lub/ indywidualnie, najczęściej przy tablicy, z towarzyszeniem akompaniamentu harmonicznego nauczyciela,
- założenia polskiej koncepcji edukacji muzycznej w kontekście realizacji pięciu aktywności stanowią raczej mit edukacyjny, niżeli rzeczywistość szkolną. Do najbardziej zaniedbanych form należą: twórczość i improwizacja muzyczna i ruch z muzyką, czasami pojawia się kontekstowo słuchanie muzyki, a do najbardziej popularnej formy należy śpiew i mowa żywa, jednocześnie badani wykazują coraz większe ubożenie pracowni muzycznych i kłopoty finansowe szkół,
- nauczyciel wyrabia sobie opinię o poziomie muzycznym klasy na podstawie obserwacji zdarzeń w procesie lekcyjnym, aktywności lekcyjnej uczniów oraz wypowiedzi ustnych i pisemnych.

W zakresie **kryteriów oceniania ekspresji muzycznej**[51]:

- posiadają i rzekomo stosują kryteria oceniania ekspresji wokalnej, ale one stanowią raczej usprawiedliwienie dla ich poczynań, a nie stały i pewny odnośnik ich pracy,
- ocenianie ekspresji wokalnej przysparza nauczycielom największych kłopotów, inne formy ekspresyjne stosuje się stosunkowo rzadko, najbardziej kontrowersyjnym obszarem jest ekspresja wokalna,
- deklarowane przez badanych nauczycieli ocenianie osiągnięć wokalnych w grupie może dostarczyć lepszych wyników niż

[51] Chodzi o ekspresję wokalną, instrumentalną, taneczno-ruchową oraz twórczość i improwizację.

w śpiewie indywidualnym, ale wymaga to wysokich kompetencji słuchowych i analitycznych nauczyciela muzyki, preferuje się praktykę zbiorowego śpiewania na ocenę jako sposobność do niwelowania negatywnych emocji i zapewniania poczucia bezpieczeństwa wykonawcom. Oprócz tego dostrzega się pozytywny wpływ wysoko jakościowych wykonań muzycznych w grupach mieszanych,

- zaangażowanie w śpiew podczas oceniania stanowi najważniejsze i realne kryterium, aczkolwiek teoretycznie funkcjonują: (1) odwzorowanie rytmiczne, (2) melodia piosenki wykonana zgodnie z zapisem nutowym, (3) śpiew w ustalonym metrum, (4) śpiew w ustalonym tempie, (5) tekst piosenki opanowany pamięciowo oraz (6) stosowanie zmiennej dynamiki. Uwarunkowania oceny wskazują, że zależy ona od rodzaju piosenki (trudna, łatwa, obowiązkowa, nieobowiązkowa), umiejętności nauczyciela w zakresie umiejętności gry na instrumencie harmonicznym, poziomu muzycznego ucznia, przyjętej strategii oceniania i indywidualnych doświadczeń nauczyciela. Założone kryteria oceniania ekspresji wokalnej są zatem płynne, niestałe, miękkie,
- brak kontroli realizacji programu narzuca pełną dowolność w nauczaniu i wychowaniu muzycznym, a w związku z tym także w ocenianiu,
- ocenianie osiągnięć instrumentalnych (melodycznych) różni się zdecydowanie od wokalnych, zakłada się przy tym mniejszy udział zdolności muzycznych, a częstotliwość przesłuchań uzależnia się od przerabianego materiału. Nie stosuje się kryteriów przy ocenie gry na instrumentach niemelodycznych, np. przy akompaniamentach, wystarczy aktywny udział w muzykowaniu,
- dostrzega się kłopoty nauczycieli z ocenianiem osiągnięć twórczych i improwizacyjnych uczniów, jeśli stosowana jest improwizacja, to jedynie wokalna, np. zaśpiewanie melodii do podanego tekstu i/lub tworzenie akompaniamentu do poznanego wcześniej utworu, piosenki,
- w ocenianiu przeplatają się wątki obiektywistyczne (raczej w sferze normatywnej) z subiektywistycznymi (w sferze prakseologicznej)

oraz interpretatywnymi (teoria a praktyka, dysonans poznawczy i motywacyjny),

- ocenianie osiągnięć tanecznych i ruchowo-muzycznych uzależnia się od omawianego materiału. Ponieważ brakuje czasu na realizację wszystkich form edukacji muzycznej, koniecznością jest wybiórcze stosowanie tych, z którymi najlepiej sobie radzą. Dywergencje odpowiedzi wskazują na zaniechania w realizacji tej formy,
- nie ocenia się efektów nauczania słuchania muzyki. Muzyka odtwarzana na lekcji pełni głównie funkcję oczyszczającą i uspakajającą. Zadania celowe z udziałem muzyki polegają na integrowaniu treści muzycznych i plastycznych, czyli ilustrowaniu plastycznym prezentowanego utworu muzycznego. Nie stosuje się też metod łączenia muzyki, ruchu i gry na instrumentach, rozumianego jako aktywne słuchanie muzyki,
- jednocześnie uczniowie odczuwają, że ich rzeczywiste wykonania wokalne odbiegają od oczekiwań nauczyciela, intuicyjnie wyczuwają problematyczność oceniania tej formy, w tym sensie muzyka może sprawiać kłopoty uczniom,
- samoocena uczniów co do ich wiadomości i umiejętności muzycznych jest raczej wysoka. Uzasadnieniem dla tego rodzaju sądów są wysokie noty szkolne. Brak rozwijania umiejętności krytycznej samooceny u uczniów skutkuje brakiem dystansu wobec swoich rzeczywistych osiągnięć,
- uczniowie deklarują, że słuchanie muzyki jest jedną z ulubionych czynności podczas lekcji, ale niekoniecznie jest to muzyka artystyczna (klasyczna, poważna), ponieważ zdecydowanie preferują rocka i pop, generalnie przejawiają bardzo pozytywny stosunek do muzyki jako przedmiotu szkolnego. Jednocześnie znikomy procent chce uczestniczyć w chórze szkolnym.

Do innych formalnych sposobów oceniania należą:

- stosowanie komentarzy słownych, które zależą od czasu lekcyjnego, realizowanego materiału, poziomu muzycznego uczniów, samopoczucia nauczyciela oraz jakości wykonania zadania przez ucznia,

- pozytywne komentarze do wykonań wokalnych uczniów na ocenę, ale bez uzasadnienia, wskazania mocnych stron,
- stosując komentarze pozytywne, nauczyciel pochyla się jedynie nad uczniem przejawiającym wysokie zdolności i kompetencje wokalne, tym uczniom poświęca się też więcej czasu i na ich aktywności bazuje cały proces lekcyjny,
- dla uczniów słabych i przeciętnych na bieżąco (determinantą ich powstania jest potrzeba chwili) konstruuje się nowe kryteria, aby uzasadnić wysokie notowania.

Zakończenie

Ocenianie, parafrazując słowa D. Klus-Stańskiej, uwikłane jest w wartości, konflikty interesów, konkurujące ze sobą teorie (oficjalne, ukryte, osobiste) nauczycieli i pozostaje zagadnieniem niezwykle złożonym, pełnym pozorów, niepokojów, obaw, przenikania tradycji z koniecznością wdrażania nowych zmian, wartościowania z pomiarem czy krzyżowaniem się wielu racji, koncepcji, sądów, czy przekonań. Wydaje się, że w obszarze edukacji muzycznej należałby uwzględnić jakościową zmianę paradygmatu rozumianą jako odejście od nauczania i testowania na rzecz ciągłego uczenia się i doskonalenia bez wyraźnych znamion oceniania i wartościowania. Taki rodzaj jakościowej strategii przypominałby raczej działanie oparte na współpracy, doskonaleniu umiejętności, nastawieniu na proces dochodzenia do wiedzy, uczenie się z zapałem i ciągłe poznawanie. W tym rozumieniu aktywność szkolna powinna stanowić wyzwanie dla inteligencji i umiejętności człowieka, mieć sens i wzbudzać zapał do pracy. Rola nauczyciela polega na współuczestniczeniu w sukcesach ucznia, pomocy w usuwaniu przeszkód i barier stojących na drodze do sukcesu ucznia. Proces uczenia się miałby charakter interdyscyplinarny, integrujący i korelujący, a edukacja byłaby odkrywaniem świata w toku wspólnych poszukiwań uczniów i nauczycieli. Testowanie występuje tylko w celu modyfikacji procesu nauczania i uczenia się, a celem nauczania jest rozwijanie myślenia pytajnego i permanentnego niedosytu wiedzy. Co ważne, uczniowie uczyliby się od siebie nawzajem, a rodzice byliby partnerami szkoły, nieodłączną częścią drogi uczniów w poznawaniu świata.

Ostatecznym efektem działań takiej edukacji jest uczeń, nieustannie doskonalący się i pomagający doskonalić się innym.

Życzeniem moim jest spełnienie myśli Sorena Kierkegaarda, w której czytamy, że […] „nauczanie zaczyna się wtedy, kiedy ty – nauczyciel – uczysz się od ucznia, stawiasz się w jego położeniu tak, abyś mógł zrozumieć, co on rozumie, i poznać sposób, w jaki to czy owo pojmuje".

Bibliografia

(Dz.U. z dnia 11 maja 2007 r.)

Bałachowicz, J., *Dziecko jako podmiot działań nauczyciela*, [w:] *Diagnoza i terapia psychopedagogiczna w edukacji dziecka*, red. E. Marek i J. Łuczak, Piotrków Trybunalski: Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie, 2010.

Białkowski, A., Grusiewicz, M., Michalak, M., *Edukacja muzyczna w Polsce. Diagnozy, debaty, aspiracje*, Warszawa: Wydawnictwo Fundacja „Muzyka jest dla wszystkich", 2010.

Denek, K., *Ocenianie uczniowskich postępów w nauce*, [w:] *Ewaluacja i innowacje w edukacji*, Konin: PWSZ 2007.

Ernst, K., *Szkolne gry uczniów. Jak sobie z nimi radzić*, Warszawa: WSiP 1991.

Gordon, E.E., *Podstawowa Miara Słuchu Muzycznego i Średnia Miara Słuchu Muzycznego. Testy uzdolnień muzycznych dla dzieci w wieku 5-9 lat. Podręcznik*, Warszawa: COPSA,

Gordon, E.E., *The Aural/Visual Experience of Music Literacy. Reading & Writing Music Notation,* GIA Publications Inc., Chicago 2004.

Guziuk, M., *Konstruowanie narzędzi badawczych*, [w:] *Prace promocyjne z pedagogiki*, red. W. Ciczkowski, Olsztyn: UWM 2000.

Jankowski, W., *Prace Instytutu Pedagogiki Muzycznej Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie na rzecz powszechnej edukacji muzycznej*, „Wychowanie Muzyczne w Szkole", nr 1, 1991.

Kamińska, B., *Kompetencje wokalne dzieci i młodzieży – ich poziom, rozwój i uwarunkowania*, Warszawa: AMFC, 1997.

Klus-Stańska, D., *Konstruowanie wiedzy w szkole*, Olsztyn: UWM, 2000.

Kołodziejski, M., *Kilka uwag o testowaniu zdolności muzycznych*, [w:] *Język muzyki dla osób (nie tylko) ze świata autyzmu. Studia-Refleksje-Doświadczenia*, red. B. Pazur, Wydawnictwo Muzyczne Polihymnia, Lublin 2016.

Kołodziejski, M., *Koncepcja Edwina E. Gordona w powszechnej edukacji muzyczne*j, Płock: PWSZ 2011.

Kołodziejski, M., *Twórcze wykorzystanie strategii nauczania muzyki według Cheryl Lavender*, [w:] Zeszyty Naukowe „Pedagogika", Tom 8, *Kształcenie pedagogów: strategie, koncepcje*, idee. In Zeszyty naukowe – Pedagogika. Tom 8, Płock: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej 2008.

Konarzewski, K., *Jak uprawiać badania oświatowe – metodologia praktyczna*. Warszawa: WSiP, 2000.

Kotarska, H., *Standaryzowane testy zdolności i osiągnięć muzycznych*, [w:] *Z zagadnień zdolności percepcji i kształcenia muzycznego*, Kraków: Akademia Muzyczna, 1987, s. 125-150.

Kozak, E., *Zasady oceniania w szkole*, „Edukacja i Dialog", nr 186, 2005.

Lasocki, J.K. & Powroźniak, J., *Wychowanie muzyczne w szkole*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1970.

Lavender, Ch., *Making Each Minute Count*, Milwaukke: Hal-Leonard, 1991.

Lipska, E., & Przychodzińska, M., *Drogi do muzyki. Metodyka i materiały repertuarowe*, WSiP, Warszawa 1999.

Nęcka, E., Orzechowski, J., Słabosz, A., Szymura, B., *Trening twórczości*, Gdańsk: GWP, 2012.

Przychodzińska, M., *Metodyka wychowania muzycznego. Status i zakresy nauczania*, „Wychowanie Muzyczne w Szkole", nr 1, 1992.

Racinowski, S., *Problemy oceny szkolnej*, Warszawa: PZWS, 1966.

Retter, H., *Komunikacja codzienna w pedagogice,* GWP, Gdańsk 2005.

Rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 10 czerwca 2015 r. w sprawie szczegółowych warunków i sposobu oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów oraz słuchaczy w szkołach publicznych (Dz.U. z 2015 r. poz. 843).

Sacher, W. A., *Wczesnoszkolna edukacja muzyczna*, Kraków: Impuls, 1999.

Shuter-Dyson, R., & Gabriel, C., *Psychologia uzdolnienia muzycznego*, Warszawa: WSiP, 1986.

Sloboda, J., *Umysł muzyczny. Poznawcza psychologia muzyki*, Warszawa: AMFC, 2002.

Thernstrom, A., *Testing and Its Enemies*, „National Review" 52, no. 17. Mas-terFILE Premier, EBSCOhost (accessed January 1, 2013).

Tyszka, T., *Psychologiczne pułapki oceniania i podejmowania decyzji*, Gdańsk: GWP 1999.

Ustawa z 7 września 1991 r. o systemie oświaty (tekst jedn.: Dz.U. z 2004 r. nr 256, poz. 2572 ze zm.) - art. 44b.

Weiner, A., *Możliwości wykorzystania diagnostyki edukacyjnej w kształceniu muzycznym*, [w:] *Badania naukowe nad edukacją artystyczną i kulturową*, red. W.A. Sacher, A. Weiner, Bielsko-Biała: Wyd. WSA, 2011.

Дмитрий Сергеевич Молоков

Октябрьская революция 1917 года и трансформация педагогического образования в России

The October revolution of 1917 and the transformation of pedagogical education in Russia

Аннотация: В статье раскрыты исторические условия реформирования системы подготовки педагогических кадров в России после революции в октябре 1917 года. Обосновано понятие «трансформация» относительно изменений, произошедших в педагогическом образовании. Обозначены основные нормативные документы, которые способствовали существенным сдвигам в системе просвещения в целом и подготовке учителей в частности. Аргументирован выбор дисциплинарного подхода Мишеля Фуко к анализу проблемы исследования. Проанализирована роль деятелей Народного комиссариата просвещения (министерства образования) в изменении курса подготовки педагогических кадров. Описан ход ликвидации безграмотности в стране и место в этом движении учителей. Раскрыты социокультурные аспекты трансформации системы педагогического образования: изменение роли женщины в обществе, формирование новой интеллигенции. Представлены истоки демократических преобразований в системе подготовки учителей в дореволюционный период, в частности, идеи основоположника научной педагогики в России К.Д. Ушинского.

Прослежены изменения в формах, видах и типах учреждений педагогического образования в России. Показан наглядный пример изменений в работе конкретного учреждения по подготовке педагогов – учительского института в Ярославле, правопреемником которого является Ярославский государственный педагогический университет им. К.Д. Ушинского.

Ключевые слова: октябрьская революция 1917 года в России, трансформация, педагогическое образование, система непрерывного педагогического образования, подготовка педагогов.

Summary

The article reveals the historical conditions of reforming the system of teacher training in Russia after the revolution in October 1917. The concept of „transformation" is considered regarding changes in pedagogical education. The most important regulations have been outlined in the article. A 'disciplinary approach' of Michel Foucault was chosen to gain insight into the research problem, which analyzes the role of leaders of the People's Commissariat of Enlightenment (Ministry of Education) in changing the course of teacher training. Describes the liquidation of illiteracy in the country and place in this movement of teachers; discloses social and cultural aspects of the transformation of pedagogical education: the changing role of women in society, the formation of a new elite; presents the origins of democratic reforms in the training of teachers in the pre-revolutionary period, in particular, the ideas of the founder of scientific pedagogy in Russia, K.D. Ushinsky. Ushinsky; tracks changes in the forms, kinds and types of institutions of pedagogical education in Russia; shows an illustrative example of changes in the specific institutions for training teachers – the Institute in Yaroslavl, which is the legal successor of the Yaroslavl State Pedagogical University named after K.D. Ushinsky.

Keywords: the October revolution of 1917 in Russia, transformation, teacher education, continuing pedagogical education, the training of teachers.

На третьем фронте
вставая горою,
на фронте учебы,
на фронте книг, –
учитель
равен
солдату-герою –
тот же буденовец
и фронтовик[1].

В. Маяковский,
«Третий фронт», 1925.

В 2017 году отмечается 100-летие октябрьской революции в России – события эпохального, рубежного, определившего ход всей человеческой истории в XX веке. Провозглашенные во время революции лозунги и задачи стали вызовом для сферы образования. Ломка сложившихся устоев привела к коренной трансформации подготовки педагогов: были заложены её новые принципы, определены формы и методы, содержание и средства. Именно в советское время в стране окончательно сформировалась система непрерывного педагогического образования, что подтверждает определяющую роль революции в преобразовании модели подготовки педагогов.

Историками педагогики (К.И. Васильев, Н.А. Желваков, Ф.Г. Паначин) детально и комплексно исследовано становление и развитие системы педагогического образования в советский период отечественной истории. Изучению проблемы становления высшего педагогического образования в период с 1917 по 1920-е годы посвящено исследование А.Б. Тишко[2]. В этих и ряде других трудах изучены документы, лежащие в основе преобразований системы подготовки педагогов, структура и специфика, содержание педагогического образования.

[1] Маяковский В. Третий фронт // Рабочая Москва, 1925, 14 января.

[2] Тишко, А.Б. Становление высшего педагогического образования в Верхневолжье (1917 – конец 1920-х гг.) [Текст]: дисс. … канд. пед. наук. – Ярославль, 2001.

Любопытно, что впервые как научный термин слово «революция» (от позднелатинского revolutio – поворот, переворот) впервые было использовано в 1543 году в труде Николая Коперника (см. рис. 1) «О вращениях небесных сфер» («*De revolutionibus orbium coelestium*»). Под *революцией* учёный понимал «вращательное движение, хождение по кругу»[3]. Взгляды Коперника о вращении Земли вокруг Солнца перевернули представления о Вселенной, поэтому в науке закрепился термин «коперниковская революция».

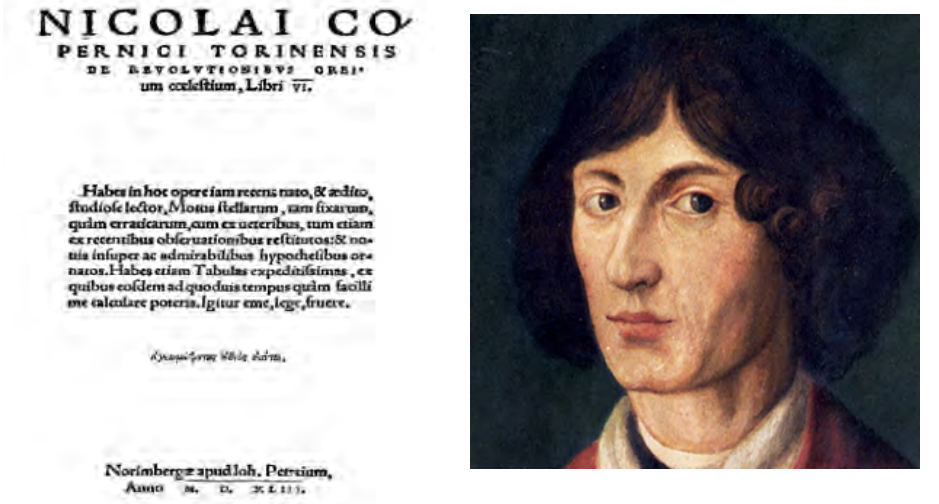
NICOLAI CO
PERNICI TORINENSIS
DE REVOLVTIONIBVS ORBI-
um cœleſtium, Libri VI.

Habes in hoc opere iam recens nato, & ædito, ſtudioſe lector, Motus ſtellarum, tam fixarum, quàm erraticarum, cum ex veteribus, tum etiam ex recentibus obſeruationibus reſtitutos: & nouis inſuper ac admirabilibus hypothetibus ornatos. Habes etiam Tabulas expeditiſſimas, ex quibus eoſdem ad quoduis tempus quàm facilli me calculare poteris. Igitur eme, lege, fruere.

Norimbergæ apud Ioh. Petreium,
Anno M. D. XLIII.

Рис. 1. Титульный лист труда Николая Коперника «О вращениях небесных сфер» и его портрет

В современной науке под *социальной революцией* принято понимать радикальное, коренное, глубокое, качественное изменение, скачок в развитии общества, сопряжённый с открытым разрывом с предыдущим состоянием[4].

[3] Copernicus Nicolaus De Revolutionibus Orbium Coelestium [On the Revolutions of the Heavenly Spheres]. Norimbergae: apud Ioh. Petreium, 1543. 196 p. [Эл. ресурс] / http://ads.harvard.edu/books/1543droc.book/, свободный, дата обращения – 23.11.2017.

[4] Энциклопедический словарь экономики и права. – М., 2004.

Возможно ли использовать термин «трансформация» относительно тех изменений, которые произошли в педагогическом образовании в России после 1917 года? *Трансформация* предполагает изменение целевой направленности действия[5], коренное преобразование структур, форм и методов; перемену вида, формы чего-нибудь, преобразование[6]. Привели ли события 1917 года, в итоге, к трансформации в системе подготовки педагогов в России? На наш взгляд, именно последствия октябрьской революции способствовали в итоге коренным преобразованиям структуры педагогического образования.

Таким образом, термины «революция» и «трансформация» тесно взаимосвязаны, а революцию в октябре 1917 года можно назвать причиной трансформаций многих общественных процессов и систем в России, в том числе, системы подготовки педагогов.

«Разрушение существующей системы образования»[7], - именно так охарактеризовал Г.А. Колпаков период с 1917 по 1920 годы. По мнению исследователя, все декреты о народном просвещении (более 30), принятые в первые месяцы Советской власти, нашли отражение в двух главных документах: «Основные принципы единой трудовой школы» и «Положение об единой трудовой школе». В них утверждалось научно-материалистическое содержание образования, рекомендовался производительный труд учащихся, было введено совместное обучение мальчиков и девочек, отменены наказания, введено самоуправление[8].

Положение ликвидировало все атрибуты старой школы: экзамены, уроки, задания на дом, ученическую форму. Управление школой передавалось в руки «школьного коллектива», куда входили все ученики и школьные сотрудники – от учителя до сторожа. Слово «учитель» отменялось: в документе он назван «шкрабом» (сокращение от «школьный работник»). Принципиальное отличие

---

[5] Там же.

[6] Большой словарь иностранных слов. – М., 2007.

[7] История образования и педагогической мысли [Текст]: Краткое учебное пособие / 3-е изд. с испр. и доп. – Ярославль: ЯГПУ им. К.Д. Ушинского, 2002. – 108 с. – С. 86.

[8] Там же, с. 86-87.

«единой трудовой» школы от традиционной усматривалось в обращенности к жизни, к миру труда, природы и общества.

Еще одним важнейшим документом Советской власти был декрет «О ликвидации безграмотности среди населения РСФСР», принятый 26 декабря 1919 года. Он требовал, чтобы все граждане от 8 до 50 лет обучались грамоте на родном или русском языке.

В документах Наркомпроса говорилось, что воспитать человека-гуманиста сможет только учитель, сознательно принявший социалистическую идею. Поэтому особенно большое внимание начали уделять подготовке новых учителей, привлечению к работе в школе новых людей.

Все эти задачи, определившие образовательную политику молодого советского государства, потребовали усиленного внимания к подготовке учительского корпуса. Исходя из предпринятых в этой области действий, можно судить об увеличении (по сравнению с дореволюционным периодом) роли государства в организации педагогического образования. В этой связи для анализа проблемы его трансформации, на наш взгляд, уместно использовать дисциплинарный подход Мишеля Фуко.

Разработанный во второй половине XX века, когда в западной философии стали господствовать идеи постмодернизма, этот подход позволил по-иному взглянуть на суть и природу общественных институтов (к которым относится и система педагогического образования как элемент образовательной системы, или «школы»). В своих научных трудах французский исследователь Мишель Фуко пытался проследить изменения в процессе влияния государственных институтов на общество, человека. В книге «Надзирать и наказывать»[9] ученый рассматривает все социальные институты – больницу, школу, мануфактуру, казарму, тюрьму – как средства влияния государства на жизнь отдельно взятого человека. Это «дисциплинирующие механизмы».

По мысли французского исследователя, индивидуальное не является независимым, оно формируется в человеке властью, чтобы изучать и контролировать его. Обосновывая характер

[9] Фуко, М. Надзирать и наказывать [Текст] / М. Фуко / Пер. с франц. В. Наумова, под ред. И. Борисовой. – М., 1999.

непосредственного влияния государства на общество, Фуко использует термин «дисциплинизация» человека. Неслучайно все антропологические науки (в том числе психологию и педагогику) он называет «технологиями власти», которые наряду с исправительными учреждениями выполняют государственный заказ. По Фуко, учителя представляют «новую форму власти»[10].

Становление Советского государства в условиях гражданской войны было возможно только за счёт жёсткого подавления народного недовольства большевиками, укрепления власти Советов. В этой связи чрезвычайно важно было взять под контроль сферу образования и способствовать принятию педагогами ценностей, пропагандируемых большевиками. Эту задачу чётко осознало руководство большевиков, особенно на фоне массовой стачки учителей, организованной реакционным Всероссийским учительским союзом (ВУСом), насчитывавшем 75 тысяч человек. В советской историографии стачки госслужащих получили название «саботаж».

Стачка учителей продолжалась с 13 (26) декабря 1917 по 11 марта 1918 года и охватила крупнейшие города страны: Москву, Петроград, Екатеринбург, Уфу Царицын (Саратовской губернии). По утверждению Т.Ю. Красовицкой, «учителя просили большевиков не трогать школу»[11], их не устраивал отказ от учебного плана и программ, участие в выборе учителей учениками и родителями, введение бригадно-лабораторного метода обучения со всеми его недостатками. Все это стало причиной эмиграции учителей: «Вторая по численности эмиграция после военных – учителя»[12].

Власть объявила стачку учителей незаконной, запретила деятельность ВУСа. Большевикам удалось пресечь политические

---

[10] Савин, М.В. Историко-педагогические воззрения Поля Мишеля Фуко [Текст] / М.В. Савин // Историко-педагогический журнал. – 2012. - № 3. – С. 102-114.

[11] Милкус А. Школа до и после Революции: То, что не успел Столыпин, доделал Сталин (Интервью с доктором исторических наук, главным научным сотрудником Института Российской истории РАН Т.Ю. Красовицкой) [Эл. ресурс] / Комсомольская правда / https://www.yar.kp.ru/daily/26759.7/3789266/, свободный, дата обращения – 20.11.2017.

[12] Там же.

протесты против преобразований в школьной организации при помощи обещаний повышения социального статуса педагогов. В качестве альтернативы ВУСу был создан Союз учителей-интернационалистов, основной задачей которого была «помощь советской власти в создании новой социалистической школы»[13]. Можно ли эти действия государства назвать иначе, нежели «дисциплинизацией» педагогического корпуса?

По мысли Н.А. Бердяева, «все революции кончались реакциями»[14]. Очевидно: чтобы закрепить успехи революции, требовалось распространить ценности нового строя. Эта миссия была возложена на учителей и нашла отражение в системе их профессиональной подготовки. Большевики прекрасно осознавали значение школы в первую очередь как средства пропаганды и распространения коммунистической идеологии. Агитация стала важным инструментом дисциплинизации (см. рис. 2). Неслучайно даже представители верхушки власти участвовали в агитационных поездках.

Первый нарком (народный комиссар, или министр) просвещения *Анатолий Васильевич Луначарский* (см. рис. 3) совершил несколько таких поездок, в том числе, в Ярославскую губернию. Так, 9 мая 1919 году он писал в письме В.И. Ленину: «В Ярославле интеллигенция сильно скомпрометировала себя мятежом и разбрелась, разбежалась, частью была арестована, и, таким образом, средний слой ярославского населения разрушен, что, конечно, сказывается на местной работе и сказывается в ущерб делу отсутствием специалистов, отсутствием крупных сил, обладающих образованием и, так сказать, взятых в плен нашими идеями и идущих за нами. Все знают, что таких в больших центрах нашей республики теперь немало»[15].

---

[13] Союз учителей-интернационалистов [Эл. ресурс] / Большая советская энциклопедия / https://dic.academic.ru/dic.nsf/bse/134886/%D0%A1%D0%BE%D1%8E%D0%B7 свободный, дата обращения – 23.11.2017.

[14] Бердяев, Н.А. Письмо первое. О русской революции / Философия неравенства [Текст] / Сост. и отв. ред. О.А. Платонов. – М., 2012. – 624 с. – С. 29.

[15] Луначарский, А.В. Письма из провинции (Письмо первое. Ярославль) [Текст] / В.И. Ленин и А.В. Луначарский: переписка, доклады, документы. – М.: Изд-во Наука, 1971.



Рис. 2. «Агитатор». Художник – И.А. Владимиров, 1917-18 гг.

Нарком требовал «обеспечения всеобщей грамотности и создания сети школ, отвечающих требованиям современной педагогики», для чего нужно мобилизовать «армию народных педагогов»[16]. Будучи в Ярославле в 1924 году, А.В. Луначарский знакомился с постановкой учебного процесса в педагогическом институте. Обращаясь к студентам, он напутствовал: «Наша эпоха – сверхчеловеческая. Она требует мобилизации сил и способностей всего нашего народа. И если у вас будут трещать кости и рваться мускулы, но всё же вы будете работать – только тогда вы сможете считать себя современником нашей эпохи»[17].

[16] Иванов, А.Н. Становление Ярославского педагогического института и первый период его деятельности (1908-1940) [Текст] / Материалы по истории института: в 3-х ч. - Ч. 1. – Ярославль, 1985. – С. 26.

[17] Ермаков, А.М. Первые шаги Ярославского педагогического института (1918-1924) [Текст] / История ЯГПУ за 100 лет / под ред. М.В. Новикова. - Ярославль: Изд-во ЯГПУ, 2008. – 344 с. – С. 58.



Рис. 3. Портрет А.В. Луначарского. Художник – Н.И. Фешин, 1920 г.

На деятельность Наркомата просвещения значительное влияние оказывала жена В.И. Ленина *Надежда Константиновна Крупская*. Теоретик образования, историк педагогики, она выступила организатором и идеологом советского образования. Более того, своим примером и отношением к труду Крупская способствовала переоценке роли женщины в советском обществе.

В 1899 году Н.К. Крупская опубликовала свою первую книгу «Женщина-работница». «Политическая борьба, - писала она, - вот тот путь, которым рабочие могут добиться существенного улучшения своего положения. В борьбе за отстаивание лучших условий труда, за политическую свободу, за лучшее будущее рука об руку с мужчиной-рабочим пойдет и женщина-работница»[18]. Подготовке учителей для школ в деревне она дала такую оценку: «В школах запрещают говорить правду, а учителя должны только учить детей почитать бога да царя. Чтобы какой-нибудь учитель не обмолвился словом правды, за этим строго смотрит начальство,

[18] Саблина, Н. [Крупская, Н.К.] Женщина-работница [Текст]. – СПб.: Пролетариат, 1901. – 32 с.

да и в учителя-то стараются выбрать таких людей, которые сами ни о чем понятия не имеют»[19].

Почему же столь важным было переосмысление роли женщины в обществе? Во-первых, приобщение женщин к трудовой деятельности можно рассматривать в исторической ретроспективе как условие для экономического развития государства. Во-вторых, отрыв от патриархальных устоев (традиции заниматься исключительно домашним хозяйством) был важен с идеологических позиций. На плакатах послереволюционного периода читаем: «Долой кухонное рабство! Даёшь новый быт!», «Широкое развертывание сети яслей, детских садов, столовых и прачечных обеспечит участие женщины в социалистическом строительстве» (См. Рис. 4). Безусловно, школа так же имелась в виду и как средство освобождения женщины от необходимости приглядывать за детьми, и как место работы для женщины. Таким образом, трансформация системы педагогического образования основывалась на социокультурных изменениях в стране, связанных с изменением положения женщин в обществе.



Рис. 4. Советские плакаты – об изменении роли женщины в обществе

[19] Там же.

В архивах Государственного литературно-мемориального музея-заповедника Н.А. Некрасова Карабиха содержатся материалы, подтверждающие очень низкий средний возраст учительниц земской начальной школы второй половины XIX – начала XX века. Все дело в том, что молодая учительница вынуждена была прекратить свою профессиональную деятельность после замужества. По сложившимся традициям, она посвящала себя мужу и детям. Вот и работали в школах только что получившие педагогическое образование молодые незамужние девушки и так и не вышедшие замуж женщины.

Такая практика организации женского труда в дореволюционный период объясняет в целом безразличное отношение государства к женскому образованию. Затраты на подготовку не оправдывались с экономической точки зрения. Неслучайно к 1910 году только 8 из 92 учительских семинарий были женскими[20]. Уравнение прав женщин и мужчин в Советской России привело к тому, что образование в целом и система подготовки педагогов в частности стали более массовыми и доступными. При таких условиях неизбежной закономерностью было снижение качественного уровня образования.

Принятый в 1919 году декрет о ликвидации безграмотности требовал, чтобы каждый населенный пункт с числом неграмотных свыше 15 человек должен был иметь школу грамоты (ликпункт). В программу обучения включались чтение, письмо, счет; целью работы ликпункта было научить читать ясный печатный и письменный шрифты, делать краткие записи, необходимые в жизни и служебных делах, читать и записывать целые и дробные числа, проценты, разбираться в диаграммах и схемах; учащимся объяснялись основные вопросы строительства Советского государства. Срок обучения в ликпункте составлял 3-4 месяца. Для содействия обучению неграмотных взрослых учащихся им сокращался рабочий день с сохранением заработной платы, предусматривалось первоочередное снабжение ликпунктов учебными пособиями, письменными принадлежностями.

[20] Лынша, О.Б. Подготовка педагогических кадров для школ Дальнего Востока в начале XX в. (гендерные предпочтения) [Текст] / О.Б. Лынша // Россия и АТР. – 2011. - №1. – С. 148-156. – С. 156.



Рис. 5. «Между боями». Художники – А.П. и С.П. Ткачевы, 1958-60

На рис. 5 представлена репродукция картины А.П. и С.П. Ткачевых, изображающая солдат-революционеров, которые изучают грамоту в сельской школе. Художники подчеркивают трудности учебы: взрослые мужчины неловко водят карандашом по бумаге, а молодой парень складывает буквы в слога, читая книгу. Глаза его не подымаются от страниц, беззвучно шевелятся губы. Худенькая учительница сидит рядом тихо, чтобы дать красноармейцам время справиться с заданным уроком. Художники показывают внутреннее обновление обездоленного прежде человека, его стремление вырваться из тьмы невежества.

Массовость образования проявилась в увеличении численности средних школ, быстро увеличивалось количество школ и ликпунктов в деревне. К началу 1920-х гг. в условиях войны, разрухи и голода в школах обучалось около 20 % всех детей школьного возраста. В связи с этим параллельно со школами второй ступени открывается ряд клубов для подростков старше 13 лет, не посещающих школы. В 1919 г. возник особый тип средней

школы – *рабочий факультет,* который первоначально решал задачи повышения технической квалификации рабочих. К этому времени наиболее остро стоял вопрос о развитии школы второй ступени на основе соединения обучения с производительным трудом.

Тезис о массовости и снижении уровня педагогического образования подтверждается тем, что в его структуру в годы ликвидации безграмотности были включены непрофессиональные организации. Так, созданный 29 октября 1918 года Российский коммунистический союз молодежи (позже ВЛКСМ) одной из своих главных задач ставил помощь государству в осуществлении ликбеза. Многие десятки тысяч комсомольцев на общественных началах выступали в роли учителей, обучая грамоте. Работа организовывалась в клубах грамотности, красных уголках, школах-передвижках и избах-читальнях на селе. Позже, в 30-х годах комсомольская организация возьмет шефство над всеобучем и выступит инициатором создания двухгодичных вечерних школ для малограмотных. Десятки тысяч человек пойдут учиться на рабфаки по комсомольским путёвкам.

Реформирование модели педагогической подготовки предполагало трансформацию всего учительского корпуса. Как уже было упомянуто выше, после революции учителя массово покидали Россию. В таких условиях государству необходимо было создать педагогический состав из выходцев другого по сравнению с дореволюционным периодом сословия (класса), а именно, из среды рабочих и крестьян[21]. Мощные социальные сдвиги, связанные с индустриализацией, урбанизацией и коллективизацией, способствовали «высвобождению» крестьян и формированию советской интеллигенции, в том числе учительской, из числа простого народа.

Смена общественного строя, идеалов и идеологии в 1917 году повлекли переоценку теоретического опыта прошлого. Безусловно, советской педагогике необходимо было найти «опору», истоки в русской дореволюционной педагогике. Своих «великих» зарождавшееся советское общество сразу дать не могло. Целостная педагогическая система К.Д. Ушинского, в которой нашли

[21] Катунцева, Н.М. Опыт СССР по подготовке интеллигенции из рабочих и крестьян [Текст]. - М.: Мысль, 1977. - 204 с.

отражение самые прогрессивные идеи мирового педагогического опыта, как нельзя лучше соответствовала этой цели.

Характер идей, изложенных в системе Ушинского, во многом соответствовал духу нового, социалистического строя. Речь идет о всеобщем эгалитарном, демократическом, народном образовании, в котором большое место отводилось труду, роли учителя, воспитанию патриотизма. Неслучайно М.И. Калинин так сказал о творчестве великого педагога: «Я вижу, что те идеи, которые развивал в свое время Ушинский… – это настоящие педагогические идеи. Мало того: я считаю, что они только в нашем социальном обществе и могут быть осуществлены»[22].

Крупская так же высоко оценивала наследие Ушинского, призывая молодых учителей изучать его жизнь и творчество. Изучение наследия великого педагога было включено в учебные программы по профессиональной подготовке педагогов.

В ходе трансформации педагогического образования был использован ряд идей предложенного в 1861 году Ушинским проекта учительской семинарии (рис. 6)[23]. В частности, педагог предлагал организовать план подготовки учителей для начальных школ не в крупных центрах, а в сёлах или небольших городах, причем воспитанниками учительских семинарий должны быть преимущественно дети крестьян. Будущие народные учителя должны были изучать русский язык и литературу, арифметику, географию, историю, естествознание, педагогику и психологию. Уделил внимание Ушинский организации педагогической практики, которая должна была проводиться в народных школах при семинариях.

К семинарии, по проекту, прикреплялся ряд ближайших школ, в которых семинаристы также вели педагогическую практику, а окончившие семинарию в течение года работали под руководством преподавателей в качестве начинающих учителей-стажеров.

---

[22] Молоков, Д.С., Ходырев, А.М. Переосмысление педагогических взглядов К.Д. Ушинского в советский период отечественной истории [Текст] / Ярославский текст в пространстве диалога культур: материалы научной конференции с международным участием. - Ярославль, 2016. – С. 45-48.

[23] Ушинский, К.Д. Собрание сочинений [Текст]. – М., 1974.

Семинария поддерживала связь с учителями – бывшими ее воспитанниками. Она являлась своего рода педагогическим центром, при котором организовались высшие педагогические курсы для лиц, получивших университетское образование, руководители и учителя семинарии организовывали лекции на педагогические темы[24]. Автор проекта высказал мысль и о педагогических факультетах университетов, где бы готовились преподаватели педагогики и учителя средней школы. Благодаря Ушинскому в педагогическом образовании утверждаются новые формы, а подготовка педагогов становится одной из первоочередных задач Министерства народного просвещения. Однако многие из идей Ушинского были реализованы лишь после Октябрьской революции.



Рис. 6. Учительская семинария в г. Гори (Грузия), работавшая по проекту К.Д. Ушинского в 70-80-е годы XIX века.

[24] Константинов, Н.А., Медынский, Е.Н., Шабаева, М.Ф. История педагогики [Текст]. – М.: «Просвещение», 1982. – 447 с., ил. – С. 231.

Рассмотрим подробнее ***структурные изменения, произошедшие в системе педагогического образования после событий 1917 года.***

До революции учителями средних школ (гимназий, реальных училищ) становились выпускники *университетов*, некоторых высших учебных заведений непедагогического профиля, а также *духовных академий*. Основную массу *учителей для народной школы* давало духовное ведомство. Отделение церкви от государства и разрушение церкви как социального института привели к ее полному отстранению от решения задач педагогического образования. Таким образом, готовившие педагогов *духовные академии, епархиальные училища и церковно-учительские училища* были ликвидированы.

В 1904 году в Московском университете был открыт двухгодичный педагогический факультет с целью объединения «вокруг общей цели представителей теоретической науки и лиц, знакомых с делом преподавания практически»[25]. Подчеркивалось, что новый факультет должен быть «надстройкой на существующие университетские факультеты», для восполнения упущений, «которые они делают, выпуская своих слушателей на педагогическое поприще»[26].

Высшее педагогическое образование до революции было представлено *педагогическими институтами*. Попытка создания высшего педагогического учебного заведения в России была предпринята еще в 1804 году при императоре Александре I. В это время в Петербурге был создан Педагогический институт, который, впрочем, уже в 1819 году был преобразован в университет.

В 1903 году был открыт Санкт-Петербургский женский педагогический институт с физико-математическим и историко-филологическим факультетами. Он был третий после старейших педагогических высших учебных заведений – Санкт-Петербургского и Нежинского историко-филологических институтов. В 1914 году открылся Женский богословско-педагогический институт

[25] История педагогики и образования: учебник для бакалавров [Текст] / под общ. ред. А.И. Пискунова, А.Н. Джуринского, М.Г. Плоховой. - 4-е изд., испр. и доп.- М.: Издательство Юрайт, 2013.- С. 259-268.

[26] Там же.

в Скорбященском монастыре в Москве. Это было последнее специально-педагогическое высшее учебное заведение, которое было открыто царским правительством в начале XX века.

Самым известным педагогическим вузом до революции был Педагогический Институт имени П.Г. Шелапутина, открытый в 1911 году в Москве по высочайше утверждённому проекту, представленному Министром народного просвещения А.Н. Шварцем.

Институт был ориентирован на профессиональную подготовку учителей, поступали в него выпускники всех типов высших учебных заведений. В содержание подготовки включались педагогика, методика преподавания, практические занятия в реальном училище и классической гимназии, которые существовали при институте. Срок обучения составлял 2 года. Институт выполнял консультативно-методическую работу с учителями средней школы.

В 1919 на базе института создана *Академия народного образования*, в дальнейшем преобразованная в *Академию коммунистического воспитания*. Академия была задумана и организована Н.К. Крупской и П.П. Блонским, талантливым педагогом-новатором, который стал ее первым ректором. В процессе обучения специалистов большое внимание уделялось трудовой и педагогической практике слушателей на промышленных и сельскохозяйственных предприятиях, в базовых учебно-воспитательных учреждениях. Будущие учителя и воспитатели реализовывали связь школы с жизнью, осуществляли в организации учебно-воспитательной деятельности трудовой принцип. Благодаря этому Академия считалась лучшим образовательным учреждением того времени по подготовке педагогических кадров.

В 1907 году была основана *Педагогическая академия Лиги образования*. Лига была основана в Петербурге в 1895 году по инициативе группы деятелей из состава участников существовавших ранее комитетов грамотности, распущенных к тому моменту правительством. Целью Лиги образования было объединение и координация деятельности педагогических и просветительных обществ и организаций в России. В список задач входили теоретическая и практическая разработка вопросов

образования, основание научных и просветительных учреждений. После 1917 года Лига прекратила свою деятельность.

Педагогические курсы создавались с целью «подготовлять молодых людей, получивших низшее образование, к испытанию на звание учителя начального училища и знакомить их теоретически и практически с постановкой и ведением начального обучения». Возникли они, главным образом, благодаря общественной инициативе, которая впоследствии поддерживалась земством и обществом; они же их контролировали и способствовали дальнейшему развитию. Первые женские курсы с разрешения правительства были открыты в 1869 году (Аларчинские, Бестужевские курсы в Петербурге и Лубянские в Москве). Курсы стали самым распространенным типом профессиональных педагогических учреждений второй половины XIX – начала XX века.

В 1915-1916 учебном году Московские высшие женские курсы получили право проводить выпускные экзамены и выдавать дипломы о высшем образовании. К 1918 г. курсы насчитывали 8 300 учащихся и по численности уступали только Московскому университету. Московские высшие женские курсы стали одним из крупнейших вузов Российской империи. В сентябре 1918 г. Московские высшие женские курсы были преобразованы во 2-й Московский государственный университет, а в 1930 году – в Педагогический институт.

Открытые в 1878 году в Санкт-Петербурге в здании Александровской гимназии на Гороховой улице Высшие женские курсы просуществовали 40 лет. В 1918 году они были преобразованы в Третий петроградский университет, который в сентябре 1919 года вошел в состав Петроградского университета.

Еще одним типом профессиональных образовательных учреждений, готовивших педагогов, были действующие с 1872 года *учительские институты* с 3-летним сроком обучения. Они занимали ступень среднего профессионального педагогического образования. После революции некоторые из них получили статус высших учебных заведений (как, например, учительский институт в Ярославле), некоторые же стали педагогическими училищами.

Серьезно были реформированы *учительские семинарии*, действующие в 1783 году по инициативе Ф.И. Янковича де Мириево, сербского педагога, приехавшего в Россию по приглашению императрицы Екатерины II. В 1880-90-х гг. в России было свыше 60 семинарий, в 1917 г. – 74: 45 мужских и 29 женских[27]. После революции учительские семинарии преобразовали сначала в трехгодичные педагогические курсы, а затем – в педагогические техникумы.

Готовившие до революции педагогов женские гимназии были ликвидированы вследствие введения совместного обучения мальчиков и девочек. Разделенных по гендерному принципу образовательных учреждений в России не стало.



Рис. 7. «Школьные работники. Переподготовка учителей». Художник – Е.М. Чепцов, 1925 г.

[27] Становление и развитие педагогического образования в России [Эл. ресурс] / Дискуссионный клуб Министерства образования и науки РФ http://club.mon.gov.ru/articles/42. - Дата обращения: 15.11.2017, свободный.

С целью подготовки педагогов в новых условиях в Советской России стали повсеместно проводиться временные (краткосрочные) педагогические курсы. Они, по сути, выступали формами повышения квалификации учителей, уже работающих в школах.

На картине художника Е.М. Чепцова (рис. 7) изображена комната, в ней обучаются учителя, среди них есть два дореволюционных типажа. Они читают брошюры, среди которых «Третий фронт», «Красная зорька», «Рабочее просвещение».

Важно отметить, что переподготовка и повышение квалификации являются важнейшим компонентом системы непрерывного педагогического образования. Организация повсеместных курсов для учителей, таким образом, может быть расценена как достижение советской школы.

Продемонстрировать изменения в педагогическом образовании после революции 1917 года целесообразно на примере работы конкретного образовательного учреждения. **Учительский институт в Ярославле** (см. рис. 8) в первые годы после революции был существенно реформирован.



Рис. 8. Учительский институт в Ярославле. Фото начала XX века

До 1918 года Ярославский учительский институт выпустил 191 воспитанника со званием учителя высшего начального училища, в том числе в 1917 году – 25 и в 1918 году – 21. Выпускники института проходили процедуру распределения: помимо Ярославля и губернии они направлялись на работу в Костромскую, Владимирскую, Орловскую, Калужскую и Смоленскую губернии (по данным архивных материалов)[28].

С 1908 года – времени основания учительского института в Ярославле – и вплоть до революции в нем было два факультета: физико-математический и географический. Несмотря на это выпускники могли преподавать все школьные предметы, за исключением Закона Божьего. По этому обстоятельству можно судить об особой востребованности выпускников, да и самого института, в движении ликвидации безграмотности. В 1918 году было открыто словесно-историческое отделение.

Революционные события не могли не повлиять на работу Ярославского учительского института. Радикально настроенные студенты 15 февраля 1918 года разработали условия формирования выборных органов управления институтом. Совет института был переорганизован «революционным путём», а в его правление были избраны двое преподавателей и три студента[29].

При поддержке Наркомпроса и губернских властей в институте началась серьезная работа по преобразованию в высшее учебное заведение. До ноября 1918 года разрабатывались новые учебные планы и смета, определялся состав преподавателей. Трудности возникли с выбором учебного здания: в прежнем не хватало помещений для нового вуза. После подавления белогвардейского мятежа в июле 1918 года многие здания в центральной части города были разрушены. Педагогическому институту поначалу пришлось размещаться в разных зданиях – бывшей мужской гимназии на Красной площади, естественно-исторического общества на Советской площади и др.

[28] ГАЯО. – Ф. 572. – Оп. 1. – Д. 53. – Л. 1.

[29] Суворовский, А.М. К истории Ярославского педагогического института (1918-1924) [Текст]. – Ярославль, 1929. – С. 14-15.

21 декабря 1918 года состоялось торжественное открытие педагогического института. Учебные занятия начались сразу же, в январе 1919 года. Среди особенностей работы вуза в первые годы можно отметить:

- непосредственное участие Народного комиссариата просвещения в управлении институтом: поддержка нового статуса высшего учебного заведения, координация кадровых вопросов (как, например, в случае с отказом в приеме на работу преподавателем бывшего священника И.К. Миртова), что позволило А.М. Суворовскому определить такое участие Наркомпроса как «жесткое выпрямление революционной линии процесса создания вуза»[30];
- недостаточное количество преподавателей, что привело к чтению одним специалистом нескольких курсов;
- неустоявшийся контингент студентов, причиной чего была занятость на службе работающих студентов, которых было большинство (не посещающих занятия отчисляли, а в течение учебного года принимали новых студентов);
- развитие студенческого самоуправления, в ряде случаев доведенное до «революционной» крайности: старостат давал рекомендации преподавателям по выбору тех или иных методов и форм работы, а руководству – об увольнении или замене некоторых преподавателей.

Обращает на себя внимание то, что после революции в программы подготовки педагогов была включена всего одна дисциплина с ярко выраженной идейно-политической окраской - «Конституция Советской республики», - причем она являлась составной частью обзора конституций стран мира. Важным новшеством в содержании образовании было включение педагогической практики в школе. Решая задачи государства о ликвидации безграмотности, в условиях нехватки педагогов студенты-практиканты становились, по сути, школьными учителями.

В период становления педагогического института произошло существенное пополнение материально-технической базы, которое осуществлялось за счет фондов библиотек, кабинетов и лабораторий

[30] Там же, с. 16

бывшего кадетского корпуса и духовной семинарии, ряда частных библиотек из бывших дворянских усадеб[31].

Важно отметить, что после подавления белогвардейского мятежа в 1918 году и закрытия Демидовского лицея педагогический институт надолго стал единственным высшим учебным заведением региона.

Резюмируя, отметим, что в результате революции в октябре 1917 года в России произошли мощные сдвиги, существенные изменения в системе педагогического образования. В то же время, многое из опыта подготовки учителей сохранилось, приобретя новые очертания, иную форму. Таким образом, вполне уместно использование термина «трансформация» относительно преобразований в сфере профессиональной подготовки педагогов. А об изменении социального статуса учителя в результате смены общественно-политического строя сказано в стихотворении революционного поэта Владимира Маяковского, который писал:

И шкраб,
как ребенка,
школу вынашивал,
пока
сменялась миром гроза.
И вот
со всего
Союза нашего
на шкраба
с вниманьем
поднялись глаза[32].

В. Маяковский,
«Третий фронт», 1925.

[31] Ермаков, А.М. Первые шаги Ярославского педагогического института (1918-1924) [Текст] / История ЯГПУ за 100 лет / под ред. М.В. Новикова. - Ярославль: Изд-во ЯГПУ, 2008. – 344 с.

[32] Маяковский В. Третий фронт // Рабочая Москва, 1925, 14 января.

Библиографический список

1. Авдеева, Т.К. Эволюция педагогического образования в России XIX – начала XX века [Текст] / Т.К. Авдеева // Учёные записки Орловского государственного университета. – 2012. - № 4. – С. 213-219.
2. Бердяев, Н.А. Письмо первое. О русской революции / Философия неравенства [Текст] / Сост. и отв. ред. О.А. Платонов. – М., 2012. – 624 с. – С. 29.
3. Большой словарь иностранных слов. – М., 2007.
4. ГАЯО. – Ф. 572. – Оп. 1. – Д. 53. – Л. 1.
5. Данилова, Л.Н. История непрерывного педагогического образования в России (конец XIX – начало XX века) // Учёные записки Забайкальского государственного университета. – 2017. - №5. – С. 134-142.
6. Иванов, А.Н. Становление Ярославского педагогического института и первый период его деятельности (1908-1940) [Текст] / Материалы по истории института: в 3-х ч. - Ч. 1. – Ярославль, 1985. – С. 26.
7. История образования и педагогической мысли [Текст]: Краткое учебное пособие / 3-е изд. с испр. и доп. – Ярославль: ЯГПУ им. К.Д. Ушинского, 2002. – 108 с.
8. Ермаков, А.М. Первые шаги Ярославского педагогического института (1918-1924) [Текст] / История ЯГПУ за 100 лет / под ред. М.В. Новикова. - Ярославль: Изд-во ЯГПУ, 2008. – 344 с.
9. История педагогики и образования [Текст]: учебник для бакалавров / под общ. ред. А.И. Пискунова, А.Н. Джуринского, М.Г. Плоховой. - 4-е изд., испр. и доп.- М.: Издательство Юрайт, 2013.
10. Катунцева, Н.М. Опыт СССР по подготовке интеллигенции из рабочих и крестьян [Текст]. - М.: Мысль, 1977. - 204 с.
11. Константинов, Н.А., Медынский, Е.Н., Шабаева, М.Ф. История педагогики [Текст]. – М.: «Просвещение», 1982. – 447 с., ил.
12. Латышина, Д.И. История педагогики. Воспитание и образование в России (X – начало XX века) [Текст]: Учебное пособие.- М.: Издательский Дом «ФОРУМ», 1998.

13. Луначарский, А.В. Письма из провинции (Письмо первое. Ярославль) [Текст] / В.И. Ленин и А.В. Луначарский: переписка, доклады, документы. – М.: Изд-во Наука, 1971.
14. Лынша, О.Б. Подготовка педагогических кадров для школ Дальнего Востока в начале XX в. (гендерные предпочтения) [Текст] / О.Б. Лынша // Россия и АТР. – 2011. - №1. – С. 148-156.
15. Маяковский В. Третий фронт // Рабочая Москва, 1925, 14 января.
16. Милкус А. Школа до и после Революции: То, что не успел Столыпин, доделал Сталин (Интервью с доктором исторических наук, главным научным сотрудником Института Российской истории РАН Т.Ю. Красовицкой) [Эл. ресурс] / Комсомольская правда / https://www.yar.kp.ru/daily/26759.7/3789266/, свободный, дата обращения – 20.11.2017.
17. Молоков, Д.С., Ходырев, А.М. Переосмысление педагогических взглядов К.Д. Ушинского в советский период отечественной истории [Текст] / Ярославский текст в пространстве диалога культур: материалы научной конференции с международным участием. - Ярославль, 2016. – С. 45-48.
18. Саблина, Н. [Крупская, Н.К.] Женщина-работница [Текст]. – СПб.: Пролетариат, 1901. – 32 с.
19. Савин, М.В. Историко-педагогические воззрения Поля Мишеля Фуко [Текст] / М.В. Савин // Историко-педагогический журнал. – 2012. - № 3. – С. 102-114.
20. Союз учителей-интернационалистов [Эл. ресурс] / Большая советская энциклопедия / https://dic.academic.ru/dic.nsf/bse/134886/%D0%A1%D0%BE%D1%8E%D0%B7 свободный, дата обращения – 23.11.2017.
21. Становление и развитие педагогического образования в России [Эл. ресурс] / Дискуссионный клуб Министерства образования и науки РФ http://club.mon.gov.ru/articles/42. - Дата обращения: 15.11.2017, свободный.
22. Суворовский, А.М. К истории Ярославского педагогического института (1918-1924) [Текст]. – Ярославль, 1929. – С. 14-15.

23. Тишко, А.Б. Становление высшего педагогического образования в Верхневолжье (1917 – конец 1920-х гг.) [Текст]: дисс. … канд. пед. наук. – Ярославль, 2001.
24. Фуко, М. Надзирать и наказывать [Текст] / М. Фуко / Пер. с франц. В. Наумова, под ред. И. Борисовой. – М., 1999.
25. Ушинский, К.Д. Собрание сочинений [Текст]. – М., 1974.
26. Энциклопедический словарь экономики и права. – М., 2004.
27. Copernicus Nicolaus De Revolutionibus Orbium Coelestium [On the Revolutions of the Heavenly Spheres]. Norimbergae: apud Ioh. Petreium, 1543. 196 p. [Эл. ресурс] / http://ads.harvard.edu/books/1543droc.book/, свободный, дата обращения – 23.11.2017.

Prawo i administracja

Edyta Bogdańska

Ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego

Serious violation of basic employee obligations in the light of the case law of the Supreme Court

Streszczenie: W artykule wskazuje się, że przesłankami zastosowania zasady z art. 52 § 1 pkt 1 k.p. są zachodzące wspólnie bezprawność działania, zagrożenie interesów pracodawcy i zawinienie co najmniej w stopniu rażącego niedbalstwa. Zasadnym jest, aby ocenę stopnia i rodzaju winy pracownika zastosować nie tylko do naruszenia samego obowiązku pracowniczego, ale również do zagrożenia lub naruszenia interesów pracodawcy[1]. Warto wskazać jednocześnie, że o stopniu i rodzaju winy pracownika, uzasadniającym rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia w trybie art. 52, nie rozstrzyga wysokość szkody wyrządzonej pracodawcy[2]. Reasumując, dla stwierdzenia bezzasadności rozwiązania umowy o pracę w trybie art. 52 § 1 pkt 1 k.p. wystarcza brak chociażby jednej z przesłanek zastosowania tego przepisu[3].

[1] Wyrok SN z dnia 23 września 1997 r., I PKN 274/97, Wyrok SN z dnia 19 marca 1998 r., I PKN 570/97, Wyrok SN z dnia 19 sierpnia 1999 r., I PKN 188/99 oraz Wyrok SN z dnia 12 stycznia 2005 r., I PK 142/04, w: www.sn.pl.

[2] Wyrok SN z dnia 15 kwietnia 1999 r., I PKN 12/99, w: www.sn.pl.

[3] Wyrok SN z dnia 19 stycznia 2000 r., I PKN 473/99, w: www.sn.pl.

Słowa kluczowe: umowa, wina, obowiązek pracowniczy, zwolnienie dyscyplinarne, niedbalstwo.

Summary: In the article it is indicated that the conditions for the application of the rule from art. 52 § 1 pt 1 of Labor Code are overlapping: common lawlessness, a threat to the interests of the employer and a fault of at least gross negligence. It is essential that the assessment of the degree and kind of fault of the employee apply not only to the breach of the employee's own obligation but also to the threat or infringement of the employer's interests. At the same time, it is worth pointing out that the degree and type of fault of the employee, justifying the termination of the employment contract without notice under art. 52, is not determined based on the amount of harm caused to the employer. In conclusion, to declare unreasonable termination of employment contract under art. 52 § 1 pt 1 of Labor Code, lack of just one of the conditions for the application of this provision is sufficient.

Keywords: contract, fault, employee obligation, disciplinary dismissal, negligence.

Wprowadzenie

Przedmiotem niniejszego opracowania jest rozwiązanie umowy o pracę przez pracodawcę z przyczyn zawinionych przez pracownika w trybie natychmiastowym. Podejmując rozważania w przedmiotowym zakresie materii, stwierdzić tytułem wstępu należy, że jest to najbardziej restryktywny sposób rozwiązania stosunku pracy, wobec czego podlegać musi ścisłej reglamentacji prawnej. Rozwiązanie przez pracodawcę stosunku pracy w trybie natychmiastowym ma charakter szczególny i może być dokonane tylko w sytuacjach wymienionych w k.p. Katalog przyczyn uzasadniających rozwiązanie umowy w tym trybie nie jest jednak wyczerpujący, bowiem pracodawca korzysta z pełnej samodzielności oceny zachowania pracownika.

Należy podkreślić, że rozwiązanie umowy o pracę w omawianym trybie uważane jest za szczególny sposób rozwiązania stosunku pracy, gdyż jest niezwykle dokuczliwe dla zwalnianego pracownika. Powinno być zatem stosowane incydentalnie i z rozwagą. Musi być usprawiedliwione wyjątkowymi okolicznościami, które w zakresie winy pracownika polegają na jego złej woli lub rażącym niedbalstwie, a nie na błędnym przekonaniu o działaniu w interesie pracodawcy. Zawarte w pracy

rozważania koncentrują się na analizie tylko art. 52 § 1. pkt 1 k.p., który stanowi o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika w razie ciężkiego naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych.

Podstawowe obowiązki pracownicze

Kodeks pracy[4] jako przyczynę stanowiącą najczęściej podstawę rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika[5] wskazuje ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, nie wskazując jednocześnie, które z obowiązków pracowniczych są obowiązkami podstawowymi i kiedy ich naruszenie będzie ciężkie[6].

Należy przypomnieć, że na gruncie przepisów sprzed 1996 roku ustawodawca wskazywał enumeratywne przypadki wykroczeń pracowniczych. Ważną zmianą wprowadzoną 2 lutego 1996 r. w treści art. 52 § 1 k.p.[7] było odejście od przykładowego wyliczenia naruszeń pracowniczych. Aktualnie, przepis ten, poza ogólnym zwrotem mówiącym o ciężkim naruszeniu przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych, specyfikował to naruszenie, ale uczynił to w sposób niedokładny, na co wskazywał zwrot *w szczególności*[8]. W przepisie tym wskazano bowiem, że jest nim chociażby zakłócenie porządku i spokoju w miejscu pracy, opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, stawienie się do pracy w stanie po spożyciu alkoholu lub spożywanie alkoholu w czasie pracy lub w miejscu pracy oraz dokonanie nadużyć w zakresie korzystania ze świadczeń z ubezpieczeń społecznych lub innych świadczeń socjalnych[9].

Autorzy nowelizacji z 1996 r. uznali[10], że wskazanie tego rodzaju modelowego katalogu przekroczeń uprawniających pracodawcę do

[4] Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks Pracy, tekst jedn. Dz.U. z 2016 r., poz. 1666.

[5] Z. Salwa, *Podstawy prawa pracy,* Warszawa 2003, s. 113.

[6] Z. Salwa, *Kodeks pracy. Komentarz,* Warszawa 2004, s. 109.

[7] Ustawa z dnia 2 lutego 1996 r. o zmianie ustawy Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych ustaw, Dz.U. Nr 24, poz. 110.

[8] J. Wratny, *Kodeks pracy. Komentarz,* Warszawa 2004, s. 123.

[9] Z. Salwa, *Kodeks…, dz.cyt., s.* 110.

[10] A. Wypych Żywicka, *Klauzule określające przesłanki dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę,* w: *Studia z zakresu prawa pracy i polityki społecznej*, red. L. Mitrus i in., Kraków 2009, s. 626.

natychmiastowego zwolnienia pracownika jest nieprawidłowe, ponieważ akcentowano w nim naruszenia, tzw. dyscypliny formalnej, co wskazywało na wzorce reliktu komunistycznego modelu stosunków pracy. Tymczasem zwolnienie natychmiastowe powinno być raczej powiązane z naruszeniem obowiązków dotyczących świadczenia pracy. Katalog przewinień, chociaż przykładowy, krępował pracodawcę i prowadził do pewnego schematu w zachowaniu pracodawcy. Argumentem przemawiającym za rezygnacją z katalogu przewinień było zatem zastosowanie analogicznej formuły do obecnie przyjętej[11].

Rezygnacja z przykładowego katalogu nie oznacza jednak zmiany merytorycznej[12], ponieważ wszystkie wskazywane dawniej w treści tego przepisu przykłady nagannego zachowania pracownika niewątpliwie nadal kwalifikują się jako przypadki ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych[13].

Wymieniony w art. 100 k.p. katalog obowiązków pracowniczych jest katalogiem ogółu obowiązków, a nie obowiązków podstawowych[14]. Przepisy k.p. w art. 211 stwierdzają jedynie, że obowiązkiem takim jest przestrzeganie przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy. Jest to jedyny przepis, odnoszący się do obowiązków podstawowych[15].

Wydaje się, że za podstawowe należy uznać te obowiązki pracownika, które są charakterystyczne dla danego stosunku pracy oraz te, które mają szczególną wagę dla wypracowania celu istotnego dla zakładu[16]. Należy zaznaczyć bowiem, że obok umowy źródłem obowiązków pracownika jest k.p., przepisy wykonawcze, a także układy zbiorowe pracy, regulaminy i statuty[17].

O zakwalifikowaniu danego obowiązku jako obowiązku podstawowego powinna przede wszystkim decydować ocena, jakie skutki wywoła naruszenie tego obowiązku dla prawidłowego funkcjonowania procesu

[11] J. Wratny, *Kodeks pracy. Komentarz,* Warszawa 2004, s. 123.
[12] A. Patulski, *Ustanie stosunku pracy*, w: *Prawo pracy*, red. A. Patulski, Warszawa 2010, s. 166.
[13] J. Wratny, *dz.cyt.,* s. 124.
[14] D. Dörre-Nowak, *Rozwiązanie… dz.cyt.,* s. 223.
[15] L. Florek, *Prawo pracy*, Warszawa 2013, s. 127.
[16] J. Brol, *Zawieranie i rozwiązywanie umów o pracę*, Warszawa 1980, s. 192.
[17] M. Barzycka-Banaszczyk, *Prawo pracy,* Warszawa 2004, s. 87.

pracy. Nie dotyczy to tylko skutków majątkowych, związanych z nienależytym rytmem pracy, lecz także skutków o charakterze niemajątkowym, wpływających na opinię i prestiż firmy oraz stosunki międzyludzkie w zakładzie pracy. Obowiązki te muszą być również adekwatne do potrzeb zakładu pracy, rodzaju i specyfiki jego działalności, jak również powinny być jednoznacznie i konkretnie sformułowane. Pracodawca powinien bowiem unikać określeń zbyt ogólnych, wywołujących rozbieżności w ich rozumieniu przez strony stosunku pracy, a w konsekwencji potencjalne spory interpretacyjne. Z tych względów nie można przekształcić w zakładowych źródłach prawa pracy wszystkich obowiązków pracownika określonych w art. 100 k.p. w jego podstawowe obowiązki u danego pracodawcy. Katalog tych bowiem obowiązków powinien zostać ustalony w sposób samodzielny, uwzględniający zarówno wskazane kryteria, jak i dotychczasowe rozumienie zakresu i treści tych obowiązków[18].

Biorąc pod uwagę wszystkie wskazane elementy, za podstawowe obowiązki pracownika należy uznać: obowiązek przestrzegania przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, przestrzegania ustalonego czasu pracy, zachowania trzeźwości w pracy, pracowniczej sumienności, wykonywania poleceń przełożonych, przestrzegania porządku i spokoju w miejscu pracy oraz dbałości o dobro pracodawcy[19].

Obowiązek przestrzegania przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy wymaga od pracowników wykonywania pracy zgodnie z tymi przepisami i zasadami oraz przestrzegania wydanych w tym zakresie zarządzeń i wskazówek przełożonych, a także przestrzegania przepisów przeciwpożarowych[20]. Wymaga on również prawidłowego stosowania środków ochrony zbiorowej, używania sprzętu ochrony indywidualnej oraz przydzielonej odzieży i obuwia roboczego zgodnie z ich przeznaczeniem, brania udziału w szkoleniach i instruktażu z zakresu bhp i przepisów przeciwpożarowych, poddania się badaniom lekarskim i stosowania się do wskazań lekarskich. Ponadto kierownicy komórek organizacyjnych zakładu, majstrowie, brygadziści oraz inne osoby kierujące zespołami pracowników, obowiązani są w szczególności

[18] Z. Salwa, *Kodeks..., dz.cyt.,* s. 109.
[19] Z. Salwa, *Kodeks..., dz.cyt.,* s. 110.
[20] K. Kolasiński, *Prawo pracy i ubezpieczeń społecznych*, Toruń 1997, s. 169.

do organizowania stanowisk pracy zgodnie z przepisami i zasadami bhp, organizowania, przygotowywania i prowadzenia pracy w sposób zabezpieczający przed wypadkami przy pracy, chorobami zawodowymi i schorzeniami związanymi z warunkami środowiska pracy, zapewnienia bezpiecznego i higienicznego stanu pomieszczeń i wyposażenia technicznego, a także dopilnowania, by pracownicy przestrzegali przepisów i zasad bhp[21].

Na treść obowiązku przestrzegania ustalonego czasu pracy składa się punktualne stawienie się do pracy w określonym czasie, przestrzeganie ustalonej długości dnia pracy i rozkładu czasu pracy. Punktualne stawienie się do pracy zachodzi wówczas, gdy pracownik przybył do pracy nie tylko w oznaczonym czasie, lecz również w stanie umożliwiającym podjęcie i wykonywanie pracy. Przybycie do pracy w stanie nietrzeźwym jest równoznaczne w skutkach z nieusprawiedliwioną nieobecnością, a pracodawca nie powinien dopuścić pracownika w tym stanie do wykonywania pracy[22].

Przez obowiązek zachowania trzeźwości w pracy rozumie się zachowanie trzeźwości zarówno w miejscu i w czasie pracy, jak i miejscu pracy poza czasem pracy. Przez miejsce pracy należy rozumieć z kolei każde miejsce, w którym pracownik świadczy pracę, a nie tylko miejsce będące siedzibą zakładu pracy. Jak stwierdził Sąd Najwyższy „wynikający z przepisów prawa oraz zasad współżycia społecznego obowiązek pracownika zachowania trzeźwości w czasie pracy należy do podstawowych obowiązków pracownika i ciąży na pracowniku nie tylko wówczas, gdy wykonuje on pracę w siedzibie zakładu pracy, lecz także wtedy, gdy przebywa w jakimkolwiek innym miejscu w czasie przeznaczonym na wykonywanie pracy. Nie może być żadnego marginesu tolerowania spożywania przez pracownika alkoholu w czasie przeznaczonym na wykonywanie pracy, choćby spożywanie alkoholu było praktykowane lub tolerowane przez przełożonych pracownika"[23].

Obowiązek pracowniczej staranności stanowi jedną z podstawowych powinności pracownika, do której pracownik zobowiązuje się, zawierając umowę o pracę. Dotyczy to sposobu, w jaki pracownik

[21] Z. Salwa, *Nawiązanie i rozwiązanie umowy o pracę,* Bydgoszcz 2000, s. 136.
[22] Z. Salwa, *Nawiązanie…, dz.cyt.,* s. 137.
[23] Wyrok SN z dnia 20 lipca 1987 r., I PRN 36/87, OSNCP 1989, z. 2, poz. 32.

powinien świadczyć pracę, by dała ona zamierzone efekty. Świadczyć pracę sumiennie i starannie, o czym mówi art. 100 § 1 k.p., znaczy wykonywać ją w sposób odpowiadający możliwościom i kwalifikacjom pracownika oraz z dokładnością, jakiej wymaga rodzaj wykonywanej pracy, by dała ona jakościowo należyty wynik[24].

Obowiązek wykonywania poleceń przełożonych dotyczy rodzaju umówionej pracy, a wyjątkowo również przeniesienia do innej pracy i obejmuje polecenia odnoszące się do miejsca, czasu i sposobu świadczenia pracy. Pracownik jest obowiązany wykonywać otrzymane polecenia, pod warunkiem, że nie są one sprzeczne z przepisami prawa pracy lub umową o pracę[25].

Istotne znaczenie dla prawidłowego przebiegu procesu pracy ma obowiązek przestrzegania porządku i spokoju w miejscu pracy. Jego respektowanie zapewnia normalne warunki pracy, wpływa na atmosferę i stosunki międzyludzkie w zakładzie pracy. Może ono wyrażać się w lekceważących i aroganckich wypowiedziach w stosunku zarówno do przełożonych, jak i współtowarzyszy pracy, w różnego rodzaju kłótniach, awanturach lub nawet bójkach w czasie i miejscu pracy, a także w miejscu pracy poza czasem pracy. Naruszeniem tego obowiązku jest zniewaga przełożonego w różnej formie, podrywająca zaufanie i jego autorytet w oczach załogi. Należy jednak odróżnić zniewagę będącą pomówieniem o niegodne czyny dokonane w pracy lub poza pracą od rzeczowej krytyki działalności przełożonego związanej z procesem pracy. Krytyka taka, oparta na faktach i wskazująca na nieprawidłowości w jego kierowaniu procesem pracy, nie może być uznana za naruszenie zasad współżycia społecznego lub stosunków międzyludzkich w zakładzie pracy i tym samym stanowić podstawy rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia[26].

Pozostający w stosunku pracy pracownik obowiązany jest dbać o dobro pracodawcy, chronić jego mienie oraz zachować w tajemnicy informacje, których ujawnienie mogłoby narazić pracodawcę na szkodę. Z uwagi na znaczenie przestrzegania tego obowiązku dla interesów pracodawcy może on być uznany w układach zbiorowych pracy

[24] Z. Salwa, *Nawiązanie…, dz.cyt.,* s. 138-139.
[25] Z. Salwa, *Nawiązanie…, dz.cyt., s.* 139.
[26] Z. Salwa, *Nawiązanie…, dz.cyt.,* s. 140.

lub regulaminach pracy za jeden z podstawowych obowiązków pracowniczych. Obowiązek ten dotychczas był tak traktowany w orzecznictwie sądowym i piśmiennictwie prawniczym. Jego naruszenie może przejawiać się w różnorodnym postępowaniu pracownika narażającym pracodawcę na straty lub podważającym zaufanie do pracownika. Może ono wyrażać się w postępowaniu pracownika podważającym dobre imię pracodawcy, przekazywaniu innym osobom tajemnic produkcyjnych, handlowych lub organizacyjnych pracodawcy, niedbałością w poszanowaniu mienia pracodawcy. Przykładem braku dbałości o dobro pracodawcy może być także dopuszczenie do zepsucia towarów, powstania niedoborów, niepowiadomienie pracodawcy o grożącej awarii, o nadużyciach popełnianych przez innego pracownika, różnego rodzaju marnotrawstwie surowców i innych materiałów używanych w procesie pracy[27].

Ciężkie naruszenie

Definicja ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych jest pojęciem nieostrym, klauzulą generalną, dlatego też wskazanie danego naruszenia jako ciężkiego zależy od konkretnego przypadku[28]. Naruszenie podstawowych obowiązków pracownika nie zawsze stanowi podstawę rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia. Do ustania stosunku pracy prowadzi jedynie ciężkie ich naruszenie. Ustawodawca nie sprecyzował zakresu znaczeniowego tego zwrotu w treści art. 52 § 1 k.p., pozostawiając interpretatorowi ustalenie jego denotacji[29]. Określenie to można rozumieć dwojako: bądź jako naruszenie, w wyniku którego pracodawca poniósł dużą szkodę materialną lub inną, bądź jako naruszenie wynikające z subiektywnego, o wybitnym natężeniu złej woli, stosunku pracownika do spoczywających na nim obowiązków[30].

W piśmiennictwie prawniczym przyjmuje się, że przy ocenie ciężkości naruszenia obowiązku pracownika należy brać pod uwagę

[27] Z. Salwa, *Nawiązanie…, dz.cyt.,* s. 140-141.

[28] M.B. Rycak, E. Wronikowska, A. Rycak, *Prawo pracy*, Warszawa 2014, s. 94.

[29] U. Jackowiak, W. Uziak, A. Wypych-Żywicka, *Prawo pracy. Podręcznik dla studentów prawa,* Warszawa 2009, s. 206-207.

[30] Z. Salwa, *Prawo pracy i ubezpieczeń społecznych,* Warszawa 2004, s. 136.

przede wszystkim subiektywne elementy postępowania pracownika[31], a więc stopień winy, natężenie złej woli i świadomość szkodliwości czynu. W świetle tych kryteriów za ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych należy uznać takie zaniechanie wykonania obowiązku, które nastąpiło z winy umyślnej (złego zamiaru) lub rażącego niedbalstwa, które prowadzi do zagrożenia interesów pracodawcy[32]. Przy ocenie ciężkości naruszenia obowiązków należy wziąć pod uwagę również inne okoliczności, czy był już karany za naruszenie swoich obowiązków czy też nie, a także wysokość wyrządzonej szkody - jako kryteria uzupełniające, pomocne dla dokonania bezbłędnego osądu, czy konkretne naruszenie podstawowego obowiązku można zakwalifikować jako ciężkie[33].

Należy również zauważyć, że zgodnie z powszechnie przyjętym w orzecznictwie powodem, który uzasadnia rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia z winy pracownika, nie musi być koniecznie czyn, który by sam, ze względu na swą powagę, uzasadniał natychmiastowe rozwiązanie umowy, lecz może to być również szereg drobnych, ale często powtarzających się przewinień jednego rodzaju, które przez częste powtarzanie się stają się tak poważne, że uzasadniają ten tryb rozwiązania stosunku pracy. Skorzystanie w takich przypadkach z tego trybu rozwiązania umowy o pracę może jednak nastąpić jedynie wtedy, gdy przewinienia te dokonane zostały w ciągu miesiąca poprzedzającego rozwiązanie umowy[34].

Artykuł 52 § 1 k.p. w brzmieniu sprzed nowelizacji uznawał *expressis verbis* za ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych: zakłócanie porządku i spokoju w miejscu pracy, opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia (nawet przez jeden dzień), stawienie się do pracy (nawet jednorazowo) w stanie nietrzeźwości lub spożywanie alkoholu w czasie pracy (chociażby nie doprowadziło do nietrzeźwości) oraz dokonanie nadużyć w zakresie korzystania ze świadczeń z ubezpieczenia społecznego lub świadczeń socjalnych. W wyniku nowelizacji art. 52 § 1 skreślono tę egzemplifikację[35].

---

[31] W. Sanetra, *Wina jako przyczyna niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę przez zakład pracy*, „RPEiS" 1972, z. 2, s. 65.

[32] J. Brol, *Zawieranie i rozwiązywanie umów o pracę*, Warszawa 1975, s. 121.

[33] Z. Salwa, *Nawiązanie…, dz.cyt.,* s. 141.

[34] Z. Salwa, *Nawiązanie…, dz.cyt.,* s. 142.

[35] T. Liszcz, *Prawo pracy,* Warszawa 2004, s. 162-163.

Intencją ustawodawcy nie było przy tym dokonanie zmian w pojmowaniu ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracownika jako przesłanki rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia. Chodziło raczej o to, aby nie ograniczać tego pojęcia do podanych przykładów, co w praktyce się zdarzało. Mimo to niewątpliwie nastąpiła pewna zmiana, dotycząca nadużycia świadczeń z ubezpieczenia społecznego. Na gruncie tego przepisu Sąd Najwyższy uznał, że „nadużycie tych świadczeń (np. zasiłku chorobowego) samo przez się nie może być zakwalifikowane jako ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych. Jednakże pracownik, który w czasie zwolnienia lekarskiego podejmuje czynności sprzeczne z jego celem, jakim jest odzyskanie zdolności do pracy, a zwłaszcza czynności prowadzące do przedłużenia nieobecności w pracy, działa sprzecznie ze swoimi obowiązkami (lojalność wobec pracodawcy, świadczenia pracy i usprawiedliwiania nieobecności). W niektórych zatem przypadkach takie zachowanie pracownika może być uznane za ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych"[36].

Ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków w orzecznictwie Sądu Najwyższego

W opinii Sądu Najwyższego do ciężkiego naruszenia dochodzi wtedy, gdy działanie pracownika nacechowane jest winą umyślną lub rażącym niedbalstwem. Dlatego oceniając sytuację, należy brać pod uwagę wszelkie okoliczności, mogące mieć wpływ na osąd o charakterze jego zawinienia[37].

W postanowieniu z 14 kwietnia 2015 r.[38] SN wskazał, że użyte w art. 52 § 1 k.p. nieostre określenie o „ciężkim" naruszeniu podstawowych obowiązków pracownika ma na celu elastyczność stosowania tego przepisu i możliwość odniesienia go do różnych stanów faktycznych. Już dlatego nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi, „jakie naruszenie obowiązków pracowniczych należy uznać za ciężkie" oraz nie powinno się mówić o rozbieżnościach w orzecznictwie w tej materii.

[36] Wyrok SN z dnia 1 lipca1999 r., I PKN 136/99, OSNAPiUS 1999, nr 24, wkładka.
[37] Wyrok SN z dnia 9 grudnia 1976 r., I PRN 111/76, LEX nr 14351.
[38] Postanowienie SN z dnia 14 kwietnia 2015 r., II PK 226/14, w: www.sn.pl.

Sąd Najwyższy wskazuje pewne konkretne zachowania dość często spotykane w pracy, które stanowią ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych. To chociażby „wysyłanie na prywatnego e-maila plików zawierających bazy danych klientów przedsiębiorstwa[39], czy świadczenie przez pracownika pracy w stanie nietrzeźwości - bezprawne i zawinione"[40], stwarzające zagrożenie dla interesów pracodawcy.[41] Istotne jest jednak świadome działanie pracownika[42].

Rozwiązanie z pracownikiem umowy o pracę, z jego winy bez wypowiedzenia, w przypadku ciężkiego naruszenia przez niego podstawowych obowiązków pracowniczych nie może być uznane za sprzeczne z zasadami współżycia społecznego nawet wtedy, kiedy naruszenie tych obowiązków — w konkretnym przypadku - przyniosło korzyść pracodawcy. Nietrzeźwość pracownika na stanowisku pracy, nawet jednorazowa, stanowi zatem jedno z najcięższych naruszeń podstawowych obowiązków pracowniczych i nie może być bagatelizowana ani usprawiedliwiana nawet wtedy, gdy spożywanie alkoholu podyktowane było koniecznością ułatwienia zakupu niezbędnego dla zakładu pracy surowca.

Zarzut ciężkiego naruszenia podstawowego obowiązku dbałości o mienie zakładu pracy wymaga uwzględnienia przesłanki podmiotowej, a więc stopnia winy pracownika, jak również przesłanki przedmiotowej w postaci skutków tego naruszenia, a przede wszystkim powstałej szkody[43]. Przy ocenie, czy miało miejsce takie właśnie zachowanie się pracownika, trzeba brać pod uwagę wszelkie okoliczności, mogące mieć wpływ na osąd o charakterze jego zawinienia[44]. W postępowaniu przed sądem pracy można powoływać wszelkie środki dowodowe w celu wykazania stanu nietrzeźwości pracownika w określonej dacie, uzasadniającego niedopuszczenie go do pracy lub odsunięcie od wykonywania pracy i uprawniającego zakład do zastosowania innych przewidzianych prawem sankcji[45].

---

[39] Wyrok SN z dnia 11 września 2014 r., II PK 49/14, w: www.sn.pl.

[40] Wyrok z dnia 9 lipca 2015 r., I PK 247/14, w: www.sn.pl.

[41] D. Dorre-Nowak, *Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia przez pracodawcę*, w: *Prawo pracy,* red. K.W. Baran, Warszawa 2010, s. 226.

[42] M. Telec, *„Prawo pracy w pytaniach i odpowiedziach"*, 4/2013, s. 2.

[43] Wyrok SN z dnia 28 października 1983 r., OSPiKA z 7-8/1985, poz. 195.

[44] Wyrok SN z dnia 9 grudnia 1976 r., I PRN 111/76, niepublikowany.

[45] Uchwała SN z dnia 14 grudnia 1978 r., V PZP 7/78, OSNCP z. 2/1979, poz. 21.

Pracownik, który przebywa podczas zwolnienia lekarskiego na terenie zakładu pracy i częstuje innych pracowników w czasie ich pracy alkoholem, dezorganizuje proces pracy. Takie zachowanie uzasadnia rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika[46].

Szczególne wymagania w zakresie pełnej sprawności umysłowej, psychicznej i fizycznej obowiązują pracowników wykonujących czynności związane z bezpieczeństwem ruchu. Stwierdzenie, że pracownik wykonujący czynności dyżurnego ruchu znajdował się w stanie nietrzeźwości, choćby to było zdarzenie sporadyczne, upoważnia zakład pracy do przypisania winnemu takiego zachowania się pracownikowi ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, uzasadniającego rozwiązanie, z jego winy, umowy o pracę ze skutkiem natychmiastowym[47].

Zgodnie z art. 52 § 1 pkt 1 k.p. naruszenie przez pracownika odpowiedzialnego za bezpieczne warunki pracy zasad bezpieczeństwa i higieny pracy jest równoznaczne z naruszeniem podstawowych obowiązków pracowniczych. Podstawę do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia, z winy pracownika, daje tylko takie naruszenie tych obowiązków, które może być oceniane jako ciężkie. Ciężkie naruszenie obowiązków z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy ma miejsce wówczas, gdy na tle całokształtu okoliczności pracownikowi obowiązanemu do zapewnienia bezpiecznej pracy można przypisać znaczny stopień winy w niedopełnieniu tych obowiązków[48].

Wskazać należy, że fakt nagannego zachowania się pracownika w miejscu pracy w czasie jego urlopu, czy też motywy tego zachowania, nie wyłączają również przypisania pracownikowi ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych, jako godzącego w porządek i spokój na terenie zakładu pracy[49].

Naruszenie zakazu konkurencji, w myśl przepisów ustawy o działalności gospodarczej, może uzasadniać odwołanie z zajmowanego stanowiska, niemniej jednak samo przez się nie może być uznane za ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych,

[46] Wyrok SN z dnia 19 marca 1984 r., I PR 33/84, OSNCP z. 11/1984, poz. 197.
[47] Wyrok SN z dnia14 stycznia 1976 r., 1 PR 158/75, OSNCP z. 9/1976, poz. 205.
[48] Wyrok SN z dnia 22 września 1976 r., 1 PRN 62/76, OSNCP z. 4/1977, poz. 81.
[49] Wyrok SN z dnia 9 września 1981 r., I PRN 36/81, niepublikowany.

popełnione z winy umyślnej, uzasadniające rozwiązanie umowy o pracę ze skutkiem natychmiastowym. Dla zaistnienia tej przesłanki konieczne byłoby ustalenie, że złamanie zakazu konkurencji doprowadziło do powstania szkody, zaś działanie pracownika na tym polegające zostało dokonane w ramach winy umyślnej, a więc przy wykazaniu zamiaru dyrektywnego, bądź ewentualnego[50].

Warto w tym aspekcie podkreślić, że pracodawca musi skonkretyzować w sposób zrozumiały przyczynę rozstania się z pracownikiem z powodu ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych. SN wskazał, że „przyczynę rozwiązania angażu pracodawca może sformułować w piśmie w sposób ogólny, jeżeli okoliczności zakończenia stosunku pracy są znane pracownikowi"[51]. Pracodawca nie powinien jednak ograniczyć się do ustnej wypowiedzi. Zdaniem SN, ważne wydaje się, aby z oświadczenia pracodawcy wynikało w sposób jasny i niebudzący wątpliwości, co jest istotą zarzutu stawianego pracownikowi[52].

W opinii SN, „uzyskanie przez pracodawcę wiadomości – jako momentu rozpoczęcia biegu terminu do rozwiązania z pracownikiem umowy bez wypowiedzenia z jego winy (art. 52 § 2 k.p.) – może wymagać nie tylko informacji o jego zachowaniu, lecz także czasu niezbędnego na ocenę skutków tego zachowania, jeżeli przemawiają za tym ustalone w sprawie okoliczności faktyczne"[53].

Postępowanie sprawdzające wolno wdrożyć ze skutkiem odraczającym początek biegu terminu z art. 52 § 2 k.p. tylko wówczas, jeśli pracodawca nie uzyskał wiadomości na tyle istotnych, „aby mógł nabrać uzasadnionego przekonania o nagannym postępowaniu podwładnego"[54].

Podsumowanie

Tytułem podsumowania stwierdzić należy, że w przypadku uchybień w oświadczeniu pracodawcy pracownik może się domagać

[50] Wyrok Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie z dnia 14 stycznia 1992 r., III Apr 36/91, OSA nr 7-8/1992, s. 54, „Wokanda" nr 8/1992, s. 26.

[51] Tak uznał SN w wyroku z dnia 28 października 2014 r., II PK 298/13, w: www.sn.pl.

[52] Wyrok SN z dnia 22 kwietnia 2015 r., II PK 158/14, w: www.sn.pl.

[53] Wyrok SN z dnia 14 kwietnia 2015 r., II PK 146/14, w: www.sn.pl.

[54] Wyrok SN z dnia 5 czerwca 2014 r., I PK 301/13, w: www.sn.pl.

ustalenia dalszego istnienia stosunku pracy, dopuszczenia do pracy lub zasądzenia wynagrodzenia za czas gotowości do pracy[55].

W każdym przypadku oceny wagi naruszenia podstawowego obowiązku pracowniczego istotną rolę odgrywa wina. Należy pamiętać, że ciężkie naruszenie będzie miało miejsce przy zaistnieniu winy umyślnej lub rażącego niedbalstwa[56]. Zdaniem SN, niemożliwe jest, ażeby bezprawność uzasadniała rozwiązanie umowy w trybie art. 52 § 1 pkt 1 k.p. Nawet w sytuacji wyjątkowo rażącego naruszenia obowiązków pracowniczych przesłanką bezwarunkową jest wina[57]. Wskazać także należy, że słuszną przyczyną rozstania w trybie art. 52 § 1 pkt 1 k.p. nie musi być wcale takie zawinione uchybienie podstawowym obowiązkom pracowniczym, które powoduje szczególną szkodę majątkową w mieniu zatrudniającego. Za taką przyczynę należy też uznać zawinione i bezprawne zachowanie pracownika, które prowadzi do zagrożenia interesów pracodawcy[58].

Wskazując na jedną z ustawowych przyczyn, warto nadmienić, że została ona nakreślona dosyć ogólnie. Jakakolwiek wykładnia rozszerzająca przyczyny rozwiązania stosunku pracy w tym trybie byłyby dość daleką swobodą, bowiem sensem dokonania natychmiastowego rozwiązania stosunku pracy jest konkretny zarzut, a nie ogólna formuła, bez bliższej konkretyzacji. Nie należy bowiem zapominać, że rozwiązanie stosunku pracy w trybie natychmiastowym jest prawem, a nie obowiązkiem obu stron stosunku pracy i jego wykorzystanie nie może być nigdy traktowane w kategoriach obowiązku. Zastosowanie znajdzie tu całkowita autonomia woli obu stron. Zwłaszcza w odniesieniu do pracodawcy, który ma większe niż pracownik szanse skorzystania z omawianego trybu rozwiązania umowy o pracę. Należy jednak pamiętać, że pracodawca przed podjęciem decyzji o jego zastosowaniu powinien gruntownie zbadać daną sytuację, chociaż w tym trybie ustawodawca pozostawił mu pewien margines swobody co do kwalifi-

[55] Wyrok SN z dnia 5 czerwca 2014 r., I PK 311/13; F. Małysz, *Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika*, PiZS 1998, nr 1, s.25; A. Sobczyk, *Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia*, Gdańsk 2010, s. 16.

[56] Wyrok z dnia 12 listopada 2014 r., I PK 85/14. Tak samo w orzeczeniu z dnia 10 marca 2015 r., II PK 105/14, w: www.sn.pl.

[57] T. Liszcz, *Prawo pracy*, Warszawa 2011, s. 173.

[58] Wyrok z dnia 20 stycznia 2015 r., I PK 137/14, w: www.sn.pl.

kacji prawnej zachowania pracownika i co do podjęcia decyzji o rodzaju zastosowanej sankcji. Warto zwrócić uwagę z formalno-prawnego punktu widzenia, że oświadczenie składane pracownikowi przez pracodawcę jest wypowiedzeniem umowy o pracę, w którym to wypowiedzeniu, co należy stanowczo podkreślić, nie występuje okres wypowiedzenia.

Bibliografia

Wykaz literatury

Barzycka-Banaszczyk M., *Prawo pracy,* Warszawa 2004.

Brol J., *Zawieranie i rozwiązywanie umów o pracę*, Warszawa 1975.

Brol J., *Zawieranie i rozwiązywanie umów o pracę*, Warszawa 1980.

D. Dorre-Nowak, *Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia przez pracodawcę*, w: *Prawo pracy,* red. K.W. Baran, Warszawa 2010.

Florek L., *Prawo pracy*, Warszawa 2013.

Jackowiak U., Uziak W., Wypych-Żywicka A., *Prawo pracy. Podręcznik dla studentów prawa,* Warszawa 2009.

Kolasiński K., *Prawo pracy i ubezpieczeń społecznych*, Toruń 1997.

Liszcz T., *Prawo pracy,* Warszawa 2004.

Liszcz T., *Prawo pracy*, Warszawa 2011.

Małysz F., *Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika*, „PiZS" 1998, nr 1.

Patulski A., *Ustanie stosunku pracy*, w: *Prawo pracy*, red. A. Patulski, Warszawa 2010.

Rycak M. B., Wronikowska E., Rycak A., *Prawo pracy*, Warszawa 2014.

Salwa Z., *Kodeks pracy. Komentarz,* Warszawa 2004.

Salwa Z., *Nawiązanie i rozwiązanie umowy o pracę,* Bydgoszcz 2000.

Salwa Z., *Podstawy prawa pracy,* Warszawa 2003.

Salwa Z., *Prawo pracy i ubezpieczeń społecznych,* Warszawa 2004.

Sanetra W., *Wina jako przyczyna niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę przez zakład pracy*, „RPEiS" 1972, z. 2.

Sobczyk A., *Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia*, Gdańsk 2010.

Telec M., „*Prawo pracy w pytaniach i odpowiedziach"*, 4/2013.

Wratny J., *Kodeks pracy. Komentarz,* Warszawa 2004.

Wypych Żywicka A., *Klauzule określające przesłanki dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę,* w: *Studia z zakresu prawa pracy i polityki społecznej*, red. L. Mitrus i in., Kraków 2009.

Wykaz aktów prawnych

Ustawa z dnia 2 lutego 1996 r. o zmianie ustawy Kodeks pracy oraz o zmianie niektórych ustaw, Dz. U. Nr 24, poz. 110.

Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks Pracy, tekst jedn. Dz.U. z 2016 r., poz. 1666 z późn. zm.

Wykaz orzecznictwa

Uchwała SN z dnia 14 grudnia 1978 r., V PZP 7/78, OSNCP z. 2/1979, poz. 21.

Wyrok SN z dnia 28 października 1983 r., OSPiKA z. 7-8/1985, poz. 195.

Wyrok SN z dnia 9 grudnia 1976 r., I PRN 111/76, niepublikowany.

Wyrok SN z dnia 19 marca 1984 r., I PR 33/84, OSNCP z. 11/1984, poz. 197.

Wyrok SN z dnia14 stycznia 1976 r., 1 PR 158/75, OSNCP z. 9/1976, poz. 205.

Wyrok SN z dnia 22 września 1976 r., 1 PRN 62/76, OSNCP z. 4/1977, poz. 81.

Wyrok SN z dnia 9 września 1981 r., I PRN 36/81, niepublikowany.

Wyrok z dnia 28 października 2014 r., II PK 298/13, www.sn.pl.

Wyrok SN z dnia 22 kwietnia 2015 r., II PK 158/14, www.sn.pl.

Wyrok SN z dnia 14 kwietnia 2015 r., II PK 146/14, www.sn.pl.

Wyrok SN z dnia 5 czerwca 2014 r., I PK 301/13, www.sn.pl.

Wyrok SN z dnia 5 czerwca 2014 r., I PK 311/13, www.sn.pl.

Wyrok z dnia 12 listopada 2014 r**.,** I PK 85/14, www.sn.pl.

Wyrok SN z dnia 1 lipca1999 r., I PKN 136/99, OSNAPiUS 1999, nr 24, wkładka.

Wyrok SN z dnia 9 grudnia 1976 r., I PRN 111/76, LEX nr 14351.

Wyrok SN z dnia 11 września 2014 r., II PK 49/14, www.sn.pl.

Wyrok z dnia 9 lipca 2015 r., I PK 247/14, www.sn.pl.

Wyrok SN z dnia 20 lipca 1987 r., I PRN 36/87, OSNCP 1989, z. 2, poz. 32.

Wyrok z dnia 20 stycznia 2015 r., I PK 137/14, www.sn.pl.

Wyrok SN z dnia 23 września 1997 r., I PKN 274/97, www.sn.pl.

Wyrok SN z dnia 19 marca 1998 r., I PKN 570/97, www.sn.pl.

Wyrok SN z dnia 19 sierpnia 1999 r., I PKN 188/99, www.sn.pl.

Wyrok SN z dnia 12 stycznia 2005 r., I PK 142/04, www.sn.pl.

Wyrok SN z dnia 15 kwietnia 1999 r., I PKN 12/99, www.sn.pl.

Wyrok SN z dnia 19 stycznia 2000 r., I PKN 473/99, www.sn.pl.

Wyrok SA w Rzeszowie z dnia 14 stycznia1992 r., III Apr 36/91, OSA nr 7-8/1992.

Postanowienie SN z dnia 14 kwietnia 2015 r., II PK 226/14, www.sn.pl.

Orzeczenie z dnia 10 marca 2015 r., II PK 105/14, www.sn.pl.

Maciej Kijowski

Pamięci Władysława Broniewskiego
w 120. rocznicę urodzin, 55. rocznicę śmierci i 60. rocznicę
nadania członkostwa honorowego
Towarzystwa Naukowego Płockiego

Władysław Broniewski wobec ustroju państwa

Władysław Broniewski towards state system

Streszczenie: Twórczość Władysława Broniewskiego, odkrywanego na nowo nieprzeciętnego i ponadczasowego poety, rozwijała się w dwóch kierunkach. Najbardziej znany, oczywisty, sztandarowy, to poezja społeczna, zaangażowana, obywatelska (uzupełniona o publicystykę o podobnym wydźwięku). Nurt drugi – bardzo osobista liryka. Nie będąc z wykształcenia prawnikiem, w obu tych nurtach, autor odnosił się do ustroju państwa (nie tylko polskiego), piętnował jego braki, wskazywał osiągnięcia. Prawa i wolności człowieka miały dla niego kapitalne znaczenie.

Słowa kluczowe: Władysław Broniewski, ustrój państwa, prawo, poezja, publicystyka

Summary: Literary output of Władysław Broniewski, an uncommon and timeless poet, being explored anew, developed in two ways. The best known, manifest, leading poetry is the social, public, engaged (complemented with the journalism in similar tone). The other one conisists in very private lyric poems. Although Broniewski was not

trained as a lawyer, he referred to state system (not only the Polish one) in both ways, i.e. stigmatized failings and indicated achievements. Human rights and freedom were for the poet of great importance.

Keywords: Władysław Broniewski, state system, law, poetry, publicism

1. Na podstawie znanych słów Władysława Broniewskiego „Nie wiem, co to poezja…" (*Robotnik z Radomia*) miałem na pisemnej maturze w 1988 r. udowodnić znaczenie poezji w życiu człowieka. Po szesnastu latach pisałem o stanowczej odmowie, udzielonej przez poetę na propozycję stworzenia tekstu niedoszłego nowego polskiego hymnu[1], a po kolejnych trzynastu, cytując poemat *Wisła* („Ale ciągle tam kwitnie bez / nad Wisłą, / no i nie można bez łez / istnieć"), wzywałem do przyjęcia go za patrona działań na rzecz restytucji jej żeglowności, świadom i tego, że „[n]ikt piękniej nie pisał o Wiśle"[2], i tego, że w uchwale Sejmu z 22 czerwca 2016 r. w sprawie ustanowienia roku 2017 Rokiem Rzeki Wisły[3] Broniewskiego przemilczano. Fascynacji Władysławem Broniewskim nie ukrywam od wczesnej młodości: ona ewoluuje, dojrzewa, krzepnie. Trwa.

   Twórczość polskich literatów bywa analizowana tak dalece szczegółowo, że przypomina to rozbieranie jej na czynniki pierwsze. Gwoli przykładu, w jednej ze znakomitych prac zbiorowych z zakresu, *sit venia verbo*, mickiewiczologii[4] można znaleźć dywagacje na tematy solarne i lunarne[5] czy też sposoby interpretacji przez wieszcza „przestrzeni, osadnictwa i architektury budowli"[6].

[1] M. Kijowski, *Polski hymn państwowy jako zagadnienie konstytucyjnoprawne,* „Ius et Administratio" 2004, z. 3, s. 126-127.

[2] *Tenże, Wisła zasługuje na żeglowność,* „Dziennik Bałtycki", 2017, nr 109 z 12 V; zob. również E. Mazurkiewicz, *Od płowej do pawiookiej czyli kolorystyka Wisły w poezji polskiej,* „Rocznik Gdański" 1996, t. LVI, z. 1, s. 184.

[3] M.P. 2016, poz. 627.

[4] *Mickiewicz interdyscyplinarny. Materiały konferencji zorganizowanej przez Instytut Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku oraz Miejską Bibliotekę Publiczną w Słupsku w dniach 18-19 grudnia 1998 roku,* red. K. Cysewski, Słupsk 1999.

[5] U. Kęsikowa, *Słońce i księżyc w porównaniach Mickiewicza,* w: *tamże,* s. 57-65.

[6] E. Szalewska, *Interpretacje przestrzeni, osadnictwa i architektury budowli w poezji Adama Mickiewicza,* w: *tamże,* s. 135-147.

Bardziej uzasadnione wydają mi się dywagacje o morskich skojarzeniach Stefana Żeromskiego[7], a zwłaszcza politycznych odniesieniach Henryka Sienkiewicza[8]. Tak szczegółowe analizowanie życia i twórczości Broniewskiego (poza cennymi badaniami regionalistów mazowieckich, zwłaszcza płockich) nie jest mi znane: przez ponad ćwierć wieku po śmierci żywot poety opisywano hagiograficznie, unikając tematów niewygodnych (od wojny polsko-radzieckiej po alkohol), a jego dorobek oceniano jednostronnie pozytywnie, hołdując mu *en bloc* z uwydatnieniem poezji zaangażowanej i marginalizowaniem liryki. Tuż po roku 1989 o Broniewskim przestano mówić w ogóle, by po kilku, kilkunastu latach powrócić doń – szerzej i obiektywniej niż kiedykolwiek[9].

Być prawnikiem to nie tylko zdobyć ten zawód, wszak prawo stosuje każdy, a i do jego stanowienia (by spojrzeć na skład Sejmu i Senatu) ukończenie studiów prawniczych nie jest konieczne. Umiejętność holistycznego, interdyscyplinarnego postrzegania prawa charakteryzuje nie tylko prawników legitymujących się stosownym dyplomem, ale i innych[10], których określiłbym prawnikami – intuicjonistami.

Próby doszukiwania się jurydycznych asocjacji w twórczości literatów będących prawnikami dyplomowanymi mogą wydawać się chybione nawet, jeśli mowa o stryjecznych braciach: notariuszu Bolesławie Leśmianie i zasłużonym dla prawa autorskiego adwokacie (później radcy prawnym) Janie Brzechwie[11]. Więcej niż powierzchownej znajomości prawa, kryminalistyki i kryminologii wymagać należy od autorów literackich, filmowych i telewizyjnych kryminałów (Broniewski użył w *Ulicy Miłej* pysznego określenia „powieści

[7] J. Tuczyński, *Żeromski a Bałtyk,* w: *Literatura i język,* „Pomorze Gdańskie" 1967, nr 4, s. 75-104.

[8] M. Kosman, *Henryk Sienkiewicz a polityka. Studia i szkice,* Poznań 2016.

[9] Szerzej M. Urbanek, *Broniewski. Miłość, wódka, polityka,* Warszawa 2011, s. 349-360.

[10] Szerzej J. Litwin, *Lenin jako prawnik,* „Państwo i Prawo" 1960, z. 11, s. 711-712; również Z. Piernikarski, *Boy – prawnik (Wspomnienie),* „Państwo i Prawo" 1946, z. 7, s. 38 i n.

[11] Jakkolwiek u mecenasa Brzechwy problem odpowiedzialności za szkodliwy społecznie czyn eksponowany jest w *Pchle Szachrajce.*

detektywne"), w których mylenie aresztowania z zatrzymaniem osoby jest tylko jednym z wielu rażących merytorycznych błędów[12]. Literatura piękna dotyka ekstremalnej zwłaszcza problematyki prawa[13], temat odrębnej analizy może stanowić próba odpowiedzi na pytanie, na ile jednak jej opis i refleksja nad nią są przydatne. Tak kultura prawna[14], jak i kultura polityczna[15] składają się wespół z literaturą na kulturę *tout court*, nawet jednak zauważalny brak związków między nimi jest tylko pozorny. Relacja między literaturą a wychowaniem, patriotyzmem, służbą ojczyźnie są nierozerwalne[16] tak jak ścisłe są związki między ustrojem państwa a również kulturowo ukształtowaną społeczną rzeczywistością[17].

2. Gdyby próbować odnaleźć związki Broniewskiego z prawem, z ustrojem państwa, można by nieco frywolnie stwierdzić, że najściślejsze między nimi relacje to lata 1933-1935, gdy poeta przeżywał intensywny romans z młodszą o lat niemal piętnaście

[12] Twórczość kryminalna doczekała się rzetelnych analiz naukowych – np. S. Lasić, *Poetyka powieści kryminalnej. Próba analizy strukturalnej,* Warszawa 1976; A. Gajewski, *Polski film sensacyjno-kryminalny (1960-1980),* Warszawa 2008.

[13] Zob. np. B. Bednarek, *Literackie obrazy tortur,* w: *Wszystek krąg ziemski. Antropologia. Historia. Literatura. Prace ofiarowane Profesorowi Czesławowi Hernasowi,* red. P. Kowalski, Wrocław 1998, s. 30-45.

[14] Zob. np. M. Wąsowicz, *Kultura prawna w dorobku Profesora Juliusza Bardacha,* w: *Z dziejów kultury prawnej. Studia ofiarowane Profesorowi Juliuszowi Bardachowi w dziewięćdziesięciolecie urodzin,* Warszawa 2004.

[15] Zob. np. Z. Góźdź, *Kultura polityczna jako czynnik wychowania,* „Wychowanie Obywatelskie" 1989, nr 3, s. 218-225, 239; M. Kosman, *Wojciech Jaruzelski wobec wyzwań swoich czasów. O kulturze politycznej w Polsce przełomu tysiącleci,* Poznań 2003.

[16] Szerzej E. Skrzypkowski, *O wykorzystaniu literatury pięknej w szkoleniu żołnierzy,* „Wojsko Ludowe" 1955, nr 1, s. 82-92; *Literatura w służbie ojczyzny. Materiały z sesji zorganizowanej przez Związek Literatów Polskich i Główny Zarząd Polityczny WP z okazji XXV-lecia Odrodzonego Wojska Polskiego, poświęconej tematyce patriotyczno-obywatelskiej w naszej literaturze,* Warszawa 1969; *Literatura i demokracja. Bezpieczne i niebezpieczne związki,* opr. red. M. Gumkowski, Warszawa 1995; *Literatura i sztuka a wychowanie,* red. J. Kida, Rzeszów 2001.

[17] Por. Z. Izdebski, *O działaniu społecznym prawa konstytucyjnego,* „Państwo i Prawo" 1947, z. 11, s. 11-21; W. Sokolewicz, *Konstytucja społeczeństwa a społeczna rzeczywistość,* „Państwo i Prawo" 1982, z. 7, s. 3-15; *tenże, Społeczeństwo – państwo – konstytucja,* w: *Państwo i konstytucja. Zbiór studiów,* red. W. Sokolewicz, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, s. 16-31.

studentką prawa Ireną Hellman[18]. Broniewski nie zawdzięczał jednak znajomości prawa niedoszłej jego absolwentce, dotrwała ona bowiem na przerywanych i wznawianych studiach jedynie do II roku[19]. Skoro jednak związek z poetą na tyle bulwersował jej rodzinę, że matka nie wyobrażała sobie związku córki „z tym gojem i bolszewikiem"[20], a brat wyzwał poetę na pojedynek, Broniewski zmuszony był zapoznać się z „prawem" spisanym w części II (art. 196-404) ówczesnego szlagieru Władysława Boziewicza[21]. Do potyczki na szable (16 listopada 1933 r.) poeta przygotowywał się starannie, biorąc lekcje fechtunku, sam jednak przyznawał, jak mierziła proletariackiego twórcę, jak drażniła bezsensowna celebra[22]. Cóż, gdyby autor *Kabały* stracił nie tylko wysłany Irenie kosmyk włosów[23] (jego utrata to wraz z draśnięciem na skroni jedyny jego uraz w walce[24]), lecz życie, jego związek z prawem wykładanym na początkowych latach studiów i „prawem" Boziewicza urwałby się nieodwołalnie, zaś piszącemu te słowa nakazał nieuchronnie kończyć tekst. Otóż nie, związki Broniewskiego z prawem stały się na tyle trwałe i konkretne, że nie muszę doszukiwać się ich *par force*.

W wierszach *stricte* rewolucyjnych, w tym *Łodzi*[25] i w *Zagłębiu Dąbrowskim* „monolog liryczny poety jest namiętną polemiką z państwowością polską"[26]. W istocie, „tuczą się Łodzią tłuste Scheiblery", ale „stanie w piorunach Rzeczpospolita", ale „jutro inna zbudzi się Łódź". Z tym pięknym i trudnym miastem związał się

[18] Zob. M. Urbanek, *Broniewski…,* s. 100-104; W. Smaszcz, *Posłowie,* w: W. Broniewski, *Kochałbym cię,* wybór i posłowie W. Smaszcz, Płock 1998, s. 100.

[19] Zob. [F. Lichodziejewska], przyp. 1 do listu Ireny Elzy Helman (Hellman) z 13 listopada 1933 r., w: *Od bliskich i dalekich. Korespondencja do Władysława Broniewskiego 1915-1939,* t. 2, opr. F. Lichodziejewska, Warszawa 1981, s. 96.

[20] Cyt. za: M. Urbanek, *Broniewski…,* s. 102.

[21] W. Boziewicz, *Polski kodeks honorowy,* cz. I, *Zasady pokojowego postępowania honorowego,* cz. II, *Pojedynek,* Warszawa-Kraków 1919, s. 55-109.

[22] Zob. M. Urbanek, *Broniewski…,* s. 102-103.

[23] Zob. *tamże,* s. 103.

[24] Zob. [F. Lichodziejewska], przyp. 17 do listu I. E. Helman (Hellman), s. 97; W. Smaszcz, *dz. cyt.,* s. 100.

[25] Por. B. Stelmaszczyk-Świontek, *Wstęp,* w: Z. Skibiński, B. Stelmaszczyk-Świontek, *Kwiaty łódzkie. Antologia poezji o Łodzi,* Łódź 1982, s. 15.

[26] T. Bujnicki, *Władysław Broniewski,* Warszawa 1974, s. 96.

poeta choćby wydaniem tam pierwszej jego opublikowanej w kraju powojennej książki (wznowienie *Troski i pieśni* w 1945 r.) czy napisaniem przedmowy do *Wierszy wybranych* Antoniego Kasprowicza (1961)[27]. Wzrost poziomu życia w powojennej Łodzi jest ewidentny[28]; nie tylko przecież w Łodzi, mieście, które było „złe" i „brzydkie", a dziś choć niekoniecznie „szczególnie piękne", jest to miasto „o zupełnie nowej, odmiennej twarzy"[29]. Słowa o tuczeniu Scheiblerów zabrzmiały w Pabianicach tym mocniej, że poeta wypowiedział je w bezstylowym wnętrzu fabrykanckiego pałacu[30]. W tej epoce „potwornienia miast przemysłowych" to w Łodzi najjaskrawiej uwidocznił się bolesny kontrast: „blichtr okazałych fabrykanckich siedzib i proletariackie bieda-domy"[31], to tam zapytany przez architekta o styl pałacu *in statu nascendi* Izrael Poznański miał powiedzieć: „we wszystkich – bo mnie stać na wszystkie"[32]. A stająca w piorunach Rzeczpospolita nie jest synonimem upadku ani państwa, ani narodu, piorun bowiem, jak i burza niszczy, ale i oczyszcza, gwałtownie się rozpoczyna i rychło kończy, „a po burzy spokój"[33].

Rację ma Mariusz Urbanek, gdy powiada, że Broniewski „jest dziś w zbiorowej świadomości twórcą jednowymiarowym, autorem politycznych wierszy i manifestów, które zapewniły mu miejsce pierwszego poety PRL"[34], przez co po roku 1989 „na prawie

[27] *Wiersze Antoniego Kasprowicza,* w: W. Broniewski, *Publicystyka,* opr., wstęp i komentarz M. Tramer, Warszawa 2015, s. 293-296.

[28] Por. J. Górski, *Przemówienie inauguracyjne,* w: *Wczoraj, dziś i jutro Łodzi. Materiały sesji naukowej wyższych uczelni (1974 r.),* red. W. Michowicz, Łódź 1979, s. 7-8; J. Goryński, *Rozwój budownictwa mieszkaniowego w Łodzi w okresie Polski Ludowej,* w: *tamże,* s. 289 i n.

[29] J. Wilmański, *Jesteśmy w Łodzi,* w: J. Madejski, Z. Walter, *Łódź. Miasto i ludzie,* Łódź 1977, s. [7].

[30] Zob. A. Braun, *„Moja pieśń mnie zdradzić nie może…",* w: *To ja – dąb… Wspomnienia i eseje o Władysławie Broniewskim,* opr. S. W. Balicki, Warszawa 1978, s. 139-140.

[31] E. Kaźmierczak, *Łódź wczoraj, dziś i jutro,* w: *Łódź,* opr. red. A. Idziński, T. Jaskuła, Z. Rzeźniacki, R. Trochimowicz, opr. graf. Z. Walter, Łódź 1971, s. 9, 11.

[32] R. Czubaczyński, *Miejsce symboliczne* w: *Pałac Poznańskich w Łodzi,* red. R. Czubaczyński, Łódź 1995, s. 8.

[33] Tekst Adama Sikorskiego do piosenki zespołu „Budka Suflera" *Jest taki samotny dom.*

[34] M. Urbanek, *Wstęp,* w: W. Broniewski, *Wierszem przez życie. Poezje,* wybór i wstęp M. Urbanek, Warszawa 2011, s. 7.

dwadzieścia lat przestał istnieć w ogóle"[35]. Może nie całkiem, gdyż ze składaniem czwartego wieszcza[36] do lamusa przez radykałów sąsiadowało dokonane przez równie śmiałych neofitów pospieszne zawężanie jego dorobku jedynie do czystej liryki, z pominięciem niesłusznej, niemodnej warstwy ideologicznej[37].

Nie mogę nie przypomnieć artykułu poety (skądinąd pod tytułem nie przezeń nadanym) z 10 lutego 1958 r. I dlatego, że w ślad za starszym o ćwierć wieku wierszem *Miasto rodzinne* pisze o Płocku: „kocham to miasto", i dla tych słów: „Moje wiersze liryczne były przyjmowane przez robotników i młodzież równie serdecznie jak wiersze rewolucyjne. To dobrze", gdyż same „polityczne nie wystarczają w życiu", a Broniewski chce mówić „nie tylko o walce ale także o miłości, kwiatach, o (…) miejscu urodzenia"[38]. Czyż nie jest to kwintesencja jego twórczości *in toto*? Był i „naprawdę wielkim poetą rewolucyjnym", i „czystym lirykiem, wrażliwym na świat, jak czeremcha na przymrozki"[39]. Mam przy tym wrażenie, że chyba jednak „bezwiednie dopasowywał się do kreowanego w dziesiątkach lekceważonych przez niego, sloganowych artykułów monolitycznego posągu poety-rewolucjonisty, któremu obce są zwyczajne ludzkie bóle i rozpacze"[40]. Na poparcie tej nader trafnej diagnozy stawiająca ją Feliksa Lichodziejewska podaje przykład odautorskiej korekty finału wstrząsającego wiersza *Trumna jesionowa*: znana z tomu *Anka* optymistyczna *en vogue* zwrotka („ciężar pieśni ludziom oddam, / co na budowach światła palą") diametralnie różniła się od pełnych rozpaczy słów odczytanych badaczce przez telefonującego do niej autora[41]. O nierównolegle dwutorowym charakterze twórczości[42], o tym, że autentyczny poeta różnił się od jego pomnikowego

[35] *Tamże,* s. 9; szerzej M. Urbanek, *Broniewski…,* s. 354-359.

[36] Tak J.K. Wende, *Ta ziemia od innych droższa…,* Warszawa 1981, s. 12 i n.

[37] Por. T. Bujnicki, *Socjalizm Broniewskiego. Kilka banalnych przypomnień,* w: *Broniewski,* red. M. Jochemczyk, S. Kędzierski, M. Piotrowiak, M. Tramer, Warszawa-Katowice 2009, s. 151.

[38] W. Broniewski, *Z powrotem młody…,* „Walka Młodych" 1958, nr 7, s. 8.

[39] M. Czuchnowski, *Płomienne pióro,* w: *To ja – dąb…,* s. 99.

[40] F. Lichodziejewska, *Broniewski i jego archiwum,* w: *tamże,* s. 444.

[41] Zob. *tamże.*

[42] Por. W. Smaszcz, *dz. cyt.,* s. 88.

stereotypu, świadczą słowa wypowiedziane przezeń w gronie Redakcji „Walki Młodych" i Komitetu Warszawskiego Związku Młodzieży Socjalistycznej: „Długie lata chciano ode mnie wyłącznie wierszy politycznych, a liryka przecież jest równie potrzebna, jeśli ludzie mają być sobą"[43]. Twórczość autora *Zamieci* jest zatem „osobista i społeczna zarazem"[44].

Bohdan Drozdowski powiada, że Broniewski „komunistą nie był i nigdy nie został"[45], choć przyznaje zarazem, że poeta – co wyjaśniać ma i w istocie wyjaśnia wiersz *Prawodawcom* – wsiadł do czerwonego tramwaju na przystanku Niepodległość, mijając wychodzącego Piłsudskiego[46]. Nie śmiałbym polemizować z autorytetem, który znał Broniewskiego i niósł jego trumnę do grobu, wydaje mi się jednak, że ów metaforyczny czerwony wóz był jego pojazdem do ostatnich dni. „[C]zerwony sztandar. Mój sztandar![47]", pisał 16 listopada 1918 r. ten, który – jak trafnie pisze Maria Józefacka – uważał się za poetę proletariackiego[48], a jak pisze Małgorzata Baranowska, był poetą proletariackim[49], zdaniem Jana Pilaŕa „wielkim europejskim poetą socjalistycznym"[50]. Trafiają przeto do mojego przekonania słowa Tadeusza Bujnickiego, dla którego w latach studiów poeta „coraz bardziej się skłania ku radykalnej

[43] J.F., M.L., [Reportaż z cyklu spotkań autorskich z młodzieżą], „Walka Młodych" 1958, nr 7, s. 8. Cytowane fragmenty wypowiedzi poety pochodzą z części reportażu zatytułowanej *„Listopady"*.

[44] T. Bujnicki, *Władysław Broniewski,* w: *Autorzy naszych lektur. Szkice o pisarzach współczesnych,* red. W. Maciąg, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 74.

[45] B. Drozdowski, *Ostatni romantyk,* w: W. Broniewski, *Wołam wołaniem wiatru. Liryki,* wybór B. Drozdowski, Warszawa 1998, s. 11.

[46] Por. *tamże.*

[47] W. Broniewski, *Pamiętnik,* opr. z rękopisu, wstęp i komentarz M. Tramer, Warszawa 2013, s. 66.

[48] Por. M. Józefacka, *Słowo wstępne,* w: W. Broniewski, *Poezje,* wybór i wstęp M. Józefacka, Lublin 1988, s. 10. Przed przełomem październikowym 1956 r. „stale powtarzał: <Jestem poetą proletariackim>", po nim zaś, „z właściwą sobie przekorą zaczął twierdzić: <Jestem komunistą>" – A. Mandalian, w: *W słowach jestem wszędzie... Wspomnienia o Władysławie Broniewskim,* zbiór i opr. M. Pryzwan, Warszawa 2011, s. 190.

[49] Por. M. Baranowska, [Posłowie], w: W. Broniewski, *Temu światu ja się nie poddam,* wybór i posłowie M. Baranowska, grafiki M. Majewski, Warszawa 1986, s. 76.

[50] J. Pilař, *Poeta – Człowiek – Przyjaciel,* w: *To ja – dąb…,* s. 391.

lewicy"[51]. Był „mocno już lewicujący, ale bezpartyjny", co podkreśla Dariusz Suska[52]. Zastanawiają mnie słowa Andrzeja Lama, zdaniem którego „autentyczną treść, przekraczającą bariery retoryki, zachowały wiersze Broniewskiego – dzięki wątkom osobistym nadającym jego ludowemu patriotyzmowi wymiar wyznania"[53]. Tak, „wierzył w światowy triumf socjalizmu i w wolność człowieka"[54], a jego poezja „służyła (…) sprawie proletariatu, sprawie socjalizmu i narodu"[55]. Zawsze jednak był „inny, indywidualny, niedostosowujący się do kanonów i wymagań sztuki agitacyjnej, poezji chwili"[56].

Autora *Troski i pieśni* prawa człowieka absorbowały bez reszty. Był w ich centrum – „każde prawo i każdy ustrój / w całopalny rzuca mnie stos" (*Do poezji*). Tak jak wielkie wydarzenia historyczne przeżywał nie jako świadek, obserwator, bezmyślny gap, lecz bezkompromisowy, zaangażowany w nie aktywista („daremnie by szukać we współczesnej poezji polskiej tak przejmującej jedności losu pisarza z jego twórczością"[57]), tak zasługą jego – bodaj jako pierwszego literata tej rangi – było podniesienie przeżyć klasy robotniczej do rangi poezji wielkiej, naprawdę wielkiej[58]. O wolność walczył, wolności pragnął choćby w *Elegii o śmierci Ludwika Waryńskiego, Ulicy Miłej, Księżycu ulicy Pawiej.* Nie mniej ważny był antropocentryzm poety[59], rozumiany jako postrzeganie pojęć,

[51] T. Bujnicki, *Władysław Broniewski,* w: W. Broniewski, *Wiersze i poematy,* Łódź 1987, s. 6.

[52] D. Suska, *Nota o Autorze,* w: W. Broniewski, *Wykrzywiam się na ten wszechświat,* wybór i posłowie D. Suska, [Wrocław] 2011, s. 59.

[53] A. Lam, *Przez krainę poezji – na przełaj,* w: *Literatura Polski Ludowej. oceny i prognozy. Materiały z konferencji pisarzy w lutym 1985 roku,* układ tekstów i wstęp J. Adamski, Warszawa 1986, s. 401.

[54] W. Sokorski, *Wspomnienie o Władku,* w: *To ja – dąb…,* s. 373.

[55] J. Ozga-Michalski, *Ostatni wieczór z Broniewskim,* w: *tamże,* s. 306.

[56] K. Sierocka, *U początków polskiej poezji „proletariackiej",* w: *Rewolucja Październikowa a Polska,* red. T. Cieślak, L. Grosfeld, Warszawa 1967, s. 364.

[57] G. Lassota, [Przedmowa], w: *Władysław Broniewski,* opr. i przedmowa G. Lassota, opr. graf. W. Zamecznik, [Warszawa 1964], [s. 4]; podobnie T. Bujnicki, *Władysław Broniewski* [1974], s. 92.

[58] Por. F. Lichodziejewska, *O Władysławie Broniewskim 1897-1962. Poradnik bibliograficzny,* Warszawa 1964, s. 9, 17.

[59] Kiedy we wrocławskim Pafawagu skończył recytować *Zagłębie Dąbrowskie*, podszedł doń wiekowy robociarz, uścisnął i wyznał że też jest z Zagłębia;

odczuć i uczuć prostego człowieka w sposób zrównujący je ze stawianiem wartości ogółu, masy, zbiorowości na tym samym i tak wysoko postawionym piedestale[60]. Czyż nie podobnie, aczkolwiek na gruncie nauki i jej popularyzacji, postępował Jan Szczepański, który na gruncie kolektywistycznego przecież socjalizmu akcentował ważką rolę indywidualności i to wcale nie jako przeciwieństwo kolektywizmu[61]? Ale u Broniewskiego to również tyrtejski program poetycki[62]. Biorąc zarazem pod uwagę znaczenie klas społecznych w ustroju państwowego, wielki mazowszanin akcentował ponadczasową misję (i podły los) klasy robotniczej choćby w tak głośnych wierszach jak *Robotnicy, Pochód, Szpicel, Twarde ręce* czy *Ballada o placu Teatralnym*, w której potwierdza swoje zaangażowanie w poetycko opiewaną Sprawę („W dwudziestym czwartym, piątym, szóstym / ja byłem w tłumie wśród masakry: / na placu zakrwawionym, pustym / pozostał cień, co świat mi zakrył"). Prawnoustrojowy wymiar ma również tak spontanicznie przeżywana przez Broniewskiego po leninowsku rozumiana państwowotwórcza (!) rewolucja[63], nawet gdyby za nią trzeba było zapłacić cenę najwyższą, „umierać pięknie, / patrzeć w lufy wzniesione śmiało" (*Na śmierć rewolucjonisty*), bo „Jeszcze będzie jaśniej i piękniej, / będzie radość i będzie śpiew" (*Pionierom*). Ludzi pracy (także tych, którzy są jej pozbawieni, jak w wierszu *Bezrobotny*, stanowiącym ostry pamflet na międzywojenne prawo pracy i ówczesne prawo penitencjarne) przeciwstawia burżuazyjnemu państwu, może najjaskrawiej w dramatycznych

na tłumaczenia poety, że on sam zagłębiakiem nie jest, robotnik i tak stwierdził: „Kto tak napisał o Zagłębiu, musi być z Zagłębia" – zob. M. Urbanek, *Broniewski…,* s. 258-259.

[60] Por. M. Józefacka, *dz. cyt.,* s. 10. Podobnie T. Bujnicki (*Władysław Broniewski* [1987], s. 9), doszukujący się inspiracji humanizmu Broniewskiego w maksymach Terencjusza i Protagorasa. W istocie, *humani nil a me alienum* pierwszego z nich pojawia się w wierszu *Przyjacielu, los nas poróżnił…*

[61] Por. J. Szczepański, *Zapytaj samego siebie,* Warszawa 1983.

[62] Por. Z. Maciąg, w: J. Kleiner, Z. Maciąg, *Zarys dziejów literatury polskiej,* Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 501.

[63] Por. M. Maneli, *Nauka Lenina o państwie – oręż walki o demokrację i socjalizm,* „Państwo i Prawo" 1954, z. 2, s. 217-237; [W. Skrzydło], *Społeczno-polityczna geneza Manifestu PKWN,* w: *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego,* opr. W. Skrzydło, Lublin 1984, s. 5 i n.; *tenże, Charakter i treść dokumentu,* w: *tamże,* s. 20 i n.; *tenże, Historyczne znaczenie i skutki Manifestu lipcowego,* w: *tamże,* s. 33 i n.

strofach *Zagłębia Dąbrowskiego* („wiedzą górnicy, kto wróg. / Na rogu stoi policjant, / nad policjantem – bóg (…) płace górników głodowe, / ich twarze – nieprawomyślne, / ich domy – antypaństwowe"), a może najpiękniej, perspektywicznie ujmując w *Twardych rękach* („Do nas należy ziemia ogromna, / nasze ją ręce ujmą, ażeby / na niej zbudować dom dla bezdomnych, / w domu tym radość dzielić jak chleby"). Te same treści ujął w publicystyce: „Proletariat jest dziś jedyną klasą społeczną zdolną do <ruszenia z posad bryły świata>. Nie ma wszak do stracenia nic prócz więzów, a zyskać może świat cały!"[64]. Pisał też o potrzebie „zjednoczenia tych pisarzy, którzy w jednym szeregu z proletariatem podejmują śmiało walkę o prawo i godność człowieka, o chleb i wolność, zabierają głos, tylekroć dławiony przez cenzurę, głuszony murami więzień"[65]. Analogicznie, choć łagodniej, wyrażał się w udzielonym w 1928 r. wywiadzie dla reprezentującego „Głos Literacki" Jerzego Jodłowskiego[66], naonczas studenta Wydziału Prawa, a później jego dziekana, wybitnego cywilisty procesualisty, wicemarszałka Sejmu[67].

3. Broniewskiego nie opuszczała intuicja. Mało kto jak on miał prawo ośmieszać i krytykować opresyjny system sanacji. Już 11 września 1926 r., 4 miesiące po zamachu majowym, powstaje konfiskowany później i ścigany wstrząsający wiersz *Do towarzyszy broni*, w którym wyrzuca nowej władzy („płynie krew majowa / na ulicach w szarżach policji"), że znowu przy niej „krwią się tuczą te same kanalie", że „Sześć tysięcy zamkniętych w więzieniach / woła dziś do was: <Otwórzcie!>", zatem „Bagnetami w te mury śmiało / Bramy więzienne na oścież!". Ale w 1938 r., tuż po bezrefleksyjnym wkroczeniu polskiego wojska na Zaolzie, na przekór hurraoptymizmowi rządzących obawiał się, że może okazać się ono „gwoździem do trumny niepodległości Polski"[68]. A niewiele

[64] *Wczoraj i jutro poezji w Polsce,* w: W. Broniewski, *Publicystyka,* s. 196.

[65] *Kongres w obronie kultury,* w: *tamże,* s. 202.

[66] *O idei społecznej w poezji. Rozmowa Jerzego Jodłowskiego z Władysławem Broniewskim,* w: *tamże,* s. 262-268.

[67] Zob. A. Bielecki, *Jerzy Jodłowski 1909-2000,* w: *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808-2008,* red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2009, s. 188-191.

[68] Cyt. za: J.K. Wende, *dz. cyt.,* s. 50.

późniejsze (3 kwietnia 1939 r.) arcydzieło *Bagnet na broń*? A przekonanie, że rachunków krzywd „obca dłoń też nie przekreśli", że „krwi nie odmówi nikt"? Napisał to przecież „człowiek, który od wielu lat był z ojczyzną w sporze" i którego „wtrąciła" ona „do więzienia i nękała szykanami"[69]. Czyż nie jest znamienne, że do obrony kraju przed hitlerowcami ruszyli ze słowami tego wiersza prześladowani i ciemiężeni przez zaskoczony wojną reżim? Marian Buczek, Marian Kenig, Kazimierz Rusinek, Robotnicza Brygada Obrony Warszawy, Czerwoni Kosynierzy – długo by wyliczać. Także kapitan Władysław Broniewski, który przejechał 500 km na rowerze, by znaleźć przydział do wojska. Bo Polska była dlań najwyższą wartością, niezależnie od tego, kto nią władał i do tej Polski tak bardzo tęsknił z palestyńskiego marazmu, letargu, uśpienia (*Droga, Mniejsza o to, Co mi tam troski*). 4 listopada 1961 r. pisał do byłych jak on żołnierzy 4 Pułku Piechoty Legionów Polskich: „Jako Czwartak byłem prawie dzieckiem, ale dzielnie się biłem i biję, i wcale nie o co innego – o Polskę! Polskę ludową, sprawiedliwą"[70]. Polskę kochał; jej władze niekoniecznie, skoro pół roku wcześniej (16 maja 1961 r.), telefonując do Jana Karola Wendego mówił: „dygnitarzy mam gdzieś"[71], a jeszcze 21 maja 1949 r., tuż za progiem stalinizmu wyznał, że „[z]a dużo rządowych limuzyn" w wierszu *Pod koniec maja*. Należy zwrócić baczną uwagę na to, że w nielicznych utworach dedykowanych piastunom najwyższych urzędów (jak mało znany wiersz *Bolesławowi Bierutowi*[72] czy sławne *Słowo o Stalinie*[73], stanowiące inspirację także dla kompozytorów[74])

[69] M. Urbanek, *Broniewski…,* s. 144.

[70] Cyt. za: J.K. Wende, *dz. cyt.,* s. 552.

[71] Cyt. za: *tamże,* s. 542.

[72] Jakkolwiek poeta nazywa go „Gospodarzem tej ziemi".

[73] W stanowiącej pierwodruk wiersza antologii *Strofy o Stalinie. Wiersze poetów polskich* (Warszawa 1949, s. 7-13) zamieszczono w imieniu wszystkich jej współautorów dedykację: „Józefowi Stalinowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin – poeci polscy" (*tamże,* s. 5).

[74] Czuję się zobowiązany do zareagowania na merytoryczny błąd jakiego dopuścił się T. Tarnawczyk (*Optymistyczna i monumentalna. Symfonia w muzyce polskiego socrealizmu,* Łódź 2013, s. 106), pisząc: „*Kantata o Stalinie* Gradsteina do słów Gruszczyńskiego czy tak samo zatytułowany utwór Prószyńskiego do słów Broniewskiego". Tymczasem, obok *Kantaty pokoju* Stanisława Skrowaczewskiego (szerzej A. Koszewski, *Kantata pokoju Stanisława Skrowaczewskiego,* „Muzyka" 1954, nr 5-6,

poeta nie odnosi się do sprawowanych przez nich godności, lecz do nich samych, *ad personam*[75]. Z tekstem powstałym pod wrażeniem głosu Władysława Gomułki na XV Sesji ONZ[76] było podobnie.

Nie obchodziło poety, „jaka w Anglii jest demokracja" (*Mniejsza o to*), jednak z punktu widzenia prawa konstytucyjnego na szczególną uwagę zasługuje poemat *Komuna Paryska*. Abstrahując od rozważań nad leksyką, wersyfikacją, ale na pewno nie od wstrząsającego wrażenia, jakie od pierwszych słów („Słuchając, usta zatnij, / czoła nie zniżaj") dzieło to wywiera na czytelnikach (na mnie na pewno), trzeba stwierdzić, że stanowi ono poetyckie odniesienie do typu państwa znaczącego w dziejach Francji, Europy i świata. Moim zdaniem, w polskiej literaturze Komunę najpełniej i …najpiękniej

s. 29-36) fragmenty poematu Broniewskiego posłużyły za tekst kantaty *Słowo o Stalinie* Alfreda Gradsteina (zob. F. Lichodziejewska, *Twórczość Władysława Broniewskiego. Monografia bibliograficzna,* Warszawa 1973, s. 340-342; Z. Mycielski, *„Słowo o Stalinie". Kantata Alfreda Gradsteina do tekstu Władysława Broniewskiego,* „Muzyka" 1952, nr 7-8, s. 5-14; AWal [A. Walaciński], *Gradstein Alfred,* w: *Encyklopedia muzyczna PWM. Część biograficzna,* t. 3, red. E. Dziębowska, Kraków 1987, s. 436), natomiast *Kantata o Stalinie* Stanisława Prószyńskiego powstała do tekstu wiersza Krzysztofa Gruszczyńskiego *Stalin, inżynier naszych marzeń*, również zamieszczonego w antologii *Strofy o Stalinie* (s. 28-29). Prawykonania światowe kantat do słów W. Broniewskiego miały miejsce: A. Gradsteina 30 listopada 1951 r. w Warszawie (zob. *Witold Rowicki w Filharmonii Warszawskiej i Narodowej. Dokumentacja koncertowa i fotograficzna,* opr. M. Gołębiowski, [Warszawa 1991], s. 26), natomiast S. Skrowaczewskiego 9 maja 1952 r. w Katowicach (zob. [K. Kiełbińska], *Prawykonania światowe dokonane przez zespoły Filharmonii Śląskiej,* w: *Filharmonia Śląska 1945-2005,* Katowice 2005, s. 245); obie daty podaje również F. Lichodziejewska (*Twórczość…,* s. 342), aczkolwiek przy późniejszej poprzestaje na miesiącu i roku. Rzecz jasna, to nie jedyne muzyczne adaptacje utworów Broniewskiego, by wspomnieć wiersz *Bezrobotny* z muzyką Jana Maklakiewicza (*Bezrobotny,* w: *Polskie pieśni rewolucyjne z lat 1918-1939,* zbiór F. Kalicka, opr. muz. E. Olearczyk, Warszawa 1950, s. 87-89).

[75] Do wszystkich krytykujących bezrefleksyjnie poemat Broniewskiego kieruję słowa R.D. Golianka (*Twórczość dedykowana – zagadnienia metodologiczne,* w: *Kompozytor i jego świat. Bronisław Kazimierz Przybylski in memoriam,* red. E. Kowalska-Zając, M. Szoka, Łódź 2012, s. 145) o mnogości „utworów zadedykowanych Józefowi Stalinowi w Związku Radzieckim czy Janowi Pawłowi II w Polsce po 1989 roku": „mimo pozornych różnic w uwarunkowaniach twórców poświęcających swe dzieła tym dwóm postaciom (…) konteksty i przyczyny zadedykowania im utworów wydają się bardzo podobne"; abstrahując od egoistycznych przesłanek, autor tych uwag dodał, że „w obu przypadkach (…) zdarzały się i sytuacje szczerego zaangażowania, podziwu i uwielbienia".

[76] *Po przemówieniach Władysława Gomułki,* w: W. Broniewski, *Publicystyka,* s. 374-377.

ukazano w trzech utworach: w poemacie Broniewskiego, w albumie wydanym z dbałością przez Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej[77], a opracowanym m.in. przez Ankę, ukochaną córkę--bzdurkę poety, Joannę Kozicką), wreszcie w monografii[78] napisanej przez Irenę Grajewską[79] pod niewątpliwym wrażeniem refleksji Broniewskiego. W odróżnieniu od konstytucjonalistki poeta opowiada (tylko i aż) „o dniach ostatnich Komuny miasta Paryża", nie pisze wszak o prawie stanowionym przez komunardów, lecz prawie rozumianym przez Wersalczyków: „Na cmentarzu Père Lachaise kwitną kasztany, / majem pachnie stratowana trawa, / w trawie leżą trupy rozstrzelanych / <w imię pracy, porządku i prawa>"- i dalej, *in fine*, już tam gdzie mowa o zapowiedzi zemsty Thiersa, „okrutnego karła", zawartej w odezwie: „<Paryżanie, dzisiaj powraca / do wyzwolonej stolicy / prawo, porządek i praca…>". Frapujące jest zestawienie tych zapisanych w 1929 r. słów z późniejszymi o 14 i 16 lat pisanymi w Palestynie wierszami *Żydom polskim* i *Do domu*; w pierwszym z nich „każdy człowiek otrzyma wolność, kęs chleba i prawo", w drugim „jest zwalony dom, / będzie – wolność, prawo i praca". *Prima facie* może zaskakiwać diametralnie odmienne postrzeganie prawa przez tego samego autora. W przedwojennej *Komunie* słowo to, dwukrotnie ulokowane obok pracy i porządku ma kontekst jednoznacznie pejoratywny: to prawo Thiersa, antyrobotnicze, autokratyczne. Doświadczone wojną i Holokaustem *Żydom polskim* i *Do domu*, rozumiane jako decyzja poety o jak najrychlejszym powrocie do kraju, sytuując prawo raz wespół z pracą (znów!), raz z kęsem chleba (trudno by „Synowie Machabeuszów" nie wzruszyli się tą więcej niż aluzją) i jednak wolnością prawo to afirmuje i dowartościowuje. Ambiwalencja poety jest zrozumiała. Nie musi z niczego się tłumaczyć ani wyjaśniać, że prawo prawu nierówne. *Clara non sunt interpretanda.* Nie ma

[77] *Komuna Paryska,* opr. J. Kozicka, M. Berman, A. Meller, Warszawa 1955.

[78] I. Grajewska, *Komuna Paryska 1871. Zagadnienie władzy ludu,* Warszawa 1971.

[79] Zob. T. Szymczak, *Irena Grajewska 1918-1982,* „Państwo i Prawo" 1983, z. 4, s. 93-94; M. Domagała, *Irena Grajewska (1918-1982),* w: *Konstytucjonaliści polscy 1918-2011. Sylwetki uczonych,* red. A. Szmyt, P. Sarnecki, R. Mojak, Warszawa 2012, s. 135-136; tenże, *Irena Grajewska (1918-1982),* w: *70 Lat Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego,* red. A. Liszewska, A. Pikulska-Radomska, Łódź 2015, s. 84.

prawa bez wolności: i tej własnej (*Krzyk ostateczny*), i wolności ludów (*Nad rzekami Babilonu*). Broniewski, świadomie lub nie, ale na pewno spontanicznie odnosi się do kontrowersyjnego pojęcia państwa prawa (państwa prawnego)[80]. III Republika Francuska z Thiersem jako prezydentem w latach 1871-1873 była formalnym państwem prawa w stopniu nie mniejszym niż hitlerowska III Rzesza. Powojenny optymizm Broniewskiego, przeświadczenie, że wraz ze śmiercią i Thiersa, Hitlera upada zło, są szlachetnie naiwne – czyż nie jest dziś państwem prawa Arabia Saudyjska, gdzie wyrok śmierci, ukamienowania czy amputacji wykonuje się na rozkaz króla[81], gdzie za porwanie błąkającego się po meczecie dziecka skazuje się kobietę na 15 lat więzienia i 8 tysięcy batów[82]? Nikt nie zaprzeczy, że zarówno dziesiątki tysięcy komunardów, jak i całe miliony istnień ludzkich wymordowano w majestacie obowiązującego *illo tempore* prawa – ten niuans Broniewski wyczuwa wyśmienicie, wyczekując nie tylko formalnego, lecz nade wszystko demokratycznego państwa prawa[83] urzeczywistnionego w powojennej Polsce[84]. Rację miał sędzia Sądu Najwyższego Mieczysław Szerer, gdy w roku 1947, roku śmierci Marii Zarębińskiej i zamieszkania poety w alei Róż, napisał, że „szereg pojęć obiegowych myślenia politycznego i prawnego uległ ostatnimi czasy rewizji"[85]. W poezji również.

Prawnika zafascynują również te wiersze Broniewskiego, których tytuły pisane są językiem *par excellence* prawnym lub

[80] Por. J. Wieczorkiewicz-Kita, B. Kanarek, *Semiotyczne aspekty dyskusji o państwie prawnym,* „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 1998, z. 3, 4, s. 59 i n.

[81] Art. 220 ust. a Dekretu Królewskiego nr (M/39) 2002 r. (28 Rajab 1422) 16 października 2001 – Prawo procedury karnej Królestwa Arabii Saudyjskiej, w: J. Bury, J. Kasprzak, *Prawo karne islamu,* Warszawa 2007, s. 278.

[82] Zob. G. Małachowski, *System konstytucyjny Arabii Saudyjskiej,* Warszawa 2011, s. 70.

[83] O przenikaniu obu pojęć por. J. Zakrzewska, *Państwo prawa a nowa konstytucja,* w: *Prawo w zmieniającym się społeczeństwie* [prace ofiarowane Profesor Marii Boruckiej-Arctowej w 70. rocznicę urodzin], Toruń 2000, s. 325 i n.

[84] O nadanie państwu charakteru nie tylko prawnego, ale i społecznego apelował S. Zawadzki, *Charakter państwa w nowej Konstytucji RP (państwo prawne czy także państwo socjalne),* w: *Przeobrażenia we współczesnym prawie konstytucyjnym* [prace ofiarowane Docentowi Aleksandrowi Patrzałkowi w 65. rocznicę urodzin], red. K. Działocha, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1995, nr 1817, Prawo CCXLVII, s. 5 i n.

[85] M. Szerer, *O powołaniu naszych czasów do stanowienia konstytucyj,* „Państwo i Prawo" 1947, z. 11, s. 68.

prawniczym. Pełen gwałtowności i buntu utwór *Prawodawcom* nie jest bynajmniej ciepłą dedykacją dla stanowiących prawo[86]. Jest ich oskarżeniem, aktem oskarżenia. Oskarżenia kogo? „Tobie mój gniew i pogarda, / kulturo krzywdy i zbrodni! / Religio krwi i miliarda, / jakąż mnie pieśnią zapłodnisz? (…) Ameryko syta i tępa, / Europo ślepa i krwawa, / długoż mnie będzie potępiać / kłamstwo wolności i prawa?"; ale „Ziemio, syta padliną / pobojowisk pracy i wojny, / przepowiadam ci: będziesz inną, / omyta żywą krwią wolnych! / Historio, jutro od nowa! / Gwałt niech się gwałtem odciska! / Witaj, chmuro gradowa! / Błogosławię piorun, co błyska!". Oto ten sam oczyszczający piorun, który w analogicznym tekście pojawia się w *Łodzi*, oto „kłamstwo wolności i prawa" bogatej i obojętnej Ameryki (jako synonimu USA) i burżuazyjnej Europy, których standardowe i liberalne pojmowanie prawa służącego jakoby wolności jednostki wypchnęło niszczącego tę wolność Hitlera do władzy 6 lat po powstaniu wiersza. Tekst zatytułowany pierwotnie *Ameryce i Europie*, został skierowany ostatecznie do zasiadających w pluszowych fotelach twórców antyhumanitarnego prawa. Dedykowany jest pamięci Nicola Sacco i Bartolomeo Vanzettiego – robotników włoskiego pochodzenia skazanych na śmierć przez amerykański sąd mimo żelaznego alibi i protestów intelektualistów. Ostrze wiersza *§* jest nie mniej wyrafinowane. To *quasi*-reportaż sądowy, godzien mistrzów tego gatunku: jest tu i obrońca, i świadek, i prokurator, i muchy brzęczące, i „pękate pandekty", aż tu nagle „z plik, foliałów, kodeksów, aktów / wysypały się paragrafy" – „rojowisko obmierzłych insektów, robactwo dwuogoniaste", skaczące do gardła, wpełzające w usta; już sędzia „paragraf miał zamiast twarzy", aż oczywiste staje się, „że tutaj nie ma obrońców / i każdy jest oskarżony!". Czyżby była to tylko satyra, i to *science-fiction*? Mnożące się paragrafy, niczym hitchcockowskie *Ptaki* czy pszczoły z filmu *Rój*, symbolizują nie tylko niszczącą siłę natury (jak w obu filmach), lecz i prawa jako wytworu cywilizacji. Ale tu chodzi przede wszystkim o tłamszoną w porze sanacji wolność słowa: „Skazany

[86] Zdarzyło się skądinąd Broniewskiemu w 1924 r. w recenzji filmu potraktować prawo i prawodawstwo synonimicznie, gdy pisał: „takie jest prawodawstwo artysty" (*Gabinet doktora Caligarego. Reż. Robert Wiene,* w: W. Broniewski, *Publicystyka,* s. 90) i miał do tego *nomen omen* święte prawo.

za winy świata / na dożywotnie milczenie, / przywołuję paragraf-kata, / ażeby wyrok odmienił, / bo nie wyzwolona słowem, / dręczy się myśl kaleka, / jak ta na stole sądowym / rozpięta figurka człowieka". Nie byłbym prawnikiem, gdybym nie zauważył, że w tekście wiersza przywołuje się konkretne paragrafy: kolejno 100, 102, 156, 51, 129 – czy tylko *ad usum* rymu i rytmu? Przecież to konkretne przepisy rosyjskiego kodeksu karnego z 1903 r. (zwanego kodeksem Tagancewa) obowiązującego w byłym zaborze rosyjskim aż do roku 1932 – art. 51 (współsprawstwo)[87], art. 100 (zamach na ustrój państwa lub na całość terytorium), art. 102 (udział w spisku zawiązanym w celu wskazanym w art. 100), art. 129 (wygłoszenie lub odczytanie mowy czy utworu, wystawienie podburzającego utworu lub wizerunku), art. 156 (świadomie fałszywe oświadczenie władzy o niespełnionej zbrodni lub występku)[88]. Czyż to nie paradoks, że to poeta, nie prawnik, tak błyskotliwie wskazuje na najbardziej znane mu paragrafy, czyż to nie paradoks, że zawarte są one w antypolskim kodeksie wydanym przez zaborcę, a z taką pieczołowitością przestrzeganym przez polskie władze usiłujące jednocześnie hołubić bohaterów walki z caratem, skazywanych przez ten carat na podstawie tego kodeksu? A na jakiej to podstawie Sąd Okręgowy Karny w Krakowie zawyrokował sanacyjną jesienią 1926 r., że wiersz *Do towarzyszy broni* „nawoływał, zachęcał i usiłował uwieść masy

[87] Zob. *Kodeks Karny obowiązujący tymczasowo w Rzeczypospolitej Polskiej na ziemiach b. zaboru rosyjskiego z dodaniem: przepisów przechodnich i ustaw, zmieniających i uzupełniających postanowienia karne kodeksu; odpowiednich przepisów Kodeksu Karnego Niemieckiego i Ustawy Karnej Austrjackiej, obowiązujących w pozostałych dzielnicach Rzplitej oraz Komentarza i orzeczeń Sądu Najwyższego,* opr. W. Makowski, t. I, część ogólna, Warszawa 1921, s. 179-187.

[88] Zob. *Kodeks…,* t. II, cz. II-XIX K. K., Warszawa 1921, s. 34-50, 123-132, 186-188. O wyjątkowo częstym i surowym wykorzystywaniu art. 129 rosyjskiego KK w niszczeniu wolności słowa zob. M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918-1939),* Warszawa 1963, s. 263-266, 284-285, 288-289, 293 i in.; J. Koredczuk, *Zwalczanie działalności ugrupowań komunistycznych w polskim prawie karnym okresu międzywojennego,* „Acta Universitatis Wratislaviensis" 2012, nr 3465, Prawo CCCXIV, s. 122, 124, 128. To właśnie w sprawie z art. 129 (cz. 1) ust. 2 i 6 tego kodeksu sędzia śledczy wezwał W. Broniewskiego „w charakterze oskarżonego" na 21 września 1929 r. na godz. 13 – [Wezwanie sędziego śledczego], [w:] *Od bliskich…,* t. 1, opr. F. Lichodziejewska, Warszawa 1981, s. 498-499.

ludu do czynów ustawami zakazanych"[89]? Dlaczegóżby poeta nie miał wskazać szczególnie dotkliwych dlań paragrafów carskiego prawa, skoro w *Psach policyjnych w Łucku* wymienił *de nomine* komisarza Sergiusza Zarembę, tudzież wysługujących mu się oprawców Mariana Tkaczuka i Władysława Postopowicza, dedykując wiersz pamięci Niny Matuliwny, która w łuckiej męczarni zginęła samobójczą śmiercią[90]? O więzieniu „za przekonania" pisał też, recenzując *Rzeczy i ludzi* Stanisława Standego, wskazując, że „paragrafy kodeksów [są] przymierzane w obecnej chwili do jego sumienia" i ubolewając, że osadzony poeta „nie może słowem ani piórem odpowiedzieć na zarzuty krytyka"[91]. Jako publicysta i poeta Broniewski jak najpoprawniej używa pojęć prawnoustrojowych, dziękując „Rządowi"[92] i odwołując się do „aparatu państwa demokratycznego"[93], choć o profesji komornika (porównanego czy to z wiatrem czy listopadem) pisał nader krotochwilnie (*Bar „Pod Zdechłym Psem"*), bo to raczej metafora wtrącona *en passant*.

4. Nie przypominam sobie, by w literaturze przedmiotu odnotowano dotąd i opisano republikanizm Broniewskiego. Abstrahując od tego, czy był bez reszty komunistą, nie ma wątpliwości co do jego lewicowej orientacji ideowej. Warunkiem *sine qua non* państwa opartego na lewicowej ideologii (nazwę je państwem socjalistycznym) jest jego republikański ustrój[94]. Paradoksem jest przy tym to, że w niejednej monarchii humanistyczna polityka społeczna (jak w Szwecji) ma się lepiej niż demokracja w niejednej republice (choćby w teokratycznym Iranie, by nie wspomnieć o III Rzeszy). Kwintesencją stosunku Broniewskiego do republiki, kategorii *par*

[89] Cyt. za: F. Lichodziejewska, *Twórczość…,* s. 101.

[90] Zob. M. Urbanek, *Broniewski…,* s. 117.

[91] *Rzeczy i ludzie,* w: W. Broniewski, *Publicystyka,* s. 130.

[92] *[Przemówienie na uroczystości jubileuszu dwudziestopięciolecia twórczości],* w: *tamże,* s. 360.

[93] *Julien Benda: Antysemita z przekonania,* w: *tamże,* s. 281.

[94] Czyż nie dlatego zniesienie monarchii w Nepalu było pierwszym i najważniejszym postulatem skłóconej wzajemnie lewicy po detronizacji króla Gyanendry w 2008 r.? – szerzej m.in. A. Siewierska-Chmaj, P. Kłodkowski, *Nepal. Od królestwa do republiki,* Rzeszów [2008].

excellence politycznej i prawnej, jest *List z Tatr* napisany przezeń we wrześniu 1947 r. do i dla „Głosu Robotniczego". Dzieląc się z czytelnikami wrażeniami z Rusinowej Polany, pisze: „i tu – jakże miła niespodzianka! Niepodległa republika grzybów"[95]. Czyż nie jest prawdą, że tak zachwycony wysypem grzybiarz, jak i wrażliwy literat, miast mówić w tym wypadku o republice, użyliby słowa „królestwo"? Skoro jednak poeta nie mniej, lecz bardziej wrażliwy od mrowia innych, spontanicznie określa potężny zapewne zbiór grzybów (później zebranych przezeń wraz z M. Zarębińską) republiką, i to niepodległą, świadczyć to może o jego atawistycznym przywiązaniu i do republikanizmu, i do niepodległości, też politycznej i prawnej kategorii. Przykładem podobnej natury jest samookreślenie „ambasador republiki marzeń" (nie królestwa!) w wierszu *W.B. bez tytułu.* Poważniej brzmią republikańskie akcenty w dziełach poświęconych wojnie domowej w Hiszpanii, a pisanych przez zdeklarowanego piewcę i zwolennika II Republiki: „Czerwień republik krwią się zabarwia" (*Cześć i dynamit*), „Umierający republikanie" (*No pasaran!*). W twórczości wielkiego płocczanina trudno odnaleźć królów, poza jednak afirmatywną inwokacją „Piechoto, ty królowo broni" (*Piechota* – fragment niedoszłego poematu *Bania z poezją*) występują, i to bardzo rzadko, w pejoratywnym kontekście (*Król Zygmunt Trzeci to był kiepski król* jako *incipit* wiersza *Kolumna*; skądinąd, już nie króla, lecz „podniosę" ledwie „Zygmunta" w utworze *O ptakach i tramwajach*). Trudno nie zauważyć, że antymonarchizm Broniewskiego wynikał również z jego przeżyć pod rosyjskim zaborem (róża w *Róży* jest „z serca Okrzei", „urwał się kańczug carski", pisze w *Pokłonie Rewolucji Październikowej*, „wy spod kopyt carskim żandarmom / wydzieraliście wolną Warszawę. / Odpędziliście orły dwugłowe" – w wierszu *Do towarzyszy broni*, „Czerwona łuna ze wszystkich stron / rozjaśnia carski mrok", „Krew powoli wsiąkała w ziemię – / tak granice republik rosły", w *Opowieści o życiu i śmierci Karola Waltera-Świerczewskiego, robotnika i generała*, „Trony, banki się jeszcze trzymają", ale „Nie będzie tronów, nie będzie banków" w *Pierwszym Maja*, „bojownikiem, republikaninem / wolnej ojczyzny świata" nazywa autora *Żółtego krzyża* w epitafium *Na śmierć Andrzeja Struga*, „jak upiór stanie nad cesarstwem /

[95] *List z Tatr,* w: W. Broniewski, *Publicystyka,* s. 326.

ludowy bunt, ludowy gniew", woła w *Bakuninie*). Królów (nawet z cukru), królewien (także tych z cukru i tych, co wedle nader optymistycznej Janiny Porazińskiej pokochały grajka), takoż pomniejszych książątek nie znalazłem w jego pięknych wierszach dla dzieci, którym *gros* twórców przekazuje od lat zbyt infantylne treści, nawet w dobrej wierze stosując monarszą tytulaturę (jak w *Kołysance dla Okruszka* Agnieszki Osieckiej czy znanej z filmu *Miś* pastorałce *Lulejże mi, lulej* Stanisława Tyma[96]). Skoro mowa jednak o wierszach Broniewskiego pisanych dla dzieci (także dla córki), w nich też znaleźć można treści prawne: oto, *Literki* „w abecadle / Chciały się zabawić / I kłóciły się zajadle, / Jakby się ustawić", po czym wszczęły awanturę o jak najsposobniejsze miejsce, aż tu „Nagle słychać głosik Anki: / – Cicho mi w tej chwili! / Marsz, literki, do czytanki, / Jak was ustawili!". Oczywiste jest dla mnie nie tylko imię zaprowadzającej dyscyplinę dziewczynki, ale i zawarta w wierszu przygana dla anarchii. Skoro powstał on najpewniej w 1938 r., być może jego drugie dno stanowił apel do rozczłonkowanej opozycji o jednolitofrontową walkę z faszyzującą sanacją? Nie wiem. Wiem natomiast, jak bardzo doświadczony przez niejedną wojnę poeta cenił pokój (pojęcie również prawnomiędzynarodowe[97]) i jak szczerze wzywał do jego obrony („Polska potrafi dobrze się bić, / lecz Polska pragnie pokoju" w wierszu *Kropla krwi*, „Pokój, pokój, pokój narodom" w *Pierwszym Maja*), bez reszty potępiając wojnę (*Młodość, Soldat inconnu, Lekka atletyka, Maria*) i głosząc zemstę jej podżegaczom (*Homo sapiens*). Skoro pokój, jakże istotny w sztuce współczesnej[98], to i jednoznaczne potępienie rasizmu czy to w Polsce, czy w Niemczech, czy w USA, tu i ówdzie (jak w RPA do 1994 r.) sankcjonowanego prawem, choć od dziesięcioleci potępionego

[96] Autorami muzyki do obu utworów są kolejno Seweryn Krajewski i Jerzy Derfel.

[97] A. Klafkowski (*Koegzystencja polityczna i prawna na Morzu Bałtyckim (Refleksje na temat programu „Bałtyk morzem pokoju"),* „Przegląd Zachodni" 1959, nr 4, s. 279) słusznie powiada, że „podstawą koegzystencji w obecnym świecie jest pokój i walka o utrzymanie tego pokoju"; podobnie B. Suchodolski, *Wychowanie dla pokoju,* w: *Wychowanie dla pokoju,* red. B. Suchodolski, Wrocław-Warszawa-Kraków--Gdańsk-Łódź 1983, s. 11 i n. Czytelnie ujmuje problem zachowania pokoju program IX Festiwalu Solidarity of Arts, Gdańsk 13-30 sierpnia 2017 r., [Gdańsk 2017], s. 20.

[98] Szerzej I. Wojnar, *Sztuka przeciw wojnie,* w: *Wychowanie dla pokoju,* red. B. Suchodolski, s. 133 i n.

i ściganego na podstawie aktów prawa międzynarodowego i krajowego („braterstwo dla wszystkich ras" w *Pierwszym Maja*, „jedna powstanie rasa, najwyższa: ludzie szlachetni" w *Żydom* polskim[99]). A skoro prawa jednostki, to postrzegane przez Broniewskiego również jako członka Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce od 26 marca 1936 r.[100]

Świadomość prawna pozwala Broniewskiemu na kapitalne wariacje na temat nazwy państwa: „o Pospolitą walczyć Rzecz" (*Piechota*), „Rzecz Pospolita" (*Bolesławowi Bierutowi*)[101]. Przecież patriotyzm autora *Komety* raz bywał poważny, raz pełen humoru, nigdy pompatyczny. Skoro mowa była o humorze i o nazwie państwa, warto zatrzymać się na stosunku Broniewskiego do hymnu: niekoniecznie państwowego (mam na myśli wspomniane już, a rozmaicie interpretowane odrzucenie przez poetę propozycji stworzenia słów niedoszłego nowego symbolu Polski), lecz *Hymnu polskiego żołnierza na pustyni* z 1942 lub 1943 r., który F. Lichodziejewska kwituje nie bez racji słowami: „[f]raszka obsceniczna"[102]. Na tyle obsceniczna i obrazoburcza, że poeta odmówił podyktowania jej kronikarce swej twórczości i zapisał ośmiowiersz na kartce[103]. Czy za samo użycie słowa „hymn" w tytule tak frywolnego drobiazgu nie byłby dziś ścigany prawem? A czy przekora Broniewskiego jako człowieka i obywatela stosującego prawo na co dzień nie jest widoczna choćby w odniesieniu do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z 14 grudnia 1950 r. w sprawie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej[104], a może i zarządzenia Ministra Handlu Wewnętrznego z 20 grudnia 1960 r. w sprawie książek do

[99] Rasizm i antysemityzm postawił też pod pręgierzem w recenzyjnym artykule *Julien Benda…,* s. 279-283.

[100] [List Zarządu Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce z 27 marca 1936 r.], w: *Od bliskich…,* t. 2, s. 234.

[101] Nie piszę o tym w kontekście republikanizmu Broniewskiego, terminy „rzeczpospolita" i „republika", mimo wspólnego łacińskiego źródłosłowu *res publica* nie są dla mnie bowiem tożsame; odmiennie M. Granat, *Zasada republikańskiej formy rządu,* w: *Polskie prawo konstytucyjne,* red. W. Skrzydło, Lublin 2005, s. 108.

[102] F. Lichodziejewska, *Twórczość…,* s. 247.

[103] Zob. M. Urbanek, *Broniewski…,* s. 194.

[104] M.P. 1951, nr A-1, poz. 1.

wpisywania skarg i wniosków w uspołecznionych placówkach handlu detalicznego i przemysłu gastronomicznego[105]? Powiada się, że w sklepie na rogu ul. ul. Puławskiej i gen. J. Dąbrowskiego w Warszawie poproszona o śledzia (mniejsza o to, do czego miał być zakąską) ekspedientka wyłowiła rybę z beczki, a zapytana o papier odparła, iż z jego braku „[ś]ledzi nie zawijamy", po czym poeta poprosił o książkę życzeń i zażaleń, wyrwał parę kartek i zapakował słony przysmak[106]. Teraz poważniej: stosunek Broniewskiego do prawa ujawnił się – bardzo subiektywnie i bardzo boleśnie – podczas pobytu w Państwowym Sanatorium dla Nerwowo Chorych w Kościanie („najbardziej tajemnicze cztery tygodnie w [jego] życiu"[107]), gdzie umieszczono go przymusowo 7 września 1954 r. („wzięli mnie gwałtem", zeznał w przejmującym wierszu *Przez ścianę*)[108]. Jak mógł się czuć piewca i wielbiciel wolności w dramatycznej sytuacji, w której wolność tę zabrano właśnie jemu, depcząc należne Broniewskiemu prawa człowieka i prawa obywatela („ja się czuję i jestem u w i ę z i o n y, poddany gwałtowi, a tego nie mogę znieść", pisał 13 września 1954 r. do żony Wandy[109]), łamiąc przy tym w sposób rażący obowiązujące prawo? W pełni podzielam

[105] M.P. 1960, nr 95, poz. 420.

[106] Zob. H. Mąka, *Anegdoty z naszej floty,* Warszawa 2015, s. 242. W opowiastce tej H. Mąka bez wątpienia nie ustrzegł się błędów, pisze bowiem o sklepie na rogu ul. ul. Puławskiej i F. Szustra, do którego wstąpić miał Broniewski „pewnego jesiennego dnia 1951 roku", wracając „w domowe pielesze". Mało prawdopodobne jest, by była to jesień 1951 r., poeta mieszkał bowiem wtedy jeszcze w al. Róż, skąd na ul. gen. J. Dąbrowskiego (dawną F. Szustra!) przeprowadził się dopiero dwa lata później. Ponadto, książki życzeń i zażaleń używane były nie później niż do 1 marca 1961 r., podczas gdy wraz z początkiem tegoż roku wyparły je książki do wpisywania skarg i wniosków. Anegdota H. Mąki odbiega od nieco innych wersji: jedna z nich nie zawiera ani miejsca, ani daty (*Śledzie… listopadowa opowieść koleżeńska,* [Łódź 2012], s. 11), inna natomiast nie tylko powiada, że śledzie zawijano w „Trybunę Ludu", ale sytuuje sklep w Płocku, w bardzo konkretnym miejscu (ul. Kolegialna 1), w którym miejsce sklepu rybnego zajął później nieistniejący obecnie sklep muzyczny „Harfa" (portalplock.pl/pl/11_wiadomosci/11249_zobaczcie_prezenty_na_tumskiej_foto.html; dostęp 19 sierpnia 2017 r.).

[107] M. Urbanek, *Broniewski…,* s. 299.

[108] Szerzej *tamże,* s. 299-305.

[109] Władysław i Wanda Broniewscy, *Zgubiłem okulary… Listy z lat 1947-1962,* Warszawa 2016, s. 174.

pogląd Jerzego Sawickiego, wedle którego nie istnieje ani obowiązek chorego poddania się leczeniu, ani prawo lekarza do ratowania życia (i zdrowia) wbrew woli chorego. Zwłaszcza że nie da się ich pogodzić ani z godnością, ani z wolnością człowieka, ani z jego nietykalnością osobistą zagwarantowaną *illo tempore* w art. 74 ust. 1 Konstytucji z 22 lipca 1952 r.[110]

5. Nie może dziwić, że treści prawnoustrojowe obecne były trwale w publicystyce Broniewskiego i to już od debiutanckich wystąpień zamieszczonych w 1914 r. w obu numerach czasopisma płockich gimnazjalistów „Młodzi Idą!", gdzie zrazu jako H. Dembowski, później Jan Czamara, odnosił się do poglądów stronnictw politycznych na ustrój przyszłej Polski czy do pojęcia walki klasowej[111]. Potępiał rasizm: w 1925 r. głoszone przez Jacka Londona „prawo białego człowieka"[112] a w roku 1951 eskalację dyskryminacji Murzynów[113]. Krwawiącej Grecji wieszczył rok później wolność, akcentując jej demokratyczne tradycje „od czasów antycznych"[114].

F. Lichodziejewska i T. Bujnicki przypominają mniej znaną kartę dziennikarskiej pracy Broniewskiego – wydaną w 1928 r. przed wyborami parlamentarnymi satyryczną jednodniówkę „Kaczka Republikańska", skonfiskowaną w całości przez prokuraturę[115]. Poeta i współautor „Kaczki" nie mylił się: wybrany naówczas kiepski Sejm rozpędzono już po 2 latach, a przed kolejnymi wyborami[116] głośniej od finezyjnej lewicowej satyry (w tym ciętych tekstów Broniew-

[110] Por. J. Sawicki, *Przymus leczenia, eksperyment, udzielanie pomocy i przeszczep w świetle prawa,* Warszawa 1966, s. 78.

[111] *Nastroje – poglądy – orientacje,* w: W. Broniewski, *Publicystyka,* s. 27-29; *Idea polska,* w: *tamże,* s. 34-36. M. Tramer (*Literatura zawadzająca poezji,* w: *tamże,* s. 7; *Komentarze i przypisy,* w: *tamże,* s. 396) zdaje się domniemywać, że drugi tekst mógł powstać początkiem 1915 r.

[112] *Nowe książki Londona,* w: *tamże,* s. 109-111.

[113] *Poezja murzyńska demaskuje trumanowską Amerykę,* w: *tamże,* s. 284-285.

[114] *Grecja krwawi,* w: *tamże,* s. 362-363.

[115] Por F. Lichodziejewska, *O Władysławie…,* s. 15; T. Bujnicki, *Władysław Broniewski* [1974], s. 18.

[116] Szerzej m.in. E. Horoch, *Udział Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w wyborach do Sejmu i Senatu na Lubelszczyźnie w 1930 r.,* „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska" 1974, Sectio F, vol. XXIX, nr 25, s. 263 i n.

skiego podpisanego jako Gwóźdź w „Przeglądzie Społecznym" jesienią 1930 r.[117]) zajęły ciężkie i wulgarne BBWR-owskie agitki[118]. Głos protestu poety nie milknął mimo represji, choćby jako współautora skonfiskowanego przez cenzurę oświadczenia działaczy politycznych, literatów, dziennikarzy z grudnia 1935 r. wzywającego do ogłoszenia amnestii dla więźniów politycznych („[ż]aden człowiek świadomy swych obowiązków wobec społeczeństwa nie może tych stosunków pominąć milczeniem") i likwidacji haniebnego obozu w Berezie Kartuskiej – prototypu hitlerowskich obozów koncentracyjnych („domagamy się uchylenia rozporządzenia o miejscach odosobnienia"[119]), czy sygnatariusza wcześniejszej o *plus minus* 2 miesiące antyfaszystowskiej deklaracji czasopism „Lewar", „Lewy Tor", „Nowa Wieś" i „Po Prostu" („Walczymy z uciskiem narodowościowym. (…) Walczymy o wolność słowa"[120]). To niejedyne sygnowane przez Broniewskiego zbiorowe protesty, by wspomnieć niewiele późniejszy list w obronie 11 zwolnionych z pracy warszawskich tramwajarzy – skuteczny, gdyż cofnięto im wymówienia[121].

6. Władze Polski powojennej odwdzięczały się poecie. Zarządzeniem nr 4/214/49 Prezydenta RP z 22 lipca 1949 r. w sprawie nadania Orderu „Sztandar Pracy"[122] uhonorowano go tymże orderem I klasy. W roku kolejnym uroczyście obchodzono pod protektoratem premiera

[117] Np. *Podsłuchana rozmowa,* w: W. Broniewski, *Publicystyka,* s. 243-244; *Bigos wyborczy,* w: *tamże,* s. 250-251; szerzej B. Wróblewska, *Z dziejów polskiej prasy komunistycznej. „Przegląd Społeczny",* „Z Pola Walki" 1961, nr 3, s. 61-73; zob. również M. Urbanek, *Broniewski…,* s. 109-111. *Obiter dicta*, zastanawia mnie, dlaczego K. Wasilewski (*Inna wizja transformacji. Polityka wewnętrzna i zagraniczna Polski w świetle publicystyki miesięcznika „Dziś. Przegląd Społeczny" (1990-2008),* Toruń 2012, s. 49-50, 404) doszukuje się genezy i tego periodyku i „Przeglądu Społecznego" (1992-1998) nie w piśmie współpracującym z „Gwoździem", lecz w mocno starszych gazetach z II połowy XIX i początków XX w.

[118] Jak *Joachimki sejmowe,* Warszawa [1930]; por. H. Świątkowski, *Przyczynek do historii sanacyjnych „wyborów",* „Państwo i Prawo" 1969, z. 4-5, s. 758 i n.

[119] Cyt. za: M. Pietrzak, *dz. cyt.,* s. 339-340.

[120] Zob. [F. Lichodziejewska], przyp. 2 do projektu deklaracji warszawskiej konferencji pisarzy, w: *Od bliskich…,* t. 2, s. 245.

[121] Zob. E. Syzdek, *Działalność Wandy Wasilewskiej w latach drugiej wojny światowej,* Warszawa 1981, s. 47-48.

[122] M.P. 1950, nr A-6, poz. 58.

jubileusz ćwierćwiecza działalności twórczej i nadano mu Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski[123]. W 1953 r. autor *Wiatraków* zamieszkał w ofiarowanym mu przez państwo domu w Warszawie przy ulicy gen. J. Dąbrowskiego 51[124]. Dwukrotnie nadano Broniewskiemu Nagrodę Państwową[125]: uchwałą Prezydium Rządu z 29 lipca 1950 r. w sprawie przyznania Państwowych Nagród Artystycznych za rok 1950[126] – Państwową Nagrodę Artystyczną I stopnia za całokształt twórczości oraz uchwałą nr 1/55 Prezydium Komitetu Nagród Państwowych z 20 lipca 1955 r. w sprawie przyznania w r. 1955 Nagród Państwowych za osiągnięcia w dziedzinie nauki, postępu technicznego, literatury i sztuki[127] – Nagrodę Państwową I stopnia za twórczość poetycką w minionym dziesięcioleciu. To także prawo i także ustrój w życiu poety.

* * *

„Piszesz: gdzie nowa estetyka, prawo, etyka? Gdzie?"[128], pytał Broniewskiego Witold Wandurski, odpowiadając natychmiast sam sobie: „W naszej głowie i naszym d z i a ł a n i u"[129]. „Argumenty Wandurskiego (…) nie zdołały przekonać Broniewskiego. Połączył swą twórczość z ideą walki o sprawiedliwość społeczną, współpracował jako poeta z ruchem komunistycznym, ale do końca zachował osobistą, organizacyjną niezależność"[130].

I nikt tak jak on nie odniósł się do ustroju państwa w taki sposób. Raz stanowczo i ostro, raz łagodnie, mimochodem, ale szczerze. Do bólu szczerze.

To przecież Broniewski.

---

[123] Zob. L.M. Bartelski, w: *W słowach jestem wszędzie…,* s. 17-18.

[124] Zob. *tamże,* s. 18. Czy fakt, że ulica nosi imię bohatera Komuny Paryskiej, to tylko przypadek?

[125] Zob. *Nagrody Państwowe w latach 1948-1955, 1964-1972. Informator,* opr. J. Adamowiczowa, M. Kotowski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 67, 151; zob. również A. Sobór-Świderska, *Jakub Berman. Biografia komunisty,* Warszawa 2009, s. 359 przyp. 280.

[126] Niepublikowana.

[127] Niepublikowana.

[128] [List Witolda Wandurskiego z 22 stycznia 1926 r.], w: *Od bliskich…,* t. 1, s. 234.

[129] *Tamże.*

[130] F. Lichodziejewska, *Wstęp,* w: *tamże,* s. 15.

Paweł Mielniczek
Natalia A. Hapek

Can cyberspace be recognised as a fifth warfighting domain under international law?

Czy cyberprzestrzeń może być uznana za piątą domenę działań wojennych w prawie międzynarodowym?

Streszczenie: Na warszawskim szczycie NATO w 2016 r. szefowie państw i rządów krajów członkowskich Sojuszu uznali cyberprzestrzeń za „domenę operacji, w których NATO musi bronić się tak skutecznie, jak robi to w powietrzu, na lądzie i na morzu". Choć ta deklaracja polityczna na wysokim szczeblu ma duże znaczenie strukturalne i operacyjne, pozostaje pytanie o prawnomiędzynarodowy wymiar cyberprzestrzeni. Ponieważ brak jest traktatu wprost normującego jej status prawny, niniejszy artykuł ma na celu odniesienie się do pytania postanowionego w tytule: „Czy cyberprzestrzeń może być uznana za piątą domenę działań wojennych w prawie międzynarodowym?".

Analiza rozpoczyna się od zbadania ontologicznych argumentów odnoszących się do definicji cyberprzestrzeni. Następnie przedstawione zostały argumenty funkcjonalne w zakresie znaczenia cyberprzestrzeni dla operacji wojskowych. Podjęto też próbę odpowiedzi na pytanie o wpływ cech cyberprzestrzeni na zastosowanie norm prawa międzynarodowego. W każdym z podrozdziałów przedstawiono liczne argumenty podnoszone przez badaczy, analizując je przez pryzmat aktualnych ram prawnomiędzynarodowych.

Słowa kluczowe: Wojna w cyberprzestrzeni, międzynarodowe prawo humanitarne, użycie siły, prawo konfliktów zbrojnych, domena działań wojennych

Summary: At the NATO Warsaw Summit (2016), Allied Heads of State and Government recognised cyberspace as 'a domain of operations in which NATO must defend itself as effectively as it does in the air, on land, and at sea'. Although this high-level political declaration certainly bears structural and operational significance, there is a question about the international legal dimension of cyberspace. As there is no treaty expressly regulating its legal status, this article aims to address the question posed in the title: 'Can cyberspace be recognised as a fifth warfighting domain under international law?'.

The analysis starts with examining ontological arguments as to what cyberspace is. Then, functional arguments regarding the significance of cyberspace to military operations are presented. Next, the question of how characteristics of cyberspace influence applicability of international legal norms will be answered. In each section, multiple arguments raised by scholars are outlined and analysed through the lens of current international legal framework.

Keywords: Cyber warfare, international humanitarian law, use of force, law of armed conflict, warfighting domain

Introduction

At the NATO Warsaw Summit (2016), Allied Heads of State and Government recognised cyberspace as 'a domain of operations in which NATO must defend itself as effectively as it does in the air, on land, and at sea'.[1] Although this high-level political declaration certainly bears

[1] *Warsaw Summit Communiqué, issued by the Heads of State and Government participating in the meeting of the North Atlantic Council in Warsaw 8-9 July 2016*, para 70, http://www.nato.int/cps/en/natohq/official_texts_133169.htm (accessed 19 April 2017). Similarly, cyber is named a fifth domain for military operations in *Defence Cyber Strategy* (The Netherlands Ministry of Defence, 2012), p. 4, as well as *Cyberspace Operations* (U.S. Armed Forces Joint Publication 3-12(R), 2013), para I-2, http://www.dtic.mil/doctrine/new_pubs/jp3_12R.pdf (accessed 20 April 2017) and *Department of Defense Strategy for Operating in Cyberspace* (U.S. Department

structural and operational significance, there is a question about the international legal dimension of cyberspace. As there is no treaty expressly regulating its legal status, this article aims to address the question posed in the title: 'Can cyberspace be recognised as a fifth warfighting domain under international law?'.

Ontological arguments: What is cyberspace?

To answer whether certain norms of international law are applicable to cyber warfare, firstly there is a need to clarify its characteristics. According to the *Collins Dictionary*, the word 'cyber' simply 'indicates computers'.[2] In turn, '[i]n computer technology cyberspace refers to data banks and networks, considered as a place'.[3] Although there is no legal definition of cyberspace, there are some close concepts, such as 'computer system', defined in art. 1(a) of the Convention on Cybercrime (2001) as 'any device or a group of interconnected or related devices, one or more of which, pursuant to a program, performs automatic processing of data'.[4]

The Convention for the Protection of Individuals with regard to Automatic Processing of Personal Data (1981) in art. 2(c) defines 'automatic processing' as 'the following operations if carried out in whole or in part by automated means: storage of data, carrying out of logical and/or arithmetical operations on those data, their alteration, erasure, retrieval or dissemination'.[5] The European Union law defines for instance an 'Information Society service' as 'any service normally

of Defense, 2011), p. 5, http://csrc.nist.gov/groups/SMA/ispab/documents/DOD-Strategy-for-Operating-in-Cyberspace.pdf (accessed 20 April 2017).

[2] *Collins Dictionary*, https://www.collinsdictionary.com/dictionary/english/cyber (accessed 20 April 2017).

[3] *Collins Dictionary*, https://www.collinsdictionary.com/dictionary/english/cyberspace (accessed 20 April 2017).

[4] Polish Journal of Law of 2015, pos. 728.

[5] Polish Journal of Law of 2003, No. 3, pos. 25. A similar understanding was adopted in the Regulation (EU) 2016/679 of the European Parliament and of the Council on the protection of natural persons with regard to the processing of personal data and on the free movement of such data, and repealing Directive 95/46/EC (General Data Protection Regulation), O.J. (L119/1).

provided for remuneration, at a distance, by electronic means and at the individual request of a recipient of services'.[6]

But despite the paucity in treaty language, there are already too many definitions of cyberspace in non-binding sources. The NATO Cooperative Cyber Defence Centre of Excellence, for instance, provides a robust catalogue of cyber-related terms, as defined throughout different States. Only with respect to the very cyberspace, it indicates 23 different approaches.[7] To find a common ground, instead of proposing another definition, the authors would like to indicate certain characteristics of cyberspace, as identified by various scholars.

The major controversy as to ontology of cyberspace is whether it encompasses a physical sphere. There are positive and negative answers not only among scholars, but also amid States. For instance in the UK, it is common to follow the way in which novelist William Gibson is thought to have put it first. Cyberspace is understood there as 'any large collection of network-accessible computer-based data', thereby excluding a physical dimension. In Turkey, in turn, it is described as '[t]he environment which consists of information systems that span across the world including the networks that interconnect these systems'.[8] The U.S. National Military Strategy for Cyberspace Operations once defined cyberspace as a 'domain characterized by the use of electronics and the electromagnetic spectrum to store, modify, and exchange data via networked systems and associated physical infrastructure'.[9]

There are those who say that cyber warfare does not exist,[10] and those who say that cyberspace is a 'wholly physical construct much like any other terrain'.[11] But it is more common not to ignore the virtual

[6] Art. 1(2), Directive 98/48/EC of the European Parliament and of the Council of 20 July 1998, O.J. (L217/21).

[7] NATO Cooperative Cyber Defence Centre of Excellence, https://ccdcoe.org/cyber-definitions.html (accessed 20 April 2017).

[8] Ibidem.

[9] *Air Force Cyber Command Strategic Vision* (2008), p. 3, http://www.dtic.mil/get-tr-doc/pdf?AD=ADA479060 (accessed 21 April 2017).

[10] S. Liles, et al., 'Applying Traditional Military Principles to Cyber Warfare' in C. Czosseck, R. Ottis and K. Ziolkowski (eds.), *4th International Conference on Cyber Conflict. Proceedings 2012*, NATO CCD COE Publications 2012, p. 178.

[11] Ibidem, p. 172.

dimension of cyberspace. According to the U.S. Armed Forces Joint Publication on Cyberspace Operations, it is possible to describe cyberspace 'in terms of three layers: physical network, logical network, and cyber-persona. Each of these represents a level on which the cyber operations may be conducted'.[12] Consequently, '[m]uch as air operations rely on air bases or ships in the land and maritime domains, cyber operations rely on an interdependent network of IT infrastructures …, and the content that flows across and through these components'.[13]

If we distinguish three dimensions: (a) physical – real world, (b) informational – 'where and how information is collected, processed, stored, disseminated and protected', and (c) cognitive – encompassing 'the minds of those who transmit, receive, and respond to or act on information', it becomes clear that the cyber is ontologically different from other domains.[14] Its users are not virtual, contrary to their accounts and transmitted data. But if cyber encompasses physical devices and infrastructure, these belong at least to two domains: cyberspace and land, sea, air or outer space, depending on where physical objects are located. This raises a crucial question: in order to recognize a new warfighting domain, is it necessary to establish that it is completely separable from other warfighting domains? An answer to that question will be provided

[12] 'The physical network component is comprised of the hardware, systems software, and infrastructure (wired, wireless, cabled links, EMS links, satellite, and optical) that supports the network and the physical connectors (wires, cables, radio frequency, routers, switches, servers, and computers).... The logical network layer consists of those elements of the network that are related to one another in a way that is abstracted from the physical network, i.e., the form or relationships are not tied to an individual, specific path, or node.... The cyber-persona layer represents yet a higher level of abstraction of the logical network in cyberspace; it uses the rules that apply in the logical network layer to develop a digital representation of an individual or entity identity in cyberspace. The cyber-persona layer consists of the people actually on the network. Cyber-personas may relate fairly directly to an actual person or entity, incorporating some biographical or corporate data, e-mail and IP address(es), Web pages, phone numbers, etc. However, one individual may have multiple cyber-persona, which may vary in the degree to which they are factually accurate'. See *Cyberspace Operations*, U.S. Armed Forces Joint Publication 3-12(R), 2013, p. I2-I4, http://www.dtic.mil/doctrine/new_pubs/jp3_12R.pdf (accessed 20 April 2017).

[13] Ibidem, p. I2.

[14] *Information Operations*, U.S. Armed Forces Joint Publication 3-13, 2014, p. X, http://www.dtic.mil/doctrine/new_pubs/jp3_13.pdf (accessed 20 April 2017).

in the next sections of the paper. At this juncture, it would be sufficient to focus on analysing how separable is cyber: what are the specifics that distinguish it from other domains.

It is difficult to assert that only one ontological category can exhaustively define cyberspace. Naming four traditional domains as 'physical' and defining cyber as a sphere of electro-magnetic processes would include also electro-magnetic weapons and other phenomena, which are not a part of the communication process. As Brett Williams writes, '[t]he key difference between cyberspace and the physical domains is that cyberspace is man-made and constantly changing'.[15] Cyber is not, or at least not only, a physical dimension and is different from real spaces. 'Its aterritorial, borderless and ubiquitous character differentiates it from the physical and bounded spaces that are subject to legal regulation'.[16] Therefore, it is necessary to analyse other aspects of how cyber differs from traditional domains.

Functional arguments: What is the significance of cyberspace to military operations?

It can be said with a level of certainty that cyber is non-natural and constantly under construction, so that its borders and limits are not measurable. But the sea also changes its area,[17] and the outer space only recently is said to be measurable.[18] Nevertheless, cyberspace has a lot of specifics different from other domains. Nazli Choucri from the Massachusetts Institute of Technology distinguished, among others, the following characteristics of cyber: a) temporality ('replaces conventional temporality with near instantaneity'), b) physicality ('transcends

[15] B. Williams, 'Cyberspace: What is it, where is it and who cares?', *Armed Forces Journal*, 13 March 2014, http://armedforcesjournal.com/cyberspace-what-is-it-where-is-it-and-who-cares/ (accessed 20 April 2017).

[16] N. Tsagourias, R. Buchan (eds.), *Research Handbook on International Law and Cyberspace*, Edward Elgar Publishing, 2015, p. 13.

[17] R. Nuwer, 'What happens when the sea swallows a country', BBC, 17 June 2015, http://www.bbc.com/future/story/20150616-what-happens-when-the-sea-swallows-a-country (accessed 21 April 2017).

[18] Ch. Baraniuk, 'It took centuries, but now we know the size of the universe', BBC, 13 June 2016, http://www.bbc.com/earth/story/20160610-it-took-centuries-but-we-now-know-the-size-of-the-universe (accessed 21 April 2017).

constraints of geography and physical location'), c) permeation ('penetrates boundaries and jurisdictions'), d) fluidity ('sustains shifts and reconfigurations'), e) participation ('reduces barriers to activism and political expression'), f) accountability ('bypasses mechanisms of responsibility').[19]

Sean Brandes from the U.S. Navy indicated six grounds on which cyberspace domain differs from traditional domains:

The first refers to resources, whereby cyber is relatively inexpensive and 'human capital-driven', as opposed to traditional domains, 'limited to nations with significant financial resources' and with 'industrial-based assets'.

The second refers to physics. Here, the cyber is an 'artificial construct, permeable virtual boundaries' as well as 'distributed, dynamic and non-linear'. The traditional domain, in turn, 'exists naturally' and has 'discrete physical boundaries'. Both domains function as a 'multi-use environment (government, military, commercial)'.

The third ground concerns actors. In cyber, they are 'ambiguous' and vary 'from nation-states to individuals' and from 'criminal organizations to commercial entities'. In a traditional domain, the 'identity of adversary is usually known'.

The fourth ground are effects. In cyber, these are 'global in nature', 'non-kinetic or kinetic' and the 'collateral damage on 2nd/3rd order' is of 'potentially global' effects. In turn, a traditional domain, with the exception of space is 'usually regionally focused', 'usually kinetic' (electronic warfare exception) and the collateral damage is 'limited to active battlespace'.

The fifth, cyber and traditional domains differ by 'Authorities for Offensive Action'. In cyberspace, these are 'elevated' and the rules of engagement (RoE) are 'evolving'. In the traditional domain, the authorities for offensive action are 'local' and the RoE 'established'.

The sixth, when it comes to 'intelligence support', in both kinds of domains it 'requires knowledge of adversary capabilities and intent'.

[19] N. Choucri, 'Co-Evolution of Cyberspace and International Relations: New Challenges for the Social Sciences', MIT Political Science Department Research Paper No. 2014-29, p. 3, http://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=2514532 (accessed 16 May 2016).

The difference is that – with respect to cyber – intelligence support is of a "compressed timeline ('net' speed)" and the 'attribution is challenging'.[20]

The above arguments show that operating within cyber indeed differs from traditional domains. Operations within cyberspace certainly require a high specialisation and cyber units are completely different from the other units of the armed forces.[21] However, **there is ambiguity as to whether its specifics are significant enough to recognise it as a warfighting domain**. Among affirmative stances, Patrick D. Allen and Dennis P. Gilbert Jr. refer to cyber as a 'sphere of interest and influence'.[22] They claim that 'control can be exercised over an opponent in or through that sphere',[23] and that '[o]btaining dominance in the Information Sphere will likely lead to continued dominance in the four physical domains'.[24] Others call cyber a 'global commons', as the contemporary State system is 'embedded nearly as much in the cyber domain as it is in the natural environment'.[25]

Individuals distinguishing cyber as a warfighting domain observe a sizeable and constantly growing scale of cyber-threats to the national security. They argue that '[a]s a doctrinal matter, the Pentagon has formally recognized cyberspace as a new domain of warfare. Although cyberspace is a man-made domain, it has become just as critical to military operations as land, sea, air, and space. As such, the military must be able to defend and operate within it'.[26] Admittedly, not all the constituent members of NATO have cyber warfighting capabilities,

[20] S. Brandes, 'The Newest Warfighting Domain: Cyberspace', *Synesis: A Journal of Science, Technology, Ethics, and Policy* 2013, p. 94.

[21] See also W. Gozdziewicz, "Militias, volunteer corps, levée en masse or simply civilians directly participating in hostilities? Certain views on the legal status of 'cyberwarriors' under law of armed conflict", *European Cybersecurity Journal* 2016, Vol. 2, No. 2.

[22] P. Allen, D. Gilbert, 'The Information Sphere Domain Increasing Understanding and Cooperation', p. 2, https://ccdcoe.org/sites/default/files/multimedia/pdf/09_GILBERT%20InfoSphere.pdf (accessed 21 April 2017).

[23] Ibidem, p. 8.

[24] Ibidem, p. 10.

[25] R. Bunker, C. Heal, *Fifth Dimensional Operations. Space-Time-Cyber Dimensionality in Conflict and War*, iUniverse, 2014, p. 21.

[26] W. Lynn, 'Defending a New Domain: The Pentagon's Cyberstrategy', *Foreign Affairs* 2010, Vol. 89, No. 5, p. 101.

but there is no necessity. Likewise is the case with outer space and no one questions it as a domain.[27]

An opposite view argues that the significance of cyber warfare is limited. 'Most cyber-attacks, once discovered, are resolved and the effects (apart from leaked information) reversed within a period ranging from hours to days'.[28] Thus, perceiving cyber as a "high ground of warfare, the one domain to rule them all and in the ether bind them, …is the wrong way to view cyberspace and what militaries can do by operating 'within' it".[29] In this respect, differently from other domains, cyber warfare 'requires that the targets have made mistakes in their implementation and use of digital equipment'.[30]

Also, the cyber is and will be intrinsically used to achieve effects in other domains, such as disabling hospitals, taking control over vehicles, hacking financial systems. Control can be exercised not exactly over opponents, but over their capabilities and means of achieving goals. Although a vehicle would not function without any electronics, the software of a tank, ship or aircraft does not make the whole vehicle belong to the cyber domain.

As Wiesław Goździewicz points out, '[s]o far there has been no cyberwar per se, i.e. an armed conflict that occurred only in cyberspace or used only cyber means and methods of warfare… Nevertheless, there are several examples of conventional armed conflicts, in which cyber means and methods have been used prior to or in parallel to conventional operations. One of the examples pertains to cyber activities attributed to Russia during the 2008 conflict with Georgia (allegedly not only DDOS attacks against and defamation of Georgian governmental web sites, but also disrupting Georgian air defence systems). The other one is linked to Operation Orchard launched in 2007 by Israeli Defence Forces against an alleged Syrian nuclear installation.'[31]

---

[27] P. Allen, D. Gilbert, op. cit., p. 1-2.

[28] M. Libicki, 'Why Cyber War Will Not and Should Not Have Its Grand Strategist', *Strategic Studies Quarterly* 2014, Vol. 8, No. 1, p. 32.

[29] M. Libicki, 'Cyberspace Is Not a Warfighting Domain', *I/S: A Journal of Law and Policy for the Information Society* 2012, Vol. 8, No. 2, p. 322.

[30] M. Libicki, 'Why Cyber War Will Not and Should Not Have Its Grand Strategist', *Strategic Studies Quarterly* 2014, Vol. 8, No. 1, p. 31.

[31] W. Gozdziewicz, 'Selected Legal Aspects of Cyber Warfare', *The Magazine of the Joint Force Training Centre* 2015, No. 8, p. 24.

How could characteristics of cyberspace influence applicability of international legal norms?

As Nicholas Tsagourias and Russell Buchan noticed, '[t]he view that cyberspace is subject to law and indeed to international law is not in dispute anymore'. Nowadays, it seems clear that the 'UN Charter applies to cyberspace' and that State sovereignty applies to 'State conduct of ICT-related activities, and to jurisdiction over ICT infrastructure within a State's territory'.[32] All of the characteristics of cyber gathered in previous sections show how cyber differs from other domains. Currently, the legal debate needs to focus on arguments, which: a) reveal that norms applicable to traditional domains are not sufficient to reach legal clarity as to the acts of cyber warfare; and b) indicate criteria for determining applicability of suggested norms on cyber warfare.

Also from this perspective, there are two opposing standpoints. The first one asserts that cyberspace 'should remain an open, decentralised and participatory space, not hampered by legal regulations'.[33] Scholars supporting it argue that 'understanding cyberspace as a warfighting domain is not helpful when it comes to understanding what can and should be done to defend and attack networked systems'. It is not clear, 'what purpose is served by calling cyberspace a domain', while cyber operations have 'tenuous' relationship to cyberspace.[34]

Recognizing the domain 'shifts the focus of thought from the creation and prevention of specific effects to broader warfighting concepts, such as control, maneuver, and superiority' (defending the domain).[35] It entails expectations that the State will protect its cyberspace 'in the same way that the Army, Navy, and Air Force keep hostile forces away' from its borders.[36] 'Then, users can hide behind the fiction that they are being fully protected and can no longer be compelled to protect themselves, thereby limiting potential lawsuits arising from third-party

[32] N. Tsagourias, R. Buchan (eds.), op.cit., p. 13.
[33] Ibidem.
[34] M. Libicki, 'Cyberspace Is Not a Warfighting Domain', *I/S: A Journal of Law and Policy for the Information Society* 2012, Vol. 8, No. 2, p. 322.
[35] Ibidem, p. 328.
[36] Ibidem, p. 333.

damage. After all, no one expects private firms to mount their own anti-aircraft weapons'.[37]

The second standpoint claims that 'the complex nature of cyberspace means we can no longer afford imprecision in the law, especially when it comes to the right of self-defense'.[38] This could refer, for instance, to attacks with no physical damage, attacks from non-state actors or to pre-emptive self-defence. Proponents of this reasoning further argue that 'representing the relationships of information among actors and information systems in a manner useful to planners and decision makers will help improve the effectiveness and efficiency of operations in and through the Information Sphere'.[39] And consequently, that 'focusing and preparing enhanced capabilities in the Information Sphere will enable superior influence and control in this domain'.[40]

The law of armed conflict, similarly to other branches of international law, is applicable to cyberwarfare. For instance, cyber-defence activities could be considered 'acts of violence against the enemy', as provided for in art. 49(1) of Additional Protocol I[41] Within cyber, it is possible not only to ensure, but also augment compliance with four fundamental principles of international humanitarian law: distinction between civilians and combatants, proportionality, humanity and military necessity. Both cyber soldiers (as long as they fall within the definition of combatants) and cyber military objects (military computers and military cyber infrastructure) can be lawful military objectives for cyber operations.[42]

---

[37] Ibidem, p. 335.

[38] N. Jupillat, 'Armed Attacks in Cyberspace: The Unseen Threat to Peace and Security that Redefines the Law of State Responsibility', *University of Detroit Mercy Law Review* 2015, Vol. 92, No. 2, p. 116.

[39] P. Allen, D. Gilbert, op.cit., p. 10.

[40] Ibidem.

[41] Protocol Additional to the Geneva Conventions of 12 August 1949, and relating to the Protection of Victims of International Armed Conflicts (Protocol I), 8 June 1977. See W. Gozdziewicz, "Militias, volunteer corps, levée en masse or simply civilians directly participating in hostilities? Certain views on the legal status of 'cyberwarriors' under law of armed conflict", *European Cybersecurity Journal* 2016, Vol. 2, No. 2, p. 13-14.

[42] M. Libicki, 'Cyberspace Is Not a Warfighting Domain', *I/S: A Journal of Law and Policy for the Information Society* 2012, Vol. 8, No. 2.

If an attempt were to be made to bring these opposing standpoints closer to each other, here are two less far-reaching statements: a) cyber may at some point require separate regulation under international humanitarian law, and b) law should be technologically neutral.[43] Regarding the first statement, it seems that separate regulation of cyber warfare would not lose precision without recognising cyber as a domain. As to the second statement, technological neutrality is useful as long as it enables law to cover the broadest possible scope of cases. However, if at one point it means that the law is not clear enough to protect various legitimate interests in cyber, a need for specific regulation should prevail.

If achieving legal precision does not depend on recognising cyber as a warfighting domain, is there any point in doing so? Opponents would argue that it may prove superfluous or even blur interpretation of international law. Therefore, the authors would like to examine how the characteristics of cyberspace could influence the issue of jurisdiction. The State's title to exercise jurisdiction over cyber 'rests in its sovereignty'.[44] The actual abilities to exercise jurisdiction depend on its technological capabilities, similarly to the enforcement capabilities in other domains.

The State exercises jurisdiction mainly over actors (people) who can be found only in physical domains. It is said that the State exercises jurisdiction over cyberspace as an object, the same as over land, sea etc.[45] At the same time, 'the State can exercise its prescriptive and enforcement jurisdiction over cyberspace and over cyber activities on the basis of nationality and territoriality' as well as extraterritorially.[46] But it is not clear what constitutes an extraterritorial jurisdiction over cyber where there are no boundaries. Rather, the States tend to claim jurisdiction over certain activities done in cyber, on the grounds that they relate to natural or legal persons under their jurisdiction.[47] Thus, so far it

[43] B. Jones, 'The Online/Offline Cognitive Divide: Implications for Law', *SCRIPT-ed* 2016, Vol. 13, No. 1.

[44] See *Lotus case (France v. Turkey)*, PCIJ Judgment of 7 September 1927, Series A No. 10, p. 19.

[45] N. Tsagourias, R. Buchan (eds.), op.cit., p. 19.

[46] Ibidem.

[47] See for instance art. 3(2)(b) of the General Data Protection Regulation. See also J. Kumar, *Determining Jurisdiction in Cyberspace* (2006), http://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=919261 (accessed 20 May 2016).

has not been necessary to recognise cyber as a domain for the purposes of civil, commercial or data protection law. In the next section, an examination will be made as to whether that applies also to a warfighting domain.

What is a warfighting domain?

In the beginning of this paper, the following question was posed: in order to recognize a new warfighting domain, is it necessary to establish that it is completely separable from other warfighting domains? For instance, finances, law and politics constitute domains. These are also spheres with own specifics and where the coercion does occur. What is then the difference between normal and warfighting domains?

Patrick D. Allen and Dennis P. Gilbert Jr. propose six components of the definition of a domain: a) 'unique capabilities are required to operate in that domain', b) 'a domain is not fully encompassed by any other domain', c) 'a shared presence of friendly and opposing capabilities is possible in the domain', d) 'control can be exerted over the domain', e) 'a domain provides the opportunity for synergy with other domains', f) 'a domain provides the opportunity for asymmetric actions across domains'.[48] Regarding point b), the word 'fully' allows to exclude parts of the sea from the seas as a general domain. But 'fully' means that cyber may be encompassed by other domains to a large extent. In this regard, most electromagnetic devices belong to the land domain. As to point d), it is difficult to state that control can be exerted over outer space, which already is a domain.

The abovementioned authors further describe the requirements for creating a new domain: (1) 'the capability to begin to operate in that domain is developed', (2) the capabilities 'become relatively commonplace', (3) the capabilities in that sphere 'affect capabilities in that domain', (4) 'sufficient recognition of the unique and synergistic nature of capabilities', (5) 'sufficient institutional and financial support for the domain'.[49] With respect to point (1), the capabilities to operate in cyber are constantly under development. As ancient soldiers operated

[48] P. Allen, D. Gilbert, op.cit., p. 3.
[49] Ibidem, p. 5-6.

in the land domain, similarly every State with access to the Internet or mobile networks would have a capability to operate, but it does not mean it is developed. Regarding requirement (5), it is indeed true, but not yet legally precise. Nevertheless, according to the authors, cyberspace already meets all of these criteria.[50]

The above quoted scholars propose the definition of a domain as '[t]he sphere of interest and influence in which activities, functions, and operations are undertaken to accomplish missions and exercise control over an opponent in order to achieve desired effects'.[51] But such a definition might as well denote economy and politics. If we proceed to describe the warfighting domain by replacing the word 'activities' with 'military activities', we would be almost compelled to ask whether the activities in cyber are aimed at achieving effects in cyber, or in other domains. What is more, some activities on land (e.g. anti-aircraft defence) indicate that the desired effects are located outside the domain of the subject which undertakes such activities (army).

Therefore, we conclude that the key legal criterion for a warfighting domain is whether or not use of force can occur exclusively within that domain. If no use of force can occur without an effect in traditional domains, cyber is not a stand-alone warfighting domain. Also the International Group of Experts which recently developed the Tallinn Manual 2.0. did not adopt an understanding that cyber is a 'fifth domain' under international law. Their argument was different: it disregards 'the territorial features of cyberspace and cyber operations that implicate the principle of sovereignty. Cyber activities occur on territory and involve objects, or are conducted by persons or entities, over which States may exercise their sovereign prerogatives. In particular, the Experts noted that although cyber activities may cross multiple borders, or occur in international waters, international airspace, or outer space, all are conducted by individuals or entities subject to the jurisdiction of one or more States'. (similarly with regard to cyber infrastructure aboard sovereign immune platforms).[52]

[50] Ibidem, p. 5-6.

[51] Ibidem, p. 2.

[52] M. Schmitt (ed.), *Tallinn Manual 2.0 on the International Law Applicable to Cyber Operations*, Cambridge University Press, 2017, p. 12-13.

Conclusions

In order for a cyber-attack to constitute use of force, it has to have an effect within other domains (death, injury, significant material damage) but if the military names cyber-attacks as such even if they do not constitute use of force under the UN charter, it is possible to speak of cyber as a non-legal warfighting domain.[53]

It is difficult to find a criterion which convincingly separates the cyber from other spheres. Even if the use of force is done through cyber, its effects appear in other domains. The same pertains to the threat of use of force – the purpose of using such force is to attack the targets within other domains. Even if the operation aims only at completely and permanently disabling computers, the physical devices are also a part of other physical domains (that is a tangential point of cyber and other domains). Therefore, it is possible to argue that cyber is only a dimension through which the force is applied to traditional domains.

However, if cyber encompasses physical devices, using exclusively cyber means to destroy only these devices (assuming that they considered to be personal property and are not used for controlling land/sea/air/space domains), it means that an armed attack can occur within the domain of cyber, without effects in other domains.

In the future, undoubtedly there will be an increase in cases where the effects of operations in cyber are limited to cyber. That can potentially lead to future recognition that the use of force can occur, even if the projected effects of the attack are confined to cyber. As Martin Libicki noticed, 'If cyberspace is like other domains, then under current rules of engagement for kinetic combat, U.S. forces are allowed to fire back when under fire'.[54]

According to the Tallinn Manual 2.0, 'a cyber operation that constitutes a threat or use of force against the territorial integrity or political independence of any State, or that is in any other manner inconsistent with the purposes of the United Nations, is unlawful'[55].

[53] See ibidem, p. 12.

[54] M. Libicki, 'Cyberspace Is Not a Warfighting Domain', *I/S: A Journal of Law and Policy for the Information Society* 2012, Vol. 8, No. 2, p. 333.

[55] M. Schmitt (ed.), op.cit., p. 329.

This creates a dispute over whether certain cyber operations, or activities related to cyber (e.g. affording sanctuary – safe haven – to those mounting cyber operations of the requisite severity), reach the threshold of severity required to consider it to be a use of force. 'As for cyber operations that do not cause physical damage, the qualification of use of force cannot be entirely ruled out but no consensus on a possible threshold has yet emerged'[56]

So what can be done in order to address these challenges under international law? As Albert Einstein said, 'we cannot solve our problems with the same thinking we used when we created them'. So we would rather not think of circumventing constraints and the gaps within the current international legal framework by way of creative interpretation. Especially as in practice, such an interpretation would only reflect the position of one side.

If there is a legal gap, one of the solutions would be an advisory opinion of the ICJ, expressly indicating where the gaps are, so that the UN and international community are given a clear signal of a need to gather and eliminate them. No doubt there is a need to constantly update answers as to who and what can pose a threat to international peace and security, not only by threat or use of force. At the same time, the challenge is to finally adopt a universal understanding of crime of aggression, so that any activities aiming at circumventing prohibition of use of force are deemed illegal – irrespective of whether their effect amounts to an armed attack under art. 51 of the UN Charter. Political debates 'may eventually lead to common understandings about cyber ontology or use which are then normativised in the form of legal rules'.[57]

[56] N. Jupillat, op. cit., p. 118.
[57] N. Tsagourias, R. Buchan (eds.), op.cit., p. 14.

Paulina Wiktorska

Wybrane aspekty zmian w procedurze administracyjnej

Selected aspects of changes in the administrative procedure

Streszczenie: Kodeks postępowania administracyjnego[1] (k.p.a.) stosuje się do bardzo szerokiej materii ustaw, bezpośrednio lub posiłkowo w zakresie nieuregulowanym w ustawach szczególnych. 1 czerwca 2017 roku weszła w życie nowelizacja[2] wprowadzająca instytucje dotąd nieznane procedurze administracyjnej oraz wzmocnienie partnerskich relacji pomiędzy stroną postępowania a organem administracyjnym, a także motywowanie stron do zwiększenia aktywności w postępowaniu. Wprowadzono wiele nowych zasad dotyczących postępowania administracyjnego, w tym zasadę rozstrzygania wątpliwości na korzyść strony, a także możliwość prowadzenia mediacji zarówno pomiędzy stronami postepowania, jak również pomiędzy stroną postępowania a organem administracyjnym. Artykuł opisuje wybrane aspekty znowelizowanych przepisów.

Słowa kluczowe: procedura administracyjna, mediacja, ponaglenie, tryb uproszczony, rozstrzyganie wątpliwości na korzyść strony.

[1] Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2016 r. poz. 23,868,996).

[2] Ustawa z dnia 7 kwietnia 2017 r. o zmianie ustawy – kodeks postępowania administracyjnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 12.05.2017, poz. 935).

Summary: Code of Administrative Procedure is applicable to many cases – directly or as the alternative. Amendment of the regulations entered into force on 1 June 2017. The main purpose of this act is to simplify the administrative procedure and flexibility of the relationship between the citizen and the office. The goal is also to motivate the citizen to take part in the procedure. Many new rules have been introduced for administrative procedure, for instance: the principle of resolving doubts in favor of the citizen and mediation, not only between both citizens but also between the citizen and the administrative authority. This article describes selected aspects of the new regulations.

Keywords: administrative procedure, mediation, simplified procedure, pressure, resolving doubts in favor of the citizen

Zagadnienia wstępne

Kodeks postępowania administracyjnego[3] (k.p.a.) stosuje się do bardzo szerokiej materii ustaw, bezpośrednio lub posiłkowo w zakresie nieuregulowanym w ustawach szczególnych. 1 czerwca 2017 roku weszła w życie nowelizacja[4] wprowadzająca instytucje dotąd nieznane procedurze administracyjnej. Celem nowelizacji miało być uproszczenie i odformalizowanie postępowań administracyjnych oraz wzmocnienie partnerskich relacji pomiędzy stroną postępowania a organem administracyjnym, a także motywowanie stron do zwiększenia aktywności w postępowaniu. Nowelizacja została opracowana w Ministerstwie Rozwoju, we współpracy z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji, w ramach pakietu „100 zmian dla firm – Pakiet ułatwień dla przedsiębiorców". Ustawa jest jednocześnie najobszerniejszą i najbardziej kompleksową zmianą k.p.a. od kilkudziesięciu lat[5]. Czy nowe przepisy istotnie spełnią stawiane im cele pokaże praktyka działania organów administracyjnych, a w późniejszym czasie także orzecznictwo sądów administracyjnych[6].

[3] Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2016 r. poz. 23, 868, 996).

[4] Ustawa z dnia 7 kwietnia 2017 r. o zmianie ustawy – kodeks postępowania administracyjnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 12.05.2017, poz. 935).

[5] https://www.mr.gov.pl/strony/zadania/nowelizacja-kpa/ [dostęp: 07.06.2017].

[6] P. Gołaszewski, *Nowelizacja KPA: zmiany w postępowaniu administracyjnym,* 06.06.2017, http://www.rp.pl/Zmiany-w-KPA/306069984-Nowelizacja-KPA-Zmiany - w-postepowaniu-administracyjnym.html#ap-1, [dostęp: 05.07.2017].

Modyfikacja zasad ogólnych procedury administracyjnej

Oprócz nowych instytucji wprowadzonych do procedury administracyjnej ustawodawca zdecydował się również na modyfikacje w zakresie zasad ogólnych k.p.a. Warto podkreślić, że zasady ogólne postępowania administracyjnego stanowią integralną część przepisów regulujących procedurę administracyjną i są traktowane na równi z innymi przepisami tej procedury. Posiadają on pełną moc normatywną[7]. Zasady ogólne mają bardzo duże znaczenie w ukierunkowywaniu procesu interpretacji przepisów oraz wskazują kierunki stosowania prawa. Przede wszystkim zwiększono gwarancje praw stron, między innymi poprzez wprowadzenie zasady rozstrzygania niedających się usunąć wątpliwości co do treści normy prawnej lub stanu faktycznego na korzyść strony, pewności prawa, proporcjonalności, bezstronności czy równego traktowania stron. Obowiązek realizacji zasady rozstrzygania na korzyść stron w praktyce oznacza, że w sytuacji, kiedy strona postępowania przedstawia korzystną dla swoich interesów wykładnię prawa lub z orzecznictwa i literatury wynika, że istotnie określony przepis budzi kontrowersje interpretacyjne i że możliwe jest przyjęcie kilku zgodnych z zasadami wykładni interpretacji przepisu, organ zobligowany jest do zastosowania wykładni korzystnej dla strony[8]. „Zgodnie z art. 28 k.p.a., stroną jest każdy, czyjego interesu prawnego lub obowiązku dotyczy postępowanie albo kto żąda czynności organu ze względu na swój interes prawny lub obowiązek. Pojęcie interesu prawnego należy ustalać wg prawa materialnego, natomiast mieć interes prawny oznacza tyle, co ustalić obowiązujący przepis prawa, na podstawie którego można skutecznie żądać czynności organu w związku z zamiarem zaspokojenia jakiejś potrzeby albo żądać zaniechania lub ograniczenia czynności organu sprzecznych z potrzebami danej osoby. Interes prawny pojawia się wówczas, gdy istnieje związek między obowiązującą normą prawa materialnego, a sytuacją prawną podmiotu prawa, polegający na tym, że akt stosowania tej normy może mieć wpływ na sytuację tego podmiotu w zakresie prawa materialnego (por. wyrok NSA z dnia 2 czerwca 1998 r., sygn. akt IV SA 2164/97). Cechami interesu prawnego jest, że jest on indywidu-

[7] Wyrok NSA z 4 czerwca 1982 r. sygn. I SA 258/82 ONSA 1982, z. 1, poz. 54.

[8] Por. *Nowelizacja kodeksu postępowania administracyjnego. Czego dotyczą zmiany i jak je stosować?,* Ministerstwo Rozwoju, 2017, s. 29.

alny, konkretny, aktualny i sprawdzalny obiektywnie, a jego istnienie znajduje potwierdzenie w okolicznościach faktycznych, będących przesłankami stosowania prawa materialnego (por. wyrok NSA z dnia 15 grudnia 1998 r., sygn. akt II SA 1355/98)"[9]. Prowadzenie postępowania w sposób budzący zaufanie z uwzględnieniem zasad proporcjonalności, bezstronności i równego traktowania z kolei powinno wyrażać się przede wszystkim w tym, aby organy administracji publicznej, bez nieuzasadnionej przyczyny, nie odstępowały od ustalonej praktyki rozstrzygania spraw w jednakowym stanie faktycznym i prawnym. Art. 13 k.p.a. w nowym brzmieniu zobowiązuje organ administracyjny do dążenia do polubownego załatwienia sprawy, w tym w szczególności poprzez zawarcie ugody lub przeprowadzenie mediacji, we wszystkich sprawach, których charakter na to pozwala. Zgodnie z wymogami ustawowymi obowiązek ten powinien przekładać się z jednej strony na podejmowanie na danym etapie postępowania wszelkich czynności umożliwiających przeprowadzenie mediacji lub zawarcie ugody, z drugiej zaś na udzielaniu wyjaśnień stronom o możliwościach i korzyściach polubownego załatwienia sprawy.

Ponaglenie w sytuacji bezczynności organu lub przewlekłości postępowania

W celu przyspieszenia załatwiania spraw w postępowaniu administracyjnym wprowadzono możliwość ich zaskarżania w procedurze tzw. ponaglenia[10]. Stronie postępowania administracyjnego przysługuje prawo do wniesienia ponaglenia w dwóch sytuacjach. Kiedy mamy do czynienia z bezczynnością organu lub z przewlekłością postępowania. Z bezczynnością organu mamy do czynienia wówczas, kiedy sprawa nie zostaje załatwiona w terminie, jaki ustawa przewiduje do jej załatwienia, czyli zazwyczaj nie później niż w terminie jednego miesiąca, a w sprawach skomplikowanych nie później niż w terminie dwóch miesięcy, natomiast z przewlekłością mamy do czynienia wówczas, kiedy postępo-

[9] VII SA/Wa 1085/15 – Wyrok WSA w Warszawie, http://orzeczenia.nsa.gov.pl/doc/11748654CF, [dostęp: 08.06.2017].

[10] Art. 1 pkt 9 Ustawy z dnia 7 kwietnia 2017 r. o zmianie ustawy – kodeks postępowania administracyjnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 12.05.2017, poz. 935).

wanie jest prowadzone dłużej niż jest to niezbędne do załatwienia konkretnej sprawy. Umożliwienie stronie korzystania z prawa do ponaglenia w sytuacji przewlekłości, może rodzić pewne ryzyko nadużywania tej procedury przez strony, które w sposób uznaniowy będą mogły decydować, czy postępowanie jest w ich ocenie prowadzone dłużej niż jest to niezbędne do załatwienia sprawy czy nie. Problem ten może dotyczyć między innymi stron będących beneficjentami pomocy społecznej, które często są roszczeniowe i negatywnie uprzedzone do urzędników rozpatrujących składane przez nich podania. W sytuacji, kiedy organ administracyjny nie zdoła załatwić sprawy w zakreślonym do tego terminie jest zobowiązany zawiadomić o tym strony, podając przyczyny niezałatwienia sprawy, wskazując nowy termin do jej załatwienia, a także pouczyć stronę o możliwości skorzystania z prawa do wniesienia ponaglenia. Ponaglenie wraz z uzasadnieniem wnosi się do organu wyższego stopnia nad organem rozpatrującym sprawę za jego pośrednictwem, a w przypadku braku organu wyższego stopnia do organu rozpatrującego sprawę. W pierwszym przypadku organ rozpatrujący sprawę zobowiązany jest do przekazania ponaglania wraz z przedstawieniem własnego stanowiska ustosunkowującego się do ponaglenia i odpisami akt sprawy, organowi wyższego stopnia nie później niż w terminie siedmiu dni. Organ wyższego stopnia rozpatruje wówczas ponaglenie w terminie kolejnych siedmiu dni. W drugim przypadku ponaglenie rozpatruje organ załatwiający sprawę. Rozpatrzenie ponaglenia następuje w formie postanowienia, którego skutkiem jest niezwłoczne załatwienie sprawy lub zobowiązanie organu niższego stopnia do załatwienia sprawy z wyznaczeniem terminu oraz zarządzenie wyjaśnienia przyczyn zaistnienia bezczynności lub przewlekłości i ustalenie osób za to odpowiedzialnych, przy jednoczesnym podjęciu środków zapobiegawczych, aby w przyszłości ograniczać ryzyko bezczynności lub przewlekłości. Wprowadzenie instytucji ponaglenia w praktyce ma również ten skutek, że wyklucza możliwość wniesienia skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego na bezczynność lub przewlekłe prowadzenie postępowania bez uprzedniego skorzystania z instytucji ponaglenia.

Zrzeczenie się strony prawa do wniesienia odwołania od decyzji

Kolejna instytucja, której celem ma być przyspieszenie postępowania to możliwość zrzeczenia się strony prawa do odwołania się od decyzji. Nowelizacja k.p.a. nadaje nowe brzmienie art. 107, który formułuje wymogi, jakim powinna czynić zadość decyzja administracyjna. Nowym elementem, jaki powinien znaleźć się w decyzji administracyjnej jest między innymi pouczenie strony o tym, czy i w jakim terminie służy od niej odwołanie, wraz z pouczeniem o prawie do zrzeczenia się odwołania i jego skutkach. Strona może zrzec się w formie oświadczenia prawa do odwołania wobec organu, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi takiego oświadczenia decyzja staje się ostateczna, prawomocna i wykonalna, co jednocześnie skutkuje niemożliwością jej zaskarżenia do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Jeżeli w sprawie bierze udział więcej niż jedna strona, decyzja staje się ostateczna i prawomocna z chwilą wniesienia przez ostatnią ze stron oświadczenia o skorzystaniu z prawa do zrzeczenia się odwołania. Reasumując, na gruncie znowelizowanych przepisów, decyzja podlega wykonaniu przed upływem terminu do wniesienia odwołania w dwóch sytuacjach: po pierwsze – jeżeli jest zgodna z żądaniami wniesionymi przez każdą ze stron lub po drugie – jeżeli wszystkie strony uczestniczące w sprawie zrzekły się prawa do wniesienia odwołania. Warto podkreślić, że zrzeczenie się prawa do odwołania może dotyczyć wyłącznie decyzji już wydanej, a oświadczenie w tym zakresie nie może być składane na poczet przyszłych decyzji.

Milczące załatwienie sprawy

W celu uproszczenia i przyspieszenia postępowania wprowadzono do k.p.a także instytucję milczącego załatwienia sprawy[11] jako alternatywę dla tradycyjnego rozstrzygnięcia sprawy w formie decyzji administracyjnej. Tryb milczącego załatwienia sprawy jest możliwy do zastosowania tylko wówczas, kiedy przepis szczególny tak stanowi. Ustawodawca przewidział dwa modelowe tryby milczącego załatwienia sprawy: milczące zakończenie postępowania i milczącą zgodę. Pierwszy z trybów polega na tym, że jeśli organ nie wyda decyzji lub postano-

[11] Art. 1 pkt 30 Ustawy z dnia 7 kwietnia 2017 r. o zmianie ustawy – kodeks postępowania administracyjnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 12.05.2017, poz. 935).

wienia kończącego postępowanie w przewidzianym terminie sprawa zostaje załatwiona zgodnie z żądaniem strony. Natomiast drugi z trybów powoduje milczące załatwienie sprawy, jeżeli w terminie na to przewidzianym organ nie wniesie sprzeciwu w drodze decyzji. Oba tryby wymagają adnotacji o sposobie załatwienia w aktach sprawy z podaniem treści rozstrzygnięcia sprawy i podstawy prawnej. Strona może żądać od organu (w każdym czasie) wydania zaświadczenia o milczącym załatwieniu sprawy, potwierdzającego wyłącznie stan prawny, które ma formę zaskarżalnego postanowienia, ale tylko w zakresie kwestii formalnych. W przypadku negatywnej oceny przez stronę milczącego załatwienia sprawy może żądać odpowiednio wznowienia postępowania albo stwierdzenia nieważności decyzji.

Postępowanie uproszczone

Nowe rozwiązania w zakresie procedury administracyjnej przewidują również możliwość stosowania uproszczonego trybu postępowania[12], przy czym jego zastosowanie w praktyce wymaga przepisu szczególnego podobnie jak zastosowanie trybu milczącego załatwienia sprawy. Tryb ten modelowo przewidziany został dla spraw, które nie są skomplikowane ani pod względem faktycznym, ani prawnym[13]. Co do zasady postępowanie uproszczone jest możliwe do zastosowania wtedy, gdy sprawa dotyczy interesu lub obowiązku tylko jednej strony, jednak wyjątki od tej zasady mogą być przewidziane przez przepisy szczególne. W sprawie rozpoznawanej w postępowaniu uproszczonym stosuje się przepisy o milczącym załatwieniu sprawy, chyba że możliwość taką wyłącza przepis szczególny. Postępowanie takie może być zainicjowane tradycyjną pisemną formą podania lub podaniem zgłoszonym na specjalnym urzędowym formularzu. Postępowanie dowodowe przy zastosowaniu tego trybu jest ograniczone do dowodów zgłoszonych przez stronę łącznie z podaniem o wszczęcie postepowania oraz do dowodów, które organ administracji publicznej może ustalić na podsta-

[12] Art. 1 pkt 40 Ustawy z dnia 7 kwietnia 2017 r. o zmianie ustawy – kodeks postępowania administracyjnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 12.05.2017, poz. 935).

[13] P. Szymczyk, *Zmiany w kodeksie postępowania administracyjnego,* http://www.rp.pl/Sedziowie-i-sady/305169984-Zmiany-w-kodeksie-postepowania-administracyjnego.html, [dostęp: 05.07.2017].

wie danych, którymi dysponuje w związku z prowadzeniem postępowania. Warto również zwrócić uwagę, że wydanie decyzji w postępowaniu uproszczonym pozwala ograniczyć uzasadnienie do wskazania faktów, które organ przy rozstrzyganiu sprawy uznał za udowodnione oraz podania podstawy prawnej decyzji. Jeżeli w postępowaniu uproszczonym strona wskaże nowe okoliczności, nieobjęte podaniem inicjującym postępowanie, które okażą się istotne dla rozstrzygnięcia sprawy, możliwe są dwa rozwiązania. Jeżeli ich uwzględnienie przedłuży postępowanie, organ kieruje sprawę do postępowania w trybie zwykłym, jeżeli nie przedłuży – kontynuuje sprawę w trybie uproszczonym.

Wśród nowych rozwiązań prawnych mających na celu szybsze załatwianie spraw administracyjnych wymienić należy również możliwość opcjonalnego złożenia wniosku o ponowne rozpatrzenie sprawy oraz zmiany dotyczące decyzji kasatoryjnych[14].

Mediacja w procedurze administracyjnej

Istotnym *novum* wprowadzonym do procedury administracyjnej jest także instytucja mediacji[15]. Autorzy projektu nowelizacji k.p.a., „dostrzegając problemy występujące w postępowaniach administracyjnych: czasem nadmierny lub niewłaściwie pojmowany formalizm oraz władczy charakter relacji, zaproponowali rozwiązania, które mają przyczynić się do bardziej partnerskiego podejścia administracji do obywateli oraz zagwarantować uczestnictwo społeczeństwa w sprawowaniu władztwa administracyjnego. Jednym z takich rozwiązań jest wprowadzona wspomnianą ustawą zmieniającą mediacja – niekonfrontacyjny sposób doprowadzenia do załatwienia sprawy przy udziale bezstronnego i neutralnego mediatora. Mediacja należy do grupy alternatywnych metod rozwiązywania sporów"[16]. W polskim prawie brak jest jednolitych unormowań dotyczących zasad prowadzenia mediacji, choć od końca lat dziewięćdziesiątych ustawodawca przewidział możliwość jej stosowania zarówno na gruncie prawa

[14] Decyzje o przekazaniu sprawy do ponownego rozpatrzenia.

[15] A. Legat, *Do postępowania administracyjnego wkracza mediacja*, http://prawodlasamorzadu.pl/2017-04-27-do-postepowania-administracyjnego-wkracza-mediacja, [dostęp: 05.07.2017].

[16] http://www.codozasady.pl/mediacja-w-postepowaniu-administracyjnym/ [dostęp: 08.06.2017].

karnego, cywilnego, jak i postępowania w sprawach nieletnich. W ograniczonym stopniu (wyłącznie wówczas, gdy sprawa trafiła do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego) istniała również możliwość stosowania mediacji na gruncie prawa administracyjnego. Nie unormowano dotąd także jednolicie wymogów związanych z wykonywaniem zawodu mediatora. Istnieje co prawda Kodeks Etyki Mediatora[17] opracowany przez Polskie Centrum Mediacji, które było inicjatorem wprowadzania alternatywnych metod rozwiązywania sporów do polskiego ustawodawstwa, ale nie ma ono jednak mocy w pełni wiążącej.

Mediacja jest pewnego rodzaju sformalizowanym dialogiem stron, prowadzonym w obecności bezstronnego mediatora, którego celem jest rozwiązanie konfliktu i wypracowanie akceptowalnego dla stron pozostających w sporze, zgodnego z prawem, rozwiązania.

Mediacja stanowi formę pomocy stronom w dojściu do porozumienia. Mediacja jest procedurą, której można poddać każdy rodzaj sporu. Jedynym warunkiem jest wyrażenie dobrowolnej zgody na udział w niej przez strony konfliktu. Każda mediacja powinna przebiegać w ten sposób, aby zagwarantowana była realizacja jej podstawowych zasad, do których należą:

- Zasada dobrowolności udziału w mediacji, która oznacza, że uczestnicy mediacji muszą wyrazić zgodę na mediację i w każdej chwili mogą z niej zrezygnować. Do mediacji nikogo nie wolno zmuszać.
- Zasada równości stron, oznaczająca, że strony mają równe prawa i są traktowane przez mediatora jednakowo (każdy może się swobodnie wypowiedzieć, każda strona powinna zostać wysłuchana w jednakowym zakresie, a jej zdanie wzięte pod uwagę. Uczestnicy mediacji mają również prawo do zmiany mediatora oraz prawo do rezygnacji z mediacji w ogóle).
- Zasada poufności, oznaczająca, że wszystkie informacje pojawiające się w trakcie mediacji są poufne i tajne. Nikt – ani strony, ani mediator – nie może przekazać tych informacji osobom postronnym bez zgody jednej i drugiej strony sporu.

[17] http://mediator.org.pl/uploaded/dokumenty/kodeks%202006.pdf [dostęp: 08.06.2017]

- Zasada neutralności mediatora, gwarantująca, że mediator nie może narzucać stronom konfliktu swoich własnych rozwiązań, a jedynie dążyć do tego, żeby strony na zasadach równości i partnerstwa wypracowały zgodne z prawem i nikogo niekrzywdzące rozwiązanie.
- Zasada akceptowalności – strony muszą zaakceptować osobę mediatora oraz reguły i zasady mediacji, a także ewentualne rozwiązanie konfliktu.

Mediacja umożliwia aktywne i odpowiedzialne uczestniczenie w rozwiązaniu swojego konfliktu, ponadto może zapewnić osobie satysfakcjonującą ugodę, daje możliwość szybszego, tańszego i skuteczniejszego rozwiązania sporu[18]. W wyniku nowelizacji dodano do k.p.a. rozdział 5a w dziale II, który w całości poświęcony jest instytucji mediacji[19]. Celem mediacji wprowadzonej do procedury administracyjnej jest wyjaśnienie okoliczności faktycznych i prawnych sprawy oraz dokonanie ustaleń, które umożliwią załatwienie sprawy przez wydanie decyzji lub zawarcie ugody. Możliwe są dwa rodzaje postępowania mediacyjnego: pierwsze, w którym uczestnikami mediacji są wyłącznie strony postępowania, wówczas mediacja może zakończyć się ugodą i drugie, w którym uczestniczy organ i strona bądź strony postępowania i wówczas pozytywnie zakończona mediacja kończy się wydaniem decyzji administracyjnej. Jeżeli strony (lub organ i strony) w terminie 14 dni od zawiadomienia o możliwości przeprowadzenia mediacji, zainicjowanego z urzędu lub na wniosek stron, wyrażą zgodę na mediację, organ administracji wydaje postanowienie o skierowaniu sprawy do mediacji i jednocześnie odracza rozpatrzenie sprawy do dwóch miesięcy, z możliwością przedłużenia terminu na zgodny wniosek stron lub z innych ważnych powodów nie dłużej niż o kolejny miesiąc. Mediacja prowadzona jest przez bezstronnego mediatora, wskazanego na zgodny wniosek stron, z rekomendacją, aby był to mediator wpisany na listę stałych mediatorów lub do wykazu instytucji i osób uprawnionych do prowadzenia postępowania mediacyjnego, prowadzonych przez prezesa sądu okręgowego lub organizację pozarządową i uczelnię wyższą.

[18] http://www.mediator.org.pl/pytania_i_odpowiedzi/98/ [dostęp: 08.06.2017].

[19] Art. 1 pkt 20 Ustawy z dnia 7 kwietnia 2017 r. o zmianie ustawy – kodeks postępowania administracyjnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 12.05.2017, poz. 935).

Przepisy wykluczają możliwość występowania w roli mediatora pracownika organu administracji publicznej, przed którym toczy się postępowanie w sprawie i jednocześnie wprowadzają wymóg, że w mediacjach, w których organ występuje w roli strony, mediatorem może być wyłącznie osoba wpisana na listę stałych mediatorów. Mediacja jest niejawna i zarówno mediator, jak i pozostali uczestnicy zobowiązani są zachować w tajemnicy wszelkie fakty, o których dowiedzieli się w związku z prowadzeniem mediacji. Koszty mediacji ponoszą strony w częściach równych, chyba że postanowią inaczej, a w przypadku kiedy w mediacji uczestniczy organ administracji, obowiązek pokrycia kosztów spoczywa na nim. Z przebiegu mediacji mediator sporządza protokół, w którym ujawnia tylko te informacje, które stanowią o wypracowaniu stanowiska dotyczącego rozwiązania sporu, ponieważ w pozostałym zakresie informacje są poufne, chyba że strony inaczej postanowią. Jeżeli cele mediacji zostały osiągnięte, następuje załatwienie sprawy na podstawie protokołu kończącego mediację w formie decyzji administracyjnej albo zatwierdzenie ugody zawartej pomiędzy stronami, z koniecznością uprzedniej oceny braku naruszeń prawa, interesu społecznego lub słusznych interesów stron. W przypadku kiedy cele mediacji nie zostały osiągnięte, organ wydaje postanowienie o zakończeniu mediacji i załatwia sprawę w formie decyzji administracyjnej. W tym miejscu pojawia się jednak wątpliwość, jak powinien zachować się organ przy ostatecznym rozstrzygnięciu sprawy, jeśli uczestniczył w mediacji i w związku z jej przebiegiem dowiedział się o dodatkowych okolicznościach i mogących mieć wpływ na załatwienie sprawy dowodach, w szczególności chodzi o zasadę niejawności mediacji przy jej zestawieniu z art. 6 k.p.a.

Podsumowanie

Omawiana nowelizacja procedury administracyjnej wprowadza jeszcze jedno szczególne rozwiązanie polegające na zdefiniowaniu na gruncie kodeksowym ogólnych zasad dotyczących administracyjnych kar pieniężnych[20], czyli szeroko ujmowanych sankcji finansowych

[20] Art. 1 pkt 41 Ustawy z dnia 7 kwietnia 2017 r. o zmianie ustawy – kodeks postępowania administracyjnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 12.05.2017, poz. 935).

nakładanych w drodze decyzji administracyjnych. Rozwiązanie to powinno przede wszystkim ujednolić zasady wymiaru kar i zwiększyć ich adekwatność do dokonywanych naruszeń.

Na ocenę efektywności wprowadzonych do procedury administracyjnej zmian potrzeba czasu, tym bardziej, że niektóre instytucje mają charakter modelowy i dopiero zmiany w ustawach szczególnych umożliwią ich wykorzystywanie i ocenę zarówno celowości ich wprowadzenia, jak i skuteczności funkcjonowania.

Olha Zolotar

System prawnej ochrony bezpieczeństwa informacyjnego Ukrainy

Legal system of information security in Ukraine

Streszczenie: Artykuł koncentruje się na prawnej ochronie bezpieczeństwa informacji Ukrainy. Poddaje się analizie teoretyczne i prawne podejście do zrozumienia bezpieczeństwa informacji i jego związku z bezpieczeństwem informacyjnym. Określa okresy regulacji prawnych w zakresie relacji informacyjnych i bezpieczeństwa informacji. Szczególną uwagę poświęca ostatnim okresom i dokumentom przyjętym po 2014 r. Analizie poddano zalety i wady doktryny bezpieczeństwa informacji Ukrainy 2017. Określono status i przyszłe sposoby odpowiednich regulacji prawnych.

Słowa kluczowe: bezpieczeństwo informacyjne, Ukraina

Summary: The article focuses on the legal protection of information security of Ukraine. Theoretical and legal approaches to the understanding of information security and its relation to cyber security are analyzed. There are determined periods of legal regulation in sphere of information relations and information security. Special attention is devoted to the last period and the documents adopted after 2014. The advantages and disadvantages of the Doctrine of Information Security of Ukraine 2017 are analyzed. The status and future ways of relevant legal regulation are outlined.

Keywords: information security, Ukraine

Zdecydowana większość naukowych prac na temat bezpieczeństwa informacyjnego zaczyna się od uzasadnień aktualności, które spowodowane są opanowaniem informacyjnymi technologiami wszystkich sfer życia społeczeństwa, a także kształtowaniem się informacyjnego społeczeństwa jako nowego etapu rozwoju społecznego. Problem bezpieczeństwa informacyjnego nabywa nowego znaczenia i stanowi przedmiot regulacji prawnych, jest jednym z głównych kierunków gwarantowania bezpieczeństwa narodowego i bezpieczeństwa państw, a także przesłanką szacunku praw i wolności człowieka i obywatela. Zatem fenomen informacyjnego bezpieczeństwa rozpatruje się przez pryzmat praktycznego stosunku człowieka do państwa i społeczeństwa, zwracając uwagę na potrzeby i interesy podmiotów i przedmiotów bezpieczeństwa. Niewątpliwie, uświadomione bezpieczeństwo zdolne jest wywierać decydujący wpływ na treść i rozwój procesów społecznych. To właśnie decyduje o aktualności badań bezpieczeństwa informacyjnego jako kategorii naukowej i zjawiska społecznego.



Rys. 1. INFOGRAPHIC: Closing the Internet gap[1]

[1] Pobrano: 15 kwietnia 2015, źródło: http://www.euractiv.com/sections/development-policy/infographic-closing-internet-gap-310492

Rozwój nauki o bezpieczeństwie, w kierunku bezpieczeństwa informacyjnego, w dużej mierze zależy od postrzegania przez poszczególne społeczeństwa oraz państwa różnych aspektów eksplozji informacyjnej. Po pierwsze, poziom rozwoju i wykorzystania IKT w świecie jest bardzo zróżnicowany – na przyklad, dostęp do Internetu ma 40% mieszkanców Ziemi. (Rys. 1).

Problemy informacyjne 60% ludzkości są na zupełnie innym poziomie. Jednak nie znaczy to, że ich nie ma. Człowiek od zawsze jest „skazany" na zdobywanie, ocenę oraz ochronę informacji (różni się tylko jej treść – od informacji o miejscu zdatnym do polowania, o źródle wody, o obcym plemieniu, aż do tajemnicy przedsiębiorstwa czy danych osobowych). Na tym polega działalność informacyjna, z którą ściśle jest związane bezpieczeństwo informacyjne. Jednak w warunkach IS znaczenie ostatniego gwałtownie wzrasta.[2]

O aktualności bezpieczeństwa informacyjnego na Ukrainie świadczy poziom naukowych opracowań i zainteresowanie naukowców z różnych dziedzin: prawników, politologów, filozofów, socjologów, historyków i nie tylko, co znalazło odzwierciedlenie w pracach: O. Baranowa, K. Beliakowa, O. Dzjobania, O. Dowgania, R. Kaliużnogo, W. Kormicza, W. Łipkana, A. Maruszczaka, J. Maksimenko, J. Malika, A. Nowickiego, O. Olijnika, W. Ostrouchowa, W. Pilipczuka, W. Cimbaliuka, W. Furaszewa itd.

Celem artykułu jest analiza prawnego systemu zapewnienia bezpieczeństwa informacyjnego Ukrainy jako nagłej konieczności w warunkach wojny hybrydowej, ujawnienie luk i zarysowywanie perspektyw dalszego rozwoju.

Stan prawnej ochrony bezpieczeństwa informacyjnego Ukrainy określa się stopniem regulacji społecznych stosunków w obrębie przeciwstawiania się zagrożeniom jej narodowym interesom w zakresie

[2] Zolotar O.O. *Pravova okhorona yak skladova informatsiynoyi bezpeky*: monohrafiya / O.O.Zolotar. - K.: TOV «PanTot». – 2011. – 100 s., Zolotar O.O. *Geneza okhorony i zakhystu informatsiyi v Ukrayini: istoryko-pravovyy aspekt* / O.O. Zolotar //*Derzhavna polityka tsyvil'noyi aviatsiyi KhKhI st.: ekonomichni i stratehichni mozhlyvosti Ukrayiny:* Materialy naukovo-praktychnoyi konferentsiyi, Kyyiv, 19-20 lyutoho 2009 r. – K.: Vyd-vo Yevrop. Un-tu, 2009. – S. 118-129.

informacyjnym przez ustawodawstwo krajowe, normy prawa międzynarodowego oraz umowy międzynarodowe[3].

Szczególnym aspektem, na który warto zwrócić uwagę w analizie problematyki bezpieczeństwa informacyjnego, jest sytuacja polityczna oraz geopolityczna. Krzysztof Liderman, charakteryzując badania na temat bezpieczeństwa informacyjnego w Polsce, wspomina, że „choć coraz więcej decydentów dostrzega znaczenie bezpieczeństwa informacyjnego, a przynajmniej używa tego pojęcia i deklaruje działania mające na celu jego zapewnienie, w rzeczywistości sprawa nie wygląda tak dobrze".[4] Pogląd ten wywodzi się z tego, że w naukach o bezpieczeństwie nie dostrzega się potrzeby włączenia zagadnień bezpieczeństwa informacyjnego[5].

Inaczej sytacja wygląda na Ukrainie. Przez ostatnie 20 lat zagadnienia bezpieczeństwa informacyjnego stale znajdują się w centrum uwagi naukowców, ustawodawców i praktyków. Analiza kształtowania się ustawodawstwa w zakresie informacyjnym ogólnie i ds. informacyjnego bezpieczeństwa w szczególności pozwala wyciągać pewne wnioski. Informacyjne ustawodawstwo i ustawodawstwo ds. informacyjnego bezpieczeństwa jest stosunkowo nową gałęzią ustawodawstwa Ukrainy i wciąż znajduje się na etapie kształtowania się. Można wyodrębnić następne etapy jego powstania:

I. 1992-1996 – kształtowanie się podstaw informacyjnego ustawodawstwa;
II. 1996-2003 – uświadomienie i formułowanie podstaw informacyjnego bezpieczeństwa jako elementu bezpieczeństwa narodowego;
III. 2003-2014 – uświadomienie rozwoju globalnego społeczeństwa informacyjnego, dołączenie do międzynarodowych aktów w zakresie społeczeństwa informacyjnego, prawa i bezpieczeństwa, rozwój krajowego ustawodawstwa według tendencji międzynarodowego prawa. Przy czym, naszym zdaniem, w latach 2010-2014

[3] Kalyuzhnyy R.A., Bayev O.O., *Normatyvno-pravove zabezpechennya informatsiynoyi bezpeky Ukrayiny. Pravova informatyka*, # 4(24) / 2009, s. 5-11.

[4] Wiecej: Liderman, K. „Bezpieczeństwo informacyjne". Warszawa, PWN, 2012, s. 12.

[5] Może to być w pewien sposób wytłumaczone przynależnością Polski do NATO, w ramach odrębnych państw - członków trwają badania w zakresie bezpieczeństwa informacyjnego już od drugiej połowy XX wieku.

miał miejsce kryzys w sferze bezpieczeństwa informacyjnego, uwarunkowany nieuzasadnioną polityką informacyjną państwa;

IV. 2014 - dotychczas – rozwój ustawodawstwa w sferze bezpieczeństwa informacyjnego, ukierunkowany na wzmacnianie pozycji Ukrainy w przeciwstawianiu się hybrydowym atakom ze strony Federacji Rosyjskiej.

Artykuł 17 Konstytucji Ukrainy z 1996 roku określa zapewnienie bezpieczeństwa informacyjnego jako jedną z najważniejszych funkcji państwa, jako sprawę Narodu Ukrainy. Zgodnie z ustawodawstwem Ukrainy termin „bezpieczeństwo informacyjne" ma następującą definicję: „stan zabezpieczenia niezbędnych interesów człowieka, społeczeństwa i państwa, w którym zapobiega się wyrządzeniu szkody poprzez: niekompletność, nieterminowość i zawodność wykorzystywanej informacji; negatywny wpływ informacyjny; negatywne skutki technologii informacyjnych, nieupoważnione rozpowszechnienie, użytkowanie, naruszenie integralności, poufności i dostępności informacji"[6].

Zgodnie z tą definicją, wyróżniono trzy poziomy bezpieczeństwa informacyjnego: jednostki (człowieka), społeczeństwa, państwa. Bezpieczeństwo informacyjne na poziomie państwowym koncentruje się na informacyjno-analitycznym wsparciu dla instytucji państwowych, informacyjnej polityce wewnętrznej i zagranicznej na poziomie międzynarodowym, systemie ochrony informacji niejawnych, przeciwdziałaniu przestępstwom w sektorze informacyjnym. Poziom społeczny obejmuje tworzenie informacyjno-analitycznej przestrzeni wysokiej jakości, pluralizmu kanałów komunikacji i źródeł informacji, w tym potężnych niezależnych mediów. Informacyjne bezpieczeństwo jednostki (człowieka) jako kategoria prawna pozostaje najmniej zbadane.

Jeszcze pod koniec ubiegłego tysiąclecia, ukraińscy naukowcy ostrzegali przed niebezpieczeństwem wojen informacyjnych[7]. Niestety, ze względu na czynniki polityczne i gospodarcze, na Ukrainie nauka nie

[6] *Pro Osnovni zasady rozvytku informatsiynoho suspil'stva v Ukrayini na 2007-2015 roky*: Zakon Ukrayiny vid 09.01.2007 # 537-V // Vidomosti Verkhovnoyi Rady Ukrayiny. – 2007. – # 12. – St. 102.

[7] I. Zima, *Informatsiyna viyna ta informatsiyna bezpeka: ohlyad dumok zarubizhnykh politolohiv ta voyennykh spetsialistiv* / I.I. Zima, I.M. Nikolayev // „Nauka i oborona". – 1998. – # 1. – S. 56-58.

ma znaczącego wpływu na państwowe i społeczne realia. Wydarzenia z ostatnich lat wskazują na dobrze przemyślaną strategię prowadzenia wojny informacyjnej przez Rosję przeciwko Ukrainie, którą rozpoczęto co najmniej dekadę wcześniej niż stała się ona wyraźnie zauważalna[8].

Uważamy za potrzebne zatrzymać się dokładniej na ostatnim etapie. Decyzją Rady Narodowego Bezpieczeństwa i Obrony Ukrainy (RNBO) z 28 kwietnia 2014 roku «O przedsięwzięciach co do doskonalenia, kształtowania i realizacji państwowej polityki w sferze informacyjnego bezpieczeństwa Ukrainy», uruchomioną Dekretem Prezydenta 449/2014 z 01.05.2014, odwołana została Doktryna bezpieczeństwa informacyjnego Ukrainy, która obowiązywała od 2009 roku. Przewidziano w niej także opracowanie szeregu prawodawczych aktów, w szczególności, Strategię rozwoju informacyjnego obszaru Ukrainy, Strategię cybernetycznego bezpieczeństwa Ukrainy, projekt Ustawy o cybernetycznym bezpieczeństwie Ukrainy. Z planowanych dokumentów, opracowana i uruchomiona Dekretem Prezydenta Ukrainy z 15 marca 2016 roku 96/2016 została tylko Strategia cybernetycznego bezpieczeństwa Ukrainy.

Celem strategii cyberbezpieczeństwa Ukrainy jest tworzenie warunków dla bezpiecznego funkcjonowania cyberprzestrzeni, jej stosowanie na rzecz osób fizycznych, społeczeństwa i państwa. Również w Strategii wskazane zostały zagrożenia cyberbezpieczeństwa, krajowy system bezpieczeństwa cybernetycznego, przedmioty zapewnienia bezpieczeństwa cybernetycznego, priorytety i kierunki zapewnienia cyberbezpieczeństwa Ukrainy.

Należy wskazać, że w związku z realizacją Strategii, RNBO podjęła decyzję o stworzeniu specjalnego nowego organu – Narodowe Koordynacyjne Centrum Cyberbezpieczeństwa. Utworzenie takiego centrum, naszym zdaniem, jest uzasadnione, ponieważ pełnomocnictwa do zapewnienia bezpieczeństwa informacyjnego wyposażona została znaczna liczba agencji i instytucji państwowych, m.in. Narodowa Rada Ukrainy ds. Telewizji i Radiofonii, Państwowy Komitet Telewizji i Radia Ukrainy, Służba Bezpieczeństwa Ukrainy, Służba Zewnętrznego Wywiadu Ukrainy, Ministerstwo Obrony Ukrainy, MWS Ukrainy,

[8] Więcej na temat wojny informacyjnej w Ukrainie http://mip.gov.ua/content/informaciyna-viyna.html

MSZ Ukrainy, Ministerstwo Kultury Ukrainy i inne, co doprowadziło do dublowania się i braku działań koordynacyjnych.

W kontekście koordynacji funkcji zapewnienia bezpieczeństwa informacyjnego, warto skupić się na szczególnym statusie RNBO jako przedmiotu stosunków informacyjnych, ponieważ on jest jedynym organem, który ma pełnomocnictwo, funkcje i zadania dotyczące koordynacji i kontroli działań organów władzy wykonawczej w szczególności, centralnych organów władzy, organów ochrony porządku prawnego i organów samorządu lokalnego we wszystkich obszarach zapewnienia narodowego bezpieczeństwa i obrony.

Na podstawie wspomnianej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego Ukrainy, Konstytucji, Ustaw Ukrainy oraz Umów międzynarodowych Ukrainy, Prezydent Ukrainy Dekretem z 25 lutego 2017 Nr 47 / 2017 zatwierdził Doktrynę Bezpieczeństwa Informacyjnego Ukrainy. Celem Doktryny jest określenie zasad kształtowania i realizacji polityki informacyjnej państwa, w szczególności w celu przeciwdziałania destrukcyjnemu wpływu informacyjnemu Federacji Rosyjskiej w zakresie wojny hybrydowej. Doktryna Bezpieczeństwa Informacyjnego Ukrainy określa interesy narodowe Ukrainy w sektorze informacyjnym, zagrożenia ich realizacji i priorytety polityki państwa w obszarze informacyjnym.

Jedną z nowych kategorii, wprowadzoną tym dokumentem jest „narracja strategiczna" – specjalnie przygotowany tekst, przeznaczony do prezentacji słownej w trakcie strategicznych komunikacji w celu informacyjnego wpływu na docelowe audytorium. Określono „wsparcie rozwoju mechanizmów samoregulacji środków masowego przekazu na zasadach socjalnej odpowiedzialności". Przedstawiciele organizacji obrony praw człowieka i mediów natychmiast zareagowali na to obawami nacisków na wolność słowa[9].

Trudno po tak krótkim czasie ocenić prawdopodobny wpływ tego dokumentu na ukraińską rzeczywistość obszaru informacyjnego. Przewiduje się, że głównymi przedmiotami uprawnień, zgodnie z nią, powinny być Rada Ministrów, Ministerstwo Polityki Informacyjnej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Kultury Ukrainy, Państwowa Agencja Ukrainy ds. Kina, Krajowa Rada Ukrainy ds.

[9] *Doktryna informatsiynoyi bezpeky Ukrayiny – tse lyshe deklaratsiya – eksperty* http://www.radiosvoboda.org/a/28336852.html

Telewizji i Radia, Państwowy Komitet Telewizji i Radiofonii Ukrainy, Służba Bezpieczeństwa Ukrainy, agencje wywiadowcze, Państwowa Służba Specjalna Komunikacji i Ochrony Informacji, Narodowy Instytut Badań Strategicznych; Rada Bezpieczeństwa Narodowego jako organ, który koordynuje działania władzy wykonawczej na rzecz bezpieczeństwa narodowego w obszarze informacyjnym. Znacząco zostały wzmocnione i określone uprawnienia Ministerstwa Polityki Informacyjnej.

Funkcjonowanie Doktryny, że dokument ten jest zdecydowanie jednostronny. „Stosowanie przez Federację Rosyjską technologii hybrydowej wojny przeciwko Ukrainie przekształciło obszar informacyjny w kluczową arenę konfrontacji. Właśnie przeciwko Ukrainie Federacja Rosyjska wykorzystuje najnowsze informacyjne technologie wpływu na świadomość obywateli, skierowane na rozpalanie narodowej i religijnej nienawiści, propagandę agresywnej wojny, zmianę konstytucyjnego ustroju drogą siły albo naruszenie suwerenności i terytorialnej integralności Ukrainy". A więc, dokument ten określa główne źródło zagrożenia, a mianowicie kierunek ruchu oporu. Niewątpliwie, jest to ważne ze względu na hybrydową wojnę przeciwko Ukrainie. Jednak, naszym zdaniem, takie «punktowe» dokumenty przy nieobecności kompleksowej prawnej regulacji zagadnień bezpieczeństwa informacyjnego są niewystarczające.

Warto wspomnieć, iż nadal ważna jest na Ukrainie ustawa „O podstawowych zasadach społeczeństwa informacyjnego na Ukrainie w latach 2007-2015", którą w styczniu 2007 roku uznano za jeden z priorytetów Ukrainy. Podkreślono znaczenie zbudowania zorientowanego na ludzi i otwartego na wszystkich, mającego na celu rozwój, społeczeństwa informacyjnego, gdzie każdy może tworzyć i gromadzić informacje i wiedzę, mieć swobodny dostęp do nich, korzystać i wymieniać się nimi, by dać możliwość każdemu człowiekowi w pełnej mierze zrealizować swój potencjał, sprzyjając społecznemu i osobistemu rozwojowi i podwyższając jakość życia[10].

W tej ustawie po raz pierwszy jest użyta definicja „bezpieczeństwo informacyjne jest to stan ochrony najbardziej istotnych interesów człowieka, społeczeństwa i państwa, przy który uniemożliwia szkody

[10] *Pro osnovni zasady rozvytku informatsiynoho suspil'stva v Ukrayini na 2007-2015 roky:* Zakon Ukrayiny // Uryadovy kuryer [Tekst]. – 2007. – 14 lyut.

przez: niekompletność, niestosowność i niewiarygodność informacji, co wiąże się z: negatywnym wpływem informacyjnym; negatywnymi skutkami stosowania informacyjnych technologii; niesankcjonowanym rozpowszechnianym, użytym i naruszeniem całości, poufności i dostępności informacji”[11].

Wynika z tego również, że rozwiązanie problemu bezpieczeństwa informacyjnego powinno następować przez: stworzenie funkcjonalnej infrastruktury informacyjnej państwa i ochrony krytycznych elementów; podwyższenie poziomu koordynacji działalności organów państwowych co do ujawnienia, oceny i przewidywania zagrożeń dla bezpieczeństwa informacyjnego, zapobieganie takim zagrożeniom i zabezpieczenie likwidacji ich skutków, międzynarodową współpracę w tych sprawach; polepszenie aktów normatywnych co do zabezpieczenia bezpieczeństwa informacyjnego, w szczególności ochrony informacyjnych zasobów, przeciwdziałania komputerowej przestępczości, obrony danych osobowych, a także działalności ochrony porządku prawnego w obszarze informacyjnym; wdrożenie i rozwój narodowego systemu związku poufnego jako nowoczesnej chronionej bazy transportowej, zdolnej zintegrować geograficznie rozproszone systemy informatyczne, które obsługują informacje poufne.

Spodziewano się, że realizacja podstawowych zasad rozwoju społeczeństwa informacyjnego na Ukrainie w latach 2007-2015 będzie stanowić pozytywną zmianę w życiu społeczeństwa i człowieka, a mianowicie: w celu zwiększenia poziomu ochrony praw człowieka i jego dobra, zwiększenie udziału społeczeństwa w rządzie, promowanie demokracji; w celu zwiększenia konkurencyjności, efektywności administracji publicznej, wydajności pracy we wszystkich sektorach gospodarki, poziomu bezpieczeństwa informacji osoby, społeczeństwa i państwa, stopnia rozwoju informacji i infrastruktury telekomunikacyjnej, w tym w ukraińskim segmencie Internetu; przejście od gospodarki do modelu innowacyjnego oraz rozwoju naukowego i technologicznego, w celu zwiększenia udziału produktów wysokiej technologii, promowanie jakości i dostępności edukacji, nauki, kultury, zdrowia poprzez IT; dawanie ludziom dostępu do krajowych i światowych zasobów informacji w formie elektronicznej; tworzenie miejsc pracy, polepszenie

[11] Ibid.

warunków pracy i życia; pogłębienie wdrażania ram regulacyjnych i prawnych społeczeństwa informacyjnego.

Jednak trudna sytuacja polityczna i gospodarcza, a także szereg innych czynników, takich jak: brak wyraźnego rozgraniczenia kompetencji władz publicznych i samorządów we wdrażaniu IT w systemie administracji publicznej oraz koordynowania działań w tym obszarze; niewystarczające zapewnienie dostępności usług administracyjnych wysokiej jakości dla wszystkich podmiotów społeczeństwa informacyjnego oraz gwarantowanie ich zgodności z przyjętymi wymogami państwowymi; niewystarczające uwzględnienie międzynarodowych doświadczeń w zakresie rozwoju społeczeństwa informacyjnego; rozpowszechniona praktyka delegowania kompetencji władzy państwowej, jej uprawnień dotyczących usług administracyjnych pod pretekstem niezbędności eksploatacji systemów informatycznych i kompleksów, co powoduje utratę kontroli nad kosztami administracyjnymi usług i nad opłatami na takie usługi itp. - doprowadziły do niewykonania na Ukrainie szeregu przepisów tej Ustawy i środków, zaplanowanych przez Radę Ministrów na jego realizację.

O niskim tempie rozwoju informacyjnego społeczeństwa świadczy również indeks sieciowej gotowości (Networked Readiness Index), który określa poziom rozwoju technologii informacyjno-komunikacyjnych na świecie. Składa się on z czterech subindeksów – warunki dla rozwoju IT; gotowość; stosowanie i wpływ, wprowadzane przez składniki (wskaźniki), które opisują rolę rządu, biznesu i społeczeństwa w kształtowaniu środowiska dla rozwoju IT. Według „Globalnego raportu rozwoju technologii informacyjnych – 2015" (The Global Information Technology Report), który od 2002 roku corocznie jest publikowany przez Światowe Forum Ekonomiczne (World Economic Forum), Ukraina w roku 2016 zajmowala 64 pozycję, a w 2015 – 71 pozycję wśród 143 krajów w rankingu w zakresie technologii informacyjnych i komunikacyjnych. Najwyższą pozycję przyznał Networked Readiness Index, kiedy przedstawił Ukrainę w 2009 roku (62 miejsce). Następnie, w ciągu kolejnych dwóch lat nasz kraj stracił 28 punktów, tak że w 2011 roku znalazł się na pozycji 90 wśród 138 krajów. W ostatnich latach, ze względu na rozszerzenie listy krajów uczestniczących w rankingu, Ukraina jest w siódmej dziesiątce i ustępuje dziesiątce państw WNP i Europy Wschodniej. Powodem jest dość niska pozycja Ukrainy

w światowych rankingach. W tym roku decydują elementy, które charakteryzują środowisko polityczne i regulacyjne – 122 i niskie wykorzystanie IT przez rząd – pozycja 124[12].

Na wszystkich wspomnianych etapach, miało miejsce podejście sytuacyjne do tworzenia przepisów prawnych w obszarze informacyjnym, co doprowadziło do do wielu problemów w zakresie regulacji prawnych stosunków informacyjnych.

Ilość ustaw w sektorze informacyjnym, niestety, nie przeradza się w jakość. Krasnostup G. zauważa, że „nie ma potrzeby tworzenia nowych przepisów, lecz trzeba systematyzować już istniejące, wyznaczając ich prawne hiperzwiązki w celu późniejszej ich kodyfikacji na poziomie Kodeksu Ukrainy o informacji[13]. Jednak obszar informacyjny rozwija się dzisiaj szybciej niż każdy inny. To przewiduje stałą konieczność regulacji nowych stosunków społecznych w tym obszarze.

Zatem odpowiednie prawne zabezpieczenie powstaje bezsystemowo i niekonsekwentnie, a więc nie jest zdolne wypełnić swoich funkcji i być skutecznym. Współczesny stan normatywno-prawnego zabezpieczenia bezpieczeństwa informacyjnego Ukrainy charakteryzuje się fragmentarycznym wyborem podmiotów prawnej regulacji, niedostatecznym uzgodnieniem norm prawnych i niskim poziomem koordynacji działalności przedmiotów prawodawczej inicjatywy rozwoju i polepszenia norm prawnych. W związku z tym nie jest w stanie adekwatnie do potrzeb rozwiązywać problemów, które powstają[14].

Znaczącymi wydają się wnioski, które proponuje Maksimenko J. dla polepszenia ukraińskiego ustawodawstwa informacyjnego przez jego kodyfikację. W szczególności, twierdzi, że na poziomie prawnym bezpieczeństwo informacyjne powinno rozpatrywać się w trzech aspektach: 1) jako bezpieczeństwo informacyjno-psychologiczne; 2) bezpieczeństwo informacyjne w zakresie praw i wolności; 3) bezpieczeństwo informacyjno-techniczne. Przy czym, regulacja

[12] http://edclub.com.ua/analityka/riven-rozvytku-informaciyno-komunikaciynyh-tehnologiy-v-ukrayini-ta-sviti

[13] H. Krasnostup, *Orhanizatsiyno-pravovi aspekty neobkhidnosti reformuvannya suchasnoho informatsiynoho zakonodavstva* / H. Krasnostup // „Pravo Ukrayiny". – 2005. – # 9. – s. 81-83, s. 82

[14] R.A. Kalyuzhnyy, O.O. Bayev, Normatyvno-pravove zabezpechennya informatsiynoyi bezpeky Ukrayiny. Pravova informatyka, # 4(24) / 2009, s. 5-11.

prawna bezpieczeństwa informacyjno-psychologicznego i bezpieczeństwa informacyjnego w zakresie praw i wolności de iure odpowiada międzynarodowym i europejskim standardom w tym zakresie, kiedy bezpieczeństwo informacyjno-techniczne jest uregulowane przeważnie podprawomocnymi aktami prawnymi i potrzebuje uzgodnienia ze standardami europejskimi[15].

Wadami czynnego ustawodawstwa bezpieczeństwa informacyjnego rozmycie się norm w licznych aktach prawnych różnej siły prawnej; nieuzgodnienie ich zarówno między sobą, jak też z obowiązującą Konstytucją; deklaratywność znacznej części norm bez wyznaczenia dróg ich realizacji, wskutek czego obserwuje się niski poziom realizacji norm prawa, co reguluje społeczne stosunki w zakresie zabezpieczenia bezpieczeństwa informacyjnego; a także obecność licznych blankietowych czy referencyjnych norm prawa, wielu abstrakcyjnych, subiektywnych pojęć, co potrzebuje oficjalnego tłumaczenia albo wyraźnego objaśnienia, a także nieobecność umocowania fundamentalnych, podstawowych definicji (np. bezpieczeństwa informacyjnego)[16].

Koniecznym jest opracowanie i przyjęcie dla prawnego zapewnienia bezpieczeństwa informacyjnego ustawy «O bezpieczeństwie informacyjnym». Przy czym, w ukraińskiej doktrynie jest dyskusyjnym pytanie o przeciwstawianie cyberbezpieczeństwa i bezpieczeństwa informacyjnego.

Na doktrynalnym poziomie wielokrotnie badano pytanie współzależności cyberbezpieczeństwa i bezpieczeństwa informacyjnego, cyberprzestrzeni i obszaru informacyjnego. Faktycznie, sformułowano dwa podejścia do tego pytania - cyberbezpieczeństwa jako oddzielnego kierunku,[17]

---

[15] Y. Maksymenko, *Teoretyko-pravovi zasady zabezpechennya informatsiynoyi bezpeky Ukrayiny*: dys. … kand. yuryd. nauk: 12.00.01 / Yu. Ye. Maksymenko. – K., 2007. – 186 s.

[16] Y.Maksymenko, *Teoretyko-pravovi zasady zabezpechennya informatsiynoyi bezpeky Ukrayiny*: dys. … kand. yuryd. nauk : 12.00.01 / Yu. Ye. Maksymenko. – K., 2007. – 186 s.

[17] V.L. Buryachok, *Informatsiyna ta kiberbezpeka: sotsiotekhnichnyy aspekt*: pidruchnyk / [V.L. Buryachok, V.B. Tolubko, V. O. Khoroshko, S.V. Tolyupa]; za zah. red. d-ra tekhn. nauk, profesora V.B. Tolubka. – K.: DUT, 2015. – 288 s., Lohinova N.I. *Analiz spivvidnoshennya informatsiynoyi ta kibernetychnoyi bezpeky* // I naukova Internet-konferentsiyi „Vykorystannya suchasnykh informatsiynykh tekhnolohiy v pidhotovtsi ta profesiyniy diyal'nosti pravoznavtsiv Natsional'noho universytetu

również cyberbezpieczeństwo jako składowa informacyjnego bezpieczeństwa,[18] która, według opinii autora, wydaje się bardziej uzasadniona.

Przez dłuższy czas przeciwstawianie cybernetycznego i informacyjnego bezpieczeństwa miało miejsce w europejskiej i amerykańskiej doktrynach polityczno-prawnych. Jednak, w analitycznym raporcie „Redefining Information Warfare Boundaries for anarmy in a Wireless World"[19] sporządzonym przez korporację „RAND" na zamówienie armii USA (sprawozdanie z 2013 roku, kod sprawozdania po projekcie - RAND10473) zaznaczono, że w praktycznej działalności organów wojskowego zarządzania, podmiotów zabezpieczenia informacyjnego bezpieczeństwa informacyjnego, środowisko koniecznie trzeba rozpatrywać w dwóch wymiarach: ludzkim i technicznym.

Rozpatrywanie informacyjnego obszaru i cyberprzestrzeni (więc informacyjnego bezpieczeństwa i cyberbezpieczeństwa) jako oddzielnych równoległych instytucji (kierunków działania) uznano jako bezpodstawne i sztuczne (czyli uznano jako metodologiczny błąd)[20]. Zatem pozycja, która wielokrotnie jest uzasadniana przez ukraińskich uczonych, że cyberprzestrzeń jest integralną częścią obszaru informacyjnego, a odpowiednio cyberbezpieczeństwa – składową informacyjnego bezpieczeństwo, zaczęła być rozpatrywana jako możliwa również na poziomie międzynarodowym. Jednak w naukowych badaniach i normatywnej regulacji wielu europejskich krajów wciąż figuruje pierwsze podejście, które przeciwstawia bezpieczeństwo informacyjne i cyberbezpieczeństwo.

Olijnyk O. uważa, że wymagania bezpieczeństwa informacyjnego powinny być organiczone do wszystkich poziomów ustawodawstwa, w tym prawa konstytucyjnego, podstawowych ustaw, przepisów co

«Odes'ka yurydychna akademiya»" http://conf.inf.od.ua/doklady-konferentsii/spisok-dokladov-iv-konferentsii-2016-g/106-loginova

[18] Ф V.M. Furashev, *Kiberprostir ta informatsiynyy prostir, kiberbezpeka ta informatsiyna bezpeka: sutnist', vyznachennya, vidminnosti* // /Informatsiya i pravo. - 2(5)/2012. http://ippi.org.ua/journal/85

[19] http://www.rand.org/content/dam/rand/pubs/monographs/MG1100/MG1113/RAND_MG1113.pdf

[20] T. Popova, *Shcho oznachaye «Doktryna informatsiynoyi bezpeky Ukrayiny»*? http://www.radiosvoboda.org/a/28337376.html

do organizacji państwowego systemu zarządzania, specjalnych ustaw, rozporządzeń itp.[21]

Analiza czynnego ukraińskiego ustawodawstwa i prac ojczystych i zagranicznych naukowcow pozwala wyciągnąć następujące wnioski. Różnorodność podejść do definicji bezpieczeństwa informacyjnego świadczy, że jest ono jedną z ważnych wieloaspektowych koncepcji w nauce i innych dziedzinach działalności człowieka. Istota i złożoność tej koncepcji jest również cechą współczesnego społeczeństwa informacyjnego. Analiza różnych podejść do określenia znaczenia bezpieczeństwa informacyjnego pozwala wywnioskować niecelowość ścisłego przestrzegania jednej pozycji. Najbardziej odpowiednim jest integralne podejście, zgodnie z którym bezpieczeństwo informacyjne jest określane za pomocą jego podstawowych cech, biorąc pod uwagę stałą dynamikę systemów informacyjnych i socjalnych. Doktryna prawnego zabezpieczenia bezpieczeństwa informacyjnego, naszym zdaniem, powinna odzwierciedlać złożoność tego obszaru, więc, jednoczyć zabezpieczenie prawnych interesów człowieka, społeczeństwa i państwa w obszarze informacyjnym; subiektywnych praw informacyjnych człowieka i obywatela; systemów organów i instytucji, odpowiedzialnych za zapewnienie informacyjnego bezpieczeństwa oraz zapewniać udział społeczeństwa obywatelskiego w tym procesie.

Bibliografia

Zolotar O.O. *Pravova okhorona yak skladova informatsiynoyi bezpeky: monohrafiya*., K.: TOV «PanTot», 2011, 100 s.

Zolotar O.O. *Geneza okhorony i zakhystu informatsiyi v Ukrayini: istoryko-pravovyy aspekt //Derzhavna polityka tsyvil'noyi aviatsiyi KhKhI st.: ekonomichni i stratehichni mozhlyvosti Ukrayiny:* Materialy naukovo-praktychnoyi konferentsiyi, Kyyiv, 19-20 lyutoho 2009 r., K.: Vyd-vo Yevrop. Un-tu, 2009, S. 118-129

Kalyuzhnyy R.A., Bayev O.O. „Normatyvno-pravove zabezpechennya informatsiynoyi bezpeky Ukrayiny. Pravova informatyka", # 4(24) / 2009, s. 5-11.

[21] Oliynyk O.V. *Normatyvno-pravove zabezpechennya informatsiynoyi bezpeky v Ukrayini.* // „Pravo i suspil'stvo" # 3 / 2012, 132-137, s. 137

Liderman, K. *Bezpieczeństwo informacyjne*. Warszawa, PWN, 2012, s. 12.

Pro Osnovni zasady rozvytku informatsiynoho suspil'stva v Ukrayini na 2007-2015 roky: Zakon Ukrayiny vid 09.01.2007 # 537-V // Vidomosti Verkhovnoyi Rady Ukrayiny, 2007, # 12, St. 102.

Zima I.I. *Informatsiyna viyna ta informatsiyna bezpeka: ohlyad dumok zarubizhnykh politolohiv ta voyennykh spetsialistiv* // „Nauka i oborona", 1998, # 1, ts. 56-58.

Pro osnovni zasady rozvytku informatsiynoho suspil'stva v Ukrayini na 2007-2015 roky: Zakon Ukrayiny // Uryadovyy kur"yer, 2007, 14 lyut.

Riven' rozvytku informatsiyno-komunikatsiynykh tekhnolohiy v Ukrayini ta sviti Pobrano: 23 marzets 2017, źródło: http://edtslub.tsom.ua/analityka/riven-rozvytku-informatsiyno-komunikatsiynyh-tehnologiy-v-ukrayini-ta-sviti

Krasnostup H. *Orhanizatsiyno-pravovi aspekty neobkhidnosti reformuvannya suchasnoho informatsiynoho zakonodavstva* / H. Krasnostup // „Pravo Ukrayiny", 2005, # 9, s. 81-83.

Maksymenko Yu. Ye. *Teoretyko-pravovi zasady zabezpechennya informatsiynoyi bezpeky Ukrayiny*: dys. … kand. yuryd. nauk: 12.00.01 / Yu. Ye. Maksymenko. – K., 2007. – 186 s.

Buryachok, V.L. *Informatsiyna ta kiberbezpeka: sotsiotekhnichnyy aspekt*: pidruchnyk / [V.L. Buryachok, V.B. Tolubko, V.O. Khoroshko, S.V. Tolyupa]; za zah. red. d-ra tekhn. nauk, profesora V.B. Tolubka. – K.: DUT, 2015. – 288 s.

Lohinova N.I. *Analiz spivvidnoshennya informatsiynoyi ta kibernetychnoyi bezpeky // I naukova Internet-konferentsiyi "Vykorystannya suchasnykh informatsiynykh tekhnolohiy v pidhotovtsi ta profesiyniy diyal'nosti pravoznavtsiv Natsional'noho universytetu «Odes'ka yurydychna akademiya»*. Pobrano: 24 marzets 2017, źródło: http://tsonf.inf.od.ua/doklady-konferentsii/spisok-dokladov-iv-konferentsii-2016-g/106-loginova

Furashev V.M., *Kiberprostir ta informatsiynyy prostir, kiberbezpeka ta informatsiyna bezpeka: sutnist', vyznachennya, vidminnosti* // /„Informatsiya i pravo", 2(5)/2012. Pobrano: 24 marzets 2017, źródło: http://ippi.org.ua/journal/85

22. *Redefining information warfare boundaries for an Army in a wireless world* / Isaac R. Porche III, Christopher P., M. York, C. Serena, J.M. Sollinger, E. Axelband, E.Y. Min, B.J. Held. Pobrano: 24 marzec 2017, źródło: http://www.rand.org/content/dam/rand/pubs/monographs/MG1100/MG1113/RAND_MG1113.pdf

23. Popova T. *Shcho oznachaye «Doktryna informatsiynoyi bezpeky Ukrayiny»*? Pobrano: 24 marzets 2017, źródło: http://www.radiosvoboda.org/a/28337376.html

Recenzenci

prof. zw. dr hab. Jerzy Damrosz, Szkoła Wyższa im. Pawła Włodkowica w Płocku

ks. prof. zw. dr hab. Andrzej Gretkowski, Katolícka univerzita v Ružomberku Słowacja

prof. zw. Jerzy Małłek, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ks. prof. zw. dr hab. Ireneusz Mroczkowski, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

prof. zw. dr hab. Andrzej Paczkowski, Instytut Studiów Politycznych PAN

prof. zw. dr hab. Wojciech Polak, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

prof. zw. dr hab. Antoni Rajkiewicz, Uniwersytet Warszawski

prof. zw. dr hab. inż. Daniela Żuk, Politechnika Warszawska

dr hab. prof. SWPS Agnieszka Góra-Błaszczykowska, Uniwersytet SWPS w Warszawie

dr hab. prof. UW Marcin Dyl, Uniwersytet Warszawski

dr hab. prof. UwB Krzysztof Filipow, Uniwersytet w Białymstoku

dr hab. Mirosław Kisiel, Uniwersytet Śląski w Katowicach

dr hab. prof. AH Maciej Kołodziejski, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku

dr hab. prof. UKW Radosław Krajewski, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

dr hab. inż. prof. SWPW Zbigniew Kruszewski, Szkoła Wyższa im. Pawła Włodkowica w Płocku

dr hab. prof. KSW Stanisław Kunikowski, Kujawska Szkoła Wyższa we Włocławku

dr hab. prof. PWSZ w Płocku Zofia Kuźniewska, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Płocku

dr hab. prof. UŁ Andrzej Lech, Uniwersytet Łódzki

dr hab. prof. SGH Bogusław Pytlik, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

dr hab. prof. UMK Grzegorz Radomski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

dr hab. prof. nzw. Anna Maria Stogowska

dr hab. inż. prof. SWPW Remigiusz Wiśniewski, Szkoła Wyższa im. Pawła Włodkowica w Płocku

dr hab. prof. SGH Izabela Zawiślińska, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

dr hab. prof. nzw. Leszek Zygner, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Ciechanowie

dr hab. Krzysztof Ćwikliński, Georg-August-Universität Göttingen (Niemcy)

dr hab. Marcin Kępiński, Uniwersytet Łódzki

dr hab. Mirosław Kisiel, Uniwersytet Śląski w Katowicach

dr hab. Jacek Romanek, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie

dr hab. Adam Szafrański, Uniwersytet Warszawski

dr hab. Paweł Tański, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

doc. dr Wiesław Koński, Szkoła Wyższa im. Pawła Włodkowica w Płocku

doc. dr Robert Żak, Szkoła Wyższa im. Pawła Włodkowica w Płocku

dr Konrad Buczkowski, Instytut Nauk Prawnych PAN

dr Krzysztof Buczkowski, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Płocku

dr Grzegorz Gołębiewski, Towarzystwo Naukowe Płockie

dr Małgorzata Kamińska, Szkoła Wyższa im. Pawła Włodkowica w Płocku

dr Władysław Kubiak, Kujawska Szkoła Wyższa we Włocławku

dr Arkadiusz Lewandowski, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Płocku

dr Marcin Lutomierski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

dr Tomasz Piekarski, Archiwum Państwowe w Płocku

dr Jarosław Płachecki, Staropolska Szkoła Wyższa w Kielcach

Autorzy

Banasiak Joanna – mgr filologii polskiej, dyrektor Książnicy Płockiej im. Władysława Broniewskiego w Płocku. Zastępczyni Komendanta Chorągwi Mazowieckiej Związku Harcerstwa Polskiego. Członkini Towatrzystwa Naukowego Płockiego.

Barańska Katarzyna – dr hab., w latach 1995-2008 pracownik Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Stały opiekun kolekcji etnograficznej w Muzeum – Zespole Zamkowym w Niedzicy. Autorka książek *Muzeum etnograficzne: misje, struktury, strategie*, Kraków 2004 oraz *Muzeum w sieci znaczeń. Zarządzanie z perspektywy nauk humanistycznych,* Kraków 2013. Adiunkt w Instytucie Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redaktor naczelna czasopisma „Zbiór Wiadomości do Antropologii Muzealnej".

Bogdańska Edyta – dr, adiunkt na Wydziale Administracji w Szkole Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku. Absolwentka Wydziału Prawa Uniwersytetu Humanistycznospołecznego w Warszawie. Zajmuje się problematyką zatrudnienia pracowników, respektowania ich praw i obowiązków oraz mobbingu. Prowadzi badania w sferze ochrony pracowników, ze szczególnym uwzględnieniem dóbr osobistych pracowników oraz zakazów ich dyskryminacji.

Borowski Marek – dr, Dziekan Wydziału Pedagogicznego Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica Filia w Wyszkowie, prowadzi zajęcia na uczelni od 2005 roku, autor ponad 60 artykułów i 19 publikacji zwartych. Trener biznesu z zakresu psychologii organizacji, systemów zarządzania, prowadzi zajęcia judo z dziećmi w wieku wczesnoszkolnym i szkolnym oraz jest trenerem personalnym na siłowni.

Chudzyński Marian – dr historii, przewodniczący Sekcji Historycznej Towarzystwa Naukowego Płockiego, Członek Honorowy TNP.

Cieśleńska Beata – dr nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki. Adiunkt w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Płocku, Kierownik Zakładu Pedagogiki Ogólnej i Edukacji, gdzie prowadzi wykłady i konwersatoria z zakresu pedagogiki, historii myśli pedagogicznej, metodyki wychowania przedszkolnego, pomocy psychologiczno-pedagogicznej. Autorka monografii pt. *Kształcenie nauczycieli wychowania przedszkolnego na Ziemi Płockiej w latach 1945-1999*, artykułów wydawanych na łamach czasopism naukowych oraz redaktorka monografii wieloautorskich. Problematyka badawcza skupia się wokół pedeutologii i historii wychowania.

Dorobek Andrzej (ur. 1960) – dr kulturoznawstwa, absolwent warszawskiej anglistyki, eseista, publicysta, tłumacz i poeta, członek Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i Towarzystwa Naukowego Płockiego, stały współpracownik „JAZZ FORUM", „Ruchu Muzycznego", „Fragile" i „Opcji" (w latach 1986-1988 także „Magazynu Muzycznego Jazz"). W latach 1997-2012 redaktor naczelny magazynu artystyczno-literackiego „Gościniec Sztuki". Opublikował m.in. *Rock: problemy, sylwetki, konteksty – szkice z estetyki i socjologii rocka* (Bydgoszcz 2001, wyd. II rozszerzone i uaktualnione Chorzów 2016), rozprawę doktorską *Psychedelia As Reflected in Anglo-American Literature and Popular Culture After WW II* (Saarbrücken 2014), przekład *Nowojorskiej bohemy* R. Sukenicka (Warszawa 1995), teksty anglojęzycznych prelekcji uniwersyteckich w Hiszpanii, Czechach i Rumunii (2003-2017) i 9 tomików poetyckich.

Gołębiewski Grzegorz – dr nauk humanistycznych, historyk, nauczyciel w III LO im. M. Dąbrowskiej w Płocku, wykładowca historii w Szkole Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku, wiceprezes Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Grażul-Luft Agnieszka – doktor nauk humanistycznych, pracownik Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Płocku.

Gretkowski Andrzej – ks. prof. dr hab. nauk humanistycznych. Certyfikowany psychoonkolog, nauczyciel akademicki i pracownik naukowy Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Janusza Korczaka w Warszawie oraz Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku. Współpracuje z ośrodkami naukowym w Słowacji (KUR). W Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym im. Marcina Kacprzaka w Płocku pełni funkcję przewodniczącego Zespołu ds.

Etyki oraz pracuje jako psychoonkolog. Większość pracy i badań poświęca człowiekowi choremu, cierpiącemu, umierającemu, jesieni życia oraz opiece paliatywno-hospicyjnej, a także działalności charytatywno-społeczno-socjalnej w diecezji płockiej. Autor dziewiętnastu druków zwartych, współautor dziesięciu publikacji oraz autor kilkudziesięciu rozpraw, artykułów, recenzji i wypowiedzi. Uczestnik kilkudziesięciu sympozjów, seminariów oraz konferencji naukowych polskich i zagranicznych (Francja, Hiszpania, Kanada, Litwa, Rosja, Słowacja).

Hapek Natalia A. – mgr orientalistyki (UW), doktorantka (Wydział Artes Liberales UW) i magistrantka (Wydział Prawa i Administracji UW). Absolwentka Akademii Obrony Narodowej (studia podyplomowe w zakresie współczesnych konfliktów zbrojnych). Specjalizuje się w zagadnieniach związanych z historią najnowszą i polityką na Bliskim Wschodzie oraz prawem konfliktów zbrojnych. Członkini Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Jagodziński Andrzej – dr nauk ekonomicznych w zakresie nauki o zarządzaniu, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Płocku, Wydział Nauk Ekonomicznych i Informatyki. andjag61@wp.pl

Kaczmarczyk Paweł – doktor nauk ekonomicznych w dyscyplinie ekonomia. Adiunkt i Prodziekan ds. Nauki na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Informatyki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Płocku.

Kamler Marcin (ur. 1935) – dr historii, historyk, doktorat w 1973 r. pod kierunkiem prof. Antoniego Mączaka (*Folwark szlachecki w Wielkopolsce w latach 1580-1655*, 1976); praca w wydawnictwach, m.in. PWN (1960-68 w redakcji historii *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN*, 1995-2000 kierownik redakcji historii *Nowej Encyklopedii Powszechnej PWN* oraz *Wielkiej Encyklopedii PWN*), P.W. „Wiedza Powszechna" (1975-81 redaktor prowadzący *Encyklopedii historii gospodarczej Polski do 1945 roku*); adiunkt w Instytucie Historii PAN w pracowni prof. Andrzeja Wyczańskiego (1980-86). Autor książek, m.in.: *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia* (1991), *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku...* (2010), *Przemoc między szlachtą sieradzką w XVII wieku…* (2011) oraz około 60 artykułów i recenzji (głównie w „Kwartalniku Historycznym" i „Przeglądzie Historycznym"). Od 2001 na emeryturze.

Kijowski Maciej – urodzony w 1970 r. w Rzeszowie, doktor nauk prawnych, kierownik Katedry Nauk Prawnych i Bezpieczeństwa Wewnętrznego Wyższej Szkoły Zarządzania Ochroną Pracy w Katowicach.

Kołodziejski Maciej - doktor habilitowany, profesor nadzwyczajny w Zakładzie Pedagogiki na Wydziale Nauk Humanistycznych i Społecznych Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze, ekspert MEN, rzeczoznawca podręczników do muzyki MEN, członek TNP, członek zespołu konsultacyjnego PT EEG w Bydgoszczy oraz Institute Sustainable Education, Baltic & Blac Sea Circle Consortium. Członek redakcji naukowych czasopism polskich i zagranicznych (Łotwa, Rumunia, Słowacja). Autor 16 opracowań zwartych i ponad 100 artykułów naukowych opublikowanych w Polsce i za granicą (Łotwa, Słowacja, Czechy, Rumunia, Brazylia, Niemcy).

Kuźniewska Zofia – dr hab., prof. nadzw. Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Płocku.

Mielniczek Paweł – dr (stopień doktora uzyskany na Uniwersytecie Warszawskim, specjalność: prawo międzynarodowe publiczne). Zainteresowania badawcze obejmują międzynarodowe prawo praw człowieka, prawnomiędzynarodową ochronę uchodźców i prawo konfliktów zbrojnych. Pracował m.in. w Dowództwie Sił Sojuszniczych NATO ds. Transformacji i w Stałym Przedstawicielstwie RP przy Biurze *Narodów Zjednoczonych w Genewie. Adres e-mail:* pawelmielniczek@outlook.com

Millati Piotr (ur. 1967) – dr hab., prof. Uniwersytetu Gdańskiego. Historyk literatury, pracownik Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Specjalizuje się w literaturze polskiej XX i XXI wieku. Współautor *Słownika schulzowskiego*. Autor książek: *Gombrowicz wobec sztuki* (2001) oraz *Tratwa Meduzy* (2014). Członek redakcji „Schulz/Forum". Redaktor działu eseju gdyńskiego kwartalnika artystycznego „Bliza".

Molokov Dimitry – doktor nauk pedagogicznych, docent w katedrze teorii i historii pedagogiki, dziekan Wydziału Zarządzania Socjalnego Jarosławskiego Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. K.D. Uszyńskiego w Jarosławiu (Rosja), e-mail: dsmolokov@mail.ru.

Monolatii Ivan – dr hab. w zakresie nauk o polityce; zainteresowania badawcze: współczesne stosunki międzynarodowe, politologia etniczna, polityka zagraniczna i bezpieczeństwo Ukrainy, geopolityka na Kresach Wschodnich I Rzeczypospolitej; autor kilkudziesięciu publikacji naukowych, m.in. monografii: *Metropolia versus Peripheria. Studia nad etno i geopolityką dawnych Kresów Wschodnich I Rzeczypospolitej na przełomie XIX i XX wieku,* Piotrków Trybunalski 2015 oraz *Viribus Unitis? Dylematy współistnienia narodów Galicji Habsburskiej,* Lublin 2013. Członek kolegiów redakcyjnych czasopism naukowych: „Central European Papers" (wydawane przez Silesian University in Opava, Faculty of Public Policies in Opava, Czechy), „Spheres of Culture" (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), „Judaica Ukrainica" (Narodowy Uniwersytet „Kyjów-Mohylyańska Akademia", Ukraina) „Społeczeństwo. Edukacja. Język" (PWSZ w Płocku). Członek rzeczywisty Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki we Lwowie i członek Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. Adres e-mail: iwan.monolatij@gmail.com.

Podawca Konrad – dr inż., pracownik Zakładu Geodezji i Planowania Przestrzennego, Katedry Inżynierii Budowlanej, Wydział Budownictwa i Inżynierii Środowiska, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, członek Towarzystwa Urbanistów Polskich i Towarzystwa Naukowego Płockiego. Adres e-mail: konrad_podawca@sggw.pl.

Rakowski Witold – prof. dr hab., nauczyciel akademicki Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (do 2006). W latach 1997-2013 rektor Wyższej Szkoły Rozwoju Lokalnego w Żyrardowie. Obecnie nauczyciel akademicki Staropolskiej Szkoły Wyższej w Kielcach (szerzej: „Rocznik Mazowiecki", tom XXVII, 2016).

Słodki Maciej – profesor nadzwyczajny doktor habilitowany nauk medycznych, Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Płocku, koordynator The International Prenatal Cardiology Collaboration Group, wiceprezes Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Kardiologii Prenatalnej, sekretarz Polskiego Towarzystwa Kardiologii Prenatalnej.

Sokołowski Dariusz – dr hab. na Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Adres e-mail: sokol@umk.pl.

Sypniewska Barbara A. – dr nauk ekonomicznych w zakresie nauki o zarządzaniu. Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Warszawie, Katedra Zarządzania Zasobami Ludzkimi. agata.sypni@op.pl

Wiktorska Paulina – dr, prawniczka, socjolożka, adiunkt w Instytucie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Należy do Europejskiego Towarzystwa Kryminologicznego i Polskiego Towarzystwa Kryminologicznego im. Prof. Stanisława Batawii. Współpracuje między innymi z Europejską Wyższą Szkołą Prawa i Administracji. Recenzentka punktowanych czasopism naukowych m.in. „Archiwum Kryminologii" i „Biuletynu Polskiego Towarzystwa Kryminologicznego im. Prof. Stanisława Batawii". Autorka wielu publikacji, w tym m.in. monografii pt.: *Czekając na wokandę. Warunkowe przedterminowe zwolnienie młodocianych* oraz współautorka książki pt. *Criminality and Criminal Justice in Contemporary Poland*.

Zasada Zdzisław Jan – doktor nauk humanistycznych, młodszy brygadier w stanie spoczynku Państwowej Straży Pożarnej, pracownik naukowy Kujawskiej Szkoły Wyższej we Włocławku, Prezes Włocławskiego Towarzystwa Naukowego, Członek Komisji Historycznej Zarządu Głównego Związku OSP RP. Autor licznym monografii oraz artykułów o ochronie przeciwpożarowej Kujaw wschodnich i w ziemi dobrzyńskiej.

Zolotar Olha – doktor nauk prawnych, główny pracownik naukowy w Instytucie naukowo-badawczym informatyki i prawa Narodowej Akademii Nauk Prawnych Ukrainy w Kijowie. Zainteresowania naukowe: informacyjne prawo a społeczeństwo, bezpieczeństwo informacyjne człowieka, prawa i wolności człowieka w sferze informacyjnej.

Żuławnik Mariusz – doktor nauk humanistycznych, historyk, zastępca dyrektora Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, członek Towarzystwa Naukowego Płockiego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na najnowszej historii Polski, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów północnego Mazowsza. Autor książki *Polska prasa polityczno-informacyjna na Mazowszu Północnym w latach 1918-1939* (Warszawa 2011) oraz kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnonaukowych, publikowanych m.in. w „Notatkach Płockich", „Płockim Roczniku Historyczno-Archiwalnym", „Roczniku Mazowieckim", „Studiach Mazowieckich" i „Ziemi Zawkrzeńskiej".

Informacje dla autorów

„Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego" jest czasopismem wydawanym przez Towarzystwo Naukowe Płockie. Zawiera artykuły naukowe, komunikaty, sprawozdania oraz recenzje. Autorzy zamierzający opublikować swój tekst powinni dostarczyć do redakcji jego elektroniczną wersję w formacie doc lub docx.

Tekst powinien spełniać następujące wymagania:

- Objętość artykułu do jednego arkusza wydawniczego. W szczególnych przypadkach redaktor naczelny może wyrazić zgodę na opublikowanie artykułu o większej objętości.
- W przypadku artykułu recenzyjnego należy podać nazwisko i imię autora recenzowanej książki, tytuł publikacji, miejsce i rok wydania oraz liczbę stron.
- Cytaty należy zapisywać z użyciem cudzysłowu (bez kursywy).
- Do artykułu należy dołączyć streszczenie w języku polskim oraz angielskim o objętości nieprzekraczającej 500 znaków ze spacjami każde.
- Do artykułu należy dołączyć do 5 słów kluczowych w języku polskim oraz angielskim.
- Do artykułu należy dołączyć krótką informację o autorze.
- Termin nadsyłania tekstów: do 31 sierpnia.

Proponowana postać przypisów:

- Przypisy zamieszczone na dole strony, ze skrótami w języku polskim (np. *dz. cyt.*, *tamże*), czcionka (Times New Roman) tekstu przypisu 10 punktów, interlinia 1 wiersz.
- Przypisy odwołujące się do niepublikowanych źródeł archiwalnych powinny zawierać nazwę archiwum, nazwę zespołu archiwalnego, sygnaturę, stronę, kartę, tytuł dokumentu (bez kursywy), np.

- Archiwum Państwowe w Płocku, Towarzystwo Naukowe Płockie, sygn. 234, k. 21, Protokół zebrania organizacyjnego sekcji technicznej.
- Przypisy odwołujące się do książek pojedynczych autorów, jak też o nierozdzielnym autorstwie, winny zawierać: inicjał imienia i nazwisko autora (autorów), tytuł książki (kursywą), miejsce i rok wydania, stronę, np.:

  Z. Kruszewski, *Towarzystwo Naukowe Płockie – podmiot życia publicznego*, Warszawa 2011, s. 35-39.
- Przypisy odwołujące się do prac zbiorowych powinny zawierać: inicjał imienia i nazwisko autora wewnętrznego opracowania, tytuł wewnętrznego opracowania (kursywą), tytuł książki, w której zostało ono umieszczone (kursywą), inicjał imienia i nazwisko redaktora lub opracowującego, miejsce i rok wydania, stronę, np.:

  A. Chodubski, *O metodach i technikach współczesnych badań regionalnych*, w: *Polityka regionalna a historyczna i obronna świadomość Polaków. W 80. rocznicę przyłączenia Chojnic do Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Knopek i A. Marcinkowski, Bydgoszcz 2001, s. 220-223.
- Przypisy odwołujące się do czasopism naukowych winny zawierać: inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł artykułu (kursywą), tytuł czasopisma (w cudzysłowie), ewentualnie rocznik, rok publikacji, kolejny tom (ewentualnie numer, zeszyt), stronę, np.

  M.M. Kosman, *Republika Federalna Niemiec wobec Traktatu o Unii Europejskiej*, „Przegląd Politologiczny" 2004, nr 2, s. 71-84.
- Przypisy źródłowe z odwołaniem się do tekstów prasowych winny zawierać: inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł artykułu (kursywą), tytuł gazety (w cudzysłowie), rok, numer, dzień i miesiąc (cyframi rzymskimi), np.

  dzienniki: Z. Jaworski, *Fauna ziemi płockiej*, „Rzeczpospolita" 2009, nr 252 z 10-11 XI.
- miesięczniki, kwartalniki: K. Pacuski, *Parafie diecezji płockiej od XI do XVI wieku*, „Notatki Płockie" 1996, nr 1, s. 3-6.
- Ze względu na wielość dyscyplin reprezentowanych w „Roczniku Towarzystwa Naukowego Płockiego" istnieje możliwość stosowania postaci przypisów przyjętej w danej dyscyplinie.

Procedura recenzowania
zgodna z wytycznymi Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego

(*Dobre praktyki w procedurach recenzyjnych w nauce*, Warszawa 2011)

1. Do recenzowania kierowane są artykuły, które uzyskały aprobatę kolegium redakcyjnego. Kolegium ocenia zgodność nadesłanych materiałów z profilem pisma, z wymaganiami redakcyjnymi oraz poprawność warsztatu naukowego.
2. Artykuł recenzowany jest przez dwóch zewnętrznych recenzentów. Nie mogą oni wchodzić w skład redakcji i rady naukowej czasopisma oraz nie mogą być zatrudnieni w podmiocie, w którym afiliowany jest redaktor naczelny czasopisma.
3. Artykuły przekazywane są do recenzji w sposób uniemożliwiający ich identyfikację. Autorzy nie znają recenzentów swoich artykułów (double-blind review proces).
4. Nazwiska recenzentów publikowane są raz w roku na stronie internetowej czasopisma.
5. Recenzje wykonywane są na formularzu recenzyjnym zamieszczonym na stronie internetowej czasopisma.
6. Recenzja ma charakter opiniodawczy. Redaktor naczelny podejmuje ostateczną decyzję o wydrukowaniu artykułu.

„Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego”
Towarzystwo Naukowe Płockie
09-402 Płock
pl. Narutowicza 8
tel. fax 24 262 26 04, e-mail aktnp@interia.pl

Recenzja artykułu zgłoszonego do publikacji w „Roczniku Towarzystwa Naukowego Płockiego”

Tytuł artykułu:

Należy zaznaczyć znakiem „x”

Lp.	Kryteria	Tak	Wymaga poprawienia lub uzupełnienia	Nie i nie nadaje się do poprawienia lub uzupełnienia
1.	Czy tytuł artykułu odpowiada jego treści?			
2.	Czy słowa kluczowe i streszczenie artykułu są prawidłowe?			
3.	Czy opracowanie jest oryginalne względem istniejących publikacji?			
4.	Czy artykuł ma charakter naukowy?			
5.	Czy artykuł zawiera nowy problem badawczy?			

6.	Czy metodyka badawcza jest właściwa?			
7.	Czy dobór literatury jest właściwy?			
8.	Czy treści prezentowane są w sposób przejrzysty i logiczny?			
9.	Czy język pracy jest poprawny?			
10.	Czy wnioski z badań są dobrze udokumentowane?			
11.	Czy części techniczne (ilustracje, tabele, wykresy) są czytelne?			

Proponuję:

☐ przyjęcie artykułu do druku w przedstawionej formie

☐ przyjęcie artykułu do druku po uwzględnieniu uwag recenzenta

☐ przyjęcie artykułu do druku po przeredagowaniu oraz po ponownym zrecenzowaniu

☐ nie przyjmować artykułu do druku

Uwagi i sugestie:

Oświadczam, że nie wiadomo mi, aby pomiędzy mną a autorem recenzowanego artykułu występowały:

a) bezpośrednie relacje osobiste (pokrewieństwo, związki prawne, konflikt);

b) relacje podległości zawodowej;

c) bezpośrednia współpraca naukowa w ciągu ostatnich dwóch lat poprzedzających przygotowanie recenzji.

Imię i nazwisko Recenzenta:

……

Tytuł (stopień naukowy) Recenzenta:

……

Afiliacja Recenzenta:

……

Podpis recenzenta:

……

Data sporządzenia recenzji:

……

Nazwiska recenzentów będą umieszczane na liście zbiorowej recenzentów współpracujących z redakcją zamieszczanej na stronie internetowej „Rocznika Towarzystwa Naukowego Płockiego".

Zabezpieczanie oryginalności artykułów w „Roczniku Towarzystwa Naukowego Płockiego”

Redakcja „Rocznika Towarzystwa Naukowego Płockiego” stosuje zalecenia Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego dotyczące ochrony przed ghostwriting i guest authorship (http://www.nauka.gov.pl/g2/oryginal/2013_05/0edb568f6e4af6f949f0062164019872.pdf [dostęp 16.11.2016 r.]):

„Rzetelność w nauce stanowi jeden z jej jakościowych fundamentów. Czytelnicy powinni mieć pewność, iż autorzy publikacji w sposób przejrzysty, rzetelny i uczciwy prezentują rezultaty swojej pracy, niezależnie od tego, czy są jej bezpośrednimi autorami, czy też korzystali z pomocy wyspecjalizowanego podmiotu (osoby fizycznej lub prawnej).

Dowodem etycznej postawy pracownika naukowego oraz najwyższych standardów redakcyjnych powinna być jawność informacji o podmiotach przyczyniających się do powstania publikacji (wkład merytoryczny, rzeczowy, finansowy etc.), co jest przejawem nie tylko dobrych obyczajów, ale także społecznej odpowiedzialności.

Przykładami przeciwstawnymi są *ghostwriting* i *guest authorship*.

Z *ghostwriting* mamy do czynienia wówczas, gdy ktoś wniósł istotny wkład w powstanie publikacji, bez ujawnienia swojego udziału jako jeden z autorów lub bez wymienienia jego roli w podziękowaniach zamieszczonych w publikacji.

Z *guest authorship* (*honorary authorship*) mamy do czynienia wówczas, gdy udział autora jest znikomy lub w ogóle nie miał miejsca, a pomimo to jest autorem/współautorem publikacji”.

W związku z tym Redakcja
„Rocznika Towarzystwa Naukowego Płockiego”:

1. Wymaga od autorów publikacji ujawnienia wkładu poszczególnych autorów w powstanie publikacji (z podaniem ich afiliacji oraz kontrybucji, tj. informacji kto jest autorem koncepcji, założeń, metod, protokołu itp. wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji), przy czym główną odpowiedzialność ponosi autor zgłaszający tekst.
2. Wyjaśnia w tekście *Zabezpieczanie oryginalności artykułów w „Roczniku Towarzystwa Naukowego Płockiego*”, że *ghostwriting*, *guest authorship* są przejawem nierzetelności naukowej, a wszelkie wykryte przypadki będą demaskowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucje zatrudniające autorów, towarzystwa naukowe, stowarzyszenia edytorów naukowych itp.).
3. Zobowiązuje autorów do ujawnienia informacji o źródłach finansowania publikacji, wkładzie instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i innych podmiotów (*financial disclosure*).
4. Będzie dokumentować wszelkie przejawy nierzetelności naukowej, zwłaszcza łamania i naruszania zasad etyki obowiązujących w nauce.
5. Każdy z autorów odpowiedzialny za zgłoszenie pracy do druku będzie zobowiązany do złożenia oświadczenia w sprawie *ghostwriting* i *guest authorship* oraz o przeniesieniu praw autorskich i finansowych.